Z DZIEJÓW RZEMIOSŁA WARSZAWSKIEGO

pod redakcją
Barbary Grochulskiej
i Witolda Prussa

IIw. 541

PAŃSTWOWE
WYDAWNICTWO
NAUKOWE
WARSZAWA 1983

CZĘŚĆ PIERWSZA
XIV–XVIII w.

pod redakcją *Barbary Grochulskiej*

Barbara Grochulska

WSTĘP

Część pierwsza obejmuje dzieje rzemiosła od pierwszych wzmianek o nim do momentu rozbiorów. W badaniach nad dziejami rzemiosła w okresie „staropolskim" nie udało się jeszcze zgromadzić wiedzy tak szerokiej, by mogła służyć do napisania pełnej, integralnej jego historii na poziomie wymagań, jakie stawia przed historykiem nowoczesna metodologia. Starsze, przedwojenne opracowania są po większej części zarysami historii cechów, pisanymi często na użytek popularyzacji lub dla upamiętnienia rocznicy. Są dzisiaj cenne głównie z powodu zgromadzonych tam przedruków akt normatywnych, dotyczących cechów. Z punktu widzenia jednakże stosowanych obecnie wymogów badawczych są zbyt ubogie i w problematykę, i w wiedzę.

W powojennej nauce nowe perspektywy ukazały w tej dziedzinie dwie wyspecjalizowane dyscypliny historyczne: archeologia i historia kultury materialnej. Dały one możliwość poszerzenia bazy źródłowej — niejako stworzenia nowych źródeł — oraz nowe możliwości interpretacyjne. Otwarcie nowoczesnej historii na problematykę socjologii, ekonomii i historii sztuki dało z kolei poszerzenie zainteresowań w innych dziedzinach: socjotopografii, zagadnień rynku i techniki produkcji, statystycznego obrazu społeczności rzemieślniczej oraz ocenę dokonywanego przez nią dzieła w drodze ekspertyzy technologicznej i artystycznej.

Zniszczenia ostatniej wojny pozbawiły historyków warszawskiego rzemiosła znacznej części materiałów archiwalnych. Z trudem, ale i z ogromną pieczołowitością badacze zaczęli po wojnie odbudowywać podstawę wiedzy o rzemiośle, a właściwie — budować ją od nowa — na podstawie zachowanych źródeł. Wiele jednak tematów nie zostało jeszcze podjętych, niektóre okresy chronologiczne mniej dokładnie zbadane; w sumie więc dzieje rzemiosła dawnej Rzeczypospolitej posiadają jeszcze wiele białych plam. Ten wzgląd zadecydował, że postanowiliśmy — kosztem ogólnej kompozycji, której proporcje zostały w ten sposób zwichnięte — opublikować materiały o różnym stopniu nasycenia faktografią: obok dwu gruntownych, bardzo szczegółowych opracowań rzemiosła piętnastowiecznego i rzemiosł włókienniczych, odzieżowych i skórni-

czych od połowy XVII w. do końca XVIII, dajemy ogólny zarys dziejów rzemiosła w XVII w. oraz szkic sytuacji, w jakiej się ono kształtowało w okresie koniunktury w drugiej połowie XVIII stulecia.

Przegląd źródeł i opracowań, które stały się podstawą pierwszego tomu dziejów rzemiosła warszawskiego, wypadnie zacząć od najwcześniejszego okresu.

Problemy dotyczące czternastowiecznego rzemiosła warszawskiego, z wyjątkiem niektórych dziedzin produkcji, np. garncarstwa, szewstwa, są w literaturze pomijane lub omawiane na marginesie historii rzemiosła w Polsce.

Najistotniejszą przyczyną jest znikoma ilość źródeł pisanych dla XIV i XV w. Niedostatek ten uzupełniają źródła archeologiczne, lecz i one nie są wystarczające ze względu na braki w systematycznych badaniach interesującego nas obszaru oraz na specyfikę wartości informacji, które uzyskać można dzięki zabytkom archeologicznym. Odnoszą się one przede wszystkim do sfery kultury materialnej, są więc jednostronne.

Do najstarszych wydanych źródeł pisanych należą: *Księga ławnicza Warszawy z XV wieku, 1427–1453. Pomniki prawa*, wyd. S. Ehrenkreutz (1916); *Księga radziecka miasta Starej Warszawy*, t. 1 (1447–1525). *Materiały do dziejów miast polskich*, wyd. A. Wolff (1963); *Księga ławnicza miasta Nowej Warszawy*, t. 1 (*1416–1485*), wyd. A. Wolff (1960).

Z opracowań opartych na źródłach należy wymienić artykuły E. Koczorowskiej-Pielińskiej publikowane m.in. w kolejnych „Rocznikach Warszawskich" oraz pracę H. Samsonowicza, *Warszawa w handlu średniowiecznym* [w:] *Warszawa średniowieczna*, z. 2, Studia Warszawskie, t. XIX (1975). Źródeł archeologicznych dotyczą: praca zbiorowa — *Szkice Staromiejskie* (1955); *Szkice Nowomiejskie* (1961); artykuł A. Świechowskiej, *O najdawniejszej Warszawie w świetle dotychczasowych badań archeologicznych*, „Wiadomości Archeologiczne" 1954; *Źródła archeologiczne do historii Warszawy średniowiecznej w zbiorach Muzeum Historycznego m.st. Warszawy* [w:] *Warszawa średniowieczna*, z. 2; J. Kruppé, *Studia nad ceramiką XIV wieku ze Starego Miasta* (1961); tegoż, *Garncarstwo warszawskie w wiekach XIV i XV* (1967).

Źródła rękopiśmienne do dziejów rzemiosła pojawiają się na początku XV w., z tego okresu pochodzą dopiero księgi wójtowskie, ławnicze i radzieckie miast Starej (od 1427) i Nowej Warszawy (od 1416). Prócz tego dla Starej Warszawy zachowała się księga przyjęć do prawa miejskiego — Album Civile (od 1506), a dla Nowej Warszawy najstarsza znana jej lustracja z 1510 r., która została wydana drukiem: *Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510–1770*, wyd. A. Berdecka, J. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwankowska (1963). Oprócz tego ze źródeł drukowanych wymienić należy: T. Wierzbowski, *Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy 1376–1772* (1913); *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum* (1890); *Dawne ustawy cechu złotniczego miasta Warszawy. Z podobizną karty czołowej przywileju Stanisława Augusta*, wyd. B. Ślaski (1914); *Ustawa cechu szklarskiego z roku 1556*, wyd. A. Wejnert [w:] *Starożytności Warszawskie*, t. 4 (1856); *Źródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce. Cracovia artificum*, t. 4, *1300–1500*, wyd. J. Ptaśnik; t. 5, *1501–1550*, wyd. M. Friedberg (1936); A. Wolff, *Skład rady i ławy Starej Warszawy w latach 1381–1527*, „Rocznik Warszawski" 1965, t. VI.

Wypadnie dodać jeszcze wszelkiego rodzaju opracowania dotyczące demografii oraz sytuacji rzemiosła w innych miastach: M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV–XVII w.* (1962); S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze. Zarys przeszłości* (1933); H. Samsonowicz, *Zagadnienia demografii historycznej regionu Hanzy XIV–XV w.*, „Zapiski Historyczne" 1963; I. Gieysztorowa — *Wstęp do demografii staropolskiej* (1976); L. Lepszy, *Przemysł złotniczy w dawnej Polsce* (1933); S. Łoza,

Architekci i budowniczowie w Polsce (1954); A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie XIV–XVII w.* (1955).

Z literatury ściśle specjalistycznej, dotyczącej rzemiosła warszawskiego w XV i na początku XVI w., należy wymienić pozycje, które wydają się tu najistotniejsze: E. Koczorowska-Pielińska, *Struktura gospodarczo-społeczna Nowej Warszawy w XV w.*, „Przegląd Historyczny" 1958, t. XLIX; taż, *Warszawskie rzemiosła artystyczne i budowlane w XV w.* (1959); taż, *Rzemiosło Warszawskie w XV w.*, „Rocznik Warszawski" 1966, t. VII; taż, *Przyjęcie prawa miejskiego miasta Nowej Warszawy w latach 1477–1525*, „Rocznik Warszawski" 1969, t. IX; taż, *Liczebność i specjalizacja rzemiosła w Starej i Nowej Warszawie w latach 1416–1525*, „Rocznik Warszawski" 1971, t. X; taż, *Materiały do dziejów złotnictwa warszawskiego z lat 1339–1526*, „Rocznik Warszawski" 1975, t. XIII; taż, *Piekarze w Starej i Nowej Warszawie w latach 1416–1525*, „Rocznik Warszawski" 1976, t. XIV; taż, *Paśnicy i szewcy w Starej i Nowej Warszawie w latach 1416–1525*, „Rocznik Warszawski" 1979, t. XV; T. Strzembosz, *Tumult warszawski 1525 r.* (1959); S. M. Szacherska, *Nieznane przywileje warszawskie z XV i początków XVI wieku*, „Przegląd Historyczny" 1960, z. 2; B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów miasta Warszawy* (1909); tenże, *Dawne przywileje cechu skórników praskich i warszawskich* (1910).

Dzieje warszawskiego rzemiosła w XVI–XVIII w. są bardzo słabo zbadane. I tu — jak dla wcześniejszych okresów, podstawę stanowiły źródła rękopiśmienne: księgi ławnicze i radzieckie Starej i Nowej Warszawy oraz inwentarze i testamenty mieszczan warszawskich. Z literatury wymienić należy kilka starych rozprawek: K. Dudy-Dziewierza, *Dzieje cechu ślusarsko-puszkarskiego m.st. Warszawy* (1935); J. Lewińskiego, *Szewcy warszawscy* (1908); F. Reinsteina, *Dzieje cechu piekarskiego m. stołecznego Warszawy* (1916); *Dzieje cechu piernikarzy i woskarzy m. Warszawy* (1916); *Dzieje zgromadzenia kuśnierzy m. stołecznego Warszawy...* (1916); B. Ślaskiego, *Rybołówstwo i rybołówcy na Wiśle dawniej i dziś* (1917); T. Woynowskiego, *Cech piekarzy m. stołecznego Warszawy 1520–1930* (1930). Niezwykle cenne, źródłowe studia E. Koczorowskiej-Pielińskiej kończą się niestety na latach 1525–1526. Podobnie monografia J. Kruppé o warszawskim garncarstwie (1967) ogranicza się do XIV i XV w. Tylko dwie nowsze publikacje dotyczą interesującego nas okresu: A. Świechowskiej, *Warsztat garncarski z końca XVII w.* [w:] *Szkice Staromiejskie* (1955) oraz studium W. Szaniawskiej o konwisarstwie i ludwisarstwie opublikowane w Studiach Warszawskich, *Warszawa XVI–XVII w.*, z. 2 (1977).

W odniesieniu do XVIII w. dysponujemy większą liczbą opracowań, dotyczących zwłaszcza czasów Oświecenia. Dzięki spisom bliżej rozpoznana została struktura zawodowa i społeczna ludności miasta, co dało możliwość dość dokładnych obliczeń ludności rzemieślniczej i wglądu w jej uwarstwienie. Najważniejszymi pozycjami dla tej problematyki są: S. Szymkiewicz, *Warszawa na przełomie XVIII i XIX w. w świetle pomiarów i spisów* (1959); B. Grochulska, *Statystyka ludnościowa Warszawy w II połowie XVIII w.*, „Przegląd Historyczny" 1954; J. Rakowski, Z. A. Wójcik, *Ludność Nowej Warszawy u schyłku Oświecenia*, „Przegląd Historyczny" 1958; J. Waszkiewicz, *Jurydyka Bielino* [w:] Studia Warszawskie, t. XII, *Warszawa XVIII w.*, z. 1 (1972). Z prac ogólniejszych, przynoszących wiele cennych informacji o warszawskim rzemiośle, wymienić należy książkę A. Berdeckiej i I. Turnau: *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia* (1969) oraz K. Konarskiego, *Warszawa w jej pierwszym, stołecznym okresie*, przy współpracy S. Konarskiego (1970). Podstawową pracą o manufakturach w Polsce (w tym i o kilku manufakturach warszawskich) jest dwutomowe dzieło W. Kuli, *Szkice o manufakturach w Polsce w XVIII w.* (1956).

Dzięki pracom I. Turnau najlepiej znane są dzieje wytwórczości rzemiosł, związanych z wyrobem odzieży. Autorka ta w książce *Odzież mieszczaństwa warszawskie-*

go w XVIII wieku (*1967*) przedstawiła rozwój i przemiany zachodzące w produkcji odzieży, łącząc je z procesem przemian gospodarczych i demograficznych Warszawy. W artykule *Wytwórczość tekstylno-odzieżowa w manufakturach warszawskich w XVIII wieku* („Przegląd Historyczny" 1957) ta sama autorka ukazała dzieje warszawskich i podwarszawskich manufaktur i rozszerzonych warsztatów rzemieślniczych.

Kilka opracowań z historii warszawskich cechów przekazało dane ze zniszczonych ksiąg cechowych. Najważniejszą pozycją jest *Cech krawiecki Starej Warszawy w XVIII wieku* W. Wojciechowskiej. Ostatnio parę uzupełniających danych materiałowych wniósł S. Midzio w książce *Z dziejów rzemiosła krawieckiego w Warszawie 1339–1980* (1980), zwłaszcza zaś w informacjach z kartotek opracowanych przez W. Szaniawską na podstawie wypisów z nie publikowanych ksiąg radzieckich. Ważne ustalenia wniosły także rozdziały ukazujące pasamonictwo i tapisjerstwo, zamieszczone przez M. Gutkowską-Rychlewską w *Zarysie historii włókiennictwa na ziemiach polskich do końca XVIII wieku*, pod redakcją J. Kamieńskiej i I. Turnau (1966.)

Niniejsze opracowanie historii rzemiosł włókienniczych, skórniczych i odzieżowych opiera się jednak przede wszystkim na nowym materiale archiwalnym z ksiąg miejskich Starej i Nowej Warszawy i Warszawa Ekonomiczne, a więc zespołów należących do zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych. Wykorzystano tam wszelkie inwentarze ruchomości, spisy sklepów i warsztatów rzemieślniczych, fragmenty spraw sądowych i inne materiały odnoszące się do rzemiosła i pierwszych manufaktur warszawskich. Poza tym dokonano pełnej kwerendy w czasopismach gospodarczych i codziennych wydawanych głównie w Warszawie w okresie Oświecenia, relacje pamiętnikarskie i informacje z literatury pięknej. Oprócz opracowań, które zostały wymienione, należy przypomnieć kilka ostatnich, które powstały na pograniczu historii oraz historii sztuki i archeologii. Są to: G. Kieniewiczowa, *Zegary warszawskie XVIII i XIX wieku w zbiorach Muzeum Historycznego* (1971); S. Ciepiela, *Szkło osiemnastowieczne Starej Warszawy* (1977); H. Lileyko; *Srebra warszawskie w zbiorach Muzeum Historycznego m.st. Warszawy* (1979).

Lidia Eberle, Włodzimierz Pela

RZEMIOSŁO WARSZAWSKIE W XIV W.

Powstanie Warszawy zgodnie z najnowszym stanem badań [1], wiązać należy z przełomem XIII/XIV w., z rządami Bolesława II (1294–1313), kiedy to obok grodu wzniesionego nieco wcześniej (prawdopodobnie za Konrada II, 1264–1294), założone zostało miasto średniowieczne. Rozplanowano je według reguł urbanistycznych typowych dla tego okresu [2]. Typowa była także jego funkcja gospodarczo-społeczna, w myśl której każde miasto średniowieczne wraz ze swym okręgiem usiłowało stworzyć odrębną jednostkę gospodarczą, która miała wytwarzać w obrębie swych murów wszelkie produkty przemysłowe i zaspokajać wszystkie potrzeby swoich mieszkańców w tym zakresie. Kierując się tą zasadą w każdym mieście szczególną opieką otaczano handel i rzemiosło.

Zagadnienia związane z handlem średniowiecznej Warszawy w XIV w. omówione zostały przez H. Samsonowicza [3]. Natomiast problemy dotyczące rzemiosła warszawskiego w tym okresie, z wyjątkiem niektórych dziedzin produkcji, np. garncarstwa, są jak do tej pory pomijane lub omawiane na marginesie rzemiosła piętnastowiecznego [4] Przyczyn zaistniałej sytuacji jest kilka. Powoduje to przede wszyst-

[1] A. Świechowska, *O najdawniejszej Warszawie w świetle dotychczasowych badań archeologicznych*, „Wiadomości Archeologiczne" 1954, t. XX, s. 233, nn.; A. Gieysztor, *Początki życia miejskiego nad środkową Wisłą i geneza Warszawy*, „Rocznik Warszawski" 1966, t. VII, s. 49; T. Lalik, *Uwagi o rozwoju mazowieckich miast i Warszawy* [w:] *Warszawa średniowieczna*, z. 2, Studia Warszawskie, t. XIX, Warszawa 1975, s. 42, nn.; E. Łuczycka-Suchodolska, *Najstarsze wzmianki o Warszawie* [w:] *Warszawa średniowieczna*, z. 2, s. 149–162.

[2] T. Zagrodzki, *Analiza rozplanowania Starego Miasta w Warszawie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1956, t. I.

[3] H. Samsonowicz, *Warszawa w handlu średniowiecznym* [w:] *Warszawa średniowieczna*, z. 2, s. 9–31.

[4] Rzemiosłu średniowiecznemu Warszawy na podstawie źródeł pisanych poświęcone są prace E. Koczorowskiej-Pielińskiej: *Struktura gospodarczo-społeczna Nowej Warszawy w XV w.*, „Przegląd Historyczny" 1958, z. 2, s. 298–303; *Przywileje dla miejskiego miasta Nowej Warszawy w latach 1477–1526*, „Rocznik Warszawski" 1959, t. IX, s. 261–295; *Liczebność i specjalizacja rzemiosła w Starej i Nowej Warszawie w latach 1417–1526*, „Rocznik Warszawski" 1972, t. XI, s. 5–22; *Warszawskie rzemiosła artystyczne i budowlane w XV wieku*, Warszawa 1959; *Materiały do dziejów złotnictwa warszawskiego w okresie od XIV do r. 1526*, „Rocznik Warszawski" 1975, t. XIII; *Paśnicy i szewcy w Starej i Nowej Warszawie w latach 1416–1526*, „Rocznik Warszawski" 1976, t. XIV, s. 92; por. S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959, s. 95–105.

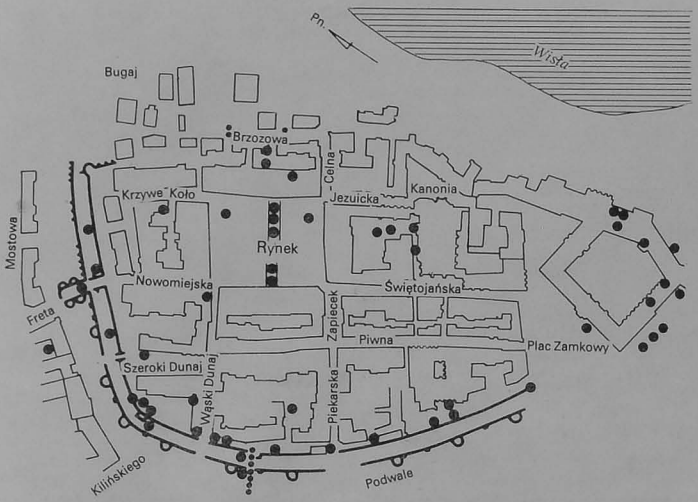

Plan orientacyjny Starego Miasta i Zamku z zaznaczeniem miejsc badań archeologicznych. Punkty większe oznaczają stanowiska badawcze, punkty mniejsze — ciągi wierceń badawczych

kim znikoma liczba zachowanych źródeł pisanych, dotyczących istnienia rzemiosła czternastowiecznego. Liczba ich wzrasta dopiero w XV w. Teoretycznie braki te powinny uzupełniać źródła archeologiczne, tzn. przedmioty wydobyte podczas badań wykopaliskowych, oraz fakty i obserwacje zarejestrowane podczas tych badań [5]. Rzeczywistość jest jednak inna.

Spoglądając na plan miasta z lokalizacją punktów obserwacji archeologicznych dotyczących średniowiecza, stwierdzamy, że na 47 zaznaczonych punktów, 20 związanych jest z badaniami murów miejskich, 11 z Zamkiem, a tylko 16 z terenem Starego Miasta. Dodać do tego należy, że wartość badawcza wyników uzyskanych na poszczególnych stanowiskach jest różna. W 20 przypadkach przeprowadzone zostały planowe badania połączone z eksploracją warstw kulturowych. Pozostałe — to stanowiska „pogotowia", czyli obserwacje wykopów budowlanych i instalacyjnych, dające z natury rzeczy informacje bardziej ogólnikowe [6]. Wydaje się, że nasycenie punktami badawczymi takiego rozległego obiektu miejskiego, jak Stare Miasto, jest zbyt małe dla uzyskania wyczerpujących odpowiedzi na pytania związane nie tylko z rzemiosłem. Trudności te spotęgowane zostały funkcjonowaniem miasta w okresie późniejszym — głębokie wykopy budowlane związane ze zmianą zabudowy z drew-

[5] Systematyczne badania archeologiczne trwały w latach 1952–1955, tj. do momentu zakończenia odbudowy Starego Miasta. Natomiast w okresie późniejszym prowadzono obserwacje wykopów budowlanych i instalacyjnych z możliwością interwencji archeologicznej (wykonanie dokumentacji rysunkowej, fotograficznej i notatek).

[6] A. Świechowska, *Źródła archeologiczne do historii Warszawy średniowiecznej w zbiorach Muzeum Historycznego m.st. Warszawy* [w:] *Warszawa średniowieczna*, z. 2, s. 137–144.

nianej na murowaną niszczyły nawarstwienia kulturowe najwcześniejsze, tak, że w wielu wykopach badawczych zachowane zostały tylko szczątki warstw czternastowiecznych.

Problem drugi to same źródła archeologiczne. Posiadają one bardzo zróżnicowaną wartość poznawczą dla rekonstrukcji dziejów rzemiosła średniowiecznego miasta, ale nawet w przypadku, kiedy występują bardzo obficie, nie pozwalają na rekonstrukcję pełną. Dotyczą tylko sfery materialnej: techniki i technologii produkcji, lokalizacji warsztatów pracy, zamożności rzemieślników. Duże nasycenie badanego obszaru punktami obserwacji archeologicznych może dostarczyć ciekawych danych socjotopograficznych. Zupełnym milczeniem natomiast pomijają sferę duchową — obyczaje, prawa, stosunki międzyludzkie. Archeolog podczas badań wykopaliskowych, eksplorując warstwy kulturowe, znajduje najczęściej wyroby gotowe, które świadczą o poziomie życia mieszkańców miasta, natomiast trudno jest odpowiedzieć na pytanie, czy zostały one w tym mieście wyprodukowane.

Tylko w niektórych przypadkach można stwierdzić, że wykonał je miejscowy rzemieślnik, a mianowicie wtedy, kiedy wystąpiły obok warsztatu produkcyjnego lub występują w takich ilościach, że wykluczyć należy ich pochodzenie zamiejscowe. Gotowe wyroby pozwalają natomiast odtworzyć technologię produkcji, często dostarczają danych do rekonstrukcji warsztatu, w którym je wyprodukowano lub narzędzi, których do ich produkcji użyto. Umożliwiają także obserwację drogi wyrobu od producenta do odbiorcy-użytkownika. Znacznie rzadziej natomiast napotyka się podczas badań warsztaty produkcyjne, ewentualnie ślady po nich, jakimi są nagromadzenia odpadów produkcyjnych lub narzędzia służące do produkcji, wskazujące na możliwość istnienia w miejscu ich znalezienia warsztatu produkcyjnego. Często występuje w przypadku odkrycia warsztatu pracy taka sytuacja, że znany jest surowiec, który w nim przetwarzano, ale nie wiadomo, co z niego konkretnie wyrabiano. Znając warsztat produkcyjny o określonej wytwórczości, nagromadzenie półsurowców służących do wyrobu przedmiotów, a także odpady produkcyjne, można z całą pewnością stwierdzić, że w tym miejscu przebywał i wytwarzał rzemieślnik określonej specjalności, można starać się zrekonstruować proces i ewentualnie wielkość produkcji.

Wspomnieć także należy, że dokładność chronologii ustalonej na podstawie zabytków archeologicznych na obecnym etapie badań (dotyczy to oczywiście materiałów archeologicznych w skali ogólnej, a nie tylko warszawskich) jest mało precyzyjna, zadowoleni być musimy z przybliżenia 50-letniego, a i to jest często rzadkością, co sprawia, że omawianie problematyki związanej z rzemiosłem w ramach takiej jednostki czasu, jaką jest wiek w okresie historycznym, na podstawie tylko wyników badań archeologicznych, sprawia szczególne kłopoty.

Z tych problemów należy zdać sobie sprawę czytając niniejszy artykuł, który jest w zamierzeniu autorów próbą podsumowania faktycznego stanu źródeł, ich możliwości interpretacyjnej i poznawczej na temat rzemiosła czternastowiecznej Warszawy.

Źródła pisane dostarczyły nam jak do tej pory niewielu wzmianek, które można wiązać z rzemiosłem Starej Warszawy w XIV w.[7] Pierwsza z nich, przytaczana jako dowód osiedlenia się w Warszawie rzemieślników z południa Polski[8], pochodzi z 1310 r. Stanowi ją akt wystawiony przez Bolesława II, w którym obiecywał opiekę mieszczanom Krakowa, Sandomierza i innych miast małopolskich na terenie swojej

[7] Należy chyba w tym miejscu sprostować informację o eksporcie piwa warszawskiego do Gdańska podawaną za T. Baranowskim, *Przemysł polski w XVI w.*, Warszawa 1919, s. 138 i J. Kołaczkowskim, *Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*, Warszawa, Kraków 1888, s. 454. W rzeczywistości bunt browarników gdańskich w 1378 r. nastąpił w związku z zezwoleniem Rady Miejskiej na wwóz do miasta konkurencyjnego piwa z Wismaru a nie z Warszawy. Patrz: Th. Hirsch, *Danzigs Handels und Gewerbgeschichte*, Leipzig 1858, s. 305 oraz P. Simpson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Gdańsk 1913, t. I, s. 72.

[8] T. Lalik, *Uwagi o rozwoju miast mazowieckich i Warszawy* [w:] *Warszawa średniowieczna*, z. 2.

dzielnicy z zastrzeżeniem jednak wniesienia opłat celnych. Wydaje się, że chodzi w tym wypadku o opiekę i ochronę kupców przybywających na Mazowsze w celach handlowych — akt ten ma przede wszystkim za zadanie spowodować rozwój ekonomiczny tej dzielnicy. Gdyby potraktować go jednak jako zachętę dla osadników z południa Polski, to należy podkreślić, że jakkolwiek akt ten nie wyklucza osiedlania się nowo przybyłych rzemieślników w Warszawie, to jednak dotyczy całej dzielnicy księcia, nie wskazuje na dominację jakiegoś ośrodka miejskiego [9], na którego rozwoju zależałoby szczególnie Bolesławowi II.

Kolejne wzmianki znajdują się w aktach procesu polsko-krzyżackiego w latach 1338–1339. Jedną z nich stanowi słynny akt związany z posiedzeniem trybunału papieskiego w celu rozpatrzenia skargi króla polskiego przeciwko Krzyżakom [10]. Legaci papiescy — Galhard z Cahors i Piotr z Annecy zaakceptowali wybór Warszawy na miejsce posiedzeń. W akcie tym wymieniono wójta, szkołę, dwa kościoły, gospody. Potwierdza to jej miejski charakter. W innych aktach spotykamy jako świadków w tym międzynarodowym procesie przedstawicieli warszawskiego rzemiosła: złotnika Mikołaja (Nicolaus) [11] oraz dwóch krawców Gunthera i Johana [12].

Natomiast na podstawie przywilejów wydanych przez Janusza I w 1379 [13] i 1384 [14] r., w których książę zwalnia mieszczan od płacenia miejskich podatków, nakazując im w tym czasie wykonać prace przy budowie murów miejskich, można wnioskować, że znajdowali się w mieście specjaliści muratorzy i cieśle niezbędni przy tego typu pracach.

Systematyczne badania archeologiczne prowadzone intensywnie w latach 1952–1955 i badania ratownicze z okresu późniejszego dostarczyły materiału różnorodnego, można jednak na tej podstawie stwierdzić istnienie i omówić tylko niektóre specjalizacje rzemiosła [15]. Zaczniemy od garncarstwa [16], gałęzi wytwórczości o niewielkim znaczeniu dla ekonomicznego życia miasta, dostarczającej jednak wyrobów pierwszej potrzeby. O rzemieślnikach zajmujących się produkcją wyrobów z gliny mamy wzmianki w źródłach pisanych dopiero w XV w. Pojawiają się one z okazji zawieranych transakcji o kupno lub dziedziczenie domu, lub z powodu zabezpieczania zaciągniętych należności. Informacje te znajdujemy w księgach miejskich [17]. Pozwalają one ustalić w latach 1417–1525 dolną granicę liczby rzemieślników garncarzy na 21 na Nowym Mieście i 3 w Starej Warszawie. Brak jest wiadomości w źródłach pisanych o garncarzach w XIV w. O ich działalności świadczą jednak występujące masowo w warstwach i obiektach czternastowiecznych materiały ceramiczne w postaci fragmentów, a nawet całych naczyń oraz kafli garnkowych służących do budowy pieców. Do ich produkcji używano gliny żelazistej uzyskiwanej z iłów poznańskich, które występują często wzdłuż skarpy wiślanej. Z punktu widzenia potrzeb garncarskich surowiec ten uznać należy za wystarczająco plastyczny do produkcji. Do gliny dodawano sztuczną do-

[9] *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257–1506*, wyd. F. Piekosiński, t. I–IV, Kraków 1878–1882, t. I, nr 5, 6.

[10] *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd. J. Zakrzewski, F. Piekosiński, Poznań 1877, t. II, s. 523, nr 1192.

[11] *Lites ac res gestae inter Ordinemque Cruciferorum*, Poznań 1890, s. 136.

[12] Ibidem, s. 80.

[13] *Przywileje królewskiego miasta stołecznego Warszawy 1376–1772*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1913, s. 3, nr 3.

[14] Ibidem, s. 6, nr 5.

[15] Materiał zabytkowy, na którym oparty jest niniejszy artykuł, pochodzi z badań prowadzonych na terenie Starej Warszawy. Nowe Miasto powstało dopiero w XV w., w w. XIV liczyć się możemy tylko z istnieniem przedmieścia na tym terenie. Por. A. Świechowska, *Początki osadnictwa na terenie Nowego Miasta* [w:] *Szkice Nowomiejskie*, Warszawa 1961, s. 10–26.

[16] Część artykułu o garncarstwie jest skrótowym przedstawieniem prac na ten temat powstałych: A. Gardawski, J. Kruppé, *Późnośredniowieczne naczynia kuchenne i stołowe* [w:] *Szkice Staromiejskie*, Warszawa 1955, s. 121–140; J. Kruppé, *Studia nad ceramiką XIV wieku ze Starego Miasta w Warszawie*, Warszawa 1961; tenże, *Garncarstwo warszawskie w wiekach XIV i XV*, Warszawa 1967.

[17] E. Koczorowska-Pielińska, *Warszawskie rzemiosła...*, s. 81, nn.

mieszkę schudzającą w postaci piasku oraz tłucznia, występującego zawsze w połączeniu z piaskiem. Tłuczeń o średnicy ziarna od 0,5 do 2 mm występuje w materiale ceramicznym z pierwszej połowy XIV w., a następnie zanika.

W drugiej połowie XIV w. następuje przejście domieszki gruboziarnistej na średnioziarnistą (średnica ziarna do 0,5 mm), co zwiększało plastyczność masy ceramicznej. Spowodowane jest to po pierwsze chęcią uzyskania takiej masy ceramicznej, która pozwoliłaby na uzyskanie efektów zdobniczych w postaci polerowania powierzchni przy produkcji dzbanów; po drugie — różnice w ilości i jakości domieszki schudzającej związane są z większą różnorodnością naczyń i pełnionymi przez nie rozmaitymi funkcjami. W naczyniach kuchennych (garnki, misy, naczynia do smażenia) spotykamy się z co najmniej średnią ilością sztucznej domieszki schudzającej o grubszym uziarnieniu, ponieważ uodparnia je ona na działanie czynników termicznych. W naczyniach zaliczanych do zastawy stołowej (dzbany, dzbanki, pucharki), zaobserwować można tendencję do stosowania domieszki schudzającej o coraz drobniejszym uziarnieniu. Stosowanie domieszki schudzającej o mniejszej granulacji jest wyrazem postępu technicznego w czternastowiecznym garncarstwie warszawskim. Świadczy to o dobrym opanowaniu tworzywa, a także dowodzi umiejętności pokonywania przez garncarzy trudności związanych z suszeniem i wypalaniem wyrobów (naczynia muszą suszyć się dłużej i staranniej). Natomiast zmniejszenie ilości domieszki schudzającej powodowane było chęcią lepszego wykonania naczyń, ponieważ grube ziarna rysowały powierzchnię przy obtaczaniu. Jest to wyrazem ciągłego doskonalenia i opanowywania przez garncarzy warszawskich techniki budowy naczyń, a w dalszej kolejności prowadzi do podniesienia wydajności pracy.

Przy lepieniu naczyń stosowano technikę ślizgowo-taśmową oraz obtaczanie. Garncarze czternastowiecznej Warszawy posługiwali się kołem sponowym, dwutarczowym na osi nieruchomej. Mogli na nim uzyskiwać obroty wolne i szybkie. Ślady na naczyniach świadczą, że praca rąk garncarzy była niezależna od toczenia koła, co umożliwiało wykonanie naczyń tocznych, jednak metoda ta rozpowszechniła się dopiero w XIV w.

Garncarze od samego początku istnienia miasta wykazują w pełni opanowanie umiejętności siwienia wyrobów, co jest wyrazem poziomu zaawansowania technicznego. Wypał redukcyjny podwyższa wartość użytkową naczyń (zmniejsza przepuszczalność naczyń). Jednocześnie fakt ten jest dowodem przynależności garncarstwa warszawskiego do szerszego nurtu technicznego, obejmującego wówczas przede wszystkim północne rejony środkowej i zachodniej Europy.

W trakcie opracowywania materiałów ceramicznych pochodzących z badań archeologicznych, posługując się metodami termicznymi ustalono, że naczynia wypalano w temperaturze 750–850°C. Przy wypale dzbanów zaliczanych do zastawy stołowej stosowano temperatury powyżej 800°C. Znajomość temperatur podczas wypalania pozwala na wniosek, że piece, w których przeprowadzano proces wypału, nie wymagały specjalnej konstrukcji. Były to zapewne piece kopułkowe dwukomorowe, spotykane w tym okresie tak na terenie Polski północnej, jak i Małopolski, a także Niemiec i Słowacji, o czym świadczą badania archeologiczne[18]. Wkopywano je w ziemię w celu lepszego uszczelniania. Piece te były prawdopodobnie całkowicie murowane, jednak trudno ustalić ich wielkość oraz pojemność komory. Ciemną barwę powierzchni uzyskują siwaki pod koniec procesu wypalania na skutek nawęglania ścianek naczynia. W praktyce zabieg ten polega na dołożeniu do pieca drzewa sosnowego, świerkowego, jodłowego lub osiki, olchy, brzozy, buku. Podobny efekt uzyskać było można dodając słomy lub nawozu. Czas wypalania na podstawie danych

[18] M. Kwapieniowa, A. Walowy, *Piece garncarskie w świetle badań archeologicznych*, „Materiały Archeologiczne" 1969, t. X, s. 205–228.



Warsztat garncarski z XV w. (drzeworyt z epoki). Kółko garncarskie „czterosponowe". Sponami nazywa się drążki łączące z sobą tarcze: górną do wytaczania naczyń i dolną do poruszania. Kółko obsadzone jest na drewnianej osi, widocznej pośrodku, między sponami. Garncarz wykańcza naczynie już wykonane

etnograficznych ustalono na ok. 10 godzin. Piece służące do wypalania naczyń zużywały duże ilości drzewa opałowego.

Bogaty jest asortyment naczyń produkowanych w czternastowiecznej Warszawie, wprowadzone zostały nowe rodzaje i nowe formy ceramiki. Garncarze, oprócz produkowanych w dalszym ciągu garnków, wytwarzali różnej wielkości dzbany, misy, kubeczki, pucharki, specjalne naczynia do mleka i rynienki do smażenia. W drugiej połowie XIV w. następuje w porównaniu z poprzednim półwieczem wyraźny wzrost produkcji. Zaznaczyć jednak należy, że mimo wyraźnych zmian w asortymencie wykonywanych naczyń w dalszym ciągu przewagę mają garnki, które stanowią $^3/_4$ produkcji. Większa różnorodność form produkowanych naczyń jest wyrazem przystosowania się producentów do potrzeb odbiorców, których potrzeby wzrosły na skutek zmian zachodzących w gospodarstwie domowym (specjalizacja). Zdobnictwo występujące na wyrobach garncarskich z późnośredniowiecznej Warszawy nie wykazuje cech specyficznych dla produkcji miejscowej. Zarówno podobne rodzaje ornamentów, jak i motywy były wówczas powszechnie stosowane. Spotykamy się z ornamentem rytym, radełkowym, plastycznym, stempelkowym i polerowaniem. Ornament stempelkowy układa się na naczyniach w rozmaite motywy. Wyroby garncarzy warszawskich wykazują bliskie powiązania z materiałem mazowieckim. Ciekawym zjawiskiem jest podobieństwo wyrobów warszawskich do znanych z kręgu sasko-turyńskiego, a w szczególności z Turyngii.

Odbiorcami wyrobów garncarzy warszawskich byli przede wszystkim mieszkańcy miasta, produkcja miejska zaspokajała nie tylko ich potrzeby, ale sięgała poza granice miasta, o czym świadczą znaleziska fragmentów naczyń wypalonych w atmosferze redukcyjnej w pobliskiej osadzie miejskiej Wilanowie (ozdobne naczynia stołowe). Świadczy to o istnieniu rynku lokalnego.

Efekty produkcji garncarskiej reprezentowane są nie tylko przez naczynia, lecz także przez kafle garnkowe służące do budowy pieców [19]. W XIV w. nie było jeszcze wykształconej specjalizacji rzemieślniczej — zdunów. Wyrobem kafli i budową pieców

[19] A. Świechowska, *Kafle warszawskie* [w:] *Szkice Staromiejskie*, Warszawa 1955, s. 161–174.

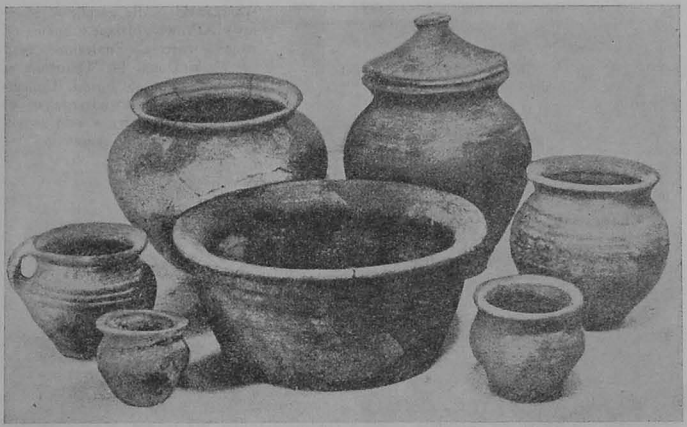

Warszawskie naczynia kuchenne z XIV w. Na pierwszym planie pośrodku misa, zwana dziś w niektórych okolicach makutrą. Dookoła misy z obu boków małe naczynka do przechowywania specjalnych produktów, z tyłu garnki do gotowania

zajmowali się garncarze. Technika obróbki gliny była identyczna jak przy wykonywaniu naczyń. Stosowano ten sam rodzaj domieszki gruboziarnistej. Inaczej ukształtowana była krawędź kafla. Smukłe kafle garnkowe o głębokości do 25 cm z kwadratową częścią zewnętrzną tworzyły powierzchnię pieca. Prawdopodobnie wytworzenie tego typu kafla łączy się z zastosowaniem nowej odmiany pieca — o ściankach ustawionych pod kątem prostym. Ślady opalenia, zachowane na kaflach warszawskich wskazują, że gliną łączono tylko ich część zewnętrzną mniej więcej do połowy długości, natomiast dna tkwiły w ogniu. Kafle te można datować najwcześniej na połowę XIV w. Nie różnią się one pod względem technologicznym od kafli znalezionych podczas badań innych ośrodków miejskich.

Niedostatek wiadomości rękopiśmiennych o piętnastowiecznym rzemiośle skórzanym rekompensują do pewnego stopnia przedmioty pochodzące z badań archeologicznych [20]. Niestety dla wyrobów tego rodzaju, wykonywanych z tworzywa organicznego, warunki glebowe nie często stwarzają możliwości przetrwania. Natrafiono jednak kilkakrotnie podczas prac wykopaliskowych na bogate skupiska gotowych wyrobów i odpadów skórzanych. Jedno z nich znajdowało się na zapleczu ul. Piwnej 33, kilkaset reliktowo zachowanych przedmiotów wydobytych z warstw kulturowych, datowanych od początku XIV do XV w. włącznie, wskazywałoby, że miejsce to zasiedlone było przez rzemieślników lub rzemieślnika zajmującego się wyrobem przedmiotów ze skóry (prawdopodobnie szewca) przez trzy pokolenia. Fakt ten w połączeniu z informacją zawartą w piętnastowiecznych źródłach pisanych o zamieszkiwaniu przy ul. Św. Marcina (która stanowiła wówczas część ul. Piwnej) dwóch szewców noszących imiona Florian i Andrzej [21], stanowić może bardzo obiecującą

[20] Omawiane materiały pochodzą z badań prowadzonych przez KBDW w latach 1952–1956 i z badań działu archeologicznego Muzeum Historycznego w latach 1972–1974.

[21] K. Winnicka, „Ludność miasta Starej Warszawy w latach 1427–1453", s. 19. Maszynopis pracy magisterskiej w archiwum MHW.

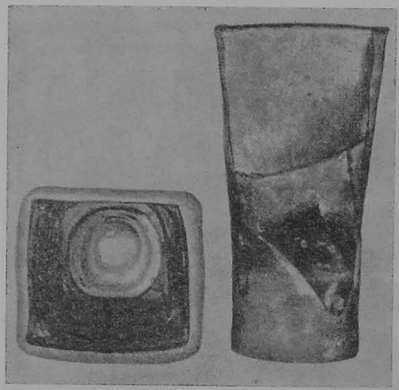

Warszawskie kafle garnkowe z połowy XIV w. widziane z boku i od strony wnętrza. Znalezione przy ul. Wąski Dunaj 14. Wykonane tą samą techniką co garnki. Umieszczone w piecu kwadratowym otworem na zewnątrz w celu zwiększenia powierzchni ogrzewczej

przesłankę do badań socjotopograficznych średniowiecznej Warszawy. Można bowiem przypuszczać, o czym świadczy znalezisko omówione powyżej, jak również dwa inne zlokalizowane przy ul. Brzozowej 17 [22] i Wąski Dunaj 14 [23], że rzemieślnicy trudniący się produkcją wyrobów ze skóry zamieszkiwali w XIV w. uboższe rejony miasta, położone na zapleczu Rynku, bliżej murów miejskich. Rzemiosło skórzane, które już 100 lat od momentu powstania miasta wysunęło się na czoło, nie wytworzyło jednak w tym okresie wydzielonego rejonu swojej działalności. Jak wynika z piętnastowiecznych źródeł pisanych, o miejscu zamieszkania decydowała zamożność rzemieślnika. Kuśnierze i siodlarze mieli swoje domy i warsztaty przy rynku, szewcy natomiast w bocznych ulicach miasta [24]. Na podstawie piętnastowiecznych zapisów dotyczących transakcji kupna i sprzedaży nieruchomości wydaje się, że dość często zmieniali lokalizację [25].

Kształtowanie się rzemiosła skórzanego w Starej Warszawie przypadało na okres, gdy umiejętności w dziedzinie szewstwa, jednego z najstarszych zawodów, stały w Europie na najwyższym poziomie w pierwszym etapie swego rozwoju [26].

Uzyskane podczas badań archeologicznych wyroby pozwoliły określić poziom techniczny oraz umiejętności zawodowe bezimiennych rzemieślników skórzanych czternastowiecznej Warszawy. Nie dały odpowiedzi w kwestii liczebności warsztatów szewskich oraz sposobu uzyskiwania surowca do produkcji i organizacji pracy. Analiza technologii kroju i szycia przedmiotów pozyskanych z warstw kulturowych wskazuje, że wiedza fachowa rzemieślników warszawskich w średniowieczu stała na poziomie europejskim. Widać to przede wszystkim w obuwnictwie, ponieważ ten rodzaj wyro-

[22] Badania działki przy ul. Brzozowej 17 dostarczyły więcej zabytków skórzanych, pochodzących z połowy XIV w. Znaleziono tam obuwie, pochewki oraz rękawicę; por. L. Eberle, *Rękawiczka średniowieczna*, „Z Otchłani Wieków" 1970, R. XXXVI, z. 3, s. 260–265.

[23] Piwniczka przy Wąskim Dunaju 14 wraz z dużą liczbą naczyń ceramicznych przechowała kilka sztuk obuwia z 2 poł. XIV w. Por. J. W. Marek, *Wzory obuwia warszawskiego z końca XIV w.* [w:] *Szkice Staromiejskie*, Warszawa 1955, s. 143–160.

[24] K. Winnicka, op. cit.

[25] Ibidem.

[26] W. Groonman van Waatering, *Die Entwicklung der Schuhmode in 2500 Jahren*, Amsterdam, Die Kunde neue Folge, 25 Jahrung 1974, s. 111–120.

Warsztat szewski. Rycina węgierska



bów jest w zbiorach archeologicznych najliczniejszy. Obuwie staromiejskie w XIV w. było typu wywrotkowego, z twardą, asymetryczną podeszwą bez obcasa. Szew konstrukcyjny, łączący wierzch ze spodem, kładziono krawędziowo po grubości skóry podeszwy. Rodzaje obuwia, zależne w dużym stopniu od kroju cholewki, bardzo urozmaicone były już w średniowieczu. W bliskiej sąsiedzko Szwecji miały wiele fasonów, uwzględniających przynależność do hierarchii społecznej i zawodu. Inne obuwie szyto dla panów, inne dla sług, inne dla stanu duchownego i wojskowego, itd.[27]

W obuwnictwie warszawskim wyróżniono trzy podstawowe rodzaje: obuwie wysokie z pełną lub rozcinaną cholewą zapinaną z przodu tzw. buty; obuwie półwysokie, sięgające tuż ponad kostkę, ze szparą wzuwalną boczną sznurowaną — ciżmy oraz trzewiki, obuwie niskie z paskiem podtrzymującym przez podbicie lub bez. Dla dzieci najmłodszych przeznaczone było obuwie wysokie z cholewą wiązaną. Rodzaje te reprezentowane były przez wiele fasonów. Obuwie z pełną cholewą miało wierzch krojony z dwóch części — przyszwy i cholewy zszywanej zawsze z boku. Natomiast w pozostałych rodzajach obuwia wierzch krojono, jako jednokrójkę, uzupełniając prawie zawsze wstawką. Zdarzały się wyjątki takie, jak np. w trzewiczku ażurowym, który posiadał przyszwę i obłożynę. Obuwie wykańczano, stosując w nim dodatkowe uzupełniające elementy: w podeszwach podpiętki, uszczelki, w cholewkach — zapiętki, obrzeża, ramki, podszewki, lamówki. Wymienione rodzaje obuwia noszone były w czternastowiecznej Warszawie przez dzieci, młodzież i dorosłych. Wykonywano je solidnie, z dobrze wyprawianej skóry, w praktycznych fasonach. Różnice pomiędzy obuwiem mieszczańskim a tym które przechowała fosa na terenie Zamku zaznaczają się w gatunkach skóry, z której je sporządzano, oraz w fasonach[28].

[27] A. A. Swanidze, *Rzemiosło i rzemieślnicy Szwecji XIV–XV w.*, Moskwa 1967, s. 126.
[28] L. Eberle, *Zabytki skórzane z fosy Zamku Warszawskiego*, „Rocznik Warszawski" 1979, t. XV, s. 112.

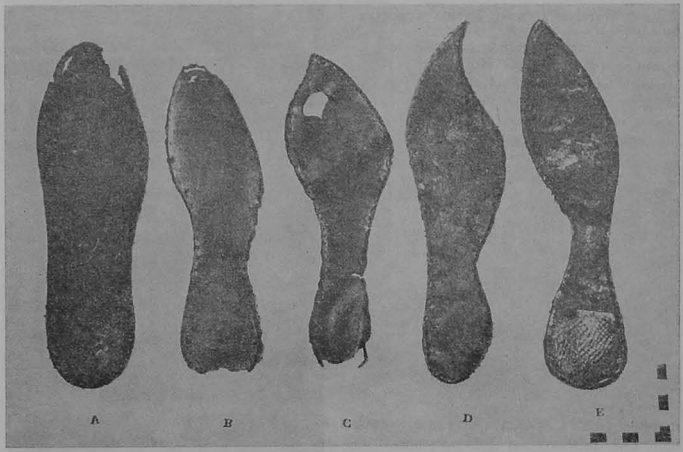

Spody obuwia średniowiecznego znalezione podczas prac wykopaliskowych na Zamku i na Starym Mieście

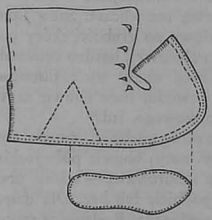

Wykrój wierzchu i spodu obuwia średniowiecznego. Rycina duńska

Mieszczanie używali przede wszystkim butów z pełną lub zapinaną cholewą, szytych ze skór bydlęcych i owczych. Wysokie buty rozpowszechniły się w tym czasie w całej Europie. Na dworze kasztelańskim natomiast, gdzie względy praktyczne miały mniejsze znaczenie, przeważały trzewiki, obuwie lekkie o ładnej linii, wykonane ze skór lżejszych — cielęcych, kozich, owczych. Fasony podeszew bywały różne — od zaokrąglonych czubków do bardziej lub mniej spiczastych, lecz zawsze o umiarkowanej długości. Z terenu Zamku pochodzą podeszwy, w których spiczaste czubki miały krzywiznę zgodną z linią dużego palca. Analogię do nich znamy z dalekiej Anglii. Datowane są na połowę XIV w.

Wyraźna indywidualizacja proporcji poszczególnych partii podeszwy, przy tych samych długościach, wskazywałaby, że obuwie szyto przede wszystkim na zamówienie. Wiadome jest, że w XIV w. występowały wśród szewców specjalizacje. Były pracownie wykonujące wysokie buty, warsztaty, w których sporządzano lekkie trzewiki,

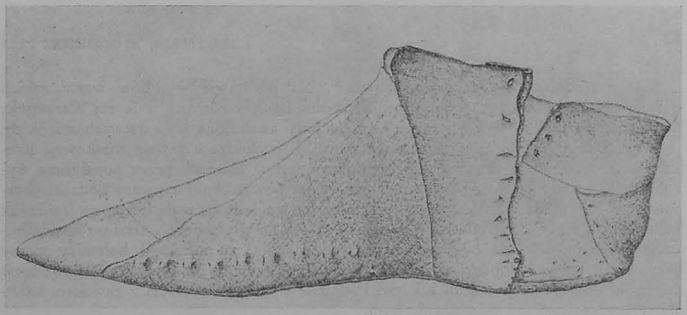

Rysunek rekonstrukcyjny półbuta średniowiecznego, znalezionego w fosie zamkowej przy Bramie Grodzkiej

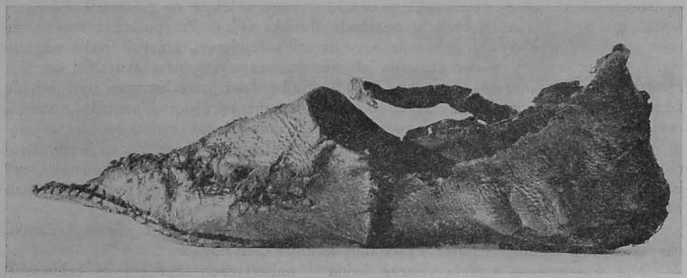

Średniowieczny pantofelek z paskiem zapinkowym znaleziony w fosie zamkowej



But krótki z pełną cholewą. Brak wstawki cholewy. Znaleziony przy ul. Piwnej 33

i szewcy trudniący się naprawą obuwia [29]. Na podstawie wyrobów warszawskich można sądzić, że takie pracownie specjalistyczne istniały również w Starej Warszawie. W innym warsztacie uszyte zostały bowiem buty znalezione w warstwach miejskich, ręce zaś innego rzemieślnika wykonały trzewiki, pochodzące z fosy zamkowej. Rzemiosło skórzane poza obuwiem reprezentowane jest w zbiorach przez pojedyncze wyroby zaliczane do galanterii skórzanej, stanowiące powszechnie używane dodatki ubrania. Są to pochewki, kaletki, pasek i rękawica. Ze względu na małą liczbę znalezionych egzemplarzy wynikają trudności z odniesieniem ich do właściwego warsztatu rzemieślniczego, tym bardziej że o specjalistach tego rodzaju co paśnicy i kaletnicy mamy pierwsze wzmianki dopiero w XV w.[30], a rozwinięcie ich w silną grupę zawodową nastąpiło dopiero na początku XVI w. Podobnie wyglądała sytuacja z zawodem kaletniczym, tasznictwem i miechownictwem.

Usamodzielnienie się pewnych gałęzi rzemiosł następowało wraz z ich rozwojem liczebnym, co pozostawało w ścisłej zależności od wzrostu znaczenia ekonomicznego osady. W czternastowiecznej Warszawie nie mogło być jeszcze o tym mowy. Dlatego podobnie, jak w innych mniejszych miastach, wyroby należące do galanterii skórzanej wyrabiane były w istniejących warsztatach obróbki skóry. Przypuszczać można, że poza szewcami wykonywali je rzemieślnicy innych specjalności, których liczba odnotowana dla połowy XV w. wskazuje na ich wcześniejsze występowanie; należą do nich rymarze (5), siodlarze (4), kuśnierze (14) [31]. Najbardziej wszechstronni byli jednak szewcy i przez nich mogły być szyte pochewki, kaletki, rękawica. Natomiast nożenki, czyli pochewki na noże, noszone powszechnie w średniowieczu, zawieszane lub zatknięte za pasek, sporządzane być mogły w pracowniach nożowników, na co wymienieni rzemieślnicy musieli posiadać specjalne pozwolenie [32]. Nie ma też żadnej pewności, czy istniał warsztat, w którym szyto kołczany, czyli pochwy na łuk i strzały. Kołczan taki znaleziony został w fosie zamkowej.

Wszystkie wymienione powyżej wyroby znalezione na terenie miasta i Zamku charakteryzuje solidne, fachowe wykonanie, lecz bez cech bogactwa.

Nie wspomniana została jeszcze jedna z najstarszych umiejętności człowieka, będąca podstawą przy wszelkich rzemiosłach zajmujących się obróbką skóry — garbarstwo. Garbarze dopiero w późnym średniowieczu usamodzielnili się i w dużych ośrodkach miejskich organizowali się w cechy [33]. Widać to również na przykładzie Warszawy, gdzie pierwsza wzmianka o garbarni położonej poza obrębem miasta pochodzi z drugiej połowy XVI w.[34] Wiemy jednak, że statuty cechowe nieraz zastrzegały prawo pierwokupu w nabywaniu kory dębowej i popiołu (używanych do wyprawiania skór) szewcom, którzy garbarstwem zajmowali się od czasów najdawniejszych.

Produkcja metalowa reprezentowana jest przez pojedyncze przedmioty znalezione w różnych miejscach Warszawy [35] i na terenie Zamku Warszawskiego oraz przez piece kopułkowe służące do wytapiania żelaza. Wyroby żelazne — to noże, klamra do pasa, „półkoski", przekłuwacz, nożyczki. Trudno stwierdzić, czy wykonane zostały przez rzemieślników warszawskich. Zaznaczyć jednak należy, że nie różnią się one niczym od przedmiotów wytworzonych z tego samego surowca znalezionych podczas badań

[29] Z. Winter, *Dejiny řemesl a obichodu v Čechach v XIV a XV století*, Praha 1906, 249–250.

[30] E. Koczorowska-Pielińska, *Paśnicy* [w:] *Warszawskie rzemiosła artystyczne i budowlane w XV wieku*, Warszawa 1959, s. 58–60.

[31] E. Koczorowska-Pielińska, *Rzemiosło Starej i Nowej Warszawy do 1525 r.*, artykuł w niniejszym tomie, aneks 1–2.

[32] A. Chmiel, *Dawne wyroby nożowników krakowskich i znaki na nich*, „Rocznik Krakowski" 1899, t. II, s. 92.

[33] T. I. Baranowski, *Przemysł w Polsce w XVI wieku*, Warszawa 1919, s. 96–97.

[34] E. Koczorowska-Pielińska, op. cit., s. 53.

[35] Na terenie Starego Miasta znaleziono: nożyczki, nóż, przebijak, z fosy zamkowej pochodzą: nóż z trzonkiem wykonanym z drewna.



Fragment kołczana na łuk z XIV w. Znaleziony w fosie zamkowej



Łucznik średniowieczny z kołczanem na łuk i strzały. Rycina czeska

innych ośrodków miejskich. Są wykonane podobnie solidnie i prosto. Na uwagę zasługuje fragment noża, do którego pasuje znaleziona pochewka skórzana oraz nóż wydobyty z fosy zamkowej, którego trzonek ze skręconego pręta sugeruje, że do ostatecznego wykończenia rękojeści (uchwytu) użyto rzemienia skórzanego, którym pręt okręcono. Ciekawym zabytkiem jest „przekłuwacz". Możliwe, że używano go jako narzędzia do robienia dziurek w skórze ułatwiających zszywanie.

Natomiast o istnieniu miejscowej produkcji metalowej świadczą trzy piece odkryte podczas prac ratowniczych w 1957 r. na stanowisku przy ul. Świętojańskiej 6, przy zbiegu ulic Świętojańskiej i Dziekanii, w bezpośrednim sąsiedztwie katedry Św. Jana [36]. W najniższym poziomie wykopu odsłonięto resztki dwóch pieców oraz jeden prawie całkowicie zachowany, z nieco zawaloną do wnętrza kopułką. Piece miały kształt kolisty, o średnicy ok. 120 cm. W ich okolicy znajdował się żużel. Prawdopodobnie służyły do przetopu żelaza (złomu albo rudy) potrzebnego do dalszej obróbki.

Okres powstawania pieców wiąże się częściowo z budową katedry. W związku z tym datować je można na drugą połowę XIV w., przed 1370 r., kiedy budowa katedry została zakończona.

[36] Informacja o piecach kopulkowych znajduje się w pracy J. Kruppé, *Garncarstwo warszawskie w wiekach XIV i XV*, Warszawa 1967, s. 47.

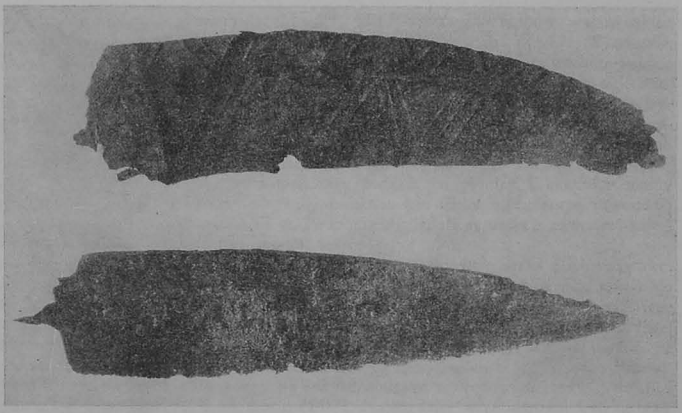

Nóż z pochewką skórzaną z XIV w. Znaleziony w fosie zamkowej

Fakt odkrycia pieców produkcyjnych na placu budowy nasuwa wniosek, że duże zamierzenia budowlane były przedsięwzięciami skupiającymi rzemieślników różnych specjalności, wykonujących wszystkie prace i zadania do nich należące w najbliższym otoczeniu obiektu — a nie we własnym warsztacie. Trudno jest jednak stwierdzić, czym to było powodowane: trudnościami transportowymi, wymogami przedsiębiorcy czy może specjalizacją samej ekipy budowniczych, przenoszących się po ukończeniu budowy na inną. W każdym razie, jeśli nawet nie byli to rzemieślnicy osiedli na stałe w Warszawie, to ze względu na długi okres trwania prac przy budowie katedry, można ich traktować jako okresowo związanych z rzemiosłem warszawskim.

W związku z działalnością budowlaną powrócić należy do murów miejskich, wspomnianych poprzednio przy okazji omawiania źródeł pisanych. Jeżeli przyjmiemy nawet, że do końca XIV w. Stare Miasto otoczone zostało tylko jednym obwodem murów z bramami i basztami, to i tak prac z tym związanych było bardzo dużo. Potrzebni byli muratorzy, cieśle, strycharze i spora liczba pracowników niewykwalifikowanych, niezbędnych do prac pomocniczych i transportu materiałów budowlanych. Te ostatnie wykonywać mogli sami mieszczanie, lecz specjalistów nikt nie mógł zastąpić.

Ze śladami działalności budowlanej, ale z surowca drewnianego, mamy do czynienia na stanowisku archeologicznym przy ul. Piwnej 33, gdzie w warstwach czternastowiecznych znalezione zostały deski i belki drewniane (być może użyte wtórnie), na których zachowały się ślady obciosywania, wycięcia i czopy, zrobione przez cieśli.

Jak liczni byli przedstawiciele wyżej wspomnianych specjalności w czternastowiecznej Warszawie — trudno powiedzieć; dla porównania podać należy informacje o muratorach i cieślach z XV i XVI w. Otóż w XV w. muratorzy reprezentowani są przez 2 przedstawicieli w pierwszej połowie i 3 w drugiej połowie XV w. Liczba ich wzrasta dopiero w XVI w. do 17 [87]. Cieśli natomiast w latach 1427–1500 zanotowano 2, a w latach 1500–1525 aż 33 [88]. Różnice te w pewnej mierze wyjaśniać może zatrud-

[87] E. Koczorowska-Pielińska, *Warszawskie rzemiosła artystyczne...*, s. 69.
[88] Ibidem, s. 75.

nienie rzemieślników z innych miejscowości lub w wypadku cieśli — ze wsi, gdzie specjaliści-cieśle najwcześniej się usamodzielnili. Również stosunkowo niewielkie wynagrodzenie, jakie za swoją pracę otrzymywali, stawiające ich w warstwie ludzi stosunkowo ubogich, nie sprzyjało trafianiu ich nazwisk do ksiąg ławniczych.

Z obróbką drewna mamy także do czynienia przy produkcji talerzy i misek, których kilka fragmentów znaleziono podczas badań archeologicznych. Wytoczone zostały jednostronnie wewnętrznie na tokarce. Z zewnątrz obciosano je siekierą. Sposób wykonania jest identyczny z wyrobami pochodzącymi z Gdańska czy Wrocławia [39]. Obtaczanie mis i talerzy tylko wewnątrz i obciosywanie zewnątrz spowodowane zostało chęcią przyspieszenia produkcji ze względu na coraz większe zapotrzebowanie na te wyroby w XIV w. — zwiększenie liczby ludności w ośrodkach miejskich.

Z przetwórstwem spożywczym wiąże się częściowo zachowany piec gospodarczy odsłonięty na dziedzińcu Zamku Warszawskiego, datowany na pierwszą połowę XIV w.[40] Służył on do wypieku chleba [41]. Zbudowany został z cegieł spojonych gliną. Był całkowicie zagłębiony w ziemi, ponad którą wystawał tylko otwór wylotowy. Prawdopodobnie posiadał komorę na rzucie kwadratu o boku długości 190 cm. Przed otworem wlotowym znajdowało się pomieszczenie o wymiarach 120 × 190 cm, otwarte od strony południowej. Podobne w konstrukcji piece używane być musiały przez piekarzy staromiejskich.

Oceniając w 1398 r. Warszawę, Janusz I określił ją jako miasto obszerne, ludne i zamożne, co stało się przyczyną przeniesienia kapituły z Czerska do Warszawy [42]. Jak przedstawia się rozwój rzemiosła warszawskiego na tle zamożności miasta, w świetle źródeł archeologicznych i nielicznych wzmianek w źródłach pisanych? Ślady te nie są zbyt obfite, jednak mogą być podstawą do rekonstrukcji rozwoju i stopnia zaawansowania rzemiosła warszawskiego w XIV w. Pierwsze materialne ślady działalności rzemieślników pochodzą z pierwszej połowy XIV w. Są one dość nikłe. Stanowią je poza licznie występującą ceramiką w warstwach kulturowych na terenie miasta (garncarze), wyroby i odpady ze skóry (szewcy) oraz piec gospodarczy na terenie Zamku (piekarz). Uzupełniając liczbę rzemieślników o złotnika i krawców występujących jako świadkowie w procesie z 1339 r. trudno jest mówić o dużym stopniu zaawansowania rzemiosła, szczególnie, że ci ostatni mogli być mieszkającymi w osadzie miejskiej rzemieślnikami pracującymi dla dworu. Co prawda w akcie z 1339 r. mamy informację, że w mieście występuje obfitość towarów, dość przyzwoite kwatery i bezpieczne gospody, tylko zachodzi tu problem skali porównawczej, tzn., co przez te określenia rozumieli wystawcy wspomnianego dokumentu.

Narastanie źródeł w drugiej połowie XIV w. wskazuje na znaczny rozwój rzemiosła, szczególnie w ostatniej ćwierci XIV w., w porównaniu z okresem poprzednim. Mówić można w tym czasie o działalności w Starej Warszawie poza wspomnianymi już garncarzami, którzy zajmują się także wyrobem kafli i budową pieców, szewców, muratorów, cieśli, strycharzy, kowali, nożowników? ślusarzy? rzemieślników toczących w drewnie. Prawdopodobnie rzemiosło reprezentowane było również przez inne zawody, niezbędne do funkcjonowania organizmu miejskiego, do zaspokajania potrzeb ludności miejskiej i grodu. Trudno jest stwierdzić na podstawie istniejących źródeł, jakie

[39] R. Barycz-Gupieniec, *Tokarstwo i bednarstwo z XIII–XIV wieku w osadzie miejskiej w Gdańsku*, „Materiały Zachodniopomorskie" 1961, t. VII, s. 391.

[40] K. Ciuk, *Średniowieczny piec gospodarczy na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie*, „Rocznik Warszawski" 1979, t. XV, s. 106–112.

[41] Dwa analogiczne piece odsłonięte zostały w trakcie badań średniowiecznej osady i klasztoru Dominikanów na Starym Mieście w Poznaniu. W. Błaszczyk, *Wyniki badań archeologicznych w strefie osady św. Gotarda na Starym Mieście w Poznaniu*, „Fontes Archaeologici Posnanienses" 1972, vol. XXIII, s. 140 nn., rys. 27-IIa, II-b, 33, 34.

[42] *Acta Ecclesiae Collegiatiae Varsaviensis*, wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Prawa, Kraków 1897–1926, t. VI, s. 5–6, nr 5.

to były specjalizacje zawodowe, i na ile się one usamodzielniły. Pamiętać jednak należy, co chyba wynika z danych porównawczych w trakcie omawiania gałęzi rzemiosła związanych z budownictwem i obróbką skóry, że dopiero na przełomie XV i XVI w. wystąpił wyraźny wzrost liczby tak samych rzemieślników, jak i wykonywanych przez nich specjalizacji zawodowych. Stara Warszawa była ośrodkiem produkcji zaspokajającym przede wszystkim potrzeby mieszkańców miasta, wiele jednak wyrobów trafiało na rynek lokalny, co związane było z wymianą „miasto — wieś". Brak jest informacji o pojawianiu się wyrobów warszawskich w handlu dalekosiężnym.

Wyroby produkowane przez rzemieślników warszawskich nie były towarami luksusowymi, wykonywano je jednak solidnie i fachowo, w sposób typowy dla rzemiosła średniowiecznego. Nie odbiegały one pod względem technologicznym od poziomu zaobserwowanego w innych ośrodkach miejskich. Brak wyrobów luksusowych produkowanych w celach eksportowych nie pozwala zaliczyć ośrodka warszawskiego do ośrodków produkcji przodujących w XIV w. Zmiany technologii produkcji niektórych wyrobów (np. ceramika) są wyrazem dążenia do jej wzrostu, co sugeruje wzrost popytu na te towary.

Liczyć się również musimy z pewną rejonizacją wykonywanych specjalizacji zawodowych, spowodowaną — oprócz wymogów technicznych warsztatów pracy — także zamożnością ich właścicieli. W XIV w. działała w Starej Warszawie grupa rzemieślników budowlanych prawdopodobnie z organizmem miejskim formalnie nie związanych, jednak przez swój długotrwały pobyt mająca udział w rozwoju rzemiosła miejskiego.

Kończąc powyższe rozważania należy jeszcze raz podkreślić i przypomnieć omawiane na samym początku problemy wynikające ze stosunkowo skromnej bazy źródłowej, będącej podstawą powyższych rozważań i należy mieć nadzieję, że nie jest to ostatnie słowo na temat rzemiosła warszawskiego w XIV w.

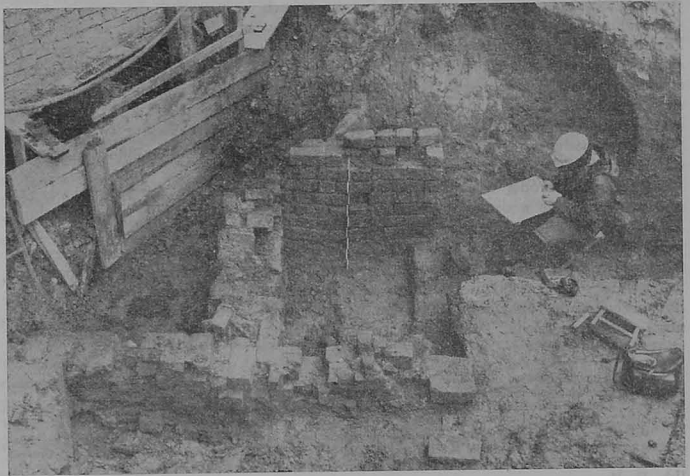

Piec chlebowy z XIV w. odkopany na dziedzińcu Zamku warszawskiego. Widok od strony zachodniej

Ewa Koczorowska-Pielińska

RZEMIOSŁO STAREJ I NOWEJ WARSZAWY DO 1525 R.

WSTĘP

Wyniki badań archeologicznych pozwoliły stwierdzić istnienie w Warszawie niektórych rzemiosł już w XIV w., określić ich poziom, a nawet podjąć próby poznania technologii produkcji. W rozdziale poprzednim omówione zostały nieliczne wzmianki w źródłach czternastowiecznych. Nie mogły one jednak dostarczyć wiadomości o rzemiosłach, których wytwory nie zachowały się, a także o ludziach trudniących się rzemiosłem — ich liczebności, stosunkach rodzinnych, majątkowych i zawodowych, organizacji produkcji i życiu codziennym. Tego rodzaju informacje znaleźć można tylko w źródłach pisanych.

Najwcześniejszym takim źródłem do dziejów Warszawy są akta procesu między Polską a Zakonem Krzyżackim z lat 1338–1339. Zawierają one pierwszą pisaną wiadomość o Starej Warszawie jako mieście mającym obwarowania, kościół parafialny, kamienicę wójtowską. Szczególnie ważne są wzmianki o rzemieślnikach: dwóch krawcach — Janie i Gunterze, oraz złotniku Mikołaju. Mimo że wymieniono ich tylko z imienia bez żadnych bliższych danych, przypuszczać można, że w tym czasie działali także przedstawiciele innych rzemiosł.

Z drugiej połowy XIV w. pochodzą najstarsze zachowane dokumenty pergaminowe. Nie dotyczą one bezpośrednio rzemiosł, lecz zawierają o nich wiele wiadomości pośrednich. Dla XV w. podstawowym i najważniejszym źródłem są księgi miejskie. Dla Nowej Warszawy rozpoczynają się one od 1416 r., a dla Starej od 1427 r.

Księgi miejskie pisane są w formie lapidarnych zapisek ze spraw sądowych. Większość ich dotyczy wykonywania jurysdykcji niespornej. Są to transakcje wieczyste (kupno-sprzedaż nieruchomości) oraz okresowe (poświadczanie długów przeważnie zabezpieczonych na nieruchomościach), ustanawiania pełnomocników, opiekunów ma-

łoletnich sierot, nadzorów nad fundacjami itp. Wyjątkowo spotyka się uchwały miejskie. Bardzo rzadko występują sprawy jurysdykcji spornej o charakterze cywilnym. Sprawy kryminalne należą do wyjątków.

Zapisy sądowe pozwalają poznać podstawowe zagadnienia życia miejskiego. Uznając ich wartość dla badań nad gospodarczo-społeczną strukturą ludności, należy jednak pamiętać o tym, że źródła te dają obraz niepełny, a przez to czasem niezgodny z rzeczywistością. Wśród dziesiątków zapisek tylko nieliczne mówią o rzemieślniku, czeladniku lub uczniu, ich pozycji gospodarczej, społecznej, stosunkach rodzinnych, kontaktach z innymi ośrodkami w Polsce i za granicą. Niestety, do wyjątków należą wzmianki mówiące bezpośrednio o warsztatach, ich wyposażeniu i produkcji, a także kontaktach zawodowych rzemieślników lub zasięgu docierania wyrobów przez nich wyprodukowanych. Również ustalenie technologii produkcji, wartości pieniężnej, a także — w wypadku np. złotników czy hafciarzy — poziomu artystycznego wyrabianych przedmiotów, nastręcza wiele trudności.

Wiadomości o cechach w postaci statutów zachowały się dopiero od lat dwudziestych XVI w. Próby poznania organizacji cechowej w XV w. mogą opierać się jedynie na fragmentarycznych i rozproszonych wzmiankach mających charakter informacji pośrednich, zapisanych przy innych okazjach.

W źródłach sądowych występują przede wszystkim ludzie mający prawa obywateli miejskich. Kandydaci do uzyskania tego prawa musieli poddać ocenie swój majątek i złożyć pewne opłaty na rzecz miasta. Władze miejskie czuwały, żeby osoby nie posiadające wymaganego majątku i niewykwalifikowani lub ubodzy rzemieślnicy, służba, ludzie luźni itp. nie byli przyjmowani do prawa miejskiego. Wpisanie w poczet obywateli zapewniało im opiekę władz i swobodę w korzystaniu z wolności i przywilejów miejskich. Obok tych obywateli — cives — istniała więc duża grupa osób zwanych incolas, nie mających prawa obywatelskiego, a więc rzadziej spotykanych w źródłach miejskich. Stwarza to ogromne trudności w ustaleniu faktycznej liczby ludności obu miast, a także liczby rzemieślników należących do tej drugiej grupy, jak np. zajmujących się obróbką drewna lub rybaków.

Pełniejsze informacje mamy o przedstawicielach rzemiosł liczniejszych i bogatszych, choć wiadomości o nich trzeba było zestawić ze wzmianek rozproszonych po różnych księgach. Podjęto próbę opracowania statystyki rzemiosł Starej i Nowej Warszawy. Zastosowana tu metoda była następująca: przede wszystkim zidentyfikowano poszczególnych rzemieślników, określanych często tym samym imieniem. Wzięto także pod uwagę takie elementy, jak: daty występowania w źródłach poszczególnych członków rodziny, pełnione urzędy, miejsce zamieszkania i majątek. Przy identyfikacji na podstawie imion żon i dzieci należało pamiętać o dużej śmiertelności kobiet, co powodowało zmienność imion, często w bardzo krótkich odstępach czasu, oraz o prawdopodobieństwie ich zbieżności. Dzieci, których śmiertelność była również bardzo znaczna, mogły pochodzić także z innych małżeństw obojga rodziców, co nie zawsze wyraźnie określano w zapisach.

Najpewniejszym sposobem identyfikacji jest stwierdzenie miejsca zamieszkania i lokalizacji innych nieruchomości należących do danego rzemieślnika. Dla XV w. było to jednak często niewykonalne ze względu na lakoniczność wzmianek, zwłaszcza jeżeli dotyczyły nieruchomości na przedmieściach o luźnej zabudowie. Niemniej udało się zlokalizować ok. 50% warsztatów rzemieślniczych położonych w obrębie murów Starej Warszawy i na przedmieściach do niej należących.

Szczegółowe zestawienie przedstawicieli poszczególnych rzemiosł w Starej Warszawie wykazało, że we wszystkich zawodach istnieje wyraźna luka w informacjach o rzemiośle w okresie od 1470 do 1490 r. Nie było w tym czasie żadnej zarazy czy wojny. Nic nie wiadomo również o jakimś gwałtownym zahamowaniu rozwoju gospo-

darczego i politycznego miasta w tym dwudziestoleciu. Powstała więc ona wyłącznie na skutek braku źródeł.

W związku z tym podjęto próbę uzupełnienia brakujących danych na podstawie Akt Ziemi i Grodu Warszawskiego oraz Metryki Koronnej dotyczących tego okresu. Akta te mają zupełnie inny charakter, a więc wzmianki o rzemieślnikach są tam nieliczne, wobec czego niewiele udało się ustalić.

LICZBA RZEMIEŚLNIKÓW

W XV i pierwszym 25-leciu XVI w. nastąpił znaczny wzrost liczby rzemieślników warszawskich wszystkich prawie specjalności. Nasuwa się pytanie, czy wynikł on z jakiejś specjalnie korzystnej sytuacji samego rzemiosła, czy też był tylko funkcją zwiększenia się liczby ludności miasta, a w związku z tym większego zapotrzebowania na wyroby. Powodem wzrostu produkcji rzemieślniczej mogło stać się też zwiększenie aktywności kupców warszawskich w dziedzinie eksportu wytwarzanych tu towarów.

Wyjaśnienie problemu wymaga porównania ogólnej liczby mieszkańców obu miast z liczbą ludności rzemieślniczej. Można tu wziąć pod uwagę dwa przekroje: drugie 25-lecie XV w. z pierwszym 25-leciem XVI w., dobrze ilustrowanym zachowanymi księgami miejskimi.

Wszelkie próby szacunkowego obliczania ludności Warszawy dla tego okresu będą jednak zawsze hipotetyczne ze względu na brak takich źródeł, jak spisy podatkowe czy księgi parafialne. Również ze względu na brak danych nie można stwierdzić, ilu było ludzi nie mających prawa miejskiego — służby, komorników oraz uczniów i czeladników rzemieślniczych. Nie ma także wiadomości o liczbie duchowieństwa związanego z katedrą i klasztorami oraz ludzi pracujących na potrzeby dworu książęcego zamieszkałych w Warszawie.

Można szacunkowo obliczyć ludność Warszawy w tym czasie stosując kilka metod, trudno jednak stwierdzić, która z nich daje wyniki najbardziej zbliżone do rzeczywistości.

Jedną z nich może być określenie wielkości konsumpcji miasta, hipotetycznego wskaźnika spożycia na głowę ludności, np. zboża. Istnieje związek między liczbą ludności miasta a liczbą rzemieślników w zawodach usługowo-konsumpcyjnych. Znana liczba rzemieślników określa w przybliżeniu wielkość miasta i wyjaśnia jego sytuację demograficzną. Posługując się tą metodą obliczono np. stosunek piekarzy wytwarzających na lokalny rynek miejski do ogółu ludności w miastach hanzeatyckich; wynosił on 1 : 350 [1]. Znając więc liczbę piekarzy w początkach XVI w. otrzymamy dla Starej Warszawy i przedmieść liczbę ludności — 7600, dla Nowej zaś — 1750.

Następna metoda polega na współzależności między powierzchnią miasta a liczbą mieszkańców. Przeciętna zaludnienia na 1 ha w mieście średniowiecznym była bardzo zróżnicowana. W Gdańsku np. w połowie XV w. wynosiła dla całego terytorium (108 ha) przeciętnie 102 osoby (w najbardziej zagęszczonym Śródmieściu ok. 210 osób, na przedmieściach o luźnej zabudowie parterowej — ok. 60 osób).

W Starej Warszawie proces kształtowania się przedmieść zakończył się w latach trzydziestych XVI w. Miasto obejmowało wówczas obszar ok. 100 ha (bez ról miejskich), a więc prawie czterokrotnie większy od terenu zajmowanego przez oba miasta. Obszar Starej Warszawy wewnątrz murów obronnych wynosił ok. 10 ha, Nowej — ok. 13 ha. Z powodu braku obwarowań trudno jest mówić o przedmieściach Nowej Warszawy, a więc owe 90 ha przedmieść dotyczyły prawdopodobnie Starej Warszawy.

[1] H. Samsonowicz, *Zagadnienia demografii historycznej regionu Hanzy w XIV i XV w.*, „Zapiski Historyczne" 1963, t. 28, z. 4.

Przyjmując gęstość zaludnienia na 1 ha podobną jak w Gdańsku otrzymamy dla Starej Warszawy w obrębie murów tylko 2100 mieszkańców, natomiast dla przedmieść — 5400, łącznie więc 7500. Wydaje się to liczbą dość zawyżoną. Dla Nowej Warszawy, stosując wskaźnik ok. 90 osób dla zabudowy drewnianej, parterowej, otrzymujemy 1170 mieszkańców. W tym wypadku wydaje się to bardziej prawdopodobne.

Wielkości te sprawdzić można biorąc pod uwagę liczbę posesji, znanych ze źródeł archiwalnych i wykopalisk archeologicznych [2]. W początkach XVI w. Stara Warszawa w obrębie murów miała 201 posesji, na przedmieściach — Czerskim i Nowomiejskim — 111 posesji z zabudową.

Ludność obliczać można na podstawie liczby mieszkań znajdujących się w poszczególnych domach. W wyniku przybliżonych obliczeń przyjęto, że w Starej Warszawie ok. 50 kamienic zajmowała jedna rodzina, składająca się z ok. 8 osób, stanowiąca grupę bogatego mieszczaństwa. Około 100 domów i kamienic miało po 2 mieszkania, zajmowane przez rodziny przeciętnie sześcioosobowe, pozostałe po 3 mieszkania o takiej samej wielkości rodzin. Na przedmieściach prawdopodobnie domy były jednorodzinne, mieszkańcy ich reprezentowali drobne i średnie mieszczaństwo, gdzie rodzina wraz ze służbą i czeladnikami nie przekraczała 5 osób. Tak więc otrzymamy w przybliżeniu dla Starej Warszawy liczbę ludności ok. 3600.

W Nowej Warszawie ze względu na charakter jej zabudowy wydaje się, że w domach drewnianych mogło mieszkać tylko 1 do 2 rodzin złożonych z 4–5 osób. Zaludnienie jej więc wynosiłoby ok. 1100 osób, nie licząc mieszkańców zajmujących się rolnictwem i związanych z rolami podmiejskimi. W obrębie zabudowy zwartej Nowa Warszawa miała 128 posesji według lustracji podatkowej z 1510 r. Po uzupełnieniu tych danych wiadomościami z ksiąg miejskich ustalono, że w 1526 r. było tu 145 posesji.

W celu obliczenia ludności rzemieślniczej sporządzono tabele statystyczne obejmujące okres ponad 100 lat. Datę początkową wyznaczyły pierwsze zachowane księgi miejskie; dla Starej Warszawy z 1427 r., dla Nowej z 1416 r. Wcześniejsze wiadomości w zestawieniu nie zostały uwzględnione z uwagi na ich zbyt wielką fragmentaryczność. Datą końcową obliczeń dla obu miast jest rok 1525 — uzasadniony przyjętą periodyzacją dziejów Warszawy [3].

Za podstawę porównawczą do szacunków liczebności wszystkich rzemieślników oraz poszczególnych grup i wchodzących w jej skład zawodów przyjęto wspomniane wyżej dwudziestopięciolecia oraz pomocnicze dwa pięciolecia: z pierwszej połowy XV w. (lata 1445–1450) i z początku XVI w. (lata 1515–1520). Okresy te są dobrze ilustrowane stosunkowo bogatym materiałem źródłowym.

W latach 1515–1520 w Starej Warszawie wraz z przedmieściami znamy 278 mistrzów rzemieślniczych. Ze względu na ogromne zróżnicowanie wielkości rodzin i warsztatów (z przewagą małych) stosując przeciętny mnożnik 7 otrzymujemy 1946 osób, czyli ok. 47% ogółu ludności ustalonej na podstawie liczby budynków i mieszkań.

W Nowej Warszawie w tym pięcioleciu znamy 44 rzemieślników, co przy przeciętnym mnożniku 5 daje 220 osób, czyli 20% ogółu ludności.

W pięcioleciu 1445–1450 występuje w Starej Warszawie 79 rzemieślników, co przy zastosowaniu tego samego mnożnika daje 553 osoby, w Nowej — rzemieślników jest 9, co daje 45 osób. Przy nieznanej liczbie mieszkańców miasta w tym okresie niemożliwe jest określenie procentu, jaki stanowiła ludność rzemieślnicza. Nieuzasadniony byłby szacunek liczby ludności dla lat 1445–1450 przy założeniu, że procent ten w stosunku do ogółu w tym okresie byłby taki sam jak w latach 1515–1520. Można jedynie stwier-

[2] Liczba posesji Starej Warszawy ustalona została przez Komisję Badań Dawnej Warszawy, a Nowej — przez W. Szaniawską.

[3] AGAD, Księgi miejskie zespołów: Stara Warszawa, Nowa Warszawa, Warszawa Ekonomiczne.

dzić, że ludność rzemieślnicza w Starej Warszawie w pierwszej ćwierci XVI w. wzrosła od połowy XV w. 3-krotnie, a w Nowej ponad 6-krotnie. Podobne wyniki daje porównanie okresów 1416–1450 i 1500–1525. W Starej Warszawie było w pierwszym okresie 290 rzemieślników, a w drugim 1189, natomiast w Nowej odpowiednio 43 i 276 rzemieślników.

Podane powyżej proporcje wzrostu są hipotetyczne ze względu na lakoniczność źródeł dla pierwszego okresu, zwłaszcza dotyczących Nowej Warszawy, gdzie z lat 1416–1450 zachowała się tylko jedna księga wójtowsko-ławnicza.

Ta większa dynamika rozwoju gospodarczego Nowej Warszawy w stosunku do Starej wydaje się jednak prawdopodobna z uwagi na fakt, że księga ta rozpoczyna się w niewiele lat po lokacji miasta. Nadanie przywileju lokacyjnego niewątpliwie stwarzało warunki do większego napływu rzemieślników z zewnątrz i aktywizacji gospodarczej już zamieszkałych na tym terenie.

Początki Starego Miasta sięgają przełomu XIII i XIV w. W XV w. miasto przeżywało korzystne koniunktury gospodarcze. Sytuacja rzemiosła była już zatem ustabilizowana i chyba dlatego rozwój Starego Miasta był relatywnie mniejszy.

LICZBA RZEMIOSŁ W POSZCZEGÓLNYCH BRANŻACH

W latach 1416–1525 w Starej i Nowej Warszawie można wyodrębnić 6 zasadniczych grup rzemiosł: drzewne, metalowe, skórzane, spożywcze, włókiennicze i budowlane. Pierwsze 5 powstały z połączenia zawodów zajmujących się obróbką jednego rodzaju surowca lub pełnienia określonego typu usług. Szósta wyodrębniona została na zasadzie specyficznych cech wykonywanej pracy. Istniała jeszcze pewna liczba zawodów nie mieszczących się w żadnej z wyżej wymienionych grup, były one dość liczne, jakkolwiek skromnie reprezentowane.

Analiza statystyczna pozwoliła na stwierdzenie ogólnego wzrostu liczby rzemieślników w obu miastach w omawianym okresie. W ramach grup i poszczególnych zawodów stosunek ten różnił się jednak często dość znacznie. Z porównań można wyciągnąć pewne wnioski dotyczące rozwoju określonych gałęzi produkcji rzemieślniczej, gdyż, być może, nie zawsze chodzi tu o mistrzów cechowych, lecz zawsze o samodzielnych producentów.

Za podstawę porównań szczegółowych przyjęto ustalone powyżej dwudziestolecia.

RZEMIOSŁA ZWIĄZANE Z OBRÓBKĄ DREWNA

Była to najmniej liczna grupa rzemiosł, obejmująca w Starej Warszawie bednarzy, drwali, kołodziejów, stelmachów, snycerzy, stolarzy, szkutników, tokarzy, traczów i smolarzy. Znanych jest 61 przedstawicieli tej grupy. Mimo wzrostu liczbowego rzemieślników w stosunku przeciętnym ok. 1 : 5 w okresie od początku XV w. do początku XVI w. jest to grupa, w której widać pewne tendencje, być może chwilowe, do zmniejszania się.

Wiele z wymienionych wyżej zawodów pojawiło się dopiero w drugiej połowie XV w. Byli to: stolarze, snycerze, szkutnicy, i tokarze. Z tego okresu pochodzą też pierwsze wzmianki o drwalach i traczach. Kołodzieje-stelmachowie i bednarze występują przez cały wiek XV z bardzo wyraźną tendencją do wzrostu liczby po 1500 r.; u kołodziei-stelmachów w stosunku ok. 1 : 7, u bednarzy ok. 1 : 5. W latach 1505–1510 pojawia się smolarz.

Biorąc pod uwagę, obok danych statystycznych, wiadomości o handlu drewnem, prowadzonym przez mieszczan Starej Warszawy już w XIV w., wydaje się, że



Warsztat bednarski



Godło Cechu Kołodziejów i Stelmachów

rzemieślników trudniących się najprostszą jego obróbką musiało być więcej, niż to wynika z ksiąg miejskich. Drewno bowiem, przeważnie w postaci klepek prawdopodobnie wykonywanych na miejscu, spławiano Wisłą z Warszawy do Gdańska.

W Nowej Warszawie rzemiosła te były bardzo nielicznie reprezentowane. Liczba rzemieślników była ponad połowę mniejsza niż w Starej Warszawie. Wyodrębniły się tu tylko 3 zawody: bednarze, tracze, kołodzieje-stelmachowie, z których jedynie ci ostatni, zresztą najliczniejsi, występowali przez całe stulecie.

RZEMIOSŁA ZWIĄZANE Z OBRÓBKĄ METALU

Rzemiosła metalowe, obok skórzanych, były najliczniejsze i one właśnie uzyskały największe znaczenie w Starej Warszawie. Chociaż stosunek wzrostu liczebności wynosi tu przeciętnie tylko 1 : 4, wśród tych rzemiosł pojawiło się na przełomie XV–XVI w.



Warsztat kowalski i godło cechu

najwięcej nowych specjalności. W skład tej grupy wchodziło aż 11 zawodów. Byli to: iglarze, konwisarze, kotlarze, kowale, kusznicy, ludwisarze, miecznicy, nożownicy, szkatulnicy, ślusarze i złotnicy. W drugiej połowie XV i na początku XVI w. w ramach rozwoju specjalizacji pojawiły się nowe zawody, takie jak: iglarze, kusznicy, ludwisarze, przy równoczesnym szybkim rozwoju słabo wcześniej reprezentowanych rzemiosł. Około 1500 r. zwiększyła się znacznie liczba złotników (w stosunku ok. 1 : 10) i konwisarzy (ok. 1 : 8).



Warsztat iglarza

Najliczniej reprezentowany zawód w tej grupie stanowili kowale — ok. 52 osoby. Występowali oni mniej więcej równomiernie przez cały okres, a stosunek ich wzrostu wynosił 1 : 3, prawdopodobnie wraz z rosnącą liczbą ludności miasta. Pracowali głównie na potrzeby miasta oraz rynku lokalnego, nie osiągnęli bowiem takiego znaczenia i zamożności, jak inni przedstawiciele rzemiosła tej grupy, przede wszystkim złotnicy, później konwisarze, a nawet ślusarze. Jedynym znanym przypadkiem ich ekspansji był eksport kos do Wielkiego Księstwa Moskiewskiego.

W Nowej Warszawie rzemiosła te rozwinęły się znacznie słabiej. Znamy tu tylko 6 zawodów: kotlarzy, kowali, kuszników, rudników, ślusarzy i złotników. Były one bardzo nielicznie reprezentowane. W latach 1417–1450 brak jest w źródłach wiadomości o przedstawicielach tych rzemiosł. Jedynym tu zawodem, który nie występował w Starej Warszawie, byli rudnicy. Obecność ich można tłumaczyć złożami rudy darniowej znajdującymi się na północ od miasta Nowej Warszawy. Brak było natomiast w Nowej Warszawie przedstawicieli rzemiosł metalowych o bardziej skomplikowanej technologii produkcji, jak: konwisarzy, mieczników, nożowników, iglarzy i ludwisarzy. Złotników jest zaledwie dwóch występujących w drugiej połowie XV w., a pierwszych ślusarzy znamy tu dopiero z końca XV w.

RZEMIOSŁA ZWIĄZANE Z OBRÓBKĄ SKÓRY

Rzemiosła te zasługują na szczególną uwagę ze względu na duże znaczenie, jakie osiągnęły w obu miastach. Były one także najliczniej reprezentowane, a specjalizacja mniej więcej jednakowa. Liczba ich wzrasta przeciętnie w stosunku 1 : 5.

W Starej Warszawie w latach 1427–1525 znamy 7 zawodów tej grupy. Byli to: białoskórnicy, kuśnierze, paśnicy, rymarze, siodlarze, szewcy i tasznicy-kaletnicy-mie-

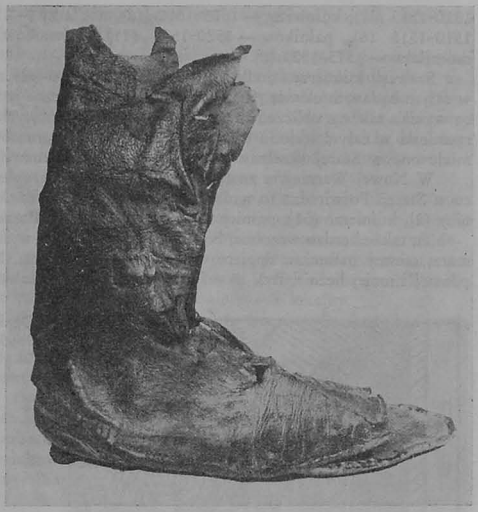

But z cholewką wiązany rzemykiem, koniec XIV w. Znaleziony w fosie zamkowej

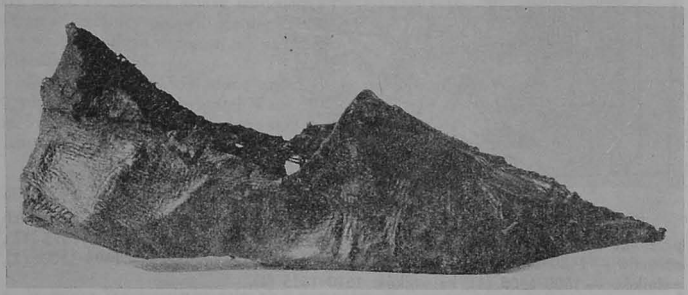

Pantofelek, XIV w. Znaleziony w fosie zamkowej

chownicy (nazwy rzemiosł mogły być wymienne). Najwięcej było szewców (67 osób) i kuśnierzy (62). Najwcześniej, bo w latach 1427–1430, znamy ze źródeł miejskich kuśnierzy (5), rymarzy (3) i szewców (2). Wyrazem specjalizacji rozwijającej się w tej grupie na przełomie XV i XVI w. było pojawienie się w większej liczbie paśników i kaletników oraz pierwszych białoskórników.

Ciekawe wydaje się zbadanie, w których pięcioleciach XVI w. występowała największa liczba rzemieślników tych 7 zawodów. Najwięcej szewców było w latach

1510–1515 (21), kuśnierzy — 1505–1510 (12), siodlarzy — 1515–1520 (14), rymarzy — 1510–1515 (6), paśników — 1520–1525 (11), kaletników — 1515–1520 (9), białoskórników — 1515–1520 (2).

Szewcy, kuśnierze, siodlarze i rymarze występowali mniej więcej równomiernie w całym badanym okresie. Szczególnie charakterystyczne jest to w wypadku kuśnierzy, co wynika także z obliczeń liczby równocześnie pracujących warsztatów. Pozycja tego rzemiosła w całym stuleciu była jednakowo mocno ugruntowana. Wydaje się więc, że miało ono w Starej Warszawie sprzyjające warunki rozwoju.

W Nowej Warszawie znamy 6 zawodów w tej grupie, a więc prawie tyle samo co w Starej. Potwierdza to wniosek o ich znaczeniu w mieście. Byli to: kaletnicy-taszniсy (2), kuśnierze (51), paśnicy (2), rymarze (10), siodlarze (4) i szewcy (45).

Tu także bardzo wcześnie, bo w latach 1416–1425, występowali kuśnierze (2) i rymarz, szewcy natomiast dopiero w następnym pięcioleciu. Nowe zawody pojawiły się później i mniej licznie. Byli to w początkach XVI w. kaletnicy i paśnicy.



Ognisko kuchenne pod okapem, zbudowane na zewnątrz domu. W głębi cebrzyk i dzban gliniany. Drzeworyt z końca XV w.

Badając analogicznie największą liczebność tych rzemiosł w różnych pięcioleciach przełomu XV/XVI w. widzimy, że kuśnierzy najwięcej było w latach 1490–1495 (12), szewców — 1480–1485 (12), rymarzy — 1500–1505 (4), siodlarzy — 1495–1500 (2), paśników — 1500–1505 (1), kaletników 1510–1515 (1).

Podobnie jak w Starej Warszawie najliczniejsi byli kuśnierze i szewcy. Oni też wraz z rymarzami występowali dość równomiernie przez cały okres. Szczególnie ważną rolę tej grupy rzemiosł potwierdza analiza ich stanu majątkowego, rozwoju organizacji cechowej oraz udziału w samorządzie miejskim.

RZEMIOSŁA SPOŻYWCZE

Rzemiosła grupy spożywczej były w obu miastach najliczniejsze, a wzrost ich liczebności kształtował się przeciętnie w stosunku 1 : 5. W Starej Warszawie w skład tej grupy wchodziło 6 zawodów: miodownicy, młynarze, piekarze, piwowarzy-słodownicy,

rybacy i rzeźnicy. Jedyny zawód, którego przedstawiciele pojawili się w źródłach po 1500 r., to miodownicy (w latach 1510–1525).

Na początku XVI w. najszybciej zwiększyła się liczba rybaków. W pierwszej połowie XV w. musiało ich być znacznie więcej, niż to wykazują źródła, lecz ze względu na niską pozycję społeczną i ubóstwo rzadko występowali oni w sądach. Ten gwałtowny wzrost liczby rybaków zarówno w Starym, jak i w Nowym Mieście znany jest nam z zachowanej lustracji nieruchomości z 1510 r., która objęła także dzielnicę Rybaki, położoną nad Wisłą. Tak więc stosunek wzrostu ich liczebności musiał wynosić faktycznie ok. 1 : 5, podobnie jak w większości zawodów tej grupy.

Po rybakach najliczniejsi byli piwowarzy-słodownicy, liczba ich ok. 1500 r. wzrosła w stosunku 1 : 7. Zamożność i znaczenie w mieście piwowarów wobec innych rzemiosł spożywczych były dość znaczne. Ma to swoją wymowę w zestawieniu z wiadomościami o rozpowszechnionej produkcji piwa i słodu przez poszczególnych mieszczan na własny użytek. Wydaje się, że zawodowi piwowarzy w dużej mierze produkowali na eksport, prawdopodobnie jednak zaopatrując głównie rynek lokalny.

Równą, a nawet wyższą pozycję uzyskali młynarze, liczni zwłaszcza w Starej Warszawie, mimo że większość młynów usytuowana była w okolicach Nowego Miasta. Wydaje się, że oprócz zajęć zawodowych trudnili się także skupem zboża, nie wykraczając jednak poza Mazowsze.

Dość liczni piekarze i rzeźnicy występowali we wszystkich okresach równomiernie, a ich liczba zwiększała się wraz z rozwojem miasta.

W Nowej Warszawie liczba rzemieślników grupy spożywczej, podobnie jak i pozostałych, była o połowę mniejsza niż w Starej Warszawie, chociaż występowało tu więcej zawodów (7). W Nowej Warszawie działali bowiem olejarze, którzy w Starej nie byli znani w tym czasie.

Najliczniejszą grupę stanowili rybacy, a także piwowarzy. Występowali oni przez cały okres, ze znaczną jednak tendencją do wzrostu liczebności po 1500 r. Natomiast piekarze i rzeźnicy pojawili się dopiero na przełomie XV i XVI w. Jedynie miodownicy występowali tu wcześniej niż na Starym Mieście, bo pierwszy z nich znany jest już w latach 1490–1495.

W Nowej Warszawie, mimo usytuowania licznych młynów nad Drną, było tylko 10 młynarzy (przy 25 w Starej Warszawie). Ich znaczenie i zamożność były niewielkie. Świadczy to m.in. o zdominowaniu tego rzemiosła przez ludzi ze Starej Warszawy i ich ekspansji na teren Nowego Miasta.

RZEMIOSŁA WŁÓKIENNICZE

W rozwoju rzemiosł tej grupy zaznaczają się największe różnice między Starą i Nową Warszawą. Wzrost ich liczby był niższy niż w innych grupach, wynosił bowiem 1 : 4.

W Starej Warszawie istniało aż 8 zawodów. Byli to czapnicy, hafciarze, krawcy, płóciennicy, postrzygacze, powroźnicy, sukiennicy i tkacze. Pod względem liczebności i dynamiki rozwijały się głównie rzemiosła o charakterze usługowym, jak krawiectwo i czapnictwo. Widać to także w zwiększeniu się liczby działających równocześnie warsztatów. Postrzygaczy, tkaczy i powroźników było niewielu i występowali oni mniej więcej równomiernie przez cały okres. Płóciennicy i sukiennicy znani są dopiero z przełomu XV i XVI w., jakkolwiek działali na pewno wcześniej, zwłaszcza sukiennicy, od początku XV w. spotyka się tu bowiem postrzygaczy, choć mogli oni pracować nad wykańczaniem sukna importowanego. Hafciarze, jakkolwiek bardzo nieliczni, byli członkami patrycjatu miejskiego. Liczba ich zmniejszyła się jednak wyraźnie już w drugiej połowie XV w.

Pomimo nieco mniejszej specjalizacji, rzemiosła włókiennicze były charakterystyczne dla Nowej Warszawy, a rozwój ich przebiegał tu szczególnie pomyślnie. Istniały dwa rodzaje warsztatów: małe, jednoosobowe, których właścicieli nazywano w źródłach tkaczami, oraz większe — kilkuosobowe, gdzie mistrzów nazywano sukiennikami. W XV w. działały głównie te pierwsze, drugie pojawiły się na przełomie XV i XVI w. Większe warsztaty nie przerwały działalności małych, których liczba wzrosła nawet na początku XVI w. Najliczniejsi w tej grupie tkacze nie osiągnęli wysokiej pozycji społecznej, gdyż uprawiali głównie pracę nakładczą dla kupców staromiejskich, zajmujących się również zbytem ich wyrobów.

O rozwoju rzemiosła sukienniczego świadczy istnienie w Nowej Warszawie folusza w 1454 r., podczas gdy brak jest wiadomości o tym w Starej Warszawie. Liczba postrzygaczy była równomierna we wszystkich dwudziestopięcioleciach. Jedna rodzina dziedzicznie dzierżawiła postrzygalnię miejską w Ratuszu, pozostali mieli własne warsztaty.

Z rzemiosł o charakterze usługowym przez cały okres występowali krawcy, natomiast czapnicy pojawili się dopiero pod koniec XV w.

RZEMIOSŁA BUDOWLANE

W Starej Warszawie w skład grupy rzemiosł budowlanych wchodziły następujące zawody: brukarze, cieśle, muratorzy, strycharze (gliniarze, garncarze, ceglarze, zduni), szklarze i smolarze. Brukarz występował tu tylko jeden — Andrzej brukars, znany z jedynej wzmianki z 1524 r.

Występowanie rzemieślników ciesielskich jest dość charakterystyczne. W okresie 1427–1450 znamy tylko jednego, w latach 1450–1500 — 6, z czego czterech na prze-



Fragmenty średniowiecznej zabudowy drewnianej — ślady ciesiołki. Znalezione na zapleczu domu przy ul. Piwnej 33

łomie XV i XVI w. Liczba ta zwiększyła się gwałtownie po 1500 r. Do 1525 r. działało tu prawie równocześnie 33 cieśli. Ten wielki wzrost tłumaczy częściowo znaczny napływ przedstawicieli tego rzemiosła z zewnątrz (18 osób). Świadczy to o żywości ruchu budowlanego i możliwości osiedlania się na rozbudowujących się w tym czasie przedmieściach. Pięciu z nich wraz z jednym architektorem osadziła na przedmieściu Czerskim księżna Anna, dając im place pod budowę domów. Wzrost liczebności cieśli

mógł jednak nie oddawać prawdziwego stanu rzeczy. Mała ich liczba w XV w. przy dużej zabudowie drewnianej nie może bowiem odpowiadać stanowi faktycznemu. Powodu tego należy szukać raczej w niekompletności źródeł, a także w rzadkim występowaniu w sądach przedstawicieli tego ubogiego rzemiosła. W XV w. zwiększyła się znacznie liczba muratorów, zwanych sporadycznie architektorami. W pierwszej połowie XV w. było ich 2, w drugiej połowie — 3, a w latach 1500–1525 — 17. Proporcja wzrostu (ok. 1 : 8) wydaje się możliwa wobec dużego rozwoju budownictwa murowanego.

Określenie specjalizacji rzemiosł trudniących się obróbką gliny jest dość trudne. Ludzie ci nazywani byli różnie: ceglarzami, strycharzami, gliniarzami, zdunami i garncarzami. Jak wynika ze źródeł, można wyodrębnić tu dwie zasadnicze grupy: pierwsza z nich to zduni-garncarze wykonujący kafle garnkowe i piece, zawód charakterystyczny dla Nowej Warszawy, druga, liczniejsza, to ceglarze, zwani też strycharzami, występująca częściej w Starej Warszawie. Potwierdza to fakt istnienia 5 cegielni, z czego cztery związane były ze Starą Warszawą.

W drugim dwudziestopięcioleciu XV w. znamy 3 strycharzy-ceglarzy, a w pierwszym dwudziestopięcioleciu XVI w. — 9. Z uwagi na niewielkie znaczenie tego rzemiosła w Starej Warszawie wzrost liczebności 1 : 3 wydaje się zgodny z rzeczywistością.

Szklarze występowali tylko w Starej Warszawie i mimo niskiego poziomu ich produkcji, co wynikało ze statutu cechowego, liczba ich była znaczna. Łącznie mamy tu 19 szklarzy, przy czym w latach 1427–1450 tylko jednego, a w latach 1500–1525 aż 18 pracujących równocześnie. Przy porównaniu ich liczby w obu pięcioleciach proporcja wzrostu kształtuje się 1 : 6.

W Nowej Warszawie w skład grupy rzemiosł budowlanych wchodziły tylko 3 zawody: cieśle, garncarze-zduni i jeden murator. Cieśli występuje tu 16, z czego 12



Piec chlebowy z XIV w. znaleziony na dziedzińcu zamkowym. Widok od strony południowej

w XV w. Ustalenie prawdopodobnej proporcji wzrostu lub upadku tego rzemiosła, a także jego rzeczywistego stanu liczebnego, wydaje się niemożliwe ze względu na uderzającą rzadkość występowania rzemieślników tej grupy w źródłach miejskich. Ma to swoje uzasadnienie w bardzo złej sytuacji majątkowej cieśli. Niektórzy z nich nie posiadali własnych nieruchomości i mieszkali jako komornicy.

Zduni-garncarze, podgrupa rzemiosł zajmujących się obróbką gliny, była najliczniejsza. Na 24 jej przedstawicieli 16 to zduni-garncarze, a pozostali określeni byli jako strycharze i ceglarze. Wzrost ich liczebności na podstawie badanych dwudziesto-

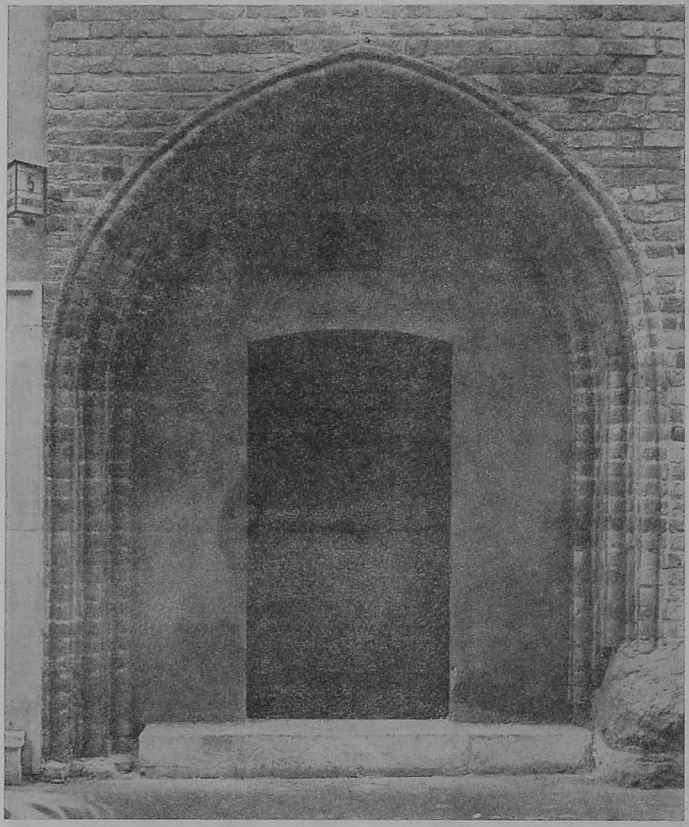

Portal gotycki przy ul. Nowomiejskiej 5

pięcioleci wynosi ok. 1 : 3,5. Jest charakterystyczne, że występują oni w całym okresie mniej więcej równomiernie, zwiększając swoją liczbę wraz ze wzrostem ludności miasta.

Murator w Nowej Warszawie wystąpił tylko jeden w 1510 r., i to jednorazowo, w lustracji podatkowej, można więc przyjąć, że zawód ten nie odegrał tu żadnej roli.

Porównując liczebność rzemieślników grupy budowlanej stwierdzić można bardzo znaczny jej wzrost w Starej Warszawie. Wynosi on w porównywanych pięcioleciach

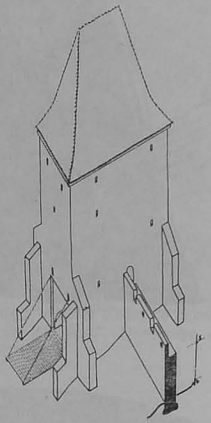

Brama Nowomiejska, stan z XIV w. Rysunek rekonstrukcyjny w skali 1 : 100



Pieczęć Janusza I, księcia mazowieckiego, twórcy obwarowań miejskich Starej Warszawy, z 25 XI 1384 r. Orzeł piastowski w czerwonym wosku



Pieczęć Janusza I. Rycerz z tarczą w czerwonym wosku

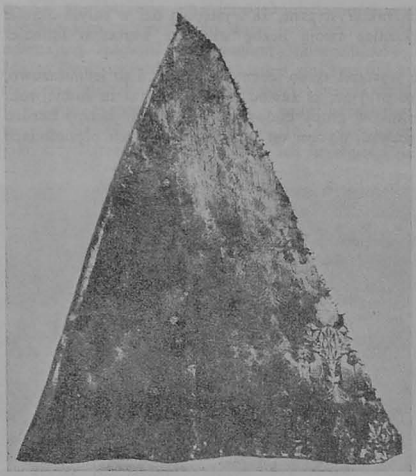

Fragment szaty wydobytej z grobowca ostatnich książąt mazowieckich w katedrze warszawskiej. Wzór w orły

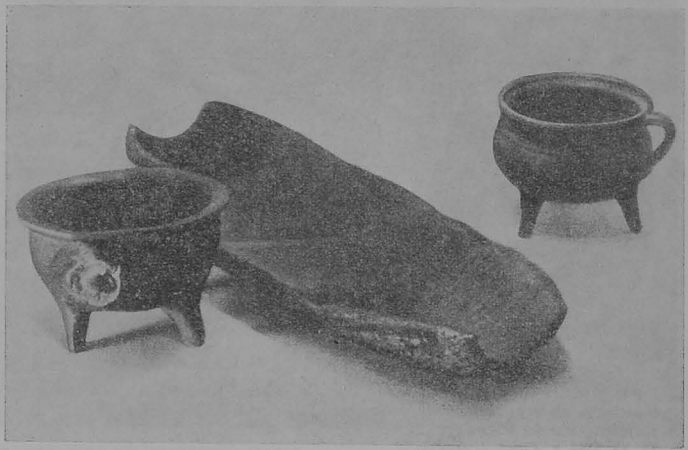

Naczynia gliniane do pieczenia i smażenia: dwie patelnie i rynienka do pieczenia ryb



Dzbanek o formie „kuli i półkuli" z XIV w.



Dziewczyna czerpiąca wodę ze studni do dzbana w formie „kuli i półkuli". Drzeworyt z XV w.



Patelnia z XV w., obtaczana, polewana wewnątrz

1 : 10, a w dwudziestopięcioleciach 1 : 14,5. Świadczy to o wspomnianym ożywieniu ruchu budowlanego, co potwierdza także większe zróżnicowanie specjalności w tej grupie.

W Nowej Warszawie zestawienie statystyczne wykazuje niewielki rozwój rzemiosł budowlanych w XV w. (1 : 2) oraz mniejszą specjalizację. Ta ostatnia wydaje się rzeczywista dla tego miasta, natomiast liczebność nasuwa duże wątpliwości, przede wszystkim w przypadku cieśli, których przy prawie całkowicie drewnianej zabudowie miasta musiało być więcej. Zupełnie nieprawdopodobna wydaje się ich nieobecność w pierwszej ćwierci XVI w. (2 rzemieślników w latach 1500–1525).

INNE RZEMIOSŁA

Pozostaje jeszcze kilkanaście rzemiosł, które nie mieszczą się w żadnej z wymienionych grup. Są one nielicznie reprezentowane, a charakter mają bardzo różnorodny. W Starej Warszawie było ich 14, a w Nowej — 9 [4].

Ze względu na usługowy lub produkcyjny rodzaj pracy można wyodrębnić tu następujące podgrupy. Z przedstawicieli rzemiosł o charakterze usługowym znamy le-



Dno naczynia z przełomu XIII na XIV w. z widocznym znakiem garncarskim w formie krzyża — jedyny przykład naczynia warszawskiego, na którym występuje znak garncarski



Garnek kuchenny z końca XIII w., wewnątrz poniżej krawędzi wrąb do podtrzymywania pokrywki

karzy, aptekarzy i golarzy (prawdopodobnie zwanych także cyrulikami), bakałarzy, bibliopoli, malarzy, muzyków, łaziebników, przewoźników i woźniców. Do zawodów produkcyjnych zaliczyć można: fuszników (woskarzy), grzebieników i mydelników.

Niektóre z tych rzemiosł pojawiły się w Starej Warszawie dopiero w drugiej połowie XV w., może na początku XVI w. Pierwszych fuszników spotyka się po 1450 r., golarzy-cyrulików i bakałarzy w ostatnim pięcioleciu XV w. W pierwszym dwudziestopięcioleciu XVI w. występuje pierwszy bibliopola (1520–1525) i dwaj grzebiennicy (1510 r.). Na największą uwagę zasługują malarze, których liczebność w ciągu stulecia wzrosła w stosunku 1 : 4. Osiągnęli oni w Starej Warszawie wysoką pozycję społeczną wyłącznie dzięki własnej twórczości. Łącznie było ich tu 15, występują oni w źródłach w całym badanym okresie.

W Nowej Warszawie, w podgrupie usługowej mamy lekarzy, łaziebników, malarzy, muzyków, przewoźników i woźniców. W latach 1510–1520 pracował tu jeden introligator, nieznany w tym czasie w Starej Warszawie. Z przedstawicieli rzemiosł produkcyjnych występują fusznicy i mydelnicy. W przeciwieństwie do Starej Warszawy rzemiosła tej grupy były bardzo nieliczne i żadne z nich nie uzyskało większego znaczenia w mieście.

---

[4] Nie uwzględniono tu czeladników. Ogólnie, w całym badanym okresie występuje w źródłach 22 czeladników. Z tego w grupie rzemiosł metalowych 13, skórzanych, spożywczych i włókienniczych po 2, drzewnych — 1, w rzemiosłach różnych — 2.

Zdobienie garnka pokazanego na stronie poprzedniej — nacięcia wykonane grzebieniem garncarskim





Kubek gliniany, obtaczany, polewany zieloną polewą i zdobiony odciskami drewnianego stempelka z rozetką. Znaleziony na Starym Mieście, prawdopodobnie importowany

Wątpliwości może budzić fakt zaliczenia niektórych zawodów z grupy spożywczej i usługowej (np. rybaków, lekarzy, bakałarzy, woźniców) do rzemiosła. Wydaje się jednak słuszne uznanie ich przedstawicieli za rzemieślników, a zwłaszcza tych, którzy utworzyli cechy, nawet znacznie później, jak np. rybacy. Należy pamiętać także o tym, że wykonywanie jakiegokolwiek zawodu w XVI i XVII w. ujęte było w formę organizacyjną, niekoniecznie cech. Zawody wolne bowiem wówczas nie istniały.

Na zakończenie omawiania statystyki rzemiosła warszawskiego do 1525 r. zaznaczyć należy, że do sporządzenia jej w postaci tabel wzięto pod uwagę przy określaniu działalności danego rzemieślnika wyłącznie ten okres, kiedy jego nazwisko występowało w źródłach. W wielu wypadkach na podstawie dodatkowych danych (np. przyjęcia prawa miejskiego, wieku dzieci czy wzmianek o drugiej żonie) można by się pokusić o hipotetyczne przedłużenie okresu jego pracy, lecz wydaje się to zbyt ryzykowne, ponieważ wiek wyzwalania czeladnika nigdzie nie jest określony, a przyjęcie prawa miejskiego nie zawsze pociągało za sobą uruchomienie warsztatu. Mogło być spowodowane np. koniecznością załatwienia w mieście określonych spraw, np. spadkowych lub handlowych, a po ich zakończeniu rzemieślnik opuszczał Warszawę.

ORGANIZACJA I TECHNIKA PRODUKCJI

Wyrobów rzemiosła warszawskiego z omawianego okresu zachowało się niewiele. Zostały one odnalezione w wyniku badań archeologicznych prowadzonych przy odbudowie Starego i Nowego Miasta. Są to przede wszystkim wyroby z gliny, skóry

(obuwie), drobne przedmioty z metalu, drewna, rogu lub kości, fragmenty konstrukcji drewnianych oraz malarstwa ściennego.

Z ksiąg sądowych najwięcej dowiedzieć się można o wyrobach złotniczych, które oprócz wartości użytkowej odgrywały rolę lokaty kapitału. Liczba ich będąca w posiadaniu mieszczan była bardzo znaczna. Wynika to z wykazów ruchomości sporządzanych przy podziale spadku, wyposażania córek i testamentów. Charakterystyczna jest także powszechność występowania wyrobów złotniczych. Mieli je właściwie wszyscy. Bogate mieszczaństwo używało srebrnych, a potem pozłacanych naczyń stołowych, łyżek i widelców, kubków i pucharów. U mieszczan średnio zamożnych spotyka się jedynie łyżki, traktowane nie tylko jako przedmioty używane, oraz srebrne lub ozdabiane srebrem paski, stanowiące konieczny element wyposażenia córki, nawet u najuboższych mieszczan.



Strój średniowiecznego rzemieślnika

Trudno określić, w jakim stopniu wymienione w źródłach przedmioty były wyrobami złotników warszawskich. Można jedynie przypuszczać, że stanowiły one większość, zwłaszcza te, które posiadali ludzie średnio zamożni. Import gotowych wyrobów złotniczych był zresztą niewielki, co widać z wykazów towarów, sporządzanych przy zawieraniu transakcji handlowych, gdzie wymieniano je bardzo skrupulatnie. Natomiast z importu pochodził całkowicie surowiec służący do produkcji złotniczej — srebro, złoto, kamienie szlachetne i półszlachetne. Brak jest bezpośrednich wiadomości, skąd go sprowadzano. Z nielicznych wzmianek wynika, że bywał sprowadzany z zachodu Polski lub Europy. Dużą rolę odegrał tu Wrocław, co można wnosić z kontaktów złotników warszawskich. Nie wiadomo również, w jakiej postaci sprowadzano surowiec. Czy był on przywożony w postaci sztabek, blachy, czy w jeszcze jakiejś innej formie, poddany wstępnej obróbce, której dokonywali już złot-

nicy miejscowi. Podobnie wygląda sprawa w wypadku kamieni szlachetnych, nie wiadomo, czy kupowano je w stanie surowym, czy też oszlifowane całkowicie lub częściowo. Zakres pracy złotników był szeroki. Oprócz wykonywania przedmiotów złotniczych i jubilerskich zajmowali się zdobieniem wyrobów, np. szkatuł, zegarów, broni czy niektórych pasów, a także uprzęży robionych z innych metali. Na pewno wyciągali oni złote i srebrne nici potrzebne hafciarzom, a możliwe, że również szlifowali dla nich drogie kamienie i przekłuwali perły. Zajmowali się także rytowaniem napisów na metalach szlachetnych.

Jak wynika z przywileju Cechu Złotników warszawskich wydanego w XVI w., rzemieślnicy produkujący przedmioty z innych surowców nie mieli prawa wykonywać żadnej pracy związanej z użyciem złota, srebra i drogich kamieni w celu ozdobienia. Nie mieli prawa nawet ich pozłacać. Czeladź złotnicza także nie mogła tego dla nich wykonywać. Należało to wyłącznie do mistrzów. Te wymogi miały na pewno dawne tradycje. Jak widać, zachodziła tu potrzeba ścisłej kooperacji złotników z innymi rzemiosłami.

Najpowszechniej używanym kruszcem w omawianym okresie było srebro, użycie złota rozpowszechniło się bowiem dopiero po 1500 r. Występuje ono zarówno w postaci surowca (mierzone w grzywnach), jak i w postaci wyrobów lub nawet złomu. W XV w. do wyrobu biżuterii i naczyń, oprócz srebra, najczęściej używano pereł. Perły stosowano powszechnie również do ozdoby ubiorów, zastawiano je i pożyczano mierząc na miarki. Przypuszczać należy, że chodziło o perły drobne i niezbyt cenne. Po 1500 r. złotnicy zaczęli używać do wyrobu biżuterii (głównie pierścieni) również turkusów oraz innych bliżej nieokreślonych kamieni szlachetnych.

Rozwój techniki złotniczej można zbadać także na podstawie rodzaju wyrobów. Najbardziej powszechne były, jak już wspomniano, paski srebrne [5], często dziedziczone po matkach przez wydawane za mąż córki. Poza paskami najczęściej spotyka się w źródłach łyżki srebrne. One chyba wśród średnio zamożnego mieszczaństwa stanowiły lokatę kapitału. Liczba posiadanych łyżek wahała się od 1 do 14, zależnie od majątku właściciela. Prócz tego wyrabiano srebrne zapinki, klamry ozdobne, wypukłe blaszki i pierścienie.

Na początku XVI w. spotyka się już wzmianki o wyrobach ze złota, pierścieniach ozdobionych jednym lub kilkoma drogimi kamieniami, naszyjnikach z pereł, bramkach, zwanych też wiankami, do ozdoby głowy, również z pereł, pucharach z nakrywą lub bez niej [6]. Daje się więc w tym okresie zauważyć rozwój technik złotniczych.

Oprócz ozdób i naczyń przeznaczonych do użytku domowego złotnicy robili także przedmioty liturgiczne. W XV w. źródła wspominają tylko o jednym wypadku wykonania kielichów mszalnych dla kościoła Św. Marcina, częściej odnotowuje się to w XVI w. Około 1519 r. złotnik warszawski wykonał monstrancję, a w 1520 r. pacyfikał. Twórcą monstrancji był złotnik Grzegorz. Jest to jedyny wyrób warszawski, który został dokładnie opisany. Na wykonanie monstrancji użyto 7 grzywien srebra, czyli waga wynosiła ok. 1,5 kg. Stopa monstrancji była z brązu, złocona. Na pozłocenie zużyto jeden złoty fl. węgr. dostarczony przez zleceniodawcę. Sądząc z wysokiej należności za wykonanie monstrancji — 50 kóp gr — przypuszczać należy, że musiała być bogato zdobiona, z użyciem różnorodnych technik złotniczych.

Jednakże poziom wyrobów złotników warszawskich w XV w. nie musiał być wysoki, o czym świadczy następujący fakt. W 1465 r. Konrad, książę warszawski, zamówił w Toruniu uprząż zdobioną drogimi kamieniami. Otrzymawszy ją, miał

[5] Paski wyrabiane były przez złotników całkowicie i wyłącznie z metali szlachetnych, w odróżnieniu od pasków robionych przez hafciarzy na tkaninie lub pasników ze skóry.

[6] Z 1515 r. pochodzi pierwsza wzmianka o srebrnym widelcu, co stanowi wielką rzadkość nawet w drugiej połowie XVI w.

wątpliwości co do autentyczności kamieni, zwrócił się z prośbą o opinię w tej sprawie do Cechu Złotników krakowskich, a nie warszawskich. Znany jest też wypadek zamówienia w Krakowie monstrancji dla kościoła w Radzyminie. Po 1500 r. takie wypadki już się nie zdarzały. W XV w. na Mazowszu ośrodkiem złotniczym stojącym na wyższym poziomie był Płock, który poza większymi zamówieniami w Krakowie czy Toruniu obsługiwał swoją produkcją Mazowsze. Dopiero w XVI w. produkcja złotników warszawskich wyparła płocką.

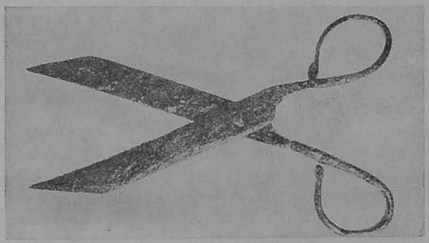

Nożyczki średniowieczne znalezione na Starym Mieście

Z surowcami używanymi przez złotników pokrywały się w pewnym stopniu surowce stosowane przez hafciarzy. Były to srebrne i złote nici, którymi pokrywano tkaninę jako tło dla właściwego haftu. Na to naszywano perły nanizane na nitki kładzione poziomo. Używano także nici jedwabnych, którymi np. przytwierdzano ściegami nici złote lub srebrne. Hafty wykonywano na atłasie, aksamicie, płótnie lub suknie, rozpiętym na krosnach.

Sądząc z ilości i różnorodności sprowadzanych tkanin, wydaje się, że w wypadku rzemieślników warszawskich spotykana w źródłach nazwa „tkacze złotem" nie określała dokładnie rodzaju ich pracy. Określenie to nie występuje np. w Krakowie, gdzie stosuje się inną nazwę — „hafciarz jedwabiem".

Od połowy XV w. hafciarze obok haftów kościelnych wykonywali zdobienia ubiorów świeckich. W księdze skarbowej Janusza II, księcia mazowieckiego, wymieniona jest suma pieniędzy, którą otrzymał Hanusz hafciarz na zakup nici złotych oraz znacznej liczby pereł do naszycia na ubiorach księcia. Jest to na pewno Hanusz hafciarz z Warszawy, wymieniony także w 1452 r. w źródłach krakowskich. W tym okresie Warszawa jako siedziba książęca jest ważnym ośrodkiem tego rzemiosła po Krakowie, Gdańsku i Śląsku.

Oprócz strojów męskich hafciarze zdobili także różne części stroju kobiecego, wykonując np. frędzle, opaski (tkanki) obszyte perłami, a także haftując suknie.

W hafciarstwie gotyckim często w celu uzyskania wypukłości haftowano na płótnie, z którego wycinano ozdobione elementy i naszywano na podkładach z innej tkaniny [7].

Hafciarze wykonywali jednak przede wszystkim stroje liturgiczne, np. ornaty dla nowo fundowanego w 1505 r. ołtarza w kościele Św. Ducha, oraz obrusy i chusty lniane dla innych kościołów i klasztorów. W rzemiośle tym, podobnie jak u złotników, istniała kooperacja dwóch gałęzi rzemiosła: złotnictwa i rzemiosł włókienni-

[7] M. Taszycka, *Hafciarstwo. Zarys historii włókiennictwa na ziemiach polskich do końca XVIII w.*, Wrocław 1966.

czych. W przypadku tkanin wytwarzanych na miejscu płóciennicy i sukiennicy-tkacze dostarczali materiał pokrywany haftem, a następnie krawcy szyli z niego ubiory.

Istniała też konieczność kooperacji z malarzami, którzy na tkaninie rysowali postać czy wzór, pokrywany następnie haftem. Znalazło to swój wyraz m.in. w krakowskiej organizacji cechowej, gdzie hafciarze w XV w. połączeni byli w jednym cechu z malarzami i złotnikami. Istnieją w Polsce zabytki hafciarstwa, na których pozostały ślady pracy malarzy.

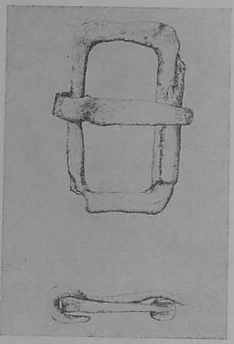

Klamra do pasa znaleziona na Starym Mieście. Rysunek rekonstrukcyjny

Twórczość malarzy nie została uwidoczniona w księgach miejskich. Czasem tylko można przypuszczać, że wśród wymienianych w księgach należności dla malarzy mogły się znajdować opłaty za wykonane przez nich prace. W Metryce Koronnej w latach 1479–1481 zapisana została wypłata należności dla nieznanego malarza warszawskiego za pracę wykonaną na zlecenie księcia Janusza. Były to malowidła przeznaczone do ozdobienia szafy lub skrzyni na ubranie. Zamówienie nie pochodziło od księcia warszawskiego, którym był w tym czasie Bolesław V, ale od jego brata Janusza II, od 1471 r. księcia łomżyńskiego i ciechanowskiego, a od 1494 r. płockiego i wiskiego. Wykonawcą zamówienia był na pewno malarz, mieszczanin warszawski, a nie malarz książęcy nie związany z miastem, ponieważ został on wyraźnie określony jako „Pictor in Warszowia". Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że pracę tę wykonał malarz Serafin, posiadacz jednego z największych warsztatów w mieście.

Źródła archiwalne nie pozwalają natomiast ustalić twórcy któregoś z czterech malowideł ściennych odnalezionych w kamienicach rynkowych. Polichromia z kamienicy przy Rynku nr 20 składa się z dwóch części: górnej — wcześniejszej, i dolnej — późniejszej (z ok. 1515 r.), która częściowo pokrywa górną. Ta ostatnia przedstawia głowę Chrystusa podtrzymywaną przez dwa anioły. Jest to kompozycja znana w Polsce już w XIV w. Część późniejsza przedstawia hołd Trzech Króli. W tym wypadku wiadomo, że o dwie kamienice dalej mieszkał i miał zapewne warsztat malarz Piotr (działający do 1472 r.), a potem jego wnuk Serafin. Właścicielem kamienicy przy Rynku nr 20 w okresie powstania starszej części polichromii był kupiec Galhorn. Niestety, brak jest śladu jakichkolwiek jego kontaktów z sąsiadem, malarzem Piotrem. Ciekawy jedynie jest fakt, że wpływy krakowskie i śląskie, stwierdzone na fresku [8], pokrywają się z kontaktami, jakie miał Piotr (Kraków i Wrocław).

[8] W. Tomkiewicz, *Freski gotyckie*, „Stolica" 1949, nr 16/17.



Fragment nie istniejącej dziś polichromii gotyckiej namalowanej we wnęce na parterowej ścianie bocznej kamienicy przy Rynku Starego Miasta 8



Polichromia gotycka przedstawiająca Madonnę, przeniesiona z kamienicy przy Rynku Starego Miasta 17 do Muzeum Historycznego m.st. Warszawy

Równocześnie w połowie XV w. przy Rynku, po stronie Barsa, był drugi warsztat malarski Mikołaja. Brak o nim jednak dokładniejszych wiadomości, które by umożliwiły ustalenie autorstwa.

Przy odbudowie Starego Miasta odnaleziono jeszcze 3 fragmenty polichromii. Pierwszy to nie istniejące dziś malowidło na parterowej ścianie bocznej kamienicy przy Rynku nr 8, przedstawiające św. Barbarę i pochód rycerzy, drugi — także nie istniejący, to wizerunek św. Jerzego na białym koniu, przebijającego dzidą smoka. Ozdabiał on zewnętrzną ścianę kamienicy przy Rynku nr 12. Trzeci fragment — Madonna



Portret ostatnich książąt mazowieckich: Stanisława, Janusza i Anny, prawdopodobnie replika portretu średniowiecznego, wykonana na przełomie XV i XVI w. Portret wisiał w Ratuszu Starej Warszawy

z Dzieciątkiem — znajduje się dziś w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy, przeniesiony wraz z kawałkiem muru z kamienicy przy Rynku nr 17. Zarówno późniejsza część polichromii w kamienicy przy Rynku nr 20, jak i wspomniane wyżej fragmenty pochodzą z XVI w.[9] Nie odnaleziono, niestety, żadnych śladów, które by umożliwiły ustalenie autorstwa.

W 1927 r. w przejściu z Zamku do katedry odkryty został fragment polichromii przedstawiający scenę Zwiastowania (postać Archanioła) z końca XV w.[10]

Jedyny zachowany obraz kościelny z początku XVI w., który uważany jest za dzieło malarza warszawskiego ze względu na bliskość i powiązanie jego rzeźb z rzeźbami pochodzącymi z kościoła Św. Marcina, to tryptyk z kościoła w Cegłowie. Warszawa uznana została za siedzibę warsztatu, z którego on wyszedł. Z sygnatury odnalezionej przez J. Starzyńskiego wynika, że tryptyk malował „Lazarus pictor 1510" [11]. Z materiałów archiwalnych wiadomo, że w Warszawie mieszkało w tym czasie przynajmniej 2 ludzi o imieniu Lazarus. Niemniej jednak przy żadnym z nich nie ma określenia „pictor", a określenie takie, zwłaszcza w wypadku rzemiosł artystycznych, było powszechnie zapisywane w księgach miejskich w XV i XVI w. Toteż wątpliwe jest, ażeby malarz tej miary, co twórca tryptyku z Cegłowa, wystąpił jedynie z imienia. Istnieją tu dwie możliwości. Albo malarz został sprowadzony do Warszawy lub Cegłowa specjalnie w celu wykonania tryptyku i mieszkał przez pewien czas w mieście

[9] K. Dąbrowski, *Polichromie warszawskie*, „Ochrona Zabytków" 1953, z. 2–3.

[10] M. Walicki, *Fragment gotyckich malowideł ściennych w Zamku Warszawskim* [w:] *Studia do dziejów sztuki w Polsce*, t. II, Warszawa 1930.

[11] J. Starzyński, *Tryptyk późnogotycki w Cegłowie*, „Przegląd Historii Sztuki" 1929; M. Sokołowski, *O rzeźbach tryptyku w Cegłowie*, Sprawozdania Komisji Historii Sztuki, t. VI, Kraków 1960.



Fragment portretu — książę Stanisław



Fragment portretu — książę Janusz

bez dokonywania wpisu w poczet obywateli, co w wypadku malarzy jest możliwe, albo tryptyk wykonano w jakimś innym mieście i przewieziono. Ta druga ewentualność jest bardziej prawdopodobna, ponieważ chodzi o zamówienia kościelne, gdzie znane są już różne precedensy. W 1499 r. np. Jakub proboszcz z Radzymina (podobnie jak Ceglów odległego od Warszawy o ok. 20 km) zamówił monstrancję u złotnika krakowskiego Jana Cimermana.

Najwięcej zabytków kultury materialnej odnalezionych na Starym Mieście dotyczy produkcji rzemiosł garncarskich. W piwniczce przy ul. Wąski Dunaj nr 14 odkryto dużą liczbę garnków kuchennych wchodzących w skład zastawy stołowej. Pochodzą one z XIV w., są bardzo zróżnicowane w kształtach, ze śladami użytkowania w postaci okopcenia i przepalenia. Obok naczyń szorstkich i nie wygładzonych odnaleziono cztery całe i wiele ułamków garnków zasobowych, starannie wygładzonych, pokrytych polewą. Szczególnie ciekawy jest kubek gliniany pokryty ciemnozieloną polewą i zdobiony na całej powierzchni odciskami w kształcie rozetek. Oprócz naczyń wykonanych w Warszawie odnaleziono tam także naczynia importowane, cienkościenne, białawe, zdobione malowanymi pasemkami.

Bogaty zestaw dzbanów glinianych w przeciwieństwie do identycznych naczyń kuchennych ma zróżnicowane kształty. Nie odnaleziono dwóch jednakowych dzbanów. Technologia produkcji tych naczyń i ich datowanie opracowane zostało przez Komisję Badań Dawnej Warszawy, podobnie jak kafli garnkowych i miskowych używanych do budowy pieców w XIV i XV w.[12]

We wspomnianej piwniczce na podwórzu posesji odnaleziono także części obuwia pochodzącego, podobnie jak ceramika z XIV w., z miejscowego warsztatu. Materiał i sposób wykonania świadczą o dość wysokim poziomie rzemiosła szewskiego.

[12] A. Gardawski, J. Kruppé, *Późnośredniowieczne naczynia kuchenne i stołowe* [w:] *Szkice staromiejskie*, Warszawa 1955; A. Świechowska, *Kafle warszawskie* [w:] *Szkice staromiejskie...*

Fragment portretu — tarcza herbowa księżniczki Anny



Odnalezione zabytki są przykładem obuwia użytkowego, noszonego na co dzień. Brak na nim ozdób, a umiarkowana długość noska pozwala przypuszczać, że przeznaczone były one do ciągłego i długiego noszenia [13].

Pewien pogląd na produkcję szewską można wyrobić sobie na podstawie materiałów archiwalnych, a mianowicie statutu Cechu Szewców w Pułtusku [14]. Pochodzi on wprawdzie z 1540 r., ale istnienie tego rzemiosła w tym mieście było znacznie wcześniejsze. Pułtusk, jako ośrodek miejski, był bardziej porównywalny z Warszawą w omawianym okresie niż np. Płock.

Statut pułtuski wymienia rodzaje obuwia, które musiały być wykonane w ramach pracy mistrzowskiej. Jest ich siedem: trzewiki na wzór niemiecki, powszechnie zwane skórzniami, sandały, para butów (półbutów) niskich zwanych fladerkami, trzewiki kobiece z dwiema podeszwami sznurowane, para ciżem kobiecych także sznurowanych, obuwie rybackie oraz ciżmy zwane sztucznymi.

Nie wspomina się wcale o technice wyrobu obuwia. Natomiast omawiając zatarg szewców z kaletnikami i miechownikami statut postanawiał, że podobnie jak w innych miastach Królestwa Polskiego dębinę i popiół do garbowania skór oraz same skóry mogli kupować tylko szewcy. Ci ostatni, jak widać, zajmowali się także garbarstwem, ponieważ inni rzemieślnicy tylko od nich mogli nabywać potrzebne im skóry, już wyprawione. Jak wiadomo, również w Warszawie nie występowało oddzielnie rzemiosło garbarskie, więc wydaje się, że i tu zajmowali się tym szewcy. Dane o pierwszych garbarniach, które ze względu na warunki higieniczne położone były poza miastem, pochodzą dopiero z drugiej połowy XVI w. — świadczy to także o tym, że przemysł skórzany był niewielki.

[13] J. W. Marek, *Wzory obuwia warszawskiego z końca XIV w.* [w:] *Szkice staromiejskie...*

[14] E. Koczorowska-Pielińska, *Statut cechu szewców w Pułtusku z 1540 roku*: [w:] *Pułtusk. Studia i materiały do dziejów miasta i regionu*, Warszawa 1973.

Podstawą organizacji rzemiosła w mieście średniowiecznym były cechy skupiające samodzielne warsztaty rzemieślnicze jednakowych lub pokrewnych branż, które miały monopol produkcji w mieście, a niekiedy na określonym terenie poza miastem. Cechy odgrywały dużą rolę w życiu gospodarczym miasta. Zajmowały się organizacją produkcji, jakością wytwarzanych wyrobów, cenami. Określały styl życia rzemieślników i etykę pracy zawodowej, dbały o interesy swych członków. Panujący i Rada Miejska często ingerowali w sprawy cechowe przez wydawanie statutów i przywilejów, ustalających program i zakres działania cechów. Członkowie cechu musieli stosować się do przepisów cechowych pod groźbą najsurowszych kar. Dotyczyło to zarówno technicznej strony produkcji, gatunku towaru, jak i zabezpieczenia odpowiedniego zarobku rzemieślnikom. W pewnych wypadkach cechy pomagały swoim członkom w zakupie surowca lub budowy i utrzymania warsztatów rzemieślniczych, niezbędnych do produkcji. Czasem robiły to władze miejskie, organizując np. własną postrzygalnię, oddawaną w dzierżawę. Cechy jako organizacje samorządu zawodowego, a równocześnie ogniwa samorządu miejskiego bywały też narzędziem zwierzchniej władzy miejskiej nie tylko w wypadku kontroli produkcji, ale i nadzoru życia osobistego rzemieślników. Tak było w Warszawie i innych miastach polskich.

Od momentu wykształcenia się ustroju cechów członkowie ich przechodzili trzy stopnie w hierarchii. Początek życia rzemieślnika stanowiła nauka, czyli termin. Według ustalonych statutem przepisów, w zależności od trudności zawodu majster przyjmował uczniów na okres od 3 do 5 lat. Zawierał umowę z rodzicami chłopca i zgłaszał go w cechu. Umowa ta wpisywana była do księgi cechowej lub sądowej miejskiej. Uczeń musiał być chrześcijaninem, stanu wolnego i pochodzić z prawego łoża. Pobierał naukę za wysługę, tzn. odpracowywał wynagrodzenie za nią. W niektórych cechach pobierano od rodziców dodatkowe opłaty z racji niszczenia materiału w trakcie nauki. Opłatę tę zastępowano niekiedy przedłużeniem czasu wysługi.

Po okresie nauki wyzwalano ucznia na czeladnika. Obowiązywało go dalsze doskonalenie się w rzemiośle. Jednakże już nie tylko u jednego mistrza. Musiał bowiem odbyć przepisaną wędrówkę po różnych miastach i krajach, pracując w warsztatach swojej specjalności. Od każdego mistrza otrzymywał stosowne zaświadczenie. Po odbyciu wędrówki (3–5 lat) wybierał miejsce, gdzie zamierzał się osiedlić, i tam przed wykonaniem pracy mistrzowskiej i przyjęciem prawa miejskiego musiał przepracować u jednego mistrza 2 lata, aby dać się dobrze poznać. W Warszawie czeladnicy otrzymywali za swoją pracę wynagrodzenie określane w umowie.

Mistrzowie cechowi musieli być obywatelami miejskimi, co zobowiązywało ich do nabycia nieruchomości. Zarówno nad tym, jak i nad ich kwalifikacjami, uznanymi przez władze cechowe, czuwała Rada Miejska. Nowy mistrz, po wyprawieniu współtowarzyszom obowiązującej uczty i wniesieniu przepisanych opłat, stawał się pełnoprawnym członkiem cechu z prawem prowadzenia własnego warsztatu, najmu czeladników i kształcenia uczniów.

Pierwszym wśród mistrzów był starszy cechu — jeden lub kilku — wybierany zwykle na rok. Przewodniczył on obradom, reprezentował cech na zewnątrz i kontrolował pozostałych mistrzów. Mistrzowie mieli pewne powinności w zakresie uczestnictwa w działalności cechu jako instytucji zawodowej i społecznej. Obowiązywał ich udział w zebraniach kwartalnych, podczas których wyzwalano terminatorów, wybierano starszych i przyjmowano nowych mistrzów. Na zebraniach tych uroczyście otwierano skrzynkę, tzw. ladę, gdzie przechowywano statut, przywileje, księgi, pieczęcie itp.

Wszyscy, zarówno mistrzowie, jak i czeladnicy, musieli brać udział w uroczystościach kościelnych, często przy ołtarzu ufundowanym przez dany cech, w pogrzebach mistrzów i ich rodzin oraz w okolicznościowych ucztach. Cech zajmował się także

ubezpieczeniem społecznym. Wspomagał chorych członków, zabezpieczał byt rodzinom po zmarłych, dając np. wdowom prawo prowadzenia warsztatu pod kontrolą starszyzny.

Wzrost znaczenia rzemiosł wiązał się ściśle z procesem tworzenia przez nie organizacji cechowych lub wyodrębnienia się ich z cechów wspólnych. Wyrazem stwierdzającym istnienie cechu i określającym dokładnie datę jego powstania było nadanie mu przywileju. Znaczenie samego przywileju dla badań nad dziejami rzemiosła nie jest zbyt duże. Przywileje ustalały wprawdzie prawa i obowiązki członków oraz warunki mające zapewnić jakość produkcji i zapobiec konkurencji pozacechowej, jednak na ogół tylko marginesowo poruszały sprawy techniczne produkcji lub pomijały je całkowicie. Miały natomiast istotne znaczenie w ustalaniu norm prawnych dotyczących zatrudnienia i nauki oraz określały dokładną datę powstania cechu.

W Starej Warszawie w amawianym okresie samodzielne cechy mieli: kuśnierze (1478 r.), złotnicy (1516 r.), zaś w Nowej piwowarzy (1513 r.).

Pierwsze wzmianki o cechach pochodzą dopiero ze schyłku XV i początków XVI w. W warszawskich księgach miejskich i dokumentach dotyczących innych miast mazowieckich znajdujemy także pewne informacje świadczące o istnieniu organizacji cechowej niektórych rzemiosł, przede wszystkim w Starej Warszawie. Odnoszą się one głównie do zagadnień związanych z nauką rzemiosła, co świadczy o istnieniu jakichś przepisów w tej dziedzinie, być może jeszcze zwyczajowych i nie spisanych w formie aktu prawnego. Mogą dotyczyć rzemiosła przedcechowego lub nie zrzeszonego w cechy. Termin „czeladnik", użyty w zapisie w księdze miejskiej, nie oznaczał zawsze istnienia cechu. Człowiek tak określony mógł należeć do cechu w innym mieście, np. w Płocku, Krakowie lub Toruniu. Najwcześniejsze wzmianki dotyczą nauki rzemiosła kuśnierskiego. W 1427 r. Mikołaj cieśla zawarł umowę przed sądem gajonym z Januszem kuśnierzem oddając mu na naukę rzemiosła swego syna Jana. Nauka miała trwać 4 lata i za niedotrzymanie przez chłopca umowy odpowiadał przed sądem zarówno on sam, jak i jego ojciec.

Uczniów rzemiosła siodlarskiego, podobnie jak kuśnierskiego, obowiązywały 4 lata nauki. Umowa z 1428 r. określała poza tym dość ogólnikowo inne warunki, np. posłuszeństwo wobec mistrza. Z 1435 r. pochodzi wzmianka o istnieniu czeladnika paśniczego, a z 1450 r. siodlarskiego. Pierwsze wzmianki dotyczące czeladników rzemiosł metalowych pochodzą z okresu nieco późniejszego: z 1444 r. o czeladniku ślusarskim, z 1463 r. o iglarskim i kuszniczym.

Jak widać, najstarsze wiadomości o nauce odnoszą się do rzemiosł skórzanych, toteż rzemiosłem, które otrzymało najwcześniejszy znany przywilej w Starej Warszawie było kuśnierstwo. Nadał go 18 VI 1478 r. Bolesław V książę mazowiecki [15]. Ustanowił w nim cech i zatwierdził jego prawa. Z kilku wzmianek pochodzących z lat 1497–1503 wiadomo, że musiał istnieć także Cech Kowali, w którego skład wchodzili nożownicy i ślusarze. W okresie 1498–1509 starszym tego cechu był Bartosz nożownik, a w 1505 r. Jakub ślusarz, Stanisław Spiczka kowal i Jan kowal. Ci ostatni upoważnieni zostali przez kowala Stanisława, zwanego Almanusem, do sprzedania jego domu i przekazania części należności cechowi, który pokwitował odbiór pieniędzy. Pieniądze te Stanisław Almanus pożyczył w 1497 r. od starszych Cechu Kowali, zabezpieczając je na swoich dobrach.

Cech Złotników Starej Warszawy otrzymał statut 13 VI 1516 r.[16], a więc dość wcześnie w stosunku do cechów złotniczych w innych miastach polskich. Jest to statut szczegółowy, zarówno przy określaniu praw i obowiązków członków, jak i wymagań

[15] S. M. Szacherska, *Nieznane przywileje warszawskie z XV i początków XVI w.*, „Przegląd Historyczny" 1960.

[16] B. Ślaski, *Dawne ustawy cechu złotniczego m. Warszawy*, Warszawa 1914.

dotyczących jakości produkcji. Dokładnie omawia liczbę i rodzaj przedmiotów wchodzących w skład pracy mistrzowskiej. Należało wykonać: „najpierw srebro poczernią zdobne, dalej pieczęć herbową, na której ma być wyrzeźbiony szyszak — hełmem zwany, z literami wyciśniętymi stosownie do tekstu z ozdobą ponad tym, czyli floresami według zwyczaju, a w końcu ma oprawić, czyli obsadzić jaki drogi kamień w złotym pierścieniu". Statut określał zawartość czystego kruszcu w poszczególnych wyrobach. Srebro oddane do przerobu miało mieć wybitą cechę miasta Warszawy. Wyrób gotowy musiał być przyjęty przez starszych cechu, którzy po sprawdzeniu jego wykonania i czystości kruszcu za opłatą wybijali na nim herb miasta. Uczniów w warsztacie mogło być tylko dwóch, a czeladnik, który zamierzał w Warszawie wykonać pracę mistrzowską, winien pracować tu co najmniej 2 lata.

Przywilej kładł największy nacisk na obowiązek utrzymania należytego poziomu wyrobów oraz na sprawy dobrych obyczajów i stosunków wzajemnych między członkami cechu.

Podobny charakter ma przywilej Cechu Szklarzy w Starej Warszawie [17]. Pochodzi on dopiero z 1556 r., ale przypuszczać należy, że powstał opierając się na dawniejszych tradycjach, zwłaszcza że autorem jego był mistrz szklarski Grzegorz Czychossowicz, znany ze źródeł już na początku XVI w. W przywileju tym zostało wyraźnie zaznaczone, że szklarze warszawscy nie będą stosowali się do wymagań stawianym tym rzemieślnikom w innych miastach, ponieważ nie mogliby im sprostać. Chodziło przede wszystkim o namalowanie i wypalenie 3 obrazów na szkle, co należało wykonać w ramach pracy mistrzowskiej. Każdy mistrz szklarski musiał być bowiem także malarzem. Szklarze warszawscy zaznaczyli, że pozostawiają tę umiejętność tym, którzy stoją od nich na wyższym poziomie w dziedzinie rzemiosła, a więc głównie cudzoziemcom osiedlającym się w Warszawie. Sami zaś, zgodnie z przywilejem, nie mają obowiązku tego wykonywać.

Tak więc jeszcze w połowie XVI w. poziom szklarzy w Starej Warszawie był niższy niż w innych większych ośrodkach w Polsce i za granicą. Podobnie musiało być w XV w., tym bardziej że przedstawiciele tego rzemiosła przybywali tu wyłącznie z małych miast mazowieckich. Wspomniany przywilej określa tryb nauki, jak następuje: uczeń musiał uczyć się rzemiosła przez 4 lata, a następnie jako czeladnik udać się na wędrówkę. Ten, który chciał zostać mistrzem, obowiązany był posiadać dobre narzędzia do wykonywania zawodu. Była to winda, czyli kołowrót do wyrabiania ołowiu, w taki sposób, żeby dobrze przystawał do szyb i nie przepuszczał powietrza. Czeladnik musiał wykonać 3 szyby: jedną ze szkła francuskiego, angielskiego lub pruskiego, drugą ze szkła okrągłego, trzecią z jakiegokolwiek innego szkła, np. czeskiego lub krakowskiego. Szyby te miały być długie i szerokie na łokieć. Kształty ich nie zostały dokładnie określone.

O dawnych tradycjach organizacji cechowej w Starej Warszawie mówi przywilej Zygmunta I Starego z 2 IV 1527 r., który zatwierdzał cechy warszawskie i uwalniał je od jurysdykcji cechów krakowskich. Podane są w nim 3 zasadnicze grup rzemiosł, utworzone na zasadzie obróbki jednego rodzaju surowca. Największą z nich tworzyli rzemieślnicy obróbki metali: kowale, ślusarze, płatnerze, miecznicy, iglarze, szlifierze i paśnicy (zaliczeni tu do tej grupy), następnie obróbki drewna: bednarze, kołodzieje, stolarze, i obróbki skóry: rymarze i siodlarze. W przywileju wspomina się jeszcze ogólnikowo o rzemiosłach, które używają innych surowców i także posiadają własne organizacje. Dokument ten nie zawiera statutu tych cechów, wspomina tylko o ich samodzielności i równych prawach wobec innych cechów polskich.

W 1529 r. wydany został statut cechu zbiorowego, zwanego szynkownym lub cechem „undecim artificum". Tu podział na grupy uległ zmianie. Objął on zawody róż-

[17] A. Wejnert, *Ustawa cechu szklarskiego z roku 1556* [w:] *Starożytności Warszawskie*, t. IV, Warszawa 1856.

nych branż, mianowicie ślusarzy, siodlarzy, konwisarzy, rymarzy, paśników, iglarzy, nożowników, kaletników, taszników i grzebienników.

W przywilejach z lat 1527 i 1529 nie wymieniono w grupie rzemiosł skórzanych szewców, rzemieślników tak licznych w Starej Warszawie. Nie znamy żadnego statutu szewców z tego okresu. Można jedynie wyciągnąć pewne wnioski ze statutów cechu szewskiego w innych miastach mazowieckich. Istnieją np. dwa przywileje dla Cechu Szewców w Grójcu. Pierwszy wydany przez Konrada, Kazimierza, Bolesława i Janusza, książąt mazowieckich, w 1468 r., drugi przez Konrada księcia mazowieckiego w 1469 r. Sygnalizują one nadawanie cechom wszystkich miast mazowieckich jednolitych ustaw regulujących zakup surowców. Można przypuszczać, że na ustawy te decydujący wpływ wywarły przywileje cechów warszawskich. Szewcy zakroczymscy uzyskali już w 1448 r. przywilej od Bolesława mazowieckiego, w którym sprawa ta jest sformułowana identycznie, z tym jednak, że książę nadaje takie prawo „quemadmodum in civitate nostra Warschouiensis servatur in talibus consvetudo". Określenie „fraternitas" w stosunku do szewców warszawskich pojawia się w źródłach po raz pierwszy dopiero w 1519 r. Występuje ono w 1513 r. w stosunku do rzeźników, a w 1519 r. — do karczmarzy.

Szczególnie wyraźnie zaznacza się rola cechów warszawskich w dwóch dokumentach księcia Janusza III z 1524 r., wydanych dla kowali, nożowników, ślusarzy i garbarzy w Czersku oraz dla krawców, kuśnierzy i prasołów w Zakroczymiu, zezwalających na utworzenie cechu „more civitatis Warschouiensis".

Odpis warszawskiego przywileju Cechu Krawców, zapewne z XV w., stał się podstawą prawną dla Cechu Krawców w Warce. Otrzymali go na swoją prośbę krawcy wareccy od Cechu Starej Warszawy w 1631 r.

Na podstawie wspomnianego przywileju Janusza z 1524 r. dla cechu krawców, kuśnierzy i prasołów w Zakroczymiu możemy przypuszczać, że zarówno krawcy, jak i prasołowie mieli w Starej Warszawie przed 1524 r. własne zorganizowane cechy, być może oddzielne. Na pewno nie byli połączeni z kuśnierzami, jak to było w Zakroczymiu, ponieważ przywilej z 1478 r. o tym nie wspomina.

Wiadomości o starszych cechu są nieliczne. Przypuszczać można jednak, że w ramach pełnienia funkcji w samorządzie byli oni świadkami wpisów do prawa miejskiego, zwłaszcza przedstawicieli swojego zawodu. Świadczy o tym np. fakt, że w 1513 r. jako świadek wpisu Mateusza Kołodziejczyka rzeźnika z Książenic występował Cech Rzeźników (fraternitas carnificum), a w 1518 r. świadkami przyjęcia prawa miejskiego przez Mateusza Bacha kuśnierza z Dzierzgowa byli Jan Wierczoch, Franciszek i inni mistrzowie kuśnierscy.

Cechy w Nowej Warszawie, podobnie jak w Starej, miały długą tradycję. Najstarsza wzmianka o czeladniku szewskim Wojciechu pochodzi z 1436 r. W 1445 r. Wojciech znany jest już jako mistrz. W latach 1450–1482 w warsztacie Mikołaja Bąka, kuśnierza, rajcy i burmistrza Nowej Warszawy, pracowało 4 czeladników, pochodzących z powiatu warszawskiego. W dwóch wypadkach podano wysokość wynagrodzenia dla nich od 30 do 42 gr za rok. W 1466 r. powstał spór dotyczący wyrobu sukna między Pawłem postrzygaczem a jego czeladnikiem Mikołajem z Borzęcina.

Najwcześniejsza znana wzmianka o Cechu Szewców pochodzi z 1473 r., a o Cechu Rzeźników z 1491 r. Ta ostatnia mówi o obowiązku oceny wartości i jakości mięsa sprzedawanego w jatkach przez dwóch mistrzów pod karą 7 $^1/_2$ gr.

Jedyny znany przywilej w Nowej Warszawie otrzymali 18 III 1513 r. piwowarzy. Został on wydany nie przez księcia, a przez burmistrza i radę. Nie jest zapewne pierwszym w Nowej Warszawie dla tego rzemiosła. Ciekawostkę stanowi fakt, że piwowarzy staromiejscy przywilej taki otrzymali dopiero w 1545 r., wcześniejsze nie są bowiem znane.

O cechu tak rozwiniętego rzemiosła, jak sukiennictwo, niewiele wiemy. Na początku XVI w. bardzo liczni czeladnicy tego zawodu przyjęli prawo miejskie, co zresztą nie świadczy o istnieniu cechu. Podobnie jest z rzemiosłami zajmującymi się obróbką gliny.

W Starej i Nowej Warszawie brak jest bezpośrednich wzmianek o rzemiośle pozacechowym. Mogło ono jednak istnieć, ponieważ ustawa Cechu Złotników z XVI w. mówi o prawie wykonywania zawodu wyłącznie przez jego członków. Niemniej jednak ustawa ta mogła opierać się na innych tego typu dokumentach, stosując pewien schemat.

OKRES DZIAŁALNOŚCI WARSZTATÓW RZEMIEŚLNICZYCH

Jak długo funkcjonowały warsztaty rzemieślnicze? Na to pytanie można dać odpowiedź w formie pewnych tylko przypuszczeń.

Jedyną względnie pewną wiadomością o powstaniu nowego warsztatu może stanowić fakt wpisu rzemieślnika do prawa miejskiego. Choć zdarzają się wypadki, że znana jest obecność w mieście człowieka, który dopiero po pewnym czasie wpisywał się w poczet obywateli, to są one bardzo nieliczne, a okres między występowaniem w źródłach sądowych a wpisem był niedługi (do 2 lat). Tak więc można je potraktować jako drobny margines, przyjmując, że warsztat został założony wcześniej, a wpis z jakichś względów dokonany nieco później legalizował już tylko status rzemieślnika. Zaznaczyć należy, że dla omawianego okresu brak jest wiadomości o istnieniu licznych już w drugiej połowie XVI w. partaczy, pracujących poza cechem, oraz o tak często w tym okresie nadawanych serwitoratach.

Przyjęcie prawa miejskiego najczęściej wyznaczało datę rozpoczęcia działalności warsztatu. W Starej Warszawie księga wpisów rozpoczyna się od 1506 r. Dla okresu wcześniejszego jako początek działalności warsztatu można przyjąć datę pierwszej wzmianki o jego właścicielu w księgach sądowych, która oczywiście nie zawsze oznaczała faktyczne rozpoczęcie pracy. W Nowej Warszawie, gdzie wpisy do prawa miejskiego rozpoczynają się wcześniej, istnieje większa możliwość określenia czasu pracy takich warsztatów. Ze względu jednak na lakoniczność źródeł nowomiejskich i bardzo prymitywnie prowadzoną kancelarię możliwość ta w większości wypadków pozostanie tylko w teorii.

Data zakończenia działalności warsztatu nie może być wiążąco określana momentem śmierci właściciela. Wzmianki świadczące o kontynuacji warsztatu są co prawda nieliczne, niemniej jednak z materiałów porównawczych dotyczących Warszawy w latach późniejszych, a także innych miast wiadomo, że wypadki te były częste. Kontynuowali pracę synowie lub mężowie córek i wdów po mistrzach. Czasem nawet robiły to same wdowy, jak to było w Warszawie w wypadku warsztatów piekarskich i krawieckich.

W badaniach wzięto więc pod uwagę daty występowania nazwiska danego rzemieślnika w księgach. Oczywiście, w niewielkim stopniu odpowiadało to rzeczywistości. Czasem pewne przesłanki pozwalają teoretycznie wydłużyć ten okres, są one jednak zbyt niepewne by — z wyjątkiem nielicznych wypadków — można się na nich oprzeć.

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń zbadanie okresu działalności rzemieślników oparte na materiałach tak niepełnych wydaje się potrzebne w celu określenia znaczenia danej grupy rzemiosł oraz poszczególnych zawodów. Świadczy o tym nie tylko większa czy mniejsza trwałość warsztatu, lecz także mniejszy lub większy procent ludzi występujących jednorazowo (zob. aneks 1). Należy przy tym zwrócić uwagę na pewne zniekształcenia stanu faktycznego spowodowane niekompletnością materiału źródłowego.

Tak więc w grupie rzemiosł metalowych w Starej Warszawie największą „długowieczność" okazały warsztaty miecznicze, a nie najbardziej liczące się warsztaty złotnicze, które znalazły się na drugim miejscu. Oczywiście, wynika to z przypadkowości materiałów źródłowych. Fakt najkrótszego istnienia warsztatów konwisarskich związany jest z późnym pojawieniem się tego rzemiosła w mieście.

W wypadku rzemiosł włókienniczych i skórzanych źródła stwarzają mylny obraz. Należy bowiem przypuszczać, że trwałość warsztatów kuśnierskich była większa niż siodlarskich i rymarskich.

Zupełnie niemiarodajne są także dane dotyczące grupy „innych rzemiosł". Można tu było wziąć pod uwagę tylko 4 zawody. Na długotrwałość funkcjonowania warsztatów rzutują malarze, co jest zresztą zgodne z ich rzeczywistym okresem występowania.

W Starej Warszawie dla wszystkich grup wynosi on ok. 13 lat. W Nowej Warszawie dane uzyskane przy badaniu tego zagadnienia są również lakoniczne, jak przy próbie określenia hierarchii rzemiosł na podstawie innych przesłanek (zob. aneks 2). Występuje tu bardzo znaczna liczba rzemieślników pojawiających się jednorazowo. O przedstawicielach kilku zawodów zachowały się liczne wzmianki, wynikające z częstego występowania rzemieślników w sądach lub udziale w samorządzie miejskim. Przeciętna długość istnienia warsztatu dla wszystkich grup w Nowej Warszawie wynosi ok. 15 lat, czyli więcej niż w Starej, co wydaje się jednak mało prawdopodobne.

Dość zaskakujące są wyniki dotyczące rzemiosł metalowych. Warsztaty działały tu przeciętnie 16 lat, przy czym najdłużej, bo aż 31,5 lat, warsztaty rudników, których brak w Starej Warszawie. Procent występujących jednorazowo najniższy jest wśród kotlarzy.

Na poziomie przeciętnej kształtuje się to zagadnienie w grupie rzemiosł skórzanych. Najdłużej pracowały warsztaty kuśnierskie i szewskie. Nie udokumentowana źródłowo pozostaje ta sprawa u siodlarzy, gdzie na 4 warsztaty tylko jeden istniał długo, bo aż 35 lat. W grupie spożywczej prawie brak jest danych o piekarzach. Wynika to ze specyficznej sytuacji tego rolniczego miasta, gdzie rzemieślnicy ci musieli być nieliczni.

Z przedstawicieli rzemiosł włókienniczych najdłużej działali postrzygacze i tkacze, mimo że wśród tych ostatnich jest największy procent występujących jednorazowo. Tłumaczyć to można faktem, że na przełomie XV i XVI w. wielu tkaczy wpisywało się do ksiąg po raz pierwszy.

SYTUACJA MAJĄTKOWA, KONTAKTY RODZINNE I ZAWODOWE RZEMIEŚLNIKÓW

Wiele przyczyn wpływało na ustalenie się prestiżu społeczno-gospodarczego rzemieślników. Duże znaczenie miały stosunki majątkowe i powiązania rodzinne, które wynikały lub były powodem nawiązywania kontaktów zawodowych czy handlowych (zob. aneks 5).

Prestiż danego zawodu znajdował swój wyraz m.in. w usytuowaniu warsztatów w mieście: im dalej od Rynku i otaczających go ulic znajdowały się warsztaty, tym prestiż tego rzemiosła był niższy. Ta prawidłowość nie dotyczy tych rzemiosł (także bogatych), których produkcja w obrębie zwartej zabudowy zagrażała bezpieczeństwu publicznemu. Warsztaty np. kowali i kotlarzy, gdzie łatwo było spowodować pożar, musiały być położone na przedmieściach o luźnej zabudowie. Ze względów higienicznych również warsztaty obróbki skóry (z wyjątkiem kuśnierzy), w których rzemieślnicy sami ją garbowali, pracowały także w odosobnieniu. Poza miastem budowano ponadto większe browary i rzeźnie, a młyny i folusze położone były nad rzekami. Rzemieślnikom trudniącym się obróbką gliny wygodniej było pracować w pobliżu jej złóż, a piece do wypalania wyrobów również mogły spowodować pożar.

Jak wynika również z innych ustaleń, w Starej Warszawie największe znaczenie osiągnęły rzemiosła metalowe i skórzane, natomiast w Nowej — skórzane i włókiennicze. Należy podkreślić, że charakter i zasięg rozwoju tych rzemiosł w Nowej Warszawie był mniejszy i w znacznym stopniu zależny od Starej Warszawy, a zwłaszcza jej kupców. W Starej Warszawie rozwinął się bowiem wielki handel, który umożliwił kontakty z miastami polskimi i zagranicznymi. Obie wiodące grupy rzemiosł w Starej Warszawie opierały swoją produkcję na surowcach importowanych. W wypadku rzemiosł metalowych były to przede wszystkim metale szlachetne: złoto i srebro. Nie wiadomo, w jakim stopniu importowano miedź i cynę. Metalowe wyroby warszawskie, przede wszystkim jednak te o mniej skomplikowanej technologii (np. kowalskiej), wywożono za pośrednictwem kupców nawet za granicę [18].

Spośród rzemiosł tej grupy na czoło wysunęło się złotnictwo. Nie stwierdzono jednak, by wyroby złotników znajdowały zbyt poza granicami Mazowsza. Duży wpływ na produkcję złotniczą miał niewątpliwie związek Starej Warszawy z dworem książęcym i fakt istnienia tu kolegiaty.

Obok złotników przedstawicieli niektórych rzemiosł metalowych można uznać za twórców wyrobów o charakterze artystycznym. Byli to konwisarze, ludwisarze, ślusarze, a niekiedy nawet kowale (kraty, okucia drzwi i skrzyń itp.). Wartość ich produkcji była większa, a wraz z nią i zamożność, co powodowało z kolei ściślejsze powiązania z bogatym kupiectwem warszawskim, a przez nie z innymi ośrodkami.

Jak już wspomniano, na czoło rzemiosł obróbki metali wysunęło się złotnictwo; mimo to niewielu złotników, bo tylko ok. 30%, wchodziło w skład samorządu miejskiego. Można to zaobserwować i u innych rzemieślników artystycznych, takich jak malarze i hafciarze. Ich pozycja była i tak dość wysoka z racji przynależności do elity rzemieślniczej i nie potrzebowali osiągać tego przez udział w samorządzie czy prowadząc handel.

Na przeciętny majątek złotników składały się jedna lub 2 kamienice. Prócz tego byli właścicielami jednego lub kilku domów drewnianych na przedmieściach, ogrodów z zabudowaniami, takimi jak spichrze i browary, placów — często położonych w obrębie murów. Rolę miał tylko jeden złotnik. Każdy z nich posiadał warsztat ze wszystkimi narzędziami potrzebnymi do wykonywania zawodu, zapas cennych surowców i gotowych wyrobów oraz znaczne zasoby pieniężne.

Wartość kamienicy, zwłaszcza rynkowej lub położonej w pobliżu niego, wynosiła wówczas od 70 do 120 kóp gr. Ceny domów drewnianych, ogrodów i placów wahały się od kilku do kilkudziesięciu kóp gr. W jednym wypadku można było w przybliżeniu ustalić wartość niewielkiego warsztatu złotniczego, należącego do Jana Mnicha, zwanego Hanuszem, działającego w latach 1501–1534. Po jego śmierci ławnicy delegowani do oszacowania majątku ustalili, że wynosi on 80 kóp gr. Z tego długi sięgały 20 kóp gr, wartość drewnianego domu nie mogła przekraczać 20 kóp gr, a więc warsztat z wyposażeniem mógł być wart ok. 40 kóp gr.

Znaczenie złotników w Starej Warszawie znalazło swój wyraz w lokalizacji ich miejsc zamieszkania, przy których niewątpliwie posiadali warsztaty. Tak więc na 16 mistrzów złotniczych, których udało się zlokalizować, 7 zamieszkiwało w kamienicach położonych przy Rynku. Jeden z warsztatów należący do Teofila mieścił się w kamienicy zwanej „Teofilowską", usytuowanej po obecnej stronie Dekerta, inny — Mikołaja Bornbacha — na rogu Celnej, oraz Grzegorza na rogu ul. Krzywe Koło. Czterech pozostałych w stosunku do obecnej zabudowy nie udało się zlokalizować. Drugie zgrupowanie bogatych warsztatów złotniczych mieściło się przy ul. Grodzkiej, obok katedry Św. Jana. Warsztaty uboższe pojedynczo znajdowały się przy ulicach: Krzywe Koło,

[18] Wiadomo, że w 1514 r. kupiec Jerzy Baryczka sprzedał do Smoleńska znaczną liczbę kos wyrobu kowali warszawskich.

Św. Marcina i Świętojańskiej. Charakterystyczne jest, że wszystkie położone były wewnątrz murów w centrum miasta.

Kontakty rodzinne i zawodowe złotników określić można w stosunku do innych rzemiosł jako dość rozległe. Jeden z nich, Mikołaj Bornbach (pierwsza połowa XV w.), trudnił się także handlem. Złotnik ten przez wiele lat był pomocnikiem i poręczycielem licznych przedstawicieli patrycjatu miejskiego, przeważnie kupców. Wiadomo, że chyba w celach handlowych sprowadzał z Lublina futra bobrowe. Wspólnie z zięciem, znanym kupcem Marcinem Neysserem, utrzymywał stosunki handlowe z Drohiczynem i Brześciem Litewskim. W przypadku warsztatu Bornbacha zaobserwować można ciągłość działalności. Założony przed 1441 r. ok. 1450 r. warsztat odziedziczył syn Mikołaja — Jerzy, który zmarł ok. 1471 r. Z warsztatem tym związany był warsztat Mikołaja Łysego czeladnika Bornbacha ojca — zmarłego w 1465 r. Po jego śmierci warsztat objął jego szwagier Mikołaj Szomlicz i prowadził do 1475 r.

Jedną z najciekawszych postaci wśród złotników tego okresu był Grzegorz z Wyszogrodu. Przybył do Starej Warszawy ok. 1447 r. i założył warsztat przy Rynku. Z czasem sprowadził z Wyszogrodu swego brata Mateusza, który prawdopodobnie u niego wyuczył się zawodu. Grzegorz miał również dom przy ul. Św. Marcina i na przedmieściu. Wyroby jego docierały do Wyszogrodu, z którym przez całe życie utrzymywał ścisły kontakt. Z czasem widocznie nie wystarczyły mu stare wzory i skromny zakres wyrobów warszawskich. W 1456 r. kupił we Wrocławiu pierścień z turkusem, być może jako wzór, dotychczas bowiem nie spotyka się w źródłach wzmianek o wyrabianiu takich pierścieni. Warsztat Grzegorza istniał do jego śmierci w 1470 r. Inny znany złotnik Marcin Weys, zwany Magnusem, utrzymywał kontakty rodzinne z Kostrzyniem, skąd pochodził.

Grzegorz złotnik (1497–1520), którego warsztat mieścił się przy ul. Grodzkiej, musiał specjalizować się w wyrobie naczyń liturgicznych. Wiadomo, że wykonał nieokreślone przedmioty na zamówienie opata z Czerwińska oraz monstrację ufundowaną przez Bronisza Grodzickiego, cześnika nurskiego, być może dla kościoła w Nurze.

W 1522 r. przybył z Krakowa Fryderyk złotnik, który swoją pozycję ugruntował przez małżeństwo z siostrzenicą znanego kupca warszawskiego Jerzego Fockera. Żona Fryderyka — Małgorzata, pochodziła z norymberskiej rodziny Holczschnerów, osiadłej w Poznaniu. Dzięki niej Fryderyk miał silniejsze kontakty z Poznaniem i Norymbergą niż z Krakowem, skąd pochodził.

Z Poznaniem stosunki rodzinne utrzymywał także krakowski złotnik Konstanty Zaur (przyjął prawo miejskie Starej Warszawy w 1525 r.), gdyż tam osiedlił się jego brat, również złotnik.

Kontakty złotników z innymi ośrodkami przedstawiały się dość interesująco. W najwcześniejszym okresie — do połowy XV w., były to przede wszystkim kontakty z miastami na wschodzie, takimi jak Lublin, Wilno i Brześć Litewski. Kontakty te od połowy XV w. ustały zupełnie, natomiast pojawiły się coraz silniejsze powiązania z miastami zachodnimi i północnymi, z przewagą Wrocławia, a następnie miast wielkopolskich. Przez cały okres złotnicy utrzymywali związki z Krakowem, które nasiliły się na przełomie XV i XVI w.

Były to przede wszystkim kontakty rodzinne i finansowe, w niewielkiej zaś mierze handlowe i być może zawodowe. Niemniej jednak można przyjąć, że wszystkie odgrywały pewną rolę w twórczości artystycznej złotników. Do nich niewątpliwie zaliczyć można związki złotników warszawskich z miastami Frankonii i Szwabii. Ma to duże znaczenie, ponieważ przybywający do Starej Warszawy osadnicy byli raczej ubodzy i pochodzili głównie z mniejszych miast.

Największy procent odbiorców wyrobów złotników warszawskich stanowili mieszczanie, którzy wykazywali wielkie zamiłowanie do klejnotów i sreber stołowych,

w mniejszym zaś stopniu duchowieństwo, szlachta i dwór książęcy. Brak jest zupełnie wiadomości w źródłach o zakupie wyrobów złotniczych przez chłopów. Nie można jednak wykluczyć, że transakcje takie istniały, dokonywane na jarmarkach. Terytorialnie wyroby warszawskich złotników do 1525 r. nie wyszły poza Mazowsze.

Drugim pod względem znaczenia rzemiosłem z grupy metalowej w Starej Warszawie było ślusarstwo. Wyodrębnienie się ślusarzy z rzemiosł związanych z obróbką żelaza uważane jest za przejaw rozwoju rzemiosła kowalskiego w początkach okresu Odrodzenia. Właśnie ślusarze byli twórcami przedmiotów o dużej wartości artystycznej, jak zamków, krat itp.[19]

W Starej Warszawie ślusarze występują w źródłach bardzo wcześnie, równocześnie z kowalami. Liczebność ich zwiększyła się znacznie po 1500 r. Brak jest danych dotyczących wyrobów ślusarskich, a więc trudno rozgraniczyć przedmioty przez nich produkowane od wyrobów kowalskich. Pewne wiadomości o zakresie ich prac dostarczają odmiany nazw zawodu, którymi określano poszczególnych rzemieślników. Oprócz określenia „ślusarz" spotyka się „klucznik" i „zegarnik" (to ostatnie od końca XV w.). Nie można ustalić, czy zegarmistrzostwo w tym czasie wchodziło w zakres czynności ślusarzy warszawskich, czy też był to drugi zawód wykonywany przez pewnych określonych rzemieślników.

Lokalizację warsztatów ślusarskich udało się określić tylko w siedmiu przypadkach, przy czym jest charakterystyczne, że warsztaty mieszczące się w obrębie murów należały do rzemieślników najbogatszych. Trzy z nich mieściły się przy ul. Grodzkiej, jeden przy ul. Nowomiejskiej i jeden przy ul. Krzywe Koło. Ten ostatni służył trzem pokoleniom ślusarzy od połowy XV w. do 1525 r. Dwa zlokalizowane warsztaty pracowały na Freta Nowomiejskim i na Freta Czerskim. Przypuszczać można, że większość niezlokalizowanych zakładów też tam się mieściła. Zaznaczyć trzeba, że ogromna większość ślusarzy należała do grupy średnio zamożnych. Żaden nie miał kamienicy, jedynie drewniane domy i przeważnie ogrody na przedmieściach (ul. Długa i Przeczna). Sumy pieniędzy, którymi dysponowali, były na ogół niewielkie, nie przekraczające kilkunastu kóp gr. Tylko 3 ślusarzy, trudniących się dodatkowo handlem, posiadało większe majątki.

Pierwszy z nich, żyjący w pierwszej połowie XV w., to Andrzej ślusarz, który miał warsztat przy ul. Grodzkiej i inne nieruchomości. Wykazywał on dużą aktywność w handlu zbożem. Zakupił cały zbiór pszenicy od szlachcica Orłowskiego, dwukrotnie od wójta ze Stenclewicz oraz także cały zbiór pszenicy od plebana z Kamiona. W związku z tym handlem odbywał prawdopodobnie podróże na Litwę.

W drugiej połowie XV w. Tomasz, syn i bratanek ślusarzy warszawskich, zajmował się handlem futrami. Wiadomo, że otrzymał „do wiernych rąk" od Piotra, pisarza miejskiego z Wąsosza, 4 szuby, z których dwie sprzedał w Warszawie po 17 fl. węgr., pozostałe dwie po nieznanej cenie. Należność wypłacił bratu Piotra — Mikołajowi, wójtowi z Wąsosza.

Najwięcej dłużników miał w początkach XVI w. Andrzej, zwany zegarnikiem. Pełnomocnik Mikołaja Salomona, mieszczanina krakowskiego, wypłacił mu kwotę 20 fl. węgr. (w tym wypadku floren wartości 38 gr), co stanowiło aż 125 kóp gr. Interesujący jest fakt, że Michał ślusarz jako jedyny przedstawiciel tego zawodu otrzymał w 1526 r. jedną z kilkunastu działek przy drodze do Czerska, na odcinku od Zamku do kaplicy Św. Krzyża, które zasiedliła księżna Anna osadzając tam głównie przedstawicieli rzemiosł budowlanych (cieśli i architektora).

Miecznicy, mimo że byli dość nieliczni i pojawili się w większej liczbie pod koniec XV w., musieli cieszyć się dość znaczną pozycją. Na 9 mistrzów 3 miało warsztaty w obrębie murów: przy ul. Grodzkiej, Nowomiejskiej i Krzywym Kole. Właściciel tego

[19] B. Kopydłowski, *Polskie kowalstwo architektoniczne*, Warszawa 1958.

ostatniego będąc synem wójta Starej Warszawy Piotra Pielgrzyma należał do patrycjatu miejskiego. Posiadał on także browar przy domu. Często pełnił funkcję pełnomocnika rodziny Pielgrzyma i kupców warszawskich.

Pozostali miecznicy mieli nieruchomości, a zapewne i warsztaty na przedmieściach, przede wszystkim na Freta Nowomiejskim. Nie wiadomo, czy trudnili się handlem, chociaż znaczne nieraz długi i należności, które mieli u kupców warszawskich, mogą pośrednio o tym świadczyć.

Na 4 znanych mistrzów nożowniczych 2 posiadało warsztaty w obrębie murów przy ul. Nowomiejskiej i Grodzkiej. Bartosz z ul. Nowomiejskiej, starszy cechu, miał także dom na Rybakach za mostem. Pamiętać należy, że rzemiosło to pojawiło się stosunkowo późno w Starej Warszawie, a więc wiadomości o nim jest niewiele. Podobnie jest w wypadku kuszników, z których najbogatszy — Wawrzyniec Bognar — miał nieruchomości przy ul. Grodzkiej i 2 ogrody na przedmieściu przy ul. Lazarowskiej.

Kusznik i tasznik Marcin miał kamienicę i warsztat przy ul. Świętojańskiej, prócz tego spichlerz i ogrody na przedmieściu. Sumy pieniężne, którymi operowali, nie były duże, wynosiły od 10 do 25 kóp gr.

Wartość niedużego warsztatu kuszniczego przy ul. Freta określona została w transakcji zakupu wraz z wyposażeniem we wszystkie narzędzia oraz wyposażeniem domu mieszkalnego na 40 kóp gr w półgroszkach.

Usytuowanie warsztatów iglarskich i kotlarskich głównie na przedmieściu Freta Czerskim i na Rybakach wskazuje na ich niewielkie znaczenie.

Na szersze omówienie zasługują kowale jako jeden z najliczniejszych i najwcześniejszych zawodów. Wiadomo, że na 52 mistrzów kowalskich 7 miało warsztaty na Freta Czerskim, 6 na Freta Nowomiejskim. W trzech wypadkach kowale mieli domy wewnątrz murów przy ul. Grodzkiej, obok katedry, ul. Piekarskiej i Dunaj. Przypuszczać należy jednak, że i w tych wypadkach warsztaty usytuowane były za murami.

Kontakty kowali, głównie rodzinne, ograniczały się do wsi powiatu warszawskiego. Kwoty pieniężne, którymi obracali, były bardzo niewielkie — 2–3 kopy gr. Brak jest wiadomości o handlu prowadzonym przez kowali oprócz własnych wyrobów sprzedawanych za pośrednictwem kupców lub przez nich samych w okolicznych wsiach i na jarmarkach.

Rzemiosła metalowe skupiały się wewnątrz murów, przy ul. Grodzkiej (zwanej też Zamkową). Mieszkało tu 9 rzemieślników, w tym 3 złotników, 3 ślusarzy i po jednym miecznik, kowalu i nożowniku. Przy Rynku mieszkało 7 złotników, przy ul. Krzywe Koło — 5, w tym 3 ślusarzy, złotnik i miecznik, 3 przy ul. Nowomiejskiej (ślusarz, miecznik i nożownik) i po jednym kowalu przy ul. Piekarskiej i Dunaj. Tak więc najwięcej rzemieślników grupy metalowej mieszkało przy ul. Grodzkiej, Rynku Starego Miasta i Krzywym Kole.

Z przedstawicieli rzemiosł obróbki skóry i futer największe znaczenie gospodarcze mieli siodlarze i kuśnierze. Trudnili się oni tylko swoim rzemiosłem, uzyskując dzięki temu wysoką pozycję. Mieli jednak wśród swoich członków kilku, którzy rzemieślnikami byli jedynie z nazwy, a do wielkich osiągnięć gospodarczych doszli inną drogą. Piastując urzędy w samorządzie miejskim lub zajmując się handlem stali się członkami patrycjatu Starej Warszawy. Wyjątki takie najjaskrawiej wystąpiły wśród siodlarzy. Zaznaczyć tu należy, że były to wypadki nieliczne (5 rzemieślników na ogólną liczbę 41 mistrzów siodlarskich).

Niewątpliwie najciekawszą postacią był Stanisław, zwany Stenczel lub Stańczyk, określany jako satler i siodlarzewicz, syn nieznanego z imienia siodlarza, którego warsztat, działający prawdopodobnie od ok. 1470 r., odziedziczył. Już oba małżeństwa

Stanisława świadczą o jego dążeniu do związania się z wielkimi kupcami warszawskimi [20]. Pierwsza żona była córką Konrada Wichtenwalta, druga — Elżbieta — córką Klemensa Bieniasza. Majątek Stanisława był bardzo duży i w ciągu prawie 30 lat działalności (1496–1524) kształtował się różnie. Prawdopodobnie stanowi odbicie stanu jego interesów opartych przede wszystkim na spekulacji nieruchomościami i pożyczkach na lichwę. O pracy zawodowej Stanisława właściwie nic nie wiadomo. Być może, że w warsztacie ojca uzyskał kwalifikacje siodlarza, lecz zawodu nie wykonywał, a określenie siodlarz-satler stanowiło w tym wypadku jedynie przezwisko.

Stały majątek Stanisława stanowiły dwie kamienice przy Rynku, gdzie prawdopodobnie mieścił się warsztat siodlarski, jeżeli go w ogóle prowadził, oraz kilka ogrodów na przedmieściu i słodownia. Długi rejestr nabywania i sprzedaży licznych i różnorodnych nieruchomości świadczy niezbicie o spekulacji nimi, gdyż często kupno i sprzedaż następowały w bardzo krótkim odstępie czasu — nawet w ciągu jednego dnia.

Analiza licznych transakcji pieniężnych pozwala stwierdzić, że Stanisław znacznie częściej był wierzycielem niż dłużnikiem, przy czym pobierał procent i nie pożyczał pieniędzy bez zabezpieczenia na nieruchomościach lub ruchomościach, czasem tak niezwykłych, jak srebrny pomnik nagrobny wykonany dla siebie przez Grzegorza Perdolskiego, mieszczanina warszawskiego, a zastawiony na 11 kóp gr. Ważnym kryterium znaczenia danego człowieka w mieście, mającego liczne kontakty z innymi miastami lub krajami, były udzielane mu pełnomocnictwa do reprezentowania interesów różnych ludzi w sądach miejskich. Pełnomocnictw tych Stanisław miał wiele, przede wszystkim udzielanych przez bogatych kupców warszawskich, jak np. Jana Benesza, Hinczy Glazera, Mikołaja Kazuba, Jakuba Lodwiga, Jerzego Baryczki, a także mieszczan wrocławskich, wileńskich, łomżyńskich i in.

Z tą działalnością Stanisława łączyły się jego kontakty krajowe i zagraniczne [21], obejmujące zarówno miejscowości wchodzące w skład warszawskiego rynku lokalnego, Mazowsza, jak i ośrodków związanych ze Starą Warszawą, przebiegiem szlaku handlowego (Wilno, Wrocław, Norymberga). Stanisław pełnił także urzędy miejskie ławnika, rajcy i wreszcie burmistrza.

Drugim siodlarzem, który osiągnął znaczną pozycję, chociaż nie tak wysoką, był Mateusz z Lublina działający w latach 1456–1497. Pochodził także z rodziny rzemieślniczej (siodlarzami byli jego obaj bracia). Mistrzem został prawdopodobnie jeszcze w Lublinie.

Do Starej Warszawy przybył po 1456 r. wżeniając się (po śmierci pierwszej żony) w rodzinę kupiecką Długoszów. Zapewniło mu to na pewno odpowiednią pozycję w mieście. Prawdopodobnie trudnił się, obok wykonywania rzemiosła, spekulacją nieruchomościami. Nie pożyczał pieniędzy na procent, sam miał natomiast liczne długi zaciągane być może na zakup owych nieruchomości. Sprawował także urzędy miejskie. Na jego majątek składały się kamienica przy Rynku (prawdopodobnie z warsztatem), dom przy ul. Grodzkiej i dwa ogrody przy ul. Długiej. Kontakty Mateusza, głównie rodzinne, ograniczały się przede wszystkim do Lublina. Raz był pełnomocnikiem mieszczanina z Grójca.

Trzecim wreszcie siodlarzem o wielkim znaczeniu był Marcin Rola (1478–1515). Przez 30 lat pełnił największe urzędy miejskie w Starej Warszawie będąc równocześnie wójtem. W zamian za pożyczki udzielane książętom mazowieckim otrzymał w 1481 r. w dzierżawę cło wodne warszawskie, a w 1488 r. — folwark książęcy. Miał kilka ka-

[20] W latach 1496–1500 Konrad Wichtenwalt winien mu był ogromną kwotę 256 fl. węgr. Był to prawdopodobnie posag żony Stanisława, spłacany ratami w ciągu roku.

[21] Ułożone w porządku chronologicznym kształtują się następująco: 1504 — Poznań; 1505 — Makowska Ruda, Młociny, Bronisze, Brochowo, Pobroszewo; 1508 — Węgrów; 1511 — Norymberga; 1513 — Wilno; 1515 — Płock, Wilno; 1518 — Wilno; 1522 — Łomża.

mienic przy Rynku i grunt zwany Bisiorkowskim. Razem z siodlarzem Stanisławem Satlerem-Stańczykiem był fundatorem kaplicy i ołtarza Św. Jakuba w katedrze Św. Jana. Kontakty miał niewątpliwie rozległe, choć nieznane. Wiadomo tylko, że żona jego pochodziła z Torunia. Wydaje się, że był rzemieślnikiem jedynie z nazwy, choć prawdopodobnie posiadał wymagane kwalifikacje.

Podobny charakter miała działalność Mateusza Twardostoja, wieloletniego ławnika, rajcy i burmistrza Starej Warszawy. Ożenił się on z córką Jana złotnika warszawskiego, otrzymując niewątpliwie znaczny posag. Miał kamienicę przy ul. Grodzkiej, dom przy ul. Długiej, ogród i rolę, zwaną Poltoryńską, także przy ul. Długiej. Nic nie wiadomo o jego zasobach pieniężnych ani o działalności handlowej czy lichwiarskiej.

Ostatni ze znanych siodlarzy — Jan Gołąb (1508–1512) — spekulował nieruchomościami na niewielką skalę. Miał dwa domy na rogu ul. Nowomiejskiej, dom obok Bernardynów na przedmieściu Czerskim. Bratem jego był Stefan Gołąb, również siodlarz.

Podstawą egzystencji innych siodlarzy było wykonywanie rzemiosła, które sądząc z majątku i lokalizacji warsztatów, w większości przynosiło im znaczne dochody.

Usytuowanie znanych warsztatów siodlarskich przedstawiało się następująco: 6 warsztatów znajdowało się przy ul. Grodzkiej, 2 — przy Rynku, 2 — przy ul. Nowomiejskiej, po jednym przy ul. Piekarskiej, Św. Marcina i Krzywym Kole. Na przedmieściach 2 warsztaty działały na Freta Nowomiejskim, jeden przy ul. Waliszewo i jeden przy ul. Przecznej. Największym więc skupiskiem warsztatów siodlarskich była ul. Grodzka.

Kuśnierze — przedstawiciele rzemiosła liczniejszego i o starszym rodowodzie niż siadlarze, nie trudnili się na ogół niczym innym, jak tylko swoim zawodem, który związany był ściśle z tranzytowym handlem futrami ze wschodu na zachód Europy. Wyjątkiem był kuśnierz Mikołaj Cycek, pochodzący z Piaseczna, działający w latach 1494–1521. Sprawował on urzędy miejskie i uczestniczył często w różnych transakcjach lub sprawach spadkowych i spornych. Zgromadził znaczny majątek w nieruchomościach, m.in. kamienicę przy Rynku, tzw. Kropczyńską, dom przy ul. Grodzkiej, domy przy ul. Lazarowskiej i Cudnej. Istnieją lakoniczne przesłanki pozwalające na stwierdzenie, że źródłem tego majątku, przynajmniej częściowo, był handel zbożem i suknem.

Jednakże dwaj najbogatsi kuśnierze Starej Warszawy — Olbracht i Mikołaj Szolc, nie trudnili się handlem. Olbracht (1428–1472) ożeniony był z Anną, córką kupca Ulryka Fischera, za którą otrzymał w posagu folwark w Jazdowie. Warsztat miał w kamienicy przy ul. Świętojańskiej, kupionej od wójta Jana Pielgrzyma, podobnie jak ogród na tyłach kościoła Św. Jerzego. Obracał znacznymi sumami pieniędzy. Największa jego należność wynosiła 150 fl. węgr. od Hieronima Hewnera z Wrocławia.

Mikołaj Szolc, działający w latach 1498–1509, pochodził z Wrocławia, z którym utrzymywał kontakty rodzinne i być może zawodowe. Był krewnym Piotra Wilka, wójta Starej Warszawy. Przez kilka lat pełnił funkcję ławnika. Miał dom przy ul. Grodzkiej i Św. Marcina oraz ogród na przedmieściu. Ze względu na koligacje rodzinne, majątek oraz wysoki poziom zawodowy był członkiem patrycjatu miejskiego.

W kontaktach kuśnierzy największą rolę odgrywały miasta litewskie oraz Lublin i Wrocław, a z miast mazowieckich — Węgrów.

Lokalizacja warsztatów kuśnierzy potwierdza wysoką pozycję tego zawodu w grupie rzemiosł skórzanych. Najwięcej, bo 8 warsztatów znajdowało się przy Rynku, po 3 przy ul. Piekarskiej i Krzywym Kole, po 2 przy ul. Grodzkiej i Świętojańskiej, po jednym przy ul. Św. Marcina, Dunaj i Nowomiejskiej. Tylko 2 warsztaty mieściły się na przedmieściu — przy Freta Czerskim i Długiej.

Cztery warsztaty rymarskie, które można było zlokalizować, mieściły się w domach drewnianych przy ul. Grodzkiej.

Rymarze należeli do rzemieślników średnio zamożnych. Prawie wszyscy posiadali ogrody, często z browarami. Ich największe transakcje pieniężne nie przekraczały 70 kóp gr. Najbogatszy z nich — Mikołaj Gocz, spokrewniony był ze szlachcicem Janem Kościeszą z Rakowca. Nic nie wiemy o powiązaniach handlowych lub zawodowych rymarzy, natomiast kontakty rodzinne ograniczały się do terenu Mazowsza.

Jedyny znany warsztat kaletniczy mieścił się w kamienicy przy ul. Świętojańskiej i należał do Marcina Bognara, reprezentującego dość rzadki przykład połączenia dwóch zawodów — tasznika i kuśnika. Jan miał żonę pochodzącą z Wilna i z miastem tym utrzymywał kontakty rodzinne. Wszyscy kaletnicy byli posesjonatami, wzmianki o nich są jednak nieliczne, często jednorazowe, trudno więc określić ich majątki i lokalizację warsztatów.

Szewstwo ze względu na swoją liczebność było rzemiosłem dominującym w grupie rzemiosł skórzanych. Szewcy występowali równomiernie przez cały badany okres. Znaczna liczba znalezisk archeologicznych wyrobów skórzanych, pochodzących już z XIV w., świadczy o wcześniejszym istnieniu przedstawicieli tego rzemiosła, niż przekazują to źródła pisane.

Pochodzenie i kontakty rodzinne szewców ze Starej Warszawy rozpatrywać można dopiero od 1506 r. z jedynym wyjątkiem — Andrzeja szewca z Węgrowa, który miał nieokreśloną nieruchomość w 1457 r. W pierwszym ćwierćwieczu XVI w. kontakty szewców ograniczały się do miast i wsi mazowieckich. Większość warsztatów szewskich mieściła się na przedmieściach. Ze znanych, położonych wewnątrz murów, 3 znajdowały się przy ul. Piekarskiej, 2 przy ul. Św. Marcina, po jednym przy ul. Nowomiejskiej i Krzywym Kole[22]. Świadczy to o niewielkim znaczeniu gospodarczym tego rzemiosła. Wartość nieruchomości szewców była mała, nie przekraczała bowiem 20 kóp gr, podobnie jak transakcje pieniężne.

Zarówno w przypadku rzemiosł skórzanych, jak i metalowych najbogatsze warsztaty koncentrowały się przy Rynku i jego okolicach. Przy Rynku mieli warsztaty tylko kuśnierze. Najwięcej siodlarzy i rymarzy mieszkało i pracowało przy ul. Grodzkiej i innych ulicach wewnątrz murów. Warsztaty przedstawicieli innych zawodów w obu grupach rzemiosł w większości usytuowane były na przedmieściach.

W skład majątku rzemieślników omawianych grup, oprócz kamienic czy domów drewnianych, wchodziły ogrody ze spichlerzami lub browarami i place. Brak jest natomiast wiadomości o posiadaniu przez nich ról podmiejskich.

Pozostałe rzemiosła: włókiennicze, spożywcze, drzewne i budowlane, zaliczały się z nieznacznymi wyjątkami do grupy średnio zamożnych lub ubogich. Taki wyjątek stanowił np. Wawrzyniec Krosso, bogaty krawiec, członek samorządu miejskiego. Przedstawiciele tych rzemiosł mieli domy w obrębie murów przy ul. Piekarskiej, Nowomiejskiej, Krzywym Kole. W większości zamieszkiwali na przedmieściach: Freta Czerskim i Nowomiejskim, lub pod murami miejskimi. Sumy pieniędzy, które pożyczali lub dziedziczyli, były nieduże (przeciętnie 20–30 kóp gr). Ich kontakty, związane najczęściej z miejscem pochodzenia, ograniczały się do rodzinnych. Głównym rynkiem zbytu wyrobów tych rzemiosł był powiat warszawski. Transakcje zawierano na jarmarkach, wiadomo bowiem o istnieniu bud handlowych na Rynku, np. piekarskich czy rzeźniczych.

Spośród przedstawicieli rzemiosł włókienniczych najwyższą pozycję zajmowali hafciarze, a z rzemiosł różnych — malarze i nawigatorzy.

---

[22] Tabela lokalizacji warsztatów szewskich zamieszczona jest w pracy: E. Koczorowska-Pielińska, *Paśnicy i szewcy w Starej i Nowej Warszawie w latach 1416—1526*, „Rocznik Warszawski" 1976.

Hafciarze określani byli w Starej Warszawie także jako tkacze złotem, przy czym obu tych nazw używano w stosunku do jednego człowieka w sposób zupełnie przypadkowy. W źródłach krakowskich można zauważyć wyraźne rozgraniczenie między tkaczami złotem i hafciarzami [23]. W Krakowie rzemiosło to, silnie związane z dworem królewskim, stało na wysokim poziomie, co sprzyjało specjalizacji. W Warszawie specjalizacja widocznie jeszcze nie nastąpiła i każdy hafciarz mógł być równocześnie tkaczem. Tkaniem materiałów, na których haftowali, musieli trudnić się jedynie nieliczni rzemieślnicy, wiadomo bowiem, że w większości pracowali na tkaninach gotowych. Rzemieślników hafciarskich, jakkolwiek nielicznych, zaliczyć można do patrycjatu miejskiego. Trzy warsztaty mieściły się przy Rynku, jeden przy ul. Świętojańskiej. Potwierdza to wysoką pozycję gospodarczą i społeczną hafciarzy, przewyższającą nawet pozycję złotników. Przynależność do patrycjatu nie mogła być sprawą jedynie stosunków rodzinnych. Hafciarze mieli bardzo rozgałęzione kontakty handlowe i finansowe. Maciej i Hanusz np. dorobili się majątków głównie drogą handlu, ale fakt, że dostali się oni do grupy najbogatszych kupców warszawskich, musiał poprzedzać duże osiągnięcia w rzemiośle, stanowiąc podstawę ich pozycji, tym bardziej że inni hafciarze osiągnęli ją bez uprawiania handlu. Zresztą handel przedmiotami nie związanymi z wykonywaniem zawodu wynikał prawdopodobnie z nawiązania stosunków przy sprowadzaniu tkanin czy drogich kamieni. Powszechność wyrobów hafciarskich przy małej liczbie warsztatów i rzemieślników świadczy albo o dużym imporcie tych wyrobów, albo o wielkości warsztatów, które monopolizowały tę gałąź rzemiosła. Podobnie było i w innych miastach, np. w Krakowie. Mała liczba hafciarzy wynikała także stąd, że każdy z nich musiał być artystą, inaczej nie mógł wykonywać zawodu. Praca hafciarzy nie ograniczała się bowiem do samego haftu. Musieli oni skomponować całość, dobrać kolory itp. Pracowali na bardzo cennym materiale, który nie mógł ulec zniszczeniu. Te wielkie wymagania, którym musieli sprostać, sprawiły, że stali się oni elitą wśród przedstawicieli rzemiosł artystycznych. Majątek posiadany przez hafciarzy obrazuje tab. 1.

TABELA 1

Majątek hafciarzy Starej Warszawy w latach 1427–1525

Imię	Kamienica	Dom	Plac	Rola	Spichlerz	Ogród	Inne
Benesz	1					1	Folwark we wsi Powązki, 2 konie, 4 woły. Reszta majątku wartości 42 kóp gr
Hanusz	1	1				1	Wójtostwo we wsi Żyszkowo, spadek dla synów
Hanusz	1	1	1		1	1	Nieokreślony spadek dla synów
Lorek						1	
Marcin				1			Szuba i wóz, spadek dla żony
Maciej	1	1					Słodownia, spadek po żonie

Źródło: AGAD, Księgi miejskie Starej Warszawy.

W przypadku hafciarstwa nie da się ustalić momentu, od którego rozpoczął się rozwój lub upadek tego rzemiosła. Można zaobserwować jedynie kontakty hafciarzy z innymi ośrodkami w Polsce (zob. tab. 2). W okresie 100 lat kierunek tych kontaktów przesunął się wyraźnie ze wschodu (Lwów, Wilno, Łuck, Brześć Litewski) na

[23] T. Mańkowski, *Polskie tkaniny i hafty XVI–XVIII w.*, Wrocław 1954.

TABELA 2

Kontakty hafciarzy Starej Warszawy w latach 1427–1525

Imię	Daty występowania w źródłach	Rodzinne	Inne
Benesz	1427 — zm. ok. 1431		Toruń
Hanusz (Jan)	1439–1464		Kalisz Bolesławiec Czersk Litwa Gdańsk Clossin Kraków Lwów
Hanusz	1481 — zm. ok. 1519	Rawa	Gdańsk Toruń Kraków Ciechanów Wielka Wola
Lorek	1457		
Marcin	1511 – zm. ok. 1513		
Mateusz	1417 — zm. ok. 1449	Toruń Rawa	Brześć Litewski Gdańsk Lwów Łuck Wrocław Wilno Latowicze

Źródło: AGAD, Księgi miejskie Starej Warszawy.

zachód i północ (Gdańsk, Wrocław, Bolesławiec). W okresie późniejszym dominowały stosunki z Gdańskiem i Śląskiem, brak natomiast było zupełnie kontaktów z Krakowem i Wielkopolską.

Mimo znanej powszechności wyrobów hafciarskich zakres ich odbiorców był mniejszy niż złotniczych. Spośród wszystkich rzemieślników warszawskich hafciarze mieli najsilniejsze powiązania z dworem książęcym, który korzystał z ich usług, jak również z kościołami, bogatym mieszczaństwem i szlachtą mazowiecką. Wśród odbiorców nie spotyka się, niewątpliwie ze względu na wysokie ceny, uboższych mieszczan i chłopów. Mimo licznych stosunków hafciarzy z innymi miastami brak jest śladów eksportu ich wyrobów poza Mazowsze, chociaż z wielu miast sprowadzano potrzebne surowce i tkaniny.

Warsztaty artystyczne, głównie hafciarskie i malarskie, pozostawały dłużej w rękach jednej rodziny. Wśród tych ostatnich wyodrębnić można 3 generacje: w pierwszej (ok. 1427–1470) występowało 3, w drugiej (1470–1500) — 2, w trzeciej (ok. 1500–1525) — 7 mistrzów.

Wyróżniały się 4 warsztaty malarskie. Pierwszy warsztat, założony przed 1428 r. przez Piotra w kamienicy przy Rynku, istniał do 1514 r. Piotr doszedł do dużego majątku zajmując się, oprócz rzemiosła, handlem futrami, solą i drewnem. W związku z tym utrzymywał ożywione kontakty z Wrocławiem i Krakowem oraz dworem książęcym i kupcami warszawskimi. Po śmierci Piotra warsztat prowadził najpierw jego syn Serafin, a następnie wnuk. Po tej samej stronie Rynku (obecnie po stronie Barssa) w latach 1438–1451 mieścił się drugi warsztat należący do Mikołaja, który posiadał dość duży majątek, niestety, bliżej nie określony.

Trzeci ze znaczniejszych malarzy — Piotr Broda, pracował w latach 1494–1519. Warsztat jego mieścił się początkowo na Freta, następnie syn jego Konstanty przeniósł go do wybudowanej wraz z ojcem kamienicy przy ul. Dunaj. Piotr Broda przybył z Krakowa, być może jeszcze jako czeladnik lub młody mistrz, początkowo ubogi. Majątek jego i znaczenie zwiększały się stopniowo, ale już jego syna można zaliczyć do patrycjatu Starej Warszawy. Pozycję swoją osiągnęli wyłącznie wykony-

waniem rzemiosła, a działalnością swoją nie wyszli poza Warszawę. Konstanty musiał mieć znaczne zasługi wobec miasta. Prawdopodobnie wykonywał jakieś prace malarskie, za co w nagrodę został zwolniony z obowiązku osobistego pełnienia stróży miejskiej. Oprócz rodzinnego powiązania z Krakowem malarze ci utrzymywali stosunki z Toruniem, czego wyrazem było małżeństwo córki Piotra z mieszczaninem toruńskim.

Czwartym znanym malarzem Starej Warszawy w tym okresie był Maciej Hoffnal z Pniewa. W 1497 r. był on uczniem malarza poznańskiego z przełomu XV/XVI w. — Jana Schillinga z Alzacji [24]. Maciej przyjął prawo miejskie w 1525 r. Nie odpowiadało to prawdopodobnie rzeczywistej dacie jego osiedlenia się w Starej Warszawie, ponieważ już w następnym roku Maciej wydał świadectwo ukończenia nauki czeladnikowi Dionizemu Schtubie z Kołobrzegu. Działalność artystów w mieście bez dokonania wpisu była możliwa, zwłaszcza jeżeli sprowadzano ich w celu wykonania określonych prac. Dlatego też wydaje się, że 3 malarzy o imieniu Maciej, których podaje E. Rastawiecki, działających przed 1525 r. oraz znany z późniejszych przekazów Maciej, zwany malarzem książąt mazowieckich, to jedna osoba — właśnie Maciej Hoffnal. Nazwisko jego występuje w źródłach tylko dwa razy w wypadkach oficjalnych: wpisu do prawa miejskiego i wydania świadectwa czeladnikowi. Trudno zgodzić się z tym, że przy małej liczbie malarzy mogło przebywać w Starej Warszawie równocześnie czterech o tym samym imieniu.

Hipotezę, że Maciej Hoffnal był właśnie owym malarzem ostatnich książąt mazowieckich, potwierdza zbieżność daty jego wpisu do ksiąg miejskich z latami panowania książąt Stanisława i Janusza. Być może, że został przez nich sprowadzony. Maciej, jak wiadomo, wyszedł ze szkoły znanego malarza poznańskiego, czyli można przypuszczać, że i sam osiągnął wysoki poziom artystyczny. Możliwe więc, że to on był właśnie twórcą oryginału portretu ostatnich książąt mazowieckich, którego późniejsza kopia przechowywana jest w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy.

Obraz ten w latach pięćdziesiątych XX w. poddany został konserwacji. Badania wykazały, że w rogach znajdują się herby i inicjały Łukasza Drewny i Henryka Plumhofa, rajców i szafarzy Starej Warszawy. Wynika z tego, że obraz powstał w pierwszej połowie XVII w. Sposób przedstawiania postaci książąt świadczy jednak o tym, że obraz jest prawdopodobnie kopią portretu wcześniejszego, wykonaną specjalnie dla Ratusza Starej Warszawy. Poza tym twarze książąt na portrecie wykazują duże podobieństwo z twarzami na ich nagrobku w kościele Św. Jana, pochodzącego z pierwszej połowy XVI w.[25]

Maciej oprócz Dionizego Schtuby miał czeladnika z Łomży o nieznanym imieniu oraz Stanisława z Modziejewa, który wykonywał prace malarskie dla mieszkańców innych miast, co zostało mu zabronione przez radę. Warsztat Macieja musiał więc stać na wysokim poziomie w porównaniu z innymi i znany był nie tylko w Warszawie, skoro pracowali w nim czeladnicy z Mazowsza i Pomorza Zachodniego.

Oprócz wymienionych wyżej malarzy w omawianym okresie pracowało jeszcze 6, o których jednak niewiele wiemy.

Rzemiosło malarskie, jakkolwiek nielicznie reprezentowane, osiągnęło w Starej Warszawie duże znaczenie. Świadczy o tym społeczno-gospodarcza pozycja poszczególnych mistrzów, ludzi bogatych, zajmujących najwyższe urzędy w mieście. Należności, które mogłyby być uznane jako zapłata za wykonane prace malarskie, wykazują dużą rozpiętość — od 12 do 30 kóp gr i więcej. Były chyba zbyt wysokie dla średnio zamożnych mieszczan. Odbiorcy, oprócz księcia i kościołów, pochodzili z patrycjatu.

[24] M. Walicki, *Malarstwo polskie XV wieku*, Warszawa 1936.
[25] R. Zdziarska, *Nagrobek książąt mazowieckich w katedrze warszawskiej*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1952, nr 4.

Wynika to również z wykazu właścicieli kamienic (wyłącznie rynkowych), w których odnaleziono malawidła ścienne. Na majątki malarzy składały się kamienice, jeden lub dwa domy drewniane, place i ogrody. Sumy pieniędzy pozostawianych jako spadek lub otrzymywanych w posagu były znaczne. Wynosiły bowiem 20 do 338 kóp gr.

Analiza kontaktów malarzy z innymi ośrodkami pozwoliła ustalić, że do 1500 r. przeważały związki z Wrocławiem i Krakowem, później natomiast dominowały stosunki z Wielkopolską i Pomorzem. Działalność malarzy Starej Warszawy ograniczała się do samego miasta, jedynie w wypadku warsztatów Serafina i Macieja Hoffnala rozciągała się na Mazowsze i Pomorze, co znalazło swój wyraz w napływie uczniów i zamówieniach na prace malarskie.

Spośród innych rzemieślników na uwagę zasługuje przewoźnik zwany również nawigatorem. Był to Michał Filipowicz, pochodzący z Wilna, właściciel kamienicy rynkowej, domów, ogrodów i roli, a przede wszystkim chyba szkut, którymi spławiał zboże do Gdańska, co niewątpliwie stanowiło źródło jego majątku. Pełnił także przez kilka lat urząd rajcy i burmistrza. Był niewątpliwie, obok Jerzego Baryczki, najważniejszym eksporterem zboża, pochodzącego być może nie tylko z terenu Mazowsza.

W Starej Warszawie nie było określonych dzielnic, zamieszkiwanych przez przedstawicieli jednego rzemiosła, jak to zdarzało się w niektórych innych miastach. Warsztaty rozrzucone były po całym mieście, można więc mówić jedynie o pewnych skupiskach pokrewnych warsztatów, i to tylko wewnątrz murów miejskich. Lokalizacja ich na przedmieściach jest niemożliwa, określano bowiem, i to nie zawsze, nazwę przedmieścia lub ulicę, co przy luźnej i chaotycznej zabudowie na nic się nie przydaje. Pamiętać też należy, że nieruchomości, przede wszystkim podmiejskie, traktowane prawdopodobnie przez mieszczan Starej Warszawy jako lokata kapitału lub obiekty spekulacji, stanowiły przedmiot nieustannych transakcji kupna i sprzedaży.

Sytuacja gospodarcza Nowej Warszawy ukształtowała się odmiennie. Było to miasto o charakterze rolniczym.

Miasta średniowieczne nie wyłączając największych ośrodków charakteryzował duży odsetek ludności trudniącej się rolnictwem. Małe miasteczka miały specjalne cechy oraczy czy bartników. Łączenie wykonywania rzemiosła z rolnictwem było bardzo rozpowszechnione. Przedmiotem obrotu na lokalnym targu mogły być, obok produktów rzemiosła, produkty gospodarki rolnej i hodowlanej [26].

W Nowej Warszawie ów rolniczy charakter znalazł swój wyraz w stanie posiadania mieszczan, także rzemieślników. W skład ich nieruchomości wchodziły z reguły role położone na zachód i północ od miasta, które nie były od nich oddzielone obwarowaniami. Parcele miejskie niepostrzeżenie przechodziły w pola uprawne. Uprawa zbóż w dużej mierze rzutowała na profil rzemiosła i rodzaj produkowanych przedmiotów. Kowale nowomiejscy np. wykonywali na pewno przede wszystkim narzędzia potrzebne do uprawy ziemi. Dużą rolę odgrywała także obecność na miejscu niektórych surowców, a więc właśnie zboża, a także rudy i gliny. Złoża gliny znajdowały się na tzw. Glinkach, położonych na północ od miasta na krawędziach skarpy [27]. Dlatego warsztaty garncarskie i zduńskie mieściły się przy ul. Zakroczymskiej i stykających się z nią ulicach Pobocznej i Garncarskiej [28].

---

[26] T. Lalik, *Kształtowanie się miast za pierwszych Piastów* [w:] *Początki państwa polskiego*, t. II, Poznań 1962.

[27] Złoża gliny występowały także na przedmieściu Czerskim, poniżej posesji Bernardynów, dlatego staromiejskie warsztaty rzemiosł obróbki gliny koncentrowały się na tzw. drodze ku Św. Krzyżowi.

[28] *Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości, 1510–1770*. Materiały do dziejów miast polskich, Warszawa 1973. Rejestr Świętomarskiego Nowej Warszawy z 1510 r., podając często imiona i nazwiska bez określania zawodu przekazuje niewątpliwie najpełniejszy obraz lokalizacji nieruchomości rzemieślników.

Największe znaczenie w Nowej Warszawie osiągnęły rzemiosła skórzane, włókiennicze, spożywcze i niektóre budowlane. Nie wchodzą tu jednak w grę całe grupy, ale pewne zawody spośród nich. Dotyczy to przede wszystkim zawodów, które nie były rozwinięte w Starej Warszawie, a w znacznej mierze zaspokajały jej potrzeby. Wytworzyła się więc swego rodzaju specjalizacja. Z kolei tylko niektórzy przedstawiciele tych zawodów weszli w skład bogatego mieszczaństwa. Z grupy rzemiosł włókienniczych byli to postrzygacze, sukiennicy i tkacze, ze spożywczych — piwowarzy i młynarze, z metalowych — rudnicy i wreszcie z budowlanych — rzemieślnicy związani z obróbką gliny.

Spośród rzemieślników skórzanych w Nowej Warszawie na czoło wysunęli się kuśnierze i szewcy. Największe i najbardziej rozwinięte były warsztaty kuśnierskie. Niektóre z nich miały po 4 czeladników. Właściciele z reguły posiadali przynajmniej jeden dom przy Rynku lub jego okolicach oraz inne nieruchomości, jak ogrody i role. Sumy pieniędzy, którymi dysponowali, nie przekraczały jednak kilkunastu kóp gr.

Znacznie mniej wiadomo o stanie majątkowym szewców. Byli oni ubożsi od kuśnierzy. Ich stosunki gospodarcze i rodzinne, nie wykraczające poza powiat warszawski, rzadko były odnotowane w księgach miejskich. Wydaje się, że szewcy i kuśnierze nabywali surowiec do produkcji od kupców warszawskich, a gotowe wyroby zbywali także za pośrednictwem kupców, często nowomiejskich, jak np. w wypadku kupca Błażeja, który skupywał wyroby szewskie od poszczególnych rzemieślników i sprzedawał je hurtowo.

Pozycja szewców nowomiejskich była wyższa niż staromiejskich, o czym m.in. świadczy lokalizacja warsztatów. Najwięcej warsztatów (5) znajdowało się przy Rynku. Rzemiosło szewskie w Starej Warszawie wykazywało większą ekspansję na zewnątrz, w Nowej natomiast koncentrowało się na osiągnięciu znacznej pozycji w samym mieście, co daje się zauważyć także w udziale szewców w samorządzie miejskim.

Rzemiosła obróbki skóry nie były jednak charakterystyczne jedynie dla Nowej Warszawy. Osiągnęły duże znaczenie w obu miastach ze względu na pomyślną koniunkturę, wynikającą z przebiegu szlaku handlowego, którym przewożono ze wschodu na zachód głównie futra i skóry. Zaznaczyć należy, że siodlarstwo i rymarstwo w Nowej Warszawie znajdowało się dopiero w początkowym stadium rozwoju. Siodlarze nowomiejscy uzależnieni byli od rzemieślników tego zawodu w Starej Warszawie. Ma to wyraz w działalności Marcina Roli, siodlarza i kupca staromiejskiego, który w końcu XV w. przyjął także obywatelstwo Nowego Miasta.

Wśród rzemieślników obróbki metali większe znaczenie w mieście osiągnęli kowale. Świadczy o tym także lokalizacja ich warsztatów, z których 4 mieściły się przy Rynku (z tego jeden wcześniejszy, nie uwzględniony w lustracji) oraz przy ul. Zakroczymskiej. Nie byli liczni, jak w Starej Warszawie, ale również występowali równomiernie w całym stuleciu. Majątek kowali nowomiejskich, przynajmniej niektórych, wydaje się większy niż staromiejskich. Najbogatsi posiadali po dwa domy, place i prawie z reguły role. Pochodzenie ich było głównie chłopskie, przy czym jeden z nich określony został wyraźnie jako „laboriosus", co było rzeczą rzadką.

Kotlarze, jakkolwiek nieliczni, należeli do zamożnych. Świadczy o tym ich stan majątkowy oraz wyjątkowo znaczne operacje pieniężne. Z reguły oprócz domu posiadali role, często ogrody. Jeden z nich w 1461 r. kupił od rady, ławy i społeczności miejskiej należące do miasta dwa pręty roli, łąkę i sadzawkę nad rzeką Bełczącą. Posiadał także ogród i jeszcze jedną rolę wartości 2 kóp gr. Inny miał rolę wartości 10 kóp gr. Należności ich były stosunkowo duże — od 6,5 do 50 fl. węgr.

Dwaj kusznicy nowomiejscy mieli wiele nieruchomości; jeden (z połowy XV w.) — dom, rolę i słodownię, drugi (z początku XVI w.) — dwa domy; ten ostatni prowadził także operacje finansowe do wysokości 12 kóp gr.

Podobnie przedstawiał się stan majątkowy nielicznych ślusarzy. Oprócz ról i placów posiadali przeważnie po dwa domy, jeden z nich na Morgach, nabyty od Piotra Wilka, wójta Starej Warszawy. Ich długi i należności nie przekraczały jednak kilkudziesięciu groszy.

Najciekawszym rzemiosłem, bo istniejącym tylko w Nowej Warszawie, było rudnictwo. Rzemiosło to znane jest już od połowy XV w. Nie wiadomo, czy rudnicy trudnili się jedynie wydobywaniem rudy, czy ją także wypalali. Wydaje się, że można ich traktować, przynajmniej tych czterech znanych ze źródeł, jako właścicieli pieców do wypalania rudy. Nie wiadomo, czy wydobywali ją sami. Na uwagę zasługują silne powiązania rudników z kupcami. Jeden z nich — Grot rudnik, wydał córkę za mąż za syna znanego kupca nowomiejskiego Mikołaja Zambrocha. Po śmierci córki Grot otrzymał spadek w wysokości 20 kóp gr. Drugi — Andrzej rudnik, miał dom przy ul. Zakroczymskiej i, jak wynika z lustracji przy Rynku, jeszcze jeden dom oraz rolę. Miał liczne należności, największe u wspomnianego kupca Mikołaja Zambrocha, który prawdopodobnie zmonopolizował skup i sprzedaż produkcji rudników. Wspomniany Andrzej pełnił funkcję starszego cechu i członka samorządu miejskiego. On też na pewno, a może także i Grot wchodzili w skład bogatego mieszczaństwa Nowej Warszawy.

Spośród rzemieślników obróbki drewna główną rolę odgrywali kołodzieje, z których dwóch można uważać za członków patrycjatu. Byli to Jan Pszenny, rajca i burmistrz, właściciel warsztatu przy ul. Długiej lub Freta, oraz Jan Skrzydło, mieszkaniec Rynku.

Z innych znanych kołodziejów dwóch miało warsztaty przy ul. Zakroczymskiej, dwóch — przy Freta, obok kościoła Św. Jerzego. Z reguły byli także właścicielami ról. Nic nie wiemy o ich kontaktach i zasobach pieniężnych.

Rzemiosła włókiennicze i odzieżowe stanowiły drugą pod względem liczebności i znaczenia grupę rzemiosł w Nowej Warszawie. Charakterystyczne dla tego miasta były zawody wyrabiające tkaniny (tkacze-sukiennicy i postrzygacze) oraz odzież (krawcy, czapnicy). Jest to układ zasadniczo różny od struktury tych rzemiosł w Starej Warszawie.

Produkcja sukna obejmowała 4 etapy: 1) obróbkę surowej wełny, 2) przędzenie, 3) tkanie, 4) apreturę sukna. Wszystkie te prace były konieczne do przygotowania sukna średniej jakości. Postęp techniczny polegał na coraz staranniejszym przeprowadzaniu obróbki surowca i kolejnych etapów apretury oraz na zwiększeniu asortymentu potrzebnych narzędzi.

Otrzymaną ze strzyży owiec wełnę płukano i trzepano, a następnie sortowano. Wełna długa, tzw. czesankowa, służyła do wyrobu wełnianych tkanin niefolowanych, a także jako osnowa w lepszych gatunkach sukna. Następnie wełnę czesano za pomocą grzebieni, natłuszczając ją oliwą. Różne gatunki wełny zgrzebnej gręplowano, czyli rozszarpywano za pomocą ręcznych zgrzebeł. Te wstępne prace w XIV i XV w. odbywały się w warsztacie tkacza. W XVI w. w większych ośrodkach produkcyjnych pojawili się specjaliści czesacze i gręplarze, uzależnieni od sukienników. Po czynnościach wstępnych wełnę przędło się za pomocą wrzeciona lub kołowrotka ręcznego i nawijało na motki, co wykonywały prządki. Wełna w motkach wracała do warsztatu tkacza, gdzie poddawano ją cewieniu, czyli nawijaniu na szpule tkackie i tkano.

Na apreturę składało się wiele czynności, jak folowanie, farbowanie, rozciąganie na ramach, czesanie, postrzyganie oraz prasowanie. Gotowe surowe sukno oczyszczano z tłuszczów użytych przy przędzeniu i tkaniu, folowano w foluszach poruszanych napędem wodnym, a następnie spilśniano za pomocą gorącej wody i ugniatano stęporami. Folowanie zgęszczało sukno. Pracę tę wykonywali specjaliści rzemieślnicy, zwani folusznikami, którzy uzupełniali działanie stęporów udeptywaniem.

Dalsze zabiegi dokonywane były przez farbiarzy i postrzygaczy. Specjalizacja ta występowała w większych ośrodkach. W małych miasteczkach i we wsiach spilśniano tylko i postrzygano sukna, tkane z nie farbowanej wełny.

Sukno pod wpływem folowania mocno się zbiegało, rozciągano je więc na specjalnych ramach i przeczesywano na mokro i na sucho metalowymi grzebykami i szczotkami sporządzanymi z szyszek ostu sukienniczego. Czynność tę, tzw. kartowanie, należało wykonywać kilka razy. Następnie postrzygano powierzchnię sukna specjalnymi nożycami, co wykonywali postrzygacze. Strzygli oni sukno zarówno wyrobu miejscowego, jak i importowanego w postaci niewykończonej. Farbowanie odbywało się przed postrzyganiem. Na zakończenie prasowano gotowy postaw ręcznymi żelazkami lub specjalnymi prasami. Postrzygalnie istniały w wielu miastach mazowieckich w końcu XIV i w XV w.[29]

W Nowej Warszawie wykształciły się trzy lub cztery zawody, zajmujące się produkcją sukna. Pierwszy z nich, występujący przez cały XV w., to tkacze, właściciele małych, prawdopodobnie jednoosobowych warsztatów. Wykonywali omówione wyżej 3 etapy produkcji. Ci liczni drobni producenci kupowali lub otrzymywali do przerobu wełnę mierzoną w kamieniach od kupców ze Starej Warszawy, a następnie sprzedawali im lub oddawali, po opłaceniu robocizny, gotowe sukno. W końcu XV w. pojawiły się większe warsztaty zatrudniające po kilku czeladników, tzw. knapów. Właściciele tych przedsiębiorstw, pracujących samodzielnie, zwano sukiennikami.

Chodzi tu oczywiście o jedno rzemiosło, wykonujące te same czynności. Różnica polegała na wielkości warsztatu i zwiększeniu zakresu pracy sukienników o jeden element — folowanie, które w Nowej Warszawie wykonywali także postrzygacze. Brakło tu bowiem foluszników. Pierwsza wiadomość o wybudowaniu folusza w Nowej Warszawie pochodzi z 1454 r. Młynarz i rybak nowomiejski Wojciech Wysokamyśl wydzierżawił swój młyn, prawdopodobnie nad Drną — Piotrowi Proszany postrzygaczowi z Błonia. Ten wybudował przy młynie folusz z dwoma żłobami, poruszany kołem wodnym, przy czym młyn i folusz poruszało prawdopodobnie jedno wspólne koło. Połączenie młyna z foluszem było w tym czasie często spotykane na Mazowszu. Brak jest wiadomości o istnieniu w tym czasie folusza w Starej Warszawie.

Drugim zawodem, który wykonywał dalsze czynności w zakresie apretury, byli postrzygacze. W Nowej Warszawie występują oni już w latach 1416–1425, gdy w Starej pojawili się dopiero po 1430 r. Postrzygalnie musiały więc istnieć od początku XV w. Jednakże pierwsza wiadomość źródłowa dotycząca postrzygalni miejskiej pochodzi dopiero z 1494 r. Postrzygalnię dzierżawiła od miasta rodzina Skowronków — najpierw Mikołaj, potem jego syn Stanisław. Umowy dzierżawne zawierano na dożywocie. Czynsz początkowo wynosił 80, a później 100 gr rocznie. Postrzygalnia mieściła się w ratuszu nowomiejskim. Obsługiwało ją prawdopodobnie obok mistrza kilku czeladników i uczniów.

Nie wiadomo, jak radzono sobie z farbowaniem sukna w XV w., gdyż pierwszy farbiarza wystąpił w Nowej Warszawie dopiero w początkach XVI w. Być może, że tkacze-sukiennicy robili to sami lub też pozostawiali je nie barwione.

Nie dysponujemy bezpośrednimi wzmiankami o prasowaczach sukna. Pośrednio wspominają o nich ustawy cechowe z innych miast mazowieckich. Przyjąć więc można, że byli tu już rzemieślnicy wyspecjalizowani w wykonywaniu pewnych czynności apretury sukna.

Specjalizacja w dziedzinie podstawowych rzemiosł trudniących się wykańczaniem gotowego produktu nastąpiła w Nowej Warszawie bardzo wcześnie. Biorąc pod uwagę

[29] M. Bogucka, A. Mączak, J. Wyrozumski, *Sukiennictwo wraz z produkcją innych tkanin wełnianych i półwełnianych. Zarys historii włókiennictwa na ziemiach polskich do końca XVIII w.*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1966.

znaczną liczbę rzemieślników zajmujących się produkcją sukna oraz rozwój specjalizacji w tej dziedzinie, przypuszczać można, że duża część produkcji przeznaczona była na rynek zewnętrzny za pośrednictwem kupców zarówno Nowej, jak i Starej Warszawy. Prawdopodobnie odbiorcami była głównie ludność małych miast i wsi, gdyż niewątpliwie chodzi tu o sukno niskogatunkowe, często nawet nie barwione.

Szersze omówienie organizacji pracy i technologii produkcji konieczne było w celu ustalenia zawodów wyrabiających sukno i określenia zakresu ich czynności, co ułatwia zrozumienie ich sytuacji gospodarczo-społecznej.

Zarówno tkacze-sukiennicy, występujący od końca XV w., jak i postrzygacze stanowili najbogatszą część rzemieślników trudniących się włókiennictwem. Każdy z nich miał po jednym lub dwa domy, place, ogrody i role. Wśród sukienników na przełomie XV i XVI w. wyróżnia się Mikołaj, ławnik, rajca i burmistrz. Miał on warsztat przy ul. Zakroczymskiej, dom na Morgach i rolę.

Spośród postrzygaczy najbogatsi byli wspomniani dzierżawcy postrzygalni miejskiej — Mikołaj i Stanisław Skowronkowie. Mieli dom przy Rynku, ogród z domem na Morgach, drugi ogród z zabudowaniami obok szpitala Św. Ducha i rolę. Inny postrzygacz — Piotr Proszany z Błonia, oprócz folusza dzierżawił młyn (być może także z foluszem).

Rzemieślnicy — tkacze, występujący od początku XV w., byli liczni, lecz ubodzy. Mieli domki na przedmieściach, których wartość nie przekraczała 50 gr. Jedyny wyjątek stanowił Mikołaj, ławnik, właściciel domu przy Rynku, który nabył drugi dom w Starej Warszawie przy ul. Piekarskiej za 5 kóp gr. Wśród tkaczy spotykamy najwięcej komorników, których nieruchomości (bo musieli je mieć jako obywatele miejscy) ograniczały się chyba do niewielkich ogrodów lub placów.

Druga podgrupa rzemiosł włókienniczych — czapnictwo i krawiectwo, zaliczała się do średnio zamożnych. Tylko kilku przedstawicieli tych zawodów osiągnęło wysoki prestiż. W wypadku krawców był to burmistrz Mikołaj Klara, spokrewniony z burmistrzem Jakubem Szopem piwowarem, ożeniony z córką Jana malarza. Lokalizacja jego warsztatu i nieruchomości nie została nigdzie określona. Warsztat Wojciecha krawca mieścił się przy ul. Świętojerskiej. Wartość domów czapników i krawców wynosiła od 2,5 do 8 kóp gr, a należności od 1,5 do 9 kóp gr.

Rzemiosła spożywcze odgrywały doniosłą rolę zarówno ze względu na liczebność, jak i znaczenie. Najważniejszą grupę zawodową tych rzemiosł stanowili piwowarzy. Produkcja piwa i słodu, będących artykułami pierwszej potrzeby, była w tym okresie bardzo rozpowszechniona. Znaczna część mieszczan warzyła je na własny użytek w domu lub w małych browarach, czasem chyba traktując to jako źródło ubocznego zarobku. Równocześnie działali piwowarzy zawodowi, którzy wyrabiali piwo wyłącznie na sprzedaż. W Nowej Warszawie były dwa systemy organizacji przedsiębiorstw. W pierwszym, częściej spotykanym, właściciel sam pracował w swoim browarze z pomocą czeladników i uczniów, w drugim — zamiast właściciela pracował rzemieślnik otrzymujący za to wynagrodzenie. W początkach XV w. zawodowych piwowarów było 4, a liczba ich do 1500 r. wzrosła do 21. Liczba producentów piwa drugiej kategorii jest nieznana, ponieważ źródła wspominają o nich tylko pośrednio z okazji zawierania umów lub spraw spadkowych.

Trzy czynniki — szybki wzrost liczby piwowarów zawodowych, traktowanie browarów jako przedsiębiorstw dochodowych oraz istnienie małych browarów, zaspokajających potrzeby poszczególnych rodzin mieszczańskich — decydowały o dużych możliwościach zbytu piwa nowomiejskiego. Niestety, skąpe przekazy źródłowe nie pozwalają ustalić odbiorców. Nie wydaje się jednak, żeby zbyt wykraczał poza granice Mazowsza.

Podobnie kształtowała się sytuacja młynarzy. W XV w. w Nowej Warszawie

stwierdzono istnienie 7 młynów. Prowadzili je niekiedy sami właściciele, a niekiedy wynajmowali młynarzy lub oddawali w dzierżawę, jak to uczynił wspomniany Wojciech Wysokamyśl. Młyny te obsługiwały miasto i jego najbliższe okolice, przy czym potrzeby mieszkańców, wobec mocno rozwiniętej gospodarki rolnej, były zapewne znaczne.

Oba te zawody (piwowarzy, młynarze) stanowiły elitę grupy rzemiosł spożywczych. Z racji wykonywanej pracy, nieruchomości ich, głównie role i ogrody, położone były nad rzekami (w wypadku młynarzy). Tylko jeden piwowar miał place przy Rynku.

Skąpe dane mamy o rzeźnikach. Informacje na ich temat znajdują się w uchwale miejskiej z 1491 r. stanowiącej, że rzeźnicy, którzy będą sprzedawali w swoich jatkach złe mięso, a twierdzi to dwóch towarzyszy, zostaną wykluczeni i zapłacą karę w wysokości 4 gr [30]. Wiadomo stąd jedynie, że posiadali jatki, domyślać się można także, że warsztaty ich znajdowały się na przedmieściach, poza zwartą zabudową.

Najliczniejsi przedstawiciele rzemiosł spożywczych — rybacy zamieszkiwali prawie wyłącznie w małych domkach nad Wisłą, tworząc jedyne skupisko rzemieślnicze prawie całkowicie zgrupowane na Rybakach. Wyjątek stanowił Dominik rybak, właściciel części placu przy Rynku.

Omawiając rzemiosła budowlane należałoby wspomnieć, wobec ubóstwa źródeł warszawskich, o ich sytuacji w Polsce w tym okresie.

Od połowy XIII w. rozpoczęło się masowe użycie cegły, a wraz z tym pojawili się obok znanych już muratorów — ceglarze. Nie wiadomo jednak, jaki był przeciętny poziom budowniczego w średniowieczu. Ich sytuacja społeczna i majątkowa w XIV i XV w. nie różniła się od innych rzemieślników w Polsce. Zarobki mieli raczej niskie, rzadko występowali w samorządzie miejskim. W XV w. brak jest danych o istnieniu ich organizacji cechowej, a więc zagadkowa jest sprawa nauki rzemiosła. Być może adepci rekrutowali się spośród pomocników murarskich i ciesielskich. Na większych budowach pracowało w tym czasie od 40 do 50 ludzi różnych zawodów, oprócz murarzy i cieśli, także przedstawiciele innych specjalności, np. kowale i ślusarze. Koszty budowy nie są znane. Pamiętać należy, że siła robocza była bardzo tania lub wręcz darmowa, podobnie jak surowiec (drewno, kamień).

Mieszczaństwo w XIV i XV w. mało inwestowało w budownictwo jako lokatę kapitału, a nie zawsze rozwój ekonomiczny prowadził do wzmożonego ruchu budowlanego [31]. W Warszawie jednak daje się on zaobserwować na początku XVI w.

W Nowej Warszawie wśród ludzi zajmujących się obróbką gliny dominowali rzemieślnicy określani jako zduni i garncarze, rzadziej strycharze. Rozwój tego rzemiosła umożliwiła znaczna ilość gliny. Pierwszą znaną cegielnię założono przed 1463 r. Należała ona do Stanisława Strycharza, który sam prowadził handel swoimi wyrobami. Rozmiary produkcji cegielni nie są znane, mamy jedynie wzmiankę o transakcjach, w których Stanisław sprzedał dwukrotnie burmistrzowi nowomiejskiemu po 4 tys. sztuk cegieł. Stanisław wyrabiał także dachówki. W 1465 r. cegielnię kupił kupiec Gabriel Malek. Być może, że prowadził on ją dalej wynajmując rzemieślnika. Drugi strycharz — Wawrzyniec, pojawił się dopiero w końcu XV w. W Nowej Warszawie było więcej cegielni niż w Starej; w różnych okresach po 3 lub 4. Wyroby cegielniane przeznaczone były przypuszczalnie przede wszystkim na potrzeby Starej Warszawy i okolic, ponieważ w Nowej Warszawie, poza ratuszem i kościołami, nie stwierdzono istnienia budownictwa murowanego.

[30] Nie wiadomo, czy chodziło tu o wykluczenie z cechu, czy też o odebranie im prawa do handlu.

[31] A. Wyrobisz, *Budownictwo murowane w Małopolsce w XV i XVI w.*, Studia i Materiały do Historii Kultury Materialnej, t. XVII, Wrocław 1963; M. Arszyński, K. Górski, *Barciany i okolica do połowy XV w.*, Olsztyn 1967.

Garncarze nowomiejscy byli liczniejsi niż staromiejscy. Wyrabiali oni, obok właściwych garnków, kafle piecowe-garnkowe. Określano ich czasem jako zdunów, prawdopodobnie zajmowali się także budową pieców. Zaspokajali również w dużym stopniu potrzeby Starego Miasta. Potwierdza to fakt posiadania przez nich budek na Rynku Starej Warszawy, w których sprzedawali swoje wyroby jeszcze w połowie XVI w. Ich stan majątkowy musiał być dość znaczny, posiadali bowiem cegielnie i warsztaty garncarskie, prawdopodobnie na terenach, gdzie występowała glina. Sytuacja gospodarcza cieśli kształtowała się podobnie jak w Starej Warszawie. Mimo wzrostu ich liczebności i ożywienia ruchu budowlanego od końca XV w. pozostali w grupie rzemiosł mniej niż średnio zamożnych, co związane było z sezonowością ich pracy.

Lokalizację nieruchomości przedstawicieli poszczególnych rzemiosł można odtworzyć na podstawie lustracji z 1510 r., chociaż wydaje się ona bardzo niepełna, przynajmniej jeżeli chodzi o role. Przy Rynku posiadało nieruchomości: 5 szewców, po 3 kuśnierzy i kowali, po jednym rudniku, piwowarze, tkaczu, kołodzieju, czapniku, taszniku, rybaku i postrzygaczu; przy ul. Freta: 2 kuśnierzy i zdun; przy ul. Zakroczymskiej: 3 garncarzy-zdunów i po jednym kuśnierzu, sukienniku, traczu i muratorze; przy ulicy zwanej „collateralis Zacroczimiensis", obejmującej działki przy północnej stronie ul. Franciszkańskiej: 2 sukienników, szewc, zdun i tracz; przy ul. Tkackiej: zdun; przy ul. Rybaki: 3 szewców oraz 47 rybaków. Role położone pod Starą Warszawą miało 2 kowali i siodlarz, natomiast poza Nową Warszawą — 2 kuśnierzy, postrzygacz i kołodziej.

Rozrzut lokalizacji nieruchomości rzemieślników był większy niż w Starej Warszawie. Poza rybakami nie można stwierdzić większych skupisk przedstawicieli jednego rzemiosła na terenie mającym zwartą zabudowę. Pamiętać jednak należy o mniejszej liczbie danych dotyczących lokalizacji warsztatów w Nowej Warszawie.

Określenie rynków zbytu przedmiotów produkowanych przez rzemieślników warszawskich jest niemożliwe przy obecnym stanie badań. Prawdopodobnie będzie to możliwe dopiero po zbadaniu źródeł miejskich i cechowych ośrodków, z którymi Warszawa utrzymywała najsilniejsze kontakty. Z miast polskich były to: Gdańsk, Lublin, Toruń, Kraków, Lwów i Wilno; z zagranicznych: Wrocław, Augsburg, Norymberga oraz miasta Prus Książęcych. Dotychczasowe bowiem badania ograniczyły się prawie wyłącznie do źródeł warszawskich, a te uznać należy za zbyt jednostronne. Widać to choćby w wynikach badań przeprowadzonych przez Mariana Małowista dotyczących eksportu szarego sukna mazowieckiego do Prus.

OBYCZAJ CECHOWY. BRACTWA

Statuty cechowe, oprócz regulowania spraw produkcji i jej zbytu, wiele uwagi poświęcały życiu codziennemu i towarzyskiemu swoich członków oraz ich obowiązkom względem współtowarzyszy.

Najważniejszym z nich, podkreślanym ze szczególnym naciskiem, było uczestnictwo w pogrzebach, podczas których noszono zapalone świece. Niewypełnienie tej powinności wobec zmarłych pociągało za sobą kary płacone w wosku lub pieniądzach.

Rzemieślnicy przy różnych okazjach — wyzwolin na czeladnika, wykonania pracy mistrzowskiej — urządzali poczęstunki i uczty w celu pozyskania sobie życzliwości współtowarzyszy.

Istnieje wiele przepisów dotyczących dobrych obyczajów. Kary płacili czeladnicy i uczniowie, którzy obrażali mistrza słownie lub czynnie. Zakazane było opuszczanie pracy wskutek opilstwa lub hulanek. Niemniej jednak wypadki takie zdarzały się,

i to dość często, i kończyły się zwykle procesem sądowym. Sądy rozpatrywały także niewłaściwe zachowanie się mistrza wobec czeladnika lub ucznia. W księgach sądowych trafiają się również skargi o kradzież, a nawet morderstwo.

Niestety, nieliczne warszawskie statuty dla tego okresu są bardzo lakoniczne w stosunku do późniejszych, gdzie życie i obyczaje cechowe przedstawione są szczegółowo i barwnie.

Oprócz cechów istniały inne formy związków rzemieślniczych. W źródłach do dziejów miast polskich często spotyka się określenie korporacji zawodowych mianem bractw. Jest to skutek braku precyzji terminologicznej. Nazwa „contubernium" zastępowana była słowem „fraternitas". Wynika to także z faktu, że statuty cechowe poświęcają wiele miejsca obwiązkom religijnym swoich członków, ich życiu towarzyskiemu i stosunkom międzyludzkim. Bractwa i cechy stanowiły jednak dwie odrębne formy organizacyjne, różniące się zadaniami i sytuacją prawną.

Cechy były związkiem przymusowym, zależnym od spraw miasta i przez nie kontrolowanym. Bractwa natomiast miały charakter wspólnot kulturalnych, społecznych, gospodarczych czy religijnych, a przynależność do nich była dobrowolna. Członkowie dobierali się według różnych kryteriów. Istniały bractwa wynikające z pewnych zainteresowań, jak np. strzeleckie czy literackie, lub związane terytorialnie faktem przynależności do określonej parafii lub kościoła, w którym jakaś grupa rzemieślników ufundowała ołtarz.

Dla Starej i Nowej Warszawy wiadomości o tego typu bractwach w omawianym okresie są bardzo nieliczne. Wiadomo na pewno o istnieniu w Starej Warszawie bractwa ławniczego [32]. Jednakże daty jego powstania ustalić nie można. Rachunki, prowadzone zapewne od początku istnienia bractwa, zachowały się jedynie dla lat 1453–1468. Ocalał także dokument z 1430 r. zawierający dane o jego działalności i ustalający wysokość składki brackiej na świece. Bractwo obejmowało zasadniczo ławników, a należący do niego rajcy pozostawali w nim z racji dawniejszej przynależności do ławy. Oprócz ławników i rajców w skład bractwa wchodzili ludzie zwani „fratres", „confratres fraternitatis scabinorum", „fratres scabinorum" lub wreszcie „confratres cum sororibus". Rekrutowali się oni najprawdopodobniej spośród byłych ławników. Nie stwierdzono wypadku, by ławnik nie był członkiem bractwa. Kobiety trafiały tu drogą dziedziczenia miejsca po zmarłych mężach, czasem ojcach.

Składki członkowskie w zasadzie wpłacano kwartalnie, niektórzy jednak płacili je rocznie. Samą opłatę nazywano quatuortemporalia, czyli suchedniowe. Wysokość składki wynosiła $^1/_2$ gr kwartalnie, czyli 2 gr rocznie, nie była więc wysoka. Nieliczne wypadki występowania z bractwa musiały mieć więc inne przyczyny niż finansowe. Występowali z niego zresztą wyłącznie zwykli bracia, a nie urzędujący członkowie ławy i rady. Czasem w rachunkach odnotowywano zgon członka, częściej zaczynała zamiast niego występować wdowa. W jednym wypadku skreślono młynarza Wojciecha Wysokamyśl, ławnika, który został skazany na banicję.

Przynależność do bractwa stanowiła synonim wejścia w skład elity miejskiej. Jak wynika ze wspomnianego dokumentu, bractwo było świeckie, jednak o charakterze religijnym, związane z katedrą Św. Jana. Zapewniało ono swym członkom i ich najbliższej rodzinie uroczysty pogrzeb z udziałem wszystkich braci niosących zapalone świece.

Cechą łączącą działalność bractw z obowiązkami narzuconymi przez cech był właśnie obowiązek noszenia świec na procesjach i podczas pogrzebów. Wydatki na wosk i świece pochłaniały więc na pewno znaczną część dochodów ze składek i opłat.

Starsi cechów obok rajców i ławników pełnili w bractwach religijnych obowiązki tzw. ojczymów kościelnych („vitrici ecclesiae"), którzy dbali o stan budynku i zarzą-

[32] A. Wolff, *Skład rady i ławy Starej Warszawy w latach 1381–1527*, „Rocznik Warszawski" 1967, t. VI.

dzali pieniędzmi pochodzącymi z dziesięcin. W kościele Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście funkcje te w 1494 r. pełnili piwowarzy — Maciej Słaby i Jakub. Na działalność bractwa religijnego, być może innego niż wspomniany ławniczy, wskazuje fakt fundacji ołtarzy w kościele Św. Ducha i Św. Jana.

Oprócz bractwa ławniczego w Starej Warszawie w 1537 r. istniało bractwo strzeleckie, prawdopodobnie założone wcześniej, co jednak nie znalazło potwierdzenia w źródłach.

Życie codzienne rzemieślników koncentrowało się w domach, gdzie w części frontowej mieszkano, a w części podwórkowej, tzw. posticum, znajdował się warsztat. Budowano tam komórki czy stajnie i tu z reguły była studnia. Część frontowa, często kamienica, miała swoją bramę, a część podwórzowa swoją. W bramie znajdował się ściek. Na tylnej ścianie kamienicy budowano czasem ganek.

Przedmiotem sporów były niekiedy wspólne ściany sąsiedzkich domów wznoszone kosztem obu właścicieli. Nierzadko przeprowadzano przewód kominowy we wspólnym murze, określano prawo przejścia przez podwórko, wybijano furtki w cudzym płocie.

Domy drewniane, charakterystyczne dla Nowej Warszawy, bardziej różniły się od siebie niż kamienice. Na przedmieściu budowano je w ogrodach lub sadach. Były niższe niż staromiejskie, lecz niewątpliwie bardziej rozległe.

Często sprzedawano domy razem z całym wyposażeniem. W wielu wypadkach osoby starsze przy sprzedaży zastrzegały sobie prawo do określonego lub dożywotniego używania opalanej izby. W testamentach i przy spłacaniu sierot uwzględniano także ubranie. Były to suknie, płaszcze, żupany, futra-szuby, biżuteria i nakrycia głowy. Określano na ogół rodzaj tkaniny i często jej barwę. Najczęściej występujące kolory to czerwony i brunatny, czasem czarny lub żółty. Sukno szare dominowało w ubiorach darowanych ubogim lub szpitalom-przytułkom.

Z przedmiotów codziennego użytku oprócz naczyń stołowych i łyżek (często zapewne z drewna) wymieniano w spisach majątkowych pościel i bieliznę stołową.

Dotacje dla ubogich były częste i niekiedy dość znaczne. Wydaje się, że rzemieślnicy zorganizowani w bractwach mieli obowiązek to czynić. Świadczy o tym fakt, że w Nowej Warszawie w 1514 r. istniało bractwo ubogich.

Wdowy po mistrzach sprzedawały często warsztat wraz z domem, w którym się mieścił, wyjątkowo tylko zastrzegając sobie możność prowadzenia go dalej przy pomocy czeladników. Bractwa i cechy opiekowały się wdowami i nieletnimi dziećmi zmarłego członka. Pod ich kontrolą dzieciom po dojściu do pełnoletności przekazywano spadek po ojcu, a nieletnie sieroty pozostawały pod nadzorem wyznaczonych przez ojca lub z urzędu opiekunów-towarzyszy brackich lub cechowych.

Powiązania rodzinne rzemieślników warszawskich potwierdzały sytuację gospodarczą i społeczną różnych zawodów i wskazywały ludzi odgrywających w nich największą rolę. Ci najwybitniejsi: malarze, złotnicy, ślusarze, kuśnierze, siodlarze czy rymarze koligacili się poprzez małżeństwa własne lub swoich dzieci głównie z możnymi rodzinami kupieckimi lub rzemieślniczymi związanymi z wielkim handlem. Zasiedziali rzemieślnicy warszawscy poślubiali córki kupieckie z innych miast, np. Poznania, Krakowa czy Wrocławia, a poprzez ich rodziny utrzymywali kontakty z kupcami Norymbergi, Wielkiego Księstwa Litewskiego czy innych ośrodków krajowych i zagranicznych. Mistrzowie, którzy przybyli do miasta, by się tu osiedlić, lub ci, którzy w Warszawie zdobyli kwalifikacje, poślubiali córki lub wdowy po bogatych kupcach miejscowych, by w ten sposób od razu osiągnąć wysoką pozycję w mieście. Zdarzało się, że przywozili żony z miejsca, skąd przybywali, lecz wtedy starali się wejść w skład wyższej grupy społecznej dzięki małżeństwom swoich dzieci.

Przedstawiciele rzemiosł średnio zamożnych nie mogli liczyć na tak świetne koligacje. Poślubiali więc mieszczanki warszawskie stanu średniego, córki kramarzy, drobnych kupców lub rzemieślników, najczęściej pochodzących ze swojej grupy. Trafiały się też dość często małżeństwa z córkami chłopskimi z okolic Warszawy, rzadziej z innych regionów Mazowsza. Właściwy mariaż stwarzał niejednemu rzemieślnikowi taką pozycję materialną i społeczną, która otwierała mu drogę do korzystnego rozwoju własnego warsztatu, a także często pozwalała dostać się do grupy wielkich kupców.

UDZIAŁ RZEMIEŚLNIKÓW W SAMORZĄDZIE MIEJSKIM

W końcu XV i pierwszej ćwierci XVI w. nastąpił znaczny wzrost liczby i zamożności rzemieślników warszawskich. Nasuwa się pytanie, czy temu podniesieniu się pozycji gospodarczej wielu rzemieślników towarzyszył wzrost roli rzemiosła w życiu społecznym i politycznym miasta. Najbardziej widocznym i uchwytnym tego miernikiem jest udział rzemieślników w samorządzie miejskim. Wśród ławników, rajców i burmistrzów w końcu XV i na początku XVI w. znajdowali się niemal wszyscy najbogatsi rzemieślnicy tego okresu. Ludzi tych spotyka się najczęściej w księgach miejskich z racji dokonywanych transakcji nieruchomościami, pożyczek na procent, podziału majątku, kontaktów z innymi ośrodkami w Polsce i za granicą, zarówno zawodowych, jak i handlowych. Rzemieślnicy ci, biorąc pod uwagę ich bardzo wysoką jak na Warszawę pozycję gospodarczą, opartą na posiadaniu wielu nieruchomości i dużych sum pieniędzy, zaangażowanych w różnych operacjach finansowych, to niewątpliwie w dużym stopniu członkowie patrycjatu miejskiego.

Udział rzemieślników w samorządzie Starej Warszawy był dość znaczny. Pierwsi pojawili się 3 ławnicy między 1381 a 1430 r. oraz rajca w 1381 r. W 1430 r. wśród ławników było 5 rzemieślników, co stanowiło ok. 40% ich ogólnej liczby, oraz rajca. Następnie aż do 1452 r. ze względu na lakoniczność źródeł skład rady i ławy znany jest jedynie fragmentarycznie, ponieważ rzemieślnicy uczestniczący w samorządzie miejskim występowali pojedynczo i chyba przypadkowo, co nie mogło odpowiadać istniejącemu stanowi rzeczy.

Wspomniane wyżej rachunki bractwa ławniczego Starej Warszawy z lat 1453–1468, uzupełnione danymi z ksiąg miejskich, pozwalają na poznanie rzeczywistego udziału rzemieślników w samorządzie miejskim w tym okresie. W Starej Warszawie udział rzemieślników w radzie (liczącej 6 osób, razem z burmistrzem) był większy niż w ławie.

Liczba rajców wahała się od 3 osób, czyli 50% składu rady w 1455 r., do całkowitego ich braku w 1461 r. Przeciętnie w omawianym okresie w radzie było 2 rzemieślników, co stanowiło 33%. W ławie rzemieślników było od 5 osób (42%) w latach 1451 i 1462 do jednej osoby (8%) w latach 1453–1455. Przeciętnie ławników-rzemieślników było 3, co stanowiło 25% ogółu.

W latach 1470–1490 występuje luka w materiałach źródłowych, co spowodowało prawie całkowity brak danych dotyczących składu samorządu miejskiego Starej Warszawy. Od 1494 r. rozpoczęto systematyczne zapisy corocznego składu rady i ławy w księgach radzieckich. Dla lat, w których wspomniane zapisy nie zachowały się, uzupełniano je danymi z ksiąg ławniczych zawierających tylko wzmianki o poszczególnych ławnikach i rajcach, a nie podających pełnych wykazów.

Okres 1494–1525 podzielony został na 2 podokresy: 1494–1515 i 1516–1525. Pozwala to bowiem zauważyć pewien regres w udziale rzemieślników w składzie ławy, przy wyrównanym uczestnictwie w radzie. W ławie w latach 1494–1515

udział rzemieślników wahał się od 42% do 63%, przeciętnie było 6 rzemieślników, co stanowiło 50% ogółu. W latach 1516–1525 udział rzemieślników w ławie zmniejszył się przeciętnie do 3 osób, co stanowiło 30% ogółu. W radzie natomiast udział rzemieślników w obu podokresach był mniej więcej jednakowy — przeciętnie 4 osoby, co stanowiło 66% ogółu.

Według Tomasza Strzembosza [33], udział rzemieślników w samorządzie miejskim zmniejszył się znacznie na 3 lata przed wybuchem tumultu warszawskiego w 1525 r. Twierdzenie to odnosi się jedynie do ławy, gdzie liczba rzemieślników maleje do ok. 15%, natomiast w radzie utrzymuje się liczebność poprzednia, z wyjątkiem lat 1524 i 1525. Zaznaczyć jednak należy, że w obu tych latach burmistrzami byli rzemieślnicy. Strzembosz tłumaczył to dążnością kupców do wyeliminowania z samorządu miejskiego nawet najbogatszych rzemieślników.

Analizując wykazy składu rady i ławy widać, że wielu ludzi pełniło urzędy przez kilka kadencji. Dotyczy to przedstawicieli najbogatszych rzemiosł lub rzemieślników z zawodów nielicznie reprezentowanych, którzy osiągnęli duże znaczenie dzięki prowadzeniu handlu. Nie zawsze pełnili urzędy według przyjętej kolejności: ławnik, rajca, burmistrz. Często rzemieślnicy mniej zamożni pozostawali przy funkcji ławnika, bogatsi natomiast zaczynali od udziału w radzie.

Z grupy rzemiosł skórzanych najwięcej rzemieślników (17 osób) pełniło urzędy miejskie, z tego 8 kuśnierzy, 7 siodlarzy i 2 rymarzy. Spośród kuśnierzy i siodlarzy po 4 trudniło się dodatkowo handlem i ich udział w samorządzie trwał najdłużej. Rymarze pełnili funkcje ławników, z czego jeden tylko w jednym roku.

Spośród przedstawicieli rzemiosł metalowych (11 osób) najliczniejsi byli złotnicy. Z nich głównie rekrutowali się ławnicy, żaden nie był burmistrzem. Oprócz jednego rajcy — Jurgi Bornbacha — nie stwierdzono wzbogacenia się ich drogą handlu.

Z przedstawicieli rzemiosł włókienniczych urzędy pełnili krawcy i hafciarze. Spośród krawców kupcem można nazwać tylko Wawrzyńca Krosso, ławnika, rajcę i wreszcie burmistrza.

Wśród przedstawicieli rzemiosł różnych 2 malarzy zajmowało wysokie urzędy miejskie, a swoje funkcje zawdzięczali tylko randze wykonywanego rzemiosła. Wszystkie stopnie hierarchii przeszedł natomiast Michał Filipowicz przewoźnik, zwany także nawigatorem. Wielki handel spławianym do Gdańska zbożem zapewnił mu znaczną pozycję w mieście.

W badaniach udziału rzemieślników w samorządzie miejskim podzielono występowanie w nim rzemieślników na dwa okresy: do 1480 r. i po 1480 r. Wynika to stąd, że w tym czasie zmieniali się ludzie pełniący urzędy. Pozwala to stwierdzić rzeczywistą liczbę rzemieślników. Jest ich w Starej Warszawie — ogółem 48, z czego w pierwszym okresie 23, a w drugim 25. W zestawieniu z wiadomościami o działalności tych ludzi zawartymi w księgach sądowych do grupy bogatego mieszczaństwa zaliczyć można 23 osoby. W skład nich wchodzą prawie wszyscy złotnicy, malarze i hafciarze, połowa kuśnierzy i siodlarzy oraz wspomniany przewoźnik-nawigator.

W Nowej Warszawie wiadomości o udziale rzemieślników w samorządzie miejskim determinują zachowane źródła. Z lat 1416–1485 pochodzi najstarsza i jedyna księga ławnicza. Dlatego najwięcej wiadomości dotyczy składu ławy. Natomiast najstarsza zachowana księga radziecka pochodzi z lat 1477–1545, a równocześnie istnieje druga księga ławnicza. Tak więc do 1477 r. wiadomości o rajcach są jedynie fragmentaryczne. Zaznaczyć należy, że w żadnej z tych ksiąg nie podawano pełnego składu samorządu miejskiego, tak jak to było w Starej Warszawie.

Najwcześniejsza wiadomość o ławniku-rzemieślniku pochodzi z 1429 r., a o rajcy

[33] T. Strzembosz, *Tumult warszawski w 1525 r.*, Warszawa 1959.

z 1442 r. Po przerwie trwającej do 1444 r. mamy sporadyczne wiadomości o rajcach i systematyczne, coroczne o ławnikach. Nie byli to wszyscy ławnicy, ponieważ występują oni jako urzędujący (po dwóch lub trzech) przy sprawach sądowych. Czasem nie wymieniano ich w ogóle.

Do 1477 r. rzemieślników w ławie było od 4 do całkowitego ich braku, przeciętnie niewiele ponad jedna osoba w roku. Najwięcej rzemieślników, bo 33%, zasiadało w ławie w latach 1460, 1463–1465 (przeciętnie po ok. 21% w roku). W wielu wypadkach brak było w ławie rzemieślników w danym roku, co wynika chyba częściowo z lakonicznego sposobu prowadzenia księgi.

Od 1477 r. systematycznie występują rajcy, choć również z lukami w latach 1505 i 1519–1522, przy czym dla 1505 r. znany jest burmistrz — rzemieślnik kuśnierz Jan Skórka, podobnie w latach 1519 i 1522 — kołodziej Jan Pszenny. W latach 1520–1521 rzemieślników w radzie nie było.

W okresie 1477–1525 przeciętnie zasiadało w radzie 2 rzemieślników (wliczając w to burmistrza). W 1494 r. rada Nowej Warszawy składała się wyłącznie z rzemieślników (6 osób), a w latach 1486 i 1496 prawie całkowicie (po 5 osób). Największy ich udział przypada na okres 1495–1500 (przeciętnie po 5 osób). W pierwszym ćwierćwieczu XVI w. obecność rzemieślników w radzie zmniejszyła się znacznie, bo wynosiła przeciętnie 1,5 osoby, czyli niespełna 15%. W analogicznym okresie (1477–1525) w ławie zasiadało mniej rzemieślników — przeciętnie 0,6 osoby w roku (od 3 do zupełnego braku). Średnio ich udział w ławie wynosił 39%, pamiętać jednak należy o wielu latach, w których nie występowali w ogóle [34].

W latach 1479–1485 jedyny rzemieślnik pełnił funkcje starszego ławnika. Wydaje się mało prawdopodobne, żeby przynajmniej dla okresu 1487–1525, kiedy równolegle prowadzono księgę ławniczą i radziecką, istniała dla Nowej Warszawy jeszcze jakaś księga sądowa. Tak więc, mimo braku pełnych spisów członków samorządu miejskiego, stwierdzić można, że udział rzemieślników w radzie Nowej Warszawy był większy niż w ławie, podobnie jak to obserwuje się w Starej Warszawie. Tak samo i tu występuje pewien regres obecności rzemieślników w samorządzie w pierwszej ćwierci XVI w. W Nowej Warszawie więcej rzemieślników piastowało urząd burmistrza [35] W obu miastach w większości ci sami ludzie pełnili tę funkcję przez wiele kadencji.

Wśród burmistrzów w Starej Warszawie dominowali przedstawiciele rzemiosł obróbki skóry — 2 siodlarzy i kuśnierz, oraz hafciarz, malarz, krawiec, przewoźnik-nawigator i młynarz.

W Nowej Warszawie główną rolę w samorządzie miejskim odgrywali przedstawiciele rzemiosł skórzanych (4 kuśnierzy i szewc), poza tym włókienniczych (sukiennik-tkacz, krawiec) oraz piwowar i kołodziej. Spośród przedstawicieli rzemiosł skórzanych wywodzili się w dużym stopniu wójtowie i podwójci Nowej Warszawy (Olbracht kuśnierz w 1432 r., Marcin Pękaty i Świętosław Hesz — podwójci). Potwierdza to znaczenie tych rzemiosł w Nowym Mieście. W Starej Warszawie ciekawa jest obecność rzemieślników artystycznych — hafciarzy, malarzy, zastanawia tylko brak złotników, oraz rzemieślników-kupców (młynarz, nawigator i siodlarz).

Urząd burmistrza i samorząd Nowej Warszawy najliczniej były obsadzone przedstawicielami rzemiosł skórzanych. Wśród członków samorządu było ich 14, w tym 9 kuśnierzy i 4 szewców. Następną grupą we władzach miasta pod względem liczebności (8 osób) były rzemiosła spożywcze (w tym 6 piwowarów) i włókiennicze (7), w tym 5 krawców, pojedyncze osoby należały do grup metalowych (rudnik, kowal), drzewnych (2 kołodziejów) i budowlanych (zdun-garncarz).

Razem działały w samorządzie miejskim w Nowej Warszawie 34 osoby, przy

[34] 1477–1478, 1486–1489, 1491, 1497, 1500–1511, 1516–1517, 1522–1523.
[35] Mimo że w Nowej Warszawie są znacznie większe luki w źródłach.

czym do 1500 r. — 24, a po 1500 r. — 10. Z tego do grupy bogatego mieszczaństwa można zaliczyć 14 osób (w tym 6 kuśnierzy, 2 szewców, krawca, sukiennika, 2 piwowarów, młynarza i kołodzieja).

W obu miastach we władzach miejskich dominowali rzemieślnicy grupy skórzanej, przy czym w Nowej Warszawie odgrywali oni większą rolę. W Starej Warszawie następną grupą (mniejszą pod względem liczebności, lecz ważniejszą z przyczyn gospodarczych) byli przedstawiciele rzemiosł metalowych, nie liczący się w Nowej Warszawie. Tam na drugiej pozycji uplasowały się rzemiosła włókiennicze, które w Starej Warszawie znalazły się na trzecim miejscu. Jednakowo kształtowało się miejsce i liczebność rzemiosł spożywczych. W Starej Warszawie brak jest przedstawicieli rzemiosł drzewnych. W Nowej Warszawie zastanawia natomiast nikły udział bardzo aktywnych gospodarczo rzemieślników obróbki gliny oraz cieśli, którzy w początkach XVI w. przybyli tu tak licznie.

POCHODZENIE ETNICZNE I SPOŁECZNE RZEMIEŚLNIKÓW

Podstawą badań nad pochodzeniem etnicznym i społecznym rzemieślników są zapisy przyjęć do prawa miejskiego. Najstarsza, zachowana księga wpisów dla Starej Warszawy rozpoczyna się od 1506 r. Musiała istnieć księga wcześniejsza, gdyż zapisy te w Nowej Warszawie, dokonywane w księdze radzieckiej, rozpoczynają się już od 1477 r., a znaczenie gospodarcze tego miasta było znacznie mniejsze. O istnieniu Album Civium w Starej Warszawie w XV w. świadczy także fakt, że nie dokonywano tam wpisów w innych księgach, a wzmianki o pochodzeniu rzemieślników są w nich nieliczne i dotyczą spraw sądowych.

Księga Album Civium Starej Warszawy w latach 1506–1525 zawiera 360 wpisów, przy czym w 1506 r. dokonano jednego wpisu, w 1507 r. — żadnego, następnie w poszczególnych latach wpisano od 11 do 35 osób. Na wspomnianą liczbę 360 pozycji przypada 171 wpisów rzemieślników, w tym 139 z zaznaczeniem miejsca pochodzenia. W jednym przypadku określono pochodzenie świadka-rzemieślnika.

Zapisy miały zawierać następujące elementy: oznacznik pozycji społecznej (najczęściej występujący to „providus", następnie „circumspectus", „honestus", „honorabilis", czasem „nobilis" i „laboriosus"), imię, przezwisko, zawód, miejsce pochodzenia, imię ojca. Na końcu zapisywani byli świadkowie tego aktu — członkowie samorządu miejskiego. Często byli to rzemieślnicy, czasem przedstawiciele tego samego zawodu, co wpisujący się. Nie był to jednak — jak się zdaje — wymóg obowiązujący. Tego rodzaju pełnych zapisów jest jednak niewiele. Gdy przyjmującego prawo miejskie określano jedynie imieniem, stosowano dodatkowe elementy jego identyfikacji, jak właśnie imię ojca, miejsce zamieszkania w Warszawie lub w wypadku czeladników nazwisko mistrza. Oznaczniki pochodzenia społecznego też nie zawsze uwzględniano, często zresztą nie pokrywały się one z późniejszymi oznaczeniami danego człowieka w aktach sądowych.

Tak więc wydaje się, że najważniejszym kryterium pochodzenia rzemieślnika, także społecznego, będzie ustalenie, czy przybywał ze wsi czy z miasta. W wypadku przybyszów z zagranicy przyjęto, że pochodzili oni z miasta.

Przy rzadkich zresztą wpisach szlachty oznaczano to skrupulatnie. Wpisów takich było niewiele; w Starej Warszawie — 4, z tego 2 rzemieślników: Jan Pąsza, kowal w 1517 r. i Paweł Turski, rybak z powiatu łukowskiego w 1520 r. Jak widać, byli to przedstawiciele uboższych rzemiosł. W Nowej Warszawie również były 4 osoby, w tym rzemieślnik — Mikołaj Wolski, malarz w 1514 r., wzmiankowany w księgach miejskich do 1523 r., pochodził prawdopodobnie z Warki. Z racji wyko-

nywanego zawodu i posiadanego majątku można go zaliczyć do bogatego mieszczaństwa.

Ludzi z określeniem „laboriosus" lub „kmetho" przybyło do Starej Warszawy tylko 2, z tego szewc — Andrzej z Miedzeszyna. W Nowej Warszawie było ich więcej, bo 10 osób, z tego kowal, zwany Lada w 1482 r., Jan tracz lub drwal w tym samym roku oraz Mikołaj młynarz w 1503 r., później właściciel dwóch ról pod miastem. Ludzi pochodzenia chłopskiego było znacznie więcej, przede wszystkim w Nowej Warszawie, gdzie liczbę ich hipotetycznie można określić na 149.

Uwzględniając wszystkie posiadane wiadomości o uprzednim miejscu zamieszkania wiadomo, że 139 rzemieślników przybyło do Starej Warszawy z Mazowsza, z tego 83 ze wsi, a 56 z miast. Większość przybyszów z miast niemazowieckich pochodziła z Małopolski (14 osób), Wielkopolski (13), innych ziem polskich (3), Wielkiego Księstwa Litewskiego (17), Rusi (2), Śląska (2), Pomarza Zachodniego (1 osoba) oraz Czech i Niemiec (8) [36].

Rzemieślnicy wywodzący się z miast reprezentowali wyższe kwalifikacje zawodowe, a także większą zamożność. W wypadku pochodzenia z ośrodków, gdzie dana gałąź rzemiosła była bardziej rozwinięta i osiągnęła wyższy poziom w zakresie technologii oraz organizacji produkcji, przybysze ci niewątpliwie wpływali korzystnie na poziom i rozwój rzemiosła warszawskiego. Przybyli tu pewnie dlatego, że rynek pracy w Warszawie stał się w związku z korzystną koniunkturą gospodarczą bardziej chłonny i atrakcyjny. Rzemieślnicy wiejscy nie mogli odgrywać tej roli. Byli oni w ogromnej większości pochodzenia chłopskiego, choć nie można wykluczyć tu udziału drobnej szlachty, zwłaszcza mazowieckiej.

Istotniejsza dla badań nad rozwojem rzemiosła będzie więc analiza liczby przybyszów z miast oraz z zagranicy. Najwięcej, bo średnio po 70%, było mieszczan w grupie rzemiosł metalowych i różnych. Szczególnie istotne dla Starej Warszawy były rzemiosła obróbki metalu, wśród których zaobserwować można największy wzrost specjalizacji w drugiej połowie XV i na początku XVI w., oraz wzrost liczebności zarówno nowych, jak i dawniej istniejących rzemiosł [37]. W rzemiosłach metalowych w pierwszym dwudziestopięcioleciu XVI w. dają się zauważyć pewne tendencje do napływu przedstawicieli kilku zawodów. Najbardziej widoczne jest to w wypadku złotników. Na 13 przedstawicieli tego rzemiosła przybyłych do Starej Warszawy 11 pochodziło z miast. Znamienny przy tym jest fakt, że trzech z nich przybyło z Krakowa, który był w tym czasie silnym ośrodkiem złotniczym, jeden ze Lwowa i jeden z Niemiec. Pozostali wywodzili się z miast mazowieckich: dwóch z Wyszogrodu, jeden z Mławy i trzech z Nowej Warszawy. Ci ostatni to 3 bracia Mnichowie: Jerzy, Michał i Jan, wcześniej prawdopodobnie czeladnicy któregoś ze złotników Starej Warszawy. Przedstawicielem drugiego pokolenia tej rodziny był syn Michała — Wolfgang, czeladnik złotniczy, urodzony już w Starej Warszawie. Jedynym złotnikiem pochodzącym ze wsi mazowieckiej był czeladnik, który tu prawdopodobnie zamierzał osiąść po wyzwoleniu na mistrza. Procentowo złotników z miast przyjmujących obywatelstwo było najwięcej, bo 93,5% [38].

Drugim zawodem świadczącym o rozwoju rzemiosł metalowych, ciekawym ze względu na skomplikowaną technologię produkcji, byli konwisarze. Na 6 przybyszów — 5 pochodziło z miast, z tego 3 z Płocka, gdzie rzemiosło to osiągnęło dość wysoki poziom.

[36] W wypadku przybyszów z Niemiec miasto, z którego pochodził, określone jest jeden raz — Augsburg (paśnik).

[37] Liczba konwisarzy wzrosła w stosunku 1 : 11, złotników 1 : 4, miecznikow 1 : 6, kotlarzy 1 : 9. Nowe zawody to iglarze i ludwisarze.

[38] Z analizy pochodzenia przedstawicieli poszczególnych zawodów z miast wynika, że najwięcej, bo 100%, przybyło miecznikow. Było ich jednak tylko 2 wywodzących się z miast mazowieckich.

Podobne proporcje zaobserwować można wśród ślusarzy. Na 5 rzemieślników przyjmujących prawo miejskie — 4 pochodziło z miast, z tego 3 z różnych powiatowych miast mazowieckich, i jeden z Podlasia. Z porównania wzrostu liczebności wynika, że ślusarze byli zawodem występującym w Starej Warszawie od początku jej istnienia, dość licznym i równomiernie reprezentowanym w XV i na początku XVI w., gdyż wzrost ich liczebności kształtował się w stosunku nieco ponad 1 : 2.

Iglarze byli zawodem nowym, który pojawił się na początku XVI w. Niemniej jednak fakt, że iglarze pochodzili na ogół z większych miast, świadczyłby o ich wyższym poziomie zawodowym niż przybyszów zasilających inne rzemiosła warszawskie. Trzech iglarzy na 5 przybyło z miast, przy czym jeden z Krakowa i jeden z Sandomierza. Wydaje się więc, że znaleźli oni w Starej Warszawie korzystne warunki pracy.

Wśród kuśnierzy tylko 2 przyjęło prawo miejskie, chociaż wzrost liczebności przedstawicieli tego rzemiosła był znaczny. Jeden z nich, określony jako cieśla i kusznik, pochodził z Niemiec. Jest to rzadki wypadek uzyskania mistrzostwa w dwóch zawodach zaliczających się do różnych grup. Jedynym pochodzącym ze wsi, który przyjął prawo miejskie (1510 r.), był czeladnik z powiatu makowskiego.

Wśród kowali było 10 przybyszów, imigracja ta więc liczbowo ustępowała tylko złotnikom. Tylko czterech pochodziło z miast. Ciekawe jest jednak, że wśród nich dwóch było Czechów, jeden Niemiec, jeden pochodził z Warki. Reszta wywodziła się głównie ze wsi powiatu warszawskiego. Łącznie do Starej Warszawy przybyło 44 przedstawicieli rzemiosł metalowych.

Jeszcze więcej rzemieślników spoza Warszawy było wśród przedstawicieli rzemiosł skórzanych. Ogólna liczba przybyszów wynosiła 57.

Wśród kuśnierzy, zawodzie w tej grupie najważniejszym, 91% przybyszów pochodziło z miast. Ciekawe jest, że na ogólną liczbę 10 imigrantów trzech przybyło z Wilna, jeden z Wrocławia, jeden z Niemiec. Świadczy to o znaczeniu Starej Warszawy jako miasta leżącego na szlaku handlu tranzytowego, prowadzącego z północnego wschodu na zachód. Handel ten, którego przedmiotem były m.in. futra i skóry, rozwinął się bardzo w latach 1450–1480 [39]. Stworzyło to korzystne warunki pracy dla kuśnierzy całego Mazowsza czersko-mazowieckiego i ściągnęło obcych rzemieślników, których wielu przybyło z Wielkiego Księstwa Litewskiego, przede wszystkim z Wilna.[40]

Najwięcej mieszczan (80%) pojawiło się wśród kaletników, określanych również jako tasznicy lub miechownicy (na początku XVI w.). Na 8 przybyszów — 7 pochodziło z miast, związanych z handlem skórami, takich jak Kraków, Wrocław czy Brześć.

Zawodem w swojej liczebności i wczesnym występowaniu najbardziej zbliżonym do kuśnierzy byli rymarze. Wzrost ich liczby w drugim dwudziestopięcioleciu XV w. w stosunku do pierwszego dwudziestopięciolecia XVI w. był nieznaczny — 1 : 1,5. Przybysze z miast stanowili 75% ogółu. Czterech mieszczan pochodziło z powiatowych miast mazowieckich, a 2 pozostałych z Wielkopolski.

Napływ siodlarzy do Starej Warszawy był niewspółmierny w stosunku do ich wysokiego stanu majątkowego, rozległych stosunków z innymi ośrodkami i licznego udziału w samorządzie miejskim. Liczba ich wzrosła w stosunku 1 : 4, co wskazuje na szybki rozwój tego rzemiosła w początkach XVI w., W omawianym okresie przybyło 9 siodlarzy, z tego tylko 3 z miast. Z innych źródeł wynika, że kilku z pozostałych pochodziło z Niemiec, choć brak jest na to bezpośrednich danych.

[39] H. Samsonowicz, *Piastowskie Mazowsze a Królestwo Polskie w XIII–XV w.* [w:] *Piastowie w dziejach Polski*, Wrocław 1975.

[40] Pozostali kuśnierze pochodzili z miast mazowieckich (4), z województwa łęczyckiego (1), ze wsi w powiecie ciechanowskim (1).

Siodlarze byli po szewcach i kuśnierzach najliczniej reprezentowani w grupie rzemiosł skórzanych, w ciągu stulecia występowało bowiem aż 41 mistrzów. Wysoki status przedstawicieli tego rzemiosła opierał się na aktywności miejscowych rzemieślników, kształcących w swoich warsztatach głównie miejscowych czeladników lub takich, którzy nie przyjmowali (z wyjątkiem jednego) obywatelstwa Starej Warszawy.

W grupie rzemiosł skórzanych dynamicznie rozwijało się także rzemiosło paśnicze. Przedstawiciele tego zawodu w znacznej liczbie pojawili się w początkach XVI w. Choć udział mieszczan wśród przybyszów wynosił niewiele więcej niż połowę, bo 66%, to na 6 — dwóch pochodziło z Niemiec (w tym jeden z Augsburga) i jeden z Czech. Świadczy to na pewno o wzroście poziomu produkcji paśników.

Rzemiosło szewskie można porównać z kowalskim. Szewcy byli najliczniejszym zawodem w grupie rzemiosł skórzanych, a wzrost ich liczebności wynosił ok. 1 : 2, co świadczy o równomierności występowania tych rzemieślników w okresie stulecia. Z 12 szewców przybyłych do Warszawy 6 pochodziło z miast całej Polski, tak że trudno dopatrywać się tu jakichś wpływów zawodowych. Średnio, w grupie rzemiosł skórzanych z miast pochodziło 66,5% przybyszów.

Do grupy rzemiosł włókienniczych napływ rzemieślników ograniczył się do 3 zawodów (na 8 istniejących). Najwięcej przybyło krawców (7 osób), w tym tylko 3 z miast [41], reszta głównie ze wsi powiatu warszawskiego. Na 4 czapników wszyscy pochodzili z miast — w tym 1 z Lublina i 1 z Wilna. Odznaczali się oni, obok krawców, największą dynamiką rozwoju w grupie rzemiosł włókienniczych.

Zważywszy małą liczbę zawodów zasilanych z zewnątrz, wydaje się, że Stara Warszawa, mimo korzystnej koniunktury gospodarczej, nie stanowiła dla rzemieślników, przynajmniej z większych ośrodków, atrakcyjnego miejsca pracy.

Rzemiosła budowlane, które rozwinęły się na początku XVI w., ze względu na korzystną koniunkturę przyciągały licznych przybyszów. Szczególnie wysoko cenieni byli muratorzy, wszyscy bowiem, którzy przyjęli prawo miejskie (6 osób), pochodzili z miast, z tego 2 było Czechów, 1 Niemiec, 1 z Poznania oraz 2 z powiatowych miast mazowieckich. Najwięcej jednak przybyło cieśli (15 osób), przy czym tylko 5 z miast, w tym 1 z Czech, 1 z Niemiec i 1 z Poznania. Przybysze ze wsi rekrutowali się tylko z Mazowsza. Poza tym prawo miejskie przyjęło 2 strycharzy-ceglarzy, w tym 1 pochodził z miasta, i 1 szklarz ze wsi mazowieckiej. Ten ostatni zawód, mimo braku napływu mistrzów z innych miast, rozwinął się znacznie w Starej Warszawie, podobnie jak dwa pierwsze zawody tej grupy. Świadczą o tym także wzrost liczby tych rzemieślników i późniejsze ustawy cechowe.

Najmniej mieszczan (średnio 30%) przybyło do grupy rzemiosł spożywczych. Procentowo najwięcej mieszczan było wśród rzeźników; na 8 rzemieślników 4 pochodziło z miast, w tym 2 z Niemiec. Liczący się w tej grupie piwowarzy pochodzili z miast tylko w 27%. Na 11 rzemieślników — 8 przybyło ze wsi mazowieckich, głównie z powiatu warszawskiego. Na 6 piekarzy 2 pochodziło z miast (w tym jeden z Krakowa), a 2 młynarze ze wsi mazowieckich. Wśród rybaków (15 przybyszów) najmniej było mieszczan (20%), reszta wywodziła się ze wsi mazowieckich, głównie z powiatu czerskiego i warszawskiego.

W grupie „innych rzemiosł" mieszczanie stanowili aż 70% przybyszów. Ponieważ w skład tej grupy wchodzą zawody bardzo różne, to należy zwrócić uwagę na najważniejsze z nich. Do takich należą przede wszystkim malarze, z których wszyscy (4) pochodzili z miast, w tym dwóch z Krakowa, a także 1 przewoźnik, zwany nawigatorem, pochodzący z Wilna, który odegrał, jak już wspomniano

[41] Płock, Lublin i Poznań (czeladnik).

ważną rolę w mieście, pełniąc funkcję ławnika, rajcy i burmistrza. Z Poznania przybył jedyny bibliopola działający w tym czasie w Starej Warszawie, z Nieszawy — lekarz, z Łomży — cyrulik. Woźnice i grzebiennicy pochodzili całkowicie ze wsi.

Reasumując, wielkość imigracji mieszczan do danego rzemiosła jest pewnym wyznacznikiem pozycji tego rzemiosła. Jej wyższy poziom pokrywa się z tym, co z innych przesłanek można wywnioskować o wyższej pozycji tego rzemiosła. Wyznacznik ten wskazuje na przodującą rolę rzemiosł metalowych, a następnie skórzanych.

Dla Nowej Warszawy podstawę badań nad pochodzeniem etnicznym i społecznym rzemieślników stanowią wpisy do prawa miejskiego, zawarte we wspomnianej księdze radzieckiej z lat 1477–1545.

Zapisy te są bardzo lakoniczne i niepełne w porównaniu do Album Civium Starej Warszawy. Brak w nich często podstawowych danych dotyczących wpisanego, np. miejsce pochodzenia określono w ok. 50%, a zawodu w ok. 30%. Przede wszystkim zaniedbywano podawania oznaczników pochodzenia społecznego. Do 1525 r. księga ta zawiera 470 zapisów. Liczba ich jest w poszczególnych latach bardzo zróżnicowana: od 25 osób w 1484 r. do zupełnego braku w latach 1516–1522. Liczba wpisów po 1500 r. zmniejszyła się znacznie, co może świadczyć o równoległym istnieniu drugiej księgi radzieckiej lub oddzielnego Album Civium, które nie zachowały się.

Na 132 wpisy dotyczące rzemieślników tylko w 46 wypadkach podano miejscowość, z której przybyli. Należy o tym pamiętać przy określaniu wielkości napływu rzemieślników poszczególnych zawodów. Przy analizie tych zagadnień wzięto także pod uwagę informacje o pochodzeniu zawarte w zapisach dotyczących spraw sądowych. Podobnie jak w Starej Warszawie, najwyższa pozycja społeczna i gospodarcza danej grupy rzemiosł potwierdzana jest liczbą ludzi przyjmujących prawo miejskie. W Nowej Warszawie nie można jednak ustalić ich pochodzenia, trudno jest także stwierdzić, czy nowi rzemieślnicy przybywali z miasta, czy ze wsi.

Wśród najliczniejszej i najbogatszej grupy rzemiosł skórzanych tylko 19 rzemieślników ma określone pochodzenie. Najwięcej przybyło kuśnierzy — 10, z tego 5 z miast mazowieckich i jeden z Podlasia. Wpisanych jest także 6 kuśnierzy bez podania bliższych danych. Jest to bardzo dużo wobec 11 kuśnierzy wpisanych w tym czasie w Starej Warszawie. Następni pod względem liczebności byli szewcy. Określone pochodzenie ma 5 osób (z tego 3 pochodziło z miast, m.in. z Poznania), nieokreślone 7, w tym jeden nazwany „szewcem Księcia Bolesława", drugi miał 2 zawody: szewc i malarz. Ze Starej Warszawy przybył siodlarz, ze wsi mazowieckiej kaletnik, rymarz i paśnik. Jak widać, najliczniej ściągali do Nowej Warszawy kuśnierze.

Znacznie skromniej reprezentowani byli rzemieślnicy grupy metalowej. Spośród najliczniejszych kowali tylko jeden pochodził z miasta — Starej Warszawy, natomiast dwóch ze wsi mazowieckich, skąd również rekrutowali się jeden nożownik, jeden miecznik i jeden ślusarz. Z 2 wpisanych kotlarzy żaden nie ma podanego miejsca pochodzenia.

Wśród imigrantów w rzemiosłach włókienniczych najwięcej było tkaczy, przedstawicieli ubogiego rzemiosła, zależnego od Starej Warszawy. Przybyło ich 12, w tym jeden pochodził z miasta, a 2 ze wsi. Prawie tyle samo wpisało się krawców, w tym 8 pochodziło ze wsi. Z 4 czapników jeden pochodził ze znanej wsi. Prócz tego przybyło do Nowej Warszawy, bez określenia pochodzenia, 5 sukienników, jeden postrzygacz i jeden barwierz.

Do grupy rzemiosł spożywczych najliczniej przybywali piwowarzy-słodownicy; jeden pochodził z Zakroczymia, a 2 ze wsi i 14 bez określenia, w tym aż 9 czeladników. Poza tym wpisało się 4 młynarzy, 2 rzeźników (jeden z Podola) oraz jeden rybak.

Przedstawiciele rzemiosł drzewnych przybywający do Nowej Warszawy, tzn. 2 bednarze i kołodziej, prawdopodobnie wywodzili się ze wsi.

Do rzemiosł budowlanych przybyło aż 8 cieśli, w tym jeden z Wilna, oraz 5 zdunów-garncarzy, prawdopodobnie ze wsi.

Wśród rzemiosł różnych na uwagę zasługuje malarz przybyły z Warki, o którym istnieją dane dotyczące jego dalszej działalności, oraz lekarz, łaziebnik miejski i woźnica o nieokreślonym pochodzeniu.

Wśród ludzi przyjmujących prawo miejskie Nowej Warszawy całkowicie brak jest cudzoziemców. Ogromna większość przybyszów wywodziła się bowiem ze wsi mazowieckich, nieliczni z miast, też głównie mazowieckich.

Z porównania napływu rzemieślników i ich pochodzenia w obu miastach widać wyraźnie znacznie większy rozwój gospodarczy Starej Warszawy i wyższy poziom jej produkcji rzemieślniczej.

ZAKOŃCZENIE

Ludność rzemieślnicza w Starej Warszawie od połowy XV do pierwszej ćwierci XVI w. zwiększyła się 3-krotnie, a w Nowej — ponad 6-krotnie, pomimo że Stara Warszawa była miastem znacznie większym. Ta większa dynamika rozwoju Nowej Warszawy może być pozorna z tej racji, że jej księgi miejskie zachowały się od początku lokacji miasta, natomiast Starej — z okresu późniejszego, gdy jej sytuacja gospodarcza była już ustabilizowana. Jednakże porównanie przyrostu ludności ze wzrostem liczby rzemieślników wskazuje na relatywnie większą dynamikę rozwoju rzemiosła Nowej Warszawy niż Starej. Nowa Warszawa była bowiem świeżo po lokacji, co stwarzało większą atrakcyjność dla rzemieślników. Pamiętać należy także o korzystnej koniunkturze, która rozpoczęła się w Warszawie w drugiej połowie XV w.

Rzemieślnicy odegrali wielką rolę gospodarczą i społeczną w rozwoju obu miast warszawskich. Wyraźnie jednak wystąpiła różnica w rodzaju ich produkcji.

Stara Warszawa przodowała w grupie rzemiosł obróbki metalu. Stała się ona głównie ośrodkiem rzemiosła złotniczego i konwisarskiego. Tu także pojawiła się na początku XVI w. największa liczba nowych specjalizacji.

Bardziej charakterystyczne dla Nowej Warszawy były rzemiosła włókiennicze, mimo że tkactwo i sukiennictwo nowomiejskie uzależnione były od Starej Warszawy w zakresie nabywania surowca i zbytu produkcji. Podobnie dużą rolę odgrywały tam rzemiosła obróbki gliny, które rozwinęły się dzięki obecności surowca w pobliżu miasta.

Rzemiosła skórzane zasługują na uwagę zarówno w Starej, jak i w Nowej Warszawie. W grę wchodzą tu przede wszystkim kuśnierze. Byli najliczniej reprezentowani, a liczebność ich wzrosła w obu miastach w stosunku 1 : 5, specjalizacja zaś kształtowała się prawie jednakowo.

Podobnie przedstawiał się rozwój rzemiosł spożywczych. W Nowej Warszawie liczba rzemieślników tej grupy wynosiła o połowę mniej niż w Starej. Ciekawy jest natomiast fakt, że tu właśnie wystąpili olejarze, nieznani w tym czasie w Starej Warszawie.

Wyjątek stanowiło młynarstwo. Pomimo usytuowania większości młynów nad rzeką Drną, płynącą na terenie Nowej Warszawy, tylko 10 młynarzy pochodziło z tego miasta, natomiast ze Starego — aż 25. Świadczy to o zdominowaniu zawodu młynarskiego przez mieszczan Starej Warszawy.

Największe różnice między Starą i Nową Warszawą wystąpiły w grupie włókienniczej. W Starej Warszawie rozwinęły się bowiem głównie rzemiosła o charakterze

usługowym (np. krawiectwo i czapnictwo), natomiast w Nowej — o charakterze produkcyjnym (sukiennictwo, tkactwo). Pomimo mniejszej specjalizacji przedstawiciele rzemiosł włókienniczych w Nowej Warszawie mieli silniejszą pozycję w mieście. Rozwój tych rzemiosł przebiegał tu szczególnie pomyślnie, mimo że najliczniejsi z tej grupy — tkacze — uprawiali pracę nakładczą dla kupców staromiejskich.

Wielkie różnice w rozwoju obu miast widać także wyraźnie w grupie rzemiosł budowlanych. W murowanej Starej Warszawie dynamicznie musiała zwiększać się liczba muratorów, a w drewnianej Nowej — cieśli; ich mały wzrost liczebności wynikał raczej z lakoniczności źródeł, a nie z rzeczywistych potrzeb prawie całkowicie drewnianego miasta. Do tej grupy należą także rzemieślnicy trudniący się obróbką gliny. Charakterystyczni dla Starej Warszawy byli ceglarze, zwani także strycharzami, dla Nowej — zduni-garncarze.

Nowa Warszawa do końca omawianego okresu pozostała jednak miastem o charakterze rolniczym. Jej mieszkańcy uprawiali role podmiejskie produkując zboże na użytek własny i Starej Warszawy. Na bazie własnego zboża rozwinęło się tu rzemiosło piwowarskie.

Różnice w znaczeniu rzemiosła w obu miastach widać także w pochodzeniu etnicznym i społecznym jego przedstawicieli. Rzemieślnicy staromiejscy przybywali w znacznym procencie z miast, nie tylko mazowieckich, lecz także z wielkich ośrodków polskich i zagranicznych. Nowomiejscy natomiast rekrutowali się głównie ze wsi i miast mazowieckich.

Rzemieślnicy staromiejscy byli zamożniejsi, mieli rozległe kontakty, przede wszystkim rodzinne i handlowe, nierzadko zawodowe. Uczestniczyli także w wielkim handlu międzynarodowym, wykazując dużą aktywność. Powiązania rzemieślników nowomiejskich ograniczały się natomiast głównie do terenu Mazowsza.

ANEKS 1

WYKAZ RZEMIOSŁ STAREJ WARSZAWY W LATACH 1427–1525

Grupa rzemiosł zawody	1427–1430	1430–1435	1435–1440	1440–1445	1445–1450	1450–1455	1455–1460	1460–1465	1465–1470	1470–1475	1475–1480	1480–1485	1485–1490	1490–1495	1495–1500	1500–1505	1505–1510	1510–1515	1515–1520	1520–1525
Drzewna																				
Bednarze	·	1	·	·	·	1	·	1	2	1	1	1	1	1	2	3	4	4	4	4
Drwale	·	·	·	·	·	·	1	1	1	1	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·
Kołodzieje, stelmachowie	·	2	2	3	2	3	5	4	4	·	·	·	·	·	·	2	6	11	7	10
Snycerze	·	·	·	·	·	·	·	1	2	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·
Stolarze	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	3	1	1	1	2	3
Szkutnicy	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	1	·
Tokarze	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	1	2	·	·	·
Tracze	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	2	1	1	·
Metalowa																				
Iglarze	·	·	·	·	·	·	1	1	1	·	·	·	·	1	1	·	1	3	6	3
Konwisarze	·	·	·	1	1	1	1	·	·	·	·	·	·	·	2	2	4	5	5	3
Kotlarze	·	·	·	1	1	2	1	1	3	·	·	·	·	·	3	2	4	4	5	2
Kowale	6	4	2	3	6	3	2	3	3	1	·	·	·	4	9	8	11	13	18	11
Kusznicy	·	·	·	·	1	·	1	3	1	1	1	1	1	1	2	2	4	5	1	1
Ludwisarze	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	·	·
Miecznicy	·	1	1	1	2	2	2	2	·	·	·	·	·	1	4	2	2	3	3	4
Nożownicy	·	·	·	·	2	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	1	2	1	·	·
Szkatulnicy	·	·	·	2	·	·	1	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	2	·
Ślusarze	2	3	2	5	3	6	5	5	4	2	1	1	1	2	6	5	4	4	6	6
Złotnicy 1339[a]	1	·	·	1	3	5	5	7	3	1	1	2	2	6	7	10	12	12	9	9
Skórzana																				
Białoskórnicy	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	2
Kuśnierze	4	8	6	12	10	8	9	9	9	1	·	1	2	4	7	6	12	11	11	11
Paśnicy	·	1	·	·	·	·	1	·	1	·	·	·	·	·	·	2	3	8	6	8
Rymarze	3	1	·	·	2	4	2	2	2	1	1	1	1	1	4	3	4	6	4	4
Siodlarze	·	2	1	3	4	7	8	4	2	·	2	2	2	3	3	8	10	11	14	11
Szewcy	2	7	8	8	6	6	9	6	3	2	2	2	2	3	8	15	17	21	14	13
Tasznicy, kaletnicy, miechownicy	·	·	·	·	·	·	·	1	1	·	·	·	·	·	·	·	6	7	9	6
Spożywcza																				
Miodownicy	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	2	1
Młynarze	2	1	2	·	2	4	3	4	4	2	·	·	·	·	·	2	3	·	4	2
Piekarze	2	4	5	2	5	4	3	4	3	2	1	1	1	1	5	5	5	8	9	10
Piwowarzy, słodownicy	1	2	1	1	4	4	8	5	7	3	1	1	1	1	6	3	6	5	18	14
Rybacy	1	·	1	2	·	2	2	·	2	·	·	1	·	1	2	3	26	29	19	18
Rzeźnicy	2	1	5	3	3	1	·	2	2	·	·	·	·	4	4	8	10	8	16	8
Włókiennicza																				
Czapnicy	·	·	·	1	2	3	3	1	1	·	·	·	·	2	1	3	2	6	5	5
Hafciarze, tkacze złotem	1	2	2	2	2	2	3	2	4	·	·	1	1	1	1	1	1	2	1	·
Krawcy	2	7	8	5	5	7	4	3	1	·	·	·	·	3	6	10	13	14	14	14
Płóciennicy	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	1	·	·
Postrzygacze	·	2	2	1	·	1	1	1	1	1	·	·	·	·	1	1	4	3	4	4

c.d. ANEKSU 1

Grupa rzemiosł zawody	1427–1430	1430–1435	1435–1440	1440–1445	1445–1450	1450–1455	1455–1460	1460–1465	1465–1470	1470–1475	1475–1480	1480–1485	1485–1490	1490–1495	1495–1500	1500–1505	1505–1510	1510–1515	1515–1520–	1520–1525
Powroźnicy	·	·	·	·	1	·	·	·	1	·	·	·	·	1	1	·	·	·	·	·
Sukiennicy	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	·	3	1
Tkacze	1	·	1	·	·	·	1	·	1	·	·	·	·	·	·	·	1	1	·	1
Budowlana																				
Brukarze	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1
Cieśle	1	·	·	·	·	·	·	1	2	·	·	·	·	2	4	6	7	14	16	21
Muratorzy	1	·	1	1	1	·	1	·	1	1	·	·	·	2	3	4	5	7	4	10
Strycharze, garncarze, ceglarze, zduni	·	·	1	1	1	·	·	1	2	·	·	·	·	2	2	1	1	2	3	2
Szklarze	·	·	·	·	1	·	·	·	·	·	·	·	·	1	3	4	3	2	6	3
Inne																				
Aptekarze	·	·	·	·	1	·	·	1	1	1	1	1	1	1	1	1	2	2	3	3
Bakałarze	·	1	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	·	·	·	·	·
Bibliopole	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1
Fusznicy	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	1	1	1	1	1	1	2	·	·	·
Golarze (cyrulicy)	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	2	2	2	2	·
Grzebiennicy	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	1	1
Lekarze	·	·	2	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	·	1	1	1	3
Łaziebnicy	2	1	·	·	·	·	1	·	1	1	1	1	1	1	2	2	2	1	·	·
Malarze	1	1	2	2	3	2	3	2	2	2	2	1	1	2	3	3	6	4	2	7
Muzycy	·	·	·	1	2	1	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	·	·	·	1
Mydelnicy	·	2	1	1	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	3	1	3	3	3	4
Przewoźnicy, nawigatorzy	1	·	·	·	1	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	1	1	1	1
Smolarze	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	1	·	·	·
Woźnice	·	·	·	1	2	2	1	2	1	·	·	·	·	3	2	2	4	3	6	3

[a] Akta procesu polsko-krzyżackiego w Warszawie z 1339 r.

ANEKS 2

WYKAZ RZEMIOSŁ NOWEJ WARSZAWY W LATACH 1416–1525

Grupa rzemiosł zawody	1416–1425	1425–1430	1430–1435	1435–1440	1440–1445	1445–1450–	1450–1455–	1455–1460	1460–1465	1465–1470	1470–1475	1475–1480	1480–1485	1485–1490	1490–1495	1495–1500	1500–1505	1505–1510	1510–1515	1515–1520	1520–1525
Drzewna																					
Bednarze	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	1	.	1	.	1	.	.	.
Kołodzieje, stelmachowie	1	1	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	1	4	3	10	2	2	.	.	1
Tracze	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	2	.	1	.	.	1	1	.	.
Metalowa																					
Kotlarze	.	.	.	.	.	.	.	2	2	3	1	1	1	2	1	1	1	1	2	2	.
Kowale	.	.	.	.	.	.	2	.	1	1	1	1	2	2	4	7	.	3	1	.	.
Kusznicy	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	1
Rudnicy	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	2	.	1	1	2	2	2	2	1
Ślusarze	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	1	1	2	1	.	1	1	1	1	.
Złotnicy	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.
Skórzana																					
Kaletnicy, tasznicy	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	1	.	.
Kuśnierze	2	.	1	.	.	.	3	7	10	9	10	10	11	9	12	9	8	9	4	4	3
Paśnicy	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	2	.	.	.	.
Rymarze	1	1	.	.	1	1	1	3	1	1	.	.	.	.	1	2	4	.	.	.	.
Siodlarze	.	.	.	.	.	.	.	.	1	1	1	1	1	1	1	2	.	1	.	.	1
Szewcy	.	1	.	3	2	1	4	6	4	3	5	7	12	11	9	8	7	6	7	3	4
Spożywcza																					
Miodownicy	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	1	.	.
Młynarze	.	.	.	.	.	.	.	.	1	1	1	1	2	2	1	2	3	3	3	3	1
Olejarze	.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Piekarze	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	1	3	.
Piwowarzy, słodownicy	2	.	.	.	.	3	1	5	3	3	3	9	12	10	13	17	11	4	3	2	.
Rybacy	.	1	.	.	.	.	2	.	1	1	1	1	1	3	1	1	1	43	1	1	.
Rzeźnicy	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	2	3	4	4	3	3	1	1
Włókiennicza																					
Barwierze	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	1	.	.	.	.
Czapnicy	.	.	.	.	.	.	3	1	1	1	1	1	3	2	5	3	3	1	.	.	1
Krawcy	2	1	2	1	1	3	2	2	2	1	1	5	6	6	6	3	2	3	4	4	1
Postrzygacze	2	2	1	1	1	1	2	.	.	2	1	2	.	2	2	1	1	1	2	2	.
Sukiennicy	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	2	4	2	3	2	.
Tkacze	2	1	1	1	.	.	2	1	4	1	2	9	5	6	8	2	1	1	.	.	.
Budowlana																					
Cieśle	1	.	.	.	.	.	.	1	3	1	1	2	5	6	5	4	2	.	.	.	.
Garncarze, strycharze, zduni	1	.	.	.	.	.	4	2	2	2	2	3	4	6	6	6	6	5	5	4	3
Muratorzy	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	1
Inna																					
Fusznicy	.	.	.	.	.	.	.	.	2	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Introligatorzy	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	1	.
Lekarze	.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	1	.	.	2	3	.	3	.
Łaziebnicy	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	1	1	1
Malarze	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	1	1	1	.	1	1	2
Muzycy	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	1	.	.	.	1	1
Mydelnicy	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Przewoźnicy	.	2	.	.	.	.	1	1	1	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Woźnice	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1	3	2	2	5	3	.	.	1	2

ANEKS 3

LICZBA RZEMIEŚLNIKÓW W STAREJ WARSZAWIE W LATACH 1427–1525

Grupa rzemiosł zawody	Ogółem	W tym posesjonatów w %
Drzewna		
Bednarze	13	54
Drwale	1	100
Kołodzieje, stelmachowie	31	30
Snycerze	2	100
Stolarze	7	28,5
Szkutnicy	1	·
Tokarze	3	66,5
Tracze	2	100
Metalowa		
Iglarze	13	23
Konwisarze	15	47
Kotlarze	14	60
Kowale	52	53,5
Kusznicy	9	70
Ludwisarze	1	·
Miecznicy	9	66,5
Nożownicy	4	66,5
Szkaulnicy	5	·
Ślusarze	27	66,5
Złotnicy[a]	36	60
Skórzana		
Białoskórnicy	3	66,5
Kuśnierze	61	80
Rymarze	24	54
Paśnicy	21	80
Siodlarze	40	73
Szewcy	67	65,5
Tasznicy, kaletnicy, miechownicy	19	42
Spożywcza		
Miodownicy	2	50
Młynarze	25	36
Piekarze	43	56
Piwowarzy, słodownicy	50	77
Rybacy	78	42,5
Rzeźnicy	43	44
Włókiennicza		
Czapnicy	22	59
Hafciarze, tkacze złotem	8	75
Krawcy	48	69
Płóciennicy	2	·
Postrzygacze	12	41,5
Powroźnicy	3	33,5
Sukiennicy	4	50
Tkacze	6	16,5
Budowlana		
Brukarze	1	·
Cieśle	39	46
Muratorzy	24	54
Strycharze, garncarze, ceglarze, zduni	10	70
Szklarze	11	45,5
Inna		
Aptekarze	6	66,5
Bakałarze	2	·
Bibliopole	1	·
Fusznicy	5	60
Golarze (cyrulicy)	5	40
Grzebiennicy	2	50
Lekarze	8	25
Łaziebnicy	7	43
Malarze	15	53
Muzycy	5	40
Mydelnicy	8	62,5
Przewoźnicy, nawigatorzy	3	100
Smolarze	1	·
Woźnice	19	31,5

[a] Akta procesu polsko-krzyżackiego w Warszawie z 1339 r.

ANEKS 4

LICZBA RZEMIEŚLNIKÓW W NOWEJ WARSZAWIE W LATACH 1416–1525

Grupa rzemiosł zawody	Ogółem	W tym posesjonatów w %
Drzewna		
Bednarze	4	25
Kołodzieje, stelmachowie	18	50
Tracze	5	40
Metalowa		
Kotlarze	7	71,5
Kowale	17	47
Kusznicy	2	100
Rudnicy	4	25
Ślusarze	6	50
Złotnicy	2	·
Skórzana		
Kaletnicy, tasznicy	2	50
Kuśnierze	44	86,5
Paśnicy	2	50
Rymarze	9	33,5
Siodlarze	4	50
Szewcy	45	64,5
Spożywcza		
Miodownicy	2	·
Młynarze	10	40
Olejarze	1	·
Piekarze	5	100
Piwowarzy, słodownicy	46	50
Rybacy	51	97
Rzeźnicy	10	40
Włókiennicza		
Barwierze	2	·
Czapnicy	11	63,5
Krawcy	30	46,5
Postrzygacze	12	30
Sukiennicy	8	100
Tkacze	26	70
Budowlana		
Cieśle	16	44
Garncarze, strycharze, zduni,	24	52,5
Muratorzy	2	50
Inna		
Fusznicy	2	100
Introligatorzy	1	100
Lekarze	3	33,5
Łaziebnicy	3	33,5
Malarze	4	75
Muzycy	3	35,5
Mydelnicy	1	·
Przewoźnicy	5	20
Woźnice	13	38,5

ANEKS 5

SKŁAD RADY I ŁAWY STAREJ WARSZAWY

W roku 1458

Burmistrz	Hanusz Wilk, kupiec
Rajcy	Piotr Kalpeter Stanisław Koziemięso, kupiec Wawrzyniec (Lorenc), kuśnierz Mikołaj Lewko, kuśnierz Maciej Małodobry, kupiec
Ławnicy	Jakub Szczuka Piotr Suszka, kupiec Świętosław Chadupka Kasper Wilk, kupiec Michał Lancznig Wawrzyniec Skoczybłoto, kupiec Jan Świgno Albert Twaróg Mateusz, kotlarz Grzegorz, złotnik Ulryk Fischer, kupiec Janek Kirstan

W roku 1497

Burmistrz	Baltazar Burgholczer, kupiec
Rajcy	Krzysztof Małodobry, kupiec Stanisław Satler, Stańczyk, siodlarz i kupiec Mateusz Twardostoj, siodlarz i kupiec Bernard Neysser, kupiec Hincza Glazer, kupiec
Ławnicy	Teofil, złotnik Ambroży, złotnik Mikołaj Pomian Albert Czeszykobyła Mikołaj Szolc, kuśnierz Serafin, malarz Jan Kazub, kupiec Stefan Gołąb, piwowar Hanusz, hafciarz i kupiec Paweł Twaróg Wawrzyniec Krosso, krawiec Jurga Landecker, kupiec

W roku 1510

Burmistrz	Marcin Rola, siodlarz i kupiec
Rajcy	Serafin, malarz Jurga Landecker, kupiec Stanisław Satler, Stańczyk, siodlarz i kupiec Michał Filipowicz, nawigator, kupiec
Ławnicy	Mikołaj Erler, kupiec Wawrzyniec Bognar, kusznik Stanisław Dąbała Sylwester (starszy ławnik) Piotr Broda, malarz Mikołaj Kazub, młynarz, kupiec Jerzy Baryczka, kupiec Mikołaj Cycek, kuśnierz i kupiec Jan Szeliga, kupiec Jan, hafciarz i kupiec Andrzej Długosz

W roku 1521

Burmistrz	Mikołaj Kazub, młynarz i kupiec
Rajcy	Wawrzyniec Krosso, krawiec i kupiec Michał Filipowicz, nawigator i kupiec Jerzy Baryczka, kupiec Stanisław Satler, Stańczyk, siodlarz Grzegorz Bartki
Ławnicy	Mikołaj Erler, kupiec Piotr Broda, malarz Jan Szeliga, kupiec Stanisław Naborowski Baltazar Giza, kupiec Albert Susliga, kupiec (starszy ławnik) Piotr Rzymski, piwowar Mateusz Neysser, kupiec Zygmunt Burgholcer, kupiec Jan Filipowicz, kupiec Marcin Flis, krawiec

ANEKS 6

OKRES DZIAŁALNOŚCI WARSZTATÓW RZEMIEŚLNICZYCH STAREJ WARSZAWY DO 1525 R.

Grupa rzemiosł zawody	Okres działalności warsztatów liczony w latach	Przeciętny okres działalności w grupie zawodowej w latach
Drzewna		
Bednarze	18	·
Kołodzieje	14	·
Stolarze	6,5	13
Metalowa		
Miecznicy	20,5	·
Złotnicy	18	·
Ślusarze	17	·
Kusznicy	15,5	·
Kowale	12,5	·
Iglarze	12	·
Kotlarze	10,5	·
Konwisarze	9	14
Skórzana		
Siodlarze	17	·
Rymarze	17	·
Kuśnierze	16,5	·
Szewcy	16	·
Paśnicy	8	·
Kaletnicy	7	13,5
Spożywcza		
Piekarze	15,5	·
Piwowarzy	12	·
Rzeźnicy	11	·
Młynarze	8	12,5
Włókiennicza		
Hafciarze	20	·
Krawcy	15	·
Postrzygacze	11,5	·
Czapnicy	8	·
Tkacze	7	12
Budowlana		
Cieśle	17	·
Szklarze	15,5	·
Muratorzy	13	·
Ceglarze, strycharze	6,5	13
Inna		
Malarze	39	·
Aptekarze	22,5	·
Cyrulicy, golarze	14	·
Mydelnicy	11	21,5

ANEKS 7

OKRES DZIAŁALNOŚCI WARSZTATÓW RZEMIEŚLNICZYCH NOWEJ WARSZAWY DO 1525 R.

Grupa rzemiosł zawody	Okres działalności warsztatów liczony w latach	Przeciętny okres działalności w grupie zawodowej w latach
Drzewna		
Bednarze	1	.
Kołodzieje	10	.
Metalowa		
Rudnicy	31,5	.
Kotlarze	14	.
Kowale	10	.
Ślusarze	8	16
Skórzana		
Kuśnierze	18	.
Szewcy	17	.
Rymarze	14	16

Grupy rzemiosł zawody	Okres działalności warsztatów liczony w latach	Przeciętny okres działalności w grupie zawodowej w latach
Spożywcza		
Rzeźnicy	20	.
Młynarze	15	.
Piwowarzy	10	15
Włókiennicza		
Postrzygacze	19	.
Tkacze	16,5	.
Czapnicy	16	.
Krawcy	13	15
Sukiennicy		
Budowlane		
Cieśle	17	.
Garncarze, zduni	14,5	15,5
Inna		
Malarze	18	.

Maria Bogucka

RZEMIOSŁO WARSZAWSKIE W LATACH 1526–1720 OGÓLNY ZARYS ROZWOJU

ROZWÓJ MIASTA A ROZWÓJ PRODUKCJI RZEMIEŚLNICZEJ

Wiek XVI stanowi przełomowy moment w dziejach Warszawy. Po inkorporacji Warszawy do Korony i unii lubelskiej dotychczasowy skromny ośrodek niewielkiego księstwa stał się nagle centralnym punktem wielonarodowościowego państwa, dystansując ze względu na swe niezwykle korzystne położenie dawną stolicę — Kraków. Przeniesienie rezydencji królewskiej do Warszawy nastąpiło na przełomie XVI i XVII w.; przyjmuje się tu zwykle jako decydujące dwie daty: rok 1596 (pożar na Wawelu i w związku z tym konieczność znalezienia innej stałej rezydencji dla dworu), ewentualnie rok 1611 (powrót Zygmunta III z wyprawy moskiewskiej i wprowadzenie się na stałe do przebudowanego Zamku Warszawskiego). W istocie było tych etapów „osiadania" monarchy w Warszawie znacznie więcej. Zygmunt Stary, który 25 VIII 1526 r. wjechał uroczyście do Warszawy, demonstrując w ten sposób objęcie w posiadanie Mazowsza, przebywał tu zaledwie kilka tygodni. Po jego zgonie Bona, otrzymawszy Mazowsze jako oprawę, osiada na stałe pod Warszawą, w Ujazdowie, aby spędzić tu lata 1548–1556. W Warszawie rezyduje następnie aż do swej śmierci w 1596 r. Anna Jagiellonka, kontynuując zapoczątkowany przez matkę patronat nad miastem i jego mieszkańcami. Dosyć często przebywali w Warszawie także Zygmunt August i Stefan Batory. Za Wazów rezydencja królewska ugruntowuje się w Warszawie już na stałe, przede wszystkim dzięki Zygmuntowi III, który w 1611 r. ostatecznie osiada na Zamku warszawskim, by nie powrócić już na Wawel. Obecność dworu stanowiła potężny bodziec dla rozwoju gospodarczego miasta, m.in. także dla rozwoju istniejących tu gałęzi produkcji.

Obranie Warszawy na siedzibę panującego i jego dworu to tylko jeden element procesu „ustołecznienia" miasta. Niemniej jednak ważną rolę odegrało ustalenie, iż w Warszawie odbywać się będą sejmy i elekcje. Już w pierwszej połowie XVI w. Warszawa zapoznała się ze zjazdami szlachty. Tu regularnie obradował sejmik szlachty

mazowieckiej zwany od 1563 r. generalnym (w kościele Św. Marcina przy ul. Piwnej). Pierwsze sejmy walne odbywały się w Warszawie w latach 1502, 1529, 1556/1557 i 1563/1564. W 1569 r. na sejmie w Lublinie podjęto decyzję o zasadniczym znaczeniu dla dalszego rozwoju Warszawy: postanowiono mianowicie, że odtąd to właśnie miasto będzie stałą siedzibą sejmów walnych Korony i W. Ks. Litewskiego. Jakoż w okresie 1570–1655, tj. w ciągu 85 lat, odbyło się w Warszawie 65 sejmów oraz 5 elekcji (w 1573 r. we wsi Kamień pod Warszawą, w latach 1575, 1587, 1632 i 1648 we wsi Wielka Wola). Oznacza to, iż prawie co roku, w niektórych tylko przypadkach co 2 lata, miasto było przez kilka tygodni areną tłumnego zjazdu magnatów z pocztami i szlachty z całej Polski. Przybywały tu wówczas dziesiątki tysięcy osób; według relacji pamiętnikarskich w czasie elekcji Walezego zgromadziło się w Warszawie prawie 100 tys. ludzi. Inne elekcje były niemniej liczne. Oczywiście tłumy te potrzebowały rozmaitych usług rzemieślniczych.

Nie tylko w czasie sejmów i elekcji stanowiła Warszawa potężne zbiorowisko ludności. Najlepszy miernik rozwoju miasta w XVI i początku XVII w. stanowią zachodzące na jego terenie przemiany demograficzne. Jak wykazują dotychczasowe badania, w początkach XVI w. w Starej Warszawie mieszkało 3600 osób plus 780 na przedmieściach, w Nowej Warszawie ok. 1100 osób, łącznie więc ok. 5,5 tys. mieszkańców. Dla drugiej połowy XVI w. J. Rutkowska ustala liczbę mieszkańców Nowej Warszawy na ok. 2500 osób, co oznaczałoby przyrost dwukrotny. Wanda Szaniawska dla schyłku XVI w. szacuje liczbę mieszkańców Starej i Nowej Warszawy łącznie z przedmieściami na ok. 6 tys. osób, a dla pierwszej połowy XVII w. na ok. 8 tys. mieszkańców. Wydaje się, iż liczby te mogłyby być podwyższone, jako że przyjęty miernik średnio 1,4 rodziny na dom dla 1579 r. i 1,7 rodziny na dom dla 1620 r. jest chyba za skromny w świetle źródeł świadczących o znacznym zatłoczeniu domów warszawskich; zagęszczenie było tu na pewno znaczniejsze, zwłaszcza na terenie Starej Warszawy, ujętej w mury. Ponadto należy pamiętać, iż owe 8 tys. to jedynie mieszkańcy stali, co więcej — pełnoprawni obywatele miasta, ponieważ jako podstawa obliczeń służyły poboru szosu.

Masy biedoty ściągającej do Warszawy na dłuższe i krótsze pobyty w związku z istniejącymi tu możliwościami zarobkowymi wymykają się wszelkiej ewidencji, a musiały znacznie przewyższać liczebnością pełnoprawnych mieszkańców. W innych miastach polskich w tym okresie, jak szacują niektórzy badacze, pełnoprawni obywatele stanowili zaledwie 25–28% ogółu ludności miasta. Warszawa na pewno nie była tu wyjątkiem, a raczej posiadała specjalne warunki dla szybkiego rozwoju liczebnego grup ludności nie mających prawa miejskiego. Należy tu wziąć pod uwagę szlacheckich i duchownych mieszkańców stolicy, coraz liczniejszych w tym czasie (ich liczbę szacuje się dla pierwszej połowy XVII w. na ok. 2 tys. osób), a także ludzi osiadających w posiadłościach kleru, magnatów i szlachty (służba, rzemieślnicy, kupcy) oraz różnego typu królewskich serwitorów, którzy dopiero po całych latach zamieszkiwania w Warszawie decydowali się (i to nie zawsze) na przyjęcie prawa miejskiego.

Analizując rozwój demograficzny Warszawy ówczesnej nie można również zawężać go do Starej i Nowej Warszawy, stanowiących przecież jedynie jądro a nie całość wielkiej tworzącej się w tym czasie aglomeracji miejskiej. Należy pamiętać o osadach, które w toku XVI i w pierwszej połowie XVII w. ze wsi przerosły w miasteczka, uzupełniając organizm miejski złożony z tradycyjnych, ale stosunkowo drobnych terytorialnie i ludnościowo elementów Starego i Nowego Miasta i ich najbliższych przedmieść. Mam tu na myśli przede wszystkim te osady, którym miejski charakter został w pierwszej połowie XVII w. już formalnie zatwierdzony, a więc Pragę (prawo miejskie otrzymała w 1648 r.), Skaryszew (1641), Nowe Leszno (1648),

Grzybów (1650). Tak rozumiany szeroko, a jednocześnie jedynie właściwie, zespół miejski szacować chyba trzeba przynajmniej na 25–30 tys. mieszkańców, pamiętając, iż w czasie pobytów dworu królewskiego, a zwłaszcza zjazdów szlachty, liczba ta ulegała dodatkowej, gwałtownej okresowej podwyżce [1]. Częste w tym czasie epidemie (1569, 1572, 1591, 1592, 1600, 1601, 1604, 1605, 1620, 1622–1631, 1639, 1646, 1652–1654) powodowały tylko krótkotrwałe spadki zaludnienia.

Szybki wzrost liczby mieszkańców, pobyty dworu królewskiego i dworów magnackich, częste zjazdy szlachty — wszystko to musiało wpływać w sposób zasadniczy na ożywienie stosunków na warszawskim rynku. Jakie szanse rozwoju znalazło dla siebie w tej nowej sytuacji rzemiosło warszawskie? Na pytanie to trudno dać jednoznaczną odpowiedź.

Niewątpliwie w mieście rósł popyt na różne wyroby rzemieślnicze. W dużej mierze jednak zaspokajać go miał szybko rozwijający się handel; konkurencja wyrobów obcych masowo sprowadzanych do Warszawy przez kupców i preferowanych przez nabywców godziła mocno w interesy miejscowego producenta. Niemniej jednak następował wzrost niektórych zwłaszcza gałęzi produkcji. Świadczy o tym m.in. powstawanie w ciągu XVI w. na terenie Starej Warszawy licznych organizacji cechowych. W początkach stulecia istniało tu zaledwie kilka cechów grupujących najliczniejsze zawody, m.in. kuśnierzy, szewców, złotników, piekarzy. Dopiero w 1527 r. na mocy



Kur warszawskiego Bractwa Strzeleckiego z 1552 r. Wyrób warszawskiego złotnika M. Erlera

przywileju Zygmunta I zlikwidowana została uciążliwa zależność tych cechów od cechów krakowskich i warszawskie organizacje otrzymały prawo samodzielnego promowania mistrzów i czeladzi. W 1529 r. ze względu na niewielką jeszcze liczbę mistrzów powstał cech zbiorczy, tzw. „11 rzemiosł", który objął różne zawody, przede wszystkim metalowe i skórnicze. Od połowy XVI w. cech ów topnieje szybko w związku z odrywaniem się od niego i usamodzielnianiem licznych gałęzi produkcji, co mu-

[1] Rozwój demograficzny Warszawy w interesującym nas okresie przedstawiają prace: J. Rutkowska, *Nowe miasto w okresie utrwalania się stołeczności Warszawy 1609–1730* [w:] *Szkice Nowomiejskie*, Warszawa 1961, s. 55–81; W. Szaniawska, *Mieszkańcy Warszawy w latach 1525–1655*, „Rocznik Warszawski" 1966, t. VII, s. 118–142.



Warsztat kowalski. Płock, miedziana wywieszka cechowa

siało na pewno wiązać się ze wzrostem liczby uprawiających je mistrzów. Wedle spisów z lat 1620, 1640 i 1654 było w pierwszej połowie XVII w. na terenie Warszawy już 20 odrębnych cechów rzemieślniczych: browarników, słodowników, złotników, krawców, kuśnierzy, piekarzy, pasamoników i szmuklerzy, konwisarzy, miechowników i czapników, stolarzy i tokarzy, szklarzy, ślusarzy i rusznikarzy, rymarzy, mieczników, iglarzy i nożowników, kowali i kotlarzy, siodlarzy i paśników, szewców, stelmachów i kołodziei, zdunów i garncarzy, wreszcie cyrulików.



Warsztat kotlarski. Płock, miedziana wywieszka cechowa

Nie mieli organizacji cechowej drukarze, introligatorzy, papiernicy i kartownicy, postrzygacze, kapelusznicy, producenci drutu, szkatulnicy, cieśle i murarze, mydlarze, zegarmistrze (ci ostatni być może należeli do wspólnego cechu z kowalami), występujący często w źródłach, zwłaszcza od końca XVI w. W tym czasie Stara Warszawa musiała już stanowić poważne (ok. 250?) zgrupowanie cechowych warsztatów rzemieślniczych różnych branż (ponad 100 specjalności). W Nowej Warszawie rzemiosło wydaje się być rozwinięte jeszcze silniej, choć nie wykształciła się tu większa liczba

cechów. W połowie XVI stulecia było tu zaledwie 5 organizacji cechowych (szewców, krawców, kuśnierzy, piwowarów, garncarzy), choć w źródłach z tego terenu występuje ok. 50 różnych specjalizacji produkcyjnych. Najsilniej w tym czasie rozwinięte było w Nowej Warszawie browarnictwo i słodownictwo, dalej obróbka gliny (garncarze i zduni) oraz włókiennictwo. Dość dobrze reprezentowane było skórnictwo (w XV w. było tu 70 kuśnierzy i 54 szewców) i rzemiosła metalowe. W XVII w. liczba cechów nowomiejskich nie uległa rozbudowie; wiązało się to po części ze zmianą profilu produkcyjnego skoncentrowanej tu wytwórczości. Podobne zmiany profilu produkcyjnego występowały w tym czasie także i w Starej Warszawie.

Rozwijający się coraz szybciej handel importowy, którego wielkim centrum stała się Warszawa na przełomie XVI i XVII w., zahamował z pewnością, a nawet podciął byt pewnych gałęzi warszawskiej produkcji; tak więc podupadać zaczęły w Nowej Warszawie rzemiosła artystyczne, m.in. złotnictwo (jeszcze w połowie XVI w. było tu 6 złotników) i tkactwo, w Starej Warszawie natomiast — konwisarstwo przeżywszy swe apogeum w latach 1550–1575 (11 warsztatów) kurczy się wyraźnie w pierwszej połowie XVII w. (w latach 1575–1633 tylko 8 warsztatów). Spada też liczba kuśnierzy (z 18 w 1611 r. do 6 w 1640 r.). W tym czasie rzemiosło warszawskie, nie wytrzymując konkurencji z zalewającymi rynek miejski wyrobami obcymi (tkaniny, futra, wyroby artystyczne, galanteria itd.) nastawia się coraz wyraźniej na bezpośrednią obsługę dworu królewskiego i mas ludności przepływającej przez miasto, a więc obsługę w tych zakresach, gdzie import nie stanowił tak silnej konkurencji. Rezultatem było osłabianie związków z rynkiem regionalnym, mocnych jeszcze w połowie XVI w., i szybki rozwój pewnych gałęzi produkcji przy osłabieniu tempa wzrostu innych. Na czoło wysuwają się w Starej i Nowej Warszawie, a także na przedmieściach i w osadach podmiejskich rzemiosła spożywcze, dostarczające rosnącej ludności miasta, a także zjeżdżającej tu szlachcie podstawowych produktów, jak piwo, mięso, chleb. Lustracja z 1564 r. informuje o istnieniu w Starej Warszawie 12 jatek rzeźniczych, w 1569 r. było ich 13 (nie licząc jatek pustych). Rejestr poboru szosu z 1611 r. wylicza 17 rzeźników, rejestr podymnego z 1640 r. już 22 rzeźników. Nowa Warszawa posiadała według lustracji z 1564 r. — 10, a z 1620 r. — 13 jatek, ale rzeźników miało tu być znacznie więcej. Łącznie liczbę mistrzów cechowych w tej branży dla Starej i Nowej Warszawy można szacować na ponad 30 osób [2].

Piekarzy (łącznie z piernikarzami i cukiernikami) było na Starym Mieście w 1570 r. — 10, w początkach XVII w. — 15, w latach czterdziestych — 25. Tyluż zapewne działało na terenie Nowej Warszawy, gdzie w początkach XVII w. powstał osobny cech piekarski (przywileje z lat 1627, 1633 i 1649), którego członkom zezwolono sprzedawać chleb także w Starej Warszawie i na Krakowskim Przedmieściu, w czasie pobytu króla i dworu w mieście codziennie, w czasie jego nieobecności tylko dwa razy tygodniowo. Podobne uprawnienia uzyskali piekarze staromiejscy na terenie Nowej Warszawy.

Jatek, czyli straganów piekarskich było mniej niż mistrzów, toteż korzystali oni z nich kolejno, według dyspozycji władz cechu, który odpowiadał zgodnie z rozporządzeniem rady z 1542 r. za to, aby w jatkach było dosyć pieczywa na sprzedaż „od wschodu do zachodu słońca". Cech dysponował również miejscami sprzedaży bułek w Bramie Krakowskiej. W 1580 r. rada przypomniała cechowi, iż odpowiada on za to, aby stale znajdował się w sprzedaży popularny chleb „rzędowy". Wynikałoby

[2] Informacje na temat stanu liczebnego warszawskiego rzemiosła w tym czasie znajdują się w zachowanych rejestrach podatkowych: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej cyt. AGAD), Warszawa Ekonomiczne (dalej cyt. WE) 240, 696, 705 oraz w lustracjach, por. WE 18, a także I. Gieysztorowa i A. Zabłocka, *Lustracja województwa mazowieckiego 1565*, Warszawa 1967; A. Wawrzyńczyk, *Lustracje województwa mazowieckiego 1617–1620*, Wrocław 1968.

stąd, że mimo wzrostu liczby piekarń zdarzały się trudności z nabyciem pewnych gatunków pieczywa [8].

Obok chleba piwo stanowiło podstawę ówczesnego wyżywienia. Warszawa spożywała wielkie ilości wwożonego tu swobodnie piwa mazowieckiego (z Warki, Garwolina i innych miast), jednocześnie stanowiąc poważne centrum wytwórczości w tym zakresie. W Starej Warszawie piwowarów było pod koniec XVI w. ok. 40 (cech założony w 1545 r.). Jeszcze liczniejszy ośrodek produkcji piwa stanowiła Nowa Warszawa (cech powstał tu w 1513 r.), gdzie na przełomie XVI i XVII w. było ok. 60 browarów; nie wiemy jednak, jakiej to były wielkości zakłady.



Konew cynowa Rady Miasta Starej Warszawy z pierwszej połowy XVII w.



Wazonik cynowy, połowa XVIII w.

Produkcja cechowych mistrzów nie wystarczała na pokrycie szybko rosnącego popytu, toteż monopol warszawskich cechów spożywczych był dość iluzoryczny. Już w 1545 r. władze miejskie Starej Warszawy zakwestionowały wyłączność uprawnień zawodowych słodowników do przygotowywania i sprzedaży słodu, zezwalając na to wszystkim mieszkańcom miasta. Powstanie osobnego cechu słodowników w 1550 r. sytuacji w tym zakresie nie zmieniło. Staromiejski statut cechu piwowarów z 1545 r. zatwierdzony przez króla nie wspomina o monopolu produkcji.

Cech rzeźników również nie posiadał monopolu. Lustracje szesnastowieczne mówią o wolnej sprzedaży wwożonego do Starej i Nowej Warszawy mięsa bez względu na jego rodzaj i pochodzenie. Dopiero w latach 1613 i 1637 mistrzowie cechowi

[8] Por. T. Woynowski, *Cech piekarzy Miasta Starej Warszawy*, Warszawa 1930.

Starej Warszawy zaczęli się ubiegać o zakaz sprzedaży w obrębie murów miejskich mięsa pochodzącego z uboju pozacechowego i uzyskali nawet w tej sprawie przychylny dekret królewski. U schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII w. także cechy piekarzy i browarników Starej oraz Nowej Warszawy podjęły akcje przeciw różnorodnym partaczom, również serwitorom królewskim i podopiecznym magnatów, oraz wypowiedziały walkę produktom „szlacheckim" wwożonym do miasta. Browarnikom z Nowej Warszawy udało się dopiero w 1599 r. (przywilej Zygmunta III) uzyskać wyraźne sformułowanie monopolu produkcji. Piekarze Starej Warszawy już w statucie z 1570 r., potwierdzonym w latach 1581 i 1605, grozili konfiskatą wszelkiego pieczywa wypiekanego przez partaczy pod pozorem usług dla dworu czy dygnitarzy, także partaczy zamieszkałych w posiadłościach duchownych. Skonfiskowany chleb miał być oddawany na potrzeby szpitali. W sumie rezultaty praktyczne tych przepisów i akcji podejmowanych przez władze cechowe były bardzo niewielkie. Władze miasta nie były zainteresowane w obronie interesów mistrzów cechowych, zresztą nie byłyby w stanie ich chronić naprawdę skutecznie wobec popierania partaczy przez szlachtę. Przedmieścia i osady podmiejskie grały więc coraz większą rolę w dostawach żywności do miasta. Duże ilości chleba, mięsa i piwa szły w tym czasie do Warszawy, zwłaszcza z Pragi i Skaryszewa, gdzie na wielką skalę kwitło przetwórstwo spożywcze (liczne młyny, browary, słodownie, jatki rzeźnicze i piekarnie). Bez tych dostaw zresztą nie byłoby możliwe pokrycie wielkiego zapotrzebowania warszawskiego rynku, zwłaszcza w okresach sejmów.

Najbujniej rozwijają się w tym czasie w Warszawie różnorodne rzemiosła usługowe. W 1640 r. jest już w Starej Warszawie 35 krawców (25 zwykłych i 10 „co rzeczy jedwabne robią"), 32 szewców (20 zwykłych i 12 „safianowych"), 6 kuśnierzy (w 1611 r. było ich 18, w tej gałęzi produkcji nastąpił więc regres), 25 szmuklerzy i pasamoników (w 1611 r. było ich tylko 3), 6 siodlarzy i paśników, 9 rymarzy, 7 stelmachów i kołodziejów, 11 ślusarzy, 13 kowali, 4 kotlarzy, 7 konwisarzy (w XVI w. było ich 11), 7 miecznikow, 16 stolarzy. Warsztaty przez nich prowadzone obsługiwały oczywiście mieszkańców miasta, przede wszystkim jednak wykonywały



Waza srebrna z warsztatu
S. G. Schidta, koniec XVIII w.



Waza srebrna, wyrób warszawskiego złotnika S. Staneckiego

zamówienia dworu i szlachty. Wiele z nich było zlokalizowanych poza murami miasta, na Przedmieściu Czerskim (Krakowskim) i przy całej ul. Freta. W 1624 r. powstał w Warszawie pierwszy zakład typograficzny, prowadzony początkowo przez Jana Rossowskiego, a następnie przez Jana Trelpińskiego. W latach 1635–1647 opublikował on 49 druków. Z potrzebami dworu, a także bogatego mieszczaństwa, magnaterii i szlachty związane było także staromiejskie złotnictwo (w 1640 r. — 13 warsztatów, łącznie dla lat 1626–1655 Wanda Szaniawska zidentyfikowała 34 mistrzów!), a przede wszystkim rozliczne rzemiosła budowlane. Liczby warszawskich murarzy i cieśli u schyłku XVI i w początkach XVII w. nie sposób ustalić. Mieszkali oni najczęściej na przedmieściach (zwłaszcza liczni byli na Krakowskim Przedmieściu) i nie zawsze posiadali prawo miejskie. W okresie najbardziej gorących robót na Zamku (1569–1572 i 1597–1619), budowy mostu itd. sprowadzano do Warszawy cieśli i murarzy z innych miast mazowieckich, a także z dalszych ośrodków: ze Stanisławowa, Krakowa i Gdańska. W sumie na przełomie XVI i XVII w. musiało pracować w stolicy przynajmniej kilkudziesięciu fachowców cieślelskich i murarskich (nie licząc czeladzi). Obok nich zatrudnieni byli na budowie tynkarze, malarze i szklarze (statut cechowy otrzymali w 1551 r.) oraz liczni nowomiejscy zdunowie-garncarze, którzy w tym czasie przestawiają się z produkcji tanich naczyń dla biedoty i wsi na wyrób kafli i płytek terakotowych potrzebnych w budownictwie.

W związku z zamówieniami królewskimi rozwija się warszawskie puszkarstwo (w latach 1626–1655 — 9 warsztatów), a także blacharstwo (w latach 1626–1655 —

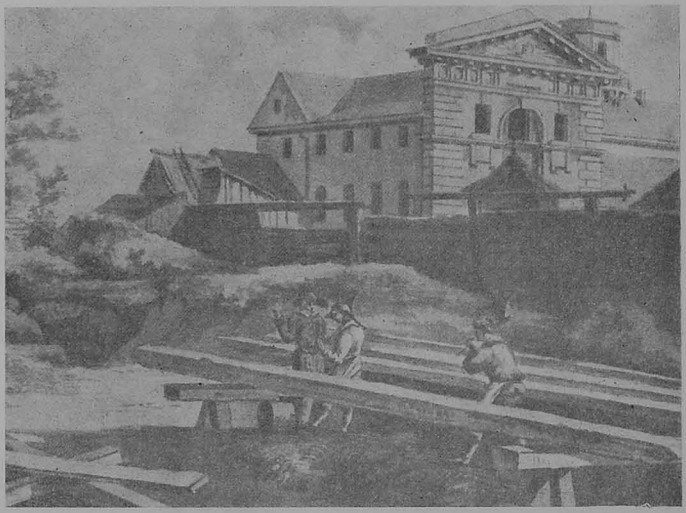

Cieśle warszawscy. Fragment akwareli Z. Vogla „Widok zboru i cmentarza dysydentów"

2 warsztaty). Mimo konkurencji wyrobów importowanych Stara Warszawa jest w tym czasie sporym ośrodkiem produkującym noże (15 warsztatów w latach 1626–1655), igły (11 warsztatów w latach 1626–1655), zegary (12 warsztatów w latach 1626–1655). Obok mistrzów cechowych działają już w tym czasie liczni serwitorzy królewscy; również magnaci i zamożniejsza szlachta trzyma w swych domach różnych fachowców, oddających jej usługi przy budowie dworków i rezydencji, przy urządzaniu wnętrz itp. Rozrasta się więc szybko rzemiosło na przedmieściach i w osadach podmiejskich: na Pradze, Skaryszewie, Lesznie, Grzybowie itd., gdzie osiadają liczni majstrowie budowlani, krawcy, szewcy, stelmachowie i kołodzieje, rymarze. W rezultacie ustalenie pełnych danych liczbowych dotyczących warszawskiego zespołu miejskiego w zakresie produkcji rzemieślniczej jest niemożliwe i trzeba się kontentować ogólnym stwierdzeniem, iż było to wielkie centrum różnorakich, często wysoko wyspecjalizowanych usług, ukierunkowanych na zaspokajanie przede wszystkim potrzeb dworskiego i szlacheckiego klienta, a dopiero w dalszej kolejności pracującego na potrzeby mieszczaństwa i rynku regionalnego.

Metamorfoza nowomiejskich garncarzy, którzy z produkcji glinianych naczyń, wyrabianych masowo jeszcze w pierwszej połowie XVI w. i sprzedawanych na całym Mazowszu, przechodzą do wyrobu kafli i dachówek dla budownictwa rezydencjonalnego i patrycjuszowskiego jest tu bardzo charakterystyczna. Oczywiście również na przełomie XVI i XVII w. trochę wyrobów warszawskiego rzemiosła trafiało na pozamiejski rynek regionalny, np. dzwony z warsztatów konwisarsko-ludwisarskich, zegary z pracowni zegarmistrzowskich itp. Była to jednak już w tej epoce działalność uboczna, stanowiąca margines właściwego ukierunkowania wytwórczości.

W sumie zapewne ok. 50% ludności Warszawy w tym czasie stanowili rzemieślnicy. Tutejsze zakłady rzemieślnicze nie były jednak duże. Przeważał warsztat o dość prostym, jak wynika z inwentarzy, wyposażeniu, w którym pracował sam mistrz przy pomocy 1–2 czeladników i uczniów. Większość zachowanych statutów zawiera przepisy ograniczające maksymalne rozmiary warsztatu do 3–4 osób łącznie z mistrzem. W źródłach brak danych mogących świadczyć o przekraczaniu tych norm. W mieście istniały już jednak pewne zakłady o nieco większych rozmiarach. Być może należały do nich browary, często połączone ze słodowniami. Składały się na nie 1–2 budynki, wprawdzie drewniane, ale obszerne, często piętrowe. W budynku mieszczącym browar instalowano 2–3 kadzie i kocioł, zwykle też była tu osobna izba „do zlewania albo rosczenia piwa".

Trudno ustalić, ile osób pracowało w takim zakładzie, w każdym razie zbudowanie go było dość kosztowne. Na przełomie XVI i XVII w. wyceniano browary i słodownie na 100–200 zł, a nawet na 600 czy 1000 zł, gdy w grę wchodził nieco większy kawałek gruntu (ogród). Do większych zakładów należały także młyny. Wedle lustracji z 1564 r. znajdowało się w Warszawie 5 młynów należących do starostwa warszawskiego (3 pod Gajem Warszawskim, nad rzeczką Strugą i 2 nad Wisłą) oraz 5 młynów należących do miasta (wszystkie nad Wisłą). Lustracja z 1569 r. potwierdza istnienie 5 młynów należących do starosty i podaje, że prócz tego jest nad Wisłą dużo młynów miejskich, nie wymienia ich jednak, gdyż są w większości libertowane od opłat. Lustracja z 1620 r. raz jeszcze mówi o 5 wiślanych młynach staromiejskich, należy więc przyjąć tę liczbę dla całego okresu. Liczbę młynów nowomiejskich ustala Anna Berdecka dla przełomu XVI–XVII w. na 7 [4]. W XVII w., może już nawet w drugiej połowie XVI w., funkcjonowały także liczne młyny w okolicach miasta, a więc młyn zwany Pszennym nad stawem u stóp Góry



Parobek warszawski. Fragment z obrazu Canaletta „Rynek Nowego Miasta z kościołem Sakramentek"

[4] A. Berdecka, *Rozwój Nowej Warszawy w XV i XVI w.* [w:] *Szkice Nowomiejskie*, Warszawa 1961, s. 27–54.

Polkowskiej, młyny we wsiach: Żerań, Marki, Jeziorna, Buraków. W sumie na potrzeby stolicy pracowało na przełomie XVI i XVII w. najmniej kilkanaście młynów zbożowych. Ich rozmiary nie są możliwe do ustalenia, personel tu zatrudniony na stałe nie mógł być jednak liczny i przy przemiale musieli pomagać doraźnie np. czeladnicy zatrudnieni w piekarniach. Statut piekarzy Starej Warszawy z 1570 r. postanawia, że gdy mistrz potrzebuje pomocy w młynie, to czeladnik, nawet zatrudniony w innej piekarni, winien odejść od „domowej roboty" i pójść pomagać w młynie.

Nie wiemy również jak duże były rozmiary i ile osób pracowało w młynach o innej niż zbożowa specjalizacji. Były to: młyn do rudy, przygotowujący surowiec dla warszawskiej produkcji metalowej, funkcjonujący w Polkowie (nadany kamedułom w 1639 r. przez Władysława IV), młyn papierniczy, który znajdował się pod Gajem Warszawskim (wedle lustracji z 1564 r. w dzierżawie dziekana warszawskiego, ks. Piekarskiego, w 1620 r. już arendowany przez mieszczanina warszawskiego Jakuba Szlichtynga), staromiejska szlifiernia i folusz, leżące nad rzeczką płynącą za szpitalem Św. Ducha extra muros oraz osobny folusz, szlifiernia i papiernia nowomiejskie. Niewiele wiemy również o pozostałych przedsiębiorstwach miejskich, których istnienie poświadczone jest w źródłach z XVI i pierwszej połowy XVII w.: postrzygalni staro- i nowomiejskiej (na Nowym Mieście istniały prócz tego 2–3 postrzygalnie prywatne, łącznie więc Warszawa posiadała ok. 5 zakładów tego typu), staromiejskiego blechu (przez cały wiek XVI funkcjonował pod Gajem Warszawskim, w początkach XVII w. „spustoszał" w związku zapewne z konkurencją importowanych wysokogatunkowych płócien), topni wosku. Nieco więcej danych dotyczy cegielni należącej do władz Starej Warszawy. W połowie XVII w. był to już duży zakład, wyposażony w nowoczesny duży piec, o pojemności ok. 40 tys. cegieł. Rocznie przeprowadzono tu 3–6 „wypaleń", co oznacza produkcję 120–160 tys. cegieł. Dla porównania podajmy, iż wielki piec cegielni miejskiej w Gdańsku mieścił w tym czasie jednorazowo ok. 35 tys. sztuk cegieł (był więc odrobinę mniejszy), za to eksploatowany był intensywniej niż warszawski (16–20 „wypaleń" rocznie); produkcja wyniosła w 1561 r. — 470 tys. cegieł, a w 1567 r. — 502 tys. cegieł, nie licząc dachówek. Personel stały gdańskiej cegielni liczył w połowie XVII w. 22 osoby. Wydaje się, iż w warszawskiej cegielni w związku z małą liczą „wypaleń" i długimi przestojami pieca personel stały musiał być bardzo nieliczny, a większą liczbę robotników zatrudniano tu dorywczo do każdego „wypalania".

Produkcja cegielni staromiejskiej i nowomiejskiej nie mogła wystarczyć na pokrycie potrzeb budownictwa stolicy w okresie żywego ruchu budowlanego końca XVI — pierwszej połowy XVII w. Toteż wokół miasta powstały i funkcjonowały liczne większe i mniejsze cegielnie, należące do różnych właścicieli (Praga, Skaryszew). Sporym zakładem była królewska cegielnia w Polkowie. Dużo cegły przywożono także z dalszych okolic, z Kozienic, Obór, a nawet Krakowa. Dachówka szła do Warszawy z Gdańska, wapno z Kazimierza i z Krakowa.

Niewątpliwie dużym zakładem musiała być założona w 1634 r. przy Arsenale ludwisarnia królewska, w której produkowano armaty i drobniejszą broń palną, być może także broń białą. O jej funkcjonowaniu nie wiemy jednak wiele.

Tak więc w Warszawie w interesującym nas okresie produkcja odbywała się głównie w ramach niewielkich zakładów, zatrudniających małą liczbę pracowników, a w razie konieczności tylko uciekających się do krótkotrwałej pomocy większej liczby osób (młyny zbożowe, cegielnia). Poza — być może — ludwisarnią żaden z tych zakładów nie zbliżał się do typu wczesnej manufaktury. Występowały za to w tym czasie w warszawskim rzemiośle pewne elementy manufaktury rozproszonej. Ślady systemu nakładczego odnaleźć można w źródłach odnoszących się do włókiennictwa, skórnictwa i niektórych gałęzi rzemiosł metalowych. Najsilniej zjawisko to występo-

wało w tkactwie; ubodzy sukiennicy z Nowego Miasta już w XVI w. byli uzależnieni od staromiejskich kupców dostarczających im surowca i sprzedających gotowe wyroby. W wielu wypadkach dochodziło do utraty samodzielności i pracy na rzecz dostarczyciela wełny, zwłaszcza że często był on jednocześnie lichwiarzem udzielającym także kredytu pieniężnego. W operacjach tego typu celował w końcu XVI w. wielki kupiec warszawski Zygmunt Erkemberger.

W pierwszej połowie XVII w. w związku z konkurencją importowanych tkanin, które szlachta i magnaci kupowali chętniej niż wyroby miejscowe (na pewno zresztą prymitywniejsze), zainteresowanie kupców tkactwem nowomiejskim osłabło, przyspieszając jego upadek. W tym czasie system nakładczy rozwija się w branży skórniczej, gdzie garbarze, rymarze i szewcy popadają w zależność od dostarczających im skór handlarzy. Jednym z takich handlarzy-nakładców był np. wzbogacony rzeźnik, Jan Raczek, prowadzący wielki handel skórami i zaopatrujący w nie ubogich mistrzów. Jego działalność doprowadziła zresztą do procesu z kupcami i cechem. Być może podobną działalność uprawiali wśród szewców warszawskich kupcy ormiańscy, zaopatrujący warsztaty w drogie skóry safianowe i kurdyban. Już pod koniec XVI w. warszawscy szewcy są winni znaczne sumy za dostarczany surowiec Mikołajowi Chrystoforowiczowi ze Lwowa; tego typu zobowiązania łatwo zamieniały się w pracę na rachunek posiadacza kapitału i surowca. Wanda Szaniawska znalazła elementy systemu nakładczego także wśród konwisarzy w XVI w. Uprawiał m.in. operacje nakładcze wzbogacony mistrz konwisarski, Aleksy Gocz, uzależniając od siebie uboższych współbraci [6].

W sumie było jednak owych elementów niewiele; system chałupniczy nie rozwinął się w tym czasie w Warszawie na większą skalę. Jest to dodatkowy dowód świadczący, iż na rynku zbytu tutejszego rzemiosła nie było silnych bodźców, działających na powstawanie nowych form organizacji produkcji.

Skoncentrowanie w Warszawie wielkiego handlu ułatwiało zaopatrzenie rzemiosła w surowce. Jak się wydaje, jedynie rzemiosła spożywcze odczuwały trudności w tym zakresie w związku ze skupem płodów rolnych na spław do Gdańska. Rozwiązano ten problem rezerwując godziny poranne dla browarników i piekarzy w celu umożliwienia im zakupu ziarna przed kupcami. W pierwszej połowie XVII w. cech browarników Nowej Warszawy wydał specjalne przepisy zakazujące wzajemnego podkupywania sobie zboża przez mistrzów, a także próbowano zorganizować wspólne zakupy chmielu przez cech i potem jego równy podział między mistrzów (1633, 1650). W innych cechach nie ma śladów wspólnych zakupów surowca, co świadczyłoby, iż nie wiązały się z tym specjalne trudności, zwłaszcza że małe warszawskie warsztaty nie potrzebowały go wiele. Ta sytuacja również nie sprzyjała rozwojowi systemu nakładczego, który bardzo często rozrasta się w związku z trudnościami w zakresie zaopatrzenia drobnego producenta w surowiec.

Zbyt wyrobów rzemieślniczych następował najczęściej bezpośrednio w warsztatach produkcyjnych. Fakt przelewania się przez miasto wielkich mas ludzi ułatwiał sprzedaż na miejscu, bez poszukiwania pośrednictwa kupca. Wyprodukowany towar nie leżał zbyt długo w warsztacie, lecz szybko znajdował nabywcę. W ten sposób drobny kapitał, którym rozporządzał rzemieślnik, nie bywał zbyt długo zamrożony i obracał się często, umożliwiając reprodukcję. Natomiast żywiołowe kształtowanie się cen na towary i usługi nie zależało wyłącznie od popytu, lecz było kontrolowane i hamowane przez władze państwowe oraz miejskie przede wszystkim w interesie konsumenta szlacheckiego. Zwłaszcza baczną uwagę zwracano na jakość i ceny produkowanej żywności. Już w 1540 r. rada Starej Warszawy zajęła się

[6] W. Szaniawska, *Konwisarstwo warszawskie* [w:] *Warszawa XVI–XVII w.*, z. 2, Studia Warszawskie, t. IX, Warszawa 1977.



Dzbanek miedziany, pierwsza połowa XVIII w.

problemem produkcji piwa, zabraniając na zlecenie wojewody sprzedawać beczkę piwa warszawskiego drożej niż po 9 gr, kubek piwa zaś w szynku drożej niż po 3 obole. W 1575 r. zaś wezwała do siebie piwowarów oraz słodowników i poleciła im sporządzać dobre piwo, nie za słabe, gęste, używając do tego słodu pszenicznego, żytniego lub innego „lekkiego" zboża. Od lat dziewięćdziesiątych XVI w. wydawano co roku specjalną taksę, określającą dopuszczalne ceny piwa w zależności od ceny zboża[6]. Podobny proceder stosowano do pieczywa już od 1542 r. Początkowo ustalaniem ceny i wagi chleba w zależności od cen ziarna zajmowali się starsi cechu; w drugiej połowie XVI w. obowiązek ten przeszedł na władze miasta, przy czym zmianom ulegała na przełomie XVI i XVII w. nie cena chleba, lecz jego wielkość i waga.

Stopniowo objęto taksami prócz piwa i chleba także inne popularne trunki (miód, gorzałkę, wina węgierskie), mięso, drób, ryby, pierniki; specjalne taksy dotyczyły sprzedaży wyrobów konwisarskich, odzieży, usług krawieckich, szewskich, kuśnierskich, złotniczych itd. Były one skalkulowane dość nisko (np. w 1605 r. za uszycie żupana opłata wynosić miała 5 gr, delii — 8–48 gr, sukni białogłowskiej 2–3 zł w zależności od materii i kroju; złotnik od przeróbki skojca srebra miał dostawać 1–2 gr; kuśnierz od podszycia delii futrem mógł brać 8–10 gr, ale nie jest pewne, czy istotnie owe taksy były zbyt ściśle przestrzegane. Niemniej jednak ich wydawanie ograniczało pułap zarobków rzemieślniczych i utrudniało możliwości akumulacji kapitału w ramach produkcji[7]. Takich ograniczeń nie było w handlu, gdzie zysk zależał wyłącznie od gry popytu i podaży, a także zręczności kupca. Nic więc dziwnego, że w Warszawie następowało zmniejszanie się zainteresowania rzemiosłem i odpływ ludzi i kapitałów do handlu, oferującego szersze możliwości.

Dodatkowe niekorzystne dla rzemieślników zjawisko stanowiło częste zaleganie przez klientów z zapłatą za wykonaną pracę. Z inwentarzy i wpisów do ksiąg miej-

[6] B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów Starej Warszawy*, Warszawa 1910, passim.
[7] Taksy te zachowały się, por. AGAD, Stara Warszawa (dalej cyt. SW) 511.

skich wynika, iż ściągnięcie należności nie zawsze było łatwe. Bardzo często, zwłaszcza szlachta, odwlekała spłatę należności, często zamiast pokrycia należności zastawiała pierścień lub inny przedmiot, który z kolei potrzebujący pieniędzy rzemieślnik niósł do lichwiarza, aby choć w części odzyskać swą należność. W testamencie Mateusza Szatkowskiego, rymarza Starej Warszawy z 1622 r. czytamy, iż „J. M. Pan Adam Nowodworski za robotę winien 20 złotych [...]. Jej Mość Pani Czetyszowa 14 złotych za jucht do obicia karet [...]. J. M. Starosta Rozanowski za robotę 50 złotych [...] u p. Krzysztofowej Worgulcowej pierścień diamentowy p. Stanisławowej Nowodworskiej, za który pierścień dałem swoich własnych pieniędzy 20 złotych, który u Krzysztofowej w zastawie za 15 złotych" [8].

Była to, jak się zdaje, sytuacja dość charakterystyczna, a tym dotkliwsza dla rzemieślników, że w Warszawie wydaje się przeważać w tym czasie praca na zamówienie, a nie dla nieznanego odbiorcy, na szerszy rynek. W wyroby gotowe zaopatrywał się konsument zarówno szlachecki, jak mieszczański u licznych kramarzy i przekupniów; warsztaty rzemieślnicze, wobec konkurencji rozbudowanego handlu detalicznego, ograniczone były w dużej mierze do pracy dla konkretnego klienta składającego zamówienie.

W tej sytuacji rzemieślnicy często chwytali się handlu jako dodatkowego zajęcia pozwalającego na szybsze dorobienie się. Z testamentu złotnika Stanisława Zalewskiego z 1597 r. wynika, iż prowadził on spory handel tekstyliami śląskimi (płótno, obrusy, fartuchy, pończochy, nici, rękawice, pasamony). W pierwszej połowie XVII w. konfraternia kupców procesowała się z rzeźnikiem Janem Raczkiem, który prowadził wielki handel skórami, jako wspólnik Żyda Lewka z Sochaczewa. Futrami handlowali na przełomie XVI i XVII w. kuśnierze: Jan Kąkol i Wojciech Gosz. Wśród piekarzy zdarzali się tacy, co chleba nie piekąc „z piekarskiego rzemiosła zarobek czynią handlując mąką" [9].

Popularne było wśród rzemieślników dorabianie sobie także wyszynkiem alkoholu, przede wszystkim zaś uprawianie lichwy. W rezultacie należy stwierdzić, iż wielu rzemieślników dochodziło do znacznej zamożności. Występują oni w źródłach jako posiadacze nieruchomości (domy, place, ogrody), znacznej gotówki, kosztowności, sprzętów i odzieży. Jan Kąkol, kuśnierz, zostawił w 1593 r. kamieniczkę koło bramy Nowomiejskiej wartości 800 zł, ogród, 700 zł gotówką, sporo biżuterii i srebrnych naczyń, z towarów — futra i skóry (zresztą zalegał za nie z wypłatą 234 zł), trochę odzieży, pościeli, mebli. Cały majątek oszacować można na pewno na 2–2,5 tys. zł. W testamencie siodlarza Marcina Arksa z 1598 r. po wzmiance o nieruchomości (kamienica przy Bramie Krakowskiej, której połowa należy do żony) czytamy, iż „dobro drugie ruchome [...] jako u rzemieślnika być wielkie nie może" [10], z dalszego jednak ciągu dowiadujemy się, iż posiadał wyroby ze złota (m.in. sygnet) i srebra (m.in. 12 łyżek), dobrze zaopatrzony w towar i narzędzia warsztat i niezłe wyposażenie domu. W 1608 r. sporządziła testament jego żona Dorota, zapisując mężowi wielką sumę gotówki: 748 czerwonych zł, 94 stare talary oraz 600 zł „położone" na przechowanie u mieszczanina toruńskiego Jurgi Bernortha. Arksowa prowadziła duży lombard — w testamencie sporządzono rejestr zastawów (srebrne pasy, pierścionki, łyżki, odzież itd.) opiewający na ponad 1000 zł. Miała też 200 zł ulokowane jako hipoteka na kamienicy Andrzeja Tropera i nieco biżuterii (2 tkanki perłowe, 2 pierścionki z rubinkami itd.). Była to więc bardzo zasobna para, choć na pewno dostatek ów płynął tylko w części z uprawiania rzemiosła; lichwa odegrała tu niewątpliwie znaczną rolę.

[8] AGAD, SW 546, k. 299[v], 300[v].
[9] AGAD, WE 1431.
[10] AGAD, SW 11, k. 135[v]–138[v].

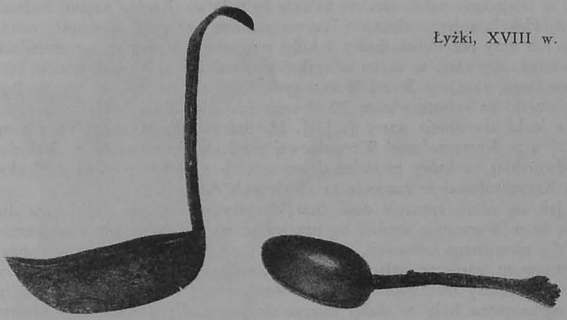

Łyżki, XVIII w.

Zamożni byli także niemal z reguły browarnicy. W 1617 r. oszacowano np. nieruchomości Wawrzyńca Nadolnego, browarnika Starego Miasta na 1900 zł (m.in. dom na Nowym Mieście i na Przedmieściu, browar przy ul. Koziej, role i ogrody na przedmieściach). Spory majątek zebrał także siodlarz Wojciech Niedźwiedzki; w 1621 r. sporządzony inwentarz wymienia biżuterię i srebra, niestety w większości, zapewne w związku z trudnościami wywołanymi kryzysem monetarnym, w zastawie („4 złote pierścionki, jeden u Żyda w zastawie, 5 łyżek srebrnych w zastawie w Giełdzie [...] we złotych 15, czarka srebrna zastawiona u Jerzego Siodlarza Jego Królewskiej Mości we złotych 20, amalia ze srebrem ta jest w zastawie u paniej Trygierowej we zł 7 [...] Item srebra zlewanego sztuka val. zł 7 gr 26 w zastawie u Bombalskiego" [11]), sporo odzieży, mebli, a nawet gotowiznę (m.in. 12 starych talarów).

Na dość zamożnych wyglądają rzeźnicy: Jakub Bernatowicz (inwentarz z 1623 r. wymienia dom i ogród na Krakowskim Przedmieściu, biżuterię, gotówkę, sporo odzieży i naczyń, a także towaru, głównie skór, którymi, jak się zdaje, handlował) i Franciszek Milanowski (inwentarz z 1623 r. wymienia dom, towary wartości 278 zł, sporo naczyń, odzieży, pościeli, a także zestaw sum rozpożyczonych — łącznie około 150 zł). Do specjalnie zamożnych należeli cyrulicy i medycy zaliczani wówczas do rzemieślników. Cyrulik Stanisław Dudkowicz zostawił w 1623 r. prócz nieruchomości bardzo cenne dobra ruchome, a więc srebra wartości 290 zł, 20 czerw. zł gotówką, weksle na 300 zł, instrumenta cyrulickie wartości 160 zł, naczynia wartości 60 zł, odzież wartości 160 zł oraz inne nieoszacowane sprzęty, konie itd. Chirurg Stanisław Waśniewski w testamencie z 1624 r. wymienia dom na Krakowskim Przedmieściu, dom gościnny, czyli zajazd, kosztowności, a także prezentuje rejestr udzielonych różnym osobom pożyczek na ponad 100 zł.

Oczywiście w źródłach znajdują się także wzmianki o ubogich rzemieślnikach, głównie mieszkających w Nowej Warszawie i na przedmieściach. Taksacja dóbr z 1597 r. Melchiora Kurzatko, postrzygacza nowomiejskiego, wymienia dom w rynku oszacowany na 200 zł, browar wartości 100 zł i ruchomości wartości 30 zł (w tym warsztat postrzygacki). Szewc Nikodem Chojnowski określony w źródłach jako „incola Varsoviensis", a więc stały mieszkaniec nie posiadający prawa miejskiego, zostawił w 1602 r. 22 zł gotówką, nieco odzieży, 5 sztuk naczyń cynowych, trochę

[11] AGAD, SW 545, k. 363[a]–366[a].

skór i roboty szewskiej, cały więc dobytek wynosił najwyżej 100–200 zł. Słodownik z Nowego Miasta, Tomasz Kruczek, zostawił w 1627 r. słodownię, dwa domki, ogród, trochę skromnej odzieży („futro pod ferezją pocięły mole" — zauważa pisarz [12]). Na zupełne ubóstwo wskazują inwentarze Anny Postrzygaczowej z 1591 r. (dużo długów, skromne statki i odzież) i testament Margarety Powroźnikowej z 1593 r. (warsztat i trochę statków, brak gotówki i kosztowności).

Nic nie wiemy na temat zamożności czy ubóstwa licznych rzemieślników zamieszkujących warszawskie osady podmiejskie: Pragę, Skaryszew itd. Zapewne i wśród nich zdarzali się ludzie bogaci, gromadzący nieruchomości, meble, odzież, gotówkę, większość jednak rzemieślników warszawskich różnych branż była dość uboga, a w każdym razie daleko im było do fortun, jakie w tym czasie zbijali rzutcy kupcy, zaopatrujący stolicę w poszukiwane wyroby importowane.

ZMIANY W ORGANIZACJI RZEMIOSŁA NA PRZEŁOMIE XVI I XVII W. PROBLEM CZELADZI I UCZNIÓW

Druga połowa XVI w. przynosi znamienne przemiany w zakresie organizacji warszawskiego rzemiosła. O rozwoju organizacji cechowej i powstawaniu nowych cechów, zwłaszcza na terenie Starej Warszawy, w związku ze wzrostem liczby osób uprawiających produkcję była już mowa poprzednio. Powstawanie nowych korporacji i próby zapewnienia sobie przez nie monopolu produkcji wiązały się jednak nieuchronnie z utrudnianiem dostępu do mistrzostwa, ograniczaniem liczby mistrzów, wzrostem opłat wymaganych przy przyznawaniu członkostwa, zaostrzaniem przepisów o sztuce mistrzowskiej itd. Tak więc równolegle do fali wzrostu rzemiosła narastały znane od średniowiecza tendencje do ograniczania tej fali, do zamknięcia liczby osób mogących korzystać z koniunktury otwartej w tym czasie dla rzemiosła warszawskiego. Najwcześniej wystąpiły te tendencje w bogatym cechu złotników, gdzie zresztą łączyły się one z koniecznością poddania produkcji skrupulatnej kontroli w obawie przed szerokimi możliwościami nadużyć i fałszerstw.

Już pierwszy statut cechu złotników Starej Warszawy z 1516 r., obowiązujący zresztą bez zmiany aż do XVII w., zawiera wiele przepisów dotyczących jakości wyrobów i ich kontroli. Przy wytwarzaniu przedmiotów ze srebra każda grzywna zużytego materiału winna była wedle ustawy zawierać co najmniej 15 łutów czystego srebra (dla pasów, zapon itp. tylko 14,5). O ile ktoś przyniósł złotnikowi do roboty własne srebro, bez wybitego na nim herbu (cechy) miasta Warszawy, to mistrz obowiązany był przetopić je w ogniu i oczyścić zgodnie z przepisami. Wyrobów srebrnych nie wolno było wydawać z pracowni bez wiedzy cechmistrzów. Każdy przedmiot musiał być uprzednio poddany dokładnej kontroli i ocechowany. Co dwa tygodnie dwaj starsi cechu obowiązani byli zwiedzać warsztaty i przeglądać tak surowiec, jak gotowe wyroby. Zwłaszcza surowej kontroli poddawano wyroby ze złota, które winny były mieć próbę 18 karatów. Mistrz przyłapany na pracy z pogwałceniem obowiązujących norm płacił do skrzynki brackiej 6 gr kary, za czwartym zaś razem zamykano mu warsztat. Statut przewiduje kary nie tylko za sam nieuczciwy wyrób, ale także za przechowywanie przez mistrzów nierzetelnych ciężarków i w ogóle wszelkich przedmiotów służących do podrabiania stopu i oszukiwania klientów [13].

W praktyce nie wszystkich przepisów przestrzegano. Zwłaszcza wykonywanie

[12] AGAD, Nowa Warszawa (dalej cyt. NW) 135, k. 3–6.

[13] M. Bogucka, *Cech złotniczy Starej Warszawy*, „Rzemiosło" 1949, z. 10; B. Śląski, *Dawne ustawy cechu złotniczego miasta Warszawy*, Warszawa 1914.

sztuki mistrzowskiej było w Warszawie w pierwszej połowie XVI w. obchodzone. W 1533 r. oskarżono np. złotnika Konstantego, iż sztukę wykonał za niego pewien czeladnik z Łęczycy. W 1547 r. specjalna uchwała rady postanowiła, iż odtąd wszyscy kandydaci na mistrzów Starej Warszawy we wszystkich branżach produkcyjnych muszą składać egzamin ze swych umiejętności; zwolniono z tego obowiązku tylko te osoby, które zdobyły mistrzostwo przed 1531 r. W 1550 r. rada powtórzyła rozporządzenie w sprawie obowiązku wykonywania sztuki mistrzowskiej we wszystkich cechach. Odtąd przepis ten powtarzają wszystkie statuty cechowe. Zaczęto jednocześnie wprowadzać dość znaczne opłaty za przyjęcie do cechu. Złotnicy wedle statutu z 1516 r. wnosili pół grzywny srebra i 30 gr. W cechu piekarzy Starego Miasta wedle statutu z 1570 r. wynosiły one 4 złp. plus obowiązek wyprawienia uczty dla braci. W cechu browarników w połowie XVII w. oprócz kolacji trzeba było już zapłacić 56 złp. i postawić braciom dwie beczki piwa warszawskiego. Dokonywał się więc w interesującym nas okresie bardzo znaczny wzrost opłat; ulgi przewidywano jedynie dla masełków, tj. synów mistrzów, ewentualnie tych czeladników, którzy poślubili wdowę lub córkę rzemieślnika (zwykle zwolnienie z połowy lub całości opłat pieniężnych przy zachowaniu obowiązku postawienia kolacji). Tak więc z cechu wykluczeni zostawali czeladnicy ubożsi, nie rozporządzający potrzebnymi funduszami; awans na mistrza był coraz bardziej utrudniony, zwłaszcza iż w większości cechów zakazywano wyraźnie czeladnikom wykonywania jakichkolwiek prac na własny rachunek (złotnicy, konwisarze itd.; tylko w cechu browarników nowomiejskich postanowiono w XVII w., iż czeladnik „może sobie sztukę gorzałczaną wyrobić i onę przedać", ale za zgodą mistrza [14]).



Lada Cechu Garbarzy warszawskich, druga połowa XVIII w.

[14] B. Śląski, *Dawne przywileje cechu piwowarów...*, s. 24.

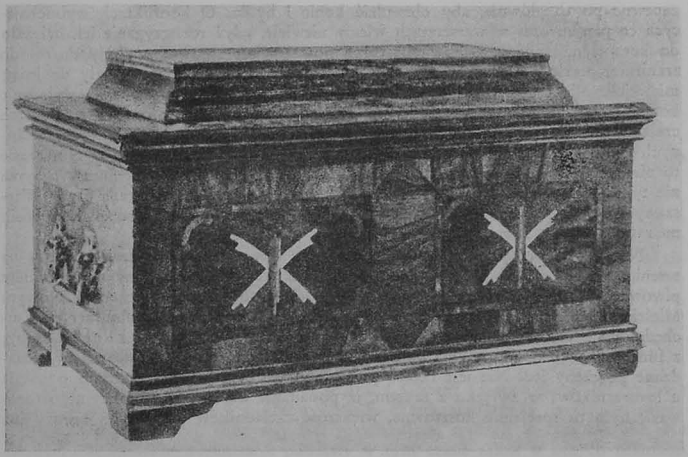

Lada majstrów Cechu Garbarzy warszawskich, druga połowa XVIII w.

Kobiety były w zasadzie wykluczone z warszawskich cechów; tylko w niektórych branżach (piekarze, szklarze, stolarze, miechownicy) wdowy mogły nadal prowadzić warsztat.

Mimo braku siły roboczej, o czym świadczą liczne zakazy odciągania czeladników, sytuacja czeladzi rzemieślniczej w Warszawie na przełomie XVI i XVII w. nie była łatwa. Ciążyło na niej przede wszystkim utrudnienie awansu i zamknięcie dla licznych czeladników, mimo iż mogli przedstawić wymagane listy „prawego" i mieszczańskiego urodzenia oraz świadectwo ukończenia nauki, drogi do mistrzostwa. W większości cechów warszawskich wymagano już w tym czasie odbycia przez czeladnika wędrówki, mającej na celu doskonalenie go w zawodzie (zwykle 2 lata, zwolnieni z nich byli synowie mistrzów), ale jednocześnie utrudniano odejście z warsztatu, ustalając minimalny czas do odsłużenia (u piekarzy 6 miesięcy, u browarników — cały rok), przed którym nie wolno było zerwać kontraktu. Czeladnik, który chciał się ubiegać o mistrzostwo, musiał odsłużyć u jednego z warszawskich rzemieślników dodatkowe „lata mistrzowskie" (u złotników 2 lata, u piekarzy — rok i 6 tygodni), zanim dopuszczano go do egzaminów. W wielu cechach nie można też sobie było wybierać dowolnie warsztatu, lecz przydziału czeladników dokonywali starsi cechowi. Kontrolę nad czeladnikami ułatwiał zwyczaj, iż czeladnicy odchodzący z warsztatu otrzymywali od mistrza świadectwo sprawowania. Statuty grożą karami czeladnikom „niepoczciwie" się zachowującym wobec mistrza i jego żony, pozwalającym sobie na „fuki", uchylającym się od pracy, „poniedziałkującym", wyrządzającym szkody w powierzonym im materiale.

Czas pracy nie jest na ogół sprecyzowany, zapewne trwał od świtu do zachodu słońca, choć np. w cechu browarników nowomiejskich postanowiono w XVII w., iż czeladnik ma „wstawać do dnia do roboty na wielkiej nocy" [15], a więc przed świtem,

[15] Ibidem.

zapewne po to głównie, aby obrządzić konie i bydło. O konfliktach wybuchających co pewien czas w warsztatach wiemy niewiele, gdyż rozstrzyganie ich należało do kompetencji władz cechowych; tylko poważniejsze sprawy, np. gdy doszło do zranienia, przekazywał cech ławie i wówczas akta procesu wciągane były do ksiąg miejskich. Nie jest ich dużo. Jak się też wydaje, były to w tym czasie wyłącznie konflikty indywidualne. Brak danych o strajkach i innych zbiorowych wystąpieniach czeladzi rzemieślniczej w Warszawie, mimo iż zdarzały się one w tym okresie w innych miastach, np. w Krakowie czy Gdańsku. Jedyne szersze zjawisko w tym czasie to niestawianie się do pracy w poniedziałki; występowały przeciw temu zwyczajowi nie tylko władze cechowe, ale także miejskie. I tak np. w 1573 r. rada Starej Warszawy nakazała szewcom, aby pod wysokimi karami pieniężnymi mistrzowie donosili na ratusz o „poniedziałkowaniu" czeladzi.

Niewiele informacji posiadamy również na temat związków czeladniczych na terenie Warszawy. Jedyny z tego czasu wilkierz czeladny zachowany w przywileju piwowarów nowomiejskich z 1650 r. mówi o gospodzie czeladniczej na Nowym Mieście, gdzie przechowywana była skrzynka czeladnicza i gdzie odbywały się „suchedniowe schadzki", w czasie których pobierano składkę w wysokości 1 gr od osoby; z funduszy tych opłacana była opieka nad chorymi czeladnikami piwowarów, urządzane pogrzeby itd. Nie jest rzeczą przypadku, że organizacja tego typu powstała u browarników; w związku z faktem, iż posiadanie warsztatu produkcyjnego (browar!) było tu specjalnie kosztowne, większość czeladników była w tej branży już

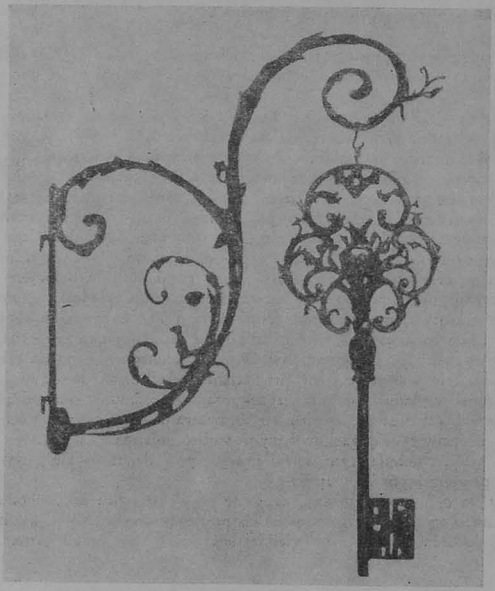

Wywieszka Cechu Ślusarzy z XVIII w.

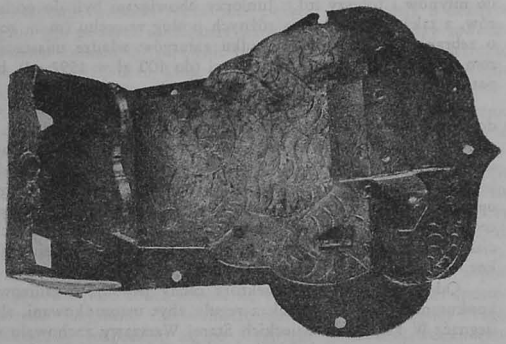

Zamek żelazny do szafy, kufra lub drzwi, XVIII w.

wcześnie skazana na dożywotnią pracę najemną. Chorzy i starzy, niezdolni do pracy stanowili problem dla cechu mistrzów i władz miasta, stąd zgoda na założenie organizacji samopomocowej, choć w części rozwiązującej sytuację w tym zakresie. Nie wiemy, czy podobne organizacje powstały w tym czasie także w innych branżach.

Zarobki czeladzi rzemieślniczej nie były w tym czasie wysokie. Czeladnicy murarscy i ciesielscy zarabiali w pierwszej połowie XVII w. w zależności od swej zręczności i aktualnego zapotrzebowania w budownictwie od 3 do 20 gr dziennie [16]. W innych rzemiosłach nie płacono zapewne tak dobrze.

Na najniższym szczeblu hierarchii cechowej znajdował się uczeń. W interesującym nas okresie powstały przepisy regulujące dość drobiazgowo instytucję terminu w większości warszawskich rzemiosł. Uczeń musiał przedstawić „listy urodzaju", czasem wnieść pewną opłatę wpisową do cechu (u piekarzy — 7 gr od 1570 r., u złotników 12 gr już wedle statutu z 1516 r. Oddanie na naukę do szewca kosztowało w 1613 r. aż 12 zł!). Czas nauki wahał się od 2 do 4 lat, czasem można się było od części lat nauki wykupić (statut piekarzy z 1570 r.). Uczniom wynagrodzenia nie płacono i obciążano ich różnymi pracami domowymi. Ucieczki uczniów nie były, jak się zdaje, rzadkie. Niejaki Fabian Offman uciekał w latach 1613–1615 z terminu dwukrotnie: raz z warsztatu szewskiego, następnie od balwierza. W 1615 r. uciekł z Warszawy aż do Krakowa, gdzie zaczął się uczyć stolarki, ponownie zbiegł od mistrza i wreszcie uzyskał stopień czeladnika na Podgórzu, po czym dopiero wrócił do stolicy, by podjąć pracę jako czeladnik stolarski. Trudno rozstrzygnąć, na ile przyczyną tych burzliwych kolei nauki rzemiosła był trudny charakter chłopca, na ile zaś warunki panujące w warsztatach, do których trafiał.

W miarę rozwoju organizacji cechowej i jej krzepnięcia komplikowała się struktura wewnętrzna cechów warszawskich. Obok trójczłonowego podziału na szczeble: uczeń — czeladnik — mistrz, pojawia się od drugiej połowy XVI w. coraz częściej podział czwórczłonowy w związku z wyróżnianiem się dwu kategorii mistrzów: seniorów (seniores) i młodszych (juniores). Do grupy seniorów należeli ci wszyscy mistrzowie, którzy choć raz sprawowali urząd starszego cechu. Była to więc „arystokracja" cechowa, złożona najczęściej z najbogatszych mistrzów, cieszących się różnymi przywilejami (pierwszeństwo w przydziale czeladzi, miejsce sprzedaży, dostępu

[16] W. Adamczyk, *Ceny w Warszawie w XVI i XVII w.*, Lwów 1938, s. 83.

do młynów i foluszy itd.). Juniorzy obowiązani byli do posłuszeństwa wobec seniorów, a także do spełniania różnych posług w cechu (m.in. roznoszenie zawiadomień o zebraniach cechu). W wypadku zatargów władze miasta groziły opornym juniorom poważnymi karami pieniężnymi (do 100 zł w 1592 r.!), biorąc stronę cechowego patrycjatu.

Nieuchronnym rezultatem usztywniania się organizacji cechowej i utrudnienia dostępu do mistrzostwa był szybki wzrost liczby partaczy, tj. rzemieślników pozacechowych, we wszystkich branżach. Ich zwalczanie przez cechy było na terenie Warszawy utrudnione przez fakt szybkiego rozwoju posiadłości duchownych i szlacheckich, wyjętych de facto, jeśli nie de iure, spod jurysdykcji miejskiej i stanowiących oparcie dla różnych rzemieślników z tych czy innych powodów nie należących do cechu. Liczni rzemieślnicy pozacechowi, często znakomici fachowcy, uzyskiwali specjalną opiekę króla i magnatów i prowadzili szeroką działalność, lekceważąc pretensje korporacji rzemieślniczych do monopolu.

Od schyłku XVI w. niektóre cechy próbują organizować akcje przeciw tym konkurentom, są oni jednak z reguły zbyt ustosunkowani, aby można było ich dosięgnąć. W księgach radzieckich Starej Warszawy zachowało się sporo akt procesów wytaczanych przez cech kuśnierzy, złotników, krawców, konwisarzy przeciwko partaczom i właścicielom domów, w których mieszkali owi partacze. Z reguły jednak zakaz pracy uzyskiwano tylko w stosunku do drobnych, ubogich rzemieślników pozacechowych (a i on nie był skuteczny). „Grube ryby" cieszące się protekcją króla i możnych mogły się nie obawiać ataków tego rodzaju. Toteż rzemiosło pozacechowe rozkwita w Warszawie równolegle do rozwoju cechowego, a w połowie XVII w. zaczyna nawet to ostatnie przytłaczać.

NAJAZD SZWEDZKI

Lata Potopu stanowią moment przełomowy w dziejach Warszawy, a także punkt zwrotny w historii warszawskiego rzemiosła. Dnia 8 IX 1655 r. stanęli u bramy Nowomiejskiej wysłannicy szwedzcy z listami od Karola Gustawa i Hieronima Radziejowskiego, wzywającymi miasto, z którego odjechali król, magnaci i większość szlachty, do poddania się. Przestraszony patrycjat (burmistrzem Starej Warszawy był Aleksander Giza) kapitulował bez oporu.

Początkowo okupacja nie była zbyt uciążliwa, „ani kury nie wzięto" — jak stwierdzał pamiętnikarz. Wkrótce jednak Szwedzi zaczęli „z wolna i pod pozorem nieukrzywdzenia ssać nawet ludzi ubogich" [17]. Kontrybucja nałożona na Warszawę przez Szwedów wynosiła ogromną sumę 240 tys. zł. Stara Warszawa z przedmieściami zapłacić miała w tym 75 tys. zł, Nowe Miasto 7500 zł (a więc dziesięciokrotnie mniej!), jurydyka Leszno 4500 zł. Ściąganie tego ogromnego okupu zaczęło się już 18 IX 1655 r. i trwało ponad pół roku, do kwietnia 1656 r. W gotówce wypłaciła Stara Warszawa 40 085 zł 15 gr, resztę, tj. 28 914 zł 15 gr, złożono „w fantach i prowiantach". Na właścicieli nieruchomości przypadło do spłaty 45 260 zł, cechy miały zapłacić 1190 zł. Ubożsi rzemieślnicy bardzo często zaciągali pożyczki u bogatszych mieszczan, aby wywiązać się z przypadającej na nich części okupu. Spłaty owych zaciągniętych na kontrybucję szwedzką długów biedoty trwały przez całą drugą połowę XVII w. Nowe Miasto i Leszno w ogóle nie były w stanie wywiązać się z przypadających na nie kwot. Wówczas Szwedzi zobowiązali Starą Warszawę do spłaty brakujących sum, grożąc represjami, gdyby nie otrzymali całej należności.

[17] Cyt. za: J. Wegner, *Warszawa w czasie najazdu szwedzkiego 1655–1660*, Warszawa 1957, s. 11.

Oprócz okupu mieszczanie ponosili także inne ciężary, które rosły z każdym dniem okupacji. Ściągano np. podatek miesięczny na utrzymanie żołnierzy szwedzkich, prócz tego, że miasto musiało im zapewnić bezpłatnie kwaterunek, dostarczać pościel, piwo, chleb, buty. Obciążenia te, które w dużej mierze spadły na rzemieślników, szacuje się na kilkadziesiąt tysięcy zł.

Niezależnie od tego zaczął się rabunek miasta, prowadzony systematycznie z miesiąca na miesiąc. „Rewidowali Szwedzi najmniejsze kąty, skrzynie sobie otwierać i z nich wykładać kazali rzeczy" — notuje pamiętnikarz [18]. Sytuację pogarszało zamarcie handlu i normalnego popytu na usługi rzemieślnicze. Ponieważ bramy miejskie zostały zamknięte, nie przepuszczając normalnego ruchu, także wozów z żywnością i innymi towarami, bardzo szybko do miasta zawitało widmo głodu. Sytuację biedoty pogarszało zburzenie domków stojących przy murze miejskim, które Szwedzi kazali rozebrać, gdyż przeszkadzały podjętym pracom nad ufortyfikowaniem miasta.

Pod koniec kwietnia 1656 r. zjawiły się pod Warszawą oddziały litewskie pod wodzą Pawła Sapiehy. Szwedzi postanowili bronić się w stolicy i w tym celu spustoszyli okolicę, paląc przede wszystkim rzemieślniczo-handlowe przedmieście: Pragę. Regularne oblężenie Warszawy rozpoczęło się po przybyciu wojsk królewskich (koniec maja). 27 i 28 czerwca wojska polskie przystąpiły do wielkiego ataku na Warszawę, w wyniku którego 1 lipca Wittenberg musiał skapitulować.

Podczas oblężenia miasto poniosło znaczne szkody: zrujnowane zostały w dużym stopniu fortyfikacje miejskie, liczne pałace, dwory, kościoły, kamienice leżały w gruzach lub nosiły ślady ognia i plądrowania. W dodatku wyzwolonej stolicy groził nowy nieprzyjaciel: nadciągały bowiem sprzymierzone wojska szwedzkie i brandenburskie. Jan Kazimierz przegrał trzydniową bitwę na Pradze (28–30 lipca) i cofnął się na lewy brzeg Wisły, a w kilka godzin potem wycofał się z miasta całkowicie. Opuszczona przez polskie załogi Warszawa, przerażona losem Pragi, gdzie Szwedzi dokonali straszliwej rzezi ludności, ponownie poddała się Karolowi Gustawowi (30 lipca). Dnia 3 sierpnia wjechali do Warszawy król szwedzki i jego sprzymierzeniec, elektor brandenburski. Zaczął się straszliwy, tym razem od początku niczym nie maskowany, rabunek miasta, który trwał aż do 29 sierpnia 1656 r., gdy to na wieść o zwycięstwach polskich wojsk załoga szwedzka umknęła ze stolicy topiąc w Wiśle te skarby, których wcześniej nie zdołano wywieźć.

Jan Kazimierz zadbał natychmiast o obsadzenie Warszawy przez polskie oddziały (ponad tysiąc ludzi) i zachęcał władze miejskie do szybkiej naprawy obwarowań. Były to przewidujące posunięcia, gdyż już w czerwcu 1657 r. stanął pod murami stolicy książę siedmiogrodzki Jerzy Rakoczy. Zaczęło się kolejne oblężenie, w czasie którego nowej dewastacji uległy okolice miasta i spalone zostało niemal całkowicie rzemieślnicze Nowe Miasto. Pierwsze ataki wroga zostały wprawdzie odparte, ale 17 czerwca stolica znów skapitulowała. Na mieszczan spadły nowe rekwizycje i kontrybucje. Na szczęście owa trzecia okupacja była bardzo krótkotrwała — już 23 czerwca wojska szwedzko-siedmiogrodzkie opuściły miasto, dla którego zaczynał się, mimo iż wojna toczyła się aż do 1660 r., okres pokojowego dźwigania z ruin i zgliszcz swej dawnej świetności.

Bilans lat wojennych wyglądał straszliwie. W Starej Warszawie wiele domów było popalonych (np. zgorzała prawie cała ul. Świętojańska), ulice zasypane gruzami. Nowe Miasto zostało wedle lustracji z 1660 r. „funditus spalone", podobnie jak większość przedmieść. Na Krakowskim Przedmieściu ze 184 domów stojących tu w 1655 r. pozostało 40, na Długiej z 70 ocalało tylko 8, przy Zakroczymskiej pozostały 3 domy; całkowicie spalone zostały Rybaki i Praga (której ludność została w dużej części wyrżnięta!), spustoszone doszczętnie okolice Warszawy, m.in. wsie

[18] Ibidem, s. 13.

Powązki, Wola Burakowska, Młociny, Buraków. Straty dotknęły nie tylko domy mieszkalne, ale liczne urządzenia przemysłowe, np. spalone zostały w czasie oblężenia Warszawy z 1657 r. wszystkie młyny „między wsią Polkowem a Powązkami na rzece Strudze". W sumie oblicza się, iż Warszawa straciła ok. 60% budynków.

Ludność Warszawy spadła do kilku tysięcy (zapewne ok. 6 tys.) i zubożała znacznie. Wielu mieszkańców miasta „chleba ledwie sobie mieli za co kupić" [19]. Rabunki i gwałty, przede wszystkim zaś zastój w handlu i rzemiośle dotknął wszystkich mieszczan. Uniwersał królewski z 23 VII 1657 r. obrazowo odmalowuje ów ciężki los stolicy „kilkakrotnie od nieprzyjaciół zrabowanej i złupionej, w najwyższym ubóstwie cierpiącej, bez żadnych dochodów przy największych codziennych wydatkach, na obronę i inne potrzeby zostającej, której od dwóch już prawie lat zbywa nie tylko na możności zarobkowania i handlu, ale nawet i na innych środkach pożywienia" [20]. Niewątpliwie żadne inne miasto w Polsce nie poniosło tak wielkich strat w czasie Potopu, jak Warszawa, przechodząca kilkakrotnie z rąk do rąk, oblegana i systematycznie łupiona przez wrogie oddziały.

ODBUDOWA MIASTA W DRUGIEJ POŁOWIE XVII W. I NOWA FAZA ROZWOJU RZEMIOSŁA

Stołeczność Warszawy zadecydowała o jej szybkiej odbudowie po zniszczeniach szwedzkiego najazdu. Sejm walny ordynaryjny z 1659 r., chcąc Warszawę „ozdobić i ubezpieczyć", wyznaczył specjalną komisję, która miała dokonać pomiarów okręgu fortyfikacji Starej i Nowej Warszawy, podług delineacji inżyniera królewskiego. Komisja miała na przedmieściach wyprostować stare ulice i powyznaczać nowe, aby „budynki, które nowe stawiać będą, publice securitati et decori nie przeszkadzały" [21]. Lustracja z 1660 r. wymienia 184 budynki na Starym Mieście i 99 (w tym 93 świeżo odbudowane) na Nowym. W dziesięcioleciach następnych zabudowa w obu miastach, tworzących centrum stolicy, miała ulec znacznemu zagęszczeniu. „Rewizja gospód" warszawskich z 1669 r. wylicza 206 posesji na Starym Mieście. Zwłaszcza duży ruch budowlany panował na terenie Nowego Miasta, które wedle list podymnego w 1661 r. liczyło już 170 domów, a wedle „Rewizji gospód" z 1669 r. — 240.

Odbudowywała się jednak w tych latach głównie Warszawa rezydencjonalna, królewska, a przede wszystkim magnacka. Liczba budynków wznoszących się na przedmieściach, wykupionych z rąk mieszczańskich przez szlachtę, przewyższała już w tym czasie znacznie liczbę budynków Starej i Nowej Warszawy. W 1669 r. przedmieścia liczyły 520 domów, dworów i pałaców. Tutaj też najsilniej uwidoczniały się typowe dla nowej epoki kontrasty społeczne — obok wspaniałych rezydencji wegetowały drewniane chałupki i lepianki biedoty przedmiejskiej, zabudowa była chaotyczna, ulice nieuregulowane, błotniste, nie opatrzone brukami [22].

Przedmieścia warszawskie otoczone były wieńcem osad i miasteczek handlowo-rzemieślniczych. Pod względem organizacyjno-prawnym stanowiły one najczęściej jurydyki wchodzące w tym czasie na terenie całego kraju w okres najbujniejszego rozkwitu, mimo znoszącej je kolejnej uchwały sejmowej z 1659 r. Z jurydyk utworzonych jeszcze przed Potopem specjalnie szybko i z rozmachem odbudowała się Praga. W 1661 r. było już na Pradze biskupiej 49 domów, magnacka liczyła 44. Sąsiedni Skaryszew miał 49 domów, Golędzinów (który w 1658 r. otrzymał prawo

[19] Ibidem, s. 30.
[20] Ibidem.
[21] Ibidem, s. 31.
[22] Por. W. Szaniawska, *Zmiany w rozplanowaniu i zabudowie Krakowskiego Przedmieścia do 1733 r.*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1967, R. XXIX, z. 3, s. 285–316.

miejskie) 29, Grochów 9 domów. W sumie Warszawa prawobrzeżna liczyła wkrótce po Potopie 190 domów. Było to więc spore miasto, które w następnych dziesięcioleciach rozwijało się nadal bardzo pomyślnie. Znaczną część jego mieszkańców stanowili rzemieślnicy różnych branż [23].

Na terenie Warszawy lewobrzeżnej następowała również rozbudowa dalej położonych od centrum terenów, zwłaszcza stanowiących „zaplecze" Krakowskiego Przedmieścia. Powstawały tu liczne jurydyki duchowne i magnackie, na których osiadali gęsto rzemieślnicy: Nowy Świat (1659), Tamka-Kałęczyn (1662), Aleksandria, późniejsze Dynasy (1670), Wielopole (1693, erekcja potwierdzona 1701), Bożydar-Kałęczyn (1702). Postępował też rozwój dawniej powstałych miasteczek magnackich, takich jak Nowe Leszno (w 1708 r. — 56 domów i ratusz) czy Grzybów (po zniszczeniach w 1660 r. — 25 domów. Punkt ciężkości życia stolicy wyraźnie przesunął się więc w tych latach na przedmieścia; Warszawa straciła ostatecznie charakter średniowiecznego organizmu miejskiego, a nabrała cech nowożytnej aglomeracji typu rezydencjonalnego.

Jednocześnie wraz ze spadkiem roli sejmów i wzrostem znaczenia sejmików, a przede wszystkim wraz z wyrastaniem lokalnych ośrodków dyspozycyjnych w warunkach ugruntowującej się oligarchii magnackiej, znaczenie polityczne stolicy wyraźnie malało. Przełom w tym zakresie stanowiło zwłaszcza panowanie Jana III Sobieskiego, który nie lubił życia w mieście i właściwie przeniósł rezydencję królewską pod Warszawę, do Wilanowa. Zresztą nawet tu przebywał dłużej tylko raz — od połowy 1694 r. do czerwca 1696 r., preferując wyraźnie rezydencje ruskie: Pielaszkowice, Jaworowo, Żółkiew.

W latach 1658–1720 odbyło się jednak w Warszawie 40 sejmów, a więc ich częstotliwość była nawet większa niż w okresie poprzednim (znaczna liczba sejmów nadzwyczajnych). Gromadziły one, podobnie jak w okresie poprzednim, wielotysięczne rzesze szlachty, magnatów przybywających z coraz liczniejszymi pocztami i służbą, a w ślad za nimi kupców, rzemieślników, różnego rodzaju ludzi luźnych. Niektóre z tych zjazdów miały charakter bardzo burzliwy. I tak np. w czasie elekcji Michała Wiśniowieckiego (1669) doszło do zamieszek ulicznych i rabunku domów mieszczańskich. „Zaczęło się od zwady wśród przybyłych na elekcję Litwinów — pisze K. Konarski — Poszły w ruch szable, potem rusznice. Zrobił się tumult, zbiegowisko, tłok nie do opisania [...]. Jakaś zbrodnicza ręka podpaliła miasto i pchnęła tłum do rabunku. Całą noc trwały w mieście bójki, mordy, grabieże. Pożar zniszczył zupełnie ulice Piwną, Piekarską, Krzywe Koło". W. Przyborowski dodaje: „Zbrodnia ta przeszła bez kary. Stany i sądy kapturowe milczały zawzięcie. Któż by się ośmielił usta otworzyć, gdy 90 tysięcy szabel brzękało po bruku?" [24].

Druga połowa XVII w. upłynęła dla Warszawy pod znakiem częstych, i w związku z tym uważanych za „zwykłe", klęsk elementarnych: częstych epidemii (1657, 1658, 1660, 1661, 1662, 1663, 1674, 1675, 1677–79), pożarów (1660, 1669, 1670, 1683, 1696, 1697, 1700) i powodzi (1673, 1675), a także przelotnych niepokojów powodowanych coraz częstszymi „wydzierstwami żołdactwa" (1662) i narastającym zagrożeniem z zewnątrz (1676 „trwoga ratione Tatarów"). Podróżnik, zwiedzający stolicę ok. 1690 r., szacował oba miasta: Stare i Nowe wraz z przedmieściami na 20 tys. mieszkańców. Niewątpliwie pod koniec XVII w. Warszawa osiągnęła swój stan demograficzny z lat poprzedzających Potop, ale początek XVIII w. przyniósł nową serię wielkich kataklizmów. Wojna północna i druga inwazja szwedzka dotknęły stolicę bardzo mocno. Już w maju 1702 r. Warszawa została zajęta przez Karola XII i jego

[23] T. Wyderko, *Z dziejów Pragi do r. 1656*, „Rocznik Warszawski" 1964, t. V, s. 5, nn.
[24] K. Konarski, *Warszawa w jej pierwszym stolecznym okresie*, Warszawa 1970, s. 29; W. Przyborowski, *Z przeszłości Warszawy*, Warszawa 1899, s. 144.

wojska. We wrześniu tegoż roku do miasta wkroczyły wojska saskie z Augustem II, a w lutym 1703 r. ponownie Szwedzi. Rozpoczęły się w ten sposób kilkuletnie zmagania o miasto między Szwedami, popierającymi od 1704 r. Stanisława Leszczyńskiego (wybranego królem 12 VII 1704 r.) i jego stronnikami (konfederacja warszawska) a wojskami i zwolennikami Augusta II (konfederacja sandomierska), któremu z pomocą przyszły wojska rosyjskie wysłane przez cara Piotra I. Dnia 31 VII 1705 r. pod samą Warszawą stoczona została wielka bitwa (na terenie Woli, okolice dzisiejszych ulic Okopowej i Karolkowej), w której wojska saskie poniosły klęskę. W rezultacie zwycięstwa szwedzkiego Stanisław Leszczyński powrócił do Warszawy, gdzie na życzenie Karola XII odbyła się jego uroczysta koronacja.

Szwedzi wyparci jednak zostali szybko z Warszawy przez zwolenników Augusta II i wojska rosyjskie (1706–1707). Odzyskali oni stolicę tylko na krótko w 1708 r. W rezultacie stolica Polski wielokrotnie przechodziła z rąk do rąk i była pustoszona, bezceremonialnie rabowana oraz okładana licznymi kontrybucjami, zmuszana do dostarczania żywności i wyposażenia dla licznych oddziałów wojskowych, które ją brały na krótko w swe posiadanie. Klęska Szwedów pod Połtawą (1609) nie oznaczała wcale uspokojenia w Polsce. Ludności całego kraju dawały się nadal we znaki ekscesy żołnierzy nie otrzymujących regularnego żołdu, często głodnych, zawsze chciwych łupów. W 1712 r. celem ich ataku stała się Warszawa, którą zmuszono do wypłaty znacznych sum, grożąc w razie odmowy kwaterunkiem. Ciężary na rzecz wojska miały zresztą wkrótce wzrosnąć w związku z tym, że w 1713 r. August II wprowadził do Polski armię saską i jej utrzymaniem obciążył ludność kraju.

Do klęsk spowodowanych wojną dołączyła się zaraza, która w latach 1708–1709 srożyła się na całym Mazowszu i spowodowała ogromną śmiertelność w stolicy (ok. 30 tys. osób?). Po zarazie przyszedł nieurodzaj i drożyzna — w rezultacie głód również począł dziesiątkować ludność. W czerwcu 1713 r. groźna powódź dała się we znaki mieszkańcom Warszawy — uszkodzone zostały liczne domki położone nad Wisłą i składy solne na Powiślu. W XVIII w. wkraczała więc Warszawa ponownie zniszczona i osłabiona, ze zubożałym i przerzedzonym mieszczaństwem.

Mimo tych perypetii trzeba stwierdzić, iż rzemiosło warszawskie dość szybko zaczęło podnosić się z upadku, jaki mu przyniósł okres Potopu i w drugiej połowie XVII w. rozwijało się pomyślnie. Podstawę tego rozwoju stanowiło zaspokajanie potrzeb szybko rosnącej ludności miasta, częściowo także potrzeb dworu i licznych rezydencji magnacko-szlacheckich. Udział rzemieślników w strukturach zawodowych Warszawy zapewne nawet nieco wzrósł w tym czasie w porównaniu z okresem poprzednim (50–60%?). Było to jednak tylko w niewielkiej już mierze rzemiosło cechowe. Podobnie jak w handlu, tak w sferze produkcji serwitorzy królewscy i magnaccy, najczęściej nie posiadający prawa miejskiego, mieli o wiele szersze i korzystniejsze możliwości działania. Alina Sokołowska w swym studium o przemianach struktur społecznych w Warszawie na przełomie XVII i XVIII w. znalazła dla lat 1657–1666 na 250 rzemieślników cechowych aż 63 serwitorów i partaczy, będących na usługach magnatów. W latach 1673–1674 zapłaciło w Warszawie poglówne 67 serwitorów królewskich [25]. Obok serwitorów stanowiących swoistą „arystokrację" rzemiosła pozacechowego rosły w liczbę rzesze zwykłych partaczy gnieżdżących się w posesjach duchowieństwa i szlachty oraz w jurydykach. Partaczom tym, coraz liczniejszym, cechy nie mogły przeszkodzić w prowadzeniu warsztatów i sprzedaży wyrobów, mimo iż czyniły w tym kierunku liczne usiłowania. Wzrastające wymogi przy przyjmowaniu do korporacji cechowej odstraszały od starań. Zwłaszcza dużą rolę odegrał tu wzrost opłat, które w wielu cechach w drugiej połowie XVII w. wy-

[25] A. Sokołowska, *Przemiany struktury ludnościowej Warszawy na przełomie XVII i XVIII w.*, „Rocznik Warszawski" 1966, t. VII.

nosiły już bardzo znaczne sumy. I tak np. u browarników opłaty ustalono w 1670 r. na 120 złp. plus 2 beczki piwa, u piekarzy w 1668 r. wprowadzono obowiązek postawienia cechowi kolacji i wpłacenia 100 złp., co w 1702 r. podniesiono do 260 złp. plus 100 złp. ewentualnego wykupienia się od sztuki mistrzowskiej. Było to dla kandydatów na mistrzów tym dotkliwsze, że druga połowa XVII i początek XVIII w. przyniosły znaczny spadek wartości płac warszawskiej czeladzi m.in. w związku z szybką dewaluacją pieniądza [26]. Wielu czeladników nie było w stanie uzbierać wymaganych przez cech sum. Charakterystyczne dla cechów drugiej połowy XVII w. zamykanie się w obawie przed konkurencją i w chęci utrzymania wyższej stopy życiowej kosztem ograniczania liczby mistrzów sprzyjało w rezultacie rozwojowi rzemiosła pozacechowego, które było w dodatku popierane przez szlachtę wrogo nastawioną do miejskich korporacji i starającą się w swych siedzibach lokować warsztaty świadczące usługi tańsze niż cechowe.

Na czoło w warszawskiej produkcji wysuwały się oczywiście, jak i w okresie poprzednim, te gałęzie, którym nie zagrażała konkurencja ze strony importu. Przede wszystkim wymienić tu trzeba rzemiosła spożywcze, zaopatrujące miasto w podstawowe produkty żywnościowe: chleb, mięso, piwo. Zniszczone lub uszkodzone w czasie Potopu młyny zbożowe zostały szybko odbudowane i uruchomione — w 1660 r. było ich już na Wiśle 9 i 2 należące do starostwa warszawskiego, a zlokalizowane na rzece Strudze (słodowy i pszeniczny). Większość produktów żywnościowych była w drugiej połowie XVII w. wytwarzana poza centrum miasta — na przedmieściach i w jurydykach. W tym czasie powstał nawet na Pradze osobny cech piekarzy. W przywileju wydanym dla połączonego cechu piekarzy staro- i nowomiejskich w 1702 r. zawarte są ostre postanowienia przeciw partaczom (konfiskata ich chleba na rzecz szpitali), jednocześnie jednak przywilej ów zezwala przekupniom z okolicznych osad i miasteczek sprzedawać w Warszawie chleb żytni bez ograniczeń (za opłatą jedynie 6 gr od wozu zaprzężonego w 1 konia, a 12 gr od wozu z parą koni).

Tak więc monopol cechu ograniczony został zupełnie oficjalnie do chleba pszennego, droższego, który z warsztatów pozacechowych dopuszczany był do sprzedaży wyłącznie w dni targowe. W praktyce chleb „partacki" różnych gatunków grał co dzień ogromną rolę w zaopatrzeniu miasta. W zakresie zaopatrzenia Warszawy w piwo z produkcją browarów staro- i nowomiejskich konkurowały trunki wyrabiane masowo na Pradze i w Skaryszewie, a także piwo wwożone do Warszawy z całego Mazowsza (mimo iż oficjalnie dopuszczone było do sprzedaży na warszawskim rynku tylko piwo wareckie, brzezińskie i łowickie). Również mięso szło do miasta z przedmieść i okolicznych jurydyk, częściowo także z podwarszawskich wsi. Wprawdzie w 1659 r. rzeźnicy Nowego Miasta wystarali się u Jana Kazimierza o przywilej zapewniający im monopol zaopatrywania Nowej Warszawy w mięso i zawierający ostre sformułowania przeciw wszelkiego rodzaju partaczom, w praktyce jednak i w tej branży działali liczni przedsiębiorcy nie należący do cechu, a wwóz mięsa z Pragi, Skaryszewa i innych jurydyk do centrum był codziennym zjawiskiem.

Obok rzemiosł spożywczych kontynuowały działalność wszystkie w zasadzie specjalności, jakie istniały w Warszawie w pierwszej połowie XVII w. Szczególnie liczni byli rzemieślnicy branż usługowych: szewcy, krawcy, kuśnierze, miechownicy, rymarze, fachowcy budowlani — murarze, cieśle, stolarze, strycharze, szklarze. Specjaliści ci byli poszukiwani w związku z żywym ruchem budowlanym w Warszawie, choć przy wznoszeniu pałaców i dworów magnateria i zamożna szlachta korzystała w dużej mierze z pracy sprowadzanych do miasta rzemieślników wiejskich — poddanych. Rozwijało się dobrze garncarstwo produkujące naczynia, kafle, a nawet ...

[26] Por. W. Adamczyk, op. cit., s. 87, nn.

modne w tym czasie „lulki" (fajki). Konkurencja importu dawała się we znaki zwłaszcza konwisarzom i złotnikom. Czynna była w Warszawie już w 1660 r. papiernia, pijarzy uruchomili tu drukarnię, a w 1685 r. Karol Ferdynand Schreiber założył drugą, została ona jednak szybko przejęta przez pijarów. Zaczęły także funkcjonować stare przedsiębiorstwa miejskie: postrzygalnia i cegielnia. Jan Kazimierz zamierzał zorganizować na przedmieściach Warszawy, na Solcu, większą manufakturę produkującą ceramikę. Wydaje się jednak, iż podstawową komórką organizacyjną pozostał w warszawskiej wytwórczości przełomu XVII i XVIII w. drobny warsztat produkcyjny, zatrudniający kilka najwyżej osób. Brak również danych na temat rozwoju nakładu czy uzależniania rzemieślników od dostawców surowca, co zdarzało się, choć sporadycznie, w okresie poprzednim.

Rzemiosło warszawskie i w tym okresie cechuje znaczna samodzielność i aktywność. Warszawskim kupcom nie udało się przeprowadzić, mimo usilnych starań, zakazu handlu dla rzemieślników. W 1683 r. władze miasta podjęły uchwałę zabraniającą członkom cechów rzemieślniczych prowadzenia handlu, ale wobec protestów zainteresowanych nie weszła ona nigdy w życie. W kilka lat potem, w 1688 r., kupiectwo uzyskało dekret Jana III zezwalający rzemieślnikom na handlowanie jedynie towarami krajowymi, zakazując im udziału w rozprowadzaniu najbardziej poszukiwanych artykułów zagranicznych. Był to sukces dość znaczny, trudno jednak stwierdzić, na ile ów dekret był istotnie respektowany przez zainteresowanych. Zapewne bardziej przedsiębiorczy mistrzowie i w tym okresie, jak przed Potopem, przeprowadzali różne operacje handlowe, bogacąc się na nich znacznie. Wielu rzemieślników dorabiało sobie obok handlu także lichwą, prowadząc większe i mniejsze lombardy, w których biedota zastawiała liczne przedmioty codziennego użytku: odzież, naczynia, pościel.

Inwentarze z przełomu XVII i XVIII w. wskazują, że pewne odłamy rzemieślników doszły w tym czasie ponownie do znacznej zamożności. Krawiec Jerzy Lorkiewicz w 1695 r. pozostawił np. 2600 złp. gotowizny, 9 srebrnych łyżek, srebrną czarkę do wódki, a także sporo złotych wyrobów (2 łańcuchy, pierścień z diamencikami, 3 pierścionki z rubinkami, pierścionek z turkusem, 3 sznurki pereł — łączna wartość tych kosztowności wynosiła kilkaset złotych). Nieco kosztowności i srebra mieli także ubożsi rzemieślnicy: miechownik Michał Gniewkowski, rzeźnik Balcer Gryglik, garncarz Jan Rosołowicz. Inwentarze mistrzów, zwłaszcza zamieszkałych na terenie Starej Warszawy, wymieniają w tym czasie wśród domowych sprzętów także dość często przedmioty świadczące o rosnących potrzebach wyższego rzędu: książki, obrazy, instrumenty muzyczne. Byli więc warszawscy rzemieślnicy często nie tylko ludźmi zamożnymi, ale i kulturalnymi.

ROLA ORGANIZACJI RZEMIEŚLNICZYCH W ŻYCIU MIASTA

Już u schyłku średniowiecza, w związku z szybkim rozwojem warszawskiego rzemiosła, zaczął się w mieście zaostrzać konflikt między rzemieślnikami a kupiectwem i rywalizacja o udział we władzach miejskich. Słynny tumult warszawski 1525 r. był w dużej mierze dziełem rzemieślników. W każdym razie na czele niezadowolonych z rządów patrycjuszowskiej rady miejskiej stali: Marcin Flis, bogaty krawiec, Jan Figura — złotnik i Stanisław Lachert — rzeźnik. Wśród postulatów rewolty znajdowało się żądanie szerszej reprezentacji rzemiosła w ławie i radzie oraz kontroli finansów miejskich z udziałem przedstawicieli wszystkich cechów, nie tylko tych najbogatszych. Mimo utworzenia w toku XVI w. reprezentacji pospólstwa, tzw. trzeciego ordynku (inaczej „panowie gminni"), udział rzemieślników warszawskich we wła-

dzach miejskich był nadal skromny, a autonomia cechów — ograniczona. Po 1525 r. korporacje cechowe w Warszawie nie uzyskały większej samodzielności i były podległe radzie. Ona zatwierdzała statuta cechowe, delegowała swych przedstawicieli na zebrania rzemieślników, kontrolowała zdawanie rachunków cechowych i wybór starszych; do niej też szły odwołania od wyroków korporacji rzemieślniczych. Rzemieślnicy we władzach miejskich nie zasiadali często, w dodatku w XVI w. byli wyraźnie wypierani przez kupców. Jeszcze w pierwszej ćwierci tego stulecia liczba rzemieślników wśród rajców Starej Warszawy dochodziła do $^1/_3$, wśród ławników do $^1/_2$; w latach dwudziestych tego stulecia nastąpiło jednak szybkie eliminowanie ich z tych ciał przez kupców, co było właśnie jedną z przyczyn zajść w 1525 r. Tumult nie zahamował procesu, który rozwijał się szybko, zwłaszcza od połowy XVI w. Na przełomie XVI–XVII w. rzemieślnicy już tylko sporadycznie występują w gronie ławy i rady; są to głównie reprezentanci najlukratywniejszych elitarnych zawodów, jak złotnictwo czy aptekarstwo, także medycyna, jeśli lekarzy i chirurgów zaliczyć wedle ówczesnych pojęć do rzemieślników. Jednocześnie bogaty kupiecki patrycjat od schyłku XVI w. opanowuje także trzeci ordynek. Dopiero druga połowa XVII w. przynieść miała zmiany w tym zakresie. Osłabione w latach Potopu kupiectwo warszawskie nie wróciło do dawnej potęgi. Wykorzystały to cechy, które w 1688 r. zażądały zwiększenia liczby przedstawicieli rzemiosła w trzecim ordynku. W rezultacie akcji cechów $^1/_3$ miejsc w kolegium „panów gminnych" została przyznana rzemieślnikom. W kilkanaście lat potem cechom warszawskim udało się wywalczyć zagwarantowanie dla przedstawicieli rzemiosła także dwu miejsc w ławie. W ten sposób u schyłku XVII w. dokonała się ponowna demokratyzacja ustroju Warszawy. Była ona jednak w większej mierze rezultatem osłabienia tutejszego patrycjatu niż rozwoju pospólstwa, którego trzon stanowili rzemieślnicy.

Pozbawione autonomii i wpływów na rządy cechy warszawskie grały jednak w XVI i XVII w. niemałą rolę w życiu społecznym i kulturalnym miasta. Organizowały one swym członkom wspólne pełnienie praktyk religijnych, zapewniały im udział w ważniejszych wydarzeniach na terenie miasta, inspirowały życie towarzyskie. W statucie browarników z 1545 r. czytamy np., iż bracia w oktawę Bożego Ciała

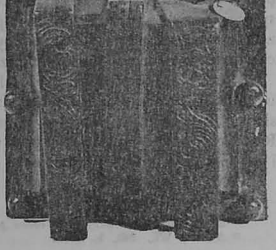

Zamek żelazny do szafy, kufra lub drzwi, XVIII w.

mają się „poćciwie sprawować" i występować w uroczystym pochodzie „z armatą [bronią — *M.B.*] ozdobną, z chorągwią bracką"[27]. Tak samo strojnie i huczno stawały cechy na każdy wjazd króla, królowej, na odbywane często w Warszawie „triumfy" itd. Każdy członek korporacji był nie tylko widzem tych wielkich, teatralnych widowisk, ale i aktorem, biorącym w nich aktywny udział. Cechy organizowały też wspólne praktyki religijne. Obecność na pewnych nabożeństwach obowiązywała pod karami, podobnie jak udział w pogrzebach członków i ich rodzin, a nawet czeladzi i służby. Także cechowe pogrzeby odbywały się z wielką pompą, przy czym „bracia młodsi" obowiązani byli nieść w uroczystym kondukcie mary. Jak bardzo ceniono wówczas możliwość zapewnienia sobie takiego wspaniałego „brackiego" pogrzebu świadczy najlepiej fakt, iż różni mieszczanie, nie należący do żadnej korporacji, zabiegali o udział jakiegoś cechu w pogrzebie, płacąc za takie uświetnienie ceremonii znaczne sumy.

Kwartalne zebrania wszystkich członków miały obok zawodowego (omówienie spraw zakupu surowca, zbytu, rozstrzyganie sporów między mistrzami i czeladzią, pobór kar za wykroczenia, np. za zbyt niską jakość produkcji, zapis uczniów do terminu itd.) także towarzyski charakter. Łączyły się one najczęściej ze wspólnym posiłkiem (piwo, ser, ciasto, jabłka); czasem, gdy właśnie do cechu wstępował nowy mistrz, wyprawiał on specjalną kolację złożoną z pieczonego drobiu, chleba, ciasta, owoców i zakrapianą suto dobrym gatunkiem piwa czy gorzałki. Rozmowy dotyczyły wydarzeń zachodzących w mieście, plotek o sąsiadach, rzadziej spraw wychodzących poza zakres powszednich zajęć i trosk. Zebrania odbywały się zazwyczaj w domu starszego, którym bywał mistrz zamożniejszy, rozporządzający kilkuizbowym mieszkaniem. Niektóre liczniejsze cechy starały się o własny lokal, np. cech szewców staromiejskich w 1592 r. zakupił dom przy ul. Dunaj. Liczne przepisy w statutach cechowych miały na celu pogłębianie solidarności i więzi między braćmi (ograniczanie konkurencji), a także zapewnienie ostentacji w uroczystych chwilach życia korporacji i jej poszczególnych członków. Cechy starały się również okazywać pewną opiekę i pomoc starym lub chorym rzemieślnikom. Bardzo często skrzynki brackie udzielały pożyczek na procent (nieco niższy niż prywatni lichwiarze), czasem, w szczególnie drastycznych wypadkach, dawały bezzwrotną zapomogę. Dbano również o ogładę i dobre maniery; specjalne rozporządzenia zakazywały bójek i zwad między braćmi. Było to ważne w epoce, gdy charaktery ludzkie nosiły cechy dość znacznej gwałtowności, a że w domach mieszczan nie brakło broni, o wypadek nie było trudno.

Rzemieślnicy warszawscy często popadali także w zwady z ludźmi spoza cechu; w mieście było stale pełno żołnierzy, różnych przybyszów, służby magnatów, zatargi musiały więc wybuchać często. Niektóre z nich miały poważny przebieg i szersze konsekwencje, tak iż trzeba było uciekać się do ingerencji władz miejskich, aby sprawę zatuszować. I tak np. w 1620 r. sporo kłopotów wywołało zastrzelenie przez warszawskich stolarzy zamkowego halabardnika. Nie wiemy, o co poszło w tej sprawie, ani kto z mistrzów był sprawcą zabójstwa. Wiemy tylko, że cech solidarnie zapłacił ojcu zabitego 600 zł, a aby się ugodzić jakoś z jego kolegami, urządzono poczęstunek na ratuszu, podając przy tej okazji wódkę i cytryny[28].

Cechy dbały również, aby ich członkowie nosili się godnie, aby wychodząc na ulicę mieli na sobie przyzwoitą odzież, a na nogach obuwie, aby nie używali grubych słów itd. Statuta cechowe były w tej epoce jedynym podręcznikiem savoire-vivre. Rola korporacji rzemieślniczych w kształtowaniu się obyczajowości mieszczańskiej i podnoszeniu kultury życia oraz współżycia codziennego była ogromna.

[27] B. Śląski, *Dawne przywileje cechu piwowarów...*, s. 44.
[28] AGAD, WE, 240, k. 2[9].

Cechy spełniały również pewną rolę w zakresie obronności miasta i organizowały dość często różne ćwiczenia fizyczne dla swych członków. Zachowały się wzmianki z początków XVII w. o organizowaniu konnicy brackiej rekrutującej się z członków cechu piekarzy Starego Miasta. Niektóre statuta cechowe zawierają przepis zobowiązujący członków korporacji do posiadania broni. Ten typ funkcji cechowych — obrona miasta — kurczył się jednak w interesującym nas okresie, jako iż stolica była obsadzana przez wojska królewskie i koronne, znajdowały się tu też liczne oddziały prywatne magnatów. Szlachta niechętna była uzbrajaniu mieszczan; żołnierz-mieszczanin łatwo mógł się obrócić przeciw niej. Mimo to przez cały XVII w. działało w Warszawie powstałe jeszcze w średniowieczu bractwo kurkowe (strzeleckie), do którego należeli także liczni rzemieślnicy.

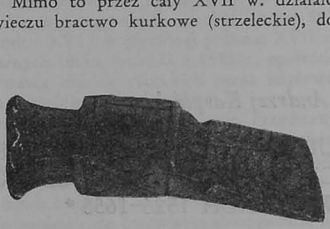

Młotek żelazny, rytowany, wyrób prawdopodobnie warszawski, druga połowa XVIII w.

Rolę społeczno-kulturalną korporacji rzemieślniczych ograniczał wydatnie fakt ich ekskluzywności. Zwłaszcza w drugiej połowie XVII w., w epoce niezwykle bujnego rozwoju rzemiosła pozacechowego, rozlokowanego na przedmieściach i jurydykach, tylko niewielki odłam warszawskich rzemieślników należał do oficjalnych korporacji, skupionych na terenie Starej i Nowej Warszawy. Wzorce wytwarzane w ich kręgu oddziaływały jednak nie tylko na członków, ale szerzyły się także wśród nie zrzeszonych mieszkańców miasta i jego okolic. Tak więc wpływ życia cechowego był rozleglejszy niż to można wnioskować na podstawie ich liczebności. Szerokie rzesze średnio zamożnych i uboższych mieszkańców stolicy pozostawały, bezpośrednio lub pośrednio, pod wpływem zwyczajów i rytmu życia korporacji, stanowiących jedną z podstawowych — obok parafii i bractw religijnych — form społecznego współżycia w dawnym mieście.

Andrzej Karpiński

UBODZY PRZEDSTAWICIELE CECHOWEGO RZEMIOSŁA WARSZAWSKIEGO W LATACH 1526–1655 *

NIEZAMOŻNE GRUPY ZAWODOWE

Należy zaliczyć tu takich rękodzielników, którzy z samej racji wykonywanego zawodu nie mieli zbyt wielkich szans na zdobycie majątku. Mimo niejednokrotnej przynależności do grupy obywateli (cives), ich sytuacja społeczno-ekonomiczna zbliżona była do położenia uboższych warstw ludności miejskiej, określanych tradycyjnie jako biedota miejska lub plebs. Byliby to zatem ci mieszkańcy miasta, którzy nie posiadali, z nielicznymi wyjątkami, pełnych praw miejskich, nie dysponowali własnymi środkami produkcji, kapitałami bądź przedmiotami wymiany i zmuszani byli do utrzymywania się z pracy własnych rąk. Byli oni mniej lub bardziej uzależnieni od bogatszych warstw społeczności miejskiej. W zbiorowości tej mieścili się przede wszystkim niewykwalifikowani pracownicy (wyrobnicy, terminatorzy), na wpół wykwalifikowani — czeladnicy, oraz przedstawiciele służby prywatnej i miejskiej, żebracy, prostytutki, a także środowisko przestępcze sensu stricto.

RYBACY

Tworzyli grupę dosyć nietypową na tle innych korporacji rzemieślniczych. Sprawiały to specyficzne cechy ich zajęcia, nie wymagające zbyt dużych kwalifikacji, oraz związane tradycyjnie z gospodarką wiejską. Niemniej jednak z formalnoprawnego punktu widzenia (posiadanie praw miejskich) i zawodowego (własny cech) oraz z uwagi na miejsce pracy można, z pewnymi zastrzeżeniami, uznać ich za przedstawicieli

* Niniejszy artykuł oparty jest głównie na zachowanych warszawskich archiwaliach (księgi radzieckie, wójtowsko-ławnicze i ekonomiczne). Wykorzystano następujące sygnatury z przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie zespołów: Stara Warszawa, Nowa Warszawa i Warszawa Ekonomiczne: SW 1–7, 11–16, SW 351, SW 526, 535–546, 517; NW 4–6, 134–135; WE 219, 240–254, 592. 696, 1223, 1256, 1365. Przypisy odsyłające do źródeł i literatury z konieczności ograniczono do dokumentacji cytatów oraz wskazówek bibliograficznych dotyczących trudniejszej bądź spornej problematyki.

warszawskich rękodzielników. Rybacy pochodzili najczęściej ze wsi i miasteczek leżących bądź w najbliższych okolicach Warszawy, bądź też z nieco dalszych rejonów Mazowsza. Prawie zupełny brak przybyszów z odleglejszych terenów zdaje się potwierdzać mazowiecki rodowód przedstawicieli badanej grupy.

Określenie ogólnej liczby warszawskich rybaków nastręcza duże trudności, wynikające z prawie całkowitego braku sumarycznych źródeł. W ślad za Ewą Koczorowską można jednak przypuszczać, że już w XV w. stanowili oni najliczniejszą korporację zawodową miasta[1]. Szesnastowieczne lustracje wykazują, iż wraz ze wzrostem znaczenia Warszawy rosła liczba miejscowych „piscatorów": w 1564 r. doliczono się w Starej Warszawie 80 rybaków, w 5 lat później zaś było ich już 86[2]. Omawiany proces uległ zahamowaniu w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. Było to wynikiem zarówno klęsk elementarnych (m.in. powódź z 1593 r., epidemie, Potop szwedzki), jak i zjawiska wykupywania działek rybackich przez napływającą do miasta szlachtę, możnowładztwo i zamożniejsze mieszczaństwo.

Środowisko rybaków warszawskich cechowała dość duża stabilność. Przedstawicieli tych samych rodzin, przybyłych do Warszawy w końcu XV i początkach XVI w., spotykamy jeszcze w przededniu najazdu szwedzkiego. Przykładami mogą tu być rody Maleczów, Jurgów, Zalasów, Trojanów czy Stanów. Kolejne pokolenia dziedziczyły tradycyjny zawód, brak jest bowiem danych o porzucaniu go na rzecz innego. Stare, zasiedziałe rodziny stanowiły swoistą elitę omawianej zbiorowości; ich przedstawiciele z reguły piastowali funkcje w cechu i decydowali o wszystkich istotniejszych sprawach. Są oni zresztą najlepiej widoczni w źródłach w przeciwieństwie do członków licznej, trudno uchwytnej, pozostałej grupy rybaków, częściej zapewne zmieniającej miejsce pobytu, a może i zajęcie.

Znaczna konsumpcja ryb tworzyła duży popyt na ten towar. Jego zaspokojenie dokonywało się w różny sposób. Pewna część rybaków łowiła w Wiśle w bezpośrednim sąsiedztwie miasta (od Czerniakowa do Burakowa i Łomianek). Warszawscy „rybitwowie" w zależności od posiadanego sprzętu pracowali pojedynczo lub grupowo; niektórzy z nich posiadali własne czółna i łodzie, inni, ubożsi, musieli je pożyczać lub wynajmować. Inną formą połowu ryb było zakładanie lub kontraktowanie sadzawek. Nie miały one charakteru stawów hodowlanych, natomiast przechowywano w nich ryby przeznaczone na późniejszą sprzedaż. Zbyt odłowionych czy też zakupionych ryb przyjmował formę bądź sprzedaży hurtowej kontraktowanej, bądź też detalicznej.

Do innych zajęć rybaków należało m.in. sporządzanie i naprawa sieci, wyrabianie czółen, przewóz towarów lub osób na dłuższych trasach oraz prace zabezpieczające przed spiętrzeniem lodów na Wiśle[3]. Niekiedy też na zlecenie władz miejskich pełnili funkcje posłańców lub trudnili się nawigacją[4].

Tradycyjnym miejscem zamieszkania „piscatorów" była dzielnica Rybitwy, leżąca u podnóża skarpy wiślanej, poniżej Nowego Miasta. Była dość gęsto zabudowana niewielkimi drewnianymi domkami oraz budynkami o charakterze gospodarczym. Domki na Rybitwie nie posiadały zbyt wielkiej wartości; wyceniano je podobnie jak część zabudowań przy ulicach Nowej Warszawy, zamieszkanych z reguły przez uboższych rzemieślników innych korporacji[5].

[1] W latach 1415–1525 doliczyła się ich ona w Starej Warszawie — 75, zaś w Nowej — 51 (E. Koczorowska-Pielińska, *Liczebność i specjalizacja rzemiosła w Starej i Nowej Warszawie 1417–1526*, „Rocznik Warszawski" 1972, t. XI, s. 5–22; taże, *Struktura społeczno-gospodarcza Nowej Warszawy w XV wieku*, „Przegląd Historyczny" 1958, t. XLIX, z. 2, s. 302).

[2] AGAD, WE 18, k. 7, 20.

[3] AGAD, WE 237, k. 20v; WE 243, k. 178; WE 245, k. 151v; WE 254, k. 89; WE 252, k. 34.

[4] AGAD, SW 538, k. 239; SW 543, k. 84v; WE 232, k. 19; WE 242, k. 43v.

[5] Przykładowo w latach sześćdziesiątych XVII w. domy na Zakroczymskiej sprzedawane były za sumy od 18 do 60 kop gr, na ulicy Morgowej zaś — poniżej 40 kop. (AGAD, NW 4, 814, 873, 949; NW 134, k. 719, 727).



Pachołek miejski. Fragment tryptyku z kościoła w Cegłowie, 1510 r.



Ludność miejska. Fragment tryptyku z kościoła w Cegłowie, 1510 r.

Rybackie siedziby często przechodziły z rąk do rąk. Były sprzedawane, wydzierżawiane, zamieniane prawie wyłącznie wśród ludzi o tym samym zawodzie. Nasuwa się przypuszczenie, że aż do początków XVII w. mogło to być wynikiem świadomej działalności cechu, dążącego do skupienia wszystkich posiadłości rybackich na terenie omawianej dzielnicy.

Rozrastanie się rodzin „rybołowców" powodowało liczne działy majątkowe, przyczyniające się do pogarszania sytuacji majątkowej sukcesorów, jako że niezbyt cenne nieruchomości dzielone bywały nierzadko na cztery i więcej części. Analiza obrotu gruntami i domami warszawskich rybaków wskazuje dość wyraźnie na proces postępującej polaryzacji majątkowej tego środowiska. Obok podnajemców-komorników zdarzali się bowiem tacy, którzy przynajmniej przejściowo byli właścicielami lub dzierżawcami kilku różnych domostw.

Niewiele wiemy o zarobkach, jakich dostarczały połowy ryb. Wobec dużej liczby rybaków musiała istnieć silna konkurencja i niełatwo było zapewne zdobywać zamówienia na dostawy. Sprzedaż unormowana była specjalnymi taksami, ustalającymi odpowiednie ceny, których nieprzestrzeganie karane było grzywnami pieniężnymi. Brak szczegółowych informacji uniemożliwia określenie przeciętnego dochodu rodzin rybackich. Nie wiadomo bowiem ani ile ryb łowiono, ani ile sprzedawano i jakiego gatunku. Pojedyncze zapiski w rachunkach miejskich wskazują jednak, iż niektórzy rybacy uzyskiwali za swój towar spore kwoty [6].

Więcej niż o dochodach da się powiedzieć o obciążeniach finansowych przedstawicieli badanej grupy. Jako posiadacze nieruchomości na terenach, znajdujących się

[6] Niekiedy jednorazowo do kilkunastu florenów (por. m.in. AGAD, WE 226, k. 13; WE 240, k. 18; WE 241, k. 57–57v).

pod jurysdycją miejską, zobowiązani byli oni do płacenia szosu, tradycyjnie wynoszącego w ich wypadku 7 gr rocznie od domu, oraz opłat z okazji uniwersałów poborowych czy podymnego; i one jednak nie były wysokie. Rybacy uiszczali też symboliczną opłatę za prawo połowu w Wiśle. Wnosili również niewielkie sumy na rzecz swojego zrzeszenia zawodowego. Dotyczy to zarówno świadczeń z okazji ukończenia nauki i wstąpienia do korporacji, jak też kar czy datków wpłacanych do skrzynki cechowej. Chociaż wszelkiego typu obciążenia pieniężne nie odzwierciedlają rozwarstwienia majątkowego społeczności rybackiej, wskazują jednak na fakt, iż w oczach współczesnych traktowana była ona jako uboższa grupa zawodowa.

Na położenie materialne jej przedstawicieli wiele światła rzucają wzmianki o długach i wierzytelnościach. Wskazują one, że spora liczba rybaków drogą pożyczki starała się uzyskać bieżącą gotówkę. Długotrwałe zaleganie ze zwrotem przeważnie niezbyt wysokich, kilkunasto- czy kilkudziesięciozłotowych kwot, świadczy wymownie o ubóstwie wielu warszawskich rybitwów. Niezwrócenie w terminie zaciągniętego długu groziło smutnymi konsekwencjami, począwszy od zajęcia części majątku dłużnika, a skończywszy na jego uwięzieniu. Mimo iż spora grupa rybaków borykała się z trudnościami finansowymi, pożyczając u bogatszych, znaleźć wśród nich można i takich, którzy uskładawszy nieco gotówki sami trudnili się lichwą [7].

Poziom warunków materialnych członków badanej zbiorowości widoczny jest wyraźnie w kilku zachowanych inwentarzach i testamentach. Dotyczą one jednak wąskiej grupy najzamożniejszych rybaków, przez co nie dają możliwości wyciągnięcia ogólniejszych wniosków. Najciekawsza wydaje się być spuścizna pośmiertna „piscatora" Baltazara Malecza (koniec XVI w.). W świetle pozostawionych ruchomości wydaje się, iż był on człowiekiem względnie zamożnym. Obok licznych zastawów posiadał on bowiem w momencie zgonu: 2 czółna, 2 łodzie, dużo sieci rybackich, niemałą sumę pieniędzy, wiele dobrej jakości ubrań oraz sporo naczyń z cyny, mosiądzu i miedzi [8]. Duża liczba łodzi rybackich nasuwa przypuszczenie, że mógł on być nawet prywatnym przedsiębiorcą, pożyczającym sprzęt uboższym rybakom lub najmującym ich do pracy na własny rachunek. Niewiele ubożsi byli inni przedstawiciele ówczesnej rybackiej elity Starej Warszawy, syn Baltazara Malecza — Sebastian, i Jan Poświata. Także i w innych zachowanych inwentarzach rybackich spotykamy pewne sumy gotowizny, zastawę cynową i mosiężną, nie najgorsze ubrania. Brak w omawianych testamentaliach przedmiotów ze srebra i złota, charakterystycznych dla wielu członków bogatszego pospólstwa, nie mówiąc już o patrycjacie, zdaje się jednak wskazywać, iż nawet najzamożniejsi spośród „piscatorów" (wyjątkiem potwierdzającym regułę jest tu Baltazar Malecz) stali jednak pod względem majątkowym nieco niżej od przedstawicieli innych grup zawodowych stolicy. Prawidłowość tę dostrzegli także twórcy uniwersału poboru pogłównego z 1590 r., którzy przewidzieli dla rybaków opłatę 2 złp., niższą od półtora do 4 razy od sum, które mieli płacić inni rzemieślnicy cechowi wielkich miast [9].

Cechą charakterystyczną zbiorowości rybackiej były jej silne więzi wewnątrzgrupowe. Jednym z przejawów tego zjawiska stały się rozgałęzione koligacje rodzinne, jakie łączyły przynajmniej stare rody warszawskich „rybołowców". I tak w XVI w. spowinowacili się między sobą m.in. Wieliszowie, Plutowie, Przeskotowie, Kozłowie, Szablowie, Kloskowie, Serwetkowie, Maleczowie, Zalasowie, Mikowie i Żakowie, a więc swoista „elita" grupy. Można przypuszczać, iż jednym z następstw takiego

[7] W końcu XVI w. właścicielami lombardów byli, pochodzący z tego środowiska, Baltazar Malecz i Agnieszka Zalasowa (AGAD, SW 11, k. 40v–41, 126v–127; M. Bogucka, *Mieszczaństwo Warszawy w XVI i pierwszej połowie XVII wieku* [w:] *Społeczeństwo Warszawy w rozwoju historycznym*, Warszawa 1977, s. 402, 417).

[8] AGAD, SW 11, k. 127–128v.

[9] Uniwersał poboru pogłównego z 1590 r. wyd., J. Senkowski, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1970, R. XVIII, nr 1, s. 75–76.

stanu rzeczy była długotrwałość zamieszkania na terenie „piscatorii", stanowiącej jakby siedlisko jednej, wielkiej rodziny rybackiej. Ze statutów cechowych wynika, że starano się włączyć do niej także nowych przybyszów, przewidując dla nich np. ulgi za ożenki z wdowami po zmarłych „rybitwach". W utrzymaniu całości dzielnicy rybackiej pomagały z jednej strony czynniki obiektywne, głównie niewielka wartość mieszczących się tu drewnianych domków, nie znajdujących z pewnością wielu amatorów. Z drugiej jednak strony, wraz z rozwojem handlu wiślanego, atrakcyjność Rybitwy rosła. Nic też dziwnego że w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. można zaobserwować proces wykupywania działek rybackich przez patrycjat i szlachtę pod spichlerze, ogrody i magazyny [10].

Pomimo pewnego separatyzmu lokalnego, omawianą zbiorowość nurtowało wiele problemów wewnętrznych. Zapalną sprawą były np. działy rodzinne, które niekiedy przekształcały się w długotrwałe spory. Powód wielu innych konfliktów stanowiły nie zawsze udane, wspólnie podejmowane interesy. Istniał też problem starzejących się rybaków i ich dorosłych dzieci, domagających się najrychlejszego przekazania im majątku. Prowadziło to niekiedy do tragedii rodzinnych, chociaż niektórzy bardziej przewidujący „piscatorzy" już zawczasu zabezpieczali sobie kąt na starość, sprzedając lub wydzierżawiając swe dobra sąsiadom, dającym im gwarancję dożywocia.

Warszawscy rybacy często dopuszczali się zniesławień i obraz, a nawet wzajemnych pobić i poranień. Niekiedy zdarzały się też zbiorowe bójki, a czasami zabójstwa w afekcie. Tego typu występki popełniali rybacy także przy kontaktach z przedstawicielami innych grup społeczno-zawodowych. W przeciwieństwie np. do czeladników czy sług rzadko brali oni natomiast udział w kradzieżach, choć jeden z szesnastowiecznych artykułów cechowych sugeruje, iż mogło to czasem występować w tym środowisku [11].

INNE ZAWODY RZEMIEŚLNICZE

W grupie tej umieścić wypada przede wszystkim dosyć licznych rękodzielników, zajmujących się wstępną obróbką drewna, takich jak tracze czy drwale. Trudno zresztą traktować ich jednoznacznie jako wykwalifikowanych specjalistów, ponieważ wykonywane przez nich czynności nie wymagały szczególnych umiejętności zawodowych. Nie mieli oni także własnego cechu. Byli zatem czymś w rodzaju na wpół wykwalifikowanych wyrobników. Potwierdzają to informacje źródłowe, czasami stosujące wymiennie określenia: „tracz" i „chłop"-robotnik niewykwalifikowany [12].

Tracze, którzy rekrutowali się w większości z podwarszawskich wiosek, mieszkali najczęściej w okolicach murów miejskich i na przedmieściach. Można przypuszczać, iż była to grupa zawodowa dosyć liczna; wskazuje na to m.in. wielkość pojedynczych brygad, które w trzeciej ćwierci XVI w. nierzadko sięgały 10 osób. Zajęciem rzemieślników drzewnych było piłowanie spławianych Wisłą pni na belki i deski. Nie należały natomiast do nich bardziej precyzyjne prace przy drzewie, leżące w gestii cieśli. Z usług traczy korzystano dosyć często, choć charakter ich zatrudnienia był dorywczy. Czas pracy pojedynczych grup roboczych wahał się od paru dni do okresów wielotygodniowych, a nawet kilkumiesięcznych; był on każdorazowo uzależniony od rozmiarów prowadzonej budowy.

Zarobki traczy zależały zarówno od popytu na ręce do pracy, jak też od materiałów, narzędzi oraz indywidualnych sił i zdolności pracownika. Prawdopodobnie

[10] Por. np. AGAD, SW 16, k. 159; SW 544, k. 46v–47, 317v; SW 545, k. 135, 295. Dominację nieruchomości, pozostających w rękach patrycjatu, szlachty i duchowieństwa wykazuje też kontrybucja szwedzka Starej Warszawy z 1656 r. (AGAD, WE 832, k. 24–26v).

[11] B. Śląski, *Rybołówstwo i rybołowcy na Wiśle dawniej i dziś*, Warszawa 1917, s. 11.

[12] AGAD, WE 241, k. 142v; WE 243, k. 179v; WE 246, k. 68.

były one sporo niższe od uposażeń cieśli i zbliżały się do poborów niewykwalifikowanych wyrobników dniówkowych. Sytuacja materialna traczy była jednak, jak się zdaje, trochę lepsza niż położenie tych ostatnich. Podobnie jak rybacy, posiadali oni niekiedy skromne, własne domostwa.

Obok „piscatorów" i rzemieślników drzewnych, wśród uboższych grup zawodowych wyróżnić wypada także pracowników zajmujących się nieskomplikowanymi pracami budowlanymi, tzw. lepiarzy. Ich zajęcie polegało na tynkowaniu i uszczelnianiu gliną szpar w ścianach drewnianych domów, na pomocniczych pracach przy wykończaniu dachów, itp. Również i oni w niewielkim tylko stopniu różnili się od wyrobników. Najlepiej widoczne jest to w latach 1570–1571, gdy przy przebudowie Zamku warszawskiego zarobki dzienne lepiarzy, podobnie jak tzw. rumowników-robotników niewykwalifikowanych, wahały się od 3 do 4 gr [13]. Nierzadko wynagradzano ich także od wykonanej pracy, a więc w systemie akordowym. Liczebność i czas zatrudnienia lepiarzy zależne były od aktualnego zapotrzebowania i wynosiły nawet do 25 osób, pracujących niekiedy przez kilkanaście tygodni [14].

Omówiona wyżej sytuacja grup pracowniczych, posiadających pewne, niewysokie kwalifikacje, i z racji swych zajęć skazanych na mniejsze lub większe ubóstwo, nasuwa kilka wniosków. Wahania na rynku pracy, zmienne zapotrzebowanie na wykonywane usługi, konkurencja sprawiały, że byli oni w razie niepomyślnej koniunktury bardziej niż inni rzemieślnicy narażeni na gwałtowną pauperyzację. Dotyczy to oczywiście w większym stopniu poszczególnych jednostek niż całych zbiorowości. Przy niektórych okazjach mogli oni jednak przeżywać okres swoistej prosperity, powodowanej zwiększonym popytem na ich pracę. Tracze, lepiarze i większość rybaków znajdowali się wraz z innymi przedstawicielami plebsu na marginesie życia społeczno-politycznego miasta; potwierdza to zarówno fakt niesprawowania przez nich żadnych urzędów, jak i na poły rustykalny charakter pracy i zamieszkania, związany często z pochodzeniem. Pod względem warunków materialnych miewali się zazwyczaj nieco lepiej niż biedota sensu stricto (własne, choć z reguły ubogie domostwa, narzędzia pracy, poczucie pewnej stabilizacji życiowej). Skądinąd jednak w odczuciu przedstawicieli zamożniejszych grup zawodowych byli oni niejednokrotnie, przynajmniej w części, z nią utożsamiani.

ZUBOŻALI RZEMIEŚLNICY CECHOWI I ICH RODZINY

Trudno jednoznacznie określić stratyfikację majątkową warszawskiego rzemiosła biorąc pod uwagę jedynie rodzaj wykonywanego zawodu. Dotychczasowe badania koncentrują się raczej na dyferencjacji wewnątrz poszczególnych korporacji rękodzielniczych. Pomimo to analiza uniwersałów i rejestrów poborowych, szacunki wartości posiadanych nieruchomości, analizy spuścizn pośmiertnych i działalności dobroczynnej, jak również częstotliwość wzmianek o sprawowaniu urzędów i godności miejskich mogą stanowić podstawę do próby określenia przybliżonej dochodowości poszczególnych zawodów. I tak do najzamożniejszych należałoby zaliczyć (abstrahując od przypadków jednostkowych) następujące cechy: złotników, kuśnierzy, konwisarzy, pasamoników. Wysoko stały także rzemiosła artystyczno-budowlane. Wśród średnio zamożnych wskazalibyśmy przykładowo piekarzy, rzeźników, murarzy, słodowników. Do mniej, jak się zdaje, intratnych należały natomiast zajęcia wzmiankowanych już rybaków, traczy, szewców, krawców — choć i wśród nich można znaleźć liczne

[13] M. Halówna, J. Senkowski, *Materiały archiwalne do budowy Zamku warszawskiego. Rachunki budowy z lat 1569–1572*, „Teki Archiwalne" 1954, t. II; AGAD, Arch. Podskarb. Krak., Rach. Król. nr 380/1/2, k. 257–258; Arch. Skarbu Kor. Oddz. III, nr 1, k. 747.

[14] Wahania te wynosiły w 1571 r. od jednego do 22–25 opłacanych codziennie lepiarzy (M. Halówna, J. Senkowski, op. cit. AGAD, Arch. Podskarb. Krak., Rach. Król. nr 380/1/2, k. 257–258.

przykłady bardzo korzystnej sytuacji majątkowej. Wypada więc zastrzec, że powyższe wyliczenie ma charakter hipotetyczny. Potwierdza je w pewnej mierze analiza składu społeczno-zawodowego osób korzystających z jałmużn rozdzielanych przez władze miejskie w czasie epidemii z lat 1624–1625. Na 108 wzmianek o dotacjach dla niezamożnych rękodzielników aż 15% dotyczy podupadłych krawców. Często wymieniani są też cieśle, rybacy i postrzygacze, ale zdarzają się i złotnicy [15].

Podział na zamożniejsze i mniej zamożne rzemiosła nie wyczerpuje problemu polaryzacji majątkowej warszawskich rękodzielników. W indywidualnych przypadkach także i bogatsi, samodzielni mistrzowie na skutek najrozmaitszych przyczyn podupadali. Powody ubożenia można tu najogólniej podzielić na losowe i zawinione. Do pierwszej kategorii trzeba zaliczyć skutki klęsk elementarnych, nieuczciwość kontrahentów, kradzieże, a szczególnie w przypadku starszych rzemieślników — przewlekłe choroby. Zubożenie zawinione nie znajduje zbyt dużego odzwierciedlenia w zachowanych źródłach. Prawdopodobnie działo się tak na skutek niechęci do przyznawania się do rozlicznych, ogólnie potępianych win, takich jak pijaństwo czy kosterstwo. Skądinąd jednak wiadomo, że właśnie one były niejednokrotnie przyczynami upadku wielu nieźle prosperujących rodzin.

Częstotliwość wzmianek o zadłużeniach i braku nieruchomego majątku pozwala sądzić, iż ubogich majstrów cechowych było w Warszawie wielu. Jedną z widocznych oznak ubóstwa stanowiły warunki mieszkaniowe. Pod tym względem można przedstawicieli badanej zbiorowości podzielić na dwie grupy: tych, którzy przed pauperyzacją posiadali własne skromne domostwa, oraz rzeszę komorników. Siedziby pierwszych mieściły się najczęściej na peryferiach miasta: na Nalewkach, w okolicach kościoła Św. Trójcy, przy ul. Morgowej, Nowym Świecie, itp. Przedstawiały one z reguły niewielką wartość. Zdarzało się także, iż deklasowali się i zamożniejsi posesjonaci, którzy z konieczności musieli wyzbywać się swoich nieruchomości; przede wszystkim dotyczy to wdów po majstrach cechowych. W nie najlepszych warunkach mieszkaniowych znajdowali się też rzemieślnicy, wydzierżawiający od miasta chałupki, położone w pobliżu murów miejskich oraz naprzeciw szpitala Św. Ducha extra muros. Liczba tych domków wahała się w tym czasie od kilku do kilkunastu, a wynajmujący je ubożsi cieśle, piekarze, grzebiennicy, krawcy, itp. płacili nieduże czynsze roczne, wzrastające w pierwszej połowie XVII w. od półtora do 8 fl.

Bardziej skomplikowany problem stanowią rodziny rzemieślnicze mieszkające na komornym. Część spośród nich to przybysze z zewnątrz, uprawiający rzemiosło na terenie Warszawy tylko przez pewien okres: nie należy także zapominać, że kupno posesji nie było rzeczą łatwą, choć wspomniane tu osoby mogły dysponować odpowiednią na to gotówką. Sam fakt podnajmowania izb i komór sprawiał jednak, iż stali oni niżej od posesjonatów. Nie mieli też na ogół prawa miejskiego, a więc nie mogli być pełnoprawnymi członkami cechów.

Warszawscy rzemieślnicy-komornicy zamieszkiwali na terenie całego miasta. Wynajmowali oni izby mieszkalne zarówno od magistratu, jak i u osób prywatnych lub korporacji rzemieślniczych. Świadczenia, jakie z tej racji opłacali, wahały się znacznie i zależały od liczby udostępnionych izb i komór oraz warunków każdorazowej umowy.

Następstwem pauperyzacji było często zadłużenie. Wśród wierzycieli podupadłych warszawskich rzemieślników znajdujemy najbogatszych miejscowych patrycjuszy, takich jak Jerzy Fukier, Jan Giza czy Tomasz Chawłoz, i wielu przedstawicieli pospólstwa pragnących pomnożyć swoje kapitały drogą lichwy. Ciekawe spostrzeżenia nasuwa tu analiza wykazów powinności dłużniczych, które pozostawili naj-

[15] Wyliczenie na podstawie: Regestr zmarlich anni preteriti czasu burmistrzostwa Łukasza Drewny (1624–1625), Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 3138 (odpis w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy).

bardziej znani właściciele lombardów: Zygmunt Erkemberger (1596–1597) i Piotr Klosz (1621). Choć w wykazach tych występują członkowie wielu różnych branż (por. tab. 1) najczęściej wzmiankowani są w nich krawcy i furmani (u Erkembergera — 57% ogółu dłużników-rzemieślników, u Klosza — aż 98%). W innych mniej obfitych spisach natrafić można jednak na odmienne proporcje. Dosyć duża jest rozpiętość sum dłużnych — od 10 gr do 41 fl.; przeważają kwoty niskie, nie przekraczające 4–6 złp. Wysokość zadłużeń wyraźnie wskazuje na nie najlepsze warunki materialne osób zaciągających pożyczki. Analiza wykazów powinności dowodzi także, iż właściciele lombardów pożyczali z reguły pod zastaw kosztowności i wartościową odzież.

TABELA 1

Rzemieślnicy warszawscy zadłużeni u Zygmunta Erkembergera i Piotra Klosza w świetle ich inwentarzy pośmiertnych z 1596/97 i 1621 r.

Zawód	Liczba		Wysokość sum dłużnych od-do w groszach	
	Erkemberger	Klosz	Erkemberger	Klosz
Krawcy	14	15	10–299,5	90–1231
Paśnicy	1		79	
Piwowarzy	2		63–70	
Sternicy i retmani	2		88–90	
Furmani	7	9	60–210	108–892
Złotnicy	1		15	
Balwierze	2		180–192	
Kuśnierze	2		144,5–187,5	
Stelmachowie	1		93	
Zduni	1		64	
Miodownicy	2		123–169	
Nożownicy	1		25	
Rybacy		1		900
Razem	37	25		

Źródło: AGAD, SW 11, k. 87v–95v; WE 1223 — inwentarz pośmiertny Piotra Klosza z 1621 r.

Niewysoka pożyczka rzadko mogła poprawić sytuację ubogiego rzemieślnika. Zastawiając swoje najlepsze rzeczy deklasował się on w rzeczywistości jeszcze bardziej, a niemożność terminowych spłat powiększała kwotę długu o zaległe procenty, powodując często utratę zastawionego mienia. Nierzadko wierzyciel wytaczał też proces dłużnikowi. Sprawy takie kończyły się niejednokrotnie zajęciem nieruchomości tego ostatniego, czyli tzw. intromissą. Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja tych, którzy nie byli w stanie uiścić ekwiwalentu zaległych długów. Prowadziło to z reguły do uwięzienia obwinionego.

Sporo światła na warunki materialne ubogich mistrzów cechowych rzucają inwentarze i testamenty. Nie wymienia się w nich gotówki, kosztowności, wyrobów ze srebra; sprzętów było niewiele i lichych [16]. Mimo iż niekiedy ubodzy rzemieślnicy pozostawiali po sobie pewne nieruchomości (przeważnie drewniane domki), ich spuścizna, obarczona najczęściej licznymi długami, rysuje się również bardzo skromnie. W wielu wreszcie przypadkach nie spisywano rzeczy pozostałych po niezamożnych rzemieślnikach ze względu na niską wartość tych przedmiotów.

Warunki materialne niezamożnych rękodzielników cechowych i ich rodzin znalazły swe odzwierciedlenie w uniwersale poboru pogłównego z 1590 r. Wynika z niego, że przedstawiciele tej kategorii społeczno-zawodowej (w miastach „primi ordinis", do których należała Warszawa), określani w źródłach jako „rzemieślnicy podlejsi", mieli zapłacić po florenie od głowy, czyli od dwóch do ośmiu razy mniej

[16] Por. AGAD, SW 11, k. 25v–26; WE 1223 — testamenty i inwentarze: wdowy po szewcu Agnieszki Krupczyny z 1622 r., wdowy Małgorzaty Wandler z 1622 r. i kowala Fołtyna z 1626 r.; WE 1365, k. 12v–13; SW 351, k. 119–120.

niż przeciętnie zamożni rzemieślnicy. Warto zauważyć, że taką samą taryfą posłużono się w stosunku do czeladników złotniczych. Jeszcze niżej oceniono zdolności płatnicze „ubogich wdów"; miały one uiścić zaledwie 15 gr od osoby [17].

Silne rozwarstwienie majątkowe majstrów cechowych uwidacznia się także w innych źródłach o charakterze podatkowym, z których wiemy, że ubodzy rękodzielnicy płacili niższe stawki. Taka sytuacja sprawiła, iż ówczesna społeczność starała się wspomagać zbiedniałych majstrów; wspierały ich warszawskie cechy, mogli korzystać z licznych szesnasto- i siedemnastowiecznych fundacji dobroczynnych, a w czasie klęsk elementarnych im w pierwszej kolejności udzielano jałmużny.

Próbując ocenić położenie podupadłych majstrów cechowych na tle ogółu uboższych mieszkańców miasta trzeba stwierdzić, iż chociaż materialnymi warunkami bytu zbliżali się oni do grup klasycznej biedoty miejskiej, mieli — jak się zdaje — większe szanse wydźwignięcia się. Przykładem takiej wtórnej kariery może być np. niejaki Jerzy Malina, który od kompletnego ubóstwa doszedł do posiadania domu, a nawet został ok. 1624 r. vigintivirem Starej Warszawy [18]. Zachowywali też ubodzy rzemieślnicy pewne przywileje, istniały instytucje i osoby gotowe przyjść im z pomocą. Stanowili oni zatem grupę graniczną pomiędzy pospólstwem i plebsem, wykazującą sporą ruchliwość pionową. W nieporównanie gorszej sytuacji znajdowały się natomiast ich rodziny, jeśli zabrakło im głównego żywiciela.

TERMINATORZY I CZELADNICY

Wśród przedstawicieli warszawskiego rzemiosła interesującą grupę stanowili liczni w XVI i XVII w. uczniowie i towarzysze cechowi. Rekrutowali się oni z najrozmaitszych środowisk i rejonów. W sposób mniej lub bardziej prawdopodobny udało się ustalić pochodzenie społeczne i terytorialne blisko 250 z nich (zob. tab. 2 i 3). Dobór informacji nie wyczerpuje oczywiście idących w tysiące wzmianek, zdaje się jednak wskazywać na pewne kierunki i proporcje. Około $^2/_3$ przedstawicieli miejscowych czeladników (64,8%) wywodziło się ze środowisk mieszczańskich. Nie sposób bliżej określić, z jakich warstw ludności miejskiej pochodzili, choć można przypuszczać, iż przeważająca większość to synowie rękodzielników. Pozostali byli wychodźcami ze wsi (35,2%); ich napływ w związku z różnymi czynnikami, m.in. rozwojem systemu folwarczno-pańszczyźnianego, wydatnie malał w pierwszej połowie XVII w. Dziwić może nieznaczny (9,1%) odsetek rodowitych mieszczan warszawskich. W rzeczywistości musiał on być znacznie wyższy, a osoby należące do tej grupy ukrywają się najprawdopodobniej wśród bardzo licznych czeladników, o których wspomniano w księgach miejskich, nie określając ich bliżej. Wiadomo też, iż na podstawie zachowanych archiwaliów można uchwycić jedynie tych towarzyszy cechowych, którzy w danym momencie przebywali na terenie miasta, co wyklucza np. możliwość uwzględnienia wędrówek czeladniczych.

Pochodzenie terytorialne warszawskiej czeladzi przedstawia tab. 2. Analizą objęto w niej 232 osoby, co do których udało się ustalić bliższe dane. Z obliczeń wynika, że w interesującym nas okresie ponad połowa przedstawicieli badanej zbiorowości (51,0%) wywodziła się z terenów Mazowsza i Podlasia. Dominację ludności tych dzielnic w rękodzielnictwie stolicy potwierdzają badania E. Koczorowskiej-Pielińskiej, która na podstawie księgi przyjęć do prawa miejskiego z lat 1506–1637 ustaliła, iż

[17] Niekiedy wprost określano przyczynę niższego wymiaru poboru. Najwyraźniej widoczne jest to w rejestrze z 1611 r. oraz taryfie wybierania pogłównego Starej Warszawy z 1659 r. (AGAD, WE 592, k. 6, 10v–11; WE 696, k. 52–52v; *Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510–1770*, wyd. A. Berdecka, I. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwankowska, Warszawa 1963, s. 144–145, 152–153).

[18] AGAD, WE 1223 — testament Jerzego Maliny z 1624 r.

TABELA 2

Pochodzenie społeczne warszawskich czeladników w latach 1526–1654[a]

Pochodzenie	Liczba odnalezionych danych	Procent
Mieszczańskie	149	64,8
— w tym Warszawa	21	9,1
Chłopskie	83	35,2
Razem	232	100,0

Źródła: AGAD, SW 2, 7, 12–16, 517, 526, 535, 536, 538, 539, 541, 543–546, NW 4–6, 134, WE 1088, 1223; Biblioteka PAN, Kraków, rkps 1733; M. Hałówna, J. Senkowski, *Materiały archiwalne do budowy Zamku warszawskiego — rachunki budowy z lat 1569–1572 „Teki Archiwalne" 1954, t. II*., *passim*.

[a] Dane fragmentaryczne ze względu na stan i język zachowanych źródeł.

TABELA 3

Pochodzenie terytorialne warszawskich czeladników w latach 1526–1654

Terytorium	Liczba towarzyszy cechowych występujących w poszczególnych latach				Razem	Procent
	1526–1575	1576–1600	1601–1625	1626–1654		
Mazowsze i Podlasie	42	35	27	14	118	51,0
Małopolska	5	8	5	21	39	16,9
Wielkopolska	4	6	·	5	15	6,4
Ruś i Litwa	2	5	2	10	19	8,0
Prusy Królewskie	2	1	4	6	13	5,7
Kujawy	2	·	1	·	3	1,3
Śląsk, Pomorze, Czechy	2	·	·	5	7	3,0
Bliżej nie zidentyfikowane okolice	3	4	5	6	18	7,7
Razem	62	59	44	67	232	100,0

Źródła: AGAD, WE 1088, 1223, NW 6, 134, 135, SW 2, 12–16, 130, 517, 526, 535, 536, 538–541, 543, 544, 546; *Biblioteka PAN Kraków, rkps 1733*; *A. Wolff, Księga radziecka miasta Starej Warszawy 1447–1527, Wrocław 1963*; *M. Hałówna, J. Senkowski, Materiały archiwalne do budowy Zamku warszawskiego — rachunki z lat 1659–1572, „Teki Archiwalne" 1954 t. II oraz pojedyncze informacje rozproszone w literaturze przedmiotu.*

na 207 rzemieślników przybyłych do Warszawy w latach 1506–1525 aż 139 (67%) pochodziło ze wsi i miasteczek mazowieckich [19]. Skądinąd jednak można dostrzec interesujący problem pewnego zahamowania migracji młodzieży z Mazowsza do Warszawy, która zmniejszyła się dosyć wyraźnie w pierwszej połowie XVII w. O ile bowiem w latach 1526–1575 i 1576–1600 stanowiła ona ok. 60–67% ogółu odnotowanych czeladników, o tyle np. w okresie 1626–1654 odsetek jej spada do zaledwie 20%. Przyczyn takiego stanu rzeczy należałoby upatrywać przede wszystkim we względnym zubożeniu prowincji.

Spośród innych baz rekrutacyjnych stołecznego rzemiosła na czoło wysuwa się Małopolska; pochodzący z tego regionu czeladnicy szczególnie licznie zaczynali napływać do stolicy u schyłku interesującego nas okresu. Nieporównanie mniej odnotowano towarzyszy cechowych rodem z Wielkopolski, Litwy czy Prus Królewskich, nie mówiąc już o Kujawach oraz Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Było to prawdopodobnie wynikiem istnienia sporej liczby silnych miejscowych ośrodków rzemieślniczych (Poznań, Toruń, Gdańsk), wydających się bardziej atrakcyjnymi dla tutejszej młodzieży miejskiej i wiejskiej.

Warto zbadać, jak kształtowała się przeciętna liczba terminatorów i towarzyszy zatrudnionych w poszczególnych warsztatach. Statuty cechowe staraly się unormować tę kwestię nie zezwalając zwykle mistrzom na utrzymywanie więcej niż 3–4 pra-

[19] E. Koczorowska-Pielińska, „Rzemiosła warszawskie", maszynopis pracy doktorskiej w Bibliotece IH UW, s. 32.

cowników uczących się zawodu. W wyjątkowych jednak sytuacjach (praca dla króla, dla miasta, itp.) przewidywano możliwość czasowego zwiększenia liczby zatrudnionych, bez wyraźnych ograniczeń. Pewne odstępstwa spowodowane też były specyficzną sytuacją niektórych zawodów. Organizacja pracy wymagała niekiedy zwiększenia liczby pracowników, działających pod kierownictwem jednego mistrza. Dotyczy to przede wszystkim przedstawicieli rzemiosł budowlanych, głównie cieśli i murarzy, zatrudnianych przy robotach publicznych. Szczegółowa dokumentacja finansowa prac na Zamku warszawskim, prowadzonych w latach 1569–1572, ukazuje nam np. obraz kilku- czy nawet kilkunastoosobowych brygad, opłacanych przez dłuższy okres. Dużą liczebność grup czeladników pracujących na budowach pod zwierzchnictwem pojedynczego fachowca potwierdzają również siedemnastowieczne archiwalia [20].

Globalnej liczby czeladników i uczniów dokładnie nie da się ustalić, choć przyjmując, iż przeciętnie w jednym warsztacie zatrudniano 3 terminatorów i towarzyszy oraz znając przybliżoną liczbę mistrzów cechowych, pokusić się można o próbę bliższego określenia rzędu wielkości. I tak opierając się na badaniach E. Koczorowskiej-Pielińskiej, należałoby przypuszczać, że u schyłku pierwszej ćwierci XVI w. w Starej i Nowej Warszawie było ok. 900–1000 czeladników i terminatorów. Z kolei na podstawie badań A. Kerstena można wnosić, że ich liczba w początku lat czterdziestych XVII w. wynosiła ok. 3 tys. osób.

Regestr egzekucji pogłównego Starej Warszawy z 1659 r. (zob. tab. 4) odnotowuje w granicach murów miejskich 108 czeladników i 134 terminatorów, czyli

TABELA 4

Liczebność i rozmieszczenie czeladników i uczniów w świetle egzekucji pogłównego Starej Warszawy z 1659 r. (bez przedmieść)

Nazwa ulicy	Łączna liczba osób objętych pogłównym[a]	Uczniowie (chłopcy)	Czeladnicy	Razem	Procent
Rynek	294	37	29	66	22,4
Świętojańska	226	29	13	42	18,6
Kamienice vis-à-vis Zamku i Bramy Krakowskiej	96	12	10	22	22,9
Św. Marcina	79	7	6	13	16,4
Piekarska	90	7	4	11	12,2
Piwna	166	16	11	27	16,2
Nowomiejska, Krzywe Koło i okolice	294	26	35	61	20,7
Razem	1245	134	108	242[b]	19,4[c]

Źródła: AGAD, WE 592, k. 1, nn.; Źródła do dziejów Warszawy, Regestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510–1770, wyd. A. Berdecka, J. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska i H. Szwankowska, Warszawa 1963, s. 136-154.

[a] Obliczeniami nie objęto osób nie płacących pogłównego, a wymienianych w regestrze oraz określonych nieprecyzyjnie np. „pan z rodziną i czeladzią"

[b] Na 242 uczniów i czeladników (100%) — towarzysze stanowią 44,6%, terminatorzy zaś — 55,4%

[c] Chłopcy terminatorzy stanowią 10,7% ogółu, czeladnicy zaś 8,7% ogółu — razem 19,4% ogółu

242 osoby. Stanowiło to 19,4% ogółu objętych obowiązkiem podatkowym. Proporcje między towarzyszami cechowymi a uczniami układały się wedle cytowanego źródła z niewielką przewagą tych ostatnich (na 242 osoby terminatorzy stanowią 55,4%). Skądinąd jednak analizowany regestr nie może być w pełni miarodajny. Pamiętać należy, że powstał on po najeździe szwedzkim, który dość wyraźnie obniżył ogólną liczbę mieszkańców stolicy, i jednocześnie spowodował daleko idącą pauperyzację

[20] Por. m.in. wzmianki w: AGAD: WE 215, WE 222, WE 236, WE 241, WE 245, WE 247, WE 249; W. Adamczyk, *Ceny w Warszawie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1938, s. 50; M. Halówna, J. Senkowski, op. cit., passim.

sporej części pozostałych, co nie mogło być bez wpływu na stan zatrudnienia. Przytoczone obliczenia mają zatem orientacyjny charakter.

Ogół pracującej w mieście czeladzi, mimo iż znaczny, był w okresie szybkiego rozwoju gospodarczego Warszawy niewystarczający. Wzrastały potrzeby poszczególnych mistrzów cechowych, będące przyczyną częstych prób wzajemnego „podkupywania" lub „odmawiania" czeladników. Dotyczyło to głównie pracowników lepiej wykwalifikowanych; zdobycie uczniów nastręczało mniejsze trudności. Proces ten, wskazujący m.in. na postępującą dyferencjację majątkową warszawskiego mieszczaństwa, znajduje swe odbicie w ustawodawstwie cechowym, które usiłowało bronić pozornej równości wszystkich zrzeszonych samodzielnych pracowników danej branży.

Dla analizowanej zbiorowości istotne są zagadnienia organizacji nauki. Sprawy te starano się w statutach poszczególnych korporacji szczegółowo unormować. Po okazaniu świadectwa prawego pochodzenia, wchodzący do terminu uczeń obowiązany był do przejścia tzw. okresu próbnego, wahającego się w Warszawie od 2 do 4 tygodni. Jeśli podejmowano decyzję rozpoczęcia właściwej nauki, kandydat na rzemieślnika uiszczał pewną opłatę, po czym następowało tzw. „ujednanie", to jest prezentacja w cechu i wpisanie do rejestru terminatorów. Wysokość wpisowego w XVI w. nie przekraczała z reguły kilku groszy; w XVII stuleciu powoli wzrastała, sięgając niekiedy kilkunastu, a nawet dwudziestu paru groszy [21]. Właściwy staż uczniowski był mocno zróżnicowany i w znacznym stopniu zależał od władz cechowych, dążących do zapewnienia poszczególnym mistrzom bezpłatnej pomocy domowej. Pewną rolę grały tu oczywiście trudności związane z przyswojeniem sobie podstawowych umiejętności niezbędnych do sprawnego wykonywania danego zawodu. Nauka rzemiosła trwała w Warszawie przeciętnie od roku do czterech lat, choć niektóre przepisy przewidywały możliwość skrócenia okresu obowiązkowego terminowania. Dotyczyło to w pierwszej kolejności synów majstrów cechowych. Istniała też możliwość przedłużenia czasu nauki zawodu; korzystano z niej, gdy adept był zbyt młody lub niezdolny. W myśl statutów cechowych uczeń nie mógł przerywać terminowania nawet w przypadku śmierci swego pracodawcy. Obowiązywała go nadal praca w tym samym warsztacie pod nadzorem wdowy lub jej nowego męża.

Kiedy nauka dobiegała końca, następowały tzw. wyzwoliny na czeladnika, co łączyło się z obowiązkiem wniesienia nowych opłat do skrzynki cechowej. Powinnością nowego towarzysza cechowego było też wyprawienie kolacji dla majstrów i kolegów. W razie braku funduszów musiał on odpracować odpowiednią kwotę; w tym przypadku za przyjęcie płacił jego mistrz. Inną możliwość przy wyzwolinach ubogich uczniów przewidywały ustawy kontuberni cyrulików Starej Warszawy (1592 r.) „Po wyuczeniu kolacją sprawić, jeśliby jeden nie przemógł, tedy dwa albo i trzej" [22]. Niekiedy po wyzwolinach byłych terminatorów zobowiązywano do dalszej okresowej pracy u ich pryncypałów. Świadczy o tym spotykana kategoria tzw. „półtowarzyszy" (inaczej „robieńców"), zatrudnionych na warunkach znacznie gorszych niż pełnoprawni czeladnicy.

Charakterystyczny był obowiązek tradycyjnej wędrówki czeladniczej, w trakcie której młodzi rzemieślnicy mieli dalej się kształcić. Zabierano ze sobą w drogę wymagane powszechnie świadectwo urodzenia i zaświadczenie o odbyciu terminu. W niektórych cechach czeladnicy wyruszający w podróż mogli też korzystać z pewnych zasiłków. Często podróżującym towarzyszom cechowym stawiano dodatkowe

[21] AGAD, SW 13, k. 459v; Bibl. PAN Kraków, rkps. 1733, k. 2, 3–3v, 15–16; B. Ślaski, *Dawne przywileje cechu piwowarów miasta Warszawy*, Warszawa 1909, s. 25; W. Szaniawska, *Z dziejów warszawskiego rzemiosła. Konwisarstwo i ludwisarstwo od połowy XV do połowy XVII w.* [wł.] Warszawa XVI–XVII wieku, Studia Warszawskie, t. XXIV, z. 2, Warszawa 1977, s. 90.

[22] F. Giedroyć, *Ustawy cechów cyrulicznych w dawnej Polsce*, Warszawa 1897, s. 30.

warunki i zobowiązania. Dotyczyły one m.in. zakazów dłuższej pracy u partaczy i udawania majstrów, bezwzględnego podporządkowania się przepisom i obyczajom obowiązującym w odwiedzanych miastach czy wreszcie zastrzeżeń związanych z możliwością zbyt wczesnego ożenku. Zależący od wielu czynników czas trwania czeladniczych „podróży zawodowych" wahał się od roku do czterech lat. Brak jest dokładniejszych informacji na temat głównych kierunków tych wędrówek, choć z pojedynczych wzmianek wiadomo, że adepci warszawskiego rzemiosła bywali m.in. w Łowiczu, Płocku, Lwowie, Krakowie, Lublinie, Sandomierzu, Włocławku i Poznaniu [23].

Ukoronowaniem nauki był egzamin mistrzowski, dający możliwość otworzenia samodzielnego warsztatu. Pobierano zań dosyć wysokie opłaty, tzw. wpisowe lub wstępne. Wymagano też w wielu cechach wykonania „sztuki mistrzowskiej". Pożądanym, a niekiedy bezwzględnie koniecznym było, aby kandydat na mistrza posiadał obywatelstwo miejskie. Szczególnie uprzywilejowani przy wyzwalaniu byli „masłkowie" (to jest synowie majstrów) oraz czeladnicy ożenieni z wdowami po samodzielnych rzemieślnikach, których zobowiązywano przeważnie do wykonania tylko $^1/_3$ sztuki mistrzowskiej. Ciekawie sprawę majstersztyku rozwiązywały statuty Cechu Cyrulików Starej Warszawy (1592 r.). W wypadku niezdania egzaminu mistrzowskiego przewidywały one bądź ponowną wędrówkę czeladniczą, bądź dodatkowe opłaty od każdej źle wykonanej „sztuki" [24]. Z kolei szklarze, czyli błoniarze Starej Warszawy, wyznaczali w połowie XVI w. za dwukrotne złe wykonanie pracy mistrzowskiej blisko 20 fl. kary [25].

Nieuiszczenie w odpowiednim terminie dosyć wysokich opłat na rzecz korporacji pociągało za sobą poważne konsekwencje włącznie z utratą narzędzi i możliwości wykonywania rzemiosła. O ile wszyscy uczniowie wcześniej czy później zostawali czeladnikami, o tyle nie każdy czeladnik miał szanse stać się mistrzem. Prowadziło to do powstawania grupy tzw. wiecznych czeladników; liczba ich w XVII w. znacznie wzrosła, co spowodowane było głównie zamykaniem się cechów i podwyższaniem opłat związanych z uzyskaniem tytułu mistrzowskiego.

Środowisko czeladników należało do najbardziej nieustabilizowanych. Ta ruchliwość, powodująca częste zmiany pracy, nie była korzystna dla majstrów, stąd też starano się ją ograniczyć. Wielokrotnie podkreślano, iż praca towarzysza cechowego na kontrakcie winna mieć charakter ciągły; zawierano też najczęściej umowy na dłuższy okres, co najmniej na kwartał lub rok. Istniało jednak wiele przyczyn zwiększających w praktyce rotację czeladzi. Zaliczyć do nich wypada m.in. niekorzystnie układające się stosunki z pracodawcami, niskie zarobki, konflikty ze współtowarzyszami, drobne przestępstwa grożące surowymi karami, itp. Nie bez znaczenia była tu też wspominana już rywalizacja między majstrami, którzy pragnąc zwabić czeladników swych konkurentów obiecywali im lepsze warunki. Zbiegostwo musiało być istotnym problemem — świadczą o tym te paragrafy artykułów cechowych, które z jednej strony bardzo szczegółowo normowały zasady rozwiązania umowy o pracę, z drugiej zaś przewidywały dla nieposłusznych daleko idące konsekwencje. W praktyce należy wątpić w możliwość ich dokładnego egzekwowania.

Ważnym elementem charakteryzującym bytowanie warszawskiego towarzysza cechowego był jego codzienny czas pracy. Zwykle trwał on aż 14 godz. na dobę, w niektórych przypadkach nawet do 17. Latem pracowano od wschodu do zachodu słońca, zimą zaś przeważnie od 4–7 rano do 17–20 wieczorem [26].

[23] AGAD, SW 14, k. 794v; SW 540, k. 253, 258; SW 543, k. 262v; SW 544, k. 9v, 134v–135; SW 546, k. 63v.

[24] F. Giedroyć, op. cit., s. 29.

[25] AGAD, WE 1088, k. 8; A. Wejnert, *Starożytności warszawskie*, t. IV, Warszawa 1848–1856, s. 372, 375.

[26] Z. Pazdro, *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy XIV do połowy XVII wieku*, Lwów 1900, s. 55–56; W. Adamczyk, op. cit., s. 50.

Charakter źródeł sprawia, iż niewiele wiadomo o codziennych zajęciach czeladzi. Do jej obowiązków, obok prac ściśle związanych z wyuczonym zawodem, wchodziły także inne czynności. Towarzysze, a w znacznie większym stopniu uczniowie wykonywali bowiem wiele robót czysto służebnych. Najbardziej wykwalifikowani, a jednocześnie cieszący się zaufaniem pryncypałów, występowali niekiedy jako plenipotenci swoich panów załatwiając ich sprawy poza miastem. Inni, zapewne mniej wprawni i zaradni, zajmowali się pilnowaniem domostwa, przewożeniem surowca, towaru, itp. Wreszcie czeladnicy bywali angażowani do półlegalnego czy wręcz nielegalnego załatwiania konfliktów z kontrahentami lub konkurentami ich majstrów [27].

W niektórych rzemiosłach część pracy czeladnicy wykonywali poza warsztatem. Dotyczy to przede wszystkim czeladzi ciesielskiej lub murarskiej, nierzadko pracującej na rachunek magistratu miejskiego. Warszawscy ciesielczycy zatrudniani byli przy bardzo różnorodnych pracach. W latach 1584–1639 remontowali oni wielokrotnie wieże ratusza, baszty i mury miejskie, pracowali przy rurmusie i rurach wodociągowych, budowali „zabezpieczenia powietrzne", stawiali bramy triumfalne, itp. Zatrudniani byli też przy przebudowie Zamku Królewskiego. Obok czynności o charakterze zawodowym pełnili oni niekiedy podczas robót publicznych także funkcje nadzorcze nad niewykwalifikowanymi wyrobnikami.

Czeladnicy i uczniowie byli w poważnym stopniu uzależnieni pod względem materialnym od swych mistrzów. Świadczenia w naturze (a w przypadku czeladzi również w pieniądzach), jakie od nich uzyskiwali, były podstawowym elementem kształtującym ich sytuację majątkową. Zapewnienie mieszkania, wyżywienia oraz częściowo odzieży na koszt pracodawcy powodowało, że terminatorzy, a szczególnie towarzysze znajdowali się w znacznie lepszym położeniu niż większość grup składających się na uboższą ludność Warszawy.

W organizacji wyżywienia podwładnych przejawiał się patriarchalny charakter sprawowanego nad nimi zwierzchnictwa. U uboższych majstrów jedli oni posiłki wraz z rodziną mistrza. Jak się zdaje, nie czyniono tutaj większych różnic co do ilości i jakości pożywienia. Sprawy te nie znalazły, niestety, odzwierciedlenia w źródłach; w jednym tylko przypadku dysponujemy orientacyjnymi danymi na temat kosztów strawy, spożywanej przez czeladników i uczniów obywatela Nowej Warszawy Marcina Kmedy. Według regestru sprządzonego ok. 1627 r. wyżywienie każdego z nich kosztowało mistrza nieco powyżej 8 fl. miesięcznie [28].

Nieco więcej wiadomo o tym, jak mieszkali przedstawiciele prezentowanej zbiorowości. Zazwyczaj otrzymywali oni osobną izbę lub komorę, niekiedy też przebywali w w samym warsztacie. Izba czeladna była z reguły gorszym pomieszczeniem niż te, które zajmował sam pracodawca z żoną. Znajdowały się w niej proste łoża lub skrzynie, na których sypiało po kilka osób. Przydzielana uczniom i czeladnikom pościel składa się z zagłówków, pierzyn spodnich i wierzchnich, prześcieradeł i poduszek, oblekanych zazwyczaj w poszwy lniane. Wyliczenie to sprawia wrażenie niejakiej obfitości; ilość pościeli zależała jednak od zamożności właścicieli, liczby zatrudnionych, wreszcie nie można wykluczyć, że i sami czeladnicy uzupełniali ją we własnym zakresie. Liczni towarzysze warszawskich cechów w okresie wędrówki zatrzymywali się w tzw. gospodach czeladnych. Można przypuszczać, że wyposażenie ich było podobne do opisanego powyżej.

Większość badaczy, zajmujących się problematyką rzemiosła, skłania się ku zdaniu, że zarobki czeladników były niskie, terminatorzy zaś nic właściwie nie otrzymywali. Zdarzają się nawet twierdzenia, że pobierane „myto" było nic nie znaczącym

[27] AGAD, SW 15, k. 168–170; SW 536, k. 574v; SW 545, k. 119.

[28] AGAD, WE 1223 — kalkulacja perceptów i ekspensów dotyczących pozostałości po Marcinie Kmedzie z 1627 r.

dodatkiem do utrzymania i wyżywienia. Sprawy te kształtowały się jednak bardzo rozmaicie. W Warszawie jaskrawo rzuca się w oczy zróżnicowanie płac czeladników tego samego zawodu. Główną rolę odgrywały tu kwalifikacje każdego zatrudnionego. Od strony normatywnej wyraźnie widoczne jest to w taksie murarskiej z 1646 r.: „magister winien mieć czeladź umiejętną — czytamy w niej — doskonałą, którzy by roboty różne porządnie odprawiali, a tym, którzy około gzymsów, sklepieniej i inszej roboty subtelniejszej robić umieją, inszą zapłatę wg ręki każdego towarzysza — żeby dawali; tym zaś towarzyszom albo czeladzi, którzy około samego prostego muru robią tańsza płaca należać ma. Także na niedokończonych mularczyków chłopiąt mniejsza ma być płaca". Przewidywano „salaria" tygodniowe od 4 do 6 złp.[29] Taksa była zapewne oparta na praktyce, skoro podobne proporcje występują w rachunkach precyzujących wypłaty dla różnych pracowników budowlanych z lat nieco wcześniejszych.

Płace podlegały też zmianom sezonowym, uzależnionym od popytu, aktualnych cen, a w poszczególnych przypadkach zapewne także od hojności pracodawcy. Zmiany realnych płac ciesielczyków i murarczyków warszawskich przedstawia wykres I. Z jego analizy wynika, iż dochody pierwszych z nich w przeliczeniu na srebro wykazywały minimalną tendencję zwyżkową. Kształtowały się one na stosunkowo niskim poziomie, co widać chociażby w porównaniu z czeladnikami murarskimi, którzy korzystając z intensywnego ruchu budowlanego zarabiali w niektórych okresach zdecydowanie więcej. Szczególnie niekorzystnie odbił się tu początek lat dwudziestych XVII w., kiedy to płace towarzyszy ciesielskich spadły prawie do poziomu zarobków niewykwalifikowanych wyrobników. Przeważnie jednak czeladź (szczególnie murarczycy) pobierała znacznie wyższe dniówki od tych ostatnich (tendencja ta nasila się w pierwszej połowie XVII w.).

Można pokusić się o porównanie wysokości warszawskich „salariów" z zarobkami czeladników ciesielskich i murarskich Krakowa i Gdańska. Ponieważ jednak wyliczenie średniej płacy dziennej na podstawie danych z jednego roku wydaje się zawodne, uwzględniono tutaj zestawienie ich w okresach pięcioletnich. Z wykresu II wynika, że w Warszawie i Krakowie wysokość płac w przeliczeniu na gramy srebra była dosyć zbliżona, w Gdańsku zaś nieco wyższa. Z kolei wykres I może nasunąć wniosek, że dzienne pobory warszawskich ciesielczyków i murarczyków były w całym interesującym nas okresie przeciętnie ok. 2-krotnie niższe od mistrzów tych rzemiosł. Powyższe rozważania podważają nieco opinie, jakoby dla czeladników płace nie miały większego znaczenia. Jest to natomiast trafne stwierdzenie w stosunku do terminatorów, którzy zapewne podczas trwania nauki prawie nic nie zarabiali.

Osobną grupę zarobków czeladniczych czy uczniowskich stanowią opłaty od wykonania konkretnego przedmiotu czy usługi. Spotkać się też można niekiedy ze swoistymi premiami. Z kolei liczne ustawowe zakazy świadczą także o istnieniu pewnych dochodów ubocznych, nie zawsze całkowicie legalnych.

Świadczeń dodatkowych, nie związanych bezpośrednio z pracą, było dosyć dużo; nie układały się one jednak w spójny system. Zasadniczo można by podzielić je na kilka grup. Jedną z nich stanowiły statutowo określane ulgi i zasiłki. Zaliczyć do nich należy m.in. datki wypłacane z okazji wypadków losowych, kwoty uiszczane z racji wędrówek czeladniczych czy kar nakładanych na nieprzestrzegających przepisów majstrów, opłaty za pogrzeby towarzyszy cechowych, wreszcie tzw. „łaziębne" — czyli nieznaczny zasiłek z przeznaczeniem na opłacenie łaźni. Inną formą były zwyczajowe świadczenia na rzecz zatrudnionej czeladzi, np. wielokrotnie powtarzają się informacje o dostarczanym jej w trakcie pracy piwie czy gorzałce[30]. Władze miejskie

[29] W. Adamczyk, op. cit., s. 49–50; J. Bystroń, *Warszawa*, Warszawa 1977, s. 50.

[30] Por. np. wzmianki typu: „Mularczykowi na przepicie, gdy dotynkował wieżę — 5 gr" (AGAD, WE 215, k. 163 — 1585 r.) czy „Ciesielczykowi na gorzałkę przy robocie — 4 gr" (AGAD, WE 236, k. 15 — 1616 r.) zob. także AGAD, SW 13, k. 384–389; W. Szaniawska, op. cit., s. 92.

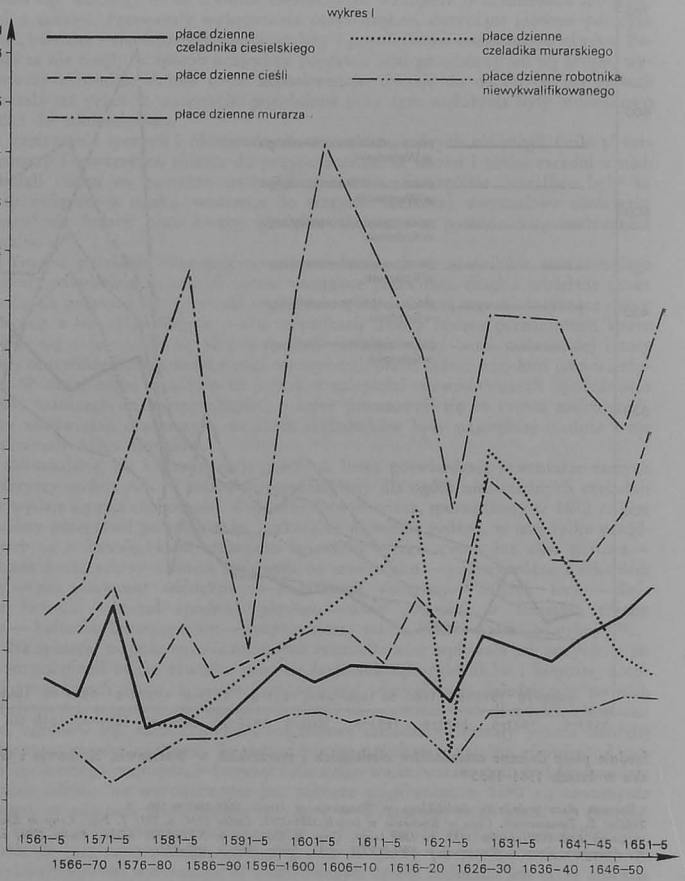

Płace dzienne cieśli, murarza, czeladnika ciesielskiego i murarskiego oraz robotnika niewykwalifikowanego w Warszawie w latach 1561–1655 (w gramach srebra)

Źródło: W. Adamczyk, Ceny w Warszawie w XVI–XVII wieku, Lwów 1938, s. 110–111.

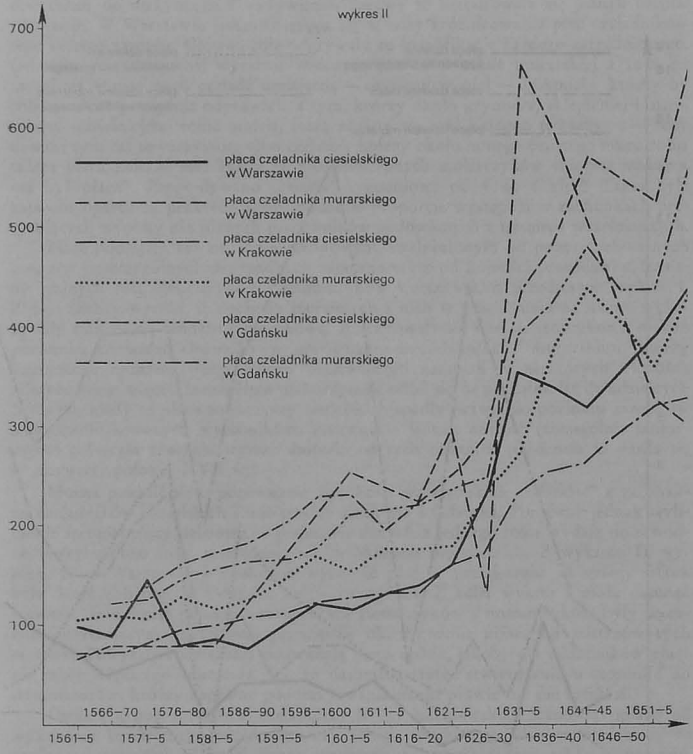

Średnie płace dzienne czeladników ciesielskich i murarskich w Warszawie, Krakowie i Gdańsku w latach 1561–1655 *

* Dzienna płaca czeladnika ciesielskiego w Warszawie w latach 1561–1565 = 100.
Źródło: E. Tomaszewski, Ceny w Krakowie w latach 1601–1795, Lwów 1934, s. 227; J. Pelc, Ceny w Krakowie w latach 1369–1600, Lwów 1935, s. 126; tenże, Ceny w Gdańsku w XVI–XVII wieku, Lwów 1938, s. 130; W. Adamczyk, Ceny w Warszawie w XVI–XVIII wieku, Lwów 1938, s. 110—111.

i korporacje rzemieślnicze poczuwały się niejednokrotnie do troski o chorego czeladnika czy terminatora (szczególnie podczas zarazy). Z kolei w obliczu śmierci mistrzowie cechowi starali się uregulować swoje zobowiązania. Obok właściwych należności niektórzy z nich legowali swym podopiecznym także trochę gotówki lub ruchomości. Przeważnie były to zużyte i stare części garderoby, choć zdarzały się i większe zapisy.

Przedstawiciele warszawskiej czeladzi nierzadko szukali nieuczciwych dróg wzbogacenia się. Wskazuje na to dobitnie częstotliwość wzmianek o kradzieżach lub posądzeń o takowe. Przeważały wykroczenia dosyć drobne, dotyczące głównie pojedynczych, bardziej wartościowych części odzieży i przedmiotów codziennego użytku. Postępki te nie mogły w sposób oczywisty poprawić losu przedstawicieli tej grupy, wywoływały natomiast daleko idące konsekwencje. Okazję do drobnych malwersacji stwarzała też praca w warsztacie; popełnione przy tym nadużycia były stosunkowo trudne do udowodnienia.

Zestawienie sporych i różnorodnych wydatków, których nie mogli uniknąć terminatorzy i towarzysze, skłania do przypuszczenia, iż ubożsi i mniej zaradni z nich natrafiali często na poważne trudności finansowe. Szczególnie uciążliwe były tu opłaty związane z nauką, wnoszone do skrzynki cechowej, zwyczajowe obowiązki wyprawienia kolacji oraz kwoty pieniężne uiszczane z powodu nieprzestrzegania statutów.

Trudne położenie ekonomiczne niesamodzielnych pracowników warszawskiego rzemiosła naświetlają w pewnej mierze zaciągane przez nich długi i udzielane przez niektórych pożyczki. O wysokości tych pierwszych świadczą zapiski dotyczące spraw sądowych z lat 1578–1604; w wielu wypadkach kwoty będące przedmiotem sporu mieściły się w granicach aż 50–100 fl. Byli również wśród braci czeladniczej i tacy (mniej oczywiście liczni), którzy sami występowali przed sądem miejskim jako wierzyciele. W dużej części wynikało to jednak z zaległości spowodowanych opóźnieniem wypłat należnego im wynagrodzenia, o które procesowali się ze swymi majstrami [31]. Sumy zobowiązań dłużniczych na rzecz czeladników były najczęściej nieduże i nie przekraczały kilku florenów.

Akumulację, ale i tezauryzację pewnych kwot potwierdzają inwentarze samych towarzyszy cechowych. W miarę reprezentatywny dla ogółu niezamożnych czeladników wydaje się spis ruchomości Wojciecha Otwinowicza, sporządzony w 1672 r. Wymieniony pozostawił po sobie m.in. „szkatułkę niewielką próżną, w niej tylko prządka srebrna z kawałeczkiem srebrnego łańcuszka — tego srebra łut albo półtora — guziczek bursztynowy z nitem srebrnym na sznureczku — papiery różne i szkaplerz stary — pas czerwony włóczkowy — mieszeczek skórzany — książek troje — dwie małe świeczki — koszul spodnich pięcioro — dwie poduszki w tłumoku, trzecia mała — kaftanik karmazynowy — czapka stara, szara, lisia — pasek jedwabny" [32].

Na sytuację majątkową niezamożnych rzemieślników wpływała też pozycja, z jakiej rozpoczynali naukę zawodu. Synowie bogatych rękodzielników i kupców, dotowani przez swych ojców, a czasem jeszcze przed wyzwoleniem dziedziczący po nich nieruchomości, stanowili swoistą elitę badanej zbiorowości, bywali właścicielami domów, ogrodów itp. Rozwarstwienie majątkowe czeladzi zwiększały jeszcze bardziej tendencyjne statuty cechowe. Ta dyferencjacja majątkowa, zależna również od pozycji konkretnego rzemiosła, i dotycząca nie tylko warszawskich czeladników znajduje wyraźne odbicie we wspomnianym już poborze pogłównego z 1590 r.: towarzysze złotniczy w miastach primi ordinis (a więc i w Warszawie) mieli płacić po florenie, czyli tyle, co majstrowie uboższych cechów. Z kolei czeladź tych ostatnich zobowiązana była do uiszczenia zalednie jednego grosza od głowy (to jest 3-krotnie mniej niż niewykwalifikowani wyrobnicy). W analizowanym źródle widoczna jest także znaczna różnica w położeniu materialnym czeladników i uczniów. Relacje obowiązujących ich opłat wahały się na niekorzyść terminatorów i wynosiły w przypadku złotników 1 : 15, u konwisarzy, kotlarzy, ślusarzy i kowali zaś — 1 : 6. Natomiast u tzw. „rze-

[31] AGAD, SW. 15, k. 509–509v; SW 536, k. 275, nn; SW 545, k. 202v.

[32] AGAD, SW 351, k. 52. Bardzo podobna była spuścizna po zmarłym w 1603 r. aptekarczyku Wacławie Dawidkowiczu (AGAD, SW 15, k. 414). Składało się na nią 13 talarów, stara odzież, bielizna pościelowa, kord, kilka książek oraz parę drobiazgów ze srebra.

mieślników podlejszych" pobór nie przewidywał żadnej dysproporcji — jeden grosz dla przedstawicieli obu kategorii.

Uzależnienie czeladzi od majstrów przejawiało się w różnych formach, niekoniecznie o charakterze ekonomicznym. Regułą był w zasadzie patriarchalny układ stosunków pomiędzy pryncypałem a jego uczniami i czeladnikami. Nierzadko był on bezkonfliktowy, a zdarzało się nawet, że majstrowie cechowi usiłowali zatuszować lub opłacić ewidentne przestępstwa swych podwładnych [33]. Mamy również sporo przykładów postaw autorytarno-represywnych. Świadczą o nich liczne obustronne skargi. Trudno dzisiaj dociec, która ze stron występujących przed sądem była rzeczywiście winna; można przypuszczać, że ciężar odpowiedzialności był tu rozłożony. Niekiedy właściciele warsztatów deprawowali swoją czeladź, wykorzystując ją przy okazji załatwiania osobistych porachunków. Czasami mistrzowie świadomie skłaniali nawet podległych sobie towarzyszy cechowych do popełnienia kradzieży; mogło to być jedną z przyczyn późniejszego, dobrowolnego już uprawiania tego procederu. W poszczególnych przypadkach mamy też potwierdzone źródłowo obelgi i zniewagi oraz naruszenie nietykalności osobistej, chociaż towarzysze rzemiosł warszawskich odpłacali nieraz pięknym za nadobne [34].

Przykładem solidarności „braci cechowej" były związki czeladnicze, które scharakteryzowała już ogólnie M. Bogucka. Warto jednak w tym miejscu poświęcić im kilka słów. W późnośredniowiecznej Polsce miały one charakter stowarzyszeń, głównie o zadaniach samopomocowych, pozostających zwykle pod ścisłą kontrolą cechów.[35] Z reguły powstawały one przy tzw. gospodach czeladnych, stanowiących instytucje koncentrujące czeladź przebywającą w mieście; za ich pośrednictwem przydzielano pracę, nadzorowano zaopatrzenie warsztatów w siłę roboczą, oraz roztaczano opiekę i kontrolę nad przybyszami z innych stron. Gospody stanowiły też miejsca, gdzie skupiało się życie towarzyskie i mogły kształtować się nieformalne związki społeczne. Informacje dotyczące organizacji warszawskich gospód czeladnych mają prawie wyłącznie charakter normatywny. Dokładnie wypowiadają się w tej kwestii np. artykuły Cechu Piwowarów z 1650 r. Dowiadujemy się z nich, iż gospoda piwowarczyków miała mieścić się na terenie Nowej Warszawy, w domu jednego z mistrzów. Zobowiązano czeladników do odbywania kwartalnych zebrań, potwierdzono też istnienie skrzynki czeladnej, którą każdy z towarzyszy miał zasilać kwotą jednego grosza za kwartał. Uzbierane w ten sposób pieniądze przeznaczano m.in. na pogrzeby zmarłych przedstawicieli członków „braci cechowej". Gospodą powinno zarządzać paru starszych czeladników cieszących się popularnością i poparciem mistrzów cechowych [36]. Na dość podobnych zasadach funkcjonowały organizacje towarzyszy korporacji ślusarsko-puszkarskiej i krawieckiej Starej Warszawy.

Pomimo namiastek własnego samorządu, istnienie gospod „towarzyskich" nie zapobiegało konfliktom. Na skutek częstych swarów i kłótni dochodziło nieraz do zdecydowanych podziałów (niekiedy o charakterze narodowościowym) wśród czeladzi danego cechu. Wiele przemawia za tym, że warszawscy czeladnicy nie stanowili zwartej grupy, i że świadomość wspólnoty nie była u nich rozwinięta w zbyt wysokim stopniu. Analizowano już wcześniej rozwarstwienie majątkowe i pochodzenie; dodatkowymi czynnikami były tu antagonizmy międzycechowe, terytorialne (Nowa i Stara Warszawa), wreszcie nie kończące się spory między poszczególnymi mistrzami.

[33] Postąpił tak np. przed 1590 r. rymarz ze Starej Warszawy Andrzej Jagodziński, który w swym testamencie stwierdza: „Za czeladnika rymarskiego dałem zań groszy pieńdziesiąt i jeden, co szlachcica obraził" (AGAD SW 11, k. 169v).

[34] Wzmianki o zranieniu majstra przez czeladnika m.in. w AGAD, SW 15, k. 8–11; SW 545, k. 128v.

[35] J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, „Przegląd Historyczny" 1977, t. LXVIII, z. 1, s. 1–14.

[36] B. Śląski, *Dawne przywileje cechu piwowarów...*, s. 24–26. Por. też K. Duda-Dziewierz, *Dzieje cechu ślusarsko-puszkarskiego m.st. Warszawy*, Warszawa 1935, s. 51–52.

Niechętnie patrzono też na obcych; można również przeprowadzić linię podziału między starszymi i młodszymi towarzyszami cechowymi. Szczególnie upośledzeni byli uczniowie, którzy nie mieli żadnych organizacji; nieco lepsza, choć również daleka od równouprawnienia, była pozycja robieńców, czyli półtowarzyszy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dochodziło do licznych sporów. Obrażano się wzajemnie, procesowano o rzeczywiste i urojone długi, niekiedy się okradano; na porządku dziennym były też burdy i bijatyki. Częstotliwość tych ostatnich wskazuje niedwuznacznie na krewkość i zapalczywość młodych rzemieślników. Czasami zadawano sobie tak ciężkie rany, że następstwem ich była śmierć poszkodowanego [37]. Niektórzy czeladnicy stanowili zatem zagrożenie dla spokoju i bezpieczeństwa Warszawy. Porywali się oni nawet na osoby zdawać by się mogło „nietykalne". Oto np. w 1603 r. Paweł czeladnik balwierski brał udział w poranieniu szlachcica Mikołaja Laskowskiego, w rok później zaś osadzono w więzieniu paśniczka Marcina Mierosławskiego „ratione vulnerationis" patrycjusza Wojciecha Gizy [38]. Skądinąd jednak istniała też druga strona medalu. Często bowiem zupełnie spokojni towarzysze rzemieślnicy padali ofiarą przemocy ze strony przebywającej w mieście szlachty czy obywateli warszawskich.

Czeladnicy to jedna z bardziej złożonych i zróżnicowanych kategorii uboższej ludności stolicy. W znacznie mniejszym stopniu dotyczy to uczniów, zważywszy, iż młody wiek nie pozwala traktować tu ich jednoznacznie jako samodzielnej grupy społeczno-zawodowej. Duża liczba młodzieży cechowej sprawiała, że w codziennym życiu miasta jej przedstawiciele odgrywali z pewnością większą rolę niż członkowie innych grup plebsu: żebracy, ubodzy szpitalni, a nawet służba. Od tej ostatniej, jak i od wyrobników dniówkowych różnili się oni zdobywaną w trakcie nauki zawodu specjalizacją. Pochodzenie społeczne, koligacje rodzinne, talent, spryt, zapobiegliwość i niekiedy szczęście sprawiały, iż wielu z towarzyszy cechowych uzyskując mistrzostwo przechodziło do grupy uprzywilejowanej. Pozostałych, stanowiących zdecydowaną większość, można zaliczyć do niezamożnych. Liczba „wiecznych czeladników" oraz niedouczonych terminatorów w badanym okresie stale rosła. Przyczyn tego procesu należy upatrywać w świadomym zamykaniu się cechów, przedłużaniu okresu obowiązkowej nauki, podwyższaniu opłat itp. Część owej nadwyżki wchłania rozwijające się szybko rzemiosło pozacechowe; inni usiłując w nielegalny sposób osiągnąć korzyści materialne staczają się do szeregów marginesu społecznego. Płynność i ruchliwość to jedna z najważniejszych cech badanej zbiorowości. Sprzyjały temu obowiązek wędrówki czeladniczej oraz w ogromnej większości brak własnych nieruchomości, praktycznie uniemożliwiający uzyskanie obywatelstwa.

Mimo pozorów swoistego samorządu, które dawały statuty rzemieślnicze, jako grupa mieli czeladnicy bardzo ograniczone prawa. Korporacyjna struktura systemu cechowego była dla nich szczególnie dotkliwa; znajdowali się w podwójnej zależności: jednostkowej od majstra i zbiorowej od cechu, a w gruncie rzeczy od kierującej nim starszyzny. Korporacja reprezentowała jednak ich interesy na zewnątrz, a niekiedy świadczyła im pewne formy opieki. Przynależność do niej dawała zatem niejakie poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa, choć okupione niesamodzielnością i akceptacją niskiego szczebla w hierarchii społecznej.

[37] AGAD, SW 14, k. 841; SW 351, k. 83; SW 538, k. 98v–99; NW 6, k. 97v.
[38] AGAD, SW 15, k. 355v–356, 595; SW 543, k. 361.

Barbara Grochulska

RZEMIOSŁO WARSZAWSKIE W XVIII W. OGÓLNY ZARYS ROZWOJU

LUDNOŚĆ STOLICY

Wiek XVIII był w zasadzie kontynuacją tych procesów rozwoju miasta, które scharakteryzowała Maria Bogucka w stosunku do końca XVII stulecia. Uległy one jednak tak wielkiemu przyspieszeniu i takiej kumulacji w drugiej połowie stulecia, iż stworzyły sytuację jakościowo odmienną, w której kariera Warszawy osiągnęła wyjątkowe rozmiary, nie spotykane dotąd w jej dziejach. W ciągu niespełna pół wieku ludność miasta wzrosła prawie 5-krotnie. Wzrost ten zaczął się od lat pięćdziesiątych XVIII w. i osiągnął szczyt w okresie Sejmu Czteroletniego [1].

Miasto wypełniało się ludźmi zarówno w obrębie murów, jak i poza nimi. Stara i Nowa Warszawa podwoiły swą ludność. W Starej Warszawie w połowie stulecia w jednej kamienicy mieszkało przeciętnie 16 osób, a w 1792 r. — 32 osoby. Porównanie taryf w dłuższym okresie (z lat 1770, 1784, 1819) wskazuje, że największy skok w zabudowie dokonał się między rokiem 1770 a 1784. Wtedy powstało najwięcej nowych posesji i najwięcej posesji zostało zabudowanych. Kiedy w 1770 r. liczba posesji w Warszawie lewobrzeżnej wynosiła 2272, to w 14 lat później wzrosła do 3165, czyli powiększyła się o 40%.

Wydatnemu wzrostowi uległo też zaludnienie jurydyk, które gęstością zaludnienia i rodzajem zabudowy upodabniały się coraz bardziej do starych ośrodków miejskich Warszawy [2].

Osiemnastowieczne spisy nie były na tyle dokładne, by można było na ich podstawie dojść do obliczeń zupełnie pewnych. Każdy kolejny spis uwzględniał więk-

[1] Poziom zaludnienia w pierwszej połowie stulecia nie uległ chyba wydatniejszym zmianom od końca XVII w. M. Bogucka stwierdziła dla tego okresu liczbę 20–30 tys. ludzi. Podobnie obliczają historycy ludność Warszawy w latach pięćdziesiątych na terenach jurysdykcji miejskiej. (Por. artykuł w niniejszym tomie: M. Bogucka, *Rzemiosło warszawskie 1526–1720. Ogólny zarys rozwoju*).

[2] J. Waszkiewicz, *Jurydyka Bielino* [w:] *Warszawa XVIII w.*, z. 1, Studia Warszawskie, t. 1, Warszawa 1972, s. 112, 119, 120.

sze terytorium: tzw. lustracja Dawidsona z 1754 r. brała pod uwagę tylko tereny jurysdykcji miejskiej, taryfa z 1764 r. wkroczyła już na teren jurydyk, taryfa z 1784 r. nadała numery wszystkim posesjom bez względu na to, w gestii czyjej jurysdykcji się znajdowały; taryfą z 1787 r. objęto tereny leżące poza okopami i pierwszy raz uwzględniono ludność i zabudowę Pragi. Dopiero jednak spis z 1792 r. objął całą aglomerację miejską Warszawy [3].

Te zastrzeżenia nie podważają faktu ustalonego w nauce ponad wszelką wątpliwość, że Warszawa w końcu stulecia osiągnęła poziom stutysięcznego miasta, co ustawiało ją w rzędzie miast wielkich, nie tylko w skali kraju, ale i Europy.

Demograficzny rozwój miasta w drugiej połowie XVIII w. przedstawia tab. 1.

TABELA 1

Ludność Warszawy w latach 1764–1797/8 (w tys.)

Lata	Liczba ludności
1764	30 000
1770	40 000
1780	50 000
1787	96 000
1792	98 000
	(116 000)
1797/8	76 000

Źródła: B. Grochulska, Warszawa jako środowisko demograficzne i gospodarcze (1770–1830) [w:] Warszawa XIX w., z. 3, Studia Warszawskie, t. XIX, Warszawa 1974; taż, Problem wzrostu ludności Warszawy w drugiej połowie XVIII w., „Rocznik Warszawski" 1966, t. VII.

Przyczyny ogromnego wzrostu liczby ludności miasta należy szukać w sprzęgnięciu się dwóch zjawisk: przyrostu naturalnego i napływu ludności. Oba te zjawiska w dłuższym czasie wzajemnie się zwielokrotniały. Warszawa przestała być już przysłowiową „wymieralnią", jaką bywały miasta średniowieczne, gdzie złe warunki bytu, epidemie i pożary dziesiątkowały ludność.

Imigracja do Warszawy była duża, jakkolwiek stwierdzenia tego nie sposób poprzeć żadnymi konkretnymi liczbami. O znacznych jej rozmiarach można wnosić z piramid wieku w różnych przekrojach, z wpisów imigrantów posesjonatów do Album Civile, wreszcie z pamiętników i relacji podróżujących cudzoziemców.

Do Warszawy przybywali ludzie z kraju i zagranicy. Spośród przybyszów, którzy się wpisali do Album Civile, imigracja wewnętrzna, krajowa, stanowiła nieco mniej niż połowę.

Z analizy notatek w księdze przyjęć do prawa miejskiego, dotyczących miejsca pochodzenia przybyszów, można wnosić, że do Warszawy ciągnęli ludzie ze wszystkich prowincji Korony. Przeważali jednak przybysze z miast wielkopolskich, z Pomorza oraz miast małopolskich. Przybywali też „profesjoniści" z pobliskich miast mazowieckich. Jednakże z miasteczek i wsi pobliskiego Mazowsza schodziła się do Warszawy przede wszystkim biedota, wyrobnicy, zbiegła czeladź wiejska, młode dziewczęta najmujące się do służby w szlacheckich dworkach w Warszawie czy domach mieszczańskich. Na „niedostatek sług" w okolicach Warszawy oraz na zbiegostwo poddanych do stolicy skarżyli się w osiemnastowiecznej prasie poszkodowani właściciele.

W ciągu XVIII w. ludność Warszawy zasiliły dwie wielkie fale imigracji zagranicznej. Pierwsza napłynęła w czasach saskich. „Za panowania Wettinów — pisał

[3] B. Grochulska, *Problem wzrostu ludności Warszawy w drugiej połowie XVIII w.*, „Rocznik Warszawski" 1960, t. VII, s. 183.



Mieszczanie warszawscy. Fragment obrazu J. S. Mocka, „Wjazd Augusta III Sasa do Warszawy"

Władysław Smoleński — przywędrowało do Warszawy mnóstwo artystów, fabrykantów i rzemieślników, których ciągnęły nad Wisłę widoki łatwego dorobku. Przybywali z rodzinami i czeladzią; zagnieżdżali się w stolicy Rzeczypospolitej, zachowując wyznanie ewangelickie, język i obyczaj niemiecki. Napływali i mimo przeszkód, jakie niekatolikom stawiało prawodawstwo polskie"[4]. Imigrowali również Niemcy, najczęściej wyznania rzymskokatolickiego. Przybywało wtedy do Warszawy również wiele rodzin francuskich (przeważnie hugenockich), ormiańskich oraz włoskich.

Druga fala imigracji zagranicznej przypadła na okres międzyrozbiorowy, lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte, kiedy to niezwykła koniunktura Warszawy stała się wyraźnie widoczna na tle stagnacji innych miast polskich.

Kraje, z których przybywali cudzoziemcy — to w dalszym ciągu przede wszystkim kraje niemieckie od Prus aż po miasta nadreńskie i Austrię, Czechy, Morawy, Węgry, Macedonia, północna Francja, Szwajcaria, Dania. Po pierwszym rozbiorze, kiedy w Warszawie przez dłuższy czas stacjonowały wojska rosyjskie, zaczęli napływać kupcy i rzemieślnicy z Rosji, którzy sprzedawali „towar moskiewski". Po większej części osiedlali się w Warszawie na stałe.

Wśród przybyszów osiedlających się i wrastających w grunt warszawski należy wymienić jeszcze Żydów-neofitów oraz nielicznych jeszcze wtedy starozakonnych, którzy wbrew przywilejowi „De non tolerandis Judaeis", jaki posiadała Warszawa, coraz liczniej osiedlali się w jej jurydykach i w pobliskich osiedlach.

Jaka była zdolność asymilacji cudzoziemców w Warszawie?

Alina Sokołowska pisząc o XVII w. stwierdziła, że duża. Dla XVIII w. Kazimierz Konarski sformułował wnioski ostrożniej. Jego zdaniem w drugiej połowie XVIII w., mimo niewątpliwej polonizacji cudzoziemców, „polskość gospodarczej

[4] W. Smoleński, *Mieszczaństwo warszawskie*, Warszawa 1976, s. 43.

Warszawy cofnęła się bardzo". Polonizacja obejmowała przeważnie tylko warstwę średnią. „Szczyty" tej imigracji polonizowały się opornie.

Proces asymilowania się bez wątpienia utrudniał charakterystyczny dla XVIII w. „łańcuszkowy" system imigracji: z jednego miasta przyjeżdżała w ciągu kilku lat cała grupa ludzi. Jest to — oczywiście — sposób postępowania każdej na świecie emigracji, tu jednak zjawisko to występowało szczególnie jaskrawo. Były to bowiem niejednokrotnie grupy jednego zawodu, pochodzące z tego samego miasta, osiedlające się najczęściej w jednej dzielnicy Warszawy. Za przykład niech posłuży grupka „winiarzy" z Macedonii: na 16 winiarzy, przybyłych do Nowej Warszawy w latach 1759–1781, 12 pochodziło z jednego miasta, w tym 5 osiedliło się w jednym roku. Podobną wartością odznaczały się grupy ormiańskie. Życie w takich enklawach utrwalało więzi tradycyjne i poczucie własnej odrębności.

Najwyraźniej rysowała się odrębność i wewnętrzna spójność grupy niemieckiej, zarówno obu wyznań ewangelickich, jak i wyznania katolickiego. Od lat siedemdziesiątych, a zwłaszcza od daty synodu sieleckiego (1777), wyraźnie wzrosła [5] tendencja do wyodrębnienia się i „zwarcia szeregów" wśród Niemców niekatolików.

Na nieco innej zasadzie, pewnej wyższości kulturalnej i świetnych koligacji z patrycjatem miejscowym, kształtowała się kolonia francuska, zasiedziała i mocno wrośnięta w Warszawę. Grupę zaś najbardziej wyróżniającą się folklorystycznie stanowili Ormianie i Grecy.

Ludność Warszawy stanowiła więc różnorodne środowisko narodowościowe. Było ono także bardzo zróżnicowane pod względem statusu społecznego. Większą



Ludność miejska. Fragment obrazu J. S. Mocka, „Wjazd Augusta III Sasa do Warszawy"

[5] W. Smoleński, op. cit., s. 45–47.

rolę niż w innych miastach odgrywała arystokracja, która pilnowała swojego miejsca w stolicy ze względów prestiżowych i politycznych. Niewiele powiększyła swój stan posiadania w mieście od drugiej połowy XVII w., ale teraz zaczynała intensywniej zagospodarowywać jurydyki osiedlając w nich ludzi różnych profesji, jak również Żydów. Wzrastała liczba szlachty, która bądź to kręciła się wokół rezydencji magnackich, bądź na własną rękę szukała możliwości pracy i kariery.

Warszawa przyciągała również w tym czasie uwagę Kościoła. Wydatnie zwiększyła się liczba kleru, zwłaszcza zakonnego. W ciągu XVIII w. Warszawa stała się największym jego skupiskiem, dystansując tak stare ośrodki, jak Kraków i Poznań [6].

SZANSE I NIEBEZPIECZEŃSTWA STOLICY

Wielkość, ruchliwość Warszawy, jej aktywność polityczna i kulturalna, przeobrażenia urbanistyczne stwarzały specyficzną sytuację dla mieszkańców miasta: wyjątkowo dobrą, obfitującą w wielorakie szanse kariery, ale także wyjątkowo trudną, stwarzającą możliwości wielorakich zagrożeń.

Warszawa osiemnastowieczna była przede wszystkim miastem bogatym, ściślej mówiąc — miastem, w którym zgrupowało się więcej ludzi bogatych niż w innych miastach. Funkcje polityczne stolicy, zwłaszcza zaś stała obecność dworu, przyciągały z zewnątrz ludzi wpływowych i zamożnych. Z racji nagromadzenia ludności zamożnej była więc Warszawa rynkiem większym i bardziej chłonnym od innych miast polskich. Fakt ten miał określone następstwa: inaczej tu niż w innych miastach kształtowały się możliwości zatrudnienia, a okazje szybkiego wzbogacenia się były znacznie większe.

Jednakże istniały także niebezpieczeństwa płynące z dobrej koniunktury miasta: przede wszystkim ostrzejsza niż gdzie indziej konkurencja. Zagrażała ona głównie tej części ludności miasta, która była w nim osiadła na stałe i której życie rozgrywało się tu, w obrębie murów.

Obawą przed zagrożeniem konkurencją nacechowane było życie ludzi różnych profesji: zarówno rzemieślników cechowych, jak i tych spoza cechu; kupców zgrupowanych w konfraterniach, manufakturzystów i bankierów. Czasem ta obawa była powodem animozji do grup odmiennych wyznań. Takie podłoże miały nastroje antysemickie mieszczan warszawskich, którzy bronili się na różnych „frontach" przed konkurencją przedsiębiorczych profesjonistów i kupców żydowskich. Poczuciu zagożenia konkurencją mieszczanie dawali wyraz w wystąpieniach kierowanych do władz państwowych, zwłaszcza do laski marszałkowskiej w okresie Sejmu Wielkiego.

Obawy te rodziły tendencje do zamykania się grup zawodowych, grup wyznaniowych i społecznych; tendencje, które w ciągu XVIII w. uległy wyraźnemu zwiększeniu.

Inną niedogodnością dobrej koniunktury, jaką stwarzała Warszawa, był nacisk podatkowy, wywierany na miasto przez władze państwowe. Ślad tego odnajdujemy w memoriałach składanych przez Magistrat w czasie Sejmu Wielkiego, który usiłował bronić się przed nałożonym na Warszawę podatkiem 400 tys. zł.

Promocja Warszawy, która dokonała się w ciągu XVIII w., a stawiająca Warszawę w rzędzie ośrodków wielkomiejskich, miała daleko idące konsekwencje. Owa wielkomiejskość oznaczała bowiem nie tylko rozmiar miasta i jego liczebność, ale pewien określony styl życia, kształtujący się pod wpływem bardziej różnorodnych wzorców kulturalnych. Duże miasto stwarzało jednocześnie większą anonimowość

[6] B. Grochulska, *Warszawa na mapie Polski w II pol. XVIII w.* [w:] *Podstawy gospodarcze rozwoju miasta*, Warszawa 1980, s. 25–31.

życia. Obie te okoliczności składały się na szczególną sytuację, sprzyjającą swobodzie zachowań i swobodzie ocen.

Istotnie, Warszawa osiemnastowieczna, zwłaszcza zaś u schyłku stulecia, podobnie jak osiemnastowieczny Paryż i inne wielkie miasta Europy, była w opinii współczesnych moralistów miejscem wszetecznym. Można się było w niej natknąć na każdy występek [7]. Ostrzegano przed nią młodzież szlachecką, której groziła demoralizacja przez pijaństwo, grę w karty, rozwiązłość czatującą wszędzie na niewinnych w zetknięciu z prostytutkami, ale i z uwodzicielkami wielkiego świata.

Rozluźnienie dyscypliny moralnej, charakteryzującej społeczeństwo Warszawy, dotyczyło przede wszystkim jego części szlacheckiej i arystokratycznej. Rygory życia cechowego stwarzały bariery trudne do pokonania. Jednakże styl życia warstw wyższych był na terenie miasta obserwowany i dostrzegany, a że ówczesna Warszawa była wyjątkowo wielkim skupiskiem arystokracji i szlachty, więc narzucał się on oczom obserwatorów silniej niż w innych, bardziej „mieszczańskich" ośrodkach.

Stolica stwarzała też sytuację specyficzną pod względem warunków zdrowotnych i higieny życia: lepszą i gorszą zarazem. Lepszą — ponieważ jako miejsce pobytu króla cieszyła się specjalną opieką marszałka. I rzeczywiście, Komisja Brukowa, powołana przez marszałka Franciszka Bielińskiego w 1747 r., zrobiła wiele dla stanu sanitarnego miasta, brukując ważniejsze ulice i likwidując zalegające je błoto. Zadbano też o śmieci, ścieki, a w 1771 r. ogrodzono miasto okopami, żeby zapobiec zarazie.

Jednocześnie jednak trapiły ją choroby, właściwe wielkim miastom, które w drugiej połowie stulecia uległy znacznemu nasileniu: największą plagą stały się w tym czasie choroby weneryczne, poza tym ospa i gruźlica, to nieszczęsne znamię epoki urbanizacji i industrializacji. Ospa i gruźlica dotykały przede wszystkim ludność stałą i zamieszkałą w najgęściej zabudowanej, najbardziej mieszczańskiej części Warszawy.

Obecność dworu królewskiego liczyła się także dwustronnie w życiu mieszkańców stolicy, zwłaszcza ludności mieszczańskiej, tzn. tej, która żyła na terenie miasta objętym prawem miejskim. Z jednej strony zwielokrotniała szanse sukcesu, z drugiej — powodując wzrost znaczenia szlachty i arystokracji, zmniejszała wymiar problemów mieszczaństwa. Zostały one zepchnięte niejako w cień wielkich spraw dworu i pałaców.

LICZEBNOŚĆ I ROZMIESZCZENIE RZEMIOSŁA

W skomplikowanym, trudnym do odczytania obrazie społeczeństwa Warszawy będziemy się starali dostrzec i oznaczyć miejsce tej grupy, która interesuje nas najbardziej jako przedmiot naszych badań, to jest grupę rzemieślników. Jej liczebność można określić dosyć dokładnie na podstawie spisu z 1792 r. Według ustaleń Samuela Szymkiewicza z rzemiosła żyło w ówczesnej Warszawie ok. 22 tys. osób (21 097), co stanowiło ponad 25% ogółu ludności [8]. Jest to zapewne liczba niższa od rzeczywistej, bo trudno przypuścić, żeby — przy prymitywnych metodach spisowych i przy niechęci rzemieślników pozacechowych do ujawniania się — można było uchwycić wszystkich rzemieślników. Była to zatem grupa duża, najliczniejsza ze wszystkich grup zawodowych, która musiała być widoczna w krajobrazie miasta.

Znacznie trudniej ustalić liczbę zatrudnionych w rzemiośle. Spis z 1792 r. wykazał 4570 majstrów, co także uważać należy za dolną granicę liczby rzeczywistej, nie

[7] Por. J. Michalski, *Warszawa czyli o antystolecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta* [w:] *Warszawa XVIII w.*, z. 1.

[8] S. Szymkiewicz, *Warszawa na przełomie XVIII i XIX w. w świetle pomiarów i spisów*, Warszawa 1959, s. 206.



Ubiory damskie, męskie i dziecięce XVIII w. Fragment obrazu Canaletta „Plac Krasińskich"

wyodrębniał jednak czeladników i terminatorów włączając ich do rodziny. Można jednak ustalić proporcję czeladzi do liczby majstrów na podstawie spisów pruskich, późniejszych zaledwie o kilka lat [9]. Przyjmując zatem, że na 100 majstrów przypadało przeciętnie ok. 60 czeladników i ok. 45 terminatorów, otrzymamy liczbę zatrudnionych w rzemiośle ok. 9500 osób. To stanowiłoby niespełna 10% ludności miasta.

Myśląc o dawnej Warszawie łączymy zwykle pojęcie „Warszawy rzemieślniczej" ze Starówką, a szerzej — z obiema Warszawami — Starą i Nową. Myślenie takie ma historyczne uzasadnienie, gdyż istotnie — jak pokazały wcześniejsze dzieje rzemiosła — w murach Starej i w szczupłych granicach Nowej Warszawy rozwijało się ono najbujniej.

W miarę, jak zabudowywały się tereny położone poza murami właściwego miasta, rzemiosło rozwijało się tam także. W „XVIII w. było już na tyle „rozpłynięte" na obszarze dużej Warszawy, że proporcje między liczbą rzemieślników a ogólną liczbą

[9] S. Szymkiewicz, op. cit., s. 206.

ludności w Starej Warszawie kształtowały się na niewiele wyższym poziomie niż w skali całego miasta: średnio w całej Warszawie z rzemiosła żyło nieco ponad 25% a w Starej Warszawie „intra muros" — ponad 37%.

Problem zagęszczenia środowiska rzemieślniczego wygląda jednak inaczej, jeśli porówna się liczbę ludzi, żyjących z rzemiosła, do powierzchni miasta, na której żyją. Jeśli przeciętnie na terenie całej lewobrzeżnej Warszawy wypadnie 13 do 15 rzemieślników na 1 ha powierzchni, to w cyrkule staromiejskim ponad 67 [10], a w murach Starej Warszawy ponad 200 osób [11]. Tak jaskrawe dysproporcje stwarzać musiały różne sytuacje: ta sama liczebnie grupa rzemieślników w dzielnicy bardziej rozległej i mniej zabudowanej była mniej widoczna niż w dzielnicy małej, o zwartej zabudowie; grała tu i tam inną rolę w życiu społeczeństwa miejskiego i sama reagowała inaczej na wydarzenia w życiu miasta. W sytuacji dużego zagęszczenia, a więc i częstszych wzajemnych kontaktów, wzrastać musiała świadomość wagi własnej grupy, która czuła się bardziej u siebie niż wtedy, gdy była „rozpłynięta" na rozległym terytorium.

Konkludując te rozważania można powiedzieć, że chociaż nasycenie Warszawy ludnością rzemieślniczą było mniej więcej równomierne (a w każdym razie nie tak wiele się różniące), to właściwym królestwem rzemieślniczej braci były po dawnemu Stara i Nowa Warszawa.

Liczebność poszczególnych rzemiosł znana jest dość dokładnie, ale dopiero dla końca XVIII w. Wcześniej można odtworzyć dane fragmentarycznie, głównie dla terenu Starej Warszawy w obrębie murów z kilkoma przyległymi ulicami.

TABELA 2

Rzemiosła w 1792 r. według gałęzi

L.p.	Działy rzemiosł	Osoby główne		Zapisani przy nich		Ogółem	
		liczba	%	liczba	%	liczba	%
1	Rzemiosła związane z wyrobem odzieży i pracami pokrewnymi	1 661	36,4	5 776	34,9	7 437	35,3
2	Rzemiosła związane z wyrobem artykułów spożywczych	494	10,8	2 220	13,4	2 714	12,8
3	Rzemiosła związane z obróbką metali	282	6,2	1 714	10,4	1 996	9,4
4	Rzemiosła związane z obróbką drzewa	389	8,5	1 706	10,3	2 095	9,9
5	Rzemiosła związane z wyrobem skóry, przedmiotów ze skóry i materiałów pokrewnych	143	3,1	804	4,9	947	4,4
6	Rzemiosła związane z obróbką minerałów	75	1,6	257	1,6	332	1,6
7	Rzemiosła związane z budownictwem wszelkiego rodzaju	1 206	26,4	2 849	17,2	4 055	19,3
8	Rzemiosła związane ze złotnictwem, zegarmistrzostwem itp.	142	3,1	643	3,9	785	3,8
9	Różne	178	3,9	558	3,4	736	3,5
	Razem	4 570	100,0	16 527	100,0	21 097	100,0

Źródło: S. Szymkiewicz, Warszawa na przełomie XVIII i XIX w. w świetle pomiarów i spisów, Warszawa 1959, s. 208-210.

Według statystyki sporządzonej przez Szymkiewicza na podstawie spisu ludności z 1792 r. liczebność ta przedstawiona jest w tab. 2. Jak widać z tabeli, Szymkiewicz zgrupował wszystkie rzemiosła warszawskie w 9 głównych gałęzi [12].

[10] Obliczałam na podstawie Szymkiewicza, op. cit., s. 275, tab. XIII. Ponieważ nie znana jest powierzchnia cyrkułu praskiego na tyle dokładnie, by można było na niej oprzeć wyliczenia, wzięłam pod uwagę tylko ludność i obszar Warszawy lewobrzeżnej. Od liczby żyjących z rzemiosła „ogółem" odjęłam rzemieślników praskich, których obliczyłam według średniej dla całej Warszawy.

[11] B. Grochulska, *Statystyka ludnościowa Warszawy w XVIII w.*, „Przegląd Historyczny" 1954, t. XLV, z. 4, s. 592 i 596; S. Szymkiewicz, op. cit., s. 212.

[12] S. Szymkiewicz, op. cit., s. 211.

TABELA 3

Rzemiosła w 1792 r. według specjalności

Działy i rodzaje rzemiosł	Osoby główne		Ogółem z zapisanymi przy osobach głównych	
	liczba	%	liczba	%
Rzemiosła związane z wyrobem odzieży i pracami pokrewnymi	1 661	×	7 437	×
krawcy	593	13,0	2 566	12,2
szewcy	621	13,6	3 202	15,2
kuśnierze	99	2,2	355	1,7
hafciarze i hafciarki	15	0,3	63	0,3
kapelusznicy i czapnicy	43	0,9	193	0,9
szwaczki i korneciarki	58	1,3	107	0,5
rękawiczniczy	12	0,3	70	0,3
pończosznicy	12	0,3	28	0,1
szmuklerze i pasamonicy	127	2,8	564	2,7
grzebienniarze i guzikarze	12	0,3	59	0,3
tkacze	25	0,5	73	0,4
inni	44	0,9	157	0,7
Rzemiosła związane z wyrobem artykułów spożywczych	494	×	2 714	×
młynarze	52	1,1	255	1,2
piekarze	149	3,3	1 001	4,7
cukiernicy	29	0,6	183	0,9
pasztetnicy	18	0,4	89	0,4
piernikarze	7	0,2	29	0,1
rzeźnicy	180	3,9	953	4,5
inni	59	1,3	204	1,0
Rzemiosła związane z obróbką metali	282	×	1 996	×
kowale	91	2,0	840	4,0
kotlarze i blacharze	39	0,3	150	0,7
ślusarze	48	1,1	413	2,0
mosiężnicy	39	0,8	258	1,2
druciarze	12	0,3	48	0,2
gwoździarze	5	0,1	29	0,1
konwisarze, ludwisarze i puszkarze	17	0,4	133	0,6
szpadnicy, miecznicy, pilnikarze i nożownicy	14	0,3	87	0,4
inni	17	0,4	38	0,2
Rzemiosła związane z obróbką drzewa	389	×	2 095	×
stolarze	176	3,9	988	4,7
tokarze	16	0,4	95	0,5
bednarze	51	1,1	267	1,3
parasolnicy	8	0,2	26	0,1
laskarze	2	0	5	0
krześlarze	19	0,4	93	0,4
tracze	13	0,3	41	0,2
snycerze	15	0,3	73	0,3
kołodzieje i stelmachowie	58	1,3	423	2,0
koszykarze	14	0,3	43	0,2
inni	17	0,4	41	0,2
Rzemiosła związane i wyrobem skóry przedmiotów ze skóry i materiałów pokrewnych	143	×	947	×
garbarze	45	1,0	300	1,4
białoskórnicy	5	0,1	28	0,1
rymarze	43	0,9	291	1,4
siodlarze	35	0,8	281	1,3
szczotkarze	7	0,1	30	0,1
inni	8	0,2	17	0,1
Rzemiosła związane z obróbką minerałów	75	×	332	×
kamieniarze	12	0,3	60	0,3
strycharze i cegielnicy	32	0,7	160	0,8
garncarze	18	0,4	69	0,3
szlifierzy	7	0,1	31	0,1
inni	6	0,1	12	0,1
Rzemiosła związane z budownictwem wszelkiego rodzaju	1 206	×	4 055	×
cieśle	517	11,3	1 636	7,8
murarze	336	7,4	1 042	4,9
sztukatorzy	19	0,4	102	0,5
tapicerzy	28	0,6	122	0,6
malarze	155	3,4	496	2,4
lakiernicy	18	0,4	109	0,5
szklarze	34	0,7	188	0,9
zduni	23	0,5	124	0,6
studniarze	18	0,4	49	0,2
brukarze	16	0,4	63	0,3
kominiarze	28	0,6	90	0,4
inni	14	0,3	34	0,2

c.d. TABELI 3

Działy i rodzaje rzemiosł	Osoby główne		Ogółem z zapisanymi przy osobach głównych	
	liczba	%	liczba	%
Rzemiosła związane ze złotnictwem i zegarmistrzostwem itp.	142	×	785	×
złotnicy	55	1,2	321	1,5
jubilerzy	20	0,4	162	0,8
zegarmistrze	30	0,7	162	0,8
organmistrze	25	0,5	108	0,5
inni	12	0,3	32	0,2
Różne	178	3,9	736	3,5
Razem	4 570	100,0	21 097	100,0

Źródło: S. Szymkiewicz, Warszawa na przełomie XVIII i XIX w. w świetle pomiarów i spisów. Warszawa 1959, s. 208–210.

TABELA 4

Rzemieślnicy według działów i rodzajów rzemiosła

Działy i rodzaje rzemiosła	Według spisu 1754 r.	Według spisu 1792 r.	Działy i rodzaje rzemiosła	Według spisu 1754 r.	Według spisu 1792 r.
Spożywczy i chemiczny	22	18	Metalowy	56	47
piekarze	10	8	blacharze	3	3
pasztetnicy	3	1	konwisarze	4	4
cukiernicy	1	3	kotlarze	·	3
rzeźnicy	4	2	kowale	3	2
piernikarze	·	2	ludwisarz	1	1
młynarz	·	1	jubilerzy	·	2
mydlarz	1	·	mosiężnicy	1	5
krochmalnicy	3	1	lampiarze	·	2
Włókienniczy	137	152	złotnicy	15	·
krawcy	109	127	puszkarze	3	3
szwaczki	9	8	szpadnicy	1	3
modniarka	1	1	miecznicy	9	7
niciarki	·	2	nożownik	·	1
hafciarze	3	4	mechanicy	·	2
pończosznik	·	1	ślusarze	11	5
pasamonicy	1	6	zegarmistrze	5	4
szmuklerze	6	1	Papierniczo-poligraficzny	2	13
guzikarze	8	2	drukarze	2	8
Budowlany i mineralny	49	58	introligatorzy	·	5
cieśle	15	3	Skórzany	113	142
zdun	1	·	szewcy	90	116
kominiarze	·	15	kuśnierze	20	14
studniarz	·	1	rymarze	1	10
malarze	11	13	siodlarze	2	1
szlifierze	2	1	rękawicznik	·	1
tapicerzy	1	4	Usługowy	19	44
hydraulik	·	1	fryzjerzy	·	29
mularze	12	7	perukarze	8	2
sztukatorzy	·	7	farbiarz	1	·
lakiernicy	3	·	plamiarki	1	2
zwierciadlani	1	1	praczki	9	5
szklarze	3	4	froterzy	·	6
brukarz	·	1	Różne	4	3
Drzewny	16	21			
bednarze	6	3	Ogółem	418	498
stolarze	9	12			
tokarz	·	1			
snycerze	·	3			
drwal	1	1			
tracz	·	1			

Źródło: B. Grochulska, Statystyka ludnościowa Warszawy w II połowie XVIII w., „Przegląd Historyczny" 1954, z. 4, s. 597.

W ten sposób uzyskujemy klarowniejszy obraz struktury rzemiosła. Najliczniejszymi grupami były dwie: rzemiosła odzieżowe i budowlane. Zatrudniały one 63% wszystkich rzemieślników stolicy. Dystansowały nawet, tak istotne w funkcji obsługi wielkiego miasta rzemiosła, jak spożywcze. W tej gałęzi zatrudnionych było przeszło 10%.

Trudno powiedzieć coś pewnego o tempie rozwoju rzemiosła warszawskiego w ciągu całego XVIII w. Dane porównawcze, możliwie dokładne, mamy tylko dla Starej Warszawy dla dwu przekrojów chronologicznych: 1754 r. i 1792 r. (patrz tab. 4).

Tabela 4 dotyczy tylko liczby majstrów. Widać z niej, że w ciągu 38 lat nie zwiększyła się ona wiele (o blisko 12%), nieproporcjonalnie mało w stosunku do wzrostu ogólnej liczby ludności całej Warszawy, jak i Starej Warszawy, która w tym czasie podwoiła swą ludność. Nie może to jednak świadczyć o procesach wzrostu w skali całej Warszawy, ponieważ Stara Warszawa, podobnie jak Nowa były od XV w. dużym skupiskiem rzemiosła; w pewnym sensie były nim nasycone. Istnieje zatem podejrzenie, że ilościowy rozwój rzemiosła warszawskiego dokonywał się poza terenem dwóch najstarszych ośrodków miejskich Warszawy. Ponadto rozwój rzemiosła cechowego nie miał tak wielkiego tempa, jak przyrost demograficzny Warszawy, i zostawał w tyle za tempem rozwoju ludnościowego miasta. Nasuwałoby się zatem podejrzenie, że rzemiosło stolicy nie było w stanie obsłużyć jej ludności. Wydaje się, że prawda leży gdzieś pośrodku. Wypadnie powrócić do tych spraw przy omówieniu zagadnienia rynku zbytu.

Rozmieszczenie rzemiosła na terenie całej Warszawy nie jest dobrze znane. Na ogół w jurydykach tworzyły się skupiska rzemieślników na pewnych, określonych ulicach, tak jak np. w jurydyce Bielino na ul. Świętokrzyskiej [18]. Na terenie Starej Warszawy rzemieślnicy zasiedlali ulice Warszawy zgodnie ze starymi tradycjami, grupując się zawodami na poszczególnych ulicach. Najbogatsze, najbardziej godne rzemiosła utrzymywały się najbliżej Rynku, w centrum miasta. Większa część zegarmistrzów miała swoje warsztaty na Świętojańskiej, warsztaty złotnicze grupowały się na Dunaju, Nowomiejskiej, Krzywym Kole. Skupiska krawców były największe na Kanoniach, Nowomiejskiej, Piwnej, Świętojańskiej, podobnie jak i szmuklerzy, których nieliczne warsztaty znajdowały się również w Rynku. Ulice szewców — to głównie Dunaj, Ślepa, Mostowa, Piekarska. Piekarze zgrupowani byli przede wszystkim na Piekarskiej, miecznicy na Podwalu, „peryferia" staromiejskie od strony Wisły zamieszkiwali stolarze, cieśle, mularze, praczki oraz rybacy.

Poza tymi skupiskami rzemieślnicy byli rozproszeni po całym terytorium miasta.

W drugiej połowie XVIII w., kiedy zaczęły powstawać manufaktury, lokalizacja tych większych zakładów uzależniona była od miejsca, na którym stały lub miały stanąć potrzebne budynki. Dlatego większe zakłady produkcyjne oddalały się od dawnego centrum rzemiosła. Manufaktury otaczały stare ośrodki kilkoma kręgami o mniejszym i większym promieniu: Zakłady Sukiennicze Kompanii Manufaktur Wełnianych w Prochowni oraz ludwisarnia królewska w Cuchthauzie na Podwalu, wytwórnie powozów Dangla na Elektoralnej, manufaktura fajansów Wolffa i Bernardiego w Bielinie, wytwórnie harf Wilinka na Bielańskiej, farfurnia królewska w Belwederze i in. W drugim, bardziej odległym kręgu powstawały: manufaktury perkali Senapiusa na Półkowie, Leonhardiego w Potoku, fabryka tabaczna na Powązkach, 10 wytwórni krochmalu na Solcu.

W końcu XVIII w. znacznym „zagłębiem" przemysłowym stała się Praga. W 1782 r. powstała manufaktura sukiennicza w Golędzinowie, tam też zgrupowane były garbarnie. Na ogólną liczbę 20 garbarni funkcjonujących na Pradze 13 grupo-

[18] J. Waszkiewicz, op. cit., s. 120.

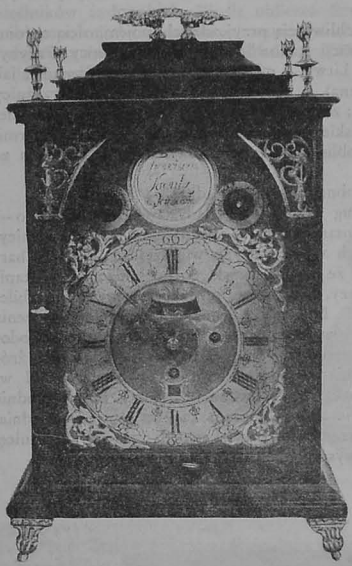

Zegar kominkowy. Warsztat F. Krantza w Warszawie, druga połowa XVIII w.

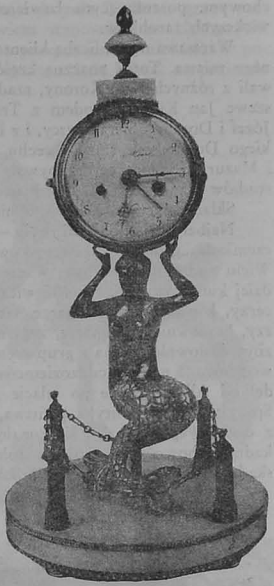

Zegar kominkowy. Warsztat F. Krantza w Warszawie, druga połowa XVIII w.

wało się w Golędzinowie (mieściły się tam w co trzecim, czwartym domu) [14]. W Golędzinowie pracowały również cegielnie. Poza tym na Pradze powstała duża manufaktura sukiennicza Rehana, a część Targówka, którą wydzierżawił od króla liwerant Szmul Jakubowicz-Zbytkower, została przez niego zagospodarowana z ogromnym rozmachem: powstała duża rzeźnia i garbarnia. Według określenia Teresy Wyderko cała „Praga dla Szmula stała się terenem wszechstronnej działalności polegającej na monopolizowaniu niemal całego ówczesnego handlu i rzemiosła" [15]. Oprócz zakładów golędzinowskich założył jeszcze na Pradze tartak, młyny i gorzelnię.

IMIGRACJA. SKŁAD NARODOWOŚCIOWY I SPOŁECZNY RZEMIEŚLNIKÓW

Społeczność rzemiosła warszawskiego nie była jednolita. Nie stanowiła przede wszystkim — jakby można było przypuszczać, zasiedziałej grupy warszawiaków. Tradycja wędrówek czeladzi rzemieślniczej była nadal jeszcze silna, nieobca też majstrom ce-

[14] T. Wyderko, *Urbanizacja i zagospodarowanie prawobrzeżnej Warszawy w okresie od XVI do XIX w.* [w:] *Dzieje Pragi*, Warszawa 1970, s. 146, 148.
[15] Ibidem, s. 146.

chowym, poszukującym łatwiejszego zbytu dla swoich wyrobów, a tym samym większych zarobków.

Warszawa nęciła liczbą klientów, ruchliwością przyjezdnych, pojemnością ogromnego miasta. Toteż znaczną część imigracji stanowili właśnie rzemieślnicy. Przybywali z różnych ziem Korony, rzadziej z Litwy, z miast wielkopolskich: Poznania, jak szewc Jan Kiliński (rodem z Trzemeszna), z Kościana — jak dwaj znani rzeźnicy Józef i Dominik Sierakowscy, i z innych; z miast małopolskich, ukraińskich — z dalekiego Dubna, jak starszy cechu kowalskiego Jan Mariański; ze Śląska, z Warmii i Mazur, z Pomorza. Przybywali i z pobliskich miast mazowieckich, jak wynika ze studiów Tadeusza Lalika o Piasecznie.

Składu narodowościowego nie podobna ustalić dokładnie.

Najbardziej polskimi były — według określenia Władysława Smoleńskiego — rzemiosła „grubsze": szewcy, kowale, ślusarze, stolarze, bednarze, krawcy, rzeźnicy. Wielu cudzoziemców było w rzemiosłach wymagających większej specjalizacji, bardziej kunsztownych. Szymkiewicz pisze, że „cudzoziemskiego pochodzenia byli tapicerzy, kapelusznicy, hafciarze, sztukatorzy, sztycharze, medalierzy, snycerze, jubilerzy, brązownicy, drukarze, zegarmistrze". Nie należy jednak brać tego stwierdzenia zbyt dosłownie: żadna z grup rzemieślników warszawskich nie była jednolita narodowościowo, a napływ cudzoziemców do rzemiosła — jak można wnosić z różnych źródeł od Album Civile po relacje pamiętnikarzy — zwiększał się w ciągu XVIII w. Sprzyjała temu polityka państwa, zwłaszcza za panowania Augusta, który zgodnie z duchem epoki dbał o doskonalenie „kunsztów" poprzez zapewnienie odpowiedniej kadry fachowców. W trosce o stołeczne rzemiosło rozsyłał swoich agentów za granicę, skąd werbować mieli rzemieślników o wysokich kwalifikacjach zawodowych.

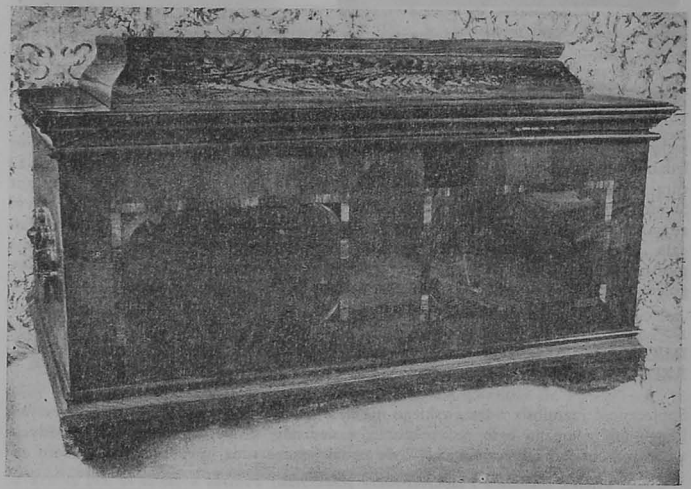

Lada Cechu Stolarzy warszawskich, druga połowa XVIII w.

Na podstawie spisu z 1792 r. można wyodrębnić jedynie liczbowo grupę rzemieślników żydowskich. Wedle obliczeń Szymkiewicza stanowiła ona 10,9% (499 osób) populacji [16] rzemieślników warszawskich. Był to procent jeszcze niewielki w porównaniu z tym, jaki ustali się później w XIX w; kształtował się jednak na poziomie średniej ogólnokrajowej.

Kołatka żelazna z maszkaronem, pierwsza połowa XVIII w.

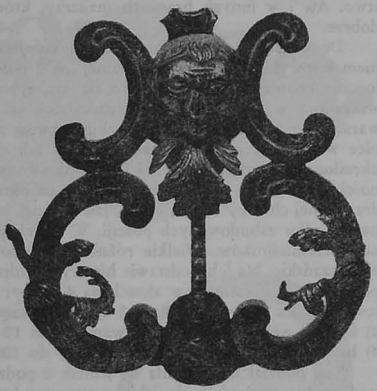

Udział Żydów był szczególnie duży w rzemiosłach odzieżowych. Na 499 osób aż 410 pracowało przy wyrobie odzieży i w rzemiosłach pokrewnych, a więc przeszło 75%. W innych rzemiosłach udział rzemieślników żydowskich był mały, szczególnie zaś nikły w rzemiosłach związanych z obróbką drzewa, skór, minerałów, w budownictwie. Nie było ich na ogół w rzemiosłach metalowych z wyjątkiem złotnictwa. Tu udział Żydów, liczbowo niewielki, jakościowo był znaczny, ponieważ złotnicy chętnie korzystali z usług tzw. szejdarzy, którzy zajmowali się smelcowaniem starych galonów, sreber, pieniędzy i czyste srebro sprzedawali chrześcijańskim złotnikom [17].

O ile rzemieślnicy warszawscy stanowili różnorodną mozaikę narodowościową, o tyle pod względem przynależności stanowej byli środowiskiem dosyć jednolitym, tworząc grupę znacznie bardziej zwartą niż kupiectwo.

Niższy był tu udział szlachty — zaledwie 2%, i Żydów — 11%.[18] Wśród ludności trudniącej się handlem Szymkiewicz obliczył 5% szlachty (a z domownikami 7,6%) i przeszło 30% Żydów [19]. W większości rzemiosł mieszczanie stanowili 95% ogółu, tylko w rzemiosłach odzieżowych mniej (75,2%), ponieważ w tej branży pracowało szczególnie dużo Żydów. O ile z punktu widzenia przynależności do zawodu nie stanowiło to wyróżnienia, gdyż wykonywali zawód, tak jak rzemieślnicy-chrześcijanie, o tyle z punktu widzenia wspólnoty stanowej było to rozróżnienie bardzo istotne; tym istotniejsze, że we wszystkich grupach zawodowych Żydzi stanowili wspólnotę bardzo zwartą i silnie wyodrębnioną.

[16] S. Szymkiewicz, op. cit., s. 213.
[17] Ibidem, s. 214.
[18] Ibidem, s. 212.
[19] Ibidem, s. 198.

STAN MAJĄTKOWY RZEMIEŚLNIKÓW

Stan majątkowy rzemieślników warszawskich był bardzo zróżnicowany. Podobnie jak dawniej, także i w XVIII w. „arystokrację" rzemieślniczą stanowiły niektóre rzemiosła, wymagające wysokiego kunsztu, jak złotnictwo, zegarmistrzostwo, jubilerstwo. Ale i w innych branżach majstrzy, którzy wyrobili sobie klientelę, mieli się dobrze.

Do bogatych zaliczali się krawcy, kuśnierze, szewcy o wyrobionej marce. Zdaniem historyków kultury materialnej „w 2 połowie XVIII w. w całym państwie położenie rzemieślników poprawiło się, najszybciej w większych miastach, a przede wszystkim w Warszawie" [20]. Rzemieślnicy jako całość stanowili w dalszym ciągu warstwę średnio zamożną między kupiectwem a najuboższym plebsem. Jednakże różnice w sytuacjach indywidualnych były tak ogromne, że trudno mówić o jakimś określonym standardzie życia i jakimś określonym dla całej warstwy poziomie zamożności. Na ogół byli to posesjonaci, ale to określenie oznaczało zarówno właściciela drewnianej chałupy czy jej części, jak właściciela dworku murowanego, kamienicy czy nawet kilku zabudowanych posesji. W takich granicach zawierał się poziom zamożności rzemieślników. Wielkie różnice majątkowe potwierdzają również inwentarze mieszczańskie. Na ich podstawie historycy kultury materialnej dokonali rozróżnienia posesjonatów opisanych w aktach na 4 grupy: 1) mieszczanie ubodzy, których wartość majątku nie przekraczała 2 tys. zł, a często wynosiła nawet poniżej pięciuset; 2) średnio zamożni o majątku wartości do 10 tys. zł; 3) zamożni — do 30 tys. zł; 4) bardzo zamożni, o majątku wartości do 100 tys. zł, a nawet powyżej tej sumy.

Ten podział nie nakłada się jednak z podziałem profesjonalnym mieszczaństwa, stąd trudno stwierdzić, do jakiej grupy czy lepiej — do jakich grup należałoby zaliczyć rzemieślników. Ze wszystkiego, co wiadomo na temat pozycji grupy rzemieślniczej w społeczeństwach miejskich dawnej Polski, należy wnosić, że głównie należeli do grupy drugiej — mieszczan średnio zamożnych, a w górnej swojej warstwie do grupy trzeciej — zamożnych. Dolnej granicy zamożności nie da się określić. Znaczna część rzemieślników osiemnastowiecznej Warszawy to ludzie ubodzy, posiadający drewniane domki na peryferiach miasta. Byli i rzemieślnicy nieposesjonaci, odnajmujący domy czy izby.

Poziom zamożności można by ściślej określić badając standard wyposażenia domów mieszczańskich. Historycy sztuki i kultury materialnej odtworzyli elementy owego standardu bardzo dokładnie, dochodząc do interesujących i precyzyjnych wniosków. Nie badali jednak tego zagadnienia w stosunku do poszczególnych grup profesjonalnych; byłoby to zresztą niemożliwe ze względu na zbyt małą liczbę inwentarzy warszawskich rzemieślników.

Można natomiast i w tej dziedzinie określić górne granice zamożności, poza które — z wyjątkami — nie wychodzili rzemieślnicy.

Wzrost zamożności mieszczan objawiał się pewnymi symptomami, których ślady widoczne są w inwentarzach. Objawiał się przede wszystkim wielkością domu i bardziej luksusowym wyposażeniem wnętrza: składało się na to zdobnictwo ścian i sufitów (gipsowe z gzymsami i sztukaterią), pojawienie się kosztownych sprzętów domowych, zwanych od XVIII w. „meblami" [21]. Pełniły one funkcje już nie tylko sprzętu użytkowego, ale i ozdoby wnętrza, stawały się przedmiotem zbytku i dzieła-

[20] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. IV, Wrocław 1978, s. 105.

[21] M. Gajewska, *Wyposażenie w sprzęty mieszczańskich gospodarstw domowych Poznania i Warszawy w XVIII w.* [w:] M. Gajewska, W. Kalinowski, E. Kowecka, N. Miks-Rudkowska, *Dom i mieszkanie w Polsce*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, s. 149.

mi sztuki, „coraz bardziej wyszukane pod względem kształtu, zastosowanego materiału i dekoracji" [22]. Piękne meble, gdańskie, angielskie i inne zagraniczne czy niektórych wytwórni krajowych, były tak drogie, że nawet w bardzo zamożnych domach mieszczańskich kupowano je nie kompletami, a pojedynczymi sztukami. Tylko w najzamożniejszych domach bywały „garnitury" mebli.

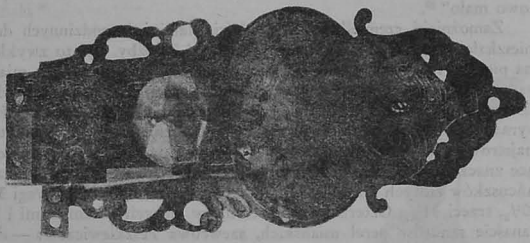

Zamek żelazny do szafy, kufra lub drzwi, XVIII w.

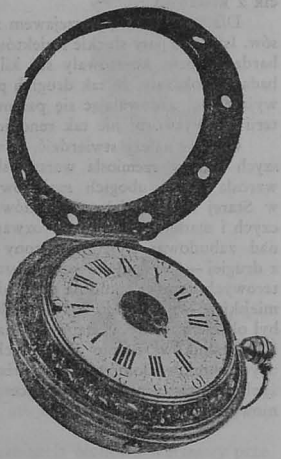

Zegarek. Warsztat M. Gugenmusa w Warszawie, druga połowa XVIII w.

Bogate wnętrza mieszczańskie miały znaczną liczbę zwierciadeł, zegarów i najrozmaitszych bibelotów, często porcelanowych figurek i waz. Najzamożniejsi posiadali pokaźne biblioteki i dobre malarstwo rodzajowe oraz portretowe.

Do takiego standardu mieszkań na ogół rzemieślnicy nie dochodzili. Ale też według słusznej opinii, wyrażonej przez N. Miks-Rudkowską, wnętrza mniej zamożnych były naśladownictwem zamożniejszych, odtwarzaniem jakby tych samych wzo-

[22] N. Miks-Rudkowska, *Wnętrza mieszkalne w miastach polskich w 2 połowie XVII i w XVIII wieku* [w:] M. Gajewska, W. Kalinowska, E. Kowecka, N. Miks-Rudkowska, *Dom i mieszkanie...*, s. 87.

rów na niższym poziomie: „bezpośrednie sąsiedztwo zamożnych warstw mieszczańskich, szlachty i magnaterii w miastach dużych, jak też kontakty miast mniejszych z większymi ośrodkami miejskimi wpłynęły niewątpliwie na to, że znajdujemy w omawianych wnętrzach wszystkie podstawowe sprzęty i przedmioty codziennego użytku, będące wówczas w powszechnym użyciu wyższych i bogatszych warstw społeczeństwa. Były one od tamtych skromniejsze i nie tak różnorodne, było też ich stosunkowo mało" [23].

Zamożniejsi rzemieślnicy byli właścicielami jednorodzinnych domów, w których mieszkało od 8 do 10 osób rodziny, czeladzi i służby. Był to zwykle dom mieszkalny (na piętrze) i warsztat pracy (na parterze). Sprzęty domowe nie miały na ogół trwałej wartości artystycznej i ograniczały się do najprostszych, najbardziej użytkowych. Zmieniano je rzadko, dokupując pojedyncze sztuki. Wzrost zamożności tej warstwy wyrażał się także w zastawie stołowej, bieliźnie, strojach i biżuterii. Warszawskie majstrowe nosiły się strojnie, wskazują na to bowiem zapisy w inwentarzach rejestrujące znaczne ilości klejnotów i złota. Żona rzeźnika Szubskiego miała np. „trzy pary łańcuszków złotych z zameczkami do noszenia na ręce, jedna wagi 38 dukatów, druga $20^1/_2$, trzeci $31^1/_2$. Czternaście pierścionków złotych z kamykami i brylancikami, kilkanaście sznurów pereł usiańskich, szewcowa Peszkiewiczowa — dwa sznurki pereł kałakuckich, dwanaście guzików srebrnych pozłacanych, zegarek złoty i takiż sygnecik z krwawnikiem" [24].

Dla Smoleńskiego przejawem zamożności był też fakt posiadania ozdobnych pasów. Istotnie, pasy słuckie i niektóre pasy polskie, zwłaszcza z fabryki Paschalisa, były bardzo drogie, kosztowały sto kilkadziesiąt złotych. Jednakże bardziej szczegółowe badania pokazały, że tak drogich pasów było mało, rzemieślnicy posiadali je zupełnie wyjątkowo, zadowalając się pasami kilkunastozłotowymi z gorszych gatunków materii i z wytwórni nie tak renomowanych.

Ogólnie należy stwierdzić, że w XVIII w. podniósł się poziom zamożności bogatszych warstw rzemiosła warszawskiego, ale też dokonał się proces rozwarstwienia: wzrosła liczba ubogich majstrów, liczba jednoosobowych warsztatów (zwłaszcza w Starej Warszawie), warsztatów dużych i rozszerzonych warsztatów rzemieślniczych i manufaktur. Proces rozwarstwienia majątkowego potwierdzają także badania nad zabudową: z jednej strony — w środowiskach zamożnych — powiększa się z drugiej — w ubogich — zmniejsza się powierzchnia użytkowana: w przypadku parterowych domów wynosiła od 30 do 200 m², kamienic — od 200 do 800 m², pałaców miejskich — od 500 do 2000 m². Według opinii W. Kalinowskiego „schyłek XVIII w. był okresem, kiedy występowały największe kontrasty warunków mieszkaniowych" [25]. Rzemieślników średnio zamożnych należałoby odnieść do pierwszego przedziału — użytkowników domów. Ale w niższych warstwach dotykał ich proces ogólny dla dużych miast, zwłaszcza w Polsce XVIII w. — pogarszania się warunków mieszkaniowych.

ORGANIZACJA CECHOWA

Organizacja cechowa niewiele uległa zmianie od ubiegłego stulecia. W związku ze wzrostem specjalizacji powiększyła się liczba cechów. W końcu XVIII w. było ich 39: 1) piekarski, 2) piernikarski, 3) szmuklerski, 4) stolarski, 5) konwisarski, 6) rzeźni-

[23] Ibidem, s. 77.
[24] W. Smoleński, *Mieszczaństwo warszawskie...*, s. 85.
[25] W. Kalinowski, *Zabudowa i struktura przestrzenna miast polskich od połowy XVII do schyłku XVIII wieku* [w:] M. Gajewska, W. Kalinowski, E. Kowecka, N. Miks-Rudkowska, *Dom i mieszkanie...*, s. 63.

czy, 7) garncarski, 8) złotniczy, 9) zegarmistrzowski, 10) mosiężniczy, 11) blacharski, 12) garbarski, 13) siodlarski, 14) kowalski, 15) goździarski, 16) rybacki, 17) kominiarski, 18) krawiecki, 19) szklarski, 20) ślusarski, 21) kotlarski, 22) cyrulicki, 23) liniarski, 24) bednarski, 25) kołodziejski, 26) tokarski, 27) kuśnierski, 28) introligatorski, 29) miecznicy, 30) szpadniczy, 31) nożowniczy, 32) iglarski, 33) rękawiczniczy, 34) mydlarski, 35) rymarski, 36) stelmaski, 37) kapeluszniczy, 38) piwowarski, 39) furmański[26].



Puchar Cechu Ślusarsko-Puszkarskiego Starej Warszawy, srebro, ok. połowy XVIII w.

Po dawnemu cechy obejmowały swymi przepisami zarówno dziedzinę produkcji, jak i dziedzinę życia prywatnego rzemieślników, stwarzając pewien obowiązujący system norm moralnych.

Wydaje się jednak, że w połowie XVIII w. organizacja cechowa Warszawy przeżywała głęboki kryzys. Powołana w 1764 r. Komisja Dobrego Porządku zajęła się pilnie kontrolą i uporządkowaniem spraw cechowych. Wyszły wtedy na jaw nadużycia starszyzny cechowej, demoralizacja majstrów i czeladzi. Komisja podzieliła wszystkie cechy na 14 oddziałów i każdy z tych oddziałów miał otrzymać jednego gminnego jako sui generis kuratora, mającego wgląd we wszystkie czynności cechów, głównie w administrację i rachunkowość.

Komisje porządkowe dokonały także zmian w ustawodawstwie cechowym zno-

[26] W stosunku do cechów jubilerskiego, złotniczego, introligatorskiego i furmańskiego używano najczęściej określenia: „konfraternia".

sząc artykuły niezgodne z duchem czasu, a dotyczące m.in. kary chłosty, obowiązku traktamentów i niektórych opłat, które zniechęcić mogły majstrów i czeladników cudzoziemskich do osiadania w Polsce.

W drugiej połowie XVIII w. cechy warszawskie znalazły się pod szczególnie silnym obstrzałem krytyki i niechęci szlachty. Była to jedna z form walki szlachty z mieszczaństwem o „plac i fundusz". Szczególnie zaś — nie po raz pierwszy w historii — działalność znalazła się też w ogniu krytyki Magistratu i jurysdykcji marszałkowskiej; dawały się we znaki ostre konflikty z partaczami, rosnącymi w siłę po jurydykach, i z rzemieślnikami żydowskimi oraz manufakturzystami. Tu, na gruncie stolicy, której wzrost postępował znacznie szybciej, ostrzej rysowało się zagrożenie konkurencją. Tak ponoć do upadku doprowadzony został Cech Rzeźników przez konkurencję rzeźników żydowskich.

Czeladź rzemieślnicza cieszyła się na ogół złą opinią wśród patrycjuszowskiej części ludności, a i niektórzy majstrowie podejrzewani byli o złą, nieuczciwą robotę. Toteż schyłek wieku przyniósł tendencję do obostrzenia rygorów egzaminacyjnych, jak i rygorów dyscypliny pracy w ogóle.

Jednocześnie jednak w XVIII w., zwłaszcza w drugiej jego połowie, dochodzi do wydoskonalenia w wielu gałęziach rzemiosła warszawskiego, czy może lepiej — w wielu warsztatach. Temu przypisać należy, że Warszawa u schyłku stulecia zasłynęła jako miasto ustanawiające dobry gust w pewnych dziedzinach mody: słynęły zwłaszcza z jakości i nowej mody wyroby krawieckie, kuśnierskie, szewskie, siodlarskie, szmuklerskie, persjarskie, modniarskie, zegarmistrzowskie, złotnicze. Warszawscy zegarmistrze, tacy jak Gugenmus, Krantz czy Heckel, ustanowili niezwykle wysoką rangę wyrobów i utrwalili sukces swojego rzemiosła poprzez następców — aż do połowy XIX w.[27] Wśród złotników warszawskich, którzy pod koniec XVIII w. stworzyli bardzo silny ośrodek, o dużym zasięgu rynku, wyróżniali się szczególnie: Jan Jerzy Bandau, który stworzył „dynastię" złotników warszawskich, Teodor Pawłowicz, Szymon Stanecki, Marcin Holke, Józef Różański, Józef Gotz Gallus, Antoni Zielenkiewicz, Samuel Gotthelf Schmit[28].

POZYCJA RZEMIEŚLNIKÓW. UDZIAŁ W ŻYCIU KULTURALNYM I POLITYCZNYM

Władysław Smoleński w swojej pracy o mieszczaństwie warszawskim ocenia pozycję rzemieślników jako niską. Jego zdaniem „był duży przedział pomiędzy rzemieślnikami, poczytywanymi za gmin, a klasą kupiecką, na ogół bogatszą, wykształceńszą i ustosunkowaną ze szlachtą"[29]. Ogólnie Smoleński miał niewątpliwie rację, ale tę rację komplikuje fakt, który skądinąd on sam wielokrotnie stwierdza — dużego przemieszania zawodów i kondycji społecznych między górną warstwą rzemiosła i kupiectwem. Ogólna dobra koniunktura, gorączka zdobywania pieniądza poprzez szybki obrót gotówką zachęcały do angażowania się w wieloraką działalność. „Paschalis Jakubowicz z fabrykacją pasów łączył handel pomarańczami. Jubiler Martin wyrabiał piwo. Właściciele magazynów: tureckich, brabanckich, norymberskich itp. spławiali do Gdańska drzewo, potaż i produkta rolne, nabywane od ziemian. Wawrzyniec Wosidło, prowadzący sklep korzenny, jednocześnie we wsi Białka, dobrach Radziwillowej, miecznikowej litewskiej, budował młyn i folusz, zakładał fabrykę sukienną i suszarnię

[27] Z. Prószyńska, *Inwentarz pozostałości po Franciszku Krantzu zegarmistrzu warszawskim XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", 1970, R. XVIII, z. 3, s. 427–433.
[28] H. Lileyko, *Srebra warszawskie w zbiorach Muzeum Historycznego m.st. Warszawy*, Warszawa 1979.
[29] W. Smoleński, op. cit., s. 76.

skór. Jan Antoni Kruger handlował suknem i drukował w Nowym Dworze książki hebrajskie. Doktorzy medycyny: Jakub Fryderyk Hoffman i August Ferdynand Wolff w 1793 r. założyli w Warszawie na Nowolipkach fabrykę chemiczną. Każdy niemal mieszczanin zamożniejszy był bankierem [...]. Z powodu niewypłacalności dłużników wielu kupców i rzemieślników zamożniejszych stawało się posesorami tradycyjnymi majątków ziemskich" [30].

To stwarzało inną sytuację, inne możliwości „zestosunkowania się" z patrycjatem i szlachtą. Oczywiście, jako całość rzemieślnicy pozostawali warstwą średnią i na ogół nie koligacili się ze szlachtą. Jednakże przekraczanie barier zawodowych oznaczało dla najbardziej aktywnych rzemieślników możliwości podciągnięcia się o szczebel wyżej w drabinie społecznego prestiżu. Sprzyjała temu także ideologia Oświecenia, która — w hołdzie wszelakiej pracowitości, podnosiła rangę zawodu rzemieślnika, jego „cnotliwość". W teatrze stanisławowskim wystawiano sztuki takie, jak: *Górnicy*, *Kowal*, *Szewc*, *Polusia*, *córka Kołodzieja* [31].

W swojej masie jednak rzemieślnicy pozostawali ciągle jeszcze, do końca Rzeczypospolitej, w obrębie grup zawodowych; ich życie rozgrywało się w ramach cechu, tych ideałów i norm moralnych i obyczajowych, które określało ustawodawstwo cechowe.

W życiu publicznym miasta uczestniczyli głównie, tak jak i dawniej, poprzez udział w uroczystościach miejskich, państwowych oraz obrzędach religijnych. Obyczaje religijne wyznaczały rytm życia odmierzając czas pracy i święta.

Starszyzna cechowa po dawnemu interweniowała w życie rodzinne stojąc na straży — przynajmniej w teorii — czystości obyczajów rzemieślniczej rodziny.

W życiu kulturalnym rzemieślnicy warszawscy nie odgrywali jeszcze roli. Ich gusty i upodobanie nie stwarzały żadnej inspiracji. Nie byli oni także odbiorcami dóbr kulturalnych, jeśli nie liczyć wartości artystycznej przedmiotów użytkowych w życiu codziennym. W życiu towarzyskim stolicy rzemieślnicy uczestniczyli — poza życiem cechu — przede wszystkim poprzez gry i zabawy w szynkach oraz zabawy publiczne, tzw. reduty. Reduty, owa specjalność Warszawy, uległy demokratyzacji u schyłku panowania Sasów. Dawniej — jak pisze Jędrzej Kitowicz — samym tylko panom znajome, poczęły zwabiać do siebie i pospólstwo" [32]. Maski zakładane na redutach miały stwarzać pewną umowną sytuację równości i możliwość zabawy ludziom różnych kondycji: „Szewc, krawiec i inny jakikolwiek rzemieślnik okryty maską hulał sobie zarówno z panami. Skoroby ją zaś zdjął i chciał się z kim godniejszym spoufalić, natychmiast zostałby zafrantowany" [33].

Celem ambicji rzemieślników był udział w urzędach miejskich. Ale ich wysiłki w osiągnięciu tego celu nabierają w drugiej połowie XVIII w. większego wymiaru. Nie są to tylko partykularne interesy braci cechowej, ale ataki na pewien stan rzeczy w ustroju miasta, polegający na zamknięciu się całego magistratu „rządowego" i „sądowego", na przekształceniu stanowisk radnych, ławników, gminnych i reprezentantów ludu w godności dożywotnie. Magistrat w dążności do zamknięcia grupy rządzących miastem, ograniczeniu jej bazy społecznej, powoływał się jakoby na dawne uprawnienie z 1558 r. W prośbie „ludu warszawskiego" [34], która w rzeczywistości jest prośbą ludzi cechowych o demokratyzację ustroju miasta, walka o własny, rzemieślniczy interes uzyskuje szerszą motywację: podobnie jak szerszą motywację uzyskuje

[30] Ibidem, s. 76, 77.
[31] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie...*, s. 37.
[32] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 583.
[33] Ibidem.
[34] *Prośba do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej od ludu miasta Warszawy*. Przedruk u W. Smoleńskiego, op. cit., s. 350.



Puchar Cechu Ślusarzy warszawskich, cyna, druga połowa XVIII w.



Kufel cynowy Cechu Stolarzy warszawskich z 1777 r.

obrona przed likwidacją cechów: motywację opartą na popularnych wówczas hasłach kształcenia zawodowego, któremu przede wszystkim mają służyć cechy.

W wystąpieniach o sprawy ogólne, jak reforma ustroju miasta, rzemieślnicy umieli zmobilizować starszyznę cechową niemalże wszystkich cechów. Występowali też na ogół w sojuszu ze starszymi i deputowanymi konfraternii kupieckiej, chociaż mała ich liczba robi wrażenie pozoru wspólnego działania.

W rosnących nastrojach patriotycznych, jakim uległy wszystkie warstwy społeczeństwa Warszawy, dokonała się niewątpliwie aktywizacja polityczna rzemieślników. Występowali oni w akcjach ogólnych, na rzecz reformy miejskiej. Razem z przedstawicielami kupców, szlachtą i arystokracją brali udział w euforycznej uroczystości z okazji imienin Stanisława Augusta w 1791 r., a więc w 4 dni po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja.

Upolitycznienie środowiska rzemieślniczego w okresie Sejmu Wielkiego utrwaliło się w następnym okresie rządów konfederacji targowickiej i powstania kościuszkowskiego. Wtedy już przedstawiciele warszawskiego rzemiosła wystąpili w ogólnym interesie — w sprawach narodowych. Symbolem świadomie działających aktywnych jednostek i grup braci cechowej stał się majster szewski, Jan Kiliński.

Irena Turnau

RZEMIOSŁA WŁÓKIENNICZE, ODZIEŻOWE I SKÓRNICZE W LATACH 1655–1795

STRUKTURA I LICZEBNOŚĆ WARSZAWSKICH RZEMIOSŁ WŁÓKIENNICZYCH, ODZIEŻOWYCH I SKÓRNICZYCH W LATACH 1655–1764

STRUKTURA I LICZEBNOŚĆ RZEMIOSŁ WŁÓKIENNICZYCH, ODZIEŻOWYCH I SKÓRNICZYCH W 1656 R.

Szwedzi zajęli Warszawę 8 IX 1655 r. Tylko w początkowym okresie ich wojska trzymano w takiej karności, że „ani kury nie wzięli". Wkrótce zaczęli „z wolna i pod pozorem nieukrzywdzenia ssać nawet ludzi ubogich" [1]. W ciągu półrocza Szwedzi ściągnęli z całego miasta ogromną, jak na owe czasy kontrybucję w sumie 240 tys. złp. Przy braku innych materiałów statystycznych dane, dotyczące rozmiarów i podziału kontrybucji, jaką zapłacili mieszkańcy Starej Warszawy w 1656 r., pozwalają określić w sposób przybliżony, jakie rzemiosła były tu wówczas uprawiane, które z nich miały przewagę liczbową oraz jaka była ich struktura. Dane o najważniejszym wówczas ośrodku rzemieślniczym Starej Warszawy informują także o charakterze rządów szwedzkich. Rządy te zdołały zniszczyć usługowe rzemiosła warszawskie. Złożyły się na to: zamknięcie miasta i brak dowozu surowców, trudności zbytu wynikające z jego wyludnienia, wreszcie rabunki warsztatów.

Wśród płatników tej kontrybucji wyliczono: 19 krawców, 14 kuśnierzy, 5 szewców, 2 szmuklerzy, 2 miechowników, jednego haftarza, jednego paśnika i jedną czapniczkę wdowę. Zanotowano także istnienie 9 rymarzy i 5 siodlarzy, którzy nie zapłacili kontrybucji, jako płatnik pozostał tylko jedyny paśnik. Należy przypomnieć, że rejestr poborowy Starej Warszawy z 1640 r. wykazał 35 krawców, 21 kuśnierzy, 32 szewców, 4 czapników, nielicznych miechowników i dość licznych (do 20 warszta-

[1] Z *pamiętnika P. K. Pruszkowskiego* [w:] J. Wegner, *Warszawa w latach Potopu szwedzkiego 1655–1657*, Wrocław 1947, s. 47–48.

tów) szmuklerzy i pasamoników. Tak więc jeszcze przed właściwymi działaniami wojennymi, które spowodowały zniszczenie miasta w 60%, i w czasie których Warszawa przechodziła kolejno z rąk szwedzkich do polskich, to znów pod władzę siedmiogrodzkiego księcia Jerzego Rakoczego, interesujące nas rzemiosła warszawskie uległy znacznej dezorganizacji. Liczba zamożniejszych rzemieślników cechowych występujących jako płatnicy kontrybucji jest o połowę mniejsza niż w 1640 r.

Obserwuje się też w tym czasie znaczne zróżnicowanie majątkowe nie tylko poszczególnych rzemiosł, ale i rzemieślników w obrębie jednej gałęzi rzemiosła. Tak więc Hendrych Offen, właściciel warsztatu krawieckiego na Rynku Starego Miasta, zapłacił aż 300 fl., a opłaty innych krawców wynosiły po 100, 60, a nawet tylko 40 fl. Zróżnicowanie majątkowe krawców, nawet tych, których warsztaty umieszczone były w podobnie dogodnym punkcie miasta, było znaczne. Jedni posiadali lokale zajmujące część kamienicy, drudzy gnieździli się w ciasnych izdebkach. Inni krawcy, określani przeważnie jako komornicy, mieszkali na bocznych ulicach Starego Miasta i ściągano od nich w ramach kontrybucji nie więcej niż 30–40 fl. Podobne zróżnicowanie majątkowe wykazują częściej wymieniani kuśnierze. „Kuśnirz", zięć p. Maieranowej, mieszkającej na Rynku Starego Miasta, zapłacił 100 fl. Podobną sumę ściągnięto z „Matyjasza kuśnierza z Nowego Miasta" zamieszkałego przy ul. Św. Jana. Natomiast kuśnierze zamieszkali jako komornicy przy ul. Piwnej płacili tylko 20–30 fl. Wśród innych rzemieślników stosunkowo duże opłaty ściągano od szmuklerzy, a małe od zamieszkałych przy niewielkich, bocznych uliczkach szewców. W sumie uważano, że repartycja tej sumy kontrybucji szwedzkiej odtwarzała ocenę zamożności poszczególnych dzielnic. Ocena ta robiła wrażenie obiektywnej, tym bardziej że i szlachta była nią dość silnie obciążona [2]. Wydaje się zatem, że ocena możliwości płatniczych poszczególnych rzemieślników była także dość realna i można na jej podstawie mówić o zróżnicowaniu sytuacji materialnej poszczególnych zawodów, a w ich obrębie — odpowiednich rzemieślników.

Okupacja szwedzka Warszawy i zamknięcie bram miasta dla przywozu towarów najboleśniej odbiły się na dobrze dotąd prosperujących skórnikach. Uniemożliwiło to bowiem dowożenie świeżych skór, wapna i garbników, tym samym więc skórnicy stracili bazę surowcową. Zarówno garbarze, jak i garbujący skóry na własny użytek szewcy stracili pracę. Dlatego właśnie obserwuje się brak szewców i rymarzy wśród rzemieślników, z których ściągano kontrybucję szwedzką. Po prostu władze miejskie musiały uznać, że nie mieli oni „sposobu do życia".

Trochę inaczej przedstawiała się sytuacja rzemieślników szyjących różne wyroby z lepszych gatunków skór importowanych czy też przywożonych spoza Warszawy, wyprawianych przez czerwonoskórników, białoskórników, safianników lub kordybaników. Chodzi tu o siodlarzy, miechowników i szewców, „co safianem robią", których było w 1640 r. aż 12. Ci rzemieślnicy mogli jeszcze posiadać pewne zapasy skór lub też nabywać je w sklepach, w warsztatach panował jednak zastój na skutek braku nabywców tych droższych towarów. Dość skomplikowaną sytuację mieli także kuśnierze. Część z nich szyła okrycia czy czapki z zapasów importowanych skór futerkowych i mogła przez pół roku korzystać z dawnych zasobów. Jednakże niewielkie sumy, ściągane z wielu z nich w ramach kontrybucji, świadczą o upadku i tych warsztatów.

Stosunkowo wysoko oceniana sytuacja materialna krawców i szmuklerzy wynikała z możliwości korzystania przez nich z zapasów surowców takich, jak różnego rodzaju tkaniny i dodatki włókiennicze oraz przędza. Towary te znajdowały się

[2] *Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510–1770.* Oprac. A. Berdecka, J. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwankowska, Warszawa 1963, s. 54–131; K. Konarski, *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie.* Przy współpracy S. Konarskiego, Warszawa 1970, s. 25.

w licznych sklepach z tkaninami czy „towarem brabanckim" (nazwa pochodzi od dzielnicy południowych Niderlandów, czyli części dzisiejszej Belgii). Z pewnością kupcy staromiejscy chętnie dawali rzemieślnikom te towary na kredyt, bo w tych niepewnych czasach mogły one łatwo ulec rabunkowi. Zniknięcie trzech warsztatów czapniczych na Starym Mieście może się po części wiązać z wychodzeniem z mody czapek, wyrabianych ze spilśnionej wełny czy sierści. Pasamonictwo, czyli szmuklerstwo, łączyło kilka technik włókienniczych, którymi produkowano różne dodatki i ozdoby ubiorów. Rzemiosła to rozwinęło się już w XVI w. na skutek mody na rozcinanie powierzchni tkaniny w renesansowych ubiorach. Rozcięcia te wykańczano lamówkami z pasmanteryjnej taśmy. Do dekoracji ubiorów męskich, rzadziej kobiecych, stosować zaczęto, obok haftu, naszywania z cienkich sznureczków wykonanych z barwnych jedwabnych i metalowych nici. Ubiory te zdobiono także guzikami, pętlicami i galonami. Wszystkie te dodatki były niezbędne do wykończenia modnych ubiorów XVII w., i to zarówno szytych według mody zachodniej, jak narodowych. Wobec tego pasamonictwo stało się niezbędnym rzemiosłem usługowym, a rok panowania szwedzkiego nie zdołał tych rzemieślników całkowicie zubożyć. W podobnej sytuacji byli krawcy, którzy szyli ubiory według mody narodowej i zachodniej.

Cała włókiennicza i skórnicza produkcja Starej i Nowej Warszawy, a także przedmieść i jurydyk, była nastawiona na usługi dla szerokiego, społecznie i finansowo bardzo rozwarstwionego kręgu nabywców. Zaznacza się przy tym słabość organizacji cechowej w okresie, gdy funkcjonowała ona dość sprawnie w innych miastach polskich. Zjawisko to wiązało się z ogólną słabością mieszczaństwa warszawskiego wobec przywilejów królewskich i protekcji dworów magnackich. Zarazem ogromne rzesze potencjalnych konsumentów napływały do miasta nieregularnymi falami w związku z sejmami, elekcjami czy innymi wydarzeniami w życiu politycznym. Te „przypływy" i „odpływy" stwarzały szansę dla handlu i dla rzemiosł usługowych nastawionych na szybką produkcję i natychmiastowy zbyt. Rzemiosło, krępowane konserwatywną strukturą cechową, nie zawsze umiało sprostać wymogom licznych, przyjeżdżających na krótko nabywców o bardzo różnych wymaganiach. Cechy w trosce o ustabilizowaną hierarchię zarobków ograniczały rozmiary warsztatów, a więc i produkcję. Paroosobowe warsztaty cechowe nie potrafiły obsłużyć zapotrzebowania, zwiększającego się gwałtownie, choć okresowo. W wyniku tej sytuacji następowało osłabienie struktur cechowych; proces ten w Warszawie przebiegał szybciej aniżeli w innych miastach.

Serwitoriaty były jednym z czynników osłabiających monopol cechowy. Serwitorzy byli rzemieślnikami pracującymi na potrzeby dworu królewskiego. Liczba ich byłaby ograniczona, gdyby nie to, że ich uprzywilejowana sytuacja prawna stwarzała precedens i inni rzemieślnicy uciekali się „pod protekcyję" wielkich panów. W ten sposób w omawianym okresie rosła liczba fikcyjnych serwitorów pracujących na zamówienie możnych klientów spoza ścisłego kręgu dworskiego. Szczególnie liczni byli krawcy unikający tak opłat na rzecz cechu, jak wszelkich ograniczeń produkcji. Niektóre cechy uciekały się do kompromisów, udzielając pozwoleń na produkcję w zamian za pewne opłaty. O ile serwitorzy byli na ogół zamożniejsi od rzemieślników cechowych, o tyle partacze, czyli przeszkodnicy, byli to najczęściej czeladnicy nie mający dostatecznych funduszy na założenie własnego warsztatu; do tej grupy należeli też producenci bez prawa miejskiego i Żydzi. Zaludniali oni głównie przedmieścia Warszawy i jurydyki, uciekając się pod opiekę duchownych czy magnatów. Jedynie część z nich przebywała w Warszawie tylko podczas sejmów. Trudno ustalić rozmiary tych różnych form konkurencji dla mistrzów cechowych.

Rzemiosła włókiennicze, odzieżowe i skórnicze były skupione w określonych

dzielnicach i ulicach Starego i Nowego Miasta. Szczegółowe badania pozwolily na ustalenie nieco większych skupisk warsztatów na niektórych ulicach. Tak więc dość duża liczba krawców miała swoje warsztaty na ulicach Świętojańskiej i Piwnej, a szewcy dość licznie zamieszkiwali ul. Dunaj, okolice swych jatek. We wcześniejszym okresie na Nowym Mieście niektóre zawody skórnicze miały tendencję do skupiania się na określonych ulicach. Jednakże ogromne zniszczenia wywołane najazdem szwedzkim rozproszyły ich warsztaty po ulicach Starego i Nowego Miasta.

Garbarze i inne rzemiosła zajmujące się garbowaniem skór, stosownie do przepisów określających pierwsze wymogi dotyczące ochrony środowiska miejskiego, lokowali się najczęściej w pobliżu Wisły czy na przedmieściach, a to ze względu na uciążliwe dla sąsiadów zapachy garbowanych skór i zanieczyszczenie wody przy ich płukaniu. Nie zawsze jednak przestrzegano powtarzanych wielokrotnie zaleceń magistratu: „białoskórnicy i garbarze, aby warsztaty swoje do gnojenia skór i wypraw służące nad Wisłę lub odleglejsze przedmieścia poprzenosili" [3].

W początku omawianego tu okresu Warszawa posiadała stosunkowo niewiele ubogich rzemieślników. Zajmują się oni w większym stopniu szyciem odzieży, okryć futrzanych, obuwia i innych dodatków aniżeli wytwarzaniem tkanin i innych wyrobów włókienniczych oraz garbowaniem skór. Następne dziesięciolecia przyniosą, wraz z odbudową miasta, wzmocnienie produkcji rzemieślniczej.

ZMIANY W LICZEBNOŚCI RZEMIOSŁ WŁÓKIENNICZYCH, ODZIEŻOWYCH I SKÓRNICZYCH W LATACH 1659–1764

Źródła warszawskie dla tego okresu są wyjątkowo ubogie, toteż w celu przybliżonego określenia rozmiarów stołecznego rzemiosła musimy sięgnąć po dane, choćby ułamkowe, zawarte w dokumentach z różnych przekrojów chronologicznych. Rejestr pogłównego Starej Warszawy z 1659 r. uzupełniony rewizją gospód Starej i Nowej Warszawy z tegoż roku dostarcza trochę danych na temat stanu interesujących nas rzemiosł w początkowym okresie ich odbudowy po czteroletniej wojnie. Liczba przedstawicieli różnych zawodów uległa znacznej zmianie w stosunku do wykazu płatników kontrybucji z 1656 r. Liczba warsztatów krawieckich spada z 19 na 13 (dwa należące do wdów). Spośród majstrów 9 było właścicielami domów lub pustych placów. W 1665 r. w Starej Warszawie było 45 warsztatów krawieckich. Z rejestru pogłównego uzyskuje się dane o ich wielkości. Tak np. mieszkający w Rynku Starego Miasta komornik Paweł, krawiec, mieszkający z żoną i dwojgiem dzieci, zatrudniał 2 czeladników, chłopca i 2 dziewczyny. Drugi krawiec mimo dogodnej lokalizacji warsztatu w Rynku nie posiadał czeladzi. U innych krawców wymieniano jednego czeladnika lub nawet tylko dziewkę służebną. Nie wszyscy mieli uczniów w terminie. Świadczy to o skromnych rozmiarach odbudowujących się warsztatów i o trudnościach w uzyskaniu siły robczej.

Zniszczenia wojenne dotknęły także kuśnierzy. W 1656 r. wyliczono ich 14, a teraz tylko 4. Kilku dopiero odbudowywało swe domy na peryferiach Starego i na Nowym Mieście. Rozwój tego cechu był uzależniony od importu skór futerkowych z Rosji i krajów zachodnich oraz od rozmiarów miejscowego łowiectwa. Zahamowanie dostaw surowca w okresie wojny podkopało byt tego cechu i dlatego tak niewielu z jego członków wyszczególniono wśród płatników pogłównego. Natomiast 5 rymarzy, 4 siodlarzy i 3 miechowników wznowiło produkcję po paroletnim okresie przerwy. W 1671 r. potwierdzono statut cechu rymarzy, „który przez lat kilka w dalekich drogach wojennych ustawicznie był na usłudze JKM". Do tego cechu należeli

[3] Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej cyt. AGAD), Warszawa Ekonomiczne (dalej cyt. WE), nr 860.

i siodlarze, wśród których wyliczono Ormian. Skarżono się na konkurencję rymarzy z Litwy, z Bielska i z Pragi. Ci w „dobrach szlacheckich, duchownych i senatorskich, jako to masztalerze tułacze bawią się i przedają kryjomo roboty rymarskie". Mieszkający na Rynku Starego Miasta rymarz miał np. tylko 1 ucznia. Inne zakłady rymarskie były także niewielkie. Większe były zakłady siodlarskie. Np. na ul. Św. Marcina u Krystyjana siodlarza pracowało 4 mężczyzn; parobek pomagał przy cięższych pracach. Także na ul. Nowomiejskiej mieszkał siodlarz, który miał dwoje czeladzi i chłopca. Zakłady siodlarskie Starego Miasta w 1659 r. wyglądały na dobrze prosperujące, obsada 4 mężczyzn pozwalała na wykonywanie wielu zamówień na siodła i uprzęże. Skromniej przedstawiały się zakłady miechownicze. Na ul. Św. Jana Grygier miechownik zatrudniał tylko chłopca i dziewkę, Jan Miechownik — tylko jedną dziewkę, a na ul. Nowomiejskiej był warsztat zatrudniający jednego czeladnika i jedną dziewkę. W zakładzie miechowniczym pracował więc zwykle sam majster z jednym czeladnikiem lub uczniem.

Rejestr pogłównego Starej Warszawy z 1659 r. notuje 9 szewców i wspomina o czterech odbudowujących się domach należących do tych rzemieślników. Jeden z nich, zatrudniający czeladnika, chłopca i dziewkę, mieszkał w Rynku Starego Miasta w kamienicy kornecisty Jerzego Szymonowicza. Inni szewcy także pracowali „z czeladzią". Wydaje się więc, że już w najbliższych latach po zniszczeniach wojennych przyszła dość dobra koniunktura dla rzemiosła szewskiego.

Wśród różnych specjalności włókienniczych najszybciej odbudowały się zakłady pasamonicze i wydzielone z nich szmuklerskie. Wedle zapisu w niepełnym rejestrze pogłównego z 1659 r. można przypuszczać, że istniało wtedy 5 do 7 zakładów. Były to na ogół zakłady zatrudniające czeladnika albo ucznia, zdarzały się jednak i takie, w których oprócz czeladnika pracowali uczeń i dziewka.

Poza tym rejestr wzmiankuje jednego płóciennika, który może handlował tylko lub poddawał apreturze skupywane sztuki płótna, czapniczkę wdowę i dwie krawcowe [4]. Trudno powiedzieć czy były to prowadzące zakłady wdowy, czy też może pierwsze modniarki. Rejestr podatkowy z 1661 r. wymienia na Starym Mieście 13 krawców, 3 szmuklerzy i 2 pasamoników, 7 szewców, 2 kuśnierzy, 2 siodlarzy, 3 rymarzy, 1 miechownika i 1 introligatora. Inne zestawienie z tego samego roku przynosi drobne uzupełnienia ilościowe: 14 krawców, 8 szewców, czy 3 miechowników [5]. Zestawienia te informują oczywiście nie o wszystkich rzemieślnikach interesujących nas branż, a jedynie o najzamożniejszych, uznanych za płatników różnego typu podatków czy kontrybucji. Wśród tych rzemieślników na ogół nie wyszczególniano dobrze prosperujących serwitorów królewskich. W latach 1673–1674 wśród tych serwitorów było 4 krawców i 1 szmuklerz [6].

Rewizja gospód Starej i Nowej Warszawy z 1669 r., dokonana przed pierwszym sejmem za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego, informuje o stanie zabudowy Warszawy w tym okresie, wielkości domów i budynków gospodarczych. Dane dotyczące rzemieślników odnoszą się jedynie do tych, którzy aktualnie posiadali czy też niedawno utracili własne domy. Nie zawsze chodzi przy tym o największe i najzamożniejsze zakłady interesujących nas rzemiosł. Wyliczono bowiem znaczną liczbę zniszczonych czy niewielkich domków na bocznych ulicach tak Starego, jak Nowego Miasta. W sumie materiał ten przynosi dość dużo informacji, nie tyle o stanie ilościowym, co o sytuacji mieszkaniowej rzemieślników. Najliczniej reprezentowani są krawcy. W sumie na Starym Mieście było ich 47. Dość liczni krawcy

[4] *Źródła...*, s. 155–196; AGAD, Metryka Koronna 209, t. II, k. 92.

[5] Muzeum Historyczne m.st. Warszawy (dalej cyt. MHW), materiały Komisji Badań Dawnej Warszawy. Podatki na poczty kozackie z 1661 r.

[6] A. Sokołowska, *Przemiany struktury ludnościowej Warszawy na przełomie XVII i XVIII wieku*, „Rocznik Warszawski" 1966, t. VII, s. 150.



Suknia na rogówce z różowego jedwabiu. Polska, 1764 r. Stanik obcisły z fiszbinami, z przodu sznurowany. Rękawy wąskie, zakończone poniżej łokcia koronkowymi angażantami, czyli mankietami. Suknia należała prawdopodobnie do Karwowskiej, późniejszej generałowej Rostkowskiej z Wilanowa. Wystąpiła w niej na koronacji Stanisława Augusta Poniatowskiego

mieli dworki czy domki na Nowym Mieście, podczas gdy pasamonicy trzymali się raczej Starego Miasta. O ile większość wymienionych w źródle kuśnierzy trzymała się raczej bocznych ulic Starego Miasta, o tyle dość liczni szewcy mieli małe domki na dalszych przedmieściach i na Nowym Mieście, tam też wyraźnie skupili się rymarze. Czterech posiadało także małe, jedno- lub dwuizbowe domki na ul. Mostowej. Z tej ulicy było im blisko do Wisły, w której płukali skóry.

Na rynku Nowego Miasta stał „dworek Kierbora namiotnika JKM: izb 4, komór 2, piwnica, stajenków 2, sala piękna i kuchnia 2"[7]. Był to zawód nie wyszczególniany dotychczas w informacjach o warszawskich rzemiosłach. Namiotnictwo wymagało szczególnych umiejętności w technice aplikacji, a także krawieckich i hafciarskich.

Następne źródło statystyczne — to pomiar ulic warszawskich Tylmana van Gameren, architekta i inżyniera wojskowego. Dokonano go ok. 1700 r., wymieniając nielicznych rzemieślników jako właścicieli domów. Wśród nich można znaleźć:

[7] *Źródła...*, s. 198–255.

5 krawców, 4 kuśnierzy, 3 rymarzy, 2 siodlarzy, tylko 1 szewca i haftarza Pomerowskiego, zamieszkałego na rynku Bernardyńskim, czyli obecnym Krakowskim Przedmieściu [8]. W tym okresie rzemiosła włókiennicze, odzieżowe i skórnicze znacznie się rozwinęły i na ogół przekroczyły rozmiary podane dla 1640 r. Jednakże dane na ten temat są fragmentaryczne i mogą dać jedynie orientacyjne wyobrażenie o stanie liczebnym rzemiosł najlepiej prosperujących. Tak np. w 1692 r. cech krawiecki Starej Warszawy liczył 67 mistrzów. F. M. Sobieszczański podaje straty liczbowe niektórych rzemiosł podczas zarazy z 1708 r. Po zarazie zostało „ze 150 szewców polskich 8, z 36 niemieckich tylko 3. Było przed powietrzem 4 kapeluszników [...] 5 białoskórników, ci poumierali wszyscy" [9]. Dane te są niewątpliwie przesadzone i mogą dać tylko ogólną orientację o rozmiarach strat, jakie przyniosły zniszczenia wojenne z początku XVIII w. i parokrotnie powracające zarazy.

Wymiar podatku łokciowego Starej Warszawy i jej przedmieść z 1743 r. przynosi kilka fragmentarycznych informacji o pojedynczych szewcach, siodlarzach czy rymarzach, właścicielach niewielkich domków na Nowym Świecie, Daniłowiczowskiej czy Podwalu [10]. Rzemieślnicy prowadzący warsztaty w centrum Starej Warszawy z reguły podnajmują je u właścicieli kamienic, a własne domy mają czy to na bocznych ulicach, czy też w pobliżu Krakowskiego Przedmieścia, które staje się w ciągu XVIII w. ośrodkiem handlu i usług przeznaczonych dla najzamożniejszej klienteli.

Pierwszym bardziej kompletnym źródłem informującym o liczbie rzemieślników w Starej Warszawie jest spis mieszkańców i nieruchomości tego miasta, czyli tzw. lustracja Dawidsona, sporządzona w latach 1750–1754. Przy wszystkich swych brakach statystyka gminnego Starej Warszawy Jerzego Dawidsona stanowi podstawowe źródło informacji o strukturze i liczebności warszawskich cechów włókienniczych, odzieżowych i skórniczych w połowie XVIII w.[11]

TABELA 1

Liczebność rzemiosł włókienniczych i skórniczych w połowie XVIII w.

Rzemiosła włókiennicze	Liczba rzemieślników	Rzemiosła skórnicze	Liczba rzemieślników
Krawcy	109	Szewcy	90
Szwaczki	9	Kuśnierze	20
Modniarka	1	Rymarze	1
Hafciarze	3	Siodlarze	2
Pasamonicy	1		
Szmuklerze	6		
Guzikarze	8		
Razem	137		113

Źródło: *AGAD, Warszawa Ekonomiczne, nr 1, s. 422.*

Poza tym wymieniono jeszcze 8 perukarzy (przy braku fryzjerów), 1 farbiarza, 1 plamiarkę i 9 praczek. Brak danych o wielkości zakładów rzemieślniczych. Dowiadujemy się natomiast, że na ul. Piwnej mieszkało 22 krawców, a na ulicach Szeroki i Wąski Dunaj — 14 szewców. Poza tymi wyraźnymi skupiskami rzemieślnicy różnych zawodów byli rozproszeni po wszystkich ulicach Starego Miasta.

[8] Ibidem, s. 258–276.

[9] F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 roku*. Tekst opracował, wstępem i komentarzem opatrzył K. Zawadzki, Warszawa 1974, s. 64; K. Konarski, op. cit., s. 169; W. Wojciechowska, *Cech krawiecki Starej Warszawy w XVIII stuleciu*, Warszawa 1931, s. 114–116.

[10] *Źródła...*, s. 290–385.

[11] Ibidem, s. 388–460; B. Grochulska, *Statystyka ludnościowa Warszawy w drugiej połowie XVIII w.*, „Przegląd Historyczny" 1954, t. 45, z. 4, s. 587–608; AGAD, WE, nr 1, s. 422.

Krawcy należeli do rzemiosł najliczniejszych. Duża część majstrów mieszkała w Starej Warszawie, w 1692 r. było ich tam 67, w 1743 r. — 92. W 1750 r. „z cechem w ugodę weszli i onemu podług przepisanych artykułów posłuszni byli" krawcy z jurydyki Leszno. Krawcy z jurydyk byli groźną konkurencją. Ci zamożniejsi konkurenci nie byli jednak tak liczni, jak ubodzy krawcy żydowscy, nie mogący opłacić prawa miejskiego i dojść do własnego warsztatu. Dzięki niższej cenie usług i szybkości wykonania przechwytywali oni dużą liczbę zamówień podczas wielkich zjazdów z okazji sejmów czy uroczystości dworskich. Szyli oni poza tym tzw. tandetę, czyli odzież gotową, chętnie kupowaną przez uboższych przyjezdnych i pospólstwo warszawskie. Groźną konkurencją stawały się także nie tyle ubogie szwaczki, ile modniarki. Umiały one znacznie szybciej wykonać dodatki i wymodelować suknie od tradycyjnie szkolonych krawców.

Spośród innych włókienników najliczniejszą grupę stanowili pasamonicy, szmuklerze i guzikarze, pracujący różnymi technikami w celu wykonania różnych modnych dodatków do odzieży. Trzech haftarzy miało osobny cech i statut od 1681 r. Wyroby ich służyły do wykańczania zarówno odzieży, jak skórzanych wyrobów siodlarskich. Zwraca uwagę zupełny brak tkaczy. W lustracji wymieniono tylko „p. Baczynską płócienniczkę wdowę", zamieszkałą na ul. Dunaj z jedną służącą; chyba więc nie prowadziła warsztatu. Brak ten charakteryzuje strukturę rzemiosła warszawskiego nastawionego na bezpośrednie usługi, a nie na produkcję tkanin czy jakichkolwiek wyrobów włókienniczych, które importowano z całego kraju i z zagranicy.

Podobnie przedstawiała się sytuacja w rzemiosłach skórzanych. Liczne były tylko rzemiosła usługowe wyrabiające okrycia futrzane, obuwie czy uprząż, brak natomiast garbarzy. Tu jednak szczególnie odczuwa się brak danych z Nowej Warszawy, gdzie zapewne pracowało przynajmniej po kilku garbarzy i rymarzy, a także działali ubożsi szewcy. Nie widać natomiast, występujących we wcześniejszych okresach, usługowych rzemiosł skórniczych. Nie wyliczono więc np. introligatorów. W 1758 r. musiało być w Warszawie już paru rękawiczników, skoro w tymże roku zarejestrowano ich statut. W następnym roku potwierdzono także statut siodlarzy [12]. Lustracja Dawidsona lepiej oddaje strukturę i liczebność staromiejskich rzemiosł odzieżowych aniżeli skórniczych. Garbarze skupiali się na Nowym Mieście, na Pradze (w cechu o statucie zatwierdzonym w 1720 r.), na Lesznie i na Nowolipkach, gdzie poza manufakturą skór kolorowych Zerynga, było „garbarni wszystkich 6". „Królewska fabryka skór" jako pierwsza manufaktura pracowała w Warszawie już od początku XVIII w. Fragmentaryczne dane wskazują na zanikanie niektórych zawodów skórniczych i przekwalifikowanie się rzemieślników. Tak więc znikli miechownicy. Ostatnia wzmianka pochodzi z testamentu płóciennika Krzysztofa Rybkowskiego z 1731 r.[13] Część odzieżowej produkcji miechowników przejęli rękawicznicy. Brak także kaletników, szyjących większe torby i pokrycia na meble z gorszych gatunków skór. Natomiast około 1730 r. pracowało w Warszawie dwóch sklejaczy introligatorskich.

W pierwszej połowie XVIII w. na terenie Warszawy funkcjonowały trzy manufaktury włókiennicze. Jedna z nich to zakład tapisjerski hugenoty francuskiego F. Glaize'a, którego biskup Andrzej Załuski sprowadził w 1743 r. W ciągu szeregu lat Glaize wyrabiał znane w całej Europie gobeliny techniką tapisjerską. Wcześniej, w początku tego stulecia, Żyd Holbchinger założył manufakturę wyrobów z jedwabiu i nitkowego srebra. Zatrudniał on głównie rzemieślników żydowskich i jego zakład mieścił się zapewne w jednej z jurydyk, aby uniknąć prześladowań cechu pasamoników i szmuklerzy, dla których stanowił konkurencję. W 1720 r. powstała

[12] AGAD, Stara Warszawa (dalej cyt. SW), nr 320, s. 18–22, 120–133.
[13] AGAD, SW, nr 356, k. 239; F. M. Sobieszczański, *Wybór publikacji*, Warszawa 1967, s. 362.

także manufaktura sukiennicza i pończosznicza w budynku poklasztornym oo. dominikanów. Manufaktura ta opierała się na pracy przymusowej sierot i miała dość dobre wyposażenie techniczne; mogła zatrudnić kilkadziesiąt osób. Jednakże w 1728 r. zakład był już nieczynny i przeszedł pod władzę Rihoweja, który starał się zorganizować mniej skomplikowaną technicznie produkcję płócienniczą i ręczne trykotarstwo. W 1736 r. szpital sierocy połączono z Domem Poprawy, czyli Cuchthauzem, lecz dalsze losy manufaktury są nieznane [14].

W sumie stwierdzić trzeba, że w połowie XVIII w. w Warszawie istniała dość różnorodna produkcja odzieżowa, skórnicza i najsłabsza włókiennicza. Znaną ze statystyki Dawidsona liczbę ponad 250 rzemieślników cechowych Starej Warszawy można, co najmniej, podwoić, jeśli wliczyć przynajmniej jednego czeladnika lub ucznia (to daje ponad 500). Jeśli z kolei uwzględnić nie znaną nam liczbę podobnych cechów w Nowej Warszawie i garbarzy praskich, wypadnie dodać drugie tyle, a to tym śmielej, że istniała też pewna liczba wytwórców pozacechowych, od wytwornych serwitorów królewskich począwszy, a kończąc na ubogich rzemieślnikach, gnieżdżących się w jurydykach i na dalekich przedmieściach; poza tym kilka manufaktur w okresach pełnej działalności zatrudniało co najmniej ok. 100 osób. W sumie więc na terenie Warszawy wraz z jurydykami w końcu omawianego okresu mogło pracować ok. 1000 rzemieślników wykonujących różne czynności z zakresu przeróbki włókien i szycia odzieży, garbowania skór i szycia z nich obuwia, okryć i uprzęży. Rzemieślnicy ci byli z reguły ubożsi od kupców i dla poprawienia swej sytuacji materialnej niejednokrotnie trudnili się drobnym handlem. Część z nich wykonywała swe zawody głównie w okresach większego napływu konsumentów. W sumie była to jednak dość duża liczba drobnych producentów o różnym stopniu przeszkolenia zawodowego. Część z nich mogła znaleźć pracę w zakładanych w sześćdziesiątych latach XVIII w. manufakturach włókienniczych.

POCHODZENIE TERYTORIALNE I NARODOWE RZEMIEŚLNIKÓW

Zagadnienie to można przedstawić jedynie na podstawie fragmentarycznych danych z ksiąg przyjęć do prawa miejskiego Starej i Nowej Warszawy. Przyjmowano czeladników, którzy po wykonaniu sztuki mistrzowskiej i wkupieniu się do cechu odpowiednimi opłatami uzyskiwkali prawa miejskie. Byli to więc na ogół średnio zamożni ludzie. Wśród wytwórców należeli oni do uboższej grupy w stosunku do serwitorów królewskich, a do znacznie zamożniejszych od partaczy, których nie stać było na założenie własnego warsztatu. Księgi przyjęć do prawa miejskiego dostarczają zarazem nazwisk świadków przyjęcia. Byli to majstrowie z danego cechu. Dość często w tej roli występują starsi cechowi.

Do rzemieślników najliczniej przyjmujących prawo miejskie należeli krawcy. W latach 1689–1733 przyjęto do prawa miejskiego Starej Warszawy 60 krawców, a w latach 1729–1766 do Nowej Warszawy 44 krawców. Z 60 krawców przyjętych do prawa miejskiego Starej Warszawy tylko czterech pochodziło z samej Warszawy, przy tym do 1692 r. przyjęto trzech czeladników, później zapisywano tylko mistrzów. Tylko pięciu krawców pochodziło z zagranicy. W 1689 r. przyjęto Antoniusa Wechtera, czeladnika z Bratysławy, w 1719 r. Fryderyka Melmana z Westfalii, w 1727 r. Thomasa z Mediolanu, w 1729 r. J. G. Hala z Saksonii i w 1731 Christa-

[14] I. Turnau, *Wytwórczość tekstylno-odzieżowa w manufakturach warszawskich w XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny" 1957, t. 48, z. 4, s. 729–750.

nusa Kopczyńskiego z Prus. Pozostałych 52 krawców pochodziło z różnych miast mazowieckich, województw łęczyckiego i sieradzkiego, Małopolski, zwłaszcza z okolic Lwowa, z Wilna i Grodna, Krakowa, Torunia, a także z Głogowa i dwóch krawców z Warmii.

Stara Warszawa była też atrakcyjnym miejscem osiedlania dla krawców niemieckich, szyjących ubiory o kroju francuskim. Z 50 przeszkodników spisanych w 1743 r. — 22 ma nazwiska niemieckie.

Inaczej przedstawia się pochodzenie 44 krawców przyjętych w latach 1729–1766 do prawa miejskiego Nowej Warszawy. Jeden tylko Peter Fischer zarejestrowany w 1763 r. pochodzi z Niemiec, a trzech majstrów z Prus Polskich i Warmii. Tylko trzech miejscowych rzemieślników (ze Starej i Nowej Warszawy i Pragi) przyjęło prawo miejskie. Pochodzenie regionalne też jest nieco inne niż dla Starej Warszawy, niewielu krawców przybyło z Mazowsza, jeden z Gdańska, pozostali głównie z Małopolski, mniej z Wielkopolski, z małych i średnich miast. Tak więc w Nowej Warszawie osiedlali się raczej ubożsi majstrowie, pochodzący z mniejszych miast, a cudzoziemcy bardzo rzadko. Poza zapisanymi w księgach miejskich cudzoziemcami wspomnieć należy o dwóch krawcach, serwitorach królewskich: „Michał Haynisz, krawiec dworski z Malborka" otrzymał prawo miejskie w 1643 r., a „Jan Cymerman krawiec dworski z Ausburga otrzymał prawo miejskie w 1647 r., w 1655 mieszkał jako komornik na ul. św. Marcina".

Pasamonicy i szmuklerze należeli do lepiej sytuowanych rzemieślników. W latach 1683–1723 w Starej Warszawie do cechu przyjęto sześciu. Przyjęty wśród nich w 1683 r. Christophorus Sztenger pochodził z Niemiec, Radwański i Pilchowicz przybyli z Krakowa, Sztutkowicz z Proszowic, Sznur z Leszna, a Joannes Binet ze Lwowa. Widać więc, że miasta o lepiej rozwiniętym włókiennictwie zasilały Warszawę swymi czeladnikami. Wśród czterech haftarzy przyjętych w latach 1687–1722 jeden Werner przybył ze Śląska, Szymonowicz i Saydaczny z Podola i z Lublina, a Słonicki z Łowicza. W latach 1690–1732 przyjęto do prawa miejskiego Starej Warszawy czterech sukienników, nie ujawnianych w innych spisach. Dwaj z nich to wyzwoleni rzemieślnicy z Warszawy, trzeci pochodził z Gdańska, czwarty z Torunia. Poza tym zanotowano paru wytwórców piór, powroźników i jednego perukarza z Luksemburga. Osobno wymienia się włókienników o ustalonym chłopskim pochodzeniu. „Tomasz Kosiorkiewicz to znany szmuklerz w Starej Warszawie, a jego bracia są wieśniakami". Także krawiec Kazimierz Świerkowicz przy przyjęciu do prawa miejskiego w 1661 r. dostarcza listu libertacyjnego od ks. Bogusława Radziwiłła, co znaczy, że uwolnił się z poddaństwa.

Wśród przedstawicieli cechów skórniczych na pierwszym miejscu omawia się tu najzamożniejszych i najbardziej związanych z kupiectwem kuśnierzy. Już na podstawie informacji z ksiąg przyjęć widać, że cech ten nie był zbyt liczny w porównaniu np. z krawcami. Do ksiąg Starej Warszawy w latach 1661–1733 zapisano 17 kuśnierzy, wśród których tylko jeden pochodził z Warszawy; był to dawny czeladnik z Grzybowa przyjęty w 1661 r. Nie było kuśnierzy pochodzących z zagranicy. Najliczniejsza ich grupa przybywała stopniowo z Małopolski wschodniej, trzech z Gródka Jagiellońskiego, dwóch z Jarosławia, jeden z Sokala. Nieliczni majstrowie przybyli z Mazowsza, po jednym z Poznania i z pomorskiej Brodnicy. Równocześnie do prawa miejskiego Nowej Warszawy w latach 1729–1763 przyjęto 23 kuśnierzy (w tym czterech wyzwolonych czeladników). Trzech pochodziło z samej Warszawy, wielu — podobnie jak w Starej Warszawie — ze wschodniej części Małopolski, np. Jarosławia, Sokala, Zamościa, dość liczni z Mazowsza, trzech z kurpiowskich Chorzel i Torunia.

W sumie stwierdzić można, że warszawskie kuśnierstwo nie przyciągało cudzoziemców, krajowcy zaś przybywali raczej z ziem wschodnich i południowo-wschod-

nich dawnej Rzeczypospolitej. W omawianym okresie obserwuje się raczej zmniejszanie się atrakcyjności tego zawodu. Jego wykonywanie utrudniała duża konkurencja pozacechowa. Lepiej rozwija się kuśnierstwo w Nowej Warszawie.

Szewcy stanowili najliczniejszą grupę rzemieślników wśród omawianych tu specjalizacji zawodowych, przyjmowanych do prawa miejskiego. W Starej Warszawie w latach 1689–1733 przyjęto 88 majstrów (w tym 9 z terenu Warszawy) i w początkowym okresie pięciu czeladników starających się dopiero o przyjęcie do cechu jako majstrów. W XVIII w. prawo miejskie uzyskują już tylko majstrowie.

Dopiero w pierwszej połowie XVIII w. Warszawa odzyskuje swą atrakcyjność dla majstrów niemieckich. Prawo miejskie przyjmuje dwóch szewców: w 1728 r. Blasius Wagrentz i w 1731 r. Jacobus Engiel. W 1719 r. zapisuje się Mathias Hopp z Jeleniej Góry. Cech szewski liczy także w tym okresie czterech majstrów z Warmii, paru z Poznania i Pomorza. Jednak i w tym cechu przeważają przybysze z Małopolski, sześciu przybyło z Krakowa, po trzech z Zamościa, ze Lwowa, pięciu z Lublina, kilku z Kielc, Pińczowa, Szydłowca i Opatowa. Zanotowano także przybysza z Pińska i dość licznych szewców z mniejszych miast mazowieckich.

Nieco inaczej przedstawiało się pochodzenie narodowe i regionalne szewców przyjętych w latach 1728–1766 do prawa miejskiego Nowej Warszawy. Było ich tylko 29, w tym dwóch czeladników miejscowych. Pod koniec omawianego okresu zapisało się dwóch Austriaków: w 1761 Mathias Ruchtenberger i w 1764 r. Nicolaus Huber z Wiednia. W 1751 r. zgłosił się przybyły z Niemiec Adalbertus Dzierżyński. Poza tym wśród Polaków przeważali szewcy z miast mazowieckich, paru było z Lublina i kilku z Małopolski, np. ze Lwowa czy Jarosławia.

W sumie można stwierdzić, że aż do pierwszego ćwierćwiecza XVIII w. przeważają przybysze z Małopolski, wyszkoleni w szyciu obuwia noszonego do ubioru narodowego. Później tak przybysze niemieccy, jak część osadników polskich musiała się zainteresować produkcją trzewików noszonych do coraz bardziej się rozpowszechniającego ubioru męskiego szytego według mody zachodniej.

Wśród innych zawodów skórniczych wymienić należy trzech garbarzy przyjętych w latach 1743–1762 do prawa miejskiego Nowej Warszawy. Pierwszy przybył Basilius Czuchniewicz ze Lwowa, w 1755 r. zapisano Jacobusa Behma z Gdańska, a jako ostatniego — garbarza z Pragi, a więc przeszkolonego w miejscowym cechu. Liczba garbarzy różnych specjalności była w Warszawie tak niewielka, że większość skór, tak grubszych „prostej wyprawy", jak barwnych, musiała być przywożona z innych części kraju.

W latach 1680–1733 do prawa miejskiego Starej Warszawy przyjęto 14 rymarzy, w tym dwóch miejscowych czeladników. Kilku przybyło z miast mazowieckich, dwóch ze Lwowa, jeden z Lublina i jeden z Prus. Dwóch rymarzy przyjętych do prawa miejskiego Nowej Warszawy wywodziło się z Mielnika (1739 r.) i z „Pragi od Varsavii" (1751 r.). W latach 1680–1733 przyjęto także do prawa miejskiego Starej Warszawy 12 siodlarzy. Dwóch z nich przybyło z Francji, po jednym z Austrii, Niemiec i Szwecji oraz z Prus. Tak więc połowa z zarejestrowanych siodlarzy przybyła z zagranicy, głównie w osiemdziesiątych latach XVII w. Kierunki migracji świadczą o modzie zachodniej na wyroby siodlarskie, ujawniającej się obok sarmackich zamiłowań szlachty zaspokajanych raczej przez specjalistów szkolonych na wzorach płynących ze Wschodu. Reszta zarejestrowanych siodlarzy przybyła także raczej z zachodnich ziem Polski, np. z Bydgoszczy czy też z najbliższych miast mazowieckich. Jedyny miechownik zgłoszony w 1686 r. — to Jacobus Cimmerman z Gdańska. Natomiast trzech rękawiczników przyjętych do prawa miejskiego Starej Warszawy w 1725–1733 r. pochodzi z Niemiec i z Wiednia. Poza tym zarejestrowano jeszcze w 1692 r. jednego introligatora z Szamotuł, a w 1731 r. sklejacza introligatorskiego.

W sumie stwierdzić trzeba, że o ile garbarstwo, zarówno tzw. proste, jak i rymarskie, przyciągało raczej miejscowych czy krajowych rzemieślników, to wyrób przedmiotów skórzanych, wymagający wyższych specjalistycznych umiejętności, interesował także zagranicznych majstrów. Dotyczy to nie tylko siodlarzy, ale zwłaszcza miechowników i później modnych rękawiczników. W okresie wcześniejszym od tu omawianego zarejestrowano miechownika Jana Halbroka z Drezna, który miał warsztat w Starej Warszawie [15]. Miechownicy znikają w XVIII w. i część asortymentu ich produkcji przejmują rękawicznicy.

ORGANIZACJA I TECHNIKA PRODUKCJI WŁÓKIENNICZEJ, ODZIEŻOWEJ I SKÓRNICZEJ W LATACH 1655–1764

BAZA SUROWCOWA

Zaopatrzenie w surowiec należy do podstawowych problemów gospodarczych określających możliwości funkcjonowania tak warsztatów cechowych, jak wszelkich innych form produkcji rzemieślniczej. Gdy idzie o omawiane tu rzemiosła, to interesuje nas głównie zaopatrzenie w surowce i wyprawne skóry szare i czarne „prostej wyprawy garbarskiej" i rymarskiej oraz kolorowe, a więc wyprawy czerwonoskórniczej, białoskórniczej, kordybaniczej i safianiczej. Możliwe też, że importowano wyroby skórzane tak z kraju, jak i z zagranicy. Gdy idzie o produkcję włókienniczą, to wobec niewielkich rozmiarów wytwórczości tkackiej nie będziemy omawiać możliwości surowcowych w zakresie wełny, lnianego i konopnego włókna czy jedwabiu, lecz głównie zaopatrzenie w gotowe tkaniny oraz części odzieży i inne wyroby włókiennicze.

Zaopatrzenie w surowiec zbadano najlepiej dla skórnictwa zlokalizowanego na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Szacunkowe wyceny dotyczą drugiej połowy czy końca XVI w. Brak materiałów statystycznych uniemożliwił przeprowadzenie podobnej wyceny dla drugiej połowy XVII w. Jednakże możliwości surowcowe nie uległy istotnej zmianie do połowy XVII w., kiedy to przemarsze wojsk wyniszczyły hodowlę w wielu regionach kraju. Rozmiary hodowli w Wielkopolsce, Małopolsce i na Mazowszu pozwalały w końcu XVI w. uzyskać na mieszkańca do 3 kg skóry surowej rocznie. Jeśli to zestawić z liczbą szewców, można przyjąć, że byli oni w stanie uszyć jedną do dwóch par obuwia rocznie w przeliczeniu na statystycznego mieszkańca Korony. Najwięcej skóry surowej, a także największa liczba szewców przypada na Mazowsze. W 1565 r. było tam sporo miast liczących ponad 30 szewców: Przasnysz — 67, Baranów — 60, Ciechanów — 49, Łomża — 42, Sochaczew — 39, Ostrołęka — 34, Stanisławów — 33. Przasnysz, Łowicz i Łomża miały ponad 30 kuśnierzy. Warszawa nie była więc bynajmniej wyróżniającym się rozmiarami ośrodkiem produkcji skórniczej nawet na terenie Mazowsza. Nie była nim także w skali większych miast polskich. Niestety wszelkie dane statystyczne pochodzą raczej z końca XVI niż z pierwszej połowy XVII w., jednakże notuje się w nich sto kilkadziesiąt warsztatów skórniczych w Krakowie i podobną liczbę w Poznaniu, a więcej jeszcze w Gdańsku. Nieco mniejszymi ośrodkami, większymi jednak od Warszawy, były Toruń, Lublin i Lwów. Także i w mniejszych miastach Małopolski i Wielkopolski znajdowało się dużo warsztatów skórniczych różnych branż.

Pierwsza połowa XVII w. przyniosła w większości miast polskich pewne osłabie-

[15] Materiały MHW. Tabele przyjęć do prawa miejskiego Starej i Nowej Warszawy; A. Kersten, *Warszawa Kazimierzowska 1648–1668. Miasto. Ludzie. Polityka*, Warszawa 1971, s. 143–144, 197; W. Wojciechowska, op. cit., s. 117; A. Damięcka-Sokołowska, „Życie Starej Warszawy w latach 1657–1666", rkps w Muzeum Historycznym. Dziękuję kustoszom W. Szaniawskiej i H. Szwankowskiej za udostępnienie tych materiałów.

nie rozwoju rzemiosła w związku z jednostronną polityką gospodarczą szlachty. Na ogół jednak ustalone już struktury rzemiosła cechowego wolno się zmieniały, liczba majstrów utrzymywała się w ciągu dziesięcioleci na zbliżonym poziomie. Dopiero zniszczenia wywołane długotrwałymi wojnami w połowie XVII w. osłabiły wiele ośrodków produkcyjnych i spowodowały ich przemieszczanie.

Powstaje tu dalsze pytanie, w jakim stopniu Warszawa jako stolica Polski korzystała z produkcji skórniczej innych dzielnic kraju, zwłaszcza zaś Mazowsza. Odbywało się to najłatwiej poprzez sprowadzanie skór wyprawnych zarówno prostych, bydlęcych, szarych czy czernionych, jak barwnych. Brak rozwiniętego garbarstwa na terenie samej Warszawy i przedmieść sprawiał, że liczni miejscowi szewcy, a także miechownicy, paśnicy czy siodlarze korzystali w znacznej części z przywożonych skór wygarbowanych przez prostych garbarzy, czerwonoskórników, białoskórników, kordybaników, safianików i rymarzy. Inna nieco sytuacja istniała w kuśnierstwie. Kupcy warszawscy usiłowali przechwycić pewną część importu skór rosyjskich i litewskich, ale największym ośrodkiem handlu tymi skórami futerkowymi był Poznań. Kuśnierze warszawscy po części korzystali z wyprawionych w Rosji, na Litwie czy Białorusi skór futerkowych, czy też tanich skórek przywożonych z zachodu Europy i ze Szwecji; były to głównie skórki lisie i królicze. Podobnie jak kuśnierze poznańscy zajmowali się oni przede wszystkim farbowaniem wyprawionych już skórek futerkowych oraz sporządzaniem z nich podszyć pod okrycia i czapek. W znacznie mniejszym stopniu interesowali się oni wyprawą krajowych skór futerkowych.

Warszawa była ogromnym rynkiem zbytu dla krajowych i zagranicznych tkanin i innych wyrobów włókienniczych. Liczni cechowi i pozacechowi krawcy szyli w XVII w. z różnych typów tkanin długie i fałdziste okrycia męskie noszone do ubioru narodowego, jak żupany, delie, kopieniaki i wchodzące właśnie w modę kontusze. Nieco mniejszej ilości tkaniny wymagało uszycie „sukni niemieckiej", czyli ubioru męskiego wykonanego według mody francuskiej szustokorów wraz z obszernymi kamizelkami z rękawami. Niektóre z tych tkanin importowano. Jednakże sukna w pewnej części mogły być produkcji krajowej. Wielkopolski okręg sukienniczy był największym wytwórcą tańszych i powszechnie używanych tkanin wełnianych. Nie można także lekceważyć znaczenia niewielkich ośrodków sukiennictwa na Mazowszu, np. w Wyszogrodzie. Jednak na terenie dawnej Rzeczypospolitej produkcja dość grubego i ciężkiego sukna przeważała nad lżejszymi tkaninami czesankowymi i półwełnianymi na lnianej czy bawełnianej osnowie. Te sukna nie zawsze nadawały się na fałdziste wierzchnie okrycia, a także na delie i żupany. Dlatego też chętnie nabywano w Warszawie lżejsze tkaniny wełniane i półwełniane. Wyrabiano je zwłaszcza na Śląsku i Pomorzu. Dopiero po wojnie trzydziestoletniej część tkaczy śląskich przeniosła się do południowo-zachodniej Wielkopolski.

Najłatwiej było przetransportować Wisłą do Warszawy gdańskie i pomorskie wyroby wełniane. Właśnie „w połowie XVII w. gdańskie tkactwo wełny osiągnęło szczyt swego rozwoju liczbowego — w sumie około 300 warsztatów". W tym czasie znano tam już wszelkie techniczne usprawnienia produkcji, jak kołowrotek nożny, specjalny kołowrotek do cewienia przędzy wątkowej, szerokie krosno sukiennicze, przy którym pracowało dwóch tkaczy, i nowe metody apretury zdjętych z krosna tkanin, a więc ich spilśnienia, rozciągania, przeczesywania i postrzygania, prasowania i nadawania połysku ich powierzchni. Udoskonalił się także podział pracy i przybywały coraz to nowe zawody rzemieślników przygotowujących surowiec, przędzę i upiększających gotowe tkaniny. Obok małych warsztatów cechowych zaczęły powstawać także większe manufaktury. Inne miasta pomorskie nie mogły wytrzymać konkurencji potężnego Gdańska i tylko w Chojnicach pracowało 55 warsztatów tkackich, a w innych ośrodkach nie przekraczały one liczby dziesięciu.

Warszawa była także chłonnym rynkiem zbytu dla importowanych sukien i lżejszych tkanin czesankowych, jak karazje i kamloty, sprowadzanych z najważniejszych ośrodków produkcji w Anglii, podupadających już Niderlandach, Francji i Włoszech. Przeważały w ciągu XVII w. towary angielskie, przy tym lżejsze tkaniny wełniane były nieraz produkowane specjalnie na zbyt do środkowej i wschodniej Europy. Specjalizowały się w tym eksporcie ośrodki sukiennicze środkowej Anglii. Tkaniny te zaczęto także u nas naśladować. Była to głównie produkcja tkanin półbawełnianych z wątkiem z gorszych gatunków wełny czy przędzy lnianej. Do najczęściej wyrabianych tkanin należał bombazyn o wełnianym wątku na osnowie bawełnianej i saja o podobnym wątku na lnianej lub bawełnianej osnowie. Już w XVI w. tkaniny te produkowano w miastach pomorskich, a przede wszystkim w Gdańsku, a także w XVII w. na Śląsku. Popyt na tanie tkaniny bawełniane wiązał się z podrożeniem wełny, wyniszczeniem owiec podczas wojny trzydziestoletniej i najazdu szwedzkiego oraz z ogólnym zubożeniem ludności. Barchan już wcześniej produkowano z bawełnianego wątku na lnianej osnowie i w okresie mniejszej podaży zastępował on tkaniny czesankowe.

W XVII w. ciężkie sukna można było zastępować tkaninami wełnianymi czy nawet półwełnianymi. Jednakże bieliznę wszystkich mieszkańców szyto z różnych gatunków lnianego czy konopnego płótna. O ile w zakresie produkcji tkanin wełnianych produkcja dawnej Rzeczypospolitej nie zaspokajała w pełni potrzeb krajowych, o tyle płóciennictwo małopolskie, a zwłaszcza śląskie, produkowało na eksport do wielu krajów europejskich. Mieszkańcy Warszawy używali nie tylko przywożonego Wisłą małopolskiego płótna, korzystali także z wyrobów sieciarskich i powroźniczych. Jednakże płótna krajowe nie były dostatecznie cienkie ani dość starannie wybielone, aby mogły zaspokajać potrzeby wybredniejszych użytkowników. Korzystali oni z cienkiego płótna niemieckiego i niderlandzkiego. Z płótna tego szyto nieraz tylko górną część koszul lub inne widoczne elementy bielizny, np. kołnierzyki i mankiety, podczas gdy ukryte pod żupanami czy kamizelkami części koszul oraz kalesony męskie, a także koszule, halki i staniki damskie szyto z grubszego i gorzej wybielonego płótna krajowego. Robiono z niego także podszewki i wszelkie usztywnienia wykwintnych nawet ubiorów. Dużo płótna zużywano na bieliznę pościelową czy stołową.

Tkaniny jedwabne sprowadzano do nas masowo z Włoch i ze Wschodu za pośrednictwem Turcji lub nawet kupców włoskich. W interesującym nas okresie część tego handlu przechwycili kupcy ormiańscy. Tkaniny jedwabne były używane powszechnie zarówno na suknie damskie, jak i na żupany, a także na pokrycia droższych futer. W drugiej połowie XVII w. coraz modniejsze stają się tkaniny o ornamencie wschodnim w związku z sarmackimi gustami szlachty naśladowanymi przez zamożniejszych mieszczan. Pierwsza manufaktura tkanin jedwabnych została założona w 1643 r. w Brodach przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego. Manufaktura ta miała produkować przede wszystkim brokaty tkane ze złotą nicią i inne tkaniny złotolite włoskiego typu, podobne do importowanych. Z tkanin tych szyto żupany, podszewki do sukiennych delii i suknie kobiece. W pierwszych latach swego istnienia manufaktura w Brodach zmieniła styl produkcji z zachodniego na wschodni, aby zaspokoić sarmackie gusta szlacheckich odbiorców. Utrzymała się ona do końca XVII w. W Gdańsku w tym okresie wyrabiano tańsze tkaniny jedwabne: tryp i aksamit. Tryp wyrabiano z jedwabiu odpadkowego zwanego floretem, więc był niedrogi, dostępny dla szerszych kręgów nabywców. Aksamit był znacznie droższy.

Poza tkaninami przeznaczonymi na szycie odzieży, w Warszawie używano także tkanin obiciowych, tapiserii figuralnych, kobierców i kilimów. Rozpowszechniało się także używanie gładkich i wzorzystych wstążek, pończoch i rękawiczek dzianych,

różnego rodzaju koronek i wspomnianych już wyrobów pasamoniczych. Poza tym używano wyrobów z filcu służących przeważnie jako nakrycia głowy; w zimie noszono filcowe obuwie. Wyroby te tylko w części były przedmiotem produkcji krajowej. Ogólnie stwierdzić można, że Warszawa mogła korzystać z produkcji tańszych tkanin i grubszych skór wyrabianych w ww. najważniejszych regionach produkcyjnych kraju. Podczas działań wojennych niektóre z tych regionów nie ucierpiały w tym stopniu, co stolica kraju, czy raczej „miasto rezydencjonalne" królów polskich. Życie Warszawy nie płynęło nurtem jednostajnym, ożywiało się ono w okresach pobytu dworu królewskiego, przy okazji uroczystości państwowych, a zwłaszcza w okresie sejmów. Wtedy miasto stawało się niezmiernie chłonnym rynkiem zbytu tak krajowych, jak i zagranicznych wyrobów skórniczych i włókienniczych. Handel tymi wyrobami przybierał na sile i decydował o rozmiarach i charakterze produkcji rzemieślniczej. Produkcja ta przystosowywała się coraz bardziej do zróżnicowania gustów, wymagań i płatniczych możliwości różnego typu użytkowników. Chłonność rynku sprawiała, że wielu warszawskich rzemieślników, nie ograniczając się do sprzedawania własnych wyrobów, zajęło się handlem detalicznym. Szybkie obroty kapitału rodziły większe fortuny niż żmudna praca przy warsztacie. Z drugiej strony — rzemieślnicy musieli zaopatrywać się w tkaniny, skóry, futra i dodatki potrzebne im do produkcji. Dlatego, zanim przejdziemy do opisu interesujących nas warsztatów, zajmiemy się sklepami, w których kupowano towar: tkaniny, skóry, futra, dodatki do ubioru.

Najtrudniej wyróżnić skóry krajowe i importowane. Nie było bowiem osobnych sklepów z wyprawnymi skórami zwykłymi i futerkowymi. Surowe skóry garbarze nabywali na targach od przyjezdnych handlarzy i od rzeźników. Natomiast garbowane skóry nabywano na targach czy jarmarkach. Pewną liczbę barwnych skór wyższych gatunków sprzedawali także wytwórcom wyrobów skórzanych kupcy handlujący różnymi towarami, jednak nie zachowały się dla Warszawy tego okresu żadne spisy tych magazynów. Sporo informacji o kierunkach importu skór podają natomiast inwentarze ruchomości różnych skórników. Tak np. inwentarz wdowy Marianny Pogropeńskiej z 1699 r. wylicza 30 skór wołowych i krowich, 48 cielęcych i 30 baranich, przy tym „u gorbarza na Pradze" należało się jeszcze zł 40. Miechownik Gniewkowski z drugiej połowy XVII w. (po 1684 r.) zostawił „skór czerwonych gdańskich 43", wymienia się także „skórkę popielatą gdańską" wśród innych skór zamszowych żółtych, białych i skór łosich. Sporo informacji przynosi inwentarz po rymarzu Roszkowiczu z 1674 r. Miał on „skór wołowych 24" i „wołów na pasy 11", także 30 skórek cielęcych i baranich. „Garbarz Jacek na Pradze winien mi za skóry jałowicze zł 52, jest na to karta. Drugi garbarz stary Rusin tamże winien mi za skóry baranie zł 30". Wymieniony jest jeszcze jeden praski garbarz i „garbarka Jadwiga", zapewne wdowa prowadząca warsztat garbarski. O ile w tym wypadku garbarze prascy handlowali skórami, wyprawionymi przez rymarza ze Starej Warszawy, w innych inwentarzach są dowody, że szewcy staromiejscy zaopatrywali się u nich w surowiec. W 1701 r. szewc Simon obok skór farbowanych i woskowanych miał w warsztacie „3 tachry [tuziny — *I. T.*] skór praskich szarych", a także „jucht litewski" i „wrocławską skórę", z której wykonywał delikatniejsze obuwie białogłowskie. Inny szewc, Łyszkiewicz, wylicza się (w 1716 r.) z barwnego safianu branego u kupców.

Z tych fragmentarycznych danych wynika, że warszawscy rzemieślnicy korzystali ze skór różnego pochodzenia, od sprzedawanych przez garbarzy praskich, do sprowadzanych z Litwy, Gdańska, a nawet z Wrocławia. Poza safianem inne barwne skóry mogły być krajowej produkcji.

Zagadnienie to zupełnie inaczej przedstawia się, gdy idzie o zaopatrzenie w skóry futerkowe. Przywilej kuśnierzy z Nowej Warszawy z 1657 r. podkreśla, że „w uli-

cach i rynku Miasta Starej Warszawy wolno skóry kupować, jak i Staromiejskim na Nowym Mieście bez żadnej sprzeczaniny i zobopólnej przeszkody. Item podczas jarmarków w Starej Warszawie wolno targować kuśnierzom nowomiejskim aż do skończenia każdego jarmarku" i odwrotnie, kuśnierze staromiejscy korzystali ze skór futerkowych sprzedawanych podczas jarmarków nowomiejskich. Nabywali oni głównie wyprawione już skóry, jakkolwiek niektórzy z nich mogli także trudnić się wyprawą skór surowych. Przywilej kuśnierzy Starej Warszawy z 1670 r. wspomina o handlu, jaki prowadzą „Ormianie, Szoci, kramarze, przekupniowie, czapnicy, nie będąc w rzemiośle kuśnierskim", którzy sprzedają importowane skóry futerkowe z gronostajów, soboli, popielic. Konkurencja nie gardziła także handlem tańszymi skórami. Cech procesuje się szczególnie często z kupcami słuckimi, którzy zwożą do Warszawy skóry baranie w wyższych gatunkach. W 1735 r. kupcy ci, Jan Bogominowicz, Michał Roczkiewicz i Piotr Górka, zostali skazani na 500 grzywien i „siedzenie dwa miesiące". Import skór futerkowych nie płynął wyłącznie z Rosji i ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Z 1696 r. pochodzi także wzmianka o „rysiach szwedzkich", o „smusach niderlanskich", czyli skórkach karakułowych sprowadzanych z obecnej Belgii czy Holandii [16].

Inwentarze towarów ze sklepów „sukiennych", „bud płóciennych", jedwabi i „towarów brabanckich" dostarczają dość wyczerpujących danych na temat użytkowania różnych tkanin i innych wyrobów włókienniczych. W stosunku do danych z końca XVI i pierwszej połowy XVII w. zubożeniu ulega asortyment grubszych gatunków sukna sprowadzanego ze Śląska (głogowskie), ziemi lubuskiej (zielonogórskie) i Moraw (sukna i baje morawskie). Jednakże i w 1658 r. wymienia się „kiry kłockie", jako sukna najgorszego gatunku. Wśród najdroższego importu znikają już sukna włoskie, często zaś powtarzają się holenderskie. Piotr Falenty posiadał w swym sklepie sukiennym w 1670 r. sukna holenderskie w następujących kolorach i odcieniach: koralowym, pomarańczowym, cielistym, różowym, rozmarynowym, szkarłatnym, karmazynowym, barszczowym, szarym, popielatym, zielonym w różnych odcieniach, brzoskwiniowym, „żelaznej maści", papuzim, dzikowym, lawendowym i czarnym. Poza tym sprzedawał on sukna nakrapiane (tzn. tkane z wątku i osnowy w innych kolorach) i w paski. Spis towarów kupca Rudolpha z 1706 r. wymienia mniejszą rozmaitość sukna holenderskiego, wspomina o suknach „hiszpańskich" w kolorach włosowym, cynamonowym i lawendowym, „niemieckich" w kolorach pieprzowym, lawendowym, „gliniastym", makowym i szarym.

Kupiec Rudolph w 1706 r. posiadał na składzie także nordery, czyli grubsze sukna angielskie, i tuzinki, będące raczej średnimi suknami krajowej produkcji. Nazwa ta nie powtarza się już w inwentarzach z drugiej połowy XVIII w. Poza tym wspomniano pakłaki czy „paklaki leszczyńskie", grube sukna wyrabiane zapewne w Lesznie Wielkopolskim i farbowane na kolor czarny, biały, czerwony, zielony i trawiasty. Z sukien najgorszego gatunku wymienić tu można kiry, wyrabiane przeważnie na Śląsku. Do najlżejszych gatunków importowanego sukna należą „półgranacia francuskie" i sukna „półkiernowe". Baje były to tkaniny wełniane mniej trwałe niż sukna, miększe i bardziej puszyste. Wyrabiano je w krótszych i węższych postawach i poddawano lżejszemu folowaniu niż sukna. Farbowano je na różne żywe kolory i spotyka się je we wszystkich inwentarzach sukiennych sklepów warszawskich z pierwszej połowy XVIII w. Część z nich mogła pochodzić z produkcji krajowej. Karazja wyrabiana z gorszych gatunków wełny czesankowej występuje w spisach jedynie do początku

[16] Charakterystyka bazy surowcowej na podstawie *Zarysu historii włókiennictwa na ziemiach polskich do końca XVIII wieku*. Pod red. J. Kamińskiej i I. Turnau, Wrocław 1966, s. 299–615; I. Turnau, *Skórnictwo odzieżowe w Polsce XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1975, s. 14–34, 158–190; F. Reinstein, *Dzieje zgromadzenia kuśnierzy miasta stołecznego Warszawy*, Warszawa 1920, s. 17, 141; AGAD, SW, nr 351, k. 139–141; nr 352, k. 100; nr 353, k. 33, 138–139; nr 355, k. 21; WE, nr 1223.

XVIII w. Tę lekką i szorstką tkaninę, farbowaną na żywe kolory, sprowadzano masowo do środkowej i wschodniej Europy ze środkowej Anglii. Istniały tam całe zespoły zakładów specjalizujące się w tym eksporcie [17].

Z płótna lnianego i konopnego szyto bieliznę osobistą, lżejszą odzież, bieliznę stołową i pościelową oraz wykonywano podszewki. Ilość posiadanych „chust białych" — jak w inwentarzach ruchomości określano zapasy płótna i płóciennych wyrobów — określała stopień zapobiegliwości pani domu, a zarazem poziom higieny. Płótno można było nabyć w „budach płóciennych", o których wiemy dzięki opłatom, jakie władze miejskie ściągały z ich użytkowników. Prowadziły je nierzadko żony rzemieślników różnych specjalności, ale na ogół dość przypadkowi przekupnie. „Kupcy płócienni" byli nieliczni, a handel tymi tanimi tkaninami nie przynosił im wiele — toteż często kupczyli jeszcze innym towarem lub trudnili się jakimś rzemiosłem. Np. Adam Sołomeia był kucharzem JKM, a jego żona zapewne handlowała towarem płóciennym, którego obszerny spis wyszczególniono w inwentarzu pośmiertnym. Oprócz konopnego i lnianego płótna bielonego lub „trochę przebielonego" w „budzie płóciennej" sprzedawano gotowe koszule męskie wierzchnie i spodnie, „nici wileńskie", „nici wrocławskie", farbowane, a także tasiemki i koronki. Brak tu cieńszych płócien importowanych holenderskich i niemieckich, z których szyto bieliznę najzamożniejszych użytkowników, a także drelichów, cwelichów, batystów, rąbków i muślinów produkowanych w Małopolsce i na Śląsku. Towary te sprzedawano w sklepach z „towarem brabanckim".

Sklepy z wyrobami importowanymi określane początkowo jako brabanckie, a w XVIII w. jako „towary francuskie", miały najszerszy asortyment wyrobów włókienniczych, od tkanin półwełnianych, bawełnianych, lnianych do gotowej odzieży i modnych dodatków do niej. Tańsze wyroby znajdowały się także w kramach „bogatych". W 1701 r. kupiec Szenart miał na składzie gazy we wszystkich kolorach i „pstre", po części określane jako „gdańskie". Były to cienkie, rzadko tkane tkaniny lniane sprowadzane przez Gdańsk. Sprzedawał on także jedwabne krepy i lniane rąbki. Można było dostać także „szardzi" czyli serzedebry i gryzety. Były to odmiany francuskiej „serge", tkaniny półwełniane na jedwabnej osnowie. Sprzedawano także tkaniny jedwabne. Albert Bełchowicz, kupiec handlujący „towarem brabanckim", sprzedawał w 1705 r. drelichy wrocławskie, płótna śląskie, bawełniane czy półbawełniane barchany, dymy, bomby i bomzyny, półwełniane astrachanie i madzelany, najtańsze tkaniny jedwabne kroazy i kapicele, płaty pilśni na kapelusze czy kołnierze, różnej wielkości chustki, pasy dziane czy siatkowe, pończony i skarpety w różnych barwach, ręczniki, tasiemki i koronki. Zmarły w tym samym roku kupiec Deforsch przy podobnym asortymencie towarów miał więcej tkanin jedwabnych, jak aksamity, tafty, krepy i tańszych burkateli i tercyneli. Poza tym w sklepie były także gotowe kamizelki, dziane pludry, liczne rodzaje pończoch, wstążki, szarfy, woreczki i guziki. Kupiec Antoni Lamart miał na składzie w 1705 r. więcej wyrobów pasamoniczych, frędzli i sznurów, gotowe robdeszany, czyli szlafroki i fontazie. Radca Mokoty, zm. w 1718, wśród „towarów francuskich" ma najdroższe tkaniny jedwabne, złotolite mory, lamy, krepodaje, aksamity, ogromny wybór gazy i koronek, a także gotowe suknie i dodatki do nich.

W sumie można stwierdzić, że nawet stosunkowo ubogie i rozproszone dane o sklepach z wyrobami włókienniczymi dają obraz niezłego wyposażenia w najważniejsze typu tkanin i modnych dodatków. Można było z nich uszyć na miejscu modny strój lub zawieźć je do dworów szlacheckich, z których przybywali posłowie i uczest-

[17] I. Turnau, *Odzież mieszczaństwa warszawskiego w XVIII wieku*, Wrocław 1967, s. 103–130; W. Endrei, *English Kersey in Eastern Europe with Special Reference to Hungary*, „Textile History" 1974, t. 5, s. 90–99; AGAD, SW, nr 351, k. 1–3; nr 354, k. 190–197; WE, nr 1223, nr 248, k. 5–8; nr 257, k. 6, 18, 43.

nicy zjazdów czy elekcji. W omawianym okresie wyposażenie sklepów nie ustępuje podobnym magazynom krakowskim, poznańskim czy lubelskim, nie przewyższa ich jednak ani ilością oferowanych towarów, ani szerokością asortymentu.

Ceny tkanin i innych wyrobów włókienniczych rosną stale w ciągu omawianego okresu. „W latach 1651–1675 osiągają 80% wartości z końca XVI wieku". Wprawdzie ostatnie dwudziestolecie XVII w. wykazuje pewną tendencję zniżkową o ok. 20%, ale w latach 1696–1700 istnieje znów tendencja do wzrostu cen. W. Adamczyk podaje ceny wielu tkanin, jednakże niewielka liczba wzmianek źródłowych sprawia, że można tu mówić tylko o najogólniejszych tendencjach wzrostu cen, czy ich utrzymywaniu się na tym samym poziomie. Ceny skór w latach 1676–1690 wykazują niewielki spadek, a w ostatnim pięcioleciu XVII w. tendencję do wzrostu. To samo dotyczy cen obuwia. W ciągu XVIII w. wskaźnik cen tkanin i skór wraz z obuwiem ulega stałej zwyżce. W latach 1655–1765 obserwuje się gwałtowniejszą zwyżkę cen [18]. Byłoby rzeczą interesującą i pożądaną porównać zmiany cen w ciągu całego omawianego okresu, jednakże brak do tego odpowiedniej podstawy źródłowej. Najbogatszy materiał zawierają wyceny w inwentarzach ruchomości, dotyczą one jednak cen odzieży używanej, a więc nie informują o sytuacji na rynku.

TECHNIKA PRODUKCJI I ASORTYMENT WYROBÓW POSZCZEGÓLNYCH RZEMIOSŁ

Sukiennictwo i płóciennictwo

W oficjalnych spisach brak tego typu rzemieślników w Starej Warszawie, nie wiadomo też, czy zachowali się oni na terenie Nowej Warszawy czy przedmieść. Mimo to interesuje nas, czym się zajmował postrzygacz czy płóciennicza. Znaczną część importowanych tańszych sukien postrzygano dopiero na miejscu ich handlowego przeznaczenia, przed oddaniem do detalicznej sprzedaży. Postrzygalnia warszawska „spustoszała" już przed omawianym okresem. Jednakże na terenie miasta mogło istnieć paru rzemieślników, którzy zajmowali się tą czynnością wykończalniczą na zamówienia dość licznych kupców, którzy mieli także drewniane prasy do sukien. Więcej można powiedzieć o produkcji domowej. W niektórych inwentarzach mieszczańskich spotyka się nożyce do strzyżenia owiec i zgrzebła do czesania wełny, a nawet kołowrotki. Wiele uboższych kobiet mogło prząść, a nawet tkać niewielkie ilości płótna przeznaczonego na własne potrzeby. Dotyczyło to zwłaszcza rolniczych przedmieść Warszawy. Wiele kobiet mogło także przyjmować zamówienia rzemieślników na wełnianą czy lnianą przędzę.

W 1720 r. powstała w Warszawie pierwsza manufaktura sukiennicza i pończosznicza. Biskup Szembek założył szpital dla sierot św. Benona w budynku poklasztornym oo. dominikanów. Praca sierot miała być zarazem metodą wychowawczą i środkiem ich utrzymania. Wejnert przekazał opis lokalu szpitala i wyposażenia technicznego dostosowanego do produkcji manufakturowej. W 1728 r. zakład zajmował w budynkach szpitala co najmniej 9 izb, nie licząc magazynów urządzonych na strychach. Nie wiemy, w której z izb mieściły się narzędzia do obróbki wełny surowej, którą płukano zapewne w pobliskiej rzeczce Drnie. W przędzalni znajdowało się „9 kołowrotków do przędzenia wełny". Nie mogły one dostarczyć dostatecznej ilości przędzy dla tkaczy, zatrudniano więc prawdopodobnie jeszcze kobiety z miasta lub przędzono

[18] I. Turnau, *Odzież...*, s. 103–130; M. Taszycka, *Włoskie jedwabne tkaniny odzieżowe w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku*, Wrocław 1971, s. 29–46; AGAD, SW, nr 351, k. 29; nr 352, k. 101–121, 138; nr 353, k. 126–127; nr 359, k. 59–64, 168–173; WE, nr 257, k. 18, 43–46; nr 1223; W. Adamczyk, *Ceny w Warszawie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1938, s. 43–48, 68–69, 103, 165, 201–202; S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1701–1815*, Lwów 1936, s. 72–73, 75–84.

także w innej nie wymienionej przez Wejnerta izbie. Tkalnia miała 5 krosien tkackich „z należytemi przyrządami". Dość dobrze wyposażono kolejne etapy aparatury sukna. Wożono je do folowania do jednego z podwarszawskich foluszy. Na miejscu w dwóch izbach urządzono farbiarnię z sześcioma kotłami miedzianymi, cynowymi i ołowianymi, w których farbowano sukno i przędzę wełnianą. Trzy izby przeznaczono na postrzyganie i prasowanie sukna, przy czym wielkie prasy do sukien mieściły się w osobnej szopie. Może chodziło raczej o ramy do rozciągania sukna.

Już więc w trzecim dziesięcioleciu XVIII w. istniał w Warszawie lokal z dobrym wyposażeniem technicznym dla manufaktury sukienniczej. Tak liczbą warsztatów tkackich, jak i wielkością pomieszczenia manufaktura ta nie ustępuje bardziej znanej manufakturze w Nieświeżu założonej w 1752 r. Warszawska manufaktura była nastawiona na produkcję lepszych gatunków sukna, a dobre wyposażenie urządzeń do jego apretury skłania do przypuszczenia, że zamierzano może uszlachetniać sukna surowe wyrabiane w okolicznych miastach mazowieckich. Jednakże manufaktura oparta na przymusowej pracy nieletnich istniała chyba tylko kilka lat i w 1728 r. jest „spustoszona" i przechodzi wraz z wyposażeniem pod władzę niejakiego Rihoweja, który przestawia się na łatwiejszą produkcję płócienniczą. „Nowe warsztaty dla ćwiczenia ich [sierot — *I. T.*] w rzemiośle zakupił, przyjąwszy do tego zdolnych majstrów płócienników i pończoszników". Do chwili połączenia szpitala sierot z Domem Poprawy ks. Rostkowskiego w 1736 r. musiała istnieć w tym lokalu nieznaczna choćby produkcja włókiennicza. Istnieje wzmianka o funkcjonowaniu farbiarni. „Pomiędzy materiałami do farbowania wyrobów używano także drzewa brazyliowego, którego 8 centhnarów we wrześniu 1735 r. z Gdańska wodą przywieziono". Barwnik ten służył raczej do farbowania sukna aniżeli płótna. Zapewne starano się utrzymać choćby niewielką produkcję, jako źródło utrzymania dla znajdujących się w zakładzie sierot i szkolących się majstrów. Losy tej manufaktury w latach 1736–1766 są nieznane[19].

Tapisjerstwo

Tapiserie to wielobarwne tkaniny dużych rozmiarów z przedstawieniami figuralnymi, krajobrazowymi czy heraldycznymi. Były one od średniowiecza ozdobą wnętrz i nazywano je arrasami, od miasta Arras, jednego z ośrodków tej produkcji, czy gobelinami, od założonej w 1667 r. manufaktury paryskiej. W Polsce skomplikowana technika tapisjerska była w XVII w. mało rozpowszechniona i zarówno Wawel, jak rezydencje królewskie i magnackie zdobiono głównie wyrobami importowanymi. Dlatego też zasługuje na uwagę manufaktura F. Glaize'a, francuskiego hugonoty. Tapisjer francuski osiadł w Warszawie w 1743 r. Jego rodzina wyjechała z Aubusson już po 1685 r., tzn. po odwołaniu edyktu nantejskiego i wznowieniu prześladowań protestantów. Wyuczył się on więc swego zawodu już na emigracji. Do Polski sprowadził go jako fachowca biskup Andrzej Załuski. Brak danych na temat lokalizacji jego manufaktury i czasu jej funkcjonowania. Działalność tego zakładu można odtworzyć tylko poprzez jego wyroby zachowane w kraju i za granicą.

F. Glaize wykonał w swej manufakturze ornaty dla katedr w Płocku i Krakowie. Zostały one sporządzone z delikatnej wełny i jedwabiu techniką gobelinową. Nieznany projektant kartonów posłużył się zapewne ryciną z obrazu van Dycka „Ukrzyżowanie". Poza ornatami o tematyce pasyjnej zachował się utkany dla katedry krakowskiej garnitur złożony z ornatu i dalmatyki z motywami kwiatowymi, o delikatnie cieniowanych barwach strzępiastych kielichów kwiatów w stylu ówczesnych francuskich tkanin jedwabnych. Ornaty wykonane techniką tapisjerską pojawiły się w XVIII w. tylko w Polsce. Glaize wykonał także pięć antepediów, utkanych z jedwa-

[19] I. Turnau, *Wytwórczość...*, s. 729–731.

biu i złotej nici. Ukończył je dopiero w 1758 r., a znajdują się one w Zbiorach Czartoryskich w Krakowie. Kartony do tych antepediów, czyli zasłon na ołtarze, wykonał zapewne polski malarz Tadeusz Konicz. Ta grupa tapiserii o kompozycji opartej na motywie iluzorycznej obudowy architektonicznej mensy ołtarzowej podlegała wpływom późnego baroku włoskiego. Dwie tapiserie z manufaktury Glaize'a znajdują się w muzeach w USA. Ornat ze scenami z życia św. Stanisława utkano na lnianej osnowie wątkiem ze złotych i srebrnych nici oraz barwnej wełnianej i jedwabnej przędzy. Ornat ten wykonano w latach 1747–1758. Kapę z trzynastoma symbolami biblijnymi utkano także z wełny, jedwabiu i srebrnej nici; należy ona przypuszczalnie do wyrobów F. Glaize'a z okresu jego pobytu w Polsce [20].

Manufaktura F. Glaize'a mogła więc pracować w Warszawie w latach 1743–1758, być może jednak, że przenoszono ją i do innych miast. Był to niewielki zakład, w którym poza samym właścicielem pracowało najwyżej kilku majstrów czy czeladników i uczniów. Wielkie tapiserie wyrabiano na paru krosnach poziomych lub pionowych, w zależności od tego, jak była ustawiona osnowa. Praca tapisjera wymagała długiego szkolenia zawodowego oraz wielkiej dokładności i cierpliwości. Według barwnego kartonu, namalowanego przez artystę, zbijał on różnokolorowe nici wątku, które tworzyły barwną płaszczyznę kompozycji. Tkanina miała jednolitą osnowę, często robioną z mocnej lnianej przędzy. Nici wątku w poszczególnych kolorach przeplatały się przeważnie splotem prostym tylko z częścią nici osnowy. W miejscu, gdzie stykały się dwie pionowe granice płaszczyzn kolorystycznych, wytwarzały się szpareczki. Dłuższe z nich zaszywano. Krosna tkackie zakładu Glaize'a można było ustawić w jednej czy dwóch dobrze oświetlonych izbach. Konieczne było wcześniejsze przygotowanie surowca, a więc lnianej, wełnianej czy jedwabnej barwnej przędzy i złotych czy srebrnych nici metalowych. Tapisjer pracował zapewne na krośnie pionowym (gdyż takiego używano w tym okresie we Francji), mając przed sobą karton z zaznaczoną kompozycją figuralną. Praca jego była bardzo mozolna i zależała od grubości przędzy, wymaganej ilości barw i stopnia skomplikowania wzoru. Biegły tkacz mógł utkać najwyżej kilkadziesiąt cm^2 tapiserii dziennie. Być może, iż Glaize zdecydował się na wyrób ornatów i innych tkanin liturgicznych nie tylko ze względu na zamówienia biskupa Załuskiego, lecz także wobec trudności w uzyskaniu malarzy kartonów, tkaczy, odpowiedniej ilości surowca i większego pomieszczenia, niezbędnych dla wytwarzania wielkich tapiserii. Parę czy nawet jedno krosno pionowe, zapas surowca i pomocników mógł on pomieścić w dwóch lub trzech izbach przydzielonych mu w pałacu biskupim.

Pasamonictwo i szmuklerstwo

O ile produkcja tapisjerska istniała w Warszawie przejściowo i nie rozwinęła się w późniejszym okresie, o tyle pasamonictwo istniało tak w XVII, jak i w XVIII w. jako ważne rzemiosło włókiennicze skupiające najwięcej rzemieślników. Jednakże, choć w 1640 r. w samej Starej Warszawie zarejestrowano do 20 warsztatów, w 1754 r. było ich zaledwie 7. Tylko w pewnym stopniu można to tłumaczyć konkurencją produkcji pozacechowej czy przeniesieniem się majstrów do Nowej Warszawy. W XVII w. istniało po prostu największe zapotrzebowanie na wyroby szmuklerskie czy pasamonicze. Świadczy o tym taki oto zapis z połowy XVII w.: „kupcy handlujący wyrobami szmuklerskimi na protesty cechu bronili się argumentem, że sprzedają tylko towary dla ludzi prostego stanu, «żydowską i olenderską robotę» — a uchowaj Boże, żeby i tego zabraniono, prędzej by przyszło do tego, że za łokieć sznurka, któ-

[20] M. Rychlewska, *Tapisjerstwo* [w:] *Zarys...*, s. 419–422; C. C. Mayer-Thurman, *Raiment for the Lord's Service. A Thousand Years of Western Vestments*, Chicago 1975, s. 243–247.

ry teraz za 2 gr u pozwanych dostanie niedługo u panów szmuklerzów byłoby po pięciu albo sześciu groszy, za czym potrzeby dla sług albo chłopiąt musiałyby onych quadruplo [poczwórnie — *I. T.*] więcej kosztować, aniżeli teraz kosztuje" [21].

Odpowiedź kupców warszawskich określa charakter miejscowej produkcji pasamonicznej. Mistrzowie cechowi starali się utrzymać poziom wytwarzanych przedmiotów przy stosunkowo wysokich cenach. Brak niestety statutu tego cechu i inwentarzy narzędzi. Jednakże na podstawie informacji z innych miast polskich można odtworzyć zarówno asortyment wyrobów, jak i technikę ich produkcji. Rzemieślnicy ci wyrabiali taśmy, borty i krajki jedwabne, wstążki, galony z nici metalowych i blaszek, klockowe koronki z metalowych nici, frędzle, czyli taśmy jedwabne lub z metalowych nici, z nitkami luźno zwisającymi na jednym brzegu, sznury ozdobne, wisiory plecione ze sznurka jedwabnego lub z nici metalowych (kwasty), guziki i guzy do ubiorów oplatane na drewnianych foremkach, ozdobne pętlice używane w ubiorze narodowym i wreszcie siatkowe pasy i czepce wykonane techniką siatkową (sprangu). Nie wiadomo czy zakłady warszawskie miały tak szeroki asortyment wyrobów. Wyraźnie rozróżniano jednak pasamoników i szmuklerzy, którzy byli liczniejsi. Szmuklerze wyrabiali raczej sznury, tzw. kwasty, pętlice, taśmy i guziki oplatane jedwabiem lub złotem na drewnianych, toczonych foremkach, oraz pasy „siatczane", czyli „sakiewskie". Tak określono asortyment szmuklerzy krakowskich w statucie z 1631 r. Pasamonicy pozostali przy technikach tkackich, plecionkarskich i koronkarskich. Cech szmuklerski warszawski w 1693 r. pozwala na odłączenie się cechu toruńskiego. Ustalenia statutowe świadczą o jego wysokich wymaganiach technicznych i dobrym poziomie produkcji [22].

Odtwórzmy podstawowe czynności produkcyjne w jednym z warsztatów szmuklerskich Starej Warszawy. W jednej izbie pracował majster z jednym lub paroma czeladnikami i uczniem. W prostych czynnościach nieraz pomagała żona czy „dziewka służebna". Do łatwiejszych czynności należało skręcanie sznurów. Służył do tego specjalny rodzaj kołowrotka podobny do powroźniczego tylko mniejszy i przystosowany do jedwabnych i metalowych nici. Wyrabiano także guziki oplatane na drewnianych foremkach. Taśmy tkano na specjalnych krosienkach, podobnymi zabiegami uzyskiwano frędzle. Wisiory należało upleść. Technika sprangu używana do wyrobu siatkowych pasów i czepców polega na umocowaniu na prostych ramach osnowy, czyli szeregu równolegle ułożonych nici przędzy. Nici te układa się palcami w różne grupy, przeplatając je, wiążąc ogniwami lub splatając. Jeśli więc w omawianym warsztacie szmuklerskim pracowały cztery osoby, to jedna z nich mogła skręcać sznury, druga oplatać guziki lub wisiory, trzecia tkała taśmy, a czwarta plotła pas na ramie. Na ogół jednak praca przebiegała inaczej. Doświadczony czeladnik czy sam majster zakładał osnowę na krosienka i przygotowywał trudniejsze wyroby, a uczeń spełniał czynności pomocnicze. Majster musiał także starać się o surowiec, obsługiwać klientów i decydować o tym, która z różnych czynności była pilniejsza. Moda na wyroby szmuklerskie często ulegała zmianom i należało się szybko przestawiać na nowe wymagania klientów. Dlatego właśnie masowa produkcja najtańszych sznurów czy grubych pętlic nie interesowała staromiejskich szmuklerzy i kupcy sprzedawali wyroby rzemieślników żydowskich.

W zakładzie pasamoniczym wyrabiano taśmy, borty, krajki, galony i tak modne w XVII w. wstążki. Były one gładkie i wzorzyste, przeważnie dość sztywne i grube, tkane splotem satynowym lub rypsowym, niekiedy broszowane złotą czy srebrną nicią. Wstążki te już w XVI w. wyrabiano w Gdańsku. Anton Möller wynalazł tam

[21] A. Zaleski, *Konfraternia kupiecka miasta Starej Warszawy*, Warszawa 1913, s. 42; M. Rychlewska, *Pasamonictwo* [w:] *Zarys...*, s. 238–246, 526–534.

[22] M. Rychlewska, op. cit.; K. Konarski, op. cit., s. 574–576.

w 1586 r. maszynę do tkania 4–6, a teoretycznie nawet do 12 wstążek naraz, ale nie wdrożono jej wobec protestów pasamoników. W zachodniej Europie był popularny w XVII w. doskonalszy model maszyny do tkania do 40 wstążek naraz, zbudowanej przez Van Sonnevelta w Leydzie w 1604 r. Maszyny tej nie znają nasi pasamonicy warszawscy. W warsztacie pracuje tylko majster z czeladnikiem lub uczniem, wyrabiając na krosnach taśmy, wstążki i galony. Może jakaś kobieta z rodziny pomagała mu także w wyrobie sztywnych metalowych koronek klockowych. Jednakże niewielka ta produkcja nie pozwalała na rozbudowę warsztatu i zakup maszyny czy bardziej udoskonalonego krosna. Importowane wyroby zagraniczne i gdańskie bywały lepsze i tańsze. Dlatego właśnie w 1754 r. w Starej Warszawie ostał się jeden warsztat pasamoniczy. Skomplikowana produkcja różnorodnych ozdób nie nadawała się do małych warsztatów i nie godziła się z przyzwyczajeniami rzemieślników cechowych, nie umiejących nadążyć za zmiennymi wymogami mody.

Hafciarstwo i namiotnictwo

Technika haftu polega na zakryciu tkaniny czy skóry, służącej za podkład, drobnymi ściegami z kolorowej przędzy. W Starej Warszawie w całym omawianym okresie pracowało kilka warsztatów hafciarskich. Zachowały się także dwa teksty statutów tego cechu z lat 1681 i 1689. Wynika z nich, że była to przede wszystkim produkcja polegająca na przyozdabianiu modnej podówczas sarmackiej broni i uprzęży. Jako sztukę mistrzowską kandydat na mistrza miał wykonać „sajdak bogaty ze wszystkimi do niego przynależytościami robotą łańcuszkową, złotem tureckim kręconym, płat, poduszkę, kapturek, tabinki drotową robotą". Sajdak czy sahajdak składał się z dwóch futeratów na przybory łucznicze (łubia do przechowywania łuku i kołczanu do strzał). Sajdak zdobiono haftem lub niekiedy wyciskaniem (tzw. drukowaniem) ornamentu na skórze.

Hafciarze warszawscy wyspecjalizowali się haftem ściegiem łańcuszkowym metalowymi nićmi na miękko wyprawionej skórze. W XVIII w. tego typu wyroby przestają być modne i trzy warsztaty hafciarskie znajdujące się na Starym Mieście w 1754 r. trudniły się także haftem różnych części odzieży, zwłaszcza kamizelek męskich, sukien damskich i ubiorów liturgicznych. Hafciarstwo uprawiały zawsze klasztory żeńskie i kobiety w domu, używając wzorów naśladujących często ornament droższych tkanin jedwabnych. Szkolenie zawodowe ucznia cechu hafciarskiego trwało aż 7 lat i musiał on znać różne rodzaje zdobienia robotą „moskiewską, kowelską, litewską i wołoską", umieć haftować na tkaninie i skórze nićmi jedwabnymi i metalowymi. Warsztat składał się z jednej izby, w której uczeń i czeladnik czy czeladnicy pilnie ślęczeli nad robotą, mając wyznaczone normy.

Na rynku Nowego Miasta mieszkał w 1669 r. pan Kierbor, „namiotnik JKM". Jako serwitor królewski nie obawiał się konkurencji nie zrzeszonych w cechu rzemieślników. Wykorzystywał koniunkturę na wyroby namiotnicze trwającą przez wiek XVII. Technika zdobienia sukiennych namiotów polegała na wszywaniu wyciętych z sukna motywów do otworów w tle, odpowiadających w rysunku poszczególnym elementom dekoracji. Brzegi sukna (tła i dekoracji) łączono drobnymi ściegami, które przykrywały podsunięte i umocowane w czasie zeszywania kontury z nitek jasnego jedwabiu. Właściwa technika aplikacji (tj. naszywania na tło płótna lub tkaniny jedwabnej elementów dekoracji wyciętych z tkaniny) znosiła lepiej warunki przewożenia i składania namiotu w czasie wypraw wojennych. „Robota namiotnicza" polegała więc głównie na dekoracji namiotu, podczas gdy jego uszycie było dość prostą robotą wykonywaną przez krawców. Wielu namiotników zajmowało się tylko konserwacją i przerabianiem starych namiotów[23].

[23] Bibl. PAN, Kraków, nr 279, artykuły cechu haftarskiego z 1681; K. W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. 1, Warszawa 1843, s. 267–285; M. Rychlewska, *Namiotnictwo* [w:] *Zarys...*, s. 535–547.

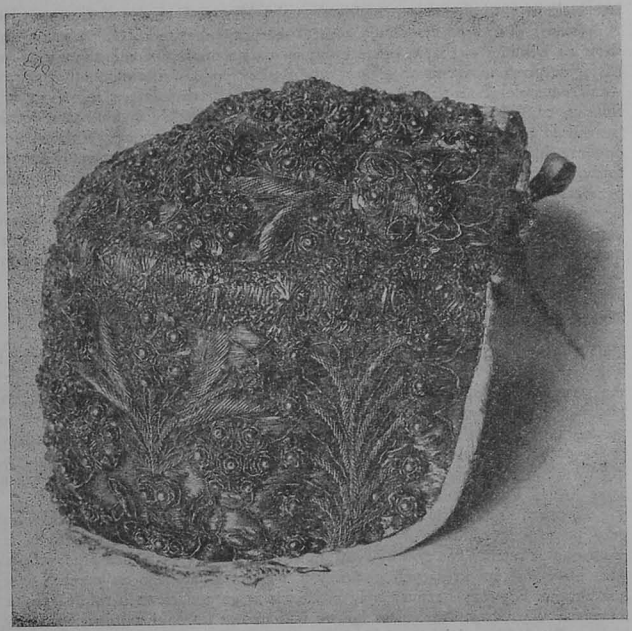

Czepiec damski, półokrągły, haftowany srebrem i imitacją perełek we wzór roślinno-geometryczny. Z przodu obszyty białą koronką, podszewka jedwabna, niebieska. Wyrób polski, I połowa XVIII w.

Filcownictwo

Ta najstarsza technika przetwarzania wełny i sierści w gotowe części odzieży była w Polsce szczególnie rozpowszechniona w XVI i początku XVII w. w związku z zapotrzebowaniem na modne wtedy czapki, berety i kapelusze filcowe. W tym okresie rzemieślników tej specjalności nazywano czapnikami, jakkolwiek wyrabiali oni różne nakrycia głowy, a także zimowe obuwie, skarpetki, kołnierze, a nawet całe okrycia typu burek. W XVII w. czapnicy wyrabiali nieraz kilkanaście rodzajów czapek różnej wielkości i kształtu. W Starej Warszawie, w początku interesującego nas okresu jedyny warsztat tego typu prowadziła „czapniczka wdowa". Dopiero na przełomie XVII i XVIII w. pojawiło się czterech kapeluszników, którzy jednak zmarli podczas zarazy. Filcownictwo nigdy nie przybrało w Warszawie poważniejszych rozmiarów, a modne kapelusze w drugiej połowie XVIII w. wytwarzane były przez małe manufaktury.

Niewielki warsztat czapniczy mógł się zmieścić w jednej izbie. Do najważniejszych czynności należało staranne przesortowanie umytej uprzednio wełny czy sierści

i rozbicie jej na drobny puch smykiem gręplarskim, czyli struną w drewnianej obsadzie z prętem i rączką przytrzymującą surowiec przy uderzeniu. Gręplowano wełnę czy sierść na wiklinowej kracie, przez którą opadały zanieczyszczenia. Surowiec spilśniano następnie przez moczenie w gorącej wodzie, czy poddawanie działaniu pary i wałkowano na stole. Po ręcznym spilśnieniu surowiec uzupełniająco folowano w małym foluszu, czyli korycie z drewnianymi stęporami. Jednakże tylko ręczne wałkowanie pozwalało na utworzenie jednolitej masy uformowanej w płaty. Wkładki do butów, opończe, burki, koce czy kołnierze krojono następnie z tych płatów. Nakrycia głowy formowano na mokro na drewnianych formach. Wytworniejsze wyroby farbowano, przeczesywano i zdobiono galonami, wstążkami czy piórami. Majster z czeladnikiem czy uczniem pracował w pomieszczeniu, gdzie grzał się kocioł z wodą, obok której umieszczano zwykle koryto służące do folowania. Przy piecu suszyły się także czapki na drewnianych formach i inne wyroby. Nawet niewielkie warsztaty mogły wytwarzać w sumie sporo prostych nakryć głowy na miejscowe potrzeby.

Inne rzemiosła włókiennicze

Na pierwszym miejscu wymienić należy dziewiarstwo. W omawianym okresie było to tylko ręczne trykotarstwo na dwóch do pięciu drutach, jakkolwiek maszynę dziewiarską wynaleziono już w 1589 r. Nie było rzemieślników prowadzących warsztaty wyrabiające pończochy, skarpety, rękawiczki, czapki czy inne części odzieży. Jednakże produkcja dziewiarska istniała w szpitalu sierocym w latach 1720–1736; korzystała ona z przędzy manufaktury sukienniczej. Poza tym ręczne trykotarstwo na potrzeby domowników uprawiały liczne mieszczki, a zapewne także szlachcianki, gdyż należało to w XVIII w. do modnych robótek kobiecych.

W początkach XVIII w. wspomniana już manufaktura Holcbingera wyrabiająca przy pomocy specjalistów żydowskich nitkowe srebro dostarczała surowca szmuklerzom i hafciarzom. Poza tym na Nowym Mieście czy w jurydykach pracowało zapewne paru powroźników kręcących powrozy z włókna konopnego za pomocą specjalnego kołowrotka. Powrozy i sznury były niezbędne w gospodarstwach rolniczych na przedmieściach Warszawy. Natomiast igłowe i klockowe koronki z lnianej przędzy wyrabiały tylko kobiety jako robótki domowe. Pasamonicy ograniczali się do produkcji koronek z nici metalowych.

Krawiectwo

Cech krawiecki wraz z serwitoriatami i „przeszkodnikami" w licznych jurydykach należał do najliczniejszych zespołów wytwórców o charakterze usługowym. W różnych okresach podporządkowywano cechowi krawieckiemu rzemieślników pokrewnych specjalności, jak czapników, tapicerów czy namiotników. Monografia napisana przed zniszczeniem ksiąg cechowych w ostatniej wojnie nie przekazała informacji o technice i organizacji produkcji. Można ją jednak odtworzyć na podstawie cytatów źródłowych odnoszących się do asortymentu produkcji i historii krawiectwa w Polsce. Podobnie jak w innych miastach, w Warszawie istniały trzy cechy krawieckie: rzemieślnicy szyjący ubiory typu narodowego, a więc stroje męskie niezależne od mody zachodnioeuropejskiej: cywilne i wojskowe wraz z ubiorami liturgicznymi, rzemieślnicy ubierający zwolenników mody zachodnioeuropejskiej i trzeci ich rodzaj szyjący stroje damskie.

Statut krawiecki z 1717 r. podaje 10 sztuk, jakie miał wykonać kandydat na majstra ubioru narodowego w Starej Warszawie. Zaczynano od ubiorów kościelnych, jak: „Ornat bez krzyżów, dalmatyka, kapa kropielna, suknia prałacka, płaszcz sukienny prałacki starym obyczajem, deka gończa z kamki, z płótna". Egzaminowano

z ilości tkanin potrzebnych do uszycia tych strojów. Mieli oni także narysować wykrój ukazujący: „Namiot na jednym kole, namiot na dwóch kołach, namiot na czterech kołach" podając, ile na każdy z nich wyjdzie „sukna śląskiego". W tym czasie egzamin na mistrza w cechu krawców Starej Warszawy był już tylko utrudnieniem, które podobnie jak opłaty wstępne, miało zmniejszyć konkurencję i przedłużyć okres korzystania z taniej siły roboczej czeladników. „Sztuk" było razem 24 i zapewne wszystkie ukazywały wykroje ubiorów już nie noszonych lub użytkowanych raczej w XVII w. namiotów sukiennych. Wykroje te miano przedstawić bez szycia, tylko „przez znaki lub kreski". Nie zanotowano faktu odrzucenia kandydatury czeladnika źle przygotowanego technicznie. Za wszelkie braki i błędy popełnione w „pisaniu i powiadaniu sztuk" kandydat musiał zapłacić kary pieniężne. Wymagane przy uzyskiwaniu własnego warsztatu sztuki mistrzowskie przestały więc informować o rzeczywistym asortymencie produkcji krawieckiej i umiejętnościach technicznych rzemieślników.

Ten sam statut z 1717 r. ustala wysokość „płacy czeladnej". Mistrzowie mieli płacić za wykonanie następujących ubiorów narodowych: „od cienkiego kontusza — gr 10, od żupana gładkiego bławatnego na bawełnie różnej materyji tureckiej — gr 10, od żupana sztępowanego w kije — gr 20, od żupana w cięciwę albo w sztrzałkę — złoty 1 gr 10, od opończy falendyszowej — gr 10, od ubiorów teraźniejszą modą — gr 10, od prostych woźnickich — gr 6". Informacja ta pozwala na ustalenie, że czeladnicy masowo szyli modne komplety ubiorów narodowych zróżnicowanych tak pod względem pracochłonności wykonania, jak przeznaczenia dla różnego typu użytkowników. Tak więc starannie rozróżniano ubiory pojedynczo szyte i pikowane na bawełnie. Robota żupana podbitego bawełną dla ocieplenia kosztowała dwukrotnie mniej aniżeli wzorzyście przeszywanego, a przy bardziej skomplikowanym pikowaniu nawet czterokrotnie mniej. Wyliczenie tych ubiorów jest tak niepełne, że należy je uzupełnić aż 18 punktami „sztuk usarskich" sformułowanymi dopiero w statucie z 1771 r., ale odnoszącymi się w pełni do omawianego tu okresu, tzn. do 1764 r.: „Para sukien z sagiety, lub francuskiego sukna ze sznurkiem, para sukien półsukienkowych lub kamlotowych gładkich albo materialnych, szuba z aksamitu lub materyji albo sukna, mundur sukienny, delia lub bekiesa z sagety lub francuskiego sukna, para sukienek z francuska dla dzieci z sukna francuskiego, kamlotu lub materyji, opończa z francuskiego sukna lub ordynaryjnego albo falendyszu, pół bekieski z sukna francuskiego lub innego, robderszan z materyji lub kałamajki z rękawami okrągłemi albo ordynaryjnemi, żupan, kontusz i spodnie z sukna ordynaryjnego, para sukien z sukna ordynaryjnego dla stangreta lub forysia, spodnie z sukna francuskiego lub ordynaryjnego albo adamaszku lub innej materyji, szarawary z sukna francuskiego lub ordynaryjnego z dziurkami zapinanemi od góry do dołu lub z karwaszami, liberyja hajducka z spodniami do ciżmów z sukna francuskiego lub ordynaryjnego albo z materyji, bekiessa hajducka z sukna francuskiego lub ordynaryjnego, turecki kaftan, dziuba, antery i saksy z sukna francuskiego lub sagety, pajucka zwierzchnia suknia o dwóch lub czterech skrzydłach z sagety angielskiej, sukna francuskiego lub ordynaryjnego, janczarski ubiór officerski cały lub dla gimennego z sukna francuskiego lub ordynaryjnego".

Zestaw ten obejmuje męskie ubiory narodowe cywilne, liberyjne i wojskowe noszone w ciągu całego interesującego nas okresu w latach 1655–1764. Delie, szerokie szarawary i tureckie kaftany to ubiory znikające już w XVIII w. Interesujące jest wyszczególnienie typów sukna i innych tkanin używanych najczęściej przy wykonywaniu poszczególnych typów ubiorów. Tak zwane „francuskie sukno" było, obok falendyszu, najlepszym gatunkiem tej tkaniny wyrabianym w Polsce, i częste jego zastosowanie nie oznacza, że masowo używano wyrobów importowanych z Francji. Sagety, czyli sajety i kamloty także wyrabiano w kraju.

Druga połowa XVII i początek XVIII w. to w Polsce okres największego roz-



Liberia hajduka z czerwonego sukna. Wyrób polski, początek XVIII w. Szamerowanie z taśmy wełnianej, zapiętej na haftki

powszechnienia ubioru narodowego. W tym czasie tylko nieliczni mężczyźni używali stroju zagranicznego uszytego według mody francuskiej, zwanej niemiecką ze względu na jej rozpowszechnienie poprzez Saksonię. W Warszawie, dzięki stałej niemal obecności saskiego dworu królewskiego i pewnej liczby cudzoziemców wśród zamożnych mieszczan, ubiór zagraniczny rozpowszechnia się stosunkowo szybko. W omawianym okresie prawie połowa inwentarzy zmarłych mieszczan warszawskich wymienia ubiór niemiecki składający się, wedle statutu z 1771 r., z 9 sztuk (razem z ubiorem duchownych): „Zwierzchnia suknia, kamizelka i spodnie z sagety angielskiej, lub olenderskiej, albo sukna ordynaryjnego lub aksamitu albo materyji jako też i kamlotu, surdut z angielskim kołnierzem całym wywijanym, i na przodkach wywijanie do dołu (sageta angielska lub olenderska lub norder), płaszcz hiszpański (gradytur francuski, mantyna lub kitajka ordynaryjna), czamara dla prałata bez talji z potrojnemi rękawami (sukno ang., aksamit, gradytur, kamlot brukselski), mantolet długości półtora łokcia (sukno ang., gradytur, aksamit), mucet prałacki", który egzaminowany „ma rysować w sześć sztuk z kapturem", paledron i sutanna dla księdza świeckiego (materiały jak powyżej), rubderszan z kamizelką, niemieckimi rękawami, wcinany (adamaszek lub kałamajka), wreszcie jako dziewiąta sztuka — ornat, dalmatyka, kapa ze szczytem, stułami, mani-



Kontusz letni, wyrób polski, druga połowa XVIII w. Zielony aksamit w drobny wzór. Kołnierz leżący

pularzami, welonem, bursą i palką, nadto, infuła, gremia), feldistorium i tumicella. Cały ten „Apparat" winien był kandydat w cechu „na płótnie klijonem rysować i krajać", oraz powiedzieć „siła materyji i galonów szerokich i wąskich na wszystko wychodzi".

Wykaz ten świadczy o zapóźnieniu wymogów sztuki mistrzowskiej w stosunku do modnej w 1771 r. odzieży zagranicznej. Zapóźnienie to utrudniało czeladnikom drogę do kariery zawodowej. Szyciem „sztuk niemieckich" zajmowali się wyspecjalizowani krawcy.

Inną specjalnością krawiecką było szycie „sztuk białogłowskich"; statut z 1771 r. wymienia ich również dziewięć: „Sznurówka, roba z materyji bogatej w kwiaty lub sztoffu, sak na rogówke, soltan na rogówke, manto na rogówke, kontusz wcinany z podwojnemi rękawami na wielką rogówke, robron z spodnicą i garnirowaniem, szlafrok wcinany z spodnicą i kaftanikiem garnirowany, kontusik z materyji w kwiaty lub gradyturu". Poznajemy z tego wyliczenia niemal wszystkie fasony ciężkich sukien i płaszczy damskich z pierwszej połowy XVIII w. Suknie te szyto z grubszych tkanin jedwabnych ze złotą lub srebrną nicią lub ze lżejszych typów sukna. Większość sukien noszono na rogówkach, a więc rozszerzających spódnicę

rusztowaniach z fiszbinów. Rogówki te mieszczki warszawskie zaczęły nosić, z dziesięcioletnim co najmniej opóźnieniem w stosunku do mody paryskiej, w początkach lat trzydziestych XVIII w. W 1771 r. rogówki noszono jedynie do ciężkich sukien świątecznych i dworskich. Statut z tego roku zawiera więc także dość poważne opóźnienia, gdy idzie o modę damską. Nieco danych o asortymencie produkcji z wcześniejszego okresu przynosi inwentarz krawca „białogłowskiego" z 1697 r. Szył on sznurówki, czyli obcisłe gorsety na fiszbinach podszytych płótnem i pokrytych tkaninami jedwabnymi. Posiadał on w warsztacie duży zapas „rogu do sznurówek".

Asortyment ubiorów wchodzący w skład „sztuk mistrzowskich" orientuje nas w poziomie wymogów technicznych stawianych w Warszawie kandydatom na majstrów. W zestawieniu z wymaganiami cechów Krakowa i innych miast polskich, a także krajów sąsiednich, wymagania te są dość wysokie. Świadczy to o niezłym przeszkoleniu czeladników, którzy pretendowali do posiadania własnego warsztatu. Krawcom poznańskim stawiano w XVIII w. wymagania znacznie niższe: nakazywano im wykonanie 12 sztuk, w tym połowa — to ubiory duchownych i namioty. Poziom krawiectwa gdańskiego z XVII w. zbliżał się do warszawskiego, a dane z mniejszych miast, np. Lublina, Rzeszowa, Nowego Sącza, Drohobycza, Zamościa, Pabianic czy Uniejewa, świadczą o mniejszym asorytmencie wykonywanych ubiorów. Wydaje się więc, że krawcy warszawscy, zmuszani obecnością dworu, dużym napływem zamożnych konsumentów i szybkim przenikaniem mód paryskich, osiągnęli dobry poziom techniczny. Musieli oni stale korzystać z nowych krojów i modyfikować swe nawyki zawodowe.

Posiadanie dobrych wykrojów potrzebnych do wykonania różnych ubiorów było podstawą postępu technicznego w krawiectwie. Z terenu Warszawy nie zachowały się żadne wykroje z ksiąg krawieckich. Także materiały z innych miast polskich nie są pod tym względem zbyt obfite, najwięcej informacji zachowało się z miast wielkopolskich. Zachodnioeuropejska moda, kształtująca w omawianym tu okresie nie tylko tzw. niemiecką odmianę ubioru męskiego, lecz i ubiór kobiecy, przenikała do nas za pośrednictwem krajów niemieckich, głównie Saksonii i Austrii przez Śląsk. W Polsce szyto więc przeważnie stroje paryskie w ich nieco uproszczonej i przystosowywanej nieraz do ostrzejszego klimatu wersji niemieckiej. O kroju tych ubiorów dowiadujemy się z dość licznie zachowanych ksiąg krawieckich tych krajów, a także Czech. Niektórzy czeladnicy docierali w swych wędrówkach do najbliższych sąsiadów i tam podpatrywali niektóre „sekrety" kroju. Ich pobyty na Węgrzech i w Słowacji pozwalały także na podpatrzenie tam zbliżonych w typie do polskich ubiorów narodowych. Długość i szerokość tych ostatnich często się zmieniała. Natomiast zasadnicza forma kroju okryć męskich, układu fałd na plecach i sposób wszycia rozcinanych czy prostych rękawów ulegały niewielkim zmianom w porównaniu z ewolucją kroju paryskich „sukni męskich", surduta, fraka, a zwłaszcza kamizelek.

Przygotowanie zawodowe warszawskiego krawca z drugiej połowy XVII i pierwszej połowy XVIII w. było rozległe i pociągało za sobą konieczność określenia specjalizacji. Specjalizacja zawodowa nie dotyczyła licznych „partaczy" i wśród nich rzemieślników żydowskich. Szyli oni na ogół tzw. „tandetę", czyli gotową odzież o uproszczonym kroju, wykonywaną na większe zamówienia wojskowe czy liberyjne lub sprzedawaną uboższym użytkownikom. Niewielka liczba danych o tych rzemieślnikach nakazuje skoncentrowanie naszego opisu techniki krawieckiej na przeciętnym warsztacie szyjącym głównie dla indywidualnych konsumentów.

Zwykły, przeciętny majster cechowy mógł zatrudniać 3 czeladników i jednego ucznia. Czwartego czeladnika mógł przyjąć tylko w okresie sejmu (za dodatkową opłatą). Uprzywilejowani starsi cechowi mogli trzymać w warsztacie po 4 czeladników, ucznia, a w czasie sejmu mogli mieć pracowników „tylu, ilu potrzeba". Majster

przyjmował zamówienia użytkowników, brał miarę klienta i zapewne kroił ubiory, wyręczając się w tym niekiedy starszym czeladnikiem. Tkaninę trzeba było „stępować" (moczyć i prasować) przed krojeniem, następnie zaś korzystać z wykrojów, stosując odpowiednie proporcje. Kroić należało według miary tkaniny, wraz z podszewką, przy starannym sztukowaniu w kliny i oszczędnym wykorzystaniu każdego skrawka. Majster uczył ucznia starannego szycia: „ścieg równy i gęsty biorąc, szyć mocno", „obrębek gładki dawać, potrzeby mocno przyszywać, dziurki dziergać a guziki fundamentalnie zasadzać". Uszyte ubiory musiały mieć szwy rozprasowane żelazkiem o odpowiedniej do tkaniny temperaturze. Dobry majster nie ukrywał przed współpracownikami swych umiejętności zawodowych: „Szwu dobrego ukazywać szczerze bez zazdrości, brania miary i kroju najskuteczniejszego".

Narzędzia krawieckie nie były szczególnie liczne ani skomplikowane. Wyliczano je zwykle w inwentarzach ruchomości pozostawionych przez zmarłych krawców. Krojono na prostych stołach, określanych jako krawieckie, np.: „stół krawiecki na nogach prostych sosnowych z szufladkami dwiema [...], do jednej zameczek z wierzchem olszowym starym". Takich stołów w każdym warsztacie było zwykle kilka i przy niektórych czeladnicy czy uczniowie szyli ubiory. Podstawowym narzędziem pracy były oczywiście nożyce, podawane zwykle jako symbol czynności całego cechu krawieckiego. Rozróżniano nożyce wielkie i małe, „paryskie, lepsze i ordynaryjne". Obok nożyc wymieniano najczęściej „igliczki i naparstki". Zawsze wymieniano także różne typy żelazek do dekatyzacji tkanin i prasowania gotowych ubiorów. Żelazka były różnych kształtów, zwykle okrągłe czy zaokrąglone, sporządzano je z mosiądzu czy żelaza i zaopatrywano w tzw. „dusze", a rzadziej także w „dynarki" czy „dymarki", służące zapewne również do rozgrzewania żelazek. Tych samych żelazek używała zwykle pani majstrowa lub dziewka służebna do prasowania upranej bielizny — „do chust suszenia". Dusze grzano pod kuchnią domową i wysyłano po nie ucznia, który był surowo karany za przypalenie cennej tkaniny przy prasowaniu. Wyliczenie stopnia nagrzania metalowej „duszy" wymagało doświadczenia. W niektórych inwentarzach wymieniano także różnego typu magle, „szwejce do przebijania dziurków, 2 żelasków do wycinania materii", a także „znak krawiecki z orłem" [24]. Nie wymieniano natomiast łokci drewnianych czy taśm z zaznaczoną podziałką do brania miary, gdyż były to przybory tanie. Rzadko wyszczególnia się także różne rodzaje nici do szycia, igły czy tasiemki. Dodatki krawieckie przynosił zwykle klient, starał się on także często o róg do rogówek i guziki. Obok pracy przy sporządzaniu nowej odzieży część czeladników zajęta była licznymi przeróbkami, za które czasem udawało im się uzyskać dodatkowy zarobek. Wysokie ceny wszelkich tkanin, przy częstych zmianach mody sprawiały, że nierzadko przerabiano stare ubiory.

Na podstawie danych dotyczących tak asortymentu, jak stosowanej techniki produkcji można stwierdzić, że najliczniejszy z warszawskich cechów odzieżowych w okresie 1655–1764 należał do przodujących cechów krawieckich w Polsce. Napływ licznych klientów w okresach sejmów i zjazdów sprawiał, że cech starał się przystosowywać do dużych zamówień odzieżowych. Dane o technice produkcji pochodzą głównie ze Starej Warszawy. Zarówno miasto Nowa Warszawa, jak i jurydyki i przedmieścia dzięki dużej liczbie rzemieślników pozacechowych przechwytywały część zamówień na tańsze elementy odzieży. Ale cech staromiejski przodował jeszcze w tym okresie w wykonywaniu luksusowych i modnych ubiorów, przede wszystkim zaś stroju narodowego.

[24] W. Wojciechowska, op. cit., s. 101–109; I. Turnau, *Odzież...*, s. 77–84; AGAD, Metryka Koronna, nr 109, II, k. 100–102; SW, nr 252, k. 91–92; 354, k. 18; WE, nr 1, k. 89, 419, 422–426; 1223.

Garbarstwo

Omawiamy tu łącznie garbarstwo proste i garbarstwo skór kolorowych, a więc czerwonoskórnictwo, białoskórnictwo, kordybanictwo i safianictwo, a to ze względu na słaby rozwój tych rzemiosł na terenie Warszawy. Z większych miast najważniejszymi ośrodkami produkcji garbarskiej były w tym okresie Kraków i Poznań. Cech garbarski założono na terenie Starej Warszawy dopiero w 1777 r. W interesującym nas okresie funkcjonował tylko cech praskich garbarzy założony w 1720 r. Uprawiał on garbarstwo proste, wyprawiając roślinnie skóry wołowe i krowie, nie farbując ich a jedynie czerniąc. Istnieją jednak fragmentaryczne dane o pracy garbarzy na terenie Starej i Nowej Warszawy. Zachowało się co najmniej sześć inwentarzy ruchomości garbarzy zmarłych w latach 1699, 1729, dwóch w 1730, 1738 i 1740. Poza tym w innych inwentarzach znajdujemy także wzmianki o wyprawianiu skór kolorowych. W omawianym okresie część garbarzy pracowało także na Lesznie, a więc na terenie warszawskich jurydyk. Świadczy o tym pismo mistrza Herklotza do cechu garbarskiego w Toruniu, z którego wynika, że w 1757 r. prowadził on warsztat z trzema czeladnikami. Czeladnicy ci m.in. pracowali „przy drzewie", a więc przy rozdrabnianiu materiałów garbnikowych. Czynność tę, wobec braku młyna do rozdrabniania kory drzewnej dla celów garbarskich, trzeba było wykonywać w ręcznej stępie. Z pisma z 1758 r. wynika istnienie drugiego warsztatu garbarskiego na Lesznie, majstra Jana Pfeiffera.

Zależność warszawskiego cechu garbarskiego od fachowców toruńskich istniała nadal w okresie Oświecenia. W sumie na terenie Starego i Nowego Miasta, Pragi, Leszna i Nowolipek istniało co najmniej kilkanaście, a może i ponad 20 warsztatów garbarskich. Poza tym „Królewska fabryka skór" była w Warszawie pierwszą manufakturą garbarską, pracującą już w początku XVIII w. Wywoziła ona swe wyroby aż do Wrocławia, jednakże brak bliższych danych o jej rozmiarach i okresie, w jakim pracowała. Drugą manufakturę garbarską założył za panowania Augusta II niejaki Zeryng na Nowolipkach pod nr 2416 i 2427. Była to manufaktura przetwarzająca skóry kolorowe, m.in. safiany. Na Nowolipkach w tym okresie pracowało kilku garbarzy niemieckich, ewangelików i „było tu garbarni wszystkich 6".

Warsztaty te garbowały, czyli zabezpieczały przed gniciem, skóry bydlęce przeznaczone na podeszwy i wierzchy najtańszego obuwia. Stosunkowo mniejsze znaczenie miało garbowanie skór miękkich na różne kolory. Skóry surowe poddawano najpierw pracom warsztatu mokrego, a więc odwłasiano je, moczono w dołach napełnionych wodą wapienną i dokonywano mechanicznej obróbki, usuwając sierść. Wapnienie rozluźniało tkankę skórną i ułatwiało odwłasianie, a wapno gaszone należało w Polsce do najtańszych związków zasadowych. Obróbkę mechaniczną często przedstawiano na różnych wyobrażeniach ikonograficznych obok kilku dołów czy kadzi do wapnienia i garbowania skór. Odwłasiano skóry na kłodzie (zwanej także kozłem garbarskim), czyli na połówce wydrążonego pnia, wspartej niekiedy na nóżkach. Odwłasianie wymagało tępych narzędzi, a mizdrowanie, czyli odmięśnianie skóry — ostrych, wygiętych noży. Czynności te dotychczas wykonuje się ręcznie.

Warsztat garbarski składał się z dużej izby, podwórza i szopy. Lokowano go zwykle poza ciasną zabudową śródmiejską, na ogół wybierano także miejsca z dobrym dostępem do wody. Było to koniecznością w tym zawodzie, gdyż do wyprawienia jednej skóry potrzeba około 1000 litrów wody. Utrwaliła to piosenka ludowa:

Oj, ty dziewulo naucz się robić,
Bo cię nie weźmie żaden królewicz,
Jeno cię weźmie garbarz ubogi,
Będziesz nosiła skóry do wody [25].

[25] Z. Jasiewicz, *Garbarstwo* [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 2, Poznań 1964, s. 577; I. Turnau (*Odzież...*, s. 88–92) podaję dane archiwalne do tego ustępu; F. M. Sobieszczański, op. cit., s. 362.

Dlatego warsztaty garbarskie lokowały się najczęściej w dworkach o dość rozbudowanym zapleczu gospodarskim, a więc podwórzu i szopach. Dworki takie stanowiły znaczną część podmiejskiej zabudowy Warszawy i Pragi. Poza Lesznem preferowano raczej ulice schodzące ku Wiśle.

Zawód garbarza wymagał ciężkiej pracy fizycznej i dlatego wszędzie przyjmowano do tego terminu raczej starszych, dobrze wyrośniętych już chłopców. W naszym warsztacie pracowało więc paru czeladników i kilkunastoletni uczeń. Pracownicy ci po części wykonywali najcięższe prace fizyczne, jak płukanie skór, przenoszenie ich z jednego dołu wapiennego do drugiego i rozdrabnianie w ręcznej stępie wysuszonej dobrze kory dębowej, świerkowej, rzadziej brzozowej i wierzbowej. Wapnione skóry należało codziennie lub najrzadziej co parę dni wyciągać i oglądać, badając czy mają odpowiedni wygląd i czy nadają się do mechanicznej obróbki. Praca przy kłodzie garbarskiej wymagała ogromnego doświadczenia i wykonywali ją majstrowie lub najlepsi czeladnicy . Oczyszczone z sierści skóry musiano starannie odwapnić przez płukanie i używanie substancji chemicznych, które łącząc się z wapnem dawały związki rozpuszczalne w wodzie. Do tego celu używano zacieru z otrąb czy innych kwasów. Odwapnianie było dla garbarzy uciążliwe, bo skóry trzeba było stale poruszać i przekładać po 20 razy do kadzi z coraz cieplejszą wodą. Następnie skóry wytrawiano, mocząc je w rozczynie odchodów kurzych lub gołębich i stale mieszając.

Po tych zabiegach tzw. warsztatu mokrego napęczniałe skóry poddawano właściwemu garbowaniu roślinnemu. W omawianym okresie w Warszawie stosowano jeszcze powolną metodę zasypową. Skóry układano w specjalnych kadziach, zalewano wodą i przesypywano rozdrobnioną korą. Przy tej metodzie waga zużytych garbników dochodziła do 60, a nawet do 100% ciężaru samych skór. Początkowo ekstrakcja garbników z kory następowała szybciej, później coraz wolniej. Zmielone materiały garbnikowe dosypywano początkowo co dwa tygodnie, później co kilka miesięcy. Grube skóry podeszwowe garbowano w ten sposób do dwóch lat. Po wygarbowaniu skóry suszono, natłuszczano dziegciem czy olejami roślinnymi i czasami czerniono związkami żelaza. Skóra powinna była tak wchłonąć ciepły tłuszcz, aby nie był on widoczny. Jednakże do zalet tanich skór zaliczano ich widoczne natłuszczenie: „Szewc łamiąc skórę pokazuje, że w niej tłustość ciecze, choć tam soli czy mydła domieszał, a mówi przytem: Bóg mi świadek, że nieraz 10 groszy za te buty miał w rękach, a tobie jako przyjacielowi dam je za dziewięć" [28].

Z ułamkowych danych wynika, że garbarze prascy i warszawscy dostarczali do warsztatów szewskich i na targ niewielkie ilości wygarbowanych skór prostych używanych do szycia tańszego obuwia. Z różnych skór barwnych szyto rozmaite wyroby. Szewcy mieli w swych warsztatach duże zapasy „skór farbiastych", „praskich", „woskowanych", „z wrocławskiej skóry", „juchtów litewskich", „safianu". Nie wiadomo czy te skóry, poza praskimi, były sprowadzane. Czerwonoskórnicy wyprawiali miękkie skóry bydlęce, baranie i końskie na różne kolory, w niektórych cechach juchty wyrabiano także wierzbową i brzozową korą na jasny, żółtozielony kolor. W Warszawie mógł pracować jakiś pojedynczy warsztat czerwonoskórniczy wyrabiający na użytek miejscowych siodlarzy i szewców miększe skóry w różnych, najczęściej czerwonawych i żółtawych odcieniach. Większość barwnych skór musiano jednak przywozić, głównie z Wielkopolski i Małopolski, kordybany i safiany także ze Wschodu, juchty zaś z Litwy i Rosji. Skóry te wyprawiano na różne odcienie czerwonego, żółtego, niebieskiego i zielonego. Na przedmieściach Warszawy musiało w omawianym okresie pracować kilku białoskórników dostarczających surowca do warsztatów mie-

[28] J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Kraków 1934, s. 160; Ogólne dane techniczne: I. Turnau, *Garbarstwo na ziemiach polskich w XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1975, s. 14–80.

chowniczych i rękawiczniczych. Białoskórnicy i zamszownicy występują zawsze w jednym cechu, jakkolwiek pracowali różnymi technikami. Białoskórnicy garbowali skóry sarnie, jelenie i łosie, kozłowe, kozie, baranie i owcze oraz skóry bydlęce i cielęce — ałunem glinu, otrębami, solą i żółtkami kurzymi. Zamszownictwo było wyprawą tłuszczową tych samych rodzajów skór. Skóry te musiały być wyprawione w sposób miękki i ciągliwy, aby nadawały się na różne części odzieży czy miękkie mieszki i torebki. Cech białoskórników niemieckich powstał w Warszawie dopiero w 1833 r.[27], jednakże we wcześniejszym okresie spotyka się wzmianki o pojedynczych rzemieślnikach tej branży.

Rymarstwo

Rymarstwo, zarówno jako metoda wyprawiania skór, jak i rzemiosło dostarczające uprzęży, było w Warszawie lat 1655–1764 rozwinięte na większą skalę niż garbarstwo. W czasie większych zjazdów szlachty wielokrotnie rosła liczba zamiejscowych nabywców. Okresowo miasto bywało też pełne wojska. Istniało tu więc stałe, a od czasu do czasu gwałtownie wzrastające zapotrzebowanie na wyprawione skóry potrzebne do wyrobu uprzęży. Trudno było liczyć jedynie na dość nieregularne dostawy pozamiejscowe. Wprawdzie (cytowana wyżej) lustracja Dawidsona z lat 1750–1754 wykazała tylko jednego rymarza, ale dotyczyła ona jedynie Starej Warszawy, podczas gdy tradycyjnie warsztaty te mieściły się raczej w Nowej Warszawie (zwłaszcza na ul. Mostowej) i na przedmieściach. Z r. 1759 zachował się statut cechu rymarskiego Starej Warszawy, co znaczy, że były tam wtedy już co najmniej 3 warsztaty. W roku następnym, tzn. 1640, na terenie Starej Warszawy pracowało ich już 9. Statut z 1759 r. nakazywał, aby czeladnik, zanim rozpocznie starania o tytuł majstra, przepracował pół roku w Warszawie. W czasie większego popytu podczas sejmów działali też w Warszawie bez ograniczeń rymarze z Krakowa i Poznania. Po wniesieniu do cechu specjalnej opłaty sprzedawali oni wyroby rymarskie klientom przyjezdnym, zwłaszcza z Litwy.

„Robotę rymarską, która się należy do stanu rycerskiego", stanowiły różnorodne wyroby skórzane: „Szory rozmaitą fuzą, rzędy husarskie oprawne do srebra, arabskie, kozackie, wołoskie, czerkaskie. Popręgi do włoskich siodeł, do husarskich, do kulbak, do woźniczych, do adziamskich, taśmiane, rzemienne, suknem podszywane, przecinane, albo przystuły tarkwiszowe z surowego, białego rzemienia. Puszliska jedwabne husarskie, adziamskie, wołoskie, kozackie, woźnicze, rustowe, tarkwiszowe, suromietne, zawiane". Poza szorami i puszliskami wymieniono torki „do kopiej", „okulary na konie", kantary, „uździennice husarskie, węgierskie, proste, kozackie", smycze, obroże, „kagańce na brytany, na charty, klucze do rusznic", prochownice, uzdy, uzdeczki, „sajdaki albo łubia z kołczanami nawięzywać, nowe robić, nasadzać srebrem", „pasy do obłąków, do dzwonów, do karet, które przynależą, pasy do kołczych, do kolas krzyżowania, jako i do przewięzywania. Pasy do szabel rozmaitemy węzłami wiązane, rustowe, szafianowe, tarkwiszowe, z białego rzemienia, takież i do srebra z bitego rzemienia taśmy podszywane, pasy do armelicy, do ładownic, do prochownic, do olstr, pasy do kordów, do pałaszów, do koncerzów, do rusznic, do karabinów, do muszkietów. Pasy do opasywania, rzemienie białe na rozmaite potrzeby, rapcie do szabel, temblaki do szabel, do buław, koncerzów, kluczniki, temblaki, pasy" nabijane różnymi metalami.

[27] I. Turnau, *Garbarstwo...*, s. 107–126; taż, *Garbarstwo skór kolorowych w Polsce XVI–XVIII w.* [w:] *O rzemiośle artystycznym w Polsce*, Warszawa 1976, s. 241–279; L. Piskorski, *1833–1933. Stulecie cechu białoskórników w mieście stołecznym Warszawie*, Warszawa 1933; AGAD, SW, nr 353, inwentarz z 1699, k. 33, inwentarz z 1701, k. 138–139; nr 355, k. 21.

Uzupełniające informacje o produkcji rymarzy warszawskich można znaleźć w formule, dotyczącej „sztuki rymarskiej". Tak miał wyglądać rząd rycerski, który miał wykonać kandydat na majstra: „Rząd rycerski jest postawiony w sobie kunsztami swemi, naprzód nagłówek zwodu o 8 prędzlach rozmykany i prędzki pobielane. U tegoż nagłówka 6 taszek siekanych, blachą białą pokładane, a każda taszka ma być przynitowana puklikiem nitowanym, u tychże taszek ma być po orczyku pobielanym. Item podpierścień we trzy kolce, u każdego róża wysiekana, rzemienna z lutowanemi puklikami pobielanemi przynitowana. U tegoż pierścienia 3 taszki siekane, białą blachą futrowane, a u każdej taszki orczyk. Item pochwa ma być o 1 kolcu, na której ma być 24 swiekszynów, u każdego swiekrzyna po dwu orczyków pobielanych i puklikami lutowanemi mają być przybijane, na tej pochwie róża na kolor położona, wysiekana, 24 listów pobielanych puklikiem lutowanym przybijane. U tej pochwy we troje ma być przybijana do siodła. U tej pochwy 24 taszek mają być, a każda ma być przynitowana puklinem powielanym lutowanym, a u każdej taszki po orczyku pobielanym, a taszki mają być wysiekane białą blachą futrowane. Item skórę zieloną na rzemieniu czarnym, która ma być hałunowana hałunem weneckim, w wyprawie tak dobra jako ogolona, żeby się nie psowały statki, które z nich robić będą od wody poki będą trwały. Item z czarnej skóry ma być urobiony rząd ladrowany, który się będzie godziło ku stanowi rycerskiemu. Drugi rząd nitowany dobry, co by się mistrzom podobał, ze wszystkim dostatkiem tylko do siodła przypiąć. Druga sztuka grubaczna: skórę goloną dobrze wyprawić, co by się w niej nie było przejrzeć, nie dając do niej hałunu tylko samym łojem i z tej skóry ogolonej ma urobić uzdę woźniczą i puklisko dobre husarskie, z tej uździenica ma być jednostajna o jednej przędzce. U tej sztuki ma być szycie całym sztychem jednakim tak z wierzchu, jak i u spodu. Do uzdy mają być cugle niedokrawane, do wędzidła zawłoczone, do uździenice stosowne z absachu plecione o 8 rzemykach, knafel ma być w tejże uździenicy rozmaity, cermem poplatany" [28]. Robotę rymarską uzupełniały więc metalowe części uprzęży wykonane u ślusarzy i kowali.

Materiały te przynoszą sporo ciekawych wiadomości dotyczących tak techniki rymarskiej wyprawy skór, jak i oporządzenia jeździeckiego i woźniczego. Rymarze wyprawiali zwykle skóry z młodych bydląt o znacznej elastyczności i trwałości. Skóry te wapniono słabiej aniżeli w garbarstwie prostym, usuwanie sierści nazywano goleniem i po wytrawieniu garbowano tłuszczowo. Lepsze gatunki rzemieni zagarbowywano wstępnie ałunem glinowym, a gorsze tylko wyprawiano tłuszczowo. Wyprawa tłuszczowa połączona z mechaniczną obróbką skór przeznaczonych na rzemienie była znana już w starożytnej Grecji i Homer daje w *Iliadzie* sugestywny opis tej czynności:

Jak garbarz, namaściwszy tłuszczem skórę z wołu,
Każe ją mnóstwu ludzi uchwycić pospołu:
Gdy ci równo pociągną, wraz się skóra poci,
A tłustość w nią wstępuje na miejsce wilgoci.

W warsztacie rymarskim poza licznymi kadziami i kłodą do mechanicznej obróbki były także drewniane kołowroty „do kręcenia skór" i pałki do ich zmiękczania. Jednakże część prac, mających na celu zmiękczenie skór i poddanie ich działaniu gorącego tłuszczu, należało wykonywać ręcznie. Dlatego czeladnicy i uczniowie rymarscy byli na ogół silnymi mężczyznami. Wiejska dziewczyna z Wielkopolski nie chciała iść za rymarza:

Tego rymarza, tego mi dają.
Rymarz kręci skóry

[28] AGAD, SW, nr 320, k. 120–133.

Zębami do góry;
Nie chcę, nie pójdę, nie po mojej woli [29].

Skóra wyprawiona na uprzęże musiała być mocna i elastyczna, a rymarze zajmowali się zarówno jej wyprawą, jak wykonywaniem różnorodnych wyrobów. Rymarze warszawscy posiadali wyjątkowo szeroki asortyment typów uprzęży i dorównywali pod tym względem najlepszym ośrodkom garbarskim dawnej Rzeczypospolitej. Niekiedy wyrabiali oni i siodła, konkurując z nielicznymi siodlarzami. „Na robotę rymarską, która się należy do stanu rycerskiego" składały się szory i rzędy wyrabiane według różnych mód orientalnych. Siodła utrzymywano na popręgach, a tybinki to były prostokątne płaty skóry przytroczone po obu stronach siodła dla ochrony nóg przed bezpośrednim tarciem o sierść konia. Poza tym wymieniono wszelkie rzemienie stanowiące oporządzenie jeździeckie, podpiersienia, podogonia, uzdy i munsztuki.

Warszawscy rymarze wyrabiali także wszelkie części skórzane służące do polowań z psami myśliwskimi, wszelkiego rodzaju uzdy, złożone z ogłowia (uździenicy) i kiełzna z wodzami, sajdaki, łubia. Wymieniono też szeroki asortyment wszelkiego rodzaju rzemiennych pasów. Sztuka mistrzowska obejmuje dwa zestawy wyrobów, odpowiadające dwu typom zamówień, jakie realizowali rymarze warszawscy. Pierwszy z nich to rzędy jeździeckie, złożone z podpiersienia, czyli rzemieni połączonych z siodłem i z popręgiem, podogonia, także połączonego z siodłem, i uzdy z ogłowiem i kiełznem służącym do kierowania koniem. Druga „sztuka grubaczna" były to uzdy i uździenice woźnicze przeznaczone dla zwykłych wozów czy wykwintniejszych pojazdów. Praca rymarza składała się więc z wyprawiania skór na rzemienie i następnie ich odpowiedniego dobierania, łączenia i wykończania, czyli wyrobu uprzęży.

Inwentarz warszawskiego rymarza Laudanskiego, spisany po jego śmierci w 1699 r., uzupełnia podane wyżej informacje. Ukazuje on bowiem asortyment wyrobów jednego z większych warsztatów. Asortyment ten nieco odbiega od postulatów sformułowanych w statutach cechowych zebranych w 59 lat później. Rymarz ten miał w warsztacie eleganckie uprzęże: „Szor juchtowy, czerwony, zawijany, na koni 6 z pasami, nagłówkami, do niego cugli, ryngortów, siodła niedostaje" (wyceniono go na 280 tynfów). „Szor czarny z mosiądzem na koni 6 ze wszystkim krom siodła, tynfów 220. Szor lokirowy z pasami do ciągnienia, na koni 6, lejców, ryngortów, cugli, munsztuków, uździenic, siodła nie dostaje tynfów 165. Szor juchtowy czerwony do postrąków na koni 6, po jedynkej, na troje rozkrawany, na kapach blachy, z kantarami, wędzidłami, naszelnikami, postrąkami, do niego nie dostaje lejców, ryngortów i siodła t. 130. Szor czarny na koni 6, do postrąków, nagłowków do niego 6, bez cugli, lejców, ryngortów, uździenic, naszelników, siodło 1 t. 130. Szor juchtowy czerwony do postrąków na koni 4, z mosiądzem gładkim, z nagłówkami, naszelnikami, krom ryngortów, lejców, uździenic, cugli zł 77. Półszorek na parę koni z pasami biały, zawijany, juchtowy z mosiądzem gładkim, z naszelnikami i nagłowkami, bez lejców, ryngortów i uździenic zł 60. Półszorek juchtowy czerwony do postrąków z mosiądzem, letki z nagłówkami, do niego cugli, lejców, ryngortów, naszelników, uździenic nie dostaje zł 24. Półszorek na parę koni z gładkim mosiądzem czarny z nagłowkami [braki j. w. — *I. T.*] zł 30. Szor prosty na 6 koni z białą blachą do postrąków, z kantarami, bez cugli, lejców, ryngortów, naszelników, uździenic, siodła zł 50. Półszorek na parę koni z białą blachą do postrąków bez wszelkich potrzeb 13 zł 10 gr" i drugi podobny.

Inwentarz ten informuje, że w jednym ze staromiejskich warsztatów rymarskich

[29] Z. Jasiewicz, op. cit., s. 536–537; Homer, *Iliada*, Kraków 1947, ks. XVII, w. 255–258.

w 1699 r. znajdowało się 7 pełnych szorów i półszorków, a więc uprzęży końskiej do większych i mniejszych zaprzęgów z różnej jakości skóry i z metalowymi okuciami. Były to wyroby przeznaczone raczej na sprzedaż dla nieznanego klienta, gdyż inaczej nie znalazłyby się w spisie majątkowym, tylko starano by się uzyskać za nie gotówkę. Widać więc, że był to warsztat mogący ulokować w luksusowej uprzęży woźniczej poważne sumy, licząc na szybki zbyt w okresie sejmu. Poza szorami wymieniono także „robotę białą", a więc uzdeczki kozackie i proste z jasnej skóry, „popręgi do kulbak", „potrzeby do niemieckich kulbak", „popręgi proste do forytarskich siodeł", obroże dla chartów, uździenice, różnego typu pasy i taśmy rzemienne, oraz zapas „skór juchtowych czerwonych i innych, a także metalowych skoblic, przączek i końskich czubów". Cały towar taksowano na zł 940 i 12 gr. Inny inwentarz rymarza Roszkowicza z 1674 r. ukazuje surowiec do mniej wykwintnych wyrobów ze skór wołowych i „4 beczki łoju szmelcownego" do wyprawy tłuszczowej rzemieni [30].

W sumie stwierdzić można, że rymarze należeli do dobrze prosperujących cechów skórniczych dostarczających szlacheckim i mieszczańskim konsumentom rzemieni i całych kompletów różnej uprzęży tak oporządzenia jeździeckiego, jak i woźniczego. Rymarze ci produkowali swe wyroby także dla nieznanych konsumentów i posiadali w swych warsztatach dość duży wybór uprzęży i pasów.

Siodlarstwo

W 1640 r. siodlarze prowadzili 5 warsztatów na terenie Starej Warszawy, w 1750 r. było ich już tylko 2. Skupiali się oni jednak zapewne na Nowym Mieście i może w którejś z jurydyk. Siodła uzupełniała uprząż, poza tym zaś do tych rzemieślników należało skórzane wyposażenie pojazdów. W 1759 r. w Starej Warszawie musiały pracować co najmniej trzy warsztaty siodlarskie, ponieważ oblatowano statut osobnego cechu. Statut ten nawiązuje do dawniejszych tradycji zawodowych Krakowa i Lwowa, nakazując czeladnikom trzy lata wędrówki. Dość charakterystyczny jest zakaz: „Żaden jednak majster nie powinien na dwóch warsztatach tego rzemiosła robić, tylko na jednym ma czeladnika trzymać". Asortyment wyrobów był szeroki: „Siodła rozmaite, kulbaki haftowane i nie haftowane ze wszystkimi potrzebami, to jest popręgami, pusliskami, podogoniem, podpiersieniem tak z białej, czarnej i czerwonej skóry, potniki, wojłoki składane i niesklądane. Także trumny pogrzebowe obijane jak stołki i krzesła wszelkim obyczajem, karety rozmaite, karoce z pasami i inne wozy, karawany, skarbne wozy, łóżka składane i nie składane, olstra i do nich kapturki haftowane i nie haftowane. Tłumoki i inne rzeczy do tego rzemiosła należące". Siodlarze mieli duże możliwości wyrobu różnych obić z barwnej skóry, której jednakże nigdy sami nie garbowali. Część tych wyrobów, jak tłumoki czy obicia mebli, zahaczała o zakres kompetencji cechów miechowniczych i kaletniczych.

„Sztuki Cechu Siodlarskiego" to: „Siodło pierwsze bojowe, które ma być blachą kowane zad i przód, które blachy mają być durchbrechtowane [przebijane — *I. T.*], szrob żelaznych ma być na przodzie trzy i na zadzie trzy, którymi szrobami z drogiej strony mają być blachy przyszrobowane na zadzie. Ma być blat cały na przodzie sztuk trzy, a z wierzchu ma być przykryte kurdybanem czarnym włoskim kształtem, jedwabiem wszędy ma być stepowane złotem, na rogu deku kwiaty. Wojłok do niego ma być sukienny, czarną skórą strychowany. Holst czerwony. Siodło drugie wołoskie, u którego ma być zad rozrzynany i sztuczce mają być pod zadem, które ma być kością sadzone, po krajach wszystkich i na sztukach, a ma być kość rzezana i wos-

[30] AGAD, SW, nr 353, k. 26–31; nr 351, k. 139–141.

kiem rozmaitem napuszczana. Ma być nakryte safianem brunatnym, tj. po wołosku i z pauszami. Kwiaty mają być pisane po rogu złotem i na zadzie także i w głowie nad kością, co idzie od kłębu, a w siedzeniu ma być stepowane jedwabiem w wzór. Wojłok do niego ma być sukienny, czarną skórą strychowany. Holst czerwony. Siodło trzecie niemieckie. Łęk niemiecki miarą należytą żeby był zrobiony, który to łęk ma być żyłowany, skórą pokrywany i wewnątrz i zewnątrz brostowany i ma być wyrobiony z przednimi i zadnimi skrzydłami i tasze u niego powinny być czarne, kozłowe skórą pokryte, dwa razy złotem stepowane, także i kwiatki na nich w rogach i we szrodku mają być złote. Siedzenie ma być z czerwonego szkarłatu ze złotemi galonami bramowane. Do tegoż siodła powinny być wszystkie potrzeby sporządzone, jako to para czerwonych olster, białemi funtowemi niciami z kapturkami i troisty poprąg z cienkiej nici i para puszlisk we dwoje białemi, cienkiemi niciami szyte. Podogonie i podpiersienie powinny być czarne, we dwoje nicią wstępowane, a czaprak z czarnej skóry kozłowej albo sukna czerwonego" [31].

Sztuki te kandydat na majstra miał wykonać „własnemi swemi rękami". Przez założenie warsztatu uzyskiwał monopol na sprzedaż wyrobów siodlarskich w Warszawie, gdyż obcym rzemieślnikom wolno było handlować tylko podczas sejmów. Siodlarstwo należało do popłatnych i wyżej od rymarstwa cenionych zawodów skórniczych. Warsztat siodlarski mógł się ulokować w centrum miasta, gdyż mieścił się on tylko w jednej izbie wraz z szopami czy strychami na składy skór czy gotowych wyrobów. Siodło należało do najbardziej skomplikowanych wyrobów siodlarskich. Pozostałe wyroby były wykonywane zwykle przez innych czeladników, podczas gdy siodlarze obijali je odpowiednim rodzajem skóry. Natomiast wyrób siodeł wymagał pracy w drewnie, metalu i skórze. Niezależnie od pewnych przekształceń stylowych konstrukcja siodła typu orientalnego ulegała niewielkim zmianom. Drewniany szkielet siodła, czyli terlicę wykonywano zwykle z drzewa brzozowego, którego włóknista budowa zapewniała odporność. Dwie ławki służyły do oparcia nóg po obu bokach konia. Nad ławkami rozbudowane były dwa poprzecznie ustawione łęki, przedni i tylny, oraz zaczepiony o nie wzdłuży, wklęsły mostek, stanowiący podstawę dla „siedzenia" [32]. Łęki w pierwszym siodle bojowym były okute metalem, a samo siedzenie na wojłoku obite złoconym kurdybanem. Siodło wołoskie było obite safianem, a łęki zdobione kością napuszczaną ornamentem woskowym. Wszystkie siodła były zaopatrzone w podpiersienia, podogonia i ogłowia końskie z kiełznem. Siodło niemieckie miało nieco inną budowę terlicy, natomiast bogato zdobiona, czarna skóra kozłowa na obicie tylko typem ornamentu różniła się od wschodniego oporządzenia jeździeckiego. Siodlarze warszawscy wykonywali wiele różnych wyrobów, znali rozmaite rozwiązania techniczne w zakresie budowy wschodnich i zachodnich typów siodeł, umieli zdobić barwne skóry, kość i tkaniny. Liczebnością ustępowali niektórym cechom małopolskim, ale w zakresie przygotowania zawodowego należeli w omawianym okresie do najlepszych cechów siodlarskich w Polsce.

Kuśnierstwo

Był to trzeci pod względem liczebności, po krawcach i szewcach, Cech Odzieżowy i Skórniczy w Starej Warszawie. W 1640 r. zarejestrowano 21, a w 1750 — 20 warsztatów kuśnierskich. W hierarchii miejskiej kuśnierze ustępowali miejsca tylko złotnikom. Wiązało się to z typem ich zawodu, który łączył zajęcia handlowe z rzemieślniczymi. Kuśnierze handlowali importowanymi ze wschodu i zachodu Europy skó-

[31] AGAD, SW, nr 320, k. 120–128.

[32] Z. Żygulski, jun., *Broń w dawnej Polsce na tle uzbrojenia Europy i Bliskiego Wschodu*, Warszawa 1975, s. 237, 284–286.

rami futerkowymi. Warszawa nie była tak ważnym ośrodkiem handlu wyrobami kuśnierskimi jak Poznań, jednakże futra noszone głównie dla podkreślenia prestiżu i bogactwa właściciela znajdowały tu wielu nabywców. Zadaniem bogatszych warszawskich kuśnierzy było dokonanie na wyprawionych już importowanych skórach futerkowych pewnych zabiegów wykończalniczych, jak ich farbowanie czy łączenie w blamy. Poza tym zajmowali się oni głównie podszywaniem okryć futrzanych i czapek. Garbarstwem skór futerkowych trudniła się zapewne niewielka część kuśnierzy, korzystali oni raczej z pracy dość licznych kuśnierzy Mazowsza i innych dzielnic kraju.

Jednakże w przywileju cechowym z 1722 r. nakazuje się: „aby żaden brat żbików albo kotów nie wyprawował, pod winą kamienia wosku i utracenia rzemiosła; także, aby każdy brat rzemiosło robił z skór dobrych, nie zmarłych" [zwierząt — *I. T.*]. W księdze cechowej z tegoż roku wspomina się: „iż wyzwalający się prezentowali „sztuki popieliczne", „sztuki baranie", „krajanie sztuki baraniej", „prezentowali towar surowy, kwaszony i wyprawny". Świadczy to o praktyce wyprawiania skór futerkowych baranich, wilczych, lisich i wydrowych. Zaginięcie ksiąg cechowych uniemożliwia ustalenie, w jakim stopniu kuśnierze warszawscy zajmowali się wyprawą, a w jakim — szyciem odzieży.

Garbowanie skór futerkowych polegało na ich moczeniu i oczyszczaniu, odmięsaniu, czyli oczyszczaniu mizdry z resztek tłuszczu i błony przymięsnej oraz ścienianiu. Przy praniu skór używano sody i mydła. Garbowanie właściwe skór futerkowych polegało na ich zakwaszaniu otrębami lub mąką lub też na garbowaniu roślinnym czy tłuszczowym. Pierwsza z wymienionych metod była pseudogarbowaniem, a tylko w dwóch następnych garbnik wiązał się trwale z tkanką skórną. Metodę zakwasową w dawnej Polsce łączono raczej z dogarbowywaniem tłuszczowym, podczas gdy na Litwie bardziej powszechne było stosowanie garbników roślinnych. Następnie szlechetniejsze gatunki skór futerkowych poddawano nieraz długotrwałym zabiegom wykończalniczym. Farbowano szlachetne skórki dla podniesienia ich wartości handlowej, a tańsze — w celu uzyskania imitacji najdroższych futer. Farbowano szeregiem barwników mineralnych i roślinnych. Poza tym wyrównawczo strzyżono włos, czesano go, prasowano i ewentualnie epilowano.

Podszywanie okryć futrzanych i czapek można było wykonywać dopiero po zeszyciu błamów skór futerkowych. W błamie zestawiono skóry dobrane pod względem wyprawy okrywy włosowej, rodzaju i koloru włosa, co wymagało od kuśnierza dużej wiedzy zawodowej. Różne taksy podawały, ile skór różnych zwierząt miało znajdować się w błamie. Krojenie podbić odzieży z błamu futrzanego ukazywano chętnie na różnych obrazach. Krojenia i szycia futer dokonywano za pomocą metalowych noży, nożyc i igieł. Asortyment podszywanej futrami odzieży ukazuje taksa pracy kuśnierzy warszawskich z 1664 r.: „Od podszycia deliej w pół boku wciętej zł 1 gr 15. Od kołpaka sobolego z jedwabiem gr 24. Od kołpaka z ogonkami gr 12. Od czapeczki legalnej mały gr 10. Od podszycia czapeczki z opuszkiem gr 10. Od podszycia półczamarka białogł. zł 1 gr 15. Od podszycia kabatu gr 15. Od podszycia załoszki gr 6. Od białogłowskiego rękawika gr 6. Od czepka białogłowskiego gr 8. Od podszycia czapki białogłowskiej parą soboli gr 20. Od podszycia spodnicy lisiem futrem zł 1 gr 15. Od podszycia spodnicy baraniemi smuszkami gr 24. Od podszycia rękawic gr 8. Od podszycia czapki białogłowskiej parą soboli do ogonkowe gr 20. Od podszycia rękawów męskich obramowanych gr 12. Od podszycia rękawów bez bramowania gr 6. Od podszycia kożuszka męskiego do łoszka gronostajami po męsku zł 5. Od podszycia półczamarka obramowanego jedwabiem zł 1 gr 20. Od podszycia szarafana białogłowskiego z niciami gr 18. Od podszycia kożuszka legalnego popielicami zł 1 gr 20. Od roboty sorca wielkiego zł półtrzecia. Za sorc białogłowskiej smuszowy zł 8. Za sorc baran prosty zł 5 gr 15. Za serdak prosty, chłopski barani zł 5. Za

serdak otworzysty zł 5. Kożuch białogłowski długi z rękawami nałożenie zł 8. Mniejszy kożuch także giermat [giermak — *I. T.*] białogłowski zł 7. Szarafan barani z rękawami po łokcie na dziewkę zł 1 gr 20. Od podszycia sukienki francuskiej po kolana. To się ma rozumieć jako od delili w poł boku wcięty. Od czapki francuskiej zwanej alias kaptura gr 12".

Taksa ta, odpisana z błędami w nazwach ubiorów, ma jednak duże znaczenie, gdyż pozwala na odtworzenie zapisanych w zaginionym źródle rodzajów wyrobów kuśnierstwa warszawskiego w okresie jego upadku po wojnach szwedzkich. Rozróżniono w niej krojone prosto i wcięte okrycia futrzane. Kuśnierze mieli szablony ułatwiające wykroje: „dwie pergaminowe do sztuki popieliczej. Także dwie na papierze do takiejże sztuki popieliczej. Item forma do sztuki baraniej także i do tejże do wpisania". Cena roboty kuśnierskiej zależała od typu skóry futerkowej, np. podszycie spódnicy futrem lisim było droższe aniżeli baranim. Najwyżej ceniono skóry soboli, szyto z nich głównie kołpaki. Natomiast lekkie skórki gronostajowe służyły nieraz nawet do okryć używanych „do łóżka" w źle opalanych mieszkaniach. Z taksy widać, że inaczej podszywano okrycia „po męsku", a inaczej damskie. Podszycia lżejszymi skórkami futerkowymi zastępowało watowanie. Dlatego podszywano czapki, założki, czyli narzutki, mufki, czyli rękawiki, rękawice, spódnice, krótkie półczamarki i długie szorce, czyli szarafany.

Pomimo istnienia szczegółowych ustaleń statutowych, podszywanie ubiorów było źródłem sporów kompetencyjnych z krawcami i czapnikami. Kuśnierze mieli kroić i szyć tylko skóry futerkowe, a krawcy i czapnicy tkaniny. Warsztat kuśnierski był złożonym warsztatem rzemieślniczym wymagającym zwykle paru pomieszczeń. Jednym z nich był sklep, w którym sprzedawano skóry futerkowe i odmierzano je na zamówienie klientów. Niekiedy w tym samym pomieszczeniu czeladnicy z uczniem szyli podszycia do okryć i czapek lub „opuszki" do nich. W osobnym pomieszczeniu sortowano skóry, płukano i oczyszczano ich mizdrę, a także moczono je w kadziach z otrębami czy mąką lub wcierano w nie tłuszcz. Majster doglądał wszystkich tych czynności, dobierał skórki na błam i kroił okrycia podług pergaminowych czy papierowych szablonów, a zarazem targował się z klientami.

Szlachta narzekała na zbyt, jej zdaniem, drogie usługi rzemieślników i dlatego wyznaczono taksy określające ceny bardziej standardowych okryć futrzanych i czapek. Jednakże klient pragnący posiadać najmodniejsze okrycie, obramowane najwykwintniejszym futrem, sam targował się z kuśnierzem. Przemyślnie dobierano gorsze gatunki skórek z brzuszków na tył okrycia, podczas gdy kołnierz i wyłogi były zwykle z najlepszego futra grzbietowego. Nie zawsze klienci byli zadowoleni z usług kuśnierskich:

Pójdzieszli do kuśnierza, patrz dobrego czasu,
Zapłaciszli od szycia, zapłać i od kwasu.
A jeśli też twoimi kiszkami podszyje,
Lepiej cię on podgoli i niźli balwierz zmyje.
Nigdy się rękaw z szatą od niego nie zgodzi,
Przeto mu sporo futro podszywać przychodzi.
Ukażeć rozmaite futra, czarne bobry,
Chocia drogo szacuje, rzadko który dobry.
Natrze kredą wiewiórkę, rzecze popielica [33].

[33] M. Bielski, *Satyry. Rozmowa dwu baranów* (pierwodruk po 1575 r.), Kraków 1889, s. 36–37; F. Reinstein, op. cit., s. 9–10, 16–17, 25, 43–45; I. Turnau, *Garbarstwo...*, s. 81–106; I. Turnau, *Skórnictwo...*, s. 123–133; I. Turnau, *Odzież...*, s. 84–87; AGAD, WE, nr 2, k. 451–461; nr 18, k. 17; nr 20, k. 20; nr 546, k. 46; nr 547, k. 11; nr 1223; SW, nr 352, k. 100.

W drugiej połowie XVIII w. słabnie znaczenie handlu skórami futerkowymi ze Wschodem, mniej także uzyskiwano tańszych skór z różnych krajów zachodnich. Kuśnierze warszawscy nie zawsze umieli się przestawić na garbowanie skór krajowych i na wyrób tańszych i bardziej powszechnie używanych okryć czy czapek. Materiały cechowe i miejskie pełne są skarg na wszelkiego rodzaju „przeszkodników", przede wszystkim zaś na kupców żydowskich, którzy przechwycili handel z Rosją. Jednocześnie coraz trudniej było sprostać zamówieniom wybrednej klienteli, które wymagały szybkiego przestawienia się na podszywanie okryć według mody zagranicznej, używania nowych wykrojów. Już w pierwszej połowie XVIII w. przed staromiejskim kuśnierstwem zarysowują się trudności, które wystąpią ostro w następnym okresie.

Szewstwo

Warsztat szewski musiał posiadać zaplecze w postaci podwórza i szopy, gdyż garbowano tam niewiele skór na własne potrzeby. Dotyczyło to przede wszystkim szewców „czarnej roboty", podczas gdy szewcy szyjący wierzchy obuwia z barwnych skór korzystali z gotowych wyrobów. Spory kompetencyjne między szewcami różnych kategorii zawodowych i różnych specjalności szczególnie ostro zarysowywały się na terenie Warszawy. Najostrzejsza różnica majątkowa zaznaczała się pomiędzy szewcami wyrabiającymi lepsze gatunki obuwia, którzy mieli swe jatki na ul. Dunaj, a „magistrami czarnej roboty", sprzedającymi swe wyroby na ul. Podwale. W 1640 r. wyróżniano 12 „mistrzów co safianem robią" i 20 „tych co prostą". Pomiędzy tymi dwiema kategoriami szewców istniały zadawnione spory. Najostrzejsze z nich wystąpiły w 1768 r. Ale już w 1728 i 1756 r. nakazywano, aby przedstawiciele szewców z Podwala mieli także reprezentacje we władzach cechowych i aby zamożniejsi „bracia" nie ubliżali uboższym, nazywając ich „Czarniakami" lub „innym nazwiskiem". Poza tym w omawianym okresie szewcy staromiejscy i nowomiejscy (od 1752 r. istniał też cech szewski na Pradze) dzielili się na „polskich", „niemieckich" i białogłowskich w zależności od typu wykonywanego obuwia. Przy tym do połowy XVIII w. szewcy szyjący buty do stroju narodowego mieli poważną przewagę liczebną. Ci właśnie szewcy szyli buty z barwnej, droższej skóry, głównie na zamówienie licznie przybywającej szlachty.

Produkcja szewców warszawskich w okresie od 1655 do 1764 r. przechodzi interesujące przeobrażenia związane z przemianami w typach wyrabianego obuwia męskiego. W drugiej połowie XVIII w. noszono jeszcze buty z cholewami w typie tureckich baczmagów z zupełnie płaską podeszwą, bez obcasów, zamiast których już zaczęto używać metalowej podkówki. Miały one nieco wydłużone, a nawet zadarte nosy, a przód cholewy bywał wyższy aniżeli tył. Kapcie to była zapewne część cholewy zachodząca powyżej kolana. Noszono także boczkorki albo ciżmy, które sięgały tylko do kostek. Było to obuwie wykonywane na ogół z najlepszych barwnych skór safianowych czy kordybanowych. Poza tym coraz bardziej rozpowszechniają się prostsze buty z cholewami sięgające do kolan, szyte z barwnej lub czarnej skóry. Moda na wysokie buty zaczynała już mieszać elementy kroju wschodniego i zachodniego, spotyka się meszty, czyli „pantofle tureckie", obok butów noszonych do ubioru narodowego. Zmiany w męskim obuwiu polskim w latach 1733–1763 najlepiej opisał J. Kitowicz: „Boty w używaniu były troistego koloru: żółte, czerwone i czarne. Cholewa u bota krótka, z tyłu łydkę całą, z przodu pół kolana dłuższym od tylnej części końcem — wichlarzem zwanym, zajmująca, z dwóch sztuk po bokach bota zszywanych składana, z przyczyny nogawic portkowych szerokich przestronna. Napiętek u bota łubem drewnianym, w środek skór zasadzonym, obwarowany, aby się nie

koślawił, nie marszczył, pod napiętkiem podkówka żelazna, na trzy palce wysoka, u panów pobielana albo w cale srebrna, u chudych pachołków tylko pilnikiem cokolwiek pogładzona. W dalszym czasie Augusta III nastały podkówki płaskie na kształt końskich, trzema ćwiekami do podeszwy przybite. Nareszcie podkówki wszelakie zarzucono, na miejsce których nastały obcasy skórzane, tak jak u niemieckich botów, ale niższe: i to była moda ostatnia bota polskiego pod panowaniem Augusta III" [84].

Tekst ten w opisie butów z wichlarzem zaświadcza ich pochodzenie od tureckich baczmagów. Podkówki zachowały się w obuwiu wykopanym na warszawskim Starym Mieście i pochodzą z początku XVIII w. Ich zniknięcie oznacza zwycięstwo kroju zachodnioeuropejskiego w polskich butach z cholewami. Pamiętnikarz mówi także o zwyczaju podszywania butów z cholewami z barwnej skóry czarnymi przyszwami, skąd powstało przysłowie „znać pana po cholewach".

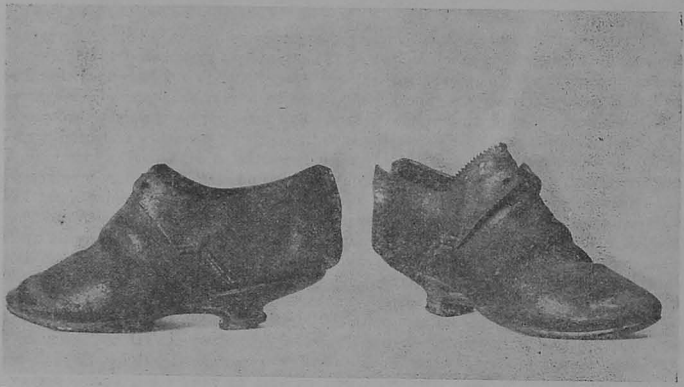

Pantofle damskie z grubej skóry. Wyrób prawdopodobnie warszawski, koniec XVIII w.

Męskie obuwie zwane niemieckim odznaczało się w omawianym okresie mniejszą różnorodnością wzorów. W XVII w. nastąpiła pewna uniformizacja francuskiego ubioru męskiego. Początek XVIII w. przynosi modę szerokich, kwadratowych nosów i również szerokich obcasów. „Abcasy bywały z podkówkami lub nabijane tylko dla trwałości ćwieczkami, albo sztyfcikami żelaznemi lub drewnianemi, pospolicie z berberysu lub trzmieliny, których drzewo żółtawą ma farbę". Znakomity przykład lekkich trzewików, zrobionych z dobrej skórki cielęcej, ze starannym wykończeniem, stanowi obuwie znalezione pod katedrą na Starym Mieście warszawskim, datowane na rok 1711. Fason jest w pełni zgodny z modą zachodnioeuropejską z ok. 1690 r., co wskazuje na niewielkie opóźnienie, gdyż obuwie to znaleziono na nogach mieszczanina pochowanego w 1711 r. a więc zapewne nosił je on przedtem jakiś czas. Obcas w tych trzewikach składa się z ok. 9 warstw ścinków skóry i przybito go 24 kołeczkami drewnianymi. Trzewiki te zostały uszyte bardzo starannie, a szew łączący podeszwę z cholewką ukryto w rowku. Obróbka podpodeszwy i wyściółek świadczy

[84] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, s. 488–489; I. Turnau, *Skórnictwo...*, s. 35–113; I. Turnau, *Odzież...*, s. 92–98; J. S. Lewiński, *Szewcy warszawscy*, Warszawa 1908; AGAD, WE, nr 1223.

o wysokim poziomie szewstwa warszawskiego tego okresu. Z początku XVIII w. zachowały się w Warszawie fragmenty tańszego niemieckiego obuwia męskiego, o obcasach przybijanych metalowymi gwoździami i zrobionych z gorszych gatunków drewna. Nosy tego obuwia były szerokie, ale nie ukształtowane kwadratowo. Fragmenty drewna pomiędzy dwiema warstwami skóry, zapewne podeszwą i podpodeszwą, świadczą o stosowaniu rodzaju koturna [35].

Poza trzewikami do niemieckiego obuwia należały także różne buty z cholewami. W XVII w. obuwie wojskowych, kurierów czy pocztylionów miało cholewę sięgającą znacznie powyżej kolana, a niekiedy prawie do kroku. Mieszanie się różnych typów obuwia ukazuje Pasek dla 1660 r.: „Sztywle z niemieckimi cholewami prawie do pasa [...] I stąd to był nastał ten strój krótki i boty z podwiązkami [...] żeśmy w tamtych krajach krótko się nosili, co musiało być dla samych cholew, które tak są długie i szerokie. Boty, choć polskie, to z długimi cholewami, z podwiązkami, które były śrebrne, złote, rubinami, dyjamentami sadzone, na jakie kogo mogło stać" [36].

Dla początku XVIII w. zachowały się już raczej ciężkie buty z cholewami z ciemnej skóry, okryte na przyszwie i przodzie rodzajem getrów zapinanych z tyłu rzemieniem. Miały one grube podeszwy i niskie obcasy. Warszawscy szewcy niemieccy wyrabiali także „buty rybiarskie wodne, fałdami przeszywane od stopy aż do samego pasa na kształt ubiorów, sznurem zawiązywane mają być w pas, a tak rzemień wyprawny ma być, żeby od godziny do godziny na wodzie stojąc, aby nie przeszły wodą sztychami". W taksie z 1767 r. wspomina się o butach „rybackich z dwoma podeszwami i cholewami długiemi [...] z dobrej skóry juchtowej" i butach „chłopskich, z grubej dobrej skóry juchtowej, z cholewami, o jednym szwie" [37].

Obuwie kobiece szyto jedynie podług mody zachodniej, jakkolwiek niekiedy kobiety mogły używać butów o wysokich cholewach męskiego typu. Dla omawianego okresu poza droższymi trzewiczkami z barwnych, malowanych skór, charakterystyczne jest wprowadzenie tkaniny do wyrobu wierzchów obuwia w 1674 r., jakie miał w swym warsztacie np. szewc Bartl Kinneberk ze Starej Warszawy. Moda ta wiązała się z podrożeniem skór, zaniechaniem masowej wyprawy ich droższych gatunków. Zarazem tania robocizna szewska czyniła możliwym wyrób znacznej liczby lekkich pantofelków tekstylnych, które szybciej przystosowywano do wymogów zmiennej mody. Na początku XVIII w. pojawiają się pantofelki o wąskich, niekiedy spiczastych obcasach, wydłużonych noskach i wysokiej cholewce, które określano nazwami „muleta" i „celpy z knaflami". Taki wąski i spiczasty obcas ma fragment obuwia damskiego z warszawskiego Starego Miasta. Podeszwy i podpodeszwy zachowanego damskiego i dziecinnego obuwia ukazują typ trzewików noszonych na błotnistych ulicach miejskich. Do tego typu obuwia odnosi się opis Kitowicza: „Proste szlachcianki i wiejskie kobiety zażywały trzewika czarnego, gładkiego, skórzanego, a niektóre w błotne czasy i zimowe bocików opiętych, z cholewami pod kolana długimi, na klocku cienkim, jak u trzewika". W latach dwudziestych–czterdziestych XVIII w. przeważało jeszcze damskie obuwie skórzane: „Trzewiki najdawniej w modzie były u dam dystyngowanych irchowe, malowane w kwiaty. Ta moda zaczęła już schodzić z nóg dystyngowańszych osób w początkach panowania Augusta III, a przechodzić, jak wszystkie inne mody, do niższego stanu i mniejszego majątku, mianowicie do szynkarek i innych służebnic miejskich, damy zaś dystyngowane po zarzuceniu trzewika malowanego obuły się w czarny zamszowy, pręgą na trzy palce szeroką od

[35] MHW, Komisja Badań Dawnej Warszawy, stanowisko 12 i 46/P, ul. Kościelna i Rybaki; Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polsce*, Kraków 1861, s. 112.

[36] J. Pasek, *Pamiętniki*. Wstępem i objaśnieniami opatrzył W. Czapliński, wyd. IV, Wrocław 1968, s. 92–93.

[37] *Taksa warszawska na roboty szewckie jeszcze w 1767 r. ustanowiona*, „Dziennik Ekonomiczno-Handlowy" 1792, cz. 2, s. 25–32.

wierszchu aż do palców srebrem lub złotem haftowaną, ozdobiony" [38]. W późniejszym okresie zapanowała moda damskich pantofelków tekstylnych.

Z danych tych wynika, że szewcy warszawscy byli dość zróżnicowani tak pod względem majątkowym, jak i asortymentu wyrabianego obuwia. Szewcy staromiejscy starali się bronić swego przywileju wyprawiania lepszych gatunków skór i produkcji obuwia wykwintniejszego. Przywilej ten potwierdzono w 1649 r.: „aby od tych czas szewcy Nowego Miasta Warszawy, wedle zwyczaju i dawnych praw, szafranu [safianu — *I. T.*] tak żółtego, jako i kurdybanu nie robili, nie przeszkadzając niczem prawa cechu szewckiego Starej Warszawy" [39]. Zmiany w typie użytkowanego obuwia w pierwszej połowie XVIII w. uczyniły te przepisy mało aktualnymi, jakkolwiek spory kompetencyjne pomiędzy grupami szewców staromiejskich utrzymały się i w drugiej połowie XVIII w.

Zobaczmy, jakie było wyposażenie techniczne w warsztacie zamożniejszego szewca z ul. Dunaj. Mieścił się on w niewielkiej izbie, a garbowanie skór odbywało się w szopie i na podwórzu. Majster lub najstarszy czeladnik kroili oszczędnie skóry na podeszwy, cholewki, przyszwy, obłożyny, tylniki, języki, noski, podszewki, paski i podpodeszwy. Zwijano te części razem i czekały one na zeszycie przez czeladnika i ucznia. W badanym obuwiu z wykopalisk Starej Warszawy widać nieraz wyraźnie śmiały i doskonały technicznie wykrój obuwia uszytego przez niewprawnego ucznia. Nie nauczył się on jeszcze szyć „ściegiem gęstym, proporcyjonalnie skórę przejmującym i tęgo zaciągnionym". Ucznia uczono stopniowo różnych typów szycia: „Najwprzód ma szewc nowo wziętym chłopcom do nauki ordynarniejszą polską, to jest zszywanie cholew i przystawianie przodków, a dawniejszym delikatniejszą niemiecką i podszywanie podeszw dawać robotę, pokazującym onym sposób gładkiego, równego ściegu, pośpiechu i mocy". Narzędzia pracy wyszczególnione w inwentarzach szewców warszawskich służyły do kolejnych etapów produkcji różnego obuwia. Izby były umeblowane warsztatami i stołkami szewskimi, znajdowały się w nich noże, piłki, obcęgi czy cęgi, młotki, krawacze czy krawalniki, raszple, szpilardy, mulsze i cążki, a więc narzędzia do krojenia skóry i przybijania ćwieczków czy gwoździ. Skórę szyto szydłami i igłami „szwabskimi, szewskimi, rymarskimi, ordynaryjnymi". Używano dratwy szewskiej lub różnych kolorów nici. Cholewki naciągano na kopyta, których w każdym warsztacie było przynajmniej kilkadziesiąt do różnych typów i wielkości obuwia. Gotowe obuwie umieszczano na „prawidłach ze strzałami" czy „polskich, starych". Obuwie woskowano, w kilku warsztatach wymienia się kawałki czy całe kręgi wosku, i czyszczono szczotką. Starannie futrowano wnętrze buta czy trzewika [40].

Szewcy warszawscy w omawianym okresie rozwinęli wyraźnie swe umiejętności zawodowe i zamożniejsi z nich uzyskali znaczenie w hierarchii cechowej. Przygotowywali się oni coraz wszechstronniej do zaspokojenia zwiększonego popytu, jaki wystąpił pod koniec omawianego okresu.

INNE RZEMIOSŁA SKÓRNICZE

Omawiać tu będziemy miechownictwo, kaletnictwo, rękawicznictwo, paśnictwo i introligatorstwo jako rzemiosła, które łączy konieczność korzystania z lepszych gatunków skór (wyprawianych przez czerwonoskórników, białoskórników, kordybaników,

[38] J. Kitowicz, op. cit., s. 312–314; AGAD, SW, nr 351, k. 119–120.
[39] J. S. Lewiński, op. cit., s. 3–6.
[40] I. Turnau, *Skórnictwo*..., s. 67–84; I. Turnau, *Odzież*..., s. 92–98; AGAD, WE, nr 1223. Inwentarze szewskie.

safianików i rymarzy). Wszystkie te rzemiosła wyrabiały z nich drobne dodatki do odzieży, czy niekiedy jej części, oraz elementy wyposażenia wnętrz i opraw książkowych.

Miechownicy posiadali w Warszawie w badanym okresie kilka niewielkich warsztatów nie wyszczególnionych w ogólnych statystykach, ale wspominanych w szczegółowych źródłach płatniczych czy inwentarzach. O asortymencie ich produkcji najlepiej informuje inwentarz majstra Gniewkowskiego z lat osiemdziesiątych XVII w. „Towar miechowniczy w sklepie dolnym" — to zapasy barwnych skór „czerwonych" i w innych kolorach, „gdańskich", białych, zamszowych, łosich i innych. Z nich szyto: „sakwy cielęce szare", „sakiewski półjuchtowe czerwone", „tłomoczki z praskiej skóry", „pokrowce na łuki z żółtej skóry", inne pokrowce na różnej wielkości szable, „trzosy różne", „worki do ćwieków czerwone", worki do śrutu pojedyncze i podwójne ze skóry łosiej, „rury skórzane do pistoletów", „pasy do ruptury ze sprężyną jeszcze niegotowe", „item pasów bez sprężyny nie dorobionych", pasy ze sprzączkami z łosiej skóry, pokrowce skórzane, a także szyte z tkanin, bai i szerzynki, „poduszki łosie włosem i wełną nasłanych", „item poduszek zamszowych sierścią nasłanych", „rękawic łosich par 4", kapturki do pistoletów haftowane i proste, tace skórzane, materace drelichowe „wrocławskie" „sierścią tkane". Razem wartość tego towaru wyceniono na 1170 zł i 3 gr. Reszta towaru tego miechownika znajdowała się „w kramie u p. Chałkiewicza". Były to pokrowce szerzynkowe i szardziowe, a więc z tkanin wełnianych czesankowych, zamszowe worki do ćwieków, „kapturki do olster", haftowane „amelie", czyli damskie torebki, rękawice wilcze, różne worki, pokrowce na łyżki, łuki, szable, skórzane pendenty, trzosy, ładownice, jeszcze poduszki i materace tak z tkanin, jak i skór zdobionych niekiedy haftem. Cały ten towar wyceniono razem na 2371 zł i 15 gr.

Różnorodność wyrobów znajdujących się w jednym tylko warsztacie zmarłego miechownika wskazuje m.in. na fakt istnienia produkcji kaletniczej (zwanej także w niektórych miastach taszniczą) i rękawiczniczej. Posługiwano się przy tym szerokim asortymentem tak barwnych, jak i szarych czy czarnych skór od cielęcych do najdroższych kozłowych. Wspomina się o wyrobach z juchtu, czyli wyprawionych specjalną techniką skór młodych wołów. Wykonywano także roboty typu tapicerskiego z tkanin wełnianych i drelichu. Z tkanin szyto także niektóre torebki czy sakiewki. Obok wszelkich przedmiotów służących do wyposażenia wnętrz mieszkalnych aż do tacek wykonywano różne pokrowce na oporządzenie wojskowe i cywilne i wreszcie ortopedyczne pasy do ruptury. Część tych towarów przeznaczano na zbyt dla nieznanego kosumenta, bardziej zaś skomplikowane wyroby, nieraz bogato zdobione, wykonywano na zamówienie zamożniejszych klientów.

Warszawskie warsztaty miechownicze miały na ogół, poza majstrem, jednego czeladnika, ucznia i ewentualnie „dziewkę", która wykonywała może jakieś prace pomocnicze. U wspomnianego już majstra Gniewkowskiego „Instrumenta miechownicze" wyceniono tylko na sumę 8 zł i 28 gr. Miał on: „Krawaczów szewskich prostych 3. Krawaczów olenderskich 2. Żelazo garbarskie 1. Nożyce krawieckie 1. Świderek. Młotek. Szwayce. Dłotko. Obcęgi. Pilnik. Pilniczek mały" [41]. Nie wspomniano tu jeszcze o igłach, niciach i ewentualnie dratwie do szycia skór. Majster lub doświadczony czeladnik kroił skóry i dawał różnorodne wyroby do szycia pomocnikom. Pod koniec omawianego okresu produkcja ta traciła na znaczeniu. Wobec wysokiej ceny skór wiele ze wspomnianych powyżej wyrobów szyto z tkanin.

Wyodrębnienie się rękawiczników warszawskich doprowadziło do przejęcia przez nich całego prawie asortymentu produkcji miechowniczej. Produkcja rękawicznicza

[41] AGAD, WE, nr 1223; I. Turnau, *Skórnictwo...*, s. 134–157.

wyodrębniła się pomiędzy rokiem 1716 a 1727, jakkolwiek „artykuły cechu rękawiczniczego" spisano dopiero w 1758 r. Wynika z nich, że „ma wolność ten cech roboty swoje jako tylko może się pozwać to jest kolety, patrontaszy zamszowe, juchtowe, pendenty, miechy, kiesiąnki, z różnych skór farbowanych i nie farbowanych, albo białego zamsu rękawice z aksamitu, jedwabnych materyji, lub z wilczych nóg i innych zwierząt, kaftany, spodnie haftowane i niehaftowane, pończochy złotem i srebrem wyszywane, tudzież do karabinów i co tylko do żołnierskiego przynależy moderunku, także inne jako mogą znajdować się dla potrzeby rzeczy robić i na wszelkich miejscach publicznie przedawać". Zarazem zakazywano wykonywania tych robót krawcom, kuśnierzom, siodlarzom, rymarzom i białoskórnikom [42].

Uzupełnieniem tych informacji jest taksa marszałkowska koronna z 23 XI 1767 r., która wyszczególnia podobny typ wyrobów wraz z cenami za ich wykonanie: „Kaftan łosi stebnowaną robotą z najlepszego gatunku skóry duk[atów] 4. Kaftan łosi takąż robotą z rękawami z podlejszej skóry duk. 3. Spodnie polskie z dobrej łosiej skóry i ze stebnowaniami kwiatami, wężami, także z 4 skórzanemi kieszeniami duk. 4. Spodnie polskie łosie z podlejszej skóry, ale takąż robotą i z kieszeniami jak wzwyż wyrażone, duk. 3. Spodnie łosie niemieckie z dobrej skóry stebnowaną robotą do guzików i z kieszeniami duk. 2 ty[nfów] 7. Spodnie łosie niemieckie z podlejszej skóry i takowąż robotą i z kieszonkami jak wzwyż wyrażone duk. 2. Spodnie polskie prawdziwe kozłowe, z rzymskich kozłów, ze stebnowanemi kwiatami i wężami, klinami łosiemi i ze 4 skorzanemi kieszeniami duk. 3. Spodnie łosie prawdziwe kozłowe podlejszych skór i takowąż robotą jak wzwyż wyrażone, duk. 2. Spodnie niemieckie z prawdziwych kozłowych skór dobrych stebnowaną robotą do guzików i ze skórzanemi kieszonkami, tak żółte jako też i czarne, duk. 2. Spodnie niemieckie z prawdziwych kozłowych skór, ale z podlejszych taką robotą jak wzwyż wyrażone, żółte i czarne, duk. 1, ty. 10. Spodnie polskie z czabanów węgierskich i z wyszywanemi kwiatami i wężami, z jedwabiem także i z skórzanemi kieszeniami duk. 1, ty. 6. Spodnie polskie z spychanych baranich skór do prania i z skórzanemi kieszeniami duk. 1. Spodnie polskie ordynaryjne ty. 10. Spodnie niemieckie czarne z guzikami, czabanowe dobre i ze skórzanemi kieszeniami duk. 1, ty. 6. Spodnie niemieckie ze spychanej skóry żółte, ordynaryjną robotą bez guzików, tylko do wiązania ty. 10".

Wyróżniono także różne flyntpasy i ładownice, poduszki i kaptury. Z wyrobów, od których pochodzi nazwa cechu, podano tylko: „Para rękawiczek łosich z stylpami stebnowanemi ty. 7. Para rękawiczek kozłowych prawdziwych z stylpami ty. 6. Para rękawiczek baranich ze stylpami ty. 4" [43].

Z danych tych wynika, że rękawice były tylko jednym z licznych wyrobów tego cechu skórniczego. Do podstawowych artykułów należały większe części skórzanej odzieży, a więc różnego kroju kaftany i spodnie noszone tak do ubioru polskiego, jak i zagranicznego. Spodnie i inne części odzieży szyto zarówno z najlepszych gatunków skór kozłowych, jak łosich i baranich wyprawianych zarówno przez czerwonoskórników, białoskórników czy zamszowników, bo „skóry spychane do prania" — to właśnie zamsz. Szyto także różnego typu sakiewki zarówno ze skóry, jak i tkanin, szelki, halsztuki i inne dodatki do ubioru wojskowego. Niewielki cech dobrze zaspokajał zapotrzebowanie tak mieszczan, jak przyjezdnej szlachty. Tańsze spodnie skórzane należały do ubioru zawodowego różnych rzemieślników. Najbardziej skomplikowaną czynnością zawodową był wyrób samych rękawic Rrojonych według ustalonych szablonów.

O poszczególnych paśnikach wspomina się parę razy w statystykach Starej Warszawy. Wyrabiali oni różne pasy z rzemieni wyprawionych przez rymarzy. W XVII w.

[42] AGAD, SW, nr 320, k. 18–22.
[43] I. Turnau, *Odzież...*, s. 85–86.

modne były jeszcze tego typu pasy nabijane następnie metalem, oraz paski plecione i różne rzemienie używane do ubioru jeździeckiego i wojskowego. W XVIII w. modne były jeszcze tego typu pasy nabijane następnie metalem, oraz paski plecione i różne rzemienie używane do ubioru jeździeckiego i wojskowego. W XVIII w. wobec rozpowszechniania się pasów tkanych zawód paśników pracujących wyłącznie niemal w oparciu o surowiec skórzany zanika w Warszawie, podobnie jak w całym kraju.

Do cechów skórniczych należą po części introligatorzy używający skóry do oprawy książek. W Starej Warszawie wspomniano w 1659 r. o jedynym introligatorze, a drugi, Baltazar Grabowski z Szamotuł, został przyjęty do prawa miejskiego w 1692 r. Pośrednie wiadomości z akt krakowskich informują o założeniu w 1703 r. cechu introligatorskiego, podczas gdy dotychczas bibliopole utrzymywali czeladników introligatorskich. Kilku mistrzów było wychowankami cechu krakowskiego. Wyróżniają się wśród nich: Paweł Repelewicz, wielokrotny starszy, Baltazar Grabowski i Wojciech Czerwiński. Występowali oni przeciw bibliopolom warszawskim (głównie Walentemu Gagatowiczowi), aby odprawili czeladników introligatorskich i korzystali z usług nowo powstałego cechu. Spór ten ciągnął się do 1730 r. Przez dość długi okres introligatorzy warszawscy, gdy szło o szkolenie młodzieży, byli uzależnieni od macierzystego cechu krakowskiego. W 1711 r. cech krakowski stwierdza: „chłopców chować pozwoliliśmy, ale u nas zapisani byli przez listy, na wyzwolenie zaś odsyłani [...], a to dla tegośmy uczynili, że [introligatorami w Warszawie] byli nasi uczniowie krakowscy". Słaby cech warszawski pracował podobną techniką do tej, jaką stosował cech krakowski. Za sztukę mistrzowską przyjmowano oprawienie kilku książek w skórę, jej farbowanie, wykonanie narożników i klauzul, kolorowych marginesów i stempli. Introligatorzy korzystali ze skór wyrabianych przez czerwonoskórników, kordybaników i safianików. Introligator umiał także farbować skóry na różne kolory, jednak sam ich nie wyprawiał. Skóra świńska nadawała się dobrze na oprawy książkowe. Dwaj sklejacze książek, Gałeczka i Tłuczkiewicz, byli świadkami przyjęć do prawa miejskiego w latach 1726–1731 [44], a więc mieli dobrą pozycję mieszczańską.

Ogólnie można by scharakteryzować omawiane tu branże rzemiosła warszawskiego z lat 1655–1764 jako usługowe dla licznych nabywców przyjezdnych, głównie szlachty. Wśród nich duże znaczenie mieli krawcy. Asortyment ich wyrobów i wymogi sztuki mistrzowskiej potwierdza wyżej poczynione spostrzeżenie w odniesieniu do całej grupy rzemiosł. Podobnie rzecz się miała z produkcją szewską. Nastawienie na obsługę przyjezdnej szlachty i wojskowych widać szczególnie w asortymencie produkcji rymarskiej i siodlarskiej. Wśród wyrobów włókienniczych szczególne znaczenie mieli pasamonicy i szmuklerze, których wyroby zakupywane były przez nabywców z całego terenu dawnej Rzeczypospolitej. Jednakże nie wykorzystali oni swej szansy i nie nadążali za potrzebami rynku stołecznego, dlatego też ulegli konkurencji rzemiosł innych miast, zwłaszcza gdańskich.

PODZIAŁ PRACY I SZKOLENIE ZAWODOWE W WARSZTACIE

Podział pracy w warsztacie cechowym był oparty na innych zasadach niż w manufakturze. W teorii każdy rzemieślnik po przeszkoleniu zawodowym był zdolny do wykonywania całego asortymentu wyrobów danego cechu, podczas gdy robotnik w manufakturze wykonywał wciąż te same czynności. Jednakże w praktyce szkolenie ucznia było powolne, a i młodszego czeladnika nie zawsze dopuszczano do najbardziej odpowiedzialnych czynności, jak apretura wyrobów we włókiennictwie, a krojenie skóry,

[44] J. Pachoński, *Zmierzch sławetnych. Z życia mieszczan w Krakowie w XVII i XVIII wieku*, Kraków 1956, s. 157, 203, 280–304; MHW, Przyjęcia do prawa miejskiego.

dozór nad etapami garbowania czy wykończenie wyrobów w skórnictwie. W poszczególnych warsztatach majster najczęściej obsługiwał klientów, kupował surowiec, doglądał sprzedaży towaru w kramie, obsługiwanym przez małżonkę czy czeladnika, pilnował kadzi z garbującymi się skórami, które oczyszczał z sierści, kroił odzież czy obuwie.

Zagadnienia podziału pracy i szkolenia zawodowego wiązały się ściśle ze sprawą traktowania uczniów i czeladników. Uczeń był bezpłatną siłą roboczą wykorzystywaną do wszelkich pomocniczych robót. Przyjmowano go najpierw na okres próbny wynoszący co najmniej parę tygodni. Przed przyjęciem ustalano, „że jest z poczciwych rodziców spłodzony, do tego i nie poddany", informowano się także o wyznaniu i narodowości. Próba miała wykazać, czy uczeń chętnie wykonywał ten zawód i czy nie przekraczał on jego sił fizycznych, zwłaszcza gdy szło o wszelkie czynności garbarskie. Brak na ogół dokładniejszych ustaleń o wieku przyjmowanego ucznia. Jednakże o ile w krawiectwie czy szewstwie można było szkolić już 10-letnich chłopców, o tyle do terminowania w zawodach wymagających większego wysiłku fizycznego przyjmowano już raczej kilkunastoletnich wyrostków, co oczywiście opóźniało zdobycie wyszkolenia zawodowego. W większości tu przedstawianych zawodów obowiązywał uczniów trzyletni okres terminu, jednakże w 1766 r. przedłużono go u krawców staromiejskich do lat czterech. Zmianę tę motywowano koniecznością „większej nauki i umiejętności w wydoskonaleniu się w robocie krawieckiej", a to „dla co dzień prawie nastawającej mody" dlatego „w przeciągu lat trzech, ile tępemu i nie pojętnemu uczniowi wydoskonalenia należytego dać nie można". Okres nauki skracano, jeśli rodzice ucznia płacili za nią majstrowi. Uczeń taki, choć pozostawał w warsztacie bezpłatną siłą roboczą, mógł zdobyć umiejętności zawodowe szybciej niż ci, których szkolono raczej okolicznościowo, w miarę napływających zamówień i typu wynikających z nich robót. W ciągu omawianego okresu obserwuje się tendencję do przedłużania okresu pracy w terminie. Garbarze prascy przyjmowali ucznia na 3 lata, siodlarze na 4 lata, a rękawicznicy na 4–5 lat terminu po trzech miesiącach próby. Hafciarze wymagali aż 7 lat terminu. Długie okresy terminu powodowały, że uczeń otrzymywał od majstra przyodziewek lub nawet drobne świadczenia finansowe. Np. garbarze prascy zalecali: „temuż jednak chłopcu powinien dać magister cielaka co tydzień przez 1 rok, zaś przez dwie lecie na dwie niedzieli krowinę" [45]. Oznacza to, że uczeń mógł wyprawić w warsztacie skórkę cielęcą lub krowią i sprzedać na własne konto.

Po wyzwoleniu uczeń stawał się robieńcem czy pachołęciem. Zwykle pracował on jeszcze jakiś czas (pół roku u rymarzy warszawskich według statutu z 1759 r.). Później udawał się on zwykle na wędrówkę, która trwała 3 do 5, a nawet do 8 lat. Dojście do własnego warsztatu utrudniał ponadto przymus przepracowania najczęściej roku i 6 tygodni u jednego z warszawskich majstrów. Czeladnicy wyraźnie dzielili się co najmniej na dwie a często i na trzy kategorie. Wyzwoleńcy, czyli pachołęta dopiero po wypłaceniu należności z racji swych wyzwolin z terminu i okresu pracy u majstra zostawali wpisani w „regestr towarzyski". Używano na ich określenie także słowa burs od niemieckiego „Bursche". Pisano o wędrujących i miejscowych bursach, a nawet wyróżniano trzy ich kategorie: „bursa najlepszego, podlejszego i najpodlejszego". Wszelkie kary cechowe wyznaczane czeladnikom określano w momencie, podczas gdy pachołęta karano „starym obyczajem" [46]. Po odpowiednio zorganizowanej wędrówce czeladnik zorientowany w różnych metodach swej pracy stosowanych w różnych warsztatach cechowych tak Polski, jak i sąsiednich krajów, pracował już jako najbardziej wykwalifikowany zastępca majstra, a czasem prowadził sa-

[45] B. Ślaski, *Dawne ustawy cechu skórników praskich i warszawskich*, Warszawa 1910, s. 11.
[46] W. Wojciechowska, op. cit., s. 31–37, 72–100 i cytowane wyżej statuty cechowe.

modzielnie warsztat wdowi. Do niego należały wtedy targi z klientami i branie miary, starania o zakup surowca, krajanie odzieży czy obuwia, doglądanie garbowania czy wykończania wyrobów. On odpowiadał za całość pracy wykonywanej w warsztacie lub też pracował według najwyższych norm produkcyjnych.

Tak więc w warsztatach rzemieślniczych istniał ustalony tradycją cechową podział pracy, który umożliwiał także szkolenie zawodowe.

ROZMIARY PRODUKCJI I RYNEK

MOC PRODUKCYJNA RZEMIOSŁ WARSZAWSKICH I KONTROLA JAKOŚCI WYROBÓW

Obliczenia mocy produkcyjnej mogą dotyczyć tylko niektórych liczniejszych rzemiosł włókienniczych, skórniczych i odzieżowych. Są one możliwe dzięki informacjom o normach produkcji stosowanych w pracy rzemieślników. Jedynie praca czeladników mogła podlegać normalizacji, gdyż majster nie wyznaczał sobie norm i nie mógł stawiać tak precyzyjnych wymagań zawodowych szkolonym uczniom wykonującym zwykle prace pomocnicze. Normowanie pracy czeladników wiązało się z tygodniowymi opłatami będącymi dodatkiem do utrzymania w domu majstra. Dlatego właśnie w kilku statutach cechowych dość dokładnie ustalono możliwości wytwórcze w jednym dniu pracy.

Brak tego typu ustaleń dla warszawskich rzemiosł włókienniczych. Jedynie haftarze w statucie z 1681 r. ustalają wochlon, czyli tygodniową płacę dla doświadczonego czeladnika na 2 zł, a „mniej umiejętnemu po złotemu". Zalecają oni branie tryngeltu jedynie od „małych robót i naprawek". Parę warsztatów sukienniczych i płóciennniczych produkować mogło w przybliżeniu po kilkadziesiąt do 100 postawów czy sztuk rocznie na 1 czynne krosno. W zakładach filcowniczych jeden pracownik



Żyd warszawski z mieszczaninem w polskim ubiorze. Fragment otoku panoramy Warszawy od strony Wisły J. J. Feygego z ok. 1701 r.

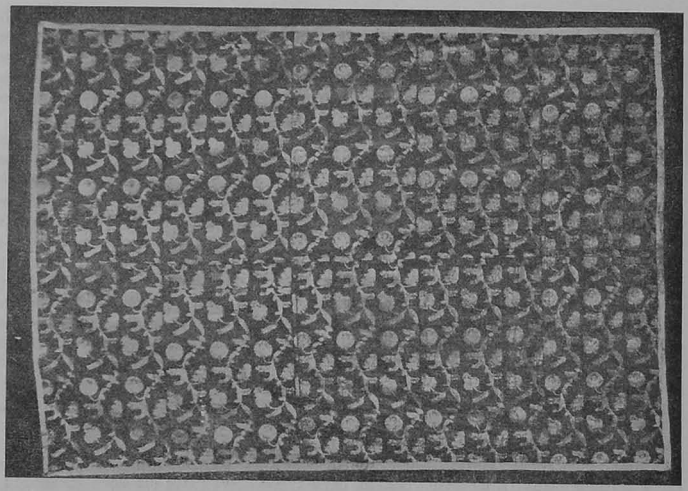

Makata we wzór kwiatowy, jedwab turkusowy. Wyrób polski, XVIII w.

mógł wykonać 200–300 kapeluszy i kilkaset prostych czapek rocznie. Niepodobna ustalić rozmiarów produkcji szmuklerzy i pasamoników ze względu na zbyt wielką różnorodność wyrobów. Nie udało się także ustalić norm dziennych w krawiectwie pomimo ustalonych opłat od różnego typu ubiorów. Wynika to z panującego w warsztacie podziału pracy, majster najczęściej kroił odzież, a czeladnicy przy pomocy uczniów ją szyli. Dla bardziej zestandaryzowanych typów odzieży można jednak orientacyjnie ustalić, że sto kilkadziesiąt do dwustu warsztatów krawieckich czynnych w Warszawie w połowie XVIII w. mogło wykonywać po parę sztuk odzieży dziennie. Gdyby wydajność przeciętnego, a więc zatrudniającego 3–4 osoby, warsztatu krawieckiego wyceniać orientacyjnie na kilkaset sztuk odzieży rocznie, to kilkanaście do 20 tys. sztuk odzieży zaspokajałoby prawdopodobnie potrzeby tak przyjezdnych, jak i miejscowych konsumentów. Liczy się przy tym ok. 300 dni roboczych rocznie, długi — kilkunastogodzinny dzień pracy i zwiększona liczba producentów w okresie sejmów czy innych zjazdów. Liczba przyjezdnych krawców musiała być dość znaczna. W statucie krawieckim Nowej Warszawy z 1671 r. nie zakazywano dworskim i innym krawcom przyjazdów, a wymagano tylko, aby „na sejm albo conwocatią i inny zjazd zjachawszy zanim zacznie robić" opowiedział się w Magistracie i w miejscowym cechu. Swobodna sprzedaż gotowej odzieży podczas zjazdów czy jarmarków ułatwiała jej nabycie uboższym konsumentom [47].

Łatwiej ustalić na podstawie badań odnoszących się do całej Polski wysokość produkcji szewskiej. W połowie XVIII w. 90 cechowych majstrów Starej Warszawy mogło wykonać 400–500 par obuwia na warsztat, a więc do 45 tys. par rocznie, wliczając w to damskie obuwie tekstylne, wymagające mniejszej pracy. Przeciętnie

[47] AGAD, Metryka Koronna, nr 209/II, k. 100–102.

J. S. Lewiński przyjmuje dla szewców warszawskich do 8 par obuwia tygodniowo [48]. Liczba majstrów szewskich Starej Warszawy może zapewne być podwojona wobec istnienia cechów nowomiejskiego i praskiego oraz licznych partaczy. Tak więc mogli oni produkować do 100 tys. par obuwia rocznie. Przeciętny mieszkaniec stolicy przy ówczesnym stanie ulic zużywał doszczętnie co najmniej jedną parę butów w ciągu roku. Bardziej realny jest szacunek do 2 par obuwia rocznie na jednego mieszkańca. Produkcja szewska mogła więc także obsłużyć sporo przyjezdnych nabywców.

Inne cechy skórnicze nie określały ściśle swych norm pracy. Długi cykl produkcyjny wszelkiego garbarstwa, a także wyprawy skór futerkowych uniemożliwiały takie ustalenia, zresztą normy nie były potrzebne, bo majster czy starszy czeladnik doglądali młodszych pracowników. Natomiast rękawicznicy warszawscy w statucie z 1758 r. dokładnie określają „dniowe sztuki". Czeladnik miał wykonać dziennie: „Rękawic wewnątrz szytych 4 pary, kiedrowanych rękawic 2 pary, angielskim szwem szytych rękawic 1 parę". Dla panien rękawiczek powierzchownie szytych 3 pary. Spodni kiedrowanych albo marszczonym szwem czy polskich czy niemieckich 2 pary. Czarnych spodni z guzikami jedną parę". „Pendentów jednym paskiem stępnowanych 2. Item sztulpow trzema paskami stępnowanych 2 pary". O inną robotę wolno się będzie majstrowi z czeladnikiem ugodzić. Gdy czeladnik „dniowej sztuki" nie wykonał — majster strącał mu tynfa z wochlonu, a przy przekroczeniu normy — tyleż dopłacał [49]. Dane te są interesujące także dla krawiectwa, gdyż szycie skóry było bardziej uciążliwe.

Kontrola jakości produkcji cechowej należała do starszych cechu i odbywała się zarówno w warsztatach, jak i w jatkach czy innych miejscach sprzedaży. Na złą jakość i wysokie ceny robocizny skarżyli się nieraz konsumenci. Już Jarzębski narzeka: „Wiele piszą od roboty za ledajakie choboty" [50]. Dbałość o poziom produkcji należała do tradycji cechowej. Jednakże właśnie w Warszawie te organizacje były słabe, a liczba różnego typu konkurentów, od serwitorów do najbiedniejszych przeszkodników, była ogromna. Cechy starały się o uzyskanie opłat od producentów nie będących ich członkami i kontrolę towarów oferowanych na targach i jarmarkach. Realna możliwość kontroli istniała jednak tylko w odniesieniu do członków cechu. Statut cechu krawców Nowej Warszawy z 1671 r. zaleca: „Item mistrz, gdy robotę weźmie ludzką, ma ją prędko zrobić porządnie bez wszelkiej skargi. Item gdy mistrz objął roboty i onę nie zrobił, i owszem tę ludzką robotę zastawił, przedał, karany kamieniem wosku". W cechu krawieckim Starej Warszawy wszelkie skargi na zepsucie roboty przez majstra cechowego czy „kwartalnego", zgłoszone ze strony klienta zarówno szlacheckiego, jak i mieszczańskiego, były rozstrząsane przez starszych, którzy oglądali zepsutą sztukę. Zakazywano także wyciągania od klientów więcey materyi y wszelkich potrzeb, jak tylko tyle, ile wystarczyć im powinno" [51].

W Cechu Garbarzy praskich w 1720 r. „starsi mają doglądać roboty, aby wyprawa dobra w skórach była, aby drudzy bracia wstydu nie mieli [52]. Inne cechy skórnicze także podkreślają konieczność kontroli jakości. W sumie jednak możliwości kontroli cechowej, gdy idzie o masę wyrobów rzemieślników pozacechowych, były nikłe. Zamiast formalnej kontroli jakości istniał nacisk ze strony nieraz wymagających klientów szlacheckich. Zaspokajanie tych wymogów zależało nie tylko od stopnia przygotowania zawodowego rzemieślników, lecz przede wszystkim od popytu na ich wyroby. W okresach masowych zamówień w czasie zjazdów jakość produkcji odzieżowej i skórniczej mogła niejednokrotnie ulec pogorszeniu.

[48] J. S. Lewiński, op. cit., s. 11.
[49] AGAD, SW, nr 320, k. 18–22.
[50] A. Jarzębski, *Gościniec abo Krotkie opisanie Warszawy*, Warszawa 1974, s. 84.
[51] W. Wojciechowska, op. cit., s. 55–72; AGAD, Metryka Koronna, nr 209/II, k. 100–102.
[52] B. Ślaski, op. cit., s. 8.

RYNEK ZBYTU

Zagadnienie zbytu jest szczególnie skomplikowane w rzemiosłach włókienniczych, odzieżowych i skórniczych, a to ze względu na stosunkowo szybkie zmiany mody. Z szybkich zmian mody zdaje sobie sprawę np. Pasek pisząc: „Mógłbym tego ornamentu mieć na cały wiek i dzieciom by się dostało, kupiwszy raz u cudzoziemców; aż za rok albo i prędzej nie moda, nie tak zażywają: to psuj, to przerabiaj, albo na tandetę daj, a insze sprawuj, bo musiałbyś się w tym chyba inter domesticos parietes [nosić między domownikami] prezentować, alias między ludzi wyjechawszy to zaraz jako wróble na sowę: dziw, dziw, zaraz palcem pokazują, zaraz mówią, że ten strój pamięta potop. O damach i ich wymysłach nic nie mówią, bo bym tę wszystkę księgę tą zepsuł materyją" [53]. Chodzi tu głównie o wykonywanie droższych strojów i dodatków, ale konieczność uwzględniania zmian mody obciążała wszystkich rzemieślników prezentowanych tu zawodów.

Druga trudność dotyczy ustalenia typów kosumentów pragnących uzyskać określone wyroby. Rzemiosło warszawskie pracowało na płynny i trudny do ustalenia rynek zbytu, zaspokajając okresowo potrzeby mas przyjezdnych konsumentów. Niełatwo ustalić, w jakim stopniu była to konsumpcja luksusowa, w jakim przeznaczona dla szerszych kręgów użytkowników.

W jakim stopniu umieli oni sprostać wymaganiom różnorodnej klienteli? Czy rzeczywiście produkcja najliczniejszych krawców, szewców, ewentualnie także pasamoników, szmuklerzy, haftarzy, rymarzy, siodlarzy, miechowników czy rękawiczników docierała do wybrednej magnackiej klienteli i do szerszych mas przyjezdnej szlachty? Niektóre towary były chętnie kupowane. Znany ustęp Kitowicza informuje o modzie na warszawskie damskie obuwie tekstylne, panującej od lat trzydziestych do sześćdziesiątych XVIII w.: „Szewcy warszawscy niezmiernie profitowali na tym towarze, który z tego miasta rozchodził się po całym kraju; i choć po innych miastach robiono takież trzewiki, nie miały jednak takiego szacunku, jak warszawskie; co większa z ręki tegoż samego szewca, który w Warszawie robił bardzo gustowne trzewiki, już się nie wydawały takie, skoro się przeniósł do innego miasta. Mężowie dla żon, ojcowie dla córek, kawalerowie dla dam wyprowadzali takie trzewiki tuzinami i kopami; w prezentach nawet przedślubnych niepoślednie trzymał miejsce warszawski trzewik" [54].

Nie tylko damskie pantofelki tak dobrze rozchodziły się po kraju. Wiele warsztatów szewskich ograniczało się do wytwarzania jedynie najwykwintniejszego obuwia kupowanego przez przyjezdną szlachtę. Stąd wynikły zalecenia Magistratu z 1756 r., aby szewcy „czarnej roboty" z jatek na Podwalu sprzedawali wyroby przeznaczone dla szerszego kręgu konsumentów: „aby publiczna pospólstwa wygoda przez zarzucanie czarnej roboty uszczerbku nie miała, czarną tylko robotę sprawiać mają i będą powinni" [55].

Obok wyrobów szewskich przyjezdnych interesowały szczególnie nie tylko usługi krawieckie, lecz właśnie modniarskie. „Nie bardzo miłego mógł się spodziewać przywitania mąż od żony, przyjeżdżający z Warszawy bez korneta, o który najpierwsze na przywitaniu było pytanie. Jeden wielce gniewliwą jak osę mający żonę, kupił dla niej kornet modny. Jedzie wesoły do domu, pewien miłego przywitania, lecz na nieszczęście od pudełka źle umieszczonego zginęło w drodze denko z kornetem. Mąż, przybywający do domu ciemnym mrokiem, a przy tym podochocony w nadzieję korneta, bierze pudełko w ręce, niesie prosto i oddaje żonie: «Naści, moja ko-

[53] J. Pasek, op. cit., s. 92–94.
[54] J. Kitowicz, op. cit., s. 514.
[55] AGAD, WE, nr 4, k. 25–27, 348–352.

chanko, prześliczny kornet». Żona rozumiejąc, że ją tym sposobem prześladuje, gdy biorącej za spód wpadła ręka w próżne pudło, uderzyła go mężowi w łeb, nałajawszy słowami jak najdokładniejszymi. Mąż, nie czekając większej zapłaty, pobiegł co prędzej do Warszawy, przywiózł inny kornet. Lecz żona statecznie trzymała, że zgubiony był piękniejszy, choć go nie widziała" [56].

Wszystkie tego typu ułamkowe i anegdotyczne wzmianki nie dają odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu najliczniejsze przynajmniej warszawskie rzemiosła pracowały na zbyt na rynki regionalne czy rynek krajowy. Można tu zresztą zadać następne pytanie, w jakim stopniu istniał na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej rynek wewnętrzny? W. Rusiński rozważał zagadnienie tworzenia się rynku wewnętrznego w Polsce w drugiej połowie XVIII w., upatrując początków tego procesu w pierwszej połowie stulecia. Skrajna eksploatacja chłopa, słabość mieszczaństwa przy zacofaniu transportu i niepomyślnym układzie stosunków politycznych — uprzywilejowaniu szlachty w zakresie handlu i braku ochrony celnej dla produktów krajowych — wpływała na opóźnienie procesu formowania się rynku wewnętrznego. Rynek ten jednakże się tworzył i dość duża produkcja rzemieślnicza tak cechowa, jak pozacechowa w Warszawie wpływała na przyspieszenie tego procesu. Miasto to przejmowało zwolna funkcję centralnego ośrodka ogólnokrajowej wymiany towarowej [57].

Nastawienie liczniejszych warszawskich rzemiosł odzieżowych i skórniczych na luksusową produkcję przeznaczoną głównie dla przyjezdnych magnatów z ich dworami i szlachty ukazywano już na wielu przykładach. Skarżono się raczej na brak towarów codziennego użytku, przeznaczonych dla szerszych, miejskich konsumentów. Dane o normach produkcji pozwalają na określenie przypuszczalnej wyprodukowanej ilości odzieży i obuwia, oraz dodatków modniarskich czy skórniczych. Wydaje się, że ta produkcja przekraczała znacznie potrzeby miejscowej ludności. Brak jednak najważniejszego materiału dowodowego, jakim byłyby zapisy o zakupach zamiejscowych klientów u warszawskich rzemieślników. Zbadałam ok. trzech tysięcy inwentarzy szlacheckich z Mazowsza, Lubelskiego, Małopolski i Wielkopolski. Materiał ten informuje jednak tylko o rodzajach noszonych ubiorów, a nie o miejscu ich wykonania i zakupu. Spisywano je zwykle po śmierci właściciela. Jednakże dość szybkie reagowanie szlachty na zmiany mody, tak w zakresie ubioru narodowego, jak i zagranicznego, a zwłaszcza nabywania drobnych dodatków modniarskich do sukni damskich, świadczyłoby o tym, że zaopatrywano się w większych miastach, a więc także w Warszawie. Dotyczy to przede wszystkim kupowanych najczęściej ubiorów, obuwia czy dodatków [58], a także uprzęży, siodeł czy szczegółów wyposażenia wnętrz mieszkalnych. Te lżejsze, niewielkie i o bardzo zróżnicowanej cenie wyroby rozchodziły się po całym kraju, zwłaszcza zaś po tych jego regionach, które pozbawione były większych miast. Zwiększyła się także rola miejscowych garnizonów wojskowych jako masowego konsumenta zestandaryzowanej odzieży i obuwia.

POZYCJA SPOŁECZNA I MAJĄTKOWA RZEMIEŚLNIKÓW

Rzemiosła włókiennicze, odzieżowe i skórnicze należały do średnio zamożnych i uboższych w hierarchii cechowej. Na szczycie tej drabiny lokowali się jeszcze, tracący na znaczeniu kuśnierze, handlujący importowanymi skórami futerkowymi. W hierarchii

[56] J. Kitowicz, op. cit., s. 507.

[57] W. Rusiński, *O rynku wewnętrznym w Polsce drugiej połowy XVIII w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1954, t. 16, s. 113–149.

[58] Wyniki mojej kwerendy odnoszącej się do polskiego ubioru narodowego z materiałów zarejestrowanych przez „kwerendę wiejską".

tej znacznie niżej stali najzamożniejsi szmuklerze i pasamonicy, miechownicy, siodlarze, rękawicznicy i bogatsi krawcy. Do najuboższych należeli szewcy, garbarze, rymarze czy tkacze. Istniały różnice terytorialne: rzemieślnicy staromiejscy byli na ogół zamożniejsi od nowomiejskich i praskich czy leszneńskich majstrów cechowych. To byłby wniosek najogólniejszy. Jeśli wniknąć w szczegóły, to linie podziału majątkowego przebiegały w sposób znacznie bardziej złożony. Serwitorzy królewscy byli często znacznie lepiej uposażeni od majstrów cechowych i lekceważyli sobie przynależność do grupy producentów swej branży. Reszta rzemieślników pozacechowych była nieraz uboższa od majstrów cechowych. Protekcja szlachty, magnatów czy duchownych w jurydykach nie dawała im tak silnego oparcia jak funkcjonujący system cechowy. Wśród rzemieślników pozacechowych było wielu czeladników nie mogących opłacić wpisowego do cechu ani nabyć prawa miejskiego przez posiadanie nieruchomości. W niektórych zawodach pracowali nieraz zupełni nędzarze, uzależnieni od kapitału kupieckiego lub nawet od producentów tej samej branży. Osobne zagadnienie stanowi rzemiosło żydowskie. Tu rozwarstwienie majątkowe było znaczne. Obok zamożnych kuśnierzy czy garbarzy trudniących się także handlem istnieli ubodzy krawcy produkujący tandetę, czyli gotową odzież nabywaną przez ubogich klientów.

Wśród rzemieślników cechowych jednej branży istniało ogromne zróżnicowanie tak pod względem pozycji społecznej, jak majątku. Istniały formalne podziały, np. na szewców safianników i majstrów „czarnej roboty", i podobne w obrębie liczniej występujących cechów. Jednakże bardziej złożone zagadnienie stanowi typ źródeł utrzymania nie zawsze związany bezpośrednio z typem wykonywanego zawodu. Tak więc żony różnych rzemieślników warszawskich prowadziły kramy, a zwłaszcza „budy płócienne", przysparzając dochodu we wspólnym gospodarstwie domowym. W niejednym opracowaniu podkreślano łączenie zajęć rzemieślniczych z drobnym handlem, który nieraz przynosił większe dochody. Np. żonę Macieja Starewicza, krawca dotkniętego ślepotą, uwolniono od płacenia czynszu za „budę płócienną". Przedmiejscy rzemieślnicy trudnili się dodatkowo zajęciami rolniczymi czy hodowlą, wynajmowali też konie dla celów transportowych. Źródła dochodów rzemieślniczych były w tym okresie bardzo zróżnicowane, nie zawsze uprawianie właściwego zawodu stanowiło najważniejszą podstawę dochodów rodzinnych.

Stan posiadania w zakresie nieruchomości i ruchomości interesujących nas rzemieślników informuje o ich pozycji majątkowej. Przy omówieniu struktury ludnościowej wyszczególniono już kilku właścicieli kamienic położonych przy bocznych ulicach Starego Miasta. Na przedmieściach rzemieślnicy posiadają domy z zabudowaniami gospodarskimi niezbędnymi do wykonywania niektórych zawodów, jak garbarstwa czy rymarstwa. Należy zarejestrować wzmianki o dorabianiu się własnych domów. Tak np. krawiec Brzeziński w 1720 r. stawiał sobie dom „z pruska wedle cekhauzu miejskiego", a haftarz Petrus Nestorowicz miał w 1721 r. kamienicę przy ul. Dunaj [59].

Gdybyśmy rozporządzali szerszym zestawem inwentarzy pozostawionych przez rzemieślników warszawskich, moglibyśmy ocenić w stopniu przybliżonym wartość posiadanych przez nich nieruchomości. Wystarczyłoby zastosować w tym celu metodę przyjętą w toku badania warunków bytu osiemnastowiecznych mieszkańców Poznania. Niestety, dochowane inwentarze Starej i Nowej Warszawy pochodzą głównie z końca XVII w. i nie dają szerszego obrazu sytuacji. W wyposażeniu warsztatów główną rolę odgrywały surowce i gotowe towary, a narzędzia miały niewielką wartość. Ogólna suma majątku wynosiła od kilkuset do kilku tysięcy złotych [60].

[59] AGAD, WE, nr 536, s. 10; nr 252–257, 592; 847–848; 540, k. 16; SW, nr 355 z 1721 r.
[60] J. Kruppé, *Ze studiów nad materialnymi warunkami bytu w środowisku mieszczańskim Poznania*

Pozycji społecznej nie należy oczywiście utożsamiać z majątkową. Szewcy z Podwala prosperowali całkiem dobrze zaopatrując szerokie rzesze konsumentów w „czarną robotę", a jednak cierpieli, gdy ich nazywano „Czerniakami lub innym nazwiskiem". Szczegółowe przepisy o kolejności zasiadania przy stołach w cechach staromiejskich ilustruje rozwarstwienie rzemieślników na trzy kategorie. W 1756 r. postanowiono: „stół ten, aby na zawsze zamykał w sobie magistrów cechowych z jatek dunajskich osób 10, Niemców, niemieckiej roboty bez jatek osób 4, z jatek podwalskich osób 4 ordynujemy". Tak więc magistrowie wyrabiający droższe obuwie z barwnych skór mieli stałą przewagę liczebną. Czynili oni najwięcej trudności przy przyjmowaniu swych kolegów „niemieckiej roboty" na wakujące miejsca przy najlepszym stole [61]. Starsi we wszystkich cechach mieli wiele przywilejów ułatwiających im wzmocnienie pozycji finansowej, np. wolno im było trzymać nieograniczoną liczbę czeladników. Nie zawsze jednak ich urząd cieszył się wśród majstrów odpowiednim prestiżem społecznym.

Zdarzało się, że majstrowie nie należący do władz cechowych mieli za sobą tak kolegów po fachu, jak przedstawicieli pospólstwa. Np. w 1684 r. pasamonik Jakub Staniszewski zwalczał cudzoziemców, konkurentów miejscowych rzemieślników cechowych i usiłował nie dopuścić do wejścia w życie niekorzystnej dla wyrobów cechowych taksy cen. Nie słuchał on rozporządzeń Magistratu, „ale też całe pospólstwo do tegoż nieposłuszeństwa causcitat". Nie chciał płacić laudum na straż miejską. Wołał „głosem wielkim": „diabeł nam tu po Francuzach i Szotach, co nam w mieście rządzą protestantami, że ich cierpieć nie będziemy". Znieważył on „słowami zelżywemi" ławnika Czamera. W 1687 r. protestował na ratuszu przeciw „urzędnikom grodzkim i ziemskim, że układają taksę cen w nieobecności wojewody mazowieckiego". W 1728 r. szewc Czempiński agitował „cechy różne do spisku" przeciw prezydentowi Loupiemu [62]. Trudno omawiać ogólne znaczenie gospodarcze czy polityczne tych wystąpień. Jednakże zwykły majster pasamoniczy czy szewc występowali tu w imię szerzej pojętego interesu uboższych zwłaszcza rzemieślników cechowych i znajdowali posłuch wśród szerszych mas pospólstwa warszawskiego.

ŻYCIE CODZIENNE I KULTURA ŚRODOWISK RZEMIEŚLNICZYCH

Materiały do tego zagadnienia pochodzą głównie z akt cechowych i dlatego można tu mówić o kulturze środowiska rzemieślników, należących do korporacji miejskich, a nie o „partaczach", ukrywających się w jurydykach. Jednakże wzory środowiskowe w zakresie sposobu wykonywania zawodu płynęły od cechów i różnice dotyczyły raczej typu więzi społecznej. Dzień powszedni rzemieślnika cechowego wypełniała praca rozpoczynająca się nieraz o świcie, a kończąca już przy sztucznym oświetleniu lub o zmroku. W czasie pracy czeladnicy i uczniowie byli kontrolowani przez majstra, majstrową lub starszego czeladnika. Mieli oni nie śpiewać nieprzyzwoitych pieśni, aby nie demoralizować dzieci majstra i oczywiście nie grywać w karty. Kontrola cechowa obejmowała całe życie rzemieślników. Czeladnicy mieszkali u majstra i surowo zakazywano nieprzychodzenia na noc czy uwodzenia majstrowskich żon, córek czy nawet kucharek. W statucie rękawiczników z 1758 r. podkreśla się, że czeladnicy „nie powinni u majstra swego w jedzeniu przebredzać lub nim gardzić".

Złe warunki zdrowotne pracy w skórnictwie wywołały powtarzanie się wielu

w XVIII w., „Kwartalnik HKM" 1974, nr 3, s. 445–466; AGAD, WE, nr 1208 i 1223; SW, nr 352, k. 14, 19, 24–25, 91–92, 100–101, 120–127, 138–139, 162, 173, 179, 191; nr 253, k. 30–31, 33–34, 138–139; nr 354, k. 18–21, 48; nr 320, 53–60, 231–238.

[61] AGAD, WE, nr 4, k. 25–27, 348–352.

[62] AGAD, WE, nr 537, k. 100–101; nr 540, k. 50.

przepisów dotyczących higieny. Wielokrotnie przypomina się o krajaniu chleba innym nożem aniżeli używanym w warsztacie, o myciu rąk przed posiłkiem. Poza tym zwracano uwagę na przyzwoite ubranie pracujących czeladników i uczniów. Nie powinni oni chodzić boso ani w podartej odzieży. Majster był także obowiązany raz na tydzień wysłać czeladnika i ucznia do łaźni i normowano nawet, jak często miano mu zmieniać bieliznę pościelową [63].

Czas wolny rzemieślników był także dość ściśle kontrolowany. Krótkie przerwy w pracy były przeznaczone na spożycie posiłku i niechętnie widziano nawet przejście się po ulicy dla odetchnięcia świeżym powietrzem. W dzień powszedni dla odpoczynku pozostawała jedynie krótka chwila przed snem. Natomiast dość liczne święta wraz z poniedziałkami pozwalały na odpoczynek. Sprawa „poniedziałkowania" przez długi czas była sporna. Majstrowie twierdzili, że czeladnicy chcą przedłużyć sobie czas zabawy i pijatyk niedzielnych. Czeladnicy, którym chodziło przede wszystkim o możliwość wykonania w tym dniu jakiejś pracy zarobkowej, walczyli o pół poniedziałku wytrwale. Z materiałów dotyczących układów między majstrami i czeladnikami wynika, że już w XVII w. czeladnik, który wykonał tygodniową normę, miał prawo przynajmniej część poniedziałku przepracować na własny rachunek. Natomiast praca w święta była surowo zakazana i w tym czasie chętnie zalecano wspólne spędzanie czasu majstrów z majstrami, a czeladników z czeladnikami tego samego zawodu. Zabawy w gospodach czeladniczych były dość hałaśliwe i dlatego przepisy marszałkowskie nakazywały kończenie ich o 10 wieczór. Zbiorowe picie piwa urozmaicano grą w karty i kości, co jednak wraz z noszeniem broni było często zakazywane przez władze cechowe czy miejskie. To skupianie przy zabawach mężczyzn wykonujących jeden zawód należało do czynników integrujących środowisko rzemieślnicze. Rozpad systemu cechowego powodował swobodniejszy wybór towarzyszy odpoczynku. Tego rodzaju rozrywki nie zostawiały członkom cechu czasu na zapoznawanie się z „niepoczciwymi" niewiastami i inne występki.

„Schadzki cechowe" należały do wydarzeń urozmaicających jednostajny dzień pracy. W Cechu Krawieckim Starej Warszawy bracia „zupełni" dzielili się na grupy „braci stołu pierwszego" i „drugiego". Przejście do stołu pierwszego było, podobnie jak w Cechu Szewskim, zaszczytnym wyróżnieniem, gdyż dokonywało się drogą wyboru przez głosowanie. Jak należało się zachowywać na sesjach pouczano: „Panowie bracia na sessye aby trzeźwo przychodzili, w interesach cechowych, skromnie, bez krzyczenia, hałasów, sprzeczek, przymówek, podrywania jeden drugiego w mowie, y w porządku należytym zachowali się". Obowiązywała tajemnica obrad: „Gdyby brat cechowy, będący na sessyi sekreta cechowe y vota drugi braci w interesie cechowym wypadłe, po miejscach partykularnych, pokątnych i domach szynkownych, przed kimkolwiek naganiał, wyjawiał i publikował, skąd niesnaski, nienawiści i kłótnie urośćby mogły, popadnie winę ośm funtów wosku" [64]. „Schadzki" cechowe omawiały sprawy produkcji i jej jakości, zwalczały wszelkie wzbogacanie się i zwiększanie produkcji przez zaradniejszych majstrów, łagodziły niekiedy konkurencyjne napięcia, ustalały wspólną politykę gospodarczą wobec konkurencji. Nie tylko jednak sprawy gospodarcze były przedmiotem obrad sławetnych majstrów. Sporo miejsca zajmowały problemy obyczajowo-wychowawcze. Tak więc wszelkie przewinienia będące naruszeniem przepisów cechowych należało karać kupnem licznych kamieni wosku dla cechu, gdy szło o mistrzów, pieniędzmi w stosunku do czeladników, a „starym obyczajem", czyli chłostą — świeżo wyzwolonych młodzieniaszków i terminatorów. Autorzy statutów cechowych mieli wysokie wyobrażenie o skuteczności przepisów.

[63] Zob. przypis 48; tego rodzaju przepisy dla całej Polski omówiłam w artykule *Życie i praca w polskich cechach skórniczych w XVI–XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1979, t. 40.

[64] W. Wojciechowska, op. cit., s. 16–31, 37, 43.

Tak więc rymarze warszawscy piszą: „Który by mistrz albo towarzysz w rzemiośle naszym znalazł się podejrzany w czymkolwiek, dajemy tym mistrzom taką moc sprawić go, aby ze złego dobrego uczynili". Chyba, „gdyby się karać nie dał w cechu, mają go do urzędu odnieść starsi" [65]. Niezadowolenie „starszych" mogły wzbudzać różne przewinienia od zbytniej zaradności zawodowej do zuchwałości „niezupełnych" majstrów zalegających z resztą opłat do cechu, jak wreszcie ich niechęć do „przystojnego" ożenku we właściwym czasie.

Krnąbrnych uczniów i młodszych czeladników w omawianym okresie ciągle jeszcze karano „starym obyczajem". Dopiero wpływ cudzoziemskich czeladników w okresie Oświecenia kary te ograniczy. Krawcy wznowili te kary statutem z 1766 r., podczas gdy w 1757 r. nie pisze się o nich. Zachował się opis karania czeladnika kuśnierskiego z 1695 r.: „Drugim razem znowu go kazał położyć odrachowanych wziął 15, trzecim razem znowu kazał położyć i odrachowanych wziął 15. Drugiemu czeladnikowi także swemu odrachowanych dał plag 20, ale pp. bracia, co bili, przyłożyli mu drugie 20. Sław. Szumski swemu odrachował plag 15, ale pp. bracia co bili także mu przyłożyli drugie 15, bo mieli na niego Ans. Choć p. Szumski wołał głosem, że dosyć, do tych wcale nie słuchali, i za stołu nie chcieli go wypuścić do bronienia, po wszystkim jeszcze pan Garzyński kazał zaprowadzić na ratusz" [66].

Kary stosowano szczególnie chętnie w wypadku nienocowania czeladników w domu majstra. Nie wiadomo, czy w Warszawie stosowano tego typu karę, jak w Cechu Siodlarzy, Rymarzy, Paśników i Kaletników lubelskich w XVIII w. Następująco karano tam czeladnika, który „przystaje z pannami lub mężatkami, więc powinien w gospodzie strofować po raz pierwszy na worek, do drugi raz jeżeli się nie poprawi to dubeltowo, a jeżeli zaś za każdym razem się nie poprawi, to można mu podstawić beczkę i niech sobie usiędzie na brzuchu. A jeżeli będzie sprzeczny, więc może bydź dwóch drużbów za stołu i potrzymać tego obwinionego robieńca, ale to ostrożnie, jeżeli będzie miał sukienki na sobie, więc kontusz podjąć, a żupan wyciągnąć, żeby fałdów nie popsuć" [67].

Te widowiskowe kary stanowiły znakomitą rozrywkę niedzielną dla reszty czeladzi. Dopiero starszy czeladnik i majster unikali tego typu kar, jednakże opłaty pieniężne za przewinienia napełniały nieraz skrzynkę cechową, dopóki panowie starsi mieli odpowiednią egzekutywę. W środowisku cechowym istniał przymus życia religijnego, obowiązywało bywanie na nabożeństwach, pogrzebach członków cechu, składki na wyposażenie ołtarza cechowego. Na ogół niekatolicy nie bywali zwalniani z tych opłat.

Szczegółowe przepisy odnosiły się do uroczystych świąt kościelnych i państwowych oraz nadzwyczajnych wydarzeń zachodzących w mieście. Coroczne procesje Bożego Ciała stwarzały okazję do uroczystego pochodu wszystkich przedstawicieli cechów warszawskich w ustalonym porządku. Także na wszelkich uroczystościach państwowych przedstawiciele cechów występowali z chorągwiami. Np. przy oddaniu hołdu JKMci w 1711 r. „Każdy mieszczanin powinien będzie, jeżeli ma suknie czarne, w nie się ochędożnie ubrać, jeżeli zaś nie ma czarnych sukien, tedy jakie mieć może" [68]. Do nadzwyczajnych zdarzeń w mieście należały pożary wymagające zorganizowanego działania. Poszczególne cechy miały wyznaczone funkcje i zbiegano się do ratowania ludzi, domów i dobytku.

W badaniach nad życiem codziennym, obyczajami i mentalnością rzemieślników warszawskich wyjść trzeba poza przepisy cechowe, jakkolwiek podkreślić należy

[65] K. Konarski, op. cit., s. 174, 514.
[66] W. Wojciechowska, op. cit., s. 42; F. Reinstein, op. cit., s. 23.
[67] WAP, Lublin, akta Cechu Siodlarzy, Rymarzy, nr 4 z XVIII w.
[68] AGAD, WE, nr 1208, k. 24–32; Zagadnienia mentalności mieszczan warszawskich nowatorsko omawia M. Bogucka, „Historia Warszawy 1526–1720". Dziękuje Autorce za udostępnienie maszynopisu.

znaczenie systemu obyczajowości cechowej. W okresie 1655–1764 system ten regulował jeszcze życie codzienne i świąteczne większości rzemieślników zajmujących się produkcją włókienniczą, odzieżową czy skórniczą. O osłabianiu więzi korporacyjnej świadczą oczywiście częste powtórzenia nakazów i zakazów. System cechowy regulował szkolenie i awans zawodowy, przynajmniej do szczebla czeladnika, łagodził konkurencję pomiędzy warsztatami, kształtował współżycie towarzyskie i rodzinno-produkcyjne. Poza cechem trudno było awansować w zawodzie. System korporacyjny dawał zabezpieczenie w starości, chorobie, czy wypadkach losowych. Opiekowano się chorymi rzemieślnikami, zabezpieczano pochówek, pozwalano wdowie prowadzić warsztat z pomocą wykwalifikowanego czeladnika. Dawało to pewne poczucie stabilności w trudnych okresach gospodarczych czy wypadkach losowych.

Zaczątki układu kapitalistycznego, które pojawiły się i narastały w Warszawie w ciągu XVIII w., osłabiają nadwątlone więzy korporacyjne. Odtąd zaradniejsze i zdolniejsze jednostki łatwiej mogą się wybić, podczas gdy szara masa konserwatywnych majstrów i powolnych czeladników odczuwać zaczyna wzrastające trudności w przystosowaniu się do zmiennych wymogów rynku zbytu. Zmiany w mentalności rzemieślnika przebiegały znacznie wolniej, niżby tego wymagała nowa sytuacja społeczna i gospodarcza.

STRUKTURA I LICZEBNOŚĆ WARSZAWSKICH RZEMIOSŁ WŁÓKIENNICZYCH, ODZIEŻOWYCH I SKÓRNICZYCH W LATACH 1764–1795

Określić liczbę przedstawicieli poszczególnych rzemiosł włókienniczych, skórniczych i odzieżowych w latach 1764–1795 jest zarazem łatwiej i trudniej niż w okresie poprzednim (1655–1764). Łatwiej — dzięki dość starannie i nowocześnie przeprowadzonemu spisowi ludności z 1792 r.; trudniej — wskutek braku danych o uprzednim stopniowym rozwoju poszczególnych rzemiosł. Dane z 1792 r. można tylko w pewnym stopniu porównywać z przytoczonymi w poprzedniej części pracy liczbami z lustracji Dawidsona [69]. Taryfa posesji Warszawy z 1770 r. nie wyszczególnia zawodów właścicieli nieruchomości, nie informuje więc o liczbie rzemieślników, którzy dorobili się własnych domów, choćby i na peryferiach miasta. Tak więc za podstawę wziąć należy tylko dane ze spisu z 1792 r., a więc końcowego okresu rozwoju gospodarczego Warszawy, jako stolicy dawnej Rzeczypospolitej. Dzięki temu, że dane te obejmują całe miasto wraz z przedmieściami, możemy zorientować się w topografii interesujących nas rzemiosł. W starych ośrodkach miejskich mieli swoje warsztaty przede wszystkim rzemieślnicy cechowi, ulokowały się tam niektóre niewielkie zakłady typu manufaktur, które nie stanowiły konkurencji dla produkcji rzemieślniczej. Natomiast Praga wytworzyła inny nieco typ produkcji, koncentrując liczne zakłady skórnicze. Rzemiosło pozacechowe wraz z manufakturami lokowało się chętnie w jurydykach. Unikało w ten sposób prześladowań ze strony odpowiednich cechów, a jednocześnie uzyskiwało większe tereny dla rozbudowy pomieszczeń produkcyjnych i magazynów. Dlatego rozmiary produkcji rzemieślniczej przy uwzględnieniu wszystkich zakładów typu manufakturowego omawiać będziemy w poszczególnych dzielnicach Warszawy.

---

[69] A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969 s. 55; B. Grochulska, *Statystyka ludnościowa Warszawy w drugiej połowie XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny" 1954, t. 45, z. 4; tejże, *Problem wzrostu ludności Warszawy w drugiej połowie XVIII wieku*, „Rocznik Warszawski" 1966, t. VII, s. 183–184.

Rozpocząć należy od Starej Warszawy, największego w poprzednim okresie ośrodka produkcji w zakresie rzemiosł włókienniczych i odzieżowych, ważnego także dla skórnictwa [70]. O tendencji rozwoju rzemiosł włókienniczych i skórniczych mówi nam porównanie liczb rzemieślników tych branż w dwóch przekrojach chronologicznych, opracowanych na podstawie lustracji Dawidsona i spisu z 1792 r.

TABELA 2
Liczebność rzemiosł włókienniczych

Rodzaj rzemiosła	1754	1792
Krawcy	109	127
Szwaczki	9	8
Modniarka	1	1
Niciarki	—	2
Hafciarze	3	4
Pończosznik	—	1
Pasamonicy	1	6
Szmuklerze	6	1
Guzikarze	8	2
Razem rzemiosła odzieżowe	137	152

Źródło: B. Grochulska, Statystyka ludnościowa Warszawy w drugiej połowie XVIII wieku, „Przegląd Historyczny" 1954, z. 4.

TABELA 3
Liczebność rzemiosł skórniczych

Rodzaj rzemiosła	1754	1792
Szewcy	90	116
Kuśnierze	20	14
Rymarze	1	10
Siodlarze	2	1
Rękawicznik	—	1
Razem rzemiosła skórnicze	113	142

Źródło: jak w tabeli 2.

Na podstawie tego zestawienia łatwo stwierdzić, że liczba warsztatów włókienniczych i skórniczych w ciągu 40 lat wzrosła w stopniu minimalnym. A był to przecież okres gwałtownego przyrostu ludności stolicy i stałego napływu przyjezdnych konsumentów. Bardziej szczegółowe dane dotyczące liczby i typów warsztatów odnoszą się do ciągle jeszcze najliczniejszych krawców. W 1767 r. cech ten liczył 135 mistrzów, a 115 krawców dysydentów opłacało mu kwartalne. Liczby te spadają w 1776 r.: było wtedy tylko 91 mistrzów (56 zupełnych i 35 wstępnych) i 65 dysydentów „kwartalnych" [71]. Liczba 127 warsztatów w 1792 r. świadczy o dalszym upadku cechu. Stare Miasto nie było terenem, na którym osiedlały się chętnie modniarki czy w ogóle przedstawiciele nowych zawodów, jak np. dziewiarze. Niewiele wzrosła liczba szewców, a kuśnierze przechodzą wyraźny kryzys.

Rzemiosło Starego Miasta w okresie Oświecenia wykazuje wyraźne znamiona relatywnego zmniejszenia liczebności i aktywności produkcyjnej w stosunku do sytuacji w całym mieście. Nie umie ono już zaspokoić potrzeb ludności stolicy. Ośrodek działalności produkcyjnej przesunął się do innych dzielnic.

Interesujące nas gałęzie rzemiosła lepiej rozwijały się na terenie Nowej Warszawy. W zawodach włókienniczych w 1792 r. zarejestrowano 93 osoby, w tym 71 krawców, 11 szwaczek, 5 hafciarek, 1 kapelusznika, 1 czapnika, 3 pasamoników i 1 gorseciarza. Znacznie więc wzrosła liczba krawców, gdyż w 1767 r. było ich tylko 25. Warsztaty te były niewielkie, z czego można wnioskować, że świadczyły usługi raczej dla miejscowej ludności. Obsługiwały je często kobiety, co nie pokrywało się z wymogami cechowymi. W rzemiosłach skórniczych zarejestrowano 105 warsztatów, w tym 86 szewców, 9 kuśnierzy, 4 rymarzy i 6 siodlarzy [72]. Warsztaty tradycyjnie mieściły się na Nowym Mieście i zaobserwować można nieco szybszy ich rozwój aniżeli w Starej Warszawie.

[70] B. Grochulska, op. cit., s. 597.
[71] W. Wojciechowska, op. cit., s. 114–118.
[72] J. Rakowski, Z. A. Wójcik, *Ludność Warszawy u schyłku wieku Oświecenia*, „Przegląd Historyczny" 1958, t. 49, z. 2, s. 319–327.

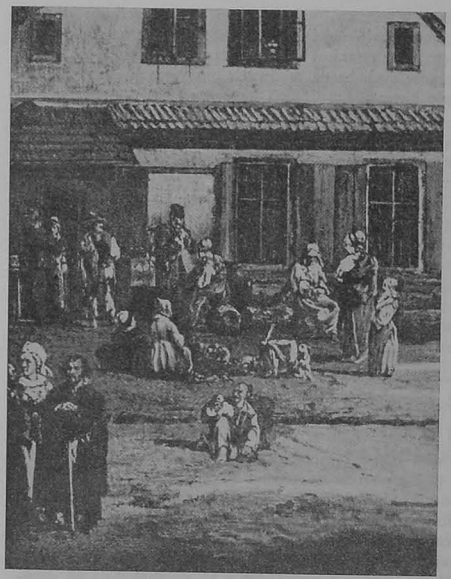

Ludność miejska. Fragment obrazu Canaletta „Kościół Brygidek i Arsenał", ok. 1770 r.

Spośród licznych jurydyk warszawskich najlepiej znane jest Bielino. Według danych statystycznych z 1792 r. pracowało tam 17 warsztatów włókienniczych i 28 skórniczych, w tym 18 szewców (6 na Wilczej), 4 siodlarzy, poza tym kuśnierze, garbarze, białoskórnik i rymarz. Jeden z krawców, niejaki Godfryd Strauz, właściciel dwóch posesji przy ul. Świętokrzyskiej, był ławnikiem w latach dziewięćdziesiątych XVIII w.[73] Stosunek liczebny rzemiosł odzieżowych do skórniczych jest dość charakterystyczny dla ówczesnych przedmieść Warszawy. Rzemieślnicy wytwarzający odzież chętniej lokowali się w centrum miasta, aby przyciągać przyjezdną klientelę. Natomiast krawcy w jurydykach nastawiali się raczej na obsługę miejscowej ludności czy wyrób „tandety", a więc gotowej odzieży i dodatków przeznaczonych dla nieznanego nabywcy.

Inaczej wyglądała sytuacja w skórnictwie. Rzemiosła związane z przetwórstwem skór surowych musiały mieścić się na peryferiach miasta tak ze względu na przepisy o niezanieczyszczaniu atmosfery, jak konieczność łatwego dostępu do wody. A szewcy czy siodlarze zamieszkali w jurydykach obsługiwali także — podobnie jak krawcy — miejscową ludność i skromniejszych klientów przyjezdnych. Część z nich zakładała swe warsztaty w jurydykach dlatego, że łatwiej tam było omijać uciążliwe przepisy cechowe.

Nieco inaczej zarysowuje się rozwój rzemiosła na Pradze. Miasto to przeżywa w okresie Oświecenia gwałtowny rozwój gospodarczy i ludnościowy. W 1792 r. pracuje tam 114 warsztatów skórniczych, w tym 80 szewców, 27 garbarzy, 4 kuśnierzy,

[73] J. Waszkiewicz, *Jurydyka Bielino* [w:] *Warszawa XVIII wieku*, z. 1, Studia Warszawskie, t. XII, Warszawa 1972, s. 87, 136–138.

2 rękawiczników i 1 siodlarz. Włókniarzy było 39 oraz 21 robotników manufaktury sukienniczej, 21 krawców, 3 szwaczki, 2 szmuklerzy, 2 czapników i 2 kapeluszników [74]. Pracowali oni zapewne na potrzeby miejscowego rynku i przyjezdnych na targi, podczas gdy skórnictwo i sukiennictwo produkowało na szerszy rynek zbytu. Praga, podobnie jak przedmieścia, podlegała w znacznie silniejszym stopniu, aniżeli centrum Warszawy, wpływom kapitału handlowego. Kapitał ten uzależniał od siebie miejscowe rzemiosło, a także finansował powstawanie niewielkich manufaktur.

Na podstawie licznych, krytycznych opracowań materiałów spisowych z 1792 r. i późniejszych danych statystycznych podajemy tabelę rozmiarów warszawskiej wytwórczości rzemieślniczej, tak cechowej, jak pozacechowej [75].

Tabela 4 ukazuje przybliżony obraz rzemiosła warszawskiego w okresie największego rozwoju stolicy dawnej Rzeczypospolitej. W tym czasie rzemiosła odzieżowe i skórnicze wraz z niektórymi typami usług, jak perukarskie czy pralnicze, mają niewiele ponad 2 tys. zatrudnionych, a zatem liczba warsztatów musiała być co najmniej dwukrotnie mniejsza. Tabela jest niezmiernie pouczająca, jakkolwiek jej wyniki

TABELA 4

Liczebność rzemiosł odzieżowych i skórniczych

Rodzaje rzemiosł	1792 r.	Lata 1797–1798
Krawcy	593	699
Kuśnierze	99	78
Szewcy	621	1 605
Garbarze	45	108
Rymarze	43	.
Siodlarze	35	.
Białoskórnicy	5	9
Rękawicznicy	12	21
Kapeluszniczy	43	37
Hafciarze	15	.
Pończosznicy	12	.
Szmuklerze	127	131
Guzikarze i grzebieniarze	12	22
Modniarki, szwaczki i gorseciarki	59	.
Praczki, plamiarki	162	.
Fryzjerzy i perukarze	148	105
Razem	2 031	2 815

Źródło: I. Turnau, *Odzież mieszczaństwa warszawskiego w XVIII wieku*, Wrocław 1967.

trudno przyjąć bez zastrzeżeń. Dotyczą one przede wszystkim stopnia dokładności spisów. Bardziej dokładne — w myśl ocen specjalistów — są spisy pruskie. W spisie z 1792 r. znajdują się poważne opuszczenia, poza tym nie jest sprecyzowana zasada określania zawodu osób spisywanych. Określenie zawodu stosowane było konsekwentnie w odniesieniu do właścicieli warsztatów. Liczba zatrudnionych rzemieślników musiała być znacznie wyższa. Trudno też przypuszczać, by mogło być mniej rzemieślników tych branż w Warszawie pruskiej niż w Warszawie okresu Sejmu Czteroletniego, znacznie przecież liczniejszej i mającej wyjątkowo duże zapotrzebowanie zwłaszcza na usługi odzieżowe. Można więc — bez obawy popełnienia błędu — założyć, że liczba zatrudnionych osób w interesujących nas gałęziach rzemiosła w okresie

[74] T. Wyderkowa, *Ludność Pragi w drugiej połowie XVIII w. (Liczebność, struktura demograficzna i zawodowa)* [w:] *Warszawa XVIII wieku*, z. 1, s. 175–189.

[75] I. Turnau, *Odzież mieszczaństwa warszawskiego w XVIII wieku*, Wrocław 1967, s. 75–77 (literatura przedmiotu i źródła).

Sejmu Wielkiego nie była na pewno mniejsza niż w czasach okupacji pruskiej; przypuszczalnie nawet większa. Liczbę zatrudnionych w 1792 r. można w przybliżeniu określić na ponad 3 tys. osób.

Ze względu na znaczne zasoby gotowej odzieży, dodatków i obuwia w niektórych warszawskich magazynach podaje się uzupełniająco stan liczbowy warszawskiego kupiectwa.

TABELA 5

Liczba kupców specjalizacji włókienniczej

Branże kupieckie	1796	1799
Bławatna	12	80
Sukienna	7	16
Płócienna	5	32
Tureczyzny	9	6
Towarów angielskich	—	7
Magazyny mód	5	3

Źródło: *I. Turnau, Odzież mieszczaństwa warszawskiego...*

Liczba tych magazynów mogła być wyższa w okresie, gdy Warszawa była jeszcze stolicą dawnej Rzeczypospolitej i ośrodkiem przekazującym na kraj modę francuską i rozpowszechniającą się modę angielską. Tabele towarów importowanych np. przez Gdańsk ukazują ogromną różnorodność odzieży i modnych dodatków a także przednie gatunki sukna, jedwabne tkaniny do wyrobu wstążek, gazę, fajki, szpilki do włosów czy szczotki do czyszczenia odzieży i obuwia. Przy szyciu modnych dodatków, upinaniu czepeczków, zatrudniano także dość liczny personel, który mógłby być zaliczany do przedstawicieli rzemiosł usługowych.

Różnorodnemu pochodzeniu mieszczan warszawskich okresu Oświecenia poświęcono wiele opracowań. Często jest w nich mowa o cudzoziemcach przybywających z różnych krajów znacznie liczniej aniżeli w okresie 1655–1764. Dobra koniunktura gospodarcza przyciągała rzemieślników. Przypatrzmy się temu zagadnieniu na przykładzie najliczniejszego z warszawskich cechów. Krawcy Starej Warszawy notowali w swym cechu w XVIII w. 20–40% cudzoziemców. Wynikało to po części z systemu wędrówek czeladzi, która chętnie osiadała w stolicy i zdobywała prawa miejskie, ulegając szybkiej polonizacji. Szczególnie liczna była czeladź niemiecka [76], ale wśród przybyszów znajdowała się także znaczna liczba cudzoziemskich majstrów pozacechowych. W wyliczeniu majstrów, opłacających się w cechu, ale nie przyjętych do niego, na pełnych prawach tzw. „dyssydentów kwartalnych" z 1776 r. figuruje 56 nazwisk niemieckich i 7 francuskich. Narzekano także na konkurencję ze strony przeszkodników „Węgrzynów", Litwinów i Żydów. Ten napływ cudzoziemców świadczy o dużym, choć okresowym, popycie na wyroby krawieckie. Liczni przyjezdni ubierali się u miejscowych krawców lub też nabywali nawet odzież gotową. Napływ obcej czeladzi do Cechu Krawieckiego wpływał na jej postawę wobec konserwatywnych zwyczajów w cechu Starej Warszawy. Walczono z karaniem swych członków „starym obyczajem, czyli chłostą". Kształcona w różnych ośrodkach rzemieślniczych czeladź krawiecka była nosicielem cennych nieraz nowinek tak organizacyjnych i społecznych, jak technicznych.

Cudzoziemcy w Warszawie występowali nie tylko jako zaradniejsi majstrowie cechowi, lecz najczęściej jako przedsiębiorcy dążący do przekształcenia swych zakładów rzemieślniczych w manufaktury. Klasyczny przykład stanowi tu „urodzony" majster

[76] W. Wojciechowska, op. cit., s. 114–118.

Tomasz Dangel. Terminował on za granicą, m.in. w Anglii i do Warszawy przybył w końcu lat sześćdziesiątych jakoby pieszo i z tobołkiem na plecach. Wielu z przybyszów przewyższało osiadłych mieszczan warszawskich nie tylko wykształceniem ogólnym i zawodowym, lecz także umiejętnością wyjścia poza niewielką produkcję cechową. Przybysze o nazwiskach niemieckich byli nieraz zniemczonymi uprzednio Polakami ze Śląska i Pomorza i ci szybko się polonizowali, wykorzystując koniunkturę gospodarczą stolicy. O poziomie wykształcenia świadczy umiejętność czytania, pisania i prowadzenia rachunków. Świadczyłyby o tym pewne informacje, zaczerpnięte z akt jurydyki Bielino: okazuje się mianowicie, że w 1791 r. wszyscy prawie posesjonaci o nazwiskach niemieckich wypełnili kartę osobiście, a wśród 51 analfabetów zaledwie 4 miało nazwisko obce, pozostali — polskie [77]. Bardziej wykształconym przybyszom z zagranicy łatwiej było zdobywać wyższe stanowiska. Sytuacja ta była typowa dla mało rozwiniętych miast polskich, w których zróżnicowane narodowościowo mieszczaństwo nie umiało walczyć wspólnie ani dla osiągnięcia praw politycznych, ani szerszych uprawnień typu gospodarczego. Bardziej przedsiębiorcze jednostki starały się o nobilitację. W Warszawie w okresie szybkiego rozwoju gospodarczego występuje szczególne osłabienie organizacji cechowej i możliwość wzbogacenia się zaradniejszych rzemieślników. Stąd skomplikowanie zagadnień struktury, a nawet liczebności interesujących nas rzemiosł.

ORGANIZACJA I TECHNIKA PRODUKCJI WŁÓKIENNICZEJ, ODZIEŻOWEJ I SKÓRNICZEJ

BAZA SUROWCOWA

Możliwości surowcowe ziem polskich w końcu XVIII w. zostały dość szczegółowo wycenione na podstawie fragmentarycznych materiałów statystycznych. W zakresie skór surowych przypadających na jednego mieszkańca kraju dokonano szacunku na podstawie danych o rozmiarach hodowli. Ok. 1773 r. ziemie środkowej Polski i Galicji mogły dostarczyć od 1 do 2,5 kg skóry surowej rocznie w przeliczeniu na mieszkańca, czyli ilość umożliwiającą wyprodukowanie od jednej do dwóch par rocznie skórzanego obuwia. Na podstawie liczby owiec „licząc średnio po 5 skór na kożuch, na 1000 osób można było wyprodukować co rok zaledwie około 10 nowych kożuchów". Handel skórami w Polsce okresu Oświecenia szedł raczej w kierunku wywożenia tego surowca na teren państwa pruskiego. Mniejsze były rozmiary importu skór zwykłych i futerkowych z ziem rosyjskich, a także drogą morską z niektórych krajów zachodnich. Handel wołami pędzonymi z Ukrainy i Wołoszczyzny do krajów Europy środkowej mógł wspomagać Koronę w skóry. Handel ten wzrósł w drugiej połowie XVIII w. do 80 tys. sztuk rocznie dzięki tranzytowi z Wołynia i Ukrainy do Prus. W latach osiemdziesiątych XVIII w. warszawska kompania żydowskich handlarzy wołami i skórami wysyłała je na Śląsk, do Prus i Gdańska. Udokumentowany w statystyce obrotu towarowego Gdańska spadek wywozu skór w latach siedemdziesiątych XVIII w. nie musi oznaczać wzrostu przetwórstwa krajowego w tym okresie, być może — część wywozu, wobec wysokości ceł pruskich, skierowana została przez inne porty.

Wszelkim ograniczeniom w wywozie skór surowych sprzeciwiała się szlachta. Próba reformy została podjęta dopiero w czasie Sejmu Czteroletniego wobec rozpaczliwej sytuacji gospodarczej. „Podatek skórowy" dyskutowano w izbie poselskiej 13–30 X 1789 r. i miał on być uiszczany w naturze, tzn. rzeźnicy musieli oddawać

[77] J. Waszkiewicz, op. cit., s. 125–126.

skóry do Komisji Skarbu. Zorganizowano tzw. „Oficyalistów Skórowych", 402 urzędników, którzy mieli pobierać opłaty od uboju. J. Kitowicz sformułował obszerną krytykę tego zarządzenia, która niewątpliwie była wyrazem opinii publicznej. Poza wydatkami na urzędników i strażników oraz na szopy do przechowywania oddawanych skór i ich konserwację wiele surowca się marnowało: „Prima Januarii 1790, kiedy rzeźnicy znieśli skóry do szopy skarbowej, znieśli zaś przez zdradę i gniew świeże, prosto z bydląt zdjęte. W samej Warszawie takich na kupy złożonych, nim przyszły do rozwieszania, zepsuło się 500, które musieli utopić w Wiśle dla fetoru nieznośnego, którego nie tylko chodzący około nich wytrzymać nie mogli, ale też nikt około tej szopy, gdzie pomienione skóry śmierdziały, nie mógł przejść z otwartym nosem". Poza tym nowe przepisy nakazywały hurtowy zakup 50 skór, a drobni szewcy czy rymarze nie mieli tak poważnej gotówki. Uchwała ta wywołała zmniejszenie produkcji wielu zakładów rzemieślniczych w Warszawie. Już 15 III 1791 r. zdecydowano się zamienić podatek w naturze na podatek konsumpcyjny od rzezi i zreorganizowano „Oficyjalistów Skórowych". Jednakże i ta decyzja była przedmiotem dyskusji w publicystyce gospodarczej [78].

Dane ze statystyk pruskich dla 1793–1794 r. pozwalają obliczyć, ilu szewców i kuśnierzy przypadało na ogólną liczbę ludności miejskiej w tym zaborze. Stwierdzić można, że na zachodnich i środkowych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej istniała realna baza produkcyjna pozwalająca na zaopatrzenie większości statystycznych mieszkańców Polski w skórzane obuwie i sprawienie sobie, w ciągu dłuższego życia, paru okryć podbitych futrem. Zarazem część skór wyprawianych przez prowincjonalnych garbarzy i rymarzy znajdowała zbyt na chłonnym rynku warszawskim. Miejscowe rzemiosło mogło produkować skromniejsze wyroby skórnicze na potrzeby miejscowego mieszczaństwa i wykwintniejsze wyroby dla przyjezdnej klienteli. Baza skórnicza była, wobec złego stanu hodowli i eksportu, nieco węższa aniżeli w końcu XVI w.[79] Jednakże wobec tego, że Warszawa była ważnym ośrodkiem handlu skórami, jedynie okresowo odczuwano braki surowcowe. Łagodziła też sytuację moda na obuwie tekstylne.

Przeciętne zaopatrzenie w różnego typu wełniane tkaniny zaczęło się poprawiać w Polsce okresu Oświecenia w związku z rozwojem rzemiosła wielkopolskiego i powstawaniem małych manufaktur sukienniczych. Nie było jednak zbyt wielkie: w przeliczeniu nie przekraczało jednego łokcia wełnianej tkaniny krajowej produkcji na jednego mieszkańca rocznie. Braki tkanin wełnianych zastępowano płótnem, którego w przeliczeniu przypadało na jednego mieszkańca 3–4 łokcie rocznie [80]. Oprócz tego wiele tkanin importowano. Z tego okresu zachowało się kilkadziesiąt spisów różnych gatunków tkanin i innych wyrobów włókienniczych ze sklepów warszawskich. Z importowanych gatunków sukna wymieniano najczęściej wyroby francuskie w cenie 10–28 złp. za łokieć i tańsze wyroby angielskie. Sprzedaje się więcej sukien krajowych: wymienia się wyroby bojanowskie, wschowskie, „grünberskie", czyli zielonogórskie, i gierlickie — zgorzeleckie. Także część sukiennych tkanin, określanych jako „francuskie" i falendysze, to nic innego jak najlepsze wyroby manufaktur krajowych. Bazylianka była grubym suknem pochodzącym zapewne z jakiejś klasztornej manufaktury. Tańsze od niej były barwne kiry wyrabiane głównie na Śląsku. Pakłaki czy „paklaki leszczyńskie" — to grube sukna wyrabiane w Lesznie Wielkopolskim: Znaczna część sprzedawanych w Warszawie bai i kuczbai pochodziła z manufaktury skierniewickiej. Wszystkie nazwy tkanin zostały objaśnione w słowniku terminów (s. 274).

[78] I. Turnau, *Skórnictwo odzieżowe w Polsce XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1975, s. 25–34; J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli historia polska*, Warszawa 1971, s. 468–472.

[79] I. Turnau, *Skórnictwo...*, s. 14–34.

[80] I. Turnau, *Zmiany w polskiej produkcji włókienniczej XVIII wieku*, Wrocław 1962, s. 285–314.

Wśród tkanin czesankowych spotyka się także sporo wyrobów krajowych. Należały do nich tańsze gatunki kamlotów rzadko tkanych z grubej wełny. Niektóre z nich tkano w pasy lub drukowano wzorzyście. Szarszedrony (szarzedebry) wyrabiane w Polsce na wzór franuskich „serge" miały wełnianą osnowę. Tego typu tkaniny importowane wyrabiane były z wełnianego wątku na jedwabnej osnowie. Rasy, czyli harasy z szorstkiej wełny, wyrabiano w jednej z warszawskich manufaktur. Ratynę tkano z lepszych gatunków wełny czesankowej; w sklepach oferowano zarówno ratynę z polskich manufaktur, jak i importowaną. Do importowanych towarów należały multony, szalony i gryzety. Do tkanin półwełnianych tkanych na bawełnianej czy lnianej, a na zachodzie Europy — także jedwabnej osnowie, należały drogiety, flanele i barchany, bombazyny, felpy, madzelany („madzelanka wielkoplska"), popeliny, etaminy, plisie i trypy.

Spośród tkanin lnianych czy konopnych można było kupić w Warszawie najcieńsze płótna „olenderskie", saskie, szwabskie i pruskie. Przeważały jednak wyroby małopolskie i śląskie: wrocławskie, gierlickie, podgórskie, tarnowskie i przeworskie. Importowane płótna dochodziły do 2 zł za łokieć, podczas gdy ceny krajowych kształtowały się od 1 zł do 5,5 gr za łokieć. Osobno należy wymienić barwne drelichy i cwelichy wrocławskie, gdańskie, krakowskie i podgórskie i podobne do nich łyczaki i sagatiny. Z droższych tkanin lnianych lub zagranicznych lniano-bawełnianych oferowano nabywcom w sklepach warszawskich dymy, batysty, muśliny, rąbki i wszelkiego rodzaju gazy. Tkano je nieraz w prążki, paski, kostkę, w kwiaty czy „z muszkami". Były one niezbędne do upinania wdzięcznych czepeczków i wyrobu modnych okryć i dodatków. W stolicy w tym okresie rozpowszechnia się stosowanie tak modnych wówczas tkanin bawełnianych. Początkowo były to wyroby importowane, pod koniec XVIII w. wyrabiano je także w miejscowych manufakturach. Najbardziej rozpowszechnione były barwnie drukowane perkale używane na suknie kobiece. Poza tym oferowano piki o wypukłym wzorze wykonanym podwójnym wątkiem i osnową, lekkie, luźno tkane, barwne bagazje, gingasy i angielskie manszestery. Tkaniny jedwabne dzieliły się na zwykłe i „bogate". Wśród pierwszych najczęściej występowały tafty i tańsze od nich kitajki, jedwabnice, ferendyny, kapicele, kroazy, atłasy, grodetury, racimory, szagryny i wyrabiane we Francji głównie na eksport do Peru — peruwiany. Spośród „materii bogatych", tkaniny z przędzy jedwabnej i metalowych, złotych czy srebrnych nici, najczęściej wymieniano w sklepach ałaże i burunczuki.

W sklepach bławatnych czy „kramach bogatych" oferowano nabywcom poza tkaninami wiele innych wyrobów włókienniczych. Najczęściej spotyka się wśród nich tkane już maszynowo gładkie i wzorzyste wstążki, koronki, wszelkiego rodzaju dziane części odzieży, jak kamizelki, spodnie, suknie, pończochy, rękawiczki, czapki i pasy, oraz wyroby pasamonicze czy szmuklerskie, jak sznury, pętlice, frędzle, galony, guziki i inne dodatki do ubioru. Poza tym kobiety mogły nabyć gorsety i rozszerzające spódnice rogówki. Wymienia się także zadziwiająco duży wybór dość drogich części odzieży i dodatków. Mężczyźni mogli kupić kamizelki, spodnie, bieliznę, halsztuki, mankiety, pończochy i rękawiczki, nakrycia głowy, zwłaszcza kapelusze, laski, tabakierki. U krawców szyto raczej ubiory narodowe, a ubiór zagraniczny można było skompletować także za pomocą gotowej konfekcji. Spisy towarów w sklepach ujawniają duży asortyment „gotowizny": bieliznę, obuwie, dodatki, nakrycia głowy, rzadziej całe suknie, dość często wymienia się jednak łatwiejsze do dopasowania spódnice [81]. Widać więc z tego, że klientela była liczna i że nie stanowiła jej tylko ludność najuboższa.

Zagadnienia cen odzieży zostały opracowane w niewielkim stopniu. S. Siegel uwzględnił tylko ceny płótna, sukna i butów. Jego materiał w 90% pochodzi z ksiąg

[81] I. Turnau, *Odzież...*, s. 103–130.

miejskich, a więc odnosi się do wydatków na służbę miejską. Nie są one reprezentatywne dla odzieży szerokiego ogółu społeczeństwa ani zamożniejszych nabywców. W latach 1761–1765 nastąpiła gwałtowna fala zwyżki cen sukna. Następnie ceny spadają stopniowo w okresie 1766–1785. W latach 1786–1795 następuje dalsza zwyżka do 10–15% cen odzieży [82]. Bez szczegółowych badań trudno ustalić, jaką część budżetów różnych warstw konsumentów stanowiły wydatki na odzież. Jednakże należy pamiętać, że odzież zajmowała wysoką pozycję w majątku średnio zamożnych mieszczan, na co dzień donasza się ją aż do zupełnego zniszczenia, powierzchownymi przeróbkami dostosowując do najprostszych wymogów mody. Luksusowe stroje dopiero pod koniec omawianego okresu przestają być lokatą kapitału.

CECHY I ICH KONKURENCI

Pewne znamiona stagnacji systemu cechowego zarysowywały się w Warszawie już w okresie 1655–1764. Wiadomo zarazem, że stolica nie odznaczała się w ogóle tak silnymi i prężnymi organizacjami cechowymi jak Kraków czy Poznań, a więc miasta o większej i bardziej różnorodnej produkcji rzemieślniczej. Jednakże dopiero w okresie Oświecenia zarysowały się wyraźnie silne tendencje polityki antycechowej, lansowane przez szlachtę, dwór [83], właścicieli manufaktur. Zarysowało się też niebezpieczeństwo rozsadzenia ram systemu cechowego zarówno przez licznych, drobnych, jak i mniej licznych, pojedynczych, ale za to potężnych konkurentów. Powstające w końcowym okresie liczne manufaktury mieszczańskie wyrabiały po części artykuły wychodzące poza podstawowy asortyment cechowej wytwórczości, a więc produkowały tkaniny i inne wyroby włókiennicze albo wyprawiały skóry. Część tych zakładów wyrosła z rozszerzonych warsztatów rzemieślniczych i te na ogół starały się uzyskać tolerancję odpowiednich cechów. Np. fabrykant Tomasz Dangel zatrudniał w sumie ok. 300 osób i pracowali u niego zarówno majstrowie, czeladnicy, uczniowie, jak i robotnicy nie związani z cechem. Mimo to był on członkiem cechu siodlarskiego. Pod koniec XVIII w. organizacje cechowe tolerowały więc przekroczenia podstawowych przepisów cechowych: ograniczeń produkcji i zatrudnienia oraz zakazu zatrudniania nie zrzeszonych w cechu pracowników. Cech siodlarski zniósł nawet przyjęcie nazwy fabryki: „tytuł ten, acz nieprawny, inni majstrowie siodlarscy widząc, że sam z czeladzią pełni obowiązki cechowe, nic nie mówili i używanie tegoż tytułu fabryki onemu nie bronili, ani teraz bronią" [84].

Różnice w technice między produkcją cechową i manufakturą nie były istotne: zaznaczały się w ilości przetwarzanych surowców, starannie egzekwowanych normach i łatwiejszym wykorzystywaniu pierwszych maszyn włókienniczych typu narzędziowego czy też drobnych ulepszeń w różnych etapach wytwarzania, a zwłaszcza w apreturze wyrobów. Najbardziej istotną różnicą była inna, nowa organizacja produkcji, oparta na podziale pracy. Polegał on na wykonywaniu przez niewykwalifikowanych robotników prostych i wciąż tych samych czynności, co przyspieszało cały proces produkcji. Było to przeciwne zasadom pracy cechowej, które nie tylko wykluczały możliwość używania niewykwalifikowanych sił najemnych, lecz także zalecały takie szkolenie każdego pracownika, aby mógł on samodzielnie wykonać całość

[82] S. Siegel, *Ceny w Warszawie w latach 1701–1815*, Lwów 1936, s. 38, 72–74.

[83] J. Michalski, *Zagadnienia polityki antycechowej w czasach Stanisława Augusta*, „Przegląd Historyczny" 1954, t. 45, z. 4, s. 635–651.

[84] K. Zienkowska, *„Urodzony" majster Dangel i jego spór z cechami warszawskimi* (Z dziejów manufaktur mieszczańskich XVIII w.) [w:] *Warszawa XVIII wieku*, z. 1, s. 263.

wyrobu. Znacznie szybciej można było nauczyć niewykwalifikowanego robotnika jednego etapu produkcji. W ten sposób jednak pracownicy ci nie mogli uzyskać awansu zawodowego. Dlatego też tak w Polsce, jak na zachodzie Europy, system szkolenia cechowego powodował utrzymywanie się tych organizacji. Dłużej istniejące manufaktury starały się realizować system szkolenia i awansu zawodowego w toku lat pracy uczniów i czeladników.

W aktach cechów warszawskich w okresie Oświecenia często spotyka się skargi właścicieli warsztatów staromiejskich na konkurencję. Narzekania te rzadko dotyczą manufaktur czy nawet rozszerzonych warsztatów wzbogaconych rzemieślników. Znajdowali oni sposoby finansowego przejednania cechów, albo też byli tak potężni, że skargi nie mogły ich dosięgnąć. Warszawskie usługowe cechy skórnicze i odzieżowe niszczyła najskuteczniej konkurencja drobnych i ubogich przeszkodników, którzy byli nieuchwytni dzięki swej ruchliwości i masie. Poza starszymi, żonatymi czeladnikami, którzy nie mieli pieniędzy na założenie własnego warsztatu i uzyskanie praw miejskich, byli to głównie Żydzi nie mający nawet prawa stałego zamieszkania na terenie stolicy. Szybciej i sprawniej dostosowywali się oni do każdej sytuacji na rynku. Wykorzystywali pracę niewykwalifikowanych członków rodziny i tanich najemników, stosując proste formy podziału pracy w szyciu gotowej odzieży, tzw. tandety.

Rzemieślnicy żydowscy byli wyjątkowo giętkim i szybkim producentem. Korzystając z możliwości swobodnego przebywania w Warszawie podczas obrad sejmowych osiedlili się oni w okresie Sejmu Czteroletniego w kilku punktach stolicy i zajęli się zwłaszcza krawiectwem i kuśnierstwem. Tej konkurencji nie można było zwalczyć ani zakazami administracyjnymi, ani nawet pogromami, których dokonywali rzemieślnicy cechowi. Przybliżone rozmiary konkurencji żydowskiej w zakresie rzemiosła krawieckiego znamy dzięki memoriałowi cechów z 1786 r.: „Liczba przeszło 600 krawców majstrów warszawskich zdaje się dostateczną być na potrzeby tej stolicy [...], ale onych nie doznaje się swobód względem Żydów. We dworku W. Uruskiego, przedtem pałac Pociejowski zwany, mieszka najmniej 1800 Żydów z żonami i dziećmi, między którymi śmiało można liczyć 60 krawców, ogólnie zaś w Warszawie znajduje się więcej 200 krawców Żydów robiących publicznie". Skargi te mogły być nieco przesadzone, jednakże żydowska produkcja odzieży rozwijała się w Warszawie w szybkim tempie i w 1792 r. „w wyrobie odzieży i pokrewnych zajęciach skupiało się ponad 82% wszystkich rzemieślników żydowskich, którzy podówczas mieszkali w Warszawie. Ponad 40% wszystkich rzemieślników żydowskich tworzyli krawcy, bardzo liczni byli też między nimi kuśnierze i czapnicy". Wszyscy ci producenci — to 25% rzemieślników branż odzieżowych stolicy.

Konkurencja rzemiosła żydowskiego była niezmiernie dotkliwa dla mistrzów cechowych ze względu na znaczne tempo produkcji i taniość siły roboczej. Wpływało to oczywiście na pogorszenie jakości usług odzieżowych, co jednak nie miało wielkiego znaczenia przy dużych zamówieniach magnackich na liberię dla służby lub przy szyciu wielkiej liczby mundurów wojskowych. Możliwości wytwórcze rzemiosła żydowskiego uwidaczniały się zwłaszcza przy wielkich zamówieniach wojskowych w gorące dni Insurekcji. Kilku krawców żydowskich podjęło się uszycia w ciągu kilku miesięcy po 1–2 tys. kurtek, spodni i płaszczy dla wojska, a czapnicy przyjęli zamówienie na 5–10 tys. sztuk czapek. Dysponowali więc oni dużą masą nakładców. Trudno sprawdzić, czy to ogromne, jak na owe czasy, zamówienie, zdołano w całości wykonać. W każdym razie jednak rosła potęga, traktowanych z pogardą przez cechowych mistrzów, rzemieślników z Pociejowa, pałacu Michała Ogińskiego przy ul. Rymarskiej, pałacu Tyszkiewicza na Krakowskim Przedmieściu, z ulic Senatorskiej, Długiej, Bielańskiej, Daniłowiczowskiej, Żabiej, a także nędznych ruder przedmieść Warszawy.

Ta ruchliwa konkurencja zniszczyła, w większym stopniu niż krawców, jedno z najbardziej patrycjuszowskich rzemiosł staromiejskich — kuśnierzy. Mieszkali oni przeważnie przy ul. Świętojańskiej, gdzie było siedem sklepów z futrami. Asortyment towarów, jakim dysponowały te sklepy, wyszczególniony został w spisie z 1784 r. pt. „Rewizyja szklepów kuśnierskich miasta Starej Warszawy gatunków futer przednich i podłych oraz wielkości każdego gatunku osobno w sumie wyrażonych". Znajdowały się w nich następujące gatunki wyprawnych skór futerkowych: lisy, popielice, barany, niedźwiedzie, susły, żbiki, tchórze, rysie, wilki, kuny, poza tym zaś białe futra — chyba królicze i zwykłe kożuchy. Poza popielicami brak w tych sklepach wszelkiego rodzaju droższych futer importowanych, jak np. gronostajów, soboli, szopów, piesaków czy perewistków, a nawet lepszych krajowych skór futerkowych.

Do tego dokumentu dodano w tymże 1784 r. spis skór futerkowych, które można było nabyć w kupców żydowskich, „którzy nie są kuśnierzami", mieszkających w kamienicy ks. Sułkowskiego „za okopami Jerozolimskiemi". Tam można było nabyć wszystkie najlepsze skóry futerkowe, importowane z Rosji. W uwagach, którymi opatrzono spis, dość wyraźnie ukazana została istniejąca sytuacja: w okresie gwałtownego wzrostu ludności stolicy i dobrej koniunktury gospodarczej, ze znacznymi możliwościami zbytu droższych futer przyjezdnej szlachcie, kupcy żydowscy przechwycili możliwości handlowe od biednego i mało obrotnego cechu staromiejskich kuśnierzy. W 1783 r. „deklarowano, że mieszczanie nie wystarczą futra na Warszawę, więc Żydom wolno się bawić handlem wszelkiego futra" [85]. Konkurencja ta okazała się tak silna, że w czasie Sejmu Wielkiego kuśnierze skarżyli się na mały zbyt swych wyrobów.

Władze cechowe rzadko zwyciężały w walce z masą drobnych i ubogich konkurentów. Czasem udało się podporządkować usamodzielnionych czeladników jako mistrzów „suchedniowych", zmuszanych do regularnych opłat na rzecz cechu. Inni chronili się do jurydyk pod opiekę magnatów czy uciekali się do serwitoriatów, czyli królewskich pozwoleń na wykonywanie zawodu. Najbardziej bezlitośnie tępiono groźnych konkurentów żydowskich. W 1789 r. Magistrat warszawski skierował do sejmu memoriał, w którym żądał tylko, aby gminy żydowskie zawarły pakty z miastami, a Żydzi podlegali jurysdykcji miejskiej. Od początku 1790 r. tenże Magistrat wzmaga starania mające na celu stopniowe wyrugowanie Żydów z Warszawy. Przekazywano zwłaszcza żądania cechów krawieckiego i kuśnierskiego usunięcia groźnej konkurencji. Pod presją Magistratu marszałek w. kor. Mniszech zarządził 22 III 1790 r. wydalenie z Warszawy i z przedmieść wszystkich Żydów z wyjątkiem kupców mających prawo do pobytu w stolicy w czasie sejmu. W okresie od marca do maja 1790 r. doszło do rozruchów antyżydowskich, demolowano i rabowano sklepy i mieszkania ludności żydowskiej w okolicy Pociejowa. Dopiero oddziały wojskowe zdołały przywrócić porządek. J. Jezierski w piśmie „Wszyscy błądzą" wskazuje na gospodarcze źródła rozruchów: „Wygnano Żydów z miasta, dogodzono dwóm cechom, krawieckiemu i kuśnierskiemu, bo buntem jurysdykcją straszyli, ale reszta miasta czuje drogość i niewygodę w usłudze krawieckiej, bo chrześcijanie stutysięcznego mieszkańca obszywać nie zdołają. Czują rzeźnicy, szewcy-chrześcijanie, czuje szlachta okoliczna, że konsumatora, wygnano" [86]. Starano się tu ukazać proces zmian zachodzących w organizacji produkcji następujący pod wpływem rosnącej konkurencji. Proces ten zarysuje się wyraźniej w toku szczegółowych rozważań nad organizacją i techniką poszczególnych branż.

---

[85] I. Turnau, *Odzież...*, s. 84–86.

[86] A. Eisenbach, *Żydzi warszawscy i sprawa żydowska w XVIII w.* [w:] *Warszawa XVIII wieku*, z. 3, Studia Warszawskie, t. XXII, Warszawa 1975, s. 265–298.

PRODUKCJA WŁÓKIENNICZA

Produkcja włókiennicza rozwinęła się w Warszawie dopiero w okresie Oświecenia, przybierając od razu formę scentralizowanych manufaktur. W okresie wcześniejszym miała przeważnie charakter rzemieślniczy i nie odgrywała większej roli w życiu gospodarczym miasta. Na terenie Warszawy i w jej najbliższych okolicach pracowało ok. 10 manufaktur sukienniczych, 2–7 wytwórni kapeluszy, 2 zakłady pończosznicze, 6 manufaktur wytwarzających perkale, 4–6 persjarni oraz zakłady szmuklerskie i pasamonicze o charakterze rzemieślniczym. W sumie było to więc ok. 30 manufaktur włókienniczych, nie licząc warsztatów cechowych.

Produkcja sukna odgrywała szczególną rolę w okresie zwiększonego zapotrzebowania na mundury wojskowe i na liberie dla licznej służby zaludniającej magnackie rezydencje. Kompania Manufaktur Wełnianych założyła w Warszawie w 1766 r. dwie manufaktury sukiennicze i „fabrykę raszy", a więc tkaniny czesankowej. Najlepiej opracowano historię manufaktury sukienniczej założonej w dawnym lokalu Cuchthauzu. Poprzednio, od 1720 r. do (co najmniej) 1736 r., znajdował się tu zakład tej samej branży. Kompania Manufaktur Wełnianych wzięła w dzierżawę główny dziewięcioizbowy budynek wraz z przędzalnią i farbiarnią. W latach 1766–1768 postawiono na nowo trzy budynki: „Skrzydło pierwsze od Marymontu, gdzie mieściły się: postrzygalnia, wielka prasarnia, ramy sukiennicze, ogromny murowany piec na zagrzewanie blach do prassy sukien, izby dla farbiarzy, izba wielka, gdzie kipy stały, osobna wielka farbiarnia z dużym kominem murowanym we środku, rynny wkoło od odchodu wody i dwie pompy. II. Budynek z pruskiego muru, gdzie były maglownia, płócienna farbiarnia, izba drukarska o 4 oknach dwukwaterych". Trzeci budynek mieścił się w skrzydle drugim murowanym i znajdowała się w nim manufaktura kapeluszniczą, „gdzie mieściły się farbiarnia tegoż ubioru z wielkim kominem, rynnami z trzech stron i pompą oraz wielka izba z przeforstowaniem". Do tego skrzydła „przytykały także: cegielnia, szopa z tryanguł i mur z piecem". Tak rozbudowana wielobranżowa manufaktura włókiennicza jest typowa dla zakładów okresu Oświecenia. W jednym kompleksie budynków mieściły się manufaktury: sukiennicza, dziewiarska, kapeluszniczą, bazujące wspólnie na surowcu wełnianym, a dwie pierwsze na przędzy z jednej przędzalni. Znajdowały się tu także urządzenia do wyrobu, a zwłaszcza apretury płócien, ich farbowania, drukowania drewnianymi klockami, a także maglowania i być może do kalandrowania specjalnymi wielkimi maglami. Zespół manufaktur był wspólnie zaopatrywany w wodę ze stawu z tamą na rzeczce Drnie. Na tamie zbudowano śluzę cembrowaną do płukania sukna i „machinę do pompowania wody do trzech farbiarni rurami prowadzonej" [87].

Wspomniana manufaktura sukiennicza nie upadła przy bankructwie Kompanii Manufaktur Wełnianych, lecz istniała nadal po r. 1780, a może nawet do 1794 r. Zachował się jej szczegółowy plan narysowany w latach 1780–1794. Widać na nim magazyny i izby do sortowania wełny, tkalnię i przędzalnię, postrzygalnię z pięcioma stołami postrzygackimi i dwoma małymi magazynami, prasarnię z piecem do zagrzewania blach, pomieszczenie dla ram sukienniczych, trzy izby dla farbiarzy i dwie izby farbiarskie z kotłami. W sumie pomieszczenie manufaktury w Cuchthauzie można porównywać z lokalem manufaktury skierniewickiej, a obszerniejsze posiadała w okresie Oświecenia tylko manufaktura grodzieńska. Wydaje się, że właśnie dobre wyposażenie techniczne i lokalowe manufaktury sukienniczej pozwoliło na utrzymanie się jej w stosunkowo długim okresie. W 1769 r. zawiadamiano, że „w tej manufakturze naj-

[87] I. Turnau, *Wytwórczość tekstylno-odzieżowa w manufakturach warszawskich w XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny" 1957, t. 48, z. 4, s. 730–734.



Dama z panną służącą. Fragment akwareli Z. Vogla „Widok Krakowskiego Przedmieścia"



Mieszczanie warszawscy. Fragment obrazu Canaletta „Kościół Brygidek i Arsenał", ok. 1770 r.

wyśmienitsze angielskie i holenderskie sukna, francuskie i angielskie materyje [...] robione będą" [88].

Brak danych o dwóch pozostałych inicjatywach Kompanii Manufaktur Wełnianych. Wiadomo tylko, że manufaktura sukiennicza „w samej Warszawie" pracowała na sześciu krosnach tkackich, a „fabryka raszy" na trzech. Rasza, rasa, czyli haras, harasz, kromras czy kromrasz była to niskiej jakości tkanina czesankowa używana na suknie i spódnice kobiece, lżejszą odzież męską, a jej najgorszy gatunek, zwany półrasiem, także na podszewki.

„Dom dla ubogich oraz Nowa Fabryka Krajowa" to typowa inicjatywa gospodarcza zaczątków układu kapitalistycznego: manufaktura oparta o instytucję charytatywną, która dostarczała jej rąk do pracy. Wykorzystywano siłę roboczą podopiecznych domu poprawczego i sierot do obróbki wełny i przędzenia. Zakład ten istniał w budynku za Rogatką Wolską w latach 1783–1786. Pracowało w nim 65 ubogich i 16 dzieci, „którzy wszyscy prawie z ulic są wzięci". Wełna przygotowywana w tej manufakturze służyła następnie do wyrobu tkanin w zakładzie Abrahama Pappengutha „przy ul. Bednarskiej w kamienicy Karmelitańskiej nr 2677". Asortyment produkcji tego zakładu obejmował zarówno sukna, jak kuczbaje, derki, a także tkaniny czesankowe, np. raszę. Istniał on zapewne przed 1783 r. i przetrwał do 1888 r. Właściciel był czas jakiś kierownikiem technicznym Domu Poprawy i po jego likwidacji starał się utrzymać 117 otrzymanych stamtąd ludzi jako robotników na prawach wolnego najmu. Manufaktura ta nie posiadała własnej farbiarni.

Jako szóstą manufakturę wymienia się rozszerzony zakład rzemieślniczy Pawła Gossard mieszczący się przy ul. Bugaj nr 2597 w domu Nasikiewiczowej. Zakład

[88] „Krakowskie Kointelligencyje i Wiadomości" 9 VII 1769, nr 1, s. 6–8.

określany w 1792 r. jako „fabryka sukienna" na dwa warsztaty utrzymuje mężczyzn 10, białogłów 9. Część zatrudnionych musiała mieszkać poza lokalem manufaktury, gdyż wyrób sukna wymagał ok. 20 zatrudnionych, aby krosno tkackie pracowało bez przestojów.

Znaczną obrotność wykazuje inny właściciel jedynego czy dwóch zakładów — Jakub Charton (czy też Carton). W latach 1792–1796 ogłasza się on często w „Gazecie Warszawskiej". W 1792 r. był on prawdopodobnie wspólnikiem Gossarda, być może przejął tę manufakturę.

Jeszcze w 1792 r. jeden czy dwa zakłady mieściły się pod tym samym adresem przy ul. Bugaj. Charton zgłasza zapotrzebowanie do Komisji Policji na 30 osób „obojga płci do fabryki sukiennej". Brakowało mu zapewne niewykwalifikowanych robotników do obróbki wełny surowej, przędzenia i czynności pomocniczych. Ogłoszenia z 1793 r. informują, że Charton poza manufakturą produkującą tańsze gatunki sukna, baje, kuczbaje i koce posiadał także sklep czy skład gotowej odzieży takiej, jak płaszcze zwane czujkami, kurtki, płaszcze sukienne, kapoty, węgierki oraz kołdry i koce. Nie wiadomo czy przeniósł on swą manufakturę pod nowy adres „przy Nalewkach ku Muranowszczyźnie, w cyrkule 4-tym w podle Dulfusowskiego Ogrodu pod nrem 2249, gdzie brama jest czerwono malowana", czy zachował w 1795 r. oba lokale. Po Insurekcji usiłował on sprzedać wiele męskiej odzieży, szytej uprzednio dla wojska na zamówienie Departamentu Umundurowania. Tak więc mamy tu do czynienia z organizacją zakładu krawieckiego przetwarzającego produkcję manufaktury sukienniczej. Manufaktura ta była chyba niewielka i fabrykant skarżył się na trudności w folowaniu swych wyrobów. Oddawał je aż do Białek koło Wiązowni do folusza w dobrach ks. Radziwiłłowej, ale i tam Żyd arendarz młyna „więcej mliwem niż folowaniem trudniąc się, dla niedostatku wody folusz wstrzymuje, a tylko na mliwne koła wodę puszcza" [89]. Obrotny ten przedsiębiorca dobrze wykorzystał koniunkturę gospodarczą końca czasów stanisławowskich, ale jego inicjatywę zahamowały zapewne czasy pruskie.

Manufaktura sukiennicza Rehana (Rechan, Rephan, Rean, Reichan) jest najlepiej zbadanym przedsiębiorstwem spośród warszawskich zakładów włókienniczych. Znalazła ona pomieszczenie w budynkach Kompanii Manufaktur Wełnianych w Golędzinowie, w których mieściła się w 1766 r. manufaktura pończoch i kapeluszy. Nie znamy daty powstania manufaktury Rehana, wiemy natomiast, że została założona dzięki kapitałom Prota Potockiego i kredytom państwowym. Pierwsza o niej wzmianka pochodzi dopiero z 1791 r.: jest to podanie Rehana i jego wspólnika Jana Boguckiego do Komisji Policji w celu uzyskania taniej, przymusowej siły roboczej. (W spisie z 1792 r. na posesji płk Lehmana przy ul. Golędzinowskiej na Golędzinowie figuruje sukiennik Azlan z żoną i ośmioosobową służbą, oraz tylko 9 mężczyzn i 12 kobiet załogi. Brak tam wzmianki o Rehanie) [90]. Rehan otrzymał do Komisji Policji w różnych okresach tylu jej podopiecznych, że manufaktura zatrudniała w latach 1791–1794 od 200 do 300 ludzi. Nie byli oni jednak zapisani jako mieszkańcy Pragi, gdyż po części pracowali przy ul. Dobrej. Dane ze spisu ludności potwierdzają istnienie dwóch lokali, w jednym z nich zatrudniano niewykwalifikowanych robotników przy sortowaniu i zgrzebleniu wełny oraz przędzeniu, w drugim odbywało się tkanie i apretura sukna. Manufaktura pracowała tylko na 6–10 krosnach, a ciągłość jej pracy zakłócana była płynnością kadry złożonej z przymusowych pracowników. Manufaktura słynęła z wyzysku i złego traktowania robotników. Odstraszały także najwyższe

[89] I. Turnau, *Wytwórczość...*, s. 734–738.

[90] T. Wyderkowa, op. cit., s. 182; taż, *Urbanizacja i zagospodarowanie prawobrzeżnej Warszawy w okresie od XVI do początku XIX wieku* [w:] *Dzieje Pragi*, Warszawa 1970, s. 146. Podano tam wiadomość o wydzierżawieniu części Golędzinowa Bielińskiemu i Lehmanowi, którzy założyli manufakturę sukienniczą zatrudniającą ok. 20 robotników.

ze stosowanych w Polsce w tym okresie normy produkcji. Przewidywały one: dzienne skubanie 25,6 kg wełny, zgrzeblenia na różnych zgrzebłach 4,8 kg wełny, przędzenia 1,2 kg przędzy na osnowę, a 2,4 kg przędzy na wątek — grubszej i słabiej skręconej. W normach z 1794 r. dokładniej wyszczególnia się normy przędzenia farbowanej i niefarbowanej przędzy różnej grubości. Fabrykant stale podnosił normy, a „zapłata od funta nadrobku, aplikowana [była] od fabrykanta od sztuki, która waży $3^1/_2$ funta, co wielką dla ludzi przynosi krzywdę" [21].

Na zakończenie wspomnieć trzeba o zakładzie w Prochowni mieszczącym się tam w latach 1791–1792. Przyjęto do niego 50 podopiecznych Komisji Policji. Nie wiadomo, czy była to tylko przędzalnia wełny, czy manufaktura ze wszystkimi etapami produkcji. Do Prochowni przenoszono szczególnie krnąbrnych robotników z manufaktury Rehana, gdyż panował tam wyjątkowo ostry reżim przy więziennym dozorze.

Z dokonanego przeglądu wynika, że w omawianym okresie w Warszawie pracowało ponad 10 manufaktur sukienniczych. Poza manufakturą Rehana, którą można byłoby w porównaniu z innymi zakładami tego typu w Polsce zaliczać do zakładów średniej wielkości, pozostałe były małymi przedsiębiorstwami spółki akcyjnej, czyli Kompanii Manufaktur Wełnianych, a później należały do poszczególnych mieszczan. Znane warszawskie manufaktury mieszczańskie mają wiele wspólnych cech. Wszystkie zostały założone przez cudzoziemców na bazie niewielkiego kapitału zakładowego. Miały one trudności z werbunkiem siły roboczej i dlatego starały się o ludzi skierowanych nakazem policji. Złe warunki lokalowe, niewielka liczba krosien, słabe wyposażenie w narzędzia, a zwłaszcza brak kosztownych urządzeń do apretury — to wszystko sprawiło, że w manufakturach warszawskich produkowano sukna najgorszego gatunku, przeznaczone dla wojska i uboższego miejscowego klienta.

Wyrób tkanin bawełnianych rozpowszechnia się w Anglii i we Francji w ciągu XVIII w., a barwnie drukowane perkale stają się najmodniejszymi tkaninami odzieżowymi. Pod koniec omawianego okresu i w Warszawie pojawiły się pierwsze manufaktury produkujące perkale obiciowe i odzieżowe. „W Potoku blisko Warszawy, naprzeciwko Marymontu, Fryderyk Bogumił Leonhardy konsyliarz JKMci ma fabrykę kartunów, chustek, pasków, sukien damskich". Tej samej chyba manufaktury dotyczy ogłoszenie z 1791 r. „na Pułkowie pod Marymontem fabryka cycowa, należąca do Leonarda i Senapiusa, wyrabiała materie na kamizelki, żupany, wybicie karet i pokojów nawet z sylwetkami podług własnych deseni, bo ma ludzi z zagranicy". Inna manufaktura perkali, czyli indiennes, znajdowała się u Paschalisa w Lipkowie.

W Warszawie mieścił się skład cyców, czyli perkali wyrabianych w manufakturze w Niemirowie. Był to największy w Polsce zakład tego typu. W 1787 r. zastosowano tu po raz pierwszy angielskie maszyny przędzalnicze do bawełny. Poza tym spis z 1792 r. uchwycił trzy zakłady produkujące tkaniny bawełniane: na Lesznie pod nr 704 mieszkał „Fryderyk Jugel Fabrykant cycu z żoną". Samuel Szygier fabrykant astrachanii, bawełnianej tkaniny obiciowej i podszewkowej, mieszkał przy ul. Spadek nr 1966 w domu Potockiego, wojewody kijowskiego, i zatrudniał spośród mieszkańców tego domu 3 mężczyzn i jedną kobietę. Wreszcie Jan Bekler „gazę robiący" mieszkał przy ul. Franciszkańskiej nr 1798, zatrudniając trzech mężczyzn spośród domowników. Gaza była lekką tkaniną o dwóch osnowach, wyrabianą z przędzy lnianej, bawełnianej lub jedwabnej. Wobec suchych wzmianek w spisie nie wiadomo do jakiego typu manufaktur zaliczyć ten ostatni zakład. Można tylko określić mniej więcej liczbę zatrudnionych: rachując po 8–10 prządek na jedno krosno tkackie, dochodzimy do liczby 15–30 pracowników.

[21] I. Turnau, *Wytwórczość...*, s. 738–741.

W stolicy brakowało miejsca i możliwości do założenia większej manufaktury wyrabiającej czy przynajmniej poddającej apreturze płótna lniane i konopne. W ogóle Mazowsze nie słynęło nigdy z tego typu produkcji, skupionej raczej w Małopolsce i na Śląsku. O uleganiu wpływom mody świadczy jednak założenie dwóch manufaktur płóciennniczych. W jednej z nich, pracującej w latach 1766 do (zapewne) 1794 w zabudowaniach Cuchthauzu, farbowano, maglowano i drukowano płótna. Na ul. Długiej pod nr 589 w dworku pijarskim pracowała w latach 1786–1788 fabryka obić płóciennych i papierowych oraz płócien drukowanych. W obu tych manufakturach wszystkie etapy produkcji płócien nie istniały wcale lub funkcjonowały tylko na małą skalę. Manufaktury produkowały jednakże niewiele tkanin; przede wszystkim wykończały skupywane płótna surowe, farbując je, drukując w różne wzory, maglując i kalandrując.

Na terenie Warszawy istniał także szereg niewielkich warsztatów szmuklerskich i pasamoniczych. W 1792 r. wyliczono w sumie 127 szmuklerzy. Co najmniej dwa z nich były albo rozszerzonymi warsztatami pasamoniczymi, albo po prostu małymi manufakturami. Abraham Nosonowicz, pasamonik, mieszkał na Rynku Starego Miasta pod nr 1899 i zatrudniał wśród domowników 6 mężczyzn i 2 białogłowy. Inny pasamonik, Jakub Jehowicz z Płocka, miał duży warsztat przy ul. Nowolipki nr 2400 i zatrudniał na miejscu 2 mężczyzn i 3 kobiety, a być może jeszcze jakichś dochodzących pracowników. Mamy także ogólną wzmiankę, że w drugiej połowie XVIII w. pracowały w Warszawie manufaktury „tasiemek i nici ze złota i srebra". Jedna z nich to zapewne: „Fabryka nowo założona kosztem szl[achetnego] Wieprzewskiego kupca i obywatela warszawskiego, na ciągnione złoto i srebro druciane massyf do wszelkich robót zdatne, a innym zagranicznym wyrównujące". Zakład mieści się przy ul. Długiej „naprzeciwko Cekauzu pod nrem 574". Sądząc z pism z 1785 i 1790 r. cech szmuklerski znajdował się w defensywie [92].

Nową branżą włókienniczą była w omawianym okresie produkcja pasów polskich. Persjarnie, powstające dość licznie w Polsce w ciągu XVIII w., były z reguły manufakturami. Wymagały one dość poważnych inwestycji technicznych i sprowadzenia cudzoziemskich fachowców ze Wschodu lub z zachodniej Europy. Rozwój ich wynikł z rozpowszechniającej się już w końcu XVII w. mody na szerokie tkane pasy o wzorach wschodnich, noszonych na kontuszach, jako ozdoba męskiego ubioru narodowego. Persjarnie powstawały początkowo na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Zatrudniały one fachowców sprowadzanych z Bliskiego Wschodu, głównie Ormian. Z czasem zaczęto je zakładać także w okolicach Warszawy. Persjarnia w Kobyłce została założona przed 1778 r. i wydzierżawiona przez Jana Filsjeana od starosty hamersztyńskiego Unruga i pracowała do 1794 r. na co najmniej 24 krosnach odkupionych po likwidacji manufaktury grodzieńskiej. Franciszek Selimand był w niej kierownikiem technicznym w latach 1778–1787, później prowadził ją jego uczeń. W samej Warszawie w latach 1789–1791 czynna była persjarnia Paschalisa Jakubowicza, kierowana przez Selimanda. Następnie właściciel łączy tę manufakturę ze swym drugim zakładem, założonym w 1788 r. w folwarku Lipkowie należącym do dóbr Zielonki pod Warszawą. Manufakturę tę do 1791 r. prowadzi uczeń Selimanda, a następnie on sam aż do upadku zakładu w 1794 r. Oba te zakłady, kobyłecki i lipkowski, konkurowały ze sobą.

O panujących tam stosunkach można się dowiedzieć z zeznań Jakuba Rembińskiego, terminatora manufaktury kobyłeckiej. Matka mieszkająca w Warszawie oddała 11-letniego chłopca do terminu do Szczepana Filsjeana. Przebywał on tam 7 lat, jakkolwiek termin uczniowski wynosił 6 lat. Uczniowie byli źle żywieni i przyodziewani w łachmany. Nie mieli przy tym nadziei na uzyskanie świadectwa zawodowego, „gdyż

[92] Ibidem, s. 742–750; K. Konarski, op. cit., s. 590–591.

oni i cechu żadnego nie mają, i ten konszt persyjarki tylko dla młodych służy, a na starość już wcale nie, gdyż się oczy ze wszystkim psują". J. Rembiński zbiegłszy z Kobyłki pragnął pracować w manufakturze Paschalisa Jakubowicza, który jednak nie chciał go zatrudnić bez świadectwa opuszczenia poprzedniego miejsca pracy [93].

Z wyników badań M. Taszyckiej dowiadujemy się, że obaj warszawscy manufakturzyści, Jan Filsjean i Paschalis Jakubowicz, zamawiali polskie pasy kontuszowe we Francji i sprzedawali je w Polsce. Tak więc dla uzupełnienia krajowej produkcji, przy ogromnym zapotrzebowaniu na pasy kontuszowe, zwracano się do najlepszego ówcześnie ośrodka jedwabnictwa europejskiego [94]. Świadczyło to o wielkich, ciężkich do pokonania trudnościach technicznych, które uniemożliwiały rozwinięcie masowej produkcji jedwabnych wzorzystych pasów kontuszowych w Warszawie. Poza tym w samej Warszawie pracuje trzecia persjarnia. W spisie z 1792 r. jest ślad istnienia wytwórni pasów Jana Silvala, mieszkającego na Nowym Świecie nr 1300 z żoną, trojgiem dzieci i 8 robotnikami. Mógł to być dawny pracownik Jana Filsjeana czy Selimanda, który się usamodzielnił.

Moda na barwne wzorzyste pasy kontuszowe o ornamencie opartym na motywach wschodnich, a także zachodnich trwała jeszcze do początku XIX w. Drogie pasy jedwabne tkane złotą lub srebrną nicią zastępowano niekiedy tańszymi pasami płóciennymi, drukowanymi we wzory o podobnym ornamencie. Nieliczne przykłady tego rodzaju wyrobów zachowały się w muzeach [95]. Mogły one powstawać w małych manufakturach warszawskich szybko przystosowujących się do potrzeb szerokich rzesz konsumentów.

Poza tkaninami w manufakturach warszawskich wyrabiano także gotowe części dzianej odzieży i filcowe nakrycia głowy. W samej stolicy i jej najbliższych okolicach powstało w omawianym okresie pięć manufaktur dziewiarskich. Pierwsza z nich, znajdująca się na Pradze, należała do zakładów Kompanii Manufaktur Wełnianych; powstała w maju 1766 r. Jej pierwszym majstrem był A. G. Hartwig z Torunia, później Jakub Fryderyk Weiss, który ściągnął dalszych czterech fachowców z ważnego ośrodka saskiego dziewiarstwa w Budziszynie. Starano się ściągnąć także majstrów z własnymi narzędziami z różnych miast pomorskich. W sumie pracowało w tej manufakturze 5 maszyn dziewiarskich, co stanowiło produkcję dość poważnych rozmiarów. W 1770 r., po upadku manufaktury połączonym ze stratą dla Kompanii 4732 zł i 8,25 gr, niemieccy rzemieślnicy nie zaprzestali niewielkiej produkcji. Jednakże w 1792 r. nie wymieniono już pończoszników na Pradze. Niewielka produkcja dziewiarska istniała także w samej Warszawie w pomieszczeniach manufaktury sukienniczej w Cuchthauzie. Manufaktura mogła korzystać z wyrabianej tu przędzy wełnianej i posiadała parę maszyn dziewiarskich (maszynę tę wynaleziono w Anglii 1589 r.). Jacek Jezierski założył w Sobieniach, 4 mile od Warszawy, manufakturę pończoszniczą w 1787 r. „Przeszło 200 czerwonych złotych z kóz swych profitował, kazawszy przędzy z nich naprząść i swym pończosznikom bardzo wiele pięknych pończoch narobić".

Podobna manufaktura pracowała w Kobyłce w zespole manufaktur Unruga co najmniej od 1782 r. „W tej fabryce robią pończochy jedwabne, niciane, wełniane i bawełniane w gatunkach takoż paryskich". Natomiast w Domu Poprawy w Warszawie w latach 1783–1786 wyrabiano pończochy, skarpety, rękawiczki i całe suknie wełniane techniką ręcznego trykotarstwa, zatrudniając starców i dzieci. W zachodniej

[93] *Z rontem marszałkowskim przez Warszawę (Zeznania oskarżonych z lat 1787–1794)*. Opracowała i wstępem poprzedziła Z. Turska, Warszawa 1961, s. 221–228; T. Mańkowski, *Pasy polskie*, „Prace Komisji Historii Sztuki" 1938, t. 7, z. 1, s. 160–184.

[94] M. Taszycka, *Zagadnienie produkcji pasów kontuszowych we Francji w XVIII wieku*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1976, R. 38, nr 1, s. 36–45.

[95] M. Markiewicz, *Zagadnienie surowca i ozdobnych a tanich tkanin w produkcji manufaktur tkackich wieku Oświecenia*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1951, R. 13, nr 4, s. 157–167.

i środkowej Europie wyrób pończoch i innych odzieżowych dzianin stał się po tkactwie najbardziej rozpowszechnioną branżą włókienniczą. Już w połowie XVI w. wyroby te stanowiły niezbędny składnik tak męskiego, jak i damskiego ubioru, opartego na modzie włoskiej, hiszpańskiej czy francuskiej. W Czechach, Saksonii i Prusach używano maszyny dziewiarskiej już w końcu XVII w., a w początkach XVIII w. także i w Rosji. Wprowadzenie jej w okresie Oświecenia do warszawskich i podwarszawskich manufaktur przyczyniło się znacznie do usprawnienia ich produkcji. Maszyna ta znajdowała się nawet w niewielkich warsztatach, o czym świadczy np. ogłoszenie z 1788 r.: „Znajduje się w Warszawie pewny mąż z żoną sposobni do robienia nowych pończoch, trykułów [trykotaży — *I. T.*], rękawiczek, sakiewek na warsztacie swoim". Natomiast zmarły w 1784 r. mieszczanin warszawski Augustyński posiadał „druty do pończoch, igliczki", a więc nie miał maszyny dziewiarskiej [96].

W omawianym okresie równocześnie lub kolejno powstawało w Warszawie około ośmiu manufaktur kapeluszniczych. Kompania Manufaktur Wełnianych założyła manufakturę w Cuchthauzie, pracującą w latach 1766 do co najmniej 1772, a także w Gołędzinowie. Zakłady te korzystały z najgorszych gatunków wełny dostarczanej dla istniejących tam także manufaktur sukienniczych i pończoszniczych. Wełna ta była spilśniana, po czym z masy filcu wyrabiano kapelusze, czapki i inne części odzieży, poddając je następnie apreturze. „Małe fabryki kapeluszy zaczęli zakładać ok. 1770 r.: Howisch, Stübert, Zeteberg, Flüs i Jędrzej Bächer". Nie wiadomo, jakiej wielkości były te zakłady i jakie posiadały możliwości apretury swych wyrobów, a właśnie apretura stanowiła o ich wartości sprzedażnej. Największa manufaktura kapelusznicza w Warszawie, a jedna z największych w Polsce okresu Oświecenia, to zakład Jana Pauleta. Działała ona w latach 1791–1795 r. Według kontraktu z 2 XII 1791 r. Paulet ma żywić i odziewać 15 wybranych przez siebie żebraków i włóczęgów z Domu Poprawy. Paulet używał tych niewykwalifikowanych robotników „do skubania wełny". Wykwalifikowani czeladnicy buntowali się nie chcąc pracować razem z zebranymi z ulic włóczęgami. Manufaktura ta mieściła się początkowo w Warszawie, a po zatrudnieniu większej liczby żebraków przeniosła się do Szamocina, „kolonii należącej do wsi Białołęka, odległej od Pragi o milę jedną". Liczba przymusowych robotników zatrudnionych w manufakturze Pauleta stopniowo znacznie się zmniejsza i spada w 1794 r. do 2 ludzi. Widocznie lepiej opłacało się zatrudniać robotników z wolnego najmu i wykwalifikowanych czeladników. Na Pradze w 1792 r. wylicza się 2 kapeluszników (opisana wyżej manufaktura leżała już poza jej terenem). W sumie wymieniono w 1792 r. w Warszawie 43 kapeluszników [97].

W spisie z 1792 r. wymienia się w całej Warszawie 15 hafciarzy, którzy zdobili zarówno odzież, jak wyroby skórzane. Brak namiotników, gdyż w tym okresie skończyło się zapotrzebowanie na tego typu wyroby. Brakowało wytwórców nicianych koronek, podczas gdy metalowe wyroby tego typu stanowiły przedmiot produkcji szmuklerskiej lub pasamoniczej. W sumie stwierdzić można, że warszawska produkcja włókiennicza rozwinęła się w tym okresie głównie w rozszerzonych zakładach rzemieślniczych czy manufakturach. Dążyła ona do zaspokojenia potrzeb szerokich mas konsumentów.

KRAWIECTWO I MODNIARSTWO

Spis ludności z 1792 r. wymienia 593 krawców chrześcijańskich, ponad 200 żydowskich oraz 59 modniarek, szwaczek i gorseciarek. W źródłach dotyczących konkurencji pozacechowej roi się od skarg krawców na brak zamówień. W omawianym okresie

[96] *Kalendarz dokładny gospodarki za rok 1787*; „Gazeta Warszawska" 17 XII 1788; 23 II 1782; AGAD, SW, 326, s. 373–381.

[97] I. Turnau, *Wytwórczość...*, s. 742–745.

przed sławetnymi krawcami Starego Miasta piętrzą się ogromne trudności. Przy gwałtownym wzroście liczby ludności stolicy brakuje im zamówień, mnożą się rzemieślnicy pozacechowi, buntuje się własna czeladź i wyrastają groźne konkurentki w postaci modniarek.

W części I, dotyczącej okresu 1655–1764, scharakteryzowaliśmy asortyment produkowany w warszawskich warsztatach krawieckich oraz stosowaną w nich technikę. W okresie Oświecenia w technice nic się jeszcze nie zmieniło. Nie powiodły się dotąd, podejmowane w dalekiej Anglii, próby zbudowania maszyny do szycia i nadal trzeba było szyć ręcznie. Jednocześnie zmieniła się struktura podaży na odzież: dotąd przeważały zamówienia indywidualnych klientów, dla których szyło się odzież na miarę, teraz wzrosło zapotrzebowanie na „tandetę", czyli gotową odzież, uszytą na tyle swobodnie, by nadawała się na każdą niemal figurę. Zarazem wzrosło zapotrzebowanie na mundury wojskowe także szyte według kilku wielkości, bez troski o dopasowanie na indywidualnego klienta. Wzrósł także popyt na lekkie suknie kobiece uszyte z tańszych, wzorzyście drukowanych perkali, na drobne dodatki, lekkie czepeczki.

Do tych szybkich zmian nie przyzwyczajono krawców staromiejskich szyjących solidne i dobrze dopasowane „suknie polskie, niemieckie i białogłowskie". Ceny ro-



Dwuczęściowa suknia haftowana mieszczki warszawskiej. Wyrób polski, koniec XVIII w.

bót krawieckich podnoszą się stale w ciągu XVIII w., w latach 1784–1794 rosną dwukrotnie. Powoduje to dalszy odpływ klientów uboższych, którzy wolą kupować gotową odzież, lub szyć ją u tańszych rzemieślników pozacechowych.

W rozdziale *Cechy i ich konkurenci* omówiono ogólnie sytuację, w jakiej znaleźli się rzemieślnicy cechowi, a wśród nich i krawcy, w wyniku powstawania małych manufaktur lub rozszerzonych zakładów rzemieślniczych, narastania aktywności wytwórców pozacechowych i wreszcie istnienia nakładu, zwłaszcza żydowskiego. Teraz wypada wskazać na przyczyny, które spowodowały, że w Warszawie znacznie wcześniej niż w innych ośrodkach krajowych pojawił się nakład krawiecki i masowo wystąpiło zjawisko podziału pracy przy szyciu odzieży. Po pierwsze: istniało w stolicy bardzo duże zapotrzebowanie na odzież gotową, zwłaszcza na mundury. Np. podczas Insurekcji krawcy żydowscy przyjmowali duże zamówienia wojskowe; można sądzić, że nie obeszło się w tym wypadku bez zorganizowanego nakładu i zatrudniania niewykwalifikowanych robotnic czy robotników, którzy szyli poszczególne fragmenty odzieży. Po drugie: należy pamiętać, że od połowy XVII w. w modzie francuskiej pojawiają się tendencje uniformizujące ubiór męski: trzyczęściowy ubiór, złożony z okrycia (zwanego kolejno szustokorem, suknią zwierzchnią „habit", surdutem czy frakiem), kamizelki i spodni, stopniowo się upraszczał, co zacierały liczne ozdoby i dodatki. Ubiór ten rozpowszechnił się najszybciej w Warszawie i stwarzał możliwości wyższego stopnia zestandaryzowania produkcji krawieckiej. Jednocześnie ubiór narodowy zmienia charakter: kontusz staje się strojem odświętnym, na co dzień zaś nosi się czamary czy taratatki, zbliżone krojem do zachodnioeuropejskiego surduta. Wreszcie rzucenie na rynek znacznej ilości płaszczy z rękawami, tzw. czujek, kurtek i innych części odzieży męskiej, wykonywanych masowo w manufakturze sukienniczej Chartona, mogło też w pewnym stopniu wpłynąć na upowszechnienie się tego typu odzieży i skłaniać do rezygnowania z szycia na zamówienie.



Szlachcic polski, XVIII w. Rys. J. P. Norblin, ryt. P. L. Debucourt



Dama polska w fantazyjnym, zbliżonym do narodowego ubiorze. Rys. J. P. Norblin, ryt. P. L. Debucourt

Jeszcze poważniejszym przemianom uległ w końcu omawianego okresu ubiór kobiecy wzorowany na modzie paryskiej. Wyszły z mody rogówki, czyli rusztowania z fiszbinów podtrzymujące spódnice z wzorzystych tkanin jedwabnych. Zarzucono także obcisłe gorsety i zaczęto nosić lekkie suknie perkalowe. Moda zmieniała się z roku na rok, a umiejętności tradycyjnych majstrów krawieckich nie zawsze dość szybko za nią nadążały. Dlatego też modniarki stawały się dla nich coraz groźniejszą konkurencją. Pierwsze były Francuzki: pani Clermont założyła swój sklep naprzeciwko pałacu Saskiego jeszcze za Augusta III, panna Lex, później pani Ledoux, a także Rogalska, prowadząca przedsiębiorstwo razem z Szubalskim, konkurowały w szybkim naśladowaniu wszelkich nowości mody paryskiej. Najsłynniejsza z warszawskich modniarek to Urszula Łazarewiczowa, wdowa po kupcu i obywatelu lwowskim, który przyjął prawo miejskie Starej Warszawy w 1768 r. Prowadziła ona wielki magazyn mód w Bramie Krakowskiej, zajmowała się także różnymi zleceniami handlowymi, załatwiała je z wielką uczciwością, a podczas Insurekcji wyróżniała się także zaangażowaniem w sprawę narodową.

Ruchliwe Krakowskie Przedmieście było ulubioną ulicą magazynów modniarek, z których tylko nielicznym udało się dojść do fortuny. Umiały one jednak znacznie lepiej od konserwatywnych krawców podchwycić wszelkie nowinki mody. Antoni Magier tak charakteryzuje sytuację na przełomie XVII i XVIII w.: „Znaczna zaś ilość dawnych krawców damskich ustąpić musiała coraz pomnażającym się modniarkom, którym za mierną ceną łacniej jest krój do gustu modnego, jak dawnym tym rzemieślnikom było staroświecki odmienić. Nadto płeć piękna w teraźniejszym wieku ogólnie sposobniejszą i pojętniejszą się ukazuje w tym, co się tycze gustu, tak w stroju, ubraniu głowy, nawet tapicerskiej i szmuklerskiej niektórej robocie, jak w zeszłym, kiedy we wszystkim uważano tylko na nieskończoną trwałość, nieod-

mienność i wielką ochronę, a damy bawiły się tylko cierpliwym skubaniem kawałków, czyli zrzynków, z bławatów, robienia z nich pończoszek, lub drylowaniem, czyli wykręcaniem zwitek złota i srebra ze starych galonów" [98].

„Składy, czyli magazyny mód, utrzymywane były przez Francuzów, jako to Rousseau, André, Chadoir, Richard, Toussain, który zginął na Pradze w 1794, Carpentier, gdzie można mówić więcej znajdowało się potrzeb służących do ubioru dla mężczyzn jak dla dam, np. mnóstwo różnego rodzaju guzików, sprzączek do trzewików, z których niektóre okrywały je aż do podeszew, gotowych fraków i trzewików paryskich, worków do włosów itp." Roussowie osiedli w Polsce już w XVII w. Antoni Chadoir przybył z Holandii. Jan Hubert i Jan Józef Chadoir handlowali strojami damskimi, a Jan Józef, wpisany do Album Civile w 1776 r., był właścicielem sklepu bławatnego. Francuz Marjalis Richard miał do spółki ze swym ziomkiem, Klemensem Bernaux, jeden z najmodniejszych w Warszawie sklepów galanteryjnych przy Krakowskim Przedmieściu, wsławiony przez Kajetana Węgierskiego w poemacie *O równości losu ludzkiego*, napisanym w 1776 r.

Nie trzeba mu [chłopkowi] na kredyt żebrać u Richarda
Fraszek, na których widok cnota, zrazu harda,
Kobietek naszych musi ustąpić powoli.[99]

Obok tych eleganckich magazynów z zagranicznymi po części towarami, istniały także małe sklepiki modniarskie czy też zręczne krawcowe, przyjmujące zamówienia na szycie lżejszej konfekcji. Majstrowie cechowi w okresie większych zamówień decydowali się niekiedy powierzać żonom czeladników czy innym krawcowym drobne prace pomocnicze. Przeważnie jednak tępili oni okrutnie tę konkurencję, a w pogromie ludności żydowskiej na wiosnę 1790 r. wielu z nich brało udział. Mniej zamożny nabywca udawał się do Marywilu, później do Pociejowa i kupował lżejsze, tanie tkaniny, drukowane płótna, gotowe części odzieży, pończochy czy rękawiczki. W czasie Sejmu Czteroletniego sklepiki z tkaninami, innymi wyrobami włókienniczymi i gotową odzieżą skupiły się także na ul. Senatorskiej.

GARBARSTWO

Manufaktury wyprawiające skóry powstawały masowo w Warszawie i jej okolicach i uzupełniały skromną produkcję rzemiosła cechowego. Pierwsza z nich, Jana Rautenstraucha, powstała w 1762 r. i prowadzili ją specjaliści Perkowski i Zadera. W 1767 r. jej działalność wsparto królewskim przywilejem i aż do końca XIX w. mieściła się ona przy ul. Gęstej 16, przerabiając skóry bydlęce „na zwyczajną robotę". Niewiele było w Polsce manufaktur, które utrzymały się równie długo; sto kilkadziesiąt lat istnienia tej placówki świadczy o trwałym zapotrzebowaniu na proste skóry. „Uprzywilejowana" garbarnia Cadra, zbudowana „znacznym kosztem" przed 1777 r., mieściła się w Rynku Starego Miasta pod nr 54, a więc nie udało się władzom miejskim usunąć jej z centrum miasta. Tylko jej młyn służący do rozdrabniania kory dębowej, koniecznej do garbowania skór, znajdował się nad Wisłą naprzeciwko kościoła Wizytek. W dwóch składach mieszczących się na Rynku Starego Miasta i w Piotrkowie sprzedawano wyroby tej manufaktury: „skóry wołowe i krowie na buty, na podeszwy, szory, kalety, kolaski etc., skóry bukaty na buty woskowane, skórki cielęce na buty i trzewiki, skórki kozłowe". Asortyment wyrobów tego zakładu świadczy o wypra-

[98] A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 134; W. Wojciechowska, op. cit., s. 55–70, 105–110; I. Turnau, *Odzież...*, s. 77–84.

[99] A. Magier, op. cit., s. 325–326.

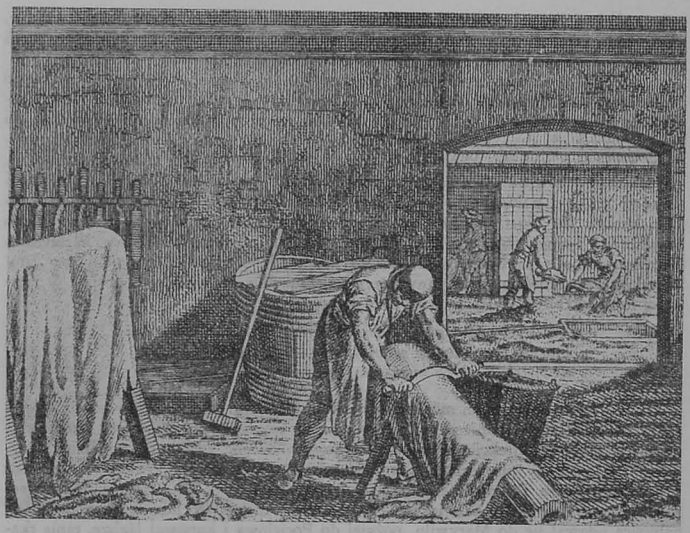

Garbarstwo. Rys. prawdopodobnie D. Chodowiecki, rytownik nieznany, ok. 1770 r.

wianiu zarówno metodami garbarstwa prostego, jak i czerwonoskórnictwa; produkowano skóry podeszwowe twarde i miękkie. Manufaktura ta zatrudniała kilkudziesięciu ludzi. Do mniejszych zakładów tego typu należały garbarnie bankiera Schultza oraz Zachra i Kompanii prowadzonej przez Michała Getzkera na ul. Gęsiej. W tej ostatniej pracowało 8 czeladników, 4 niewykwalifikowanych robotników, pisarz i dwie kobiety. Była ona spółką drobnych kapitałów mieszczańskich.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje historia trzeciej po garbarni Cadra manufaktury. Należała ona do Szmula Jakubowicza, jednego z finansistów żydowskich prowadzących interesy w różnych branżach. Był on zarazem kupcem, przemysłowcem, arendarzem, czyli dzierżawcą szynków i właścicielem ziemskim. Z jego kredytów korzystał nieraz wiecznie zadłużony król Stanisław August. Manufakturę garbarską założono w doskonałym punkcie, na Pradze, gdzie odbywały się słynne targi na bydło, obok rzeźni należącej także do Szmula Jakubowicza. Zaliczyć ją można do typowych średnich zakładów okresu Oświecenia. W 1794 r. składała się ona z dwóch dużych izb, jednej 6-okiennej, drugiej 4-okiennej. W każdej znajdowało się po 8 kadzi do moczenia skór oraz narzędzia do ich mechanicznej obróbki. Opłukane i odwapnione skóry oczyszczano z sierści i dalej odwapniano, a następnie moczono w kilku kadziach z roztworem kory dębowej czy innych garbników roślinnych. Przy ówczesnym stanie techniki, o mocy produkcyjnej garbarni decydowała liczba kadzi do moczenia skór i dołów do wapnowania. Zwiększając liczbę pracowników można było przyspieszyć proces oczyszczania skór z sierści i inne zabiegi wykończeniowe, nie dało się natomiast przyspieczyć zachodzących w kadziach procesów chemicznych, które przy twardych skórach podeszwowych trwały do dwóch lat, a przy miękkich kilka

miesięcy. Dlatego liczba kadzi, w których moczyły się kolejne partie garbowanych skór, świadczyła o przepustowości zakładu. W tej manufakturze 16 kadzi garbarskich, zwłaszcza przy stosowaniu znanej już wtedy w przodujących garbarniach metody zatopowej, mogło doprowadzić do produkcji rocznej paru tysięcy skór. Metoda zasypowa polegała na zasypywaniu garbnikami skór moczonych w kadzi z wodą, podczas gdy przy metodzie zatopowej skóry wkładało się do kadzi zawierających roztwór garbujący, czyli brzeczkę o wzrastającym stężeniu.

Podczas Insurekcji Szmul Jakubowicz uciekł i władze powstańcze przejęły manufakturę i za 910 złp. dobudowały nowe skrzydło. Z ramienia Departamentu Umundurowania manufakturę prowadził Fuksberger, zatrudniając 15 robotników. Starano się o maksymalne rozwinięcie produkcji zakładu, dostarczającego władzom powstańczym skór na buty i uprząż. Reaktywowanie i rozbudowa tej manufaktury świadczy o żywej i dalekowzrocznej polityce gospodarczej władz powstańczych.

Praga była od dawna ważnym ośrodkiem warszawskiego garbarstwa. Pierwszy cech garbarzy powstał tu jeszcze w 1720 r. Większa garbarnia znajdowała się w Golędzinowie „zaraz za Pragą przy Wiśle leżącym". Wystawiono ją na sprzedaż w 1793 r. Mniejszych zakładów garbarskich było tam 20, w tym 13 w Golędzinowie. Działalność większych i mniejszych manufaktur garbarskich nie powinna przesłaniać nam wytwórczości cechowej. Skupiła się ona nie tylko na Starym, a zwłaszcza Nowym Mieście, lecz także we wszystkich prawie jurydykach i na położonych nad Wisłą przedmieściach. Interesująca jest korespondencja garbarzy cechów: warszawskiego i toruńskiego. W okresie powstania manufaktur starannie korzystano z doświadczeń zawodowych znakomitego ośrodka toruńskiego. W 1779 r., a więc w dwa lata po oficjalnym założeniu cechu garbarzy Starej Warszawy, jego członkowie piszą do Torunia: „Ponieważ nasi garbarze warszawscy z powodu nieistnienia w tym mieście ich zawodowego cechu nie tylko sami nie mogli posiadać tytułu czynnych mistrzów i w konsekwencji wyzwalać uczniów w tym rzemiośle, ale także z powodu zbyt małej liczby towarzyszy tejże sztuki pochodzących spoza Warszawy publiczność tego miasta ponosiła niemałe szkody, przeto, aby zapobiec temu niedostatkowi w mieście, idąc w tym z pomocą naszym garbarzom [...], założyliśmy cech garbarzy warszawskich" [100]. Garbarstwo warszawskie, to wyżej specjalizowane, jak czerwonoskórnicy i kordybanicy, nie miało dłuższych tradycji zawodowych. We wcześniejszym okresie tylko pojedynczy białoskórnicy, zapewne wraz z zamszownikami, sporadycznie byli wzmiankowani w księgach miejskich, nie posiadając osobnego cechu. Poza tym brak było w Warszawie garbarzy wytwarzających miękkie skóry kolorowe na wierzchy obuwia i inne wyroby. Wzmianki z pism do cechu toruńskiego są ogólnikowe i fragmentaryczne; można z nich wnosić, że garbarze warszawscy uprawiali czerwonoskórnictwo i kordybanictwo [101]. Ale i to wskazuje jednak na tendencję rozszerzania asortymentu produkcji.

Spis z 1792 r. podaje w całym mieście tylko 43 rymarzy. Świadczy to o niezbyt szybkim rozwoju tego rzemiosła w stosunku do poprzedniego okresu. Zapotrzebowanie na wyroby rymarskie musiało być w znacznej części zaspokajane poza stolicą, gdyż miejscowi nieliczni rymarze nie byliby w stanie sprostać potrzebom nabywców przyjezdnych i rosnącego w liczbę wojska. W XVIII w. nie ma jeszcze w Warszawie rymarskiej produkcji typu manufakturowego, tzn. opartej na podziale pracy i mechanizacji przynajmniej niektórych czynności.

[100] K. Konarski, op. cit., s. 582–589; AGAD, WE, nr 1430; T. Wyderkowa, *Urbanizacja...*, s. 148.
[101] I. Turnau, *Wytwórczość...*, s. 748–750; taż, *Garbarstwo na ziemiach polskich w XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1975.

KUŚNIERSTWO

Jak już wspomniano wcześniej, rzemiosło to znajdowało się w stanie defensywy wobec silnej konkurencji kupców żydowskich. Liczba kuśnierzy wynosiła w Warszawie w 1792 r. 99 warsztatów, a więc parokrotnie więcej rzemieślników. W 1754 r. na Starym Mieście zanotowano 20 warsztatów. Liczba kuśnierzy wzrosła więc w okresie Oświecenia, wzrost ten jednak był nieproporcjonalny w stosunku do liczby ludności i możliwości obsługi przyjezdnych nabywców. Handel importowanymi skórkami futerkowymi przejęli kupcy żydowscy, nie zaliczani do rzemiosła kuśnierskiego. Zmienił się wobec tej sytuacji charakter warsztatów kuśnierskich. Zubożali rzemieślnicy poświęcili się przede wszystkim garbowaniu czy przynajmniej wykończaniu krajowych, tańszych skór futerkowych i szyciu z nich podszyć do okryć wierzchnich i czapek. W okresie Oświecenia nie mogły nastąpić żadne zmiany w technice wyprawy skór futerkowych. Można było ją tylko nieco ulepszyć, staranniej wykończać skóry i uszlachetniać je przez farbowanie, epilowanie, podnosząc w ten sposób ich wartość sprzedażną. Nie wydaje się jednak, aby kuśnierze warszawscy rozwinęli pod tym względem większą działalność. Skupiali się oni najliczniej w cechach staromiejskim i nowomiejskim. Poza tym zanotowano 4 kuśnierzy na Pradze i kilku w jurydyce Bielino. Spis nie wychwycił kupców, lokujących swe magazyny nieraz za rogatkami miasta. Zanotowano natomiast w 1792 r. nielinczych kuśnierzy rozproszonych po dawnych jurydykach i przedmieściach.

Akta cechowe tego okresu mówią o wyjątkowo licznych procesach z przeszkodnikami różnego typu. Tak np. w 1767 r. zapadł wyrok „Najwyższej Instancji S.M.Kor. w sprawie między sławetnemi starszemi i całym cechem M.S.W z jednej a niewiernym Joskiem Jakubowiczem z Oleska". Gdzie indziej czytamy: „niewierny Szaja z Opatowa bannit publikowany". W 1770 r. cech Miasta Starej Warszawy wytacza proces wielu osobom: „Między szlach. prezydentem, Radą zacnie sław. kontfraternią cechem kuśnierskim M.St. Warszawy i innemi a jaśnie wielmożnemi, wielmożnemi, urodzonemi, szlachetnemi i sławetnemi, pałaców, dworów, dworków, kamienic i domów dziedzicami, possesorami i dyspozytorami i Żydami dekret w sądach marszałkowskich koronnych najwyższych" o przyzwalanie Żydom prowadzenia handlu „w lokalach tymże wydzierżawionym". Cech procesował się nawet o miejsce w procesjach Bożego Ciała. Chodziło o to, aby kuśnierze szli „po konfraterni kupiecki" [102], a zapewne zamożniejsze cechy usiłowały usunąć kuśnierzy z tego najwyższego w hierarchii miejsca. Są to typowe przykłady defensywnej działalności podupadającego cechu, tracącego w omawianym okresie na zamożności i społecznym prestiżu.

SZEWSTWO

Szewcy należą do usługowych rzemiosł skórniczych, które rozwinęły się tak jakościowo, jak i ilościowo w okresie Oświecenia. Z 90 szewców w Starej Warszawie, a więc zapewne ok. 200 warsztatów w całym mieście, liczba tych rzemieślników w omawianym okresie wzrosła do 621, i to nie licząc sił pomocniczych. Co najmniej trzykrotny wzrost liczbowy większych i mniejszych warsztatów szewskich spowodował stosunkowo lepsze zaopatrzenie w obuwie. Na podstawie trzydziestu kilku zachowanych inwentarzy z omawianego okresu można wywnioskować, jakich skór szewcy używali do produkcji obuwia. Szyto buty z najlepszych skór, np. z safianu, rzadko już z kordybanu, z juchtu, skór bukatowych woskowanych (czyli z rocznych wołów, starannie wyprawionych), z rozmaicie wyprawianych skór kozłowych o róż-

[102] R. Reinstein, *Dzieje zgromadzenia kuśnierzy miasta stołecznego Warszawy*, Warszawa 1916, s. 41–42.

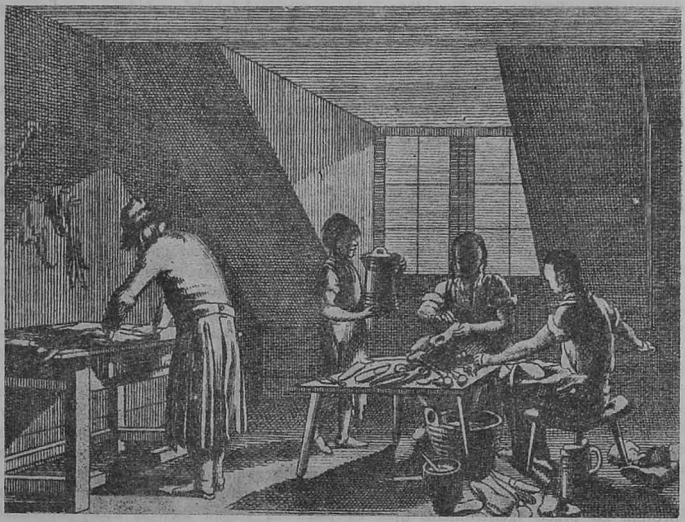

Szewstwo. Rys. D. Chodowiecki, ryt. F. Schuster, ok. 1770 r.

nych barwach. Niekiedy w inwentarzu podawano nie typ surowca, np. skóra wołowa, kozłowa czy inne, lecz typ wyprawy, np. „praski", „węgierski", „litewskiej wyprawy", „wyprawy leszneńskiej" i „zza Bernardynek". Garbarnie praskie miały już ustaloną renomę, gdy szło o wyprawianie tańszych skór bydlęcych. Określenia: wyprawa węgierska czy litewska oznaczały rodzaj garbowania, a nie skóry importowane. Damskie pantofelki wyrabiano z irchy, czyli zamszu, innych lekkich barwnych skór i tkanin. W inwentarzach szewców „białogłowskich" wymieniano tkaniny przeznaczone na wierzchy pantofli: np. kamlot, szerszedron, gryzetę, atłas i lżejsze tkaniny jedwabne, dymy i inne tkaniny lniane czy bawełniane, rzadziej barwne sukna. Część pantofli szyto z wzorzystych tkanin, inne haftowano. Wierzch pantofli dobierano nieraz do sukni i wierzchniego okrycia, dlatego wymieniono tak wiele najczęściej używanych tkanin odzieżowych. Pantofle te szyto nie dratwą, a zwykłą przędzą lnianą czy konopną, wyścielano płótnem i obszywano tasiemkami lub wstążkami. Wymienia się tu różnorodne surowce, z jakich warszawscy szewcy szyli obuwie, gdyż prezentują one szeroki asortyment ich wyrobów.

Zagadnienie typów noszonego obuwia i techniki szewskiej omówiono w części pracy poświęconej rzemiosłu warszawskiemu w latach 1655–1764. W okresie Oświecenia nie nastąpiły żadne zmiany w technice szewskiej, wszelkie prace wykonywano ręcznie. Tylko moda na damskie tekstylne pantofelki pozwoliła na przyspieszenie i usprawnienie szycia wierzchów. Można było zwiększyć liczbę obuwia produkowanego dla nieznanego konsumenta, jednakże trudno było znacznie przyspieszyć proces produkcji bez zastosowania ściślejszego podziału pracy czy nawet taśmy. W warsztacie bardziej doświadczony pracownik, majster czy starszy czeladnik kroił obuwie

i ewentualnie je wykańczał, podczas gdy uczniowie i młodsi czeladnicy trudnili się szyciem. Pracownicy ci dokonywali także licznych napraw obuwia, zelowano podeszwy, naprawiano obcasy, dawano nowe przyszwy w cięższych butach damskich czy męskich zniszczonych w czasie chodzenia po błotnistych ulicach.

Obok cechów szewskich Starej i Nowej Warszawy od 1752 r. istniał cech na Pradze, gdzie w 1792 r. wymienia się 80 warsztatów, i od 1780 r. na Skaryszewie. Rzemieślnicy ci byli rozproszeni po wszystkich dzielnicach Warszawy i jej przedmieściach. Np. w jurydyce Bielino było w 1792 r. 18 warsztatów, w tym sześć na ul. Wilczej. Ci rzemieślnicy pracowali na potrzeby miejscowej ludności, dokonywali napraw i ewentualnie szyli część obuwia na sprzedaż na targu. Numeracja obuwia przeznaczonego dla nieznanego nabywcy istniała w Polsce od XVI w. i liczyła kilkanaście numerów, czyli wielkości wyrobów. Poza nimi istniały warsztaty produkujące najlepsze gatunki obuwia. Obuwie zagraniczne, zwłaszcza angielskie, wyrabiali szewcy Menzel, Rauch i dwóch braci Anglików Mendlów. „Polski szewc udatnie uszył trzewik damski i wysoki do niego korek z lipiny kształtnie ustrugał, nie zaraz jednak potrafił wyrównać Niemcowi co do buta angielskiego" [103].

Z polskich szewców do najlepszych zaliczano Kwiatkowskiego (przed 1780 r.), a później Jana Kilińskiego. Ten ostatni był szewcem białogłowskim i tak ze względu na swe umiejętności zawodowe, jak na wdzięk osobisty należał do najbardziej wziętych rzemieślników warszawskich — zatrudniał 10 czeladników. Jak pisze o nim pamiętnikarz A. Trębicki: „takimi talentami szewc damski od natury obdarzony musiał być koniecznie skrytym bożyszczem kobiet warszawskich, z którymi często nie kończył na przyzucie składnego trzewiczka". Uwielbienie dam warszawskich ułatwiało mu przed Insurekcją działalność polityczną. „Załuska nawykła do trzewiczków zręcznie utrafionych przez Kilińskiego do nieforemnej swej łapy" i dlatego broniła go przed Igelströmem, „jak tu pozwolić więzić szewca, który dogadzał w obuwiu". Kiliński i podczas Insurekcji dbał o względy dawnych swych klientów. Wykonywał on, jak wszyscy szewcy białogłowscy, także dziecinne buciki i 8 V 1794 r. przyniósł „dwie pary bucików" dla Stanisława, syna Trębickiego, „niosąc je przez całe miasto od swego mieszkania aż na Świętokrzyską ulicę" [104].

Szewcy wyrabiający lepsze gatunki obuwia mieli swoje jatki przy ul. Dunaj, a najbardziej wzięci „magistrowie czarnej roboty" na Podwalu (również koło jatek, w których sprzedawano obuwie), na ulicach Krzywe Koło, Gołębia, Piwna, Piekarska. Na Świętokrzyskiej „wszystkie [...] sklepy na dole przeważnie zajmowały składy skór wyprawnych, a woń z nich właściwa przepełniała całą" [105]. Spory kompetencyjne istniały nadal, ale wobec wzrostu wymagań konsumpcyjnych zmieniły się rozróżnienia kompetencyjne. Tak więc w 1775 r. nakazano: „aby publiczna pospólstwa wygoda przez zaniechanie czarnej roboty uszczerbku nie miała, w tym mniemaniu, że majstrowie jatek dunajskich skór przedniejszych zagranicznych do roboty swej używać tylko będą, ponowiliśmy; teraz zaś kiedy garbarnie w wyprawie skór zagranicznych podobnych w narodzie założone i rozkrzewione znajdują się, a stąd używane roboty z czarnych skór cienkich w pospólstwie nawet wszczęły się tak dalece, że magistrowie jatek podwalskich na samej czarnej z grubych skór robocie zostawać nie mogą". Tak więc pozwolono szewcom z Podwala szyć obuwie z cieńszych skór krajowych.

Asortyment tego obuwia z jego przeznaczeniem dla różnych grup nabywców podają „Taksy warszawskie na roboty szewskie". W 1765 r. odróżniano starannie

[103] A. Magier, op. cit., s. 134; I. Turnau, *Skórnictwo...*, s. 35–113.

[104] A. Trębicki, *Opisanie sejmu ekstraordynaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*. Opracował i wstępem poprzedził J. Kowecki, Warszawa 1967, s. 288–292.

[105] K. W. Wójcicki, *Pamiętnik dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, wybrał J. Gomulicki, oprac. Z. Lewinówna. Wstęp M. Grabowskiej, Warszawa 1974, t. 1, s. 94.

buty polskiej i niemieckiej roboty, a także „prostych". Np. „para butów czarnych przednich ze skór wyprawy leśnieńskiej i zza Bernardynek, z cholewami dostatniemi, zł 10 [...] Para trzewiczków dla dziecięcia w 4 latach — 2 zł. Para trzewiczków dla dziecięcia od 8 lat aż do 10 — 2 zł gr 16. Od roboty materialnych trzewików 5 zł". W „polskiej robocie prostej" wyróżnia się grube buty ze skóry krowiej, bukatowej albo juchtowej, różnych numerów, także dla nieletnich chłopców. W „taksie roboty niemieckiej" wymieniono np.: „Para butów dla służebnych ludzi z skóry krowiej lub z bukatowej za zł 12 gr 20". Wyroby rzemiosła niemieckiego były droższe niż polskie. Np. niemieckie buciki dziecinne taksowano drożej niż wyroby szewców polskich. Wiele danych o sposobie szycia różnych typów obuwia podaje taksa z 1767 r. przedrukowywana i przypominana aż do 1792 r. Wyróżnia się tam np.: „buty bukatowe czarne z dobrze wyprawionej, szlichtowanej, bez plam skóry" i podobne gorsze, np. „buty juchtowe czarne zdobne, wyprawnej szlichtowej skóry", „para butów lokajskich z takiejże skóry ordynaryjną robotą", „ciżmy hajduckie ze skóry woskowanej", „para trzewików niemieckich z cielęcej, pięknej, szlichtowanej skóry, robotą przednią", ze stebnowaniem podwójnym korków, z podeszwami wywracanemi, podobne obuwie „z czarnej dobrze wyprawnej, szlichtowanej bez plam skóry sakowej, robotą średnią, z jedną stębnówką, z wywracanemi podeszwami". Do „roboty cienkiej białogłowskiej" należą trzewiki „z pięknej, sakowej, szlichtowanej skóry wywracanki". W tym spisie są i trzewiki dziecinne szyte raczej według numerów czy określeń wieku aniżeli na miarę. Wśród obuwia białogłowskiego najwięcej wymieniano trzewików „materialnych", szytych z różnych, podanych powyżej typów tkanin, zdobionych wstążkami. Droższe i delikatniejsze obuwie dochodziło w omawianym okresie do 27 zł, podczas gdy najtańsze utrzymywało się w cenie 5–6 zł. Cena zależała nie tylko od jakości skóry, lecz także od ilości szwów i staranności wykonania buta czy trzewika [106].

W sumie stwierdzić można, że w przeciwieństwie do cechu krawców, a zwłaszcza kuśnierzy, przyjmujących pozycje defensywne, szewcy warszawscy omawianego okresu wykazują stabilizację zawodową i dobre powiązanie z różnymi grupami konsumentów. Dla najzamożniejszych klientów istniały magazyny zagranicznego obuwia i szewcy naśladujący te wyroby. Na zamówienie wykwintnej klienteli szyli liczni szewcy staromiejscy, a ubożsi rzemieślnicy rozrzuceni po całym mieście służyli swą produkcją miejscowemu rynkowi zbytu i wykonywali drobne naprawy. Nie ukształtował się typ większego warsztatu stosującego nowe elementy podziału pracy. Nie była także możliwa znaczniejsza produkcja dla nieznanego konsumenta, a zwłaszcza dla wojska.

INNE RZEMIOSŁA SKÓRNICZE

Dane ze spisu ludności z 1792 r. podają tylko 35 siodlarzy w całej Warszawie, w tym tylko jednego na Starym Mieście. Równocześnie manufaktura „urodzonego" majstra Tomasz Dangla przy ul. Elektoralnej zatrudniała ok. 300 ludzi. Dane te świadczą o trudnościach pełnej wyceny liczby zatrudnionych w danym rzemiośle. Technikę rzemiosła siodlarskiego na podstawie materiałów warszawskich omówiono szczegółowo dla okresu 1655–1764. Z danych źródłowych wynikało wyraźnie, że w omawianym okresie wyrabiano w tym celu tylko siodła, a wszystkie inne typy uprzęży produkowali rymarze. Należy przypuszczać, że i w okresie Oświecenia siodlarze warszawscy nie rozszerzyli asortymentu produkcji. Wyjątek stanowi przedsiębiorstwo Dangla: zarówno pod względem rozmiarów produkcji, jak i liczby zatrudnionych pracowników (w tym również robotników niewykwalifikowanych) odbija ono na tle pozostałych, choćby nawet rozszerzonych, warsztatów rzemieślniczych. Przy budowie powo-

[106] I. Turnau, *Odzież...*, s. 88–98.

zu pracowało ok. 13 rzemieślników różnych specjalności. Praca siodlarzy obijających skórą całe rusztowania powozu czy karety, a także siedzenia, była nie mniej ważna od robót typu stolarskiego, kołodziejskiego, różnych rzemiosł metalowych i rymarskich koniecznych przy montażu. J. E. Biester, chwaląc piękne wykończenie i wysoką jakość danglowskich powozów, twierdził, że „wszystkie części onych powozów", „począwszy od najmniejszego rzemyczka, od najmniejszej kłódeczki aż po ostatnie prace wykończeniowe, wykonuje się w jego [tj. Dangla] fabryce, gdzie dzięki właściwemu dozorowi i dobrej organizacji pracy osiąga się wysoki poziom wykonania [...]. Jego powozy różnych rodzajów słyną z trwałości, są gustowne i wygodne, pomalowane na piękne kolory, starannie lakierowane" [107]. Wspólna praca rzemieślników różnych specjalności dla wykonania skomplikowanego produktu wymagała szczególnych umiejętności, nie tylko zawodowych, lecz także organizacyjnych. Tymi właśnie talentami Tomasz Dangel odbiegał od przeciętnych majstrów cechu siodlarskiego, do którego należał.

Przynależność do cechu nie była dla Dangla uciążliwa. Jednakże zależność cechowa zatrudnionych u niego pracowników stała się niewygodna i krępowała rozwój jego zakładów. Dlatego w 1793 r. przedsiębiorca ten zabiega w Grodnie o zwolnienie od tej zależności wszystkich swych pracowników o rozmaitych specjalnościach rzemieślniczych, przynajmniej na czas pracy w jego manufakturze. Zarazem stara się on o zaliczenie do rzemieślniczego stażu zawodowego przeszkolenia zawodowego w jego zakładzie. Starania te zawiodły wobec gwałtownego oporu cechów warszawskich. W tym czasie cechy były jeszcze źródłem wykwalifikowanej siły roboczej. W 1799 r. Dangel uzyskał prawo swobodnego zatrudniania wszystkich pracowników z wolnego najmu i szkolenia ich w manufakturze. Zakład ten rujnował drobnych wytwórców, cechowych siodlarzy i stolarzy, którzy także wyrabiali powozy, ale na nieporównanie mniejszą skalę. Rozmiary manufaktury Dangla i jej szybki rozwój w okresie Oświecenia to interesujący przykład „rozsadzenia" cechu przez zakład o nowym typie organizacji pracy.

Wśród innych drobnych rzemiosł skórniczych wymienić można tylko 12 zakładów rękawniczniczych zarejestrowanych w 1792 r. i nielicznych introligatorów. Rękawicznicy, wyodrębnieni od 1716 r., produkowali drobne wyroby stanowiące część odzieży i służące do wyposażenia wnętrz mieszkalnych. Przedmioty te uprzednio wchodziły w skład asortymentu produkcji miechowników czy kaletników. Technikę ich produkcji przedstawiono dla okresu 1655–1764. W okresie Oświecenia rzemiosło to nie zwiększyło wydatniej swej produkcji.

W spisach ruchomości mieszkańców Starej Warszawy spotykamy w omawianym okresie kilka inwentarzy zmarłych rękawiczników. W 1781 r. niejaka Szrederowa, wdowa po rękawiczniku, posiadała w swym warsztacie rękawice ze skór łosich, wołowych, kozich i baranich, a także spodnie szyte ze skór łosich, sarnich, kozłowych czy baranich. Jedynym większym warsztatem rękawiczniczym, który być może osiągnął rozmiary i typ organizacji pracy charakterystyczny dla manufaktury, był zakład Michała Grosse. Był to Francuz, który przybył w 1770 r. do Warszawy ze znanego ośrodka produkcji rękawiczniczej w Grenoble. Nie wiadomo jednak, w jakim okresie rozwinął on w Warszawie produkcję rękawiczniczą na większą skalę. Dopiero dla początku XIX w. zanotowano: „u Grossa rękawicznika 500 do 600 szwaczek wyrabiają rękawiczki z 40 000 skórek jagnięcych, doścignąć ten zakład usiłują: Nivet, Schipold, Sandmann i inni" [108].

[107] J. E. Biester, *Kilka listów o Polsce pisanych latem 1791 roku* [w:] *Polska stanisławowska w czasach cudzoziemców*, Warszawa 1963, t. 2, s. 230.

[108] K. Zienkowska, op. cit., s. 259–283; L. Piskorski, *1833–1933. Stulecie cechu białoskórników w m.stoł. Warszawie*, Warszawa 1933, s. 9; Ł. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy*, Warszawa 1927, s. 209.

Wydaje się jednak, że produkcja rękawicznicza w Warszawie okresu Oświecenia nie przekroczyła niewielkich rozmiarów charakterystycznych dla warsztatów rzemieślniczych i nie wprowadzono ani nakładu zatrudniającego tak liczne szwaczki, ani elementów podziału pracy przyspieszających żmudne szycie rękawiczek i innych części odzieży. Poza miechownikami zniknęli także paśnicy wyrabiający pasy i paski skórzane. W omawianym okresie wszechwładnie panuje moda na pasy z tkanin, sprangu lub dzianin.

Cech introligatorski istniał w Warszawie już od końca XVII w., jednakże w okresie Oświecenia introligatornie były nieliczne i powiązane z księgarniami. „Księgarze, a razem trudniący się oprawą ksiąg, pamiętni z nazwiska: Lokajewski, Szczepański, Nawarski itp. zajęli ulicę Św. Jańską". Maciej Lokajewski był starszym cechu introligatorskiego. Łączenie czynności księgarskich i introligatorskich nie pozwalało na ścisłe ustalenie co do rozmiarów produkcji tego zawodu skórniczego. Żywszy ruch księgarski i rozrastanie się bibliotek wpłynęły jednak zapewne na polepszenie interesów warszawskich introligatorów [109].

Warszawa w okresie Oświecenia zmieniła swój charakter jako ośrodka produkcyjnego rzemieślniczo-manufakturowego. Zaczęto wyrabiać najmodniejsze tkaniny, a więc lżejsze odzieżowe z wełny czesankowej, bawełniane drukowane, niewielka natomiast była produkcja sukna i płótna. Poza tym powstają dość liczne persjarnie, ponieważ pasy kontuszowe były obok wyrobów pasamoniczych koniecznym dodatkiem do ubioru narodowego. Wyrabiano także dzianiny i kapelusze. Produkcja ta traci swój dotychczasowy, elitarny raczej charakter. Obserwuje się zarazem pewien kryzys tradycyjnych rzemiosł usługowych, jak krawiectwo i kuśnierstwo. Nie było to wynikiem braku popytu, lecz raczej przechwycenia produkcji przez rzemieślników pozacechowych i konkurencji modniarek oraz wytwórców odzieży gotowej. W stosunku do poprzedniego okresu rozwija się garbarstwo, przybierając postać manufaktur, siodlarstwo wiąże się z karetnictwem. Dobrze prosperują szewcy i inni wytwórcy modnych wyrobów skórniczych, a zwłaszcza rękawiczek. Warszawa zyskała na znaczeniu, jako ośrodek nie tylko handlu i usług, lecz także wzrastającej produkcji modnych wyrobów włókienniczych i wyprawy skór.

PODZIAŁ PRACY I SZKOLENIE ZAWODOWE W WARSZTATACH I MANUFAKTURACH

Okres Oświecenia przynosi w Polsce dalszy rozkład systemu cechowego, który szczególnie ostro rysuje się w samej Warszawie. Najistotniejszy argument na sesji Rady Nieustającej w 1777 r. w obronie cechów wysunął wojewoda rawski Bazyli Walicki: „sposób ten podzielenia ludu miejskiego jest w sobie dobry, albo, że nie łatwo jest znaleźć lepszy" [110]. Przynależność do cechu stanowiła dla rzemieślnika dowód posiadania „sposobu do życia", pozwalała liczyć na pomoc określonych organizacji, gwarantowała zarazem otrzymanie przynależności do stanu miejskiego i określonego statusu społecznego. Stąd właśnie wynika wytrwała walka wszystkich pracowników z wolnego najmu zatrudnianych w manufakturach o uzyskiwanie w nich awansu zawodowego odpowiadającego hierarchii cechowej. Szkolenie zawodowe funkcjonowało w cechach prawidłowo co najmniej do stopnia czeladnika. Wyzwolenie ucznia można było najwyżej trochę opóźnić dla utrzymania bezpłatnej, a już przeszkolonej siły roboczej. Jednakże awans z czeladnika na majstra był znacznie trudniejszy i stąd

[109] J. Rudnicka, *Ruch księgarski w Warszawie za Stanisława Augusta (1764–1795)* [w:] *Warszawa XVIII wieku*, z. 1, s. 229–258; A. Magier, op. cit., s. 103–104.

[110] J. Michalski, op. cit., s. 642.

w okresie Oświecenia ciągle notowano przykłady buntów krnąbrnych i niesfornych czeladników. Przepisy dotyczące czeladzi ukazują głównie, jakim czeladnik być nie powinien.

Bunt czeladzi krawieckiej w 1777 r. należał do najgłośniejszych wystąpień zbiorowych w najliczniejszym z omawianych tu warszawskich cechów. Odnosił się on do zakazu marszałkowskiego zabraniającego czeladzi ukazywania się na ulicy w poniedziałki. 9 VI 1777 r. instygator marszałkowski zatrzymał wracającego z gospody po 10 wieczór czeladnika Jerzego Piltza i kazał go zbić w kordegardzie. Czeladź niemiecką, pracująca u krawców szyjących ubiory kroju zagranicznego, pod wodzą starszego czeladnika Franciszka Sztarka „ruszyła się z warsztatów" i ogłosiła strajk, póki pokrzywdzony czeladnik nie uzyska satysfakcji, a oni wszyscy nie zostaną oczyszczeni z „plamy na honorze".

Bunt czeladzi trwał ponad miesiąc, a z nawrotami kilka miesięcy. Czeladnicy tłumaczyli konieczność ukazywania się na ulicy w poniedziałki: „Wszak w naszej



Żelazko akumulacyjne z drugiej połowy XVIII w. Polska. Kowalski warsztat wiejski

professyi nie zawsze roboty my czeladnicy mieć możemy, albowiem nie robi się u nas w zapasie, jak w innych professiach, tylko kiedy majstrowie robotę obstalowaną dostaną. Więc gdy na szczupłej gospodzie naszej pomieścić się nie możemy, toć to tu, to tam stancją mając i chodząc, musiemy się na ulicy pokazać".

Sprawa ta wywołała nie tylko niebywałe zaognienie stosunków pomiędzy majstrami a czeladnikami w cechu krawieckim, ale poruszyła ogół czeladników w Warszawie. Zarzucano majstorm, że nie znają zwyczajów cudzoziemskich, które zabraniały bicia czeladników. Jeszcze w lipcu czeladnicy nie wrócili do pracy, tylko według memoriału cechu „samą tylko pijatyką po całych nocach bawili się, nieustannie krzyczeli, szklanki oknami na ulicę wyrzucali, okna tłukli i z kapelą w nocy po ulicach chodzili [...]. Nadto dnia 19 lipca o g. 5 pp. do kamienicy w rynku stojącej sławetnego Flaczkiewicza, starszego krawieckiego, w osób 99 wpadli pod wodzą starszego czeladnika i samego w domu Flaczkiewicza ostatniemi słowami szkalowali, pięściami wytrząsali, do bicia się porywali, do wydania sobie natychmiast konszaftów gwałtownie przymuszali, zaś dnia 20 tegoż miesiąca w dzień niedzielny w liczbie osób 180 cech krawiecki naszli i nie zważając na prawa i przywileje cechowe w kapeluszach z laskami wrzaski czynili, o wydanie sobie konszaftów niby w drogę potrzebnych, których przedtem nie żądali, ani teraz wędrować nie myślą, domagali się" [111].

[111] W. Wojciechowska, op. cit., s. 80–100.

Żupan. Wyrób polski, druga połowa XVIII w.



Sporządzony dla władz sądowych spis strajkującej czeladzi niemieckiej krawieckiej podaje 118 nazwisk, w tym 39 Polaków. Wielu czeladników przybyło z Czech, Prus, Saksonii, Warmii, Śląska i Węgier, a także z Gdańska, Poznania i Wilna. Część awanturujących się czeladników aresztowano. Zaczęli ich reklamować majstrowie zaniepokojeni utratą siły roboczej. Liczba czeladników wędrujących była w Warszawie niestała i w zależności od koniunktury gospodarczej istniały wyraźne przypływy i odpływy. Najgłośniejszy zatarg z 1777 r. spowodował wyraźny odpływ wędrującej czeladzi [112]. Sytuację tę przedstawiono na podstawie zaginionych materiałów cechowych omówionych i cytowanych w książce W. Wojciechowskiej. Może udałoby się z tych materiałów wyczytać więcej na temat rzeczywistych przyczyn tego głośnego zatargu i jego zakończenia. Nie wydaje się bowiem prawdopodobne, aby z powodu chłosty sprawionej jednemu z czeladników reszta czeladzi krawieckiej zaprzestała pracy na miesiące. Wytłumaczenie sytuacji znaleźć można w braku pracy przy spadku liczby zamówień, ponieważ majstrowie cechowi unikali szycia tandety, czyli odzieży przeznacznej na zbyt dla nieznanego konsumenta. Wobec przypływu i odpływu przyjezdnych prawdopodobny był chwilowy brak zamówień w lecie 1777 r., który sprawił, iż burzyła się głównie nie zatrudniona część czeladzi, a przyłączyli się do niej czeladnicy zatrudnieni. Zatarg ten przypada na czas, gdy cechowy system szkolenia

[112] Ibidem.

i awansu zawodowego funkcjonował dobrze jedynie w stosunku do uczniów. Wśród czeladników, nie mających możności zdobycia własnego warsztatu, narastały nastroje niezadowolenia i buntu. Zwiększała się jednocześnie rzesza potencjalnych przeszkodników i kandydatów do zatrudnienia w nakładzie kupieckim lub manufakturach.

Strajki i zbiorowe wystąpienia czeladników zdarzały się zresztą w okresie Oświecenia w różnych miastach polskich i Warszawa należała raczej do miast „spokojnych". Wynikało to tak ze słabości organizacji cechowych, jak z dużej liczby rzemieślników pozacechowych i zatrudnionych w powstających coraz to liczniej manufakturach. I te zakłady obawiały się jednak przejawów solidarności cechowej. Jak już wspomniano, Tomasz Dangel starał się w 1793 r., aby sejm w Grodnie wyłączył jego manufakturę ze wspólnoty cechowej. Wysuwa on argumenty przedsiębiorcy, którego interesy gospodarcze wchodziły na co dzień w konflikt z systemem i obyczajem cechowym. Twierdzi on mianowicie, że gdy czeladnik w małym warsztacie poróżni się z majstrem, to inni czeladnicy solidarnie przerywają pracę. „Majster zatrudniający niewielką liczbę czeladników, a więc i produkujący niewiele, pracując sam lub z uczniami, jakoś wykona robotę. Natomiast w jego fabryce, gdzie pracuje tak wielu, skutki przerwania pracy przez wszystkich ązy nawet część czeladników są znacznie poważniejsze, grożą wielkimi stratami" [113].

Tak więc system korporacyjny pozwalał na wymuszenie na majstrze świadczeń na rzecz czeladników. Zagadnienia te inaczej przedstawiały się przy wojskowym niemal systemie organizacji pracy w większych manufakturach. Zatrudniano w nich głównie niewykwalifikowanych robotników, podopiecznych Komisji Policji. Buntowali się oni przeciw złemu traktowaniu i nadmiernej pracy, jednakże karano ich za to jak więźniów i otaczano policyjnym nadzorem. Jako przykład może posłużyć manufaktura sukiennicza Rehana, w której bunty załogi były szczególnie częste.

Zaniepokojenie właścicieli manufaktur solidarnością czeladzi cechowej jest niezmiernie charakterystyczne dla zaczątków układu kapitalistycznego w okresie Oświecenia. Jedynych fachowców dostarczał system cechowy, ci jednak walczą o swe prawa i znają zakres swych obowiązków. Znacznie mniej kłopotliwi byli nieraz przymusowi pracownicy kontrolowani przez policję i nie umiejący bronić się przed bezwzględnym wyzyskiem. Dlatego też rozsądni właściciele manufaktur dążyli do stworzenia systemu szkolenia zawodowego we własnym zakładzie. W ogłoszeniu, jakie dał Paschalis Jakubowicz w 1789 r., zauważyć można zmiany w systemie werbowania uczniów do persjarni. „Fabryka uwiadamia publiczność, że na naukę [...] chce przyjmować młodzież obojej płci i jakiejkolwiek kondycji poczynając od lat 13 do 14 za rekomendacją" [114]. Brak tu ograniczeń do młodzieży mieszczańskiej („z poczciwych rodziców spłodzony, do tego i nie poddany"). Przyjmuje się także dziewczęta. System cechowy zapewniał uczniowi wyzwoliny w określonym terminie i ograniczał samowolę majstrów. W manufakturach natomiast wprowadzenie podziału pracy ułatwiało przyuczanie do wykonywania prostych czynności, utrudniając jednak pracownikowi awans wynikający z posiadania kwalifikacji zawodowych.

ROZMIARY PRODUKCJI I RYNEK

JAKOŚĆ PRODUKCJI, JEJ NORMY I ROZMIARY

Rozkład systemu cechowego utrudnił i tak już słabo funkcjonującą w Warszawie kontrolę jakości produkcji przeprowadzaną przez starszych danej korporacji zarówno w warsztatach, jak i przy sprzedaży w jatkach czy kramach. W statutach z okresu

[113] K. Zienkowska, op. cit., s. 273–277.
[114] K. Konarski, op. cit., s. 199–200.

Oświecenia wysuwano ciągle zastrzeżenia co do jakości robót różnych przeszkodników i w ogóle producentów pozacechowych. Nie zawsze wyroby wykonane przez majstrów cechowych były lepsze, jednakże konsument miał możność skierować skargę do cechu celem wyegzekwowania ewentualnych poprawek. Należy pamiętać, że wyroby rzemieślników w większości nie należących do cechu były tańsze, a więc nieraz gorszej jakości. Ogólnie stwierdzić można, że wyroby rzemiosła i manufaktur warszawskich miały niezmiernie zróżnicowany poziom.

O normach produkcji stosowanych do pomocniczych czynności, np. obróbki wełny surowej i przędzenia, wspomniano już w omówieniu manufaktury sukienniczej Rehana. Normy te świadczą o wyzysku robotników niewykwalifikowanych. Brak danych dotyczących norm produkcji obowiązujących czeladników zatrudnionych w poszczególnych zakładach czy warsztatach włókienniczych, odzieżowych i skórniczych. Obliczenie mocy produkcyjnej dziesięciu warszawskich manufaktur sukienniczych byłoby możliwe, gdyby nie brak danych o ilości czynnych w nich krosien tkackich i okresie funkcjonowania poszczególnych zakładów. W sumie trzy manufaktury sukiennicze założone przez Kompanię Manufaktur Wełnianych mogły w okresie 1766–1770 produkować do 900 sztuk sukna i innych tkanin wełnianych rocznie. W początkach lat dziewięćdziesiątych łączna produkcja ok. pięciu istniejących równocześnie mieszczańskich manufaktur sukienniczych mogła wynieść rocznie do 2 tys. sztuk sukna i innych tkanin wełnianych. Była to produkcja znacznie niższa od gdańskiej i wielu miast wielkopolskich. Wynosiła nie więcej niż 0,5% produkcji ogólnopolskiej [115]. Jeszcze mniejsze znaczenie miała produkcja dwóch warszawskich manufaktur płócienniczych, zwłaszcza w zestawieniu z poważną nawet w skali środkowej Europy produkcją płócienniczą Małopolski i Śląska. Jedynie nieznanych rozmiarów produkcja czterech do sześciu manufaktur warszawskich wytwarzających drukowane perkale mogła mieć większe znaczenie w skali krajowej, gdyż poza Warszawą brak tego typu zakładów. 43 warszawskich kapeluszników mogło w 1792 r. wytwarzać ok. 12 tys. kapeluszy rocznie (w tym manufaktura Pauleta ok. 9 tys. sztuk), co wynosiłoby szacunkowo do 12% produkcji całego kraju. Manufaktura dziewiarska w Golędzinowie osiągnęła dość wysoką, nawet w skali europejskiej, wydajność, bo na trzech maszynach wytwarzała 50 par pończoch tygodniowo, co teoretycznie dawałoby do 2500 par rocznie. Liczbę te jednak można uznać za zawyżoną, jeśli wziąć pod uwagę przestoje maszyn i przypuszczalnie znaczną nierównomierność produkcji. Oprócz tej manufaktury produkowali pończochy indywidualni wytwórcy, których w 1792 r. było 12. Gdyby pracowali oni na maszynach dziewiarskich i korzystali z gotowej przędzy, mogliby (jeśli zastosować przeciętną normę europejską) wyrabiać w sumie ok. 6 tys. par rocznie. W obawie, że i ta liczba może być zawyżona, wliczmy do niej efekty domowego trykotarstwa ręcznego, dzięki któremu kobiety zaopatrywały w pończochy członków rodziny i osoby z najbliższego otoczenia [116].

Dalsze normy produkcji dotyczą persjarni. Jako normę dla jednego tkacza wzorzystych pasów jedwabnych wyrabianych na specjalnych krosnach uważano w okresie Oświecenia jeden pas na trzy tygodnie. Nieco wyższa była produkcja tkaczy w największych polskich persjarniach tego okresu. W Kobylce produkowano na 24 krosnach tkackich 50–60 pasów miesięcznie. Taką wydajność pracy podaje ogłoszenie prasowe z 1783 r.: „Wydają one co miesiąc 50 lub 60 ślicznych pasów polskich, które nie tylko w kraju, ale i za granicą odbyt mają" [117]. Tego typu normę należy uznać raczej za reklamę prasową, gdyż dotyczyła ona tylko wąskich pasów o mniej skompli-

[115] I. Turnau, *Zmiany...*, s. 285–303.
[116] I. Turnau, *Historia dziewiarstwa europejskiego do początku XIX wieku*, Wrocław 1978, rozdział VI.
[117] „Pamiętnik Polityczny i Historyczny" 1783, cz. 4, s. 342–378.



Żupan. Wyrób polski, koniec XVIII w.

kowanym ornamencie. Przeciętna produkcja roczna była zapewne niższa, zdarzały się przestoje krosien.

Już dla okresu 1655–1764 starano się podać przybliżone i szacunkowe normy produkcji krawieckiej. Wyceniono przeciętną wydajność paroosobowego zakładu krawieckiego na kilkaset sztuk różnej odzieży rocznie. Wobec tego 800 krawców zatrudnionych w Warszawie w 1792 r. mogło uszyć 200–300 tys. sztuk prostej odzieży rocznie, a więc dwu- lub trzykrotnie mniej pełnych kompletów. Taka liczba mogłaby zaspokoić potrzeby mieszkańców stutysięcznego miasta, licznych rzesz przyjezdnych i zamówienia wojskowe. Choć liczba ta wydaje się raczej zawyżona, jednak produkcja tych rozmiarów była możliwa biorąc pod uwagę zastosowanie nakładu żydowskiego i wzmożony wysiłek przy wykonywaniu intratnych zamówień na gotową odzież. Świadczą o tym zamówienia na tysiące sztuk odzieży dla wojska przyjmowane przez nakładowców żydowskich w okresie kilku miesięcy Insurekcji. Ze względu na długotrwały, dochodzący do dwóch lat, proces wyprawy skór twardych, niepodobna bliżej określić, jakie były rozmiary produkcji garbarskiej. Kilka istniejących w Warszawie większych manufaktur i dosyć liczne zakłady garbarskie mogły razem produkować od kilku tysięcy do 10 tys. skór, oczywiście jeśli wliczymy tu zarówno skóry bydlęce „prostej wyprawy", jak i mniej liczne i mniejsze skóry miękkie, garbowane na różne kolory. W skali krajowej Warszawa była dość dużym ośrodkiem garbarstwa.

W stolicy w 1792 r. znajdowało się 621 warsztatów szewskich. Trudno określić wielkość tych zakładów, jednakże część z nich zatrudniała po paru pracowników. Licząc po 500 par obuwia rocznie na przeciętny zakład z majstrem i czeladnikiem, ogólną produkcję szewców warszawskich można by wycenić na ok. 300 tys. par rocznie. Podobnie jak w produkcji krawieckiej, liczba ta jest może nieco zawyżona, nie znamy bowiem długości przestojów w poszczególnych warsztatach. Jednakże produkcja damskich pantofelków tekstylnych mogła być wyższa aniżeli skórzanego obuwia. W sumie można więc stwierdzić, że szewcy warszawscy szyli po trzy pary obuwia rocznie w przeliczeniu na statystycznego mieszkańca stolicy, a więc zapewne połowa tej produkcji była przeznaczona dla przyjezdnych nabywców (zarówno indywidualnych klientów eleganckich warsztatów, jak i „konsumentów" kilku rozmiarów obuwia sprzedawanego na targach) i dla wojska. Tak więc Warszawa była poważnym ośrodkiem produkcji obuwia na skalę krajową.

Trudno obliczyć rozmiary produkcji podszyć futrzanych i czapek wykonywanych przez 99 kuśnierzy, jakich podaje spis z 1792 r. Zajmowali się oni bowiem handlem i wyprawą skór futerkowych. W każdym razie jeden zakład kuśnierski przypadał w przybliżeniu na tysiąc mieszkańców, co było korzystnym stosunkiem procentowym w zestawieniu z przeciętną krajową. Można przypuszczać, że znaczniejsza część tych rzemieślników szyła okrycia futrzane i czapki dla przyjezdnych nabywców [118]. W każdym razie jednak Warszawa nie była tak poważnym ośrodkiem produkcji kuśnierskiej, jak krawieckim czy szewskim. Gdy idzie o drobne rzemiosła skórnicze, podanie ściślejszych norm produkcji takich różnorodnych wyrobów natrafia na poważne trudności. Tomasz Dangel miewał w swej manufakturze po kilkadziesiąt gotowych pojazdów, brak jednak było danych o rocznej produkcji. Nie była to przy tym produkcja skórnicza, gdyż pojazdy powstawały przy współpracy rzemieślników 13 branży. Konkurencja tej potężnej manufaktury zrujnowała drobnych producentów pojazdów, jednakże nie przeszkadzała w produkcji różnych typów siodeł.

RYNEK ZBYTU

Zagadnienie rynku zbytu przedstawia się inaczej dla Warszawy okresu Oświecenia aniżeli dla lat 1655–1764. W omawianym teraz okresie można już mówić o formowaniu się rynku wewnętrznego. Zmieniają go bariery graniczne pierwszego rozbioru ziem polskich i system ceł pruskich. Jednakże właśnie Warszawa „rozwija się szybko i wszechstronnie, przejmując zdecydowanie funkcję centralnego ośrodka ogólnokrajowej wymiany rynkowej" [119]. Stoleczna oferta handlowa dotyczyła po części towarów importowanych. Wymienione wcześniej magazyny towarów angielskich i francuskich pozwalały najzamożniejszym klientom zaopatrzyć się w odzież, obuwie i wszelkie modne dodatki. Wiele innych sklepów, poczynając od najwykwintniejszych magazynów na Krakowskim Przedmieściu, a kończąc na wielobranżowych sklepikach Pociejowa i Marywilu, oferowało najrozmaitsze towary. Wbrew przepisom konfraterni kupieckich unikano na ogół ścisłego ubranżowienia, wychodząc w ten sposób naprzeciw nabywcom pragnącym szybko zaopatrzyć się w poszukiwane towary określonego gatunku i w odpowiedniej cenie.

W 1789 r. Warszawa posiadała 181 większych firm mających szerokie stosunki handlowe z zagranicą. Ci hurtowi kupcy zaopatrywali magazyny Hampli, Jarzewicza,

[118] I. Turnau, *Skórnictwo...*, s. 114–133.

[119] W. Rusiński, *O rynku wewnętrznym w Polsce drugiej połowy XVIII w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1954, t. 16, s. 146.



Mieszczanin i przekupień warszawscy. Fragment obrazu Canaletta „Kościół Brygidek i Arsenał", ok. 1770 r.

Roeslera czy Prota Potockiego. Tylko ten ostatni sprzedawał po części wyroby zespołu swych manufaktur w Machnówce, a więc sukna, koce, perkale czy pończochy. W późniejszym okresie polskiego Oświecenia anglomania sprawiała, że „ubierano się od stóp do głów samym wyrobem angielskim; sukno, kazimir, norder, wigoń, pika, trykota, guziki, podeszwy, cholewy itp. — wszystko angielskie" [120]. Średnio zamożny nabywca udawał się do Marywilu czy Pociejowa i kupował tam czy to tkaniny, czy gotową odzież. Jednakże najtaniej było korzystać z usług handlowych w budach na targach i jarmarkach lub z towarów rozprowadzanych przez ulicznych przekupniów prezentujących swoje towary w skrzynce lub dużym pudle.

Tak więc problem nabycia różnej jakości i w różnej cenie stawał się coraz łatwiejszy w mieście, gdzie przestano przestrzegać przepisów konfraterni kupieckiej. Jednak konsument musiał lepiej oglądać zakupywane towary wobec rozluźnienia kontroli cechowej i handlowej. Powstaje pytanie, kto kupował te liczne i zróżnicowane ubiory, obuwie i różne modne dodatki. Badania dotyczące ubioru mieszczaństwa warszawskiego wykazały, że w okresie Oświecenia moda szybko się zmieniała, a przebieranie się w strój zagraniczny stawało się zjawiskiem w różnych środowiskach mniej lub więcej masowym. W miarę rozpowszechniania się trzyczęściowego ubioru, uszytego według mody paryskiej, zwiększała się liczba mieszczan, którzy w swoich garderobach mieli zarówno dawne kontusze i żupany, jak nowomodne surduty, fraki, kamizelki i krótkie spodnie. W dniach przypływu uczuć patriotycznych i tendencji demokratycznych zdarzały się, sporadycznie zresztą, wypadki odwrotu od mody cudzoziemskiej, kiedy niektórzy majstrowie i czeladnicy przywdziewali strój polski, manifestując w ten sposób swą przynależność narodową i równouprawnienie.

[120] A. Magier, op. cit., s. 127, 253.

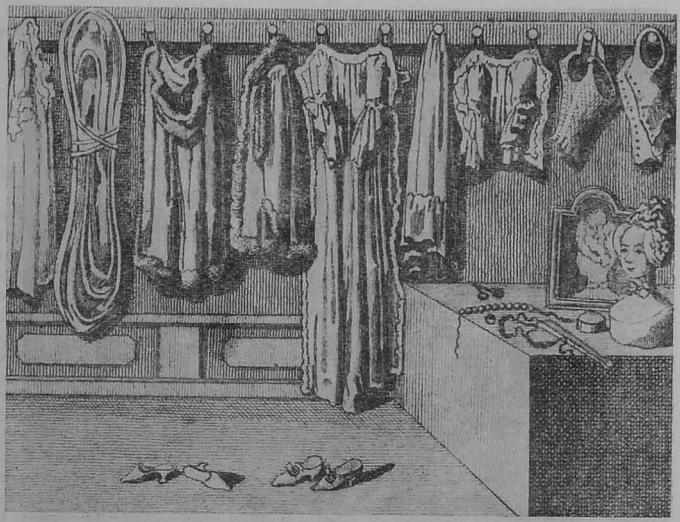

Garderoba damska z lat 1769–1770. Rys. D. Chodowiecki, ryt. F. Schuster

Częste i wielokrotne zmiany zachodzące w modzie paryskiej najszybciej były przejmowane przez kobiety [121].

Fakt istnienia w Warszawie wielu magazynów, sklepów i sklepików niewiele nam mówi o przeciętnym nabywcy i o stopniu zaspokojenia jego potrzeb. Jak już wspomniano, produkcja krawców i szewców warszawskich przekraczała (niekiedy dwukrotnie) miejscowe możliwości konsumpcyjne — nadwyżkę kupowali więc klienci przyjezdni. Ze szczególnych wyliczeń wynika, że w okresie Oświecenia zwiększały się także zapasy.

Dane spisowe z lat sześćdziesiątych XVIII w. pozwalają ustalić, że na statystycznego mężczyznę przypadało 5–8 kompletów ubraniowych, a statystyczna kobieta posiadała jeszcze więcej sukien. Wzrasta obfitość bielizny i dodatków, np. na jedną osobę przypada od 3 do 12 koszul. Te dane statystyczne prowadziłyby do optymistycznych wniosków: mówię o stabilizacji gospodarczej mieszczaństwa, o ustalaniu się dosyć wysokich norm w zakresie zaopatrzenia w odzież zwierzchnią, futra, dodatki i bieliznę. Wynikałoby stąd, że dla zamożnego i średniego mieszczaństwa, a także dla skromnych rzemieślników, producentów odzieży i obuwia, koniunktura była pomyślna.

Tyle mówią obliczenia oparte na danych statystycznych — nieco inna jest wymowa dochowanych inwentarzy, w których wspomina się często o odzieży, gdyż w tym okresie była ona nie tylko wartością użytkową, ale i liczącą się poważnie lokatą kapitału, zwłaszcza dla uboższych i średnio zamożnych mieszczan. W inwentarzach tych bardzo często określany jest stopień zniszczenia odzieży. Dowiadujemy się, że

[121] I. Turnau, *Odzież...*, s. 131–148.

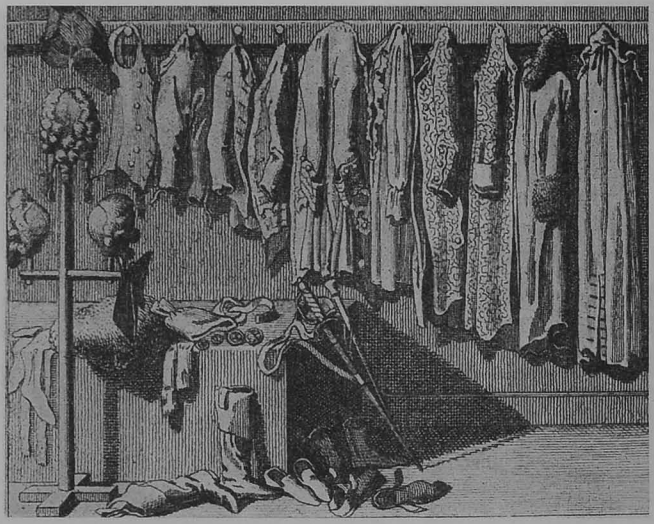

Garderoba męska z lat 1769–1770. Rys. D. Chodowiecki, ryt. F. Schuster

nicowano ubiory, dokonywano licznych przeróbek, liberie otrzymane w czasie służby dworskiej donaszano później długo aż do zupełnego zniszczenia. „Liberyja hajducza krótka granatowa zdarta tak, iż taksy żadnej do tejże nie zdaje się". „Suknie męskie, którekolwiek zostały się, krewnym i ubóstwu oddały się, ile nikczemne były". Nie wyliczano w masie spadkowej codziennej odzieży roboczej: „I suknia stara do roboty używana bez taksy". Suknie „te jako do używania obróciły się, tak też do inwentarzowej masy nie kładą się" [122].

Jak widzimy, wymowa inwentarzy, choć organiczona z powodu ich niewielkiej liczby, przygasza jednak optymizm teoretycznych ustaleń, wynikających z zestawień statystycznych.

Komisja Policji wychwytywała na ulicach Warszawy przechodniów, którzy mogliby się stać siłą robczą dla manufaktur. Kto „przez podłość odzienia albo źle daną na pytania odpowiedź porozumienie niedobre o sobie sprawującego, zabierali na swoje hauptwachy, a nazajutrz odprowadzali do marszałkowskiej kordygardy", czyli więzienia śledczego. Dla tych ludzi luźnych zdobycie przyzwoitego odzienia i obuwia umożliwiało zdobycie pracy z wolnego najmu i urządzenie się w pełnej różnych możliwości stolicy. Stąd lichwiarze często handlowali kradzioną odzieżą. Z zeznań zatrzymywanych w kordygardzie wynika, że za odzież każdy prawie z ludzi luźnych, obawiających się schwytania przez Komisję Policji, podejmował się wszelkich prac. Tak np. Marcin Filipowicz, 15-letni chłopiec, szpiegował za „buty nowe, koszulę nową, żupan sukienny dobry, spodnie takież i czapkę" [123].

[122] Ibidem, s. 330–344 i podane źródła archiwalne.
[123] *Z rontem...*, s. 81–83.

Wysokie ceny tkanin i skóry sprawiały, że odzież i obuwie było dla najuboższych kręgów ludności miejskiej, a tym bardziej wiejskiej, ważnym elementem zarobku, należało nieraz je „wysłużyć" długą pracą. W tych warunkach rynek zbytu odzieży dotyczył niezbyt szerokich kręgów ludności. Bogate stroje przechodziły na użytek służby czy uboższych krewnych, a zdobycie przyzwoitego odzienia w kręgach drobnych kramarzy, rzemieślników stanowiło w ich budżetach dość poważną pozycję.

POZYCJA SPOŁECZNA I MAJĄTKOWA RZEMIEŚLNIKÓW

Pozycja ta uległa zasadniczej zmianie w porównaniu z poprzednim okresem dziejów Warszawy. Jak widzieliśmy, istniejąca wtedy hierarchia majątkowa rzemieślników przedstawia się następująco: na jej szczycie byli serwitorzy królewscy, niżej majstrowie cechowi o różnym stopniu zamożności, zależnie od rodzaju cechu oraz indywidualnej pozycji mistrza, najniżej — rzemieślnicy pozacechowi, wśród których przeważali Żydzi. W okresie Oświecenia różnice w sytuacji majątkowej producentów różnego typu znacznie się pogłębiły. W listopadzie 1790 r., spośród siedmiu mieszczan posiadających manufaktury lub zamierzających je założyć, czterech zostało przez konstytucję sejmową nobilitowanych. Byli to przedsiębiorcy branży włókienniczej i skórniczej: Paschalis Jakubowicz, Szczepan Filsjean — właściciele persjarni, Antoni Zader prowadzący garbarnię i siodlarz Tomasz Dangel. Paschalis Jakubowicz wzbogacił się na handlu „towarem tureckim". Ojciec Ormianin przebywał w Azji, a syn spolszczył się całkowicie. Był to człowiek o ogromnych zdolnościach handlowych przy temperamencie przypominającym polskiego magnata. „Podoskiemu, kasztelanowi mazowieckiemu, kiedy mu tenże długu na czas nie oddał, zatratował miasteczko Głowno i trzymał je przez lat sześć, ciągnąc z niego dochody na pokrycie swej należności. Krewkość p. Paschalisa narażała go niejednokrotnie na awantury i procesy". W okresie Sejmu Czteroletniego był już człowiekiem zamożnym, właścicielem dwóch manufaktur pasów kontuszowych w Warszawie i Lipkowie. Umiał zareklamować swój towar, skłonił Stanisława Augusta w 1792 r. do zwiedzenia persjarni „co potem uwiecznił na tablicy wmurowanej w ściany fabryki". Był starszym konfraterni kupieckiej, brał udział w ruchu miejskim w 1791 r., należał do grona ławników i pracował w komisji magistrackiej, wyznaczonej do zaprojektowania organizacji policji dla Warszawy. Umiał zdobyć popularność wśród mieszczaństwa warszawskiego i krakowskiego. „Rzucił na stół 100 000 zł kaucji za Ignacego Krzysztofowicza, kiedy tenże miał w r. 1792 obejmować stanowisko kasjera miejskiego". Od chwili osiedlenia się w Polsce ok. 1761 r. aż do 1798 r. nazwisko Paschalisa stale powtarza się w aktach warszawskich [124].

Mniej znanym przedsiębiorcą był Szczepan Filsjean, prowadzący persjarnię Unruga w Kobyłce, początkowo od 1787 r. razem z Franciszkiem Selimandem, a później samodzielnie. Miał on brata, wspólnika, określanego jako Claude Etienne Filsjean, zginął zamordowany przez Kozaków w 1791 r., a persjarnia w Kobyłce została zniszczona w 1794 r.

Najwięcej informacji zachowało się o Tomaszu Danglu, założycielu wielkiej manufaktury powozów. Wpisany wcześniej na listę nobilitowanych Dangel miał przyjść do kasztelana Jezierskiego i powiedzieć: „że jeżeli ma mu być na przeszkodzie szlachectwo do profesji jego, to woli chleb niż tytuł". Siodlarza tego cechował wyjątkowy rozmach i zmysł handlowy. Znał osiągnięcia produkcji zagranicznej i możliwości krajowych fachowców, sprowadzał wzory nowości, a produkcja jego manufaktury była ogromnie zróżnicowana pod względem jakości i rozpiętości cen. Umiał załatwiać trans-

[124] K. Zienkowska, op. cit., s. 259–260; K. Konarski, op. cit., s. 231.



Żydówka polska. Rys. J. P. Norblin, ryt. P. L. Debucourt, koniec XVIII w.



Szlachcic polski. Rys. J. P Norblin, ryt. P. I. Debucourt, koniec XVIII w.

akcje i poza Warszawą na sejmach grodzieńskich dokąd zjeżdżała się magnateria i szlachta. Był skrupulatny tak w wykonywaniu dostaw, jak i w sprawach finansowych i żądał od innych punktualności w płaceniu. Umiał wyciągnąć należności od opieszałych nabywców powozów. Sam z liczną rodziną żył skromnie „przeciwko obyczajowi im równych w Warszawie, na stopie skromniejszej, bardziej mieszczańskiej" [125].

Przedsiębiorców tego typu można by wyliczać długo. Brak bliższych danych o fabrykantach sukna: Jakubie Chartonie czy szczególnie wyzyskującym przymusowych robotników Franciszku Rehanie, o kapeluszniku Janie Paulecie czy kupcu żydowskim Szmulu Jakubowiczu. Łączy ich na ogół przedsiębiorczość i kupieckie raczej niż rzemieślnicze zdolności do interesów. Nie zawsze byli oni wybitniejszymi specjalistami w branży, jaką wykonywali, czasem zatrudniali kierowników technicznych większych manufaktur. Niekiedy nawet lokowali swe kapitały w wytwórczości innej branży. Łączyła ich na ogół jedna cecha: nie byli rzemieślnikami cechowymi, jakkolwiek w kraju czy za granicą osiągnęli uprawnienia majstrowskie. Czasem nobilitowani, a w każdym razie wzbogaceni w Warszawie, byli nie tyle technicznymi, ile finansowymi kierownikami manufaktur — reprezentowali więc typ przedsiębiorcy kapitalistycznego. Nawet wtedy, gdy rozpoczynali od zwykłego warsztatu cechowego, starali się przez stopniowe jego rozszerzenie, uzyskanie kapitału na budowę pomieszczeń produkcyjnych i robotników przymusowych od Komisji Policji dojść do wyższej produkcji i większych zysków. Niektórzy z nich nie cenili nawet nobilitacji, która była uważana za szczyt kariery wzbogaconego mieszczanina w Polsce tego okresu. Woleli chleb niż tytuł i dzięki obrotności handlowej, czasem też umiejętnościom technicznym rozwinęli

[125] K. Zienkowska, op. cit., s. 263.

w Warszawie branże włókiennicze i skórnicze na skalę dotąd nieznaną. Po upadku dawnej Rzeczypospolitej przedsiębiorstwa te przechodziły kryzys, wiele z nich przestało istnieć. Jednakże część tych cudzoziemskich, lecz przez ćwierćwiecze pobytu spolonizowanych fachowców, szukać będzie nadal możliwości pracy, a młodsi z nich wezmą udział w tworzeniu przemysłu w Królestwie Polskim.

Pozycja społeczna tych przedsiębiorców była wysoka, o czym świadczą chociażby cztery nobilitacje uzyskane przez nich nieraz bez większych starań. Kapitały swe ulokowali po części w zbankrutowanych następnie bankach i u niewypłacalnego króla, jednakże na ogół udało im się dorobić. Niewielu z nich traktowało swój pobyt w Warszawie jako przejściowy. „Krawcy męscy szczególnie modni tak jak teraz pomnażali swe majątki. Celował między nimi krótko bawiący Francuz Perdu, mieszkający przy Krak. Przedmieściu, naprzeciw Św. Krzyża. Zastałem go raz przy stole, jejmość w koronkach, sam w surduciku z sobolami, na stole porcelana, sztućce srebrne" [126]. Naśladowanie magnackiej rozrzutności zniszczyło niejedną fortunę warszawskich przedsiębiorców. Jednakże w pewnym stopniu była to cena za awans społeczny nowej, tworzącej się dopiero burżuazji w kraju o feudalnej jeszcze obyczajowości.

Również pozycja majątkowa przedsiębiorców rozbudowujących w Warszawie okresu Oświecenia swe warsztaty rzemieślnicze czy zakładających od razu większe manufaktury była dość wysoka. Słaba władza państwowa nie pozwalała w Polsce na tak poważne poparcie finansowe i ustalanie sprzyjających produkcji krajowej przepisów celnych, jak było w XVIII w. w sąsiednich Prusach i Rosji. Jednakże najbardziej obrotni przedsiębiorcy zdobywali duże majątki i przez nobilitację uzyskiwali wstęp do uprzewilejowanej warstwy szlacheckiej. Niepodobna ustalić wielkości fortun tych przedsiębiorców. Największe robili kupcy i przedsiębiorcy lokujący swe kapitały w różnych branżach produkcyjnych, jak Paschalis Jakubowicz czy Szmul Jakubowicz.

Słabsza była pozycja finansowa fachowców, którzy bez większego kapitału zakładowego chcieli zakładać manufaktury. Starali się oni o bezpłatną siłę roboczą i jak Rehan usiłowali zrobić majątek na wyzysku swych robotników. Jednakże ich sytuację społeczną i majątkową zmieniły radykalnie wypadki polityczne, jak Insurekcja i rozbiory kraju. Niewielu przedsiębiorców przetrwało te lata bez większych strat finansowych. Niektórzy, jak Szmul Jakubowicz, uciekli z Warszawy podczas Insurekcji, inni znów nie byli życzliwie widziani przez władze pruskie. Jednakże końcowy okres niepodległości dawnej Rzeczypospolitej przyniósł Warszawie dość liczną grupę producentów nowego typu, o pozycji społecznej wyższej aniżeli starszych cechów włókienniczych, odzieżowych i skórniczych.

Przejdźmy do sytuacji społecznej i majątkowej warszawskich rzemieślników cechowych. Uległa ona w okresie Oświecenia dalszym zmianom prowadzącym do coraz to większego zróżnicowania zarówno samych cechów, jak właścicieli poszczególnych warsztatów w jednej branży produkcyjnej. O upadku cechu kuśnierskiego i trudnościach odczuwanych przez krawców warszawskich pisaliśmy już. Lepiej prosperowali szewcy czy szmuklerze. Konkurencja większych manufaktur nie zagrażała na ogół warsztatom cechowym. Zmiana w sytuacji finansowej mistrzów cechowych dotyczyła jednak sprawy najistotniejszej. W okresie przejawów polityki antycechowej i popierania większych warsztatów produkcyjnych zachwiano poczuciem stabilności porządku cechowego. System korporacyjny ograniczał wprawdzie możliwości produkcyjne poszczególnych warsztatów, ale za to dawał członkom cechu poczucie bezpieczeństwa. Przepisy zapewniały bowiem przeciętnym lub nawet mniej zaradnym właścicielom warsztatów minimum zarobków, a ponadto pewne ubezpieczenia dla członków rodziny mistrza na wypadek jego śmierci. Słabość organizacyjna warszaw-

[126] A. Magier, op. cit., s. 134.

skich cechów w okresie 1655–1764 sprawiła, że nie zdołały one przeszkodzić rozrastaniu się konkurencji pozacechowej, ale wewnątrzcechowa była nadal hamowana. Dla ogólnej sytuacji rzemiosła nie miało to zresztą większego znaczenia. W okresie Oświecenia atmosfera gospodarcza sprzyjała rozwarstwianiu się majątkowemu, a co za tym szło — i społecznemu. Wybijali się ludzie pracowici, zręczni, obrotni, umiejący wykorzystać nową koniunkturę gospodarczą i produkować towary modne, poszukiwane przez licznych klientów. Upadły warsztaty solidnych, lecz mało obrotnych majstrów, którzy czekali w warsztatach na indywidualnych klientów i nie starali się zwiększyć rozmiarów produkcji. Ci właśnie zalewali Magistrat swymi skargami na konkurencję pozacechową i głosili swe żale wśród podobnych im rzemieślników przy licznych kuflach piwa w gospodzie cechowej.

Brak danych na temat prosperowania warsztatów cechowych, więc trudno powiedzieć, ilu było mistrzów zaradniejszych, a ilu podupadających. Jednakże informacje o zręczności Jana Kilińskiego w postępowaniu z kapryśnymi klientkami z arystokracji i dbałości o możną klientelę nawet podczas Insurekcji, gdy robił karierę polityczną, mówią o nawykach rzemieślnika dawnego typu, pracującego dla indywidualnego konsumenta i umiejącego go utrzymać. Do tego typu rzemieślników należał również nieznany z nazwiska pasomonik, „który do liberyi koronacyjnej Stanisława Augusta dostarczył burty, dziedzicznie trudnił się tym rzemiosłem, ojciec jego wytkał je dla Augusta III, a dziad podobnież dla Augusta II; pierwszego z Sasów, najkosztowniejsze były, drugiego najszersze, a ostatniego z tych królów najpiękniejsze, jak z próbek dotąd pozostałych widzieć można" [127].

Najwięcej danych można uzyskać o rzemieślnikach, którym się nie powiodło. „Michał Falewski kunsztu krawieckiego, do francuskiej roboty majster — przez rozmaite nieszczęścia podupadły ofiaruje się potrzebującym na nadwornego krawca lub za gospodarza, czyli murgrabiego do pałaców lub dworków. Ma on przy sobie córkę delikatne roboty doskonale umiejącą. Mieszka tu, na Podwalu". Inny krawiec dorabiał sobie dodatkowymi usługami: „Krebs, mieszczanin warszawski i majster kunsztu krawieckiego, prawdziwy posiada sekret wywabiania wszelkich plam z sukiennych, wełnanych i innych [...] sukien, choćby takowe plamy z moczu kociego, myszego lub szczurowego były" [128]. Wśród krawców widać w ogóle wielu podupadłych rzemieślników, jak np. wymieniany już krawiec — złodziej na Bielinie.

Wielu wykolejonych rzemieślników spotyka się wśród ludzi luźnych zabieranych przez straż marszałkowską na ulicach Warszawy w latach 1787–1794. O krętych ścieżkach ich biografii mówią np. zeznania trzech krawców. Jeden z nich, Tomasz Rott, nauczył się krawiectwa w Krakowie. W czasie czeladniczej wędrówki był we Lwowie, skąd przyszedł do Warszawy i poszukał lżejszego chleba jako lokaj. „Odprawiwszy się stamtąd, na swoją rękę profesyję krawiecką sprawowałem przez pięć kwartałów, a gdy mi robota nie trafiała [...] za lokaja rok służyłem. Mieszkałem w Warszawie nad Wisłą i do Korpusu Kadeckiego dla robienia roboty krawieckiej chodziłem". Potem był tam ordynansem, równocześnie „sprawując krawiectwo" i wreszcie został uwięziony za kradzież.

Wśród oskarżonych spotykamy także dwóch farbiarzy. Hendrych (sic) Gossart z Quesnoy we Francji „profesyi farbiarskiej, tudzież mam sposób robienia sukna, kamlotów". Jako służący Polaka przyjechał do Polski i tu w Warszawie mieszkał na Lesznie, „Maryjensztacie" i na ul. Sowiej, „a wszędy, gdziem mieszkał, zabawiałem się fabryką farbowania [...] z fabryki życie moje utrzymuję". Aresztowano go za ukłucie nożem gospodarza, który „na mnie wymyślał i łajał, że ja farbę wylewam w ry-

[127] Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 205–206.
[128] K. Konarski, op. cit., s. 480.

stok, że barłożę po podwórzu". Drugi Francuz, Claud Perno, był również farbiarzem kapeluszy rodem z Bordeaux. Nie był on dłużej szkolonym fachowcem, gdyż we Francji służył w wojsku. W 1789 r. „gdy się zaś wszczęły rozruchy we Francji, ja, ile mający żonę, wyszedłem stamtąd i przyszliśmy tu, do Warszawy, gdzie bawiemy więcej jak półtora roku, życie z farbowania kapeluszów utrzymując, to jest: u Pola, kapeluśnika, przez miesięcy dziewięć, u Fiszera, także kapeluśnika, przez miesięcy sześć robiłem". Później Perno skontaktował się z Żydem Lejzorem Boruchowiczem „z powodu, iż umie po francusku mówić". Ten dał mu pieniądze na wynajęcie mieszkania na Pradze i dostarczał mu kapeluszy do farbowania. Jednakże Boruchowicz osadził oszusta francuskiego w areszcie za kradzież stu kapeluszy. Zeznania innych zatrzymanych brzmią podobnie. Gotlib Giedykie, powroźnik z Saksonii, uczył się tego rzemiosła w Gdańsku, a w Warszawie utrzymywał się już z wyszynku i zatrzymano go za kradzież [129].

Liczne tego typu zeznania pozwalają na ogólniejsze wnioski, mówią o wykolejaniu się wielu czeladników i uczniów, co wiąże się z trudnościami, jakie w tym okresie miewały warsztaty rzemieślnicze, zwłaszcza włókiennicze, odzieżowe i skórnicze. Polaków straż marszałkowska wychwytywała do pracy przymusowej w manufakturach. Byli to często zbiegowie z innych manufaktur czy też czeladnicy, którzy woleli trudnić się lokajstwem, wyszynkiem czy drobnymi posługami, aniżeli pracować w wyuczonym zawodzie. Schwytani cudzoziemcy byli oskarżeni o kradzież czy inne przestępstwa kryminalne. Tych Francuzów czy Niemców Warszawa przyciągnęła, jako miejsce łatwego dorobienia się czy to w wyuczonym zawodzie, czy dorywczych zajęciach.

Fakty przytoczone wyżej mówią o ostrych i, bez wątpienia, społecznie wówczas odczuwalnych kontrastach: z jednej strony najwybitniejsi przedsiębiorcy warszawscy i ci spośród mistrzów cechowych, którzy prosperowali najlepiej, z drugiej — nędzni nakładcy żydowscy i czeladnicy zdegradowani do roli ludzi luźnych. Zaczątki układu kapitalistycznego uwidoczniają się w tym okresie ściślejszym powiązaniem pozycji społecznej z posiadanym majątkiem. W systemie cechowym rzemieślnik, który doszedł do mistrzostwa i posiadał własny warsztat, miał określoną pozycję społeczną związaną z wykonywanym zawodem i niepowodzenia finansowe nie odbierały mu tak całkowicie dobrego samopoczucia. Zagadnienie to zaczyna się przedstawiać zupełnie inaczej w Warszawie okresu Oświecenia. Przynależność do cechu i niezła w nim pozycja nie zawsze pozwala zaspokoić wzrastające w miarę rosnącego dobrobytu społecznego wymagania co do stopy życiowej. Ukazaliśmy tu także losy różnych przedsiębiorców próbujących rozwijać produkcję niezależnie od organizacji cechowej. Część z tych przedsiębiorców zagranicznych osiąga nobilitację i duży majątek, inni stają się nakładcami kapitału żydowskiego i okradają wyzyskujących ich kupców. Badania nad pieniądzem i społeczeństwem w Polsce wcześniejszego okresu ukazały trudności w szacunku majątków magnackich i rozmiarów konsumpcji luksusowej [130].

Jedynym możliwym sposobem określenia wielkości majątków niektórych mieszczan warszawskich jest wartość posiadanych ruchomości i wycena masy spadkowej. Na podstawie niezbyt licznych inwentarzy ruchomości zmarłych rzemieślników branży włókienniczych, odzieżowych i skórniczych w okresie Oświecenia można przy posiadanych wycenach masy spadkowej określać ich majątki na kilka do kilkudziesięciu tysięcy złp. Ogólna suma majątku jest więc wyższa aniżeli w okresie 1655–1764, co jednak tłumaczy się po części powolną dewaluacją. Trochę, niezbyt zresztą pewnych, informacji można uzyskać porównując maksymalną i minimalną wartość odzieży, spisanej w zachowanych inwentarzach pochodzących z tego samego roku.

[129] Z *rontem...*, s. 96–101, 214–216, 228–229.

[130] A. Mączak, *Pieniądz i społeczeństwo w Rzeczypospolitej XVI–XVII w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 1976, t. 37, s. 63–85.

Różnice między tym minimum i maksimum wzrastają wraz z rozwojem gospodarczym Warszawy. Można by to uznać za dowód pogłębiania się przedziałów w sytuacji majątkowej poszczególnych warstw mieszczaństwa. Zasoby odzieży i bielizny najzamożniejszych mieszczan przekraczają nawet 11 tys. złp., a nierzadko wynoszą parę tysięcy złp., zdarzały się jednak spisy, w których taksatorzy nie wyceniali w ogóle odzieży i bielizny będącej w łachmanach i strzępach. Bardzo różnie kształtuje się też stosunek między wartością odzieży a wartością całego mienia ruchomego: ta pierwsza stanowi od 3% do 72%. Oczywiście jedynie w wypadku najuboższych mieszczan odzież stanowiła główną pozycję ich masy spadkowej. U najbogatszych odzież należała do mniej ważnych pozycji w porównaniu z klejnotami, zastawą, wyposażeniem wnętrz czy wreszcie gotówką. Przeciętnie cena używanej odzieży mieszczan warszawskich w okresie Oświecenia stanowi od kilku do 10% całej masy spadkowej [121].

ŻYCIE CODZIENNE I KULTURA ŚRODOWISK RZEMIEŚLNICZYCH

Dla okresu 1655–1764 życie codzienne środowiska rzemieślniczego omawiano głównie na podstawie materiałów cechowych. Ukazywano warunki codziennej pracy w warsztatach, sposoby odpoczynku, nakazy higieny, święta cechowe i kary stosowane za przekraczanie całego systemu przepisów korporacyjnych. W okresie Oświecenia wszelkie te przepisy mają słabszą moc obowiązującą, rozluźniają się więzi społeczne pomiędzy majstrami, czeladnikami i uczniami. Czeladnicy chętnie pracowali w dobrze prosperujących warsztatach, gdzie otrzymywali zwykle wyższe wynagrodzenie i obfitsze pożywienie. Czeladnicy nie dawali się już karać „starym obyczajem". Wspomniano już, jak wielkie rozmiary przybrał bunt czeladzi krawieckiej po pobiciu przez majstra jednego z czeladników. Uczniowie także zhardzieli. Krewki Jan Kiliński miał w 1787 r. sprawę o pobicie swego terminatora i zelżenie jego matki. Tyle wieków funkcjonujący prawidłowo porządek korporacyjny zaczynał się chwiać.

Jak zwykle w okresie przejściowym, tak pod względem gospodarczym, społecznym, jak i politycznym, rozluźnienie się więzi środowiskowych powoduje kontratak władz w postaci ostrych rygorów stosowanych w nowych przedsiębiorstwach. Robotnicy pierwszych warszawskich manufaktur nieraz zazdrościli losu czeladnikom cechowym. Większe zakłady stosowały niemal więzienną dyscyplinę. Dobrze prosperujący przedsiębiorcy, jak Tomasz Dangel, stosowali umiarkowaną dyscyplinę i wybierali robotników z wolnego najmu. I on jednak obawiał się „psucia" czeladzi przez czeladników siodlarskich. Inaczej postępował podupadający przedsiębiorca Rehan. Otrzymał on podopiecznych Komisji Policji do zgrzeblenia wełny i przędzenia, obdarł ich z odzieży i cenniejszych przedmiotów i usiłował utrzymać posłuch z więzienną dyscypliną i wysokimi normami. Dane o buncie robotników pochodzą z raportów intendenta Komisji Policji, Logi. Nie był to „przyjaciel" robotników i w czasie ich buntu nie wahał się bronić Rehana przy użyciu wojska. Jednakże uprzednio przestrzegał przed zaognieniem sytuacji. „Osobom w fabryce sukiennej pracującym co dzień większa dokucza nędza. Oprócz robactwa z przyczyny nie dawanych na przemianę regularnie koszul i nie mianej od dwóch przeszło miesięcy łaźni aż nadto rozmnożonego i wielu innych niedostarczanych potrzeb [...] doznają jeszcze krzywdę, że im fabrykant chleba zamiast 12 funtów tylko pięć funtów na ten tydzień rozdać kazał. Chorzy nawet w liczbie siedmiu także znajdujący się bez lekarstw i ratunku zdrowia od trzech dni zostają. Te nieprzyzwoitości przypisując JP Rehan niedostatkowi pie-

[121] I. Turnau, *Odzież...*, s. 345–351 i podane tam archiwalia.

między oświadczył, jak dawniej, że najdalej od trzech dni takową fabrykę utrzymać jest w stanie".

Bunt wybuchł 26 III 1794 r. w dwa dni po krakowskim akcie powstania, a na trzy tygodnie przed Insurekcją. „Ludzie w fabryce sukiennej na Pradze przez większą połowę w dwóch salach zmówiwszy się, kapustę na obiad rzadko zgotowaną jeść nie chcieli, robić przy wywoływaniu najobelżywszych słów na osoby tąż fabryką interesujące się zaprzestali, wyjść z fabryki i bić tych, którzy im przeciwnymi byli, oświadczali". Bunt ten był jednym z wielu „po kilkakrotnie już praktykowanych". Dowódców buntu przeniesiono do aresztu w Prochowni. Po wybuchu Insurekcji Rehan próbuje uzyskać robotników z wolnego najmu [132].

Z zeznań terminatora persjarni kobyłeckiej wynika, że pracownicy byli tam podobnie traktowani. Paschalis Jakubowicz nie przyjął wyuczonego już pracownika do swej persjarni, co świadczy o podporządkowaniu się dawnym zakazom cechowym o niepodkupywaniu czeladzi. Liczne dane ukazują losy ludzi luźnych, którzy przeszli krótsze czy dłuższe przeszkolenie zawodowe w interesujących nas tu branżach, jednakże czy to z powodu trudności awansu zawodowego, czy pragnienia lżejszego życia, zmieniali zatrudnienie. Praca w manufakturach odstraszała tych ludzi znacznie bardziej aniżeli w warsztacie cechowym, chętnie chwytali się oni zajęć dorywczych, pokusę stanowiło lekkie stosunkowo życie na służbie pańskiej.

Rozluźnienie więzi społecznej manifestuje się także w życiu rodzinnym. Rozwody zdarzały się nie tylko w najwyższych sferach. Tańszym rozwiązaniem była ucieczka jednego z małżonków. O takich faktach informują nieraz wzmianki z prasy. Trzeci już raz ucieka od „męża swego Kinemana, krawcy i tapicera, dysydenta", żona jego, Johanna Elżbieta. Albo: „Sławetny Franciszek Wasilewski, majster kunsztu szewskiego, mający lat blisko czterdzieści, nosił się po niemiecku, włosy ciemne na głowie, i brody takiej, lecz obrzadniej, konstytucji chuderlawej, wzrostu pomiernego, który podczas wyjścia wojska rosyjskiego z kraju polskiego r. 1780 mieszkając na Pradze [...] uszedł, żonę imieniem Katarzynę z Glezerów i z nią potomstwo, to jest córkę, spłodziwszy porzucił i nie ma odtąd żadnej wiadomości, gdzie się obraca, czy żyje albo nie" [133]. Wypadki rozwodów czy porzucenia jednego z małżonków zdarzały się najczęściej u ludzi luźnych i miejskiej biedoty, gdyż obyczajowość cechowa surowo potępiała naruszanie więzi rodzinnych.

Poziom przeciętnego wykształcenia podwyższył się nieco w porównaniu z poprzednim okresem. Stosunkowo więcej rzemieślników umie czytać i pisać. Przedsiębiorcy i ludzie rozbudowujący warsztaty cechowe musieli posiadać znajomość najprostszej rachunkowości i zasad postępowania handlowego. Wielu z zatrzymanych ludzi luźnych czy przestępców zeznaje, że umie czytać i pisać. Nie chodzi tylko o wykwalifikowanych specjalistów zagranicznych, lecz krótko szkolonych czeladników krawieckich czy fryzjera. Za Stanisława Augusta sześciu staromiejskich krawców, czterech szewców i dwóch introligatorów posiadało niewielkie biblioteki liczące od kilku do kilkudziesięciu dzieł religijnych, beletrystycznych, rzadko fachowych [134]. Czytywano zapewne nieliczne z wychodzących czasopism, zwłaszcza zaś „Gazetę Warszawską", w której można było znaleźć wiele reklam handlowych i ogłoszeń. Te ostatnie są i dziś interesujące, gdyż rzucają światło na ówczesną obyczajowość.

W omawianym okresie cechy biorą udział we wszelkich uroczystościach religijnych, dworskich czy politycznych. Koronacja Stanisława Augusta 26 XI 1764 r.

[132] W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, Warszawa 1956, s. 820–840.
[133] „Gazeta Warszawska" 14 X 1789; 27 V 1786, Suplement.
[134] J. Rudnicka, *Biblioteki mieszczan warszawskich za Stanisława Augusta* [w:] *Warszawa XVIII wieku*. z. 2, Studia Warszawskie, t. XVI, Warszawa 1973, s. 129–131.

była jednym z najstaranniej wyreżyserowanych widowisk dworskich. Wśród uroczystości tych w ceremoniale hołdu od miasta Warszawy wystąpiły interesujące nas cechy: „Chorągiew rymarzów po grenadiersku, mundur zielony z pąsowym. Chorągiew rękawiczników, reprezentująca strzelców, w mundurze zielonym, szamerowanym złotem, z karabinami. Chorągiew kuśnierzów, reprezentująca husaryją polską, kontusze niebieskie, żupany i czapki palie [tj. koloru żółtawego, słomkowego — *I. T.*], wysokie z siwym barankiem, przyodziani z ramion lampartami. Chorągiew polskich krawców i szmuklerzów, kontusze popielate ze sznurkiem srebrnym, żupany karmazynowe. Chorągiew krawców niemieckich, suknie zwierzchnie zielone, kamzolki pąsowe szamerowane złotem. Chorągiew szewców polskich, suknie zielone ze złotem; takaż chorągiew szewców niemieckich" [135].

Cechy występowały także podczas iluminacji miejskich podczas zjazdu deputowanych ze 141 miast Rzeczypospolitej w dniu 25 XI 1789 r., a następnie 8 V 1791 r. dla uczczenia uchwalonej Konstytucji 3 Maja. W dniu 3 V 1792 r. obchodzono pierwszą rocznicę uchwalenia tej konstytucji. Rzemieślnicy mieli się przybrać „ile możności jak najprzystojniej, w mundury municypalne powszechnie przyjęte" i ustawić się na Krakowskim Przedmieściu. Nie wszyscy mieli mundury, a więc „kto z obywatelów w mundur municypalny przybrany będzie, ten w pierwszym miejscu, czyli rzędzie, umieszczonym zostanie" [136]. Była to ostatnia uroczystość miejska w wolnej Warszawie. Poza uroczystościami politycznymi obchodzono starannie niektóre święta religijne. Najbardziej okazałą uroczystością była procesja Bożego Ciała, w czasie której w okresie Oświecenia zakazano już asysty zbrojnej przedstawicieli kupiectwa i cechów i miasto odetchnęło od pożarów i bijatyk wywoływanych przez nietrzeźwą nieraz przy tak wielkim święcie czeladź i młodych kupczyków. Wyjątkowo okazałą uroczystością był pogrzeb Jędrzeja Stanisława Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i kanclerza wielkiego koronnego. W związku z tym nakazano wspólne wystąpienie organizacji cechowych z chorągwiami i świecami [137].

W razie nadzwyczajnych wypadków, dezorganizujących życie w mieście, cechy występowały solidarnie. Do takich wydarzeń należały m.in. pożary. Według rozporządzenia z 6 II 1774 r. cech krawiecki miał wysyłać do ognia 40 ludzi. Przybiegną oni „jak tylko na ratuszu trąbę lub larum posłyszą", a mają „mieć 4 bosaki" oraz naczynia do wody. Każdy z krawców wysłanych do pożaru miał cechową „kukardę z wstążki żółtej i niebieskiej", by widziano, „iż ni przybył do przypatrywania się, ale do gaszenia ognia". Alojzy Lasocki, majster kuśnierski, był jednym z najbardziej zasłużonych gasicieli pożarów warszawskich. „Gdzie się tylko wszczął pożar, tam zawsze bywał na dachu, a nie zważając na własne niebezpieczeństwo, niósł dzielny ratunek" [138]. Spełniał on nieformalne funkcje pierwszego naczelnika warszawskiej straży pożarnej.

Życie polityczne cechów warszawskich widoczne było szczególnie podczas powstania kościuszkowskiego. Dzięki patriotycznej postawie Jana Kilińskiego warszawscy szewcy wzięli szczególnie czynny udział w zajściach ulicznych 17 i 18 IV 1794 r. Jako ubożsi rzemieślnicy cechowi czy nawet pozacechowi mniej obawiali się o swe warsztaty czy mieszkania. W późniejszych miesiącach powstania czeladnicy szewscy chcieli zdyskontować własne zasługi podczas walk pod Powązkami i założyć własny cech, niezależny od majstrów.

Szewcy śrubowali także ceny obuwia, na które istniał ogromny popyt na skutek zamówień wojskowych. Wielu rzemieślników, jak np. krawców żydowskich, zatrudniano jako robotników w Szopach Prochowych przy wyrobie naboi. Święta żydow-

[135] Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 62–63.
[136] AGAD, WE, nr 548 z 1792 r. i nr 549, 557.
[137] Ibidem, nr 1208.
[138] W. Wojciechowska, op. cit., s. 52; R. Reinstein, op. cit., s. 12–13.

skie powodowały masowe ucieczki zatrudnionych, co dezorganizowało pracę niekiedy nawet na kilka dni.

Wielu rzemieślników służyło w milicji miejskiej. Według relacji A. Trębickiego 8 V 1794 r. w oddziale tej milicji: „stali w dwóch szeregach, kilku w karmazynowych żupanach, snadź byli to szewcy" [128]. Uwaga przeciwnika „rewolucji", jakim był wspomniany pamiętnikarz, świadczy o licznym udziale młodszych szewców w milicji miejskiej i możności ich odróżnienia od innych. W rozruchach ulicznych wzięli udział także ludzie luźni, uciekinierzy z manufaktur i biedota żydowska.

---

[128] A. Trębicki, op. cit., s. 312; A. Zahorski, *Warszawa w powstaniu kościuszkowskim*, Warszawa 1967, s. 196, 223; K. Zienkowska, *Sławetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1976, s. 287–290.

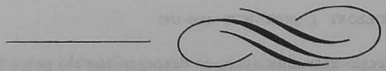

Barbara Grochulska

WNIOSKI

W ciągu prawie pięciu wieków swojej historii rzemiosło Warszawy nie wyszło poza ramy produkcji rękodzielniczej. Niewielkie zmiany zaszły też w technice produkcji, która w niektórych branżach nie uległa zmianie między XV a XVIII w. Rzecz jasna, że takie wnioski można odnosić jedynie do okresu lepiej zbadanego, bardziej udokumentowanego w źródłach. Ale i to, co wiemy z wykopalisk o produkcji szewskiej w najwcześniejszym okresie, poucza, że technika wytwarzania była nie tylko podobna do tej, jaką stosowano w XVIII w., ale też, że przynosiła podobny efekt, to znaczy dawała w rezultacie produkt estetyczny i wystarczającej jakości.

Dużym zmianom uległa natomiast organizacja produkcji. Już od schyłku XVI w., zwłaszcza zaś w XVII w., upowszechnił się system nakładczy. Dotyczyło to przede wszystkim włókiennictwa, skórnictwa i niektórych gałęzi rzemiosł metalowych. Stosowanie tego systemu przyniosło istotne zmiany, których rezultat zapisał się po obu stronach rachunku: zysków i strat. Zyskiem było z pewnością usprawnienie zaopatrzenia w surowiec. Dostarczali go kupcy oraz handlarze, ruchliwsi z racji swego zawodu i posiadający większe możliwości zabiegania o surowiec w innych, nierzadko odległych regionach kraju. Do rachunku strat należałoby wpisać zmniejszenie zysku rzemieślnika i ograniczenie jego samodzielności.

Dało to efekt nie tylko w dziedzinie samej wytwórczośc, ale — i może przede wszystkim — w dziedzinie stosunków społecznych: przyniosło pewne przegrupowanie w układzie sił w łonie społeczeństwa miejskiego oraz zmiany w podziale jego dochodu. Dalsze dzieje pokazały, że ostatecznie skorzystało najwięcej kupiectwo, które po okresie kryzysu w połowie XVII w. zaczęło znów dobrze prosperować w XVIII w.

Manufaktury, które powstawały w Warszawie mniej więcej od połowy XVIII stulecia, posunęły dalej jeszcze proces zmian w organizacji wytwórczości rzemieślniczej, opierając produkcję na podziale pracy i stwarzając tym samym potrzebę innego typu specjalizacji, innego typu „fachowości" rzemieślników.

W historii rzemiosła Warszawy rozpoznajemy podobne cezury, co w dziejach

miasta w ogóle: a więc przede wszystkim świetny rozwój w XVI w., kiedy to Warszawa wyszła z ram historii lokalnej na szeroką płaszczyznę dziejów krajowych. Stołeczność Warszawy stworzyła dla rzemiosła nową sytuację, lepszą i trudniejszą zarazem. Miasto stało się miejscem dużych zjazdów szlachty i arystokracji, okresowo powiększała się zatem zamożna klientela; Warszawa stała się też na przełomie XVI i XVII w. dużym centrum handlowym. Import luksusowych wyrobów był groźną konkurencją dla niektórych gałęzi przemysłu, takich jak kuśnierstwo i złotnictwo. Istotnie, rzemieślnicy tych branży podupadli w tym czasie. Wiek XVII przyniósł ponadto klęski wojen i epidemii, które zaznaczyły się katastrofalnym spadkiem produkcji rzemieślniczej.

Dokonała się też w ciągu XVII w. wyraźna zmiana orientacji: rzemiosło stolicy coraz bardziej nastawiało się na obsługę dworu i magnackiej klienteli. Wiek XVIII pogłębił tę tendencję. Odbiorcą był też kościół (wyroby złotnicze, hafciarskie, persjarskie). Warszawa w czasach Oświecenia słynęła z artyzmu i wysokich cen wyrobów luksusowych.

Ze starych, tradycyjnych rzemiosł osiąga wysoki poziom szewstwo i rękawicznictwo; warszawscy szewcy produkują poszukiwany modny towar wysokiej jakości. Jednocześnie zaś rozwinęła się na dużą skalę produkcja taniego obuwia dla klienteli masowej. Podobnie rzecz się miała z produkcją odzieży: modniarki i renomowani krawcy szyli drogie, modne stroje cudzoziemskie i polskie, dochodząc do specjalizacji na najwyższym poziomie; obok tego szybko wzrastała wytwórczość gotowej, tańszej odzieży. W związku z tymi „strukturalnymi" przemianami zapotrzebowania — krawiectwo warszawskie przeżywało pewien kryzys, podobnie jak kuśnierstwo, stale jeszcze prezentujące wysoki poziom.

Specjalnościami, które rozwinęły się w ostatnim czasie, były niektóre rzemiosła skórnicze, przede wszystkim czerwonoskórnictwo i kurdybanictwo. Ogromną sławą cieszyło się siodlarstwo, przyciągając szlachecką klientelę z różnych stron kraju.

Rzemiosłem, którego wysoki poziom zaświadczają źródła osiemnastowieczne, jest także zegarmistrzostwo; dodatkowym bodźcem dla rozwoju rzemiosła tej branży stała się powszechnie obowiązująca moda na zegary, które w tym czasie pełniły funkcję nie tylko przedmiotów użytkowych, ale i ozdobnych.

Rezydencjonalny charakter Warszawy, zwłaszcza jej świetność w czasach stanisławowskich, stwarzał szczególnie dobrą koniunkturę dla rzemiosł spożywczych. Warszawa zasłynęła w tym czasie nazwiskami sławnych cukierników, pasztetników, produkcją najbardziej luksusowej mąki i świetnymi gatunkami pieczywa.

Zjawiskiem godnym odnotowania jest całkowite prawie zniknięcie rzemiosła tkackiego. Już w początkach XVI w. Ewa Pielińska odnotowała brak przybyszów do tego zawodu. Najwidoczniej Warszawa nie stwarzała dla rozwoju tego rzemiosła korzystnych warunków. Wiek XVII przynosi dalszy regres. Statystyka, opracowana przez Samuela Szymkiewicza, w 1792 r. wymienia ich zaledwie 25 na ponad 1600 majstrów, zatrudnionych w rzemiosłach włókienniczych i odzieżowych. Zapewne na taką sytuację wpłynęła zbyt wielka konkurencja tkanin importowanych, której istnienie na terenie Warszawy potwierdzają źródła całego badanego okresu.

Ciekawa rzecz, że i na produkcji manufakturowej odbiła się ta szczególna sytuacja, jaką rezydencjonalne miasto stwarzało dla rzemiosła. Rozwinęła się przede wszystkim wytwórczość modnych, lżejszych tkanin odzieżowych z wełny czesankowej oraz bawełnianych drukowanych. Sukna produkowano mało i w niezbyt dobrym gatunku. Równie niewielka była produkcja płótna.

W sumie więc miejsce rzemiosła warszawskiego w wytwórczości krajowej określała u schyłku badanego okresu wytwórczość luksusowa wielu branż. Określenie to oczywiście odnosi się do gustów epoki i do osiemnastowiecznego wyróżnienia tego, co

jest luksusem. Jednocześnie — podobnie jak w innych większych miastach polskich — dokonywał się proces umasowienia produkcji dzięki wytwórczości manufakturowej oraz dzięki dużemu wzrostowi liczebnemu rzemieślników pozacechowych. Ostrość konfrontacji starych form organizacji produkcji (jak również organizacji wytwórców) z nowymi była na terenie Warszawy szczególnie ostra; chyba ostrzejsza niż w innych miastach polskich.

Czasy najlepszej koniunktury dla Warszawy w ogóle, a więc czasy Oświecenia, przyniosły wyraźne zróżnicowanie w sytuacji rzemiosła: zwiększały szanse rozwoju rzemiosł i rzemieślników zamożnych, pogarszały sytuację rzemieślników biednych. W zgodzie z tym pozostaje zjawisko relatywnego zmniejszenia się liczby zatrudnionych w rzemiośle, to znaczy zmniejszenia się tej liczby w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców. Wedle obliczeń szacunkowych w początkach XVI w. liczba zatrudnionych w rzemiośle wynosiła ponad 30% (średnio dla obydwu miast: Starej i Nowej Warszawy), a w końcu XVIII w. — niespełna 10%. Rzecz jasna, że stosunek ten w samej Starej Warszawie w obu przekrojach chronologicznych był znacznie wyższy. Najtrudniej jest powiedzieć coś pewnego o rynkach zbytu rzemiosł warszawskich i ten problem trzeba odłożyć do czasu, kiedy zostaną w tym celu przebadane odpowiednie archiwalia pozawarszawskie.

Interesująca byłaby kontynuacja tego wątku badawczego, który zaprezentowała w niniejszym tomie Ewa Pielińska: mianowicie badań nad zmianami lokalizacji rzemiosła warszawskiego na terenie całego obszaru miasta. Brak takich badań jednakże nie pozwala na porównanie i bardziej precyzyjne konstatacje. Można co najwyżej zebrać tutaj kilka najogólniejszych spostrzeżeń.

W ciągu całego tego okresu zasadą lokalizacji warsztatów rzemieślniczych było lokowanie ich w możliwie najmniejszej odległości od aktualnego centrum miasta. W Starej i Nowej Warszawie stanowiły je rynki i najbliższe ulice. Później, w jurydykach, zwłaszcza większych, które, jak np. Stanisławów czy Bielino, stanowiły oddzielne organizmy miejskie, było podobnie. Wyjątek stanowiły — rzecz jasna — gałęzie rzemiosła, które ze względu na specyficzne wymogi produkcji czy specyficzną uciążliwość dla miasta musiały się lokować poza jego obrębem lub nad rzeką. Wyścig o dobre miejsce wygrywały na ogół zawody najbogatsze. Stąd już w najdawniejszych czasach istnienia rzemiosła w Warszawie archeologowie stwierdzają ślady istnienia przy Rynku staromiejskim warsztatów kuśnierzy i siodlarzy, badania dla XV i XVI w. potwierdzają tę prawdę, dodając do tych „faworytów" złotników i zegarmistrzów. Źródła osiemnastowieczne stwierdzają, że warsztaty tych gałęzi rzemiosła istniały tam nadal. Podobną zasiedziałość można stwierdzić w odniesieniu do warsztatów szewskich: od XIV w. aż po koniec XVIII szewcy prowadzili warsztaty przy ul. Piwnej i przy Wąskim Dunaju w zagęszczeniu większym niż na jakiejkolwiek innej ulicy Starej Warszawy.

Nic to jeszcze nie mówi o rozmieszczeniu rzemiosł w ogóle, świadczy natomiast, że istniała jakaś uporczywa zasiedziałość, uwarunkowana — być może — już nie tylko względami ekonomicznymi, lecz tradycją, wielowiekowym przyzwyczajeniem.

Do końca badanego okresu obie „magistrackie" Warszawy stanowiły główne centrum rzemiosła cechowego. Poza ich terenem lokowały się warsztaty rzemiosła pozacechowego, warsztaty partaczy i produkcja większa, rozszerzona, zakłady rzemieślnicze oraz manufaktury. W XVIII w. cały obszar Warszawy razem z jurydykami i przedmieściami wypełnił się rzemieślnikami. Zawsze jednak na terenie Starej i Nowej Warszawy znajdowały się ich największe skupiska i to ich zgęszczenie na stosunkowo mniejszej powierzchni niż w innych dzielnicach miasta nadawało obu miastom charakter dzielnic rzemieślniczych.

Rzemiosła warszawskie, podobnie jak rzemiosła w innych miastach polskich,

zorganizowane były w cechy, które aż do końca badanego okresu utrzymały swój charakter instytucji monopolizującej produkcję. Cechy warszawskie mają jednakże młodszą metrykę od cechów innych miast, takich jak Wrocław, Kraków, Gdańsk, Toruń.

Wiadomości o pierwszych cechach w Warszawie pochodzą ze schyłku XV i początków XVI w. Dopiero jednak XVI stulecie wraz z rozkwitem rzemiosła stworzyło pilną potrzebę jego organizacji. W początkach tego wieku istniało już kilka cechów grupujących najliczniejsze zawody (w 1529 r. powstał cech zbiorczy, obejmujący 11 rzemiosł, głównie z branży metalowej i skórniczej). W najwcześniejszym okresie swego istnienia cechy warszawskie podlegały zwierzchnictwu cechów krakowskich, w 1527 r. na mocy przywileju Zygmunta I zostały zwolnione od tej uciążliwej zależności. W pierwszej połowie XVII w. Warszawa liczyła już 20 odrębnych cechów rzemieślniczych. W 1781 r. było ich na terenie miasta 33.

Organizacja cechowa stanowiła strukturę bardzo stabilną, co nie znaczyło, że nie podlegała kryzysom, które na ogół powodowały konieczność przekształceń. Przekształcenia te zmierzały na ogół do usztywnienia organizacji cechowej przez jej skomplikowanie i stratyfikację. W związku z tym rzemieślnicy ulegali coraz większemu rozwarstwieniu: na szczycie tej drabiny stała „starszyzna cechowa", stanowiąca sui generis arystokrację rzemieślniczą.

Polityka „zwierania szeregów" przez utrudnianie dostępu do mistrzostwa wymierzona była we wszelkiego typu konkurencję. Z drugiej jednak strony tę właśnie konkurencję niebezpiecznie zwiększała, ponieważ zachęcała niejako do pomijania cechów. Tendencje te wystąpiły w drugiej połowie XVI w. i od tej pory wzrastała stale liczba „partaczy", wśród których znajdowali się nierzadko bardzo dobrzy fachowcy.

Na terenie Warszawy konkurencja rzemiosła pozacechowego była szczególnie groźna ze względu na wyjątkowo korzystne warunki rozwoju, jakie zapewniały liczne i bogate jurydyki oraz obecność dworu królewskiego. Tu, w stolicy, konflikt nabierał szczególnie ostrej formy i zyskiwał na ostrości w ciągu XVIII w. Wydaje się, że właśnie doświadczenia warszawskie przygotowały grunt pod przyszłą reformę cechów XIX w.

Udział rzemieślników w życiu miasta był dwojakiego rodzaju: poprzez cechy i poprzez uczestnictwo we władzach miejskich. Ten pierwszy sposób polegał przede wszystkim na udziale w uroczystościach religijnych czy cechowych, organizowanych przez władze, oraz na pewnych funkcjach obronnych. W tej mierze niewiele się zmieniło między XVI a XVIII stuleciem.

Udział we władzach miejskich natomiast zmniejszał się w ciągu badanego okresu. Jeszcze na początku XVI w. w radzie zasiadali rzemieślnicy. W ciągu XVI i XVII w. nie tylko wyrugowano ich niemal zupełnie z rady i ławy, ale i wyparto z trzeciego ordynku. Po 1688 r. zwiększa się wprawdzie ich udział wskutek rewindykacji, jakich zażądali, ale w XVIII stuleciu znów zaczyna się ten sam proces odsuwania rzemieślników od rządów w mieście, w każdym razie wysuwania ich poza radę i ławę.

Na widownię życia politycznego w jego wymiarze krajowym rzemieślnicy wkroczyli dopiero u schyłku XVIII w., w okresie Sejmu Czteroletniego i później powstania kościuszkowskiego. Z obywateli miasta stawali się wtedy obywatelami państwa.

Irena Turnau

SŁOWNIK TERMINÓW UŻYWANYCH W ŹRÓDŁACH

ABSACH, tu nieokreślony bliżej gatunek miękko wyprawianej skóry.

ADZIAMSKIE, perskie (tak kobierce, jak wyroby rymarskie).

AŁADŻA, tkanina z jedwabiu i złotych lub srebrnych nici importowana z Bliskiego Wschodu.

AMELIA, amalia, damska torebka w kształcie woreczka, modna w Polsce w XVII w., szyta ze skóry lub tkanin jedwabnych przez miechowników.

ANTEPENDIUM, antepedium, zasłona lub zakrycie podstawy stałego ołtarza chrześcijańskiego; niektóre wczesne a. obiegały ołtarz ze wszystkich stron; od XI w. zakrywały jedynie przednią część: wykonywano je ze złota, srebra, zdobiono szlachetnymi kamieniami, filigranem, z drzewa malowanego lub płaskorzeźbionego, z barwnej tłoczonej lub rzeźbionej skóryź z tkanin haftowanych lub wzorzystych, jak tapiserie. Na a. przedstawiano secny z życia Chrystusa, Marii lub świętego, któremu był poświęcony ołtarz.

ANTERY, rodzaj ubioru liberyjnego służby dworskiej uszytego z tkaniny wełnianej, wykonanego przez krawców warszawskich w połowie XVIII w.

APLIKACJA, technika hafciarska polegająca na naszywaniu na tkaninie motywów dekoracyjnych wyciętych z innej tkaniny; występuje szczególnie w XVI i XVII w.

ARMELICA, rodzaj broni.

ASTRACHANIA, tkanina bawełniana zapewne importowana ze Wschodu przez Astrachań. Produkowano ją w polskich manufakturach w XVIII w., używając na pokrycie mebli, kotary i podszewki.

BACZMAGI, męskie buty z cholewami szyte według wzorów z Bliskiego Wschodu, a więc z zupełnie płaską podeszwą, bez obcasów, niekiedy z metalową podkówką, nieco wydłużonym, a nawet zadartym nosem i przodem cholewy zakrywającym kolano, wyższym niż tył. Szyto je najczęściej z drogich barwnych skór safianowych lub kurdybanowych i noszono w Polsce XVI i XVII w. do męskiego ubioru narodowego.

BAGAZJA, do XVII w. w Polsce była to tkanina bawełniana lub jedwabna, tkana rzadko splotem płóciennym, importowana ze Wschodu i Zachodu. Na Węgrzech w tym okresie nazywano tak tkaninę bawełnianą, tkaną bardzo gęsto, o wątku i osnowie w innych kolorach. W XVIII w. w Polsce b. była już tylko tkaniną bawełnianą wzorzystą lub drukowaną, dość tanią, używaną na chustki, suknie kobiece i kamizelki.

BARCHAN, tkanina półwełniana, lniano-bawełniana lub bawełniana, dawniej lewostronnie, a w XIX w. także i dwustronnie, drapana podczas zabiegów wykończalniczych, barwiona na żywe kolory, często drukowana; znana w Europie co najmniej od X w., w Polsce zaś od XIV w., a cechy barchanników istniały u nas od XV w. Używana na lżejszą odzież męską i damską, podszewki i bieliznę.

BAZYLIANKA, grube, zwykle niefarbowane sukno, wyrabiane z przeznaczeniem na habity zakonne, m.in. dla bazylianów.

BIAŁOSKÓRNIK, rzemieślnik garbujący skóry baranie, cielęce, sarnie, jelenie i łosie ałunem glinu, otrębami, solą i żółtkami. B. pracowali w Europie Zachodniej od wczesnego średniowiecza; w Polsce pierwsze cechy powstały ok. XIV w., a w XV w. miały już folusze, w których zmechanizowano proces wyprawy poprzez wbijanie tłuszczu w tkaninę skórną (zob. zamszownik). Skór garbowanych przez b. używano na odzież i rękawiczki.

BOCZORKI, ciżmy z barwnej skóry, sięgające do kostek, noszone w XVII w.

BOJANOWSKIE WYROBY, sukna produkowane przez rzemieślników po części emigrujących do tego miasta ze Śląska w pierwszej połowie XVII w. Był to jeden z największych ośrodków produkcyjnych Wielkopolski. Na przełomie XVII i XVIII w. działało tam 248 warsztatów sukienniczych, a w 100 lat później — 228.

BOMBA → bombazyn.

BOMBAZYN, bombasyn, bombast, bomzyn, bombzyn, bomba, bombaz, tkanina półwełniana o wątku z gorszej wełny czesankowej i osnowie lnianej, konopnej, bawełnianej lub jedwabnej, tkana najczęściej splotem skośnym na 4 nicielnicach. B. podlegał apreturze (franc.: le corroi) polegającej na wygotowaniu rozciągniętej na drewnianym wałku tkaniny i ostudzeniu jej w tym samym położeniu. Zapobiegało to skłonności do kurczenia się tej lichej tkaniny, produkowanej w wąskich i krótkich sztukach. B. wyrabiano od XV w. w Gdańsku i na Śląsku z przeznaczeniem na lżejszą odzież.

BORTA, wąska tkanina dekoracyjna lub taśma, naszywka, obszywka czy lamówka, różnej szerokości, gładka lub wzorzysta, tkana na specjalnych krosienkach, szczególnie modna w XVI i XVII w.

BRABANCKI TOWAR, nazwa pochodzi od Brabancji, części południowych Niderlandów, dziś w Holandii i Belgii. Kupcy brabanccy sprzedawali tkaniny importowane bawełniane i jedwabne, inne wyroby włókiennicze, jak koronki, wstążki, inne wyroby pasamonicze, dziane części odzieży, kapelusze, różne dodatki do odzieży wyposażenia wnętrz, pojazdów, a także drobne wyroby metalowe i inne, zwykle importowane.

BROSTOWANY, sposób obróbki drewnianego siodła typu niemieckiego nakazany siodlarzom warszawskim statutem z 1759 r.

BROSZOWANIE, wykonywanie wzoru na tkaninie dodatkowym wątkiem, tzw. wątkiem broszującym. Wątki b. nie przechodzą przez całą szerokość tkaniny, lecz tylko w granicach wyznaczonych przez ornament. Technika b. znana była w dawnym tkactwie Wschodu (tkaniny postsasanidzkie wyrabiane na terenie obecnego Iranu); w Europie stosowana w tkactwie hiszpańskim w XI–XII w., później we włoskim, rozpowszechniona w jedwabnictwie europejskim w okresie nowożytnym.

BRZECZKA, roztwór poddany zabiegom technicznym, m.in. roztwór wodny z garbnikami roślinnymi o różnym stężeniu, służący do garbowania skór.

BURKATELA, brokatela, gruba tkanina półjedwabna, wzorzysta, dwuosnowowa, wielowątkowa. Tło b. tkano zwykle splotem rządkowym, wzór splotem atłasowym. Charakterystyczny lekki relief wzoru, czyli nierówność tła, otrzymywano przez zastosowanie grubego lnianego wątku podstawowego oraz przez odpowiednie naciągnięcie osnów i wątków. B. używano głównie jako tkanin dekoracyjnych; wyrabiane były w dużych ilościach we Włoszech w XVI–XVII w., szczególnie sławne b. weneckie, importowano je do Polski.

BURSA, w średniowieczu płaska, bogato zdobiona skrzyneczka; od XVI w. sztywna, kwadratowa torebka, z jednej strony otwarta, wyłożona wewnątrz białym płótnem lub jedwabiem, z naszytym na zewnątrz białym krzyżem; b. służy do przechowywania korporału, czyli chustki kwadratowej płóciennej zdobionej haftem, używanej w obrządku chrześcijańskim w czasie konsekracji pod chleb i wino. B. wykonywano z tkaniny w tym samym kolorze, co używane w danym dniu liturgiczne stroje kościelne.

BURTA → borta.

BURUNCZUK, tkanina wykonana z przędzy jedwabnej i złotych lub srebrnych nici, importowana z Bliskiego Wschodu.

CELPY z knaflami, pantofle damskie o wąskich, czasem spiczastych obcasach, wydłużonych noskach i cholewce wysoko zachodzącej na nogę. Sporządzano je ze skóry lub tkaniny w pierwszej połowie XVIII w.

CERM, czerwień, roślina (czermień błotna, calla pallustris).

CEWIENIE przędzy, przewijanie przędzy wątkowej na cewki, wkładane do czółenek tkackich.

CWELICH, cwilich, tkanina lniana, konopna, później bawełniana lub wykonana z połączeń tych surowców, najczęściej tkana splotem wielorządkowym w pasy i kostki.

CYC, tkanina bawełniana importowana z Indii, od XVII w. produkowana w angielskich i francuskich manufakturach, najczęściej drukowana w barwne wzory i mocno glansowana w kalandrach. C. wyrabiano w polskich manufakturach w drugiej połowie XVIII w. i używano jako lekkich tkanin odzieżowych i obiciowych.

CZERWONOSKÓRNIK, rzemieślnik garbujący skóry miękkie bydlęce, baranie i końskie garbnikami roślinnymi i barwiący je na różne kolory. Cechy cz. istniały w Europie Zachodniej od wczesnego średniowiecza, w Polsce co najmniej od XV w., i już w tym czasie posiadały młyny do rozdrabniania materiałów garbnikowych. Skóry wyprawiane przez czerwonoskórników używano na obuwie, odzież i dodatki do niej, a także w wyposażeniu wnętrz mieszkalnych.

CZUJKI, czuje, rodzaj płaszcza z rękawami noszonego w Polsce w drugiej połowie XVIII w. szytego z sukna bai, tkanin wełnianych i półwełnianych, wykańczanego listwami atłasowymi lub tasiemką jedwabną, watowanego i podszywanego płótnem lub jedwabiem. Niektóre cz. podszywano futrem.

DALMATYKA, luźna, długa szata z długimi i szerokimi rękawami była używana przez Greków i Rzymian i w Europie Zachodniej wczesnego średniowiecza. Od V w. stała się wyłącznie szatą liturgiczną sporządzaną w kolorach liturgicznych z jedwabnych tkanin wzorzystych lub gładkich zdobionych haftem. Szyto je także z wełnianych lub jedwabnych tapiserii figuralnych.

DEKA GOŃCZA, letnie okrycie męskie uszyte z lekkich tkanin wełnianych, półwełnianych lub płótna, noszone do ubioru narodowego w XVII i XVIII w. i należące do sztuk mistrzowskich krawców warszawskich w 1717 r.

DROGIET, drojet, tkanina wełniana lub półwełniana na jedwabnej osnowie, rzadko jedwabna ze srebrną nicią, tkana splotem rządkowym lub połączeniem splotów płóciennych z rypsami wielonitkowymi, co wywoływało wrażenie kostek lub kratek na powierzchni jednobarwnej tkaniny. Bywały d. tkane w pasy splotem płóciennym. D. wyrabiano na Śląsku od XVII w. Tańsze, wełniane należały do najbardziej rozpowszechnionych w Polsce lżejszych tkanin odzieżowych.

DRUKOWANIE tkanin czy innych wyrobów włókienniczych, jak dzianiny, polega na odbijaniu ornamentu za pomocą rzeźbionych desek czy klocków drewnianych, a w końcu XVIII w. płyt miedzianych. Wszelkie te matryce dawały wzór uproszczony, ale przy ich pomocy można było najszybciej i najtaniej uzyskać ornament większych powierzchni tkanin. D. t. dzieli się przede wszystkim na druk bezpośredni, polegający na odciskaniu wzoru z formy pokrytej farbą i pośredni, wymagający zapraw utrwalających je na tkaninach. W Polsce wcześniej znano tkaniny drukowanedrukiem bezpośrednim, a w omawianym okresie zaczynały rozpowszechniać się cyce drukowane drukiem pośrednim.

DRYLOWAĆ, wykręcać złote czy srebrne nici ze starych galonów.

DURCHBRECHTOWAĆ, durchruchować, przebijać dziury w blasze, którą obijano tył i przód siodła bojowego. Nakazywał to statut siodlarzy Starej Warszawy z 1759 r.

DYMA, tkanina lniana, bawełniana lub o wątku bawełnianym na osnowie lnianej. W płóciennictwie małopolskim XVIII w. produkowano d. tkane w paski splotem rządkowym. Importowane d. bawełniane tkano w prążki, muszki i kratki lub drukowano drukiem pośrednim. D. używano jako tkanin odzieżowych na żupany i suknie kobiece.

DYMARKA, dynarka, tu określenie części pieca służącego do rozgrzewania żelezek krawieckich. W ogóle piec o otwartym ognisku z miechami służący do wytapiania żelaza z rud.

EPILOWANIE, zabieg kuśnierski przy wykończaniu skór futerkowych z bobrów czy nutrii polegający na usuwaniu ościstych włosów.

ETAMINA, lekka tkanina wełniana lub półwełniana tkana we Francji na osnowie jedwabnej, splotem płóciennym na dwóch nicielnicach. E. wykończano specjalnym zabiegiem apretury zwanym etaminowaniem i farbowano na różne żywe kolory. W Polsce w XVIII w. używano e. importowanych.

FALENDYSZ, średni gatunek ciężkiego sukna angielskiego, produkowanego także w Holandii i we Włoszech, sprowadzonego do Polski od XIV w. Nazwą tą określano także najlepsze gatunki sukna, jakie produkowano w polskich manufakturach w XVIII w., używano do szycia ciężkiej odzieży męskiej i na okrycia wierzchnie.

FELDISTORIUM, obocznośc nazwy elementu liturgicznego ubioru biskupiego podana w statucie krawców warszawskich z 1771 r.

FELPA, tkanina jedwabna, wełniana lub o wątku wełnianym czy bawełnianym na osnowie jedwabnej wyrabiana podobnie jak aksamit tylko o dłuższym włosie, jednobarwna lub wzorzysta. F. używano w Polsce od XVII w. na lżejszą odzież wierzchnią, kamizelki i podszewki.

FERENDYNA, tkanina jedwabna importowana z Francji, używana w Polsce w XVIII w.

FLANELA, tkanina wełniana lub bawełniana, o splocie płóciennym lub skośnym, jednostronnie lub dwustronnie drapana. F. wełnianą wyrabiano w Polsce od XVI w. zwykle jako tkaninę prawostronnie drapaną, tkaną wzorzyście lub drukowaną. F. używano jako tkanin odzieżowych znacznie droższych od barchanu.

FLORET, tu najgorszy gatunek jedwabiu odpadkowego.

FLYNTPAS, flintpas, pas do strzelby skałkowej zwanej także fuzją czy flintą, którą wprowadzono we Francji w latach 1670–1680. Pasy te wyrabiali rękawicznicy warszawscy, co wynika z taksy z 1767 r.

FORYTARSKIE SIODŁO, przeznaczone dla forytarzy (niem. Vorreiter), czyli forysiów, pomocników furmana jadących na jednym z przednich koni w większym poczwórnym lub poszóstym zaprzęgu. Siodła te wyrabiał rymarz warszawski w 1699 r.

FRĘDZLE, luźno zwisające nitki czy sznureczki łączone niekiedy w pęczki, stanowiące jeden z podstawowych wyrobów pasamoniczych. F. wyrabiano ręcznie przecinając i wiążąc pasma przędzy, a w końcu XVIII w. wchodziło już w użycie specjalne krosno przyspieszające ich produkcję.

FUTROWAĆ, wyścielać lub obijać od wewnątrz.

FUZA, określenie w statucie rymarzy warszawskich z 1759 r. co do sposobu wykonania różnego typu szorów: „rozmaitą fuzą".

GALON, tkana lub pleciona taśma wykonana z przędzy jedwabnej lub bawełnianej w połączeniu z nićmi metalowymi. Służyła ona do obszywania odzieży, mundurów wojskowych, liberii służby, a także obić mebli, ścian czy pojazdów.

GIERLICKIE WYROBY, sukna wyrabiane w Zgorzelcu i sprzedawane w sklepach warszawskich w XVII i XVIII w.

GIERMAK, germak, męski ubiór wierzchni, noszony w XVI–XVIII, wzorowany na ubiorach węgierskich. G. był długi zapinany do dołu na pętlice i guzy, z dużym kołnierzem futrzanym i nakładanymi, gładkimi rękawami, czasem zwężanymi przy mankietach. Od XVII w. był szczególnie rozpowszechniony w odzieży mieszczańskiej i chłopskiej, szyty z sukna lub lżejszych tkanin wełnianych, rzadziej jedwabnych, często podbitych futrem.

GINGAS, zapewne rodzaj indyjskiej tkaniny bawełnianej, importowanej także z Europy Zachodniej. W Warszawie w XVIII w. były to już raczej francuskie lub angielskie naśladownictwa indyjskich perkali drukowanych.

GRADYTUR, grodetur, gros de Tours, grubsza tkanina jedwabna o splocie podwójnego rypsu, importowana z Francji (m.in. z Tours) i z innych krajów zachodnich, prawdopodobnie od XVI w. i używana w Polsce na odzież i pokrycie okryć futrzanych.

GREMIAŁ, gremiale, jedwabna lub lniana chusta, rozkładana na kolanach biskupa przy pełnieniu czynności kapłańskich.

GRUBACZNA sztuka mistrzowska nakazana czeladnikowi rymarskiemu statutem w Starej Warszawie z 1759 r. w odróżnieniu od wyprawiania szlachetniejszych i droższych skór i wykonywania z nich wykwintniejszych uprzęży.

GRÜNBERSKIE wyroby, sukna produkowane w Zielonej Górze, a sprzedawane w sklepach warszawskich w XVII i XVIII w.

GRYZETA, tkanina wełniana lub półwełniana na osnowie jedwabnej, tkana niekiedy splotem kostkowym i farbowana na żywe kolory, zwłaszcza różne odcienie czerwonego. G. była używana powszechnie, zwłaszcza w ubiorze kobiecym w XVI–XVIII w.

HAFTARZ, rzemieślnik wykonujący hafty, czyli zdobienia polegające na wykonywaniu różnymi ściegami z barwnej przędzy pokryć na służącej za podkład tkaninie czy skórze. W XVII i XVIII w. w Warszawie pracowało zwykle kilka warsztatów cechowych tej specjalności.

HARAS, harasz, kromras, kromrasz, rasa, rasza, tkanina wyrabiana z gorszych gatunków szorstkiej wełny czesankowej, importowana do Polski od XIV w. z Europy Zachodniej, w XVIII w. produkowana u nas w specjalnych manufakturach. Używano jej na suknie i spódnice kobiece, odzież męską, a jej najgorszy gatunek, zwany półrasiem, na podszewki.

HOLST, zapewne od niem. Holz — drzewo. Określenie użyte w sztuce mistrzowskiej cechu warszawskich siodlarzy w 1759 r. przy opisie siodła bojowego.

INDIENNE, franc. określenie drukowanych perkali, czyli cyców zdobionych drukiem pośrednim na wzór tkanin importowanych z Indii.

KALANDROWANIE, wykończanie powierzchni tkanin wełnianych, jedwabnych, płóciennych i bawełnianych rodzajem ciężkiego magla dla nadawania im połysku i wyciskania deseni. Kalandry poruszano zwykle napędem mechanicznym, najczęściej kieratem konnym czy bydlęcym. Używano ich w zachodnioeuropejskich manufakturach włókienniczych od XVII w., a w Polsce w XVIII w.

KAŁAMAJKA, tania tkanina wyrabiona z najgorszych gatunków wełny czesankowej, tkana w pasy lub drukowana we wzory kwiatowe, używana szczególnie często w Polsce w XVIII w. na lżejszą odzież męską, kobiecą i na pasy.

KAMLOT, tkanina z wełny czesankowej o splocie płóciennym, w średniowieczu tkana niekiedy z wełny koziej lub wielbłądziej, później na Zachodzie wyrabiana z gorszej wełny owczej na osnowie jedwabnej, lnianej lub konopnej. K. wyrabiano w Polsce od XVII w. z szorstkiej przędzy wełnianej, rzadko tkanej, czasem w pasy lub cętki, farbowanej na żywe kolory. K. drukowane naśladowały wyroby jedwabne. Używano ich na suknie kobiece, ubiory męskie, pokrycia okryć futrzanych i pasy jako najtańszej wełnianej tkaniny odzieżowej.

KAPA KROPIELNA, ubiór liturgiczny w formie fałdzistej peleryny z trenem, spięty klamrą, z okrywającą ramiona małą pelerynką z kapturem. Uszycia tego ubioru wymagał wykaz sztuk mistrzowskich krawców warszawskich z 1717 r.

KAPICELA, kapiczolla, tkanina jedwabna lub półjedwabna importowana do Polski z Włoch w XVII i XVIII w.

KARAZJA, tania tkanina z wełny czesankowej, od XIV w. importowana do Polski z Europy Zachodniej, głównie z Anglii. Używana jako lżejsza tkanina odzieżowa; w XVIII w. wyszła w Polsce z użycia, była natomiast produkowana i używana na Węgrzech.

KARWASZE, wyłogi u spodni liberyjnych szytych przez krawców warszawskich wg danych z 1717 r.

KAZIMIR, kazimirek, tkanina z gorszej wełny czesankowej, o splocie płóciennym, importowana do Polski z Europy Zachodniej w XVIII w.

KIPA, rodzaj kadzi używanej do farbowania tkanin lub wyprawiania skór.

KIR, kier, grube sukno najgorszego gatunku, farbowane na różne kolory, produkowane na Śląsku co najmniej od XVI w. Także: czarna tkanina.

KIR KŁODZKI, produkowany w Kłodzku.

KNAFEL, guz, guzik.

KNAFLAK, obcas w obuwiu rozpowszechnionym w XVI w. W tym czasie obuwie na obcasach nazywano w Polsce knaflówkami.

KOŁCZAN, pojemnik do noszenia strzał do łuku w formie podłużnego pudełka ze skóry lub drewna obleczonego skórą lub płaskiej torby.

KOŁCZE, pasy służące do kołczanów lub kolczug wyrabiane przez rymarzy warszawskich wg danych z 1759 r.

KOPIENIAK, krótkie okrycie wierzchnie, pochodzenia węgierskiego, noszone do narodowego ubioru męskiego w Polsce w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. K. był

luźny z rozciętymi rękawami z niewielkim kołnierzem, guzami i ozdobami z pasmanterii przy zapięciu, uszyty z sukna, tkanin półwełnianych lub jedwabnych na podszewce. Półkopieniak był to krótszy k.

KORDYBANICZA WYPRAWA, sposób garbowania skór przez kordybaników.

KORDYBANIK, rzemieślnik garbujący skóry kozłowe, baranie i cielęce w roztworach ziołowych i barwiący je na różne kolory farbami mineralnymi lub roślinnymi, a niekiedy złocący je lub pokrywający srebrem. Technika kordybanicza wywodzi się z Bliskiego Wschodu, rozpowszechniła się w Hiszpanii, a szczególnie w Kordobie w czasach arabskich i średniowieczu, później w Europie Zachodniej. W Polsce cechy k. powstały w XV, a znikły w XIX w. Kordybanów używano przede wszystkim na barwne obuwie i odzież, także na obicia ścian i mebli.

KORNET, określenie francuskie nakryć głowy z rogami noszonymi przez kobiety od średniowiecza. W Polsce k. to usztywniony czepiec, nieraz wysoki, z płótna, muślinu, lekkich tkanin jedwabnych lub koronek, przybrany haftem lub wstążkami, posiadający usztywnione rogi; noszony od końca XVII do końca XVIII w.

KREPA, krepodaj, tkanina jedwabna tkana luźno splotem płóciennym techniką krepowania, polegającą na bez porównania silniejszym skręceniu osnowy aniżeli wątku, co nadawało k. charakterystyczny wygląd. K. tkano gładko lub wzorzyście, najczęściej w pasy.

KROAZA, tkanina jedwabna lub bawełniana tkana splotem rządkowym na krośnie o czterech nicielnicach.

KROMRAS → haras.

KUCZBAJA, tkanina wełniana, lekko folowana, różniąca się od sukna miękkością, puszystością i nierówną pokrywą spilśnionego włosa, który przy apreturze czesano i fryzowano, barwiąc na różne, przeważnie żywe kolory. K. należały w Polsce do tkanin importowanych co najmniej od XVI w. z Europy Zachodniej, a także produkowanych na Śląsku i w Wielkopolsce. W XVIII w. produkowały je polskie manufaktury sukiennicze w krótkich i wąskich sztukach. K. używano na podszewki i na tańszą odzież męską czy okrycia zimowe.

LADROWANY, okryty zbroją pancerną, czyli pancerny.

LAUDUM, opłata czy podatek uchwalony lub wyznaczony przez magistrat warszawski w drugiej połowie XVII w. przeznaczony na koszta straży miejskiej.

ŁUB, twarde drzewo czy kora z lipy.

ŁUBIE, futerał na łuk z tłoczonej lub złoconej skóry albo tkaniny często nabijany ozdobami metalowymi.

ŁYCZAK, tkanina konopna, tkana w pasy lub farbowana i drukowana w żywych kolorach, produkowana w dawnej Polsce, naśladująca droższe odzieżowe i obiciowe wyroby jedwabne.

MADZELAN, tkanina półwełniana na osnowie lnianej, produkowana w Polsce w XVII i XVIII w. Na zachodzie Europy produkowano też m. lniany. Tkano go w pasy lub drukowano w duże wzory kwiatowe, zgodnie z modą na tkaniny obiciowe, szyto z niego także suknie kobiece.

MANSZESTER, manczester, maszestr, dwuosnowowa tkanina bawełniana, kosmata, w rodzaju pluszu, importowana do Polski w XVIII w. z Anglii, głównie w Manchesteru. Jako tkanina odzieżowa zastępowała znacznie droższe aksamity jedwabne.

MANTO, luźna suknia damska noszona na spódnicy, uszyta zwykle z tkanin jedwabnych, bramowana koronkami czy galonkiem na rogówce i z fałdą Watteau z tyłu rozpowszechniona w Polsce w pierwszej połowie XVIII w.

MANTOLET, lekka, krótka pelerynka kobieca, zwykle z kapturem, noszona w Polsce w XVIII w., uszyta z lekkich tkanin jedwabnych, bramowana koronkami lub lekkim futrem. M. zimowe były z tkanin półwełnianych podszyte futrem.

MANTYLA, rodzaj dużej chustki lub szala z lekkich tkanin wełnianych lub jedwabnych, w Polsce w XVIII w. m. to także pelerynka z kapturem.

MANTYNA, importowana tkanina jedwabna, z której w Warszawie w XVIII w. krawcy szyli lżejsze płaszcze męskie.

MASSYF, masyfowy, metal kuty, nie dęty. Tu określenie drutów złotych i srebrnych służących do wyrobów szmuklerskich w XVIII w.

MIECHOWNIK, rzemieślnik wyrabiający z barwnej skóry wyprawianej przez czerwonoskórników, białoskórników, kordybaników i safianików mieszki i miechy, odzież i jej podszycia, rękawice, obicia mebli. M. pracowali w Polsce od XIV w., w XVIII w. był to cech zanikający, zastępowali go kaletnicy i rękawiczniccy.

MIZDRA, wewnętrzna część skóry zwierzęcej od strony mięśni.

MIZDROWANIE, usuwanie tkanki przymięsnej od skóry surowej przeznaczonej do wyprawy garbarskiej.

MUCET, nakrycie głowy duchownych katolickich. Krawcy warszawscy mieli uszyć mucet prałacki jako sztukę mistrzowską w statucie z 1771 r.

MULETA, damski pantofel noszony w początku XVIII w., o wąskich spiczastych obcasach, wydłużonych noskach i wysokiej cholewce. Także domowe pantofle damskie.

MULSZA, narzędzie do krojenia skóry używane przez szewca warszawskiego w końcu XVII w.

MULTON, lżejsza tkanina wełniana tkana splotem rządkowym, okryta długim, puszystym włosem z jednej lub z obu stron. Najtańsze m. spilśniano w foluszach. Importowane z Francji, rozpowszechniały się w Polsce w XVIII w.

NAGŁÓWEK, w ogłowiu rzędu końskiego rzemień przechodzący przez szczyt głowy.

NAMIOTNiK, rzemieślnik wykonujący namioty, co wymagało wyszkolenia w technice aplikacji polegającej na naszywaniu na tkaninie motywów dekoracyjnych wyciętych z innej tkaniny, w krawiectwie i hafciarstwie. Ozdobne namioty wyrabiano w Warszawie, szczególnie w XVII w.

NICIELNICA, w poziomym krośnie tkackim urządzenie do sterowania nićmi osnowy. Składa się z dwóch listew lub ramki, na których rozpięte są struny, posiadające oczka do przewlekania nici osnowy.

NORDER, grubsze sukno angielskie sprzedawane w sklepach warszawskich w XVIII w. Tkano je często z różnych kolorów przędzy wątku i osnowy i określano jako nakrapiane.

OBŁĄK, przedmiot zakrzywiony w półkole, tu łuk.

OPOŃCZA, okrycie ochronne używane w czasie niepogody, pochodzenia wschodniego, znane od końca XII w. O. szyto z sukna lub pilśni, niekiedy podszywano podszewką, z osobno wkładanym kapturem. W średniowieczu o. były najczęściej kloszowe, wkładane przez głowę z otworami na ręce i kapturem zaopatrzonym w ochraniający ramiona kołnierz. Bardziej eleganckie szyto z barwnego sukna, podszywano atłasową podszewką lub futrem, a otwory na ręce dół i wycięcie przy szyi bramowano futrem. Zamiast otworów niektóre o. miały przecięcie boczne do ramion, późniejsze bywały otwarte z przodu, noszono je do XIX w.

OPUSZKA, obramowanie czy obszycie brzegów ubioru najczęściej z futra lub barwnej tkaniny.

OSNOWA, system nici ułożonych wzdłuż tkaniny prostopadle do wątku.

PAKLAK, pakłak, grube sukno krajowe produkowane w XVII i XVIII w. Także tkanina półwełniana na osnowie lnianej lub konopnej.

PAKLAK LESZCZYŃSKI, tkanina wytwarzana w Lesznie Wielkopolskim.

PALEDRON, ubiór księdza katolickiego świeckiego, szyty jako sztuka mistrzowska krawców warszawskich w 1771 r.

PALIE, paliowy, kolor bladożółty, słomiany (z franc. paille — słoma), nazwa używana w XVIII w.

PALKA, w liturgii katolickiej kwadratowy, sztywny kawałek płótna służący do nakrycia kielicha mszalnego, często zdobiony haftem, koronką czy pokrywany jedwabiem.

PARAMENT, aparat kościelny, zbiór przedmiotów używanych do celów liturgicznych.

PARTACZ, przeszkodnik, rzemieślnik nie należący do cechu (z łac. a parte — na stronie).

PASAMONIK, rzemieślnik produkujący pasamony i towary szmuklerskie (tzw. pasmanterię). Taśmy i pasamony używane do obszywania ubiorów i obić meblowych tkano najczęściej z jedwabiu i metalowych nici, rzadziej przędzy wełnianej, bawełnianej czy lnianej na krosienkach tabliczkowych czy pasamoniczych, wykonywano je także techniką koronkarską lub pleciono. Do pasamonów zalicza się: borty i krajki jedwabne, gładkie lub wzorzyste, różnej

szerokości wstążki, galony z nici metalowych i blaszki, klockowe koronki z nici metalowej (wyrabiane w Polsce od pierwszej połowy XVII w., z dodatkiem blaszki), frędzle, sznury ozdobne, wisiory, czyli „kwasty" plecione ze sznurka jedwabnego lub z nici metalowych, guzy i guziki do ubiorów oplatane na drewnianych foremkach, ozdobne pętlice itd.

PAŚNIK, rzemieślnik wyrabiający pasy rzemienne i z barwnej skóry.

PAUSZE, dodatki do siodła wołoskiego wyrabianego przez siodlarzy warszawskich, jako sztuka mistrzowska wg statutu z 1759 r.

PENDENT, pas zakładany przez ramię z 1–2 paskami zakończonymi sprzączkami, do których przypinano szablę lub pałasz.

PEREWISTKA, przewiestka, mniejsze od tchórza zwierzątko, dające futro o gęstym, krótkim, twardawym włosie z pięknym połyskiem. Przywożono je zwłaszcza znad Donu i z Ukrainy.

PERSJARNIA, manufaktura włókiennicza, w której w XVIII w. wyrabiano w Polsce pasy kontuszowe, borty i tkaniny lite.

PERUWIAN, tkanina jedwabna, i importowana z Francji, wyrabiana z dwóch osnów w różnych kolorach, podczas gdy wątek bywał zwykle sporządzony z innej przędzy.

PIESAK, lis rosyjski lub syberyjski o futrze białym ew. białawym i długim włosie. Te skóry futerkowe sprzedawano w warszawskich sklepach kuśnierskich.

PLAMIARKA, praczka zajmująca się specjalnie wywabianiem plam z odzieży.

PLISIA, plusz, tkanina półwełniana na bawełnianej lub jedwabnej osnowie, w XIX w. także tylko bawełniana, składająca się podobnie jak aksamit z dwóch osnów, z tą różnicą, że osnowa włosowa pozostawała w postaci pętelek na powierzchni tkaniny lub też była rozcięta. P. różni się od aksamitu znacznie wyższym włosem na powierzchni tkaniny. W Polsce p. produkowano dopiero w XXIII w., ale o 200 lat wcześniej używano jej w ubiorach męskich i damskich.

PŁAT, kawałek tkaniny lub skóry.

PŁÓCIENNICZKA, zwykle wdowa po majstrze płócienniku niekiedy prowadząca warsztat wyrabiający płótno. Także określenie kobiety handlującej płótnem.

PÓŁGRANACIE, lekkie sukno importowane z Francji w XVIII w.

PÓŁRASIE, krótsze sztuki harasu gorszego gatunku.

PRĘDZKI i PRĘDZLE, metalowe części rzędu rycerskiego wykonywanego jako sztuka mistrzowska rymarzy warszawskich wg statutu z 1759 r.

PRZYSTUŁY TARKWISZOWE, rodzaj popręgów do siodeł z surowego, białego rzemienia, wymienione w statucie rymarzy warszawskich z 1759 r.

PUKLIK, wypukła metalowa ozdoba do rzędu rycerskiego.

PUSZLISKA, uprząż na konia.

RACIMORA, tkanina jedwabna używana w Polsce w XVIII w. na suknie damskie, letnie kontusze, żupany i bogate ubiory żydowskie.

RASA → haras.

RATYNA, jedna z najlepszych gatunkowo tkanin wyrabianych z wełny czesankowej, tkana zwykle na czterech nicielnicach i poddawana specjalnym zabiegom wykończalniczym zwanym ratynowaniem. R. dawniej importowano, a w XVIII w. wyrabiano w polskich manufakturach i szyto z niej przeważnie odzież męską.

RĄBEK, cienka tkanina lniana, tkana rzadkim splotem płóciennym, grubsza i gorzej bielona od batystu. Jednobarwne i drukowane w różne wzory r. wyrabiano co najmniej od XVI w. w Małopolsce i na Śląsku. Nazwą r. określano także cienką białą chustę noszoną od średniowiecza do XVII w. przez kobiety zamężne często pod innym nakryciem głowy.

ROBA, w XV w. damski i męski ubiór wierzchni, różnej długości z usztywnionymi wypukłymi fałdami, zbiegającymi się promieniście w pasie, z przodu i na plecach. Później już tylko damska suknia rokokowa noszona na rogówce, a wzorowana na sukni francuskiej dworskiej z XVIII w.

ROBDESZAN, robdeszambr, w ubiorze męskim długi, luźny szlafrok noszony w Polsce od XVII w., często zdobiony pętlicami i podszyty futrem. W zachodnim ubiorze kobiecym także długie wyjściowe okrycie z rękawami.

ROBRON, rubron, suknia kobieca szyta z ciężkich tkanin jedwabnych, rzadziej z muślinu lub perkalu, z szeroką spódnicą na rogówce, znana w modzie francuskiej od początku

XVIII w. i używana także w Polsce do końca tego stulecia jako oficjalna suknia dworska albo balowa.

ROGÓWKA, franc. panier, rozwiązanie techniczne poszerzania sukien damskich w XVIII w. w formie spódnicy rozpiętej na 2–8 kręgach fiszbinowych. Początkowo spódnice miały kształt kopulasty, w latach 1750–1770 obręcze były owalne, a później mniejsze i półowalne. We Francji w końcu XVIII w. noszone już tylko do sukien balowych. W Polsce w drugiej połowie XVIII w. nosiły i zamożniejsze mieszczki.

RUSTOWE PASY, wąskie, z gorszych gatunków rzemienia wyprawiane przez rymarzy warszawskich wg statutu z 1759 r.

RYNGORT, pas wierzchni rzemienny do podpinania siodła.

RZĄD KOŃSKI wraz z siodłem, którego stanowi uzupełnienie, składa się na całość rynsztunku jeździeckiego zakładanego na konia.

SAFIAN, skóra z kozłów, baranów lub cieląt wyprawiana techniką ałunowo-sumakową i farbowana na różne kolory z przeznaczeniem na obuwie, odzież i inne dodatki.

SAFIANIK, rzemieślnik wyprawiający skóry safianowe. W Polsce pierwsze cechy safianików powstały w XVI w.

SAFIANOWE PASY, wykonane z safianu.

SAGATIN, tkanina lniana lub konopna, farbowana lub drukowana w żywych kolorach, naśladująca droższe wyroby odzieżowe i obiciowe w Polsce XVIII w.

SAGETA, sajeta, w XVI–XVIII w. tkanina z wełny czesankowej lub półwełniana wyrabiana w Europie Zachodniej. Do Polski importowano s. jako jedną z najdroższych tkanin odzieżowych, w XVIII w. wyrabiano pod tą nazwą najlepsze sukna w manufakturach.

SAJA, 1) jedwabna wzorzysta, włoska tkanina odzieżowa znana w Polsce do XVII w.

2) tkanina półwełniana na lnianej lub bawełnianej osnowie podlegająca podobnej apreturze co bombazyn, produkowana w Gdańsku i na Śląsku od XVI w. Tania, lekka, barwna, niekiedy drukowana tkanina odzieżowa.

SAJDAK, sahajdak, futerał, pokrowiec na przybory łucznicze wyrabiany zazwyczaj ze skóry, zdobiony płytkami z kolorowego metalu lub pokryty aksamitem i aplikacjami, przyjęty od Tatarów, w Polsce używany przez lekką jazdę oraz pancernych w XV–XVIII w.

SAK, suknia damska noszona w pierwszej połowie XVIII w. należąca do nieodcinanych w linii stanu „dezabilów", czyli ubiorów typu codziennego i domowego. Noszono je zwykle na rogówkach lub przynajmniej na rozszerzanych spódnicach. Były one dość lekkie, i szyto je z tańszych tkanin jedwabnych, półjedwabnych i półwełnianych.

SAKSY, rodzaj ubioru liberyjnego służby dworskiej uszytego z tkaniny wełnianej, wylansowanego przez krawców warszawskich w poł. XVIII w.

SERGE, francuska tania półwełniana tkanina odzieżowa.

SERWITOR, rzemieślnik pracujący na potrzeby dworu królewskiego.

SKÓRNIK, rzemieślnik garbujący skóry surowe lub wyrabiający ze skór wyprawionych różne przedmioty.

SMUSY niderlandzkie, skórki karakułowe importowane do Polski z Niderlandów, czyli obecnej Belgii i Holandii.

SMUSZE, smuszki, skórki futerkowe jagniąt różnych ras (także karakuł).

SMYK GRĘPLARSKI, narzędzie złożone ze struny w drewnianej obsadzie z prętem i rączką przytrzymującą surowiec przy uderzeniu. Służyło ono do rozluźnienia wełny owczej czy sierści przy jej obróbce przed wyrobem tkanin wełnianych czy wyrobów z filcu.

SOŁTAN, luźna szeroka suknia damska, noszona na rogówce w XVIII w.

SORC, ubiór podszywany futrem przez kuśnierzy warszawskich wg statutu z 1664 r. Szorc, czyli fartuch lub okrycie wełniane noszone zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety.

SPLOT TKACKI, sposób wzajemnego przeplecenia osnowy i wątku w celu otrzymania tkaniny. Istnieją trzy zasadnicze s. pochodne.

SPLOT PŁÓCIENNY, czyli prosty, charakteryzuje się najmniejszym, dwunitkowym raportem splotu i jednonitkowymi przeplotami.

SPLOT SKOŚNY, rządkowy, czyli czynowaty, charakteryzuje się skośnymi rządkami powstałymi z przesunięcia o jedną nitkę wątku sąsiednich przeplotów osnowy. Najmniejszy raport splotu skośnego wynosi trzy nitki.

SPLOT SATYNOWY, czyli atłasowy charakteryzuje się regularnym rozmieszczeniem pojedynczych, nie stykających się z sobą przeplotów osnowy lub wątku, oddzielających długie przeploty drugiego systemu nici, dzięki czemu tkanina posiada gładką, błyszczącą powierzchnię. Najmniejszy raport splotu wynosi pięć nitek.

SPRANG, technika włókiennicza, którą można niezupełnie ściśle określić po polsku jako siatkową, polegającą na pracy wyłącznie palcami lub też przy pomocy najprostszych narzędzi pomocniczych, ram o rozmaitej budowie. Technika ta polega na formowaniu rozciągliwych oczek z jednej nici; znana znacznie wcześniej od dziewiarstwa, już w epoce brązu. Techniką s. wyrabiano czapki, pasy siatkowe i drobne dodatki do odzieży. S. znany jest obecnie we włókiennictwie ludowym i artystycznym.

STĘPORY, drewniane młoty ubijające sukno w stępie folusza, czyli wydrążonym pniu drzewa albo korycie.

STĘPOWANIE, obecnie dekatyzacja (moczenie i prasowanie tkaniny przed szyciem). Także folowanie, czyli ubijanie sukna rękami, nogami lub w foluszu poruszanym siłą wody w celu oczyszczania i zagęszczenia powierzchni tkaniny (spilśnienia).

SUKNA PÓŁKIERNOWE, lżejsze i tańsze sukna importowane, sprzedawane w stosunkowo niewielkich sztukach w sklepach warszawskich w XVIII w.

SUKNIA NIEMIECKA, ubiór męski uszyty wg mody zachodnioeuropejskiej w XVII i XVIII w.

SUROMIETNE PUSZLISKA, uprząż końska wykonana z grubszego rzemienia przez rymarzy warszawskich wg statutu z 1759 r.

SWIEKSZYN, rodzaj zawieszki na orczyki przy rzędzie rycerskim wykonywanym przez rymarzy warszawskich wg statutu z 1759 r.

SZAGRYN, lekka tkanina jedwobna, której wzór, wypukły w stosunku do powierzchni wyrobu, naśladował groszkowane skóry z grzbietu osła lub kozła. Importowane z Francji sz. bywały także jednobarwne i wzorzyste, w kostki, pasy i kwiaty.

SZALON, sohalon od miejscowości franc. Châlons-sur-Marne, importowana szorstka tkanina czesankowa używana w XVIII w. na lekką odzież i podszewki.

SZARAFAN, sarafan, 1) długie wierzchnie okrycie podbite futrem, noszone przez kobiety, rzadziej przez mężczyzn w Polsce w XVI–XVII w.

2) Długa suknia kobieca noszona w Rosji i w Polsce w XVI–XVIII w., zwykle z przodu rozcięta i zapinana, często bez rękawów, szyta z różnych rodzajów tkanin, bramowana futrem.

3) Luźna suknia kobieca o podwyższonym stanie, noszona w Polsce w latach dziewięćdziesiątych XVIII w., szyta z lekkich tkanin jedwabnych lub bawełnianych.

SZARDZIA → serge.

SZARSZEDRON, szarzedebra, w Europie Zachodniej tkaniny półwełniane na jedwabnej osnowie, wyrabiane splotem atłasu wątkowego dla zwiększenia połysku lub tkane w prążki i barwione na żywe kolory. W Polsce w XVIII w. tkane z grubej, szorstkiej wełny czesankowej w tych samych manufakturach, co kamloty. Sz. były lżejszymi tkaninami odzieżowymi.

SZERZYNKA, 1) ozdobna haftowana chusta noszona w Polsce w XVI–XVII w.

2) Kawałek niefarbowanego płótna używany w dawnej Polsce jako ścierka lub chustka.

SZMU, resztka tkaniny klienta, którą zatrzymał sobie krawiec czy krawcowa.

SZMUKLERZ → pasamonik. W XVII w. sz. w niektórych miastach wydzielili się z cechu pasamoników i wyrabiali taśmy, pętlice, sznury, guziki i pasy siatkowe techniką sprangu.

SZOR, rodzaj uprzęży, szeroki pas skórzany zakładany na pierś konia wraz z pomocniczymi rzemieniami.

SZORC → sorc.

SZTYWLE, część męskiego buta z cholewami zakrywająca kolana i sięgająca na biodra, używane w XVII w.

SZUMALET, przekręcenie niemieckiej nazwy szewca.

SZUSTOKOR, franc. justaucorps, dopasowany wierzchni kaftan męski do kolan i z rękawami, noszony z kamizelką tej samej długości. Znany wcześniej w ubiorze wojskowym, w modzie cywilnej francuskiej przyjął się ok. 1670 r. na ok. sto lat. Początkowo był prosto

krojony, lekko dopasowany w pasie, bez kołnierza i z wąskimi rękawami. Ok. 1700 r. miał olbrzymie, szerokie mankiety, zapięcie zdobione pasmanterią i znacznie rozszerzoną baskinę. Po 1755 r. mankiety sięgały powyżej łokcia, a fałdy baskiny przesunęły się na plecy przy dopasowanym przodzie. W Polsce ten szeroko rozpowszechniony ubiór nazywano także suknią wierzchnią.

TABIN, tkanina jedwabna, tkana z grubej przędzy splotem płóciennym, wykończona techniką kalandrowania specjalnym walcem metalowym lub skórzanym o nieregularnie żłobionej powierzchni. Na tkaninie powstawały faliste smugi. T. importowano z Włoch, Francji i Holandii.

TABINKA, metalowy ornament sajdaka haftowanego, wykonywanego jako sztuka mistrzowska cechu haftarzy warszawskich wg statutu z 1681 r.

TAPISERIE, wielobarwne tkaniny dekoracyjne z przedstawieniami figuralnymi służącymi do dekoracji wnętrz. T. tkano przeważnie splotem płóciennym, rzadko rządkowym, z cienkiej wełny, jedwabiu czasem z dodatkiem nici złotych czy srebrnych na dwojakiego rodzaju krosnach: poziomym i pionowym (nazwy pochodzą od sposobu ustawienia osnowy). Osnowa t. jest ukryta pod różnobarwnymi wątkami, z których każdy przeplata się z nią tylko na przestrzeni przewidzianej w projekcie dla danej plamy barwnej.

TARATATKA, odmiana czamary z XVIII w., a więc ubiór męski, noszony na żupan o kroju przypominającym kontusz, ale z leżącym wykładanym kołnierzem, prostymi nierozcinanymi rękawami i z dwustronnym szamerowaniem przy zapięciu. Od 1790 r. czamary i krótsze t. zastępowały kontusze w codziennym ubiorze szlachty i mieszczan, w XIX w. zbliżając się swą formą do surduta.

TARKWISZOWE PASY, rzemienie do uprzęży końskiej wyrabiane przez rymarzy warszawskich wg statutu z 1759 r.

TASZA, taszka, torebka, kiesa, worek, kaleta, wyrabiany najczęściej ze skóry przez kaletników czy taszników.

TASZKI SIEKANE, małe torebki czy kieszenie przy rzędzie końskim ze skóry ozdobnie wykrawanej.

TASZNIK, rzemieślnik wykonujący w dawnej Polsce wyroby kaletnicze typu kufrów, walizek, toreb czy torebek ze skóry; asortyment wyrobów różnił się raczej grubszym typem skóry od produkcji kaletniczej, a zwłaszcza miechowniczej.

TEMBLAK, feldcech, taśma lub rzemień przy rękojeści broni siecznej, służył do przełożenia na przegub dłoni, podtrzymując w razie potrzeby od upadku wypuszczoną broń. Zależnie od autoramentu czy jednostki wojskowej bywał srebrny, czarny, kolorowy, pleciony, przerabiany jedwabiem, zdobiony chwastami; wszedł w użycie w XVII w.; w Polsce wprowadzony na początku XVIII w. stał się odznaką oficerską; w XIX w. używany także przez szeregowych.

TERCYNELA, tańsza tkanina jedwabna lub półjedwabna importowana do Polski z Włoch i Francji.

TORK, munsztuk na konia, czyli kantar turecki. W statucie rymarzy warszawskich z 1759 r. także rzemień do podtrzymania kopii, broni drzewcowej ciężkiej jazdy polskiej.

TRYANGUŁ, trójkąt.

TRYB, gorsza tkanina jedwabna, wyrabiana z floretu, czyli jedwabiu odpadkowego. Wyrabiano ją w Polsce od XVII w.

TRYKUŁY, trykotaże, wyroby dziane.

TRYP, trypa, wełniana tkanina dwuosnowowa, postrzygana jak aksamit, wyrabiana w Polsce od XVI w. Odmiana t. była tkaniną półwełnianą tkaną na osnowie bawełnianej, produkowaną w Gdańsku od XVII w., jako tańszy gatunek pluszu, plisi, tzw. półplisia. Tak najstarszy tryp, jak droższa trypa używane były jako lżejsze tkaniny odzieżowe.

TRZMIELINA, (Evoszymus) roślina krzewiasta lub pnąca się.

TUBINKI → tabin.

TUMICELLA, tunicela, szata liturgiczna używana przez subdiakona, niekiedy biskupa podczas uroczystych nabożeństw w kościele katolickim.

TURECCZYZNA, określenie sklepów z towarami importowanymi z Bliskiego Wschodu. Były to np. tkaniny jedwabne, broń, towary kolonialne.

TUZINEK, gatunek sukna średniego gatunku.

WATTEAU FAŁDA, rozwiązanie krawieckie w sukniach damskich pierwszej połowy XVIII w., szytych wg mody francuskiej, polegające na rozkloszowaniu tyłu.

WĄTEK, system nici, który w tkaninie ułożony jest w poprzek jej długości, prostopadle do osnowy.

WICHLARZ, zakończenie cholewy u buta typu polskiego z połowy XVIII w. zakrywające pół kolana z przodu.

WIGONIOWA TKANINA, sporządzona z wełny wigonia. Nazwą tą określano już w XVII i XVIII w. tkaniny francuskie z dobrej wełny owczej importowane do Polski pod nazwą wigonii. W XIX w. wigonię tkano w Łodzi z barwnej przędzy bawełnianej mieszanej z niefarbowaną, niekiedy na osnowie lnianej lub z niewielką domieszką wełny w wątku. Wówczas w. stały się tanimi tkaninami odzieżowymi.

WIGOŃ, zwierzę z rodziny wielbłądowatych o wysokiej jakości wełny, żyjące dziko w Andach w Ameryce Południowej.

WOCHLON, tygodniowa płaca.

ZAŁOŻKA, rodzaj narzutki noszonej przez kobiety w XVII i XVIII w. Szyto je z różnych tkanin, niekiedy podszywano futrem.

ZAMSZOWNIK, rzemieślnik wyprawiający tłuszczowo skóry baranie, cielęce, sarnie, jelenie, łosiowe. W dawnej Polsce z. byli powiązani organizacyjnie w jednym cechu z białoskórnikami i używali wspólnych foluszy ułatwiających wyprawę skór.

ZAWIANE, określenie wyprawy rzemieni na uprzęże wyrabiane przez rymarzy warszawskich wg statutu z 1759 r.

ZWÓD, część metalowa rzędu rycerskiego wyrabianego przez rymarzy warszawskich wg statutu z 1759 r.

ŻUPAN, podstawowa część męskiego ubioru ukształtowanego w Polsce w XVI w., noszona do XIX w. Początkowo szyto ż. z sukna lub innych tkanin wełnianych i podbijano futrem jako wierzchni kaftan. W drugiej połowie XVII w. stracił znaczenie jako ubiór wierzchni i po różnych zmianach kroju i obniżeniu kołnierza noszono ż. tylko pod kontuszem i czamarą. Już w XVII w. ż. szyto coraz częściej z lżejszych tkanin jedwabnych, półjedwabnych i bawełnianych, a niewidoczne spod kontusza plecy sztukowano zwykłym płótnem. Rękawy ż. były zwykle długie i wąskie. W ubiorze stanowym podstawową różnicą było noszenie przez szlachtę pasów na kontuszu, a przez mieszczan na żupanie. Jednakże większość mieszczan nie przestrzegała tych zaleceń, nosząc pasy na kontuszu.

ŻUPAN W CIĘCIWĘ, uszyty z jedwabnej tkaniny wzorzystej o ornamencie przypominającej cięciwę łuku czy strzałę.

CZĘŚĆ DRUGA
XIX–XX W.

pod redakcją *Witolda Prussa*

Witold Pruss

WSTĘP

Rzemiosło warszawskie XIX i XX w. nie ma dotychczas wyczerpującej monografii, obejmującej całość spraw ekonomicznych, technicznych, a także politycznych i społecznych. W dosyć już licznych opracowaniach poświęconych Warszawie tego okresu autorzy uwzględniali historię rzemiosła, ale tylko jako jedno z zagadnień życia społeczno-gospodarczego stolicy, zwykle wplecione w dzieje ogólne miasta. Osobne opracowania na ten temat przynoszą tylko artykuły B. Sikorskiego o rzemiośle warszawskim okresu międzywojennego i lat okupacji, opublikowane w Studiach Warszawskich i wykorzystane w odpowiednich rozdziałach tej pracy.

Na część drugą historii rzemiosła warszawskiego składa się pięć artykułów ogólnych i dwa monograficzne, poświęcone wybranym rzemiosłom, wszystkie w porządku chronologicznym, oraz materiały źródłowe naświetlające z różnym stopniem dokładności wielowątkową przeszłość i teraźniejszość tej drobnej wytwórczości, a także — w mniejszym stopniu — usług typu rzemieślniczego.

Zakreślone ramy czasowe nawiązują do ogólnie przyjętej periodyzacji dziejów polskich i historii Warszawy. Część tę rozpoczynamy od schyłku XVIII w., tj. ostatecznego upadku państwowości polskiej. Krótkie dwa okresy: rządów pruskich (1795–1806) i Księstwa Warszawskiego (1807–1815) z punktu widzenia naszej tematyki nie wymagają ujęcia ich w osobne artykuły; także skromny stan zachowanej bazy źródłowej nie uzasadniał ich wyodrębnienia. W tym samym artykule pomieściliśmy także dzieje rzemiosła w pierwszym 15-leciu Królestwa Kongresowego, tzn. od jego utworzenia (1815) do wybuchu powstania listopadowego. W treści tego artykułu uwydatniliśmy natomiast specyfikę każdego z okresów. Klęska powstania 1831 r. i jej następstwa otwierają nowy etap w dziejach miasta. Warszawa polistopadowa była miastem o odmiennych cechach w porównaniu z czasami jej konstytucyjnej stołeczności. Dlatego wydaje się uzasadnione wyodrębnienie rzemiosła lat 1832–1863 w osobnym artykule.

Trzeci artykuł omawia rzemiosła warszawskie w okresie 1864–1918; pierwsza data to upadek powstania styczniowego, którego następstwem była rusyfikacja kraju i miasta, a także akt uwłaszczenia chłopów wprowadzający zasadnicze zmiany w stosunkach agrarnych. Wcześniejsze zniesienie granicy celnej (1851 r.) pomiędzy Królestwem a Rosją stworzyło warunki do szybkiego wzrostu ekonomicznego Warszawy. Skutki tych decyzji gospodarczych uwidoczniły się ostatecznie od połowy lat siedemdziesiątych XIX w. Wybuch I wojny światowej przerwał ten dynamiczny wzrost. Lata wojny i okupacji niemieckiej zostały przedstawione w tym samym artykule jako przynależne rozbiorowym dziejom miasta.

Następne artykuły omawiają rzemiosła w okresie niepodległości 1918–1939 oraz w czasie wojny i okupacji 1939–1944.

Problemy rzemiosła indywidualnego — cechowego po II wojnie przedstawione w artykule piątym zaczynamy od scharakteryzowania jego sytuacji w pierwszych dniach do wycofaniu się z Warszawy okupanta hitlerowskiego i doprowadzamy zasadniczo do 1980 r.

Staraliśmy się w miarę możliwości zbadać w okresie prawie 180 lat następujące wątki tematyczne: podstawy prawne i organizację rzemiosła, jego liczebność i rozmieszczenie, działalność pozaprodukcyjną, życie codzienne rzemieślników, oświatę oraz aktywność społeczną i polityczną. W zależności zaś od epoki zwracaliśmy uwagę na zróżnicowaną prawnie, a także wyznaniowo i narodowościowo całą grupę rzemieślników warszawskich.

Znacznie więcej miejsca poświęciliśmy sprawom rzemiosła ujętego zbiorczo niż poszczególnym jego rodzajom. Tak więc tylko w niektórych artykułach zostały omówione szczegółowiej m.in. krawiectwo, szewstwo, cukiernictwo i piekarnictwo. Natomiast osobne artykuły omawiają monograficznie dwa rzemiosła: złotnictwo i zegarmistrzostwo.

Ostatnie lata XVIII w. i pierwsza połowa następnego stulecia są w dziejach rzemiosła złotniczego i zegarmistrzowskiego końcowym okresem artystycznej produkcji rękodzielniczej. Wprawdzie już wtedy pojawiają się manufaktury i duże zakłady nazywane „fabrykami", oparte na podziale pracy, wyrabiające półfabrykaty lub maszynową metodą długie serie jednakowych przedmiotów, to jednak zasadnicza i znacząca dla dziejów kultury wytwórczość skupiała się nadal w tradycyjnych warsztatach rzemieślniczych. Jak w średniowieczu, każdy wyrabiany przedmiot w całości kształtował mistrz lub pod okiem mistrza czeladnik, zawsze nadając mu cechy obiektu niepowtarzalnego, a często — dzieła sztuki. Wytwórczość złotnicza była jeszcze w tym czasie wynikiem umiejętności technicznych rzemieślnika i jego smaku, czy jak wtedy mówiono — „gustu", a także rozeznania mody i tendencji artystycznych epoki. Wszystkie te czynniki tworzyły ze złotników, jak i innych rzemieślników uprawiających rzemiosła artystyczne, niewielką grupę społeczną o odmiennej świadomości, bardziej podatną na wpływy kultury i sztuki. Ponadto okres ten jest ostatnią fazą rozwojową nieeklektycznych stylów europejskich, kończącą się późnym klasycyzmem i empirem. Jednocześnie związany z rozwojem kapitalizmu liczebny wzrost zamożnej burżuazji stworzył znaczny popyt na wyroby luksusowe, którego nie mogły zaspokoić tradycyjne, rękodzielnicze metody wytwarzania. Masową produkcję wyrobów z metali, w tym także z metali szlachetnych, podjęły zakłady przemysłowe. W Warszawie rozwój tych zakładów umożliwił nie tylko rynek wewnętrzny, lecz także chłonne rynki zbytu w Cesarstwie Rosyjskim. Inny był stosunek do wytwarzanych wyrobów majstra-rzemieślnika, a inny fabrykanta, który zatrudniał artystów-projektantów, i dziesiątki lub nawet setki robotników. Wprawdzie i w tym czasie istniały warsztaty rękodzielnicze, lecz ich produkcja z natury rzeczy była niewielka i mało znacząca zarówno pod względem artystycznym, jak i gospodarczym. Dlatego wydaje się uzasadnione omó-

wienie liczebności rzemiosła artystycznego, gdy pozostawało jeszcze ono tradycyjnym rękodziełem. Względy rzeczowe, a także i konstrukcyjne uzasadniały umieszczenie tych artykułów bezpośrednio po artykule przedstawiającym rzemiosło do 1831 r.

Każdy artykuł poprzedzony został krótkim omówieniem problematyki gospodarczej i społecznej Warszawy, których ramy wyznacza przyjęta i uzasadniona powyżej periodyzacja. Uzupełnieniem kolejnych części tomu są aneksy. W większości składają się na nie oryginalne źródła, ilustrujące ważniejsze sprawy rzemiosła warszawskiego. Obszerny wybór materiału fotograficznego służyć ma poszerzeniu naszej wiedzy o rzemiośle i przybliżyć jego daleką i bliższą przeszłość.

Niniejsze omówienie bibliografii ma przedstawić te problemy, które stanowią przedmiot szczegółowej obserwacji w naszej książce, a tylko w wąskim zakresie były uwzględniane w innych publikacjach nawiązujących do dziejów warszawskiego rzemiosła. Bibliografię tę staraliśmy się opracować w taki sposób, aby nie były już konieczne szczegółowe przypisy w tekście. Zostały one wprowadzone głównie przy cytatach źródłowych.

Stan zachowania zasobów archiwalnych Warszawy cechują dotkliwe luki — następstwo strat wojennych. Utrudnia to skompletowanie całkowitej dokumentacji w dłuższych okresach (por. *Materiały do dziejów Warszawy w warszawskich archiwach państwowych*, 1965; *Polskie zabytki cechowe. Archiwalia*, 1961).

Dokumentacja z kwerendy w aktach kancelarii notariuszy warszawskich, przechowywanych w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy (APW), zawiera blisko 20 tys. wypisów regestowych, obejmujących zagadnienia gospodarczo-społeczne, i dotyczy materiałów z lat 1808–1863. Jest ona częściowa, gdyż zawiera informacje z 34 na 92 istniejące wówczas kancelarie notarialne.

Przy opracowywaniu dziejów rzemiosła w latach 1800–1863 wspomnianą powyżej dokumentację uzupełniono szczegółowymi sondażami wybranych akt notarialnych oraz w wybranych zespołach Archiwum Głównego Akt Dawnych (AGAD). W AGAD wykorzystano szczątkowe zespoły Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych (KRSW) i Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (KRPiS) oraz akta Rady Stanu Królestwa Polskiego i protokoły Rady Administracyjnej. Najbardziej przydatne okazało się 36 poszytów akt dotyczących imigracji do Warszawy za lata 1837–1863 oraz akta emigracji z Warszawy. Z zespołu KRPiS wykorzystano akta tyczące się robót rzemieślników, Drukarni Skarbowej i jej pracowników. W zespole RSKP najcenniejsze są protokoły posiedzeń Rady (1833–1841) oraz raporty z czynności Wydziału Spraw Wewnętrznych (1831–1838). W AGAD wykorzystano także akta Zbioru Ewangelicko-Augsburskiego i Ordynacji Zamoyskich.

Do najważniejszych źródeł normatywnych należy zaliczyć *Dziennik Praw Królestwa Polskiego* i *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*. Propozycje zmian ustawy rzemieślniczej z 1816 r. opublikowano w interesującej broszurze jubileuszowej *100 lat ustawy Zgromadzeń Rzemieślniczych w Królestwie Polskim*.

Dużo informacji dostarczyły: *Skorowidz mieszkańców m. Warszawy z przedmieściami na rok 1854, ułożony pod kierunkiem Zarządu Policji*, *Spis płodów krajowego przemysłu na wystawie publicznej w Warszawie w miesiącu czerwcu 1838 roku* oraz *Opis wystawy wyrobów rękodzielniczych i płodów rolniczych odbytej w Warszawie 1857 roku*. Pod koniec XIX w. szerzej nawiązano do tradycji wystaw, a katalogi tychże pozwalają na szczegółową orientację w charakterze asortymentu rzemiosła. Należy jednak zaznaczyć, że tylko nieliczne warsztaty eksponowały tam swoje wyroby. Z wykorzystanych katalogów warto wymienić: *Katalog wystawy wyrobów z drzewa i metalu* (1888), *Katalog wystawy wyrobów rzemieślniczych* (1890), *Katalog wystawy stałej prób i wzorów wyrobów fabrycznych i rzemieślniczych* (1893), *Katalog wystawy wyrobów galanteryjnych* (1903).

Pamiętników pisanych przez rzemieślników warszawskich poza artykułami W. S. Hiszpańskiego nie znaleziono. Barwnie opowiada o rzemieślnikach dziewiętnastowiecznych znający ich osobiście W. Rudnicki, *Pogadanki o rozwoju klasy rzemieślniczej w Królestwie Polskim* (1887). Pożyteczne wiadomości zawiera praca Ł. Gołębiowskiego, *Opis historyczno-statystyczny m.st. Warszawy* (1827) oraz F. M. Sobieszczańskiego, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu m. Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 roku* (1848). Wykorzystano także przewodniki warszawskie z 1826, 1827 i 1829 r. wydane przez Glücksberga.

Ze współczesnych czasopism najbardziej przydatne do tematu były: „Kurier Warszawski" i „Warszawska Gazeta Policyjna".

Na temat dziewiętnastowiecznego rzemiosła jest tylko kilka monografii poszczególnych cechów. Pisali je: F. Reinstein, A. Blikle, Z. Dąbrowski, T. Woynowski, T. Groszkowski, K. Duda-Dziewierz, E. Piskorski, T. Jamiołkowski, J. S. Lewiński; ponadto wydano *Stulecie Zgromadzenia Drukarzy m.st. Warszawy 1826–1926* (1927), *Krótki rys historii Cechu Rzeźników Warszawskich* (1926) i *Trzysta lat drukarstwa warszawskiego 1578–1877* (1918).

Na uwagę zasługują wydawnictwa jubileuszowe: A. Kotomski, A. Rauer, *Wielki album zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskim 1816–1916* (1918), gdzie szczegółowo opisano jubileuszowy obchód początków zgromadzeń rzemieślniczych oraz przedstawiono w zarysie historię cechów (bednarzy, białoskórników, blacharzy, brązowników, cieśli, cukierników). Planowane dalsze zeszyty nie zostały opracowane. Popularny charakter ma też ilustrowane bogato wydawnictwo J. Olszewski, N. Paradowski, *Praca i święto rzemiosł. Album poświęcony rzemiosłu chrześcijańskiemu wychowanemu w wzniosłych tradycjach cechowych* (1932). Odnajdujemy tam krótkie dzieje cechów oraz fotografie i życiorysy warszawskich mistrzów cechowych.

Z literatury powojennej problemowi rzemiosła poświęcili sporo miejsca T. Łepkowski w monografiach: *Początki klasy robotniczej Warszawy* (1956) i *Przemysł warszawski u progu epoki kapitalistycznej* (1815–1868) (1960), R. Kołodziejczyk w pracy *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim w latach 1815–1850* (1957), A. Szczypiorski w książce *Warszawa, jej gospodarka i ludność w latach 1832–1862* (1966) oraz S. Kowalska-Glikman w pracy *Ruchliwość społeczna i zawodowa mieszkańców Warszawy w latach 1845–1861 na podstawie akt stanu cywilnego* (1971). Dla opracowania zagadnień poświęconych rzemieślnikom żydowskim najbardziej przydatna okazała się praca A. Eisenbacha, artykuły H. Nussbauma, I. Schippera, J. Szackiego, A. Weina oraz praca *Z dziejów Gminy Starozakonnych w Warszawie w XIX wieku*, t. I (1907). Do zagadnień związanych z udziałem rzemieślników w ruchu spiskowym w końcu lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych XIX w. pomocne są prace S. Kieniewicza: *Warszawa w powstaniu styczniowym* (1965) i *Powstanie styczniowe* (1972). O rzemieślnikach jako jednej z grup proletariatu pisała wnikliwie A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914* (1977). O rzemiośle warszawskim, jako jednej z podstaw ekonomicznych drobnej burżuazji, mówi książka I. Ihnatowicza, *Burżuazja warszawska* (1972), udziałowi rzemieślników w wydarzeniach rewolucyjnych lat 1905–1907 poświęcona jest praca H. Kiepurskiej, *Warszawa w rewolucji 1905–1907* (1974). Wszechstronną nieomal analizę spraw rzemiosła dała jedynie E. Kaczyńska w pracy *Społeczeństwo i gospodarka północno-wschodnich ziem Królestwa Polskiego w okresie rozkwitu kapitalizmu* (1974). Wyniki oparła na bogatym materiale ankiety z 1892 r. opracowanej przez Centralny Komitet Statystyczny w Cesarstwie Rosyjskim. W tym miejscu należy tylko z żalem odnotować, że nie zachowały się te materiały do Warszawy. Wzmiankowana praca, choć dotycząca innego obszaru, może być dla naszych opracowań propozycją metodyczną. Wiele szczegółów o walce ekonomicznej i politycznej rzemieślników dostarcza wydawnictwo źród-

łowe *Materiały do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od roku 1893 do roku 1904*, t. I, II (1907, 1911). Na uwagę zasługuje praca E. Bossa, *Sprawa robotnicza w Królestwie Polskim w okresie paskiewiczowskim 1831–1855* (1931), która dotyka sytuacji bytowej rzemieślników. Barwne obrazy majstra z rodziną, czeladnikami i terminatorami, w czasie gdy przerywali pracę w warsztacie i jechali na majówkę odnajdujemy w książce W. Karwackiego *Zabawy na Bielanach* (1978).

W celu przedstawienia dziejów rzemiosła warszawskiego w drugiej połowie XIX w. i w początkach XX w. wykorzystano w szerokim zakresie ówczesną prasę warszawską. Szczególnie cenne okazały się czasopisma fachowe, wśród których pierwsze miejsce zajmuje „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza". Tygodnik ten miał charakter popularnonaukowy i stawiał sobie za cel zapoznanie swych czytelników z elementami oświaty ogólnej i umiejętnościami zawodowymi. Oświatę traktowano jako warunek dalszego postępu kraju ku kapitalizmowi, co łączyło się z racjonalnymi postulatami. Redakcja domagała się reformy rzemiosła, a przede wszystkim zreformowania i uproszczenia systemu cechowego. Udostępniano także łamy i innym opiniom. Gazeta podnosiła fakt ciężkiego położenia proletariatu rzemieślniczego i fabrycznego. Program społeczny „Gazety" bliski był pozytywizmowi. „Gazeta" ukazywała się nieprzerwanie od 1871 r. Założył ją i kierował przez pierwsze lata A. Makowiecki, którego ciekawe artykuły w kwestiach rzemieślniczych ukazywały się na jej łamach. Makowiecki był autorem interesującej z punktu widzenia ekonomicznego pracy *Banki zaliczkowe dla rzemieślników* (1867).

Do czasopism o charakterze ściśle branżowym należały: „Gazeta Krawiecka" i „Szewc Warszawski", a więc reprezentujące sprawy i interesy dwóch najliczniejszych rzemiosł warszawskich. Bogaty materiałowo jest „Przegląd Rzemieślniczy". Niestety, wszystkie wymienione tytuły pochodzą z początków XX w., a ich dziennikarski żywot był zaledwie kilkuletni. Dotyczy to także „Kalendarza Rzemieślniczego" i kalendarza „Rzemieślnik Polski" oraz kalendarzy specjalistycznych dla garbarzy, fotografów itp.

Dla okresu po 1864 r. dysponujemy znacznie większym materiałem statystycznym niż dla pierwszej połowy XIX w. Dlatego też w artykule omawiającym rzemiosło warszawskie doby postyczniowej poszerza się statystyczna ilustracja różnych jego problemów.

Do podstawowych serii urzędowych druków statystycznych należą *Obzory goroda Warszawy 1872–1913*; *Trudy Warszawskogo Statisticzeskogo Komiteta* wydawane od schyłku XIX w. do 1913 r. Dopełnieniem niniejszych jest także *Adres Kalendar goroda Warszawy* za lata 1898–1899. Nic nie straciła na aktualności klasyczna już rozprawa S. Koszutskiego, *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu 1870–1900* (1905), w której autor w przekonywający sposób rozstrzygnął problematykę różnych kategorii rzemieślników, poddając wnikliwej analizie materiał statystyczny.

Z innych opracowań statystyczno-opisowych, z których wykorzystano dane urzędowe, należy wymienić: *Przemysł fabryczny i rzemiosło Warszawy. W naszych sprawach — szkice w kwestiach ekonomiczno-społecznych* (1900), W. Załęski, *Przemysł fabryczny i rzemieślniczy m. Warszawy w okresie 26-letnim 1866–1891*, „Przegląd Techniczny" 1892, nr 6. O stanie rzemiosła żydowskiego przed 1914 r. można pośrednio wnosić na podstawie: *Żydowskie przedsiębiorstwa przemysłowe w Polsce według ankiety z 1921* (1922). Statystyczno-opisową formę ma książka W. Hauszylda, *Rzemiosła warszawskie w liczbach* (1918). Wiele informacji o pozaekonomicznych aspektach stanu rzemieślniczego (narodowość, wyznanie, wykształcenie) przynoszą spisy ludnościowe. Wykorzystano: *Rezultaty spisu jednodniowego ludności m. Warszawy*

z 1882 r. (1884–1886) oraz wyniki spisu powszechnego *Pierwaja wsieobszczaja pieriepis nasielenija Rossijskoj Impierii 1897 goda* (*gorod Warszawa*).

Dane szczegółowe (adres, rok założenia, liczba pracowników, wartość produkcji i asortyment) o zakładach rzemieślniczych możemy odnaleźć w spisach zakładów głównie przemysłowych, gdzie niekiedy były umieszczane: P. A. Orlow, *Ukazatiel fabrik i zawodow jewropejskoj Rossii s Carstwom Polskim i Wiel. Kn. Finlandskim* (1881) (zarejestrowano zakłady, których roczna wartość produkcji wynosiła ponad 2 tys. rubli), zbliżony charakter ma obszerna księga informacyjna: A. R. Sroki, *Przemysł i handel Królestwa Polskiego* (1914).

Dla przedstawienia dziejów rzemiosła w okresie II Rzeczypospolitej wykorzystano sprawozdania Izby Rzemieślniczej w Warszawie za lata 1932–1937 wnoszące sporo informacji na temat różnych aspektów życia rzemiosła. Skład branżowy rzemiosła odtworzono na podstawie *Wyników spisu zakładów rzemieślniczych i przemysłowych w Warszawie z 1926 r.* (1936). Informacji statystycznych o rzemiośle dostarczyły także „Roczniki Statystyczne m.st. Warszawy" oraz wydawnictwo Związku Izb Rzemieślniczych *Stan rzemiosła w roku 1935/36* (1938). Informacje o liczbie zakładów, zatrudnieniu oraz obrotach i dochodach rzemiosła stołecznego w 1929 r. zamieszczone zostały w „Kronice Warszawy" 1931, nr 6–8. „Dzienniki Ustaw" z lat 1927, 1933 i 1934 były podstawą do przedstawienia sytuacji prawnej rzemiosła i jej zmian. Na szczególną uwagę zasługuje „Dziennik Ustaw", nr 53 z 1927 r., gdzie odnajdujemy rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 7 VI 1927 r. (Prawo Przemysłowe. Dział IX. Rzemiosło, art. 141–194 oraz Dział X., art. 195–198). Bogatym źródłem informacji o rzemiośle jest prasa codzienna i czasopisma specjalistyczne uwzględnione w tym opracowaniu tylko wyrywkowo. Wymienić tu należy „Wiadomości Rzemieślnicze", „Rzemiosło" i „Rzemieślnik". Wśród opracowań pomocne okazały się dwa tomy *Gospodarki Polski międzywojennej* (1967, 1971) obejmujące lata 1918–1929 Z. Landaua i J. Tomaszewskiego, gdzie zarysowano ogólną sytuację rzemiosła polskiego, oraz książki ówczesnych działaczy gospodarczych: C. Ptasińskiego, *Rzemiosło w Polsce współczesnej* (1934) i K. Sokołowskiego, *Rzemiosło* (1936), *Rzemieślnicze spółdzielnie handlowe* (1937). Dla opracowania tego okresu nader cenny okazał się artykuł B. Sikorskiego *Rzemiosło warszawskie II Rzeczypospolitej* [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej*, z. 3, Studia Warszawskie, t. VIII (1971). Ze względu na zniszczenia podstawowych materiałów żydowskich dotyczących tego rzemiosła, odgrywającego dużą rolę na warszawskim rynku drobnoprodukcyjnym, szeroko wykorzystano pracę J. I. Bronsteina, *Rzemiosło żydowskie w Polsce* (1936).

Opracowanie historii rzemiosła w latach okupacji hitlerowskiej natrafia na znaczne trudności źródłowe. W niniejszym tomie zagadnienia organizacji, wytycznych okupanta i ogólnej sytuacji rzemiosła przedstawiono na podstawie: „Amt des Gouverneurs des Distrikts Warschau" (Akta Urzędu Gubernatora Dystryktu Warszawskiego z lat 1939–1945, APW), „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement" (Dziennik rozporządzeń dla GG, Kraków 1940–1944), „Amtsblatt des Chefs des Distrikts Warschau im GG" (Dziennik urzędowy szefa dystryktu warszawskiego, Warszawa 1939–42). Działalność poszczególnych branż rzemiosła i ich ogólna charakterystyka znajduje swoje odbicie w Sprawozdaniu Izby Rzemieślniczej w Warszawie za maj 1941 (Statistisches Amt 321, GUS) oraz w Sprawozdaniu Warszawskiej Izby Rzemieślniczej za styczeń 1942. Materiał ten uzupełnia raport na temat sytuacji gospodarczej w dystrykcie warszawskim oraz działalności Grupy Głównej Gospodarki Przemysłowej i Ruchu za I kwartał 1943 r. Akta „Hauptgruppe Gewerbliche Wirtschaft und Verkehr in der Distriktskammer für die Gesamtwirtschaft in Warschau", HGWuV, 11, APW. Źródłowy materiał na temat rzemiosła żydowskiego czerpaliśmy z „Der Obmann des

Judenrates in Warschau" z lat 1939–1942 (Akta Przewodniczącego Rady Żydowskiej w Warszawie, APW).

Ze względu na ówczesną sytuację polityczną prasa okupacyjna spełniała swoją rolę w sposób bardzo ograniczony. Wykorzystano więc tylko „Nowy Kurier Warszawski" (1942) oraz „Rzemiosło" za lata 1942–1944, czasopismo fachowe wydawane przez Grupę Główną Gospodarki Przemysłowej i Ruchu w Krakowie.

Z opracowań pochodzących z tamtych lat uwzględniono *Rzemiosło warszawskie* (1941), *Zwei Jahre Aufbauarbeit im Distrikt Warschau* (1941).

O różnych aspektach gospodarczej polityki okupanta, w tym dotyczącej spraw przemysłu i rzemiosła, znajdujemy informację w licznych opracowaniach omawiających historię Polski lat 1939–1945, wśród których na uwagę zasługują: C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, t. I–II* (1978); K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo" okupacyjne w okupowanej Polsce*, cz. II, *Generalna Gubernia. Wybór dokumentów i próba syntezy* (1958); T. Brustin-Berenstein, *Rola przedsiębiorców niemieckich w eksterminacji ludności żydowskiej w getcie warszawskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", 1955, nr 13/14; T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni* (1978); W. Jastrzębowski, *Gospodarka niemiecka w Polsce 1939–1944* (1946); T. Kłosiński, *Polityka przemysłowa okupanta w GG* (1947), B. Sikorski, *Rzemiosło Warszawy* [w:] *Warszawa lat wojny i okupacji*, z. 4, Studia Warszawskie, t. XXIII (1975).

Podstawą źródłową części pracy dotyczącej rzemiosła warszawskiego w Polsce Ludowej są materiały stanowiące źródło danych statystycznych, wykorzystywanych do oficjalnych publikacji Głównego Urzędu Statystycznego.

Wielkości statystyczne dotyczące rzemiosła Warszawy, oprócz fragmentów drukowanych w rocznikach statystycznych m.st. Warszawy, zostały opublikowane w całości w sprawozdaniach okresowych Izby Rzemieślniczej. Drukiem wydane zostały następujące sprawozdania: *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za 1946 r.* (1947); *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za 1947 r.* (1948); *Działalność Izby Rzemieślniczej w Warszawie w latach 1963–1965* (1966); *Działalność Izby Rzemieślniczej w Warszawie w latach 1966–1968* (1969); Sprawozdania za pozostałe okresy znajdują się w wydaniu powielaczowym.

Podstawowym źródłem sprawozdawczości rzemieślniczej jest fakultatywnie przeprowadzana doroczna rejestracja zakładów rzemieślniczych, dokonywana na polecenie GUS-u przez cechy zrzeszające poszczególne rzemiosła.

Osoby, które wykonują rzemiosło, a nie są członkami cechów, rejestrowane są z urzędu. Roczna rejestracja rzemiosła służy odtworzeniu stanu rzemiosła, zatrudnienia, struktury wielkościowej oraz jego lokalizacji. Począwszy od 1972 r. obroty rzemiosła ogółem liczone są przez Izbę Rzemieślniczą szacunkowo na podstawie danych dotyczących zatrudnienia, wydajności pracy, kosztów materialnych oraz innych kosztów związanych z wartością wykonywanych w poszczególnych rzemiosłach usług i produkcji. Wielkości szacunkowe dotyczące obrotów rzemiosła są uzgadniane z Wydziałem Finansowym i Wydziałem Handlu i Usług Urzędu m.st. Warszawy i stanowią oficjalne wielkości przyjęte przez urzędy statystyczne. Natomiast wielkości obrotów realizowanych przez rzemiosło zrzeszone w spółdzielniach rzemieślniczych podawane są w obowiązującej sprawozdawczości GUS i są zgodne z zapisami sprawozdawczości finansowej.

Przy opracowaniu artykułów wstępnych przedstawiających ogólnie gospodarczą problematykę Warszawy w całym interesującym nas okresie wykorzystaliśmy odpowiednie partie z opracowań syntetycznych i monograficznych traktujących o historii Warszawy. Są nimi w porządku chronologicznym ich ukazywania się: S. Rychliński,

Warszawa stolica Polski (1936); A. Moraczewski, *Warszawa* (1937); J. S. Bystroń, *Warszawa* (1949); E. Szwankowski, *Warszawa, rozwój urbanistyczny i architektoniczny* (1952); S. Szymkiewicz, *Warszawa na przełomie XVIII i XIX w. w świetle pomiarów i spisów* (1959); A. Szczypiorski, *Ćwierć wieku Warszawy 1806–1830* (1964); tenże, *Warszawa, jej gospodarka i ludność 1832–1862* (1966) oraz S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795–1914* (1976); M. M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy* (1981).

Na uwagę zasługuje jeszcze reportaż o Warszawie F. Wernicka z 1876 r. znajdujący się w Studiach Warszawskich (1970, 1971).

*

* *

Na zakończenie uwag wstępnych należy poczynić wyjaśnienia dotyczące danych statystycznych pochodzących z XIX i początków XX w. Jak to wielokrotnie zaznaczono w kolejnych rozdziałach — statystyka rzemiosł nie jest w pełni wiarygodna, a przez to nieporównywalna w okresie prawie 120 lat. Jesteśmy jednak zdani przy opracowywaniu zestawień liczbowych na zachowane źródła statystyczne, z których liczby przytaczamy. Tylko ten typ przekazu, mimo jego braków, pozwala na określenie rzędu wielkości i proporcji. Pozwala to na porównanie, choć zawsze z zastrzeżeniami, rozmiaru rzemiosł w ramach przyjętych przez nas kolejnych okresów historycznych. Natomiast porównywanie statystyk poszczególnych okresów w związku ze zmiennością zasad rejestracji, a także niekompletnością danych stwarza nie dające się pokonać trudności. Podkreślmy, że w różnych latach tylko część rzemiosła była statystycznie uchwycona, przy czym do rzemiosła zaliczano niekiedy wykwalifikowanych pracowników manufaktur i fabryk, a chałupnicy i rzemieślnicy niecechowi na ogół wymykali się statystycznej rejestracji. Dla wielu lat mamy notowania tylko rzemiosła cechowego — chrześcijańskiego, co pozostawia na uboczu statystycznej dokumentacji liczne rzemiosło żydowskie. Tak więc wykorzystany przez nas materiał jest niejednolity i dlatego też szacunki statystyczne ograniczyły się do wypadków nie wzbudzających większych wątpliwości.

Przy próbie zestawienia podstawowych wielkości (liczba warsztatów i rzemieślników) dla całej epoki do 1918 r. ujawniły się duże luki. Porównanie danych, zwłaszcza między latami: 1827–1862, 1862–1864, 1878–1880, 1886–1888, 1894–1896, natrafia na wielkie trudności. Skala wahań między tymi latami jest tak duża lub prawie nie występuje, że w grę musiały wchodzić przede wszystkim niekonsekwencje zasad rejestracji, grupowania i opracowania ówczesnych statystyk.

Witold Pruss

SYTUACJA GOSPODARCZA WARSZAWY OD UPADKU RZECZYPOSPOLITEJ SZLACHECKIEJ DO 1864 R.

W wyniku trzeciego rozbioru Polski (1795) Warszawa z większą częścią Mazowsza znalazła się w obrębie zaboru pruskiego. W nowym podziale administracyjnym, zdegradowana do roli miasta prowincjonalnego, stała się ośrodkiem jednego z departamentów. Opustoszały rezydencje, wiele domów było niezamieszkanych, a klęska insurekcji kościuszkowskiej (1794) długo jeszcze widoczna była na Pradze, spalonej przez wojsko rosyjskie Suworowa. Zmniejszyła się ludność Warszawy. W dobie Sejmu Czteroletniego było ok. 120 tys. mieszkańców, natomiast w 1795 r. tylko ok. 68 tys. i jeszcze pod koniec rządów pruskich straty nie zostały nadrobione.

Od 1770 r. Warszawa otoczona była wałami ze względu na konieczność kontroli sanitarnej i policyjnej. Wzdłuż wałów biegły okopy, drogi dojazdowe i wyjazdowe zaś prowadziły do ośmiu rogatek: Zakroczymskich, Marymonckich, Powązkowskich, Belwederskich, Wolskich, Jerozolimskich, Mokotowskich i Czerniakowskich, na Pradze zaś: Golędzinowskich, Grochowskich i Ząbkowskich. Okopy zaczynały się u brzegów Wisły na wysokości późniejszych fortyfikacji Cytadeli Aleksandrowskiej. Biegły następnie ulicami Dziką i Niską do rogatek Powązkowskich, a dalej w kierunku południowo-zachodnim obecną ul. Okopową i Towarową do ul. Twardej, u której wylotu stały rogatki Jerozolimskie. Następnie okopy ciągnęły się na wysokości ulic Koszykowej i Pięknej, do rogatek Mokotowskich i Belwederskich, otaczały od strony południowej Łazienki, dochodziły do rogatek Czerniakowskich i kończyły się u brzegu Wisły. Pierwszy podział administracyjny w dziejach Warszawy w 1791 r. wyznaczył na tym właśne terenie siedem dzielnic miejskich zwanych do 1916 r. cyrkułami; podział ten był podstawą wszystkich późniejszych podziałów administracyjnych Warszawy w XIX i na początku XX w.

Warszawa czasów pruskich i Księstwa Warszawskiego była miastem małym, na poły drewnianym. Tylko niewielki obszar w granicach administracyjnych zakreślonych z dużym rozmachem w 1791 r. wypełniało budownictwo o miejskim charakterze. Było to Stare i Nowe Miasto oraz usytuowane w pobliżu średniowiecznych murów

ulice: Długa, Miodowa, Senatorska i pl. Krasińskich. Krakowskie Przedmieście to jedyny zabudowany odcinek szlaku królewskiego łączącego Zamek z Łazienkami. Nowy Świat był ulicą ogrodów i drewnianych parterowych domków. Wiele ulic było nimi tylko z nazwy, gdyż praktycznie były to uregulowane niedawne drogi narolne, miedze i trakty dojazdowe do Starego i Nowego Miasta. W takim stanie pozostała Warszawa do czasów Królestwa Kongresowego.

Upadek Polski oznaczał początek nowej epoki politycznej i zasadniczą zmianę w wielu innych dziedzinach życia.

Produkcję warszawską w okresie przedkapitalistycznym charakteryzowało całkowite skupienie jej w zakładach rękodzielniczych. Do połowy XVIII w. wytwórczość ta, zorganizowana w cechach rzemieślniczych, miała wybitnie wielobranżowy charakter i w związku z tym zaspokajała różnorodne potrzeby ludności Warszawy i jej najbliższego zaplecza.

Od połowy XVII w. w związku z rozwojem wokół starej i nowej Warszawy jurydyk (wszystkie znajdowały się w obrębie okopów z 1770 r.), m.in. Leszna, Grzybowa, Wielopola, Bielina, Walicowa, Solca i Tamki, zaczęła wzrastać rola rzemiosła pozacechowego, którego ośrodkami stawały się właśnie jurydyki niezależne administracyjnie, stanowiące prywatną własność arystokracji, szlachty i duchowieństwa. Prawna likwidacja jurydyk (1791 r.) nie przekreśliła zasadniczo ich produkcyjno-handlowych funkcji, na tych terenach formowały się bowiem później dzielnice przemysłowo-handlowe, których układ przestrzenny opierał się na średniowiecznej sieci drożnej.

W dobie stanisławowskiej dokonały się istotne zmiany w wytwórczości Warszawy. Ten nowy etap zapoczątkował proces rozwarstwienia feudalnego rzemiosła cechowego i pojawienia się manufaktur. Jednocześnie rzemieślnik majster zaczynał pracować nie tylko na zamówienie, ale i na rynek dla anonimowego już odbiorcy. Pojawiła się więc grupa rozszerzonych zakładów rzemieślniczych, zbliżona swym charakterem do manufaktury, o wielobranżowym asortymencie produkcji, tak typowym dla dziewiętnastowiecznego warszawskiego rzemiosła i przemysłu.

W końcu listopada 1806 r. nastąpił kres rządów pruskich, które w zakresie administracji miasta wprowadziły sporo pożytecznych zmian. Uporządkowano ulice, usuwając zbędne z punktu widzenia funkcjonalnego, choć cenne jako zabytki, fragmenty średniowiecznych murów obronnych i bram. Wprowadzone taksy na podstawowe artykuły spożywcze, utworzono policję lekarską, egzekwowano przepisy sanitarne (szczepienie ospy), zorganizowano sprawnie funkcjonującą pocztę. Tak więc w pierwszych latach XIX w. Warszawa ożywiła się, znikły ślady zniszczeń.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego Warszawa odzyskiwała swe stołeczne znaczenie, jednak stan wojenny, w jakim pozostawało utworzone przez Napoleona państewko, nie sprzyjał harmonijnemu rozwojowi gospodarki. Wzrosła nieco ludność, spis z 1810 r. wykazał ok. 78 tys. mieszkańców zróżnicowanych pod względem wyznaniowo-narodowościowym. Polacy stanowili grupę prawie 58 tys. (73%), Żydów było ok. 14 tys. (18%), a ewangelików — ok. 7 tys. (9%), przeważnie Niemców, ulegających szybko polonizacji.

Stopniowo zmieniał się skład społeczny ludności ze stanowego na klasowy. Proces ten rozpoczął się w epoce stanisławowskiej, pogłębiając się w początkach XIX w. W 1810 r. wśród zawodowo czynnych (32% ogółu mieszkańców) najliczniejszą grupę (30%) stanowili zatrudnieni w rzemiośle i rodzącym się wtedy przemyśle manufakturowym, następnie wyrobnicy — 20%, służba domowa i usługi — ok. 15%, zatrudnieni w handlu — ok. 14%, w służbie publicznej i wolnych zawodach zaś — ok. 10%. Dział produkcyjny i handlowy w końcu XVIII w. skupiał odpowiednio 22% i 8% ogółu czynnych zawodowo, zmiana była więc wyraźna. Na znaczny wzrost zajęć handlowych oddziałały specyficzne warunki tego okresu: spekulacja, wekslarstwo,

import francuskich i saskich towarów. Nie bez znaczenia również była imigracja Żydów, trwająca nieprzerwanie przez cały wiek XIX.

Za czasów pruskich zniesiono ograniczenia wobec Żydów, którzy od tej pory mogli swobodnie poruszać się po mieście. Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego gwarantowało też Żydom równouprawnienie, ale w praktyce na 10 lat zostali oni zawieszeni w przyznanych im prawach publicznych. Wtedy to wyznaczono im na miejsce zamieszkania teren w północno-zachodniej stronie miasta. Jego granicą zachodnią były okopy (obecna ul. Okopowa) do Nowolipia, od strony wschodniej zaś, ul. Bonifraterska, a dalej Franciszkańska i Gęsia. Cały ten obszar, którego żydowski charakter utrzymał się do lat czterdziestych XX w., określany był w XIX w. jako dzielnica Muranowska lub Nalewkowska.

Epoka Księstwa Warszawskiego nie sprzyjała przesiedlaniu się ludności polskiej z prowincji do Warszawy. Administracja rozbudowywała się powoli, blokada kontynentalna ograniczyła eksport zboża, towary francuskie i saskie zaś dzięki cłom preferencyjnym stanowiły konkurencję dla przemysłu i rzemiosła, choć nie zahamowały jego wzrostu. Ekonomicznie osłabiona szlachta nie stanowiła już głównej klienteli handlowej Warszawy, jak to było w okresie stanisławowskim lub jeszcze w latach rządów pruskich. Trwał także kryzys budowlany i demograficzny Warszawy.

TABELA 1

Domy i ludność Warszawy na przełomie XVIII i XIX w.
(w tys.)

Lata	Liczba domów	Liczba ludności
1787	·	96,0
1792	3,5	116,0
1800	3,8	·
1804	3,4	66,8
1808	·	68,4
1810	3,2	77,7
1813	·	78,7

Źródło: A. Szczypiorski; Ćwierć wieku Warszawy 1806–1830, Wrocław 1964, s. 75; Artykuł B. Grochulskiej w niniejszm tomie, s. 147.

Wysiłki rządu zmierzające do ożywienia miasta przez popieranie rzemiosła, sprowadzanie obcych fachowców nie przyniosły doraźnie oczekiwanych efektów. Jednakże w tym okresie powstało kilka zakładów, które w późniejszych latach miały duże znaczenie przemysłowe. Powstał m.in. warsztat kotlarski D. Hoecka, późniejsza fabryka Borman-Szwede. Działały zakłady platernicze Norblina i Bucha, garbarstwo reprezentowała późniejsza wielka garbarnia Temlera i Pfeifera, produkcją piwa zajmowały się liczne browary, z których kilka w następnych dziesięcioleciach osiągnęło poziom wytwórni przemysłowych (Reych, Haberbusch-Schiele, Machlejd). W początkach XIX w. ostatecznie powstało wiele manufaktur, z których często w późniejszych latach niejedna przekształcała się w wielkoprzemysłową fabrykę.

Rozmieszczenie manufaktur i zakładów rzemieślniczych w początkach XIX w. charakteryzowało rozproszenie, choć już w tym okresie można mówić o pewnej ich koncentracji terytorialnej, np. na Powiślu, w byłych jurydykach: Grzybowie, Lesznie i Wielopolu (późniejsza tzw. przemysłowa dzielnica Zachodnia), oraz na Pradze, która jednak w przeciwieństwie do poprzednich dzielnic utraciła na długo (do końca XIX w.) swe funkcje produkcyjne. Dziesiątki cechowych warsztatów rzemieślniczych działało na Starym i Nowym Mieście.

W XIX w. tempo przemian w Warszawie wykazywało, oprócz pierwszych lat tego stulecia, dużą dynamikę wzrostu. Kilkunastoletni okres autonomicznego Królestwa Kongresowego (1815–1830) i stołeczność miasta zostały wykorzystane; nastąpiły przede wszystkim trwałe zmiany urbanistyczne, częściowo nawet realizujące dawne śmiałe plany saskie. Unowocześniły one Warszawę, wyznaczyły podstawy do dalszego jej rozwoju. W drugiej połowie XIX w. następna faza wzrostu dokonała się pod działaniem czynników ekonomiczno-społecznych, które włączyły miasto w europejski system gospodarki kapitalistycznej.

W pierwszych latach Królestwa Kongresowego Warszawa liczyła ok. 81 tys. mieszkańców, do 1829 r. liczba ta wzrosła do ok. 140 tys., a po powstaniu listopadowym spadła o prawie 20 tys. osób, co spowodowane było stratami wojennymi, chorobami i masową emigracją polityczną. Straty te szybko jednak zostały wyrównane. W początkach lat czterdziestych XIX w. miasto osiągnęło liczbę ludności sprzed powstania, a w 1850 r. rejestrowano ok. 164 tys. mieszkańców. Nadal zmieniały się proporcje w składzie wyznaniowym. Katolicy stanowili 66%, mojżeszowi — 26%, ewangelicy — 7%. Pojawiła się grupa prawosławnych — ok. 1%, co wiązało się z napływem pierwszych grup Rosjan kierowanych tu służbowo.

Wraz z powiększeniem się liczby ludności wzrastała liczebność poszczególnych działów zawodowych. W połowie XIX w. największy procent czynnych zawodowo przypadał na służbę domową — 28%, rzemiosło i przemysł — 22%, służbę publiczną i wolne zawody — 13%. Handlem zajmowało się 11% czynnych zawodowo, wyrobnicy stanowili 13%. W pierwszej połowie XIX w. wśród kształtującej się burżuazji przeważali kupcy, bankierzy, rzemieślnicy — góra cechowa. W związku z rozwojem produkcji fabrycznej zaczynała powstawać grupa przemysłowców, ale ich znaczenie, podobnie jak i robotników, wzrosło dopiero w drugiej połowie XIX w.

Lata Królestwa Kongresowego przyniosły planową regulację i porządkowanie obszaru miasta. Wielka wartość prac urbanistycznych polegała na wytyczaniu nowych lub uregulowaniu kilkunastu placów i ulic. U schyłku pierwszej połowy XIX w. Śródmieście coraz wyraźniej wyodrębniało się od reszty miasta. Obejmowało obszar pomiędzy pl. Zamkowym i Bankowym, na południu sięgało do skrzyżowania ul. Marszałkowskiej z Al. Jerozolimskimi. Śródmieście było głównie dzielnicą mieszkalną, burżuazyjno-mieszczańską i kupiecką. Tutaj skupiały się też najważniejsze instytucje. Powiśle i dzielnica Zachodnia były jeszcze luźno zabudowane, ale ze względu na rozwijający się tam przemysł nabierały proletariackiego charakteru. Stare Miasto pozostawało na uboczu i stawało się coraz bardziej zaniedbane. Sporo tam było drobnego rzemiosła i straganowego handlu. Na Muranowie kwitł kramarczny handel i rzemiosło. Na południe od Al. Jerozolimskich i wzdłuż Al. Ujazdowskich rozciągały się wolne tereny z rzadka zabudowane drewnianymi dworkami, otoczone ogrodami i sadami. Al. Ujazdowskie przypominały szeroką drogę — gościniec wysadzony drzewami, jakby przedłużeniem tego zielonego obszaru był kompleks parkowy Łazienek. I wreszcie Praga, która do tej pory nie podźwignęła się z wielkich zniszczeń, jakie przyniosła jej klęska powstania kościuszkowskiego. W końcu lat pięćdziesiątych XIX w. na centralnych ulicach zaczęto zakładać oświetlenie gazowe w miejsce ciemnych lamp olejnych. Pierwsze oświetlenie gazowe z nowo uruchomionej gazowni na Powiślu otrzymało Krakowskie Przedmieście (1856). Bliski omawianym czasom Franciszek M. Sobieszczański tak pisał: „Z wszech stron miasta przybywały i całe ulice zabudowywały się murowanymi domami [...] Nowy Świat jak żadna z ulic Warszawy powstał i nowymi o kształcie pałaców kamienicami zapełnił się". „Domki małe murowane, jedne po drugich znikają — stwierdzał urzędowy raport prezydenta miasta Karola Woydy z 1823 r. — a na ich miejsce stawiane są domy nowe murowane, a już egzystujących domów facjaty są odnawiane [...] Corocznie kilkadziesiąt stawia się domów, w ciągu

lat 7 nowych wzniesiono 200, a odnowiono 769 [...], kto lat kilka nie był w Warszawie, dziwi się tak nagle wzrosłej piękności tej stolicy".

Na szerszą skalę rozwinął się przemysł manufakturowy, czemu sprzyjała protekcyjna polityka władz. Zwiększająca się równolegle ze wzrostem ludności chłonność rynku lokalnego oraz niskie taryfy celne na granicy z Cesarstwem Rosyjskim ożywiały warszawską produkcję. Znęceni realnymi obietnicami zysków zjeżdżali do miasta przemysłowcy — cudzoziemcy. Wielu z nich (np. J. Fraget, T. A. Evansowie) miało swój duży wkład w początki przemysłowego rozwoju Warszawy. W 1827 r. w rzemiośle i fabrykach pracowało ok. 14 tys. osób. Przemysł charakteryzował zróżnicowany skład gałęziowy. Przodowało włókiennictwo; na 15 lat Warszawa stała się dużym ośrodkiem tej wytwórczości. Istotne znaczenie miał także przemysł metalowy, spożywczy i garbarski. W 1828 r. rozpoczął działalność Bank Polski, którego celem było m.in. finansowanie akcji przemysłowej. Kilkanaście fabryk uruchomionych w tych latach to główne wielkoprzemysłowe zakłady w XIX i XX w.

Handel warszawski obejmował zróżnicowaną wewnętrznie grupę kupców, od wielkich bankierów i hurtowników do drobnych kupców detalicznych i domokrążców. Z chwilą upadku banków stanisławowskich prym wiedli liweranci, pracujący na zamówienie intendentury wojskowej, a ich największa kariera przypadła na burzliwe lata wojenne 1805–1813. W 1817 r. powołano do życia Zgromadzenie Kupców m.st. Warszawy, strukturą i regulaminem zbliżone do zgromadzeń rzemieślniczych. W 1827 r. miało być w Warszawie ok. 1400 „kupców i kramarzy". Władze Królestwa Kongresowego zmierzały do uczynienia z Warszawy głównego ośrodka pośrednictwa w handlu dla całego obszaru b. Rzeczypospolitej. W połowie lat pięćdziesiątych XIX w. w Warszawie działało ok. pół tysiąca kupców. Tutejsi kupcy handlowali towarem, nazywanym od miejsca dostaw „norymberskim", „angielskim", „rosyjskim". Rozwijał się handel kramarski. Obok tradycyjnych targowisk, jak rynek Starego i Nowego Miasta, w połowie XIX w. urządzono nowe targowisko za Żelazną Bramą, na pl. Grzybowskim i Trzech Krzyży. Handel starzyzną kwitł na Pociejowie (okolica ul. Zielnej i Wielkiej), a także w pobliżu ul. Oboźnej, na tzw. Sewerynowie.

Upadek powstania listopadowego i będące jego następstwem zniszczenia wojenne, a także ustanowienie w 1832 r. przez Rosję represyjnej bariery celnej na granicy z Królestwem, zahamowały na ok. 20 lat rozwój przemysłu warszawskiego. Stan zatrudnienia z 1826 r. osiągnął on dopiero przed 1850 r. Upadło włókiennictwo, jednak inne gałęzie produkcji szybko przezwyciężyły trudności ekonomiczne. Liczba zakładów, wyposażonych w maszyny parowe, niewielka w stosunku do wszystkich działających, stale wzrastała. Od lat czterdziestych XIX w., choć nadal obowiązywały niekorzystne przepisy celne, fabryki warszawskie zaczęły wysyłać swoje towary do Rosji. Jak podaje F. Sobieszczański, ponad 15% warszawskiej produkcji znajdowało zbyt w guberniach rosyjskich.

Władze rosyjskie wzniosły w latach 1832–1836 twierdzę Cytadelę Aleksandrowską. Budowa jej ograniczyła rozwój Warszawy w dogodnym i naturalnym kierunku w dół Wisły. Miasto zostało obciążone kosztami budowy Cytadeli, co także odbiło się na budownictwie. Przez dziesięć lat zapanował w tej dziedzinie całkowity zastój. Powstanie listopadowe zahamowało ruch urbanistyczny w mieście. Od początku lat czterdziestych XIX w. obserwujemy kolejne ożywienie, choć miało ono teraz inny charakter, polegało bowiem na rozwoju budownictwa mieszczańskiego i zespalaniu zabudowy terenów zachodnich (dawnych jurydyk) w jeden organizm miejski. Wzniesienie w latach 1844–1845 Dworca Warszawsko-Wiedeńskiego przy skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i ul. Marszałowskiej wytyczyło nowy kierunek rozwoju miasta na zachód i wzdłuż południowego odcinka ul. Marszałkowskiej w kierunku rogatek Mokotowskich. Powstanie dworca wpłynęło na stopniowe rozszerzenie się terenów Śródmieścia

na zachodnio-północny odcinek ul. Marszałkowskiej, która stała się ruchliwą handlową arterią miasta. Przed nowym dworcem wytyczono obszerny plac postojowy. W latach 1844–1846 zbudowano wiadukt Pancera. Nowy Zjazd połączył Powiśle ze Śródmieściem. W związku z budową kolei petersburskiej powstał most Kierbedzia łączący trwale Pragę z Warszawą (1864).

Warszawa, u schyłku XVIII i początkach XIX w. zdegradowana jako stolica, będąca miastem prawie feudalnym, przez cały wiek XIX przekształcała się w miasto kapitalistyczne.

*

* *

Dzieje Warszawy po upadku Rzeczypospolitej cechował odwrócony w stosunku do poprzedniej epoki układ współzależności losów miasta i ośrodka stołecznego. W ciągu dwóch stuleci (do 1795 r.) stołeczna rola Warszawy stanowiła podstawowy czynnik jej wzrostu. Natomiast po upadku państwowości zanikały administracyjne funkcje miasta (pomimo zabiegów o ich utrzymanie w dobie Królestwa Kongresowego) coraz częściej stając się pretekstem dla władz zaborczych do stosowania różnych form represji. Równolegle jednak nasilała się wewnętrzna dynamika wzrostu ludnościowego i przemian gospodarczych, znamiennych dla kształtującego się w skali europejskiej systemu kapitalistycznego.

Tendencje do unowocześniania stolic, zmierzające do nadania im charakteru ośrodków wielkomiejskich, przejawiały się na całym prawie kontynencie europejskim. Podobne próby, i to owocne, dostrzegamy w Warszawie doby kongresowej (1815–1830). Autonomiczne władze Królestwa Polskiego wykorzystały ten krótki okres, a popierając środkami prawnymi i finansowymi planową rozbudowę miasta i jego uprzemysłowienie zapewniły Warszawie pomyślny start do jej dalszego gospodarczo-społecznego rozwoju, który trwał nawet wówczas, kiedy po klęskach powstań ograniczona została działalność organów autonomiczno-państwowych i samorządowych.

Warszawa pozbawiana po 1831 r. swej stołeczności, która została ostatecznie zlikwidowana po 1864 r., nie ustępowała w dynamice wzrostu ludnościowego i gospodarczego europejskim stolicom państw suwerennych. Źródłem jej żywotności była aktywność ogółu formującego się społeczeństwa, organizującego różnorodne formy zastępcze życia publicznego. Duże znaczenie miała także korzystna pozycja miasta w układzie stosunków rynkowych ziem polskich oraz ogólnoeuropejskich.

Karol Mórawski

RZEMIOSŁO WARSZAWSKIE OD PRZEŁOMU XVIII I XIX STULECIA DO 1831 R.

Przełom XVIII i XIX w. przyniósł ze sobą zmiany, które w 1816 r. w dziedzinie rzemiosła uzyskały nowy kształt organizacyjno-prawny. Wzrost produkcji rzemieślniczej hamowały przestarzałe przepisy cechowe. Rozszerzający się z każdym rokiem popyt na wyroby rzemieślnicze godził w feudalną strukturę organizacji cechowej. W nowych warunkach zarówno kontrola, jak i ograniczenie produkcji narzucane przez cechy były już nie do przyjęcia. Majstrowie cechowi dążąc do utrzymania posiadanych przywilejów starali się ograniczyć wyzwoliny terminatorów i awanse czeladników. Reakcją ze strony tych ostatnich stała się „instytucja" tzw. rzemieślników fuszerów, nieakceptowanych przez cechy, a dających na rynek produkty o jakości nie gorszej, a znacznie tańsze niż warsztaty cechowe.

Kształtujące się w ten sposób siły wytwórcze szukały nowych dróg istnienia i działania poza organizacją cechową. Rozwijające się manufaktury dały przykład, że możliwe jest nie tylko formalne ominięcie anachronicznych form organizacyjnych, lecz w dalszej konsekwencji przekształcenie obowiązujących z formalnego punktu widzenia stosunków produkcji zgodnie z prawami rozwoju stosunków społecznych. Ten swego rodzaju kryzys w dotychczasowej strukturze rzemiosła warszawskiego doprowadził do nowych rozwiązań formalnych, dopiero jednak w drugim dziesięcioleciu XIX w.

Prawne unormowanie faktycznego stanu rzeczy w rzemiośle przedłużało się na skutek wydarzeń polityczno-wojennych związanych z trzecim rozbiorem, okupacją pruską oraz burzliwymi i niepewnymi latami Księstwa Warszawskiego. Jednakże już wtedy podejmowano starania o ożywienie gospodarcze miasta. Ustawa konstytucyjna z 22 VII 1807 r. znosząc przywileje stanowe umożliwiła mieszczaństwu osiągnięcie silniejszej pozycji ekonomicznej. Specjalnym dekretem z 19 XII 1807 r. uzupełniono status prawny i ekonomiczny imigrantów z Czech, Śląska i innych krajów. Prócz obywatelstwa, każdy z osiadłych przybyszów zyskiwał zwolnienie od podatków i służby wojskowej na 6 lat i lepsze warunki działania aniżeli dawni mieszkańcy

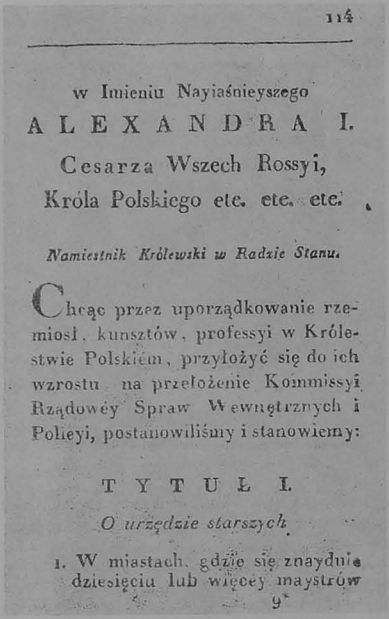

114

w Imieniu Nayiaśnieyszego
ALEXANDRA I.
Cesarza Wszech Rossyi,
Króla Polskiego etc. etc. etc.

Namiestnik Królewski w Radzie Stanu.

Chcąc przez uporządkowanie rzemiosł, kunsztów, professyi w Królestwie Polskiem, przyłożyć się do ich wzrostu na przełożenie Kommissyi Rządowey Spraw Wewnętrznych i Policyi, postanowiliśmy i stanowiemy:

TYTUŁ I.

O urzędzie starszych.

1. W miastach, gdzie się znaydzie dziesięciu lub więcey maystrów

9*

Pierwsza strona ustawy rzemieślniczej w Królestwie Polskim z 31 XII 1816 r.

Warszawy. A prawa te uzyskiwał: „Każdy cudzoziemiec, który by się zasłużył krajowi, który by mu poświęcał talent, wynalazki lub przemysł użyteczny, który by znaczne poczynił założenia i który by od roku był zamieszkały". W trzy lata później, 18 VII 1810 r., specjalny dekret zapewniał takie same wolnizny wędrującym czeladnikom, którzy chcieliby uzyskać prawa majstrów cechowych[1]. Protekcjonizm wobec przybyszów miał przyśpieszyć, według zamierzeń władz Księstwa Warszawskiego, odbudowę gospodarki zniszczonej wydarzeniami wojennymi i przyczynić się do ukształtowania nowej, jak to określano, „klasy przemysłowej".

Sejm specjalną ustawą z 24 III 1809 r. zniósł opłaty rzemieślników na rzecz cechów i konfraterni ograniczając tym samym tradycyjną funkcję cechów. W ten sposób, popierając jakby swego rodzaju prekapitalistyczne formy produkcji, wprowadzano nakaz wykupu patentów przez wszystkich uprawiających rzemiosło, handel i inne profesje. Wszystko to na progu XIX w. przyczyniło się do kształtowania wczesnokapitalistycznej burżuazji warszawskiej.

Wraz ze zmianą układów politycznych, utworzeniem Królestwa Polskiego i jego władz administracyjnych, doszło również w 1816 r. do kodyfikacji w dziedzinie organizacji rzemiosła przez zreformowanie dotychczasowego ustawodawstwa cechowego.

[1] *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. I, III, Warszawa 1810, s. 4, 456–458.

Warszawa doświadczona wojnami napoleońskimi wymagała szybkich i zdecydowanych posunięć, szczególnie gospodarczych. Spadek liczby ludności miasta wywołany stratami wojennymi i okresową polityczną emigracją oraz związany z tym spadek produkcji groziły zachwianiem równowagi rynkowej. Pragnąc temu zapobiec, podjęto wiele nowych działań, w których na poczesnym miejscu znalazło się i rzemiosło.

Namiestnik Królestwa, chcąc zachęcić imigrantów do osiedlania się na terytorium Królestwa, a w tym i Warszawy, 2 III 1816 r. ogłosił postanowienie zapewniające im wolny wjazd na ziemie Królestwa Polskiego, osiedlenie się i podejmowanie działalności wytwórczej w dogodnym dla nich zakresie. Zapożyczając niektóre elementy z ustawodawstwa Księstwa Warszawskiego postanowienie to, na zasadzie tzw. patentu swobody, udzielało imigrantom wiele ulg i przywilejów [2]. Każdy z cudzoziemców otwierający warsztat rzemieślniczy, rękodzielnie, manufakturę bądź fabrykę zwolniony był na pierwszych 6 lat nie tylko z obciążeń podatkowych, lecz również z czynszów i obowiązku kwaterunku wojskowego. Bywało, iż niejednokrotnie władze państwowe i miejskie wyposażały ich w budynki, a nieraz i w narzędzia pracy [3]. W zakresie wolnizn osobistych każdy z nowo przybyłych oraz ich męscy potomkowie zwolnieni byli od obowiązku służby wojskowej. W następnych latach przywileje dla cudzoziemców-rzemieślników zostały jeszcze kilkakrotnie potwierdzone i poszerzone w 1820, 1822, 1823 i 1824 r.

Podobne były również udogodnienia dla rzemieślników pochodzenia żydowskiego. I choć nadal obowiązywało ich wiele ograniczeń, to wzgląd na dobro rozwoju gospodarczego zaważył na decyzji o wyłączeniu z zakazu imigracji do Warszawy Żydów wykazujących się odpowiednimi uprawnieniami fachowymi, gwarancyjnym cenzusem majątkowym i posiadaniem działki budowlanej. Od 1819 r. ludność żydowska mogła również korzystać z kredytu publicznego na budownictwo prywatne [4].

NOWY USTRÓJ ORGANIZACYJNO-PRAWNY RZEMIOSŁA

W dniu 31 XII 1816 r. na posiedzeniu Rady Administracyjnej wydano ustawę zawierającą nowe przepisy organizacyjno-prawne rzemiosła obowiązujące na terenie całego Królestwa. Akt ten sygnowali: namiestnik Królestwa Polskiego — gen. Józef Zajączek, minister Spraw Wewnętrznych i Policji — hr Tadeusz Mostowski oraz radca sekretarz stanu — gen. bryg. Franciszek Ksawery Kossecki. Pełny tekst ustawy ogłoszony został w „Dzienniku Praw" z 1819 r. O doniosłości omawianego tu dokumentu świadczy fakt, iż niemal następnego dnia po jego akceptacji przez władze drukowała go „Gazeta Warszawska" (w numerach 3–5 z 1817 r.).

Ustawa namiestnika królewskiego miała na celu „uporządkowanie rzemiosł, kunsztów, professyi w Królestwie Polskim, przyłożyć się do ich wzrostu..." Osiągnąć to miano przez likwidację feudalnego systemu cechowego i zapewnienie odpowiednich warunków kształcenia zawodowego.

---

[2] *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, Warszawa 1866, Wydz. Spraw Wewnętrznych cz. 2/2 s. 3–11; *Lista osób, które posiadają od Rządu nadane Patenta Swobody* [w:] *Przewodnik Warszawski na rok 1827 i 1829*, cz. II, Warszawa 1827, s. 1–2. W aktach warszawskiej kancelarii notarialnej J. W. Bandtkiego zachował się up. akt zaciągnięcia 21 VII 1818 r. pożyczki od Urzędu Municypalnego w wysokości 25 tys. złp. na wymurowanie posesji przy ul. Mazowieckiej 347 przez majstra stolarskiego Jana O. Nenneckiego.

[3] „Gazeta Warszawska" z 1820 r. nr 113 informuje, iż w budynku popaulińskiego klasztoru przy ul. Długiej ulokowani zostali mosiężnik i brązownik Wincenty Konstanty Norblin, tapicer Guerin, pończosznik Bortfeld i wędliniarka Magniart.

[4] Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji, sygn. 5755, k. 9 i nn.; AGAD, KRSWiP, sygn. 400, k. 80.

Treść ustawy zamykała się w 147 artykułach zawartych w 5 podstawowych rozdziałach zwanych w oryginale tytułami: O urzędzie starszych, O uczniach, O czeladnikach, O majstrach oraz Przepisy ogólne [5].

URZĄD STARSZYCH

Zgodnie z ustawą, w każdym mieście, gdzie znajdowało się co najmniej 10 majstrów, należało zorganizować zgromadzenie rzemieślnicze danej profesji, które co trzy lata w tajnym głosowaniu wybierały władze zgromadzenia. W skład władz zgromadzenia wchodzili: starszy i podstarszy oraz przedstawiciel władz municypalnych nadzorujący działalność zgromadzenia, mianowany przez prezydenta lub burmistrza miasta. Wszystkie dokumenty i dyplomy nabierały tylko wtedy mocy prawnej, gdy oprócz podpisów starszego i podstarszego zgromadzenia miały cyfrę komisarza municypalnego, utwierdzoną pieczęcią znajdującą się w jego gestii.

Do zadań urzędu starszych należało także zwoływanie sesji. Sesje zwyczajne odbywały się co miesiąc, a sesje wpisowe — co kwartał, z reguły w mieszkaniu starszego. W pokoju, w którym obradowano, pośrodku stał stół nakryty zielonym suknem, a wokół niego krzesła dla uczestników posiedzenia. Tam, gdzie siedzieli starszy, podstarszy i komisarz municypalny, leżała *Ustawa urządzająca zgromadzenia rzemieślnicze* w efektownej oprawie, krucyfiks i książeczki przygotowane dla wychodzących czeladników oraz 3 wielkie księgi: 1) spis majstrów m. Warszawy z oznaczeniem tych, którzy mieli prawo wyzwalać czeladników, 2) spis wszystkich czeladników z odróżnieniem miejscowych, przybyłych z zagranicy i tych, którzy obecnie odbywali wędrówkę, 3) spis wszystkich uczniów z oznaczeniem roku rozpoczęcia nauki u majstra. Pokój ozdobiony był portretami cara i namiestnika. Z boku stała szafa, w której przechowywano umowy z rodzicami lub opiekunami uczniów, rysunki składane przed wyzwoleniem oraz rysunki i modele majstersztyków wykonywanych przez czeladników wyzwalających się na majstra.

Sesje walne na ogół były mało interesujące. Najczęściej sprowadzały się do podliczenia kasy oraz wyzwalania na czeladników i majstrów. U garbarzy np. nigdy nie było na nich mowy o udoskonaleniach lub ułatwieniach w produkcji.

UCZNIOWIE (TERMINATORZY)

Kandydat do rzemiosła, sprawny fizycznie i umysłowo, wybrawszy sobie majstra odbywał u niego czterotygodniową próbę, po której dopiero zawierano umowę dotyczącą warunków nauki zawodu. W wypadkach wątpliwych lub spornych, urząd starszych miał prawo i obowiązek interwencji. On też zatwierdzał zawierane umowy. Czynności związane z zawarciem umowy opłacał uczeń lub opiekunowie kwotą 2–6 złp. do skrzynki rzemieślniczej, z tym iż ubodzy po odpowiednim udokumentowaniu swego stanu mogli być zwolnieni od opłat.

Obowiązki i prawa sformułowane były dla obu zainteresowanych stron, czyli dla majstra i ucznia. Artykuł 24 mówił: „Majster winien uczniowi podać sposobność nabycia wszelkich znajomości, które do porządnego prowadzenia rzemiosła są potrzebne". Majster miał również czuwać nad wychowaniem podopiecznego, a w razie braków w elementarnej umiejętności czytania i pisania winien go przynajmniej raz na tydzień posyłać do szkoły. Uczeń natomiast tak w zawodowych „jako i wszelkich domowych" czynnościach obowiązany był do posłuszeństwa majstrowi upoważ-

[5] Pełny tekst ustawy znajdzie czytelnik w aneksie.

nionemu do karania krnąbrnego według własnego uznania. Ustawa regulowała sprawy zmiany majstra bądź rzemiosła jeszcze w toku nauki, wysokość wkładów poniesionych za nauczanie zawodu oraz wielkość kosztów i potrąceń ponoszoną przez każdą ze stron. Ustalała również regulaminowe kary za samowolne odejście z warsztatu, jak też za zły stosunek do ucznia, sprawy choroby uczniów oraz czas trwania nauki.

„Po odbytym przeciągu nauki — informował artykuł 48 — majster obowiązany jest ucznia swojego stawić przed urzędem starszych do egzaminu, czyli popisu", w czasie którego urząd starszych oprócz pytań dotyczących wiedzy katechizmowej i sprawdzenia umiejętności czytania i pisania polecał wykonać kandydatowi na czeladnika tzw. sztukę czeladniczą. Dopiero „gdy z takowego popisu — podaje artykuł 49 — okaże się zdatnym, czeladnikiem mianowany zostanie". Wówczas po opłaceniu 10–12 złp. do skrzynki rzemieślniczej był wpisywany w księgę zgromadzenia.

CZELADNICY

Szczególną uwagę poświęca ustawa statusowi czeladników. Przepisy odnoszące się do tej grupy oprócz podziału na artykuły ujęte są dodatkowo w 6 problemowych podrozdziałów zwanych oddziałami: o książkach rzemieślniczych, o latach wprawy i wędrowaniu, o przybyłych czeladnikach, dozór nad czeladnikami i ich obowiązki, o wyjściu czeladników i o skrzynce czeladniczej. I tu również unormowanie prawne znalazła każda dziedzina pracy i aktywności zawodowej, a nawet życia prywatnego czeladnika.

Wyzwolony uczeń oprócz wpisu do księgi czeladniczej otrzymywał od urzędu starszych indywidualną książkę rzemieślniczą zawierającą wszelkie dane personalne, rysopis i informacje o aktualnym miejscu pracy. Wprawianie czeladnika do zawodu, podobnie jak i obowiązek wędrowania w celu lepszego poznania fachu przez porównanie z warsztatami w innych miastach i krajach, zależne było od praw zwyczajowych w danym rzemiośle, nigdy jednak nie mogło trwać krócej niż 2 lata.

Przybywający w czasie wędrówki do nowego miasta czeladnicy mogli uzyskać zatrudnienie pod warunkiem posiadania książki rzemieślniczej i po akceptacji urzędu starszych. Tych, którzy jej nie mieli, burmistrz miał prawo odesłać tam, skąd przybyli. Czeladnicy-cudzoziemcy nie mający świadectwa pracy mogli być warunkowo skierowani do pracy, pozostawali jednak pod specjalnym nadzorem. W trudnych warunkach losowych przybysze mogli korzystać za zgodą władz miejskich z funduszy skrzynki czeladniczej. Pieczę nad miejscowymi i przybyłymi czeladnikami sprawowali majstrowie poszczególnych warsztatów. Oprócz spokojnego, porządnego i religijnego trybu życia obowiązkiem czeladników była przede wszystkim solidna, uczciwa i pilna praca. Przerywanie i opuszczanie pracy było karane policyjnie, podobnie jak przebywanie w gospodzie rzemieślniczej w dni i godziny przewidziane na pracę. O ile uczeń zobowiązany był do prac i posług domowych, o tyle czeladnikowi nie wolno było ich zlecać. W wypadkach związanych z chorobą majstra lub śmiercią urząd starszych w celu utrzymania warsztatu mógł przenosić doświadczonych czeladników z innego warsztatu.

Praca czeladnika mogła być wymówiona tak przez jedną, jak i drugą stronę na 14 dni naprzód, a w drastycznych wypadkach wzajemnych przekroczeń w trybie natychmiastowym. Zmiana miejsca pracy wiązała się z poświadczeniem tego faktu w specjalnym świadectwie lub w książce rzemieślniczej.

Źródłem pomocy materialnej dla potrzebujących czeladników była ich własna skrzynka czeladnicza. Korzystanie z niej podlegało jednak kontroli i decyzji urzędu starszych.

MAJSTROWIE

Specjalny tryb obowiązywał przy ubieganiu się o tytuł mistrzowski. Czeladnik po ukończeniu obowiązującego czasu pracy, lat wprawy i odbytej wędrówce mógł w urzędzie starszych ubiegać się o kolejny awans. Wykonaną, zleconą przez urząd starszych sztukę mistrzowską przedstawiał do oceny biegłych. Po uznaniu i przyjęciu jej za opłatą od 30 do 60 złp. zostawał wpisany do księgi zgromadzenia. Nieudolnie wykonaną sztukę mistrzowską można było jeszcze powtórzyć dwukrotnie. Jeśli i te zakończyły się niepowodzeniem, dalsze starania były już bezowocne.

PRZEPISY OGÓLNE

W zakończeniu ustawy zebrano przepisy ogólne dotyczące uprawiania rzemiosł. Wśród wielu wyjaśnień szczegółowych na uwagę zasługują dwa artykuły: 138 i 146. Pierwszy z nich ostatecznie wyjaśniał i legalizował uprawianie różnego rodzaju kunsztów przez rzemieślników nie należących do zgromadzenia. „Prezydent miasta Warszawy — precyzował omawiany artykuł — w innych zaś miastach Komisja Wojewódzka zwolnić mogą w szczegółowych przypadkach prawidła art. 118 i następnych [tytuł IV. O Majstrach — *K. M.*] względem majstrów przepisane, gdzie by potrzeba lub użyteczność tego była uznaną. W takim razie, uwolnionemu wydadzą szczególne pozwolenie, na mocy którego zarówno z majstrami przez urząd starszych przyjętymi rzemiosło sprawować będzie". Jednocześnie w następnym 139 artykule zezwalano na sprzedaż wszelkich wyrobów bez ograniczenia czasu i miejsca.

Artykuł 146 miał w Warszawie szczególne znaczenie, gdy weźmie się pod uwagę strukturę ludnościową miasta, charakteryzującą się znacznym procentem ludności żydowskiej. W świetle tego artykułu: „Wolno jest Żydom przy zachowaniu powyższych przepisów wszelkie rzemiosła i fabryki po miastach sprawować, byleby zachowane były prawidła i urządzenia policyjne im służące". W artykule tym regulowano również sprawę zgromadzeń o małej liczbie majstrów, wysokość opłat, kar i składek do skrzynki rzemieślniczej, łagodzenie wynikłych sporów, opieki nad chorymi i dziećmi, wreszcie praw patentowych.

Opierając się na sformułowaniach ustawy, a zwłaszcza na paragrafie 21, zorganizowano szkoły rzemieślniczo-niedzielne, które przeznaczone dla terminatorów prowadziły nauczanie elementarne. Mimo iż odgrywały one dość dużą rolę w ogólnym systemie edukacyjnym Królestwa, to jednak wśród uczniów nie cieszyły się zbytnim powodzeniem, o czym świadczą ponawiane okresowo zarządzenia o przestrzeganiu obowiązku szkolnego. Trudno się zresztą dziwić, ponieważ zajęcia w tych szkołach wypełniały uczniom jedyny wolny dzień w tygodniu. W założeniach programowych trzyklasowe szkoły rzemieślniczo-niedzielne miały nauczyć czytania, pisania, rachunków oraz umiejętności kreślenia i odczytywania rysunku dla potrzeb danego rzemiosła. Z zajęciami religijnymi wiązał się obowiązek uczęszczania na msze niedzielne w wyznaczonych dwóch świątyniach — u Dominikanów na Nowym Mieście i u Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu. Aby zostać wyzwolonym na czeladnika, oprócz praktycznych umiejętności zdobytych w warsztacie, należało zdać jeszcze egzaminy w szkole rzemieślniczo-niedzielnej.

Pierwsze szkoły tego typu powstały już w 1817 r. Twórcą i pierwszym dyrektorem warszawskiej szkoły niedzielnej dla rzemieślników był Antoni Badera. W Warszawie w 1829 r. było ich 6, m.in. przy ul. Freta, Królewskiej i na Pradze [6].

[6] *Przewodnik Warszawski na rok 1829*, cz. I, Warszawa 1829, s. 32.

Oceniając ustawę o zgromadzeniach rzemieślniczych z 1816 r. należy podkreślić, że w wielu swych postanowieniach miała ona jeszcze charakter feudalny. Ustawa zachowała bowiem dawną cechową strukturę organizacyjną rzemiosła, sposób przyjmowania uczniów, metody kształcenia zawodowego oraz procedurę wyzwalania na czeladnika i majstra. Ogólny charakter przepisów dotyczących uczniów otwierał furtkę do wielu nadużyć. Ustawa np. nie określała bliżej czasu terminowania ani warunków, w jakich uczeń powinien być wyzwolony. Zgromadzenia — podobnie jak średniowieczne cechy — w dalszym ciągu zachowały charakter korporacji religijnych w celu wspólnych praktyk kościelnych. Jednakże najważniejsze kwestie ustawa rozwiązywała w duchu burżuazyjnym. Za przykładem prawodawstwa pruskiego i Księstwa Warszawskiego znosiła monopol cechowy, pozwalając wszystkim bez wyjątku trudnić się rzemiosłem, bez względu na formalne kwalifikacje. Wprowadziła wolność sprzedaży wytwarzanych przedmiotów. Regulowała stosunki między majstrem a czeladnikiem, usuwała dawne zwyczajowe obrzędy i kary, zakazywała pobierania dodatkowych opłat wymaganych dawniej od wstępujących do cechu. Ograniczała władzę majstrów nad terminatorami, zobowiązywała do posyłania ich do szkół rzemieślniczo-niedzielnych lub elementarnych. Nakazywała sprawowanie należytej opieki nad uczniami i czeladnikami w czasie choroby. Prawo rozstrzygania sporu między czeladnikami a majstrami przysługiwało urzędom starszych i właściwej instytucji sądowej. Prawo wymierzania kar porządkowych przyznano wyłącznie policji.

Ustawa wprowadziła częściowe równouprawnienie rzemieślników narodowości żydowskiej. Zezwalała im na zapisywanie się do zgromadzeń, ale pozbawiała ich prawa piastowania w nich kierowniczych funkcji. Charakterystyczny dla całego dokumentu jest fakt, że ani razu nie użyto w nim terminu „cech". Nowe ustawodawstwo przyczyniło się niewątpliwie do przyspieszenia rozkładu ekonomicznej i prawnej struktury dawnego rzemiosła i przenikania do niego elementów gospodarki kapitalistycznej.

LICZEBNOŚĆ I ROZMIARY PRODUKCJI

Rozwój gospodarczy miasta za Stanisława Augusta, szczególnie w dziedzinie produkcji rzemieślniczej, a nawet i przemysłowej sprawił, iż u schyłku istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej rzemieślnicy stanowili najliczniejszą ze wszystkich grup ludności zawodowo czynnej. W 1792 r. z rzemiosła żyło na terenie Warszawy ok. 22 tys. osób, co stanowiło $^1/_5$ ogółu ludności. Jest to znaczny odsetek, mimo iż nie zawsze mógł on sprostać zaspokojeniu potrzeb stałych mieszkańców miasta, dworu królewskiego, związanego z nim licznego garnizonu wojskowego oraz przybywającej tu okazjonalnie szlachty.

Rosnący popyt na wyroby rzemieślniczo-przemysłowe skłaniał do zwiększenia produkcji dwiema drogami. Pierwsza, przez wzrost zatrudnienia, a więc wzrost liczby uczniów, terminatorów i czeladników w poszczególnych warsztatach, w dalszej konsekwencji robotników najemnych w coraz liczniejszych zakładach manufakturowych. Druga, to zakładanie przez imigrantów nowych warsztatów rzemieślniczych, do czego zarówno Stanisław August, jak i potem władze Księstwa Warszawskiego oraz Królestwa Kongresowego przykładały wielką wagę. Potwierdzają to liczne przykłady rzemieślników-cudzoziemców przybyłych do Warszawy i tu podejmujących działalność wytwórczą. Tutaj znajdowali możliwość pracy, opiekę władz, a z czasem i szacunek mieszkańców. Nic więc dziwnego, że przeważna część imigrantów zasymilowała się, i to bardzo szybko.

TABELA 1

Zatrudnienie w rzemiośle, manufakturach i fabrykach Warszawy w latach 1792–1827

Lata	Majstrowie	Czeladnicy	Terminatorzy	Razem
1792	4 570	·	·	·
1797	3 096	1 793	1 358	6 247
1798	2 676	1 612	1 297	5 585
1799	2 525	1 562	1 861	5 948
1800	2 747	1 680	1 629	6 056
1801	2 766	1 725	1 531	6 022
1810	4 145	2 181	·	6 326
1819	·	·	·	10 046
1822	·	·	·	13 217
1827	6 103	8 171		14 274

Źródła: S. Szymkiewicz, Warszawa na przełomie XVIII i XIX w., Warszawa 1959, s. 130–134. Dane za lata 1810–1827 zaczerpnięto z prac: H. Grossman, Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808 i 1810, Warszawa 1925, s. 53; A. Szczypiorski, Ćwierć wieku Warszawy 1806–1830, Warszawa 1964, s. 64, 65, 68, 183, 186, 187, 194; F. Rodecki, Obraz geograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego, Warszawa 1830.

TABELA 2

Zatrudnienie w wybranych rzemiosłach w Warszawie w latach 1810, 1819, 1827

Zawód	1810	1819	1827	Zawód	1810	1819	1827
Bednarze	70	220	230	Mosiężnicy	44	112	123
Białoskórnicy	7	12	27	Murarze	·	686	607
Blacharze	30	89	169	Pasamonicy	43	·	·
Browarnicy	23	·	·	Piekarze	170	401	335
Cukiernicy	21	64	82	Piwowary	88	98	169
Cieśle	308	254	430	Pończoszniczy	4	1	27
Farbiarze	8	18	65	Powoźnicy	18	85	60
Fryzjerzy, perukarze	37	54	159	Puszkarze i rusznicy	17	21	21
Garbarze	77	132	131	Rękawiczniccy	21	69	100
Garncarze	13	173	77	Rymarze	82	123	78
Gorzelnicy	59	58	·	Rzeźnicy	302	455	576
Gwoździarze	16	72	39	Siodlarze	44	162	152
Introligatorzy	22	56	63	Stelmachy	60	113	141
Jubilerzy	33	85	71	Stolarze	197	175	752
Kamieniarze	4	11	28	Sukiennicy	9	51	290
Kołodzieje	26	105	87	Szewcy	874	2 223	2 877
Kotlarze	17	55	74	Szmuklerze	99	145	198
Kowale	115	373	410	Ślusarze	91	225	308
Krawcy	708	1 198	1 794	Tkacze	2	·	34
Kuśnierze i czapnicy	146	39	136	Waciarze	11	25	58
Lakiernicy	33	65	92	Zegarmistrze	39	36	71
Malarze	394	119	95	Zduni	49	·	150
Młynarze	142	180	569				

Źródło: A. Szczypiorski, Ćwierć wieku Warszawy 1806–30, Warszawa 1964, s. 66, 67, 186, 187.

Problemów tych nie można jednak rozpatrywać bez brania pod uwagę wydarzeń społeczno-politycznych epoki. Po upadku powstania kościuszkowskiego i III rozbiorze Polski spadek liczby ludności rzutował oczywiście na rzemiosło. W zależności od wydarzeń politycznych liczby dotyczące wielkości i produkcji rzemiosła warszawskiego były czułym barometrem zachodzących zmian.

Dane statystyczne dotyczące wielkości zatrudnienia we wszystkich rzemiosłach warszawskich są trudne do odtworzenia, także ustalenie wartości produkcji napotyka duże trudności, źródła archiwalne bowiem operują tu globalnym zestawieniem produkcji całego Królestwa, łącząc ponadto przemysł z rzemiosłem. Ciekawe dane, ilustrujące możliwości wytwórcze rzemiosła warszawskiego, podał w swej pracy Łukasz Gołębiowski. I choć odnoszą się one do 1826 r., to jednak na ich podstawie można wyrobić sobie niejaki pogląd o skali produkcji rzemieślniczej. Zacytujmy tu wybrane fragmenty: [...] Do 7000 łokci włosiennicy 6000 sit, potrzeba było 170 kamieni surowego materiału, zajęci są tem 3 majstrów, 5 czeladzi. Kapeluszów zrobiono 41 600 sztuk, z 231 kamieni pilsu zaiączego, a 1719 kamieni wełny,

pracowało nad tem 23 majstrów, 18 czeladzi, 30 uczniów. [...] Wydaniem 2000 buntów strón zatrudnił jeden majster, 18 czeladzi. Kleju 320, kamieni przysposobiło 10 majstrów i dwóch uczniów. Grzebieni 23 464, trąbek 124, rogów 200 dziełem 16 majstrów, 18 czeladzi, 13 uczniów. Na 2400 chustek wyszło surowego materiału 600 funtów, pracował nad tem jeden majster, 4 czeladzi, a na 5600 par pończoch, trzeba było 736 funtów materiału, co zatrudniło 4 majstrów, 9 czeladzi, 7 uczniów. Ordynaryjnego papieru 100 ryz zużyło surowego materiału kamieni 600; pracował nad tym jeden majster i dwóch czeladzi. — Roboty powroźniczej 871 kamieni, wymagało 890 kamieni włókna, oddało się temu 11 majstów, 25 czeladzi, 13 uczniów. [...] Kapeluszów słomianych sztuk 460 zajęło jednego majstra i sześciu czeladzi [...] Ołówków 1000 tuzinów zrobił jeden majster. — Oleju 160 graczy, wymagały surowego materiału 35 korcy i jednego majstra. — Świec woskowych 11 200 funtów dostarczyło 4 majstrów, 3 czeladzi, 3 uczniów, a knotów 4600 funtów, dwóch majstrów [...] Szpilek papierów 2000 dostarczyło dwóch majstrów, 2 czeladzi, 4 uczniów. — Cegły 8 360 000 zajęło 23 majstrów, 4 czeladzi" [7].

GŁÓWNE RZEMIOSŁA I ICH ROZMIESZCZENIE

Rzemiosło warszawskie charakteryzowała wielobranżowość. Przeważającymi tak pod względem liczebności, jak i produkcji były te zawody, które bezpośrednio wiązały się z zaspokajaniem popytu w ośrodku miejskim.

Trzeba tu wymienić przede wszystkim rzemiosła związane z wytwórczością artykułów spożywczych (rzeźnictwo, piekarnictwo, młynarstwo i in.) i wyrobem odzieży (np. krawiectwo, kuśnierstwo). Ważną rolę odgrywały także rzemiosła związane z szybko rozwijającym się budownictwem (szklarstwo, murarstwo, ciesielstwo), obróbka drewna i metali (stolarstwo, kowalstwo, ślusarstwo) oraz jubilerstwo, zegarmistrzostwo i in.[8]

Oprócz licznych drobnych warsztatów rzemieślniczych już w końcu XVIII w. pojawiają się pierwsze manufaktury oraz zakłady rzemieślnicze korzystające w coraz większym zakresie z pracy najemnej. Procentowo nie były to jednak wielkości duże, wpływały bowiem na to zarówno układy rynku wewnętrznego, jak i metody ograniczenia związane z cechową organizacją rzemiosła. Tylko więc nieliczni rzemieślnicy o wysokim stopniu zamożności podejmowali działalność w nowym kształcie organizacji produkcji. Z biegiem czasu niektóre z tych zakładów, warsztatów czy manufaktur dały początek późniejszym wielkim, często już zmechanizowanym zakładom i fabrykom: Fraenkla, Evansów, Norblina czy Frageta.

Topografia warsztatów i zakładów rzemieślniczych uzależniona była od układów społeczno-gospodarczych oraz od rodzaju uprawianego kunsztu. Rozpatrzmy to zagadnienie na kilku wybranych przykładach.

Przewodnik Warszawski z 1829 r. podaje w części handlowej m.in. nazwiska i adresy zawodowo czynnych 40 jubilerów i złotników, 76 krawców i 107 młynarzy [9]. Warsztaty jubilerskie rozlokowane były głównie w śródmiejskiej, bogatej strefie miasta, np. na Krakowskim Przedmieściu znajdowało się 11 warsztatów złotniczych i jubilerskich, przy ul. Senatorskiej — 6, przy Przechodniej — 4. Krawcy natomiast skupiali się głównie na Krakowskim Przedmieściu (15 warsztatów) i Podwalu (13). O ile złotnictwo i jubilerstwo zgromadzone było głównie w centrum miasta, krawiectwo zaś rozrzucone w miarę proporcjonalnie, o tyle młynarstwo zdecydowa-

[7] Ł. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy*, Warszawa 1827, s. 213, 214, 215.
[8] Potwierdza to w pełni kartoteka z kwerendy notariatu warszawskiego przechowywana w zbiorach Działu III Muzeum Historycznego m.st. Warszawy.
[9] *Przewodnik Warszawski na rok 1829*, cz. II, s. 11, 18, 19, 23–25.

nie lokowało się na obrzeżach zwartej zabudowy miejskiej, a w wielu wypadkach nawet poza rogatkami. Przy ul. Młynarskiej mieściło się 18 zakładów, przy ul. Wolskiej i za rogatkami — 17, przy Marymonckiej — 10, przy Powązkowskiej i za rogatkami — 8. W omawianym okresie nadal jeszcze najbardziej rzemieślniczą dzielnicą było Stare Miasto.

POZYCJA SPOŁECZNA RZEMIEŚLNIKÓW

Od początku XIX w. zmiany w stosunkach produkcji wywołały daleko idące zróżnicowanie w środowisku rzemieślniczym. Rozwój przedsiębiorstw nakładczych i powolne przekształcanie się manufaktur w zakłady przemysłowe były przyczyną wzrostu liczebności pracowników najemnych, również i w rzemiośle. Postępujące rozwarstwienie w rzemiośle sprawiło, iż oprócz bogatych warsztatów rzemieślniczych istniała masa biednych i pauperyzujących się stopniowo warsztacików o dochodach zaspokajających niezbędne potrzeby życiowe ich właścicieli. Drugą kategorią były zakłady nakładcze zatrudniające chałupników oraz manufaktury, które oprócz wyrobników, czeladzi i terminatorów wchłonęły część zubożałych majstrów. Ci ostatni nie byli już bowiem w stanie wytrzymać konkurencji z mechanizacją procesu produkcyjnego w bogatszych warsztatach i rozwijających się zakładach. Proces ten, którego symptomy dają się zauważyć w interesującym nas okresie, nasila się dopiero od połowy XIX w.

Właściciele drobnych warsztatów rzemieślniczych, nie wyróżniający się w hierarchii społecznej, pełnili głównie funkcje usługowe, natomiast grupa majętnych majstrów prowadzących duże warsztaty z racji statusu majątkowego i znaczenia produkcyjnego zakładu pełniła przede wszystkim ważne funkcje we władzach zgromadzenia oraz w instytucjach społecznych i administracyjnych. Ich warsztaty oprócz działalności usługowej nastawione były w owym czasie głównie na wewnętrzną produkcję rynkową, ale nierzadko produkowały również na eksport. „Szlafroki warszawskie idą aż do Berlina" — stwierdzał żyjący w tym okresie Ł. Gołębiowski. Potwierdzał to również F. M. Sobieszczański pisząc: „Wyroby warszawskie nie tylko wyrównywały obcym, ale i za granicą słynąć poczęły, mianowicie sukna, pojazdy i trzewiki, te ostatnie nawet sławę europejską zyskały i pierwsze miejsce po paryskich zajęły". Krótko, ale jakże wymownie, ocenił wyroby szewców warszawskich dziejopis Warszawy K. W. Wójcicki: „Żaden szewc w całym świecie lepszego i zgrabniejszego trzewika nie uszył, jak majster warszawski" [10].

W końcu XVIII i w początkach XIX w. środowisko rzemieślników warszawskich zróżnicowane było zarówno pod względem majątkowym i społecznym, jak narodowościowym. Wielu rzemieślników posiadało place, dworki bądź imponujące kamienice. Znany mistrz szewski J. Kiliński był np. właścicielem kamienicy przy ul. Dunaj 145, a jubiler J. Karoli właścicielem budynku przy ul. Długiej 590.

Inni dostąpili zaszczytu i uznania ze strony władz urzędu miejskiego pełniąc odpowiedzialne funkcje w Warszawskiej Izbie Handlowej i Rzemieślniczej, jak choćby mosiężnik Daniel Hoeke, zegarmistrz August Lilpop czy kotlarz Ignacy Bobe.

Rzemieślnicy osiągali również wysokie stanowiska w miejscowych zborach ewangelickich. W 1814 r. w kolegium kościoła ewangelicko-augsburskiego zasiadali: stolarz Otto Nennecke, krawiec Franciszek Deuth, ludwisarz Jan Ehrenfried Dietrich oraz rękawicznik Maciej Boddin [11]. Warto w tym miejscu przypomnieć sylwetkę

[10] F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 r.*, Warszawa 1974, s. 208; K. W. Wójcicki, *Społeczność Warszawy w początkach naszego stulecia (1800–1830)*, Warszawa 1887, s. 101.

[11] APW, Kanc. J. W. Bandtkiego, vol. 17, a. 1603.

kuśnierza Alojzego Lasockiego właściciela warsztatu przy ul. Piwnej 104, piastującego obowiązki głównego warszawskiego strażaka miejskiego. Jak wspominają mu współcześni, codziennie ubrany w jasnozieloną długą kapotę, karmazynowe hajdawery i czapkę rogatywkę z barankiem, obchodził miasto i zawsze był pierwszy w miejscu zagrożenia. Organizował akcję ratunkową i kierował gaszeniem pożarów. Wśród rzemieślników sporą grupę stanowiły osoby pochodzenia cudzoziemskiego, o czym świadczą liczne nazwiska niemieckie, jak np. Schiller, Hartman, Gebhard, oraz włoskie (Poretto, Saretti) czy francuskie (Paulet, La Cour).

Okazjonalnie powoływano zasłużonych dla miasta mistrzów rzemiosła do uroczystych prezentacji. W 1807 r. np. u boku księcia J. Poniatowskiego Jan Kiliński na przedmieściu wolskim witał wkraczającego na czele wojsk francuskich marszałka Murata. O randze społecznej rzemieślników i szacunku, jakim cieszyli się wśród mieszkańców Warszawy, świadczy ich udział w różnego rodzaju aktach prawnych spisywanych przed urzędnikiem notarialnym. Występują oni tam jako świadkowie, plenipotenci, wierzyciele bądź też jako kuratorzy i wykonawcy zapisów testamentowych. Przedstawiciele niektórych profesji, dysponujący znacznym kapitałem, pozostawali w bliskich kontaktach finansowych z przedstawicielami warszawskiej arystokracji i sfer wojskowych udzielając częstokroć wysokich pożyczek.

O zamożności elity rzemiosła warszawskiego niech świadczy popularny w początku XIX w. dwuwiersz:

A trudno poznać, szewc czy wojewoda,
Oba we fraku, bo dziś taka moda.

Warszawiacy, a wśród nich rzemieślnicy, zawsze byli wrażliwi na losy polityczne miasta, a gdy nadchodziła potrzeba, czynnie występowali w jego obronie. Najlepszym przykładem będą tu postacie Jana Kilińskiego i Józefa Sierakowskiego mistrza rzeźnickiego, którzy w dniach insurekcji kościszkowskiej przewodzili ludowi Warszawy. Stolica będąca centrum ruchu powstańczego odegrała w nim doniosłą rolę. Wówczas też wiele warsztatów rzemieślniczych swą pracą przyczyniło się do rozwoju działań powstańczych dbając o zaopatrzenie wojska w środki walki i oporządzenie.

Rusznikarskie warsztaty Orzuchowskiego, Malinowskiego, Preszkiewicza, Simmeliego, Miklaszewskiego, Broniewskiego czy Szablińskiego naprawiały broń palną. Jan Mariański z ul. Świętojerskiej produkował wozy bojowe, Piotr Czołhański — piki i kosy. W warszawskiej ludwisarni pod kierunkiem mistrza Jana Dietricha odlewano działa. W młynie prochowym Karola Szulca, na Golędzinowie i w Łomiankach wytwarzano amunicję, a w muranowskiej giserni odlewano kule. Władze powstańcze do prac nad produkcją uzbrojenia starały się wciągnąć wszystkie kwalifikowane siły rzemiosła warszawskiego. Pozostali, nie zaangażowani bezpośrednio w działalności produkcyjnej na rzecz wojska, uczestniczyli w pracach przy fortyfikacji miasta. Dnia 12 VI 1794 r. w prasie warszawskiej ukazał się apel sygnowany przez znane w środowisku warszawskiego mieszczaństwa osoby: kupca i nakładcy Jana Antoniego Krügera, starszego cechu rzeźników Józefa Sierakowskiego, kupca Franciszka Gautiera i mydlarza Wilhelma Horalika. Odezwa wzywająca do pomocy na rzecz powstania brzmiała:

„Będąc świadkami męstwa braci naszych i nieprzełamanej ich odwagi w boju, byliśmy razem świadkami i niedostatku. Obywatele! na koszulach i butach schodzi wojownikom naszym. Opatrzcie ich w te istotne potrzeby. Nie wątpiąc po waszej gorliwości, otwieramy obywatelską subskrypcję. Kto może, niech daje koszule i buty gotowe lub pieniądze na nie. Wstyd by był dla nas, żeby rycerzom naszym nie dostawało tego, w co my nad istotną potrzebę opatrzeni jesteśmy. Spodziewamy się,

że gdy oni nie oszczędzają krwi swojej dla nas i dla wspólnej ojczyzny, wy nie będziecie skąpymi w udzielaniu im rzeczy, które by ich zdrowie od ostrości powietrza i wilgoci ziemi zabezpieczały".

Upadek powstania pociągnął za sobą nie tylko represje wobec uczestników, ale i kryzys ekonomicznych podstaw rzemiosła warszawskiego.

W latach Księstwa Warszawskiego rzemieślnicy pełnili służbę w szeregach Gwardii Narodowej. Powołana decyzją Komisji Rządzącej z 24 IV 1807 r. Gwardia przyjmowała do służby czynnej oprócz właścicieli nieruchomości również rzemieślników w wieku od 18 do 50 lat. Obowiązek samodzielnego uzbrojenia się i wyekwipowania sprawiał, że służba była bezpłatna z wyjątkiem oficerów. Niezdolni do służby rzemieślnicy oraz ludność żydowska partycypowała w obronie kraju przez specjalne składki przeznaczone na utrzymanie tej formacji. Dowódcy mniejszych jednostek Gwardii, tj. dziesiętnicy, setnicy i tysięcznicy pochodzili z wyboru. Oprócz bezpośredniej służby rzemieślnicy przysłużyli się materialnym potrzebom Gwardii. Mistrz krawiecki Stefan Czarnecki z ul. Świętojańskiej 17 szył np. mundury dla gwardzistów i orkiestry wojskowej.

W latach Królestwa Kongresowego, wraz z postępującym łamaniem swobód obywatelskich i rosnącym uciskiem wśród spiskujących przeciw carskiej przemocy spotkać można było i rzemieślników, chociaż nie znajdowali się oni jeszcze w kręgach spiskowych Wolnomularstwa Narodowego czy Towarzystwa Patriotycznego. W warszawskich kawiarniach u „Brzezińskiej", „Pod Złotym Orłem", w „Dziurce", „Honoratce" spotykali się spiskujący akademicy, podchorążowie, literaci, wolnomularze oraz radykalni rzemieślnicy. Rzemieślnicze gospody Fidlera i Plendela jako ośrodki zbyt swobodnych dyskusji politycznych czeladników i rzemieślników były przedmiotem stałej inwigilacji ze strony carskiej policji.

W okresie tym daje się zauważyć również i aktywność społeczna wyrobników, czeladzi i ubogich rzemieślników warszawskich. Pierwsze zatargi najemnych pracowników z właścicielami fabryk i przedsiębiorstw, choć nie aspirują jeszcze do miana strajków robotniczych, są żywiołowymi ruchami kształtującej się z wolna na terenie Królestwa świadomości społecznej robotników. Początkowo występowano z petycjami do władz zgromadzeń i miejskich. W przystępie desperacji podpalano domy majstrów-przedsiębiorców. Potem dochodziło do buntów. W 1819 r. zbuntowała się czeladź jednego z zakładów szewskich. Znacznie większych rozmiarów nabrał bunt czeladników szewskich w 1821 r. We wrześniu 1824 r. doszło do zaburzeń w manufakturze bawełnianej Karola Godfrida Maya, której pracownicy wystąpili z żądaniami poprawy warunków pracy i płac. Wydarzenie to uznawane jest za pierwszy w historii strajk robotniczy na terenie Warszawy. W 1826 r. porzucili pracę czeladnicy budowlani, a w 1827 r. stolarscy i ślusarscy. Do kolejnego robotniczego wystąpienia doszło w 1830 r. Wówczas to w fabryce sukna Fraenkla zastrajkowali czeladnicy żądając poprawy warunków bytowych. To wystąpienie zakończyło się pełnym sukcesem strajkujących w wyniku ustępstw ze strony dyrekcji.

A gdy nadeszła kolejna próba zmagań, właśnie rzemieślnicy i lud warszawski zadecydowali o pierwszych sukcesach powstania listopadowego 1830 r. biorąc szturmem Arsenał i przechowywaną w nim broń. Na hasło „Do broni!" na ulice wyległy masy plebejskie, wśród których prym wiedli rzemieślnicy. Szewcy, kowale, ślusarze, wyrobnicy i służba, robotnicy manufaktur i warsztatów przemysłowych aktywnie włączyli się do działań powstańczych. W zwycięskim starciu 4 Pułku Piechoty Liniowej z rosyjskim pułkiem wołyńskim opodal Ogrodu Krasińskich wzięli udział uzbrojeni przedstawiciele mieszczan warszawskich. W tę powstańczą noc z 29/30 XI 1830 r. blisko 40 tys. osób reprezentujących rzemieślników i biedotę miejską uczestniczyło w starciach zbrojnych, nawoływało do walki bądź też pełniło rolę łączników

i informatorów oddziałów powstańczych. Nie udała się, niestety, podjęta przez kpt. Antoniego Roślakowskiego próba stworzenia oddziałów ludowych.

I znów, jak w dniach insurekcji kościuszkowskiej, rzemiosło warszawskie czynnie wspierało przygotowania i walki obronne. W warsztatach rzemieślniczych produkowano broń, amunicję, szyto umundurowanie i oporządzenie. W czasie obrony miasta pomagano przy pracach fortyfikacyjnych, wspomagano aprowizację, udzielano wszelkich form czynnej pomocy.

Po klęsce powstańczego zrywu liczna rzesza rzemieślników dzieliła losy polskich emigrantów na obczyźnie. Wielu z nich nie zerwało z zawodem podejmując na nowym miejscu pobytu pracę wytwórczą, której wysoki poziom był zawiązkiem tradycyjnej w latach następnych pochlebnej opinii o kunszcie i „złotych rękach" polskiego rzemieślnika.

ANEKS 1

EGZAMINY CECHOWE *

Uczniowie postępujący na czeladź zrobić powinni

Bednarzy: 1) konewkę do wody; 2) wanienkę małą; 3) baryłkę.

Blacharzy: jednę z następujących sztuk, jako to: talerz, cukierniczkę, latarnie lub imbryczek angielski.

Drukarzy: zdać egzamin, że zna dobrze ortografię polską i że wszelkie rękopisma dokładnie wyczytać potrafi.

Garbarzy: 1) skórek cielęcych czarnych sztuk 5; 2) skórek cielęcych szarych sztuk 5; 3) dwie skóry faledrowe: jedna wołowa, jedna krowia; 4) dwie skóry czarne juchtowe; 5) jednę skórę glansowaną czarną wołową.

Gwoździarzy: 1) gwoździe cało-zamkowe; 2) gwoździe sufitowe; 3) gwoździe stemplowane; 4) sztyfty pod obcasy i pod podeszwy; 5) gwoździe do zaluzjów.

Grzebieniarzy: 1) damski grzebień wyrzynany lub podług formy używanej jak najdokładniej w regularności i w kolorze imitacji szylkretu; 2) grzebień fryzjerski paryski zwany podług abrysu; 3) grzebień składany pojedynczy, w formie scyzoryka na sztyfcie umocowany; 4) grzebień gęsty na dwie strony jak najregularniej podług abrysu zrobiony.

Introligatorów: 1) książkę jaką bądź drukowaną in octavo arkuszy 25 lub 30 zawierającą, w półskórce oprawną, dobrze złożoną, zbitą, obrzniętą i zafarbowane brzegi jakim bądź kolorem mającą, wypolerowaną i leniją na grzbiecie, wielkości in octavo na kształt kuferka białym papierem wewnątrz, a kolorowym zewnątrz, jakim się podoba, wyklejone gładko i pięknie zrobione.

Iglarzy: sitko okrągłe mosiężne.

Jubilerów: sygnet lub zameczek, jaki będzie modnym, wyrobić.

Kapeluszników: 1) kapelusz trzygraniasty z wełny; 2) kapelusz trzygraniasty zajączkowy; 3) kapelusz okrągły półcienki.

Kotlarzy: 1) kociołek miedziany do herbaty.

Kreślarzy: zrobić okrągłe krzesło z poręczami i trzciną wyplecione.

Kołodziejów: krąg do koła do kocza.

Krawców: roboty polskiej ma uszyć żupan i kontusz, roboty niemieckiej surdut lub frak. Damskiej suknię białą lub szlafrok na wacie.

Kowale: powinien okazać własnej roboty dwie pary podków, jednę grufowaną, a drugą niegrufowaną pod konia wierzchowego, tudzież pięć sztuk z kolcami do przedniej nogi.

Kuśnierzy: robią sztukę jedną, jaka najwięcej w ich profesji w modzie.

Konwisarze (Giserzy): miednicę, wazę lub inne jakie naczynie z oznaczeniem obwodu, szerokości i głębokości.

Liniarzy (Powroźników): 1) cztery postronki, każdy z 16 nitek składający się i ważący 2 i trzy czwartę funta; 2) dwanaście sznurów szpagatu, każdy z 24 sążni długości, ważące funt jeden.

Mosiężników: 1) ringkragen oficerski; 2) łyżkę wazową; 3) okucie fajki; 4) parę ostróg.

Młynarzy: tak nazwany Tribrad.

Mydlarzy: umieć świece porządnie ciągnąć.

Mularzy: ma wskazać znajomość porównywania gatunków różnych wapna rozrobionego do jakiejkolwiek bądź roboty, w murowaniu, wiązanie cegły lub kamieniami dla mocy.

Znać dobrze pionowanie murów, ważenie tychże, znać szyk cegły, w sklepieniu umieć dobrze ułożyć szyk dachówki w różnych miejscach dla biegu wody, to wszystko robić przez dwa lub trzy tygodnie u Starszego, dla udowodnienia zdatności.

Nożowników: 1) jednę parę noży stołowych; 2) jeden nóż kieszonkowy.

Organmistrzów: uczniowie nie robią sztuki, lecz egzamin składać powinni.

Ostrogarzy: parę ostróg i zgrzebło.

Pasamoników: 1) taśmę jedwabną w szerokości jednego cala o dwóch kolorach przerobioną w desenie; 2) galon złoty lub srebrny gładki bez deseniu, również szerokości jeden cal lub więcej, obydwóch robót długość po łokciu jednym.

Perukarzy: perukę prostą okrągłą.

Piekarzy: nie robią sztuki.

Piernikarzy: 1) dokładnie wypiec piernik zaprawny, tak zwany Toruński, który by ważył funtów dwadzieścia; 2) stoczek z wosku w czterech kolorach uwinąć, który by ważył 4 funty.

Pilnikarzy: belkę do wagi ręcznej.

Puszkarzy: zamek do pojedynczej fuzji.

Rękawiczników: 1) spodnie ze skóry zamszowej; 2) rękawiczek parę szwem angielskim; 3) szelek parę.

Rymarzy: 1) parę naszelników szorowych; 2) jedną uzdzielnicę.

Rzeźników: nie robią sztuki.

Siodlarze: Czarne siodło kształtnie i dokładnie.

Stolarzy: zrobić sztukę w takim rodzaju roboty, jaka u pryncypała jego najwięcej była wyrabianą, mianowicie jako to: a) metalową: prostą komódkę, szafkę i toaletkę; b) fabryczną: drzwi krzyżowe z okuciem; c) ordynaryjne: stół ordynaryjny, do których to robót podług wskazanego modelu materiał sam przyrznąć, dobrze hyblować i złożyć powinien.

Szewców: a) roboty męskiej: 1) parę butów węgierskich; 2) parę butów ze sztylpami; 3) parę trzewików, b) roboty damskiej: 1) parę trzewików gładkich; 2) parę trzewików pasowych; 3) parę trzewików na korkach, czyli na dubeltowej podeszwie.

Szklarzy: 1) winkiel na stole ołówkiem odrysować oraz szybę w czworogran, w pięciogran, w sześciogran, w ośmiogran, cali 10 i pół w kwadrat oznaczyć ma.

Szpadników: pałasz w brąz dobrze matem wyzlacany i jak należy oprawny.

Ślusarzy: zamek pojedynczy z klamką, tak nazwany Maskasse.

Szmuklerzy: 1) taśmę ramową na dwie dziury jakiego bądź koloru, szerokości cala, a długości łokieć jeden; 2) szyjkę na ośm palcy sznura okrągłego, z rozrabianką bez zmyłki, przy tej szyjce barylka gładko wyrobiona łokieć długości; 3) węzełek żabką zwany.

Tokarzy: 1) wazę; 2) filar; 3) bilardową kulę; 4) warcaby; 5) fajkę z cybuchem; 6) serenge do dawania enem; 7) szprzyczkę do ran.

Zegarmistrzów: a) na małą robotę: zegarek kieszonkowy; b) na dużą robotę: zegar bijący od siebie godziny i repetować powinien też same godziny.

---

* Na podstawie postanowienia Ks. Namiestnika Królestwa Polskiego z 1816 r. — obowiązywały i były zasadniczo praktykowane przez cały okres zaborów.

Zdunów: znać dobrze glinę uprawić, z tejże zrobić doskonałe kafle, gzymsy spodnie i wierzchnie, fryzy i narożniki, tak fryzowane jako i gzymsowe złożyć i piec doskonałe postawić.
Dalej umieć zrobić dzbanek, salaterkę, czyli miskę i imbryczek do kawy.
Złotników: Parę lichtarzy albo cukierniczkę w najgustowniejszym fasonie.

Czeladź postępująca na majstrów zrobić powinna

Bednarze:
1) sztukę owalną pękatą wysokości 1 łokcia, cali 21; 2) wannę 1 łokcia, 10 cali wysokości; 3) antałki do wina w przemiarze 20 cali każdy.
Blacharze:
dwie sztuki z następujących: a) miednicę z kubkiem, mosiężną lub z angielskiej blachy; b) wazę owalową do ponczu; c) latarnię dużą sześciograniastą mosiężną polerowaną; d) epitafium, czyli nadgrobek.
Cieśle:
gdy do rzemiosła tego przybywają zwyczajnie ludzie w wieku już będący, przeto wyterminowawszy trzy lub cztery lata jako czeladnik, a następnie podmajstrzy, gdy zechce zostać majstrem, winien: 1) złożyć rysunek wiązań dachowych i takowe potem z drzewa zrobić; 2) powinien zrobić anszlag kosztów roboty cieślerskiej do budowli, jaka mu przez Starszych podaną zostanie.
Drukarze:
Oprócz tego powinien ile możności umieć dobrze czytać po grecku, po łacinie, po niemiecku i francusku.
Garbarze:
1) skórek cielęcych czarnych sztuk 10; 2) skórek cielęcych szarych faledrowych sztuk 10; 3) skór faledrowych 5, dwie wołowe, trzy krowie; 4) skór czarnych juchtowych 5, 2 wołowe i 3 krowie; 5) skór glansowanych wołowych 3, to jest: jedna szara, dwie czarne; 6) skór wołowych tak nazwanych funtowych podeszfianych sztuk 5.
Gwoździarze:
1) gwoździe stemplowane do bram; 2) gwoździe gładkie do bram; 3) gwoździe sztejkowane; 4) bretnali z okrągłemi główkami; 5) bretnali ze skrzydlastemi główkami; 6) hutnale; 7) gwoździe gładkie pływające po wodzie; 8) gwoździe grzękowane; 9) gwoździe stemplowane pływające po wodzie.
Grzebieniarze:
1) grzebień damski w ażur najregularniej odrysować i podług tego dokładnie wyrznąć, kolor szyldkretowy dać, przede wszystkiem zaś rysunek winien być okazany i za dostateczny uznany; 2) zrobić grzebień fryzjerski paryski zwany; 3) zrobienie rogu do prochu w najlepszym kształcie, z wyrobieniem, czyli wyrzynięciem na końcu munsztuku, głowy jakiegokolwiek zwierza lub ryby.
Giserzy:
ma być wylana sztuka podług formy oznaczać się mającej przez zgromadzenie majstrów, dokładnie wytoczona i wypolerowana.
Introligatorzy:
1) mundus symbolicus in folio majori ma być planerowane, margines nakrapiany różnemi farbami w pargaminie biały z überszlagiem nad marginesem; 2) missale romanorum in folio majori, margines pozłacany i na skórze safianowej wszędzie chędogo fungołłem stemplowane, z klamrami zagiętymi i narożnikami odlewanymi; brewiarum romanum in quarto w skórę safianowo tym sposobem jak mszał; 4) profitek lub elementarz, albo inne modlitwy in octavo w skórę czerwoną farbowaną swoją ręką, która ma być chędogo po wierzchu gęsto stemplowana; 5) agenda in quarto w świnią skórę, z czerwonym brzegiem i kręconemi klauzurami także punktami po rogach; 6) methodum albo gramatyka vel prawo, minorem, także pozłociste w czerwoną skórę i narożnikami jak inne.
Jubilerzy:
fermior lub kolczyki brylantowe dokładnie zrobić.
Kapeluszniczy:
1) kapelusz trzygraniasty z cienkiej wełny; 2) kapelusz zającżkowy cienki zwyczajny; 3) kapelusz kastorowy z włosów bobrowych.
Kotlarze:
1) wanienkę polerowaną podługowatą z dwiema głowami z obrączkami jak zwyczajne; 2) dzbanek do piwa polerowany, trzymający w sobie dwa garnce z dnem i korpusem z jednej sztuki wyrobiony, bez żadnego lutowania, do tego dzbanka pokrywa wydęta na wierzchu w formie żołędzi; 3) formę do ciasta polerowaną, tak zwaną zawój turecki, także z jednej sztuki z rurką bez zlutowania.
Krawcy:
roboty polskiej skroić i uszyć żupan, kontusz i kapotę. Roboty niemieckiej frak, kamizelkę pikową białą, spodnie krótkie i rajtuzy wojskowe. Roboty damskiej, suknię białą, szmurówkę, amazonkę.
Kowale:
spód do podiazdu podług abrysu fabrykanta zrobić.
Kuśnierze:
robią trzy sztuki najwięcej w modzie będące.
Kołodzieje:
krąg koła do poczwórnej i podwójnej karety.
Krześlarze:
zrobić kanapę i krzesło okrągłe z poręczami i ramami trzciną wybite, które jak najdokładniej na wszystkie strony pasować powinny.
Mosiężnicy:
lichtarz stołowy. Obicie do mebli lub jakąkolwiek inną sztukę po złożeniu swego abrysu.
Młynarze:
tak zwany Kammrad.
Mydlarze:
gotowanie, czyli fabrykowanie jednego waru mydła na dwie wody, która twarda, czyli półrobota być powinna.
Mularze:
znać, jaki grunt potrzebny jest do stawiania gmachów lub budowli małej i grubość muru w fundamencie dla utrzymania budowli, także i wyżej, zacząwszy od ziemi aż do dachu.
Wyładowanie różnych sklepień, arkad dla robiących czeladzi, porównywać do tychże moc i wysokość.
Odznaczyć wagi dla okien, drzw, belek i tym podobnych szczegółów.
Umieć sporządzić wykaz kosztów, anszlagi do budowli jakiejkolwiek bądź według abrysu podanego.
Znać rysunek jakiejkolwiek budowli, odrysować dom w trójkąt i oznaczyć grubość muru w fundamencie.
Wysokość tego domu składać się ma z dołu i jednego piętra, odznaczając kreskami dół, pierwsze piętro, gzyms, kominy i profil.
Nożownicy:
delikatny mosiężny tak zwany Sauber.

1) nożyce krawieckie duże; 2) nóż rzeźniczy; 3) parę jedną noży i widelców.
Ostrogarze:
munsztuki na cug koni.
Organmistrze:
a) co do fabrykantów instrumentów muzycznych: 1) kompletny fortepian podług wzoru przez Urząd Starszych wskazać się mającego; b) co do Organmistrzów: 2) ma złożyć urzędowe świadectwo z trzech najmniej miejsc, gdzie organy budował, z powodu, że budowanie nowego organu na sztukę dla czeladzi jest niepodobnem ze względu wielkiego kosztu.
Powroźnicy:
linę długości mającą 30 sążni, grubości 4 cale, która trzy razy przysadzona być musi. 20 sztuk gurtów na trzy sprzączki, każdy z sześciu nitek, 20 sztuk krzyżowych gurtów na dwie sprzączki do angielskich siodeł. 32 łokcie wierzchnich gurtów na ten sam sposób.
Perukarze:
perukę francuską.
Piernikarze:
1) dokładnie wypiec piernik zaprawny, tak zwany Toruński, który by po wypieczeniu ważył funtów czterdzieści; 2) ulać i zwinąć stoczek w formie koła, funtów sześć ważący.
Puszkarze:
fuzję dubeltową lub parę przednich pistoletów.
Pilnikarze:
piłę do rznięcia mahoniów i cyrkel dubeltowy.
Pasamonicy:
1) pasmon w trzech kolorach kamelerowy w desenie, przerabiany w kostki; 2) galon złoty lub srebrny pojedynczy w zęby w desenie kwiatowe, to jest od góry mają być zęby, a u dołu pod linią prosty; 3) galon dubeltowy także złoty ze srebrem przerabiany w deseń, w którym w środku mają być roje srebrne, a obwód tychże roi ma być złoty; 4) burtę jedwabną w deseń z aksamitu strzyżonego, mającą koła od jednego brzegu do drugiego szerokości z trzech prętów, z których mają być dwa fryzowane, a trzeci gładki, szerokość tych wszystkich robót ma być trzy cale, a długości łokieć jeden.
Rymarze:
1) parę szorów angielskich w kompletnym modelu najwięcej używanych; 2) rząd huzarski kompletowy; 3) munsztuk angielski lub turecki; 4) uzdeczkę polską.
Rękawicznicy:
1) spodni parę podług pierwszej mody ze skóry łosiowej; 2) rękawiczek parę szwem angielskim pierwszej mody; 3) pendent do pałasza lub szpady; 4) szpancer ze skóry łosiowej; 5) pończoch parę z sarniej skórki; 6) ładownicę podług zwyczaju noszenia.
Siodlarze:
dwie łęki do siodła, to jest: jeden angielski, a drugi niemiecki, i takowe skórą obrobić, jedno watowane, a drugie gładkie, tak iżby siodła proporcjonalne kształtne i bez żadnego błędu były.
Stolarze:
najprzód zrobić rys w małej wielkości do komody i biurka podług miary, później w postaci naturalnej, a na końcu, po uznaniu majstrów za dokładne, z takowych in natura zrobić.
Stelmachy:
poczwórną lub potrójną karetę.
Szklarze:
1) okno inspektowe o 49 szybach w ołów ordynaryjny 2 łok. 6 cali wysokości, 1 łok. 27 i pół cala szerokości; 2) jedno okno w karnysowy ołów o 25 szybach tejże samej miary; 3) szyld szklarski, który ma trzymać 21 cali w kwadrat podług wyznaczonego rysunku; 4) latarnię wysokości 18 i trzy czwarte, szerokości 10 i trzy czwarte cali, głębokości 6 i pół cali podług rysunku, czysto i dokładnie.

Szpadnicy:
1) pałasz i szpadę jak uczniowie.
Kordelas, który, również jak poprzednicze artykuły, powinien być doskonale zrobiony, z dodaniem do tego noża i widelca.
Szmuklerze:
1) pięć par petki z taśmy dubeltowej w emik robiony, w dwa kolory jedwabne z baryłkami, węgierskej roboty, po półtora cala długich, z węzełkami i kutasami fryzowanemi: 2) cybuch półtora łokcia długi węgierską robotą w deseń raka, na ośm krzyży zrobiony ze złotem, jakimkolwiek bądź kolorem, przy nim sznurek w podobnych kolorach cybucha, na tym sznurku 14 lub więcej tatarskich guzików wiązanych, i parę kutasów fryzowanych w kształcie żołędzi, powinny być gładko wyrobione; 3) pas huzarski kamelerowy, koloru karmazynowego z białemi cyfami i baryłką długą cali trzy; ten pas ma być zrobiony z sznurka na klockach ośmiu, czysto odrobiony.
Ślusarze:
1) dokładny skarbiec, czyli zamek do głównych drzwi z flong ryfami z dwoma skakającemi i dwoma podnoszącemi felami. Schierkapę z paskfilą. 2) kłódkę sztuczną.
Tokarze:
1) grę do szachu; 2) kołowrotek francuski; 3) globus; 4) sikawkę z trzema rurami.
Zegarmistrze:
a) na małą robotę: zegarek z repetycjami, który za popchnięciem kwadranse i godziny bić powinien;
b) na dużą sztukę: zegar z kwadransami, godzinami, bijący sam od siebie, powinien repetować i mieć ekscytarza.
Zduni:
powinien na cały piec swoją ręką złożyć kafle, gzyms, fryzy i narożniki tudzież do wysuszenia sporządzić, wypalić i glazurę dobrą dać; z tychże już wypalonych i glazurowanych piec doskonale tak polski, jako też rosyjski postawić, a to bez uprawienia żadnej sztuki tak w kaflach, jako i gzymsach, tudzież naczynia gliniane bez żadnego błędu wyrobić.

ANEKS 2

W Imieniu Najjaśniejszego Aleksandra I Cesarza Wszech Rosji Króla Polskiego etc. etc. etc. Namiestnik Królewski w Radzie Stanu. Chcąc przez uporządkowanie rzemiosł, kunsztów, profesji w Królestwie Polskim przyłączyć się do ich wzrostu na przełożenie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji postanowiliśmy i stanowimy:

Tytuł I
O urzędzie starszych

1. W miastach, gdzie się znajduje dziesięciu lub więcej majstrów jednego rzemiosła, kunsztu lub profesji, majstry ci składać będą zgromadzenie.
2. Zgromadzenie to co trzy lata z dniem 1 stycznia przez właściwego Prezydenta lub Burmistrza zwoływane będzie w celu obrania jednego starszego i jednego podstarszego.
3. Zgromadzeniu wyborczemu urzędnik municypalny przewodniczy.
4. Nie może być obrany starszym ani podstarszym, kto nie jest od lat sześciu majstrem osiadłym.
5. Wybory nastąpią większością kresek, przez każdego głosującego sekretnie dawanych.
6. Wybrani przed Prezydentem lub Burmistrzem miasta złożą przyrzeczenie, jako sumiennie i podług przepisów urząd swój sprawować będą.
7. Urzędowanie Starszych trwa lat trzy, po czym nowe wybory nastąpią; wychodzący na nowo obrani być mogą.
8. Starszym tym urzędnik Municypalny jako Komisarz będzie przydatny.
9. Czynności wszystkie odbywać się mają w imieniu urzędu starszych rzemiosła, kunsztu, profesji. Urząd ten składa się z Komisarza municypalnego, z Starszego i Podstarszego. Wszystkie podania, świadectwa itp. urzędu starszych przez Komisarza municypalnego i jednego przynajmniej starszego lub podstarszego mają być podpisywane.
10. Starszy i podstarszy zastępowani będą w potrzebie przez tych majstrów, którzy na zgromadzeniu wyborczym najwięcej kresek za sobą mieli za wezwaniem przez Komisarza municypalnego.
11. Urząd starszych mieć będzie swoją pieczęć, która w zachowaniu urzędnika municypalnego zostawać ma.
12. Obowiązkiem urzędu starszych będzie:
    1. Ułożyć na teraz listę majstrów wszystkich, uczniów i czeladników miejscowych swojego rzemiosła, kunsztu lub profesji i podać takową Prezydentowi lub Burmistrzowi do zatwierdzenia.
    2. Dopełniać odtąd przepisów względem uczniów, czeladzi i majstrów niżej wyłuszczonych.
    3. Przestrzegać porządku rzemiosła i spokojności warsztatów.

We wszystkich tych szczegółach urząd starszych zostaje pod zwierzchnictwem Prezydenta lub Burmistrza właściwego.

Tytuł II
O uczniach

13. Chcący zostać uczniem winien odtąd zgłosić się do urzędu starszych.
14. Urząd odmawiać nie może przyjęcia ucznia, wyjąwszy tych, którzy by przez ułomność ciała lub widoczny niedostatek władz umysłowych do właściwego rzemiosła byli niesposobnymi.
15. Wybór Majstra, do którego ma wnijść w naukę, zależy od rodziców, opiekunów lub przełożonych przyszłego ucznia.
16. Starsi starać się obowiązani, ile możności, o pomieszczenie ucznia, który by dla siebie majstra znaleźć nie był w stanie.
17. Majstrowie, którzy nie trzymając uczniów, mają przecież roboty pod dostatkiem, mogą być zobowiązani postanowieniem urzędu starszych do przyjęcia takowego ucznia.
18. Wtedy dopiero, gdy wszyscy majstrowie mają dostateczną liczbę uczniów, urząd odprawiać może tymczasowie, zgłaszających się, dopóki miejsce dla nich pomiędzy znajdującymi się uczniami nie otworzy się.
19. Złożenia rękojmi ze strony ucznia wtedy tylko żądać można;
a. Gdy z natury rzemiosła, kunsztu lub profesji, rzeczy, materiały znacznej wartości albo gotowizna powierzoną mu zostaje.
b. Albo jeżeli u innego majstra przez niedbałość lub lekkomyślność znaczną sprawił szkodę.
20. Uczeń odbywa próbę czterotygodniową u majstra, do którego wchodzi.
21. Po odbytej próbie między nim a majstrem nastąpi umowa obejmująca warunki wszystkie, pod którymi w naukę ma być wzięty.
22. Urząd starszych rozpozna umowę i po przekonaniu się, że warunki nie przechodzą zobowiązań pospolicie używanych, onęż zatwierdzi. W przeciwnym razie warunki, które by uciążliwymi znalazł, umiarkuje. Potem jeden egzemplarz umowy u siebie zachowa lub warunki w księdze zgromadzenia pod tytułem uczniów zapisze.
23. Za całą tę czynność uczeń zapłaci najmniej dwa, najwięcej sześć zł. pol. do skrzynki rzemieślniczej w kasie miejskiej, podług oznaczeń szczególnych dla każdego rzemiosła, które wyda Prezydent lub Burmistrz miasta. Wyjęci są od takowej opłaty dzieci ubogich, którzy złożą świadectwo ubóstwa od urzędu miejscowego.
24. Majster winien uczniowi podać sposobność nabycia wszelkich znajomości, które do porządnego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.
25. Przestrzega obyczajów jego, zachowania prawideł religijnych, ażeby unikał powodów do wykroczeń, a do ciągłej, użytecznej nawykał czynności.
26. Biorący ucznia, który w czytaniu, pisaniu i religii swego wyznania potrzebnej nauki nie ma, obowiązany w celu udzielania mu takowej, najmniej godzin sześć w tydzień posyłać go do szkoły.
27. Uczeń, tak w czynnościach rzemiosła, jak i wszelkich domowych, winien posłuszeństwo swojemu majstrowi.
28. W rzeczach rzemiosła dotyczących, pod niebytność lub zatrudnienie majstra, słucha pierwszego czeladnika.
29. Do zatrudnień domowych tyle tylko majster mocen używać ucznia, ile ten przez to nauczanie się rzemiosła nie zaniedba.
30. Majstrowi służy władza miernej ojcowskiej kary względem ucznia swojego.
31. Pod nieobecność lub zatrudnienie majstra ma prawo pierwszy czeladnik ukarania miernie ucznia w rzeczach rzemiosła.
32. Uczeń, który od majstra swego doznaje złego obejścia, po przekonaniu się o tym urzędu starszych, ma być aż do wyścia lat nauki do innego majstra przesadzonym. Koszta stąd wynikające ponosi majster przeszły.
33. W przypadku śmierci majstra, uczeń, rodzice, opiekuni lub przełożeni jego mają wybór zostawić go przy wdowie, która by toż rzemiosło dalej utrzymywała, lub przenieść do innego majstra.
34. W ostatnim razie z pieniędzy, jakie za naukę zapłacone być mogły, należy się powrócić uczniowi tyle, ile za nieukończone lata nauki urząd starszych oznaczy.
35. To samo ma miejsce, skoro wdowa zaprzestanie rzemiosła lub majster do prowadzenia onego niesposobnym będzie.

36. W umieszczeniu u innego majstra takowego ucznia urząd starszych ma być dopomocnym.

37. Pomiędzy ubiegającymi się o przyjęcie, uczeń, który do innego majstra ma być przeniesiony, przed wchodzącym dopiero ma pierwszeństwo.

38. Jeżeli uczeń bez danej sobie przyczyny zbiega od majstra, należy się temuż zapłata za naukę za cały rok bieżący podług umowy. Prócz tego za wszelkie dla siebie uszczerbki wynagrodzonym być powinien, podług oznaczenia urzędu.

39. Uczeń taki, gdyby powtórnie wchodził w naukę do innego majstra, na żądanie tegoż, lata nauki na nowo ma rozpoczynać.

40. Jeżeli uczeń chce przejść do innego rzemiosła, majster, od którego wychodzi, żądać ma prawo opłaty za naukę za czas upłyniony, stosownie do uznania starszych.

41. Dopóki czas i warunki umowy uzupełnione nie zostaną, majster do wyzwolenia ucznia zobowiązanym być nie może.

42. Jeżeli uczeń nie jest w stanie opłacenia umówionej należytości za naukę, winien odsłużyć majstrowi pewny czas, który urząd starszych oznaczy.

43. Ucznia wykraczającego przeniewierstwem, upornie nieposłusznego, który by osobę lub rodzinę majstra uczynkiem bądź słowami obrażał, który pomimo napomnień i kar swych nagannych postępków nie poprawia, albo do nauczenia się rzemiosła niezdolnym się okaże, majster jest mocen oddalić z wiedzą urzędu starszych. W takim razie opłaty umówionej za naukę za czas upłyniony żądać ma prawo. W przypadkach zaś wykroczenia kryminalnego, podług przepisów prawa postąpiono będzie.

44. W przypadku słabości ucznia, majster staranie o nim mieć powinien.

45. Jeżeli słabość mniej niż trzy miesięczna naukę jego przerwie, przerwa ta z umówionego przeciągu nauki potrąconą nie będzie.

46. Jeżeli zaś choroba trwała dłużej, zależy od zdania majstra i urzędu starszych, ile uczeń za czas opuszczony odłużyć się powinien.

47. Majster skrócić może uczniowi lata nauki, w nadgrodę jego pilności. Skrócenie to jednak przechodzić nie ma jednej trzeciej części przeciągu nauki, przepisami lub zwyczajem oznaczonego. Do takiego skrócenia zawsze przychylenie się urzędu starszych jest potrzebne.

48. Po odbytym przeciągu nauki, majster obowiązany jest ucznia swojego stawić przed urzędem starszych do egzaminu, czyli popisu. Majster o ukończonej nauce i dobrym się jego sprawowaniu w takim razie da świadectwo.

49. Podczas popisu urząd starszych przybrać ma dwóch majstrów z liczby wyrażonych w artykule 10. Z tymi spólnie rozpozna postępek ucznia w rzemiośle, przez zadanie mu do wyrobienia jakiej sztuki czeladniczej. Również uczynią mu zapytania z nauki religijnej i czyli umie czytać i pisać. Gdy z takowego popisu okaże się zdatnym, czeladnikiem mianowany zostanie. Tym końcem zapisany będzie w księgę zgromadzenia, pod tytułem czeladników, i otrzyma list wyzwolenia, opatrzony pieczęcią i podpisem urzędu, za co opłaci najmniej 10, najwięcej 20 złotych do skrzynki rzemieślniczej w kasie miejskiej.

50. Biesiady i tym podobne wydatki, tudzież nieprzystojne albo zdrowiu szkodliwe zwyczaje, w takim razie zupełnie się zakazują.

51. Majster, pod karą wynagrodzenia strat i uszczerbków, nie może przetrzymywać ucznia ani odmawiać mu świadectwa uwolnienia, skoro ten zobowiązaniom swym zadosyć uczynił.

Straty te i uszczerbki oszacowane będą w trójnasób ceny zwyczajnej dni roboczych, od czasu ukończenia nauki. Wynagrodzenia tego dopilnuje urząd starszych.

52. Nie wolno nikomu przyjmować ucznia bez świadectwa uwolnienia. Przyjmujący nagrodzi straty wszystkie przeszłemu majstrowi, uczeń zaś wróci powinien do majstra, którego nieprawnie opuścił.

Tytuł III

O czeladnikach

Oddział I

O książkach rzemieślniczych

53. Czeladnik każdy opatrzony będzie bezpłatnie przez urząd starszych w książkę rzemieślniczą.

54. Książka ta nie podlega opłacie. Stronice jej są oznaczone liczbą i parafowane, w większych miastach przez Komisarza Municypalnego, przydatnego do urzędu starszych, w innych przez Burmistrza. Wyrażać ma imię i przezwisko czeladnika, jego wiek, miejsce urodzenia, postać, profesję i nazwisko majstra, u którego pracuje.

Ma być sprawiona z opłat wpływających do skrzynki rzemieślniczej w kasie miejskiej.

55. Czeladnik wchodzący w robotę winien dać zapisać w książkę swą przez majstra, do którego wchodzi, dzień wstępu swojego i złożyć w jego ręce książkę, gdy tego żąda. Majstra, który by zapisania tego nie chciał lub nie mógł dopełnić, zastąpi urząd starszych bez wszelkiej opłaty.

56. Wychodzącemu z roboty majster w tejże książce zapisze zakwitowanie lub w zastępstwie jego jak wyżej urząd starszych.

57. Majster odmawiający wydać książkę lub zapisać zakwitowanie bez ważnej przyczyny wychodzącemu czeladnikowi, szkody i uszczerbki wszelkie, w potrójnej cenie dni roboczych, winien będzie onemu nagrodzić.

58. Czeladnik, który otrzymał pieniądze z góry, lub zobowiązał się robić czas oznaczony, nie może żądać wydania książki i zakwitowania siebie, aż gdy dług odrobi i zobowiązaniom swym zadość uczyni, jeśli takie jest żądanie majstra.

59. Przyjmujący czeladnika bez książki i zakwitowania z ostatniego pobytu winni będą powrócić straty i uszczerbki wszelkie, komu bądź stąd wyniknąć mogące, i opłacić karę policyjną 30 zł.

60. Czeladnik krajowy bez takiej książki i zakwitowania za włóczęgę poczytany będzie.

61. Nowa książka czeladnikowi wydaną być nie może, jak za okazaniem dawnej, już nie mogącej być użytą w urzędzie starszych. Długi i zobowiązania się z książki dawniej w nową przeniesione zostaną.

62. Gdyby książka dawna przypadkiem zaginęła, nowa czeladnikowi wydaną być nie ma, jak po ścisłym rozpoznaniu i udowodnieniu, jako żadna do niego nie zachodzi pretensja.

63. Każde zakwitowanie zaświadczone będzie przez Komisarza Municypalnego, przydatnego do urzędu starszych, lub jednego z starszych.

64. W miastach, gdzie nie masz zaprowadzonego urzędu starszych, książki te Burmistrze pracującej czeladzi wydawać i zaświadczać będą.

Oddział II

O latach wprawy i wędrowaniu

65. Czeladnik każdy tyle lat odłoży na wyprawę i wędrowanie, ile właściwemu rzemiosłu jest zwyczajem, nigdy jednak mniej nad dwa lata.

66. Czeladnik może wnijść w służbę prywatną bez uszczerbku praw swoich. Czas jednak w tejże spędzony w lata wprawy przyjęty mu nie będzie.
67. Prezydent miasta lub Komisja Wojewódzka może uwolnić od obowiązku wędrowania, ale nie od lat czeladniczej wprawy, w artykule 65 przepisanych.

Oddział III
O przybyłych czeladnikach

68. Przybyły czeladnik zaraz u starszych rzemiosła stawić się powinien.
69. Ci żądać mają od niego złożenia, jeśli jest obcym, świadectwa roboty (Kundschaft albo livret zwanego): jeśli już w kraju pracował, książki rzemieślniczej.
70. Jeżeli ani pierwszego, ani drugiego okazać nie może, urząd starszych odeśle go do Prezydenta lub Burmistrza miasta. W takim razie, jeżeli jest krajowiec, winien być odprawiony na miejsce, z którego przychodzi; jeżeli jest zagraniczny, Prezydent może mu dozwolić pracować za rozpoznaniem, czyli nie jest podejrzanym i zostawiając go pod pewnym dozorem.
To się jednak ściągać nie ma do rzemieślników umyślnie do służby partykularnej sprowadzonych lub w nią wchodzących, których roboty jedynie tylko na własną potrzebę sprowadzającego, a nie na sprzedaż użyte być mają.
71. Skoro czeladnik usprawiedliwi się świadectwem roboty lub książką rzemieślniczą, takowe mają być u urzędu starszych w zachowanie złożone.
72. Takiemu czeladnikowi starsi starać się powinni o wyszukanie roboty i dopóki tej nie znajdzie, udzielać mu wsparcie, podług zwyczaju, za udaniem się do Prezydenta miasta, ażeby z wpływów skrzynki rzemieślniczej była taka pomoc załatwiona.
73. Po wyjściu trzech dni, gdyby nie mógł znaleźć roboty, ma być w dalszą wędrówkę wyprawiony.
74. Wchodzącego zaś w robotę takowego czeladnika Urząd starszych opatrzy w książkę rzemieślniczą, podług przepisu art. 53 lub założoną onemu powróci. Świadectwo roboty (Kundschaft), jeżeli jakie złożone zostało, aż do wyjścia w dalszą wędrówkę u siebie zachowa.
75. Winni starsi zapisywać majstrów czeladzi potrzebujących, przybyłą zaś czeladź wskazywać do tych, którzy się najpierw zgłosili.
76. Wszakże należy się w takim razie pierwszeństwo wdowom utrzymującym rzemiosło i majstrom przez starość lub inne nieszczęście podupadłym.
77. Pierwszeństwo to nie więcej jak do trzech razy wdowie służy.
78. Jeżeli majster czeladnika swym kosztem sprowadził i o tym wcześnie urząd uwiadomił, takowego w żadnym razie odbierać mu nie można.
79. Leczenie i opatrywanie w chorobie przybyłego czeladnika, bądź już zostawał w robocie, lub przeciwnie, jeżeli jest bez sposobu, z skrzynki czeladniczej następować winno, a w niemożności tej z opłat rzemieślniczych wpływających do kasy miejskiej.
80. Gdyby te nie starczyły, z funduszu ubogich, a w niedostatku tego, z kasy miejskiej ma być opatrywany.
81. Prezydent lub Burmistrz miasta przeto pod własną odpowiedzialnością przestrzegać powinni, ażeby czeladnik chorobą złożony, bez pomocy zostawiony, albo przed dostatecznym wyzdrowieniem, dalej wyprawiony nie był.

Oddział IV
Dozór nad czeladnikami i ich obowiązki

82. Majster obowiązany czuwać nad sprawowaniem się czeladników; napominać ich, ażeby obowiązków religii swego wyznania nie zaniedbywali, a spokojne i porządne życie wiedli. Od występków zaś i wykroczeń ma ich wstrzymywać.
83. Czeladnik obowiązany zleconą sobie od majstra robotę podejmować ochoczo, wiernie i pilnie wykonywać.
84. Tylko w Niedzielę i Święta, prawami krajowymi oznaczone, są wolni od obowiązku roboty.
85. Czeladnicy, którzy w dnie, do roboty prawem oznaczone, takową przerywają, karami policyjnymi do obowiązku zwróconymi będą.
86. Trwający uporem w takim nadużyciu czeladnik na tygodni cztery do domu kary i poprawy będzie oddany, z odebraniem mu jego listu wyzwolenia.
87. Takowy nie wprzód wydanym mu będzie, aż gdy po wytrwaniu kary poprawę przyrzecze i o rzetelności przyrzeczenia tego władza miejscowa przekona się.
88. Majster, którego czeladź w dnie do pracy przeznaczone od takowej usuwa się, winien pod karą 6 do 18 zł donieść o tym Prezydentowi lub Burmistrzowi miasta.
89. Na żadnej gospodzie czeladź do roboty zobowiązana, w dnie do pracy przeznaczone, nie ma być cierpianą w zwyczajne godziny roboty, tym mniej zaś tymże jedzenie lub trunki dawane.
90. Gospodarz przeciw temu wykraczający podpadnie karze 12 do 30 zł.
91. Czeladnik obowiązany stosować się do domowych majstra, u którego w robocie zostaje.
92. Domowej pracy żaden majster od czeladnika swojego żądać nie ma prawa.
93. Czeladnik nie może się zatrudniać robotą inną niż tą, która mu od jego majstra została wskazaną.
94. Żaden majster nie ma odmawiać drugiemu czeladników u tegoż w robocie będących; pod karą 30 zł.
95. Jednak wdowom, rzemiosło utrzymującym, na żądanie czeladnik najzdatniejszy winien być oddany.
96. Jeżeli w takim razie majster jednego tylko ma czeladnika i tego wdowie oddać musi, wtedy od innego majstra mającego kilku czeladzi udzielenia sobie jednego żądać ma prawo.
97. Gdy kilka wdów zgłasza się o jednego czeladnika, urząd starszych rozstrzyga między nimi, stosownie do pierwszeństwa następnego zgłoszenia.
98. Prawo wyż. opisane jednak nie więcej, jak do trzech razy, wdowie służy.
99. Jeżeli majster zapadnie w długą chorobę, żądać może odstąpienia czeladnika jednego od innych majstrów.
100. Do odstąpienia tego ten szczególniej majster jest obowiązany, u którego najwięcej czeladzi znajduje się w robocie.
101. Jeżeli liczba czeladzi u kilku majstrów jest ta sama, wtedy odstąpienie przypada na najmłodszego z nich.
102. Po wyzdrowieniu majster takowy winien zwrócić otrzymanego czeladnika na żądanie przeszłemu majstrowi.

Oddział V
O wyjściu czeladników

103. Majster chcący odprawić czeladnika obowiązany dwa tygodnie wprzód mu wypowiedzieć.
104. Bez takiego wypowiedzenia Majster czeladnika natychmiast odprawić może:
a) Skoro ten osobę albo rodzinę jego uczynkiem lub słowami obraża.
b) Gdy jest ciągle nieposłusznym i opornym zleceniom majstra.

c) Gdy żonę lub dzieci jego uwodzi.
d) Za kradzież i przeniewierstwo udowodnione.
e) Gdy nawyka bez wiedzy i zezwolenia majstra noce za domem przepędzać.
f) Za nieostrożność z ogniem, gdy napomnienia o to dawane są bezskutecznymi.

105. Równie czeladnik opuścić może majstra, byle mu na dni 14 wypowiedział.

106. Majster mocen nie przyjąć wypowiedzenia, jeżeli dzień odejścia wypada na jarmark walny bądź w dwa tygodnie przed tymże jarmarkiem, albo świętami wielkimi.

107. Jeżeli majster dopuścił się skrzywdzenia osoby czeladnika bez gwałtownego powodu, tenże opuścić go natychmiast może.

108. Wychodzącego czeladnika majster w książce zakwituje, jak w art. 56 przepisano.

109. Udającemu się w dalszą wędrówkę czeladnikowi, świadectwo jego roboty (Kundschaft) powrócone być nie może przez urząd starszych bez zezwolenia majstra, u którego ostatnio zostawał. W przypadku jednak, gdyby starsi przyczynę niezezwolenia majstra za niedostateczną uznali, wniosą Prezydentowi, który rzecz rozstrzygnie.

110. Majster pod własną odpowiedzialnością nie ma zezwolić na wydanie mu rzeczonego świadectwa, skoro jest uwiadomiony o długach czeladnika.

111. Owszem, Urzędowi starszych natychmiast donieść o tym obowiązany.

112. Gdy majster przeciw wyjściu Czeladnika nie ma nic do nadmienienia lub po uprzątnieniu zaszłej przeszkody świadectwo roboty ma być powrócone czeladnikowi. Na książce rzemieślniczej zaś zaświadczy urząd starszych, ile czasu zostawał na miejscu oraz jak się podług zaświadczenia majstrów swych sprawował.

113. Za wydaniem mu świadectwa roboty i książki rzemieślniczej czeladnik natychmiast w podróż udać się powinien.

114. Jeżeli w tym przypadkowa zajdzie trudność, świadectwo swoje roboty i książkę rzemieślniczą powtórnie złoży do urzędu.

115. Gdy ani pierwszego, ani drugiego nie dopełnili na doniesienie urzędu za włóczęgę poczytany zostanie.

Oddział VI
O skrzynce czeladniczej

116. Czeladnicy mogą mieć skrzynkę własną, z składek swych na wspólne potrzeby, osobliwie dla wsparcia chorych lub podupadłych czeladników.

117. Poboru jednak i użycia tego dojźrzy urząd starszych.

Tytuł IV
O majstrach

118. Odtąd, ażeby zostać majstrem, trzeba być wprzód uczniem, potem czeladnikiem i jako taki odbyć przepisywane lata wprawy i wędrówki. Po czym z listem wyzwolenia i książką rzemieślniczą lub świadectwami roboty tenże udowodniającymi zgłosić się ma ochotnik do urzędu starszych.

119. Urząd ten, za przybraniem dwóch biegłych z majstrów wyrażonych w art. 10, nakaże mu zrobienie sztuki mistrzowskiej, która pod dozorem urzędu, bez czyjej bądź pomocy, ma być wykonaną.

120. Sztuka mistrzowska zadawana jest z kilku szczegółów, najwięcej w rzemiośle wyrabiających się. Nie należy nakazywać sztuk zbyt kosztownych lub na które trudno znaleźć kupca.

Prezydent miasta Warszawy wyda bliższe w tej mierze przepisy; zastosowane do zwyczaju właściwego kunsztu lub profesji, do których się miasta inne stosować mają.

121. Tenże urząd, za przybranymi majstrami, sztukę zrobioną ściśle rozpozna.

122. Jeżeli większością zdań sztuka za niedoskonałą będzie uznana, urząd podający się na majstra dopóty odsunie, dopóki przez lepiej zrobioną sztukę nabycia dostatecznej zdolności nie udowodni.

123. Kto do trzech razy niedoskonałą wystawi sztukę, ma być na zawsze odsunięty.

124. Jeżeli urząd starszych sztukę zrobioną odrzuca, obowiązkiem jest urzędnika municypalnego spisać wywód słowny powodów takowego odrzucenia.

125. Urzędnik ten przestrzegać winien, ażeby żadna nagana, która by z uporu lub chęci nieprawnych zysków wypływała, nie miała miejsca.

126. Odsunięty ma prawo żądać od Prezydenta lub Burmistrza miasta, ażeby powody tego urzędowanie były rozpoznane.

127. Prezydent lub Burmistrz, jeśli powody te wątpliwymi znajdzie, zdania innych biegłych zasięgnie, przy przełożeniu im tak sztuki mistrzowskiej, jako i spisanego względem onej wywodu słownego.

128. Skoro sztuka mistrzowska zostanie zrobioną i przyjętą, niezwłocznie i bez żadnych formalności ma być w księgę zgromadzenia pod tytułem majstrów zapisany, za co opłaci najmniej 30, najwięcej 60 zł do kasy miejskiej, stosownie do bliższych ogólnych rozporządzeń miejscowej władzy.

129. Czeladnik nie będący w stanu złożenia listu wyzwolenia, lecz który by lat trzy jako czeladnik pracował i sztukę mistrzowską zrobił, winien być za majstra przyjęty.

130. Przybyły do innego miasta majster i chcący tam osieść, zgłosi się o to do urzędu starszych. Nowa jednak sztuka mistrzowska od niego żądaną być nie może, jeżeli złoży przepisane poprzednimi artykułami świadectwa nauki, wprawy czeladniczej i popisu na majstra.

131. Cudzoziemcy majstrowie do kraju przybywający wolni są od wszelkich opłat; czeladnicy zaś obcy, chcący zostać majstrami, podlegają przepisom, jakie względem majstrów są wydane.

Wyłączeni są jednak spod tego obowiązku wszelcy rzemieślnicy, którzy by patent na sprawowanie rzemiosła swego od wyższego Rządu otrzymali.

132. Nikomu pod żadnym pozorem przyjęcie na majstra odmówione być nie może, kto warunkom powyższym zadość uczyni.

Tytuł V
Przepisy ogólne

133. Gdzie mniej jest niż dziesięciu majstrów jednego rzemiosła, majstry ci do innego lub innych miast dołączeni będą, dopokąd w takowym rzemieślniczym okręgu uzupełniona liczba przepisana majstrów się nie znajdzie.

Między tymi Komisja Wojewódzka starszych oznaczać będzie i tym Burmistrza lub urzędnika Municypalnego przyda; gdyby zaś dla niektórych rzemiost liczba przepisana majstrów w całym Obwodzie lub nawet Województwie nie znajdowała się, natenczas Komisja Wojewódzka wyznaczy z tej liczby, która się znajduje, jednego starszego i jednego podstarszego.

134. Wpływy wyżej oznaczone i kary porządkowe do skrzynki rzemieślniczej w kasie miejskiej, na rzecz każdego rzemiosła składane, na dobro tegoż rzemiosła używane i w końcu roku obrachowane będą; urząd starszych zaś rachunek przejrzy i zaświadczy.

135. Urząd ten składek żadnych na majstrów naznaczać nie jest mocen.
136. Wolno jest majstrom uchwalić, z zatwierdzeniem Prezydenta lub Burmistrza (w mniejszych miastach z wiedzą Komisarza Obwodowego) między sobą składkę coroczną na wsparcie majstrów podupadłych, wdów lub dzieci pozostałych i utworzyć w tym celu kasę, która pod dozorem urzędu starszych zostawać będzie. Składka ta przecie jest zupełnie dobrowolna ani nowo wchodzących uczniów, czeladzi i majstrów ciążyć może.
137. Pod karą surową umawiać nie mają majstry między sobą ceny wyrabianych przez siebie szczegółów.
138. Prezydent miasta Warszawy, w innych zaś miastach Komisja Wojewódzka zwolnić mogą w szczególnych przypadkach prawidła art. 118 i następnych względem majstrów przepisane, gdzieby potrzeba lub użyteczność tego była uznaną.
W takim razie uwolnionemu wydadzą szczególne pozwolenie, na mocy którego zarówno z majstrami, przez urząd starszych przyjętymi, rzemiosło sprawować będzie.
139. Sprzedaż gotowej roboty nikomu ani w żadnym miejscu bronioną być nie może.
140. Fabryki i rękodzielnie założyć się mogące nie są objęte tymi przepisami, lecz czeladź w nich pracująca w książki rzemieślnicze opatrzoną być powinna.
Pozwolenia na nie w Warszawie Prezydent, w innych miastach Komisje Wojewódzkie wydawać mają.
141. Kary porządkowe nie inaczej, jak przez właściwy sąd policyjny wymierzane będą, za wysłuchaniem w potrzebie urzędu starszych.
142. W tenże sposób spory wszelkie o wynagrodzenie między uczniami, czeladnikami i majstrami przez urząd starszych nie załatwione rozstrzygać ma sąd właściwy.
143. W rzeczach policji rzemiosła dotyczących urząd starszych wnioski swe czyni do Prezydenta lub Burmistrza miasta.
144. Urząd starszych w potrzebie ma pieczą o dzieciach pozostałych majstrów aż do ich opatrzenia.
145. Wszelkie dawne przepisy i zwyczaje cechowe, ile urządzeniu temu przeciwne, są uchylone.
146. Wolno jest Żydom, przy zachowaniu powyższych przepisów, wszelkie rzemiosła i fabryki po miastach sprawować, byleby zachowane były prawidła i urządzenia policyjne im służące.
147. Ktokolwiek od wyższej władzy patent na nowe wynalazki lub wydoskonalenie uzyska, mocen będzie w Królestwie Polskim takowe na swój pożytek wykonywać i nikt przez przeciąg lat, na które patent jest wydany, nie może na prawo jego następować, ani tejże samej czynności sprawować, chyba za innym do niej przydatkiem lub udoskonaleniem, także dla siebie patent od wyższej władzy otrzymał.
Uskutecznienie postanowienia tego Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji polecamy.
Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rady Administracyjnej dnia 31 grudnia 1816 roku.

Dzień ogłoszenia dnia 5 marca 1818 roku.

Halina Lileyko

ZŁOTNICTWO WARSZAWSKIE OD SCHYŁKU XVIII W. DO OKOŁO 1831 R.

Termin „złotnictwo" jest w niniejszym opracowaniu stosowany jako określenie nadrzędne dla wszystkich dziedzin rzemiosła, zajmujących się obróbką metali szlachetnych. Termin „jubilerstwo" pojawił się dopiero w XIX w. w wyniku wykształcenia się odrębnej specjalności obejmującej oprawę kamieni i wyrób biżuterii ze złota oraz innych metali i tworzyw. Dzisiejsze usiłowania wprowadzenia terminu „srebrnictwo" i stosowanie go w celu wydzielenia z całej wytwórczości złotniczej rzemiosła zajmującego się w przeszłości wyrobami ze srebra jest sprzeczne z polską tradycją nazewniczą. Wprawdzie w dawnych księgach cechowych i aktach miejskich pojawiało się sporadycznie określenie „srebrnik", to jednak nie stworzono od niego nazwy żadnej gałęzi rzemiosła. Powszechność w stosowaniu tylko jednego terminu — „złotnictwo" — była odbiciem rzeczywistości wytwórczej, w której rzemieślnik wyrabiał przedmioty z wszelkich kruszców szlachetnych — ze złota i srebra, a także oprawiał drogie kamienie; zajmował się też cyzelowaniem i nawet grawerowaniem pieczęci. Można to zbadać na przykładzie nazwy cechu, który w Warszawie dopiero w końcu XVIII w. przekształcił się z Cechu Złotników w Cech Złotników i Jubilerów, ale nie srebrników. Podobny proces dokonał się także w innych miastach w ciągu XVIII w. Obecnie może przyjmie się także termin „srebrnictwo", lecz powinien on tylko określać współczesne rzemiosło trudniące się wyrobami ze srebra. Jednakże jak dotąd żaden cech w Polsce nie wprowadził określenia „srebrnik" dla wytwórców sreber, zadowalając się tradycyjną nazwą złotnik.

LICZEBNOŚĆ RZEMIOSŁA ZŁOTNICZEGO I ROZMIESZCZENIE WARSZTATÓW

Dla rzemiosła złotniczego nie dysponujemy wyodrębnioną statystyką ujmującą liczby osób czynnych w różnych jego specjalnościach. Wprawdzie w opracowaniach dotyczących spraw gospodarczych Warszawy uwzględniono złotników i jubilerów, ale

najczęściej łączono ich w jedną grupę z zegarmistrzami, mimo że nie tworzyli oni nigdy wspólnego cechu. Ponadto nie uwzględniono poszczególnych grup narodowościowo-wyznaniowych [1]. Możemy więc jedynie dokonać szacunkowego określenia wielkości wyraźnie zarysowujących się w rzemiośle złotniczym grup narodowościowo-wyznaniowych i wskazać, jakie preferowały specjalności.

Według danych Magistratu, w styczniu 1796 r. cech złotników i jubilerów liczył 91 członków, w tym 35 majstrów, 25 czeladników i 27 terminatorów. W grupie „rzemieślników i artystów nie posiadających własnego cechu" wymieniono jednego „Goldschlegera", czyli wytwórcę złota płatkowego, natomiast nie ujawniono wówczas żadnego przeszkodnika. Nie uwzględniono także rzemieślników żydowskich, co znalazło wyraźne uzasadnienie w raporcie Rady Miejskiej skierowanym do okupacyjnych władz pruskich. Przywilej należenia do „zgromadzenia, cechu, jako też obywatelstwa" mieli jedynie chrześcijanie, „dlatego Żydzi nie mogli, ani nie mogą mieć żadnego wpływu do żadnego zgromadzenia ani cechów, zwłaszcza że [...] Żydom i przemieszkiwanie zabronione jest i być powinno" [2].

Przytoczona przez Samuela Szymkiewicza dla lat 1797/98, na podstawie statystyk pruskich, liczba 96 złotników i jubilerów (z podziałem: 48 majstrów, 22 czeladników, 26 chłopców) jest także jedynie liczbą członków cechu [3]. Obie te statystyki nie oddają rzeczywistego stanu zatrudnionych, rzemiosło złotnicze uprawiali bowiem poza cechem rzemieślnicy żydowscy oraz osiadli w jurydyce Leszno rzemieślnicy wyznania ewangelicko-augsburskiego, głównie przybysze z krajów niemieckich. Wielkości tych grup narodowościowo-wyznaniowych ujawniają dane ze spisu ludności Warszawy z 1792 r. Na 75 osób, które podały wówczas jako „sposób pewny do życia" jedną ze specjalności związanych z rzemiosłem złotniczym („złotnik", „jubiler", „jubilerczyk", „szejdarz", „bije złoto płatkowe" itp.), ponad $^1/_3$ stanowili Żydzi (26 osób), a $^1/_5$ ewangelicy (15) [4]. Jeżeli stosunek wielkości grup wyznaniowych, ujawniony przez spis ludności z 1792 r., odniesiemy do statystyk cechowych z lat 1796–1798, uzyskamy liczbę 67 osób czynnych poza cechem [5]. Łącznie więc dla ostatniego pięciolecia XVIII w. uprawiających rzemiosło złotnicze szacujemy na ok. 160 osób. Potwierdzają tę liczbę nie zakończone jeszcze poszukiwania archiwalne, dotyczące danych biograficznych poszczególnych rzemieślników. Już dziś możemy wymienić nazwiska 134 złotników, jubilerów, topników, wytwórców złota płatkowego — członków wszelkich grup wyznaniowo-narodowościowych, a są to najpewniej osoby pracujące samodzielnie, gdyż nazwiska uczniów i czeladników występują rzadko w dostępnych nam dzisiaj aktach miejskich. Zastrzec też trzeba, że niektórzy rzemieślnicy wyznania ewangelickiego przyjmowani byli do cechu po zrównaniu ich praw z prawami katolików, co nastąpiło w 1768 r. Jednakże większość pozostawała poza organizacją cechową, nie reagując na nakazy starszych cechu przystąpienia do zgromadzenia.

---

[1] S. Szymkiewicz, *Warszawa na przełomie XVIII i XIX w. w świetle pomiarów i spisów*, Warszawa 1959, s. 210, 213; A. Szczypiorski, *Ćwierć wieku Warszawy 1806–1830*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 66; tabela 7 wymienia jedynie liczbę jubilerów.

[2] AGAD, WE 1430, k. 19–20.

[3] S. Szymkiewicz, op. cit. s. 219, tab. 65.

[4] AGAD, WE 15, 16, 17, „Protokół Rewizji Miasta Wolnego Wydziałowego Księstwa Mazowieckiego wdtwa Rawskiego z obydwóch stron Wisły...". Przy 20 z podstawowej liczby 75 podano określenie „Żyd", 6 wliczamy dodatkowo, na podstawie brzmienia nazwisk: Dawid Abramowicz, Izrael Abramowicz, Lewek Boruchowicz, Natan Lewkowicz, Hil Mejer, Abraham Szmulowicz. Są to wyliczenia odmienne od wyliczeń S. Szymkiewicza, (op. cit. s. 214), który ustala, że w złotnictwie i jubilerstwie czynnych było 5,8% Żydów przy niezmiennej podstawowej liczbie.

[5] Liczbę tę otrzymujemy z następującego wyliczenia: szacujemy, że do liczby majstrów cechowych z lat 1797/1799 należy doliczyć $^1/_3$ majstrów żydowskich — 16 osób — i $^1/_5$ majstrów ewangelików — 9 osób. Jednakże według spisu ludności z 1792 r. $^2/_3$ Żydów zatrudniało po jednym pracowniku, a w każdym warsztacie ewangelika pracowało przeciętnie 2,5 osób, doliczamy więc odpowiednio — 10 i 32 osoby, co daje łączny wynik 67 osób. Są to mechaniczne przeliczenia i mogą budzić zastrzeżenia.

Występujący w końcu XVIII w. trójczłonowy skład narodowościowo-wyznaniowy w rzemiośle złotniczym nie uległ zmianie w czasach Księstwa Warszawskiego. Jednakże wyodrębnienie wielkości tych grup jest niemożliwe, podstawę statystyki miejskiej tworzyły wtedy bowiem nie cechy, lecz poszczególne zawody. W ten sposób wymyka się obserwacjom zwarta dotąd grupa rzemieślników cechowych. Statystyka z 1810 r. „rzemieślnicy co do sposobu ich do życia" ujmuje rzemiosła według alfabetycznego wykazu zawodów. Na podkreślenie zasługuje fakt, że specjalności związane z rzemiosłem złotniczym zostały po raz pierwszy potraktowane jako odrębne zawody. W naszych rozważaniach uwzględniamy te zawody, w których technika produkcji oraz materiał wiążą się z rzemiosłem złotniczym: „jubilery", „platerniki", „złotniki", „złotniki nowe" [6].

TABELA 1

Liczba zatrudnionych w rzemiośle złotniczym w Warszawie w 1810 r.

Cyrkuły	Jubilerzy		Złotnicy		Złotnicy nowi		Platernicy		Razem	
	osoby główne	familia	osoby główne	familia	osoby główne	familia	osoby główne	familia	osoby główne	familia
1	11	35	·	·	·	·	·	·	11	35
2	2	7	3	10	2	11	·	·	7	28
3	1	2	4	22	·	·	·	·	5	24
4	3	14	18	67	·	·	1	2	22	83
5	2	5	5	12	·	·	·	·	7	17
6	·	·	8	8	·	·	·	·	8	8
7	14	66	7	23	·	·	·	·	21	89
8	·	·	2	3	·	·	·	·	2	3
Razem	33	129	47	145	2	11	1	2	83	287

Źródło: AGAD, Biblioteka Ordynacji Zamojskich, vol. 96, s. 81–88.

Wyodrębnienie z tych liczb wielkości grup wyznaniowych jest niemożliwe nawet wówczas, gdy istnieje podstawa źródłowa z tego samego roku. Na podstawie spisu ludności żydowskiej z 1810 r. Artur Eisenbach [7] odnalazł tylko 6 złotników i 4 jubilerów Żydów, zauważa jednak, że nie oddaje to stanu rzeczywistego, gdyż prawdopodobnie nie wszyscy ujawniali swój zawód i dlatego znaleźli się w grupie osób „bez określonego zawodu".

Dla 1810 r. istnieje też statystyka obejmująca całe Księstwo Warszawskie, opracowana przez Henryka Grossmana [8], podająca jubilerów i złotników łącznie, w rozbiciu na poszczególne departamenty Księstwa. W departamencie warszawskim czynnych było 90 złotników i jubilerów, poza Warszawą działało jedynie 7 rzemieślników. Warszawa była więc największym ośrodkiem tego rzemiosła w całym Księstwie. Drugie miejsce zajmował departament lubelski, w którym 44 osoby trudniły się rzemiosłem złotniczym, prawdopodobnie głównie w Lublinie, a dopiero trzecie miejsce przypadło departamentowi krakowskiemu (35 osób). Na dalszych miejscach według wielkości zatrudnionych znalazły się departamenty: poznański (29 osób), radomski (20), kaliski (18), bydgoski (15) i płocki (9).

Tabele statystyczne ludności Królestwa Polskiego z lat 1819–1822, 1824–1826

[6] AGAD, Biblioteka Ordynacji Zamojskich, vol. 96, s. 81–88.

[7] A. Eisenbach, *Struktura ludności żydowskiej w Warszawie w świetle spisu 1810 r.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1955, s. 104.

[8] H. Grossman, *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808 i 1810* [w:] *Rocznik Statystyczny 1925*, t. II, z. 1, s. 68, tab. XXIX..

podawały dane dotyczące ludności Warszawy [9]. W alfabetycznym układzie zawodów ze specjalności złotniczych zostali uwzględnieni: jubilerzy, złotnicy, złotnicy nowi oraz fabrykanci srebra i złota ciągnionego, nazywani dotąd złotociągami. W statystyce tej nie zostali wymienieni platernicy, uwzględnieni w statystykach z 1810 r., z pewnością wliczono ich do tzw. złotników nowych.

TABELA 2

Liczba zatrudnionych w złotnictwie w Warszawie w latach 1819–1826

Zawód	1819	1822	1824	1825	1826
Fabrykanci srebra i złota ciągnionego	2	8	13	12	13
Jubilerzy	85	88	51	33	43
Złotnicy	58	84	52	52	50
Złotnicy nowi	11	64	30	30	23
Razem	156	244	146	127	129

Źródło: *AGAD BOZ, vol. 97.*

Od 1810 do 1822 r. nastąpił w Warszawie ponad dwukrotny wzrost liczby rzemieślników dwóch podstawowych specjalności złotniczych (jubilerów i złotników) oraz dwudziestokrotny złotników nowych, których np. w 1822 r. było aż 64, a tylko 2 w 1810 r. Samych tylko złotników i jubilerów było w 1819 r. 143, ale już w 1822 r. — 172. Jednakże w latach 1824–1826 liczba ta spadła do ok. 100. Na wzrost liczby rzemieślników tych specjalności miała wpływ polityka rządu Królestwa, zachęcająca do zakładania nowych warsztatów, wydaje się jednak, że decydujący i bezpośredni wpływ na ten wzrost miała reforma ustawodawstwa cechowego i wprowadzenie konsensów, pozwalające na ujawnienie rzemieślników pozostających dawniej poza statystyką.

Mimo możliwości uprawiania rzemiosła poza zgromadzeniem cechowym, cech skupiał nadal część rzemieślników. W latach 1826/1830 „zapisano w cechu mistrzów 28" [10].

Dla lat 1827–1829 statystyka obejmowała Królestwo Polskie, bez wyodrębnienia Warszawy. W 1829 r. w Królestwie było 130 jubilerów, 277 złotników, 4 fabrykantów złota i srebra ciągnionego oraz 37 złotników nowych. Fabrykanci złota i srebra ciągnionego czynni byli wyłącznie w Warszawie, podobnie złotnicy nowi — do których zaliczano też platerników — działali głównie w Warszawie, a jedynie po kilku odnotowano w województwach sandomierskim, kaliskim, lubelskim i płockim. W okresie Królestwa Polskiego, podobnie jak w czasach Księstwa Warszawskiego, Warszawa była głównym ośrodkiem skupiającym rzemieślników wszystkich specjalności złotniczych. Drugie miejsce zajmowało woj. lubelskie. Zwraca też uwagę fakt, że w innych województwach działało jedynie po kilku jubilerów, np. w 1822 r. w woj. lubelskim było 9, w sandomierskim — 1, natomiast w Warszawie — 88 jubilerów. Tak więc Warszawa, która od XVIII w. była głównym ośrodkiem produkcji sreber, stała się w czasach Królestwa Polskiego najważniejszym ośrodkiem wytwórczości jubilerskiej i platerniczej. Tę pozycję utrzymała przez cały wiek XIX aż do czasów obecnych.

U schyłku XVIII w. prawie całe warszawskie rzemiosło złotnicze skupione było przy ul. Senatorskiej, Długiej i Miodowej, a dalej w kierunku zachodnim — przy

[9] AGAD, Biblioteka Ordynacji Zamojskich, vol. 97.

[10] L. Lepszy, *Przemysł złotniczy w Polsce*, Kraków 1933, s. 293.

ul. Przejazd, Leszno i Nowolipie. Najwięcej warsztatów znajdowało się przy Senatorskiej; mieszkało tam wówczas 12 rzemieślników, i to wyłącznie żydowskich, głównie w dwóch pałacach — Pociejowskim (będącym wówczas własnością Uruskich), i w pałacu Sanguszków. Kilku szejdarzy żydowskich mieszkało u Panien Kanoniczek. Poza Senatorską nie było drugiego takiego skupiska rzemieślników żydowskich, a pojedynczy złotnicy mieszkali przy ul. Nowolipie, Daniłowiczowskiej, Bielańskiej, Żelaznej i Smoczej.

Drugim miejscem skupiającym znaczną liczbę złotników i jubilerów była ul. Leszno, tradycyjnie zamieszkiwana przez ludność wyznania ewangelickiego. Było tu 10 warsztatów należących do ewangelików, a przy sąsiedniej ul. Przejazd — 2. Leszno tworzyło ośrodek wytwórczości złotniczej w Warszawie, skupiający wielu wybitnych przedstawicieli tego zawodu. Warsztaty innych złotników chrześcijańskich, głównie katolików, były rozrzucone na większym obszarze miasta, np.: przy Długiej — 4, Miodowej — 2, przy Krakowskim Przedmieściu — 2 warsztaty oraz po jednym przy Freta, Zakroczymskiej, Zielnej i Elektoralnej.

W okresie Księstwa Warszawskiego warsztaty złotnicze znajdowały się nadal w śródmieściu, chociaż nastąpiło ich znaczne przemieszczenie na inne ulice. W 1810 r. 21 warsztatów mieściło się przy ul. Senatorskiej, Miodowej, Długiej i przede wszystkim Lesznie. Drugie skupisko warsztatów złotniczych istniało przy ulicach — Krakowskim Przedmieściu, Nowym Świecie, Królewskiej i Bednarskiej (w sumie również 21 warsztatów). O ile w wypadku 3 pierwszych ulic tzn. Senatorskiej, Miodowej, Długiej i Lesznie przeważały warsztaty złotników (18 warsztatów), o tyle w wypadku pozostałych były to warsztaty jubilerskie. Skupiały się one wyłącznie przy Krakowskim Przedmieściu, które w końcu XVIII w. było dzielnicą pałacowo-magnacką, a dopiero po rozbiorach zaczęło się przekształcać w główną ulicę handlową miasta. Na Starym Mieście mieszkało 11 jubilerów, natomiast nie było tu ani jednego warsztatu złotniczego.

W okresie Królestwa Polskiego liczne warsztaty mieściły się przy Krakowskim Przedmieściu. Prowadzili je przede wszystkim rzemieślnicy wyznania ewangelickiego, potomkowie rodzin złotniczych, osiadłych w drugiej połowie XVIII w. na Lesznie, trudniący się teraz głównie jubilerstwem, jak H. Baroc, H. Faliner, J. Förster, F. Glimmich, A. Janasch, H. Hildebrand, A. Korn, F. Otto, S. Neubauer. Mieściły się tu także warsztaty złotników — K. Malcza, S. Plewińskiego, A. Wolkiewicza i in.[11]

W latach dwudziestych XIX w. wiele warsztatów znajdowało się nadal przy ul. Senatorskiej. Nie były to jednak, jak w okresie poprzednim, drobne warsztaty rzemieślników żydowskich, których wyrugowano ze śródmieścia, lecz warsztaty wybitnych złotników chrześcijańskich (katolików i protestantów), jak J. Frankforta, J. Karoliego, T. Klimaszewskiego, J. Popiela, K. Wehdlla i in. Warsztaty rzemieślników żydowskich przesunęły się na obrzeża śródmieścia, głównie w kierunku zachodnim — na ul. Elektoralną, Krochmalną, Ptasią, Twardą. W końcu lat dwudziestych XIX w. nie było już warsztatów złotniczych ani jubilerskich na Lesznie, które przestało być skupiskiem ludności ewangelickiej i ośrodkiem produkcji luksusowych wyrobów.

Nie było też rzemiosła złotniczego na Pradze; w 1810 r. zanotowano tu tylko 2 złotników. Nieliczne warsztaty mieściły się na Nowym Mieście. Tak więc wyłącznie śródmieście Warszawy było ośrodkiem rzemiosła złotniczego. Dopiero od połowy XIX w. w zachodnich dzielnicach miasta powstały zakłady złotnicze, ale były to już kapitalistyczne fabryki, a nie rękodzielnie.

[11] *Przewodnik Warszawski*, wyd. J. N. Glücksberg, R. 1, 1826; R. 2, 1827; R. 3, 1829.

Szczegółowe badania nad poszczególnymi złotnikami ujawniły częstą w tym czasie zmianę adresów zamieszkania i przenoszenia warsztatów. Znalazło to odbicie w anonsach i ogłoszeniach zamieszczanych w ówczesnej prasie. Jubiler A. Litkie (Liedkie) zawiadamiał np. „Podpisany ma honor donieść Osobom, które go zaufaniem zaszczycają i robotę obstalowali, iż mieszkanie swoje przeniósł z ulicy Podwale spod Nru 519 na tąż ulicę pod Nr 530, niedaleko statuy Króla Zygmunta do domu nowo wystawionego Kwiatkowskiego Krawca, zarazem iż jak dawniej nadal dostać można u tegoż Pierścionków jego wynalazku na pamiątkę Koronacji na różne ceny". Jubiler T. Witkowski, ogłaszał: „Niżej podpisany Jubiler ma honor uwiadomić Prześwietną Publiczność, iż mieszkający na ulicy Krak. Przedm. Nr 384 przeniósł swe mieszkanie na ulicę Senatorską Nr 463 naprzeciw bramy Marywilu" [12].

Przeprowadzki te były niewątpliwie spowodowane poszukiwaniem przez rzemieślników lepszych i bardziej reprezentacyjnych punktów w mieście na warsztaty i sklepy, gdzie efektowniej mogli eksponować swoje wyroby i łatwiej przyciągnąć zamożną klientelę. Nic więc dziwnego, że wybitni złotnicy i duże zakłady jubilerskie lokowały się głównie przy Krakowskim Przedmieściu i przy reprezentacyjnych ulicach ówczesnego śródmieścia.

CHARAKTERYSTYKA PRODUKCJI ZŁOTNICZEJ

WYROBY ZE SREBRA

Nie znamy ani globalnej wartości produkcji złotniczej, ani całego asortymentu wyrabianych przedmiotów, ani też pełnego zasobu zachowanego materiału zabytkowego. Nie zakończono dotąd bowiem prowadzonej przez IS PAN inwentaryzacji w kościołach i klasztorach oraz nie opracowano polskich zbiorów muzealnych; pozostają też nie znane srebra znajdujące się w prywatnym posiadaniu. Dopiero pełna znajomość zachowanych zasobów sreber może się stać podstawą badań tej dziedziny wytwórczości zarówno w zakresie rozwiązań technicznych, jak i osiągnięć artystycznych. Wszelkie uogólnienia na ten temat mają więc z natury rzeczy charakter wstępny. Wypada jednak podkreślić, że to, co przetrwało do naszych czasów, stanowi zaledwie cząstkę dawnej produkcji warszawskich pracowni złotniczych.

Lata bezpośrednio po insurekcji kościuszkowskiej nie sprzyjały produkcji wyrobów z metali szlachetnych, zaliczanych do wyrobów luksusowych, które nabywała głównie magnateria i szlachta. Odpływ tych warstw społecznych z Warszawy po upadku powstania spowodował niewątpliwie spadek produkcji, chociaż z przytoczonych wyżej statystyk wynika, że nie nastąpił spadek liczby warsztatów.

Wyroby złotnicze, które powstały w ostatnich latach XVIII w. i w pierwszym piętnastoleciu XIX w. mają odmienny charakter od wyrobów okresu stanisławowskiego. Uderza przede wszystkim prawie zupełny brak dekoracji plastycznej w zdobieniu wytwarzanych przedmiotów, których efekt polegał na stosowaniu gładkich, jedynie polerowanych powierzchni oraz znakomicie wyważonych proporcji poszczególnych elementów. Było to działanie zamierzone, wynikające z aktualnej mody. W latach 1801–1807 Józef Skalski realizując zamówienie Stanisława Kostki Potockiego z Wilanowa na liczne naczynia srebrne i nakrycia stołowe zobowiązał się wykonać je „w teraźniejszym fasonie gładkim". Jednocześnie podjął się wykonania „dwóch tuzinów łyżek, grabek i trzonków do noży podług fasonu dawniejszego, znajdującego się u J. W. Możnego Stanisława Potockiego" oraz „wazy wiedeńskiej

[12] „Kurier Warszawski" 1830, nr 12, 16–24, 1922, nr 250.



Srebra późnoklasycystyczne z lat ok. 1800–1815 Józefa Skalskiego

na blacie owalnym" [13]. Te lakoniczne wzmianki pozwalają stwierdzić, że obok „teraźniejszego fasonu gładkiego" wyrabiano jednocześnie srebra „fasonu dawniejszego" oraz srebra w typie wiedeńskim. Gładkie i pozbawione dekoracji srebra wyrabiali wówczas także złotnicy warszawscy: J. Bandau, I. J. Holke, T. Klimaszewski, K. J. Lilpop, Michaelia, S. G. Schmidt, J. Schwartz i in. Zachowane do dzisiaj wyroby tych złotników to liczne wazy, półmiski, dzbanki, kafetiery, filiżanki do czekolady, lichtarze, sztućce, łyżki wazowe i półmiskowe, cukiernice, solniczki, kubeczki, wazoniki itp. W większości stanowią one resztki rozproszonych zastaw stołowych. Szczególnie modne i popularne były w tym czasie solniczki o czarkach w formie łódek, wspartych na gładkim trzonie przechodzącym w stopę w kształcie rombu, cukiernice owalne o prostych gładkich ścianach, przykryte płaską nakrywą, oraz lichtarze i kandelabry, których trzony miały formę zwężającej się ku górze kolumny o powierzchni gładkiej okrągłej lub fazowanej, wsparte na okrągłych stopach przechodzących w kwadratową podstawę. Ten typ gładkich wyrobów obowiązywał także w produkcji sreber kultowych. Powstawały wówczas gładkie kielichy mszalne i krzyże ołtarzowe oraz relikwiarze i monstrancje pozbawione dekoracji. Wiele z nich zachowało się dotąd w kościołach Mazowsza [14]. Są one dziełem wymienionych wyżej pracowni złotniczych, produkujących w tym czasie głównie na rynek lokalny.

Ten gładki fason sreber warszawskich zyskał w okresie międzywojennym miano „stylu Księstwa Warszawskiego". Dzisiaj zauważamy, że styl ten jest jedną z faz rozwojowych klasycyzmu, który stał się najbardziej charakterystycznym stylem złotnictwa warszawskiego.

Sposób kształtowania przedmiotów oraz użycie odmiennych elementów dekoracyjnych pozwala wydzielić w złotnictwie warszawskim 3 fazy stylowe klasycyzmu.

[13] AGAD, Archiwum Gospodarcze Wilanowskie, Allegata kasowe 52.

[14] Por. *Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. X: Województwo Warszawskie*, z. 1–29, Warszawa 1962–1979.

Pierwsza faza, określana w sztuce polskiej jako styl Stanisława Augusta, jest charakterystyczna dla okresu panowania tego monarchy. Dla drugiej fazy, przypadającej na lata 1796–1815/20, proponujemy nazwę — późny klasycyzm. Trzecia — od lat 1815/20 do lat trzydziestych-czterdziestych XIX w. stanowi zapóźnioną odmianę francuskiego empiru. To określenie, nie mające dotąd polskiego odpowiednika, wydaje się właściwe także dla określenia ostatniej fazy klasycyzmu w złotnictwie warszawskim

W latach ok. 1815–1820 zaczęto produkować w Warszawie srebra zdobione dekoracją empirową. Pojawiły się wtedy charakterystyczne dla tego stylu motywy — sfinksy, delfiny, putta igrające na delfinach, łabędzie, liry, palmety, rozety, baranie i koźle głowy lub lwie łapy i koźle kopytka stosowane jako zakończenia nóżek waz, cukiernic, solniczek i innych naczyń korpusowych. Najbardziej jednak charakterystycznym motywem dekoracyjnym stał się ornament ciągły, taśmowy, złożony z listków i owoców winorośli, palmetek lub rozetek oraz stylizowanych kwiatków i listków róży. Dekoracje z pełnoplastycznych figurek tworzyły uchwyty i nóżki naczyń lub formowane z płaskiego reliefu prostokątne plakietki mocowane na ściankach i wiekach naczyń. Wykształcone jeszcze w czasach stanisławowskich solniczki łódkowe, pozbawione w okresie późnego klasycyzmu jakiejkolwiek dekoracji, zyskały teraz ucha w formie koźlich głów, a wsparcia ich czarek zamiast gładkich trzonów, tworzyły figurki delfinów lub łabędzi. Obok dawniej wyrabianych przedmiotów: waz, półmisków, talerzy, sztućców, pojawiły się nowe, jak prostokątne cukiernice skrzynkowe lub zestawy naczyń do przypraw, wkładane w specjalne podstawy. Nowością były też zestawy naczyń toaletowych.



Srebra późnoklasycystyczne z pierwszej ćwierci XIX w. Tomasza Klimaszewskiego



Lichtarzyk i para musztardnic empirowych z ok. 1820 r. Stanisława Plewińskiego

Spośród empirowych sreber warszawskich najliczniej zachowały się cukiernice skrzynkowe — prostokątne, niekiedy o ściętych narożach, z płaskim wiekiem, zamykane na kluczyk, zwykle spoczywające na czterech nóżkach w formie palmet, zakończonych lwimi łapami. Gładkie ścianki i wieka zawsze zdobią plastyczne plakietki. Wyrabiano też różnorodne lichtarze i kandelabry empirowe, dekorowane taśmą o ornamencie ciągłym, obiegającą profile stopy i cokołu oraz brzegi profitek. Nasilenie produkcji tak kształtowanych i dekorowanych sreber przypadło w Warszawie na lata dwudzieste XIX w. Srebra empirowe powstawały we wszystkich pracowniach, zarówno tych, które były czynne już w czasach Księstwa Warszawskiego, jak i tych, które niedawno zostały założone. Obok wymienionych już złotników wyrabiających gładkie srebra w stylu późnego klasycyzmu, prawie wyłącznie srebra empirowe wychodziły w tym czasie z warsztatów S. Plewińskiego, K. Klimaszewskiego, K. Wehdlla, L. Nasta, J. Frageta, F. Szwarcego, E. Radkego i in.

Inspiracje stylowe czerpało złotnictwo warszawskie z Paryża, największego w tym czasie ośrodka złotniczego w Europie. Wzory i formy docierały do Warszawy za pomocą rysunków i przekazów graficznych; rozpowszechniali je także bezpośrednio artyści i rzemieślnicy wyszkoleni w Paryżu. W drugim i trzecim dziesięcioleciu XIX w. osiadło w Warszawie kilku wybitnych i przedsiębiorczych Francuzów związanych z wytwórczością metalową. Działo się to za sprawą księcia ministra Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, który pragnął unowocześnić i rozbudować „kunszta krajowe". Z jego też inicjatywy Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji zachęcała udzielaniem koncesji, „patentów swobody" oraz dogodnymi pożyczkami do otwierania w Warszawie nowych warsztatów rękodzielniczych i przemysłowych. W Warszawie założyli wówczas warsztaty lub, jak je niekiedy nazywano, „fabryki": J. Cerissy — platernik, A. J. K. Norblin — „fabrykant brązów w guście paryskim",

bracia A. i J. Fragetowie — złotnicy i platernicy, L. Nast — złotnik, W. Sollier — jubiler, J. Trouve — wytwórca złota płatkowego i in. Ich wyroby w „guście paryskim" cieszyły się dużym powodzeniem, nic więc dziwnego, że były naśladowane przez złotników warszawskich.

Srebra warszawskie, mimo zależności artystycznej od wzorów paryskich, różnią się od sreber francuskich przede wszystkim odmiennym sposobem montowania poszczególnych części przedmiotów. We Francji każdą część przedmiotu wykonywano oddzielnie i łączono ze sobą „na zimno" za pomocą śrub i nakrętek. Pozwalało to w każdej chwili ponownie przedmiot rozmontować celem oczyszczenia, naprawy lub uzupełnienia. Tak skręcane były ze sobą nie tylko podstawowe części przedmiotu, np. czara i podstawa wazy, poszczególne elementy lichtarzy i kandelabrów, ale również elementy dekoracyjne, jak zwieńczenia pokryw lub plakietki i inne ozdoby. Natomiast w srebrach warszawskich poszczególne części przedmiotu łączono ze sobą „na gorąco", lutując je na stałe. Podobnie dolutowywano wszelkie drobne elementy (ucha, uchwyty, nóżki), a także taśmy z ornamentem ciągłym i dekoracyjne plakietki. Zwraca też uwagę fakt, że srebra późnoklasycystyczne były zwykle kształtowane techniką wykuwania, natomiast w produkcji sreber empirowych stosowano już w znacznym stopniu metody usprawniające wykonanie przedmiotu. Opisane wyżej cukiernice skrzynkowe były np. montowane z walcowanej blachy, jedynie skromne profile przykrywy wykuwano, natomiast wszystkie elementy zdobnicze powstawały uproszczoną metodą „maszynową". Taśmy o ornamencie ciągłym wytłaczano na walcarkach, plakietki sztancowano, a nóżki i uchwyty odlewano. Identyczne ele-



Srebra empirowe z lat ok. 1815–1830 Augusta Wolkiewicza



Cukiernica empirowa typu skrzynkowego z lat dwudziestych XIX w. Macieja Nowakowskiego

menty zdobnicze występują na srebrach różnych złotników, co świadczy o istnieniu wyspecjalizowanych pracowni produkujących seryjnie owe plakietki i taśmy. Podobnie inne przedmioty, np. tak popularne w Warszawie lichtarze i kandelabry, były montowane „na gorąco" i z wyjątkiem profitek miały na stałe spojone ze sobą trzony, podstawy i tulejki, w przeciwieństwie do lichtarzy francuskich, których części łączyły śruby. W większości wypadków elementy dekoracyjne nie były w ogóle cyzelowane, co znacznie obniża rangę sreber warszawskich w stosunku do sreber francuskich wykańczanych bardzo starannie. Jedynie okazalsze przedmioty lub wykonane na zamówienie poddawano bardziej precyzyjnej obróbce. Wnętrza naczyń stołowych przeważnie złocono, w tym czasie jeszcze metodą „ogniową", wypartą dopiero w drugiej połowie XIX w. przez złocenie galwaniczne.

Warszawskie wyroby późnoklasycystyczne i empirowe, mimo pewnych uproszczeń technicznych i formalnych, odznaczają się jednak doskonałym wyczuciem proporcji i oszczędną, stosowaną racjonalnie dekoracją, w czym nie ustępują ówczesnym srebrom francuskim [15].

WYROBY JUBILERSKIE

Rzemiosło jubilerskie w Warszawie nie było dotąd przedmiotem badań. Wydaje się więc wskazane, aby mimo niedostatecznych jeszcze materiałów poświęcić mu nieco uwagi.

[15] Ograniczone ramy tego artykułu nie pozwalają na scharakteryzowanie działalności poszczególnych warsztatów złotniczych i omówienie ich wytwórczości. Patrz: H. Myszkówna (Lileyko), *Srebra warszawskie XVIII i XIX wieku w zbiorach Muzeum Historycznego*, Warszawa 1973; H. Lileyko, *Srebra warszawskie w zbiorach Muzeum Historycznego m.st. Warszawy*, Warszawa 1979.

W okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego gwałtownie wzrosła w Warszawie liczba warsztatów jubilerskich. Świadczy to o znacznym zapotrzebowaniu na biżuterię w tym czasie. Niestety, wyroby jubilerskie nie były sygnowane, co utrudnia lub zgoła uniemożliwia ich identyfikację. Jak dotąd nie znamy żadnych wyrobów, których powstanie można by z całą pewnością łączyć z działalnością warsztatów jubilerskich w Warszawie. Tylko ze źródeł archiwalnych wiemy, co w warsztatach tych produkowano i jakie umiejętności reprezentowali ówcześni rzemieślnicy. Najczęściej znajdujemy wzmianki o złotej biżuterii zdobionej brylantami. W oprawie tych najszlachetniejszych kamieni specjalizowali się wybitni jubilerzy warszawscy: H. Hildebrand, A. Janasch, S. Neubauer, A. Pickel, P. Siennicki i in.

Brylanty wprawiano w wisiory, grzebienie, agrafy i wszelkie inne „modne biżuteryje". Szczególnie popularne i modne były wysadzane brylantami bransolety w kształcie wężów. Znajdujemy też wzmiankę o pierścieniu ze złota dukatowego, który był „w sposób węża zrobiony z brylantem na głowie, prawie pół karata trzymającym, oraz małych dwa w miejsce oczów", a także o misternej szpilce, której „ażur w kształcie pół miesiąca" był wysadzany brylantami. Za pokzaną na wystawie „kunsztów krajowych" w 1828 r. rozmaitą biżuterię, a „szczególnie za gustowną i lekką oprawę brylantów prezydent Karol Woyda wręczył list pochwalny S. Neubauerowi" [16].

Wyroby warszawskich jubilerów musiały odznaczać się wysoką jakością, skoro wykonali oni na zamówienie brylantową koronę królewską dla carowej Aleksandry Teodorówny, na uroczystości koronacyjne w 1829 r., które odbyły się w Zamku i Katedrze Św. Jana. Warto podkreślić, że insygnium to wykonano w ciągu 6 tygodni [17].

W Warszawie wyrabiano też szeroki asortyment różnych innych precjozów, jak „złote i srebrne tabakierki nie różniące się od paryskich", „łańcuszki weneckie", „kluczyki do zegarków, na których jednej stronie na perłowej macicy wyrobiona jest sowa, na drugiej na złocie matowym bukiet z kolorowego złota". Do skromniejszych, okolicznościowych wyrobów należały niewątpliwie „pierścionki na pamiątkę koronacji — na różne ceny", a także „pierścionki złote z tabliczką czworograniastą mające napis «zawsze»". Jubilerzy dostarczali też różnego rodzaju „szpilki, zapinki, guziki w różnych kształtach, które modni kawalerowie wpinają w kamizelki aksamitne".

W okresie Królestwa Polskiego rozmaite „kunszta krajowe" były prezentowane na wspomnianych już wystawach przemysłu krajowego. Wystawy te zostały ustanowione rozporządzeniem księcia namiestnika z 30 V 1818 r. Początkowo odbywały się co 2, a od 1828 r. co 3 lata, stając się okazją do pokazania najlepszych wyrobów różnych dziedzin wytwórczości, m.in. dzieł złotników i jubilerów warszawskich. Na pokazach tych wystawiali swoje wyroby złotnicy: K. J. Lilpop, J. M. Schwartz, Józef i Alfons Fragetowie, oraz jubilerzy: S. Neubauer, A. Piekel i in. Wystawy były także okazją do wyrażania ocen zarówno przez publiczność i krytykę, jak i władze miejskie i państwowe, które za szczególnie udane wyroby wręczały medale i „listy pochwalne". W 1828 r. oprócz wspomnianego już S. Neubauera list taki otrzymał H. Hildebrand „za wyroby jubilerskie, a szczególnie za kunsztowne wypracowanie robót złotych", a bracia Fragetowie medal srebrny średni za „wyroby srebrem i złotem platerowane celujące dobrym gustem i wykonaniem" [18].

[16] „Kurier Warszawski" 1830, nr 29, s. 131.
[17] N. Kicka, *Pamiętniki*, Warszawa 1972, s. 157.
[18] „Kurier Warszawski" 1830, nr 28, s. 129–131, nr 178, s. 938.

WYROBY WARSZTATÓW ŻYDOWSKICH

W końcu XVIII i w pierwszym trzydziestoleciu XIX w. złotnicy żydowscy nie sygnowali, podobnie jak jubilerzy, swoich wyrobów. Można je jednak wyróżnić, przede wszystkim zaś srebra związane z kultem religijnym. Do naszych czasów najliczniej zachowały się pucharki sederowe, lichtarze szabasowe, lampki chanukowe i balsaminki. Srebra żydowskie zdecydowanie różnią się od wyrobów rzemieślników chrześcijańskich nie tylko swoją funkcją, lecz także formą i dekoracją. Wyroby kultowe bowiem nie miały stosowanych wówczas powszechnie, opartych na wzorach antyku, dekoracji klasycystycznych. W proporcjach i kształtowaniu przedmiotów nawiązywały raczej do zapóźnionych stylowo sreber barokowych. Charakterystyczną cechą tych wyrobów były orientalna dekoracyjność oraz specyficzne dla tego kultu przedstawienia o znaczeniu symbolicznym, jak ptaki, zwierzęta i pewne rodzaje wschodnich roślin.

Złotnicy żydowscy wyrabiali jednak także srebra o charakterze świeckim, przeznaczone na sprzedaż nie tylko dla swoich współwyznawców. Zapewne były one bardziej dostosowane do ówczesnych form stylowych. Jednakże i wtedy złotnicy żydowscy mieli większe upodobanie do form neobarokowych i bogatej dekoracji, niż możemy to stwierdzić w wyrobach złotników i firm chrześcijańskich.

Żydowska wytwórczość złotnicza skupiała się głównie w niewielkich warsztatach, często działających pokątnie. Wyrabiane tam srebra odznaczają się zwykle niskim poziomem technicznym, co pozwala sądzić, że wyszkolenie zawodowe złotników żydowskich było bardziej niż skromne. W jednej tylko dziedzinie osiągnęli oni pewien rodzaj mistrzostwa, mianowicie w wyrobach filigranowych. Żydzi słynęli z wyrobów filigranów już w XVIII w., i to nie tylko w Warszawie. Były to głównie koszyki, paterki, szkatułki itp., a także żydowskie obiekty kultowe. Wyroby te jednak najczęściej nie mają żadnych sygnatur imiennych czy miejskich, trudno więc związać je z określonym warsztatem, a nawet miastem.

Z badań H. Nussbauma wiemy, że złotnicy i szejdarze żydowscy działali pokątnie w Warszawie jeszcze na długo przed masowym napływem Żydów do miast [19]. Trudnili się oni skupywaniem starych galonów, złomu srebrnego, monet i przetapiali je na czyste srebro, które sprzedawali złotnikom chrześcijańskim. Prawdopodobnie wielu rzemieślników żydowskich, przy których znajdujemy w cytowanych źródłach określenie złotnik, nadal trudniło się tylko skupem złomu srebrnego i przetapianiem go na surowiec.

NOWOŚCI TECHNICZNE W RZEMIOŚLE ZŁOTNICZYM

Najbardziej przedsiębiorczy rzemieślnicy, którzy wprowadzali nowe, ulepszone sposoby produkcji, uzyskiwali od władz „patenty swobody", zapewniające wyłączność na produkcję pewnego rodzaju wyrobów lub zabezpieczające wyłączne prowadzenie produkcji na określonych, najczęściej nowo skonstruowanych „machinach". Jeden z pierwszych patentów w Warszawie otrzymali 17 XI 1819 r. jubilerzy Hildebrand i Siennicki „na 4 machiny do nadawania różnych deseniów przedmiotom ze złota i srebra wyrabianym na lat 6". W latach dwudziestych XIX w. pojawiła się nowa gałąź wytwórczości, wywodząca się z zawodu złotniczego. Byli to platernicy, nazywani niekiedy złotnikami nowymi. Wyrabiali oni naczynia i inne przedmioty z blachy miedzianej, na którą na gorąco przywalcowywano cienką warstwę blachy srebrnej

[19] H, Nussbaum, *Szkice historyczne z życia Żydów w Warszawie*, Warszawa 1881, s. 17.

lub złotej. W 1822 r. J. Cerissy otrzymał prawo wyłączności „na zakład platerowania srebrem, złotem, mosiądzem na miedzi, mosiądzu i żelazie na lat 3 wydane". Wyrabiał on wyłącznie platerowane srebrem i złotem części uprzęży i ozdoby powozów. Produkcja wyrobów platerowanych wymagała już pewnego zmechanizowania. W 1828 r. na wystawie „kunsztów krajowych" A. Platte otrzymał medal za skonstruowanie walców do ciągnienia blach platerowanych. Minister T. Mostowski w celu rozwinięcia produkcji wyrobów platerowanych sprowadził z Francji w 1824 r. braci J. i A. Fragetów.

W ciągu XIX w. produkcja platerów w Warszawie rozwinęła się w wielką gałąź przemysłu. W pierwszym jednak okresie platernicy byli też złotnikami, jak wspomniany już J. Fraget. Fraget zastosował do wyrabiania przedmiotów platerowanych znane we Francji „machiny", które w późniejszym okresie sprowadzał z Paryża i Wiednia. Warto podkreślić, że wspomniane 4 „machiny" jubilerskie Hildebranda i Siennickiego były pomysłu i konstrukcji tego ostatniego. Był to „jubiler niepospolitej zdolności, który kilka trudnych do swojej potrzeby machin sam sporządził" [20]. Hildebrand i Siennicki „za pomocą machin robią złote i srebrne tabakierki w rozmaitych deseniach, wszelkie złote i srebrne ciągnione roboty, pieczątki, kluczyki, łańcuszki, naszyjniki", a także wszelkie inne „srebrne i złote galanteryje, roboty jubilerskie, i tak zwane biżuteryje". Za starania nad rozwinięciem tej gałęzi „kunsztów" oraz za wysoką jakość swoich wyrobów — „Najjaśniejszy Pan nagradzając gorliwość ich chęci, raczył dozwolić tej fabryce tytułu fabryki królewskiej" [21].

Były to dopiero pierwsze próby wprowadzenia mechanizacji w rzemiośle złotniczym. Na wspomnianych urządzeniach wytwarzano jedynie półfabrykaty, które następnie poddawano starannej obróbce ręcznej. Podobnie taśmy z ornamentem ciągłym, plakietki lub odlewane elementy dekoracyjne każdy złotnik swobodnie łączył z wykutym ręcznie obiektem. Stosował je obficie lub oszczędnie, kierując się w tym swoim gustem i wyczuciem stylu. Wytwórczość zarówno złotnicza, jak i jubilerska, a także platernicza, w przeważającym stopniu pozostawała więc nadal tradycyjnym rękodziełem.

ZRÓŻNICOWANIE WYZNANIOWE, SPOŁECZNE I ZAWODOWE RZEMIEŚLNIKÓW

W okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego najbardziej zwartą grupę zawodową tworzyli jubilerzy, potomkowie rodzin ewangelickich przybyłych do Warszawy w czasach Stanisława Augusta. Byli oni drugim pokoleniem rzemieślników czynnych w rzemiośle złotniczym, stąd duża ich zamożność. Posiadali pracownie i warsztaty najczęściej w kamienicach własnych, świeżo zakupionych lub odziedziczonych przy Krakowskim Przedmieściu i innych ulicach śródmieścia Warszawy. Często odsprzedawali sobie wzajemnie te nieruchomości. Łączyły ich nie tylko więzy wyznaniowe, lecz także rodzinne — wielorakie pokrewieństwo i powinowactwo — co niewątpliwie przyczyniło się do zachowania już zdobytego oraz dalszego pomnażania majątku. Prowadzili liczne interesy, rozliczenia majątkowe i działy rodzinne.

Znaczną popularnością cieszył się wówczas Andrzej (Jędrzej) Janasch (Jannasch), jeden z siedmiu synów Jana Bogumiła, nadwornego jubilera Stanisława Augusta. W 1791 r. mieszkał wraz z rodzicami i braćmi przy Krakowskim Przedmieściu [22].

[20] AGAD, Rada Stanu Królestwa Polskiego, vol. 111, s. 95.
[21] „Izys Polska" 1820, rok I, t. I, cz. II, s. 254.
[22] AGAD, Zbór Ewangelicko-Augsburski, Varia 5083.

Niewątpliwie u ojca uczył się zawodu. W 1820 r. od swego brata Fryderyka — jubilera, zakupił za 95 400 złp. kamienicę przy Krakowskim Przedmieściu oraz za 18 tys. złp. kamienicę przy ul. Furmańskiej [23]. Transakcja została przeprowadzona w ramach działów majątkowych. W ramach tychże działów Andrzej Janasch zobowiązał się także za zakupione brylanty spłacić sumę 7 tys. złp. spadkobiercom swego młodszego brata Chrystiana, również jubilera. O jego interesach świadczą też inne rozliczenia finansowe. W 1810 r. pod zastaw brylantowego grzebienia zaciągnął u niego pożyczkę w wysokości 9 tys. złp. Antoni Lipski, dziedzic Liskowa w powiecie kaliskim, a w 1816 r. sumę 1209 złp. był winien Janaschowi Ignacy Stokowski, zamieszkały w powiecie Łęczyckim [24].

Sprawy te to z pewnością niewielka cząstka tych, jakie prowadził Andrzej Janasch w swej co najmniej trzydziestoletniej działalności. Jeszcze w 1829 r. ogłaszał się w *Przewodniku Warszawskim* Glücksberga. Nie wiemy, niestety, co wyrabiał. Zwraca jednak uwagę, że dwukrotnie w znanych nam transakcjach występują brylanty, może więc, podobnie jak inni jubilerzy, specjalizował się w oprawie tych kamieni.

Drugim pokoleniem był również jubiler Karol Fryderyk Glimmich, syn Karola Gottlieba, także jubilera, u którego niewątpliwie wyuczył się zawodu. W 1812 r. domagał się od ojca, aby przeprowadził działy majątkowe, celem uzyskania swej części, tzw. macierzystej. W 1815 r., po śmierci ojca, sprzedał kamienicę przy Krakowskim Przedmieściu jubilerowi Henrykowi Baroc i jego żonie Henriecie z Brombergów [25]. Niestety, nie mamy informacji związanych z działalnością zawodową Karola Fryderyka Glimmicha. Wiemy jedynie, że jeszcze w 1810 r. jego ojciec — Karol Gottlieb, był podskarbim cechu [26], można więc sądzić, że również jego syn zdobył znaczącą pozycję w swoim zawodzie.

Wspomniany wyżej Henryk Baroc (Barock) był czynnym jubilerem do ok. 1834 r. stale zamieszkałym przy Krakowskim Przedmieściu [27]. Do znaczniejszych jubilerów należał też Józef Chrystian Karoli. W 1811 r. był radcą municypialnym. Warsztat prowadził przy ulicy Senatorskiej. W 1819 r. był taksaterem diademu brylantowego, który oszacował na 290 dukatów [28]. Został wówczas określony jako „starszy jubiler", co oznacza, że był w tym roku starszym cechu. Według dawnych przepisów cechowych tylko starszy mógł występować jako taksator. Karoli zmarł w 1835 r. W tym roku jego syn Ludwik, również jubiler, rozliczał się z domem handlowym „Dückert i Syn" z tytułu spadku po ojcu. Być może Karoli był udziałowcem tego przedsiębiorstwa handlowego lub dostarczał tam swoje wyroby.

Jubilerem warszawskim w drugim pokoleniu był Jan Henryk Hildebrand, syn zmarłego przed 1818 r. także Jana Henryka. Działalność starszego Jana Henryka jest dotychczas mało znana. Natomiast Jana Henryka młodszego można zaliczyć do najbardziej przedsiębiorczych i dynamicznych rzemieślników tego okresu. Łączył on wytwórczość rękodzielniczą z wchodzącymi dopiero nowymi technologiami usprawniającymi produkcję. Hildebrand przez jakiś czas pozostawał w spółce z Pawłem Siennickim, o czym świadczy wspomniany już „patent swobody", który obaj

---

[23] APW, Kanc. J. W. Bandtkiego, vol. 38, nr 3739, 3740; W *Taryfie domów* z 1817 r., jako właściciel kamienicy wymieniony jest Janasch.

[24] APW, Notariat, Kanc. J. W. Bandtkiego, vol. 37, nr 3700, Kanc. W. Skorochód-Majewskiego, vol. 12, nr 662, vol. 50, nr 3857, 3910, Kanc. J. F. Wilskiego, vol. 24, nr 3257.

[25] APW, Notariat, Kanc. J. W. Bandtkiego, vol. 25, nr 2456. W *Taryfie domów* z 1817 r. właścicielem kamienicy 42 jest już Baroc.

[26] L. Lepszy, op. cit., s. 315, poz. 53 — podaje tylko imię Karol; H. Myszkówna, op. cit., s. 74, poz. 116 — tu niewłaściwie użyte drugie imię „Fryderyk", winno być Gottlieb.

[27] *Przewodnik Warszawski 1827*, cz. II, s. 11; 1829, cz. II, s. 11.

[28] APW, Notariat, Kanc. W. Skorochód-Majewskiego, vol. 112, nr 9970, Kanc. S. Truszczyńskiego, vol. 1, nr 75.

jubilerzy uzyskali wspólnie. W 1821 r. na wystawie „dzieł industrii krajowej" pokazano złotą tabakierkę „J. P. Siennickiego i Hildebranda" [29].

Spółka nie utrzymała się jednak zbyt długo, bo już w połowie lat dwudziestych obaj jubilerzy wymieniani są oddzielnie, z różnymi, i to często zmieniającymi się adresami. Działalność Hildebranda można zbadać aż do 1867 r. Miał on liczną i zamożną klientelę, o czym świadczy upoważnienie, które wydał swojej siostrze Karolinie Waniorskiej zamieszkałej w powiecie kobryńskim, do odbioru od księżnej Radziwiłłowej sumy 2696 złp., czyli 404 rb. i 20 kop., za pobrane u niego kosztowności [30]. F. M. Sobieszczański wśród słynnych wówczas jubilerów wymienia Jana H. Hildebranda, A. Pickela i S. Neubauera, „którzy zarówno o doskonałość, jako i wytworność swoich wyrobów starają się". Neubauer, jak większość jubilerów, utrzymywał warsztat przy Krakowskim Przedmieściu. W 1844 r. był starszym zgromadzenia jubilerów i złotników. Sprawozdawca z wystawy w 1845 r. porównując wyroby Neubauera i Pickela uważał, że tego ostatniego „wykazywały wyżej posunięte wykończenie" [31]. Wspomniany A. Pickel miał warsztat przy Podwalu. W latach trzydziestych warsztat został przekształcony w spółkę zakładów jubilerskich, utrzymywanych z Sergiuszem Bazderowem i Karolem Schützem.

Jubilerzy wyznania ewangelickiego tworzyli niewątpliwie najbardziej zamożną grupę zawodową wśród rzemieślników warszawskich. W tym czasie grupa ta przeobrażała się z tradycyjnych rzemieślników w burżuazję. Oprócz wykonywania zawodu prowadzili oni różne interesy, m.in. spekulacje nieruchomościami, w których, jak się zdaje, lokowali kapitały. Wyroby ich chwalone przez ówczesną krytykę, kupowane przez arystokrację i nagradzane przez władze państwowe zapewne na to zasługiwały. Jednakże nie przetrwały one do naszych czasów, albo nie zostały dotąd ujawnione; nie funkcjonują więc w kulturze polskiej. Dlatego cała ta dziedzina rękodzielniczej wytwórczości wymyka się artystycznej ocenie.

Odrębną grupę tworzyli rzemieślnicy wyznania rzymskokatolickiego, należący do warszawskiego cechu, w którym przeważali złotnicy narodowości polskiej, jak S. Stanecki, J. Skalski, S. Plewiński, T. Klimaszewski, W. Chromecki, K. Ostrowski, A. Wolkiewicz, F. Żernicki i in.[32]. Stosunkowo niewiele wiemy o ich sytuacji rodzinnej i majątkowej. Nie mieli własnych kamienic, nie spekulowali nieruchomościami, stąd ich nazwiska rzadko pojawiają się w materiałach archiwalnych. Ze złotnikami innych wyznań nie wchodzili w stosunki rodzinne, chociaż utrzymywali z nimi kontakty zawodowe. Jakub Marcińczyk, który drogą mariażu objął wytwórnię Karola Jerzego Lilpopa, należał do wyjątków. Złotnicy katoliccy prowadzili zwykle swoje warsztaty w wynajętych lokalach, w których wyrabiali przede wszystkim ze srebra naczynia stołowe i inne przedmioty świeckie i sakralne. Znany obecnie materiał zabytkowy w przeważającej większości wiąże się z wytwórczością tych warsztatów, umożliwiając zbadanie umiejętności zawodowych, sprawności technicznych i smaku artystycznego pracujących w nich rzemieślników. Opracowując złotnictwo warszawskie pierwszego trzydziestolecia XIX w. rozpatrujemy głównie wytwory rękodzielnicze tej właśnie grupy wyznaniowej. Chociaż ich prestiż zawodowy nie był wysoki, a w sensie zamożności, jak się wydaje, należeli do średnich warstw mieszczaństwa warszawskiego, to tylko ich działalność pozostawiła trwałe ślady w kulturze artystycznej tego okresu.

[29] „Izys Polska" 1821, rok II, t. V, s. 463.

[30] *Przewodnik Warszawski* 1826, cz. II, s. 10; 1829, cz. II, s. 11; *Noworocznik adresów i ogłoszeń, czyli kalendarz informacyjny na rok 1867*, nakł. A. Dzwonkowskiego, Warszawa 1887, s. 116; APW, Notariat, Kanc. T. Rudnickiego, vol. 79, nr 1430.

[31] F. Miastkowski, *Rzut oka na wystawę płodów przemysłu krajowego 1845* [w:] *Biblioteka Warszawska 1845*, Warszawa 1845, t. IV, s. 608.

[32] H. Lileyko, op. cit., s. 54–78.

Bardziej zróżnicowana społecznie i zawodowo była grupa złotników żydowskich. Wielu z nich trudniło się tylko przetapianiem złomu metali szlachetnych oraz handlem złotem i srebrem. Wydaje się, że stosunkowo niewielu uprawiało rzeczywistą wytwórczość złotniczą. Określenie choćby w przybliżeniu wielkości produkcji poszczególnych warsztatów nie jest dzisiaj możliwe. W źródłach archiwalnych znajdujemy wiele informacji o rozmaitych transakcjach wekslowych przeprowadzanych przez jubilerów żydowskich. Do takich należał m.in. Hersz Izaak Rozenband „jubiler i wekslarz warszawski", który w latach 1810–1812 prowadził handel akcjami hipotecznymi skarbu Księstwa Warszawskiego [33].

W końcu XVIII i pierwszym trzydziestoleciu XIX w. istniały więc w Warszawie 3 wyraźne oddzielające się grupy zawodowe w specjalności złotniczej, będące jednocześnie grupami narodowościowo-wyznaniowymi. Jubilerstwem zajmowali się głównie ewangelicy pochodzenia niemieckiego, w interesującym nas okresie już prawie całkowicie spolszczeni. Tradycyjne rękodzieło złotnicze uprawiali rzemieślnicy cechowi, w większości Polacy wyznania katolickiego. Natomiast skupywaniem złomu i przetapianiem złota i srebra trudnili się głównie Żydzi; oni też specjalizowali się w wyrabianiu filigranów. Nie znaczy to jednak, że grupy te były w jakiś sposób zamknięte i nie przenikały się w sferze działalności zawodowej. Niewątpliwi Polacy — P. Siennicki i K. Kuczyński byli jubilerami, a wielu rzemieślników wyznania ewangelickiego prowadziło warsztaty złotnicze i wyrabiało przedmioty ze srebra. Istotne znaczenie dla warszawskiego złotnictwa miała twórczość tak wybitnych złotników — ewangelików, jak J. J. Bandaua, K. J. Lilpopa czy J. M. Schwartza, a wyroby filigranowe powstawały także w warsztatach rzemieślników chrześcijańskich.

Na zakończenie trzeba jeszcze zwrócić uwagę na proces identyfikowania się złotników wyznania ewangelickiego z krajem ich zamieszkania i szybką polonizacją ich potomstwa. Już w 1794 r. wielu złotników o niemieckich nazwiskach poparło insurekcję Kościuszki i podpisało akces do powstania [34], a Francuz Jean Martin przekazał znaczną sumę pieniędzy na cele narodowe. Kilku złotników i jubilerów polszczyło swoje nazwiska: synowie Bandaua podpisywali się Banda, a zniemczony Łużyczanin Maltsch przybrał zapewne pierwotną, słowiańską formę nazwiska Malcz. W czasie powstania listopadowego uroczystą przysięgę „na wierność Ojczyźnie i narodowi" złożyli złotnicy pochodzenia niemieckiego, jak Heinrich Faas, Ephraim Kahlwirt, czy Carl Friedrich — mistrz złotniczy. Czynny udział w powstaniu listopadowym brali synowie Schwartza, którzy także spolszczyli swoje nazwisko na Szwarce; wnuk Jana Macieja — Bronisław Szwarce był członkiem Rządu Narodowego podczas powstania styczniowego. Wszystko to wskazuje, że w omawianym okresie dokonał się proces znacznie posuniętej asymilacji rzemieślników ewangelików pochodzenia niemieckiego, którzy zachowując swoją odrębność wyznaniową wtopili się w społeczeństwo polskie.

[33] APW, Notariat, Kanc. A. Przeździeckiego, vol. 6, nr 16; Kanc. W. Skorochód-Majewskiego, vol. 11, nr 608, vol. 33, nr 2305.

[34] Byli to: Józef Götz, Karol Fryderyk Glimmich, Johan Ingerman, Antoni Löbisch, Konrad Rosengarten i in.

Wiesław Głębocki

ZEGARMISTRZOSTWO WARSZAWSKIE OD SCHYŁKU XVIII DO POŁOWY XIX STULECIA

Tradycja warszawskiego rzemiosła zegarmistrzowskiego ma dawny i znakomity początek. Wspominał o niej m.in. Adam Jarzębski, autor wierszowanego opisania Warszawy, inwentarze mieszczańskie z XVIII w., księga protokołów konfraterni zegarmistrzowskiej. Julian Ursyn Niemcewicz w swych pamiętnikach, opierając się na przekazach historycznych, podał, że Zygmunt III Waza podarował kardynałowi Gaetano wykonany przez miejscowego mistrza zegar w kształcie świątyni, w której znajdowała się procesja wprowadzająca papieża do Bazyliki Św. Piotra. Wszystkie figurki tworzące procesję poruszać się miały w takt dźwięków naśladujących muzykę trąb i kotłów.

Wzrost produkcji zegarmistrzowskiej i zwiększenie się liczby rzemieślników tej specjalności doprowadziły w 1752 r. do wyodrębnienia się ich z Cechu Ślusarzy w samodzielny cech. We władzach zgromadzenia znaleźli się zasłużeni majstrowie Starej Warszawy: Michał Gugenmus i Antoni Nietuszewski. Interesującą ciekawostką może być fakt, iż nowo powstały Cech Zegarmistrzów był jedynym wśród warszawskich zgromadzeń rzemieślniczych, który umieścił w centralnym polu swej pieczęci wyobrażenie syreny — symbolu miasta. Badacz dziejów Warszawy Franciszek M. Sobieszczański pisząc o zegarmistrzach stwierdzał: „gdy dawniej Gdańsk zaopatrywał nas w zegary kieszonkowe, ścienne i wieżowe, w końcu XVIII wieku mieliśmy już zdatnych w Warszawie zegarmistrzów krajowców". Mimo aktualnej wówczas mody na wyroby zagraniczne również w tej dziedzinie wzrastało zapotrzebowanie na wyroby rodzime. Najlepszym tego świadectwem jest wzrost liczby zegarmistrzów z 5 w 1750 do 43 w 1829 r.[1]

Zegar na przełomie XVIII i XIX w. nabrał praktycznego i istotnego znaczenia. Stał się bowiem niezbędnym miernikiem czasu. Stąd pojawiła się prawdopodobnie tendencja do montowania coraz liczniejszych miejskich zegarów wieżowych. Jak

1 Ł. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy*, Warszawa 1827, s. 51; *Przewodnik warszawski. Rok trzeci z 1829 r.*, Warszawa 1829, cz. II, s. 51.



Zegarek kieszonkowy w złotej kopercie „Fs Gugenmus a Varsovie"

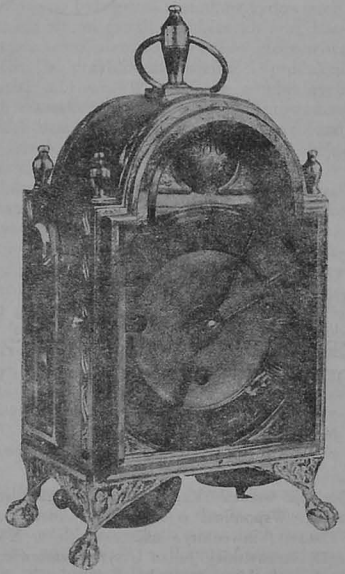

Zegar stołowy, szafkowy w obudowie z brązu „J. K. a Varsovie" (Józef Krukowski)

wspomina Łukasz Gołębiowski, w 1826 r. Warszawa miała 9 zegarów wieżowych, m.in. na Zamku, na Mennicy, na Ratuszu, oraz pałacu Kazimierzowskim. O tym ostatnim, wykonanym przez Antoniego Gugenmusa, Sobieszczański pełen zachwytu pisał: „wytworny oraz dokładny zegar w głównym gmachu Gimnazjum Gubernialnego warszawskiego roku 1820 kosztem 36 000 złp. zdziałany, którego drugi cyferblat i cała ozdobna maszyneria mieści się w sali czytelni Biblioteki Głównej Okręgu Naukowego Warszawskiego".

W XIX w. stale zwiększała się także produkcja i import zegarów domowych, które stawały się teraz niezbędnym elementem mieszkań. Były to zegary wiszące, stojące, kominkowe czy stołowe, w stylu antycznym, renesansowym, rokokowym bądź też biedermeierowskim, pochodzące coraz częściej z produkcji warszawskiej, wspierającej poważnie import z Anglii, Francji, Niemiec, Włoch czy Austrii.

Gołębiowski wychwalając wyroby zegarmistrzów warszawskich wymieniał m.in. „zegary astronomiczne i grające, złociste Krantza, Draganowskiego, Ziera". W relacji urzędnika Wydziału Przemysłu w Banku Polskim na temat wystawy „Płodów przemysłu krajowego" czytamy m.in.: „Zegarmistrzostwo znakomite także w ostatnich latach zrobiło u nas postępy; dowody tego złożyli nam panowie Franciszek Lilpop, Szubert i Jachowicz, którzy długą praktyką za granicą, tajemnice tej

sztuki i ostatnie w niej wynalazki krajowi przyswoili. Ważna to jest przysługa, bo upowszechnienie się używania dobrych zegarów i zegarków doskonali i bogaci kraj w ogólności; jego bowiem ludność przywyka do szanowania czasu, tego najdroższego w stosunkach świata materiału, którego marnowanie i lekceważenie jest dowodem i skutkiem ciemnoty, oszczędzanie zaś i wysokie cenienie, oznaką oświaty. Pan Lilpop Franciszek dał zegar astronomiczny, tygodniowy, na sposób Kessla z kompensacyą merkuryuszową i sekundami stojącemi i kilka sztuk innych mistrzowsko wykonanych, między którymi odznaczał się także werk zegarka kieszonkowego przez ucznia Bolesława Wosińskiego, zapowiadającego znakomite w tym zawodzie zdolności, wykonany. Pan Szubert dostarczył na wystawę kilka zegarów ściennych, bijących, tygodniowo nakręcających się, z wahadłem kompensacyjnym, według najnowszych za granicą odkrytych systemów, z hamulczykiem Grahama, pokazujących dnie, godziny, minuty i sekundy, wszystkie po cenach umiarkowanych. Pan Jachowicz dał na wystawę zagar stołowy, bijący godziny z powtórzeniem, z nowym hamulczykiem i zluzowaniem własnego pomysłu, nakręcający się co dni 10, i zegarek wyłącznie do rachowania sekund przy wyścigach konnych"[2]. Jednakże prawdziwą rewelacją wystawy, nagrodzoną medalem była „machina rachunkowa" skonstruowana przez zegarmistrza warszawskiego Izraela Abrahama Staffla, wykonująca skomplikowane działania arytmetyczne. Ten, jak i inne jeszcze wynalazki (np. maszyna do ułamków i zamiany monet) wystawiono w 1847 r. w Petersburgu, a car Mikołaj I przyznał Stafflowi specjalną nagrodę w wysokości 1500 rbs. Również na międzynarodowej wystawie w Londynie w 1851 r. Staffel otrzymał za swój wynalazek medal II klasy[3].

Z upływem lat wzrastało zapotrzebowanie na nowy rodzaj czasomierza. Pojawiły się zegary z mechanizmem budzika, popularne zaś zegary podróżne zaczął wypierać poręczny, dostępny w każdej chwili i sytuacji zegarek kieszonkowy. Chociaż od połowy XIX w. coraz większą popularnością cieszyły się zegary produkowane bardziej nowocześnie, a tym samym tańsze, to nadal wyrabiano wykwintne zegary i zegarki, których obudowy czy koperty wykonywano z drogich gatunków drzew i metali, zdobione kunsztownie emalią, intarsją czy szlachetnymi kamieniami.

ORGANIZACJA I LICZEBNOŚĆ RZEMIOSŁA ZEGARMISTRZOWSKIEGO

Jak już wspomniano, samodzielny Cech Zegarmistrzów powstał w 1752 r. Mimo iż wytwórczość zegarmistrzowska zachowała rzemieślniczy charakter, to jednak produkcja i organizacja rzemiosła wymykały się spod nadzoru przestarzałej organizacji cechowej.

Na mocy ustawy z 1816 r., podobnie jak i w innych gałęziach rzemiosła, zgromadzenie utrzymało swe funkcje nadzorcze jedynie w dziedzinie szkolenia zawodowego uczniów i czeladników.

W Zgromadzeniu Zegarmistrzów istniał także urząd starszych złożony ze starszego i podstarszego zgromadzenia oraz urzędnika municypalnego, noszącego miano komisarza. Obowiązywały tu podobne zasady wyborcze, podobny regulamin sesji, ten sam tryb szkolenia uczniów i czeladników, jak i w innych zgromadzeniach.

Oprócz zegarmistrzów wchodzących w skład cechu, na terenie Warszawy działali, i to w znacznie większej grupie, tzw. rzemieślnicy konsensowi. Ustawa bowiem likwidując monopol cechowy zezwalała na działalność zawodową bez przymusu nale-

[2] F. Miaskowski, *Rzut oka na wystawę płodów przemysłu krajowego 1845 r.* [w:] *Biblioteka Warszawska 1845*, Warszawa 1845, t. IV, s. 589–621.
[3] „Kurier Warszawski" 14 XI 1847, nr 305.

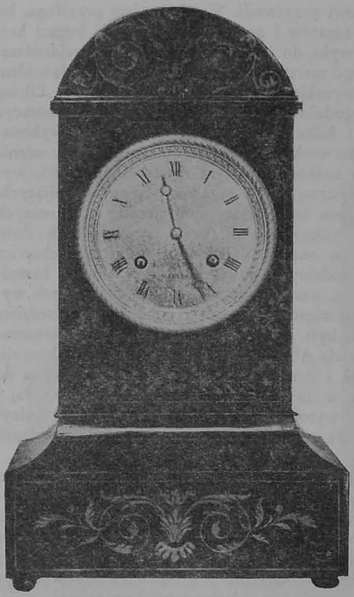

Zegar kominkowy w mahoniowej szafce A. Gugenmusa

żenia do cechu po wykupieniu konsensu i wykazaniu się odpowiednimi uprawnieniami i kwalifikacjami. W 1869 r. notowano 14 majstrów zgromadzenia oraz 67 zegarmistrzów konsensowych, a wśród nich tak znane nazwiska jak: Izrael Staffel, Franciszek Szuberť, Ferdynand Woroniecki czy Jan Augustynowicz. W skład władz zgromadzenia w tym czasie wchodzili: Ludwik Lilpop — starszy zgromadzenia, Jan Miram — podstarszy oraz Leopold Babczyński, Fryderyk Wege i in.[4]

Brak danych źródłowych nie pozwala na dokładne zestawienie statystyczne. W 1798 r. było w Warszawie 32, w 1810 — 39, w 1829 — 43, w 1854 — 59, a w 1863 — 77 zegarmistrzów[5].

Nie sposób jest także przedstawić wartość produkcji zakładów zegarmistrzowskich. W 1846 wynosiła ona 15 333 rbs., a w 1847 r. — 18 516 rbs.[6]

Wśród warszawskich zegarmistrzów była też pewna grupa imigrantów. Do nich należy zaliczyć rodziny Gugenmusów i Krantzów, którzy przybyli do Warszawy w połowie XVIII w. z Bawarii (Michał Gugenmus) i Wiednia (Franciszek Krantz).

[4] W. Dzierżanowski, *Przewodnik warszawski informacyjno-adresowy na 1869 r.*, Warszawa 1869, s. 365–366.

[5] S. Szymkiewicz, *Warszawa na przełomie XVIII i XIX w. w świetle pomiarów i spisów*, Warszawa 1959; AGAD, BOZ sygn. 28, k. 50–92; *Przewodnik warszawski...*, s. 51; *Skorowidz mieszkańców miasta Warszawy z przedmieściami na rok 1854*, Warszawa 1854; *Kalendarz polski ilustrowany J. Jaworskiego na rok 1865*, Warszawa 1865, s. 42. W kalendarzu na 1866 r. podano, że w 1864 r. było w Warszawie 94 zegarmistrzów. Jest to zapewne łączna liczba cechowych i konsensowych.

[6] „Kurier Warszawski" 12 II 1847, nr 41; F. M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy*, Warszawa 1974, s. 335.

W 1792 r. w rzemiosłach związanych ze złotnictwem i zegarmistrzostwem na 142 osoby 2 pochodziły ze stanu szlacheckiego, 111 z mieszczańskiego, zaś 29 reprezentowało ludność pochodzenia żydowskiego. W następnych latach proporcje te ulegały znacznym zmianom. Bardzo wyraźnie wzrastała liczba rzemieślników pochodzenia żydowskiego.

TABELA 1

Skład wyznaniowy zegarmistrzów warszawskich w połowie XIX w.

Zegarmistrze	Majstrowie	Czeladnicy	Uczniowie	Razem
Chrześcijanie	31	26	15	72
Żydzi	32	13	12	57
Razem	63	39	27	129

Źródło: Kalendarz polski ilustrowany J. Jaworskiego na rok 1872, s. 24–25.

ROZMIESZCZENIE WARSZTATÓW

Odrębnym zagadnieniem związanym z liczebnością zakładów jest ich rozmieszczenie. W 1829 r. 43 zegarmistrzów miało swe zakłady na 16 ulicach ówczesnej Warszawy. Z liczby tej m.in. 10 zakładów znajdowało się na Krakowskim Przedmieściu, 6 przy ul. Senatorskiej, 5 — na Nowym Świecie i Długiej, 3 — na Rynku Nowego Miasta. Większość zakładów skupiała się więc w części śródmiejskiej, gdzie znacznie łatwiej było o zamożnego klienta. W połowie XIX w. rozmieszczenie warsztatów nie uległo zmianie, wzrosła jednak liczba ulic, przy których znajdowały się warsztaty. W 1854 r. 59 zegarmistrzów rozlokowało się na 28 ulicach Warszawy, m.in. 7 — przy ul. Franciszkańskiej, po 5 na Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie, po 4 na Miodowej i Nalewkach, po 3 na Senatorskiej, Elektoralnej, Świętego Jerzego (Świętojerskiej) i Długiej [7]. W 1869 r. 81 zegarmistrzów miało swe zakłady już na 43 ulicach Warszawy, a w tym 2 na Pradze, przy ulicy Targowej i Aleksandrowskiej.

METODY PRODUKCJI

Na początku i w pierwszej połowie XIX w. decydującą rolę w warsztatach zegarmistrzowskich odgrywała produkcja rodzima, a także montaż zegarów z części importowanych w całości bądź w pewnym tylko procencie. Import części uwarunkowany był 2 czynnikami: słabością bazy technicznej warszawskiego rzemiosła oraz związaną z tym bardziej prymitywną techniką wytwarzania w porównaniu ze zmechanizowanymi możliwościami wytwórczymi we Francji, Anglii i Niemczech.

W działalności produkcyjnej zegarmistrzowie korzystali z pomocy i współpracy innych rodzajów rzemiosł. Nie zachował się, a zapewne i nie istniał w ogóle żaden akt prawny mówiący o uregulowaniu wzajemnych stosunków produkcyjnych. Stąd też opierać się one musiały na indywidualnych porozumieniach między rzemieślnikami bądź warsztatami. Anonimowi już dziś stolarze, brązownicy, szklarze, złotnicy, szlifierze przydawali przecież swym kunsztem blasku wyrobom zegarmistrzów warszawskich: Franciszka i Antoniego Gugenmusów, Antoniego i Józefa Krantzów, Stefana Perchorowicza, Józefa Piotrowskiego czy Stanisława Draganowskiego, których nazwiska sygnowały te wyroby.

[7] *Przewodnik warszawski...*; *Skorowidz mieszkańców miasta...*

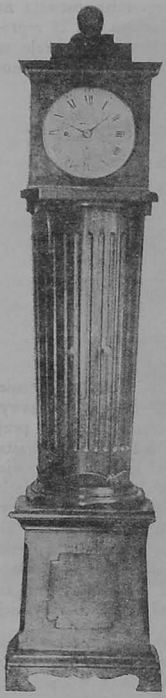

Zegar szafkowy w mahoniowej obudowie „J. Piotrowski a Varsovie"

Zegar ścienny w drewnianej obudowie A. Gugenmusa z tekstem: „Z tych jedna będzie dla mnie ostatnią"

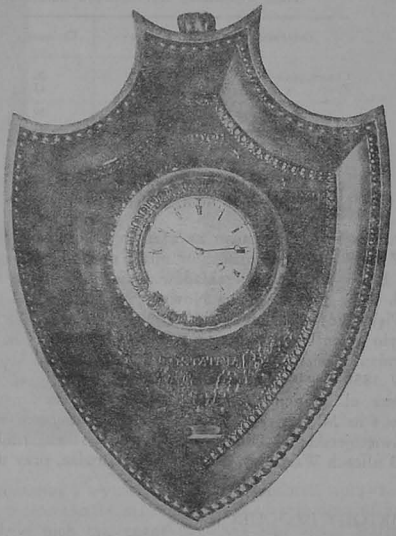

Znajdujemy informacje o wytworach znanych i cenionych ówczesnych firm warszawskich. W 1825 r. Antoni Gugenmus w swym warsztacie przy ul. Podwale 925 skonstruował „zegar stołowy z dużą figurą brązową, cały pozłacany, dwa razy na miesiąc nakręcający się", który wyceniono na 90 dukatów. Istnieje podobna notatka dotycząca Józefa Krantza, który na tej samej wystawie Krajowego Przemysłu co i Gugenmus, zaprezentował „zegar grający w szafie mahoniowej z 6 cylindrami" za 130 dukatów oraz za złotych polskich 600 „zegar stołowy, tygodniowy z kwadransami i kompensacyą"[8].

Wyroby Gugenmusa i Krantza, jak i wielu innych zegarmistrzów warszawskich, spotkać i dziś można w zbiorach muzealnych, kościołach, kolekcjach prywatnych, w pomieszczeniach recepcyjnych wielu instytucji użyteczności publicznej. Nierzadko, oprócz walorów zabytkowych, spełniają one nadal swą użytkową rolę.

[8] *Spis płodów krajowego przemysłu wystawionych na widok publiczny w salach Głównego Ratusza w Warszawie w miesiącu październiku 1825 r.*, Warszawa 1825, poz. 322, 177 i 212. Dla porównania można podać, iż damska mahoniowa sekretera, zanotowana w tym spisie, ze skrytkami i sztucznymi zamkami kosztowała 54 dukaty.



Zegarmistrz Michał Gugenmus i ks. Florian Jelski, akwarela F. Kostrzewskiego

W końcu XVIII i pierwszej połowie XIX w. zmieniał się coraz wyraźniej charakter działalności warsztatów zegarmistrzowskich. Zamożniejsze warsztaty prowadziły działalność produkcyjną, podczas gdy drobne, uboższe firmy ograniczały się głównie do działalności usługowej w zakresie napraw. Powstawały również firmy nastawione wyłącznie na działalność handlową poprzez sklepy, magazyny i składy [9].

Czeladnicy i terminatorzy, mając coraz mniejsze perspektywy uruchomienia własnych warsztatów, obejmowali posadę subiektów w dużych magazynach i składach firmowych. Uprzemysłowienie produkcji dosięgło bowiem i zegarmistrzostwo. Przejście od małego warsztatu do przedsiębiorstwa nie było łatwe i udawało się tylko nielicznym. Wielkość zakładów zegarmistrzowskich znalazła również swe odbicie w ich nazewnictwie. Bogaty zegarmistrz Szubert reklamując swój zakład informował: „Istniejąca od 35 lat w Warszawie Fabryka Zegarmistrzowska ul. Senatorska nr 460 wprost pałacu Prymasowskiego. Znana od dawna ze swej dobrej reputacyi posiada gotowe zegary i zegarki, jako też przyjmuje obstalunki na wszelkie rodzaje zegarów, jako to: wieżowych, ściennych, stołowych, tualetowych, kieszonkowych, regulatorów, chronometrów astronomicznych i morskich" [10].

Łączenie warsztatów i kapitałów umożliwiało zawiązanym spółkom utrzymanie się na rynku produkcyjno-usługowym przy coraz bardziej rosnącej konkurencji. Wśród akt notarialnych kancelarii F. Bajera znajduje się m.in. akt z 30 IV 1850 r. o zawarciu spółki budowy zegarów między mechanikami tejże specjalności: Aleksandrem Krzeczkowskim i Adamem Rożyckim. Słabość ekonomiczna niewielkich za-

[9] Wśród takich firm, pośredniczących w zakupie zegarków szwajcarskich i francuskich, wymienić można: Fryderyka Wege przy ul. Senatorskiej, Bolesława Wosińskiego na Krakowskim Przedmieściu, Fryderyka Bezlera przy ul. Miodowej, J. M. Augustynowicza na Krakowskim Przedmieściu i in.

[10] W. Dzierżanowski op. cit., s. 62.

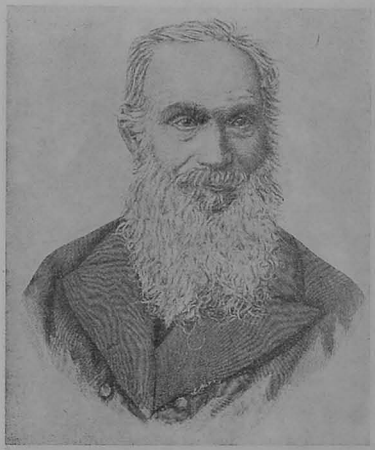

Zegarmistrz Izrael Abraham Staffel

kładów, brak perspektyw na przyszłość sprawiały, iż ich właściciele pozbywali się warsztatów [11]. Spośród byłych właścicieli rekrutowały się częściowo załogi powstających zakładów i montowni. Inni zaś, szczególnie starsi wiekiem, zarzucali wykonywanie zawodu żyjąc z kapitału. Przeważająca jednak większość zakładów prowadziła już tylko działalność usługową. Potwierdzają to coraz powszechniejsze reklamy prasowe proponujące wyłącznie sprzedaż, reperację oraz regulowanie zegarków i zegarów. Niektóre zakłady zajmowały się też sprzedażą komisową.

Wraz z uprzemysłowieniem w końcu XIX w. powstawały fabryki zegarów. W pierwszych latach XX w. w Warszawie działało już kilka fabryk zegarów zatrudniających po kilkudziesięciu robotników, m.in. B. Poznańskiego i S-ki przy ul. Leszno 68 (90 robotników), A. Długacza przy ul. Grzybowskiej 43 (60), I. Anigsteina przy ul. Chłodnej 5 (70), Fortwaenglera i Hetticha przy ul. Okopowej 26 (90), itd.

Wzrost produkcji fabrycznej doprowadził w końcu XIX w. do zaniku rzemieślniczej wytwórczości zegarmistrzowskiej. Na rynku handlowym panowała wówczas niepodzielnie fabryczna produkcja rodzima i obca. Zegarmistrz-rzemieślnik pełnił już tylko rolę usługową.

Na zakończenie trzeba wspomnieć o przymusowej emigracji niektórych rzemieślników warszawskich, związanej z konsekwencjami nieudanych powstań narodowych. Wśród uchodźców politycznych poza granicami kraju znaleźli się również i zegarmistrze. Niektórzy z nich, rozpoczynając nowy etap życia na obczyźnie, na trwałe wpisali się w historię rzemiosła nowej, przybranej ojczyzny. Wszystko to wystawiało jak najlepsze świadectwo rzemieślnikowi polskiemu, który nawet po wielu latach, a często i w następnych pokoleniach podkreślał swą rzeczywistą przynależność

[11] APW, Kanc. F. Bajera, vol. 7, akt 1353, k. 3; Antoni Świergocki — zegarmistrz, w 1848 r. sprzedał swój warsztat z wszelkimi urządzeniami i sklepem przy ul. Miodowej 481 zegarmistrzowi Janowi Miramowi za 615 rbs. (APW, Kanc. J. Dzięciołkiewicza, vol. 26, akt 3483); Zegarmistrz J. Czerwiński w 1835 r. sprzedał swe ruchomości, aby spłacić zaciągnięty dług (APW, Kanc. Ciechanowskiego, vol. 47, akt 3658).



FABRYKA

WYROBÓW ZEGARMISTRZOWSKICH

PATEK, PHILIPPE I SPÓŁKA

W GENEWIE.

Ma honor podać do ogólnéj wiadomości: że Zegarki złote i srebrne z ich fabryki pochodzące, znajdują się w zakładzie Zegarmistrzowskim **Ludwika Lilpop** ulica Senatorska Ner 473*b* (nowy ner 17) i u innych zegarmistrzów w Warszawie.

Jako też nadmienia, iż żadnego składu głównego w Warszawie nie posiada, i że za te tylko Zegarki ręczy, które są opatrzone świadectwem z ich pieczęcią i własnoręcznym podpisem; oraz że wszelkie obstalunki dla fabryki **Patek, Philippe i Spółka** w Genewie tenże zakład Zegarmistrzowski w Warszawie przyjmuje.

Reklama zakładu zegarmistrzowskiego Patka

narodową. Przykładem tego może być działająca po dziś dzień, założona przez Polaka szwajcarska firma „Patek i S-ka".

Antoni Norbert Patek — uczestnik powstania listopadowego, odznaczony krzyżem Virtuti Militari, po upadku powstania przez Francję dotarł do Szwajcarii i osiadł w Genewie. Tam w 1835 r. założył wraz z Czechem — Franciszkiem Czapkiem, fabryczkę zegarków pod firmą „Patek i Czapek". Rozwiązana w połowie lat czterdziestych XIX w. działała później pod nazwą „Patek, Philipe and Comp." [12] Precyzja, nowatorstwo techniczne i wyjątkowość kształtu sprawiły, że wyroby tej firmy należą dziś do najświetniejszych rarytasów światowych kolekcji.

[12] W „Kurierze Warszawskim" z 22 I 1847 r. nr 21, w anonsie reklamowym firmy czytamy m.in.: „Dla uniknięcia nieporozumień upraszają, aby wszelkie należności do dawnej fabryki Patek i Czapek, przysyłane były do Patek i Comp., jako właścicieli wyłącznie tej rękodzielni zegarmistrzostwa, lub też składane u nich korespondentów, którymi są: panowie Fryderyk Sejdel w Warszawie, J. Bochenek w Krakowie, F. Gliszczyński w Poznaniu, Fiorentini w Wilnie". Tak więc spółka rozwiązana została przed 1847 r.

Janusz Beck

RZEMIOSŁO WARSZAWSKIE W LATACH 1832–1863

Organizacja rzemiosła pod względem prawnym w dalszym ciągu opierała się na ustawie z 1816 r. i kilku dodatkowych uzupełnieniach wydawanych w następnych latach.

Uzupełnienie tytułu ustawy o majstrach przyniosło rozporządzenie z 1850 r.[1] Zobowiązywało ono majstrów do: 1) nieprzyjmowania czeladników bez książki rzemieślniczej i „zakwitowania" pod groźbą wynagrodzenia strat „komu bądź stąd wyniknąć mogących" oraz kary pieniężnej w wysokości 4,50 rb.; 2) czuwania nad sprawowaniem się czeladników, zwracania uwagi na ich postępowanie, obyczaje, skłonności i sposób myślenia; 3) napominanie ich, aby dopełniali obowiązków religijnych i towarzyskich; aby wiedli spokojne i porządne życie i nie dopuszczali się wykroczeń przewidzianych art. 104; zachęcania do moralnego postępowania, uległości wobec zwierzchników, poszanowania dla władz i istniejącego porządku; o każdym w tej mierze uchybieniu majster powinien donosić urzędowi starszych pod odpowiedzialnością karną; 4) informowania władz o czeladnikach, którzy w dni robocze uchylają się od pracy lub łamią jakiekolwiek przepisy — pod karą od 90 kop. do 2,70 rb. Ponadto „zakwitowanemu" czeladnikowi wychodzącemu z roboty majster nie mógł wydać książki rzemieślniczej ani świadectwa pracy, jeżeli wiedział o jego długach lub o niedopełnieniu przez niego obowiązków.

Urząd starszych nie mógł nakładać na majstrów żadnych składek. Majstrom wolno było za zgodą prezydenta lub burmistrza uchwalić składkę coroczną na wsparcie podupadłych współtowarzyszy, wdów lub sierot i utworzyć w tym celu kasę, która miała pozostawać pod kontrolą urzędu starszych. Składka taka miała charakter dobrowolny i nie mogła obciążać nowo wchodzących uczniów, czeladników czy majstrów.

---

[1] *Przepisy wskazujące obowiązki czeladzi rzemieślniczej w warsztatach i gospodach z 17/29 I 1850* [w:] *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, Warszawa 1860, s. 265–283.



Dyplom z 1850 r. dla majstra tapicera. Do połowy lat sześćdziesiątych XIX w. dyplomy sporządzane były w wersji polsko-niemieckiej

Rozporządzenie z 1850 r. przewidywało także, że prezydent miasta Warszawy, a w innych miastach Komisja Wojewódzka, w szczególnych przypadkach mogli odstąpić od art. 118 ustawy z 1816 r. i wydać rzemieślnikowi pozwolenie, na mocy którego mógł wykonywać rzemiosło na równi z majstrami przyjętymi przez urząd starszych. Przed uzyskaniem takiego pozwolenia rzemieślnik musiał wykazać się biegłością w zawodzie i udowodnić, że odbył przepisaną prawem praktykę.

Rozporządzenie zakazywało również czeladnikom umawiać się między sobą co do wysokości zarobku, a tym bardziej podburzać innych do żądania większego wynagrodzenia — pod odpowiedzialnością karną. W razie zaistniałego sporu o wynagrodzenie czeladnik miał obowiązek odwołać się do urzędu starszych, który powinien sam spór rozstrzygać lub skierować sprawę do właściwego sądu.

W interesującym nas okresie zaostrzono obowiązek systematycznego uczęszczania do szkół niedzielnych młodzieży rzemieślniczej, za co odpowiedzialny był majster [2].

Omówione przepisy, choć często w praktyce nie stosowane właściwie, pozostawały w mocy do czasów odrodzenia Polski.

[2] Ibidem, s. 221–223; *Kalendarz Rzemieślniczy na rok 1893*, Warszawa 1893.

RZEMIOSŁO CECHOWE I KONSENSOWE

RZEMIOSŁO CECHOWE

Ustalenie liczby zgromadzeń rzemieślniczych w Warszawie w latach 1832–1863 nastręcza sporo trudności. Na początku lat sześćdziesiątych XIX w. było — zdaniem F. M. Sobieszczańskiego — 56 zgromadzeń rzemieślniczych, z tego 13 powstało w okresie 1816–1864. W latach 1823–1865 „ubyło" kilka zgromadzeń: m.in. chirurgów, kominiarzy, szpadników; guzikarze połączyli się ze szmuklerzami i pasamonikami, ślusarze z puszkarzami, stelmachy z kołodziejami i jubilerzy ze złotnikami.

W miarę postępującej w rzemiośle specjalizacji wyłaniają się w ramach zgromadzenia pokrewne specjalności. Spośród liniarzy wyodrębnili się powroźnicy tworząc wspólne zgromadzenie liniarzy i powroźników, z mosiężników wyłonili się brązownicy tworząc zgromadzenie mosiężników i brązowników. Zgromadzenie kapeluszników zmieniło nazwę na kapeluszników i czapników, perukarzy — na perukarzy i fryzjerów, a piernikarzy — na piernikarzy i woskarzy. Przybyło trochę nowych zgromadzeń: białoskórników, fabrykantów wyrobów lekkich skór i rękawiczek, farbiarzy, giserów, malarzy pokojowych, parasolników, pończoszników, szczotkarzy, szewców praskich i tapicerów.

Liczba zgromadzeń rzemieślniczych nie była równoznaczna z liczbą specjalności, których w 1854 r. było ok. 100, z tego ok. 40 nie miało swoich zgromadzeń ze względu na zbyt małą liczbę wykwalifikowanych majstrów.

W omawianym okresie istniała także ściślejsza specjalizacja w ramach jednego rzemiosła, m.in. w szewstwie i krawiectwie nastąpił podział na męskie i damskie.



Godło gospody czeladniczej z 1826 r.

Tylko dla niektórych lat dysponujemy wiadomościami o liczbie zatrudnionych w rzemiośle. W 1850 r. rzemiosłem trudniło się ok. 10 tys., w 1854 r. — ok. 11 600, w 1857 r. — ok. 13 tys., a w 1862 r. — ok. 16 tys. osób.

TABELA 1

Porównanie ogółu zatrudnionych rzemieślników w Królestwie Polskim i w Warszawie

Rok	Liczba zatrudnionych w rzemiośle (w tys.)		Procent zatrudnionych w Warszawie
	w Królestwie Polskim	w Warszawie	
1845	75,0	9,8	13,1
1846	75,8	9,8	13,0
1847	79,1	10,9	13,9
1848	76,3	10,2	13,4
1849	79,1	10,4	13,2

Źródła: „Korespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy" 1851, nr 56. Dane dla Królestwa Polskiego za rok 1849 wg „Warszawskiej Gazety Policyjnej" 1852, nr 50.

Zewnętrzną oznaką warsztatów rzemieślniczych były szyldy. W pierwszej połowie XIX w. przeszły one wyraźną ewolucję. Początkowo były to tablice drewniane lub metalowe pomalowane na czerwono, żółto czy biało, na których czarnymi literami wypisane było imię i nazwisko rzemieślnika oraz nazwa rzemiosła, którym się trudnił. U młynarzy stał za oknem wielki kubek napełniony mąką, symbolizujący profesję. Można było spotkać również szewców, którzy zamiast szyldów wywieszali przed sklepem ogromne buty palone ze swoim nazwiskiem wypisanym na cholewie. Znalazł się także rękawicznik, który wywiesił przed sklepem olbrzymią czerwoną rękawicę przyciągającą uwagę przechodniów. Jeden z blacharzy wywiesił jako symbol swej profesji olbrzymiego anioła trzymającego konewkę do podlewania kwiatów. Innowacją było zamieszczenie obok nazwiska malowanego buta lub nożyc.

Na początku lat pięćdziesiątych pracownie krawieckie położone przy ulicach śródmiejskich nazywały się już magazynami ubiorów damskich lub męskich. Dysponowały gotowymi ubiorami oraz różnymi gatunkami materiałów i dodatków, które można było zakupić na miejscu. Szewcy natomiast nazywali siebie „fabrykantami obuwia damskiego i męskiego". „Wystawiali owo obuwie o artystycznie pomalowanych podeszwach w umyślnie urządzonych szafkach. Wyrazy szewc i krawiec wykreślone zostały na zawsze z szyldowego słownika pierwszorzędnych ulic".

Po 1831 r., mimo systematycznego wzrostu liczby fabryk, produkcja rzemieślnicza stanowiła podstawę zaopatrzenia rynku.

Rzemiosło warszawskie nie tylko zaspokajało potrzeby warszawiaków, ale i innych miast. Krawcy np. wywozili gotową odzież do Łęczna i Skaryszewa, a piernikarze sprzedawali swoje wyroby w Łowiczu, Łęczycy i Jędrzejowie. Na jarmarkach w Łowiczu wystawiano również wyroby kuśnierskie i szewskie.

Spore nadwyżki towarów wyprodukowanych przez warszawskich rzemieślników eksportowano do Rosji. W 1844 r. „fabryki" i rękodzielnie sprzedały towary łącznej wartości ok. 239 tys. rb. (1 597 tys. złp.), w 1847 r. zaś wartość eksportu wyniosła 86,2 tys. rb. Przeważały wyroby stolarskie, siodlarskie, szmuklerskie, rękawiczn ice oraz obuwie damskie. W latach pięćdziesiątych XIX w. o luksusowe obuwie damskie Witoszyńskiego, Samborskiego, Pokorskiego i Piotrowskiego ubiegano się w Berlinie, Londynie, Pradze i Wiedniu. Spośród producentów obuwia męskiego na rynkach państw zachodnich znane były firmy Jekiela, Waltera, Hiszpańskiego. Wyroby szewców warszawskich jeszcze przez wiele lat miały wysoką renomę, zwłaszcza w okresie fabrycznej produkcji obuwia w XX w.



Sztandar Cechu Piwowarów

Wyroby wysyłane na eksport, podobnie jak sprzedawane w kraju, musiały być oznaczone obraną przez producenta cechą, zatwierdzaną przez władze rządowe. Miało to utrudnić sprzedaż artykułów pochodzących z przemytu.

RZEMIOSŁO KONSENSOWE

Brak źródeł uniemożliwia ustalenie stosunku liczbowego rzemieślników konsensowych do członków zgromadzeń. Wiadomo jedynie, że w 1834 r. majstrowie stanowili prawie $^1/_4$ trudniących się ślusarstwem. W 1864 r. na 16 członków Zgromadzenia Białoskórników było 3 rzemieślników konsensowych [3].

Aby otrzymać zezwolenie na samodzielne prowadzenie warsztatu należało wypełnić następujące warunki: mieć ukończone 24 lata, posiadać świadectwo nienagannego prowadzenia się i odpowiednie kwalifikacje zawodowe, tzn. ukończoną 3-letnią naukę rzemiosła i przynajmniej 6-letnią praktykę w charakterze czeladnika. W praktyce warunków tych nie przestrzegano. W celu uzyskania praw majstrowskich należało złożyć egzamin teoretyczny i praktyczny przed komisją powołaną przez Magistrat, w której skład często wchodzili również przedstawiciele zgromadzeń rzemieślniczych. Aby uzyskać zgodę na prowadzenie robót murarskich w charakterze majstra, należało dodatkowo przedstawić zaświadczenie, że przez pewien czas (być może co najmniej 2 lata) pracowało się w charakterze czeladnika; należało również wykazać się posiadaniem minimum 300 rb. Konsens przyznawano za odpowiednią opłatą wnoszoną do kasy miejskiej. Od 1863 r. wynosiła ona 5 rb.[4].

[3] E. Boss, *Sprawa robotnicza w Królestwie Polskim w okresie paskiewiczowskim 1831–1855. Rozprawy historyczne Towarzystwa Warszawskiego*, t. X, z. 1, Warszawa 1931, s. IV; L. Piskorski, *1833–1933 Stulecie Cechu Białoskórników w m.st. Warszawie*, Warszawa 1933, s. 13.

[4] I. Tessaro-Kosimowa, *Historia litografii warszawskiej*, Warszawa 1973, s. 27; I. Rzetkowski, *Rzut oka na przeszłość rzemiosł naszych do końca wieku XIX*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1901, nr 1.

Odwrotna strona sztandaru Cechu Piwowarów z wizerunkiem legendarnego króla Gambrynusa, „wynalazcy piwa"



W latach 1846–1863 władze miejskie udzieliły 1132 zezwolenia na samodzielne prowadzenie warsztatu, w tym ponad 42% otrzymali Żydzi. Zwraca uwagę fakt, że w 1863 r. z ogólnej liczby udzielonych konsensów prawie 89% otrzymali Żydzi. Jest to największy procent zezwoleń przyznanych im w ciągu jednego roku. Zastanawia równocześnie mały procent konsensów przyznanych w tym roku rzemieślnikom nieżydowskim. Prawdopodobnie chrześcijańscy kandydaci do prowadzenia samodzielnych warsztatów trafili do szeregów powstańczych.

Branżowy podział rzemieślników konsensowych przedstawia tabela 3.

W branży spożywczej przeważali rzeźnicy — 58 i piekarze — 44. W branży skórzanej najwięcej było rękawiczników — 34, siodlarzy — 24, szewców — 23. W branży odzieżowo-usługowej najwięcej było krawców — 72, farbiarzy — 23, ka-

TABELA 2

Liczba przyznanych konsensów w latach 1846–1863

Rok	Ogółem	W tym Żydzi	Rok	Ogółem	W tym Żydzi
1846	94	50	1855	31	12
1847	96	30	1856	60	25
1848	106	62	1857	69	27
1849	45	18	1858	71	24
1850	93	34	1859	9	3
1851	63	17	1860	34	10
1852	64	28	1861	63	23
1853	57	26	1862	86	34
1854	49	22	1863	42	37

Źródła: „Warszawska Gazeta Policyjna" za lata 1846–1863; „Kurier Warszawski" 1847, 1848, 1852; „Gazeta Warszawska" 1851, 1852, 1853. (kwerenda objęła liczne numery ww. roczników, których dat ze względu na dużą ich liczebność nie podano: patrz J. Beck, „Rzemiosło warszawskie w latach 1832–1862", Warszawa 1976, s. 83, nn (maszynopis, Biblioteka IH UW).

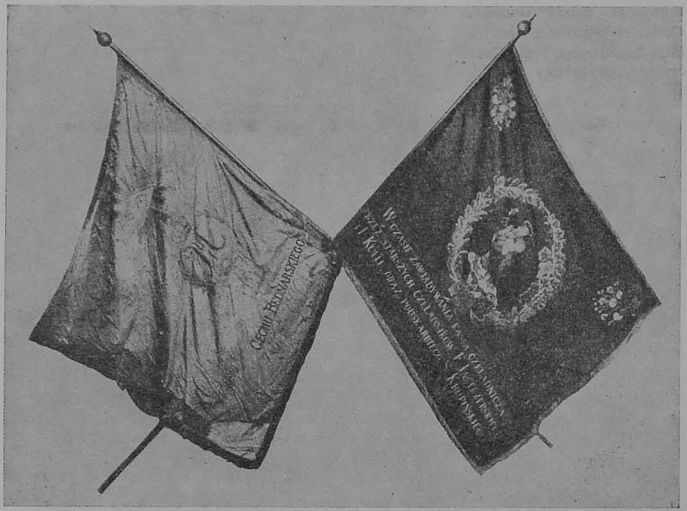

Sztandar Cechu Bednarzy z lat trzydziestych XIX w. Po lewej stronie majstrów, po prawej czeladników

TABELA 3

Konsensy w latach 1846–1863 (według branż)

Branże	Ogółem	W tym Żydzi	Branże	Ogółem	W tym Żydzi
Spożywcza	113	62	Metalowa	267	129
Skórzana	101	39	Budowlana	258	58
Odzieżowo-usługowa	199	150	Muzyczna	10	-
Meblowa	37	7	Inne	147	38

Źródło: jak w tabeli nr 2.

peluszników i czapników — 26, szmuklerzy — 31. Tylko nieliczni rzemieślnicy trudnili się tkactwem czy jedwabnictwem. Branżę metalową najliczniej reprezentowali blacharze — 45, ślusarze — 30, zegarmistrze — 41. Nieliczni natomiast podejmowali pracę w zawodzie ostrogarza, iglarza czy nożownika. Największy kapitał do prowadzenia warsztatu potrzebny był jubilerom i złotnikom. Było ich łącznie 32. Branżę budowlaną najliczniej reprezentowali stolarze — 204, szklarze — 15, zduni — 10. W branży muzycznej przeważali fortepianiści. W grupie „inne" najwięcej było: tokarzy — 55, introligatorów — 51, bednarzy — 27 i parasolników — 17.

Nie udało się ustalić, jaki procent dochodów miejskich stanowiły opłaty od rzemieślników nie należących do zgromadzeń. Wiadomo jedynie, że w 1834 r. w porównaniu z rokiem poprzednim były one mniejsze o ok. 3 tys. złp.[5]

[5] AGAD, Akta Rady Stanu, 484 B.



Sztandar Cechu Cieśli

Sprawa rzemieślników konsensowych nie dawała władzom miejskim spokoju. W 1839 r. w odpowiedzi na raport Urzędu Municypalnego m. Warszawy w sprawie nie należących do zgromadzeń rzemieślniczych Wydział Przemysłu i Handlu w raporcie do Wydziału Administracji Ogólnej uważał, że „wniosek, ażeby profesjonaliści nie należący do Zgromadzeń Rzemieślniczych obowiązani byli na szyldach zamieszczać numer wydanego im konsensu, zasługuje na bliższą uwagę — i środek ten przyczynić się może do łatwiejszego pomiędzy tymi rzemieślnikami porządku, tudzież pewniejszej kontroli" — „wreszcie, stanowiąc zewnętrzną różnicę majstrów wpisanych do Zgromadzeń od tych, którzy bez dopełnienia przepisów Postanowienia z dnia 31 XII 1816 r. trudnią się zarobkowaniem — dostarczy konsumentom użytecznej w tej mierze wskazówki i stanie się bodźcem samym profesjonistom do skorszego dopełnienia cytowanego Postanowienia". Ostatecznie na wniosek warszawskiego Urzędu Municypalnego w 1845 r. wydano postanowienie zmuszające nie zrzeszonych rzemieślników przy otwieraniu warsztatu do zaznaczenia na szyldach numeru konsensu z napisem: „Konsens-Kontrol Nr...", czyli do ujawniania swojego niecechowego charakteru [6].

W 1846 r. Magistrat sprzeciwił się nadawaniu konsensów czeladnikom, którzy nie ukończyli 24 lat, tłumacząc to tym, że nie mając dostatecznej praktyki mogą narazić klientów na straty.

Najważniejszą jednak kwestią była sprawa utrzymywania uczniów. Prawdopodobnie u rzemieślników niecechowych musiało ich dość dużo terminować, skoro rząd w tym samym roku wydał nowe rozporządzenie, że „odtąd żadnemu prowadzącemu

[6] *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego...*, s. 227 nn.

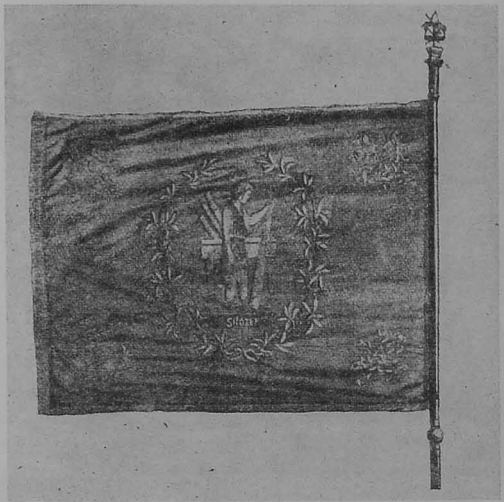

Sztandar Cechu Cieśli z wizerunkiem św. Józefa cieśli z Nazaretu, patrona zawodu

rzemiosło na własną rękę, jeżeli nie jest majstrem do Zgromadzenia należącym lub nie złoży egzaminu swej kwalifikacji na majstra, nie można pod żadnym pozorem przyjmować uczniów na naukę". Ciekawa jest motywacja tego rozporządzenia. „Młodzież zapędzona w lata nie pojmuje zboczenia swego od prawidłowego kształcenia się, zaczyna pracować za konsensem na własną rękę i wspólnie z tymi, których znowu do pomocy w robocie przybiera, tworzy karłowatych, niedołężnych rzemieślników i pomnaża z własną i ogółu szkodą liczbę tzw. fuszerów" [7]. Ta niepochlebna opinia o rzemieślnikach konsensowych odnosi się zapewne głównie do rzemieślników pochodzenia żydowskiego, którzy nie zawsze byli odpowiednio przygotowani do wykonywanego zawodu.

Zakaz utrzymywania i wyzwalania terminatorów przez nie zrzeszonych rzemieślników nie był jednak przestrzegany. W 1848 r. „Gazeta Codzienna" doniosła, że Jakub Matuszewicz konsensowy kapelusznik za udział „w podstępnym wyzwoleniu ucznia" został pozbawiany na okres 3 lat możności korzystania z przywilejów przysługujących wyłącznie majstrom należącym do zgromadzeń.

Na podstawie *Skorowidza mieszkańców m. Warszawy* z 1854 r. można ustalić rozmieszczenie warszawskich zakładów rzemieślniczych. W wydawnictwie tym zarejestrowano 2345 adresów warsztatów, co jak można wnosić stanowi ich zdecydowaną większość, a więc znalazły się tam warsztaty zarówno cechowe, jak i konsensowe. Najwięcej, bo 37% wszystkich, skupiało się w Śródmieściu, tylko przy samym Krakowskim Przedmieściu spis podaje liczbę 170 zakładów, wśród których przeważały krawieckie i szewskie. Przy Nowym Świecie działało ponad 80 warsztatów, a przy

[7] E. Boss, op. cit., s. 114.

ul. Marszałkowskiej ok. 50 — najliczniej reprezentowane było szewstwo i stolarstwo. Drugim skupiskiem rzemiosł była dzielnica Zachodnia (23% ogólnej liczby), gdzie wybitnie rzemieślniczy charakter miały ulice: Elektoralna — ok. 110 zakładów, Leszno — ok. 70 zakładów oraz ul. Chłodna i Grzybowska — na każdej po ok. 40 warsztatów. Tutaj na plan pierwszy wysuwały się rzemiosła metalowe i drzewne. W omawianych latach rzemieślniczy charakter utrzymało Stare Miasto, gdzie udało się ustalić adresy 19% wszystkich zakładów. Wokół Rynku Staromiejskiego mieściło się ponad 40 warsztatów, a na Nowomiejskim — ponad 20. Liczne warsztaty działały przy ul. Piwnej, Freta i na Krzywym Kole. Z powyższego zestawienia widać, że 3 dzielnice skupiały 80% wszystkich warsztatów rzemieślniczych. W następnym półwieczu zarówno Śródmieście, jak i dzielnica Zachodnia utrzymały swoje pozycje, zaś zmniejszająca się rola gospodarcza Starego Miasta miała swoje odbicie w tutejszym rzemiośle. Do omówienia pozostaje jeszcze Muranów, na którym zarejestrowano 10% warsztatów; zważywszy narodowościowy charakter tej dzielnicy, można je uznać za należące do Żydów. Największe skupiska warsztatów rzemieślniczych, głównie krawieckich, szewskich i stolarskich znajdowały się przy ul. Nalewki, Nowolipie i Zakroczymskiej. Tylko dla połowy XIX w. udało się uchwycić dokładne dane o rozmieszczeniu zakładów żydowskich, dlatego też obraz statystyczny rozmieszczenia rzemiosła nie odzwierciedla licznej grupy rzemiosł żydowskich.

WALKA ZGROMADZEŃ Z RZEMIEŚLNIKAMI KONSENSOWYMI, CZYLI TAK ZWANYMI FUSZERAMI

Wszystkie te ograniczenia w stosunku do wolno praktykujących wydawane były pod wpływem ciągłych skarg zgromadzeń. W 1834 r. Zgromadzenie Ślusarzy Warszawskich prosiło usilnie o zabronienie fuszerom trudnienia się ślusarstwem, stwierdzając że na trzydziestu kilku wykwalifikowanych majstrów przypada przeszło stu kilkunastu fuszerów. „Ci chętniej pracują u fuszerów, gdzie mają więcej wolności, więcej sposobności do złego i bałamuctwa, które jakkolwiek najgorsze za sobą pociągają skutki, przecież tak wielu mają zwolenników" [8]. W tym samym roku Zgromadzenie Szklarzy domagało się zabronienia niecechowym uprawiania tego rzemiosła na ulicach, żeby uchronić majstrów przed ruiną.

Specjalnej opieki i przywileju wyłączności żądali od rządu warszawscy kominiarze. Jednakże zarówno Komisja Rządowa, jak i Magistrat odrzucały pretensje zgromadzeń jako sprzeczne z postanowieniem grudniowym 1816 r. Mimo to zgromadzenia rzemieślnicze nie rezygnowały z walki o uprzywilejowane stanowisko w produkcji. Starano się zabierać fuszerom czeladników, utrudniano im stawanie do prywatnych i publicznych licytacji. Zdanie egzaminu na majstra w urzędzie cechowym z zamiarem pozostania niecechowym stało się prawie niemożliwe.

Nierzadkie musiały być zjawiska odkupywania od majstra cechowego prawa prowadzenia budowy. Począwszy od 1856 r. starsi Zgromadzenia Mularzy zaostrzyli kontrolę budowanych obiektów. Urząd sprawdzał więc, czy deklarujący majster rzeczywiście wykonywał pracę. Za przekazanie firmy niecechowemu groziło majstrowi skreślenie z listy członków zgromadzenia. Mimo energicznej walki, która miała podłoże głównie ekonomiczne, w końcu 1856 r. fuszerów tej specjalności było 5 razy więcej niż majstrów należących do zgromadzeń [9]. Walkę z nimi utrudniała zarówno bierność policji, jak i charakter robót prowadzonych na małą skalę, przeważnie w oficynach, a więc w miejscach mało widocznych. Na 59 raportów złożo-

[8] R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim w 1815–1850*, Warszawa 1957, s. 155.
[9] M. Pachucki, *Stulecie Zgromadzenia Mularzy Warszawskich 1818–1918*, Warszawa 1919, s. 131.



Lada Cechu Tapicerów (z połowy XIX w.), w której przechowywano dokumenty zgromadzenia

nych policji o wstrzymanie robót w 29 wypadkach roboty oddano majstrom cechowym. W latach 1856–1860 urząd starszych wykrył i wstrzymał 136 robót prowadzonych przez fuszerów. Począwszy od 1860 r. walka Zgromadzenia Mularzy z wolno praktykującymi słabnie. W ciągu 10 lat wykryto tylko 6 fabryk budowanych przez rzemieślników nie zrzeszonych. Równocześnie urząd starszych dążył do zewidencjonowania wszystkich pracujących w tym zawodzie poza organizacją cechową. Uzyskano od Magistratu zgodę na wydawanie kart mularskich za opłatą 1 złp. pod pretekstem zdobycia dla policji odpowiednich szczegółów, a przede wszystkim adresów. Nie żałowano kosztów, aby przy pomocy policji aresztować wszystkich mularzy, którzy nie mieli wspomnianych kart. W ten sposób w 1857 r. ściągnięto 1411 złp. od 649 mularzy warszawskich i 762 przybyłych z zagranicy.

Walkę z fuszerami prowadziły również inne zgromadzenia. Urząd starszych szewców korzystając z przychylności Magistratu zabronił nie zrzeszonym handlu obuwiem. Przy pomocy policji konfiskowano im narzędzia i zapasy towarów. Lista wykrytych rzemieślników niecechowych w 1855 r. zawierała 26 nazwisk, a w rok później już 426, w tym 265 chrześcijan i 161 wyznania mojżeszowego [10]. Należy przypuszczać, że liczba szewców pracujących poza organizacją cechową musiała być daleko większa od podanej przez władze. Stanowili oni rezerwę siły roboczej dla manufaktur i fabryk.

Niektóre rzemiosła czy „kunszty" nie chciały się wiązać w żadne organizacje. Przykładem mogą być ogrodnicy, którzy w 1844 r. odmówili zawiązania zgromadzenia ogrodniczego w Warszawie, mimo dostatecznej liczby majstrów. Twierdzili, że ich

[10] J. S. Lewiński, *Szewcy warszawscy*, Warszawa 1908, s. 8.

zawód nie był rzemiosłem, lecz sztuką wyzwoloną. Podobną postawę zajęli cukiernicy, którzy dopiero u schyłku XIX w. założyli własne zgromadzenie. Drukarze twierdzili natomiast, że po zorganizowaniu zgromadzenia „wstrzymałby [się] postęp sztuki drukarskiej, mającej cele naukowe, zniżając ją do gminnych zatrudnień".

Duży odsetek rzemieślników konsensowych rekrutował się spośród ludności żydowskiej. Aczkolwiek ustawa z 1816 r. dopuszczała do zgromadzeń Żydów, to jednak w praktyce nie mogli oni zostać członkami zgromadzenia rzemieślniczego, do którego należeli wyłącznie chrześcijanie. Cechy, oprócz charakteru stowarzyszenia wzajemnej pomocy i instytucji troszczącej się o wykształcenie rzemieślników, były jeszcze instytucją religijną. Miały swoje ołtarze, patronów, obrządki religijne i obowiązek uczestniczenia w procesjach. Ten religijny i kultowy charakter odstręczał m.in. Żydów od zgromadzeń. Zresztą nawet prawo wyzwalało ich od tego, bowiem magistraty mogły wydawać im świadectwa kwalifikacyjne lub konsensy. Uczniowie żydowscy nie mogli uczyć się zawodu u dobrych majstrów cechowych, tylko u samouków swojego wyznania, którzy sami nie mieli możliwości gruntownego opanowania zawodu [11].

Stosunkowo licznie reprezentowali Żydzi rzemiosła metalowe, w mniejszym zaś stopniu budowlane. W 1825 r. było w Warszawie 286 blacharzy i 109 kotlarzy, a tylko 27 mularzy i 20 cieśli [12]. Po 1840 r. Żydzi w rzemiosłach metalowych stanowili ok. $^1/_4$ ogółu warszawskich mosiężników, ślusarzy, gwoździarzy czy blacharzy. Bardzo licznie wykonywali takie zawody, jak introligatorstwo, farbiarstwo, krawiectwo i czapnictwo. Nieliczni Żydzi byli członkami zgromadzenia kuśnierzy, natomiast prawie w całości stanowili zgromadzenie szmuklerzy.

Ich warsztaty znajdowały się głównie na Muranowie. Natomiast na ulicach śródmiejskich mogli otwierać warsztaty po uzyskaniu zgody władz policyjnych, uwarunkowanej posiadaniem majątku nie mniejszego niż 3 tys. rbs.[13]

Sytuacja rzemieślników nie zrzeszonych, a szczególnie Żydów, była o wiele gorsza niż rzemieślników cechowych. Zdecydowana większość niezamożnych właścicieli warsztatów konsensowych spełniała rolę raczej usługową i mogła egzystować na zasadzie konkurencji z cechowymi. W publicznych licytacjach na wykonanie robót zwłaszcza rzemieślnicy żydowscy licytowali z reguły poniżej zlicytowanej już sumy. Do licytacji nie dopuszczano w ogóle starozakonnych brodatych, z pejsami i ubranych w chałaty [14]. Mimo wspomnianych wyżej trudności, rzemieślników konsensowych wciąż przybywało.

Zgromadzenia rzemieślnicze zajmowały również niechętne stanowisko wobec właścicieli fabryk i robotników. Nie chciały bowiem wyzwalać w swoich urzędach uczniów fabrycznych, nie zaliczały im lat wprawy, bojkotowały wyzwolonych w fabrykach czeladników nie uznając ich kwalifikacji poświadczonych przez Magistrat. Stało się to przyczyną wielu skarg wnoszonych przez fabrykantów do władz administracyjnych. Ewans, Minter, Fraget, Borman i in. w skardze do Magistratu stwierdzili, że terminujący u nich uczniowie „znajdują daleko większe pole do ukształtowania siebie w obranym zawodzie, aniżeli u rzemieślników do Zgromadzeń należących, u których po największej części z niewielkim wyjątkiem brak zupełnego usposobienia samychże pryncypałów zajmujących się drobnymi, lichymi, tandetnymi robotami". Rzemieślnicy cechowi namawiali młodzież, by porzucała pracę w fabrykach i przechodziła do nich pracować. Narażało to fabrykantów na dotkliwe straty, gdyż karmiąc i ubierając swych terminatorów nie mieli z nich w przyszłości korzyści.

[11] E. Boss, op. cit., s. 39.
[12] T. Łepkowski, *Początki klasy robotniczej Warszawy*, Warszawa 1956, s. 166.
[13] APW, Kanc. J. Noskowskiego, vol. 90, 101, 127, 133, 139.
[14] AGAD, KRPiS, nr 1779.

Pod koniec lat pięćdziesiątych XIX w. coraz powszechniejsze staje się chałupnictwo. Niektórzy właściciele sklepów z wyrobami szewskimi zlecali do wykonania pewne roboty mniej zamożnym rzemieślnikom w domu. To powodowało, że samodzielni do niedawna majstrowie powoli przekształcali się w robotników najemnych. Proces ten nasilił się na początku lat sześćdziesiątych, w miarę jak wzrastał eksport obuwia do Rosji. Faktorzy żydowscy namawiali drobnych majstrów i czeladników, by pracowali dla kupców z Cesarstwa. Dostarczali im kredytu i pośredniczyli w sprzedaży. Początkowo rzemieślnicy dobrze wychodzili na tym pośrednictwie. Gdy jednak wzmogła się konkurencja i obniżył zarobek, dawni samodzielni producenci stali się zależni od swych faktorów i spadli do roli chałupników.

Władze miejscowe mimo pozorów zachowania bezstronności na ogół uwzględniały skargi zgromadzeń i udzielały poparcia w walce z rzemieślnikami nie zrzeszonymi. Wydaje się, że ciążył tu jeszcze silnie dawny sposób traktowania produkcji rzemieślniczej, a zarazem konserwatyzm w traktowaniu kapitalistycznej zasady wolnej konkurencji. Zdecydowana większość tych formalnie niewykwalifikowanych rzemieślników pracowała u właścicieli warsztatów jako siła najemna albo u siebie, na zamówienie. Zarobki ich były niższe, ponieważ mogli oni konkurować z członkami zgromadzeń tylko przez obniżanie cen robocizny. Mimo to liczba niecechowych z roku na rok rosła.

POCHODZENIE NARODOWOŚCIOWE I SPOŁECZNE RZEMIEŚLNIKÓW. MIGRACJE

W połowie XIX w. rzemieślnicy nie tworzyli jednolitej grupy narodowościowej. Zdecydowaną większość stanowili Polacy, rekrutujący się z samej stolicy oraz z małych miasteczek i wsi podwarszawskich. Stosunkowo niewielki odsetek stanowili przybysze z większych miast Królestwa Polskiego, którzy w ramach „wędrówki" znajdowali pracę w Warszawie, tu się wyzwalali na majstrów i osiedlali na stałe.

Napływ do rzemiosła cudzoziemców, a zwłaszcza Niemców, wzmógł się za panowania Prusaków w Warszawie, w okresie Księstwa Warszawskiego i osiągnął swój szczyt w czasach Królestwa Polskiego. Proces imigracji cudzoziemców do Warszawy, chwilowo zahamowany w latach 1831–1832, trwał później z różnym nasileniem. Przybysze na ogół szybko ulegali wpływom otoczenia i przeważnie się polszczyli.

Każdy cudzoziemiec, który chciał przenieść się na stałe do Królestwa Polskiego, począwszy od 1833 r. musiał udowodnić, że jest fabrykantem, rękodzielnikiem lub rzemieślnikiem, zgłosić wartość posiadanego majątku, liczbę osób w rodzinie, przedstawić świadectwo nienagannego prowadzenia się oraz zgodę władz swego kraju na emigrację.

Inne przepisy określały czasowy pobyt cudzoziemców w Królestwie Polskim. Od 1834 r. wędrujący czeladnicy posiadający książki wędrowne lub „kunstafty" mogli być wpuszczani w granice Królestwa po uprzednim przekonaniu urzędów policyjnych, że dokumenty są prawdziwe i że jest w nich wyszczególniony rodzaj rzemiosła. W latach 1844–1862 przybyło do Warszawy średnio ponad 3 tys. rzemieślników rocznie [15], z czego tylko część zatrzymywała się w Warszawie. Reszta, nie mogąc znaleźć pracy, wędrowała do innych miast Królestwa lub powracała do rodzinnego kraju.

Uzyskanie zezwolenia na wpisanie do ksiąg ludności stałej Warszawy nie było łatwe. Rzemieślnik po kilkuletnim pobycie w Warszawie musiał przedstawić zaświadczenie z cyrkułu o nienagannym sprawowaniu się, a od 1844 r. dodatkowo zaświad-

[15] „Warszawska Gazeta Policyjna" 1845, nr 20, 1846, nr 69, 1848, nr 9, 1849, nr 50; Por. J. Beck, „Rzemiosło warszawskie w l. 1832–1864", Warszawa 1976 (maszynopis), Biblioteka IH PAN, s. 91.

czenie od władz kraju, z którego przybył, że nie podlegał obowiązkowej służbie wojskowej i nie uczestniczył w jakichkolwiek ruchach rewolucyjnych. Dotyczyło to szczególnie poddanych austriackich i pruskich narodowości polskiej. Od wszystkich wymagano paszportu emigracyjnego, a od 1852 r. pisemnej deklaracji, że wyrażają zgodę na złożenie przysięgi na wierność cesarzowi Rosji.

W latach 1832–1862 wpisano do ksiąg ludności stałej Warszawy 201 majstrów, 95 czeladników bez określonego stopnia kwalifikacji oraz 575 czeladników przybyłych spoza granic Królestwa Polskiego. Ponad 22% reprezentowało branżę budowlaną, 21% skórzaną i co najmniej 15% metalową i spożywczą [16].

Trudności w ustaleniu narodowości imigrantów wynikają z niedokładności danych zawartych w aktach.

Najtrudniej też z całej grupy imigrantów wyodrębnić Polaków z zaboru pruskiego czy austriackiego.

Osobny problem stanowili rzemieślnicy cudzoziemscy przebywający w Warszawie czasowo, na mocy „biletu na wolne przemieszkiwanie w Warszawie", wydawanego przez biuro oberpolicmajstra.

Legalny odpływ rzemieślników z Warszawy poza granice Królestwa był niewielki. O wiele więcej rzemieślników emigrowało nielegalnie w obawie przed poborem do wojska lub aresztowaniami za działalność rewolucyjną. W latach 1837–1860 opuściło Warszawę bez zgody władz co najmniej 370 osób [17].

Skład narodowościowy rzemieślników warszawskich z braku odpowiednich źródeł można określić jedynie w przybliżeniu, na podstawie brzmienia i pisowni imion i nazwisk, ale metoda ta budzi wiele wątpliwości. Brak jest również wykazów rzemieślników danych specjalności, jak i globalnej liczby zatrudnionych w poszczególnych latach. Pełniejszymi danymi dysponujemy tylko za rok 1854, według których w Warszawie było ok. 11,6 tys. majstrów, czeladników i uczniów, z tego ok. 67% stanowili Polacy, ok. 15% Niemcy i 18% Żydzi [18]. W 1864 r. na ok. 2430 majstrów ok. 70% to Polacy, 25% Niemcy, reszta Żydzi [19].

Największą grupą posiadającą samodzielne warsztaty rzemieślnicze byli Polacy, jednak pewna część majstrów musiała zadowolić się pracą w manufakturach czy w fabrykach, w charakterze wykwalifikowanych pracowników. Zamożniejsi zasilali rynek swymi wyrobami, bez obawy o konkurencję fabryczną. Większość jednak to drobni rzemieślnicy, których praca ograniczała się do małych napraw, lub rzemieślnicy-chałupnicy pracujący na rachunek większego warsztatu. Rzemieślnicy niemieccy stanowili grupę bogatszych wytwórców dzięki większemu kapitałowi, a także wyższym od Polaków umiejętnościom fachowym. Element żydowski był najmniej liczny w grupie majstrów, stanowił natomiast największy procent wśród rzemieślników pozacechowych. Byli to z reguły chałupnicy konsensowi produkujący po znacznie niższych cenach od przeciętnie pobieranych, stanowiący groźną konkurencję dla majstrów cechowych.

Ustalenie pochodzenia społecznego rzemieślników warszawskich nastręcza również dużo trudności. Majstrowie i czeladnicy krajowi rekrutowali się głównie z niezamożnego mieszczaństwa, biedoty wiejskiej i w niewielkim stopniu ze zubożałej szlachty [20].

[16] AGAD, KRSWDiOP, Akta tyczące się imigracji nr 7826–7861.

[17] „Warszawska Gazeta Policyjna" 1845; Por. J. Beck, op. cit., s. 113, nn.

[18] *Skorowidz mieszkańców m. Warszawy z przedmieściami na rok 1854 ułożony pod kierunkiem Zarządu Policji*, Warszawa 1854.

[19] *Noworocznik adresów i ogłoszeń, czyli Kalendarz Informacyjny na rok 1865, rok pierwszy*, Warszawa 1865.

[20] S. Kowalska-Glikman, *Ruchliwość społeczna i zawodowa mieszkańców Warszawy w latach 1845–1861 na podstawie akt stanu cywilnego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 105, nn.

Dla najuboższej ludności miasta wyuczenie się zawodu było nie lada osiągnięciem życiowym; dla szlachty zajmowanie się rzemiosłem stanowiło degradację społeczną. Nic dziwnego, że niewielu z nich wykonywało ten zawód.

Granice awansu społecznego były różne dla majstra i czeladnika. Nierzadko o awansie decydowało udane małżeństwo. Żony majstrów pochodziły najczęściej ze środowiska urzędniczego, drobnych fabrykantów i niektórych wolnych zawodów. Natomiast żony czeladników pochodziły przede wszystkim ze służby domowej, rzadko z inteligencji miejskiej. Sukcesem dla czeladników było małżeństwo z córką majstra lub wdową po majstrze.

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE RZEMIEŚLNIKÓW. OŚWIATA

Kształcenie zawodowe młodzieży rzemieślniczej nadal opierało się na ustawie z 1816 r.[21]

O wiele mniejsze możliwości nauki rzemiosła miały dzieci żydowskie, dlatego też w 1840 r. Gmina Starozakonnych w Warszawie założyła warsztaty rzemieślnicze w Głównym Domu Schronienia powstałym przy ul. Wolskiej 18. Uczono w nich chłopców szewstwa i krawiectwa, od 1846 r. stolarstwa i introligatorstwa, a od 1861 r. tkactwa, powroźnictwa i płóciennictwa. Rzemiosła uczyli wykwalifikowani majstrowie konsensowi, którzy pracowali w tych warsztatach na własną rękę, sami starali się w mieście o obstalunki, sami nabywali surowiec i sprzedawali gotowe wyroby. Od zakładu otrzymywali bezpłatnie lokal i warsztaty.

Uczniów po ukończeniu 13 lat umieszczano u majstrów w mieście w charakterze uczniów-praktykantów. Przez 3–5 lat pozostawali na całkowitym utrzymaniu majstrów. Corocznie odbywał się egzamin, po którym wyróżniający się otrzymywali wynagrodzenie pieniężne składane przez Zarząd Przytułku w Kasie Oszczędności. W ciągu 20 lat skierowano do różnych majstrów 510 chłopców, tj. ok. 25 rocznie. W 1840 r. ogółem utrzymywało się z rzemiosła ponad 8,5 tys. Żydów[22].

Nowe przepisy szkoły uzyskały w 1834 r. Nakazywały one majstrom obowiązkowo posyłać ucznia do szkoły niedzielnej. Bez jej ukończenia nie wolno było wyzwolić ucznia. Program przewidywał: naukę czytania i pisania po polsku, arytmetykę, znajomość miar i wag, prowadzenie rachunków warsztatowych, rysunek, technologię i mechanikę przystosowaną do rzemiosł. Naukę religii połączono z niedzielnym nabożeństwem. Program przewidziany był na 3-letni okres nauki, zajęcia zaś przedłużono do 3 godz. w każdą niedzielę i święto. Nauczycieli do tych szkół zatwierdzała Rada Wychowania Publicznego na wniosek inspektora[23].

Istotne zmiany w organizacji szkół rzemieślniczo-niedzielnych wnosiła instrukcja obowiązująca od 1 X 1845 r. Wprowadzała jako minimum 4 lata nauki. W oddziale czwartym uczono najpotrzebniejszych przedmiotów: matematyki, mechaniki oraz technologii i rysunku. Wprowadzono również obowiązkowo naukę języka rosyjskiego. Liczbę uczniów w jednym oddziale powiększono z 50 do 100. W oddziale pierwszym i drugim uczniom wolno było pozostawać przez 2 lata, w oddziale trzecim — rok, a w czwartym aż do ukończenia terminu. Instrukcja groziła zgromadzeniom karą od 15 rb. za wyzwolenie terminatora nie mającego świadectwa szkolnego[24].

---

[21] J. Jeleński, *O kształceniu zawodowym młodzieży rzemieślniczej*, „Niwa" 1879, t. XV, s. 102, 400.

[22] „Warszawska Gazeta Policyjna" 1847, nr 20; „Jutrzenka — Tygodnik dla Izraelitów Polskich" 1862, nr 41; *Z dziejów Gminy Starozakonnych w Warszawie w XIX stuleciu*, t. I, Warszawa, s. 145, nn.

[23] A. Szczypiorski, *Warszawa, jej gospodarka i ludność w latach 1832–1862*, Wrocław 1966, s. 177.

[24] A. Boss, op. cit., s. 80.

W Warszawie istniało 6 szkół, m.in. przy Krakowskim Przedmieściu, Królewskiej, Lesznie, Nowym Świecie. Szkoły te mieściły się w lokalach szkół elementarnych, obwodowych lub gimnazjalnych. Do 1832 r. nauka rozpoczynała się w drugiej lub trzeciej dekadzie sierpnia, a wakacje trwały tylko 2 tygodnie. Zgodnie z nową organizacją rok szkolny rozpoczynał się 1 stycznia, a kończył w drugiej połowie grudnia. Na mocy uchwały Rady Administracyjnej z kwietnia 1863 r. otworzono 1 X 1864 r. 12 szkół rzemieślniczo-niedzielnych.

Odtworzenie budżetu szkół rzemieślniczo-niedzielnych po powstaniu listopadowym jest niezmiernie trudne. W 1833 r. wynosił on 10 520 złp. Musiał być jednak niewystarczający, skoro w następnych latach niektóre przedmioty prowadzone były przez uczniów wyższych klas szkół publicznych, a nauczycieli rysunku opłacano ze składek publicznych.

W 1844 r. wprowadzono opłaty w wysokości 22,5 kop. (1,5 złp.) rocznie, które uiszczali sami uczniowie. Szkoły rzemieślniczo-niedzielne nie cieszyły się wysoką frekwencją. W 1849 r. Magistrat warszawski alarmował urzędy starszych, żądając wzmożenia kontroli uczęszczania terminatorów do szkół. Frekwencja nie poprawiła się także w latach późniejszych. Na zajęcia uczęszczała co najwyżej połowa zapisanych. Jedną z przyczyn był niewątpliwie niechętny stosunek majstrów. Niewielu dbało o rozwój umysłowy swoich terminatorów. Wielu cechowała obojętność wypływająca z niedoceniania znaczenia nauki lub świadome działanie na niekorzyść ucznia, a zgodne z interesem właściciela warsztatu.

W celu zachęcenia terminatorów do systematycznej nauki władze szkolne przyznawały nagrody i udzielały publicznych pochwał terminatorom osiągającym dobre wyniki. Ich nazwiska były publikowane w prasie.

W 1861 r. Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności (WTD) otworzyło dla rzemieślników dwie bezpłatne czytelnie. Jedna mieściła się w Ochronie księdza Baudouin przy ul. Brzozowej, druga na Nowym Mieście. Do korzystania z tych czytelni szczególnie zachęcano terminatorów i czeladników żydowskich.

ŻYCIE CODZIENNE RZEMIEŚLNIKÓW

Uczniowie poza pracą w warsztacie i w domu majstra wykorzystywani byli do różnych posług. Niektóre prace fizyczne były ponad ich siły. Zmuszano ich, aby odnosili klientom ciężkie wyroby stolarskie lub tapicerskie. „Przy tych obowiązkach często obrywa kułaki, niejednokrotnie pociągiel jeździ po grzbiecie, czasami dzieciaczki pana majstra doświadczają swych sił na pokornym chłopczysku" [25]. Kary za wykroczenia mniejszej wagi stosowali również niektórzy starsi zgromadzeń rzemieślniczych wobec czeladników. Musiało to być zjawisko nagminne, skoro Magistrat m. Warszawy wydał w 1845 r. rozporządzenie, w którym ostrzegał, „aby odtąd nie ważyli się wdawać w żadne najmniejsze rozsądzanie spraw i wymierzanie kar pod osobistą odpowiedzialnością, ale ażeby wnoszone na nich skargi, według zachodzących okoliczności, przez pośrednictwo Magistratu lub Władzy Policyjnej [...] Sądowi pod rozstrzygnienie przedstawiali" [26].

Terminatorzy i czeladnicy pracowali w bardzo ciężkich warunkach. Często zdarzały się wypadki przy pracy, szczególnie terminatorom kominiarskim pracującym bez odpowiedniego zabezpieczenia. 13-letni uczeń np. uwiązł w kominie na dachu domu przy ul. Podwale i udusił się. Inny, 11-letni, „czyszcząc rynny w domu przy ul. Senatorskiej spadł i wkrótce żyć przestał". U białoskórników był zwyczaj,

[25] S. Miłkowski, *Pogadanka dla rzemieślników*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1872, nr 6.
[26] „Warszawska Gazeta Policyjna" 1845, nr 90.

że zimą, podobnie jak i latem płukano skóry w Wiśle. Było to przyczyną odmrożeń kończyn i wielu innych chorób.

Majstrowie zmuszali uczniów do pracy nawet w niedziele. W latach sześćdziesiątych XIX w. czeladnicy i terminatorzy pracowali od 4-tej lub 5-tej do godziny 19–20-tej z trzema kwadransami przerwy obiadowej, a więc przeszło 14 godz. na dobę. Bardziej unormowany czas pracy mieli zatrudnieni w drukarni skarbowej. Instrukcja z 1840 r. mówiła o dziesięciogodzinnym dniu pracy z zastrzeżeniem, że „w razie potrzeby, drukarnia będzie pracowała w niedziele i święta, a nawet nocami", za co mieli być oddzielnie wynagradzani.

Majster z żoną i dziećmi mówili czeladnikowi „ty", a tylko niektórzy odzywali się do nich w trzeciej osobie, np. „niech to zrobi, niech się spieszy". Jeżeli było coś niemożliwego do wykonania, na co czeladnik ośmielił się zwrócić uwagę, majster odpowiadał: „niech się nie mądrzy, niech pysk stuli, a jak nie zrobi, to będzie gęba i baty w robocie" [27].

Zarobki czeladników były niskie, aczkolwiek lepsze od robotników. Kawalerowie otrzymywali najczęściej wynagrodzenie tygodniowe, mając przy tym zapewnione wyżywienie i mieszkanie u majstra, żonaci zaś płatni byli od sztuki. Ci, którym majster zapewniał mieszkanie i całodzienne utrzymanie, otrzymywali wynagrodzenie odpowiednio niższe. Jedzenie u majstra nie różniło się wiele od posiłków wyrobników, tyle że prawdopodobnie częściej spożywano dania gorące.

Szczególnie ciężkie było położenie czeladników żonatych. Majstrowie cechowi niechętnie ich zatrudniali, wyzyskiwali nakładcy i rzemieślnicy konsensowi. Sytuacja ich była niewiele lepsza od sytuacji niewykwalifikowanych robotników. Często w zagrzybionej i ciemnej izbie na poddaszu mieszkały dwie rodziny. Izba taka służyła za kuchnię, jadalnię, sypialnię, warsztat i spiżarnię.

Koszty komornego, wyżywienia i ubrania pochłaniały niemal cały zarobek czeladnika. Oszczędzić można było niewiele. Jak wspomina S. Hiszpański, w ciągu 3 lat pracy „ogarnął się jako tako i zaoszczędził 120 złp.". Jeśli ktoś był skłonny do nadużywania napojów alkoholowych, zarobek nie wystarczał nawet na zaspokojenie potrzeb. Przeciętny czeladnik miał przeważnie dwa ubrania i dwie pary butów: do pracy i na święta.

Ciężkie warunki materialne powodowały, że pewien procent czeladników zwolnionych od poboru (neofici, synowie cudzoziemców, jedynacy i wybrani przez rodziców) decydował się na odpłatne odbycie służby wojskowej w zastępstwie za innych spisowych.

Majstrowie nie tylko czuwali nad pracą zawodową czeladników, ale także nad ich sprawowaniem i obowiązkami religijnymi. Majster nie mógł zmuszać czeladnika do żadnych robót i posług domowych, a czeladnik nie miał prawa przyjmowania żadnych innych prac prócz tych, które otrzymywał od majstra. Za porzucenie pracy lub niestawienie się do niej ustawa grudniowa groziła czeladnikom użyciem środków policyjnych, a więc karą 4 tygodni Domu Poprawy i odebraniem „listu wyzwolenia". Majster zaś, u którego czeladnicy przerywali pracę, miał obowiązek natychmiast zawiadomić o tym prezydenta miasta. W dnie powszednie w godzinach pracy właścicielom gospód nie wolno było przetrzymywać czeladników, a tym bardziej podawać im jedzenia i napojów. Nie wolno było również uprawiać w gospodach gier hazardowych. Za pozwolenie na grę w karty o pieniądze utrzymujący gospodę garbarską skazany został w 1847 r. przez Wydział Policyjno-Sądowy na karę 15 złp. z odnotowaniem tej kary na patencie do utrzymywania szynku. Czeladnicy biorący udział

[27] S. Hiszpański, *W sprawie szewskiej*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1894, nr 34; „Warszawska Gazeta Policyjna" 1849, nr 35.

w grze ukarani zostali karami policyjnymi [28]. Opuszczanie pracy przez czeladników musiało być nagminne, skoro władze policyjne wielokrotnie ponawiały zakaz świętowania w dniach przeznaczonych do pracy. W 1853 r. z powodu zażaleń majstrów, że czeladnicy poważają się „w dnie do pracy przeznaczone, trawić czas bezczynnie po gospodach i szynkach, ponowione zostały rozkazy, aby w poniedziałki i inne dnie powszechne odbywaną była rewizja w powyższych miejscach, w celu przetrzymywania czeladzi oddającej się próżniactwu". Starszym zgromadzeń rzemieślniczych polecono zgłaszać nazwiska próżnujących czeladników „dla postępowania z nimi według przepisów policyjnych". Zaostrzono również kary za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych. Maciej Borkowski, właściciel domu przy ul. Nowolipie 2461, utrzymujący szynk trunków oraz gospodę czeladników lakierniczych, za utrzymywanie 4 osób bez meldowania ukarany został ośmiodniowym aresztem.

Idealnego czeladnika wyobrażano sobie następująco: „powinien tak dla majstra swojego pracować, jakby to, co robi dla niego, robił dla siebie, jakby wymagał, iżby to było zrobione, stawszy się sam przełożonym. Powinien względem swych kolegów być zawsze szczerym i rzetelnym, żadnych względem nich nie czynić podstępów, nie powodować się zazdrością, zawiścią, pracować spokojnie, z uczciwością, nie mieszając się do żadnych zmów komu bądź szkodliwych, nie dać się powodować ludziom złym, którzy nieraz sami dadzą mu z siebie przykłady, byle go czemkolwiek wciągnąć i opanować" [29].

Złe traktowanie przez majstrów i niskie wynagrodzenie za pracę powodowały niezadowolenie wśród czeladników i doprowadzały do konfliktów. Potwierdza to rozporządzenie z 1850 r. w sprawie „wykonywania przez czeladź przepisów o karności". Ze wstępu tego rozporządzenia wynika, że już wielokrotnie z urzędowych doniesień Magistratu z lat 1842, 1843, 1845 oraz 1849 r. Komisja Rządowa dostrzegła „uchybienia czeladzi rzemieślniczej przeciw zobowiązaniom względem majstrów i przeciw karności, jakiej ulegać powinna". Rozporządzenie to kładło nacisk na zakaz uczęszczania czeladników do gospód i szynków w celu „podmawiania przeciw majstrom i Starszym Zgromadzeń". Nie ulega wątpliwości, że było ono wynikiem poważnego zaniepokojenia rządu wystąpieniami czeladników. Świadczy o tym ponowienie tego rozporządzenia w 1852 r. z żądaniem odpowiedzi do władz gubernialnych i Magistratu warszawskiego, czy i do jakiego stopnia zostało ono władzom administracyjnym i urzędom starszych polecone do wykonania.

Począwszy od 1853 r. obostrzono „czasowe przepisy o nadzorze policyjnym nad klasą rzemieślniczą i fabryczną" [30]. Obowiązek kontrolowania i śledzenia czeladników, jak również zawiadamianie policji o wyniku tego nadzoru nałożono na majstrów oraz na urzędy starszych zgromadzeń pod odpowiedzialnością karną. W 1863 r. wydano instukcję, na której oparto *Przepisy obowiązujące ludność rzemieślniczą i fabryczną m. Warszawy, zatwierdzoną na posiedzeniu Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego*. Zgodnie z jej treścią, wszyscy majstrowie, czeladnicy i terminatorzy zarówno cechowi, jak i konsensowi powinni być wpisani na listy u starszych zgromadzeń rzemieślniczych. Majstrowie i czeladnicy zakładów fabrycznych obowiązani byli meldować w ciągu 48 godz. w urzędzie starszych o wszelkich zmianach adresu zamieszkania, warsztatu lub fabryki oraz o zmianach w liczbie utrzymywanych czeladników, terminatorów i robotników pod groźbą kary policyjnej. Każdy majster lub właściciel fabryki zatrudniający czeladników, terminatorów lub robotników powinien zapisywać ich na listach w urzędach starszych. W razie niezgłoszenia się do pracy czeladnika

[28] „Warszawska Gazeta Policyjna" 1847, nr 95; „Kurier Warszawski" 1847, nr 50.
[29] „Przegląd Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy" 1851, nr 47.
[30] A. Kotomski, A. Rauer, *Wielki Album Zgromadzeń Rzemieślniczych w Królestwie Polskim 1816–1916*, Warszawa 1918, s. 14.

lub terminatora w ciągu 24 godz. majster lub właściciel fabryki obowiązany był odnotować ten fakt w książce kontrolnej i niezwłocznie zameldować o tym naczelnikowi rewiru, który powinien wszcząć poszukiwania. Niezgłoszenie było karane. Nie zatrudnieni z własnej winy czeladnicy cechowi, konsensowi czy też zbiegli od majstrów terminatorzy, a zajmujący się pokątnie rzemiosłem, uważani byli za włóczęgów i wydalani z miasta [31].

Stosunki między czeladnikami polskimi a niemieckimi tych samych rzemiosł nie układały się najlepiej. Majstrowie i czeladnicy niemieccy dążyli do zakładania własnych zgromadzeń rzemieślniczych i gospód, czemu sprzeciwiały się władze. Majstrowie niemieccy chętniej zatrudniali czeladników niemieckich niż polskich. Jeżeli w warsztacie cudzoziemca znalazła się również część czeladników polskich, „to ci nie byli nigdy dopuszczani ani np. do zapoznawania się z sekretami ulepszonej produkcji, ani do wyższej płacy zarobkowej" [32]. Antagonizm ten miał podłoże narodowe, a często wypływał z ambicji jednostek, szczególnie majstrów, którzy dążyli do zajmowania stanowisk w zgromadzeniach rzemieślniczych. Mimo to niektóre zmowy czeladników niemieckich były tak silne, że dochodziło do prawdziwych zaburzeń na terenie gospód rzemieślniczych. Jak dużą rolę w ówczesnych stosunkach rzemieślniczych odgrywał żywioł niemiecki świadczyć może fakt, że nawet przepisy obowiązujące zgromadzenia rzemieślnicze były drukowane w językach polskim i niemieckim.

TABELA 4

Średnie roczne zarobki rzemieślników w latach 1846–1858

Rok	Wysokość zarobków w rb.	Rok	Wysokość zarobków w rb.
1846	50	1855	100
1847	60	1856	60
1849	50	1857	90
1850	60	1858	110
1854	100		

Źródło: „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego" 1850, nr 217, s. 1732; „Dziennik Warszawski" 1851, nr 17, s. 1; „Warszawska Gazeta Policyjna" 1852, nr 50; „Przegląd Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy" 1852, nr 18; „Warszawska Gazeta Policyjna" 1853, nr 48; „Przegląd Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy" 1853, nr 14; „Warszawska Gazeta Policyjna" 1855, nr 298; „Warszawska Gazeta Policyjna" 1859, nr 14; „Warszawska Gazeta Policyjna" 1860, nr 276.

O poziomie zamożności niektórych rzemieślników mówią akta notarialne, a szczególnie spisy inwentarza, niezbędne przy postępowaniu spadkowym. Wynika z nich, że wartość majątku wahała się w granicach od 200 rb. do 100 tys. rb.

O wysokości poszczególnych sum spadkowych decydowały takie składniki, jak: gotowizna, kosztowności, nieruchomości, aktywa, wartość mebli i sprzętów, dywanów, obrazów, książek, gotowych towarów i surowców, naczyń i rzeczy kuchennych oraz garderoba, bielizna, pościel i in. Wartość nieruchomości wynosiła od 49 do 56 300 rb. Łączeniu kapitałów, które potem pomnażano przez rozszerzanie i ulepszanie produkcji, sprzyjał także bogaty ożenek. Na 111 intercyz przedślubnych w 43 aktach określono wyraźnie wysokość posagu wnoszonego przez przyszłą żonę. Wahał się on w granicach od 30 do 4800 rb. Zdarzało się również, że żona zamiast pieniędzy wnosiła mężowi warsztat odziedziczony po ojcu lub zmarłym mężu. Posag miał szczególnie znaczenie wtedy, kiedy rzemieślnik zakładający rodzinę nie posiadał żadnego majątku.

[31] *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego..., Instrukcja co do kontroli ruchu ludności rzemieślniczej i fabrycznej z 15/27 XI 1863*, s. 295, nn.

[32] J. Jeleński, *W sprawie rzemiosł*, „Niwa" 1879, t. XV.

Niektórzy rzemieślnicy przy zakładaniu warsztatów korzystali z pomocy materialnej najbliższych. Najczęściej otrzymywali różne sumy á conto schedy po rodzicach. Część rzemieślników w celu powiększenia zysków trudniła się lichwą pobierając co najmnie 4–6%, inni kupowali nieruchomości i odsprzedawali je z zyskiem. Obie formy bogacenia się nie były jednak zjawiskiem powszechnym. Typowym przykładem człowieka, który pomnażał swój majątek wszystkimi dostępnymi środkami, był zegarmistrz Herbst. Nabywał okazyjnie lub od dłużników majątki i wypuszczał je w dzierżawę, odsprzedawał meble i kosztowności z zyskiem, pożyczał pieniądze lub borgował komorne pobierając przy tym 5%. Umierając pozostawił rodzinie w spadku ok. 100 tys. rb.

Wymierne korzyści materialne przynosiło stosowanie w produkcji nowych metod i narzędzi. Autorom udoskonalonych narzędzi przyznawano przywilej wyłączności na okres 5-letni. Wynalazki wpływały na uproszczenie technologii produkcji, co najczęściej wiązało się z polepszeniem jej jakości. Przysparzało to ich autorom nowej klienteli, a tym samym przyczyniało się do zwiększenia zysków.

Stosunkowo niewielu rzemieślników brało udział w organizowanych przez rząd wystawach „płodów przemysłu krajowego". W latach 1838–1857 w Warszawie wystawiło swe wyroby łącznie 225 rzemieślników, z tego wyróżniono medalami złotymi I i II klasy, medalami srebrnymi I i II klasy oraz wyróżnieniami i pochwałami łącznie co najmniej 106 osób. Ponadto rzemieślnicy warszawscy uczestniczyli w wystawach zorganizowanych w 1839 i 1849 r. w Petersburgu, w 1843 i 1853 r. w Moskwie oraz w 1851 r. w wystawie międzynarodowej w Londynie. Każda z wymienionych wystaw przyniosła rzemieślnikom medale i wyróżnienia. W Londynie medal II klasy otrzymał zegarmistrz Izrael Abraham Staffel za „machinę rachunkową własnego wynalazku ułatwiającą dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie" oraz Müller — syn — list pochwalny wraz z medalem za lekkie obuwie męskie.

Lokata kapitału przybierała różne formy: kupowano złote obrączki, pierścionki, kolczyki, bransolety i zegarki, złote monety, dzierżawiono lub kupowano place i domy. Wśród właścicieli nieruchomości w latach 1844–1854 najwięcej było mularzy, młynarzy, garbarzy, piekarzy, rzeźników i piwowarów. W 1847 r. rzemieślnicy byli właścicielami 1017 domów, co stanowiło prawie 30% ogólnej liczby posesji w Warszawie. Wyjątkowo nieliczni rzemieślnicy lokowali swoje oszczędności w Banku Polskim. Biedniejsi składali je w Głównej Kasie Oszczędności, którą założono w Warszawie w styczniu 1844 r. Dla wielu rzemieślników celem oszczędzania było kupno lub dzierżawa warsztatu. Roczny czynsz dzierżawny za młyn deptak wynosił: w 1844 r. — 1350 złp., w 1851 r. — 525 rb., a w 1861 r. — 900 rb.

Droga od warsztatu do fabryki była trudna. Nie oznacza to jednak, że spośród rzemieślników warszawskich nie wyrośli przedsiębiorcy kapitalistyczni. Świadczą o tym następujące przykłady.

Karol Simmler, właściciel zakładu stolarskiego przy ul. Mazowieckiej, urodził się w Warszawie w 1821 r. W czternastym roku życia zaczął uczyć się rzemiosła w warsztacie swego ojca — Jakuba. W 1839 r. wyjechał za granicę w celu pogłębiania wiedzy zawodowej. Przebywał w Paryżu, Wiedniu i Monachium. Pracował w warsztatach bądź też uczył się rysunku i architektury w specjalnych szkołach technicznych. W 1843 r. po powrocie do Warszawy wyzwolił się na majstra. Do 1851 r. pomagał ojcu, następnie przejął od niego kierownictwo nad zakładem. Duże walory artystyczne, jak również trwałość produkowanych mebli zyskały mu renomę nie tylko na rynkach krajowych, ale i w guberniach Cesarstwa. Po kilku latach działalności zawodowej pobudował odpowiednie budynki fabryczne i udoskonalił produkcję sprowadzając z zagranicy maszyny poruszane siłą pary. W 1862 r. rozpoczął produkcję wyrobów stolarskich i budowlanych, głównie posadzek, które wysyłał dużymi partiami do

Berlina i innych miast europejskich. W latach siedemdziesiątych zakład jego zatrudniał 200 robotników, a roczna wartość produkcji przekraczała 190 tys. rb.

Aleksander Feist urodził się w 1826 r. w Warszawie. Był synem Józefa, właściciela niewielkiego warsztatu szczotkarskiego przy ul. Senatorskiej. Po ukończeniu szkół w 1844 r. oddany został na naukę szczotkarstwa. Trzy lata później udał się za granicę w celu dalszego kształcenia zawodowego, a po powrocie objął warsztat po ojcu. W 1860 r., wybrany na starszego Zgromadzenia Szczotkarzy, uregulował wzajemne stosunki między majstrami, czeladnikami i uczniami. Z jego inicjatywy zebrano znaczny fundusz dla podupadłych i chorych majstrów. W 1870 r. wspólnie z kilku wybitnymi kupcami powołał do życia kasę pożyczkową przemysłowców warszawskich. Dzięki doskonałej znajomości swego zawodu i nowym ulepszeniom technicznym wyroby Feista spotykały się z coraz większym uznaniem ogółu. Niewielki warsztat rozwinął się w fabrykę, w której na początku XX w. zatrudniano ok. 100 osób.

Coraz więcej rzemieślników, początkowo samodzielnych wytwórców, traciło tę samodzielność i stawało się wykwalifikowanymi robotnikami. Przyczyny pauperyzacji były różne: brak kapitału obrotowego, zaostrzająca się konkurencja między rzemieślnikami cechowymi, członkami zgromadzeń i rzemieślnikami konsensowymi oraz właścicielami warsztatów pracującymi bez pomocników i z pomocą większej liczby czeladników.

Nie bez znaczenia na liczbę pauperyzujących się rzemieślników był stały wzrost cen rynkowych oraz różne wypadki losowe, najczęściej długotrwała choroba bezpośredniego wytwórcy lub członków jego rodziny. Zaczynało się od sprzedaży lub odnajęcia mebli, sprzętów domowych czy ubrania, a kończyło na sprzedaży narzędzi czy warsztatu. Samodzielnym dawniej majstrom trudno było teraz znaleźć pracę w charakterze czeladnika.

Stale pogarszająca się sytuacja materialna drobnych wytwórców spowodowała, że w 1859 r. WTD zorganizowało kasę pożyczkową, z której mieli prawo korzystać zubożali i nowo wyzwoleni majstrowie nie dysponujący funduszami na zorganizowanie samodzielnej produkcji. Pierwszeństwo przysługiwało żonatym i posiadającym dzieci.

Pożyczki w wysokości od 10 do 70 rb. na 4% udzielane były na zakup materiałów, narzędzi i sprzętów niezbędnych do wykonywania pracy. Procent trzeba było opłacić z góry, dług natomiast w ratach miesięcznych w ciągu jednego roku.

W 1857 r. powstała Kasa Rzemieślniczo-Pożyczkowa przy redakcji „Czytelni Niedzielnej". Udzielała pożyczek w granicach 15–150 rb. na 5%. Dług wraz z odsetkami należało spłacić najpóźniej w ciągu 2 lat. Kasy pożyczkowe dysponowały jednak ograniczonymi funduszami, co wpływało ujemnie na liczbę udzielanych pożyczek. Z tego też powodu nie mogły one zapobiec ruinie wielu rzemieślników.

Niewiele możemy powiedzieć o zwyczajach różnych zgromadzeń. Z dawnych czasów przetrwał obowiązek wspólnego słuchania mszy św., odprawianej w różnych godzinach dla majstrów i czeladników. Czeladnicy bednarscy wyznania rzymskokatolickiego, zarówno Polacy, jak i Niemcy, zbierali się w niedziele o 9 godz. w kościele oo. Augustianów przy ul. Piwnej. Nieobecni płacili karę w wysokości 10 gr. W tym kościele mieli swego patrona również piekarze [33].

Poza uroczystymi obchodami świąt swoich patronów i pogrzebów członków zgromadzeń, w których brali udział wszyscy rzemieślnicy danego zgromadzenia, uroczyście obchodzono dzień św. Michała — 29 września. W tym dniu rozpoczynała się praca przy świecach. W związku z tym prawie każdy majster wyprawiał swym czeladnikom ucztę.

[33] A. Kotomski, A. Rauer, op. cit., s. 27.

Zgromadzenie Mydlarzy w wigilię Bożego Narodzenia rozdawało biednym tzw. kolędę. Począwszy od 1838 r. ofiary przekazywano na warszawskie szpitale. W tym roku przekazano ok. 1300 złp.

Brak ksiąg cechowych nie pozwala na odtworzenie wydatków poszczególnych zgromadzeń. Jedynie Reinstein przytacza kilka danych za lata 1834–1850. Wynika z nich, że pieniądze wydatkowano na wsparcie wdów, na szpitale, kościoły, szkoły rzemieślniczo-niedzielne i z okazji różnych rocznic urzędowych, jak: na uroczystość obchodu pełnoletności w. ks. Aleksandra — 1834 r., lub na śniadanie dla majstrów z okazji przyjazdu do Warszawy carowej — 1835 r.[84]

Zgromadzenia uczestniczyły również w składkach na cele charytatywne. W 1835 r. Zgromadzenie Szmuklerzy ofiarowało pewną sumę na pomoc pogorzelcom Opatowa. W 1838 r. Zgromadzenie Rzeźników zobowiązało się dostarczyć różnych części mięsa do tzw. zupy rumfordzkiej, rozdawanej przez towarzystwa charytatywne ubogim mieszkańcom Warszawy. W 1844 r. na wsparcie dla ludności warszawskiej dotkniętej powodzią wpłynęło od 22 zgromadzeń ok. 750 rb. W niektórych zgromadzeniach, jak u lakierników, młynarzy czy felczerów zebrane składki wpłacali osobno majstrowie i czeladnicy. Poza składką pieniężną składano również ofiary w naturze. Piekarz Bertz przekazał 200 bułek, właściciele jatek: zza Żelaznej Bramy — 40 funtów mięsa, z Wolicy — 22 funty mięsa, z Podwala — 60 funtów mięsa.

Nie brakowało również rzemieślników w grupie ofiarodawców na cele ogólniejsze. W 1860 r. na Instytut Muzyczny w Warszawie wpłacili: Zgromadzenie Brązowników — 30 rb., Zgromadzenie Garbarzy — 61 rb., Zgromadzenie Mydlarzy — 42 rb., Zgromadzenie Kowali — 37 rb., Zgromadzenie Fryzjerów i Perukarzy — 20 rb., Zgromadzenie Giserów i Tapicerów — 10 rb.[85] Nazwiska ofiarodawców najczęściej były publikowane w prasie, co stwarzało zapewne możliwości dodatkowej reklamy.

Życie towarzyskie czeladników nie było zbyt urozmaicone. Najczęściej spotykali się w swych gospodach. W 1848 r. w Warszawie istniały gospody 37 cechów, często mieszczące się w tych samych lokalach. Najwięcej było ich przy ul. Długiej, Ogrodowej i Solnej.

W myśl rozporządzenia z 1850 r. gospoda rzemieślnicza nie mogła się mieścić w szynku ani w domu „nastręczającym sposobność do bałamucenia się czeladzi, rozwiązłości obyczajów i moralnego zgorszenia". Nie wolno było tworzyć dwóch gospód dla jednego rzemiosła, a zwłaszcza oddzielać gospodę niemiecką od polskiej. Każda gospoda powinna pozostawać pod zarządem i kontrolą starszych lub innych majstrów. Gospody istniały do I wojny światowej.

Innym miejscem spotkań były sale tańca. Na zabawach czeladnicy ubrani byli odświętnie. Zamożniejsi nosili „czamary długie po kolana, z tyłu fałdowane i obszyte dokoła taśmą, z pętlicami na przodzie zamiast guzików, spodnie w buty, na głowach czapki czworograniaste"[86]. Ich krąg towarzyski obejmował służbę, oficjalistów miejskich oraz robotników fabrycznych. Bawiono się w „Złotej Sali", „Pod Trzema Koronami", w „Arkadii" na Mokotowskiej, na Rynku Starego Miasta w domu Pod Murzynkiem. Przy ul. Ogrodowej mieściła się sala tańca „Pod Trzema Murzynkami", na Krochmalnej zaś sala tańca Szefera. Tu w niedziele i święta, a zwłaszcza w czasie karnawału, zbierali się terminatorzy i czeladnicy zarówno cechowi, jak i fabryczni

[84] F. Reinstein, *Dzieje 225 lat istnienia Zgromadzenia Mistrzów Stolarskich i Gospody Podmistrzów (czeladników) m.st. Warszawy*, Warszawa 1925.

[85] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1902, nr 26; „Gazeta Codzienna" 1838, nr 2278; „Kurier Warszawski" 1842, nr 317, 1853, nr 4, 11, 26, 44, 54; *Sprawozdanie Komitetu Wsparcia mieszkańców m. Warszawy, przedmieścia Pragi i Saskiej Kępy w roku 1844 powodzią dotkniętych*, Warszawa 1845, s. 8; „Gazeta Codzienna" 1860, nr 84, 187.

[86] E. Szwankowski, *O sukniach i edukacji rzemieślników warszawskich słów kilkoro*, „Rzemiosło" 1948, nr 5.

oraz ubożsi rzemieślnicy wraz z żonami i córkami. Zabawy trwały od 16-tej do 22-giej. Wstęp łącznie z herbatą, kawą lub piwem kosztował kilkanaście groszy. Oprócz biletu wstępu zamawiano i opłacano każdy taniec. Kobiety nie płaciły nic. W gospodach i szynkach pito dużo alkoholu. Często wybuchały sprzeczki i bójki. Młodzież rzemieślnicza nie tolerowała na zabawach intruzów z „wyższych sfer", którzy najczęściej spędzali wieczory w „bawariach", czyli w ogródkach z piwem, gdzie usługiwały kelnerki, a wędrowne Czeszki uprzyjemniały czas grą na harfie. Do najbardziej znanych ogródków należały: „Zacisze" przy ul. Długiej, „Pod Mostem" na Podwalu, „Pod Lipką" przy ul. Przejazd, „Walhalla" na Nowym Świecie, „Pod Chińczykiem" i „Warszawski" przy Elektoralnej oraz „Pod Lewkiem" przy Żelaznej [37]. Szczególnie nie tolerowano paniczów szukających popularności „Pod Trzema Murzynkami". Poznawano ich nie tylko po ubiorze, ale z białych rąk, cienkiej bielizny i ze sposobu tańczenia. „Wszczęła się bójka, w której miękkie ręce [...] paniczów bardzo słabą były im obroną. Grad pocisków sypał się na nieszczęśliwych z różnych stron, a rejterada była trudna. Dwóch biło, a jeden trzymał za szose fraka. Ten wygrał, kto miał frak starszy lub sukno słabsze, bo zostawiwszy szose w ręku przeciwnika, w kurtce i boso łatwiej prześliznąć się mógł ku drzwiom. Ani prośby gospodarza, ani groźba policji nie zdołały przywrócić porządku, dopóki ostatni z paniczów nie wyleciał za drzwi" [38].

Właściciele warsztatów spotykali się w innych gospodach i kawiarniach, do których uczęszczali również kupcy, emeryci, a nawet niżsi urzędnicy. „Pod Ósemką", w kawiarni „Pod Dzwonnicą" na Krakowskim Przedmieściu oraz u Fukiera spotykali się najczęściej majstrowie zamieszkali na Starym Mieście. W Nowy Rok stolarze, rymarze, szewcy, krawcy, blacharze, kowale i inni ciągnęli „Pod Lipkę" ku gdańskiej piwnicy, albo do bawarii w domu Roeslera przy ul. Senatorskiej. Ubrani byli odświętnie. Nosili się ze staroświecka. Chodzili „w butach ze sztylpami po kolana, w kapocie szaraczkowej, wyszywanej taśmami i przepasanej szerokim, czarnym wełnianym pasem. Kołnierz od koszuli równo wywinięty bieli mu się zawsze wokoło szyi, w zimie okrywa głowę czapką z siwego baranka, w lecie aksamitną, a zawsze chwacko na bakier przekręconą, i bez kija z mosiężnym okuciem gałki i sęczków nigdy nie wyruszy z domu".

W bawariach majstrowie topili zeszłoroczne troski, uchybienia czeladników, nygusostwo terminatorów i niewypłacalność dłużników. „Tam na rozpromienionych licach, wchodzi nowy rok pływający w sosie pomyślności, a nadziany siekaniną z zysków i powodzenia, tam ubijają się wzajemne zawiści, szewc całuje szewca, krawiec podaje rękę krawcowi, kowal ściska się z kowalem, a bawar płacze strumieniami radości nad tą powszechną zgodą" [39].

Rzemieślnicy bawili się także na festynach ludowych i uroczystościach świątecznych. W niedziele i święta spotykano się na Saskej Kępie i Bielanach. Jedną z atrakcji była uroczystość Kupały, na którą przychodziły tłumnie wszystkie cechy.

Zamożniejsza grupa rzemieślników zrywała jednak z odrębnością obyczajową swego środowiska i starała się naśladować „ludzi z towarzystwa". Ich córki ubierały się zgodnie z obowiązującą modą, uczono je śpiewu i gry na fortepianie, organizowano „herbatki" i „kawki", na które zapraszano młodzież, głównie ze sfer urzędniczych. Dla tych spotkań towarzyskich urządzano specjalne salony, w których sprzęty i ozdoby miały świadczyć o zamożności pana domu. „Na pierwszy rzut oka

[37] W. Dzierżanowski, *Przewodnik warszawski informacyjno-adresowy na rok 1869 z dołączeniem kalendarza i taryfy domów miasta Warszawy i przedmieścia Pragi*, Warszawa 1869; J. S. Bogiski, *Wizerunki społeczeństwa warszawskiego*, t. II, Warszawa 1852, s. 277; A. Winiarski, *Warszawa i warszawianie, szkice towarzyskie i obyczajowe*, t. I, Warszawa 1857, s. 46, nn; J. S. Bystroń, *Warszawa*, Warszawa 1949, s. 200.

[38] A. Winiarski, op. cit., s. 46, nn.

[39] Ibidem, s. 15.

znać było, że salonu tego nie urządzono od razu, że sprzętów jego nie kupowano hurtem w magazynie. Obok modnych, w gotyckim niby kształcie skórą zieloną obitych krzeseł i kanapy, stał ogromny, miękko wysłany i utrechtskim aksamitem pokryty fotel, w którym zazwyczaj siadywała stara matka złotnika; przed nią [...] otwarta książka nabożna i szylkretowe okulary leżały zwykle na małym staroświeckim stoliku, którego blat tysiącem gatunków drzewa wykładany i nogi pracowicie rzezane, zdawały się żartować z tych kwiatów i arabesków z jednej sztuki wykrawanych i wklejanych w teraźniejsze nasze sprzęty, niby nowo wynalezione ozdoby. Na kominku, pod ogromnym zwierciadłem w grube ramy oprawnem, poustawiano prześliczne brązowe i porcelanowe naczynia [...] kształtem i wykończeniem szacowne; na gładkich z czarnego marmuru kolumnach stały w dwóch rogach pokoju trzyramienne kandelabry z matowego srebra [...], przy ścianie fortepian Buchholtza, cienką tylko suteczką brązową ozdobiony".

Nie zawsze jednak zamożność szła w parze z dobrym gustem gospodarzy, „wpatrzywszy się uważniej, dostrzegłeś zaraz, że gust był za drzwiami, wtenczas kiedy możność siliła się na koncepta. Meble były tak zwanej pociejowskiej fabryki, każda noga stołu lub konsoli patrzyła w inną stronę, a filarki u krzeseł trzęsły się jak sztuczne zęby Neumana. Obrazów było pełno, ależ miły Boże, cóż to za dobór!?". „Kosze kwiatów [...] to róże i piwonie sfabrykowane jakiemiś niezgrabnymi rękami kwiaciarek; te lampy, te braki kopcące, wiecznie filujące, które co chwila wynosić i poprawiać potrzeba, te zwierciadła" [40]. Zapraszana na wieczorki młodzież przychodziła, by przymilać się do panien i zachwalać kulinarne talenty gospodyni; inni, by mieć temat do plotek. Środowisko inteligenckie niechętnie przyjmowało dorobkiewiczów do swego grona.

WALKA POLITYCZNA I SPOŁECZNA RZEMIEŚLNIKÓW

W latach 1832–1862 obserwujemy wzrost świadomości politycznej rzemieślników. Ich udział w organizacjach spiskowych w latach trzydziestych był jeszcze niewielki i skupiał głównie starszych wiekiem terminatorów i czeladników. Wzrastał jednak pod wpływem agitacji w latach czterdziestych XIX w. Do 1841 r. Komisja Śledcza wszczęła postępowanie karne przeciwko 34 rzemieślnikom [41]. Nasuwa się przypuszczenie, że agitacja w tym środowisku była wtedy niewielka. Rzemieślnicy nie utworzyli jeszcze samodzielnej organizacji spiskowej, byli za słabi na odrębne działanie. W latach 1842–1845 wśród 449 badanych przez Komisję Śledczą było już 25 rzemieślników.

Konsekwencją wykrycia spisku Henryka Krajewskiego było aresztowanie w latach 1848–1851 76 rzemieślników i robotników. Ogółem w latach 1833–1856 o udział w spiskach oskarżono 155 rzemieślników i robotników, co stanowiło ponad 4% wszystkich aresztowanych. Liczba ta nie oddaje jednak ich rzeczywistego udziału w konspiracji, ponieważ policji carskiej nie udało się wykryć organizacji ściśle rzemieślniczych.

Pierwszą doniosłą manifestacją religijno-patriotyczną, w której uczestniczyli rzemieślnicy, był obchód trzydziestej rocznicy powstania listopadowego. Manifestacje trwały przez cały rok 1861, organizowane samorzutnie przez wszystkie warstwy społeczne. Nie zabrakło również rzemieślników. Początkowo majstrowie urządzali nabożeństwa z czeladnikami poszczególnych cechów. W ten sposób demonstrowali kapelusznicy, szmuklerze, kuśnierze, blacharze, dekarze, iglarze, kotlarze, szczotkarze,

[40] P. Kraków, *Obrazy i obrazki Warszawy skreślone przez...*, Warszawa 1848, s. 233, nn; A. Winiarski, op. cit., s. 227.

[41] S. Król, „X Pawilon Cytadeli warszawskiej", tab. II (maszynopis).

grzebieniarze, pończosznicy i piernikarze. Stopniowo jednak mnożyły się nabożeństwa organizowane wyłącznie przez czeladników.

W rocznicę bitwy pod Grochowem (25 II 1861 r.) na czele procesji szedł szewc Paradowski ze sztandarem narodowym w ręku. Dwa dni później w krwawym starciu na pl. Zamkowym wśród 5 poległych byli: metalowiec Brendel i czeladnik krawiecki Adamkiewicz. Dnia 8 kwietnia doszło ponownie do masakry na pl. Zamkowym. Wśród zabitych i rannych większość stanowili rzemieślnicy i robotnicy.

Zakaz manifestacji ulicznych, nabożeństw w kościołach, a wreszcie ogłoszenie stanu wyjątkowego zepchnęło ruch narodowy do podziemia. Do końca 1862 r. organizacja narodowa objęła w Królestwie około 20 tys. zaprzysiężonych spiskowców. W Warszawie doły organizacji stanowili robotnicy i rzemieślnicy. W tym samym roku dojrzał plan zgładzenia w. ks. Konstantego i Aleksandra Wielopolskiego. Dnia 3 VII 1862 r. 22-letni czeladnik krawiecki — Ludwik Jaroszyński strzelił do w. ks. Konstantego, kiedy opuszczał on gmach Teatru Wielkiego i ranił go lekko w ramię. Dnia 7 sierpnia 19-letni uczeń litograficzny pochodzenia szlacheckiego Ludwik Ryll usiłował dokonać zamachu na margrabiego Wielopolskiego. Dnia 15 sierpnia litograf Jan Rzońca ponowił zamach na Wielopolskiego. Zamachowców schwytano, wszyscy trzej zginęli na szubienicy na stokach Cytadeli.

W latach 1861–1862 wśród aresztowanych w Warszawie było co najmniej 195 rzemieślników. Część z nich zwolniono, resztę skazano do wojska w korpusie orenburskim, do rot aresztanckich oraz zesłano na Syberię. W 1862 r. wśród 65 skaza-



Ludwik Jaroszyński, czeladnik krawiecki, brał udział w zamachu na w. ks. Konstantego

Marcin Borelowski, blacharz, pułkownik w powstaniu styczniowym



nych członków organizacji narodowej było 28 czeladników i uczniów oraz 6 majstrów. Przed samą branką rzemieślnicy warszawscy stanowili około $^4/_5$ spiskowców szacowanych ogółem na 8 tys. osób [42].

W dniu 22 I 1863 r. wybuchło powstanie. W rozpoczętej walce zbrojnej Warszawa nie wzięła bezpośredniego udziału, wielu jednak rzemieślników pracowało dla dobra sprawy narodowej. Drukarze warszawscy drukowali tajne pisma ulotne. Broń sieczną wyrabiano w warsztatach kowalskich i ślusarskich. Jedna z takich fabryczek mieściła się na rogu ul. Brackiej i Al. Jerozolimskich, gdzie zaprzysiężeni rzemieślnicy wyrabiali pałasze, sztylety, ostrzyli piki oraz naprawiali stare pistolety i dubeltówki.

Rządowi Narodowemu służyła rozbudowana organizacja miejska, w której większość stanowili rzemieślnicy i wyrobnicy. Szyli oni mundury i płaszcze, wyrabiali obuwie dla powstańców, pełnili funkcje kurierów, roznosili pocztę powstańczą. Nie zabrakło ich również w szeregach policji i żandarmerii narodowej. Z żandarmerii

[42] S. Kieniewicz, *Warszawa jako ośrodek ruchu narodowowyzwoleńczego*, „Rocznik Warszawski" 1966, t. VII, s. 229.



Zawiadomienie Cechu Krawców o patriotycznym nabożeństwie jesienią 1861 r.

narodowej wyłoniono oddział sztyletników, wykonawców wyroków śmierci, które ferował Trybunał Rewolucyjny. Wśród zidentyfikowanych 90 członków żandarmerii było 56 rzemieślników i robotników.

Toczące się walki odczuwano boleśnie w Warszawie, z której tyle młodzieży poszło do partyzantki. Rzemieślnicy bili się dzielnie w szeregach Padlewskiego w Płockiem, w oddziałach Borelowskiego w Lubelskiem i Żychlińskiego na południowym Mazowszu. Wielu z nich poległo w walce, zginęło na szubienicy lub zostało wywiezionych na Sybir.

* * *

W miarę rozkładu ekonomicznej i prawnej struktury rzemiosła wyłaniać się poczęły jakby trzy kategorie rzemieślników. T. Łepkowski w swej pracy o początkach klasy robotniczej Warszawy stwierdza, że w związku z rozwojem rynku warsztaty rzemieślnicze niekiedy ulegały rozszerzeniu. Majster tracił bezpośredni kontakt z produkcją, jako właściciel kontrolował ją jedynie, jego czeladnicy i terminatorzy, których przybywało, stawali się w praktyce robotnikami. Majster wyrastał na fabrykanta niekiedy piastującego godności cechowe — przykładem tego są niektóre zakłady złotnicze, brązownicze, szewskie i krawieckie. Wiele znanych w XIX i XX w. fabrykantów warszawskich, jak: Malcz, Henniger, Fraget, Gerlach, Łopieński, Rau, Feist, Brochis, Skoryna, Ziegler, Brun, wywodziło się z rzemieślników. W pierwszej połowie XIX w. coraz częściej pojawia się majster — właściciel małego warsztatu zatrudniający 1–3 chłopców, najczęściej także i sam pracujący. Oni to wspominają dawne czasy starego rzemiosła i trzymają się rytuału cechowego. Tutaj



Zawiadomienie Cechu Szewców o patriotycznym nabożeństwie jesienią 1861 r.

droga awansu od terminatora przez czeladnika do majstra utrzymuje się trwale. Obok tej grupy powiększa się rzesza drobnomieszczaństwa rzemieślniczego pozacechowego — konsensowego. Trzecią najliczniejszą grupę stanowili rzemieślnicy plebejusze; byli to najczęściej czeladnicy, którym nie udało się awansować na samodzielnych majstrów i którzy pracowali jako najemnicy w rzemiośle lub przemyśle. Wszystkie te kategorie przetrwały zasadniczo w rzemiośle do końca epoki kapitalistycznej.

Zdecydowana większość rzemieślników strzegła swej odrębności obyczajowej. Z jednej strony brali zbiorowy udział w obrzędach i uroczystościach religijnych, z drugiej bawili się przy piwie i gorzałce w gospodach i szynkach, do których uczęszczali terminatorzy, czeladnicy i biedniejsi majstrowie wraz z żonami i córkami. W lokalach tych nie tolerowano obcych, szczególnie ze środowiska inteligenckiego. Część jednak bogatych majstrów starała się naśladować ludzi zamożnych przejmując ich styl życia i obyczaje, co spotkało się z krytyką współczesnych.

Rzemieślnicy nie stanowili jednolitej grupy narodowościowej. Zarówno rząd Księstwa Warszawskiego, jak i Królestwa Polskiego stwarzał dogodne warunki bytowe przybywającym z zagranicy rzemieślnikom i fabrykantom, szczególnie o deficytowych specjalnościach. Najwięcej rzemieślników migrowało z Austrii, Prus i Saksonii. Znaczna ich część osiedlała się na stałe w Warszawie, niekiedy żeniła się z Polkami i stosunkowo szybko asymilowała się. Dużą grupę stanowili Żydzi. Działali głównie na zasadzie konkurencji z rzemieślnikami należącymi do zgromadzeń. W publicznych przetargach o pracę składali oferty na wykonanie robót za najniższe wynagrodzenie. Wydaje się, że ich praca w dużej mierze sprowadzała się do usług.

Z badań nad pochodzeniem społecznym rzemieślników wynika, że zdecydowana

większość rekrutowała się ze środowiska drobnomieszczańskiego i wiejskiego. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że niewielki odsetek stanowili synowie zubożałych rodzin szlacheckich. Na uzyskanie awansu społecznego miało wpływ wiele czynników. Najczęściej decydowało o tym dobre przygotowanie zawodowe i odpowiedni kapitał wyniesiony z domu rodzinnego lub nabyty przez ożenek i pomnożony własną pracą. Ożenek bez posagu przynosił awans tylko nielicznym. Wysokie kwalifikacje zawodowe i odpowiedni kapitał sprzyjały rozszerzaniu produkcji przez zwiększanie liczby zatrudnionych robotników, czeladzi, a nawet zubożałych majstrów. W ten sposób tradycyjny warsztat rzemieślniczy przekształcał się w manufakturę. Była to najczęściej spotykana droga prowadząca rzemieślnika w szeregi burżuazji. O wiele częściej droga wiodła jednak w szeregi proletariatu. Zasilali je terminatorzy, którym z różnych przyczyn nie udało się wyzwolić na czeladników, ubodzy czeladnicy, których nie było stać na własny warsztat oraz spora liczba majstrów, którzy nie wytrzymując konkurencji z braku odpowiedniego kapitału obrotowego uzależniali się od innych, pracując na ich rachunek. Często do ruiny doprowadzały rzemieślników wypadki losowe; długotrwała choroba bezpośredniego wytwórcy lub członków jego rodziny; nierzadko zaś nadużywanie alkoholu. Tak więc rzemiosło stanowiło bazę rekrutacji nie tylko części burżuazji, ale przede wszystkim proletariatu.

Przygotowanie do zawodu w dalszym ciągu odbywało się według nieco tylko zmodyfikowanego systemu cechowego. Nadal naukę rzemiosła poprzedzała najczęściej praca na rzecz majstra i jego rodziny. Pogłębianie wiedzy odbywało się przez praktykowanie u różnych majstrów na terenie kraju lub za granicą podczas kilkuletnich wędrówek. Natomiast nowym, pozytywnym elementem kształcenia zawodowego był obowiązek nauki w szkołach rzemieślniczo-niedzielnych. W okresie rozwijającej się produkcji kapitalistycznej umiejętność czytania i pisania oraz znajomość 4 działań arytmetycznych stawały się niezbędne. Z założeń organizacyjnych tych szkół wynikało jednak, że przymus nauki nie mógł być konsekwentnie egzekwowany. Władze oświatowe nie zabezpieczyły szkołom odpowiednich pomieszczeń, brakowało funduszy na opłacenie kadry pedagogicznej.

Zwraca uwagę niełatwe położenie terminatorów i czeladników. Terminatorzy nadmiernie obciążani byli pracami nie związanymi z nauką zawodu. Ciężkie warunki materialne i złe traktowanie przez majstrów doprowadzały do konfliktów, te zaś do zaostrzania przepisów policyjnych o nadzorze czeladników. Jakkolwiek położenie czeladników było ciężkie, wydaje się, że byli oni w lepszej sytuacji niż najemni robotnicy.

Do początku lat sześćdziesiątych XIX w. liczba zgromadzeń rzemieślniczych w Warszawie systematycznie wzrastała. Ich członkami byli także właściciele manufaktur, a nawet fabrykanci. Często pełnili obowiązki starszych i podstarszych cechu. Z porównania spisów z lat dwudziestych i pięćdziesiątych XIX w. wynika, że niektóre zgromadzenia najprawdopodobniej z braku wymaganej liczby wykwalifikowanych majstrów przestawały istnieć samodzielnie i łączyły się ze zgromadzeniami o specjalnościach pokrewnych, jak np. jubilerzy i złotnicy, stelmachy i kołodzieje itp. Równocześnie rozwija się specjalizacja w ramach jednego dotychczas zgromadzenia, np. z grupy mosiężników wydzielili się brązownicy. Pogłębia się również specjalizacja w ramach jednego rzemiosła — szewstwo czy krawiectwo damskie i męskie. Zanikają powoli z powodu braku perspektyw rozwoju tych rzemiosł na terenie Warszawy niektóre specjalności, jak sukiennictwo, płóciennictwo i jedwabnictwo, a garncarstwo wypierane zostaje przez tańszą i trwalszą produkcję naczyń emaliowanych.

Zgromadzenia rzemieślnicze spełniały głównie rolę administracyjną, sprowadzającą się do rejestrowania terminatorów, czeladników i majstrów, organizowania egzaminu na czeladnika lub majstra i wydawanie dowodów zdobytych kwalifikacji. W znacznie mniejszym stopniu zajmowały się sprawami rodzinno-bytowymi swoich

członków, raczej nie inspirowały i nie upowszechniały nowych metod produkcyjnych. Między członkami zgromadzeń a rzemieślnikami konsensowymi trwała rywalizacja o uprzywilejowaną pozycję. Zgromadzenia w obawie przed konkurencją domagały się od władz miejskich i rządowych wprowadzenia dla rzemieślników konsensowych ograniczeń w zakresie produkcji. Te pretensje jako niezgodne z postanowieniami ustawy z 1816 r. odrzucono. Zabroniono jednak przyjmowania uczniów na naukę i wyzwolin, jeżeli prowadzący warsztat nie złożył kwalifikacyjnego egzaminu majstrowskiego. Poza tym zgromadzenia na własną rękę odciągały od fuszerów czeladników, utrudniały stawanie do licytacji na wykonanie prac remontowych. Mimo tych wszystkich ograniczeń liczba rzemieślników niecechowych systematycznie rosła.

Rzemiosło stanowiło ważną dziedzinę gospodarki. Rozwijające się działy poszczególnych gałęzi przemysłu pozbawiały pokrewne sobie asortymentowo rzemiosła prawa wyłączności produkcji, natomiast nie eliminowały ich z życia gospodarczego miasta. Granica pomiędzy warsztatem, manufakturą a fabryką była jeszcze płynna. Produkcja rzemieślnicza zaspokajała potrzeby ludności. Wyprodukowane nadwyżki szły na rynek pozawarszawski. Z analizy niepełnych danych o eksporcie do Rosji wynika, że najwięcej wysyłano obuwia, rękawiczek oraz wyrobów rymarskich i jubilerskich. Luksusowe obuwie docierało również do nabywców w Prusach, Austrii, Saksonii i Anglii.

W okresie zaborów wyraźnie daje się zaobserwować wzrost świadomości politycznej rzemieślników. W latach trzydziestych ich udział w organizacjach spiskowych był jeszcze niewielki, wzrósł dopiero w latach sześćdziesiątych XIX w. Początkowo w ruchu patriotycznym brali udział głównie terminatorzy i czeladnicy. Na początku lat sześćdziesiątych uczestniczyli także majstrowie, a w manifestacjach patriotycznych nawet zorganizowane korporacje. Rzemieślników nie zabrakło również w szeregach powstańców.

ANEKS 1

CZELADNICY WEDŁUG SPECJALNOŚCI W 1854 R.

Lp.	Specjalność	Liczba	Lp.	Specjalność	Liczba
1	Bednarze	90	48	Nowego srebra	3
2	Białoskórnicy	39	49	Nożownicy	27
3	Blacharze	114	50	Obić papierowych	17
4	Brązownicy	98	51	Olejarze	2
5	Brukarze	9	52	Organmistrze	21
6	Cieśle	89	53	Parasolnicy	5
7	Cukiernicy	13	54	Pasamonicy	28
8	Czapnicy	24	55	Pieczętarze	3
9	Dekarze	23	56	Piekarze	269
10	Drucіarze	1	57	Piernikarze	5
11	Drukarze	10	58	Pilnikarze	4
12	Farbiarze	19	59	Piwowarzy	54
13	Fortepianiści	18	60	Platernicy	11
14	Fryzjerzy	9	61	Płóciennicy	7
15	Garbarze	95	62	Polerownicy	7
16	Giserzy	50	63	Postrzygacze	3
17	Gorseciarze	1	64	Pończosznicy	9
18	Grępiarze	2	65	Powroźnicy	33
19	Grzebieniarze	10	66	Pozłotnicy	18
20	Guzikarze	4	67	Puszkarze	24
21	Gwoździarze	23	68	Ram złoconych	4
22	Haftkarze	1	69	Rękawicznicy	82
23	Iglarze	13	70	Rymarze	48
24	Instrumentów chirurgicznych	3	71	Rzeźbiarze	12
			72	Rzeźnicy	177
25	Instrumentów muzycznych	10	73	Siodlarze	126
			74	Snycerze	7
26	Introligatorzy	72	75	Sielmachy	81
27	Jedwabnicy	17	76	Stolarze	882
28	Jubilerzy	51	77	Strycharze	1
29	Kamieniarze	17	78	Sukiennicy	8
30	Kapeluszniccy	31	69	Szczotkarze	20
31	Krawcy	893	80	Szewcy	1350
32	Konwisarze	5	81	Szklarze	24
33	Kotlarze	42	82	Szkutnicy	1
34	Koszykarze	7	83	Szlifierze	
35	Krochmalnicy	2	84	Szmuklerze	53
36	Kowale	325	85	Szpadnicy	1
37	Krześlarze	14	86	Szpilkarze	3
38	Kuśnierze	27	87	Sztukatorzy	15
39	Lakiernicy	79	88	Ślusarze	368
40	Lampiarze	1	89	Tapicerzy	32
41	Litografowie	1	90	Tasiemkarze	2
42	Lustrzarze	2	91	Tkacze	85
43	Malarze	92	92	Tokarze	97
44	Mosiężnicy	22	93	Zduni	114
45	Mularze	187	94	Zegarmistrze	26
46	Mydlarze	38	95	Złotnicy	82
47	Młynarze	161			

Źródło: Skorowidz mieszkańców m. Warszawy i przedmieścia Pragi za rok 1854, ułożony pod kierunkiem Zarządu Policji. Warszawa 1854.

ANEKS 2

CENY ZA NIEKTÓRE USŁUGI I GOTOWE WYROBY RZEMIEŚLNICZE W LATACH 1832–1863

Ceny za usługi szklarskie w 1832 r.

wstawienie szyb	2 złp.
czyszczenie okien wiosną	1 złp.
czyszczenie okien weneckich	2 złp.
okitowanie okien weneckich — cyrklastych	2 złp.

Źródło: AGAD, KRPiS, Nr 1779 — Akta tyczące się robót szklarskich.

Ceny gotowych wyrobów krawieckich w 1834 r.

surdut sukienny na wacie kruazą tegoż koloru podszyty	72 złp.
czarna węgierka sukienna	200 złp.
tużurek sukienny	54 złp.
frak granatowy sukienny	54 złp.
spodnie nankinowe	7 złp.

Źródło: APW, Kanc. J. Dzięcialkiewicza, vol. 5, nr 226.

Ceny gotowych wyrobów krawieckich w 1835 r.

frak ciemnozielony	50 złp.
frak czarny	45 złp.
czarna czamarka	72 złp.
tużurek zielony	50 złp.
surdut piaskowy	50 złp.

Źródło: APW, Kanc. J. Dzięcialkiewicza, vol. 7, nr 424.

Ceny wyrobów stolarskich w 1841 r.

biurko mahoniowe	300 złp.
szafka mahoniowa	15 złp.
kanapa olszowa	20 złp.
szkatułka olszowa	7 złp.
schodowy stół	10 złp.
stolik mahoniowy	40 złp.
stolik damski mahoniowy	40 złp.
stół z klapami jesionowy	40 złp.
biblioteczka jesionowa	40 złp.

Źródło: APW, Kanc. J. Dzięcialkiewicza, vol. 17, nr 1611.

Ceny gotowych wyrobów zegarmistrzowskich w 1843 r.

zegarek złoty w kopercie z łańcuszkiem złotym kluczykiem	18 rs.
zegarek srebrny	6 rs.

Źródło: APW, Kanc. J. Noskowskiego. vol. 54, nr 5902.

Ceny usług fryzjerskich w 1847 r.

strzyżenie według mody lub życzenia	15 gr.
ufryzowanie z upomadowaniem i perfumowaniem	15 gr.
wyprostowanie włosów z upomadowaniem	15 gr.
za gładkie odebranie i zczesanie włosów	2 złp.
za odebranie włosów, przycięcie na loki i ufryzowanie	3 złp.
za przycięcie włosów dokoła i zpapilotowanie z ufryzowaniem	4 złp.
za ubranie głowy według życzenia lub mody z przypięciem kwiatów lub piór	5 złp.

Źródło: „Dodatek do Kuriera Warszawskiego" 1847, nr 13.

Ceny artykułów mięsno-wędliniarskich w 1849 r.

słonina 1 funt	9 kop.
boczek 1 funt	7,5 kop.
szynka w soli 1 szt.	7,5 kop.
szynka w pęcherzu	15 kop.
ozór 1 szt.	30 kop.
sadło 1 funt	9 kop.
salami 1 funt	30 kop.
mięso świeże 1 funt	6 kop.

Źródło: APW, Kanc. J. Noskowskiego, vol. 89, nr 12067.

Ceny wyrobów kotlarskich w 1863 r.

konewka miedziana	13,65 rs.

Źródło: APW, Kanc. J. Noskowskiego, vol. 155, nr 23160.

Witold Pruss

SYTUACJA GOSPODARCZA WARSZAWY PO UPADKU POWSTANIA STYCZNIOWEGO DO I WOJNY ŚWIATOWEJ

Po upadku powstania styczniowego 1863 r. zaczął się ponad 50-letni okres całkowitej niewoli. Jak pisze Jan S. Bystroń: „niewola Warszawy jest znacznie dłuższa, można ją liczyć od kapitulacji we wrześniu 1831, można ją zacząć od upadku powstania kościuszkowskiego. Ale zawsze była jeszcze wtedy Warszawa stolicą, czy Księstwa, czy autonomicznego Królestwa; potem w czasach polistopadowych, pomimo wielkiego ucisku i terroru, była jeszcze organizacja państwowa, były władze kongresówki [...] pewnie, że władze te miały bardzo ograniczony zakres działania, bo właściwie o wszystkim decydowała garść Rosjan z namiestnikiem na czele, jednak władze te były, urzędowały po polsku, były szkoły polskie, choć pod silnym policyjnym nadzorem; za czasów Wielopolskiego następuje na krótki czas repolonizacja władz i szkolnictwa. Po bankructwie Wielopolskiego i upadku powstania następuje systematyczne niszczenie odrębności administracyjnej Królestwa, rusyfikacja urzędów i szkół, skrępowanie aktywności kulturalnej".

Zewnętrznym przejawem wzmożonej rusyfikacji był wygląd ulic warszawskich. Nad miastem ponad dachami domów wznosiły się kopuły prawosławnych cerkwi, wszędzie wisiały dwujęzyczne szyldy. Zasada ta wprowadzona jeszcze w 1844 r. nie była wtedy przestrzegana, obecnie wykonywano ją rygorystycznie. Ale przy nieco bliższej obserwacji, jak pisze Bystroń, „widziało się zaraz, że cała ta rosyjszczyzna jest tylko zewnętrznym pokostem przymusowo na miasto założonym i że właściwie ludność rosyjska stanowi tu nieznaczny odsetek".

Dane o liczbie ludności Warszawy dopiero po zmianie przepisów administracyjnych (połowa lat sześćdziesiątych XIX w.) są bardziej wiarygodne. W 1866 r. miasto liczyło ok. 243 tys. mieszkańców, w końcu stulecia — 601 tys., w 1913 r. zaś — 845 tys. Warszawa była ośrodkiem przyciągającym ludność z całego Królestwa Polskiego (wyrobnicy, służba domowa) i z innych ziem polskich (rzemieślnicy). Przyjeżdżali i osiedlali się na stałe cudzoziemcy (głównie Niemcy), wielki był napływ Żydów. Od schyłku lat sześćdziesiątych XIX w., po przejściowym regresie

popowstaniowym rozpoczął się szybki wzrost gospodarczy miasta. Zmiana sytuacji prawnej ludności wiejskiej w Królestwie w 1864 r. (reforma uwłaszczeniowa) oraz proces stopniowego proletaryzowania się chłopów, nie mogących utrzymać się na wsi, powodowały, że część ich masowo napływała do Warszawy, szukając pracy w rozwijającym się przemyśle i rzemiośle.

Na wzrost ludnościowy Warszawy złożyły się przyrost migracyjny, który wyniósł 48% i przyrost naturalny — 52%. Od lat sześćdziesiątych XIX w. w składzie zawodowym ludności zaszły dalsze zmiany. W związku z gwałtownym rozwojem przemysłu i rzemiosła zawodowo czynni stanowili 32% (lata osiemdziesiąte XIX w.) i 35% — początek XX w. Handel skupiał odpowiednio 11% i 14%. Nadal dużą grupę stanowiła służba domowa — ok. 20% wszystkich czynnych zawodowo. Wśród burżuazji wzrosło znaczenie przemysłowców, w latach osiemdziesiątych XIX w. burżuazja stanowiła ok. 3% czynnych zawodowo, a inteligencja 10%.

Nadal pogłębiało się zróżnicowanie wielowyznaniowego, a tym samym wielonarodowego składu mieszkańców Warszawy. Zwiedzający miasto w 1876 r. bystry obserwator, Fritz Wernick, niemiecki dziennikarz ze „Schlesiche Zeitung", w swej relacji stwierdza, że „zróżnicowanie narodowościowe mieszkańców czyni z Warszawy jedno z najbardziej osobliwych i interesujących miast w Europie. Cztery narodowości egzystują tu w ścisłym związku wzajemnym. Każda przestrzega równocześnie odrębności życia kulturalnego, obyczajowego i materialnego. Każda zachowuje własne przekonania religijne i wykazuje silne do nich przywiązanie". Warszawę zamieszkiwała ludność reprezentująca wszystkie wyznania chrześcijańskie: rzymskokatolickie, ewangelickie (augsburskie, reformowane) oraz prawosławne. Drugą grupę stanowiła ludność wyznania mojżeszowego.

TABELA 1

Skład wyznaniowy ludności Warszawy w latach 1870–1913 (w tysiącach)

Wyznanie	1870	%	1882	%	1897	%	1913	%
Rzymskokatolickie	155,5	58,9	223,1	58,3	347,5	57,5	471,1	55,7
Ewangelickie	15,1	5,7	17,6	4,6	16,7	2,8	19,0	2,5
Prawosławne	6,8	2,5	13,6	3,5	23,5	3,9	35,0	4,1
Mojżeszowe	86,7	32,9	127,9	33,4	212,9	35,7	317,9	37,5
Inne	-	-	0,6	0,2	0,7	0,1	2,0	0,2
Razem	264,1	100,0	382,8	100,0	601,3	100,0	845,0	100,0

Źródła: Adres Kalendar goroda Warszawy na 1889 god, sostawił N. Akojemow, Warszawa 1889; M. Nietyksza, Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX w., Warszawa 1971, s. 122; H. Klepurska, Warszawa w rewolucji 1905–1907, Warszawa 1974, s. 16; Obzor goroda Warszawy za 1913 god.

Uwaga: W grupie inne: muzułmanie, karaimi, w grupie ewangelickiej także sekty.

Skład mieszkańców Warszawy odzwierciedlał wielowyznaniowo-narodowościową strukturę ludności Królestwa Polskiego. W początkach XX w. Warszawa skupiała 7% całej ludności Królestwa, natomiast jej udział w koncentracji ludności miejskiej wynosił 40% (miasta powyżej 10 tys. mieszkańców). W Warszawie zamieszkiwało 16% ogółu Żydów Królestwa Polskiego. Charakterystyczna była stała tendencja do zmian proporcji poszczególnych wyznań. Absolutną przewagę przez cały okres mieli katolicy (w tej grupie 98% to Polacy), ale ich udział względny ulegał znacznemu zmniejszeniu. Odmienna tendencja cechowała ludność wyznania mojżeszowego (84% to Żydzi, a tylko 13% uważała się według danych spisu 1897 r. za Polaków). Istotnym czynnikiem wzrostu tej grupy była migracja Żydów z zachodnich guberni (ziemie zabrane) Rosji. Żydzi całymi rodzinami osiedlali się w Warszawie, która — jako szybko rozwijające się miasto — stwarzała korzystne warunki do działań handlo-

wych i rzemieślniczych. Grupa ewangelików (w końcu XIX w. prawie połowę stanowili Polacy, a drugą Niemcy) wykazywała względny spadek. W związku z sytuacją polityczną Królestwa po 1864 r. zwiększał się odsetek prawosławnych (Rosjanie).

Skład zawodowy ludności poszczególnych wyznań kształtował się odmiennie. Ze względu na liczebność dwie grupy: katolicka — Polacy, i mojżeszowa — Żydzi, odgrywały rolę najważniejszą. Katolicy utrzymywali się głównie z przemysłu, rzemiosła (35%) i służby domowej (20% — młode kobiety). Mojżeszowi aktywni byli w handlu — 40%, a także w rzemiośle i drobnym przemyśle — 28%. Ewangelicy proporcjonalnie najaktywniejsi byli w produkcji — 43% oraz w wolnych zawodach — 13% (dane statystyczne dla 1897 r.). Częściej niż katolicy bywali majstrami i stanowili w fabrykach wyższy nadzór techniczny. Ludność wyznania mojżeszowego zatrudniona w przemyśle stanowiła element niewykwalifikowany.

Nowy etap rozwoju przemysłu warszawskiego rozpoczął się w drugiej połowie XIX w. Zasadnicze zmiany w stosunkach agrarnych (1864) i zniesienie granicy celnej (1851) pomiędzy Królestwem i Cesarstwem stworzyły dogodne warunki do wzrostu przemysłu. Przyspieszone tempo wzrostu przemysłu i budownictwa zaczęło się w latach osiemdziesiątych XIX w., zahamowane tylko na krótko kryzysem agrarnym, jaki objął ziemie Królestwa Polskiego w latach 1885–1891. Dopiero wybuch I wojny światowej gwałtownie go przerwał. Rozwój kolejnictwa na ziemiach polskich spowodował przewrót w układzie stosunków rynkowych. Warszawa została połączona z zagłębiami górniczymi; Dąbrowskim i Górnośląskim, a dowóz węgla umożliwił upowszechnienie maszyn parowych w przemyśle. Rozwój budownictwa kolejowego w drugiej połowie XIX i na początku XX w. uczynił z Warszawy ważny węzeł komunikacyjny. Dużą rolę odegrały linie kolejowe: Fabryczno-Łódzka, Warszawsko-Terespolska, Moskiewsko-Brzeska, Warszawsko-Petersburska, warszawska linia obwodowa. Wyznaczały one kierunek wschodnio-zachodniej ogólnoeuropejskiej wymiany towarowej. Powstanie nowego układu komunikacyjnego zmniejszyło rolę Wisły w gospodarce miasta.

Poważnym czynnikiem szybkiego uprzemysłowienia Warszawy była protekcyjna polityka celna rządu rosyjskiego, chroniąca przemysł przed konkurencją zachodnioeuropejską. Rozwijający się przemysł wymagał zaplecza finansowego. W okresie popowstaniowym istniał jeszcze Bank Polski (do 1886 r.), ale jego rola ulegała stałemu zmniejszaniu. Powstawały nowe instytucje kredytowe, m.in. Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich (1869), Bank Handlowy (1870), Bank dla Handlu i Przemysłu (1910). W 1866 r. w 365 fabrykach warszawskich pracowało ok. 10 tys. robotników, w 1870 r. przy nieco zmniejszonej liczbie fabryk przemysł tylko nieznacznie powiększył swoje zatrudnienie. Od końca lat siedemdziesiątych XIX w. przemysł wkroczył na drogę szybkiego rozwoju wielkokapitalistycznego. Wtedy to w ok. 300 fabrykach pracowało ok. 14,5 tys. osób, natomiast na przełomie XIX/XX w. w ok. 430 zakładach rejestrowano prawie 38 tys. Przed wybuchem I wojny światowej w ponad półtora tysiąca zakładów różnej wielkości pracowało 80 tys. robotników. W 1879 r. na 278 fabryk 47% to zakłady drobne (6–15 robotników), skupiające 7% ogółu zatrudnionych, zaś w 27 fabrykach dużych i wielkich (100–500 i powyżej 500 robotników) pracowało 63% wszystkich robotników. W 1913 r. drobnych fabryk było 43%, które skupiały 8% zatrudnionych, zaś fabryk największych — 146 (ok. 1,5%), gdzie skoncentrowanych było 56% ogółu warszawskiego proletariatu. Dużą rolę odgrywały zawsze fabryki małe (16–50 osób). W zakładach tych przez cały omawiany okres pracowało średnio ok. 25% wszystkich robotników. Pod względem liczby zatrudnionych przemysł Warszawy zajmował drugie po Łodzi miejsce w Królestwie Polskim. W 1913 r. w Warszawie było sześć fabryk, gdzie zatrudnienie przekraczało tysiąc robotników, z tego aż pięć to zakłady maszynowo-metalowe

(Lilpop, Rau i Loewenstein, K. Rudzki i Ska, Borman Szwede i Ska, „Wulkan", „Labor"). W zróżnicowanej strukturze przemysłowej pozycję dominującą zdobyła wytwórczość metalowa.

Na terenie miasta uformowało się kilka skupisk przemysłowych, największych w dzielnicy Zachodniej. W końcu XIX w. przemysłowymi stawały się Wola i Praga. Dawne przemysłowe tradycje kontynuowało Powiśle, choć jego rola zaczęła się zmniejszać. Wokół Warszawy powstało kilkadziesiąt mniejszych ośrodków fabrycznych powiązanych z miastem kooperacją produkcji i rynkiem. W ten sposób powstał Warszawski Okręg Przemysłowy skupiający przed I wojną światową ponad 100 tys. robotników. Ukształtował się on w wyniku oddziaływania kilku podstawowych czynników, jak: skupisko demograficzne, dogodne warunki zbytu i zaopatrzenia, chłonny rynek, wewnętrzne więzi produkcji, baza transportowa, a także istniejące wcześniej tradycje rzemiosła i manufaktury.

Handel warszawski zatrudniał w latach osiemdziesiątych XIX w. ok. 15 tys., a w końcu XIX w. — ok. 30 tys. osób. Szacuje się, że ok. połowę zawodowo czynnych w tej branży stanowili właściciele sklepów i sklepików, a także subiekci. W 1870 r. kupiectwo warszawskie otrzymało nową organizację. Kupców zamożniejszych podzielono na I i II gildię, co zapewniało im udział w zyskownym imporcie hurtowym. Nadal jednak działało Zgromadzenie Kupców, ale już jako ekskluzywna korporacja, do której wypadało należeć co szacowniejszym firmom. Najbogatszymi wśród warszawskich kupców byli hurtownicy oraz właściciele eleganckich magazynów zwykle o bardzo zróżnicowanym asortymencie towarów przeznaczonych dla zamożnej klienteli. W handlu wielką rolę odgrywała ludność żydowska. U schyłku XIX w. Żydzi stanowili ok. 65% ogółu zatrudnionych w tym dziale, natomiast hurt, detaliczna konfekcja i artykuły antykwaryczne były przez Żydów zmonopolizowane.

Warsztaty rzemieślnicze były też swoistymi sklepikami, gdzie można było nabyć gotowe wyroby produkowane na miejscu. Zjawisko to było typowe dla rzemiosła żydowskiego. Niektóre renomowane firmy, jak: Hiszpańskiego (obuwie) czy Łopieńskich (brązy) prowadziły eleganckie sklepy. Własne magazyny sprzedaży miały także fabryki Wedla i Fruzińskiego (wyroby cukiernicze), Szczerbińskiego (meble), Jarnuszkiewicza (meble żelazne). Firma Hersego np. łączyła w sobie dwie funkcje: produkowała odzież na indywidualne zamówienia i na sprzedaż. Posiadała własny magazyn, który swą wielkością nie ustępował podobnym w stolicach państw zachodnich.

Większa część handlu artykułami spożywczymi nadal odbywała się na targach. Po zlikwidowaniu targu na Grzybowie (1867) otwarto nowe targowisko na pl. Witkowskiego (pomiędzy Pańską a Srebrną). Drugim był tzw. Kercelak (pomiędzy ul. Lesznem a Chłodną). Tuż przed 1914 r. targ z rynku staromiejskiego przeniesiono na Mariensztat. W początkach XX w. zbudowano hale targowe na Koszykach i Mirowskie istniejące do dzisiaj, oraz hale na pl. Witkowskiego.

Warszawa była ważnym punktem tranzytowym w wymianie międzypaństwowej. Pod koniec XIX w. obroty warszawskiego handlu stanowiły ok. 40% ogólnego handlu zagranicznego Królestwa Polskiego.

W latach osiemdziesiątych XIX w. ze względów strategicznych Warszawa otoczona została fortami. Zahamowało to przestrzenny rozwój miasta i nadmiernie zintensyfikowało zabudowę terenów wewnątrz miasta. Nastąpił gwałtowny wzrost liczby budynków wysokich, wypierających zabudowę parterową. W 1868 r. budynki parterowe i jednopiętrowe stanowiły ok. 70% całej zabudowy miasta, zaś przed I wojną światową ich udział spadł do ok. 25%, natomiast wzrosła liczba domów cztero-i pięciopiętrowych odpowiednio z ok. 7% do ok. 32%. Rozwijała się inżynieria miejska:

w 1865 r. ruszył pierwszy tramwaj konny łączący dworce Warszawsko-Wiedeński i Petersburski. W 1881 r. zaczęto rozbudowywać sieć tramwajową obejmującą różne dzielnice miasta. W 1908 r. ruszyły pierwsze tramwaje elektryczne. W 1886 r. rozpoczęto budowę coraz bardziej niezbędnej sieci kanalizacyjnej. W 1875 r. uruchomiono pierwszy most kolejowy z wiaduktem. W 1908 r. zbudowano drugi, zaś w 1914 r. nastąpiło otwarcie tzw. trzeciego mostu (ks. Poniatowskiego). Ważne znaczenie dla komunikacji miejskiej miała trasa zjazdowa (ślimak) pomiędzy Śródmieściem (ul. Krakowskie Przedmieście) a Powiślem, zbudowana w 1905 r.

W drugiej połowie XIX w. Warszawa stała się ostatecznie wielodzielnicowym miastem, a każda z jej dzielnic nabrała własnej, bardzo wyraźnej specyfiki. W omawianym okresie za centrum uważany był pl. Teatralny, stanowiąc środkowy punkt ruchu miejskiego. Śródmieście było już zwarcie zabudowane domami i pod względem efektu zewnętrznego był to obszar najbardziej reprezentacyjny. Stare Miasto, choć usytuowane blisko Śródmieścia, kontrastowało z nim nie tylko urbanistycznie. Cytowany już F. Wernick tak charakteryzował tę dzielnicę: „znaleźliśmy się nagle w zupełnie odosobnionym polskim miasteczku, dokąd nie dotarł nigdy wpływ i oddech szerszego świata. W budach i na straganach obu targowisk kłębi się mizerny drobny handel [...] Wszystkie opuszczone przez zamożniejszą ludność dzielnice starych miast — niegdyś tętniące życiem, mają w zasadzie podobny charakter".

Z Muranowem sąsiadowała przemysłowa dzielnica Zachodnia. Ciągnęła się od ul. Leszno do Al. Jerozolimskich. Jej wschodnią granicą była ul. Marszałkowska, a zachodnią ul. Towarowa (wytyczona po splantowaniu okopów w 1875 r.).

Od końca lat siedemdziesiątych XIX w. kształtowała się nowa rozległa dzielnica na południe od Al. Jerozolimskich, zwarta zabudowa postępowała wzdłuż południowego odcinka ul. Marszałkowskiej — szybko zabudowywały się solidnymi kamienicami jej przecznice (Hoża, Wilcza, Piękna), zaś tereny wzdłuż Al. Ujazdowskich miały charakter willowo-parkowy. Dzielnica ta nazywana Łazienkowską była zamieszkana przez ludność zamożniejszą.

Najniżej położoną dzielnicą miasta było Powiśle, do schyłku XIX w. słabo zaludniona i zabudowana ze względu na niebezpieczeństwo powodzi. W odcinku środkowym — na Solcu, przy Smolnej, Przemysłowej, Fabrycznej, Ludnej, skupione były fabryki. Powiśle kontrastowało pod każdym względem z resztą miasta. Jak pisze J. S. Bystroń: „były to dwa odrębne światy stojące obok siebie, ale jakby obce, nieznane, jak gdyby nic wspólnego, jak gdyby nie było nic, co by je łączyło. W tym ostatnim świecie wszystko było inne, pośledniejsze, nędzniejsze i gorsze". Ostatnią dzielnicą w granicach administracyjnych miasta była Praga wraz z Kamionkiem, Szmulowizną i Nową Pragą — rejon o charakterze podmiejskim.

Poza granicami administracyjnymi Warszawy kształtowały się dzielnice: Wola i Mokotów. Na strefę podmiejską składały się na prawej stronie Wisły: Grochów, Pelcowizna, Targówek, Bródno, na lewej: Koło, Siedlce, Powązki, Marymont i Żoliborz.

I wojna światowa gwałtownie przerwała gospodarczy rozwój miasta. Już pierwsze miesiące spowodowały zastój w fabrykach borykających się z trudnościami surowcowymi. W wyniku działań wojennych i akcji ewakuacyjnej liczba robotników warszawskich w ciągu pierwszego roku wojny zmniejszyła się o blisko 50 tys. osób. Trwająca od sierpnia 1915 r. do listopada 1918 r. okupacja niemiecka była dla Warszawy okresem gospodarczej degradacji, upadku przemysłu, rzemiosła, handlu i finansów, o prawie 100 tys. zmniejszyła się liczba mieszkańców.

Ważnym momentem w okresie okupacji niemieckiej była inkorporacja (1916) w granice Warszawy terenów podmiejskich, co miało duże znaczenie dla przestrzennego rozwoju miasta w następnym okresie. Wcielone zostały m.in. Siekierki, Moko-

tów, Ochota, Czyste, Wola, Koło, Powązki, Bielany, Marymont, Żerań, Targówek, Grochów, Saska Kępa. W ten sposób obszar Warszawy wzrósł z ok. 3,2 tys. ha do ok. 11,5 tys. ha. W tym samym roku w Magistracie warszawskim pod kierunkiem Tadeusza Tołwińskiego opracowano *Szkic wstępny planu regulacyjnego m.st. Warszawy*. Praca ta była bardzo pomocna dla późniejszych prac urbanistycznych, kiedy to Warszawa stała się stolicą niepodległego państwa.

*

* *

Warszawa na przełomie XIX i XX w. osiągnęła wielkomiejski rozwój dzięki swym historycznym tradycjom ośrodka stołecznego, a także pod wpływem nowoczesnych czynników urbanizacji. Cechy jej nowoczesności kojarzą się także z rozwojem Warszawy jako miasta produkcyjnego, handlowego i usługowego w wielu dziedzinach życia społecznego, nie tylko lokalnego, ale i w zasięgu krajowym i międzynarodowym.

Uprzemysłowienie jako czynnik wielkomiejskiego rozwoju Warszawy zaznaczył się silniej od końca lat siedemdziesiątych. Przemysł warszawski przez koncentrację produkcji i centralizację kapitałów (spółki akcyjne) osiągnął w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. strukturę wielkokapitalistyczną. Przez cały czas szybko rozwijało się zróżnicowane prawnie i bogate asortymentowo rzemiosło. Rozwój rzemiosła tak charakterystyczny dla Warszawy zwiększał produkcję towarową na rynek.

Warszawa była ważnym ośrodkiem dyspozycji ekonomicznej, gdyż skupiały się w niej centralne organa administracji gospodarczej Królestwa Polskiego, instytucje kredytowe i giełda, organizacje przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, zrzeszenia ziemiańskie itp.

Ludność pracująca wykazywała dużą ruchliwość przestrzenną. Warszawa stała się pod koniec XIX w. największym skupiskiem drobnomieszczaństwa na centralnych ziemiach polskich, przy bardzo wysokim udziale ludności żydowskiej. Roli tej nie utraciła i w następnej epoce, kiedy stała się stolicą odrodzonego Państwa Polskiego.

Witold Pruss

RZEMIOSŁO WARSZAWSKIE W LATACH 1864–1918

ORGANIZACJA RZEMIOSŁA I PRÓBY REFORMY

Organizacja zgromadzeń rzemieślniczych określona prawem namiestnika Królestwa Polskiego, jak i późniejsze rozporządzenia, stwarzające podstawę do pozacechowej działalności rzemiosła, obowiązywały nadal w okresie 1864–1918. W latach sześćdziesiątych XIX w. władze ponowiły rozporządzenia o konieczność wykupywania konsensu na prowadzenie warsztatu, co ostatecznie utrwaliło pozycję tzw. majstra konsensowego.

Od lat siedemdziesiątych XIX w. znacznie wzrasta liczba rzemieślników. „Młodzież ze szkół fachowych, jak również powracający sybiracy i emigranci biorą się do rzemiosła jako mistrzowie konsensowi, tj. niezależni od cechów, i grupują wokół siebie uczniów ze średnich warstw społecznych. Prąd ten bardzo się nie podoba zacofanym majstrom cechowym [...] od kilkunastu lat wre w całym Królestwie Polskim zacięta walka majstrów cechowych z majstrami konsensowymi" [1].

W ówczesnej nomenklaturze oficjalnej od 1816 r. używano zamiast nazwy „cech", która nadal potocznie występowała, określenia „zgromadzenie rzemieślnicze". Organizacja cechu nie uległa zmianie. Uczeń pozostawał w terminie 5 lat. Okres czeladnictwa trwał zwykle 3 lata, po czym wyzwolony czeladnik na podstawie egzaminu (roboty czeladniczej) złożonego przed powołaną przez cech komisją mógł otrzymać patent na majstra. Każde zgromadzenie rzemieślnicze posiadało radę gospodarczą, na której czele stał starszy zgromadzenia i podstarszy. W skład rady wchodzili: skarbnik, podskarbnik oraz pełniący raczej funkcje reprezentacyjne: klucznik, chorąży i stolnik. Poszczególne zgromadzenia odbywały swoje zebrania kwartalne, półroczne i roczne. W sesji brali udział majstrowie zgromadzenia, którym przewodniczył starszy lub podstarszy. Przedmiotem obrad było najczęściej sprawozdanie

[1] W. Rudnicki, *Pogadanki o rozwoju klasy rzemieślniczej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1887, s. 64.

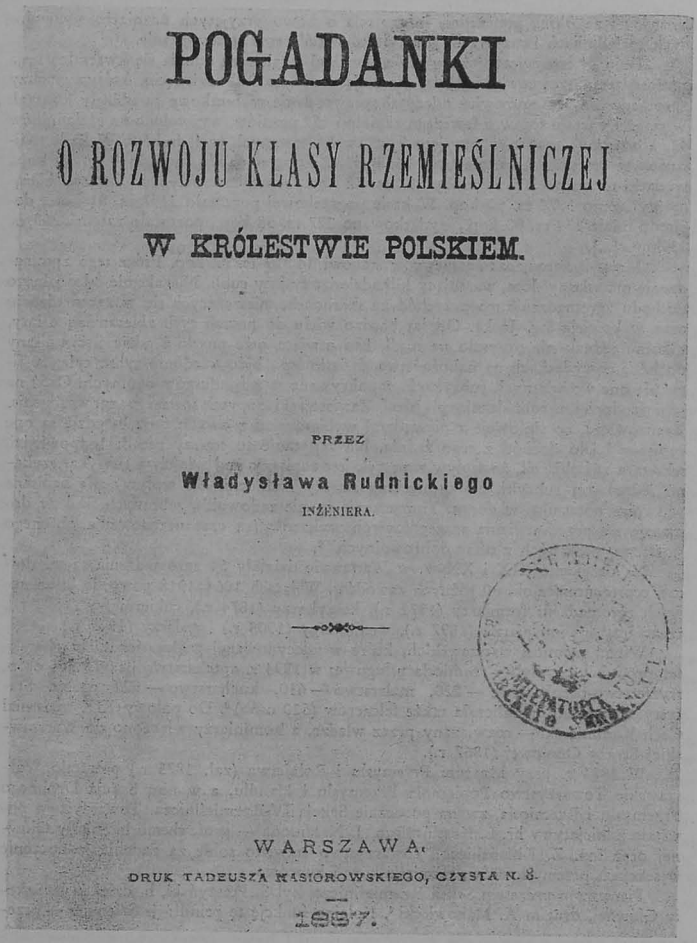

POGADANKI

O ROZWOJU KLASY RZEMIEŚLNICZEJ

W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

PRZEZ

Władysława Rudnickiego

INŻENIERA.

WARSZAWA.

DRUK TADEUSZA NASIOROWSKIEGO, CZYSTA N. 8.

1887.

Strona tytułowa pierwszej książki poświęconej sprawom rzemieślniczym w Królestwie Polskim

finansowe za okres poprzedni, informacja o nowo przyjętych uczniach, wyzwolonych czeladnikach i majstrach. Ilustruje to współczesne sprawozdanie.

„Dnia 24 bm. wieczorem w sali sesjonalnej magistratu odbyła się kwartalna sesja zgromadzenia szewców. Majstrów na sesję przybyło kilkudziesięciu, którym starszy zgromadzenia p. Krauzowicz odczytał sprawozdanie rachunkowe za ubiegły kwartał. W ciągu kwartału sprawozdawczego zapisano 152 uczniów, wyzwolono na czeladników 47, a do grona majstrów przyjęto 9 wykwalifikowanych czeladników. W kasie majstrów, w ostatnim kwartale było 1658 rs. 42 kop., dochodu było 3300 rs. 21 kop., wydatki na wsparcia i pogrzeby 997 rs. 72 kop., remanentu zatem na kwartał bieżący wykazano 3970 rs. 90 kop. W kasie pogrzebowej pozostało 3197 rs. 91 kop., dochodu miała 234 rs. 90 kop., wydatkowano 227 rs. 58 kop., pozostało zatem 3205 rs. 23 kop. [...].

Majątek zgromadzenia szewców stanowi 14 329 rs. 77 kop. Prócz tego zgromadzenie ma własny dom, wartujący kilkadziesiąt tysięcy rubli. Niezależnie od ogólnego dochodu zgromadzenie ma przychód ze skarbonek, mieszczących się w zgromadzeniu oraz w kościele Św. Jacka. Od lat bardzo wielu do puszek tych zbierane są ofiary, nikomu jednak nie przyszło na myśl, kto otwiera owe puszki i gdzie jest wpisany dochód; o wydatkach na nabożeństwa, światło itp., było wiadomo tylko tyle, że figurują one we własnych rubrykach, a pokrywane są z funduszów ogólnych. Otóż na sesji środowej zgromadzenia p. Józef Zawistowski zapytał starszego zgromadzenia, Krauzowicza, co się dzieje z pieniędzmi wybieranymi z owych puszek, gdzie są one zapisane i jaki dochód z tego źródła. Na zapytanie to starszy nie dał odpowiedzi, sekretarz zaś objaśnił, że wpływ z puszek jest zapisany pod właściwą rubryką, szukano jednak tej rubryki, ale ostatecznie starszy nadmienił, że wpływy ma zapisane w swoim notatniku w domu. Tłumaczenie to nie zadowoliło zebranych, którzy domagają się przedstawienia szczegółowych wykazów (za czas urzędowania obecnego starszego) zebranych z ofiar dobrowolnych" [2].

Na przełomie XIX i XX w. w Warszawie działały 54 zgromadzenia rzemieślnicze, reprezentujące ok. 80 różnych zawodów. W latach 1864–1918 powstało kilka nowych zgromadzeń: formiarzy (1872 r.), koszykarzy (1874 r.), cukierników (1892 r.), rzeźbiarzy i kamieniarzy (1897 r.), wędliniarzy (1908 r.) i golarzy (1909 r.).

Wśród rzemiosł warszawskich, które w zdecydowanej większości miały charakter produkcyjny, były i rzemiosła usługowe; w 1894 r. aptekarstwo liczyło 246 osób, fryzjerstwo-perukarstwo — 220, malarstwo — 610, kucharstwo — 922 osoby. Statystyka do rzemiosł zaliczała także felczerów (520 osób) [3]. Do połowy XIX w. istniał Cech Kominiarski — rozwiązany przez władze, a kominiarzy włączono do Warszawskiej Straży Ogniowej (1867 r.).

W 1884 r. przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (zał. 1875 r.) powstało Warszawskie Towarzystwo Popierania Przemysłu i Handlu, a w nim Sekcja Drobnego Przemysłu i Rzemiosła, zwana potocznie Sekcją IV-Rzemieślniczą. Towarzystwo powstało z inicjatywy hr. L. Krasińskiego, J. Natansona — prof. chemii b. Szkoły Głównej oraz inż. Z. Kiślańskiego. Towarzystwo stawiało sobie za zadanie jednoczenie w sekcjach przemysłowców, rzemieślników i kupców.

Pierwszym prezesem Seksji Rzemieślniczej był S. Ptaszyński, b. dziekan b. Szkoły Głównej, drugim A. Makowiecki [4]. Kolejno funkcję tę pełnili: J. Szlenkier — prze-

---

[2] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1889, nr 5.

[3] S. Bukowiecki, W. Grabski, *W naszych sprawach, Szkice w kwestiach ekonomiczno-społecznych*, t. II, Warszawa 1900, s. 523, nn.

[4] Aleksander Makowiecki (1840–1907) wybitny działacz społeczny, pionier ruchu spółdzielczego, publicysta, założyciel i redaktor „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej". „Szewc Warszawski" w sierpniowym numerze z 1907 r. zamieścił wspomnienie pośmiertne o tym zasłużonym człowieku. „Świat rzemieślniczy poniósł w dn. 7 bm. stratę bolesną. Zmarł śp. Aleksander Makowiecki, który rzemieślników i kochał, przez długi lat szereg, nad

mysłowiec, J. Rytkowski, B. Michalski, K. Siarkiewicz i J. Rudnicki — wszyscy rzemieślnicy. W prezydium Sekcji zasiadali głównie rzemieślnicy. W Sekcji powołano kilka komisji: Wystawową, Szkolną, Szpitalną, Cechową oraz Zjazdową. Powstało także koło starszych i podstarszych zgromadzeń rzemieślniczych (1908 r.). Z inicjatywy Sekcji otwarto Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej (1892 r.), przy którym uruchomiono kursy przysposobienia zawodowego. W Sekcji opracowano m.in. tablicę chorób zawodowych rzemieślników, wydano kilka podręczników fachowych.

W 1906 r. powołano do życia Związek Rzemieślników Chrześcijan w Królestwie Polskim z siedzibą w Warszawie. „Cele, jakie wytknął Związek, dążą do szerzenia najpiękniejszych haseł wśród kolegów-rzemieślników: wspólnej pracy, pomocy materialnej, utworzenia miejsca wspólnych pogadanek i zebrań towarzyskich" [5]. Związek zatwierdzony został przez władze i, jak sama nazwa wskazuje, był dostępny tylko dla chrześcijan. Choć obejmował rzemiosła stowarzyszone, stanowił próbę stworzenia rzemieślniczej instytucji społecznej o charakterze ponadcechowym. Wkrótce po legalizacji Związek przystąpił do szeroko zakrojonej działalności. W 1907 r. zorganizował szkołę rzemieślników warszawskich, opiekował się terminatorami, wdowami i sierotami, oraz organizował kolonie letnie dla dzieci. W następnym roku powstała poradnia lekarska dla członków Związku, zaś w 1909 r. kasa pożyczkowo-oszczędnościowa rzemieślników chrześcijan. O rozwoju kasy najlepiej świadczy suma udziałów wynosząca w 1914 r. ponad pół miliona rb. W 1915 r. działać zaczęła przy Związku sekcja sportowa, przemianowana później na gniazdo „Sokoła", licząca 270 członków. W tym czasie Związek utworzył szkołę dla dzieci swych członków i współdziałał przy zakładaniu w Warszawie szkół dokształcających dla terminatorów, szkół zawodowych, co dało początek wielu miejskim szkołom rzemieślniczym w Polsce odrodzonej. Związek wydawał czasopisma zawodowe: „Rzemieślnik" i „Przegląd Rzemieślniczy" oraz „Kalendarz Rzemieślniczy" o charakterze poradnika. W okresie I wojny światowej włączył się do wszystkich akcji o charakterze ogólnonarodowym. Po zburzeniu Kalisza w 1914 r. udzielał pomocy ludności miasta organizując np. akcję bezpłatnego dożywiania.

Pomiędzy Związkiem Rzemieślników Chrześcijan a Sekcją Rzemieślniczą, choć cele obu organizacji były podobne, nie było pełnej zgody, nie udało się wypracować wspólnej płaszczyzny działania (ujawnił to m.in. zjazd rzemieślniczy w Petersburgu w 1912 r.). Nie bez znaczenia były też i niechęci osobiste pomiędzy działaczami jednej i drugiej organizacji.

W chwili opuszczenia Warszawy przez zaborcę rosyjskiego (1915 r.), zaistniały warunki do zakładania przez rzemieślników organizacji o charakterze zawodowym. Powstawanie tych organizacji wiązało się często z działalnością ówczesnych stronnictw politycznych. Od chwili opuszczenia Warszawy i Królestwa Polskiego przez administrację rosyjską do momentu odzyskania niepodległości powstało w Warszawie ponad 20 różnych związków branżowych. W nowych, znacznie korzystniejszych politycznie latach po 1915 r. w Warszawie powstała Rada Miejska o szerokich uprawnieniach w dziedzinie finansowej, spraw przemysłu, rzemiosła i urządzeń komunalnych. W Radzie znaleźli się przedstawiciele warszawskiego rzemiosła — 16 majstrów i 15 czeladników — różnych zawodów. Przy Magistracie już całkowicie obsadzonym przez

ich podniesieniem i dla ich dobra pracował, który też za to był przez nich lubiany i szanowany. Począwszy od roku 1864 na łamach «Kuriera Warszawskiego Przeglądu Tygodniowego» [...] wskazywał śp. Makowiecki czytającemu ogółowi wady i braki w przemyśle, handlu oraz rolnictwie naszym [...]. Od roku 1872–1879 włącznie był redaktorem dobrze zasłużonej «Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej», śp. Makowiecki jako publicysta ubolewał zawsze nad umysłowym i materialnym zaniedbaniem naszego rzemieślnika. We wszystkich pracach pisanych językiem czystym, jędrnym a przystępnym dla szerokiego ogółu, przyświeca serdeczne pragnienie postawienia rzemieślnika polskiego na twardym mocnym gruncie dobrobytu".

[5] *Dwudziestopięciolecie Związku Rzemieślników Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej 1906–1931*, Warszawa 1931, s. 10.

№ 1.

GAZETA

Rok I.

PRZEMYSŁOWO-RZEMIEŚLNICZA.

PISMO TYGODNIOWE Z RYSUNKAMI.

REDAKCJA przy ulicy Chłodnej Nr. 10. — A.

Ekspedycja i Skład Główny w Księgarni **Gebethnera i Wolffa** Krakowskie Przedmieście Nr. 445.

WARSZAWA.

dnia 24 Grudnia / 5 Stycznia 1871/2 r.

Opłata kwartalna: w Warszawie . . . . . Rbl. 1. na prowincji i granicą Rbl. 1 kop. 30. —

Cena egzemplarza od wiersza lub za jego miejsce po kp. 5, albo 1/2 kop. za 5 liter.

Treść: Od Redakcji. Wystawa powszechna w Wiedniu. Korrespondencja z pod Petrokowa przez *A. Perglabskiego*. O wodzie i sposobach jej oczyszczania przez *A. Grodzieckiego*. Machina do zginania cyn żelaznych dla przygotowania obręczy na koła (z rysunkiem). Liczenie wiertacza (z rysunkiem). Urządzenie drzewa przeznaczonego na wyroby stolarskie. Rozmaite sposoby ogrzewania wagonów osobowych. Farby zaklęte wodnista rozrabiane. Krótkie wiadomości techniczne. Rozmaitości. Ogłoszenia.

Warszawa dnia 24 Grudnia 1871 r.

Pismo nasze zajmujące się przeważnie sprawami przemysłu i przemysłu—jest podobno jedynem u nas w obecnej chwili. Bywały próby—ale próby te zostały tylko próbami. Zanim pismo poświęcone przemysłowi i rzemiosłom, długo nie dotrwało, i wszystkie przestały wychodzić dla braku prenumeratorów a zatem i czytelników.

Z przeszłości wnosząc—i przyszłość naszego pisma nie jest pewną. Jeżeli jednak przystąpiliśmy do wydawania tej *Gazety*, mniemaliśmy zapewne mieć jakieś podwaliny zachęcające. I w istocie tak było. Przemysł nasz wzrastać począł. Usiłowania do podniesienia jego, jaśniejszemi się stawały. Niechęć niektórych do warsztatów—pod wpływem nowych, rozsądniejszych pojęć, słabła i powoli blizna rzemieślnicza przyodziała synów nie tylko biedniejszych ale i zamożniejszych ludzi. Pod wpływem konieczności zaczęto się godzić u nas z ludzmi o namulonej dłoni—i dziś już walka z przesądami do bardzo łatwych należy.

To poszanowanie pracy przemysłowej i rzemieślniczej, jest dobrą cechą naszej społeczności. Nie zwątpiliśmy o sobie—ale postanowiliśmy ciężką pracą zapewnić sobie byt, zdobyć poważanie.

Droga ta atoli choć otwarta ale nie łatwa. Już nie przesąd rodowy stoje nam tu na zawadzie—ale są przeszkody groźniejsze, gdyż trudniejsze do zwalczenia.

Mamy chęć do pracy—ale nie wszyscy umieją jeszcze pracować. Bardzo dobrze to wiemy, że nie konieczne najlepiej wynagradzany jest robotnik, który najciężej pracuje—i że bardzo często robotnik mniej sił swoich wyczerpujący, o wiele więcej zyskuje za swą pracę. Można cały dzień rozbijać kamienie przy drodze lub kilkudziesięcio-funtowym młotem wywijać — a jednak płaca dzienna będzie bardzo nie wielka—wówczas gdy inny robotnik zajmujący się np. mozajką drzewną *(holzmosaik)* za stosunkową lżejszą robotę o wiele lepiej jest wynagrodzony. A dlaczego? Dla tego że nie przyzwyczaił *(zuschlagehammer)* może prawie każdy, kto tylko ma odpowiednią się—a do układania mozajek drzewnych potrzebę jest *znać* naukę rysunku, *umieć* rysować kwiaty, ptaki i arabeski i umiejętnie dobierać do mozajki odpowiednie fornery drzewne, rogowe, szylkretowe, z perłowej macicy i t. d. Za większą zatem naukę i większe wynagrodzenie przyjrzała.

A u nas właśnie tej większej nauki w przemyśle i rzemiośle jest bardzo mało—i ten brak jest pierwszą zawadą w rozwijaniu się naszego przemysłu i rzemiosł. Zagraniczny rzemieślnik ma przeróżne szkoły rzemieślnicze i wyższe i niższe, ma przystęp do najlepszych klas rysunkowych, on wystawach bardzo częstych zapoznaje się z najrozmaitszemi wyrobami—a gdy chce się jeszcze lepiej wykształcić udaje się do muzeów przemysłowych, gdzie mu się przed oczami rozwija cały przebieg fabrykacji od najniższych początków. U nas gdzie on to wszystko znajdzie? Czy są takie instytucje?

Rozumie się że tego wszystkiego nie ma i nasz robotnik przy ogromnych wrodzonych zdolnościach do pracy i to do umiejętnej pracy, zostaje zazwyczaj prostym niemal wyrobnikiem, najprostsze zaledwie roboty wykonywać mogącym. I coż potem dziwnego że gdy przyjdzie do porównań, to niemieckie lub francuzkie wyroby, okazą się lepszymi? To nie jest wadą robotników, ale brakiem lepszej nauki—a nauką nabywać trzeba, szukać jej—i na nikogo ona darmo i bez usiłowań z niebios nie spływa. Owóż powtarzamy to raz jeszcze, że brak odpowiedniego wykształcenia fachowego w naszych rzemieślnikach i robotnikach sprawia, że wyroby nasze w ogóle biorąc muszą być gorsze, i jako takie współzawodnictwa z obcemi wytrzymać nie mogą. A gdy współzawodnictwa wytrzymać nie są w stanie, to to obce wyroby muszą do nas przychodzić i publiczność nasza mając lepsze i tańsze kupuje je coraz więcej—wówczas gdy nasze wyroby coraz mniej mają pokupu i coraz to większa bieda się zagnieździ.

Drugą przeszkodą w rozwijaniu się naszych rzemiosł i przemysłu—jest konkurencja zagraniczna. Cła od towarów nie wiele

Strona tytułowa pierwszego numeru „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej" z 1871/1872 r.



Warszawa, dnia 29 Grudnia 1901 r. (11 Stycznia 1902 r.)

GAZETA PRZEMYSŁOWO-RZEMIEŚLNICZA

Pismo tygodniowe, wychodzi co sobota.

№ 2. Warszawa, dnia 11 Stycznia r. 1902 Rok XIX.

Redakcya Orla 4, otwarta w dnie powszednie od 6 po poł. do 8 wiecz., a w Niedziele i Święta od 1 do 2 godziny.

CENA GAZETY.		KALENDARZYK TYGODNIOWY.		CENA OGŁOSZEŃ.
w Warszawie:	*Na prowincyi:*	Niedziela	12 Stycz. św. Arkadyusza.	Za 1 wiersz petitem lub za jego miejsce kop. 5
Rocznie rub. 4 kop.—	Rocznie rub. 5 kop. 20	Poniedziałek	13 „ „ Leoncyusza	Reklamy za wiersz garmondem kop. 15
Półrocznie „ 2 „ —	Półrocznie „ 2 „ 60	Wtorek	14 „ „ Hilarego	
Kwartalnie „ 1 „ —	Kwartalnie „ 1 „ 30	Środa	15 „ „ Pawła I. p.	Pojedynczy Numer „Gazety" kop. 10.
Miesięcznie „ — „ 35		Czwartek	16 „ „ Marcelego	
Za odnoszenie dopłaca się kop. 5 miesięcznie.		Piątek	17 „ „ Antoniego	
		Sobota	18 „ „ Rozł. Z. Piotr.	

MUZEUM RZEMIEŚLNICZE i SZTUKI STOSOWANEJ. (Gmach Muzeum Krakowskie-Przedmieście 66) otwarte w niedziele od godziny 10 rano do 4 po południu, opłata 5 kop. od osoby.

Byłoby dobrze — gdyby tak było...

Rzemieślnik okiem bezstronnie na dotychczasowego wieku, a zwłaszcza na przeciągu drugiej jego połowy, każdy człowiek myślący a bezstronny, musi przyznać, że w pracy rzemieślniczej ubiegłego stulecia, a szczególniej pod jego koniec, ujawnił się niezmierny brak wytrwałej łączności.

Wśród rzeszy, w pracy fizycznej szukającej chleba, nie zdołano wyzyskać skrzętnie dobrodziejstw wzajemnej pomocy, wskazanych przez zasady ustawy rzemieślniczej z r. 1818.

Stowarzyszenia rzemieślnicze, mające na celu łączenie jednostek w pewnych zawodach wyspecyalizowanych, dla niesienia pomocy potrzebującym jej członkom, i zapobieganie niedostatkom materyalnym, przez ułatwienie wynalezienia pracy — w wielu razach traktowano bynajmniej gorzej niż po macoszemu. A jednak w tymżesamym czasie, na zasadach zjednoczeń i wzajemności powstało i rozwinęło się wiele stowarzyszeń kredytowych i oszczędnościowych... Na utworzenie wielu zakładów filantropijnych i dobroczynnych społeczeństwo naszeniosłojakieś rodzinne ofiary. Jedynie tylko Stowarzyszenia rzemieślnicze znajdują się w położeniu ślepków rozstępujących się. Nie wiadomo co z tym nieznamenitym, ale tym ślepkiem uczynić; czy go zaliczyć do rzeczy drogocennych, czy też uważać za niepotrzebną zawadę na drogach ludzkości.

Podrzędne stanowisko Stowarzyszeń rzemieślniczych wytworzyły w większej części sami zgromadzenia rzemieślnicze. Urzędy Starszych przewaznie uważają ogólną solidarność i współpomoc wszystkich stowarzyszonych za zbyteczne — chociaż najczęściej tworzyć łączność jedynie wśród samych prezesów, jako ludzi więcej inteligentnych i odpowiedzialnych w wyższym stopniu majątkowo.

Zjednak ustawa rzemieślnicza wyraźnie zobowiązuje zgromadzenia do opatrywania potrzeb chorych czeladników i pozostających bez pracy, jak również dozwala czeladnikom czyli towarzyszom na utrzymanie własnej kasy z składek dobrowolnych i z ofiar wpływać na ten cel mogących, przeto zgromadzenia podług siebie na powyższe prerogatywy czeladników; mogą przecież w większości wypadków egzekwować i wykonywać działalność ogólnego zarządu zgromadzeń, do roli kontrolerów nad rozdzielaniem przez czeladników, zebranych pomiędzy nimi składek dobrowolnych. Wszystkie zaś inne prerogatywy czeladników, z konieczności, dla braku funduszów na opłacenie lokalu i utrzymanie kasy i obsługi, bywają pomijane. Taki odporny stosunek pracodawcy do pracującego wywołał coraz to większą niechęć, ba, pogardę, na pozzelę istnienia Stowarzyszeń rzemieślniczych — i osłabia łączność nawet w najbardziej ludzkich zapatrywaniach.

O ile dogodniej jest niektórym okolicznościom z podobnym stanem rzeczy — nie mogę przesądzać, — lecz że ogół rzemieślniczy cierpi na tem dotkliwie — jest rzeczą pewną.

Czeladnik, nie mając zbyt wiele i nie widząc dla siebie, z należenia do stowarzyszenia, innych korzyści, nad pomoc w razie choroby, z czasu trwania tejże, nie spieszy z wnoszeniem składki dobrowolnej choć stosunkowo w bardzo nieszkodliwej samej, uważając za najdłuższe, przy której względnie znacznym dobrowolnym własnym, wymagać zwrotów kosztu leczenia w domu, za czas trwania choroby, często kilkunasto-miesięcznej. Zgromadzenia i urzędy starszych nie chcą a podobno i nie mogą drobiazgowo wglądać w słuszność wymagań i pretensyj obustronnych — chętnie przeglądy przenieść z barku swoich to niedogodną opiekę. Uważają więc stowarzyszenia czeladnicze za coś takiego, co nosi na sobie cechy

Strona tytułowa „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej" z 1902 r.

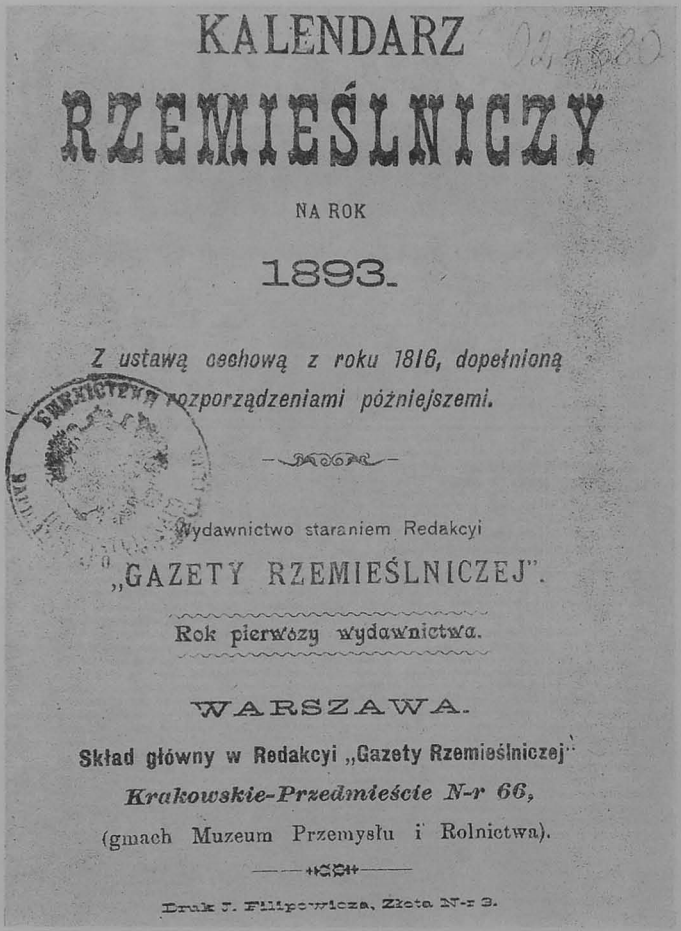

KALENDARZ

RZEMIEŚLNICZY

NA ROK

1893.

Z ustawą cechową z roku 1816, dopełnioną rozporządzeniami późniejszemi.

Wydawnictwo staraniem Redakcyi

„GAZETY RZEMIEŚLNICZEJ".

Rok pierwszy wydawnictwa.

WARSZAWA.

Skład główny w Redakcyi „Gazety Rzemieślniczej"

Krakowskie-Przedmieście N-r 66,

(gmach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa).

Druk J. Filipowicza, Złota N-r 3.

Strona tytułowa „Kalendarza Rzemieślniczego" z 1893 r.

ZWIĄZEK RZEMIEŚLNIKÓW CHRZEŚCIAN
W KRÓLESTWIE POLSKIEM
W WARSZAWIE, □ □ □ NOWY-ŚWIAT 19.

12. 35. I
18.

KALENDARZ

„Rzemieślnik Polski"

NA ROK ZWYCZAJNY

1913.

Wydawnictwa rok pierwszy.

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZA SIĘ NA WDOWY I SIEROTY PO ZMARŁYCH CZŁONKACH ZWIĄZKU.

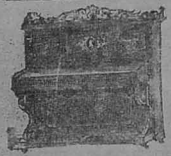



FABRYKA PIANIN

A. Owczarski

Mazowiecka 11, Tel. 110-38.

Poleca pianina nowe własnego wyrobu, jak również używane innych firm oraz przyjmuje reperacje takowych.

Strona tytułowa Kalendarza „Rzemieślnik Polski" z 1913 r.

Polaków powołano Komisję Zgromadzeń Rzemieślniczych, której przewodniczył prezydent miasta, ks. Zdzisław Lubomirski.

Przez wiele lat trwała dyskusja nad projektem nowej ustawy cechowej i reorganizacją życia cechowego. Domagano się unowocześnienia obowiązującej ustawy z 1816 r., m.in. zmiany stosunków pomiędzy majstrami a czeladnikami i terminatorami w imię większej niezależności osobistej i zawodowej tych ostatnich. A. Makowiecki jako pierwszy na łamach „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej" zajął się tzw. kwestią cechową i odtąd ukazywało się na ten temat wiele artykułów.

Proponowano połączenie rzemiosł cechowych i niecechowych na zasadach „stowarzyszeń wzajemnej pomocy", składających się z kilku wydziałów. Zadaniem pierwszego — egzaminacyjnego — miały być czynności praktykowane w cechach, tj. zapisanie ucznia, czyli sporządzenie kontraktu pomiędzy oddającym a przyjmującym do nauki, wyzwolenie go na czeladnika z wydaniem odpowiedniego patentu i udzielenie na podstawie egzaminu komisyjnego „wyższej kwalifikacji mistrzowskiej". Każdy nowo otwarty zakład byłby ogłaszany w prasie, co stanowiłoby rękojmię świadczonych w nim usług. W ten sposób znikliby rzemieślnicy konsensowi, gdyż każdemu drobnemu wytwórcy zależałoby na uzyskaniu świadectwa przygotowania zawodowego. Drugi wydział „pomocy w chorobie, nieszczęściu i starości" — miałby się zajmować szeroko pojętymi świadczeniami bytowymi. Wydział ekonomiczny zawiadywałby funduszami i działalnością kancelaryjną. Radni tych wydziałów tworzyć by mieli radę ogólną na czele z prezesem.

Mówiono też o łączeniu pokrewnych cechów. W ten sposób miałoby powstać wspólne „towarzystwo kunsztu", np. krawców, kuśnierzy, kapeluszników, czapników, do tej pory stanowiących odrębne cechy. W ten sposób w miejsce kilkudziesięciu cechów powinno powstać kilka towarzystw zawodowych stanowiących swoistą federację. „A zatem naprzód panowie cechowi, dajcie znak życia, o który nie pierwszy raz wzywani jesteście, weźcie się do dzieła, które waszemu imieniu przyniesie sławę w historii naszego miasta" [6].

W 1886 r. w Sekcji Rzemieślniczej Warszawskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu przy udziale starszyzny cechowej powstał projekt ustawy rzemieślniczej. Była to właściwie przeróbka ustawy z 1816 r., nie naruszająca zasadniczo jej głównych zasad. Nowość tego projektu polegała na unieważnieniu rozporządzeń o konsensach, co oznaczałoby likwidację tego rzemiosła i objęcie całej drobnej wytwórczości systemem cechowym.

W dyskusji pojawiały się także głosy krytyczne wobec rzemiosła cechowego, bowiem w całej drobnej wytwórczości dopatrywano się dźwigni postępu pod warunkiem wprowadzenia nowych rozwiązań technicznych (małych maszyn parowych), przed którymi bronił się „zrutynizowany cech". „Tylko średni i drobny przemysł krajowy, przekształcony z rzemiosła, może oddziałać dodatnio na prawidłowy rozwój społeczny. Przemysł drobny i rzemiosło cierpią na brak nauki, na niedostateczne śledzenie postępu, potrzebują gorliwych pośredników i opiekunów" [7]. Apelowano do cechów o zakładanie banków zaliczkowych. Każdy większy cech mógłby założyć taki bank, cechy mniej liczne powinny powoływać banki wspólne. Wszystko to jednak należałoby poprzedzić gruntowną reformą systemu cechowego [8].

W publikowanych pogadankach adresowanych do rzemieślników uderzano w ton moralizatorski. „Często się bowiem u nas dzieje, że gdy ludzie innych zajęć nie będąc rzemieślnikami troszczą się o nich, to rzemieślnicy sami własną obojętnością stawiają

[6] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1874, nr 42.

[7] W. Rudnicki, op. cit., s. 124; A. Makowiecki, *Przemysł drobny w Królestwie Polskim*, Warszawa 1879, s. 32.

[8] A. Makowiecki, *Banki zaliczkowe dla rzemieślników*, Warszawa 1867.

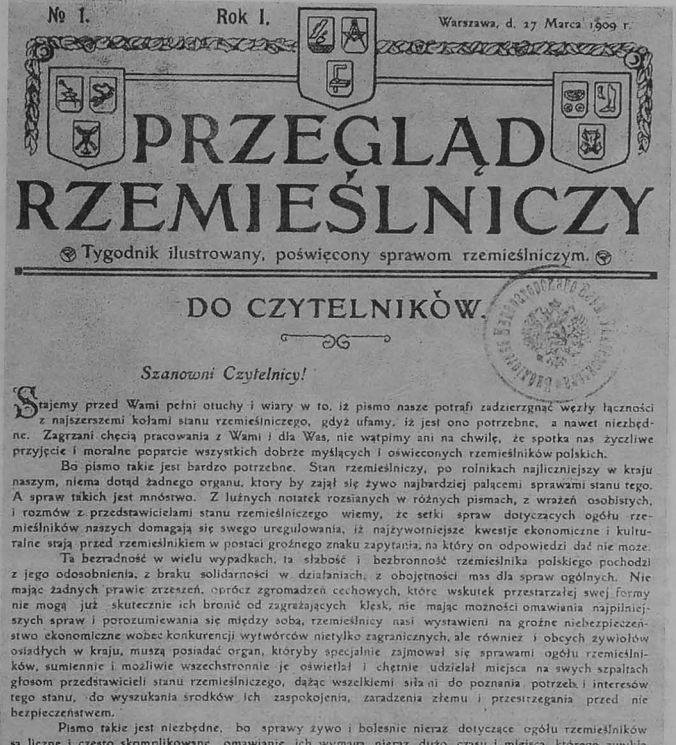

№ 1. Rok I. Warszawa, d. 27 Marca 1909 r.

PRZEGLĄD RZEMIEŚLNICZY

Tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom rzemieślniczym.

DO CZYTELNIKÓW.

Szanowni Czytelnicy!

Stajemy przed Wami pełni otuchy i wiary w to, iż pismo nasze potrafi zadzierzgnąć węzły łączności z najszerszemi kołami stanu rzemieślniczego, gdyż ufamy, iż jest ono potrzebne, a nawet niezbędne. Zagrzani chęcią pracowania z Wami i dla Was, nie wątpimy ani na chwilę, że spotka nas życzliwe przyjęcie i moralne poparcie wszystkich dobrze myślących i oświeconych rzemieślników polskich.

Bo pismo takie jest bardzo potrzebne. Stan rzemieślniczy, po rolnikach najliczniejszy w kraju naszym, niema dotąd żadnego organu, który by zajął się żywo najbardziej palącemi sprawami stanu tego. A spraw takich jest mnóstwo. Z luźnych notatek rozsianych w różnych pismach, z wrażeń osobistych, i rozmów z przedstawicielami stanu rzemieślniczego wiemy, że setki spraw dotyczących ogółu rzemieślników naszych domagają się swego uregulowania, iż najżywotniejsze kwestje ekonomiczne i kulturalne stają przed rzemieślnikiem w postaci groźnego znaku zapytania, na który on odpowiedzi dać nie może.

Ta bezradność w wielu wypadkach, ta słabość i bezbronność rzemieślnika polskiego pochodzi z jego odosobnienia, z braku solidarności w działaniach, z obojętności mas dla spraw ogólnych. Nie mając żadnych prawie zrzeszeń, oprócz zgromadzeń cechowych, które wskutek przestarzałej swej formy nie mogą już skutecznie ich bronić od zagrażających klęsk, nie mając możności omawiania najpilniejszych spraw i porozumiewania się między sobą, rzemieślnicy nasi wystawieni na groźne niebezpieczeństwo ekonomiczne wobec konkurencji wytwórców nietylko zagranicznych, ale również i obcych żywiołów osiadłych w kraju, muszą posiadać organ, któryby specjalnie zajmował się sprawami ogółu rzemieślników, sumiennie i możliwie wszechstronnie je oświetlał i chętnie udzielał miejsca na swych szpaltach głosom przedstawicieli stanu rzemieślniczego, dążąc wszelkiemi siłami do poznania potrzeb i interesów tego stanu, do wyszukania środków ich zaspokojenia, zaradzenia złemu i przestrzegania przed nie bezpieczeństwem.

Pismo takie jest niezbędne, bo sprawy żywo i bolesnie nieraz dotyczące ogółu rzemieślników są liczne i często skomplikowane, omawianie ich wymaga nieraz dużo czasu i miejsca, którego zwykła prasa obsługująca różne warstwy społeczeństwa udzielać tym sprawom dostatecznie nie może. A zresztą trzeba osobiście dotykać sprawy, trzeba nieraz na własnej skórze odczuć jej zaostrzenie, aby zrozumieć doniosłość, jaką ona posiada. To też nie jedna taka kwestja bolesnie dolegająca rzemieślnikowi wydaje się ludziom z nią nieobeznanym błahą i nie zasługującą na uwagę ogółu.

Pismo takie, aby mogło odpowiadać swemu zadaniu, aby mogło sumiennie i uczciwie służyć interesom stanu rzemieślniczego, powinno być zupełnie niezależne i bezstronne. Tego też zamierzamy najściślej przestrzegać. Pismo będzie stawało w obronie interesów całego ogółu rzemieślniczego, ale nie poszczególnych jednostek, albo nawet grona osób. Uczciwie traktując interesy pracodawców i pracowników, *Przegląd* będzie dążył do wytworzenia ich łączności, a w razie ewentualnych starć interesów tych dwóch grup, do wyszukania drogi porozumienia, do rzetelnego i korzystnego dla stron obu załatwienia sporu.

Strona tytułowa pierwszego numeru „Przeglądu Rzemieślniczego" z 1909 r.



Członkowie delegacji z Królestwa Polskiego na II zjazd rzemieślniczy w Petersburgu w 1912 r.

przeszkody w urzeczywistnianiu pożądanych instytucji, każdy krok nacechowany odmienną lub dobrą chęcią, spotyka wraże usposobienie, natrafia na opór zastarzałych poglądów. Szukajmy tedy, jakie to mianowicie przeszkody tamują wszelki postęp [...] Szukajmy środków, jakie wykażą najoczywiściej błędne widzenie rzeczy, wady, niedoskonałości, cały szereg braków moralnych. Wielkie rany tylko rozpalonem żelazem leczyć się mogą; gorzkie wypowiedzenie prawdy jest bolesne, ale konieczne" [9].

W „Gazecie Rzemieślniczej", która udostępniała swe łamy przedstawicielom różnych poglądów na kwestię rzemieślniczą, w latach dziewięćdziesiątych XIX w. zaczęły się odzywać głosy biorące w obronę ustawę z 1816 r. „Prawo cechowe z 1816 r. nie jest tak złem, jak je malują, w zakresie tej ustawy można i stan rzemieślniczy wykształcić, i podnieść jego dobrobyt".

Sprawą znacznie mniej istotną, choć interesującą od strony społecznej, było dopuszczenie do cechu kobiet. Nabór kobiet do rzemiosła cechowego nie był dotąd praktykowany. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIX w. kilkanaście kobiet zostało przyjętych do Zgromadzenia Krawców (właścicielki warsztatów miały tytuły podmistrzyń), ale z zastrzeżeniem, że nie będzie im przysługiwało żadne prawo wyborcze. Zgłoszenia kobiet do innych zgromadzeń były przez tamtejsze władze stanowczo oddalane. Zabierały głos nie tylko kobiety bezpośrednio zainteresowane, ale także w ich imieniu występowały nieliczne przedstawicielki ówczesnych nauk społecznych. Za całkowitym równouprawnieniem kobiet w tej dziedzinie wypowiadała się m.in. ekonomistka Z. Daszyńska [10]. Sprawa ta odbiła się w prasie. „Pośród rzemieślników zahuczało jak w ulu, gdy spokojną pracę pszczół przerwie wtargnięcie jakiegoś nieprzyjaciela, lub zdarzy się niezwykły wypadek — z babami trudna sprawa, wiadoma rzecz — więc niejeden z panów majstrów z frasunkiem rozprawia

[9] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1875, nr 22.

[10] Zofia Daszyńska-Golińska (1866–1934), ekonomistka, socjolog i działaczka społeczna, żona Feliksa, a bratowa Ignacego, w pracach naukowych zajmowała się polityką ekonomiczną i historią doktryn ekonomicznych.

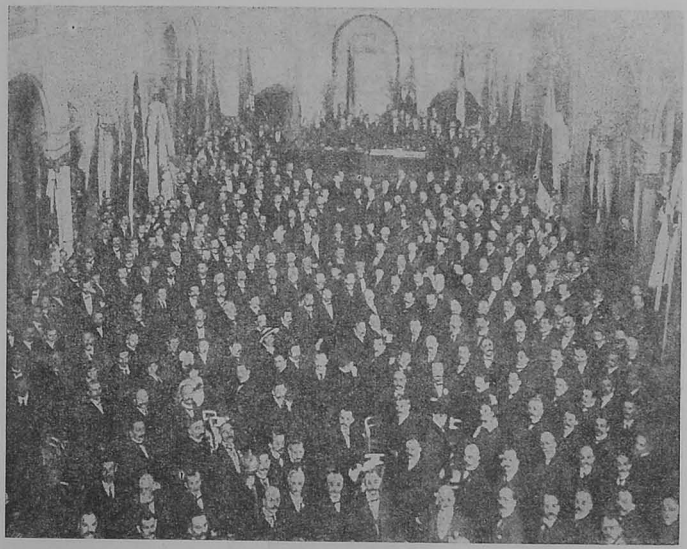

Przedstawiciele cechów warszawskich w Ratuszu 31 XII 1916 r. na uroczystości z okazji setnej rocznicy ustawy rzemieślniczej

o nowości, której ojcowie nasi nie znali. Dzięki poruszeniu tej sprawy sala towarzystwa po raz pierwszy widziała posiedzenie mieszane, tj. złożone z przedstawicieli płci obojga: i tej pięknej, gładkolicej, i tej brzydkiej, brodatej i wąsatej — i słyszała szermierkę na języki, w której płeć słaba wcale słabszą się nie okazała przynajmniej w tym kierunku" [11]. Jedynie w Warszawie zdarzały się wypadki przyjmowania kobiet do cechu, dlatego też do niektórych warszawskich zgromadzeń, głównie krawieckiego, zgłaszały się właścicielki warsztatów z innych miast Królestwa Polskiego.

Dyskusja nad reformą organizacji rzemiosła oraz przyszłością rzemiosła cechowego i konsensowego nasiliła się szczególnie mocno w końcu XIX w. w związku z mającym się odbyć w 1900 r. ogólnopaństwowym zjazdem przedstawicieli rzemiosł, który został z inicjatywy rządu zwołany do Petersburga. Nie wnikając w problematykę rzemiosła rosyjskiego omawianą w czasie zjazdu, stwierdzić tylko należy, że w wypadku rzemiosła na ziemiach polskich zjazd nie przyniósł żadnych istotnych zmian, choć wiele sobie po nim obiecywano. Wydaje się, że przygotowano się dość starannie i dyskutowano rozsądnie, ale żadnych projektów nie udało się zrealizować. Przyczyn tego należy upatrywać zarówno w małym zainteresowaniu władz tą kwestią, jak i w zbyt różnorodnych propozycjach samych rzemieślników.

W 1912 r. odbył się w Petersburgu II zjazd rzemieślniczy. Uczestniczyła w nim warszawska delegacja z Sekcji Rzemieślniczej i Związku Rzemieślników Chrześcijan. Sprawy programowe II zjazdu rzemieślniczego były właściwie identyczne z po-

[11] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1894, nr 11.

STO LAT
USTAWY
ZGROMADZEŃ
RZEMIEŚLNICZYCH
W
KRÓLESTWIE POLSKIEM



31 GRUDNIA
MDCCCXVI — MCMXVI

Strona tytułowa broszury wydanej z okazji stulecia ustawy rzemieślniczej

PROJEKT
REGULAMINU
DOPEŁNIAJĄCEGO USTAWĘ
ZGROMADZEŃ RZEMIEŚLNICZYCH
W KRÓLESTWIE POLSKIEM
Z DNIA 31 GRUDNIA ROKU 1816.

Regulamin ten jest dopełnieniem Ustawy o Zgromadzeniach Rzemieślniczych z roku 1816, a ma być zastosowany do czasu wprowadzenia nowych postanowień określających organizacyę Rzemieślników w Polsce.

I. O Urzędzie Starszych i Zarządzie Zgromadzenia.

1) Urząd Starszych składa się ze starszego i podstarszego.

2) Zarząd Zgromadzenia jest kolegialny i składa się ze starszego, podstarszego i najmniej 3 członków wybranych przez ogólne Zgromadzenie.

3) Starszego i podstarszego oraz pozostałych członków Zarządu Zgromadzenia wybiera ogólne zebranie przez tajne głosowanie na lat trzy.

UWAGA. Pożądanem jest, ażeby wybory na starszego i podstarszego nie odbywały się jednocześnie. Członkowie Zarządu winni ustępować przez losowanie.

4) Starszy Zgromadzenia przewodniczy na zebraniach Zarządu, czuwa nad wypełnieniem zaleceń Ustawy i Re-

Pierwsza strona projektu regulaminu w broszurze *Sto lat ustawy zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskim*

przednimi i dotyczyły reformy ustawy z 1816 r. Proponowano ustanowienie funduszu stypendialnego i organizację konkursów rzemieślniczych, wysuwano postulaty ulg celnych i podatkowych oraz ułatwień administracyjnych. Do rzemiosła, tak jak do przemysłu, winny być kierowane duże zamówienia rządowe i z intendentury wojskowej. Sporo mówiono na temat związków zawodowych i resurs rzemieślniczych [12]. Odzywały się także głosy przestrzegające przed wysuwaniem spraw rzemiosła na forum oficjalnym. „Nasza ustawa cechowa jest obecnie przestarzała, nie była ona nawet nigdy doskonała, ale bądź co bądź jest lepsza od istniejącej w Cesarstwie. Nie powinniśmy więc ryzykować obecnie, gdyż czas zupełnie nie po temu. Możemy zamiast polepszenia stanu tylko go pogorszyć i przypomnieć sobie dawne przysłowie: wymienił stryjek za siekierkę kijek" [13]. Delegacja warszawska stanęła więc na stanowisku zachowania ustawy o zgromadzeniach z 1816 r. stwierdzając, że „aczkolwiek często nie odpowiada ona współczesnym wymaganiom, jest niewątpliwie bardziej korzystna aniżeli prawa o zgromadzeniach rzemieślniczych w Rosji" [14]. Tak więc sprawa reformy nadal tkwiła w martwym punkcie.

Dnia 31 XII 1916 r. rzemieślnicy warszawscy obchodzili 100 rocznicę ustawy zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskim. „Sto lat wstecz, w dniu tym przestały istnieć starodawne instytucje rzemieślnicze, istniejące pod nazwą cechów, o swoistej organizacji; w dniu tym przeistoczyły się one w zgromadzenia rzemieślnicze zorganizowane na nowych zasadach, wnoszących nowego ducha w przesiąknięte średniowieczem instytucje. Minęło sto lat i znów rzemiosła polskie znalazły się w podobnym położeniu. Wprawdzie nowej ustawy jeszcze nie ma, lecz natomiast dawna sprzed stu lat stała się niewystarczająca i wymaga zasadniczych reform. Rozumieją to dokładnie rzemieślnicy polscy. Zgromadzeni w dniu 31 grudnia 1916 r. w ratuszu warszawskim najprzedniejsi i najświatlejsi przedstawiciele rzemieślników polskich uchwalili między innymi projekt regulaminu dopełniającego ustawy zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskim z dnia 31 grudnia 1816 r." [15]

RZEMIOSŁO CECHOWE I KONSENSOWE, PRZEMYSŁ

RZEMIOSŁO CECHOWE I KONSENSOWE

Dane statystyczne o rzemiośle zbierane były kilkustopniowo. Każdy majster składał co roku odpowiednie informacje na ręce starszego cechu, ten zaś zestawienie ogólne przekazywał do Magistratu. Statystyka uwzględniała rzemiosło cechowe, a także częściowo działające poza cechem. Statystyka rzemiosł była niepełna, majstrowie cechowi mieli bowiem powody, aby zaniżać w swych sprawozdaniach liczbę terminatorów. Stosownie do obowiązujących przepisów wszyscy terminatorzy zapisani do cechu mieli obowiązek uczęszczać do szkół rzemieślniczych, za co odpowiedzialni byli majstrowie [16]. Ulegały także zmianie zasady rejestracji statystycznej, co powodowało, że nie wszystkie zawody rzemieślnicze figurowały w spisach, niekiedy do rzemiosła włączono zajęcia, które nie były w istocie rzemieślniczymi.

Przyjmując dane z 1870 r. jako podstawę do porównań z 1894 r. widać, że liczba wszystkich rzemieślników wzrosła przeszło pięciokrotnie, majstrów przeszło trzykrotnie, czeladników ośmiokrotnie, zaś terminatorów czterokrotnie. W zestawieniu tym są jednak osoby, które tylko formalnie należały do cechu lub przeszły przez

[12] Kalendarz „Rzemieślnik Polski", Warszawa 1912, s. 103, nn.
[13] „Przegląd Rzemieślniczy" 1909, nr 7.
[14] Kalendarz „Rzemieślnik Polski", Warszawa 1912, s. 98.
[15] A. Kotomski, A. Rauer, *Wielki album zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskim 1816–1916*, Warszawa 1918.
[16] *Stan rzemiosł w Warszawie w r. 1882*, „Ekonomista" 1883, nr 2.

TABELA 1

Rzemieślnicy i robotnicy warszawscy w latach 1864–1896

Lata	Rzemieślnicy				Robotnicy	Ogółem zatrudnienie w rzemiośle i przemyśle
	majstrowie	czeladnicy	terminatorzy	razem		
1864	·	·	·	8 250	·	×
1866	·	·	·	8 400	·	×
1868	·	·	·	7 520	·	×
1870	2 990	3 200	4 300	10 490	6 350	16 840
1872	2 930	3 540	4 730	11 200	7 240	18 440
1874	3 040	4 275	5 150	12 465	9 980	22 445
1876	3 120	5 030	6 660	14 810	10 000	24 810
1878	3 640	6 740	9 240	19 620	12 830	32 450
1880	4 560	8 930	14 685	28 175	14 980	43 155
1882	4 550	10 300	17 575	32 425	14 840	47 265
1884	5 350	12 960	19 950	38 260	14 170	52 430
1886	5 840	14 460	19 660	39 960	16 290	56 250
1888	6 870	17 100	22 190	46 160	17 600	63 760
1890	7 210	16 630	23 740	47 580	17 190	64 770
1892	9 220	21 920	19 185	50 325	17 250	67 575
1894	10 040	24 730	18 480	53 250	22 230	75 480
1896	3 130	8 100	5 540	16 770	22 740	39 510

Źródło: *Adres Kalendar goroda Warszawy n. 1899 god, sostawił N. Akajemow, Warszawa* (*w tym wydawnictwie dane dla lat 1886–1896 według Obzor goroda Warszawy*)

U w a g a: Cytowane źródło uwzględnia dane z wydawnictwa statystycznego *Obzor goroda Warszawy*, w którym na rok 1894 zarejestrowano 75 zawodów rzemieślniczych skupiających ok. 10 tys. majstrów, ok. 26 tys. czeladników i ok. 20 tys. uczniów-terminatorów, razem 56 tys. rzemieślników, w tym zapewne znaleźli się pracujący w fabrykach. To samo wydawnictwo za 1895 rok podaje: 3 tys. majstrów, 9 tys. czeladników i 6 tys. uczniów-terminatorów — razem 18 tys. rzemieślników; m.in. pominięto: piekarzy, rzeźników, trzewikarzy, szwaczki, modystki itd., razem ok. 25 tys. osób, co było wynikiem zmiany zasad rejestracji statystycznej. Duży wzrost w latach 1878-1880 jest wynikiem także zmiany zasad rejestracji. Dane nie dotyczą całego rzemiosła.

cechową naukę zawodu, a w istocie pracowały w przemyśle. Wielu majstrów cechowych prowadziło swoje, a niejednokrotnie cudze zakłady przemysłowe. W wielu fabrykach majstrowie cechowi pełnili funkcję nadzorców, starszych robotników, kierowników całych oddziałów lub administratorów. Jednakże daleko znaczniejsza liczba czeladników wyzwolonych przez cechy należała właściwie do przemysłu wielkiego, pomimo iż statystyka rzemieślnicza nieodmiennie wliczała ich do cechowych [17].

W przeciętnym zakładzie rzemieślniczym pracowało zwykle więcej terminatorów niż czeladników. Można więc przyjąć, że właśnie w podanej w tabeli liczbie czeladników cechowych kryją się czeladnicy fabryczni. W początkach lat dziewięćdziesiątych XIX w. liczba terminatorów zaczęła się zmniejszać, natomiast wzrosła znacznie liczebność czeladników i majstrów, co świadczyć może, że części majstrów, a zwłaszcza czeladników, należałoby szukać w przemyśle [18].

Do końca lat siedemdziesiątych XIX w. w statystyce rzemiosł nie uwzględniano konsensowych szwaczek, zaś dane o liczbie modystek publikowano dopiero w początkach lat dziewięćdziesiątych XIX w., a były to zawody bardzo liczne, skoro w 1894 r. pracowało tam ok. 14 tys. kobiet.

Na podstawie dostępnych materiałów statystycznych (połowa lat osiemdziesiątych XIX w.) możemy z pewnym przybliżeniem ustalić proporcje pomiędzy rzemieślnikami cechowymi i konsensowymi. W 1884 r. starsi cechowi zgłosili, że w ich warsztatach pracowało ok. 13 tys. czeladników i ponad 9 tys. uczniów, co daje wraz z majstrami (3,5 tys.) sumę prawie 26 tys. rzemieślników cechowych [19]. Według zaś danych

[17] S. Koszutski, *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu* (*1870–1900*), Warszawa 1905, s. 210.

[18] Do sprawy przenikania się rzemiosła i przemysłu powracamy szerzej pod koniec niniejszego podrozdziału. Uwagi na ten temat w tym miejscu służą jedynie ustaleniu wielkości zatrudnionych w rzemiośle i krytyce materiału statystycznego.

[19] *Rezultaty spisu jednodniowego ludności miasta Warszawy 1882 r.* Cz. III. *Ludność podług zajęć* (rozdz. IV); *Osoby zajęte w fabrykach, w handlu i w rzemiosłach*, Warszawa 1883–1885.



Reklama warsztatu zegarmistrzowskiego

zebranych przez Magistrat, w których uwzględniono zapewne rzemieślników konsensowych, ogólna liczba wynosiła 30 tys. Z tego zestawienia mogłoby wynikać, że poza cechami działało ok. 4 tys. rzemieślników, co wydaje się jednak wielkością zbyt małą. Według innej statystyki [20] w Warszawie było wtedy ok. 38 tys. wszystkich rzemieślników. Przyjmując sumę 26 tys. jako określającą stan liczbowy rzemieślników cechowych, można założyć, że wynikająca z tego różnica, czyli ok. 12 tys., powinna odpowiadać rzeczywistej liczbie rzemieślników pracujących poza zgromadzeniami. Oznacza to, że w połowie lat osiemdziesiątych XIX w. rzemieślnicy poza zgromadzeniami stanowili ok. 30%. Można sądzić, że wraz z ogólnym wzrostem gospodarczym grupa rzemieślników konsensowych powiększała się szybciej niż cechowych, nie sposób jednak ustalić kompletnych danych dla lat następnych.

Teoretycznie zgromadzenia były korporacjami otwartymi, ale utrwalone prawo zwyczajowe dawało doń dostęp tylko ludności chrześcijańskiej, co nie oznacza, że wszyscy rzemieślnicy-chrześcijanie należeli do cechów. Antagonizm był ostry, a konkurentów, tzw. pozacechowych, nazywano pogardliwie fuszerami, co naturalnie nie musiało znajdować potwierdzenia w jakości produkowanych przez nich towarów. Ogólnie jednak rzemiosło cechowe stało na wyższym poziomie, choć nie wszyscy tak uważali. „Cechy to zapleśniały zabytek średniowiecza, to instytucja przestarzała, którą raz znieść potrzeba, to organizacja dla wyzysku słabszych przez silniejszych". Ze strony cechów próbowano zawiązywać spółki „do walki z tandetą, aby wytępić

[20] *Adres Kalendar goroda Warszawy na 1899 god.*, Warszawa 1899.



Reklama warsztatu kowalsko-ślusarskiego

TABELA 2

Warszawscy rzemieślnicy konsensowi, chałupnicy i cechowi u schyłku XIX w. (wybrane zawody)

Rzemieślnicy	Liczba					
	konsensowi, chałupnicy	%	cechowi	%	razem	%
Krawcy	11 340	78,0	3 130	22,0	14 470	100,0
Czapkarze kapelusznicy	650	62,0	400	38,0	1 050	100,0
Rękawiczniczy	120	17,0	590	83,0	710	100,0
Szwaczki	8 150	·	·	·	8 150	×
Piekarze	1 320	53,0	1 180	47,0	2 500	100,0
Cieśle	420	38,0	680	62,0	1 100	100,0
Malarze pokojowi	830	58,0	600	42,0	1 430	100,0
Tapicerzy	420	58,0	300	42,0	720	100,0
Fotografowie	105	48,0	115	52,0	220	100,0
Rymarze siodlarze	430	54,0	370	46,0	800	100,0
Jubilerzy	1 230	68,0	570	32,0	1 800	100,0
Zegarmistrze	200	32,0	430	68,0	630	100,0

Źródła: W naszych sprawach, t. II, Szkice w kwestiach ekonomiczno-społecznych napisali p.p. S. Bukowiecki, W. Czapski i in., Warszawa 1900, s. 523, nn.; Pierwaja wsieobszczaja pieriepis nasielenija Rossijskoj Impierii 1897 goda, t. II, Pietierburg 1904.

U w a g a: Ustalenie liczby rzemieślników konsensowych dokonano w wyniku porównania danych o zatrudnieniu w całej drobnej wytwórczości ze statystyką rzemieślniczą. Spis ludności z 1897 r. nie uwzględniał podziału na przemysł i rzemiosła, dlatego też można było przeprowadzić niniejsze wyliczenia tylko dla tych zawodów, które w zdecydowanej większości występowały jako rzemieślnicze.

ten chwast niekczemny na wszystkich bez wyjątku polach" [21]. W toczącej się przez wiele lat niewybrednej niekiedy w słowach dyskusji pojawiały się i głosy mniej zacietrzewione. Zwracano więc uwagę, że tandetne, ale dzięki temu tańsze wyroby mają swych nabywców wśród uboższej ludności i popyt na nie będzie zawsze istnieć. Domagano się jedynie przeciwdziałania handlowym oszustwom oraz wzmocnienia kontroli nad kwalifikacjami zawodowymi osób wykupujących konsens, a także sprawdzania fachowej wiedzy terminatorów cechowych. Przeciwko zaś samej zasadzie produkcji pozacechowej nie występowano [22]. Zgromadzenia podejmowały próby uzyskania zgody władz, aby od udziału w przetargach na wyroby rzemieślnicze zgłaszane np. przez intendenturę wykluczeni byli niecechowi. Zabiegano także o poparcie tej sprawy u prezydenta miasta — bez powodzenia. Cechy uzyskały jedynie zewnętrzne potwierdzenie swej odrębności, informowała o tym „Gazeta Policyjna" z 1886 r. „Jego Ekscelencja Jenerał Gubernator Warszawski na skutek przedstawienia Prezydenta m. Warszawy, reskryptem z dn. 1 lipca N. 7647 raczył zezwolić, ażeby warszawscy cechowi rzemieślnicy korzystali z odrębnych znaków przy szyldach w kształcie ośmioramiennej gwiazdy z herbem Warszawy otoczonym napisem w języku urzędowym i miejscowym (majster cechowy) i nie wolno tego znaku używać nie cechowym".

Widocznie dawne rozporządzenie z 1845 r. o umieszczaniu na szyldzie przed zakładem konsensowym numeru konsensu nie było przestrzegane, co powodowało zaniepokojenie rzemieślników zrzeszonych (por. s. 357).

Ustalenie liczby rzemieślników żydowskich, stanowiących znaczny odsetek konsensowych, możliwe jest tylko z dużym przybliżeniem. W 1870 r. czynnych w rzemiośle mogło być ok. 5 tys. osób, w latach osiemdziesiątych XIX w. ok. 10 tys., zaś u schyłku XIX w. pracowało tam ok. 20 tys., a przed I wojną światową liczba ta wzrosła do ok. 35 tys. Wielu Żydów obok zajęć drobnoprodukcyjnych zajmowało się jednoczesną ich sprzedażą, dlatego też w spisach ludności (1882, 1897) zaliczani oni byli do działu handlowego, co uniemożliwia pełną informację na ten temat. Rzemiosło żydowskie charakteryzowało wielkie rozdrobnienie. W 1914 r.

[21] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1892, nr 6; „Tygodnik Ilustrowany" 1893, nr 37.
[22] B. Hertz, *W sprawie walki z tandetą*, „Głos" 1901, nr 5.



Reklama warsztatu stolarskiego



Reklama warsztatu stolarskiego

rejestrowano 5215 warsztatów, z tego ok. tysiąca to warsztaty jednoosobowe [23]. Przy szacunku liczby rzemieślniczej ludności żydowskiej na podstawie statystyki zawodowej (przemysł-rzemiosło) uwzględniono fakt, że udział Żydów w wielkim przemyśle był znikomy. Wpłynęło na to kilka czynników: „lęk przed pracą w większym środowisku ze względu na antysemityzm współpracowników i psychiczne powiązania z warstwami średnimi, względy religijne, nakazujące zaprzestania pracy w soboty" [24], całkiem inna obyczajowość, odmienność języka, kaleczenie mowy polskiej — co stwarzało dodatkową barierę w nawiązaniu kontaktu z polskim otoczeniem. Wśród rzemieślniczej ludności żydowskiej poważny odsetek stanowili chałupnicy. Trudno jest ustalić udział członków rodzin w zajęciach rzemieślniczych, wiadomo jednak, że

[23] J. Szacki, *Rola Żydów w życiu ekonomicznym Warszawy w latach 1864–1896*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1959, nr 30, s. 38; I. L. Grosglik, *Rzemieślnik żydowski*, „Izraelita" 1903, nr 3; *Żydowskie przedsiębiorstwa przemysłowe w Polsce według ankiety z 1921*, t. I, Warszawa 1922, s. 31, tab. 2.

[24] S. Bronstejn, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym*, Warszawa 1963, s. 63. Pogląd oparty na opiniach J. Marchlewskiego i A. Tartakowera; tenże, *Zawodowa i społeczna struktura Żydów w Polsce odrodzonej* [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej*, t. II, Warszawa 1934.



Reklama warsztatu introligatorskiego

był znacznie większy niż u chrześcijan. W rzemiośle żydowskim zdecydowaną przewagę mieli krawcy i szewcy — ok. 35% ogółu rzemieślników. Te same zawody rzemieślnicze były też najliczniejsze u chrześcijan, tak więc tocząca się walka konkurencyjna pomiędzy drobną wytwórczością, uprawianą przez obie strony, tutaj właśnie przybierała najostrzejsze formy [25]. Dla roku 1918 dysponujemy danymi o proporcjach pomiędzy rzemiosłem chrześcijańskim a żydowskim. Na ok. 11 tys. zarejestrowanych warsztatów 49,7% było własnością majstrów chrześcijan, a 50,3% należało do Żydów. Wielkie rozdrobnienie rzemiosła żydowskiego spowodowało, że udział samych warsztatów był wyjątkowo wysoki przy mniejszym odsetku zatrudnionych. Rzemieślnicy żydowscy stanowili w 1918 r. ok. 35% wszystkich rzemieślników warszawskich, choć w rzemiośle konfekcyjnym ich udział był znacznie wyższy i wynosił 50% [26].

Majstrowie zarówno cechowi, jak i niecechowi byli często przedmiotem krytyki. „Nie ma tego dnia, żeby w którymś z pism warszawskich nie było czego na rzemieślników, aż uszy bolą słuchać — aż przykro sercu, że malarz zgodził się pociągnąć

[25] J. Bornstein, *Rzemiosło żydowskie w Polsce*, Warszawa 1936, s. 19.

[26] W. Hauszyld, *Rzemiosła warszawskie w liczbach*, Warszawa 1918, s. 166, nn. Wyjątkowo wysoki udział rzemieślników żydowskich był wynikiem sytuacji wojennej. Ponieważ ewakuacja i przymusowe wyjazdy z Warszawy objęły przede wszystkim produkcyjną ludność polską, a wśród przybyszów wojennych do miasta duży kontyngent stanowili Żydzi, nastąpił więc wyraźnie względny wzrost. M. M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, Warszawa 1972, s. 292.



Reklama warsztatu rzeźbiarsko-kamieniarskiego

A. Oraczewski JUBILER

NOWY-ŚWIAT Nr. 29, róg Chmielnej, Telefon 186-11.

Poleca wielki wybór złotej i brylantowej biżuterji, przyjmuje obstalunki i reperacje, robota wykwintna, ceny nizkie fabryczne, oraz wielki wybór zegarków pierwszorzędnych fabryk genewskich.

Reklama warsztatu jubilerskiego

Zakład Bronzowniczy

K. Wolskiego

WARSZAWA, Nowy Świat № 34.

wykonywa wszelkie roboty bronzownicze, cyzlerskie, odlewnicze, a mianowicie:

Ozdoby salonowe i kościelne, Żyrandole, Lichtarze, Świeczniki w różnych stylach złocone w ogniu. Przedmioty trejbowane w blasze srebrnej, Ozdoby do Albumów, oraz podarki jubileuszowe.— Odlewa z bronzu Płaskorzeźby, Biusta i Figury. Dorabia brakujące bronzy do mebli stylowych i t. p. Złoci w ogniu i galwanizuje.

Medal Srebrny Warszawa 1895 r.

Reklama warsztatu brązowniczego

dajmy na to okna dwa razy farbą, a pociągnął tylko raz, stolarz dał do obstalowanej roboty niedobrze wysuszone drzewo, szewc obiecał robotę na sobotę, ale ją zaledwie na drugą sobotę wykonał". Niekorzystnie także mówiono o stosunkach panujących w warsztatach, zbyt często „słyszy się wrzaski terminatorów obijanych przez swych majstrów

i czeladników". Opinie te nie dotyczyły jednak ogółu, o pozytywnych przykładach też się dowiadujemy: „mamy majstrów zacnych, rzetelnych, słownych, czuwających jak ojcowie nad dobrem swych uczniów. Mamy czeladź pracowitą i trzeźwą i chętnie biorącą się do nauki i po bratersku obchodzącą się z terminatorami" [27].

Charakterystyczny dla rzemiosła był najczęściej warsztat z właścicielem i kilku zaledwie pomocnikami, zysk pochodził tylko z rynku wewnętrznego. Poziom techniki wytwarzania był niski, ale istniejące potrzeby rynkowe stwarzały znaczną podaż na różne produkty. Rozwijające się obie formy rzemiosła, choć konkurencyjne względem siebie, miały na chłonnym rynku warszawskim wystarczające warunki do szybkiego wzrostu. Niektórzy ekonomiści uważali, że obecnie, wobec swobody prowadzenia drobnych nie zrzeszonych warsztatów, „cech jeśli chce istnieć i działać musi zachęcać do siebie ludzi zdolnych. Wszyscy wykształceni technicy, inżynierowie powinni zapisywać się do cechów i wlać w organizm cechowy życie nowe" [28].

Uwzględniając wszystkie zastrzeżenia dotyczące wiarygodności materiału statystycznego oraz zakładając, że tempo przyrostu liczby rzemieślników również i na przełomie XIX i XX w. średnio w skali rocznej nie słabło, można przyjąć, że u schyłku XIX w. liczba rzemieślników (z uwzględnieniem tych, którzy odeszli do przemysłu) wynosiła ok. 60 tys. osób, natomiast w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch I wojny światowej rzemieślnicy stanowili rzeszę ok. 70 tys. osób. W latach I wojny światowej ogólny zastój życia ekonomicznego w Warszawie odbił się i na rzemiośle, nie wydaje się jednak, aby poniosło ono równie dotkliwe straty materialne co przemysł. Zatrudnienie w przemyśle w 1917 r. spadło w porównaniu z 1913 r. o ok. 75%–85% [29]. W 1918 r. rejestrowano ok. 26 tys. rzemieślników, z tego 23% stanowili cechowi oraz 77% konsensowi (w tym ok. 50% to rzemieślnicy żydowscy) [30]. Oznacza to, że w porównaniu z 1913 r. ogólne zatrudnienie spadło o ok. 55%.

Uwagi o różnych formach rzemiosła prowadzą do wniosku, że w istocie liczba rzemieślników w warsztatach była mniejsza. Jednakże brak pełnych danych dotyczących rzemiosła konsensowego pozwala istniejącą statystykę szacować znacznie wyżej. Nie mamy także pewności, jaka część rzemieślników cechowych pracowała w fabrykach.

Formalne, jak i praktyczne przenikanie się rzemiosła i przemysłu utrudnia wyznaczenie granic pomiędzy wszystkimi kategoriami pracowników fizycznych: rzemieślnikami cechowymi w warsztatach i fabrykach oraz rzemieślnikami konsensowymi. Uzasadnia to także charakterystykę rzemiosła w tym okresie w powiązaniu z niektórymi problemami warszawskiego przemysłu.

Należy wreszcie zaznaczyć, że w miarę pełną statystyką rzemiosł dysponujemy dla lat 1880–1894. Pod koniec XIX w. w publikowanych spisach rzemiosł nie uwzględniono wielu zawodów, co w konsekwencji zaciemnia dane o zatrudnieniu. W. Załęski, znawca tej problematyki, zwracając uwagę na niedokładności statystyki, konkludował: „wszelako te same przyczyny co roku działają na niedokładność podawanych wartości, to pomimo iż każda osobna cyfra jest daleka od rzeczywistości nie tracą one wartości porównawczej" [31].

---

[27] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1873, nr 37.

[28] Artykuł recenzyjny w związku z broszurą G. L. *Cechy rzemieślnicze* (nie odnaleziona), „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1892, nr 48.

[29] S. Misztal, *Warszawski okręg przemysłowy. Studium rozwoju i lokalizacji przemysłu*, Warszawa 1962, s. 94.

[30] W. Hauszyld, op. cit., s. 166.

[31] W. Załęski, *Rys statystyki porównawczej miasta Warszawy*. Cz. II. *Statystyka przemysłu rzemieślniczego, fabrycznego*, „Ekonomista" 1873, R. VIII, s. 194.

RZEMIOSŁO A PRZEMYSŁ

Niektóre zgromadzenia cechowe niewiele miały już wspólnego z rzemiosłem. Były to następujące zgromadzenia: młynarzy (założone w 1587 r.), garbarzy (1670 r.), drukarzy (1788 r.), farbiarzy (1876 r.), odlewników (1834 r.) i piwowarów (1513 r.). W XIX w. wzmiankowane cechy były swoistymi reliktami. Produkcja asortymentu w tych „cechowych" zakładach była przemysłowa. Część zatrudnionych posiadała kwalifikacje majstrów i czeladników, ale nie związanych z warsztatem rzemieślniczym. Właściciele i pracownicy browarów, garbarni, młynów, drukarni i odlewni należeli często do odpowiednich cechów.

Wśród „majstrów" zapisanych do Zgromadzenia Garbarzy (przełom XIX i XX w.) odnajdujemy S. Pfeiffera, W. Weigla, J. Temlera, A. Horna — warszawskich fabrykantów-właścicieli wielkoprzemysłowych garbarni.

Również browarnictwo było branżą przemysłową, a niektóre browary, jak: Reycha, należały do największych w Królestwie Polskim, a ich właściciele odnajdujemy wśród majstrów pełniących niekiedy kierownicze funkcje w zgromadzeniach.

Młynarze także należeli do cechu, choć młynarstwo już w latach czterdziestych XIX w. straciło rzemieślniczy charakter. Przed I wojną światową urząd starszego zgromadzenia sprawował K. Michler, właściciel dużego (150 osób) zmechanizowanego młyna parowego (250 KM), piekarni i fabryki makaronów.

Do końca XIX w. całe drukarstwo formalnie traktowane było jako rzemiosło, a pierwsze miejsce zajmowała drukarnia S. Orgelbranda (zał. w 1844 r., w końcu XIX w. jako towarzystwo akcyjne). Drukarstwo związane było ze stołecznym charakterem Warszawy. Warszawskie drukarnie odegrały znaczną rolę w życiu społeczno-politycznym miasta. Książki i czasopisma w nich drukowane docierały do Polaków „za kordonem". Z drukarni, pomimo obostrzeń cenzuralnych, wychodziły niektóre najwartościowsze dzieła narodowej literatury pięknej. W zakładach S. Orgelbranda drukowano ponadto *Stary Testament* i *Talmud*, które trafiały do licznych skupisk żydowskich w Europie i Ameryce. W początkach lat osiemdziesiątych XIX w. rejestrowano w Warszawie 34 drukarnie, z tego $^1/_3$ ze względu na rozmiary i formy produkcji nie może być traktowana jako rzemieślnicze [32]. Pozostałe były zakładami na poły rzemieślniczymi. Dopiero pod koniec XIX w. pojawienie się dużych drukarni prasowych i dziełowych zaczęło zmniejszać tę grupę.

Wśród zgromadzeń rzemieślniczych odnajdujemy także Cech Fortepianmistrzów i Organmistrzów. Budowa skomplikowanych instrumentów wymagała wysokich kwalifikacji (często przekazywanych z ojca na syna), posiadali je tylko nieliczni specjaliści. Trudno jednak traktować zakłady tej branży jako rzemieślnicze, choć również nie były one par excellence przemysłowe. Większość właścicieli i pracowników należała do cechu. W początkach XX w. starszym zgromadzenia był J. Kerntopf, podstarszym A. Szymański, zaś S. Małecki był majstrem. Wszyscy to właściciele kilkudziesięcioosobowych zakładów.

Niektóre fabryczne branże metalowe miały własne cechy, w których również spotykamy nazwiska fabrykantów, np. A. Witt był właścicielem odlewni (zał. w 1820 r., w początkach XX w. pracowało tam 80 robotników) czy W. Ambożewicz, którego odlewnia (zał. w 1904 r.) zatrudniała ok. 50 robotników [33]. Obaj właściciele piastowali funkcje starszego i podstarszego zgromadzenia. W spisach „majstrów" spotykamy

---

[32] Do większych drukarni zaliczały się: S. Orgelbranda (117 robotników), A. Noskowskiego (72), B-ci Jeżenskich (72), G. Gebethnera (43) i in. A. Blumenfeld, *Warszawskij fabricznyj okrug otczet za 1885 god*, S. Pietierburg 1886.

[33] L. Jeziorański, *Księga adresowa przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim na rok 1905*, Warszawa 1905, nr 766, 793.

także nazwiska innych fabrykantów z działu metalowego: E. Geislera, M. Gwiździńskiego czy F. Opitza.

Prawie w każdej gałęzi warszawskiego przemysłu odnajdujemy po kilka czy kilkanaście fabryk, które miały rzemieślniczy rodowód, choć w różnych okresach konkretny warsztat przekształcał się w zakład przemysłowy. W przemyśle metalowym przykładem tego były fabryki: E. Chrzanowskiego (jako warsztat druciarski zał. ok. 1840 r.), E. Aksta — blacharnia (1876 r.), R. Botego — ślusarnia (1840 r.). Na pograniczu przemysłu i rzemiosła artystycznego znajdowała się bardzo zasłużona dla Warszawy, działająca do chwili obecnej, firma brązownicza B-ci Łopieńskich (zał. w 1862 r.) produkująca okucia budowlane, lampy, lichtarze, kandelabry, a także wytwarzająca odlewy pomnikowe, a więc asortyment, który powstaje w warunkach zakładu przemysłowego, ale wykończony jest artystycznie.

Z rzemiosła wywodziły się wielkie garbarnie: Lidkiego, Temlera i Pfeiffera, ta ostatnia założona została jeszcze w połowie XVIII w. Warto zaznaczyć, że przemysł garbarski bodaj najmocniej ze wszystkich gałęzi przemysłu miasta powiązany był z tutejszym rzemiosłem. Zwiększenie produkcji garbarskiej powodowało każdorazowe ożywienie w szewstwie, co z kolei w związku z nasileniem jego eksportu do Rosji wpływało, jeżeli istniała dostateczna ilość surowca, na zwiększenie ogólnej produkcji skór garbowanych.

Warszawski przemysł drzewny i konfekcyjny należał do tych gałęzi produkcji, które najpóźniej (lata osiemdziesiąte XIX w.) oddzieliły się od rzemiosła. W początkowym okresie trudno jest przeprowadzić dokładną granicę pomiędzy produkcją przemysłową a rzemieślniczą. Niektóre duże firmy drzewne wywodziły się z drobnych rzemieślniczych warsztatów ciesielsko-stolarskich. Były to m.in. firmy: F. Martensa — A. Daaba (warsztat założony w 1866 r. zatrudniał w 1913 r. ok. 600 robotników); W. Tworkowskiego (1865 r. — ok. 80 robotników); Karmańskiego i S-ki (1863 r. — ok. 120 robotników). W gałęzi konfekcyjnej niejeden zakład, który w początkach XX w. zatrudniał kilkudziesięciu pracowników, był dawniej warsztatem rzemieślniczym. Duże fabryki „obuwia mechanicznego": W. Leisermana (zał. w 1856 r.) czy D. Baumfleka (zał. w 1882 r.) wywodziły się z warsztatów konsensowych, a w 1913 r. pracowało tam odpowiednio: ok. 400 i 200 robotników. Rzemieślniczymi niegdyś warsztatami były duże i eleganckie firmy odzieżowe B. Hersego (zał. w 1868 r. zatrudniała w 1913 r. ok. 400 robotników) i A. Chowańczaka (1892 r., ok. 100 robotników). Firma Hersego wytwarzała odzież według wzorów na zamówienie zamożnej klienteli. Taniej i standardowej odzieży w dużych ilościach dostarczały drobne i skromne zakłady krawieckie. Właściciele niektórych większych zakładów konfekcyjnych rekrutowali się z czeladników cechowych, którzy niejednokrotnie zdobywali umiejętności fachowe za granicą, a po powrocie zakładali już samodzielne wytwórnie, często nadal pozostające w cechu. W Warszawie istniała interesująca ze względu na swoją przeszłość fabryka szczotek i pędzli A. Feista. Zakład ten przeszedł ewolucję od małego warsztatu (1804 r.) do stuosobowej fabryki o rozległych stosunkach handlowych i szerokim asortymencie. Przez cały okres fabryka była własnością tej samej rodziny [34].

Wśród zatrudnionych w przemyśle spotykamy rzemieślników o wysokich umiejętnościach fachowych. Wiele branż przemysłowych korzystało z pracy osób, które zdobywały swoje kwalifikacje w warsztatach. „Rzemieślnik — robotnik fabryczny — rzemieślnik na własnym lub cudzym warsztacie — to ludzie z dyplomami. Rzemieślnik ma za sobą lata nauki, terminu, w każdej chwili może rzucić fabrykę i robić prywatnie" [35]. Utrzymywały się w tym czasie w przemyśle formy niejako

[34] W. Pruss, *Rozwój przemysłu warszawskiego w latach 1864–1914*, Warszawa 1977, s. 90–218.

[35] J. Korczak, *Dziwny świat*, „Głos" 23 X/5 XI 1905, nr 45; Cyt. za A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1976, s. 335.

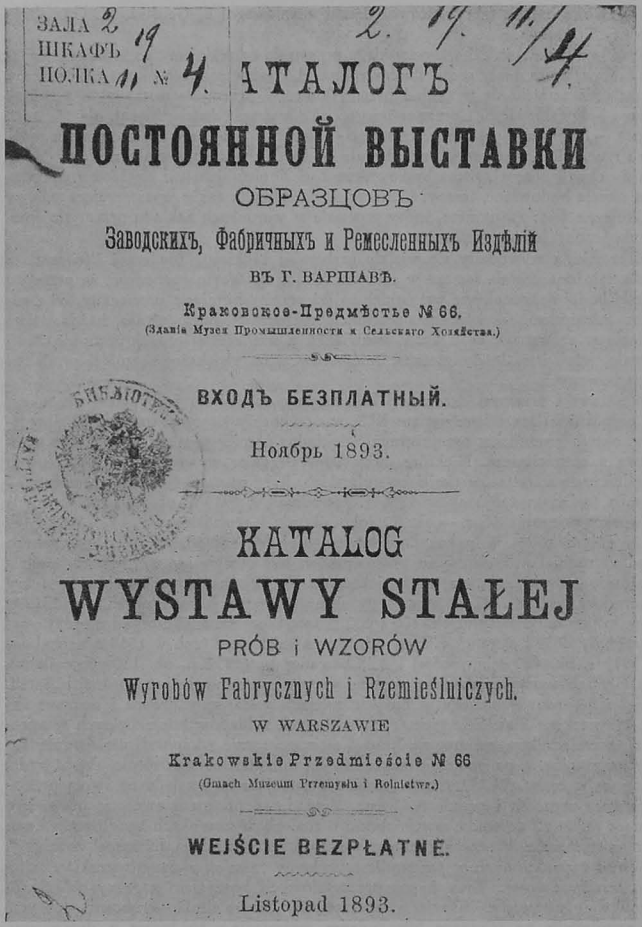

ЗАЛА 2
ШКАФЪ 19
ПОЛКА 11 № 4.

2. 19. 11. 4.

АТАЛОГЪ

ПОСТОЯННОЙ ВЫСТАВКИ

ОБРАЗЦОВЪ

Заводскихъ, Фабричныхъ и Ремесленныхъ Издѣлій

ВЪ Г. ВАРШАВѢ.

Краковское-Предмѣстье № 66.

(Зданіе Музея Промышленности и Сельскаго Хозяйства.)

ВХОДЪ БЕЗПЛАТНЫЙ.

Ноябрь 1893.

KATALOG

WYSTAWY STAŁEJ

PRÓB i WZORÓW

Wyrobów Fabrycznych i Rzemieślniczych.

W WARSZAWIE

Krakowskie Przedmieście № 66

(Gmach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.)

WEJŚCIE BEZPŁATNE.

Listopad 1893.

Strona tytułowa katalogu wystawy przemysłowo-rzemieślniczej z 1893 r.



Reklama fabryki Bruna i Syna



Reklama warsztatu „Kapelusznik"



Reklama warsztatu krawieckiego

cechowe. Majster fabryczny mógł dobierać sobie czeladników i uczniów, i choć wszyscy podlegali wspólnemu chlebodawcy, majster był ich zawodowym przełożonym. Ten zwyczajowy dystans między majstrem w sensie „rzemieślnik — majster fabryczny" a resztą załogi wielkofabrycznej słabł bardzo powoli i występował jeszcze

w początku XX w. Dotyczyło to hierarchii majster-czeladnik-terminator, a szczególnie pozycji majstra. Podnosiło to bardzo jego prestiż wśród załogi fabrycznej [36].

Rzemiosło bywało więc dla wielu młodych mężczyzn etapem przejściowym na drodze do osiągnięcia pozycji wysoko kwalifikowanego robotnika fabrycznego. Zdobycie kwalifikacji rzemieślniczych dawało dwie możliwości: otwarcie własnego warsztatu, jeśli istniały warunki materialne, lub zatrudnienie w fabryce, gdzie zawsze poszukiwano fachowców. Dyplom rzemieślniczy oznaczał stabilizację życiową, ponieważ, jak pisze pamiętnikarz, „terminowanie normalnie kończyło się wyzwolinami na czeladnika, a oddanie chłopca do terminu uważane było za urządzenie go w życiu" [37].

Najwięcej ludzi do rzemiosła i przemysłu dostarczała przeludniona wieś. Młody wychodźca ze wsi oderwany od swej rodziny łatwiej trafiał w Warszawie do warsztatu rzemieślniczego niż do fabryki [38]. Ten pierwszy zapewniał mu bowiem dach nad głową i skromne wyżywienie — i choć w okresie terminowania nie dawał zarobku, zapewne takie warunki przyspieszały zaadaptowanie się w dużym mieście. Natomiast nagłe przejście ze środowiska wiejskiego w wielkoprzemysłowe dla wielu było bardzo trudne. Od końca XIX w., a zwłaszcza z początkiem XX w., osiągnięcie pozycji rzemieślnika fabrycznego zaczynało być awansem nie tylko wobec robotnika, ale także w stosunku do czeladnika (nie mówiąc już o terminatorze) w zakładzie rzemieślniczym. Zaczynał się odpływ zawodowo przygotowanych młodych mężczyzn do przemysłu. Majstrowie cechowi występowali przeciwko temu, strasząc nie wyzwolonych jeszcze terminatorów, którzy opuszczali warsztat, że w fabryce zostaną uznani za „wyrobników". Wielkoprzemysłowy zakład stawał się atrakcyjniejszym miejscem pracy, zwłaszcza dla otrzaskanego z fachem i zadomowionego już w mieście młodego mężczyzny. Opłacalniejsza była dla niego praca akordowa, uregulowany dzień roboczy, większa niezależność osobista [39].

Niewielka część rzemieślników obejmowała warsztat po swych ojcach. Wydaje się jednak, że pod koniec XIX i w początkach XX w. dzieci, zwłaszcza bogatszych majstrów, nie chciały kontynuować tej tradycji. „Przyglądając się objawom życia z żalem zaznaczyć należy, że są ludzie, co jeśli nie sami to ich wykształcone dzieci wstydzą się tytułu przysługującego ich życiodawcy, przerabiają go i wolą np. w nekrologach napisać: przemysłowiec, obywatel zamiast mistrz krawiecki. Nie wstydźmy się swego stanu, który jest tak dobry, jak i stany bardziej uprzywilejowane, choć nie tak intratny. Kto uczciwie służy swemu krajowi na jakim bądź stanowisku, może i powinien z godnością mówić o tym" [40].

Część rzemieślników (majstrowie-czeladnicy) pracowała w fabrykach. Szczegółowe dane na ten temat udało się znaleźć tylko dla jednego roku (por. tab. 3).

W przemyśle warszawskim pracowało wtedy ok. 4,5 tys. rzemieślników, tj. 24% wobec wszystkich cechowych. Zapewne w miarę wzrostu przemysłu odsetek ten powiększał się, ale brak jest przesłanek do bliższych ustaleń. Udział rzemieślników w poszczególnych gałęziach przemysłu był różny i wynikał ze specyfiki branżowej każdego przemysłu. W 1875 r. w „Gazecie Przemysłowo-Rzemieślniczej" pisano: „Od dawna rozlegają się straszne okrzyki przeciwko maszynom. Cóż tego za przyczyna, skąd pochodzi, że ludzie nieraz, ze wszech miar rozsądni, potępiają różne zdobycze rozumu ludzkiego?" Rzemieślnicy (majstrowie — właściciele warsztatów) niechętnym okiem patrzyli na szybki wzrost przemysłu, zwłaszcza wtedy, gdy dotyczyło to fabryk produkujących asortyment podobny do wytwarzanego w ich war-

[36] A. Żarnowska, op. cit.
[37] W. Jastrzębski, *Wspomnienia 1885–1919*, Warszawa 1966; Cyt. za A. Żarnowska, op. cit., s. 331.
[38] A. Żarnowska, op. cit., s. 116.
[39] Ibidem, s. 335, nn.
[40] „Przegląd Rzemieślniczy" 1909.

TABELA 3

Rzemieślnicy w fabrykach warszawskich w 1882 r.

Przemysł	Majstrowie	Czeladnicy	Robotnicy	Razem
Metalowy	210	2 525	3 460	6 195
Spożywczy	75	545	2 960	3 580
Garbarski	40	290	1 045	1 375
Drzewny	15	175	790	980
Papierniczy	5	40	90	135
Chemiczny	25	45	730	800
Mineralny	20	140	130	290
Włókienniczy	50	70	745	865
Inny	35	265	320	620
Razem	475	4 095	10 270	14 840
% w stosunku do wszystkich	3,2%	27,6%	69,2%	100%

Źródło: „*Ekonomista*" *1882, z. 1.*

sztatach. Część rzemieślników obawiała się produkcji przemysłowej. Szewcy poczuli się zagrożeni, gdy zaczęły powstawać pierwsze fabryki tzw. „obuwia mechanicznego", także i zegarmistrze, ślusarze czy stolarze od kiedy podobny asortyment zaczęto produkować fabrycznie. Wzrost przemysłu coraz bogatszego asortymentowo nie zmniejszył zasadniczo roli produkcyjnej rzemiosła, niektóre tylko rzemiosła musiały ustąpić fabrykom, inne z natury rzeczy w danej dziedzinie wytwórczości były bezkonkurencyjne.

W końcu lat osiemdziesiątych XIX w. sporo pisano o niszczącym wpływie niemieckiego przemysłu na tamtejsze rzemiosło. „Polski rzemieślnik bądź co bądź w owej walce jest nie mniej zainteresowany, ale nie wierzymy w to, co mówią niektórzy uczeni niemieccy [...] Rzemieślnik musi się koniecznie nauczyć inaczej pracować, musi się starać zastąpić rękę ludzką maszyną, maszyna musi koniecznie w rzemiośle znaleźć zastosowanie [...] Gaz jest po większych i średnich miastach i dlatego gazowe motory są dla rzemiosła najskuteczniejsze" [41]. Redakcja „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej" w kilkanaście lat potem pisała: „Wierzymy głęboko, że maszyna nie tylko nie zaszkodzi rozwojowi rzemiosła, lecz służyć mu będzie za potężny środek do podniesienia pracy rzemieślniczej, kwestia braku kapitału, który może nie pozwolić na zastosowanie maszyn, jest tu sprawą podstawową" [42].

Niewiele możemy powiedzieć, jak przedstawiała się sprawa maszyn w rzemiośle. Do początków XX w. nie mamy o nich żadnych wzmianek. Dopiero z chwilą uruchomienia Elektrowni Warszawskiej (1903 r.) w warsztatach zaczęły się pojawiać motory elektryczne o niewielkiej mocy. W 1912 r. z energii elektrycznej pobranej z sieci miejskiej korzystało ponad 2 tys. zakładów, które tym samym nabierały cech drobnoprzemysłowych. Można sądzić, że napęd elektryczny odegrał decydującą rolę w uaktywnieniu drobnej wytwórczości. Jednocześnie dzięki zastosowaniu silnika elektrycznego drobny przemysł mógł łatwiej i szybciej sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu. Oczywiście rozwoju drobnoprzemysłowego działu nie należy tłumaczyć tylko zastosowaniem silnika elektrycznego, ale był to jeden z decydujących czynników. Zainstalowanie silnika elektrycznego w warsztacie powodowało, że zakład traktowano urzędowo już jako przemysłowy, co wpływało na wysokość płaconego podatku. Dopiero od 1905 r. pozwalano instalować jeden silnik do 2 KM bez konsekwencji przejścia do kategorii zakładów przemysłowych. W 1912 r. rejestrowano w Warszawie ok. 400 warsztatów rzemieślniczych, w których używano silników o łącznej mocy ok. 800 KM [43].

[41] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1889, nr 41.
[42] Ibidem, 1904, nr 29.
[43] *Elektriczeskaja stancja w g. Warszawie*, „Elektriczestwo" 1914, nr 1, s. 39.



Reklama warsztatu stolarskiego



Reklama warsztatu blacharskiego

Opinie w tej sprawie w redakcji „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej" były zmienne. Informując np. o zastosowaniu elektryczności do spawania podkreślano, że oczywiście ułatwi ona pracę, ale „niestety pozbawi zarobku wielu". Stwierdzono także, że wobec zastosowania energii elektrycznej zniknie „potrzeba nagromadzenia tłumów robotniczych w jednym, dusznym miejscu — bo ruch i światło dojdą do domu robotniczego na żądanie pracującej rodziny — a zmiany w organizacji i admini-



Michał Grosse, rękawicznik



Władysław Grabau, zegarmistrz

stracji dopełnią reszty, ażeby zaduszono fabrykę, w której ludzie sami stają się maszynami i dziczeją, zastąpić osadę pracowników, gdzie praca odbywać się będzie równie ściśle i dokładnie, ale w przyrodzonych warunkach życia, na tle większej swobody ludzkiej i życia rodzinnego" [44].

Stosunek rzemieślników do maszyn był nieprzychylny. „Uczeń w warsztacie zapoznaje się z różnymi materiałami i narzędziami, nie zasklepia się, a uczeń fabryczny wychodzi na robotnika, a właściwie na żywy automat obsługujący maszynę [...] Wskutek licznego pomieszania się rzemieślników warsztatowych w fabrykach, gdzie szukają dogodniejszego zarobku specjalizując się, zaniedbują całość fachu" [45].

Na temat „motoru w rzemiośle" panowały dwie odmienne opinie. Jedna sprowadzała się do stwierdzenia, że tylko mały motor pomoże rzemiosłu obronić się przed konkurencją produkcji fabrycznej. Druga natomiast zwracała uwagę na następstwa tej praktyki. Taka techniczna innowacja równoznaczna będzie z likwidacją rzemiosła, tzn. przekształceniem go w standardową wytwórczość drobnofabryczną, „drobną industrję". Jedyną szansę dla rzemiosła widziano w utrzymaniu w pełni rękodzielniczego charakteru, co utożsamiano z wysoką jakością jego wyrobów. „Gazeta Rzemieślnicza" w 1894 r. tak pisała: „Otóż, przyglądając się faktom życia, spostrzegamy zjawisko na pozór dziwne, ale niemniej rzeczywiste, mianowicie że w walce konkurencyjnej na rynku zwycięża nie lepszy, lecz tańszy towar. Starodawny miód został wyrugowanym przez sznaps; ciepłe i trwałe samodziały ustąpiły miejsca istotnej tandecie, jaką są tkaniny bawełniane; posilne mięso wołowe usuwa się przed koninę, masło przed margarynę, tandecki zegar-budnik z fabryk amerykańskich podbił sobie rynki, itd. bez końca. Przypatrzmy się powodom tego zwycięstwa tandety i szablonu nad trwałością i artyzmem. Zegar jest potrzebny w domu. Dawniej mało zamożna rodzina wysilała się, ażeby nabyć zegar, który naturalnie niekiedy od ojców przecho-

[44] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1888, nr 15, 1903, nr 14.
[45] Ibidem, 1896, nr 19.



Pamiątkowy „zbiorowy obraz" członków Cechu Tapicerów z 1903 r.

dził na synów. Był on w dobrym gatunku i mógł długo spełniać służbę. Dzisiaj zjawiły się chociażby amerykańskie budniki, które można kupić za parę rubli. Wprawdzie taki zegar spóźnia się o jakieś parę minut dziennie, lecz po kilku tygodniach rodzina dowie się o tym i odpowiednio będzie go poprawiała, a ta wadliwość w codziennym życiu ani na jotę nie zaważy. Każdy, kto musi liczyć się ze środkami, kupi więc tę tandetę. Że jej nie przekaże dzieciom, co więcej, że w ciągu swego życia będzie musiał kupić jeszcze drugi i trzeci zegar, o tym nie myśli, a nawet gdyby obliczał, wyrachowałby, że jeszcze taniej mu wypadnie aniżeli kupno dobrego a drogiego zegaru. Podobnie tandeckie meble, swoją powierzchownością naśladujące dębowe kredensy, wysokie krzesła itd., dla tych samych przyczyn wyrzucają z rynku dobry towar. I to samo widzimy na każdym kroku. Każdy z czytelników zresztą z własnego doświadczenia znajdzie mnóstwo podobnego rodzaju faktów i może we własnym życiu odkryje pobudki takiego postępowania. Cóż go obchodzi artyzm i trwałość do drugiego pokolenia, jeżeli użytek jest ten sam, a cena bez porównania niższa? A z mało zamożnych osób składa się właśnie przynajmniej 75% wszystkich spożywców. Tych, którzy mogą sobie pozwolić na artystyczne i trwałe wyroby, jest bardzo a bardzo niewielu. Wobec tego rzemiosło, jeżeli ma przed sobą jakieś pole zapewnione, nie może w żaden sposób marzyć o dawnej świetności — da zatrudnienia bardzo nielicznej garstce artystów-rzemieślników. Zresztą z tego bynajmniej nie wynika, aby fabryka równie nie zdołała wyrabiać artystycznych a gustownych i trwałych przedmiotów, jeżeli jej za to dobrze zapłacą. Upowszechniające się drogie łóżka żelazne, meble fabryczne i inne towary zupełnie uprawniają takie przypuszczenie".

Wzrost rzemiosła warszawskiego do lat dziewięćdziesiątych XIX w. był trzykrotnie szybszy niż przemysłu, a na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. zbiegł się z koniunkturą w przemyśle. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIX w., a zwłaszcza od początku XX w., tempo wzrostu przemysłu prześcignęło rzemiosło, przy stale pogłębiających się zasadniczych różnicach technicznych i ekonomiczno-organizacyjnych [40].



Jan Rudnicki, mistrz kamieniarski, współzałożyciel Sekcji Rzemieślniczej w Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu

W rozwoju przemysłu można ustalić okres zahamowania, spowodowany sytuacją kryzysową, i lata prosperity. Wydaje się, że rzemiosło warszawskie przystosowane do wąskiego rynku wewnętrznego nie było tak czułe na wahania koniunktury. Niewielkie nakłady inwestycyjne w porównaniu z przemysłem, skromny zasób środków obrotowych oraz powszedni charakter asortymentu uczyniły z rzemiosła podstawowy rodzaj wytwórczości. Główne gałęzie przemysłu dostosowując swój asortyment do potrzeb rynku rosyjskiego nie stanowiły konkurencji dla lokalnego rzemiosła.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. przemysł pod względem zatrudnienia ustępował nieznacznie rzemiosłu, zaś wartością produkcji wyraźnie go przewyższał. W początkach lat osiemdziesiątych XIX w. liczba zatrudnionych w rzemiośle była dwukrotnie większa od liczby robotników fabrycznych. Proporcja ta utrzymała się i w latach następnych.

[40] W 1904 r. w 470 fabrykach warszawskich pracowało ok. 55,6 tys. robotników. Wśród 11 gałęzi przodowały: metalowa — 23,4 tys., spożywcza — 4,8 tys., włókiennicza — 5,7 tys., konfekcyjna — 4,3 tys. Ogólna wartość produkcji całego przemysłu wyniosła ok. 111 mln rb. W 1914 r. w Warszawie działało ok. 1700 fabryk, gdzie pracowało ok. 80 tys. robotników, w tym 126 fabryk zatrudniało 101–500, a 20 fabryk powyżej 501 robotników (55% wszystkich zatrudnionych). Nadal przodował przemysł metalowy — ok. 33 tys., w przemyśle konfekcyjnym świeżo wyrosłym z rzemiosła zatrudniano ok. 10,3 tys. robotników. Globalna wartość produkcji wyniosła ok. 193 mln rb. (W. Pruss, op. cit., s. 28).

TABELA 4

Rzemiosło i przemysł Warszawy w latach 1879–1901

Rok	Rzemiosło	Przemysł	Rzemiosło	Przemysł
	liczba zatrudnionych		wartość produkcji w tys. rb.	
1879	24 490	14 530	31 180	27 410
1893	52 880	19 210	51 630	30 640
1901	·	37 920	·	74 030

Źródła: Adres Kalendar...; P.A. Orlow, Ukazatiel fabrik i zawodow okrain Rossii, Carstwa Polskogo, Kaukaza Sibiri i Sriednieaziatskich wladienij, S. Pietlerburg 1895; W. E. Warzar, Spisok fabrik i zawodow jewropiejskoj Rossii, Pietlerburg 1903.

Istniały rzemiosła, które wytwórczość fabryczna znacznie wyprzedzała. Przede wszystkim było to rzemiosło metalowe. Niewielkie różnice w zatrudnieniu i wartości produkcji w latach sześćdziesiątych XIX w. w następnym okresie wzrosły na korzyść przemysłu, co wynikało z odmiennego asortymentu. W rzemiośle obejmował on drobną galanterię metalową. O wielkości tej gałęzi przemysłu decydowały duże fabryki budowy maszyn i konstrukcji, zatrudniające średnio 600–800 osób.

TABELA 5

Gałęzie rzemiosła i przemysłu fabrycznego w Warszawie w latach 1866–1894

1. Rzemiosło 2. Przemysł	1866 r.		1894 r.	
	zatrudnienie	wartość produkcji w tys. rb.	zatrudnienie	wartość produkcji w tys. rb.
1. Konfekcyjne	3 000	890	32 840	17 925
2. Konfekcyjny	·	·	1 210	1 052
1. Drzewne	1 470	590	3 305	3 850
2. Drzewny	30	15	1 795	1 270
1. Metalowe	1 250	490	4 980	2 585
2. Metalowy	1 920	1 735	9 970	15 915
1. Spożywcze	900	3 085	6 690	23 360
2. Spożywczy	2 275	5 030	3 200	6 760
1. Chemiczne	80	25	300	130
2. Chemiczny	330	940	560	1 505
1. Garbarskie	160	60	630	400
2. Garbarski	680	1 480	1 480	7 765

Źródło: W. Załęski, Rys statystyki porównawczej miasta Warszawy, „Ekonomista" 1873, R. VIII; Adres Kalendar...; Obzor goroda Warszawy.

Uwaga: Rzemiosło chemiczne bez aptekarstwa.

W garbarstwie produkcja fabryczna także wyprzedziła rzemieślniczą. W przemyśle istniały duże zmechanizowane garbarnie zatrudniające po kilkuset robotników, w rzemiośle spotykamy tylko nieliczne małe zakłady rymarskie. Garbowane skóry przeznaczone były głównie na potrzeby lokalnego przemysłu i rzemiosła szewskiego; wzrastającemu popytowi na ten asortyment mogły sprostać tylko garbarnie wielkokapitalistyczne.

W gałęzi chemicznej rzemiosło ograniczało się do farbiarstwa i mydlarstwa. Właściwa produkcja wyrobów chemicznych i ich związków, a także wyrobów kosmetycznych rozwijała się tylko w zmechanizowanych zakładach fabrycznych.

Zupełnie odmiennie kształtowała się zależność między przemysłem a rzemiosłem konfekcyjnym. O wielkości rzemiosła konfekcyjnego decydowało szewstwo i krawiectwo. Wytwórczość konfekcyjna pozostawała w ramach produkcji rzemieślniczej, dopiero w końcu XIX w. zaczęły powstawać na szerszą skalę fabryki, głównie obuwia, kapeluszy i galanterii skórzanej. Przemysł konfekcyjny, jak wynika z obliczeń szacunkowych, jeszcze w 1913 r. nie dorównywał liczbą zatrudnionych i wartością produkcji rzemiosłu.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. przemysł spożywczy przewyższał zatrudnieniem i produkcją rzemiosło, jednak z powodu rozwoju rzeźnictwa i piekarstwa (ok. 70% całej wartości produkcji i zatrudnienia) proporcje wielkościowe uległy pod koniec stulecia zmianie.

Dla Warszawy znamienne było współistnienie przemysłu fabrycznego i rzemiosła. Opinie ekonomistów współczesnych sprowadzały się do stwierdzenia, że „Warszawa nadal pozostanie miastem więcej rzemieślniczym niż fabrycznym". Nie jest to teza uzasadniona, zwłaszcza dla przełomu XIX i XX w. Także pogląd, że „rzemiosło nie wytrzymuje zabijającej konkurencji przemysłu fabrycznego" i „musi stawić czoła tej straszliwej potędze" był przesadzony.

Przez całą epokę kapitalistyczną rzemiosło towarzyszyło miejscowym fabrykom — uzupełniało na rynku ich asortyment produkcji, w przypadku zaś szewstwa czy niektórych działów spożywczych stanowiło całkowicie niezależne rodzaje wytwórczości. Ponadto przemysł konfekcyjny i drzewny związany był z tradycją rzemiosła i z niego się wywodził. Rzemiosło zmieniło charakter cechowy na drobnokapitalistyczny w związku ze zrzeszeniem się rzemieślników w spółki handlowe.

Wzrostowi produkcji rzemieślniczej towarzyszyło kilka czynników: skupisko ludności miejskiej, a także jego zróżnicowany skład społeczny. Duże znaczenie miał zapewne skromny stan techniczny niektórych branż przemysłu i szeroko rozwinięta praca chałupników współpracujących zarówno z rzemiosłem, jak i z przemysłem. Obok rzemiosła powstawały inne pokrewne formy produkcji, przypominające nakład lub manufakturę rozproszoną. Niektóre branże rzemiosł, np. szewska, krawiecka, stolarska, podejmowały próby organizowania masowej sprzedaży swych wyrobów do Rosji.

W zakładzie rzemieślniczym w tym okresie oprócz majstra-właściciela i często członków jego najbliższej rodziny pracowali czeladnicy i uczniowie. W wielu wypadkach zatrudniano także i kilku najemnych, a także chałupników. Wreszcie wprowadzenie małych silników elektrycznych (początek XX w.) do produkcji zmieniło jej charakter [47]. Postęp techniczny zbliżał ten typ zakładu do grupy fabrycznej bardziej złożonej z punktu widzenia wielkościowego i organizacyjnego. Zmiany techniczne, które objęły także część rzemiosła, spowodowały, że wzrastała liczba zakładów znajdujących się na pograniczu przemysłu fabrycznego i produkcji rzemieślniczej.

ROZMIESZCZENIE WARSZTATÓW RZEMIEŚLNICZYCH

Na podstawie informacji z początków lat osiemdziesiątych XIX w. możemy pośrednio wnosić o rozmieszczeniu warsztatów rzemieślniczych w poszczególnych dzielnicach. Najwięcej rzemieślników mieszkało, a i zapewne też pracowało w dzielnicy Zachodniej — 30%, następnie na Muranowie — 25% (tutaj głównie mamy do czynienia z rzemiosłem żydowskim) oraz w Śródmieściu — 24%. W dzielnicy Zachodniej ok. $^1/_3$ przypadała na rzemieślników metalowców, w Śródmieściu i na Muranowie prawie połowę stanowiły osoby pracujące w warsztatach konfekcyjnych.

Dla schyłku XIX w. rozporządzamy adresami 2020 cechowych warsztatów rzemieślniczych. Nie są to wszystkie warsztaty, ale liczba ta jest wystarczająca dla interesującej nas sprawy.

Obserwując rozmieszczenie warsztatów widać pewną zależność pomiędzy branżą, którą reprezentowały, a charakterem dzielnicy. Na Muranowie, gdzie działały

[47] I. Ihnatowicz, *Burżuazja warszawska*, Warszawa 1972, s. 100.

setki warsztatów, których właścicielami byli Żydzi, nie było uzasadnienia dla większej liczby zakładów chrześcijańskich. Pośrednio potwierdza to fakt, że na grupę cechowych warsztatów konfekcyjnych składały się tylko żydowskie szmuklernie [48]. Na Powiślu prawie 40% wszystkich zarejestrowanych warsztatów to zakłady drzewne. Na Pradze liczne były zakłady rzeźnicze. Śródmieście było przede wszystkim ośrodkiem produkcji konfekcyjnej i jubilerskiej. Natomiast w dzielnicy Zachodniej najwięcej było warsztatów metalowych (ślusarnie) i drzewnych.

TABELA 6

Rozmieszczenie rzemieślniczych warsztatów cechowych w Warszawie w końcu XIX w.

Dzielnica	Liczba warsztatów	%
Mokotów	28	1,4
Łazienkowska	154	7,6
Muranów	131	6,5
Powiśle	129	6,4
Praga	75	3,7
Śródmieście	693	34,3
Stare Miasto	173	8,6
Wola	80	3,9
Zachodnia	557	27,6
Razem	2 020	100,0

Źródło: Adres Kalendar goroda Warszawy, Warszawa 1898, 1899.

U w a g a: Brak danych o rzemiośle konsensowym (żydowskim) deformuje lokalnie rzeczywisty obraz rozmieszczenia warsztatów. Szczególnie wyraźnie jest to widoczne w wypadku Muranowa. Stosunkowo niewielka liczba warsztatów chrześcijańskich wynikała z faktu, że Muranów był wybitnie żydowski.

Warsztaty rzemieślnicze z uwagi na swój produkcyjno-usługowy charakter najczęściej lokowały się przy większych i ruchliwszych ulicach. Z ulic śródmiejskich wyróżniały się pod tym względem Marszałkowska (93 zakłady), Nowy Świat (109) i Krakowskie Przedmieście (54). W dzielnicy Zachodniej rzemieślniczy charakter miały Leszno (96 zakładów) i Elektoralna (61), co w wypadku tej niedługiej ulicy świadczy o wyjątkowo dużym skupisku warsztatów — głównie ślusarni. Niektóre ulice ze względu na duże nasycenie warsztatami jednej branży można by określić jako: „jubilerska" — ul. Senatorska, „ślusarska" — ul. Leszno, „szewska" — ul. Nowy Świat i ul. Świętokrzyska, „krawiecka" — ul. Marszałkowska, Chmielna, Świętokrzyska. Ilustruje to wierszyk reklamowy.

Jest ulica w Warszawie, w niej jak światło w soczewce,
w jednym punkcie zebrani sami krawcy, a szewce
W prawo, w lewo, wprost z boku nieodłączni sąsiedzi,
krawiec zasiadł przy szewcu, a za krawcem szewc siedzi.
Jak Gerwazy z Protazym, gdy miód pili na ławce,
za krawcami też szewce, za szewcami też krawce.
Oba społem rzemiosła, żyją w zgodzie i sławie
lepszy butów, odzieży nie ma w całej Warszawie.
Odzież leży jak ulał, w butach hoce wywijać,
kto chce sprawdzić — to radzę Świętokrzyskiej — nie mijać! [49].

[48] W wykorzystanym spisie rzemiosł cechowych figuruje tylko jedno zgromadzenie rzemieślników wyznania mojżeszowego. Jako zjawisko całkowicie unikatowe należy odnotować fakt, że przez cały omawiany okres działał żydowski Cech Szmuklerzy zorganizowany według zasad ustawy z 1816 r. Należało do niego 17 majstrów (koniec XIX w.), których warsztaty mieściły się na Muranowie. (P. Kramerówna, *Żydowskie cechy rzemieślnicze w dawnej Polsce*, „Miesięcznik Żydowski" 1932 nr II, s. 259–298).

[49] „Przegląd Rzemieślniczy" 1909, nr 2.

GŁÓWNE RZEMIOSŁA WARSZAWSKIE

Rzemiosło warszawskie charakteryzowało duże zróżnicowanie gałęziowo-branżowe. Pod względem wielkości zatrudnienia pierwsze miejsce (36%) zajmowało rzemiosło konfekcyjne, głównie szewstwo i krawiectwo. Odsetki zatrudnienia w rzemiośle konfekcyjnym stale wzrastały. W 1894 r. rzemiosło to obejmowało ok. 62% wszystkich rzemieślników. Wraz ze wzrostem zatrudnienia stale podnosiła się produkcja, pod tym względem rzemiosło konfekcyjne wyprzedzała jednak wytwórczość spożywcza, której udział w wartości produkcji wahał się od 40% do 50%. Duże tempo we wzroście zatrudnienia wykazywało rzemiosło spożywcze, gdzie główne grupy zatrudnienia

TABELA 7

Struktura gałęziowa rzemiosła w Warszawie w latach 1866–1894

Rzemiosło	1866				1894			
	liczba zatrudnionych	%	wartość produkcji w tys. rb.	%	liczba zatrudnionych	%	wartość produkcji w tys. rb.	%
Metalowe	1 250	14,9	490	8,4	4 980	9,4	2 585	4,7
Spożywcze	900	10,7	3 085	52,7	6 690	12,6	23 360	41,0
Garbarskie	160	1,9	60	1,0	630	1,2	400	0,7
Chemiczne	80	0,9	25	0,4	550	1,0	1 285	2,2
Mineralne	280	3,4	160	2,7	2 215	4,1	4 860	8,5
Drzewne	1 470	17,5	590	10,1	3 305	6,2	3 850	6,9
Poligraficzne	425	5,0	160	2,7	1 295	2,4	1 715	3,0
Konfekcyjne	3 000	35,8	890	15,2	32 840	61,7	17 925	31,3
Inne	835	9,9	390	6,8	745	1,3	990	1,7
Razem	8 400	100,0	5 850	100,0	53 250	100,0	56 970	100,0

Źródła: W. Załęski; Rys statystyki porównawczej ...; Obzor goroda Warszawy...

Uwaga: Rzemiosło chemiczne z aptekarstwem.

stanowili rzeźnicy (ok. 30%) i piekarze (ok. 15%). Skład gałęziowo-branżowy rzemiosła warszawskiego ostatecznie ukształtował się w epoce przedkapitalistycznej; w omawianych latach nie nastąpiły zasadnicze zmiany. Wśród ok. 80 zawodów rzemieślniczych przodowały: szewstwo, krawiectwo, piekarnictwo, rzeźnictwo, cukiernictwo, ślusarstwo, zegarmistrzostwo oraz stolarstwo.

SZEWSTWO

W początkach lat siedemdziesiątych XIX w. szewstwem trudniło się ok. 2 tys. osób (nie są to jednak pełne dane), co stanowiło 42% całego zatrudnienia w rzemiośle konfekcyjnym. W 10 lat później wyrobem obuwia zajmowało się według informacji podanych przez starszych cechowych ponad 8 tys. osób, a w latach dziewięćdziesiątych XIX w. prawie 14 tys. szewców, trzewikarzy i kamaszników.

Wśród szewców warszawskich liczną grupę stanowili rzemieślnicy Żydzi, liczba ich zwiększała się w miarę wzrostu rzemiosła konsensowego. W 1918 r. żydowskie warsztaty szewskie stanowiły 42% wszystkich, jakie rejestrowano w Warszawie.

Szewstwo jak żadne inne rzemiosło warszawskie rozwijało się dzięki zapotrzebowaniu nie tylko na rynku miejscowym. Już od końca lat sześćdziesiątych XIX w. obuwie warszawskie poszukiwane było w Rosji, a tutejsi szewcy „nie byli w stanie nadążyć licznym obstalunkom". Duże uznanie zdobyły sobie buty z Warszawy na wystawie przemysłowej w Petersburgu w 1869 r. W 1872 r. 35 majstrów cechowych posiadających warsztaty w Śródmieściu założyło spółkę w celu sprzedaży swych wyrobów. Po roku

do spółki przystąpiło jeszcze 15 innych właścicieli [50]. Dalsze losy spółki nie są nam znane, zapewne nie była ona trwała. Jednakże tendencja do tworzenia podobnych zrzeszeń utrzymywała się, bowiem w 1904 r. zawiązała się nowa siedemdziesięcioosobowa spółka handlowa. Na jej zlecenie specjalni agenci udawali się do większych miast w Królestwie Polskim i Rosji w celu zawierania kontraktów z odbiorcami. Początkowo „spółce szło jak z kamienia", ale wkrótce duże zamówienie intendentury wojskowej uratowało jej byt [51]. Zainteresowanie warszawskim obuwiem ze strony wojska miało zresztą swoje długie tradycje. W prasie codziennej, a także fachowej, można odnaleźć wielokrotnie powtarzane zdanie, że „rok 1878 [rok wojny turecko-rosyjskiej — *W. P.*] zapisał się złotymi zgłoskami w historii szewstwa warszawskiego, warsztaty wojskowe nie były w stanie wydołać zapotrzebowaniu i powierzano je w znacznej mierze szewcom warszawskim" [52]. Popyt na warszawskie obuwie był wielki, w 1872 r. „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" donosiła, że „wieść o nagłym wzroście naszego rzemiosła trysnęła jak iskra elektryczna, [...] przeto z kredą w ręku obliczać zaczęto po warsztatach zyski, jakie być mogą na wyrobach obuwia i wnioskować, że szewstwo jest bardzo pewnym i korzystnym rzemiosłem".

W warsztacie szewskim, rys. F. Kostrzewskiego



Popyt na obuwie spowodował, że monopol warsztatów rzemieślniczych został w końcu lat osiemdziesiątych XIX w. przełamany, obok nich zaczęły bowiem działać większe zakłady obuwnicze. Dostrzegła to już wcześniej „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza": „trzeba wam bowiem wiedzieć, Panowie, że czasy drobnych warsztatów szewskich muszą się skończyć, któremu tylko przemysłowi lub rzemiosłu przyszła w pomoc maszyna — zaraz w miejsce małych warsztatów wyrastać poczęły duże fabryki". Przemysłowa produkcja obuwia, która istotnie rozwijała się bardzo prężnie,

[50] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1872, nr 12.
[51] „Przegląd Tygodniowy" 1904, nr 34.
[52] „Rzemieślnik Polski" 1914, s. 170.

Nr. 1. Warszawa, dnia 1 Stycznia 1910 r. Rok IV.

Szewc Warszawski

Dwutygodnik Illustrowany. Poświęcony Sprawom Zawodowym Szewstwa i Handlowi Skórami

PRENUMERATA: w Warszawie, z odnoszeniem do domu i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Warszawa, Ś-to Krzyska 31. Otwarta codziennie od godz. 9—4 z wyjątkiem niedziel i świąt. Telefonu № 104-97.

Ogłoszenia roczne: (ceny netto). cała strona rb. 250, ½ strony rb. 150, ¼ strony rb. 75, ⅛ strony rb. 50, ⅛ strony rb. 25, małe ogłoszenia rb. 10.

Od Administracyi.

Upraszamy o nadsyłanie zaległej prenumeraty.

1910 r.

Z wiarą w przyszłość, ciągłą pracą,
Szewska młodzi stąpaj wraz;
Pracą ludzie się bogacą,
Praca uszlachetnia nas.
Z dobrobytu wyrość może
Spokój, zdrowie — co daj Boże.

Szewc Warszawski

Bilans 1909 roku.

Przy rozpoczęciu nowego roku myśl wstecz ulata i nasuwa pytanie, co pozytywnego dokonało się, co się zaprojektowało, co w życie weszło, a co zostało projektem.

Rok temu spotkała nas miła bardzo gwiazdka. Urząd Starszych Zgromadzenia Szewców Warszawskich wyraził na ogólnem zebraniu reprezentantów uznanie naszej gazecie za to, że odważnie, niezależnie występuje nie tylko jako rzecznik interesów szewstwa całego, ale jako mistrzyni zawodu, jako czujny stróż dorobku naszego rzemiosła.

A rok ubiegły zastał nas w przykrych zapasach z rozwielmożnionymi gwałtami w warsztatach. Dziś możemy wszyscy sobie powinszować, że się one już skończyły i że ludzie do normalnej pracy powrócił; nie może sobie nikt przypisywać tytułu poskromiciela, ale i nasze artykuły, do zgody nawołujące, a wszystkim bez pardonu ich właściwe wady wytykające, nie bez wpływu dobrego może były.

Staraliśmy się, gdzie trzeba było, godnie stan nasz reprezentować, a gdy przez ogół wysłani byliśmy przed oblicze delegacyi ministeryalnej w sprawach rzemiosł w Królestwie Polskiem, choć samotni i nie poparci potem przez organy cechowe miast Królestwa, — referat należny złożyliśmy o najpilniejszych zawodu naszego potrzebach.

Myśląc o stworzeniu podniety jakiejś dla czeladników naszych, by rozwinąć w nich chęć do podniesienia techniki pracy — ogłosiliśmy konkurs na roboty, przeznaczając z naszej strony fundusik, a prosząc Cech o patronat nad konkursem owym, na co do tej pory nawet nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Strona tytułowa czasopisma fachowego „Szewc Warszawski" z 1910 r.

JAKÓB MAREK

Szewc w Warszawie

Utrzymuje magazyn obuwia męskiego.

przy ulicy Bielańskiej Nr. 22, dom własny, róg Długiej

Poleca swój skład, **dobrze zaopatrzony** w obuwie męskie na każdą porę roku.

Oprócz tego podejmuje się obstalunków podług miar zdjętych w Magazynie, jako też podług nadesłanych, do czego służy **rysunek**, zamieszczony poniżej.

Przyjmuje się wszelkie obstalunki za pobraniem pocztowem.

Szczegółowy cennik magazyn na żądanie przesyła.

Uprasza się nadesłanie **dokładnej wiadomości** o stanie nogi, o braniu miary, oraz o wieku osoby.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jest jeżeli ktoś drugi zdejmuje miarę z prawej nogi bez naddawania,

№ 1. Długość nogi (od środkowej strony) od połowy pięty do końca dużego palca do znaku 1 i rysunek stopy w skarpetce.
№ 2. Szerokość w palcach.
№ 3. „ w podbiciu.
№ 4. „ przez piętę.
№ 5. „ w kostce.
№ 6. „ w łydce.
№ 7. Wysokość obcasów.
№ 8. Długość cholew.

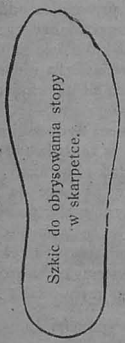

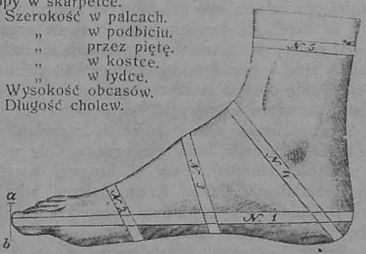

Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centimetry szeroki), albo też płócienną wierzchową lub centimetrową miarę i takową we wskazanych na rysunku miejscach, **dosyć mocno ściągnąwszy nogę**, notować linję. Dobrze jest także przesyłać stare obuwie na miarę, wraz ze stosownemi objaśnieniami. Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne nadesłać numer starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz cholewek od góry. Przy nadsyłaniu miary dla kilku osób, należy podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

Niniejszym Magazyn obuwia znajduje się pomiędzy hotelami: z jednej strony **Hotele: Polski, Niemiecki, Drezdeński**—ulica Długa; z drugiej strony **Hotele: Paryski, Krakowski, Lipski**— ulica Bielańska, której przedłużenie stanowi ulica Wierzbowa z **Hotelem Angielskim**, sąsiadująca z ulicą Czystą na zakończeniu której znajduje się **Hotel Europejski**, a naprzeciw. **Hotel Bristol.**

Reklama zakładu szewskiego

nie mogła jednak wyeliminować rzemieślniczej, znacznie solidniejszej i stale poszukiwanej. Rzemiosło nadal część swych wyrobów sprzedawało w Rosji. W latach 1900–1905 we wszystkich zakładach Warszawy wyprodukowano obuwie za ok. 30 mln rb., z tego 70% przeznaczono na eksport. Udział rzemiosła był w tym na pewno znaczny [53].

Podniesieniu poziomu tego rzemiosła służyć miała fachowa gazeta (dwutygodnik) „Szewc Warszawski" (1907–1914). „W tym największym ognisku szewstwa, szewcy winni zabrać się z całą energią do udoskonalenia szewstwa, ażeby na pierwszy już rzut oka można od razu znaleźć tę różnicę wyższość nad szewstwem maszynowym" [54].

W początku 1912 r. z inicjatywy R. Nowickiego, redaktora „Szewca Warszawskiego", odbył się w Warszawie zjazd szewców i producentów skóry. Obradowano nad koniecznością podniesienia oświaty rzemieślniczej, utworzenia szkolnictwa zawodowego, usprawnienia zakupu materiałów, organizacji kredytu i jak zwykle — bezskutecznie — nad reformą cechów. Niektórzy z majstrów z niemałą swadą występowali na łamach prasy codziennej i fachowej. Sporo pisał Stanisław Hiszpański [55]: „wątpię, aby kiedykolwiek wskrzesła nasza dawna ręczna robota, widzę zbliżającą się chwilę, kiedy tanie obuwie sprzedawane będzie — jak to już dawno na Zachodzie — w sklepach fabrycznych. Typ sklepiku szewskiego, tak jeszcze pospolity, zginie niebawem. Szewstwo przestało być rzemiosłem łatwym, aby dzisiaj szewcem zostać nie wystarcza, jak dawniej powiadano, być najgłubszym z synów i zostać przez ojca oddanym do terminu za karę". Niekiedy przebijało się w artykułach prawdziwe czarnowidztwo... „dzisiaj szewcy warszawscy przypominają mi redutę, nad którą noc zapadła. W ciemnościach zbliża się nieprzyjaciel, mieszkańcy reduty trwożą się, a nieprzyjaciel coraz bliżej. Wyrób obuwia maszynowego jest jedną z głównych sił nieprzyjacielskich poczciwemu szewcowi grożących" [56].

Szewcy chrześcijańscy czując się zagrożeni rzemiosłem żydowskim ostro reagowali także na wszelką inną konkurencję. Gdy w 1901 r. w zakładzie wychowawczym dla nieletnich chłopców przy ul. Lipowej otwarto zakład obuwniczy, jeden z majstrów przesłał do „Gazety Rzemieślniczej" taką notatkę: „a więc do liczby Żydów i Belgijczyków [57] przybywa nam obecnie zakład dobroczynny, aby powiększyć jeszcze liczbę konkurentów — szewcom".

„Szewc Warszawski" zamieszczał na swoich łamach obok artykułów poświęconych zagadnieniom ściśle fachowym proste w formie wierszyki, w których w żartobliwej formie podane są niektóre sprawy dotyczące tego rzemiosła.

Że szewc jest szewcem, co to komu szkodzi
Ludzie są wszyscy z jednakową duszą;
Gdy jednak hrabią nie każdy się rodzi
Więc koniec końcem i szewcy być muszą.
Bez szewców za nic cały ustrój świata!
Szewc jest brylantem pośród rzemieślników,
Nikt z nas jak ptaszek w powietrzu nie lata,
Więc wszystkim trzeba butów i trzewików.

[53] Kalendarz „Rzemieślnik Polski", Warszawa 1914, s. 176.

[54] „Szewc Warszawski" 1907, nr 1.

[55] Stanisław Hiszpański był synem Stanisława Eugeniusza Hiszpańskiego (1815–1890), protoplasty słynnego rodu szewców warszawskich, a także zasłużonego działacza politycznego w dobie powstania styczniowego, za co przebywał na wygnaniu. Stanisław kontynuował tradycje rzemieślnicze, które datowały się od 1838 r.

[56] „Przegląd Rzemieślniczy" 1909, nr 1.

[57] Jest to aluzja do próby założenia przez przemysłowców belgijskich spółki akcyjnej fabryki obuwia. „Od roku przeszło belgijscy fabrykanci obuwia są postrachem szewców. Belgijczycy zakładają fabryki, Belgijczycy kupili plac pod budowę fabryki, Belgijczycy byli i są zmorą dla szewców". („Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1901, nr 15).

Obcisły bucik i zgrabne ubranie
Stanowią nieraz wartość Warszawiaka
Cóż by poczęły nasze piękne panie,
Gdyby im przyszło dreptać na bosaka?
Otóż zważywszy tak wielkie zalety,
Że szewc potrzebny w każdej życia dobie,
I że bez butów trudno żyć niestety
Szanujcie szewców przez pamięć... o sobie!!!

Wiersz ten jest swoistą reklamą zawodu, w następnym zaś nieznany nam autor chwalił spryt szewca rzemieślnika.

Dyplomata widząc, że szewc dziennik czyta
— Co to jest dyplomacja? — nagle go zapyta
Szewc milczy i duma... odpowiedź niełatwa,
Wreszcie spytał: — Powiedz mi pan, co to jest dratwa?
Dyplomata nie chcąc, by szewc imponował,
Natychmiast odpowiedź taką wystosował:
— Dratwa jest to przedmiot z nici ukręcony,
Dla szewców do szycia butów przeznaczony.
Szewc mu na to: — Słusznie, jest w tym wielka racja,
Lecz teraz już wiem, czym jest dyplomacja.
Jest to także dratew, według mego zdania,
By szyć ludziom buty, skręcone z gadania.

W trzecim wreszcie wierszu zawarta jest satyryczna aluzja do ówczesnych wydarzeń politycznych.

— Ważne to sprawy, panie Ignacy
Ja na wieść o tym radością rosłem,
Choć jesteś szewcem — ci i owacy
Wybrali pana do Dumy posłem.
Wobec ministrów będziesz zasiadał,
Jak będziesz działał, jak będziesz gadał?
Czy masz już na ten akt pożądany
We własnej myśli projekt osnuty?
— Mam plan bez planu uplanowany
Szyć będę panom ministrom buty [55].

KRAWIECTWO

Drugim dużym działem rzemiosł było krawiectwo. Ponad tysięcznej grupie krawców warszawskich (lata siedemdziesiąte XIX w.) towarzyszyły w produkcji konfekcyjnej: modystki (ok. 570 osób), kuśnierze (ok. 70) i czapkarze (ok. 150). W 1882 r. liczba krawców wzrosła do ok. 2,2 tys. osób. Statystyka dla tego okresu, znacznie dokładniejsza od poprzedniej, wykazywała ok. 3,6 tys. szwaczek i ponad 2,5 tys. modystek. Wzrosła także liczba kuśnierzy o ok. 210 i kapeluszników ok. 220. W połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. krawcy stanowili już ponad 3 tys. grupę, szwaczek było 8 tys. i prawie 6 tys. modystek. Charakterystyczną cechą rzemiosła krawieckiego (kon-

[55] „Szewc Warszawski" 1907, nr 1, 3, 4.

Nr. 9. Warszawa, 20 września (3 października) 1903 r. Rok III.

GAZETA KRAWIECKA

MĘZKA

Dwutygodnik illustrowany, poświęcony zawodom, wchodzącym w zakres kroju i szycia

z dodatkiem OBRAZÓW MODY.

Organ informacyjny Warszawskiego Zgromadzenia Krawców oraz Zgromadzenia Krawców w Łodzi.

Prenumerata Gazety: w Warszawie: rocznie rubli 4; Za odnoszenie do domu półrocznie kop. 20. Za przesyłkę pocztą półrocznie: *W Niemczech* rocznie marek 10; w *Austryi* rocznie koron 14. WIELKIE OBRAZY MODY 2 rb.

Adres Redakcyi: NIECAŁA № 7.
Redaktor przyjmuje od 12—2 w południe.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz drobnym drukiem na okładce na stronicy pierwszej kop. 40, na ostatniej kop. 20, na środkowych kop. 25; przy rozległych ustępuje się stosowny rabat.

Krój Angielski marynarki „Reefer".

(Poniższy opis i rysunek techniczny stanowią dopełnienie wydanych przez nas Wielkich Obrazów Mody Angielskiej)

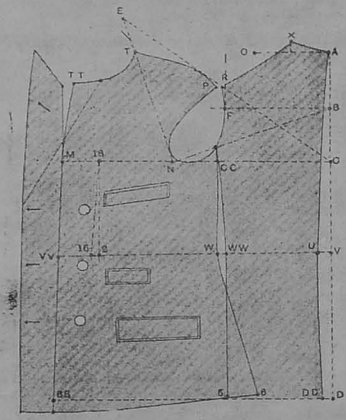

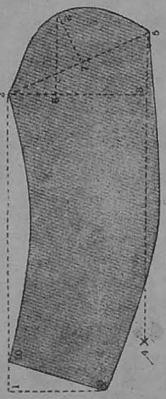

Opis na str. 41.

Strona tytułowa czasopisma fachowego „Gazeta Krawiecka — Męska" z 1903 r.

№ 5. Warszawa, w Grudniu 1903 r.

Gazeta Krawiecka

DAMSKA

Dwutygodnik illustrowany, poświęcony zawodom, wchodzącym w zakres kroju i szycia.

z dodatkiem OBRAZÓW MODY.

PRENUMERATA GAZETY KRAWIECKIEJ DAMSKIEJ: Rocznie rb. 1. Za dodanie „Obrazów Mody" dopłaca się 2 rb. rocznie.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz drobnym drukiem na okładce na stronicy pierwszej kop. 40, na ostatniej kop. 20, na środkowych kop. 15; przy rocznych ustępuje się stosowny rabat. Ogłoszenia przyjmuje Redakcya i upoważnione do tego osoby oraz biuro ogłoszeń Ungra. Rękopisów nie zwraca się. Redakcya przy ulicy Mikołaj Nr. 7, przyjmuje interesantów od godziny 12 do 2 w południe.

MODA.

(Dokończenie).

Hotenoci i inne dzikie ludy tatuują sobie często całe ciała od stóp do głów, w najrozmaitsze wzory. To także naśladuju niektórzy anglicy, ale są dość roztropni, aby zachować twarz w stanie naturalnym.

Oryginalnie jest utatuowany pewien szlachcic tonyyński, który nosi na swem ciele całe drzewo genealogiczne swej rodziny. Każdy nowonarodzony członek rodziny zapisuje się sumiennie na skorze tego oryginała.

Moda ta znajdowałaby prawdopodobnie mniejsze zastosowanie, gdyby tatuowanie połączone było z bólem, ale „profesorowie" czynią to tak umiejętnie że nic się nie odczuwa, tembardziej iż używają środka usnpiającego nerwy—kokainy.

Prawda—że to, mówiąc delikatnie, bardzo dziwaczny wybryk mody?

A ileż podobnych mu zmienia się wciąż, w odzieży, w formułkach życia towarzyskiego, w meblach, sprzętach domowych i t. p. i t. p.

Jednakże—na kaprysach mody zyskują rzemieślnicy. Zmienia swe wymagania moda — zmieniają swe zapotrzebowania j j niowolnicy. Ubranie obuwie, umeblowanie, zastawa stołowa, uprząż itd. prędko wychodzą z mody—prędzej, zanim się zużyją, zanim odsłużą nakład na nie wyłożony. I oto rzemieślnik otrzymuje nowe obstalunki, na które dłużej wyczekiwać, gdyby moda była mniej njestała.

Więc roztropni wytwórcy mogą się śmiać z szalonych wyskoków mody—ale złorzeczyć jej nie mogą.

Lecz pod tym tylko warunkiem' gdy starają się uświadomić o wszelkich wiadomościach wchodzących siłą mody na rynek światowy, by przygotować się na czas do wymagań publiczności.

Rzemieślnik zabiegliwy i dobry kupiec zarazem—a więc rzemieślnik przemysłowiec, musi postępować za najświeższemi wskazówkami mody — boć towar przestarzały, fasony nie modne, nabywców dziś nie znajdują. Gdy moda panuje nad ogółem, to rzemieślnik wytwórca, musi jej także ulegać w swym warsztacie.

Toćże nie jemu dano ucryć ogół rozumu—ale jego obowiązkiem i interesem jest zaspokajać nawet chwilowe żądania ogółu, choćby one wynikały z doraźnych niedorzecznych wybryków mody. Przecież nawet istnieje przysłowie, że gdyby wszyscy byli rozsądni, to jarmarki-by się nie udawały... Właściwie przysłowie to brzmi cokolwiek inaczej—ale grzeczność nie dozwala przytoczyć je tu dosłownie.

R.

Suknia z bluzkowym stanikiem.

W chwili gdy przez troskliwość o zdrowie coraz głośniej nawołują do odrzucenja gorsetów, gdy wiele pań lub młodych panienek nosić ich nie może pracownie obmyślają coraz nowe fasony sukien, dogodnych do noszenia bez gorsetu. Rycina 19 właśnie przedstawia taki model ubrania domowego z wełny ciemno szafirewej, z wypustką z odmiennej

Strona tytułowa czasopisma fachowego „Gazeta Krawiecka — Damska" z 1903 r.



Reklama warsztatu krawieckiego



Reklama warsztatu krawieckiego



Reklama warsztatu krawieckiego

sensowego) był duży udział w nim kobiet. W krawiectwie kobiety spełniały najczęściej role pomocnicze. Większość jednak kobiet, „utrzymujących się z igły", to szwaczki trudniące się głównie szyciem bielizny. Z nieoficjalnych danych wynika, że w 1889 r. w krawiectwie pracowało prawie 14, a w 1894 r. ponad 17 tys. kobiet [59]. Krawiectwo pozacechowe było domeną ludności żydowskiej. Jak pisze historyk żydowski, „wygnanie Żydów z Moskwy było raczej pożytkiem dla warszawskiej igły". Gmina warszawska prowadziła różne warsztaty przysposobienia do zawodu rzemieślniczego, tylko w latach 1892–1899 do takich warsztatów zapisanych było 2,2 tys. uczniów [60]. W 1918 r. zarejestrowano w Warszawie ok. 2160 warsztatów krawieckich, z tego 63% było w rękach rzemieślników żydowskich. Krawcy warszawscy specjalizowali się w szyciu odzieży ciężkiej, lekkiej, zaś wiele mniejszych zakładów zajmowało się naprawą i przeróbkami ubrań. W końcu XIX w. w związku ze wzrastającym zapotrzebowaniem zaczęło się rozwijać krawiectwo wojskowe [61].

Myśl doskonalenia fachu krawieckiego, bliska światlejszym majstrom, znalazła swoje odbicie w różnych poczynaniach. Z inicjatywy cechu otwarto w początkach XX w. kursy kroju i szycia. W 1901–1903 r. ukazywała się „Gazeta Krawiecka", dwutygodnik ilustrowany, „poświęcony zajęciom wchodzącym w zakres kroju i szycia, krawiectwa, a także kuśnierstwa, czapnictwa, bieliźniarstwa, gorseciarstwa i szmuklerstwa". Krawcy zrzeszeni w cechach tworzyli doraźne spółki do zakupu materiałów zagranicznych. W niektórych warsztatach zaczęto wyrabiać odzież gotową — tańszą tym samym — i poszukiwaną wśród mniej zamożnej klienteli. Rzemiosło krawieckie rozwijało się dobrze, a podwyższenie ceł (1901r .) na ubrania gotowe sprowadzane z Niemiec skutecznie chroniło miejscową produkcję. Ponoć „tę podwyżkę wyjednał w ministerium starszy Cechu Krawców J. Juszczyk" [62].

Rzemiosło krawieckie zaliczało do swego grona Władysława Stanisława Reymonta, który złożył egzamin czeladniczy i mistrzowski. Jego działalność krawiecką uwiecznia tablica pamiątkowa wmurowana w 1965 r. we frontowej ścianie budynku cechowego przy Krakowskim Przedmieściu 41 z napisem: „Władysław Stanisław Reymont pisarz, laureat nagrody Nobla — mistrz krawiecki i członek cechu — w 40-rocznicę śmierci. Cech Rzemiosł Włókienniczych w Warszawie".

Podobnie jak szewstwo, także i fach krawiecki miał swoich „wierszopisarzy". Oto jeden z licznych przykładów, wierszyk reklamowy:

W skórze i w wykonaniu leży wartość buta.
W materiale, w uszyciu wartość znów surduta.
Im więcej do wyrobów daje starań praca,
Tym więcej własną swoją produkcję wzbogaca.
Z pierwszego piętra Nowego Światu
Szepski przeniósł Magazyn na ulicę Bracką.
Polecamy go bardzo, po rzemiośle bratu,
Bo krawiec doskonały, tak, rzemieślnik chwacki.
Każda suknia z pracowni Szepskiego wychodzi
Dobrze — więc go ze wszech miar
popierać się godzi. Uwaga ul. Bracka 18! [63]

[59] „Bluszcz" 1889, nr 25; „Biesiada Literacka" 1894, nr 40.
[60] J. Szacki, op. cit.
[61] „Gazeta Krawiecka" 1900, nr 1; „Warszawska Gazeta Policyjna" 1904, nr 204.
[62] Kalendarz „Rzemieślnik Polski", Warszawa 1914, s. 187.
[63] „Szewc Warszawski" 1907, nr 11.

PIEKARSTWO

Do czasu powstania (początek XX w.) pierwszych dużych przemysłowych piekarń parowych, rzemiosło piekarskie było jedynym dostawcą tego najbardziej powszedniego artykułu żywnościowego. W związku z rozwojem młynarstwa (już w latach siedemdziesiątych XIX w. miało ono charakter przemysłowy) właściciele niektórych młynów parowych uruchamiali przy nich (koniec XIX w.) piekarnie. Piekarze zaopatrywali się w mąkę bezpośrednio w młynach warszawskich, których liczba w latach 1864–1918 nie uległa większej zmianie (przed I wojną było ich osiem).

Pojawienie się piekarń przemysłowych nie zahamowało wzrostu tego rzemiosła. W 1866 r. statystyka rejestrowała ok. 360 piekarzy, w 1882 r. było ich ok. 1,5 tys. u schyłku XIX w. szacowano nieoficjalnie na ok. 2,5 tys. zatrudnionych w kilkuset piekarniach cechowych i konsensowych. W 1906 r. obok Cechu Piekarzy powstał związek właścicieli piekarń do cechów nie należących [64].



Jan Wróblewski, mistrz piernikarstwa

Wyspecjalizowanym cechem wśród rzemiosł spożywczych było piernikarstwo. W 1866 r. liczono w Warszawie ok. 40 piernikarzy, zaś w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. — ok. 300. Do lat sześćdziesiątych XIX w. było to rzemiosło opanowane głównie przez Niemców — o czym świadczą protokoły cechu spisywane po niemiecku. Pierwszym Polakiem na stanowisku starszego cechu był dopiero Jan Wróblewski (1864 r.), a po jego śmierci funkcję tę piastował do 1906 r. syn Jan Stanisław [65].

RZEŹNICTWO

W 1866 r. statystyki rejestrowały ok. 440 rzeźników, w latach osiemdziesiątych XIX w. liczba ich wynosiła ok. 1,5 tys., zaś w 1894 r. — ok. 2 tys. osób. Dzięki Cechowi Rzeźników otwarto w 1875 r. szkołę rzemieślniczą dla terminatorów. Cech Rzeźników wykazywał dużą aktywność, z inicjatywy starszych cechu władze miejskie wydały

[64] F. Reinstein, *Dzieje cechu piekarskiego m.st. Warszawy*, Warszawa 1917, s. 29.
[65] F. Reinstein, *Dzieje cechu piernikarzy i woskarzy m.st. Warszawy*, Warszawa 1916.



Członkowie władz Cechu Wędliniarzy z 1908 r.

w 1895 r. nakaz zamknięcia żydowskiej rzeźni na Pradze. Wkrótce potem cech powołał komisję kontrolującą mięso, w które zaopatrywały się rzeźnie. Założono także spółkę „do handlu białym towarem". W księdze wieczystej cechu (założona w 1892 r.) zachowała się notatka świadcząca o wiernopoddańczej postawie cechu. „W uroczystościach dnia 21 VIII 1897 r. przyjazdu do Warszawy Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Alexandrowicza i Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny cały cech rzeźników z chorągwiami wystąpił i przez ustanowienie ad hoc komitetu do utrzymania porządku został umieszczony na zjeździe wprost byłego Zamku Królewskiego" [66]. W 1908 r. z Cechu Rzeźników wyodrębnił się Cech Wędliniarzy, co uzasadniono rozbieżnością interesów. Inicjatorem tego rozłamu był mistrz wędliniarski K. Pomiński; cech liczył ok. 200 członków założycieli, wśród nich było wielu czeladników. Wkrótce po otwarciu cechu założono wspólny dla wszystkich majstrów hurtowy skład sadła i słoniny oraz spółkę „wzajemnej asekuracji trzody chlewnej", co gwarantowało stałe dostawy surowca [67].

CUKIERNICTWO

Wśród rzemiosł spożywczych luksusowym działem wytwórczości było cukiernictwo, swymi początkami sięgające połowy lat siedemdziesiątych XVIII w., kiedy to przybyli do Warszawy pierwsi cukiernicy — Szwajcarzy. Próby założenia cechu nie powiodły się, cukiernicy bowiem nie chcieli się uznać za rzemieślników. Kolejna próba zawiązania cechu (1873 r.) także nie powiodła się, podobno w ostatniej chwili sami

[66] J. Olszewski, N. Paradowski, *Prace i święto rzemiosła. Album poświęcony rzemiosłu chrześcijańskiemu, wychowanemu w wzniosłych tradycjach cechowych*, Warszawa 1936.

[67] *Księga pamiątkowa cechu wędliniarzy m.st. Warszawy 1908–1933*, Warszawa 1934, s. 15.

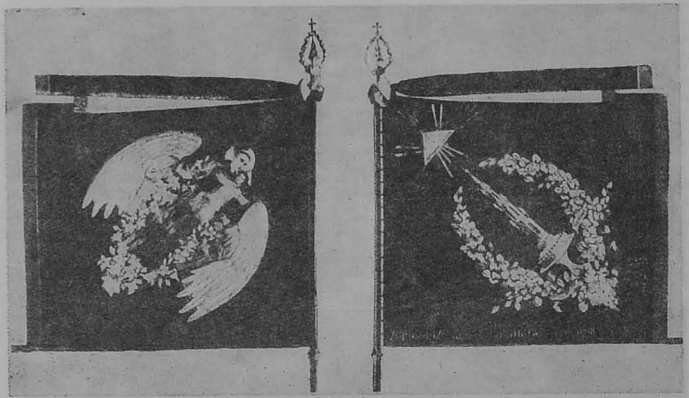

Sztandar Cechu Cukierników

zainteresowani, choć uzyskali zgodę władz i załatwione były wszelkie formalności, wycofali się[68]. Przez cały prawie XIX w. cukiernictwo pozostawało w formie rzemiosła konsensowego. Jednakże w 1892 r. doszło do założenia cechu; wiele inicjatywy wykazał tutaj A. Blikle, od 1869 r. właściciel eleganckiej i bardzo popularnej cukierni przy ul. Nowy Świat. Jedną z pierwszych decyzji nowo powstałych władz cechu było nieprzyjmowanie do swoich cukierni pracowników niewyzwolonych w zgromadzeniu[69]. W cechu obok cukierników znaleźli się także właściciele fabryk wyrobów cukierniczych (E. Wedel, K. Fruziński, W. Piotrowski), w ten to sposób nowy cech stworzył związek fabryczno-rzemieślniczy. A. Blikle był współwłaścicielem fabryki czekolady i cukrów pod firmą A. Blikle, Zawistowski, Górscy i S-ka przy ul. Wolność — założonej w 1902 r. Zatrudniała ona prawie 100 robotników. Cukiernie warszawskie były także zakładami usługowymi, gdzie obok wyrobów własnych, jak: ciastka, kremy, sprzedawano także przemysłowe wyroby cukiernicze (cukierki, pieczywo słodkie — półtwarde, chałwy, wyroby grylażowe, itp.).

Do cechu zgłosili swój udział prawie wszyscy znamienitsi cukiernicy, których cukiernie miały wśród mieszkańców Warszawy zasłużoną renomę. Wymienić tu można następujących właścicieli: R. Semadeniego, K. Sommera, J. Zawistowskiego, P. Górskiego, J. Sztangela, J. Lardellego, J. Wajssa, W. Kaweckiego, M. Starorypińskiego i in. Liczba cukierni wzrastała szczególnie szybko od końca XIX w. Stawały się wtedy coraz modniejsze — powiększała się także rzesza cukierników. W 1866 r. statystyki rejestrowały ok. 70 cukierników, w 1882 r. — ok. 400. W połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. liczba ta wzrosła do 630 osób. W 1916 r. tylko cechowych cukierników liczono na ok. 800 osób, wydaje się jednak, że przed 1914 r. było ich znacznie więcej. Cech prowadził sekcję oświatową dla swych czeladników i terminatorów, posiadał kasę zapomogową i pogrzebową, stopniem zamożności górował nad innymi zgromadzeniami rzemieślniczymi.

[68] *Cukiernie warszawskie*, Warszawa 1895, s. 10; A. Blikle, *Dzieje Zgromadzenia Cukierników m.st. Warszawy (1892–1917)*, Warszawa 1917.

[69] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1903, nr 22.

ŚLUSARSTWO

Na pierwsze miejsce rzemiosła metalowego wysunęło się ślusarstwo, zatrudniające ok. 30% wszystkich rzemieślników tej branży. W latach sześćdziesiątych XIX w. było ich w Warszawie ok. 300, w końcu zaś stulecia liczba ta wzrosła do ok. 2 tys. W 1874 r. 24 ślusarzy otworzyło sklep przy ul. Miodowej.

STOLARSTWO

Wśród rzemiosł drzewnych pierwsze miejsce zajmowało stolarstwo. Stolarze stanowili prawie połowę rzemieślników tej branży. W 1866 r. w warsztatach pracowało ok. 900 rzemieślników, w końcu lat osiemdziesiątych XIX w. stolarstwem trudniło się już prawie 2 tys. osób. W dział stolarstwa wchodziła produkcja stolarsko-meblarska, skrzyniarska, ramiarska, trumniarska i kopyciarska. W latach sześćdziesiątych XIX w. 30 warszawskich stolarzy zawiązało spółkę handlową. Spółka działała kilkanaście lat, przyjmowała różne zamówienia ze strony parafii kościelnych i zamożnych osób. W 1876 r.



Reklama warsztatu stolarskiego



Reklama warsztatu stolarskiego

spółka zorganizowała okazjonalną wystawę mebli wykonanych na zamówienie Romana Sanguszki do jego pałacu w Sławucie na Ukrainie. Zasługi dla podniesienia umiejętności zawodowej miały tzw. warsztaty wzorcowe, gdzie prowadzono zajęcia praktyczne dla młodych rzemieślników. Pierwszy taki warsztat uruchomił majster stolarski Stanisław Gaszczyński. O dalszych losach spółki wiemy niewiele, zapewne i warsztaty wzorcowe nie przetrwały długo. W 1907 r. cech założył szkołę rzemiosła stolarskiego i rysunku. Z warszawskich zakładów stolarskich wychodziły też wyroby artystyczne. Zakład A. Krauzego był np. wykonawcą stalli biskupich i tronu dla katedry płockiej. Te okazałe sprzęty wykonano według projektów architekta S. Szyllera [70].

BUDOWNICTWO

Ważnym działem rzemiosła było budownictwo, ze względu na sezonowość prac jest jednak statystycznie trudno uchwytne. Według spisu ludności z 1882 r. w budownictwie pracowało ok. 4 tys. osób, w końcu XIX w. ponad 7,5 tys. Uwzględniając natężenie ruchu budowlanego w początkach XX w. można przyjąć, że w sezonie przy budowie domów mogło pracować ok. 30 tys. mularzy, betoniarzy, sztukatorów, stolarzy, cieśli zarówno cechowych, jak i konsensowych. Cały dział budowlany można zaliczyć do rzemiosła, ponieważ w tej dziedzinie wszystko odbywało się systemem ręcznym. Jak pisze S. Kieniewicz w swych dziejach Warszawy: „mechanizacja w budownictwie nie istniała, fundamenty kopało się ręcznie, cegły na rusztowania wnoszono na kozłach, fasady tynkowano z zawieszonych w powietrzu pomostów".

RZEMIEŚLNICY WARSZAWSCY (WYBRANE ZAGADNIENIA)

SKŁAD WYZNANIOWO-NARODOWOŚCIOWY

Zróżnicowany skład społeczno-zawodowy ludności Warszawy pozostawał w ścisłym związku z podziałem wyznaniowo-narodowościowym jej mieszkańców.

W początkach lat osiemdziesiątych XIX w. w rzemiośle katolicy stanowili 65%, ewangelicy — 5%, Żydzi — 30%. Proporcje te odzwierciedlają zasadniczo procentowy skład wyznaniowy całej warszawskiej społeczności. Katolicy i Żydzi najczęściej pracowali w konfekcji (była to zresztą podstawowa gałąź rzemiosła), natomiast ewangelicy mieli wysoki udział w rzemiosłach metalowym i drzewnym. Uwzględniając niewielką liczebnie grupę ewangelików, sumy: ok. 350 ślusarzy, 120 brązowników, 400 stolarzy czy 230 cieśli świadczą, że w tych zawodach ewangelicy byli proporcjonalnie aktywniejsi niż Polacy i Żydzi. Spis z 1882 r. notuje ok. 3 tys. mężczyzn wyznania mojżeszowego związanych zawodowo z krawiectwem i ok. 2,4 tys. katolików; w blacharstwie pracowało ok. 1 tys. Żydów i ok. 600 katolików. Katolicy i ewangelicy w zdecydowanej większości należeli do zgromadzeń, rzemiosło żydowskie było tylko konsensowe (wyjątek stanowili szmuklerze).

Niejednolitość wyznaniowo-narodowościowa ludności ziem Królestwa Polskiego znajdowała swoje odbicie w grupach robotniczo-rzemieślniczych. Wśród wielkoprzemysłowych ośrodków tylko Łódź i Warszawa reprezentowały środowisko robotniczo-rzemieślnicze bardziej złożone pod tym względem. W warszawskim przemyśle i rzemiośle Polacy stanowili ok. 72%, Żydzi — ok. 25%, zaś Niemcy — ok. 2%. Żydzi

[70] F. Reinstein, *Dzieje 225-lecia istnienia zgromadzenia mistrzów stolarskich i gospody podmistrzów (czeladników) m.st. Warszawy*, Warszawa 1925; „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1876, nr 24; „Przegląd Rzemieślniczy" 1909, nr 19.

TABELA 8

Skład wyznaniowy rzemieślników w wybranych zawodach w 1882 r. (w procentach)

Rzemiosło	Katolicy	Ewangelicy	Mojżeszowi
Konfekcyjne	37,2	16,9	48,8
Metalowe	23,3	29,9	15,2
Drzewne	19,0	26,0	11,0
Spożywcze	5,9	13,4	9,8
Poligraficzne	3,8	1,8	6,5
Skórzane	2,3	1,8	2,3
Mineralne	2,9	3,9	2,8
Inne	5,6	6,3	3,6
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: Rezultaty spisu jednodniowego ludności miasta Warszawy 1882 r. (cz. III, R. IV), Warszawa 1883–1885.

U w a g a: W tabeli nie podano liczb absolutnych, gdyż nie można ustalić wszystkich danych o czynnych zawodowo mężczyznach i kobietach. Przytoczone procenty są jednak reprezentatywne dla ukazania proporcji. Grupę katolicką utożsamiać należy z Polakami, mojżeszową zaś z Żydami. Ewangelicy warszawscy to osoby głównie pochodzenia niemieckiego, ale w tym okresie w znacznej mierze spolonizowane. U schyku XIX w. ewangelicy warszawscy w ok. 50% deklarowali się jako Polacy.

w zdecydowanej większości trudnili się krawiectwem, które skupiało ok. 49% ogółu produkcyjnej ludności żydowskiej. Polacy zatrudneni w przemyśle i rzemiośle w stosunku do wszystkich Polaków czynnych zawodowo stanowili ok. 35%, Żydzi natomiast ok. 42%, a Niemcy — ok. 29%. We wszystkich rodzajach rzemiosł u schyłku XIX w. pracowało ok. 40 tys. Polaków (65%), ok. 20 tys. Żydów (33%) i ok. 1 tys. Niemców (2%). Nadal najliczniejszą grupę stanowiły rzemiosła konfekcyjne — ok. 23 tys. Polaków i ok. 11,5 tys. Żydów, tj. 56% ogółu zatrudnionych w całym rzemiośle [71].

Walka konkurencyjna pomiędzy rzemiosłem cechowym a konsensowym sprowadzała się w praktyce do walki rzemieślników chrześcijan z Żydami, choć wśród tych pierwszych też nie tak rzadko zdarzali się pozacechowi, na których niechętnym okiem patrzono w zgromadzeniach [72]. Antagonizmy na tym tle nasiliły się wraz z ogólnym wzrostem napięcia społecznego i z zaostrzeniem polityki wewnętrznej zaborcy. Rzemieślnikom żydowskim zarzucano brak fachowości, obniżanie jakości wyrobów, które sprzedawane po niższych cenach wypierały z rynku towar dobry, a wreszcie oskarżono ich jako element obciążający o ogólnie niekorzystny wpływ na rozwój gospodarczy i moralny społeczeństwa. W prasie rzemieślniczej pojawiały się często artykuły pod wymownymi tytułami: *Żydzi a my*, *Walczymy z tandetą*, *Rzemieślnik i fuszer*, *Swój do swego*. Oto jeden z takich artykułów: „Inwazja żydowska na rzemiosło nasze zaczęła się od chwili, gdy wolność zawodu zaczęła u nas obowiązywać, osłabło znaczenie cechów, jako probierza dobroci wyrobów. Od tej chwili rzemiosło w 3/4 [73] zaczęli uprawiać Żydzi, a fuszerka do poszczególnych zawodów przeniknęła w całej pełni. Nie antysemityzm dla antysemityzmu, ale praca nad udoskonaleniem własnym i otoczeniem, dobrem moralnym i materialnym wyzwolenie się od kredytu żydowskiego. Oto broń uczciwa w rękach rzemieślnika polskiego. Zwartą masą stańmy przed nawałą żydowską, trzymajmy się za ręce, twórzmy własny handel, pracujmy nad kooperatywą rzemieślni-

[71] *Pierwaja wsieobszczaja pieriepis' nasielenija Rossijskoj Impierii 1897 goda*, t. LI, Pietierburg 1904. Dane dotyczące ludności produkcyjnej: czynni, bierni i razem, kobiety, mężczyźni, ale bez rozróżnienia przemysłu i rzemiosła (liczby powyższe są szacunkowe).

[72] *Głos z miasta, rywalizacja cechowych z fuszerami*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1894, nr 2.

[73] Podane tutaj proporcje są znacznie zawyżone. W końcu XIX w. z zajęć przemysłowo-rzemieślniczych utrzymywało się w Warszawie ok. 213 tys. osób. Polacy stanowili 68%, Żydzi — 29%, pozostali — 3%. Uwzględniając fakt, że Żydzi w większym stopniu trudnili się rzemiosłem niż przemysłem podana w cytowanym tekście wielkość 3/4 jest przesadzona. (por. M. Nietyksza, *Ludność Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1971, tab. 46, s. 177).

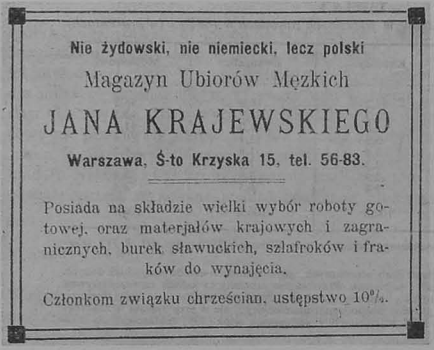

Reklama „agitacyjna"

czą, wówczas będziemy silni, a w sile przyszłość każdego narodu" [74]. Formułowano pogląd, że patriotyzm, a nawet „szowinizm przemysłowo-handlowy" są konieczne i nie mają nic wspólnego z szowinizmem narodowym. Atakowano także handel, który pozostający w rękach żydowskich, „wypycha" na rynek tandetne wyroby swojego rzemiosła, co rzuca cień na wysoką jakość produkcji polskiej [75]. W 1886 r. w sekcji rzemieślniczej opracowano projekt reformy cechowej, w którym rozważono ewentualność dopuszczenia do cechów Żydów. Jednakże pod naciskiem majstrów projekt z tego właśnie powodu nie doczekał się nawet dyskusji i został wycofany. „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" i „Wiek" sporo miejsca poświęcały tej sprawie, udostępniając łamy różnym wypowiedziom. Redakcja „Wieku" wyraźnie dystansowała się od antyżydowskiego tonu [76]. „Żądania rzemieślników, ażeby Żydzi bezwarunkowo nie mieli prawa być członkami cechów, nie może być uznane jako korzystne z punktu widzenia bardziej ogólnych względów ekonomicznych i społecznych. [...] Jako przyczynek do wzajemnych stosunków wyznaniowych możemy podać jeden fakt. Ponieważ na proteście znajdowały się podpisy starszych różnych zgromadzeń cechowych, zwróciliśmy się do nich w drodze poufnej, czyby nie chcieli, abyśmy ich nazwiska podali do wiadomości publicznej. Zewsząd spotkała nas kategoryczna odmowa. — Podpisałem protest, bo takie było moje przekonanie — mówił nam jeden, drugi i trzeci starszy cechowy — ale proszę Panów nie drukujcie mojego nazwiska. Dlaczego? — Straciłbym kredyt, klientelę, zrujnowano by mnie. Oni mają tysiączne na to sposoby, przed którymi my obronić się ani umiemy, ani możemy". Natomiast redakcja „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej" tak komentowała nieprzychylne wobec Żydów stanowisko rzemieślników: „To głos pewnej części naszego społeczeństwa — bo nie tylko w swojem imieniu, ale i w imieniu zastępu rzemieślników, którzy ich zapewne do tego upoważnili. Dokumentu tego, wyrażającego protest, wywołany bardzo trudnym i cienkim stosunkiem naszych rzemieślników do coraz bardziej ogarniającej nas

[74] Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913, s. 211, nn.

[75] *Co zrobiły Nalewki z handlem warszawskim...?*: „Nasz wewnętrzny prusak z Nalewek nie tylko, że współzawodniczy, ale jeszcze pozbawia towaru naszej dobrej marki. Kupiec z Saratowa, Tyflisu czy Tomska nie wie, co to są Nalewki. On wie tylko, że sprowadził towar warszawski i otrzymał wstrętną tandetę. Proszę mu wytłumaczyć, że on się pomylił, że w Warszawie jest nie tylko tandeta, ale i dobre towary. (Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1912, s. 90).

[76] „Wiek" 1900, nr 306 zamieścił artykuł *Protest rzemieślników warszawskich przeciw wpuszczaniu Żydów do zgromadzeń cechowych.*

fuszerki i wyzysku żydowskiego — nie można uważać inaczej, jak za głos poważny, wołający o zmianę tych stosunków".

Zjazd rzemieślniczy w Petersburgu (1912 r.) zajmował się także sprawami rzemiosła żydowskiego. Wśród uczestników polskiej grupy i Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu pojawiły się nieliczne głosy proponujące „rozważenie możliwości udziału Żydów w zgromadzeniach rzemieślniczych". Powstał nawet tzw. „Praski Oddział Popierania Przemysłu i Handlu", nie uznawany jednak przez większość; bardzo niechętni byli mu przedstawiciele Związku Rzemieślników Chrześcijan.

W początkach XIX w. w wielu warszawskich rzemiosłach przodowali Niemcy. Ulegali oni polonizacji, tak że w końcu stulecia o pochodzeniu niejednego rzemieślnika świadczyło już tylko nazwisko. W latach siedemdziesiątych XIX w. na 33 majstrów cieśli — tylko jeden nosił imię i nazwisko polskie (Władysław Drzewiecki), pozostali mieli nazwiska niemieckie: Meyer, Kahl, Klein, Hintz, Krüger, Wagner, Schrenkenbach, Zahrt itp., a występujące przy nich imiona były również typowo niemieckie, jak Rudolf, Wilhelm, Gustaw. Pod koniec XIX w. na 40 majstrów 10 nosiło imiona i nazwiska polskie. W latach siedemdziesiątych XIX w. w każdym cechu odnajdujemy majstrów o niemieckich nazwiskach, choć w miarę upływu lat obserwuje się spadek tej liczby. Obok nazwisk niemieckich, coraz częściej o spolszczonej pisowni, pojawiają się popularne imiona polskie. Traktować to można jako przejaw postępującej polonizacji. Warszawscy Niemcy lub ich spolonizowani potomkowie to w większości ewangelicy. Starszych zgromadzeń rzemieślniczych w latach dziewięćdziesiątych XIX w. było 55, w tym 20 nosiło nazwiska niemieckie. Na podstawie imiennego wykazu majstrów cechowych z 1916 r. można ustalić, iż ok. 15% nosiło nazwiska niemieckie. W niektórych rzemiosłach (ciesielstwo, odlewnictwo, tkactwo, wędliniarstwo) odsetki były wyższe, w innych (piekarstwo, krawiectwo) małe [77]. W początkach XX w. „Gazeta Krawiecka" (1900 r.) i „Szewc Warszawski" (1907 r.) podjęły na swoich łamach akcję zmierzającą do wyrugowania z obiegu w środowisku rzemieślniczym słownictwa niemieckiego, często już zabarwionego gwarowo, i zastąpienia go słownictwem polskim. Z obszernego wykazu terminów wówczas sporządzonych wymieńmy przykładowo tylko niektóre: fircentag (praca dwutygodniowa), lon (płaca tygodniowa), auflega (składka, podatek), werceig (wpis do cechu), buchalteria (księgowość), kopia (odpis), fajerant (przerwa), fastryga (szczepnica), palto (burka), warsztat (pracownia), sztymuje (pasuje), feler (błąd), glanc (połysk, dobrze), szprachować (rekomendować, polecać), durchnitować (przeszywać), koperwas (czernidło), lerbryft (list, dyplom — mistrzowski, czeladniczy), itd. Trzeba zaznaczyć, że części tych określeń nie dało się wyrugować do dziś — zadomowiły się dobrze w języku polskim.

RZEMIEŚLNICY W WALCE SPOŁECZNEJ I NARODOWEJ

Położenie robotników fabrycznych, a także zatrudnionych jako siła najemna rzemieślników było trudne. Niewykwalifikowany robotnik w fabryce czy terminator w warsztacie rzemieślniczym zdany był praktycznie na swego pracodawcę, pozbawiony był prawa do zrzeszania się, a próby zorganizowanej walki w celu obrony swych interesów były karane grzywnami, usunięciem z zakładu, niekiedy i aresztami. W wielu fabrykach i warsztatach istniały złe warunki; pomieszczenia ciemne, nie dogrzane, a częste wypadki były niejednokrotnie wynikiem niewłaściwego zabezpie-

[77] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1873, nr 15; *Kalendarz Rzemieślniczy 1893*, nr 10; *Sprawocznaja książka z adres kalendarem goroda Warszawy na 1891 goda*, Warszawa 1891; *Sto lat ustawy zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskim, 31 grudnia 1816–1916*, Warszawa 1916.

czenia stanowisk roboczych. Czas pracy były nienormowany, a zarobki na ogół nie zawsze zadowalające. Niewielkie płace uszczuplano karami pieniężnymi, których wysokość rzadko kiedy była współmierna do popełnionego wykroczenia. Dyscyplina pracy była twarda, grzywnami karano za spóźnienia, rozmowy przy pracy, uszkodzenia narzędzi czy surowca, choć te ostatnie „przewinienia" nie zawsze były zależne od robotnika.

Ubogie warunki bytowania sprzyjały rozpowszechnianiu się chorób. Liczba zgonów wśród robotników i proletariatu rzemieślniczego przekraczała przeciętną dla całego społeczeństwa (dane dla lat osiemdziesiątych XIX w.). Dopiero od końca XIX w. w okresie wysokiej koniunktury gospodarczej, a także w wyniku strajków i wzmagającej się aktywności partii robotniczych położenie zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle zaczęło się zmieniać na lepsze. Poprawie uległy przede wszystkim płace, ograniczono możliwość stosowania kar, wzrosło także bezpieczeństwo pracy.

Dwie partie: socjalistyczno-niepodległościowa PPS i komunistyczno-rewolucyjna SDKPiL wskazywały proletariatowi w jego walce dwa cele: pierwszy — głosił konieczność zwalczania ucisku narodowego i gospodarczego, drugi — wysuwał kwestię ekonomiczną i hasła walki rewolucyjnej. Jednakże ogólnie biorąc agitacja działaczy socjalistycznych była w tym środowisku niewielka. W małych zakładach zbiorowe formy walki zdarzały się znacznie rzadziej niż w fabrykach.

Czeladnicy i terminatorzy występowali wobec majstrów z żądaniami ekonomicznymi, niejednokrotnie powodem starć z majstrem było złe traktowanie terminatorów. Jedynie w okresach napięć politycznych czeladź rzemieślnicza samorzutnie



„Szewski poniedziałek". Portret olejny W. Koniuszki, 1881 r.

włączała się do różnych akcji demonstracyjnych organizowanych przez kierownictwo partii socjalistycznych. W Warszawie pierwszy większy strajk wybuchł w 1871 r. Zastrajkowali wtedy robotnicy fabryki metalowej Lilpop, Rau i Loewenstein. Nasilenie wystąpień strajkowych przypadło na koniec XIX i początek XX w. W połowie lipca 1893 r. wybuchł w Warszawie strajk stelmachów (czeladników i terminatorów). Objął on wszystkie warsztaty cechowe i trwał prawie 2 tygodnie, kierowała nim wybrana delegacja. Strajk poprzedziło złożenie na ręce majstrów pisemnej prośby, w której domagano się podwyższenia płac, unormowania czasu dnia roboczego do 10 godz. Po zakończeniu strajku 20 najbardziej aktywnych uczestników władze aresztowały, jeden z czeladników został skazany na wydalenie z miasta na 4 lata, pozostali na kilka miesięcy [78]. W tym samym roku odbył się strajk czeladników stolarskich, domagających się podwyższenia zarobków, oraz szewców, z których żądaniami solidaryzowali się także rzemieślnicy żydowscy. W obu wypadkach strajki zakończyły się zwycięstwem. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w., z inicjatywy PPS nasiliła się działalność strajkowa w małych warsztatach; w czerwcu 1897 r. co dzień niemal występowano z żądaniami z większym lub mniejszym powodzeniem [79]. Strajkowali pracownicy warsztatów stolarskich, i to — jak podkreślają przekazy — solidarnie. Żądano skrócenia dnia pracy, tego samego domagali się także szewcy i piekarze. Czeladnicy piekarscy porzuciwszy pracę zgromadzili się w liczbie ok. 400 na pl. Witkowskiego, a gdy wezwana konna policja zaczęła ich rozpędzać, utworzyli szybko pochód, który udał się w stronę Rogatek Mokotowskich. Wiele osób wówczas aresztowano.

W 1898 r., w czasie lipcowo-sierpniowego strajku w warsztatach stolarskich, PPS wydała odezwę, w której przedstawione zostały żądania ekonomiczne. W tym samym roku strajk w warsztatach szewskich zaczęli przygotowywać czeladnicy. Na wieść o tym niektórzy majstrowie (m.in. Hiszpański) podwyższyli znacznie wynagrodzenia, w innych stanowczo odmawiano żądaniom, denuncjując organizatorów na policji [80]. W listopadzie 1899 r. wybuchł strajk terminatorów krawieckich. Początek tego strajku miał charakter przypadkowy. W szynku przy piwie, jak wspomina współczesny obserwator, kilku czeladników zaczęło „obgadywać" potrzebę walki z majstrami. Uczestnicy tej rozmowy zaraz potem wyszli z knajpy i udali się do majstra z oznajmieniem, że porzucą pracę, jeśli nie przystanie na ich warunki. Podczas tych targów zaczęto chodzić od warsztatu do warsztatu i nawoływać do strajku, oznajmiając, że już inni majstrowie przystali na żądane warunki. W ciągu paru godzin paruset krawców porzuciło pracę. Strajk ten trwał przeszło dwa miesiące i zakończył się dla czeladników pomyślnie [81].

Na przełomie lat 1899/1900 wybuchł strajk krawiecki (chałupników), o którym tak pisał jeden z jego uczestników: „Odbyło się kilka zgromadzeń przygotowawczych w mieszkaniach niektórych krawców i strajk został naznaczony na grudzień przed Bożym Narodzeniem. Początek tego strajku rokował powodzenie. Uczestnicy bowiem zabrali się do dzieła z wielką energią. Natychmiast założono kasę oporu z tygodniowymi wkładami do 10 kop. Strajkowano we wszystkich firmach główniejszych z ubiorami gotowymi. Przy każdej firmie stawiano na straży jednego lub dwóch uczestników, aby nie wpuszczać strajkbrecherów po robotę. Tem sposobem strajk przyniósł dużą korzyść dla strajkujących". W strajku brało udział ok. 1000 krawców [82].

[78] *Materiały do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od r. 1893 do 1904*, t. I, Warszawa 1907, s. 49.
[79] Ibidem, s. 109, nn.
[80] *Materiały do historii...*, t. II, Warszawa 1911, s. 120.
[81] Ibidem, s. 211, nn.
[82] Ibidem, s. 205.

W wystąpieniach rzemieślników odnajdujemy także i akcenty polityczne; często okazją do takich demonstracji były pogrzeby ofiar carskiego reżimu. Dnia 4 VI 1893 r. na cmentarzu Bródnowskim odbył się pogrzeb ślusarza B. Bańkiewicza, którego aresztowano w związku z zamachem bombowym (2 X 1893 r.) na wyższych urzędników rosyjskich uczestniczących w nabożeństwie w cerkwi przy ul. Miodowej. Bańkiewicza osadzono w Cytadeli, gdzie w wyniku złego traktowania i choroby zmarł. Pogrzeb, w którym wzięło udział ok. 400 osób (w tym liczni rzemieślnicy), był okazją do antyrosyjskiej manifestacji. W czasie uroczystości policja nie interweniowała, ale po jego zakończeniu przeprowadzono liczne aresztowania; po przesłuchaniu aresztowanych zwolniono. Zachowały się szczegółowe relacje i o innych pogrzebowych uroczystościach, które nabierały charakteru politycznych demonstracji. Jedna z nich wydarzyła się na pogrzebie (17 VIII 1900) Edwarda Węgrzynowicza — stolarza, członka PPS. „Kondukt pogrzebowy wyruszył z Pańskiej, na której zgromadziło się 300 osób. Na Senatorskiej było już 500. Tu spotkano Imeretyńskiego [ówczesny generał-gubernator — *W. P.*], którego powitano śmiechem i gwizdami. Koło mostu przyłączyło się wiele osób i 6 stójkowych. Za rogatką Bródnowską wzięto trumnę na ramiona i przeniesiono dalej, pomimo zakazu policji. Na przedzie szła towarzyszka z wieńcem o czerwonych szarfach z napisem «Towarzyszowi idei» — szarfę podtrzymywali towarzysze. Odśpiewano «Czerwony sztandar», «Warszawiankę», «Marsz pogrzebowy». Do cmentarza doszło ok. 1000 osób. Na cmentarzu zastano już półtorej sotni Kozaków. Po spuszczeniu ciała i odśpiewaniu marsza pogrzebowego i podzieleniu się szarfą 250 osób zostało otoczonych Kozakami i odprowadzonych do cyrkułu na Pradze". Na prawie 100 osób wydano wyroki (areszt). Wśród represjonowanych liczną grupę stanowili czeladnicy piekarscy, blacharscy, szewscy i stolarscy.

Inną z praktykowanych form demonstracji politycznych były nabożeństwa rocznicowe. Dnia 17 IV 1894 r. przypadło stulecie insurekcji warszawskiej, w której znaczną rolę odegrało pospólstwo, pod przewodnictwem majstra szewskiego Kilińskiego. Tego dnia w archikatedrze na specjalnym nabożeństwie zgromadziły się tłumy warszawiaków, w tym licznie rzemieślnicy. Po nabożeństwie kilkusetosobowy pochód poszedł pod dom, w którym mieszkał i pracował niegdyś szewc-pułkownik. Jak zwykle w takich wypadkach pikietująca pochód konna policja przystąpiła do rozpędzania i aresztowań [83].

Wybuch rewolucji 1905 r. w Królestwie Polskim zapoczątkowały powszechne strajki polityczne, których widownią była głównie Warszawa, Łódź oraz Zagłębie Dąbrowskie. Rewolucji przewodziły niezależnie od siebie PPS i SDKPiL. Hasła walki o wyzwolenie społeczne splatały się z hasłami narodowowyzwoleńczymi. W styczniu warszawska PPS proklamowała strajk powszechny, w lutym strajk wszczęła młodzież szkolna, rzucono hasło „szkoły polskiej". Rewolucyjny ruch robotniczy w Warszawie szerzył się żywiołowo: strajki, demonstracje uliczne i różne masówki przetaczały się przez całe miasto. Rok 1906 przyniósł zmierzch rewolucji. W wydarzeniach rewolucyjnych wzięli udział obok proletariatu przemysłowego także rzemieślnicy warszawscy.

W pierwszych miesiącach 1905 r. w warszawskiej wytwórczości zaczął się kryzys, a strajki robotnicze przybrały charakter masowej walki ekonomicznej. Bezrobocie dotknęło przemysł, rzemiosło, chałupnictwo, i handel [84]. W czerwcu 1905 r. strajk po raz pierwszy objął rzemiosło w szerokim zakresie. Kilkudniowe strajki odbywały się w piekarniach, zakładach rzeźniczych i krawieckich, strajkowano także i w rzemiośle usługowym (zakłady fryzjerskie). Jak zwykle żądano skrócenia dnia pracy i polepszenia jej warunków. Terminatorzy domagali się zlikwidowania obowiązku sypiania w war-

[83] Ibidem.
[84] H. Kiepurska, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974, s. 93.

sztatach. W grudniu tego roku wybuchł powszechny strajk terminatorów wszystkich gałęzi rzemiosła. PPS wydała w tej sprawie 12 odezw — żądań, m.in.: podwyżki płac i zniesienia „pracy pofajerantowej" [85].

W kilkanaście lat potem „kronikarz" cechu piekarskiego nieprzychylnie ocenił strajki piekarzy, twierdząc, że wykorzystane zostały złe instynkty odłamu czeladzi piekarskiej. „Żywioły obce pod wpływem złych doradców uciekły się więc do sposobów — poprawy losu — według planu z góry ukartowanego przez dyktatorów robotniczych znad rzeki Moskwy i Newy. Nie poprzestając na strajkach i niszczeniu materiałów w piekarniach (niszczycielstwo stanowi cechę typową działań rewolucjonistów rosyjskich) chwytali za broń i pod prawem dochodzeń w kierunku ekonomicznym załatwiali porachunki osobiste z majstrami, do których mieli pretensje" [86].

Prasa rzemieślnicza dystansowała się od wszelkich form walki, które uważała za terrorystyczne. Niejednokrotnie podawano na jej łamach, że pomimo spełnienia żądań ekonomicznych, napięcie podsycane było przez „grupy bojowców". W imię solidarności w toczącej się walce działacze socjalistyczni zmuszali chałupników do porzucenia przyjętej roboty, towar niejednokrotnie ulegał wtedy zniszczeniu [87].

Prasa ta równocześnie podkreślała, że nie we wszystkich zakładach czeladnicy i uczniowie wykorzystywani byli przez majstra. Istniały warsztaty, gdzie stosunki pomiędzy właścicielem a czeladzią układały się poprawnie. Oto jedna ze wzmianek:

„Godzina dziewiąta rano. W warsztacie szewskim Wojciecha Sadurskiego przy ul. Czerniakowskiej wre robota, że aż kipi serce z radości. Na niskich stołkach siedzi pochylonych nad pracą dwóch czeladników i trzech terminatorów. Biją zawzięcie młotkami w nasadzone na kopyta kamasze, sam majster zaś aż sapie, tak naciąga cholewkę, aby „sztuce" nadać formę ładną a wykwintną. Opodal w kącie około komina kręci się majstrowa [...] Nagle z trzaskiem otwierają się drzwi od sieni i do warsztatu w czapkach na bakier wtacza się trzech jegomościów z hałasem, a nie pozdrowiwszy zupełnie zajętych pracą, od progu wołają:

— Fajerant, fajerant!

— Jakto fajerant? — zapytał Sadurski.

— Strajk, towarzyszu, strajk!

— Strajk — mówi w zadumie majster [...] no to jak, gdzie [...] ale my tu ze sobą w zgodzie.

— Jak strajk, to strajk, a z majstrami żadnej zgody być nie może. Jazda towarzysze na ulice!

— Kiedy idą inni, to i my pójść możemy — wtrącił starszy z czeladzi, niech tylko skończymy robotę, na głodnego to się łazić nie chce!

— Mówimy wam towarzysze, rzucać robotę, bo materiał pokrajamy, a w dodatku to i to mamy, co mówiąc wydobył z kieszeni rewolwer i pogroził nim obecnym. A zapowiadamy, że komitet postanowił, że w domu pracować nie wolno, roboty od hurtowników i sklepowych brać nie można [...] będziemy robili tylko na dniówkę, po osiem godzin na dzień, a ton to sami wyznaczymy.

A zwracając się do Sadurskiego — dodał:

— Pożegnajcie się towarzyszu z majstrostwem i własnym warsztatem, [...] jesteście teraz zwyczajny robociarz [...] versztenden [...] Jazda chłopcy dalej" [88].

Rewolucja 1905 r. była potężnym wstrząsem społecznym dla Warszawy W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej, społeczna i polityczna świadomość proletariatu wzrastała. W 1910 r. w strajkach (według szacunkowych obliczeń) uczest-

[85] Ibidem, s. 180, 236.
[86] T. Reinstein, *Dzieje cechu piekarskiego...*, s. 28.
[87] „Szewc Warszawski" 1910, nr 22.
[88] Ibidem, 1907, nr 12.

niczyło ok. 4 tys. robotników i rzemieślników, w 1911 r. — 17 tys., w 1913 r. — ponad 36 tys. Były to nadal strajki ekonomiczne, częściowo polityczne — rocznicowe i protestacyjne [89].

OŚWIATA I SZKOLNICTWO

Poziom wykształcenia proletariatu fabrycznego i rzemieślniczego był niski. Z danych statystycznych z 1897 r. wynika, że $^2/_3$ osób było analfabetami. Jednakże zasięg tego zjawiska wśród wszystkich (wieś) mieszkańców Królestwa był znacznie szerszy [90].

Wykształcenie ogółu rzemieślników opierało się na dwóch typach szkół publicznych: jedno- lub dwuklasowych szkołach wiejskich i gminnych, ewentualnie miejskich z cztero- i pięcioletnim okresem nauki, oraz niedzielnych szkołach rzemieślniczych dla terminatorów. Od lat osiemdziesiątych XIX w. powstawały szkółki zawodowe, niektóre prowadzone przez gminy wyznaniowe (ewangelickie, mojżeszowe).



Dyplom z 1873 r. czeladnika tapicerskiego, wydany przez zgromadzenie w wersji trójjęzycznej

Jednakże zasięg analfabetyzmu wśród rzemieślników był proporcjonalnie mniejszy niż w przemyśle. Wynikało to m.in. z faktu, że właściciele zakładów rzemieślniczych domagali się często od terminatora, a tym bardziej czeladnika, umiejętności czytania

[89] S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795–1914*, Warszawa 1976, s. 304.
[90] H. Żarnowska, op. cit., s. 249.

Цѣна 2 коп.

Контрактъ.

Между Г-ною Юзефою Бреплинскою проживающимъ въ Варшавѣ и Г-мъ Войцѣхомъ Бѣньковскимъ мастеромъ Ножовничаго ремесла, проживающимъ въ Варшавѣ по Пѣшей улицѣ подъ № 1/1877 сегодняшняго числа заключенъ контрактъ слѣдующаго содержанія:

§ 1-й.

Г-ня Бреплинская отдаетъ сына своего Виктора 16 лѣтъ отъ роду на науку Ножовничаго ремесла на 5 лѣтъ т. е. съ 15 Марта 1899 года, по такое же число 1904 года въ Ножовничую мастерскую Г-на В. Бѣньковскаго мастера этого ремесла.

§ 2-й.

За науку, столъ и квартиру ученика Г-нъ обязывается платить Г-ну руб. прописью въ годъ въ срокахъ.

§ 3-й.

Г-ня Г. Бреплинская обязывается сына своего во все время пребыванія его въ ученіи, на собственный счетъ одѣвать, снабжать чистою постелью и въ случаѣ болѣзни брать домой на свое попечительство, въ противномъ же случаѣ, больной ученикъ будетъ отправленъ въ больницу на счетъ Г-ни Бреплинской.

Если же болѣзнь ученика возникнетъ вслѣдствіе работы въ мастерской, то лечебныя издержки принимаетъ на себя мастеръ.

Если ученикъ состоитъ на полномъ содержаніи мастера, то первая часть настоящей статьи изъ контракта исключается и мастеръ обязанъ давать ученику приличную одежду, постель и бѣлье и лечить его на свой счетъ.

Kontrakt.

Pomiędzy panią Józefą Rzeplińską zamieszkałym w Warszawie a Panem Wojciechem Bieńkowskim majstrem Kunsztu Nożowniczego zamieszkałym w Warszawie przy ulicy Pieszej pod № 1/1877 w dniu dzisiejszym zawartym został kontrakt osnowy następującej:

§ 1-szy.

Pani J. Rzeplińska oddaje swego Syna Wiktora lat 16 mającego na naukę kunsztu Nożowniczego na lat 5. to jest od dnia 15 Marca 1899 r. do dnia 15 Marca 1904 r. do warsztatu Nożowniczego Pana Bieńkowskiego majstra tegoż kunsztu.

§ 2-gi.

Za naukę, stół i mieszkanie ucznia Pan obowiązuje się płacić Panu rubli wyraźnie rubli rocznie w ratach

§ 3-ci.

Pani J. Rzeplińska obowiązuje się swego Syna przez cały czas pozostawania tegoż na nauce swoim kosztem przyodziewać, w czystą pościel i bieliznę zaopatrywać, i w razie choroby zabrać do domu pod swoją opiekę; w przeciwnym razie chory uczeń na koszt Pana Rzeplińskiej oddany zostanie do szpitala.

Jeżeli jednak choroba ucznia wyniknie wskutek pracy warsztatowej, koszta leczenia ponosi majster.

Jeżeli uczeń pozostaje na całkowitem utrzymaniu majstra, przeto pierwszą część niniejszego paragrafu kasuję się i majster obowiązuje się dawać uczniowi porządną odzież, pościel i bieliznę i swoim kosztem leczyć.

Strona początkowa umowy z 1899 r. pomiędzy majstrem a matką chłopca oddawanego do terminu

i pisania. Analfabetyzm częściej też występował wśród osób starszych, zapewne mamy tu do czynienia z wtórnym analfabetyzmem.

Umiejętność czytania i pisania najczęstsza była w zakładach jubilerskich i zegarmistrzowskich, w których ze względu na charakter wykonywanej pracy rzemieślnicy musieli mieć wyższy poziom, niż np. w rzemiosłach spożywczych i konfekcyjnych. Szkoły rzemieślnicze nie spełniały pokładanych w nich nadziei. Ustawa z 1816 r. nakładająca na majstrów obowiązek posyłania do nich terminatorów nie była powszechnie przestrzegana. W pokoleniach robotników i rzemieślników urodzonych w końcu XIX w. dystans wykształcenia pomiędzy dwoma grupami zmniejszał się, czemu towarzyszył ogólny wzrost poziomu i przygotowania elementarnego [91]. Od końca XIX w. warunki kształcenia szkolnego dzieci proletariackich, zwłaszcza w dużych miastach, polepszyły się. Wydaje się także, że zasięg podstawowego wykształcenia warszawiaków był bez porównania szerszy niż na prowincji.

W 1862 r. Rada Administracyjna Królestwa Polskiego wydała ustawę o urządzeniu szkół rzemieślniczych w Warszawie. Oto jej ważniejsze fragmenty:

„(Art. 1) Szkoły Rzemieślnicze w Warszawie, mające na celu podanie młodzieży, kształcącej się w rzemiosłach i kunsztach możności nabycia nauki elementarnej, w czasie wolnym od zajęć warsztatowych [...] będą otwarte w dnie świąteczne w godzinach rannych i popołudniowych, a w dnie powszednie tylko w godzinach wieczornych. (Art. 3) [...] Każdy z uczniów rzemieślniczych czyli terminatorów, ukończyć jest obowiązany. Bez świadectwa z ukończonych nauk na czeladników [...] wyzwalani być mogą, którzy złożyli dowód ukończenia Szkoły Elementarnej dwuklasowej. (Art. 19) Każdy majster obowiązany jest zostającego u siebie terminatora najdalej w ciągu dni trzech po jego przyjęciu wpisać do szkoły [...] (Art. 20) Oprócz tego, każdy majster obowiązany jest zapisanych przez siebie terminatorów regularnie do szkoły posyłać i kontrolować ich uczęszczanie na lekcje. [...] Majstrowie zaniedbujący wypełnianie tego pociągani będą do odpowiedzialności pieniężnej..." [92]

Szkoły jednoklasowe kierowane były przez tzw. nadzorcę i nauczyciela w jednej osobie, szkoły dwu- i trzyklasowe miały nieco większą obsadę pedagogiczną. We wszystkich prowadzono naukę pisania i czytania, niekiedy też nauczano rysunków. Szkoły czteroklasowe miały znacznie rozszerzony program nauczania, który obejmował rysunek, arytmetykę i geometrię, geografię, literaturę oraz tzw. „nauki przyrodzone" (elementy wiedzy fizyko-chemicznej z biologią). Wszędzie też obowiązywała nauka religii [93].

Na łamach prasy rzemieślniczej często spotykamy opinie, że majstrowie dosyć niechętnie posyłali tam swoich uczniów, a nawet byli temu wręcz przeciwni, gdyż to ich zdaniem odrywało terminatorów od nauk rzemiosła. W 1870 r. na ok. 4 tys. terminatorów mniej niż połowa zapisana była do szkoły, z tego większość uczęszczała na lekcje bardzo nieregularnie [94]. Nie kwapili się też do nauki, a dni wolne od pracy woleli wykorzystać na rozrywkę i wypoczynek. Twierdzono, że najpoważniejszą wadą tych szkół był ich „świąteczno-niedzielny" charakter; proponowano, aby nauka odbywała się co drugi dzień w tygodniu, ale praktycznie nie było to możliwe. Niewielu znalazłoby się majstrów, którzy by wyrazili na to zgodę. Niemniej liczba szkół niedzielnych wzrastała i w początkach XX w. było ich 57, w tym 9 to czteroklasowe [95].

---

[91] Ibidem, s. 165, nn.

[92] *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. 62, Warszawa 1868, s. 187.

[93] Ibidem, s. 190.

[94] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1879, nr 19; „Zorza" 1881, nr 27; S. Koszutski, *Rozwój ekonomiczny...*, s. 20, podaje na podstawie broszury M. Osmała *Wykształcenie terminatorów rzemieślniczych w Warszawie*, że w 1890 r. do szkół rzemieślniczych uczęszczało zaledwie 14% wszystkich terminatorów, z tego połowa do jednoklasowych, a tylko 3% z tej uczącej się grupy do czteroklasowych.

[95] Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913, s. 50.

Obszernie o problematyce zawodowych szkół rzemieślniczych pisze S. Miąso w książce *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815–1915* (1966), nie ma więc potrzeby dokładnego przedstawienia tej sprawy, ograniczmy się więc do powtórzenia za cytowanym autorem rzeczy najważniejszych. Kształceniem zawodowym rzemieślników w ramach szkolnictwa zorganizowanego interesowała się inteligencja techniczna. Nie jest więc przypadkiem, że pierwszy numer „Przeglądu Technicznego" z 1875 r. otwierał artykuł naczelnego redaktora S. Kossutha *Szkoła rzemiosł*. Zadaniem przyszłej szkoły byłoby zapewnienie systematycznego wykształcenia zawodowego przez opanowanie techniki i teorii danego rzemiosła oraz zdobycie ogólnego wykształcenia. Szkoła taka miała zastąpić terminowanie, które uważał autor za zwykłą stratę czasu.

Pierwszym wyłomem w tradycyjnym cechowym systemie nauki rzemiosła była szkoła dla rzemieślników J. Kühna przy ul. Jasnej otwarta w 1879 r. Do szkoły przyjmowano chłopców dziesięcioletnich umiejących pisać i czytać po polsku i rosyjsku oraz mających opanowaną podstawową wiedzę arytmetyczną. Nauka trwała sześć lat w podwójnym wymiarze godzin. W pierwszym roku działalności szkoły uczyło się w niej ok. 100 chłopców; po dziesięciu latach liczba ta wzrosła do ok. 180. Późniejsze kłopoty finansowe i konieczność podniesienia opłaty za naukę spowodowały, że w roku szkolnym 1897/98 liczba uczniów spadła do 70. Szkoła Kühna przygotowała głównie do zawodu ślusarskiego i stolarskiego. W nauce zawodu duży nacisk kładziono na estetykę wyrobów, co spowodowało, że szkoła zaczęła nabierać profilu artystyczno-rzemieślniczego. W 1905 r. właściciel zrzekł się dla niej praw państwowych i nadał jej charakter polskiej szkoły prywatnej. Od tej pory przygotowywano w niej przede wszystkim rysowników i kreślarzy do fabrycznych pracowni projektowych. Uczniami szkoły Kühna byli synowie niższych urzędników, rzemieślników, kupców, a także drobnych przemysłowców. Ponieważ ukończenie szkoły nie dawało jeszcze formalnych uprawnień pozwalających prowadzić samodzielną działalność, to jej absolwenci zdobywali tytuły czeladników w warsztatach wskazanych im przez szkołę. Ten zwyczaj utrzymał się do początków XX w.

W 1885 r. powstała w Warszawie przy ul. Nowe Miasto druga szkoła zawodowa pod nazwą Szkoły Rzemiosł im. Michała Konarskiego (Michał Konarski ziemianin zapisał przed śmiercią swój majątek na cele oświatowe i dobroczynne, czyniąc wykonawcą swego testamentu Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie). W praktyce jednak szkoła ta z sześcioletnim kursem nauczania była początkowo ogólnokształcącą szkołą miejską z nadobowiązkową nauką zawodu. Stan ten trwał do 1897 r., kiedy to została przekształcona w ściśle zawodową, o trzyletnim kursie nauczania ze specjalnością ślusarską i stolarską. W celu lepszego przygotowania uczniów w zakresie przedmiotów ogólnych utworzono klasy wstępne, w których nauka trwała trzy lata. W latach 1898–1904 szkołę im. Konarskiego ukończyło ok. 150 uczniów.

W 1879 r. warszawska Gmina Starozakonna uruchomiła warsztaty rzemieślnicze dla nauki szewstwa, krawiectwa, ślusarstwa i stolarstwa, zapewniając w ten sposób naukę zawodu młodzieży żydowskiej. Początkowo warsztaty mieściły się przy ul. Stawki i Twardej, w 1886 r. przeniesione zostały do wspólnego nowego domu przy ul. Śliskiej, gdzie wkrótce utworzono dodatkowe oddziały: blacharski, tkacki, rymarski, szczotkarski i odlewniczy. Nauka była bezpłatna, a dla najbiedniejszych uczniów przewidziane były stypendia. Do szkoły przyjmowano chłopców dziesięcioletnich. Czas nauki określała specjalizacja, od trzech do pięciu lat. W pierwszym roku istnienia szkoły zawodu uczyło się ok. 70 chłopców, w 1887 r. — ok. 370, a w 1892 r. — ok. 430. W 1894 r. utworzono oddzielne warsztaty dla dziewcząt, gdzie uczono je koszykarstwa i wyrobu przedmiotów z galanterii skórzanej. W 1887 r. dzięki finansowemu poparciu społecznika Józefa Poznańskiego powstał nowy warsztat dla nauki rze-

miosła przy ul. Stawki. Początkowo nauczano tam stolarstwa i tokarstwa, a od początku XX w. na plan pierwszy wysunęło się ślusarstwo i kowalstwo. Nauka trwała cztery lata.

W 1908 r. przyznano szkołom rzemieślniczym prawo nadawania tytułów, które do tej pory przysługiwało jedynie organizacjom cechowym. Szkoły, w których kurs nauczania trwał trzy lata, mogły nadawać swym absolwentom tytuł czeladnika, zaś czeladnik z trzyletnią praktyką w dowolnym zakładzie po ukończeniu 25 lat mógł ubiegać się o tytuł majstra przed radą pedagogiczną każdej szkoły, bez porozumiewania się z władzami cechowymi. Choć zmiany te podniosły bardzo popularność szkół, to jednak powszechną szkołą był, pomimo różnych mankamentów, sam warsztat, do którego na 5 lat oddawali kilkunastoletniego chłopca jego opiekunowie. Zwykle następowało sporządzenie kontraktu pomiędzy majstrem a opiekunami kandydata na terminatora. W kontrakcie szczegółowo określone były prawa i obowiązki obu zainteresowanych stron. Termin kończył się wyzwoleniem na czeladnika na podstawie egzaminu cechowego, określonego szczegółowymi przepisami. Odpowiednio trudniejszy egzamin musiał złożyć czeladnik, który ubiegał się o tytuł majstra cechowego. Z punktu widzenia zwolenników zgromadzeń, tylko taki tryb nauki zawodu w cechu zapewniał właściwe przygotowanie. Czeladnik otrzymywał swój patent nazywany długo z niemiecka lerbryf na podstawie tzw. sztuki czeladniczej (geselsztyk). Po ewentualnym otwarciu warsztatu czeladnik musiał przedstawić kolejne dowody swego uzdolnienia, tj. sztukę majstrowską (majstersztyk), i dopiero na tej podstawie mógł być zapisany w poczet majstrów. Twierdzono, że tylko taki system w sposób właściwy reguluje liczbę majstrów „można bowiem być dobrym czeladnikiem, a nie umieć kierować pracą" i na tym polegała wyższość majstrów cechowych nad tzw. majstrami fuszerami [98].

W końcu XIX w., dzięki Sekcji Rzemieślniczej rozpoczęto organizowanie kursów przysposobienia zawodowego dla terminatorów. Sekcja niosła także pomoc materialną, fundowała stypendia dla wyjeżdżających za granicę w celu pogłębienia umiejętności fachowych. Niewiele jednak wiemy o liczbie tych stypendystów. Niektóre większe cechy prowadziły kursy przysposobienia zawodowego.

W 1875 r. założono w Warszawie przy finansowym poparciu J. T. Lubomirskiego, I. Zamoyskiego i I. Natansona Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Muzeum miało charakter instytucji oświatowo-naukowej, wspierającej potrzeby rolnictwa, a także rzemiosła. W 1892 r. powstało w Warszawie Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej. Kierował nim komitet, w którego skład wchodzili wybitni działacze gospodarczy, ekonomiści, technicy, a także przedsiębiorcy. Byli to m.in. Z. Kiślański, S. Rotwand, K. M. Bersohn, S. Dickstein, S. Hiszpański, A. Makowiecki, S. Szydler. Muzeum, obok wystaw wyrobów rzemieślniczych, często egzaminacyjnych, czeladniczych i mistrzowskich, prowadziło kursy w zakresie tzw. sztuki stosowanej i rysunków technicznych. Było także miejscem zebrań i odczytów. Działalność muzeum spotkała się z przychylną reakcją bezpośrednio zainteresowanych. „Panowie Starsi Zgromadzeń rzemieślniczych w Warszawie, zebrani w Muzeum Rzemiosł w d. 6 października r.z. mając sobie przedstawiony projekt urządzenia wystaw sztuk wykonanych przy wyzwalaniu na czeladników i przez czeladników wpisywanych na majstrów, uznali wystawy takie za pożyteczne dla rzemieślników. Rzemieślnicy składający przy wyzwolinach lub przy wypisywaniach sztuki, wiedzą, że takowe mogą być wystawione na widok publiczny, a tym samym zwrócić uwagę i na nich samych — pobudzeni szlachetnym współzawodnictwem dołożą wszelkich starań, aby sztuki przedstawione odznaczały się jeżeli nie nowymi pomysłami, to przynajmniej dokładnością i czystością wykonania. Opłacić im się to

[98] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1892, nr 6.


№ 7. Rok I.

Cena egzemplarza kop. 12.
Warszawa, d. 8 Maja 1909 r.

PRZEGLĄD RZEMIEŚLNICZY

Tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom rzemieślniczym.

Otwarcie w lipcu r. b.

WYSTAWA STAŁA

PRÓB i WZORÓW

„Przedmiotów użytku codziennego"

W WARSZAWIE

w gmachu Rotundy przy ul. Karowej.

Informacji szczegółowych udziela: Dyrekcya Wystawy, Sadowa 4, *tel. 69-32, od 10—1 i 3—5 pp.*

Medale złote na Wystawach Hygienicznych
Patent MULTIPLIKATOR OGRZEWANIA
Dogrzewa pokoje zimne — usuwa wilgoć — oszczędza 50% opału.
Biuro Techniczne Dr. W. P. Kłobukowski, Inż.-chem.
Telefon 1502. Warszawa, Aleja Jerozolimska 71.
Pochlebne zaświadczenia, prospekty i cenniki bezpłatnie.
Ostrzega się przed nieudatnemi naśladownictwami.

JUBILER
Al. Oraczewski
Warszawa, Nowy-Świat 29, Telef. 166-11.
Magazyn wyrobów złotych, srebrnych i brylantowych.

BIURO TECHNICZNE
J. Pałkański i S. Pałka
Tłomackie 13.
Polecają: armatury, węże gumowe do pol. ulic i t. p.

Strona tytułowa „Przeglądu Rzemieślniczego" z 1909 r.

może, gdyż albo zwrócą na siebie od razu uwagę publiczności, albo też dobrze wykonaną sztukę mogą wprost spieniężyć na wystawach" [97].

W 1909 r. Związek Rzemieślników Chrześcijan uruchomił przy ul. Karowej stałą wystawę wyrobów rzemieślniczych. Wszystkie te formy miały służyć podniesieniu oświaty rzemieślniczej, a także stanowiły reklamę wyrobów rzemiosła warszawskiego. Trudno stwierdzić, jaki był zasięg ich oddziaływania, ale na pewno były one pożyteczne.

Ważną rolę w podniesieniu poziomu rzemiosła przyznawano wykształceniu zawodowemu. U progu odzyskania przez Polskę niepodległości W. Hauszyld [98] pisał, że do zawodów najbardziej zapewniających przyszłość szerokim rzeszom młodzieży należy zaliczyć rzemiosło. Krytykował też poglądy, jakoby zawód rzemieślnika nie miał w oczach społeczeństwa odpowiedniego prestiżu. Naukę rzemiosła należałoby rozpoczynać w 14 roku życia po ukończeniu szkoły elementarnej, najlepsze wyniki w opanowaniu fachu może zapewnić tylko dobrze postawiony warsztat i kierujący nim rzeczowy i uczciwy majster. Na naukę zawodu wystarcza 3 do 5 lat, niezbędnym warunkiem jest właściwy dobór terminatora uwzględniający jego warunki fizyczne. Kandydaci na rzemieślników branży metalowej „powinni być silnymi, nie cierpiącymi na serce, konwulsje, katary, zawroty głowy i nie mieć ruptury". Przyszli krawcy i szewcy „mogą być średnio silni i ze zdrowymi stawami". Kamieniarze, mularze „winni posiadać średnią budowę ciała i nie cierpieć na zawroty głowy". Zdaniem W. Hauszylda należałoby we wszystkich typach szkół wprowadzić na szerszą skalę naukę tzw. slöjdu (szwedzki system wychowawczy wyrabiania zręczności przez rzemieślnicze prace ręczne. Koniec XIX w.), co przybliżyłoby młodzieży umiejętność i ogólną wiedzę politechniczną, a tym samym pożyteczny i ciekawy zawód dobrego rzemieślnika fachowca.

DROGI ŻYCIOWE RZEMIEŚLNIKÓW

W latach sześćdziesiątych XIX w. robotnicy fabryczni wywodzili się częściowo z szeregów proletaryzującego się chłopstwa, zapewne w znacznie mniejszym stopniu dotyczy to rzemieślników. Rekrutacja tych grup ze środowiska wiejskiego i małomiasteczkowego znacznie rozszerzyła się w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., kiedy to wkroczyły w wiek produkcyjny pokolenia urodzone w latach sześćdziesiątych i następnych [99]. Według danych spisu z 1882 r. na ogólną liczbę osób czynnych zawodowo, 35% stanowili urodzeni w Warszawie, natomiast 65% to urodzeni poza Warszawą, a więc ci, którzy znaleźli się w mieście w wyniku ruchów migracyjnych. W dziale przemysłu i rzemiosła odsetki te wynosiły odpowiednio: 42% to rdzenni Warszawiacy, a 58% to urodzeni gdzie indziej [100], natomiast 40% osób utrzymujących się z rzemiosła (bierni i czynni) to Warszawiacy od urodzenia, a 60% pochodziło z innych miejscowości, głównie z rolniczego Mazowsza i Podlasia [101].

Badania nad pracownikami warszawskiego przemysłu i rzemiosła wykazały, że w początkach XX w. nadal wśród rzemieślników ok. 40% stanowili urodzeni na wsi, ok. 20% to pochodzący z miast i miasteczek, natomiast ok. 40% było urodzonymi Warszawiakami. Spośród nich wielu trafiało do warszawskich warsztatów rzemieślniczych.

W początkach XX w. ok. 50% wszystkich rzemieślników to synowie robotników i wyrobników, ok. 30% miało ojców włościan, ok. 10% stanowili synowie samodziel-

[97] Ibidem, 1894, nr 6.
[98] W. Hauszyld, *Kształcenie zawodowe*, Warszawa 1918, s. 18.
[99] A. Żarnowska, op. cit., s. 105.
[100] Por. M. Nietyksza, op. cit., s. 30.
[101] Ibidem, tab. 11, 12, s. 42.

nych rzemieślników, a po ok. 5% to dzieci z rodzin drobnomieszczańskich i inteligencko-ziemiańskich. Z innych fragmentarycznych przekazów o rzemieślnikach cechowych można ustalić, iż naukę zawodu, tzw. termin, zaczynał chłopiec w wieku ok. 15 lat, choć w różnych branżach przedstawiało się to inaczej, a średnia wieku wahała się od 13 (wśród blacharzy i jubilerów) do 16 lat (wśród rzeźników i kamieniarzy). Zwykle potrzeba było ok. 10 lat na usamodzielnienie się, tzw. uzyskanie dyplomu majstra, co mogło się łączyć z otwarciem własnego warsztatu. Pełną niezależność zawodową, niekiedy wzmocnioną praktyką zagraniczną, osiągano przed ukończeniem 30 roku życia [102].

Ze zbadanego materiału biograficznego [103] wynika, że ok. 25% majstrów cechowych prowadziło kiedyś działalność polityczną. Najwcześniej dotyczyła ona przełomu XIX i XX w., a potem lat rewolucji 1905 r. i okresu I wojny światowej. Rzemieślnicy warszawscy, jeśli legitymowali się przynależnością do organizacji politycznych, to zazwyczaj do PPS. Odnajdujemy ich także w Narodowym Związku Robotniczym i tylko z rzadka w SDKPiL. W kilkunastu przypadkach wiemy, że za działalność niepodległościową byli więźniami Pawiaka, a nawet zesłańcami syberyjskimi.

A oto kilka życiorysów warszawskich rzemieślników cechowych. Niektóre są zapewne charakterystyczne dla większości, inne znacznie odbiegają od typowej drogi życiowej warszawskiego rzemieślnika.

Teodor Tomaszewski (1840–1909), syn oficera wojsk Królestwa Kongresowego, brał udział już jako wyzwolony czeladnik puszkarski w powstaniu styczniowym. Skazany został za to na śmierć, ale karę zmieniono mu na zesłanie. W 1866 r. walczył w powstaniu zabajkalskim. Po 20 latach wrócił do Warszawy i wkrótce otworzył własny zakład przy ul. Kopernika [104].

August Piskorski (1830–1888) jako pierwszy Polak znalazł się w założonym w 1833 r. przez rzemieślników niemieckich cechu białoskórników. Pochodził z zubożałej rodziny szlacheckiej, zawodu uczył się w białoskórni Grossa. Po wyzwoleniu na majstra zamieszkał w Kijowie. W czasie powstania 1863 r. służył walczącym wydatną pomocą, dostarczał odzieży skórzanej i futer, a także przechowywał u siebie powstańców. W 1875 r. wrócił do Warszawy i otworzył własny warsztat. Po kilku latach ponownie wyjechał do Kijowa, gdzie zmarł; zakład prowadził jego syn Wacław [105].

Karol Żuk (1882–?) był synem zdeklasowanego szlachcica, ogrodnika w warszawskim Ogrodzie Botanicznym i Niemki z Legnicy, właścicielki konsensowego zakładu bieliźniarskiego. W 1896 r. rozpoczął termin w białoskórni W. Piskorskiego, po wyzwoleniu na czeladnika wyjechał do Prus, a potem do Austrii, gdzie uzupełniał swe umiejętności fachowe. Po powrocie do Warszawy przystąpił do egzaminu mistrzowskiego. Własnego warsztatu nie otworzył, ale jako wysoko kwalifikowany przyjął posadę majstra w fabryce garbarskiej H. Raabego. Uczestniczył w rewolucji 1905 r. W 1915 r. powołany został do armii rosyjskiej [106].

Ferdynand Woroniecki (1835–1909) pochodził z Jasła, fachu zegarmistrzowskiego uczył się w Austrii. W 1866 r. zamieszkał w Warszawie. Był zapalonym kolekcjonerem numizmatów i starych zegarów, uchodził za wybitnego ich znawcę. Zginął w wypadku, przejechany przez pociąg w pobliżu stacji pruszkowskiej.

Antoni Bystrzanowski (1820–1909) jeden z nestorów rzemieślników warszawskich, przez 25 lat piastował urząd starszego cechu szklarzy. Był aktywnym społecznikiem, pracował w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności.

[102] A. Żarnowska, op. cit., s. 107.
[103] J. Olszewski, N. Paradowski, op. cit.
[104] „Przegląd Rzemieślniczy" 1909, nr 7.
[105] L. Piskorski, *Stulecie cechu białoskórników m.st. Warszawy 1833–1933*, Warszawa 1933.
[106] Relacja wnuka Jerzego Żuka na podstawie pamiątek tradycji rodzinnych.

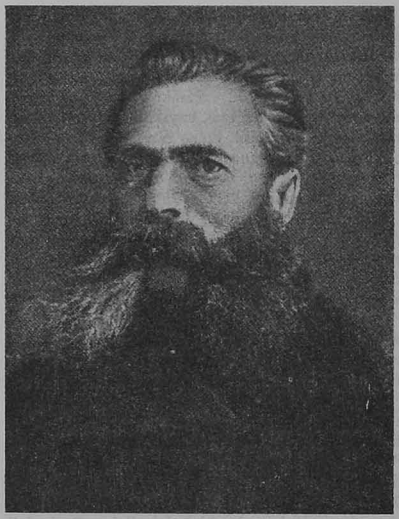

August Piskorski, białoskórnik

Władysław Grabau (1844–1909) był synem budowniczego — właściciela majątku ziemskiego. Z nie wyjaśnionych bliżej przyczyn zerwał z rodziną i zaczął pracować w warsztacie zegarmistrzowskim. Po wyzwoleniu na majstra w 1873 r. zarządzał zakładem i sklepem zegarmistrzowskim, a w 1878 r. otworzył własny zakład przy Nowym Świecie. Od 1896 r. piastował urząd podstarszego cechu [107].

Roman Szewczykowski (1849–1901) ukończył gimnazjum i jako 19-letni młodzieniec wyjechał za granicę do Niemiec i Francji. W tamtejszych fabrykach uczył się ślusarstwa. Po 8 latach wrócił do Warszawy i ok. 1875 r. założył warsztat przy Nowym Świecie. Utrzymywał cały czas kontakty z ośrodkami ślusarstwa zagranicznego. W uznaniu zasług dla rozwoju zawodu wybrany został w 1898 r. starszym zgromadzenia [108].

Jako uzupełnienie powyższych życiorysów zacytujemy na zakończenie, w pełnym brzmieniu, wspomnienia pośmiertne o zasłużonych warszawskich rzemieślnikach.

„Śp. Franciszek Herman, majster szewski, urodził się 1819 roku, umarł d. 25 kwietnia br. (1907). Zmarły był nestorem szewców warszawskich, został bowiem majstrem d. 7 lutego 1852 roku i był najstarszym majstrem w zgromadzeniu szewców. Jakkolwiek w ostatnich kilkunastu latach już żadnego interesu nie prowadził, to jednak miał kilka klientek z lat dawnych, którym wykonywał obuwie, zajmował się umiłowanym zawodem do ostatnich dni życia. Śp. Herman był swojego czasu jednym z najlepszych i najsławniejszych szewców wtedy, kiedy Warszawa posiadała takich mistrzów, jak: Arnold, dostawca Cesarza Aleksandra I-go, Waiter, Hiszpański (dziad) [...] Müller dostawca kilku domów panujących i inni. Przez długie lata posiadał duży i piękny

[107] „Przegląd Rzemieślniczy" 1909, nr 1, 3, 18.
[108] „Gazeta Krawiecka" 1901, nr 8.



Stanisław Hiszpański (1815–1890), najsłynniejszy obok J. Kilińskiego szewc warszawski, aktywny politycznie przed powstaniem styczniowym

magazyn na ulicy Senatorskiej wprost kościoła Ś-go Antoniego, który objął po swoim krewnym przewodniku szewcu Heynie. Sam, szewc doskonały, rozwinął obszernie pracownię obuwia damskiego, a częstymi podróżami za granicę wzbogacał ją doskonałymi materiałami i modelami utrzymując firmę na stopie pierwszorzędnej. Pragnieniem zmarłego było pozostawić sklep i starą firmę jedynemu synowi, który jednak pogardził zawodem ojcowskim. Zmarły był wzorem ludzi, swoją akuratnością i taktem zjednywał sobie przyjaciół i cieszył się wielkim uznaniem nie tylko wśród kolegów szewców, ale także wśród szerokiego świata rzemieślników i przemysłowców, w którym był dobrze znanym. W życiu społecznym większego udziału nie brał, mimo to była to osobistość powszechnie znana w Warszawie. Umiłowanymi przyjemnościami nieboszczyka były przechadzki poranne w Ogrodzie Saskim, praktykowane od lat 50, podczas których karmił bułkami ptaki i dwugodzinna czarna kawa na «górce» u Semadeniego. Niechaj mu ziemia lekką będzie" [108].

A oto drugie wspomnienie o majstrze krawieckim:

„W zeszłym tygodniu w dn. 16-ym bm (II 1892) zmarł w sile męskiego wieku, bo mając dopiero lat 54, śp. Leon Januszkiewicz majster krawiecki. Zmarły przez lat 30 uczciwej samodzielnej pracy dał się poznać jako człowiek ze wszech miar zacny, sumienny i zdolny rzemieślnik, prawy i użyteczny członek swego społeczeństwa. Życie jego prawdziwie służyć może za wzór rzemieślnika. Osierocony bardzo wcześnie przez śmierć obojga rodziców, już w 13-ym roku swego życia musiał myśleć o swym

[108] „Szewc Warszawski" 1907, nr 7.



Stanisław Hiszpański, syn

dalszym bycie. Nie mogąc dalej kontynuować chlubnie rozpoczętych szkół, jął się nauki rzemiosła, wolne chwile od pracy warsztatowej przepędzając nad książkami (a nie były to dzisiejsze terminy, te wolne chwile od pracy to były godziny kradzione należytemu spoczynkowi).

Obdarzony umysłem bystrym, krytycznym, zamiłowany do pracy i w lekturze poważnej, stale wzbogacał swój umysł wiadomościami, wskazującymi człowiekowi cel jego życia i drogi, po których powinien doń dążyć. W młodym również wieku otworzył własną pracownię na małą skalę, ale pilnując gorliwie interesu, sumiennością, akuratnością w wywiązywaniu się z przyjętych zobowiązań, wyrobił sobie wkrótce szeroką klientelę nie tylko w Warszawie, ale w całym kraju i Cesarstwie. Bóg błogosławił uczciwej pracy, ale też i śp. Leon umiał uczciwie używać darów Opatrzności. Cokolwiek tworzyło się w naszym mieście, mającego za cel rozwój i pożytek społeczeństwa, a zwłaszcza stanu rzemieślniczego, a potrzebowało ofiar pieniężnych, tam śp. Leon chętnie stawał do apelu nosząc swój grosz uczciwie zapracowany, aby nim cel użyteczny zasilić. Prócz tego dużo czynił dobrego w cichości. Tam, gdzie widział uczciwą pracę i tarzanie się z przeciwnościami losu, chętnie spieszył z pomocą materialną. Czynił to unikając rozgłosu, a nawet nie lubiąc, gdy mu dziękowano. W ostatnich czasach widząc, że ma byt rodzinny zapewniony i czując małe nadwyrężenie zdrowia, odstąpił zakład swój długoletniemu swemu pomocnikowi, mając zamiar resztę życia i sił oddać na honorowe usługi około dobra publicznego, gdy śmierć w sposób gwałtowny przerwała ten żywot uczciwego i szlachetnego ze wszech miar człowieka. Niech mu ziemia lekką będzie" [110].

[110] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1892, nr 8.

Niewiele możemy powiedzieć o sytuacji rodzinnej rzemieślników warszawskich. Zapewne majstrowie byli na ogół żonaci. Żenili się zwykle po usamodzielnieniu się. Czeladnicy i uczniowie z uwagi na młody wiek i zależność materialną pozostawali w okresie terminowania w stanie wolnym.

W końcu XIX w. w całej drobnej wytwórczości wśród wszystkich mężczyzn 40% to głowy rodzin, 19% ich członkowie, natomiast 41% to mężczyźni samotni. W przemyśle natomiast mężczyźni żonaci utrzymujący rodziny stanowili 47%, a samotni 35%. Wynika z tego, że zatrudnieni w warszawskim przemyśle byli grupą bardziej ustabilizowaną rodzinnie. O tak wysokim odsetku mężczyzn wolnych w rzemiośle decydowali czeladnicy i terminatorzy, a także wyrobnicy.

Przemysł dawał trwalszą podstawę utrzymania rodzinom niż rzemiosło, a duże fabryki stwarzały możliwość zarobkowania także i członkom rodzin robotniczych. Rzemiosło dawało natomiast szansę stabilizacji młodzieży przyjezdnej.

Wśród ogółu zatrudnionych w rzemiośle i drobnym przemyśle mężczyźni stanowili ok. 90%, a kobiety ok. 10%. W zależności od branży proporcje te układały się odmiennie. W rzemiośle drzewnym mężczyźni stanowili 95%, a kobiety — 5%, natomiast w konfekcyjnym, gdzie z natury rzeczy łatwiej było zatrudnić się kobietom, stanowiły one 14%.

Cechą, która wyróżniała środowisko robotników i rzemieślników Warszawy w porównaniu z innymi uprzemysłowionymi ośrodkami w Królestwie, była absolutna przewaga pracowników obarczonych rodzinami, ok. 70% warszawskich robotników i 40% robotnic przemysłu i rzemiosła to główni żywiciele [111]. Ta przewaga dotyczyła prawie wszystkich branż przemysłu i rzemiosła. Było to zapewne wyrazem większej „zasiedziałości" warszawskich robotników i rzemieślników niż w Łodzi czy innych gospodarczo rozwiniętych ośrodkach.

ŻYCIE CODZIENNE, ROZRYWKI

Dzień powszedni rzemieślnika tak opisał S. Miłkowski — publicysta „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej": „Zaledwie brzask dnia pozłoci obłoki, zaledwie odezwały się dzwony kościelne, zwołujące na ranną mszę, rzemieślnik spieszy do warsztatu. W domu człowiek ten jest zaledwie gościem, rankiem wczesnym zrywa się do pracy, o godzinie 8-ej powraca na śniadanie, o 1-szej przybiega na obiad, o 7-ej znużony, często zły i niekontent zasiada do kolacji". Zatem na pracę rzemieślnik poświęcał blisko 12 godz. Odpoczywał w niedzielę, w ważniejsze święta kościelne i państwowe.

Bogatsi majstrowie mieszkali dostatnio i wygodnie. Byli też właścicielami całych posesji. Warsztat znajdował się bądź w tym samym domu co mieszkanie, niekiedy bezpośrednio z nim połączony, bądź na innej ulicy. Majstrowie o niższych dochodach urządzali warsztat kosztem mieszkania. Czeladnicy i terminatorzy, pozostający „pod okiem" majstra, często za mieszkanie mieli warsztat lub skromne pomieszczenia na zapleczu. Podobnie przedstawiała się sytuacja wśród rzemieślników konsensowych. Z dużego ubóstwa i nędznych warunków znane były drobne warsztaty rzemieślników żydowskich. W złych warunkach mieszkaniowych byli chałupnicy. „Liczna zazwyczaj rodzina chałupnicza gnieździ się z reguły w jednej izbie, podnajmując ponadto część izby osobom obcym, bądź lokując w nich swoich pomocników. Wskutek stłoczenia w jednej izbie starych i dzieci — przewietrzenie mieszkań, zwłaszcza w zimie, staje się niemożliwe. Również mycie się całkowite jest w takich warunkach niemożliwe". W złych warunkach mieszkały i pracowały chałupniczki bieliźniarki. Większość zajmo-

[111] A. Żarnowska, op. cit., s. 240.

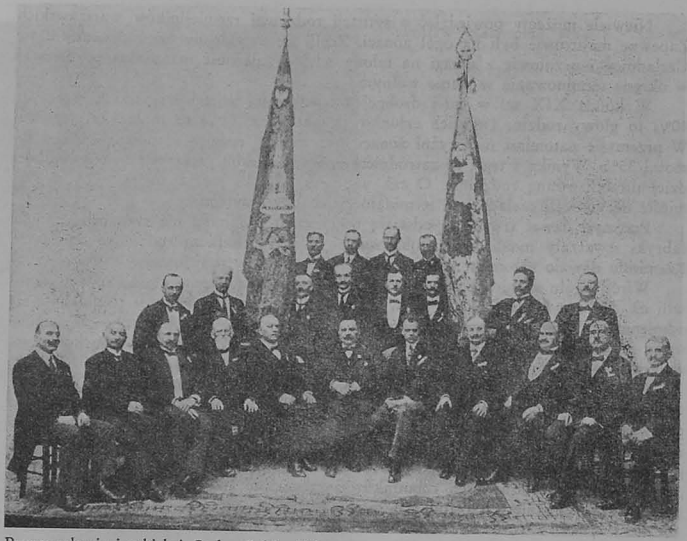

Pryncypałowie i subiekci Cechu Cukierników

wała jednoizbowe mieszkania, przeważnie w suterenach i na poddaszach, ciemne i wilgotne. Liczba osób mieszkających wspólnie wahała się od 4 do 7 [112]. Należy zaznaczyć, że o wyglądzie mieszkań, ich higienie wcale nie musiał decydować stan majątkowy właścicieli. Cytowana gazeta ujmowała to kontrastowo. „Mieszkania rzemieślników różnią się między sobą. W jednym panuje czystość, wygoda i porządek, w drugim często na tym samym piętrze, drzwi we drzwi, gromady śmieci w każdym kącie. W jednym podłoga umyta, okna przejrzyste ozdobione firankami, sprzęty lśniące, stoi piękny zegar, w szafce sporo książek, w kuchni naczynia wszystkie czyste jak lustro; w drugim brak szyb w oknach, braki te zastąpiono gałganami, stół o trzech nogach, krzesła bez poręczy, szklanki poszczerbione, stara butelka zastępuje lichtarz. Są tu kobiety i dzieci, lecz między nimi ten sam kontrast, co i w mieszkaniach. W jednym krząta się przystojna gospodyni, czysto ubrana, z wyrazem szlachetnym na twarzy, w całej jej postaci objawia się zadowolenie: wprawdzie nosi strój prosty, stosowny do jej powołania, czepeczek i fartuch z grubego płótna, ale wszystko czyste, uprane i gładkie. Na drugiej stronie widzimy babę z ponurym wzrokiem, z twarzą chorobliwą, zużytą cierpieniem, nieumytą i brudną, z włosem, którego nie dotknął grzebień, u czepca wiszą wstążki zgniecione i spłowiałe, trzewiki wykoszlawione i rozsznurowane. Przypatrzmy się teraz dzieciom; w pierwszym dobrze wychowane, grzeczne, nienatrętne, w drugim brudne, zaniedbane, złe, niekarne, próżniacze, kłócące się i obdzielające wyrazami plugawymi. Pośród krzyku dziatwy przeważa głos chrapliwy ich matki — zdaje się, że wszedłeś do jakiegoś zakątka, w którym przebywają dzikie zwierzęta" [113].

[112] J. Cegielski, *Stosunki mieszkaniowe w Warszawie w latach 1864–1964*, Warszawa 1968, s. 135, nn.
[113] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1875, nr 25.

Ulubioną formą odpoczynku w ciepłych porach roku były zabawy w lunaparkach i majówki. Zwykle jeżdżono na Bielany i Saską Kępę. Rzemieślnicy pielęgnowali legendę utrzymującą jakoby to oni zapoczątkowali bywanie w Zielone Świątki na Bielanach, wierni byli tej tradycji i rokrocznie udawali się tłumnie do Lasu Bielańskiego. W istocie Bielany jako miejsce wypoczynku służyły warszawiakom jeszcze długo przed rozbiorami. Początkowo bawiła się tam arystokracja, w pierwszej połowie XIX w. odwiedzała je burżuazja, zaś w interesującym nas okresie Bielany nabrały plebejskiego charakteru. Ton zabawie nadawali majstrowie „od kopyta", którym dzielnie sekundowali majstrowie od igły. Majstrowie wraz z rodziną i czeladzią wsiadali do bryki przybranej zielenią i z paradą jechali na Bielany.

„Znany majster kopyto wali dryndą zakrytą. A w niej jadła, napoje, zaś przejażdżki cel główny. Ten, by panny majstrówny pokazały swe stroje".

Czasami wybierano się na Bielany Wisłą.

„Szewc Golonka, majster znany, bo obuwie dzielnie szyje, kiedyś w święta na Bielany zabrał całą familiję. Żona Baśka, babsko jare, kilka dzieciów, córek kilka, czeladników, chłopców parę i służącą Teofilka. Usadowił wszystkich w łodzi, baby w środek, chłopców w szereg, a na nosie majsterek, jak kapitan rej tak wodzi. Wioseł wcale się nie ima, obowiązek to czeladzi. On harmonię w ręku trzyma, bo ta nigdy nie zawadzi. Córka Ziucia ma prowianty, salcesonu zapas wielki, a podmajster Kalasanty, piwo, wódkę i serdelki".

W Zielone Świątki na Bielanach uczestniczono w uroczystym nabożeństwie. Zawsze odbywał się barwny odpust; oglądano zabytki klasztorne i zgromadzone tam pamiątki. Do pięknych tradycji należało składanie kwiatów na grobie Stanisława Staszica. Odpoczywano wśród drzew, siadano grupami w tzw. „majstrowskich dołkach" [114].

Inną rozrywką były spotkania z kolegami w gospodzie przy kartach, kręglach, bilardzie. Publicysta „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej" ubolewał, że czeladź rzemieślnicza stroni od książek, od miłego i kulturalnego towarzystwa, najlepiej czuje się w „zadymionej bawarii, w piwnicznym szynku, wśród zgrai pijaków i nicponiów różnego rodzaju".

Zamieszczająca takie opinie redakcja „Gazety" zastrzegała, że „zbyt czarnych barw użył do odmalowania stanu rzemieślniczego. Są wprawdzie wyjątki, wstręt obudzające, ale ogółu z tymi wyjątkami mieszać się nie godzi". Nie ulega jednak wątpliwości, że młodzi rzemieślnicy chętnie odwiedzali szynki, których w Warszawie w połowie lat siedemdziesiątych XIX w. doliczano się kilkuset. Twierdzono, iż przez każdy taki szynk przewijało się ok. 300 osób, ale pod tym względem Warszawa wcale nie odbiegała od innych dużych miast europejskich, trzon klienteli zawsze stanowili rzemieślnicy i robotnicy. „Wielu z rzemieślników wzwyczaja się do poświęcania pijatyce całych dni, przywyka do przeciągania tych uczt aż do poniedziałku, a poniedziałkowanie jest hańbą porządnego człowieka" [115].

Cechy, podobnie jak w poprzednim okresie, miały swoje gospody, gdzie spotykali się majstrowie i czeladnicy w celach towarzyskich i zawodowych. Gospodą nazywano także przytułek mieszkalny dla starych, bezrobotnych i samotnych rzemieślników. W zwyczaju była tzw. auflaga. Auflagą nazywano zebranie w gospodzie, gdzie zbierano od rzemieślników składkę na szpital i gospodę. Były to opłaty dobrowolne, stosowne do zarobków i stanowiły zabezpieczenie materialne tych instytucji. Większe zgromadzenia posiadały swoje domy, a także miejsca dla chorych w szpitalach. Z procentów od owych składek powstawał tzw. kosztgeld, forma zasiłku losowego dla najbardziej tego potrzebujących. Władze cechów popierały tę formę działalności,

[114] Barwnie i obszernie opisał Bielany W. L. Karwacki, *Zabawy na Bielanach*, Warszawa 1978, za którym podajemy ten cały fragment.

[115] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1876, nr 43.

choć niekiedy pojawiały się głosy, że organizatorzy tych społecznych akcji ciągną z tego osobiste korzyści.

Z inicjatywy Związku Rzemieślników otwarto w 1912 r. przy Nowym Świecie Resursę Rzemieślniczą. Resursa posiadała sale: koncertową, balową, jadalną, bufet, salę bilardową i do gier towarzyskich, a także salę posiedzeń, czytelnię i kancelarię. „Wszystkie pokoje ogromne, gdyż lokal mieści się w starym pięknym pałacu hr. Kossakowskich [...] Czwartki w Resursie to «urzędowe» dni przyjęć, gdzie urozmaicenie wieczoru walczy o lepsze z gościnnością staropolską [...] Zimą, gdy karnawał figlarnym skrzydłem o szyby kołacze, Resursa rzemieślnicza okna otwiera i zaprasza gości do siebie [...] Co sobota bal, całą gębą bal, a znów bez przechwałki powiedzieć możemy, chyba nigdzie się tak jak na Nowym Świecie, pod 19-tym, ludziska nie bawią" [116]. W Resursie organizowano okazjonalne wystawy wyrobów rzemieślniczych, a także odczyty i amatorskie przedstawienia teatralne.

Zamożniejsi rzemieślnicy, a do takich zaliczali się majstrowie prowadzący samodzielne warsztaty, bywali w teatrach. Warto nadmienić, że teatry warszawskie były miejscem pracy licznych rzemieślników. Dekoracje, najróżniejsze rekwizyty i kostiumy wymagające wysokich kwalifikacji były dziełem warszawskiego rzemiosła. Prasa rzemieślnicza zamieszczała na swych łamach recenzje z przedstawień i niezbyt chętnie witała nowatorskich, jak na ówczesne czasy, autorów i ich dzieła. „Namnożyła się kupa Ibsenów, «Stawów», Przybyszewskich i innych spod ciemnej gwiazdy autorów, którzy z dziwnym uporem prowadzą widza w krainy jakiegoś dekadentyzmu, mistycznych nieziemskich nastrojów, wystawiają na widok publiczny płody nasycone zgnilizną moralną, wyuzdaniem, histerią, cynizmem i całych scen zupełnie niedwuznacznych, wstrząsających dramatów i tragedii — zabójstw, samobójstw, krzywoprzysięstwa, wyuzdanych kochanków i chorobliwych osobników" [117].

CEREMONIE I UROCZYSTOŚCI CECHÓW

W związku z tym, że większość cechów miała długie tradycje, rocznice ich założenia były okazją do uroczystych obchodów. Cechy fundowały sobie zwykle okolicznościowe tablice, zamawiano msze intencyjne występując z cechowymi chorągwiami, które jednak mogły być używane publicznie za każdorazowym zezwoleniem władz. Na uroczystości zapraszane były inne cechy. W takim dniu w cechowych warsztatach panował uroczysty nastrój — czeladnikom i terminatorom majster zwykle coś tam stawiał. W 1878 r. cech drukarzy urządził obchody 300 rocznicy otwarcia pierwszej drukarni w Warszawie. Projektowano połączyć to z jubileuszem J. I. Kraszewskiego. Uroczystość nie odbyła się w Warszawie, ale w Krakowie (1879 r.) przy udziale delegatów z trzech zaborów. Do Galicji pojechała warszawska delegacja rzemieślników.

Cechy miały swoich patronów. Większe cechy o wieloletnich tradycjach (kowale, ślusarze, jubilerzy, szewcy, rzeźnicy) fundowały ołtarze w warszawskich kościołach rzymskokatolickich i opiekowały się nimi. Wybitnie „cechowym" kościołem był kościół pod wezwaniem św. Jacka. W okresie świąt kościelnych cechy urządzały procesje, zamawiane były msze intencyjne. Jak wiadomo, cechy nie były jednolite wyznaniowo, zapewne rzemieślnicy-ewangelicy nie uczestniczyli w uroczystościach katolickich. Nie wydaje się jednak, aby istniały napięcia na tle wyznaniowym.

Prasa katolicka popularyzowała wiedzę o świętych, patronach cechów, wysuwając projekty godeł dla stowarzyszeń rzemieślniczych. „Chrześcijanie zajmujący się jakimkolwiek rzemiosłem mają swego świętego patrona [...] Sądzę przeto, że przysłużę się

[116] Kalendarz „Rzemieślnik Polski", Warszawa 1913, s. 16, nn.
[117] „Szewc Warszawski" 1907, nr 17.

stowarzyszeniom, gdy im wskażę i przypomnę godła powołaniu ich odpowiednie, a także świętych Pańskich, pod których opieką mają pracować. Cieśle — znakiem ich na złotem polu stalowe narzędzie ciesielskie, patron św. Józef, opiekun Chrystusa Pana, cieśla z Nazaretu i lilią, i węgielnicą. Chorągiew błękitna złotem tkana. Kołodzieje — na błękitnym polu dwa złociste gryfy, patronka św. Katarzyna, która w koło wkręcona będąc, męczeńską śmierć poniosła, chorągiew błękitno-czerwona. Kotlarze — na niebieskim polu dwa złociste gryfy podtrzymują czerwony kocioł, patron św. Eulogiusz miedzianą zamordowany włócznią, chorągiew czerwono-błękitna ze złotem. Piekarze — na błękitnym polu srebrny obarzanek, patronka św. Elżbieta, córka Jędrzeja, króla Węgierskiego, co w czasie głodu dziewięciuset głodnych nakarmiła. Rzeźnicy — na tle purpurowym złotego mają wołu i naturalnej barwy topór, patron św. Maciej apostoł z toporem, na pamiątkę, iż pod nim życie zakończył. Szklarze — tarcza srebrzysta, na niej gotyckie okno, patron św. Serapion, który wyrzucony będąc przez okno, śmierć męczeńską znalazł. Młynarze — srebrne koło młyńskie na błękitnym polu, patronka św. Krystyna z młyńskim na szyi kamieniem do wody wrzucona, skąd przez anioły wydobyta została. Krawcy — naparstek i nożyce stalowe, kolor na zielonym polu, patron św. Jan Chrzciciel, który prawdopodobnie sam sobie na puszczy zrobił odzież ze skóry wielbłądziej. Ślusarze — na srebrnej tarczy dwa klucze na krzyż, patron św. Piotr apostoł z kluczami, godłem udzielonej mu od Chrystusa władzy otwierania podwojów niebieskich, w które obyśmy mogli po tej życiowej tułaczce wkroczyć" [118].

Ulubioną formą spotkań towarzyskich był tzw. lichtganc [119], uroczystość przypadająca 29 września. Suta kolacja w warsztacie, urządzana i fundowana przez majstra, stanowiła zawsze dużą atrakcję dla jego czeladników i terminatorów i niecierpliwie była przez nich oczekiwana. „Nareszcie wrzesień się zaczyna, następuje dzień św. Michała, dzień nadzwyczaj krótki, otóż po południu, kiedy jeszcze wszyscy są zajęci [...] wnoszą lampki, zapalają gazowe płomienie. Wszyscy rzucają narzędzia, pilniki, heble. Jest to znak, że gotowa kolacja, czyli oczekiwany lichtganc. Jakoż po niedługim czasie wnoszą kosze, nakrywają stoły, pan majster z kordialnym słowem i uściskiem przepija do swych pomocników [...] Sypią się przy tej sposobności małe mówki i wyrzuty — pan ten a ten, wcale dziś zaniedbuje się, a ten czeladnik daleko gorzej i powolniej robi, jak w roku zeszłym. I nawzajem czeladnicy rozprawiają o swoich kłopotach, po wódeczce następuje gorąca kolacja i nieodłączne piwko. Zagrzewa się krew, zaczyna kołować język, w głowie plączą jakieś niesforne frazesy, rozprawa ogólna o ulepszeniach, lepszych czasach, potem krzyk, hałas, groźby, aż wreszcie pan majster daje [...] nura, by rozochocona gawiedź nie chciała wylać mu baliku na własnych jego plecach. I rzemieślnicy też odurzają się, zapijają wszelkie kłopoty, źle prawda, ale choć wódki napiją się darmo. Majster niekiedy przykry, ale niech go przynajmniej piwo kosztuje. I tak sobie rok za rokiem, ludziska zabijają się pracą, a kiedy już sił [...] buch kielich siwuchy jeden lub drugi i dobrze! Jeżeli już nareszcie ta wódka tak wam smakuje, pijcież, ale w pracy waszej, niech wam, oprócz dymiących naftowych lampek [...], przyświeca jeszcze światło nauk" [120].

Życzliwa i zainteresowana sprawami rzemieślniczymi „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" dosyć umiarkowanie odnosiła się do tej uroczystości. Proponowała inny sposób spędzania wolnego czasu, był on niewątpliwie pożyteczniejszy, wiele odnajdujemy w nim cech pozytywistycznych, ale, jak można się domyślać, ówczesna młodzież rzemieślnicza, pracująca raczej ciężko, przedkładała lżejszą rozrywkę.

[118] „Przegląd Katolicki" 1871, nr 18.
[119] Od niem. das Licht—światło, świeca, die Gans — gęś.
[120] „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza" 1875, nr 45.



Sztandar Cechu Blacharzy

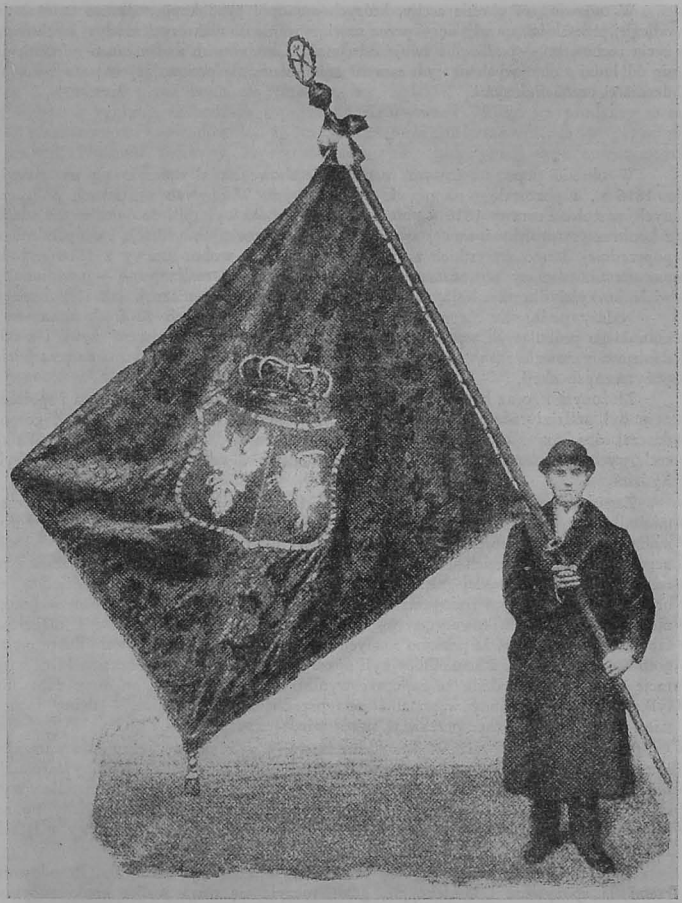

Sztandar Cechu Białoskórników

W omawianym okresie cechy, których monopol produkcyjny dawno należał do odległej przeszłości, starały się — przez nawiązywanie do niektórych tradycyjnych form życia cechowego — podkreślić swoją odrębność. Chodziło im zwłaszcza o odróżnienie się od ludzi zajmujących się tym samym rzemiosłem, ale pozostających poza zgromadzeniami rzemieślniczymi.

* * *

W okresie popowstaniowym rzemiosło cechowe nadal opierało się na ustawie z 1816 r., a pozostałe — na prawie konsensowym. W nowych warunkach politycznych, w stulecie ustawy 1816 r. przedstawiciele cechów wystąpili do ówczesnych władz z konkretnym projektem nowej ustawy, będącej w istocie modyfikacją i uzupełnieniem poprzedniej. Mimo wszystkich zarzutów wysuwanych wobec ustawy z 1816 r. była ona na tamte czasy nowoczesna i — gdyby w pełni ją realizowano — przyniosłaby wiele korzyści dla rzemiosła zarówno w dziedzinie ekonomicznej, jak i społecznej.

Należy podkreślić, że wielu działaczy pozytywistycznych ze środowiska warszawskiego próbujących wprowadzać w życie hasło „pracy u podstaw" żywo i z oddaniem angażowało się w sprawy rzemiosła, im to właśnie rzemiosło zawdzięcza wiele pożytecznych akcji.

Złożonym i coraz bardziej zaostrzającym się problemem ekonomicznym i społecznym był podział rzemiosła na cechowe i konsensowe. W ówczesnej sytuacji gospodarczej oba rozwijały się bardzo szybko, konsensowe nawet żywiołowo. Walkę cechowych z fuszerami zaostrzał fakt, że ci ostatni w zdecydowanej większości byli Żydami.

Zagadnieniem, które od strony statystycznej trudno rozstrzygnąć, był udział rzemieślników w przemyśle. Obie formy produkcji często „przenikały się". Niektóre zgromadzenia cechowe, reprezentujące konkretną wytwórczość, niewiele już miały wspólnego z rzemiosłem, a ich „rzemieślniczy szyld" był ekonomicznie nieuzasadnionym reliktem. Prawie w każdej gałęzi warszawskiego przemysłu odnajdujemy niejedną fabrykę o rzemieślniczym rodowodzie. Dla wielu osób rzemiosło było etapem w osiągnięciu pozycji kwalifikowanego robotnika. Liczna grupa czeladników i majstrów fabrycznych świadczy, że pomimo różnych niedostatków rzemiosło dawało dobre przygotowanie zawodowe. Rzemieślnicy byli poszukiwani i cenieni w fabrykach. Mieli więc rację ci, którzy twierdzili, że najlepsze wyniki w opanowaniu fachu może zapewnić tylko dobrze postawiony warsztat i jego przedsiębiorczy właściciel — dobry fachowiec, który potrafi i chce przekazać swoją wiedzę następnym.

W drugiej połowie XIX w. ostatecznie utrwaliła się rejonizacja rzemiosła warszawskiego. Większość cechowych warsztatów rzemieślniczych opuściła dzielnicę staromiejską, lokując się co najwyżej w jej sąsiedztwie (ul. Długa, Senatorska), ale przede wszystkim przy głównych ulicach miasta. Drobne warsztaty żydowskie skupiały się na Muranowie. Rozmieszczenie to utrzymało się do chwili zniszczenia Warszawy w latach II wojny światowej.

Trwałe elementy zachowały się w składzie branżowym rzemiosła. Przodowały rzemiosła spożywcze i konfekcyjne, gdzie toczyła się ostra walka konkurencyjna. Z charakteru warszawskiego rynku produkcyjnego wynikał zróżnicowany skład branżowy rzemiosła i przemysłu. W przemyśle pierwsze miejsce zajmowała gałąź metalowa (maszyny, środki transportu), drobny asortyment galanterii metalowej dostarczały zakłady rzemieślnicze i półfabryczne. Produkcja konfekcyjna (ubrania, obuwie) pochodziła z warsztatów rzemieślniczych. Dopiero w początkach XX w. zaczął się rozwijać przemysł konfekcyjny, zachowując jednak wyraźnie rzemieślnicze cechy. Wzrastający popyt na konfekcję w coraz bardziej ludnej Warszawie zapewnił tej gałęzi rze-

miosła przodującą pozycję w całej tutejszej drobnej wytwórczości. Niemałe znaczenie, choć raczej okresowo, wywierały i w tym wypadku dalsze rynki. Produkcja artykułów żywnościowych dostarczana była w zależności od jej rodzajów, przez przemysł (browary, fabryki wyrobów tabaki, wyrobów czekoladowych i słodyczy) lub prawie wyłącznie przez rzemiosło (rzeźnie, wędliniarnie, piekarnie). Zapotrzebowanie ze strony rynków wschodnich i prowincji Królestwa Polskiego na produkty metalowo-maszynowe powodowało, że ta gałąź zajęła pierwsze miejsce w przemyśle miasta. Przemysł skórzany, reprezentowany przez kilka wielkich i nowoczesnych garbarni, spełniał ważną rolę dostawcy skór dla szewstwa warszawskiego.

W drugiej połowie XIX w. jeszcze wyraźniej niż w poprzednim okresie daje się zauważyć, że zróżnicowanie struktury społeczno-zawodowej ludności Warszawy zależało od składu wyznaniowego, a tym samym narodowościowego jej mieszkańców.

Postawy polityczne rzemieślników warszawskich zostały tutaj ledwie zaznaczone, ale z tego co wiemy, nie odbiegały one od postaw drobnomieszczaństwa (majstrowie) i proletariatu (czeladnicy, terminatorzy). Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że w warunkach drobnego warsztatu inaczej kształtowały się stosunki pomiędzy właścicielem a jego pracownikami. Konflikty miały łagodniejszy przebieg. Tylko w warunkach szczególnie ostrych napięć społeczno-politycznych (1905–1907) dochodziło do masowych i solidarnościowych akcji najemników rzemieślniczych.

Rzemieślnicy należący do zgromadzeń nawiązywali do niektórych odległych tradycji życia cechowego, co miało podkreślić ich odrębność. Praktykowano więc różne formy działalności, których korzenie sięgały epoki feudalnej, kiedy to monopol produkcyjny był wielkim przywilejem cechów starej Warszawy.

Na przełomie XIX i XX w. Warszawa skupiała ok. 48% wartości produkcji przemysłowej Królestwa Polskiego, natomiast pod względem zatrudnienia koncentrowała ok. 55% metalowców, ok. 70% drukarzy, ok. 85% pracujących w konfekcji i ok. 55% w garbarstwie. Wynika z tego, że pod względem ekonomicznym Warszawa pełniła najważniejszą rolę wśród wszystkich miast polskich. Wielkością zatrudnienia i wartością produkcji przemysłowej ustępowała jedynie Łodzi, lecz miała — w przeciwieństwie do niej — zróżnicowany skład gałęziowo-branżowy. Dla Warszawy znamienne było współistnienie przemysłu fabrycznego i rzemiosła, którego skupisko w tym właśnie mieście było największe. Brak jest podstaw do dokładnego ustalenia udziału rzemiosła Warszawy w rzemiośle całego Królestwa Polskiego, ale nie będziemy chyba dalecy od prawdy, jeśli przyjmiemy, że w Warszawie działało ponad $^3/_4$ wszystkich rzemieślników cechowych i zapewne niewiele mniej konsensowych.

Przewidywania współczesnych, iż „rzemiosło nie wytrzyma zabijającej konkurencji przemysłu fabrycznego i nie oprze się tej straszliwej potędze", były płonne. W warunkach ekonomicznych panujących na ziemiach polskich nie było to możliwe. Produkcja rzemieślnicza wychodziła naprzeciw bieżącemu popytowi, głównie z tym asortymentem, którego nie dostarczał przemysł. Rzemiosło towarzyszyło fabrykom, uzupełniając ich produkcję na rynku głównie lokalnym.

ANEKS 1

SPOŁECZNO-OŚWIATOWE INSTYTUCJE RZEMIEŚLNICZE W WARSZAWIE W XIX I POCZĄTKACH XX W.

Lp.	Nazwa — struktura organizacyjna	Rok założenia	Adres
1	Sekcja Rzemieślnicza przy Warszawskim Towarzystwie Popierania drobnego przemysłu i handlu	1884	ul. Chmielna 13
	Prezydium: przewodniczący, wiceprzewodniczący, sekretarz		
	Koło Starszych i Podstarszych Zgromadzeń Rzemieślniczych	1908	
	Komisja Kwalifikacyjna czeladników na wyjazd za granicę	1895	
	Komisja słownictwa		
	Koło Piwowarów		
2	Związek Rzemieślników Chrześcijan w Królestwie Polskim	1906	ul. Nowy Świat 19
	Zarząd i Sąd Honorowy		
	Komisje: Rewizyjna, Balotująca, Budowlana, Biblioteczna, Dochodów, Rzemieślnicza, Statystyczna		
	Koło: Krawców Damskich, Krojczych		
	Sekcja Chórów		
	Kasa Pogrzebowa		
	Kuchnia		
3	Koło Starszych i Podstarszych Czeladników	1916	ul. Smolna 30
4	Kasy Rzemieślniczo-Przemysłowe przy Muzeum Przemysłu i Rzemiosła		ul. Krakowskie Przedmieście 66
	Rada Szkolna		
	Komisja Nauczycieli		
5	Kursy fachowe przy Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej	1892	ul Chmielna 52
6	Przytułek dla rzemieślników i robotników fabrycznych		ul. Młynarska 29/31

Źródło: Sto lat Ustawy Zgromadzeń Rzemieślniczych w Królestwie Polskim, 31 grudnia MDCCCXVI—MCMXVI, Warszawa 1916.

Uwaga: W roku 1918 Związek Rzemieślników Chrześcijan w Królestwie Polskim liczył ok. 600 członków zaś Sekcja Rzemieślnicza 320.

ANEKS 2

WAŻNIEJSZE RZEMIOSŁA WARSZAWSKIE W LATACH 1866-1894

	Rzemieślnicy	Liczba zatrudnionych											
		1866	1871				1882				1894			
		Razem	majstrów	czeladników	uczniów	Razem	majstrów	czeladników	uczniów	Razem	majstrów	czeladników	uczniów	Razem
1	Szewcy Trzewikarze Kamasznicy	1 430	520	460	790	1 770	1 260	2 695	4 360	8 315	2 455	6 300	5 010	13 765[a]
2	Stolarze	900	285	370	510	1 165	320	640	885	1 845	270	820	680	1 770
3	Krawcy	870	300	340	400	1 040	460	1 120	965	2 545	635	1 485	1 010	3 130
4	Rzeźnicy	440	255	145	130	805	430	540	595	1 565	780	865	270	1 915
	Wędliniarze	·	·	·	·	·	·	·	·	·	375	780	560	1 715
5	Piekarze	360	140	225	440	805	220	830	410	1 460	270	695	210	1 175
6	Ślusarze	280	95	85	210	390	130	700	1 410	2 240	210	740	930	1 880
7	Blacharze	190	110	70	170	350	·	·	·	500	120	220	300	640
8	Introligatorzy	135	70	80	110	260	·	·	·	330	120	155	185	460
9	Kowale	270	60	95	105	260	·	·	·	380	80	150	240	470
10	Bednarze	175	60	65	95	220	40	100	185	325	50	105	160	315
11	Fryzjerzy	40	40	40	60	140	·	·	·	385	60	70	90	220
12	Zegarmistrze	90	50	50	40	140	90	100	140	330	150	170	110	430
13	Jubilerzy	130	40	40	55	135	·	·	·	360	90	230	250	570
14	Tokarze	110	40	20	45	105	30	40	80	150	30	50	70	155
15	Tapicerzy	80	30	20	50	100	·	·	·	310	110	145	140	395
16	Rymarze	·	30	30	45	105	·	·	·	200	40	100	120	260
17	Kapelusznicy	·	20	45	35	100	·	·	·	210	40	70	70	180

Źródła: *W. Załęski, Rys statystyki porównawczej m. Warszawy, „Ekonomista" 1872, nr 3–4,; Przemysł fabryczny, rzemieślniczy m. Warszawy w okresie 26-letnim 1866–1891, „Przegląd Techniczny" 1892 nr 6; Obzor goroda Warszawy 1873; W naszych sprawach, t. II, Szkice w kwestiach ekonomiczno-społecznych, Warszawa 1900.*

Uwaga: Liczby podano w zaokrągleniu.

[a] *Szewców ok. 7405, trzewikarzy 4680, kamaszników 1680.*

ANEKS 3

STOWARZYSZENIA I ZWIĄZKI ZAWODOWE RZEMIEŚLNIKÓW WARSZAWSKICH W 1918 R.

Lp.	Nazwa	Rok założenia	Adres	Liczba członków w 1918 r.
1	Centralny Związek Rzemieślników Żydowskich a)	1913	Leszno 42	1700
2	Związek ślusarzy a)	1916	Zielna 12	·
3	Stowarzyszenie jubilersko-zegarmistrzowskie a)	1916	Tłomackie 13	430
4	Związek grawerów a)	1916	Leszno 42	·
5	Związek blacharzy a)	1916	Leszno 42	86
6	Polski związek zawodowy jubilerów i złotników	1918	Zielna 12	3150
7	Związek stolarzy a)	1915	Leszno 42	·
8	Związek kamaszników a) majstrów	1915	Leszno 42	185
9	Polski związek zawodowy cieśli stolarzy i pokrewnych zawodów	1915	Zielna 12	1209
10	Związek właścicieli pracowni obuwia chrześcijan	1916	Kopernika 14	340
11	Związek zawodowy szewców i kamaszników	1916	Żelazna 73	100
12	Związek szewców szpilkowych a)	1916	Leszno 42	342
13	Polski związek zawodowy szewców i kamaszników	1918	Zielna 12	197
14	Związek zawodowy pracowników krawieckich	1917	Nowy Świat 57	1184
15	Związek zawodowy majstrów a) krawieckich	1916	Orla 16	429
16	Chrześcijańskie uspółdzielczenie stowarzyszenia krawców	1916	Krak. Przedmieście 41	·
17	Polski związek zawodowy pracownic igły	1906	Zielna 12	423
18	Związek zawodowy pracowników kapeluszniczych	·	Żelazna 73	100
19	Związek szmuklerzy a)	·	Długa 57	199
20	Związek kuśnierzy a)	·	Nowiniarska 6	·
21	Związek tapicerów a)		Leszno 42	·
22	Związek hafciarzy a)		Leszno 42	·
23	Stowarzyszenie spożywcze majstrów tapicerów	1913	Marszałkowska 108	80
24	Polski związek zawodowy zdunów	1918	Kaliksta 5	46
25	Polski związek zawodowy pracowników cukierniczych	1907	Wielka 65	300
26	Towarzystwo żydowskich właścicieli piekarń a)	1918	Przejazd 5	122
27	Związek cukierników a)		Twarda 6	·
28	Związek malarzy a)	1917	Żabia 7	·
29	Związek grafików a)		Leszno 42	·
30	Związek introligatorów a)		Leszno 42	·
31	Związek zawodowy pracowników i pracownic fryzjerskich	1916	Bracka 17	290
32	Związek fryzjerów a)	1917	Leszno 19	·
33	Związek grzebieniarzy a)	1917	Leszno 42	377
			Razem	11 289

Źródło: *W. Hauszyld, Rzemiosła warszawskie w liczbach, Warszawa 1918.*

Uwaga: Liczba ok. 11 300 członków świadczy, że w różnych stowarzyszeniach i związkach zawodowych znalazło się ok. 20% wszystkich warszawskich rzemieślników. Związki żydowskie, co oznaczono a), skupiały 35%, zaś chrześcijańskie ok. 65% osób. Ogólna liczba jest zaniżona, gdyż dla wielu stowarzyszeń brak danych.

ANEKS 4

SPIS WARSZAWSKICH ZGROMADZEŃ RZEMIEŚLNICZYCH W STULECIE ICH JUBILEUSZU (1816-1916)

Lp.	Cech i jego patron	Rok założenia	Adres cechu	Liczba			Razem
				majstrów	czeladników	terminatorów	
1	Bednarzy św. Józef	1771	Dzielna 54	15	60	20	95
2	Białoskórników św. Józef	1833	Białoskórnicza 3	9	50	1	60
3	Blacharzy św. Kazimierz	1790	Hortensji 5	38	212	70	320
4	Brązowników i Mosiężników	1789	Grzybowska 41	32	238	53	323
5	Cieśli św. Józef	1820	Skaryszewska 15	64	70	12	146
6	Cukierników	1892	Świętokrzyska 7	91	420	300	811
7	Drukarzy	1788	Jasna 8	102	1 506	100	1 708
8	Farbiarzy św. Atanazy	1876	Niecała 9	14	—	4	18
9	Formiarzy	1872	Piekarska 14	13	50	—	63
10	Fortepianistów i Organmistrzów św. Cecylia	1817	Miodowa 12	18	120	24	162
11	Fryzjerów, Perukarzy św. Magdalena	1648	Polna 66	95	285	115	495
12	Garbarzy św. Szymon	1670	Wolska 48	30	650	30	710
13	Golarzy	1909	Nowogrodzka 37	126	153	200	479
14	Jubilerów, Złotników i Grawerów św. Eligiusz	1516	Marszałkowska 149	52	300	100	452
15	Kapeluszników św. Jakub	1830	Trębacka 11	16	56	7	79
16	Introligatorów św. Jan Kanty	1699	Elektoralna	30	150	15	195
16	Koszykarzy	1874	Bracka 17	28	12	5	45
17	Kotlarzy miedzi św. Jan w Oleju	1655	Leszno 140	45	100	26	171
18	Kotlarzy żelaza	1896	Wspólna 75	25	×	×	25
19	Kowali św. Włodzimierz św. Stanisław	1572	Grzybowska 51	58	65	90	213
20	Krawców św. Jan Chrzciciel	1380	Krakowskie Przed. 41	320	4 500	700	5 520
21	Kuchmistrzów	1888	Podwale 17	70	444	548	1 062
22	Kuśnierzy św. Michał	1478	Bielańska 6	21	50	20	91
23	Lakierników Kaligrafów św. Łukasz	1818	Wspólna 6	42	93	20	155
24	Malarzy św. Łukasz	1845	Smolna 12	32	205	32	269
25	Meblarzy	1820	Leszno 94	72	40	42	154
26	Młynarzy św. Krystyna	1587	Wolska 40	31	38	1	70
27	Murarzy św. Wincenty Ferariusz	1818	Mokotowska 21	77	150	120	347
28	Mydlarzy	1712	Graniczna 5	12	5	4	21
29	Odlewników	1834	Leopoldyny 11	25	613	131	769
30	Piekarzy św. Michał, św. Elżbieta	1570	Nowogrodzka 34	105	370	150	625
31	Piernikarzy i Woskarzy Abraham Patriarcha	1781	Kapitulna 8	8	16	10	34
32	Piwowarów	1513	Grzybowska 33	38	170	31	239
33	Powozników, Kołodziejów św. Katarzyna	1705	Leszno 26	30	67	18	115
34	Powroźników, Liniarzy	1764	Ordynacka 15	23	27	8	58
35	Pozłotników	1900	Złota 57	32	108	18	158
36	Rękawiczników św. Anna	1736	Nowy Świat 53	35	85	5	125
37	Rymarzy św. Jan, Matka Boska	1662	Trębacka 5	23	85	50	158
38	Rzeźbiarzy i Kamieniarzy	1897	Dzika 69	18	75	18	111
39	Rzeźników św. Antoni św. Maciej	1466	Wąski Dunaj 20	214	110	18	342

c.d. ANEKSU 4

Lp.	Cech i jego patron	Rok założenia	Adres cechu	Liczba			Razem
				majstrów	czeladników	terminatorów	
40	Siodlarzy św. Jerzy	1620	Długa 29	20	32	35	87
41	Ślusarzy, Puszkarzy i Ostrogarzy św. Piotr w Okowach	1535	Kopernika 23	160	800	480	1 440
42	Stolarzy św. Józef	1600	Długa 46	147	380	50	577
43	Szlifierzy metali	×	×	×	×	×	
44	Szczotkarzy	1843	Wolska 12	28	65	15	108
45	Szewców św. Kryspin i Kryspinian, św. Jacek	1517	Świętokrzyska 40	967	5 000	350	6 317
46	Szklarzy św. Łukasz św. Serapion	1520	Podwale 7	22	52	12	86
47	Szpadników, Nożowników	1679	Piesza 1	7	25	12	44
48	Szpilkarzy, Iglarzy, Pilnikarzy św. Florian	1851	Targowa 39	6	23	4	33
49	Tapicerów	1843	Nowy Świat 52	67	290	90	447
50	Tkaczy św. Józef	1823	Litewska 7	12	87	15	114
51	Tokarzy św. Erazm	1774	Długa 46	28	480	32	540
52	Wędliniarzy	1908	Rakowiecka 25	194	500	120	814
53	Zegarmistrzów	1752	Nowy Świat 70	28	57	20	105
54	Zduнów	1684	Szczęśliwicka 53c	24	300	30	354
			Razem	3 839	19 839	4 381	28 059

Źródło: Sto lat ustawy zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskim, 31 Grudnia MDCCCXVI—MCMXVI, Warszawa 1916.

Uwaga: drugi patron niektórych cechów był zwykle patronem czeladników. Cech drukarzy zał. 1788 r. praktycznie zaczął działać od 1847 r. (reaktywowany).

Witold Pruss

SYTUACJA GOSPODARCZA WARSZAWY W LATACH II RZECZYPOSPOLITEJ

W 1918 r., po prawie 120 latach Warszawa odzyskała rangę stolicy jednoczącego się państwa. Od tej pory stołeczność była jednym z podstawowych czynników przyspieszających jej rozwój.

Ludność Warszawy międzywojennej wzrosła z ok. 758 tys. w 1918 r. do ok. 1 mln 300 tys. przed wybuchem II wojny światowej. Atrakcyjność polityczna, kulturalna i gospodarcza stolicy to czynniki oddziałujące w całym dwudziestoleciu na kształtowanie się aglomeracji warszawskiej. Rozrastała się ona wzdłuż linii kolejowych w kierunku Otwocka, Grodziska, nieco słabiej w stronę Warki — Góry Kalwarii. Lata międzywojenne przyniosły wielką rozbudowę warszawskiego węzła komunikacyjnego; duże znaczenie dla ożywienia budownictwa w strefie podmiejskiej miał rozwój sieci elektrycznych kolejek dojazdowych. W 1938 r. ok. 150 tys. osób zatrudnionych w Warszawie mieszkało poza jej granicami. Rozwój gospodarczy miasta oddziałał na wzrost pobliskich miast: Piaseczna, Pruszkowa, Otwocka.

Wielkie zmiany dokonały się w urbanistycznym wyglądzie miasta. Nim przystąpiono do realizowania nowych inwestycji, rozebrano cerkwie, przede wszystkim okazały sobór na pl. Saskim oraz cerkiew na pl. Na Rozdrożu. Niektórym, zeszpeconym przez władze rosyjskie gmachom przywrócono dawny wygląd. Bardzo więc szybko ten zewnętrzny „rosyjsko-bizantyjski" pokost został zdjęty z miasta. Do ważniejszych zmian urbanistycznych należało m.in. usprawnienie komunikacji kolejowej w rejonie Śródmieścia — przeprowadzono linię średnicową. Cały teren miasta podzielono na części: śródmiejską, przemysłową, mieszkaniową i zieloną. Zagospodarowano jako kliny zieleni wolne tereny między osiedlami mieszkaniowymi: Żoliborzem, Wolą, Ochotą i Mokotowem, a na Pradze: między Grochowem, Targówkiem, Bródnem. Wytyczono nową arterię północ–południe, tj. Al. Niepodległości, przedłużono ul. Bonifraterską i wzniesiono wiadukt kolejowy w pobliżu Dworca Gdańskiego. Uregulowano i poszerzono drogi dojazdowe do miasta. Z wielkim rozmachem wytyczono al. Żwirki i Wigury. Zaczęto z powodzeniem zagospodarowywać nadbrzeże

Wisły, budując Wał Miedzeszyński i Wybrzeże Kościuszkowskie. Powstały nowe rozległe założenia parkowe, jak parki: im. Sowińskiego na Woli, Dreszera na Mokotowie i Żeromskiego na Żoliborzu. Mokotów, Żoliborz, a także Ochota są przykładem w pełni funkcjonalnych, reprezentujących wysoki standard dzielnic mieszkaniowych. Na prawej stronie Wisły wyrosła ekskluzywna Saska Kępa. Pomimo istniejących planów regulacyjnych Warszawa — zwłaszcza przedmiejska — rozbudowywała się żywiołowo, na Marymoncie, Okęciu, Pelcowiźnie i innych peryferiach pojawiło się tzw. „bieda budownictwo".

Znaczne zmiany dokonały się w strukturze demograficznej mieszkańców Warszawy. W pierwszych powojennych latach uderzała zdecydowana przewaga liczby kobiet nad mężczyznami (129 na 100) — rezultat wydarzeń wojennych. Warszawski rynek pracy z trudem wchłaniał tzw. wyż demograficzny, na który składały się liczne roczniki sprzed 1914 r. i tuż powojenne. Wzrósł znacznie udział kobiet aktywnych zawodowo z 25% w 1921 r. do 32% w 1931 r. Najszybciej rozwijał się dział przemysłu i rzemiosła, gdzie pracowało w 1921 r. 31% i w 1931 r. 42% ogółu zawodowo czynnych. Dla okresu międzywojennego typowy był wzrost liczebności pracowników umysłowych różnych kategorii, co wiązało się z rolą Warszawy jako stolicy. Liczną grupę, ok. 20% stanowiło drobnomieszczaństwo.

Warszawa międzywojenna była miastem o złożonym składzie wyznaniowo-narodowościowym, co w sposób istotny rzutowało na strukturę rzemiosła.

TABELA 1

Ludność Warszawy z zaznaczeniem odsetka ludności żydowskiej w latach 1918–1939

Rok	Ogólna liczba mieszkańców w tysiącach	W tym Żydów	
		w tys.	w %
1918	758,4	320,0	42,2
1921	936,7	310,3	33,1
1931	1 171,9	352,7	30,1
1939	1 289,5	375,0	29,1

Źródło: M. M. Drozdowski, Klasa robotnicza Warszawy 1918–1939, Warszawa 1968, s. 139.

Powojenne ruchy migracyjne, które objęły głównie ludność rzymskokatolicką, doprowadziły przejściowo do znacznego spadku odsetka tej ludności przy równoczesnym wzroście odsetka Żydów. I choć od połowy lat dwudziestych sytuacja uległa zmianie — to nadal wśród zatrudnionych w rzemiośle i w drobnym przemyśle rola tej ostatniej grupy w obu sektorach wzrastała.

Skład wyznaniowo-narodowościowy bardzo zmienny w pierwszych latach powojennych, w 1921 r. kształtował się następująco: 64% katolicy, 33% mojżeszowi oraz ok. 2% ewangelicy, inni — 1%. Spadek liczby Żydów w porównaniu z poprzednim okresem był zjawiskiem względnym i wynikał z przyłączenia przedmieść, na których zawsze zamieszkiwało niewielu Żydów. W dwudziestoleciu międzywojennym proporcje dwóch głównych grup szły w kierunku przeciwnym niż dotychczas — odsetek Żydów obniżał się, katolików zaś wzrastał do ok. 68% (1939 r.). W rozmieszczeniu ludności żydowskiej nie zaszły istotne zmiany. Warszawa międzywojenna była nadal największym na ziemiach polskich, a także i w Europie skupiskiem drobnoprzemysłowego proletariatu żydowskiego. Nadal najwięcej pracowało w produkcji odzieżowej (40%). W latach trzydziestych XX w. ok. 100 tys. Żydów warszawskich utrzymywało się z zajęć drobnoprzemysłowych.

Ludność chrześcijańska w 1931 r. w stosunku do ogółu mieszkańców Warszawy wykazywała wyższy odsetek zatrudnionych w: rolnictwie, komunikacji i transporcie,

służbie publicznej, służbie domowej, wśród emerytów, inwalidów i osób o nie ustalonej przynależności zawodowej. Natomiast ludność wyznania mojżeszowego, w stosunku do ogółu mieszkańców, była liczniej reprezentowana wśród zatrudnionych w handlu, przemyśle i rzemiośle.

Koncentracja ludności żydowskiej w handlu, rzemiośle, a także niektórych wolnych zawodach, miała swoje głębokie uzasadnienie w historycznym kształtowaniu się struktury społecznej ludności żydowskiej. Ograniczenia prawne i faktyczne przed 1918 r. i później zmniejszały zatrudnienie Żydów np. w służbie publicznej czy komunikacji, zostawiając im wolne pole w zawodach produkcyjno-usługowych, co z czasem, poza nabytym doświadczeniem w tych dziedzinach, wytworzyło swoiste nawyki i tradycje. Ponadto słabe tempo rozwoju gospodarczego nie sprzyjało przepływowi ludności żydowskiej do nowych, nietradycyjnych dla niej zawodów.

TABELA 2

Ludność Warszawy w grupach zawodowych w układzie wyznaniowym (w procentach)

Grupa zawodowa	Chrześcijanie		Żydzi	
	1921	1931	1921	1931
Ogółem mieszkańców	100,0		100,0	
Rolnictwo	1,3	1,0	0,2	0,3
Przemysł i rzemiosło	39,6	41,2	39,6	46,0
Handel i ubezpieczenia	14,0	14,0	41,8	33,3
Komunikacja i transport	13,6	10,7	4,5	4,9
Służba publiczna	15,4	15,6	5,4	7,4
Służba domowa	4,6	6,7	2,3	1,4
Emeryci, inwalidzi i inni	11,5	10,8	6,2	6,7

Źródło: M. M. Drozdowski, Klasa robotnicza Warszawy . . ., s. 139.

Stąd też mieszczaństwo warszawskie wyznania mojżeszowego w swej podstawowej masie składało się z rzemieślników i kupców. Należy przy tym dodać, że większość sproletaryzowanego drobnomieszczaństwa warszawskiego była wyznania mojżeszowego. Oni też stanowili 61,1% ogółu chałupników Warszawy. Nic więc dziwnego, że przeciętna poziomu życia i warunków gospodarczych rzemieślnika żydowskiego była niższa od chrześcijańskiego.

Zniszczenia wojenne i utrata tradycyjnych rynków rosyjskich tylko na krótko zahamowały przemysłowy rozwój miasta. W 1919 r. przemysł warszawski zatrudniał ok. 25,5 tys. pracowników, w 1925 r. ok. 57,6 tys., w 1930 r. ok. 71 tys., a przed wybuchem wojny zatrudnienie wzrosło do ok. 85 tys. osób. Było to tylko nieco więcej niż w 1913 r., ale trzeba pamiętać, że w omawianym okresie wzrost przemysłu należy mierzyć nie tylko liczbą zatrudnionych, ile potencjałem zainstalowanych mocy parowych i elektrycznych, które znacznie wpływają na wydajność pracy i pozwalają zmniejszyć zatrudnienie. Warszawa nadal pozostała ważnym centrum wielobranżowego przemysłu, w składzie którego nastąpiły istotne zmiany. Rozwinął się przemysł elektrotechniczny, który przed wojną był dopiero w zalążku. W przemyśle metalowym całkowicie nową branżą była wytwórczość zbrojeniowa.

Odmiennego charakteru nabrał przemysł chemiczny (farmaceutyki, włókna sztuczne, wyroby gumowe). Nadal działała większość wielkich fabryk założonych w XIX w. Nowym zjawiskiem w przemyśle był wysoki udział sektora państwowego; w 1938 r. warszawskie zakłady państwowe zatrudniały ok. 25% wszystkich pracowników stołecznego przemysłu. Wybudowano wiele nowoczesnych fabryk, jak: Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne, Fabryka Samochodów Osobowych i Półciężarowych, Wytwórnia Płatowców PZL — każdy zatrudniający po kilka tysięcy osób.

Zmiany nastąpiły w rozmieszczeniu, nowe zakłady lokalizowano na przedmieściach. Wzrosło więc znaczenie przemysłowe Woli i Pragi. Przemysł prawie całkowicie „wyprowadził się" ze Śródmieścia.

Pierwsza wojna światowa zahamowała rozwój warszawskiego handlu, a reglamentacja życia gospodarczego wprowadzona w latach okupacji niemieckiej musiała być utrzymana jeszcze przez pierwsze lata II Rzeczypospolitej. Dezorganizacja w handlu wywołała inflację. Wraz ze stabilizacją walutową po 1924 r. handel warszawski bardzo się ożywił. Warszawa szybko stała się największym centrum handlowym Polski, tutaj skupiało się ok. 10% wszystkich przedsiębiorstw krajowych, a największych I kategorii — aż 40%. Warszawa stała się siedzibą wszystkich centralnych organizacji handlowych. Bardzo dobrze rozwinięta została sieć handlu detalicznego. W 1938 r. rejestrowano prawie 32 tys. sklepów tej sprzedaży. Miał więc rację Stanisław Rychliński, gdy w swej pracy *Warszawa stolica Polski* wydanej w 1936 r. pisał: „Przygotowywała się Warszawa do spełnienia roli metropolii zmartwychwstałego państwa. I to nie tylko jako stolicy administracyjnej siedziby władz i urzędów, ale metropolii ogniskującej najważniejsze przejawy życia całego kraju".

Jędrzej Świerzewski

RZEMIOSŁO WARSZAWSKIE W LATACH II RZECZYPOSPOLITEJ

SYTUACJA PRAWNA RZEMIOSŁA

Na przełomie 1918/1919 r. rozpoczął się proces odrodzenia państwowego. Podejmowane u zarania niepodległego bytu decyzje władz ustawodawczych i administracyjnych przesądzały m.in. o roli, znaczeniu i zakresie działania rzemiosła w nowej strukturze społecznej i gospodarczej państwa.

Sejm ustawodawczy w 1919 r. polecił rządowi przedłożyć projekt kodyfikacyjny rzemiosła i rząd w 1921 r. wystąpił z projektem zbliżonym do ustawy niemieckiej, według którego wykonywanie zawodu rzemieślniczego nie napotykało przeszkód formalnych. Jedynie kształcenie uczniów wymagało wykazania się umiejętnościami zawodowymi. Projekt napotkał sprzeciw rzemiosła małopolskiego, zorganizowanego w przymusowych związkach i obstającego przy uprawnieniach wypływających z posiadanych „dowodów uzdolnienia". Uprawnienia rzemiosła małopolskiego stwarzały skomplikowaną sytuację. Na podstawie dzielnicowego ustawodawstwa rzemieślnik małopolski mógł prowadzić bez przeszkód samodzielne przedsiębiorstwo rzemieślnicze w Warszawie, natomiast nawet najlepszy mistrz warszawski nie mógł wykonywać samodzielnego rzemiosła w Małopolsce.

Również cechy warszawskie, w związku z szybkim rozwojem rzemiosła żydowskiego, wystąpiły z żądaniem ustawy reglamentującej dostęp do wykonywania zawodu. Istotny wpływ na końcowy bieg sprawy wywarł Związek Rzemieślników Chrześcijan, w którego władzach zasiadali posłowie reprezentujący w Sejmie interesy rzemiosła [1].

Na obszarze nowo powstałego państwa polskiego obowiązywały trzy różniące się między sobą ustawy dotyczące rzemiosła: na terenie byłej Galicji i Śląska Cieszyńskiego — austriacka ustawa przemysłowa (Gewerbe Ordnung) z 1905–1907 r., na ziemi spisko-morawskiej przepisy węgierskiej ustawy nie różniące się wiele od ustawy

[1] B. Sikorski, *Rzemiosło warszawskie II Rzeczypospolitej* [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, z. 3, Studia Warszawskie, t. VIII, Warszawa 1971, s. 60.

austriackiej; na terenie dzielnicy poznańskiej i pomorskiej oraz Górnego Śląska — przepisy niemieckiej ustawy przemysłowej z połowy XIX w., kilkanaście razy nowelizowanej; zaś na terenach byłego zaboru rosyjskiego — rozporządzenie księcia namiestnika Królestwa Polskiego z 1816 r. Każde ustawodawstwo inaczej definiowało pojęcie rzemiosła. Według austriackiego — „rzemiosło jest zawodem, wymagającym takiej biegłości, że dojście do niej, czyli należyte wyuczenie się roboty, możliwe jest jedynie przez dłuższe w takim rzemiośle zatrudnienie".

Według ustawodawstwa niemieckiego, za rzemiosło uznawało się taki zawód, który może stanowić samodzielne zatrudnienie i którego podstawę stanowi osobista, przez wyuczenie się nabyta biegłość zawodowa oraz znajomość doświadczeń zawodowych, wykształconych lub nagromadzonych przez poprzednie pokolenia, wraz z rozwojem danego zawodu.

Ustawodawstwo rosyjskie dzieliło przemysł na rzemieślniczy i fabryczny. Rozróżnienie polegało na tym, że fabryka używała maszyn o napędzie mechanicznym albo zatrudniała powyżej 15 pracowników i nastawiona była na produkcję masową, rzemieślnicy zaś korzystali tylko z ręcznych maszyn i narzędzi.

Zdefiniowanie pojęcia rzemiosło nie było więc łatwe i miał chyba rację J. Bornstein, gdy twierdził, że „granicy między rzemiosłem i przemysłem nie ma. Sztuczną granicę tworzy tu jedynie ustawodawstwo" [2].

O rzemiośle odrodzonej Polski stanowiło prawo przemysłowe z 7 VI 1927 r., wydane w drodze rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej, z mocą obowiązującą od 16 XII tegoż roku na całym obszarze państwa polskiego z wyjątkiem województwa śląskiego, gdzie miało obowiązywać od 1 VII 1933 r.[3].

Szczegółowe uregulowanie spraw rzemiosła znalazło swój wyraz w dziale IX tego rozporządzenia (art. 141–198). Zawarty w nich został całokształt problemów rzemiosła, a w szczególności sprawy wykonywania i nauki rzemiosła, organizacji rzemieślniczych (cechów i związków cechowych) oraz samorządu rzemieślniczego. Polskie prawo rzemieślnicze stanowiło zatem część ogólnego prawa przemysłowego. Nie sformułowano jednak pojęcia rzemiosła.

Autorzy ustawy rozwiązali to zagadnienie następująco: w art. 142 rozporządzenia wyliczyli taksatywnie rodzaje przemysłu, które o ile nie są prowadzone sposobem fabrycznym, uważa się za rzemiosło. Lista ta obejmowała 63 zawody, których zestaw jednak mógł ulegać i ulegał zmianom z uwagi na uprawnienia, które otrzymał w tej dziedzinie minister przemysłu i handlu. Lista zawodów rzemieślniczych oparta była w pewnym stopniu na tradycji nie zawsze pokrywającej się ze stanem faktycznym. Za najważniejszy, stanowiący „fundament" statusu prawnego rzemiosła, został uznany art. 144 rozporządzenia, w myśl którego każdy rozpoczynający samoistną działalność rzemieślniczą zobowiązany był do wykazania się przed odpowiednią władzą przemysłową posiadaniem zawodowego uzdolnienia, uprawniającego do wykonywania rzemiosła. Każdy zaś, kto prowadził warsztat rzemieślniczy z pominięciem tego wymogu, był w rozumieniu prawa rzemieślnikiem nielegalnym. Rozporządzenie ustaliło, że „za dowód uzdolnienia zawodowego do samoistnego prowadzenia rzemiosła uważa się: uprawnienie do używania tytułu mistrza (majstra) rzemieślniczego danego rodzaju rzemiosła (art. 158, 159), świadectwo nauki danego rzemiosła, zakończonej złożeniem z pomyślnym wynikiem egzaminu czeladniczego w połączeniu ze świadectwami co najmniej trzyletniej pracy w charakterze czeladnika w danym rodzaju rzemiosła lub świadectwo złożenia egzaminu przed komisją egzaminacyjną dla majstrów wojskowych". Ponadto — głosiło rozporządzenie — „Minister przemysłu i handlu ustali w porozumieniu z właściwymi ministrami w drodze rozporządzenia, w jakiej mierze świa-

[2] I. Bornstein, *Rzemiosło żydowskie w Polsce*, Warszawa 1936, s. 60, nn.
[3] *Dziennik Ustaw* 1927, nr 53, poz. 468 J. Kasztelanic. *Prawo rzemieślnicze*, Londyn 1943. s. 12.

dectwa ukończenia szkół technicznych albo egzaminów złożonych przed władzami egzaminacyjnymi, które ustawione zostały dla poszczególnych rodzajów przemysłu lub dla stwierdzenia uzdolnienia zawodowego w przedsiębiorstwach państwowych, uważać należy za dowód uzdolnienia zawodowego do prowadzenia przemysłu rzemieślniczego". Oraz że „w zasadzie absolwenci szkół technicznych i szkół zdobniczych i przemysłu artystycznego po odpowiedniej praktyce będą uważani za posiadających uzdolnienia zawodowe do prowadzenia przemysłu rzemieślniczego" (art. 145).

Rozporządzenie przewidywało ulgi dla osób, które nie mogły wykazać się posiadaniem wymienionych dowodów uzdolnienia przemysłowego i upoważniało przemysłową władzę wojewódzką do zwalniania poszczególnych osób z obowiązku ich wykazywania, jeżeli jednak osoby te w inny sposób wystarczająco udowodnią, że posiadają odpowiednie uzdolnienia zawodowe.

Formalnie, za dowód uzdolnienia zawodowego uważało się na podstawie art. 198 zaświadczenie Magistratu lub urzędu gminnego, stwierdzające, że dana osoba bezpośrednio przed ogłoszeniem rozporządzenia pracowała przez 5 lat u rzemieślnika prowadzącego samoistnie dane rzemiosło, zaś w przypadku niektórych województw (w tym warszawskiego i m.st. Warszawy) wystarczyło stwierdzenie urzędowe, że rozpoczęcie prowadzenia samoistnego rzemiosła nastąpiło przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia.

Znowelizowanie prawa przemysłowego z 10 III 1934 r. wprowadziło jednak pewne obostrzenia w tej dziedzinie, ustanawiając obowiązek posiadania karty rzemieślniczej przed przystąpieniem do wykonywania rzemiosła. Odnośnie do praw nabytych nowela stanowiła, że osoby uprawiające rzemiosło na zasadzie praw nabytych i nie posiadające kart rzemieślniczych zostały zobowiązane do zgłoszenia się do właściwej Izby Rzemieślniczej w celu uzyskania zaświadczenia o posiadaniu uprawnień przemysłowych. Powyższe zaświadczenie stanowiło z kolei podstawę do wydania przez władze przemysłowe karty rzemieślniczej. Ostateczny termin rejestracji praw nabytych nowela ustaliła na 1 I 1935 r.

Dla rzemiosła Warszawy, największego ośrodka gospodarczego i politycznego kraju, ustawa ta oznaczała zerwanie ze 120 lat trwającym systemem wolności wykonywania zawodu i stanowiła decydujący zwrot w warunkach pracy. Tak więc w rozumieniu ustawy z 1927 r. do rzemiosła zaliczane były odtąd wyłącznie zawody wymienione w liście rzemiosł, o ile nie były prowadzone sposobem fabrycznym. Zgodnie z ustawą z 1927 r. oraz późniejszymi zmianami, rzemiosłem w końcowym okresie II Rzeczypospolitej były następujące zawody: bieliźniarstwo, uznane za rzemiosło dopiero w 1936 r., gorseciarstwo, rękawicznictwo, bednarstwo, blacharstwo, brązownictwo, brukarstwo, ciesielstwo, cukiernictwo, chemiczne czyszczenie oraz farbowanie tkanin i odzieży, fotografowanie, fryzjerstwo, perukarstwo, garbarstwo, introligatorstwo, jubilerstwo i złotnictwo, grawerstwo, kamieniarstwo, kapelusznictwo, czapnictwo, kołodziejstwo, koszykarstwo, kowalstwo, krawiectwo damskie, krawiectwo męskie, kuśnierstwo, lakiernictwo, malarstwo, murarstwo, wyrób instrumentów muzycznych, wyrób szkieł i narzędzi optycznych, piekarstwo, powroźnictwo, rymarstwo, rzeźbiarstwo, rzeźnictwo, wędliniarstwo, ślusarstwo, ślusarstwo samochodowe, ślusarstwo precyzyjne, stolarstwo, szczotkarstwo, szewstwo, cholewkarstwo, szklarstwo, przędzarstwo materii ze złota i srebra, sztukatorstwo, tapicerstwo, tokarstwo, zegarmistrzostwo, zduństwo. Następujące rzemiosła prócz „dowodu uzdolnienia" i karty rzemieślniczej wymagały jeszcze osobnej koncesji: instalatorstwo wodociągowe, kanalizacyjne i gazowe, wyrób broni i amunicji, kominiarstwo.

Ówczesny naczelnik Wydziału Rzemiosła w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, a późniejszy wiceminister w PRL, K. Sokołowski, ocenił ustawę po kilku latach jako niekorzystną. Zarzucił brak logiki w jej konstrukcji, ponieważ mimo że jej myślą prze-

wodnią był liberalizm i pełna wolność przemysłowa dla przemysłu i handlu, wprowadziła ona surową reglamentację rzemiosła. Ustawa nie definiowała pojęcia rzemiosła, na skutek czego zatarta została granica między rzemiosłem z jednej, a przemysłem, chałupnictwem, przemysłem domowym i ludowym z drugiej strony. Liczne zawody znalazły się na liście rzemiosł przypadkowo, niekiedy na skutek przeoczenia pominięto niewątpliwe gałęzie rzemiosła. Przykładem może być liczny wówczas zawód bieliźniarski. Ministerstwo uznało go za przemysł, gdyż nie znajdował się na liście rzemiosł w 1927 r. To niewątpliwe przeoczenie skorygowano dopiero w 1936 r. na wniosek samorządu rzemieślniczego. W średniowieczu wykluczenie z cechu lub niedopuszczenie do niego oznaczało pozbawienie prawa wykonywania rzemiosła; na podstawie ustawy przemysłowej z 1927 r. odebranie lub nieudzielenie karty rzemieślniczej służyło temu samemu celowi [4].

Dla rzemiosła warszawskiego, uprawnionego od kilku pokoleń do swobodnego wykonywania każdego rzemiosła w dowolnym zakresie, ustawa przemysłowa z 1927 r. miała szczególne znaczenie. Mimo przejściowych warunków ulgowych, wyznaczonych dla uzyskania karty rzemieślniczej, tysiące drobnych warsztatów, zwłaszcza żydowskich, nie umiało wylegitymować się minimalnymi warunkami potrzebnymi do uzyskania karty rzemieślniczej. Problem uzyskiwania karty rzemieślniczej był w rezultacie przedmiotem stałych nieporozumień między zawodowymi organizacjami chrześcijańskimi i żydowskimi [5].

ORGANIZACJA RZEMIOSŁA

CECHY

Do chwili ukazania się omówionego poprzednio rozporządzenia prezydenta RP z 1927 r. cechy były organizacją gospodarczą, reprezentującą interesy rzemiosła. Rzeczona ustawa nie likwidowała cechów, ale nadając prawa reprezentacji interesów rzemiosła nowemu organowi, jakim stały się Izby Rzemieślnicze, praktycznie degradowała cechy, pozbawiając je dotychczasowej roli i znaczenia. Prawo przemysłowe, w pierwotnym brzmieniu ustawy (art. 160–167), a następnie noweli z 1934 r., dokładnie określało zasady organizacyjne i zadania cechów. W myśl tych przepisów prawo założenia cechu przysługiwało rzemieślnikom prowadzącym warsztaty rzemieślnicze z tym, że liczba członków założycieli nie mogła być mniejsza niż 5 osób. Podobnie czeladnicy mogli powołać przy cechu wydział czeladniczy.

Zadania cechu określone zostały następująco: pielęgnowanie ducha łączności oraz utrzymywanie i podnoszenie godności zawodowej członków, piecza nad utrzymaniem dobrego stosunku między członkami cechu i ich pracownikami, piecza nad sprawami młodzieży rzemieślniczej, pozostającej na nauce u członków cechu oraz załatwienie sporów wynikłych ze stosunku nauki rzemiosła, popieranie i urządzanie szkół, kursów, odczytów itp. w celu kształcenia zawodowego członków cechu oraz ich pracowników i uczniów, tworzenie kas i funduszów zapomogowych dla członków cechu oraz ich rodzin i pracowników, rozstrzyganie sporów między członkami cechu, między członkami a osobami do cechu nie należącymi oraz między czeladnikami, zatrudnionymi u członków cechu. Nowe ustawodawstwo — co należy podkreślić — przyznawało prawo zakładania cechów żydowskich o takich samych kompetencjach.

Cechy były więc w zasadzie organizacjami dobrowolnymi, chociaż ustawa z 24 III 1933 r. przewidywała możliwość utworzenia cechu w drodze przymusu na wniosek

[4] B. Sikorski, op. cit., s. 62. K. Sokołowski, *Rzemiosło*, Kielce 1936, s. 97.
[5] Ibidem, s. 63.

Warsztat szewski przy ul. Wolskiej

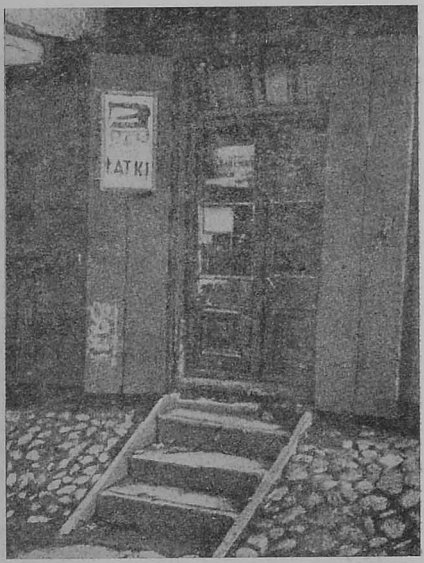



Szewcy przy pracy

Izby Rzemieślniczej. Ograniczenie roli cechów do funkcji o charakterze na pół towarzyskim z nikłymi kompetencjami w zakresie oświaty, samopomocy koleżeńskiej i sądownictwa polubownego, nie mogło wywołać entuzjazmu wśród członków stanu posiadającego tak stare i utrwalone tradycje. Mówi o tym okolicznościowy wierszyk:

Dawniej cechmistrz jegomość to była persona,
Na ratuszu zasiadał, ważkie dawał rady.
W ręku dawnych cechmistrzów była miast obrona.
Słynne były sławetne cechowe parady.
Posłuch mieli cechmistrze u swojej czeladzi
Ćwicząc ich twardo w kunszcie, by wyszli na ludzi.
Zdało się, że rodzina jedna się gromadzi,
Którą jedno ożywia, jeden zapał budzi.
Dawne to były czasy... Nadszedł czas postępu...
Postęp, który nabrał zawrotnej szybkości
Niewiadome wartości wywodzi z ostępu.
Nowe prawa buduje dla naszej przyszłości.
Będą cechy na nowo! A jednak żal cichy
W głębi duszy wyrasta, że dawna wspaniałość,
Dawny kult gdzieś zaginął — zmieniony na wydry
Z których dzisiaj od nowa trzeba tworzyć całość [6].

Po odebraniu praw gospodarczych, ten klubowo-towarzysko-oświatowy charakter cechów został jeszcze mocniej podkreślony w rozporządzeniu ministra przemysłu i handlu z 20 II 1936 r., gdzie stanowiono, że zadaniem cechów jest m.in.: prowadzenie działalności kulturalno-oświatowej i towarzyskiej dla członków cechu oraz ich rodzin i pracowników, opieka nad młodzieżą rzemieślniczą, pozostającą na nauce u członków cechu, poprzez organizację, prowadzenie lub popieranie burs, patronatów, świetlic, czytelni, poradni zawodowych itp., przesyłanie odpisów umów o naukę, zawieranych przed cechem pomiędzy członkami cechu a uczniami rzemieślniczymi, właściwej Izbie Rzemieślniczej do rejestracji oraz uwierzytelnianie świadectw przebytej lub ukończonej nauki. Cechy miały zadanie organizowania burs, szkół dokształcających zawodowo, odczytów, konkursów, wystaw, wycieczek. Prowadziły też kasy pożyczkowe i fundusz zapomogowy.

Cechy rozwijały ożywioną działalność kulturalno-oświatową. Jedną ze stałych akcji cechów było dożywianie uczącej się młodzieży rzemieślniczej. Starały się one nieść pomoc niezamożnej młodzieży. Przykładowo w 1937 r. na 46 szkół dokształcających zawodowo — 33 objęto akcją dożywiania, a w szkolnictwie zawodowym powszechnym objęto nią wszystkie 15 szkół, gdzie na ogólną liczbę 2770 uczniów korzystało z tej formy pomocy 900 [7].

Cechy propagowały akcję tworzenia spółek dla przeprowadzania zakupu surowców niezbędnych do produkcji z wykluczeniem pośredników, oraz zbytu gotowych wyrobów. Z inicjatywy cechów zaczęto szukać rynków zbytu dla wyrobów rzemieślniczych nie tylko w Polsce. W ramach tej akcji w listopadzie 1933 r. udała się do ZSRR delegacja złożona z 5 osób, członków zarządów spółek „Esos" i „Polbut". Były to spółki zajmujące się eksportem wyrobów warszawskiego rzemiosła (obie zresztą wkrótce upadły). Wymieniona delegacja przebywała tam 20 dni, umożliwiono jej urządzenie ekspozycji przywiezionych prób i wzorów w udostępnionych na ten cel salach moskiewskiego Muzeum Eksportowego, ale mimo to do zawarcia umowy eksportowej

[6] „Wiadomości Rzemieślnicze" 1928, nr 9.
[7] *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za rok 1937*, Warszawa 1938.

nie doszło. Strona radziecka nie dysponowała odpowiednimi środkami finansowymi [8]. Z podobną inicjatywą skierowano się i na Zachód. Wysyłano wyroby rzemiosła na targi i pokazy do Holandii i Szwajcarii (rękawiczki), do Anglii (beczki oraz galanterię drzewną), do Szwecji i Holandii (kurtki) itp. Ten rodzaj działalności cechów nie trwał jednak długo.

Nowelizacja prawa przemysłowego z 1934 r. powołała Rzemieślnicze Związki Gospodarcze, których celem było: „popieranie rozwoju technicznego i gospodarczego rzemiosła, poszukiwanie krajowych i zagranicznych rynków zbytu oraz podejmowanie dostaw i robót". Minister przemysłu i handlu mógł zarządzić przymusowe członkostwo wszystkich rzemieślników danego zawodu. Rzemiosło od wieków zorganizowane w cechach chrześcijańskich odniosło się negatywnie do związków gospodarczych, wspólnych dla rzemiosła chrześcijańskiego i żydowskiego. Ówczesny prezes Warszawskiej Izby Rzemieślniczej oświadczył: „Nie ma najmniejszych szans na ich powstanie (tzn. związków), czego pośrednim dowodem jest chociażby fakt, iż ze strony żydowskich organizacji rzemieślniczych inicjatywa powołania do życia związków gospodarczych również nie była ujawniona" [9].

To odsunięcie cechów od działalności gospodarczej nie było fortunne i tak też zostało ocenione. Rzemieślnicze związki gospodarcze oderwane od cechów, nie mające za sobą żadnej tradycji i nie poparte należytą inicjatywą ze strony czynników kierujących organizacją rzemiosła, w ogóle nigdy nie zostały zrealizowane.

Cechy pozbawione możliwości działania na polu gospodarczym angażowały się w akcję podniesienia oświaty zawodowej i organizowały akcje charytatywne (o czym już była mowa).

Na terenie Warszawy w 1918 r. rejestrowano 56 cechów. Liczba ta nie uległa zmianie do 1927 r., tj. do chwili ukazania się prawa przemysłowego, które zezwalało na tworzenie cechów przez rzemieślników narodowości żydowskiej. Od tego momentu liczba cechów gwałtownie wzrosła. W 1936 r. było w Warszawie 86 cechów. Zmiany zachodzące w dziedzinie techniki i gospodarki prowadziły do likwidacji niektórych zawodów rzemieślniczych, a tym samym i cechów. Przestał więc istnieć np. cech szpadników i nożowników, straciły rację bytu cechy golarzy i formiarzy itp. Równocześnie jednak powstawały nowe, jak np. fotografów.

Usilne zabiegi rzemiosła, zwłaszcza warszawskiego, zorganizowanego w Związku Rzemieślników Chrześcijan, o restytuowanie uprawnień cechowych, odniosły oczekiwany skutek. Nowelizacja ustawy przemysłowej z 8 VIII 1938 r. znacznie rozszerzyła uprawnienia cechowe. Artykuł redakcyjny organu Warszawskiej Izby Rzemieślniczej uznał nowelizację ustawy 1938 r. za duży sukces: „Okres lat 1934–1938 był okresem, kiedy cechy posiadały najmniej uprawnień w ciągu całej swojej 600-letniej z górą działalności". Rządowy projekt ustawy stwierdzał: „Zaprojektowane przepisy zmierzają do tego, by cechy stały się podstawową organizacją społeczno-zawodową rzemiosła. Szeroko zakreślone zadania cechów mają zmienić wewnętrzną strukturę tychże i przystosować ich działalność do potrzeb bieżących. Wielowiekowa tradycja tych organizacji daje gwarancję, że cechy, otrzymawszy nowe zadania do spełnienia, rozpoczną intensywną pracę nad podniesieniem poziomu swego zawodu" [10].

Znowelizowana ustawa rozszerzyła zakres działalości cechów przede wszystkim w dziedzinie ekonomicznej. Zniesiono nieudane Rzemieślnicze Związki Gospodarcze i przekazano cechom: obronę interesów gospodarczych, popieranie rozwoju technicz-

---

[8] *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za rok 1933*, Warszawa 1934.

[9] A. Snopczyński, *O rozszerzeniu podstaw cechów*, „Rzemiosło" 1938, nr 6; R. Piotrowski, *Reforma cechów*, Warszawa 1938, s. 6.

[10] *Karta dziejów cechu znów się odwróciła*, „Rzemiosło" 1938, nr 9; *Prawo przemysłowe*, Kraków 1945, s. 23.



Pracownia krawiecka

nego i gospodarczego rzemiosła, organizowanie spółek i spółdzielni dla zaopatrywania i zbytu, wspólnej produkcji, podejmowania dostaw itp. Cechom powierzono powtórnie pieczę nad czeladnikami i zezwolono na tworzenie kół czeladniczych przy cechach. Reaktywowano związki cechów, którym m.in. powierzono reprezentację interesów zawodowych i problemy gospodarcze [11].

IZBA RZEMIEŚLNICZA

Izba Rzemieślnicza była instytucją samorządu rzemiosła, powstała w czerwcu 1929 r. na podstawie przepisów ustawy przemysłowej z 7 VI 1927 r. i obejmowała wówczas działalnością tylko obszar m.st. Warszawy. Dnia 29 X 1937 r. ukonstytuowała się 40-osobowa Rada. W wyniku kontrowersji w Radzie w 1932 r. została rozwiązana, zaś minister przemysłu i handlu powołał do kierowania Izbą Zarząd Komisaryczny, który kierował nią do 1934 r., kiedy to kolejne wybory wyłoniły nowy organ samorządowy [12].

Zadania Izby określone zostały następująco: współdziałanie z władzami państwowymi w sprawach popierania rozwoju rzemiosła przez udzielanie informacji i wydawanie opinii; rozważanie i przedstawianie władzom wniosków dotyczących interesów rzemiosła oraz przedkładanie rocznych sprawozdań o stanie rzemiosła, regulowanie spraw terminatorskich w myśl obowiązujących przepisów ustawowych i czuwanie nad

[11] B. Sikorski, op. cit., s. 88.
[12] *50 lat działalności Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy — biuletyn informacyjny*, Warszawa 1978, s. 2.

przestrzeganiem; tworzenie egzaminacyjnych komisji czeladniczych oraz tworzenie egzaminacyjnych komisji mistrzowskich.

Izbom Rzemieślniczym przyznano prawo „tworzyć i wspierać szkoły rzemieślnicze oraz w inny sposób przyczyniać się do podniesienia wykształcenia i sprawności zawodowej mistrzów (majstrów), czeladników i terminatorów". Ustawa gwarantowała ponadto Izbom prawo opiniowania projektów ustaw przed wniesieniem ich do Sejmu oraz rozporządzeń z mocą ustawy.

Cechy zostały podporządkowane Izbom w myśl art. 172, który głosił: „Cechy winny stosować się do zarządzeń, które wydaje Izba Rzemieślnicza w swoim zakresie działania". Sposób powoływania Izb określał art. 74, który ustalał, że Izba składa się z członków powołanych w drodze wyborów. Prawo wybierania członków Izby Rzemieślniczej przysługiwało rzemieślnikom bez różnicy płci, którzy byli obywatelami polskimi, korzystali z pełni praw cywilnych i prowadzili samoistnie przemysł rzemieślniczy w okręgu Izby przynajmniej od 3 lat. Prawo wybieralności posiadali rzemieślnicy, którzy ukończyli 30 lat i co najmniej od 3 lat prowadzili samoistnie własne warsztaty w okręgu danej Izby. Pozbawione czynnego i biernego prawa wyborczego były osoby skazane za przestępstwa. Członków Izby wybierano na lat 6, przy czym co 3 lata (do 31 XII) ustąpić musiała połowa członków Izby, ustawa pozwalała jednak na ich ponowny wybór. Zarząd Izby składał się z: prezydenta (prezesa), wiceprezydentów (wiceprezesów) i członków zarządu. Zarząd miał prawo powoływania w miarę potrzeb odpowiednich komisji.

Sprawami czeladniczymi zajmował się ustanowiony przy Izbie Wydział Czeladników. Członków tego Wydziału i ich zastępców wybierały wydziały czeladników utworzone przy cechach. Prawo wybieralności mieli czeladnicy, którzy ukończyli 25 lat i pracowali co najmniej od 2 lat w warsztatach rzemieślniczych w okręgu Izby. Wydziałowi czeladników przy Izbie Rzemieślniczej przysługiwało w myśl art. 189 prawo współdziałania w regulowaniu spraw terminatorskich (art. 170), wydawania opinii i przedstawiania wniosków dotyczących stosunków terminatorów i czeladników, uczestnictwo w obradach dotyczących ustroju i działalności egzaminacyjnych komisji czeladniczych. Nadzór nad działalnością Izb sprawował minister przemysłu i handlu.

Dość rozległe kompetencje udzielone Izbom zobowiązywały je i umożliwiały prowadzenie wszechstronnej działalności na rzecz rzemiosła. W sprawozdaniach warszawskiej Izby znajdujemy odbicie różnorodnego wykorzystania posiadanych uprawnień. Na polu propagandy rzemiosła Izba działała poprzez organizację wystaw lub udział w wystawach, w tym również za granicą (Paryż, Berlin), reklamę działalności rzemiosła w prasie codziennej i zawodowej, utrzymywanie stałego kontaktu z agencjami prasowymi i radiem, przy czym to ostatnie dzięki staraniom Izby prowadziło stałe pogadanki pt. „Od warsztatu do warsztatu".

W trosce o oświatę i podnoszenie kwalifikacji Izba utrzymywała bibliotekę grupującą dzieła o charakterze ekonomicznym, kompletowała roczniki czasopism gospodarczych i zawodowych, subwencjonowała Instytut Naukowy Rzemiosła, udzielała stypendiów (np. w 1937 r. w ramach akcji stypendialnej wyjechali do Paryża dwaj uczniowie rzemiosła fryzjerskiego). Organizowała także egzaminy mistrzowskie i czeladnicze, np. w 1937 r. przedstawiciele Izby zasiadali w 59 komisjach mistrzowskich i 62 czeladniczych. Duży był udział Izby w zakresie legislacyjnym. Poza drobniejszymi pracami, jak opracowanie przepisów dotyczących terminatorów, wniesiono poważny wkład w opracowanie projektu nowelizacji ustawy z 1927 r.

Przy czynnym udziale Izby opracowano projekt noweli przedstawionej Sejmowi w 1938 r. Przyznawano w nim cechom prawo do prowadzenia działalności gospodar-

czej, w miejsce dotychczasowych „związków gospodarczych rzemiosła", których próby działania zakończyły się fiaskiem.

Ważnym odcinkiem działalności Izb była obrona interesów rzemiosła, co sprowadzało się głównie do walki z rzemiosłem nielegalnym. Występowano do władz z petycjami o ograniczenie działalności przemysłu, którego szybkość w zdobywaniu rynku doprowadziła niektóre gałęzie rzemiosła do ruiny (chodziło tu głównie o szewstwo, odczuwające boleśnie konkurencję czeskiej przemysłowej firmy „Bata"). W celu zobrazowania aktualnego stanu rzemiosła prowadzono rozległe prace dokumentacyjno-statystyczne, których wyniki corocznie publikowano w tomach zatytułowanych *Sprawozdania Izby Rzemieślniczej w Warszawie*.

Wobec fiaska Rzemieślniczych Związków Gospodarczych, przewidzianych ustawą przemysłową m.in. dla zorganizowania rzemieślniczego zaopatrzenia i zbytu, Warszawska Izba Rzemieślnicza powołała w 1935 r. Biuro Organizacyjno-Handlowe Rzemiosła (BOHR). Jego celem było organizowanie warsztatów rzemieślniczych w spółki i spółdzielnie wytwórcze i handlowe, informowanie o możliwościach zbytu w kraju i za granicą i udzielanie pomocy organizacyjnej i informacyjnej usprawniającej zbyt.

Ponieważ BOHR pełniło tylko czynności instrukcyjne, dlatego dla bezpośredniej działalności gospodarczej powołano do życia Centralę Handlową Rzemiosła w Warszawie. BOHR i Centrala nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Przyczyną tego były przede wszystkim nikłe kapitały własne. Jedyną wspólną imprezą BOHR i Centrali Handlowej Rzemiosła, która utrzymywała się przez kilka lat, był udział rzemiosła we własnym pawilonie na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Z większych imprez wystawowych rzemiosła warszawskiego warto wspomnieć: wystawę prac warsztatowych i szkolnych młodzieży rzemieślniczej oraz zabytków cechowych zorganizowaną w 1933 r. Eksponaty wystawiły wszystkie rzemiosła, przy czym wśród zabytków historycznych w grupie skórzanej znajdowały się przedmioty z XIV i XV w., nadania królewskie i miejskie z XV i XVI w. W tym samym roku urządzono I wystawę piekarską w Warszawie, eksponującą wyroby własne i urządzenia piekarskie. W 1934 r. Izba Rzemieślnicza zorganizowała w Warszawie Wystawę prób i wzorów, a Związek Rzemieślników Chrześcijan oraz Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej (zał. 1891 r.) zorganizowały Wystawę zabytków cechowych. W 1935 r. w Izbie Rzemieślniczej utworzono Wzorcownię wyrobów rzemieślniczych gromadząc ok. 3 tys. wzorów. W 1938 r. zorganizowano na podstawie uchwały Międzynarodowej Organizacji Rzemiosła Międzynarodową Wystawę Rzemiosła z udziałem przeszło 100 warszawskich zakładów rzemieślniczych [31].

Dnia 10 VII 1939 r. Sejm RP uchwalił nową ustawę o Izbach Rzemieślniczych. Praktycznie nie mogła ona wejść w życie w okresie okupacji, ale po 1945 r. była honorowana przez nowe władze i obowiązywała do 1956 r.

ZRZESZENIA I ZWIĄZKI RZEMIEŚLNICZE

Z powodu ograniczonego do 1938 r. zakresu działalności cechów sprawy rzemieślnicze znajdowały się w rękach zrzeszeń i związków, utworzonych na podstawie prawa o stowarzyszeniach. Na pierwszym miejscu stał Związek Rzemieślników Chrześcijan (założony w 1906 r.), mający swą reprezentację poselską w Sejmie i obejmujący zakresem swych prac cały kraj. Do placówek założonych przez Związek należały: Rzemieślniczy Bank Spółdzielczy, kasa bezprocentowa, przytułek dla rzemieślników oraz bursa dla młodzieży rzemieślniczej. Siedziba Związku znajdowała się we własnym

[31] B. Sikorski, op. cit., s. 75.

gmachu przy ul. Miodowej 14, w którym po II wojnie światowej mieści się Warszawska Izba Rzemieślnicza i Związek Izb Rzemieślniczych.

Warszawskie cechy rzemieślnicze traktowały Związek jako centralę, utworzono przy nim Koło Starszych i Podstarszych, zamienione w 1930 r. na Koło Zarządów Cechowych. Było ono podzielone na 7 grup zawodowych: budowlaną, drzewną, włókienniczą, metalową, spożywczą, skórzaną, rzemiosł różnych. Związek dążył do zjednoczenia organizacyjnego ruchu rzemieślniczego w całym kraju. Z inicjatywy Związku zorganizowano w 1918 r. Centralne Towarzystwo Rzemieślników w Państwie Polskim jako organizację ogólnokrajową. W 1934 r. w skład Związku weszło również Zrzeszenie Rzemieślników Chrześcijan im. J. Kilińskiego. W grudniu 1934 r. z inicjatywy Związku założono Związek Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan RP z siedzibą w Warszawie, jako centralną organizację rzemiosła chrześcijańskiego w Polsce. Członkami Związku Stowarzyszeń były zrzeszenia samodzielnych rzemieślników chrześcijańskich.

Związek warszawski był organizatorem I Ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego w kwietniu 1936 r. połączonego z odsłonięciem pomnika Jana Kilińskiego na pl. Krasińskich i tablicy pamiątkowej Józefa Sierakowskiego przy ul. Sierakowskiego. Przypomnijmy za współczesną relacją przebieg uroczystości (*Rzemiosło i jego mistrzowie* [w:] *Praca i święto rzemiosła*, Warszawa 1938).

„W niedzielę 19 IV 1936 r., w rocznicę Insurekcji Warszawskiej, po uroczystym nabożeństwie w kościele św. Floriana na Pradze, na ulicy Sierakowskiego ustawiły się liczne delegacje rzemieślnicze, hufce przysposobienia wojskowego i młodzież szkolna; za pocztami sztandarowymi zajęła miejsce banderia konna w historycznych strojach oraz członkowie cechu rzeźników. Przy dźwiękach hymnu narodowego prezydent miasta Starzyński dokonał uroczystego odsłonięcia tablicy ku czci Józefa Sierakowskiego. Po tym udano się na uroczyste nabożeństwo do Katedry św. Jana [...]. Po nabożeństwie [...] przed kościołem garnizonowym ustawił się batalion piechoty z orkiestrą, przed gmachem Sądu Apelacyjnego szwadron szwoleżerów, dalsze miejsca zajęły delegacje [...]. Przy pomniku na placu Krasińskich zajął miejsce prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków rządu, generalicja, [...]. Po odsłonięciu pomnika rozpoczęła się defilada, która na długo zostanie w pamięci Warszawy, jako wspaniała rewia sił rzemieślniczych.

Otworzyły ją oddziały wojska, po czym przemaszerowały organizacje b. wojskowych, młodzieży szkolnej i młodzież ze szkół rzemieślniczych. W ślad za nimi sunęły poczty sztandarowe cechów, przybyłych na zjazd rzemiosła z całego kraju. [...]. Wreszcie z lasu sztandarów wyłoniła się historyczna bandera [...]. Teraz dopiero rozpoczął się główny pochód rzemiosła cechowego z symbolami zawodowymi. Grupy alegoryczne na wozach przedstawiały historyczny rozwój i pracę rzemiosła poszczególnych gałęzi. Otwierała pochód wielka armata cechu wędliniarzy warszawskich cała z kiełbas, boczków i salcesonów zbudowana. Obok niej konna banderia czeladników z toporami na ramionach. Buty, kucie młotkami i skórzane fartuchy obrazowały pracę szewców. Grupa wozów stolarskich poprzedzana była przez postać alegoryczną — mężczyznę w kapocie mieszczańskiej ze strużynami od hebla wpiętymi w czuprynę.

Wielkie zainteresowanie wzbudził korowód fryzjerski. Urządzono tu na kilku samochodach prawdziwe salony fryzjerskie. Przedstawiono na wozach historyczny rozwój fryzjerstwa. Golono, strzyżono, nie zapomniano nawet o wodnej ondulacji. Cech cukierników, prowadzony przez podstarszego cechu p. Puchalskiego, wystąpił z ogromnym tortem, niesionym przez kilku czeladników. Wóz korowodu kuśnierzy ozdobiony był godłem cechowym, wykonanym misternie ze skrawków futra.

Z daleka słychać było dzwonienie młotów. To nadjeżdżali ślusarze i kowale



Krawiec przy pracy

W fartuchach i bluzach pracowali rzemieślnicy przy warsztatach. Brukarze głośno i zawzięcie «brukowali» platformy. Nie mniej huku robili bednarze nabijający obręcze na beczki. Licznie wystąpili na pochodzie piekarze. Na kilku połączonych wozach wypiekali chleb i bułki w prawdziwych ustawionych piecach na platformie. Za wozami szła czeladź piekarska w białych fartuchach i beretach.

Powszechne zainteresowanie wzbudził pochód cechu kominiarzy. Na przedzie kroczyli kominiarze w cylindrach i z miotłami, a za nimi jechał na wielkiej platformie dom z dymiącym kominem, z którego wyglądała umorusana twarz kominiarczyka czyszczącego komin.

Następnie jechały skórzane kufry, walizy, siodła i uprzęże rymarzy, potem piece zdunów. Murarze na oczach widzów wznosili budowę z cegły, kamieniarze obciosywali kolumnę, cieśle wieźli misternie wykonane schody. Wypchany niedźwiedź wskazywał wyciągniętą łapą na napis: «z futrem do kuśnierza». Stolarze na swym wozie wypisali: «Naszym wrogiem jest tandeta».

Wszyscy uczestnicy pochodu starali się przedstawić fragmenty solidnej, rzemieślniczej pracy.

Publiczność warszawska licznie zebrała się wzdłuż trasy pochodu. Tłumy publiczności serdecznymi oklaskami nagradzały przejeżdżające wozy i z zaciekawieniem przyglądały się temu oryginalnemu pochodowi, obrazującemu pracę polskiego rzemiosła".

Rzemiosło żydowskie posiadało trzy zrzeszenia: Centralny Związek Rzemieślni-

ków Żydów w Polsce (folkiści), Związek Cechów i Korporacji (syjoniści), Związek Rzemieślników Żydów RP (bundowcy) [14]. Wymienione 3 związki obejmowały zarówno rzemiosło warszawskie, jak i całego kraju. O nich piszemy dokładniej w części poświęconej rzemiosłu żydowskiemu.

Organizacjami gospodarczymi były spółdzielnie rzemieślnicze, chociaż na dobrą sprawę w Polsce międzywojennej można mówić jedynie o pewnych zaczątkach ruchu spółdzielczego w rzemiośle. Spółdzielczość pracy nie zdobyła sobie popularności w rzemiośle, i to zarówno w Warszawie, jak i na terenie całego kraju. Przyczyny były natury psychologicznej i materialnej, tj. braku odpowiednich funduszy. Idea spółdzielcza natrafiała na duże opory, szczególnie wśród bogatszych rzemieślników. Powstałe w latach międzywojennych spółdzielnie rzemieślnicze oparte były na kruchych podstawach ekonomicznych i organizacyjnych i dlatego żywot ich z reguły był krótki. W czasie kryzysu upadła większość istniejących spółdzielni, a ich członkowie utracili swoje skromne wkłady. Taki przykład odstręczał ewentualnych kandydatów na spółdzielców. Do końca międzywojennego dwudziestolecia spółdzielnie nie odegrały w życiu rzemiosła istotnej roli.

Spółdzielczość rzemieślnicza w Warszawie obejmowała w 1936 r. łącznie 14 spółdzielni: 8 spółdzielni mieszanych (Zrzeszenie Szewców Chrześcijan im. Kilińskiego, Spółdzielnia Rymarzy i Siodlarzy „Przyszłość", Chrześcijańska Spółdzielnia Gospodarcza Wędliniarzy i Rzeźników, Spółdzielnia Cukiernicza, Spółdzielnia Piekarzy Członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Chrześcijańska Spółdzielnia Krawców „Odzież", Spółdzielnia Krawiecka „Przełom", Spółdzielnia Krawiecko-Bieliźniarska „Dom Pracy"), 5 spółdzielni wytwórczych (Spółdzielnia Przemysłowców Budowniczych, Spółdzielnia Szewców „Jedność", Spółdzielnia Krawiecko-Bieliźniarska „Inicjatywa", Spółdzielnia Hafciarska „Haft Mundurowy", Spółdzielnia „Cukiernik"), 1 spółdzielnia zbytu: Spółdzielnia Wytwórcza Stolarzy i Tapicerów „Spójnia Meblarzy". Wszystkie zrzeszały zaledwie ok. 600 członków [15].

ROZMIARY I ZRÓŻNICOWANIE RZEMIOSŁA WARSZAWSKIEGO

RZEMIOSŁO LEGALNE: CHRZEŚCIJAŃSKIE I ŻYDOWSKIE

Rabunkowa polityka władz okupacyjnych i zniszczenia wojenne spowodowały spadek potencjału przemysłowego Warszawy do poziomu z początków lat siedemdziesiątych XIX w. Podobnie jak inne działy gospodarki, rzemiosło w wyniku wojny przeszło regres. Wielkość strat poniesionych przez rzemiosło trudna jest do określenia z powodu braku odpowiedniej dokumentacji.

Rzemieślnicy pozbawieni w okresie wojny szerszych możliwości zarobkowania sami byli najbardziej zainteresowani w szybkim uruchamianiu warsztatów. W wielu przypadkach nie nastręczało to specjalnych trudności, gdyż wiele zawodów można było uprawiać przy skromnym wyposażeniu technicznym, rozpoczęcie produkcji nie wymagało też wysokich nakładów pieniężnych. Nie dotyczyło to wszystkich gałęzi rzemiosła, ale tych najpowszechniejszych, jak: szewstwo, krawiectwo, rzeźnictwo i usług, zwłaszcza w zakresie robót budowlanych i instalacyjnych. W trudniejszej sytuacji znajdowały się rzemiosła branży metalowej, których wykonywanie wymagało na

[14] S y j o n i z m (syjoniści) — narodowy, burżuazyjny ruch żydowski ukształtowany w drugiej połowie XIX w. na gruncie wyrosłej z judaizmu koncepcji „narodu wybranego". F o l k i ś c i — Żydowska Partia Ludowa, drobnomieszczańskie stronnictwo polityczne działające w Polsce w latach 1917–1939, zmierzająca do rozwiązania kwestii żydowskiej przez uzyskanie dla Żydów autonomii. B u n d — Żydowska Socjalistyczna Partia Robotnicza powstała u schyłku XIX w.

[15] *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za rok 1937*, s. 43.



Stolarz przy pracy

ogół bardziej skomplikowanych narzędzi i deficytowych (w powojennym okresie) surowców. Rzemiosło łatwiej niż przemysł mogło rozwiązywać trudności materiałowe, zarówno ze względu na mniejsze potrzeby ilościowe, jak i możliwości produkcji z surowca dostarczanego przez klientelę.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości produkcja rzemieślnicza miała sprzyjające warunki rozwoju, gdyż poważne zniszczenie przemysłu uwalniało niektóre gałęzie rzemiosła od konkurencji fabrycznej. Z pomocą rzemiosłu przyszło też państwo.

W połowie 1919 r. Sejm upoważnił rząd do udzielania przez Skarb Państwa gwarancji na kredyty z Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i niektórych banków na warunkach ulgowych. W końcu 1920 r., wobec wyczerpania puli gwarancyjnej, Sejm zwiększył kwotę gwarancji z 50 mln do 200 mln marek, następnie w 1921 r. podniósł ją do 500 mln, potem do 2 mld, aby ostatecznie w połowie 1923 r. ustalić pułap kwoty gwarancji na 4 mld. W przeliczeniu na późniejsze złote (uwzględniając inflację waluty polskiej) umożliwiło to rzemiosłu otrzymanie kredytów o równowartości, kolejno: 20 mln, 2 mln, 1 mln i następnie 200 tys. zł.

Pożyczki były udzielane na 5-letni okres spłaty i przeznaczone głównie na cele inwestycyjne. Skorzystało z nich w latach 1920–1923 ok. 5 tys. właścicieli warsztatów [16]. Pogłębiająca się z dnia na dzień inflacja uwolniła rzemieślników od znacznej części ciężarów podatkowych, zdeprecjonowała, a praktycznie zlikwidowała zadłużenie zaciągnięte na odbudowę warsztatów, a obok tego zwiększyła się chłonność wewnętrznego rynku zbytu. O pomyślnej w tym okresie sytuacji rzemiosła świadczy liczba nowo powstających warsztatów.

[16] C. Ptasiński, *Rzemiosło w Polsce współczesnej*, Lublin 1933, s. 176, nn; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. 1: *1918–1923*, Warszawa 1967, s. 109.

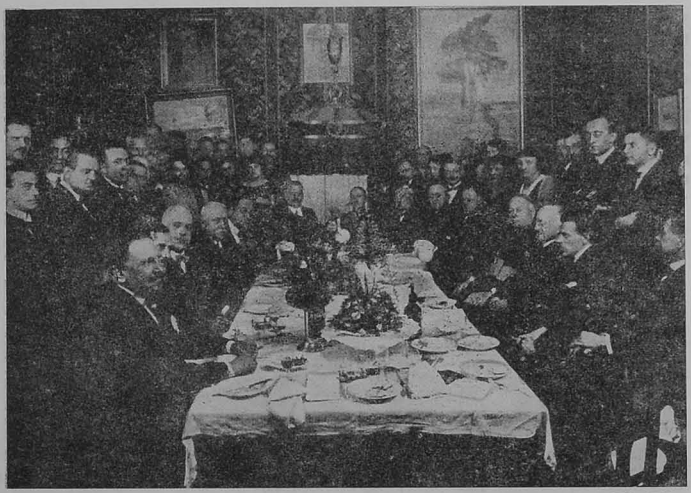

Spotkanie jubileuszowe z okazji 15-lecia działalności fotograficznej Mariana Fuksa 1 XII 1925 r.

Dane, jakie posiadamy na temat liczby warsztatów, są skąpe i niedokładne. W ówczesnych statystykach i opracowaniach, a także informacjach prasowych spotykamy rozbieżne dane, przy tym z reguły nie odróżniające rzemiosła od przemysłu drobnego, pomijające warsztaty nielegalne i chałupnicze, a jak wiadomo, zatrudniały one pokaźną liczbę rzemieślników. Nic więc dziwnego, że nawet jeden z najbardziej kompetentnych znawców rzemiosła tamtego okresu, C. Ptasiński, w jednej ze swych prac stwierdzał: „różnic między cyframi Rady Izb a GUS za lata 1930–1931 wyjaśnić nie umiem" [17]. Izba Rzemieślnicza niedokładność swoich statystyk próbowała tłumaczyć niesumiennością rzemieślników, nie ujawniających prawdziwych danych (szczególnie odnośnie zatrudniania terminatorów).

Postarajmy się jednak zanalizować stan liczbowy warsztatów i zatrudnionych w nich pracowników (z zastrzeżeniem o względnej wartości posiadanych danych). Tempo wzrostu rzemiosła w pierwszym 10-leciu Polski niepodległej przebiegało podobnie jak przemysłu, tzn. wykazywało spadek w latach kryzysu poinflacyjnego i wzrost w okresie ogólnej koniunktury. W latach 1930–1935, tj. w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, zwiększyła się liczba warsztatów, co C. Ptasiński tłumaczył rozdrobnieniem zakładów rzemieślniczych, a więc ich pauperyzacją [18].

Temu wzrostowi zakładów rzemieślniczych sprzyjało ograniczenie potrzeb w zakresie przygotowania fachowego, którego czas jest stosunkowo krótki (np. w zawodach spożywczych, fryzjerstwie itp.), oraz niewielki koszt związany z uruchomieniem warsztatu (np. szewskiego, krawieckiego itp.). Ponadto otwarcie warsztatu było w wielu przypadkach jedyną szansą przetrwania dla czeladnika pozbawionego pracy

[17] C. Ptasiński, op. cit., s. 45.
[18] Ibidem, s. 46.

w warsztacie majstra, czy dla wykwalifikowanego robotnika zwolnionego z miejsca pracy. Stwierdza się również swego rodzaju „parcelację zakładów", polegającą na tym, że z jednego większego zakładu i jego wyposażenia technicznego powstaje kilka drobnych.

Dodatkowym czynnikiem statystycznego wzrostu liczby warsztatów była ich legalizacja pod naciskiem przepisów i stosowanych sankcji. Szczególnie widoczne było to wśród ludności żydowskiej. I. Bornstein stwierdzał, że „wzrost absolutnej liczby warsztatów żydowskich jest prawdopodobnie skutkiem postępującej legalizacji warsztatów, a nie ich rozdrobnienia" [19]. Ten gwałtowny wzrost warsztatów rzemieślniczych w latach 1930–1937 przedstawia tabela 1.

TABELA 1

Liczba legalnych warsztatów rzemieślniczych w latach 1918–1938

Rok	Liczba warsztatów rzemieślniczych
1918	11 175
1919	-
1920	8 460
1921	9 440
1923	14 560
1924	17 605
1925	18 800
1926	16 390
1927	14 560
1928	14 500
1929	16 595
1930	15 490
1931	15 890
1932	16 500
1933	17 410
1934	-
1935	19 570
1936	21 640
1937	23 170
1938	25 000

Źródło: *Dla lat 1918–1929 — „Kronika Warszawy" 1928, z. 10–12, 1931, z. 6–8; dla lat 1930–1937 — Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za lata 1932–1937.*

Uwaga: Liczby po dano w zaokrągleniu.

Spośród 60 zawodów rzemiosła stołecznego w 1931 r., skupionych w ok. 33 tys. warsztatów, na czoło wysunęły się: krawiectwo stanowiące 20% ogólnej liczby warsztatów rzemieślniczych, szewstwo — 14%, stolarstwo — 9%, fryzjerstwo — 7%, cholewkarstwo — 4%, ślusarstwo — 4% oraz malarstwo, zegarmistrzostwo, rzeźnictwo i piekarstwo — po ok. 3% wszystkich zarejstrowanych warsztatów. Dziesięć zawodów stanowiło łącznie ok. 70% ogólnej liczby warsztatów, zaś zaledwie 4 najliczniejsze zawody: krawiectwo (3038 zakładów), szewstwo z pokrewnym cholewkarstwem (2806), stolarstwo (1356) oraz fryzjerstwo (874), obejmowały łącznie 54,3% całego rzemiosła warszawskiego [20].

Obok rzemiosł tradycyjnych powstawały nowe specjalności, do nich należał np. zawód ślusarza samochodowego.

Niedokładne są też informacje o wysokości obrotów rzemiosła, ponieważ dotyczą tylko rzemiosła legalnego, zaś próba globalnego oszacowania tego wskaźnika, w przeciwieństwie do szacunków zatrudnienia, jest z góry skazana na całkowite niepowodzenie. W 1929 r. obroty warsztatów rzemieślniczych wyniosły ok. 240 tys. złp. Suma ta

[19] I. Bornstein, op. cit., s. 45.

[20] F. Piltz, *Stan liczbowy rzemiosła*, „Kronika Warszawy" 1931, nr 3, s. 14; B. Sikorski, op. cit., s. 68.

stanowiła ok. 22% obrotu wszystkich legalnych zakładów rzemieślniczych w kraju. Podobnie obrót przypadający na jeden zakład rzemieślniczy w Warszawie, a wynoszący 22,2 tys. złp., był o wiele wyższy od średniej krajowej wynoszącej 13,6 tys. złp. Najwyższe średnie obroty na jeden zakład wykazywały w Warszawie branże: wędliniarska — 89,5 tys., piekarska — 79,8 tys., rymarska — 35,7 tys. i cukiernicza — 30,1 tys. złp.

TABELA 2

Liczba osób zatrudnionych w rzemiośle warszawskim w latach 1919–1937[a]

Rok	Liczba zatrudnionych w rzemiośle legalnym	Przybliżona liczba zatrudnionych w całym rzemiośle
1919	29 500	·
1926	42 650	·
1929	48 100	144 300
1931	·	153 200
1935	33 100	·
1937	54 500	·

Źródło: C. Ptasiński, Rzemiosło w Polsce współczesnej, Lublin 1934.; „Kronika Warszawy" 1931, nr 6–8; Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej Warszawskiej 1937 r., Warszawa 1938.

[a] *Dane w zaokrągleniu*

Podobnie jak obroty, również wysokość dochodów osiąganych średnio przez jeden warsztat w 1929 r. była w Warszawie o wiele wyższa i wynosiła ok. 4 tys. przy średniej krajowej ok. 3 tys. złp. Dowodziło to siły rzemiosła warszawskiego w porównaniu z resztą kraju.

Także z ogólnej kwoty obciążeń podatkowych rzemiosła krajowego na rzemiosło warszawskie przypadało ok. 23%, podczas gdy następne co do wysokości uiszczanych obciążeń województwo łódzkie płaciło ok. 12%. To samo dotyczy obciążeń pojedynczego warsztatu rzemieślniczego. Gdy przeciętna krajowa wynosiła ok. 260 zł, to dla rzemiosła Warszawy wskaźnik ten był ponad dwukrotnie większy.

Skutki kryzysu gospodarczego (1929–1935) odbiły się znacznie silniej na wysokości obrotów niż zatrudnieniu. Produkcja warsztatów rzemieślniczych wykazywała wtedy średnio spadek obrotów o ok. 35%. Relacja z tamtych dni podaje, że „wszędzie nastąpiło ogromne obniżenie produkcji, zarówno ilościowe, jak i jakościowe, przy jednoczesnym nieznacznym powiększeniu się czynności reperacyjnych. Obroty spadły nie tylko wskutek skurczenia się rynku i zniżki cen, ale również wskutek wydatnego powiększenia się ilości zakładów rzemieślniczych. Nastąpiło rozdrobnienie produkcji: z roku na rok wzrasta liczba nowo zakładanych samoistnych warsztatów, a obniża się ich poziom techniczny i zawodowy" [21].

Od końca 1934 r., w miarę polepszania się koniunktury, rzemiosło zaczynało odzyskiwać dawną moc produkcyjną, chociaż nie osiągnęło poziomu 1928 r. Także i średnia obrotów na pojedynczy warsztat nie wróciła do stanu z 1929 r. W latach 1935–1937 wynosiła ona ok. 12 tys. złp. przy ogólnej wartości produkcji ok. 200 tys. złp.

Pod względem technicznym rzemiosło stało na ogół na niskim poziomie. Tylko nieliczne warsztaty posiadały wyposażenie, zgodne z wymogami ówczesnej techniki. W większości pracowano przy pomocy prostych, przestarzałych narzędzi, rzadko korzystając z siły energomechanicznej. W 1926 r. na 18 tys. warsztatów — ok. 7% posiadało silnik.

Ilustracją stanu technicznego nowych zawodów rzemieślniczych była Wystawa Metalowo-Elektrotechniczna z 1936 r. Eksponaty rzemiosła metalowego ukazały, że

[21] C. Ptasiński, op. cit., s. 163.



Prezydium zjazdu stolarzy z okazji 225-lecia cechu w 1925 r.

większość części samochodów wykonały warsztaty rzemieślnicze[22]. Wymogi życia rodziły nowe gałęzie rzemiosła w rodzaju: elektromechaniki, mechaniki maszyn biurowych, mechaniki precyzyjnej, mechaniki pojazdowej, instalatorstwa elektrycznego i sanitarnego. Musiano więc coraz częściej nowelizować przepisy prawne i zmieniać listę rzemiosł.

*

* *

W żadnej chyba dziedzinie życia podział wewnętrzny na dwie odrębne grupy wyznaniowe, tj. chrześcijan i Żydów, nie był tak ostro zarysowany, jak właśnie w rzemiośle. Rzemieślnicy żydowscy, po zrównaniu ich na terenie całej Rzeczypospolitej w prawach z rzemieślnikami chrześcijańskimi, niezwłocznie przystąpili do powoływania własnych odrębnych cechów i organizacji zawodowych.

Na podstawie statystyki z 1926 r.[23] do rzemiosła zaliczono ok. 16,5 tys. czynnych warsztatów. Zakłady te zatrudniały łącznie z właścicielami ok. 30 tys. pracujących. Według tej statystyki rzemiosło żydowskie w Warszawie obejmowało 54,8% zakładów i 54,5% osób pracujących.

Porównując stan rzemiosła w połowie 1918 r. z 1926 r. należy podkreślić nierównomierny rozwój rzemiosła chrześcijańskiego i żydowskiego. We względnie krótkim okresie 8 lat zaszły znaczne różnice stosunku liczby pracowników do liczby zakładów rzemieślniczych. W okresie tym ogólna liczba zakładów wzrosła o 49%, a liczba pracowników tylko o 13%, przy czym liczba pracowników w zakładach chrześcijańskich spadła nawet o 19%, chociaż liczba zakładów wzrosła o 35%. Natomiast liczba zakładów żydowskich wzrosła o 62%, a liczba pracowników o 66%. O ile więc prze-

[22] *Pawilon rzemiosła na Wystawie Metalowej i Elektrotechnicznej w Warszawie 1936*, Warszawa 1937, s. 5.
[23] *Wyniki spisu zakładów rzemieślniczych i przemysłowych w Warszawie w 1926 roku*, Warszawa 1930.

cięta liczba pracowników na 100 zakładów chrześcijańskich w Warszawie zmniejszyła się z 290 do 175, to w 100 zakładach żydowskich zwiększyła się ona ze 161 do 173 [24].

W związku z wyborami do pierwszej Warszawskiej Izby Rzemieślniczej w 1929 r. odbyła się rejestracja wszystkich rzemieślników warszawskich, dzięki której uzyskano dane szczegółowe. Podana liczba ok. 15 tys. zakładów nie obejmowała, zdaniem Izby Rzemieślniczej, wszystkich rzemieślników. Przyjęto, że ok. 20% nie rejestrowało się z różnych przyczyn, głównie fiskalnych. Rejestracja wykazała, że odsetek rzemieślników żydowskich, wynoszący 57,4%, jest blisko dwukrotnie wyższy od odsetka Żydów mieszkających w Warszawie (30,1%). Niektóre dziedziny rzemiosła były całkowicie zmajoryzowane przez ludność żydowską. Np. odsetek Żydów zatrudnionych w czapnictwie wynosił 97%, w szmuklerstwie — 86%, w cholewkarstwie — 85%, w perukarstwie — 83%, w zegarmistrzostwie i garbarstwie — 73%, w rękawicznictwie — 72%, w blacharstwie — 70%, w krawiectwie — 66% [25].

TABELA 3

Właściciele i pracownicy w rzemiośle warszawskim w 1936 r.

Grupa rzemiosła	Zakłady chrześcijańskie		Zakłady żydowskie	
	właściciele	pracownicy	właściciele	pracownicy
Budowlana	558	5 517	200	495
Drzewna	500	1 406	353	939
Włókiennicza	1 939	4 351	2 637	5 984
Metalowa	1 038	4 828	875	2 146
Spożywcza	1 288	4 002	923	1 082
Skórzana	1 197	3 563	1 293	2 943
Usług osobistych	813	1 671	830	1 106
Ogółem	7 333	25 338	7 111	14 695

Źródło: Stan rzemiosła w Polsce, Warszawa 1938; B. Sikorski, Rzemiosło warszawskie, s. 78.

Głównym reprezentantem rzemiosła żydowskiego był Centralny Związek Rzemieślników Żydów w Polsce, który co kilka lat organizował wielkie kongresy rzemiosła żydowskiego, omawiające całokształt problemów bytowych. W skład oddziału warszawskiego wchodzili członkowie większości branżowych zrzeszeń i cechów warszawskich. Oddział warszawski miał swą lecznicę, kasę zapomogową i dwie spółdzielnie kredytowe. Centralny Związek miał w 1935 r. w całym kraju 520 oddziałów, jego organem było „Czasopismo Rzemieślniczo-Przemysłowe", wychodzące w języku żydowskim.

Związek Cechów i Korporacji powstał w 1931 r., utworzony został przez grupę syjonistyczną, która wystąpiła z centralnego Związku. Związek Cechów i Korporacji zrzeszał w Warszawie ok. tysiąca członków w 10 cechach i korporacjach. Zakres działalności Związku obejmował przede wszystkim ułatwienie rzemieślnikom emigracji do Palestyny i organizował kursy języka hebrajskiego. Organem Związku była „Trybuna dla Rzemieślników i Drobnych Przemysłowców", wychodząca również w języku żydowskim.

Związek Rzmieślników Żydów RP z siedzibą w Warszawie powstał w 1928 r. pod egidą Bundu, zrzeszając biedniejsze warstwy rzemieślnicze i znaczną część rzemiosła chałupniczego. Liczył wtedy 70 oddziałów i ok. 10 tys. członków. Zdeklarowana lewicowość tego Związku odstraszała od niego część rzemiosła. W konsekwencji w latach 1934–1935 Związek liczył już tylko 38 oddziałów i ok. 4 tys. członków. W Warszawie

[24] B. Sikorski, op. cit., s. 60.
[25] I. Bornstein, op. cit., s. 49, nn.



Zarząd Związku Rzemieślników Chrześcijan w Polsce w 1931 r.

była to jednak organizacja stosunkowo silna, posiadająca 14 sekcji zrzeszających ponad tysiąc członków.

W 1934 r. powstał Zjednoczony Komitet dla Spraw Żydowskiego Rzemiosła, łączący wysiłki wszystkich czynnych w Polsce towarzystw szerzenia samodzielnej pracy wytwórczej wśród ludności żydowskiej. Głównym celem Zjednoczonego Komitetu było umożliwienie uzyskania przez wszystkich rzemieślników żydowskich karty rzemieślniczej, co w dużej mierze osiągnięto. W 1937 r. powstała Resursa Rzemieślników Żydów w Warszawie, w skład której wchodziło 21 sekcji branżowych [26].

ROZMIESZCZENIE LEGALNYCH WARSZTATÓW RZEMIEŚLNICZYCH

Rozwój przestrzenny i wzrost ludnościowy Warszawy nie wywarły większego wpływu na rozmieszczenie warsztatów rzemieślniczych, zasadniczo utrzymała się tendencja ich wcześniejszej lokalizacji. Największe skupienie warsztatów rzemieślniczych znajdowało się na obszarze lewobrzeżnej Warszawy (90%). Spis zakładów przemysłowych i rzemieślniczych przeprowadzony w Warszawie w 1926 r. zarejestrował ok. 20 tys. czynnych zakładów, które zatrudniały ok. 77 tys. pracowników. Przeważały zakłady najdrobniejsze typu rzemieślniczego, których zarejestrowano ok. 18 tys. (90%).

Koncentracja warsztatów rzemieślniczych przy ruchliwszych ulicach i placach wynikała zarówno z historycznego rozwoju miasta, jak i warunków ekonomicznych. Warsztat rzemieślniczy, połączony często ze sklepem i mieszkaniem, najlepsze widoki

[26] B. Sikorski, op. cit., s. 89; I. Bornstein, op. cit. s. 133.

rozwoju posiadał w dzielnicach najgęściej zaludnionych, tam bowiem istniały korzystne warunki zbytu. Na przedmieściach natomiast osiedlali się przeważnie chałupnicy bądź rzemieślnicy mniej wykwalifikowani, pracujący często tylko dla najbliższych sąsiadów.

Tradycyjnie głównym skupiskiem rzemiosła żydowskiego w Warszawie była Dzielnica Muranowska, zamieszkała w 70% przez ludność żydowską. Na Muranowie warsztaty znajdowały się niemal wyłącznie w rękach rzemieślników żydowskich, chrześcijańskie należały tam do rzadkości. Na jeden zakład chrześcijański przypadały 42 zakłady żydowskie. Liczne były również zakłady żydowskie na pl. Grzybowskim, na

Reklama firmy fotograficznej



Starym Mieście i na Solcu (ok. 80%). Nawet na niektórych przedmieściach (Ochota, Czerniaków) zakłady żydowskie stanowiły większość. Sporo tych zakładów mieściło się na Pradze. Dopiero w Śródmieściu przeważały zamożniejsze warsztaty rzemieślników chrześcijan. Drugim większym skupiskiem chrześcijańskich warsztatów była Dzielnica Zachodnia. Duże nasycenie rzemiosłem typowe było dla Leszna, Nowego Światu, Marszałkowskiej, Chmielnej i Świętokrzyskiej.

Rzemiosło metalowe (ślusarstwo, kowalstwo, mosiężnictwo i brązownictwo) rozwinęły się najbardziej na terenie Muranowa i Dzielnicy Zachodniej (56% ogółu). Zajmowało więc zwarty obszar w najbardziej uprzemysłowionej dzielnicy Warszawy przed 1914 r. Tutaj już prosperowały zakłady trudniące się obróbką metali szlachetnych, naprawą zegarków i instumentów precyzyjnych (45%).

Warsztaty rzemieślnicze branży konfekcyjnej działały w większości: na Muranowie (bazując głównie na mniej zamożnej klienteli żydowskiej) oraz w Śródmieściu (gdzie klientelę stanowili głównie Polacy i zamożniejsi Żydzi).

Podane wyżej rozmieszczenie rzemiosła na terenie Warszawy nie ulegało w całym dwudziestoleciu większym zmianom.

RZEMIOSŁO NIELEGALNE

Kazimierz Sokołowski pisał: „Współczesne polskie rzemiosło nielegalne jest prostą konsekwencją przepisów prawa przemysłowego, które w art. 144 postanawia, że prowadzenie rzemiosła dozwolone jest tylko posiadaczowi karty rzemieślniczej [...]. Rygory prawne w lwiej części kraju obowiązują dopiero od początków 1928 r. [...] Jest faktem niewątpliwym, że dowód uzdolnienia sprzyjając reglamentacji i zwężeniu granic

grupy rzemieślniczej, aby grupa ta mogła mieć wyższą rentę i lepiej kapitalizować, jednocześnie odsuwa od pracy legalnej pozostałych rzemieślników i zmusza ich do działalności pokątnej, albo pcha ich w ramiona chałupnictwa [...]. Wobec niedostatecznej ilości mistrzów uprawnionych do nauczania rzemiosła znaczna ilość młodzieży ma szanse nauki jedynie w warsztacie nielegalnym [...]. Walka z nielegalnym «podziemnym» gospodarstwem jest trudna, niewdzięczna, a często i niewykonalna" [27].

Sprawy o nielegalność nie schodziły z obrad cechowych i z prac Warszawskiej Izby Rzemieślniczej. Spory narastały w miarę zaostrzenia wymagań koniecznych dla uzyskania karty rzemieślniczej. Według sprawozdania Izby za 1932 r. lustracja 1323 warsztatów wykazała, iż 29% działało nielegalnie. Liczbę wszystkich nielegalnych Izba oceniała na ok. 6 tys. Nielegalność powstawała na skutek wielu przyczyn, a granica między legalnością a nielegalnością była płynna i często trudna do ustalenia.

Izba Rzemieślnicza określała jako nielegalną działalność rzemieślniczą wykonywaną przez osoby nie mające dowodu uzdolnienia. Do wzrostu tego rodzaju nielegalności przyczyniło się samo rzemiosło, zatrudniające w znacznej części pracowników, w tym dużo młodocianych bez zawodowego wykształcenia, zamiast uczniów i czeladników. Wykonywali oni bowiem te same czynności bez obowiązku uczęszczania do szkół zawodowych. Zagadnienia nielegalności wypłynęły również w postaci sporów między samymi mistrzami cechowymi. Zagadnienia dotyczące zakresu wykonywania rzemiosła, w rodzaju: czy stolarz może sam szklić wykonane meble lub czy wkroczył tym samym w zakres rzemiosła szklarskiego?, gdzie leży granica między krawiectwem a kuśnierstwem przy odzieży z częściami futrzanymi?, kiedy przy wykonywaniu foteli czy tapczanów stolarz wkracza w dziedzinę tapicera i na odwrót? — przypominały niejednokrotnie spory średniowieczne.

Problem nielegalności, który od chwili wprowadzenia prawa przemysłowego w 1927 r. stał się głównym problemem rzemiosła warszawskiego i jego władz organizacyjnych, narastał w latach trzydziestych na skutek szerzącej się reglamentacji życia gospodarczego. Zarysowały się dwie tendencje: jedna dążyła do zlikwidowania sztucznie utworzonego pojęcia nielegalności rzemiosła drogą liberalizacji przepisów prawnych regulujących uprawnienia do wykonywania czynności zawodowych w rzemiośle, w szczególności przez zniesienie dowodu uzdolnienia (Izby Przemysłowo-Handlowe); druga zabiegała o rozszerzenie zakresu rzemiosła w pojęciu prawa przemysłowego i zaostrzenie sankcji karnych za wykonywanie czynności rzemieślniczych przez osoby nie posiadające karty rzemieślniczej (Izby Rzemieślnicze).

Polemika w tej sprawie toczyła się w 1935 r. między dwoma warszawskimi czasopismami gospodarczymi: „Rzemiosłem", organem Warszawskiej Izby Rzemieślniczej i Związkiem Izb, a „Gospodarką Narodową". „Gospodarka Narodowa", nawiązując do średniowiecznego charakteru sporów o nielegalność w rzemiośle, ujęła cały problem sarkastycznym pytaniem: „legalizować czy ucinać za karę rękę powyżej łokcia?" [28].

CHAŁUPNICTWO I TZW. PRZEMYSŁ DOMOWY

Międzynarodowe Biuro Pracy określało chałupnictwo jako niższą formę rzemiosła, a rozporządzenie ministra przemysłu i handlu z 1935 r. zaliczyło wszystkich chałupników, zatrudniających chociażby jedną siłę obcą, do rzemieślników zobowiązanych do posiadania karty rzemieślniczej.

Według spisu ludności z 1931 r. w Warszawie pracowało w chałupnictwie ok. 18 tys. osób zawodowo czynnych i biernych. Na ogólną liczbę ok. 10,6 tys. za-

[27] K. Sokołowski, op. cit., s. 71.
[28] B. Sikorski, op. cit., s. 66.

wodowo czynnych chałupników przypadało 61% Żydów i 39% chrześcijan. Wśród chałupników warszawskich było najwięcej szewców — $^1/_3$ i krawców — $^1/_4$, a następnie stolarzy, bieliźniarzy i tkaczy. Warsztaty chałupnicze zatrudniały dużo dzieci.

W zależności od sytuacji gospodarczej następowało stałe przekształcanie rzemiosła w chałupnictwo i na odwrót. Przy pogarszaniu się koniunktury, rzemieślnik nie mogący utrzymać warsztatu zmieniał się w chałupnika lub też, nie likwidując warsztatu, przyjmował zlecenia od nakładcy. Na odwrót, chałupnik przyjmował często zlecenia na własny rachunek, nie posiadając karty rzemieślniczej, a więc w świetle prawa działał nielegalnie.

Drugą kategorią był tzw. przemysł domowy. Cechy oraz Izba Rzemieślnicza domagały się, ażeby czynności wchodzące w zakres rzemiosł wyliczonych w prawie przemysłowym nie mogły być wykonywane w przemyśle domowym. Natomiast ministerstwo zajmowało stanowisko, że „zatrudnienie zarobkowe, o ile wykonywane było ubocznie w chwilach wolnych od zajęć bez obcej pomocy" zaliczało się do przemysłu domowego. Jednak na skutek zabiegów Warszawskiej Izby Rzemieślniczej wydano zalecenie, że w przemyśle domowym nie wolno wykonywać czynności rzemieślniczych, o ile stanowią one podstawę utrzymania danej osoby. Nie poprawiło to widocznie sytuacji, gdyż narzekania rzemieślników warszawskich na szeroki zasięg działalności rzemieślniczej w przemyśle domowym trwały aż do wybuchu II wojny światowej [29].

Rzemiosło, chałupnictwo i przemysł domowy z punktu widzenia techniki produkcji niewiele się różniły, różnica polegała jedynie na ich sytuacji społecznej. Rzemieślnik pracował samodzielnie i wyłącznie na swój rachunek. W przypadku przemysłu domowego chodziło raczej o uzupełnienie dochodu, dla chałupnika praca wykonywana na zlecenie innego producenta była w większości wypadków jedynym źródłem utrzymania — surowiec zawsze dostarczał zleceniodawca.

RZEMIOSŁO A PRZEMYSŁ

Kolejną trudnością przy ustalaniu liczby rzemieślników była kwestia określenia właściwej granicy pomiędzy rzemiosłem a drobnym przemysłem. Wobec stale trwających i sprzecznych dyskusji na ten temat, prowadzonych na szczeblu najwyższej instancji, naczelnik wydziału ministerstwa wyliczył kilka warunków potrzebnych do rozstrzygnięcia, czy zakład jest rzemiosłem, czy przemysłem. Warunki były następujące: liczba pracowników, proponowano 30 osób jako górną granicę zatrudnionych w warsztacie rzemieślniczym; rola maszyny, dopuszczając w rzemiośle 50% produkcji mechanicznej; moc silników, proponując jako górną granicę w rzemiośle 20 KM; podział pracy; kwalifikacje zawodowe właściciela warsztatu; kapitał zakładowy; forma prawna; wreszcie wyliczono niektóre rzemiosła, które bez względu na inne warunki należałoby uznać za rzemiosło [30].

Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowało projekt, w którym do rzemiosła miano zaliczać każdą czynność wytwórczą i przetwórczą bez względu na jej charakter (fabryczny, chałupniczy, przemysłu domowego) z tym tylko, że zakład nie mógł zatrudniać w ciągu roku przeciętnie więcej niż 20 pracowników (bez młodzieży i uczniów).

Przeciw temu wypowiedziały się środowiska przemysłowe (Związek Izb Przemysłowo-Handlowych). Ich zdaniem oznaczałoby to wtłoczenie przemysłu w dawno przestarzałe więzy średniowiecznego ustroju cechowego [31].

[29] Ibidem, s. 65.

[30] K. Sokołowski, *Przemysł fabryczny, rzemiosło*, „Polska Gospodarcza" 1935, nr 51.

[31] H. Mianowski, *Rola ustawodawstwa przemysłowego w rozwoju rzemiosła z uwzględnieniem aktualnych tendencji nowelizatorskich*, Kraków 1938.

Ustawa sejmowa z 1938 r. wobec sprzecznych stanowisk samorządów — rzemieślniczego i przemysłowego — zachowała bez większych zmian ustawę z 1927 r., dodając jedynie do rzemiosła kilka zawodów zaliczanych dotąd do przemysłu i zaostrzyła nieco warunki uzyskiwania dowodu uzdolnienia i karty rzemieślniczej [32].

W okresie dwudziestolecia proces koncentracji produkcji w przemyśle nie posuwał się dalej w porównaniu z 1913 r. Wzrastał natomiast udział przemysłu mniejszych rozmiarów (zakłady do 100 robotników). Wynosił on w omawianym okresie średnio ok. 35% całego zatrudnienia stołecznego przemysłu [33]. W tej grupie sporo zakładów znajdowało się na pograniczu przemysłu i rzemiosła. Podobnie, jak w okresie poprzednim (1864–1914), liczbą swoją rzemieślnicy przewyższali grupę robotników. W 1919 r. przemysł zdewastowany w latach wojny zatrudniał ok. 25,5 tys. robotników, mniej więcej tyle samo pracowników liczyło rzemiosło cechowe, ale gdy uwzględnić pozostałe kategorie rzemiosła, wielkość ta byłaby wyższa o ok. 20–25%. Według przybliżonych danych z 1928 r. w całym rzemiośle warszawskim pracowało ok. 150 tys. osób, w przemyśle zaś ok. 71 tys. (1930 r.), tj. prawie dwukrotnie mniej. W 1929 r. obroty przemysłu wyniosły ok. 1 mld 200 tys., rzemiosła legalnego ok. 240 mln złp. Przed samym wybuchem II wojny światowej w przemyśle warszawskim pracowało ok. 85 tys. osób — brak informacji o liczebności rzemiosła, ale zapewne cała ta drobna rękodzielnicza wytwórczość skupiała dwakroć większą rzeszę ludzi. Oznacza to, że z zajęć produkcyjnych utrzymywało się w stolicy ok. 42% wszystkich zawodowo czynnych warszawiaków, wśród których rzemieślnicy różnych kategorii stanowili absolutną większość.

POŁOŻENIE GOSPODARCZE RZEMIOSŁA I RZEMIEŚLNIKÓW

Dla rzemiosła lata 1918–1929 to okres, w którym osiągało ono najwyższe dochody. W latach 1930–1935 „nastąpiło osiągnięcie przez kryzys w rzemiośle groźnego momentu, w którym znikła zupełnie rentowność, a zaczyna się niszczenie substancji majątkowej warsztatu [...]. Położenie materialne rzemieślników i drobnych detalistów zbliżone było do warunków bytowania bezrobotnych. Żyli oni z dnia na dzień, bez żadnych perspektyw [34]. Ceny na wyroby rzemieślnicze uległy obniżeniu do 60% ich wartości. Szerzyło się bezrobocie. Szacunkowo oceniano, że w różnych gałęziach rzemiosła w okresie dna kryzysu bezrobocie objęło 60–80% zatrudnionych. W Sprawozdaniu Izby Rzemieślniczej w Warszawie za r. 1932 podano następującą ocenę minionego okresu „rok 1928 — zysk, rok 1931 — bardzo skromne utrzymanie, rok 1932 — zadłużenie" [35].

Przyczyną trudności ekonomicznych rzemiosła był ograniczony zbyt jako skutek skurczenia się rynku wewnętrznego.

Towarzyszący kryzysowi wzrost liczby warsztatów, i to w dużym odsetku nielegalnych, nie był wynikiem popytu, lecz rozdrobnienia i pauperyzacji rzemiosła. Tempo tego procesu warunkowały: spadek wielkości zamówień na usługi i obniżenie się cen pobieranych za ich świadczenie. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że w okresie kryzysu rzemiosło silniej odczuwało „stałe dolegliwości", do jakich należy zaliczyć konkurencję stwarzaną na rynku przez chałupnictwo i wyroby przemysłu, trudności kredytowe i obciążenia fiskalne.

W Warszawie doliczono się w 1931 r. ok. 30 tys. chałupników, co stanowiło poważne zagrożenie gospodarcze dla rzemieślników koncesjonowanych, szczególnie za-

[32] B. Sikorski, op. cit., s. 67.
[33] S. Misztal, *Warszawski okręg przemysłowy, studium rozwoju i lokalizacji przemysłu*, Warszawa 1962, s. 96.
[34] C. Ptasiński, op. cit., s. 115.
[35] *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za rok 1932*, Warszawa 1933.

trudniających stały personel czeladniczo-terminatorski [86]. Istotą chałupnictwa, co jest podkreślane, było wykonywanie produkcji we własnych mieszkaniach lub domowych warsztatach, lecz na rachunek przedsiębiorcy. Chałupnicy nie byli samodzielnymi rzemieślnikami. Pracowali dla przedsiębiorcy zwanego nakładcą lub dostawcą, na jego ryzyko i rachunek, z dostarczanych przez niego surowców. Wykonanie przez chałupnika zamówienia dla przygodnego klienta (a nie nakładcy), mimo że było nielegalne i kłóciło się ze statusem chałupnika, było często praktykowane. Istniały ponadto inne postacie chałupnictwa, np. kiedy chałupnik sam zatrudniał najemnego pracownika, pracował przy użyciu własnych urządzeń, nabywał dodatki albo surowiec, lecz z pieniędzy nakładcy.

Chałupnictwo na równi z rzemiosłem nielegalnym stanowiło stałą groźbę dla rzemiosła, szczególnie ze względu na konkurencyjność cen, spowodowaną nieponoszeniem ciężarów świadczeń, które obciążały legalne rzemiosło, a także nieporównywalnie niższymi płacami. W rzemiośle legalnym średnia płaca pracownika (w skali krajowej) wynosiła ok. 40 gr za godzinę, chałupnikom zaś płacono np. w szewstwie do 5 gr, w krawiectwie 7 gr, w tkactwie 13 gr. Ogółem, większość chałupników, niezależnie od branży, zarabiała mniej niż 20 gr za godzinę, a znane były i takie wypadki, kiedy płaca wynosiła 2 gr za godzinę.

Konkurencyjność wyrobów fabrycznych stała się w tym czasie również poważnym zagrożeniem dla niektórych zawodów rzemieślniczych. Głośna była szczególnie walka rzemiosła z czeską firmą „Bata", która wprowadzając na rynek tanie i jak twierdzili rzemieślnicy mniej solidnie wykonane partie gotowego obuwia, oraz uruchamiając równocześnie zakłady naprawcze, pozbawiała szewców nie tylko rynku zbytu gotowego produktu, ale i wykonywania usług w zakresie jego reperacji. Walkę szewców poparło całe rzemiosło. Zagrożone było zresztą nie tylko szewstwo. Różne instytucje państwowe, prowadzące na dużą skalę warsztaty rzemieślnicze, takie jak zakłady penitencjarne czy domy wychowawcze, podejmując się masowych dostaw gotowego towaru na użytek państwa, powoli, lecz systematycznie wypierały rzemiosło, odbierając mu jego dotychczasowy rynek zbytu.

Innym problemem były trudności związane z uzyskaniem kredytu niezbędnego do prowadzenia długofalowej, racjonalnej produkcji. Brak środków finansowych zmuszał też rzemieślników do nabywania u detalistów towarów na kredyt, co związane było z przepłacaniem w granicach 25–50%. Obok tego negatywny wpływ na sytuację rzemiosła wywierała kartelizacja. Powodowała ona uprzywilejowanie większych odbiorców, tzn. przemysłu fabrycznego, który nabywając duże partie surowców i wyrobów, kupował je znacznie taniej niż rzemieślnik [87].

Rzemiosło starało się temu przeciwdziałać, zakładając instytucje finansowe, których zadaniem było stworzenie bazy kredytowej. Powstały więc: Bank Spółdzielczy Członków Rzemieślników Chrześcijan, Warszawska Spółdzielcza Kasa Rzemieślnicza, Kasa Rzemieślników na Mokotowie i in. Z pomocą starały się też przyjść państwowe instytucje kredytowe, jak: Bank Gospodarstwa Krajowego i Komunalna Kasa Oszczędności. Pomoc ta jednak w okresie kryzysu nie mogła sprostać potrzebom.

Sytuacja rzemiosła w latach ożywienia gospodarczego (1935–1939) uległa poprawie, chociaż sprawozdania Izby Rzemieślniczej za lata 1935–1937 cytują dużo skarg cechów na układ cen, według którego rzemiosło płaciło wysokie ceny za surowce, zwłaszcza skartelizowane, a nie otrzymywało odpowiednio wysokich cen za swoje wyroby. Starano się drogą tańszego kredytu i zorganizowania dystrybucji poprawić rentowność rzemiosła.

---

[86] M. M. Drozdowski, *Warszawiacy i ich miasto w latach drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973, s. 134.

[87] Z. Landau, *Położenie rzemiosła w Polsce w latach wielkiego kryzysu gospodarczego 1930–1935*, „Kwartalnik Historyczny" 1977, nr 1, s. 67.

Kredyty dla rzemiosła, według sprawozdań Izby Rzemieślniczej, wynosiły w 1936 r. — 1851 tys. zł, a w 1937 r. — 2846 tys. Głównym kredytodawcą była Komunalna Kasa Oszczędności m. Warszawy. Innymi źródłami kredytów była spółdzielczość oraz kasy bezprocentowe, zwłaszcza żydowskie, zorganizowane w Centralnym Towarzystwie Popierania Kredytu Bezprocentowego i Krzewienia Pracy Produktywnej „Cekabe", łączące ok. 850 kas, z czego w Warszawie ok. 200. Kasy ten otrzymywały poważne środki z Amerykańskiego Komitetu Rozdzielczego („American Joint Distribution Commitee" — „Joint").

„Joint" do 1926 r. udzielał subwencji bezpośrednich; w 1926 r. Komitety Ratunkowe „Jointu" przekształciły się w Kasy Pożyczek Bezprocentowych podlegające kontroli „Cekabe" Warszawskie kasy połączone były w Zjednoczeniu Kas Warszawskich. Kasy bezprocentowe udzieliły w 1932/1933 r. ok. 150 tys. pożyczek, w których rzemiosło uczestniczyło w 33,8%. Do największych grup pożyczkobiorców należeli krawcy (25%) i szewcy (20%). Koszty administracyjne kas pokrywały na ogół gminy wyznaniowe.

Działalność kredytowa rzemiosła chrześcijańskiego była znacznie słabsza. W 1926 r. powstała Kasa Członków Związku Rzemieślników Chrześcijan, którą w 1931 r. przekształcono na Bank Spółdzielczy Członków Związku Rzemieślników Chrześcijan. Pod wpływem rozwoju żydowskich kas bezprocentowych powstała w Warszawie w 1936 r. Polska Centrala Kas Kredytu Bezprocentowego. W 1938 r. należało do niej 230 kas, z czego 19 w Warszawie. Poza tym powstało w Warszawie Zjednoczenie Chrześcijańskich Kas Bezprocentowego Kredytu RP [38].

Każdy zakład rzemieślniczy, oczywiście legalny, płacił podatek przemysłowy, obrotowy, dochodowy i opłaty ubezpieczeniowe. Od 1932 r. warsztat prowadzony samodzielnie przez rzemieślnika lub przy pomocy jednego członka rodziny, lecz nie zatrudniający siły najemnej, płacił podatek przemysłowy poprzez wykup świadectwa przemysłowego. Pozostali rzemieślnicy, nie odpowiadający tym warunkom, poza wykupieniem świadectwa przemysłowego płacili podatek od obrotu.

Podatek dochodowy wymierzany był przy zastosowaniu tzw. normy średniej zyskowności dla każdego z rzemiosł. Określało się te normy procentowo w stosunku do corocznie ustalonego obrotu dla okręgów poszczególnych Izb Skarbowych. Oto przykładowe normy średniej zyskowności: fotografia — 30%, brązownictwo — 25%, fryzjerstwo — 25%, krawiectwo — 15–25%, wędliniarstwo — 15–20%, stolarstwo — 10–18%, szewstwo — 15% [39]. Rzemieślnicy protestowali niejednokrotnie przeciw wysokości tych obciążeń. Szczególnie rozgoryczeni byli rzemieślnicy warszawscy, płacąc podatki o wiele wyższe niż pozostali rzemieślnicy na terenie kraju. Rzemieślnicy warszawscy płacili bowiem średnio ok. 570 zł, podczas gdy średnia w skali całego kraju wynosiła ok. 260 zł.

O sytuacji rzemiosła świadczył też wygląd przeciętnego warsztatu. W większości składał się on z jednej lub dwu izb, stanowiących równocześnie miejsce pracy, pomieszczenie mieszkalne i sklep. Szczególnie ciężkie warunki mieli rzemieślnicy z przedmieść Warszawy. „Domki są małe, ciemne, niskie, przeważnie jednomieszkaniowe, o jednej lub dwóch izbach. Dachy przeważnie jednospadowe, okien mało, są one źle rozmieszczone i wychodzą przeważnie na jedną stronę domu" [40]. Nie wszystkie jednak zakłady borykały się z kłopotami finansowymi. Były też zakłady stojące na mocnych podstawach finansowych, z długą tradycją i utrwaloną wśród klienteli reputacją. One to nawet okres kryzysu przetrwały zwycięsko. Do nich należały m.in. cukiernia Loursa i Bliklego, zakład szewski S. Hiszpańskiego, zakład krawiecki Zaremby i zakład kuś-

[38] B. Sikorski, op. cit., s. 74.
[39] B. Ptasiński, op. cit., s. 145, nn.
[40] „Kronika Warszawy" 1934, nr 3.

nierski rodziny Chowańczaków. Rzemiosło metalowe reprezentował zakład wyrobów brązowniczych Braci Łopieńskich i zakład złotniczy i grawerski Lipczyńskiego. W stolarstwie przodował zakład Wojciechowskiego.

Rzemiosło warszawskie próbowało podtrzymać tradycję rzemiosła artystycznego, z którego słynęło nie tylko złotnictwo, grawerstwo, brązownictwo, ale niektóre działy stolarki, tkactwa, kowalstwa. Przyszli adepci tego zawodu studiowali w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, gdzie kładziono silny akcent na rzemiosło artystyczne przy jednoczesnym nawiązaniu do tradycji sztuki ludowej. Wszechświatowa Wystawa Sztuki Zdobniczej w Paryżu w 1925 r. wykazała bogaty dorobek w tej dziedzinie. Polacy odnieśli duży sukces; uzyskali 186 nagród, w tym 56 „Grand Prix" [41]. W 1926 r. założono spółdzielnię „Ład". Spółdzielnia organizowała pracownie tkackie, wyrobów stolarskich, metaloplastyki i ceramiki. Zakład Architektury Polskiej i Historii Sztuki Politechniki Warszawskiej zorganizował studium poświęcone meblarstwu oraz kowalstwu zdobniczemu [42].

STRAJKI RZEMIEŚLNIKÓW

Sytuacja gospodarcza rzemiosła powodowała powstawanie wielu napięć i konfliktów, zmuszając rzemieślników do nieustannej walki o byt z przemysłem i jego konkurencyjnością. Przykładem tego był m.in. głośny strajk zorganizowany przez chałupników i rzemieślników w 1936 r., skierowany przeciwko czeskiej firmie „Bata", zalewającej polski rynek tanim fabrycznym obuwiem i mającej własne firmowe sklepy prowadzące działalność usługową reperacji obuwia. Obok tego występowały stale konflikty na płaszczyźnie właściciel zakładu — pracownik (czeladnik, uczeń).

Z podanej tabeli wyraźnie wynika, że największe (poza 1923 r.), nasilenie ruchu strajkowego i zatargów z właścicielami zakładów przypadało na lata pomyślnej koniunktury gospodarczej, natomiast w latach kryzysu liczba ich wyraźnie malała. Jak się wydaje, tłumaczyć to należy tym, że w okresie pomyślnej koniunktury pracodawcom zależało na rytmiczności produkcji, gdyż każdy strajk czy nawet tylko zatarg przynosił zbyt poważne straty i stąd byli oni skłonni iść na ustępstwa. Podejmowane więc w tym okresie akcje pracowników miały duże szanse powodzenia.

Warszawa przodowała w liczbie strajków i zatargów. Np. gdy w 1929 r. średnia dla kraju wynosiła 10,5% to dla Warszawy — 16%. Warszawa przodowała również w liczbie strajkujących zakładów. Podczas gdy w Warszawie odsetek zakładów pracy objętych akcją strajkową wynosił 40%, to dla całej reszty kraju kształtował się on w skali rocznej przeciętnie poniżej 10%. Tak duża liczba zakładów warszawskich biorących udział w strajkach wynikała z faktu istnienia wielu małych i drobnych warsztatów oraz zakładów, w których warunki pracy były najtrudniejsze, bezpieczeństwo pracy i higiena najgorsze, a przeciętne płace niskie w porównaniu z dużymi zakładami. Warsztaty te i zakłady zatrudniały duży odsetek młodocianych robotników pozbawionych praktycznie opieki, co umożliwiało właścicielom ich wyzyskiwanie. Stąd też i powodów do zatargów było znacznie więcej niż w zakładach większych. Trzeba przy tym wyjaśnić, że poszczególne strajki obejmowały przeważnie niewielką liczbę zakładów, od jednego do kilkunastu. Przeciętnie w jednym strajku uczestniczyło w latach 1921–1937 ok. 10–11 zakładów.

Na ogół strajki zbiorowe należały do rzadkości. Do tych ostatnich należy zaliczyć strajk kilkuset drobnych zakładów piekarniczych w marcu 1928 r., z kolei w maju

[41] A. Wojciechowski, *Zagadnienie rzemiosła i przemysłu artystycznego na tle stosunków do dziedzictwa polskiej sztuki ludowej*, Warszawa 1951, s. 114, nn.

[42] H. Blumówna, *Historia sztuki polskiej. Rzemiosło artystyczne*, Warszawa 1965; B. Sikorski, op. cit., s. 58.

TABELA 4

Strajki i zatargi[a] *w drobnej wytwórczości w Warszawie w latach 1919–1939*

Lata	Liczba strajków	Procent w stosunku do liczby strajków w Polsce	Liczba zakładów objętych strajkiem	Liczba zatargów
1919	.	.	.	.
1920	.	.	.	.
1921	89	12,4	345	.
1922	96	12,0	335	.
1923	140	11,1	276	444
1924	99	10,8	813	331
1925	74	13,8	72	222
1926	47	8,0	206	198
1927	62	10,0	224	163
1928	101	13,1	1 434	188
1929	86	17,4	2 132	145
1930	40	16,0	244	97
1931	58	16,2	66	100
1932	61	12,0	1 610	129
1933	62	9,8	306	128
1934	119	12,6	2 336	169
1935	150	12,9	3 387	203
1936	148	7,2	1 022	148
1937	181	8,7	3 538	181
1938	.	.	.	.
1939	.	.	.	.

Źródło: J. Ławnik, Ruch strajkowy w Warszawie okresu międzywojennego w świetle statystyki, „Kwartalnik Historii Ruchu Zawodowego" 1968, s. 26 nn.

Uwaga: *Dane dotyczą zakładów zatrudniających do 4 pracowników, co pozwala traktować je jako rzemieślnicze.*

[a] *Zatargiem określa się wszystkie pretensje i żądania stron, które nie były przyjmowane i uwzględniane przez stronę ugodową, i które wymagały interwencji Inspekcji Pracy lub innych organów władzy państwowej albo interwencji organizacji obotniczej oraz pracodawców.*

1929 r. strajk 200 zakładów kamaszniczych, czy strajk szewców we wrześniu tegoż roku, który objął wszystkie warsztaty tej branży w stolicy.

Najwięcej strajków w latach 1923–1937 przypadało na branże: odzieżową, drzewną i włókienniczą.

Czas trwania strajków kształtował się różnie. I tak: strajki trwające do 10 dni stanowiły ponad 50% ogólnej ich liczby. Ważny był fakt, że większość strajków i zatargów kończyła się całkowitym lub częściowym zwycięstwem pracowników. Na przykładzie strajków z lat 1931–1937 można przyjąć, że liczba zwycięsko zakończonych wynosiła ok. 70%.

NAUKA RZEMIOSŁA

Naukę zawodu w rzemiośle regulowało Prawo Przemysłowe (art. 148–157). Zgodnie z brzmieniem ustawy nauka rzemiosła mogła być pobierana w warsztacie uprawnionego do tego rzemieślnika. Według art. 149 powinna to być osoba uprawniona do używania tytułu mistrza (majstra) rzemieślniczego. Ponadto ustawa przewidywała, że w okresie 3 lat, licząc od dnia wejścia w życie rozporządzenia, uprawnienia te przysługiwały również tym osobom pełnoletnim, które po złożeniu z wynikiem pomyślnym egzaminu na czeladnika pracowały przynajmniej 5 lat w danym rodzaju czy gałęzi rzemiosła, lub przynajmniej 8 lat wykonywały samoistnie rzemiosło danego rodzaju lub gałęzi, ewentualnie w przedsiębiorstwach fabrycznych, pod kierunkiem osób posiadających odpowiednie kwalifikacje.

Art. 152 rozporządzenia określał czas trwania nauki (terminu), który powinien w zasadzie wynosić 3 lata, a nie mógł przekraczać 4 lat. Po upływie tego okresu terminator powinien złożyć egzamin czeladniczy przed komisją egzaminacyjną. Egzamin miał

stwierdzić, czy uczeń (terminator) nabył już dostateczną biegłość i wprawę w wykonywaniu pracy danego rzemiosła oraz czy posiada konieczne do wykonywania zawodu wiadomości z zakresu materiałoznawstwa.

Mistrz miał zapewnić uczniowi należyte praktyczne wykształcenie, przy czym zajęcia musiały być tak zaplanowane, aby uczeń nie był przeciążony pracą ponad siły oraz mógł uczęszczać regularnie do zawodowej szkoły dokształcającej. Warunki nauki należało określić w pisemnej umowie, w ciągu 4 tygodni od chwili rozpoczęcia nauki. W umowie wymieniano zawód, w którym uczeń miał być kształcony, podawano czas trwania nauki, wzajemne świadczenia oraz warunki rozwiązania umowy. Odpisy zawartej umowy należało przesłać w ciągu 14 dni do cechu i Izby Rzemieślniczej.

W praktyce, 8-godzinny dzień pracy nie zawsze był w rzemiośle przestrzegany. Uczeń musiał pracować o każdej porze, jaka odpowiadała mistrzowi. Za zerwanie umowy uczeń płacił swemu pryncypałowi wysokie odszkodowanie dochodzące do 500 zł. Kształcenie w warsztacie rzemieślniczym najczęściej było odpłatne. Np. w zakładach ślusarskich za 3–4 lata nauki mistrzowie pobierali opłaty 300–500 zł, w zakładach metalowych 150–1000 zł, krawieckich 150–250 zł, a w zakładach szewskich 150–200 zł. Co najmniej połowa rzemieślników korzystała z pracy uczniów i czeladników, omijając przepisy, które ograniczały możliwość zatrudnienia dowolnej liczby uczniów. Obowiązujące bowiem zasady pozwalały na zatrudnienie jednego ucznia, jeśli mistrz prowadził warsztat sam, dwóch, gdy zatrudniał jednego czeladnika lub dwóch, trzech uczniów, gdy zatrudniał trzech lub czterech czeladników. Wyjątek stanowiły zawody ślusarski i stolarski, w których możliwe było zatrudnienie czterech uczniów. W każdym przypadku górną granicę stanowiło zatrudnienie sześciu uczniów w jednym warsztacie. Sprawa ta znana była cechom i Izbom Rzemieślniczym, które bezskutecznie próbowały walczyć z tą praktyką. Ustanowione zostały nawet kary pieniężne za nielegalne zatrudnianie terminatorów, ale były mało skuteczne. Szacuje się, że w początku lat trzydziestych liczba „nielegalnych terminatorów" wynosiła ok. 10 tys.

Wobec tego, że na ogół mistrz nie mógł w pełni zagwarantować uczniowi opanowania wiedzy zawodowej, istniał obowiązek, aby wszyscy młodociani ukończyli zawodową szkołę dokształcającą. W Warszawie znajdowały się wszystkie kategorie szkół, których ukończenie upoważniało do prowadzenia warsztatu rzemieślniczego. Należały do nich licea zawodowe (mechaniczne, elektryczne, fotograficzne dla dziewcząt, krawieckie itp.), gimnazja zawodowe (stolarskie, mechaniczne, krawieckie, bieliźniarskie itp.), szkoły przysposobienia zawodowego I stopnia (krawiecko-bieliźniarskie), publiczne szkoły dokształcające zawodowo, publiczne szkoły zawodowe oraz bursy i zakłady wychowawcze. Sprawozdania Izb Rzemieślniczych, poświęcające dużo miejsca szkolnictwu zawodowemu, wymieniają te szkoły, do których uczęszczała młodzież rzemieślnicza pracująca w warsztatach i zakładach. Jak wiadomo, państwo nakładało obowiązek uczenia się w zakresie 7-letniej szkoły powszechnej, a po jej ukończeniu kontynuowania nauki w innych szkołach lub na kursach do 18 roku życia. Dlatego też rzemieślnicy zatrudniający młodocianych zobowiązani byli, pod karą grzywny, umożliwiać im naukę (w praktyce różnie z tym bywało). Ważną rolę odgrywały miejskie szkoły dokształcające zawodowo, w programie których kładziono także nacisk na wychowanie obywatelskie. Szkół tych było w Warszawie w latach 1937–1939 ponad 40, rocznie uczęszczało do nich ok. 9 tys. uczniów [43].

Do dziesięciu najbardziej cenionych i liczących się w Warszawie zawodowych szkół publicznych należały m.in.: Państwowa Niższa Kolejowa Szkoła Techniczna (kierunki: mechaniczny i elektrotechniczny), Państwowa Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa (kierunki: ślusarsko-mechaniczny i instrumentów muzycznych), I Miejska Szkoła Rzemieślnicza im. Sz. Konarskiego (kierunki: ślusarski, tokarski, elektromechaniczny, samocho-

[43] *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za lata 1933–1937*, Warszawa 1933–1938.

dowo-samolotowy), II Miejska Szkoła Rzemieślnicza (kierunki: ślusarski, tokarski, kowalski i stolarski), Szkoła Zgromadzenia Braci Albertynów (kierunki: krawiectwo i szewstwo), Salezjańska Szkoła Rzemiosł im. ks. Siemca (kierunki: krawiecki i poligraficzny), Szkoła Rzemieślnicza Wyznaniowej Gminy Żydowskiej im. Dra L. Natansona (kierunki: ślusarsko-mechaniczny i elektromechaniczny), Szkoła Rzemieślnicza Towarzystwa Dostarczania Pracy Ubogim Żydom (kierunki: ślusarsko-mechaniczny, elektromechaniczny i brązowniczy).


ZAPROSZENIE

NA IV-ty OGÓLNOPOLSKI ZJAZD

MISTRZÓW MURARSKICH, CIESIELSKICH I KAMIENIARSKICH W POZNANIU

POD PROTEKTORATEM PREZESA RADY ZWIĄZKU IZB RZEMIEŚLNICZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ J. W. PANA W. ZAKRZEWSKIEGO

W DNIACH 28 I 29 KWIETNIA 1935 ROKU

Zaproszenie na zjazd rzemiosł budowlanych

Obok szkół męskich działało siedem zawodowych szkół żeńskich, m.in.: Państwowe Seminarium Nauczycielek Rzemiosła (kierunki: bieliźniarski, krawiecki i modniarski), Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa (kierunki: krawiecki, bieliźniarski, handlowy i introligatorski), I Miejska Szkoła Rękodzielnicza (kierunki: bieliźniarsko-hafciarski, hafciarsko-koronkarski, krawiecki i tkacko-kilimkarski), Szkoła Gospodarcza Zawodowa im. Królowej Jadwigi (kierunki: krawiecki i gospodarczy), Szkoła Zawodowa Żeńska Gminy Wyznaniowej Żydowskiej im. G. Baumana (kierunki: bieliźniarski, hafciarski i krawiecki).

Po ukończeniu każdej z wymienionych szkół absolwenci mogli ubiegać się o zaliczenie ich w poczet „czeladników" po złożeniu obowiązujących dla danego rzemiosła egzaminów. Te same możliwości stwarzało ukończenie nauki w którymś z dziesięciu zakładów wychowawczych kształcących przyszłych rzemieślników. Do takich należały np.: Zakład Towarzystwa Bursy Rzemieślniczej dla młodzieży chrześcijańskiej terminatorskiej i przemysłowej w Warszawie (przysposabiających do zawodu ślusarza, tokarza, rymarza, szewca, piekarza, cukiernika, stolarza, blacharza, brązownika, fryzjera i tapicera), Zakład Rzemieślniczo-Wychowawczy św. Józefa, Bursa dla chłopców przy Zborze Ewangelicko-Augsburskim, Żydowski Dom Młodzieży, Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych [44].

Odrębną formą szkolenia rzemieślniczego były kursy zawodowe. Główną rolę w tym typie szkolenia pełniły kursy i zajęcia prowadzone przez Inspektorat Szkolnictwa Zawodowego w Ośrodkach Przysposobienia Zawodowego. Na terenie Warszawy działały 33 takie ośrodki o następujących kierunkach zajęć: roboty w drzewie, roboty kobiece (rysunek zdobniczy), konstrukcja przyrządów, grafika, introligatorstwo, bieliźniarstwo, szczotkarstwo, kilimkarstwo i fotografia. W 1935 r. dokształcało się tam ok. 2 tys. osób [45].

Rzemieślnicy żydowscy również organizowali wieczorowe kursy dokształcania zawodowego dla majstrów i robotników prowadzone przez Zakłady Naukowe Kształ-

[44] Ibidem; H. Dehnelowa, *Wykaz szkół średnich, ogólnokształcących i zawodowych m.st. Warszawy*, Warszawa 1939.

[45] *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za rok 1935*, Warszawa 1936.

cenia Zawodowego Towarzystwa Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów „ORT". Ze względu na dużą liczbę tych szkół nie sposób wymienić wszystkich.

Na polu oświaty rzemieślniczej duże zasługi położyło Muzeum Rzemiosła i Sztuki Stosowanej założone w 1892 r. Szerzyło ono oświatę zawodową wśród rzemiosła. Muzeum mieściło się we własnym gmachu przy ul. Chmielnej 52, posiadało ono cenne zbiory rękodzielnicze oraz bogatą bibliotekę sztuki zdobniczej i rzemiosła artystycznego (szczególnie cenne były zbiory ceramiki i porcelany). Muzeum organizowało różne kursy, urządzało wystawy, ogłaszało konkursy w zakresie rzemiosł i sztuki stosowanej oraz ściśle współpracowało z Warszawską Szkołą Sztuk Pięknych. W 1936 r. przekształcono Muzeum w Instytut Naukowy Rzemiosła im. J. Piłsudskiego ze zbliżonym zakresem zadań. Statut Instytutu stawiał przed tą placówką następujące zadania: badanie organizacji wytwórczości, urządzeń technicznych, narzędzi, materiałów i techniki pracy w zakresie wszystkich rzemiosł; badanie czynników wpływających na stan i rozwój gospodarczy rzemiosła; prowadzenie urządzeń doświadczalnych i zbiorów technologicznych oraz wydawanie i popieranie wydawania książek, czasopism, wzorów i innych publikacji z dziedziny rzemiosła. W ramach swych statutowych zadań Instytut prowadził następujące liczne kursy dokształceniowe dla rzemieślników różnych zawodów, w tym kursy dokształcające zawodowe, po ukończeniu których słuchacze otrzymywali świadectwa równoważne świadectwom ukończenia dokształcającej szkoły zawodowej. W krótkim okresie swego 3-letniego istnienia nie zdążył Instytut wykonać istotnej części nałożonych nań zadań. Początkowo ograniczone środki finansowe wpływały hamująco na jego rozwój, potem wybuch wojny przekreślił jego istnienie.

Zgodnie z przepisami prawa przemysłowego i rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu, wydanym w porozumieniu z ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, absolwenci następujących szkół uzyskiwali uprawnienia do samodzielnej pracy w rzemiośle: Politechniki Warszawskiej i Akademii Sztuk Pięknych w zakresie fachowego przygotowania, jakie dają wymienione uczelnie; Państwowej Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda — Wydział Mechaniczny; Państwowej Szkoły Technicznej Lotniczej i Samochodowej; Państwowej Średniej Szkoły Technicznej Kolejowej — Wydział Mechaniczny, w zakresie: kotlarstwa, kowalstwa, pilnikarstwa, ślusarstwa, ślusarstwa precyzyjnego, ślusarstwa samochodowego i tokarstwa; Państwowej Szkoły Budownictwa; Państwowej Szkoły Majstrów Budowlanych; Państwowej Średniej Szkoły Technicznej Kolejowej w zakresie: blacharstwa, dekarstwa, kamieniarstwa, studniarstwa, zduństwa, mularstwa i ciesielstwa; Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w zakresie przemysłu artystycznego dla rzemiosł: brązownictwa, mosiężnictwa, garncarstwa, introligatorstwa, jubilerstwa, złotnictwa, grawerstwa, kamieniarstwa, malarstwa, rzeźbiarstwa, stolarstwa, przędzarstwa materii ze srebra i złota, tapicerstwa, tokarstwa i in. oraz Państwowej Szkoły Drogowej i Państwowej Średniej Szkoły Technicznej Kolejowej — Wydział Drogowo-Budowlany dla rzemiosła brukarskiego [46].

Z tego przeglądu widać, że Warszawa posiadała szeroko rozbudowaną sieć szkół zawodowych, zwłaszcza dokształcających dla różnych rzemiosł, a także i dla przemysłu. Na naukę rzemiosła składała się praktyka nabywana u mistrza danego zawodu oraz ukończenie szkoły zawodowej. Sprawdzianem prawidłowego ukończenia praktyki był egzamin czeladniczy połączony z wykonaniem tzw. „sztuki". Sprawdzianem kwalifikacji na mistrza była kilkuletnia praca czeladnicza oraz egzamin mistrzowski wraz z wykonaniem „sztuki mistrzowskiej", którą podobnie jak dawniej z niemiecka zwano „majstersztykiem". Określenie to stało się synonimem szczytowego osiągnięcia w każdej dziedzinie. Liczne sztuki mistrzowskie rzemiosła trafiały do Muzeum Sztuki Stosowanej [47].

[46] B. Sikorski, op. cit., s. 76; *Stan rzemiosła w Polsce*, Warszawa 1938, s. 47, 128.
[47] Ibidem

SYLWETKI WYBITNIEJSZYCH RZEMIEŚLNIKÓW WARSZAWSKICH I ICH FIRMY [48]

Warszawa międzywojenna mogła się poszczycić znaczną liczbą wybitnych rzemieślników, których zakłady znane były w całym kraju. Były one nieraz własnością kilku generacji, wyrosły zaś w klimacie liberalnej ustawy Staszicowskiej.

Do zakładów, którym należy poświęcić nieco więcej uwagi, należały cukiernie. Były miejscem spotkań nie tylko warszawiaków, lecz także wielu osób z całego kraju i z zagranicy, dzięki czemu wnosiły swój wkład do roli integracyjnej stolicy, zwłaszcza w pierwszych latach odrodzenia kraju.

Niektóre cukiernie, działające w okresie międzywojennym, swoją tradycją sięgają końca XVIII w. Pisze o tym w kronice Wojciech Herbaczyński, od którego pochodzą również uzupełniające dane o cukierniach warszawskich [49].

Na pierwszym miejscu należy wymienić cukiernię L. Lourse'a założoną w 1779 r. w domu narożnym przy ul. Czystej (późniejsza Ossolińskich) i Krakowskiego Przedmieścia. Po zburzeniu domu i wybudowaniu w tym miejscu Hotelu Europejskiego, cukiernia znajdowała się w jego gmachu do chwili zburzenia Warszawy w 1944 r. Należała ona do najpopularniejszych zakładów warszawskich tego typu w okresie rozbiorów i II Rzeczypospolitej.

Równie znaną placówką była cukiernia S. Semadeniego. Rodzina Semadenich przybyła pod koniec XVIII w. ze Szwajcarii do Polski, gdzie 9 braci w różnych miastach założyło i prowadziło cukiernie. Cukiernia S. Semadeniego w Warszawie początkowo zmieniała kilkakrotnie lokal, a od chwili wybudowania Teatru Wielkiego w 1834 r. mieściła się w jego gmachu pod filarami od strony pl. Teatralnego aż do zburzenia teatru w czasie II wojny światowej. W 1834 r. Semadeni zawarł z Magistratem m. Warszawy umowę na 100 lat, na podstawie której zobowiązał się prowadzić bufety we wszystkich teatrach miejskich. W umowie znajdowała się klauzula, na podstawie której pracownicy firmy Semadeni otrzymywali codziennie 5 biletów do teatrów miejskich. Po 100 latach, w 1934 r., Magistrat i Semadeni przedłużyli umowę bezterminowo.

Do rzędu pionierów cukiernictwa warszawskiego należał również Jan Jakub Lardelli, którego rodzina przybyła w XIX w. ze Szwajcarii. Lardelli w okresie międzywojennym miał w Warszawie kilkanaście popularnych cukierni.

Do wybitniejszych rodów cukierniczych Warszawy należy zaliczyć rodzinę Wedlów, których cukiernia założona w 1851 r. przez Karola Wedla rozwinęła się w duży zakład fabryczny znany w okresie II Rzeczypospolitej w kraju i za granicą (prowadzony przez Emila Wedla). Gwoli tradycji zachowano cukierenkę przy sklepie fabrycznym na rogu ulic Szpitalnej i Hortensji, opisaną m.in. przez Juliana Tuwima i Jarosława Iwaszkiewicza [50].

Obok wymienionych czołowych zakładów cukierniczych istniały bądź równie stare, jak cukiernia Wroczyńskich na rogu ul. Senatorskiej i Podwala w miejscu dawnych stajen królewskich, istniejąca przez 114 lat (1830–1944), bądź przedsiębiorstwa młodsze, lecz cieszące się dużą popularnością, jako miejsca spotkań lub ulubione miejsca zakupu renomowanych wyrobów. Do takich placówek należały: cukiernia A. K. Bliklego na Nowym Świecie, której dzieje omówiono w zbiorze esejów, wydanych z okazji 100-lecia firmy w 1969 r.[51], cukiernia Mariana Starorypińskiego (późniejsza „Szwajcarska") na rogu ulic Szpitalnej i Zgody, cukiernia Jana Fruzińskiego na rogu Marszał-

[48] B. Sikorski, op. cit., s. 80–86.

[49] W. Herbaczyński, „Historia i rozwój Cechu Cukierników", rękopis w bibliotece Cechu Rzemiosł Spożywczych w Warszawie.

[50] *Starościecki sklep*, Warszawa 1938.

[51] *100 lat na Nowym Świecie*, Warszawa 1969.

kowskiej i Wilczej, cukiernie: Bronisława Żmijewskiego, Jana Gajewskiego i Wojciecha Herbaczyńskiego oraz Romana Pomianowskiego. Ostatnie dwie, podobnie jak cukiernia Bliklego, istnieją do chwili obecnej.

Kilka słów należy jeszcze poświęcić znanej cukierni „Ziemiańska", mieszczącej się początkowo przy ul. Kredytowej, a następnie aż do powstania warszawskiego przy ul. Mazowieckiej. Cukiernia ta była odwiedzana przez znane postacie świata literackiego i artystycznego. Jej współwłaściciel K. Albrecht wykazał, jak na stosunki polskie, niespotykaną energię. Opierając się głównie na kredytach bankowych, które uzyskał jego wspólnik Linde, postanowił „zdobyć" rynek francuski na Riwierze. W Nicei zbudowano wielkie nowoczesne zakłady piekarsko-cukiernicze, otwierając jednego dnia 10 cukierni-sklepów o jednolitym wyposażeniu i zewnętrznej elewacji. Przedsięwzięciu temu towarzyszyła odpowiednia reklama. Wyroby zrobiły furorę i zdobyły wielu konsumentów. To „veni-vidi-vici" polskich przedsiębiorców zamieniło się jednak rychło w zupełną klęskę. Cukiernicy francuskiej Riviery, czując się zagrożeni, zorganizowali w imieniu francuskiego rzemiosła wielką akcję bojkotową z pikietowaniem wszystkich placówek polskiego przedsiębiorstwa włącznie. Akcja bojkotowa, która uzyskała milczącą aprobatę władz francuskich, doprowadziła do upadku przedsiębiorstwa i spowodowała milionowe straty.

Również inne zawody rzemieślnicze posiadały wielu wybitnych przedstawicieli. Zakład szewski prowadzony przez Hiszpańskiego działał w latach 1838–1944, a jego znakomite wyroby, szczególnie buty wojskowe, zaliczane były do najlepszych w skali światowej. W założycielu warsztatu, Stanisławie Hiszpańskim, widziano nowego Kilińskiego [52]. Wielu warszawiaków zna potężny głaz nagrobkowy na Powązkach z napisem: „Członek Komitetu Narodowego 1861 roku Stanisław Hiszpański. Szewc, 1815–1890". Jego wnuk, także Stanisław, postawił warsztat na najwyższym poziomie. Wyroby jego znajdowały zbyt nie tylko w kraju, lecz i za granicą. W okresie II Rzeczypospolitej przedsiębiorstwo znajdowało się na Krakowskim Przedmieściu 7 (obecnie Księgarnia Naukowa). Działalność Stanisława Hiszpańskiego nie dotyczyła jedynie kręgu spraw zawodowych. Organizował on Gniazda Sokole, a w 1922 r. ofiarował Kasie im. Mianowskiego obszerny dom z kilkumorgowym parkiem pod nazwą „Mądralin", przeznaczając go dla uczonych i literatów. Dom do dziś służy temu celowi. Po śmierci Stanisława Hiszpańskiego, który zginął w 1939 r., zakład prowadziła żona, Zofia, do 1944 r.

Sławie, jaką cieszyły się buty wojskowe Hiszpańskiego, dorównywało w latach międzywojennych wykwintne obuwie damskie Lucjana Leszczyńskiego, którego warsztat znajdował się na Nowym Świecie. Przedsiębiorstwo zostało znacznym kosztem odbudowane po II wojnie światowej, lecz uległo likwidacji w 1948 r. Znany był również zakład szewski Jakuba Marka przy ul. Bielańskiej. Jakub Marek piastował różne godności w życiu zawodowo-społecznym; jego pracownia uległa zniszczeniu w powstaniu warszawskim. Jedynym zakładem z rzędu słynnych warsztatów szewskich, który przetrwał do dziś, jest zakład Jana Kielmana założony w 1883 r., a mieszczący się również przy ul. Chmielnej (obecnie Rutkowskiego).

Słynne warsztaty krawieckie posiadał dom mody Bogusława Hersego u zbiegu ulic Marszałkowskiej, Kredytowej i pl. Dąbrowskiego. Herse nie był wprawdzie rzemieślnikiem, lecz znanym kupcem Warszawy w okresie II Rzeczypospolitej [53], ale jego przedsiębiorstwo zatrudniało blisko 300 wybitnych krawców i krojczych wszystkich działów krawieckich, zwłaszcza mody damskiej. Przedsiębiorstwo Hersego załamało się w latach wielkiego kryzysu światowego (1929–1935), do upadku firmy

[52] O. Budrewicz, *Hiszpańscy* [w:] *Sagi warszawskie, czyli sensacyjne i powszechne, romantyczne i prozaiczne dzieje dziesięciu wielkich rodów warszawskich*, Warszawa 1967, s. 25.

[53] B. Sikorski, *Handel Warszawy II Rzeczypospolitej* [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej*, z. 1, Studia Warszawskie, t. I, Warszawa 1968, s. 173.

przyczynił się również strajk okupacyjny pracowników krawieckich, którzy nie dopuścili do zastąpienia ich chałupnikami krawieckimi.

Trudności finansowe miały także mniejsze domy mody, spośród których należy wymienić firmy: B. Myszkorowski i S-ka przy ul. Mazowieckiej oraz J. Myszkorowski przy Al. Ujazdowskich. Pierwsza słynna była ze swych modeli damskich strojów popołudniowych i wieczorowych, a druga z modeli strojów podróżnych i sportowych, szczególnie trykotaży. Obie firmy zatrudniały po kilkudziesięciu wybitnych krawców i działały do wybuchu II wojny światowej.

Obok domów mody Warszawa posiadała wiele znanych warsztatów krawieckich. Ogólnym szacunkiem cieszył się nie tylko jako krawiec strojów damskich, lecz jako działacz społeczno-zawodowy Franciszek Maryański. Był on współzałożycielem centralnych organizacji rzemieślniczych, m.in. Związku Rzemieślników Chrześcijan, Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego, Rzemieślniczego Banku Spółdzielczego i innych; reprezentował rzemiosło w Sejmie. W 1920 r. zawarł umowę kupna tzw. kamienicy kasztelańskiej przy ul. Miodowej 14 dla Związku Rzemieślników Chrześcijan. Do najsłynniejszych zakładów krawieckich należał zakład Edwarda Zaremby w gmachu Teatru Wielkiego, zatrudniający kilkudziesięciu dobrych krawców i chałupników. Po śmierci ojca syn, Zygmunt Zaremba, prowadził zakład aż do śmierci. Zginął w 1943 r. rozstrzelany przez Niemców za działalność konspiracyjną i pomoc udzielaną Żydom.

W rzemiośle kuśnierskim warto wymienić zakład rodziny Chowańczaków. Firma Arpad Chowańczak i Synowie, mieszcząca się na Krakowskim Przedmieściu 17, w okresie największego rozkwitu zatrudniała ok. 140 pracowników. Po ojcu Arpadzie przedsiębiorstwem kierował syn Jan Chowańczak. Po zajęciu Warszawy okupant hitlerowski przejął zakład, a znaczne zapasy futer uległy konfiskacie. W ostatnich latach II Rzeczypospolitej rozwinął ożywioną działalność dom mody Apfelbauma; firma słynęła z wykwintnych wyrobów kuśnierskich i zatrudniała ok. 100 dobrych kuśnierzy i chałupników.

Do rzemiosła metalowego należało wiele zakładów, których produkcja miała charakter czysto artystyczny. Zwłaszcza takie działy, jak: brązownictwo, cyzelerstwo, kowalstwo artystyczne w żelazie i miedzi, złotnictwo, jubilerstwo i pokrewne zawody zaliczały do swego grona rzemieślników-artystów sztuki stosowanej.

Do najsłynniejszych zakładów należy zaliczyć warsztat brązowniczy Braci Łopieńskich, założony w 1862 r. przez Jana Łopieńskiego przy ul. Hożej, prowadzony od 1880 r. przez Grzegorza i Feliksa, a od 1936 r. przez Władysława i Tadeusza Łopieńskich.

Po II wojnie światowej firma współuczestniczyła w naprawie pomników Zygmunta III, Kopernika, Kilińskiego, wykonano tu również odlew pomnika Mickiewicza [54].

Artystyczne wyroby brązownicze firmy zdobywały nagrody na różnych wystawach międzynarodowych: Grand Prix na Wszechświatowej Wystawie Sztuki Zdobniczej w 1925 r. w Paryżu; dyplomy i medale na Międzynarodowej Wystawie Sztuki i Techniki w 1937 r. w Paryżu, na Międzynarodowej Wystawie Rzemiosł w 1938 r. Cenne eksponaty wysłane w 1939 r. na Światową Wystawę w Nowym Jorku już nie wróciły do kraju; ofiarowano je Polonii w Stanach Zjednoczonych. W 1944 r. podczas powstania warszawskiego produkowano u Łopieńskich m.in. granaty z cynku. Tadeusz Łopieński do dziś prowadzi swój zakład przy ul. Poznańskiej.

Do czołowych zakładów rzemiosła metalowego okresu międzywojennego należały również przedsiębiorstwa braci Mencel oraz Antoniego Szmelenberga. Warsztat Menclów produkował szeroki asortyment wyrobów metalowych, m.in. przedmioty

[54] O. Budrewicz, *Sagi warszawskie — Łopieńscy*, „Stolica" 16 III 1969.

artystyczne kute w żelazie. Antoni Mencel piastował godność prezesa Warszawskiej Izby Rzemieślniczej. Podobny zakres produkcji miał zakład A. Szmelenberga, którego syn Tadeusz kontynuuje do dziś działalność ojcowską na dawnym miejscu przy ul. Skierniewickiej.

Wybitnym przedstawicielem złotnictwa oraz rzemiosła grawerskiego był Stanisław Lipczyński, z którego zakładu przy ul. Marszałkowskiej wyszło wiele artystycznych wyrobów. Lipczyński był znanym rzemieślnikiem i działaczem społeczno-zawodowym. W latach I wojny światowej powołano go do Sekcji Zgromadzeń Rzemieślniczych przy Zarządzie m.st. Warszawy, później działał jako prezes Związku Rzemieślników Chrześcijan.

Wielu wybitnych rzemieślników zajmowało się stolarstwem artystycznym. Słynny był zakład Zdzisława Szczerbińskiego, mający do 1917 r. oddział w Petersburgu, Moskwie, Kijowie i Charkowie. Zakład wytwarzał meble artystyczne i stylizowane. Do znanych zakładów należały warsztaty: Leopolda Kamlera, Leona Maciejewskiego i Adama Jaszczołta. Adam Jaszczołt należał nie tylko do znanych stolarzy, lecz był również wybitnym działaczem społeczno-zawodowym. Jako długoletni starszy Cechu Stolarzy doprowadził do połączenia odrębnych przedtem cechów Meblarzy oraz Krześlarzy. Podstarszym, a następnie starszym Cechu Stolarzy był także Leon Maciejewski.

Znany mistrz stolarski Wacław Wojciechowski w 1910 r. założył wspólnie z Wincentym Niemczukiem zakład stolarski, który m.in. eksportował meble stylowe. Wacław Wojciechowski w swym życiu piastował liczne godności społeczno-zawodowe; był starszym Cechu Stolarzy i wiceprezesem Izby Rzemieślniczej, w 1965 r. wybrano go honorowym prezesem Cechu Rzemiosł Drzewnych m.st. Warszawy. Wacław Wojciechowski wykazuje rzadko spotykaną żywotność i pracowitość.

Do stolarzy-artystów należy zaliczyć Jana Dukaczewskiego i Michała Herodka, pierwszy z nich studiował w Londynie, drugi — w Paryżu. Z ich rąk wyszło wiele artystycznych wyrobów stylowych, najczęściej intarsjowanych i inkrustowanych.

Ostatnim przeglądem najlepszych wyrobów rzemiosła warszawskiego II Rzeczypospolitej była Międzynarodowa Wystawa Rzemiosł w 1938 r. Specjalna Komisja Artystyczna z udziałem rektora Akademii Sztuk Pięknych, prof. Wojciecha Jastrzębskiego, weryfikowała eksponaty przeznaczone na tę wystawę. Większość wymienionych czołowych zakładów rzemieślniczych Warszawy zdobyła nagrody i inne odznaczenia. W dziale honorowym, w którym każde państwo eksponowało swe najlepsze eksponaty, znalazły się wyroby szewskie Hiszpańskiego i Leszczyńskiego oraz intarsjowane wyroby J. Dukaczewskiego. Nagrodę honorową królestwa Węgier otrzymał za swe buty Hiszpański, a medalami zostały odznaczone wyroby: Stanisława Hiszpańskiego, Jakuba Marka, braci Łopieńskich, M. Herodka, Boguchwała Myszkorowskiego i S-ki, J. Myszkorowskiego, Arpada Chowańczaka i Cukierni Europejskiej. Odznaczenia osobiste za dekoracje wyrobów cukierniczych otrzymali cukiernicy: Jan Berthold, Dyonizy Brzeziński i Jerzy Grodzicki.

*

* *

Rzemiosła w środowisku warszawskim nie można zaszeregować do jednej warstwy społecznej. Począwszy od bardzo rentownych zakładów, których właściciele można zaliczyć do burżuazji, poprzez różne szczeble pośrednie, aż do ubogiego krawiectwa czy szewstwa, rzemiosło stolicy reprezentowało szeroki wachlarz społeczny. To zróżnicowanie społeczne powiększał jeszcze podział na rzemiosło chrześcijańskie i żydowskie. Rzemiosło warszawskie, podobnie jak całe rzemiosło polskie, kształtowało się pod wpływem dwóch tendencji: powolnego postępu technicznego i tradycjonalizmu w produkcji. Podczas gdy przemysł mechanizował się szybko, to rzemiosło

kontynuowało raczej tradycyjne metody rękodzielnicze, mimo że mechanizacja wkraczała nawet do gospodarstwa domowego. Mechanizacja w rzemiośle opóźniona była w okresie międzywojennym przez ustawodawstwo, choć nie mogło to wstrzymać jej całkowicie. Praca ręczna stawała się w stosunku do produkcji fabrycznej coraz droższa, przy czym w miarę rozwoju postępu technicznego wyroby fabryczne często bywały estetyczniejsze niż wyrabiane sposobem rzemieślniczym.

Dzięki swym organizacjom społeczno-zawodowym rzemiosło warszawskie wniosło wkład w dzieło integracji wszystkich ziem polskich. Największa rola przypadła tu Związkowi Rzemieślników Chrześcijan, który w 1918 r. zorganizował Centralne Towarzystwo Rzemieślników w Państwie Polskim, jako organizację ogólnokrajową. W ten sposób powstała płaszczyzna porozumienia się rzemiosła trzech dzielnic, a Związek prowadząc oddziały tego Towarzystwa stał się głównym patronem scalającym rzemiosła [55].

Rzemieślnicy wraz z ludnością trudniącą się handlem tworzyli warstwę społeczną określaną mianem drobnomieszczaństwa. Drobnomieszczaństwo, jak i cała ludność Warszawy, wyraźnie dzieliło się na dwie grupy wyznaniowe: katolicką obrządku łacińskiego i wyznania mojżeszowego. W latach I wojny światowej migracja ludności spowodowała znaczny spadek odsetka ludności katolickiej na rzecz ludności wyznania mojżeszowego, która dzięki temu umocniła swoją pozycję na terenie rzemiosła.

Drobnomieszczanie wyznania mojżeszowego byli w równym stopniu rzemieślnikami, jak i kupcami. Należy przy tym dodać, że większość sproletaryzowanych elementów drobnomieszczaństwa warszawskiego była wyznania mojżeszowego, i stąd np. stanowili oni 61,2% ogółu chałupników warszawskich. Opisana sytuacja w latach 1918–1939 była źródłem nieustających konfliktów na tle narodowościowym i ostrej walki konkurencyjnej.

Obok podziału narodowościowego istniały inne podziały dzielące drobnomieszczaństwo, spośród których szczególne znaczenie posiadała zajmowana pozycja ekonomiczna — od zdecydowanie niższej od średniego poziomu proletariackiego, aż do zamożności, co z kolei decydowało o przynależności do „klasy średniej" lub „stanu średniego". Nie potrafimy obecnie sprecyzować w miarę dokładnie tych pozycji ekonomicznych ani podporządkować im określonych grup. Przyjęto natomiast, że ogólny szacunek dochodu konsumowanego przez rodzinę drobnomieszczańską wyznaczał tej warstwie społecznej, przed kryzysem, poziom o ok. 30% wyższy od klasy robotniczej (w przybliżeniu 131% konsumpcji robotniczej, a po kryzysie 137%). Był on równocześnie dużo niższy od stopy dochodu pracowników umysłowych (po kryzysie wydatki rodziny inteligenckiej szacowano na prawie 2,5 raza wyższe od drobnomieszczańskiej) [56]. Świadczy to, że drobnomieszczaństwo, którego znaczną część stanowili rzemieślnicy, nie było warstwą silną ekonomicznie. Dzieliła się ona co najmniej na trzy poziomy zamożności. Najniższy zajmowali chałupnicy, handlarze uliczni, straganiarze, część przedstawicieli niektórych zawodów rzemieślniczych, takich jak: ubodzy szewcy i krawcy (przedstawiciele najliczniejszych zawodów, których kryzys gospodarczy doprowadził do nędzy).

Rzemieślnicy samodzielni gospodarczo, właściciele sklepów reprezentowali poziom średni.

Na najwyższym szczeblu tej drabiny znajdowali się cieszący się największym prestiżem zamożni rzemieślnicy i kupcy, właściciele warsztatów i sklepów. Rzemiosło warszawskie składało się więc z właścicieli bardzo rentownych zakładów, których majątkowo można było zaliczyć do warstwy kapitalistycznej, poprzez różne szczeble pośrednie, aż do nędzarzy.

[55] B. Sikorski, *Rzemiosło...*, s. 91.
[56] J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 235.

Franciszek Piltz w analizie struktury warstwowej ludności Warszawy dzielił mieszczaństwo na: średnie, drobnomieszczaństwo właściwe i sproletaryzowane. O ile dochody pierwszej grupy przewyższały nieco dochody pracowników umysłowych na stanowiskach kierowniczych, to „właściwe drobnomieszczaństwo" osiągało dochody wyższe wprawdzie niż pracownicy umysłowi średniego i niższego szczebla, ale znacznie niższe od obu wspomnianych uprzednio grup. Drobnomieszczaństwo sproletaryzowane miało dochody niewiele wyższe od robotniczych. Liczebność poszczególnych grup oceniał następująco: średnie mieszczaństwo — 7,8 tys. osób (zawodowo czynnych) na ogólną liczbę 402,5 tys. osób, co stanowiło 1,9%; drobnomieszczaństwo właściwe — 31,2 tys. osób, co stanowiło 7,7%; drobnomieszczaństwo sproletaryzowane 67,7 tys. osób, co stanowiło 16,8%.

Z powyższych danych wynika jasno, że poza nielicznym zamożnym drobnomieszczaństwem, właściwe, tj. odpowiadające powszechnie uznawanym standardom, stanowiło ledwie $^1/_3$ ogółu ludności drobnomieszczańskiej, gdy część „sproletaryzowana" stanowiła $^2/_3$ tejże ludności. Dochód „sproletaryzowanych" szacował Piltz na 1420 zł rocznie, robotnika zaś na 1290 zł, różnica wynosiła 130 zł. „Właściwy" drobnomieszczanin zarabiał aż 5090 zł — dane te odnoszą się do lat przedkryzysowych. Z powyższych liczb jasno wynika, że lata kryzysu były silniej odczuwane przez „sproletaryzowaną" niż „właściwą" grupę drobnomieszczańską.

Kryzys odbił się bardzo silnie na warstwie drobnomieszczańskiej. Według obliczeń Ludwika Landaua i Michała Kaleckiego, spadek realnego dochodu na głowę ludności wyniósł 25 punktów dla lat 1929–1933. Nie jesteśmy jednak w stanie podzielić warsztatów rzemieślniczych na zamożne i mniej zamożne — z braku odpowiednich danych. Niedoskonała wskazówka, jaką może być stosunek liczby świadectw przemysłowych wykupywanych przez rzemieślników do liczby kart rzemieślniczych (do 1931 r. świadectwo obowiązywało tylko rzemieślnika, który zatrudniał pracowników najemnych) pozwala nam przypuszczać, że większość warsztatów rzemieślniczych zatrudniała pracowników najemnych — robotników, czeladników i terminatorów, a więc że rzemieślnicy byli ludźmi zamożnymi. Jeśli jednak porównamy liczbę właścicieli i pomagających członków rodzin z liczbą pracowników najemnych, okaże się, że pierwsi byli (według spisu 1921 r.) cztery razy bardziej liczni niż pracownicy najemni. Stąd wniosek, że przewagę miała praca własna rodzin nad pracą sił najemnych, które odgrywały rolę pomocniczą.

W latach dwudziestych, ograniczając się do rzemiosła legalnego, możemy stwierdzić, że znaczna część rzemieślników utrzymywała się na powierzchni życia ekonomicznego, zachowując wyższy standard życiowy od robotników i chałupników, ale obok nich był też znaczny odsetek sproletaryzowanych rzemieślników, którzy w latach kryzysu stali się grupą dominującą.

Prestiż rzemieślnika, jego pozycja w społeczeństwie zależała w dużym stopniu od pozycji ekonomicznej, jaką zajmował. Ale nie tylko. Prawdą jest, że zagadnienia tego nie sposób określić jednolicie w odniesieniu do całej warstwy, gdyż dzieliła się ona na dwie podstawowe grupy narodowościowe — polską i żydowską: każda stanowiła odrębną grupę społeczną z własną hierarchią pozycji jej członków. Ciekawie na tym tle rysują się więc perspektywy, dążenia i osiągnięcia młodych. Przedstawiały się one różnie w różnych latach. Jedni poprzez zdobycie majątku przechodzili do burżuazji, drudzy przez zdobycie wykształcenia zasilili szeregi inteligencji, inni przez degradację społeczną powiększyli grono proletariatu. Najczęściej starano się przekazywać warsztaty i „tajniki" wiedzy dzieciom lub wprowadzić młode pokolenie przez szczeble systemu szkolnego w szeregi inteligencji. To ostatnie wymagało ukończenia szkoły średniej lub wyższej. Około 4.8% dzieci rzemieślników docierało do matury. Dane te odnoszą

[57] Ibidem. s. 235–237.

się do całego kraju i możemy śmiało przypuszczać, że w Warszawie ten wskaźnik procentowy był wyższy, ze względu na liczbę miejscowych szkół tak średnich, jak i wyższych [58].

Mówiąc o drobnomieszczaństwie, której to warstwy członkiem był rzemieślnik, nie sposób pominąć sprawy adaptacji obyczajowej i kulturowej. Oszczędność rzemieślnika dochodziła do skąpstwa, a wynikała z unii gospodarstwa domowego z warsztatem pracy, a funduszu inwestycyjnego i obrotowego z funduszem spożycia. Szereg zawodów opierało swój byt na chlebie i herbacie. Okrasą było tylko jakieś tanie mięso, rzadko zresztą kupowane. Przyzwyczajenie do spożywania dużej ilości zup i pokarmów mącznych, brak przekonania do jarzyn — to wszystko stanowiło część składową określonego wzoru.

W środowisku „właściwego drobnomieszczaństwa" polskiego panował z reguły klerykalizm i ostentacyjna nabożność, połączona z konserwatyzmem społecznym i politycznym. Spauperyzowane warstwy rzemieślników i chałupników nie w pełni odpowiadały powyższej charakterystyce. Życie kulturalne nie było rozwinięte. Biblioteki domowe były rzadkością, a jedyną rozrywkę kulturalną stanowiły uroczystości cechowe i bale. Oczywiście i tu istniały wyjątki.

[58] Ibidem, s. 248.

ANEKS 1

ROZPORZĄDZENIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z 7 VI 1927 R.
DZIENNIK USTAW 1927, NR 53

Wybrane artykuły
Dział IX

Rzemiosło
A. Postanowienia ogólne

Art. 141. Postanowienia niniejszego rozporządzenia mają zastosowanie do rzemiosła ze zmianami, wynikającemi z przepisów, zawartych w tym dziale.

Art. 142. Za rzemiosło w rozumieniu niniejszego działu uważa się następujące rodzaje przemysłu, o ile nie są prowadzone sposobem fabrycznym: bandażownictwo, rękawicznictwo, bednarstwo, białoskórnictwo, blacharstwo, brązownictwo, mosiężnictwo, ciesielstwo, cukiernictwo, dekarstwo (pokrywanie dachów dachówką, łupkiem), fotografowanie, fryzjerstwo, golarstwo, perukarstwo, garbarstwo, grzebieniarstwo, introligatorstwo, jubilerstwo i złotnictwo (wyrób towarów ze złota, srebra i drogich kamieni), graweratwo, kamieniarstwo, kapelusznictwo, czapnictwo, kołodziejstwo, koszykarstwo, kotlarstwo, kowalstwo, krawiectwo, kuśnierstwo, kuchmistrzostwo, lakiernictwo, malarstwo, pozłotnictwo, mularstwo, wyrób instrumentów muzycznych, wyrób szkieł i narzędzi optycznych, piekarstwo, piernikarstwo, pilnikarstwo, powroźnictwo, rymarstwo, siodlarstwo, rzeźbiarstwo (rzeźbienie w drzewie i kamieniu), rzeźnictwo, wędliniarstwo (masarstwo), rzeźnictwo koni (wyrób mięsa końskiego), wyrób wędlin z mięsa końskiego, ślusarstwo, stolarstwo, studniarstwo, szczotkarstwo, szewstwo, cholewkarstwo, szklarstwo, szmuklerstwo, wyrób frędzli, sznurków i taśm do lamowania, wyrób przedmiotów z drucików złotych i srebrnych, przędzarstwo materii ze złota i srebra, sztukatorstwo, tapicerstwo, tokarstwo, zegarmistrzostwo, zduństwo, garncarstwo.

Minister przemysłu i handlu może po wysłuchaniu opinii izb przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych zmieniać w drodze rozporządzenia listę rzemiosł, objętą pierwszym ustępem, wyłączając z niej poszczególne rodzaje lub gałęzie rzemiosł, albo uzupełniając ją innemi jeszcze rodzajami lub gałęziami przemysłu, i to z ważnością dla całego obszaru Rzeczypospolitej lub dla poszczególnych województw.

Art. 143. W wypadku wątpliwych, czy dane przedsiębiorstwo uważać należy za przemysł rzemieślniczy, czy fabryczny, orzeka władza przemysłowa wojewódzka po wysłuchaniu opinii izby przemysłowo-handlowej i izby rzemieślniczej, oraz po zasięgnięciu opinii właściwej izby skarbowej i inspektora pracy danego okręgu.

B. Dowód uzdolnienia

Art. 144. Kto rozpoczyna prowadzenie samoistne rzemiosła, winien równocześnie ze zgłoszeniem (art. 7) wykazać przed władzą przemysłową I instancji, że posiada zawodowe uzdolnienie do prowadzenia danego rzemiosła.

Art. 145. Za dowód uzdolnienia zawodowego do samoistnego prowadzenia rzemiosła uważa się: 1) uprawnienie do używania tytułu mistrza (majstra) rzemieślniczego danego rodzaju rzemiosła (art. 158 i 159), albo 2) świadectwo nauki danego rzemiosła, zakończonej złożeniem z pomyślnym wynikiem egzaminu czeladniczego w połączeniu ze świadectwem co najmniej trzyletniej pracy w charakterze czeladnika w danym rodzaju rzemiosła lub 3) świadectwo złożenia egzaminu przed komisją egzaminacyjną dla majstrów wojskowych [...].

C. Nauka rzemiosła

Art. 148. Jeżeli rzemieślnik przyjmuje na naukę uczniów (terminatorów) w liczbie większej, aniżeli odpowiadającej wielkości lub sposobowi prowadzenia przedsiębiorstwa, władza przemysłowa I instancji po porozumieniu z obwodowym inspektorem pracy może zobowiązać go do zmniejszenia liczby uczniów przez rozwiązanie umowy o naukę oraz zabronić mu przyjmowania uczniów ponad oznaczoną liczbę.

Statut cechu może zawierać postanowienia, ilu uczniów (terminatorów) można trzymać w stosunku liczebnym do zatrudnionych w tem samem przedsiębiorstwie czeladników.

O ile statut nie zawiera takich postanowień, władza przemysłowa wojewódzka po porozumieniu z okręgowym inspektorem pracy i po wysłuchaniu opinii izby rzemieślniczej może w drodze rozporządzenia ustalić liczbę terminatorów w stosunku do zatrudnionych czeladników.

Art. 149. W przemyśle rzemieślniczym wolno przyjmować na naukę i kierować praktycznem kształceniem terminatorów tylko osobom, które nabyły prawo używania tytułu mistrza (majstra) rzemieślniczego (art. 158 i 159), w okresie zaś trzyletnim po dniu wejścia w życie niniejszego rozporządzenia także tym osobom pełnoletnim, które: 1) po złożeniu z wynikiem pomyślnym egzaminu na czeladnika pracowały przynajmniej pięć lat w danym rodzaju lub gałęzi rzemiosła lub 2) przynajmniej osiem lat wykonywały samoistnie rzemiosło danego rodzaju lub gałęzi.

Naukę rzemiosła (termin) można odbyć także w przedsiębiorstwach fabrycznych danego rodzaju przemysłu pod kierunkiem osób, posiadających kwalifikacje [...].

Art. 152. Czas nauki (termin) winien zasadniczo wynosić trzy lata, a nie może przekraczać lat czterech. Za zgodą władzy przemysłowej wojewódzkiej izba rzemieślnicza może po wysłuchaniu opinii zainteresowanych cechów ustalić czas trwania nauki w poszczególnych rzemiosłach i ich gałęziach.

Izba rzemieślnicza może w poszczególnych wypadkach pozwolić uczniowi na zakończenie terminu przed upływem przepisanego czasu nauki.

Art. 153. Terminatorowi należy dać możność poddania się z upływem czasu nauki egzaminowi na czeladnika. [...]

Art. 156. Uczniowie szkół rzemieślniczo-przemysłowych państwowych lub przez Państwo uznanych zdają egzamin na czeladników przed komisjami egzaminacyjnymi, utworzonymi przy każdej z takich szkół; skład komisji ustalają państwowe władze szkolne. Jednym z członków komisji powinien być przedstawiciel izby rzemieślniczej.

Regulaminy komisji egzaminacyjnych, określonych w ustępie poprzedzającym, wydaje Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz z zainteresowanymi ministrami. Regulaminy te powinny zawierać między innymi także postanowienia tyczące się pokrywania kosztów egzaminów i pobierania taks egzaminacyjnych.

Komisja wydaje świadectwo złożenia egzaminu w razie pomyślnego wyniku. W razie niepomyślnego wyniku egzaminu komisja oznaczy termin, po upływie którego uczeń może ponownie poddać się egzaminowi.

Uczeń, który złożył egzamin z pomyślnym wynikiem, zostaje czeladnikiem.

D. Mistrzowie (majstrowie) rzemieślniczy

Art. 158. Tytułu „mistrz" lub „majster" łącznie z nazwą rzemiosła (jak „mistrz krawiecki", „majster blacharski" itp.) ma prawo używać tylko ten rzemieślnik, który złożył egzamin mistrzowski (majsterski) przed komisją egzaminacyjną, utworzoną przez izbę rzemieślniczą, albo przed komisją egzaminacyjną, utworzoną na zasadzie rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu, wydanego w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przy szkole rzemieślniczo-przemysłowej, mistrzowskiej (majsterskiej) lub przy innym zakładzie (instytucji), nadającym się do tego według swego ustroju i swych urządzeń.

Regulamin komisji egzaminów mistrzowskich (majsterskich), utworzonej przez izbę rzemieślniczą, uchwala izba rzemieślnicza przy odpowiednim zastosowaniu postanowień art. 154 ust. 2, 4 i 5, a zatwierdza władza przemysłowa wojewódzka.

Art. 159. Rzemieślnicy, którzy już na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów uzyskali prawo do tytułu „mistrz", „mistrz cechowy", „egzaminowany majster", zachowują i nadal ten tytuł i mają prawo używać tytułu „mistrz" lub „majster" łącznie z nazwą danego rzemiosła.

E. Cechy i związki cechowe

Art. 160. Prowadzący samoistnie rzemiosło mogą zrzeszać się na zasadzie niniejszego rozporządzenia w wolne cechy, tj. w wolne korporacje rzemieślników. Do cechów mają zastosowanie postanowienia art. 69–99 włącznie.

Art. 161. Czeladnicy, zatrudnieni stale w rzemiośle u członków cechu, mają prawo współdziałać w spełnianiu zadań cechu w granicach, zakreślonych niniejszym rozporządzeniem i statutem cechu.

Wybierają oni w tym celu wydział czeladników.

Wydziałowi czeladników zastrzega się w szczególności współudział w regulowaniu szczegółowym nauki w rzemiośle tudzież w regulowaniu spraw tyczących się tych urządzeń cechu, do których utrzymania przyczyniają się czeladnicy bądź składkami, bądź współpracą, lub których celem jest niesienie pomocy czeladnikom.

Przy statutowym ustalaniu współudziału w tych sprawach obowiązują następujące zasady:

1) w obradach i głosowaniu zarządu cechu mają prawo uczestniczyć członkowie wydziału czeladników z pełnym prawem głosu w stosunku 1 do 5 do liczby osób, tworzących skład zarządu cechu;

2) w obradach i głosowaniu zebrania cechu mają prawo uczestniczyć wszyscy członkowie wydziału czeladników z pełnym prawem głosu;

3) w zarządzie urządzeń cechowych, do których utrzymania przyczyniają się czeladnicy składkami, uczestniczą czeladnicy, wybierani przez wydział czeladników w liczbie równej połowie członków zarządu.

Wykonanie uchwał zebrania cechu, tyczących się spraw wymienionych w ust. 3, nastąpić może tylko za zgodą wydziału czeladników.

Jeżeli wydział czeladników nie zgadza się, rozstrzyga na wniosek cechu władza nadzorcza.

F. Izby rzemieślnicze

Art. 168. Celem stałej reprezentacji zawodowych interesów przemysłu rzemieślniczego ustanawia się izby rzemieślnicze.

Art. 169. Minister przemysłu i handlu ustala granice okręgów i miejsca siedziby izb rzemieślniczych; o zmianie okręgów, o wcieleniu do okręgu jednej izby, części lub całego okręgu drugiej izby oraz o rozdziale lub przejęciu majątku w takim wypadku rozstrzyga minister przemysłu i handlu po zasięgnięciu opinii zainteresowanych izb rzemieślniczych i władz przemysłowych wojewódzkich.

Przy ustalaniu granic izb rzemieślniczych należy uwzględnić istniejący podział obszaru Państwa na województwa i powiaty. Nie należy w szczególności przyłączać do okręgu izby rzemieślniczej części dwu lub więcej województw lub części poszczególnych powiatów.

Art. 170. Izby rzemieślnicze spełniają następujące zadania:

1) współdziałają z władzami państwowymi w sprawach popierania rozwoju rzemiosła przez udzielanie informacji i wydawanie opinii;

2) rozważają i przedstawiają władzom życzenia i wnioski, dotyczące interesów rzemiosła, oraz zdają co roku sprawę o stanie rzemiosła;

3) regulują sprawy terminatorskie w myśl obowiązujących przepisów ustawowych;

4) czuwają nad należytym przestrzeganiem przepisów, tyczących się spraw terminatorów;

5) tworzą egzaminacyjne komisje czeladnicze (art. 153);

6) tworzą egzaminacyjne komisje mistrzowskie (art. 158).

Izby rzemieślnicze mogą tworzyć i wspierać szkoły rzemieślnicze oraz w inny sposób przyczyniać się do podniesienia wykształcenia i sprawności zawodowej mistrzów (majstrów), czeladników i terminatorów, przy tym jednak powinny stosować się do przepisów ustawowych, tyczących się prywatnych szkół zawodowych. [...]

ANEKS 2

ZAKŁADY RZEMIEŚLNICZE W WARSZAWIE W 1929 R.

Rodzaj rzemiosła	Ogólna liczba przedsiębiorstw	W tym zatrudniających		Ogólna liczba osób zatrudnionych	Obroty			Dochody		
		wyłącznie właściciela zakładu	właściciela i 1 siłę pomocniczą		liczba płatników podatku od obrotu	obrót ogólny w tys. zł	obrót przeciętny w tys. zł	liczba płatników podatku dochodowego	dochód ogólny w tys. zł	dochód przeciętny w tys. zł
I Grupa drzewna	1 585	342	253	4 300	959	17 181,8	17,9	1 382	5 474,5	4,0
Stolarstwo	1 181	260	192	3 218	707	12 121,6	17,1	1 037	3 903,8	3,8
Kołodziejstwo	35	11	7	79	17	294,0	17,8	31	164,4	5,8
Ciesielstwo	38	19	2	115	16	477,0	29,8	33	169,8	5,1
Tokarstwo	64	7	8	174	52	1 014,4	19,5	68	218,4	3,2
Kopyciarstwo	9	·	·	27	5	50,0	10,0	7	19,2	2,7
Inne	258	45	44	687	162	3 224,8	19,9	206	999,9	4,9
II Grupa metalowa	1 842	310	401	5 244	1 101	24 141,7	21,9	1 915	8 303,4	4,3
Ślusarstwo	538	111	136	1 399	292	6 151,5	21,1	521	1 988,7	3,8
Pilnikarstwo	6	·	·	27	6	100,0	16,7	6	26,8	4,4
Kowalstwo	127	13	25	349	89	1 309,7	14,7	119	406,8	3,4
Blacharstwo	227	38	52	670	132	4 185,0	31,7	302	1 324,7	4,4
Brązownictwo	73	1	8	293	65	1 391,8	21,4	99	375,8	3,8
Mosiężnictwo	41	·	4	157	34	686,8	20,2	43	160,9	3,7
Tokarstwo	68	14	8	166	44	575,8	13,1	58	232,9	4,0
Złotnictwo	13	1	4	43	8	227,2	28,4	39	156,0	4,0
Jubilerstwo	255	60	76	619	108	2 086,7	19,8	274	1 010,0	3,7
Grawerstwo	47	7	10	149	28	508,2	18,2	79	301,0	3,8
Inne	447	65	78	1 372	295	6 978,0	23,5	375	2 321,8	6,2
III Grupa odzieżowa	5 679	922	1 021	16 613	3 629	71 558,9	19,7	5 302	19 808,9	3,7
Krawiectwo	3 414	683	667	9 328	2 021	35 720,5	17,7	3 351	12 357,2	3,7
Kuśnierstwo	258	36	46	834	155	4 131,4	26,7	377	1 366,6	3,6
Szmuklerstwo	160	11	9	580	131	3 087,8	23,6	172	715,5	4,2
Kapelusznictwo	455	48	97	1 490	305	6 291,3	20,6	368	1 553,7	4,2
Czapnictwo	158	32	39	376	89	1 595,3	17,9	159	536,8	3,4
Inne	1 234	112	163	4 005	928	20 732,6	22,3	875	3 279,6	3,7
IV Grupa obuwnicza	2 033	647	466	4 625	884	11 998,7	13,6	2 256	6 583,1	2,9
Szewstwo	1 624	563	392	3 593	630	9 123,8	14,5	1 753	5 148,0	2,9
Cholewkarstwo	358	81	64	895	216	2 096,3	9,7	433	1 200,2	2,8
Inne	51	3	10	137	38	778,6	20,5	70	234,9	3,4
V Grupa skórzana	458	50	54	1 403	350	8 759,1	22,2	478	2 129,5	4,5
Rymarstwo	115	21	21	362	67	2 360,1	35,2	111	479,5	4,8
Siodlarstwo	8	·	3	25	4	88,0	22,0	11	40,0	3,6
Garbarstwo	13	·	1	43	11	292,0	26,5	33	144,9	4,4
Białoskórnictwo	77	1	7	221	72	1 129,0	15,7	75	545,8	7,8
Inne	245	28	22	752	196	4 890,0	24,9	248	919,8	3,7
VI Grupa spożywcza	878	14	60	3 207	712	40 499,3	56,9	810	5 416,4	6,7
Wędliniarstwo	127	3	15	385	59	5 813,8	98,5	131	1 527,9	11,7
Piekarstwo	384	3	15	1 411	364	26 485,2	72,8	401	2 446,6	6,1
Cukiernictwo	162	3	13	658	112	3 375,5	30,1	110	619,1	5,6
Inne	205	5	17	753	177	4 824,8	27,8	168	822,8	4,9
VII Grupa innych rzemiosł	4 120	333	601	12 710	3 102	64 799,6	20,9	3 509	15 810,3	4,5
Razem:	16 595	2 618	2 856	48 102	10 737	238 939,1	22,3	15 652	63 526,1	4,1

ANEKS 3

RZEMIOSŁO WARSZAWSKIE WEDŁUG WYZNAŃ W 1929 R.

Grupy zawodowe	Rodzaj rzemiosła	Liczba przedsiębiorstw			
		chrześcijańskich	żydowskich	w %	łącznie
		w liczbach ogólnych			
Budowlana	dekarstwo	11	2	15,4	13
	garncarstwo	1	-	-	1
	kamieniarstwo	25	15	37,5	40
	murarstwo	160	3	1,8	163
	rzeźbiarstwo	11	1	8,3	12
	szklarstwo	32	59	64,8	91
	wyrób szkieł optycznych	1	-	-	1
	zduństwo	60	25	29,4	85
	sztukatorstwo	14	1	6,7	15
	lakiernictwo	37	9	19,6	46
	malarstwo	156	240	60,6	396
		508	355	41,1	863 = 5,8%
Drzewna	bednarstwo	33	7	17,5	40
	ciesielstwo	26	5	16,1	31
	koszykarstwo	14	1	6,7	15
	kołodziejstwo	63	14	18,2	77
	rzeźbiarstwo	17	20	54,1	37
	stolarstwo	737	619	45,6	1 356
	tokarstwo drzewne	14	144	91,1	158
	wyrób instrumentów muzycznych	44	4	8,3	48
	grzebieniarstwo	5	19	79,2	24
		953	833	45,6	1 786 = 12,0%
Włókiennicza	bandażownictwo	6	11	64,7	17
	czapnictwo	5	154	96,9	159
	kapelusznictwo	139	263	65,4	402
	kuśnierstwo	64	218	77,3	282
	krawiectwo	963	2 075	68,3	3 038
	powroźnictwo	15	6	28,6	21
	szczotkarstwo	24	51	-	75
	szmuklerstwo	3	105	97,2	108
	tapicerstwo	118	136	53,5	254
		1 337	3 019	69,3	4 356 = 29,3%
Metalowa	blacharstwo	118	208	63,8	326
	brązownictwo	56	82	59,4	138
	kotlarstwo	22	21	48,8	43
	kowalstwo	111	34	23,4	145
	mosiężnictwo	14	50	78,1	64
	pilnikarstwo	3	1	25,0	4
	ślusarstwo	276	254	47,9	530
	tokarstwo (metal.)	59	38	39,2	97
	grawerstwo	45	42	48,3	87
	wyrób narzędzi optycznych	12	14	53,8	26
	złotnictwo	14	21	60,0	35
	jubilerstwo	57	246	81,2	303
	zegarmistrzostwo	45	347	86,5	401
	pozłotnictwo	35	3	7,9	38
		876	1 361	60,8	2 237 = 15%
Spożywcza	cukiernictwo	134	113	45,7	247
	kuchmistrzostwo	2	1	33,3	3
	piekarstwo	177	227	56,2	404
	piekarnictwo	1	1	50	2
	rzeźnictwo	202	171	45,8	373
	wędliniarstwo	205	26	11,3	231
		721	539	42,9	1 260 = 8,5%

c.d. ANEKSU 3

Grupy zawodowe	Rodzaj rzemiosła	Liczba przedsiębiorstw			
		chrześcijańskich	żydowskich	w %	łącznie
		w liczbach ogólnych			
Skórzana	białoskórnictwo	9	1	10	10
	cholewkarstwo	37	589	94,1	626
	rękawicznictwo	27	67	71,3	94
	rymarstwo	67	125	65,1	192
	siodlarstwo	15	2	11,8	17
	szewstwo	1 187	993	45,6	2 180
	garbarstwo	18	31	63,3	49
	introligatorstwo	86	121	58,5	207
		1 446	1 929	57,5	3 375 = 22,7%
Usługi	fotografowanie	53	59	52,7	112
	fryzjerstwo	451	423	48,4	874
	perukarstwo	·	14	100	14
		504	496	49,6	1 000 = 6,7%
	Ogółem	6 345	8 532	57,4	14 877 = 100%

Źródło: Wyniki rejestracji rzemiosł w związku z wyborami do pierwszej Izby Rzemieślniczej w Warszawie, „Kronika Warszawy" 1929, nr 10–12, s. 8.

U w a g a: w procentach podano udział przedsiębiorstw żydowskich w stosunku do wszystkich zarejestrowanych.

ANEKS 4

WARSZTATY RZEMIEŚLNICZE W NAJLICZNIEJSZYCH GRUPACH RZEMIOSŁA W LATACH 1930–1937

Grupa	Lata							
	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
Budowlana	977	1 007	1 045	1 074	1 110	1 254	1 337	1 457
malarstwo	·	462	484	491	472	540	565	590
murarstwo	·	208	218	225	245	284	325	386
szklarstwo	·	105	110	117	133	145	150	164
Drzewna	1 822	1 851	1 869	1 909	1 841	2 054	2 116	2 233
stolarstwo	·	1 392	1 417	1 435	1 375	1 546	1 596	1 686
tokarstwo	·	172	174	179	169	193	195	198
włókiennictwo	4 505	4 600	4 738	5 010	5 156	5 565	6 518	7 131
krawiectwo	·	3 204	3 976	3 415	3 401	3 679	4 118	4 120
kapelusznictwo	·	418	435	482	549	627	698	758
kuśnierstwo	·	315	339	367	397	412	481	510
Metalowa	2 361	2 434	2 509	2 590	2 713	2 798	3 065	3 216
ślusarstwo	·	569	608	640	704	734	800	849
zegarmistrzostwo	·	438	440	450	442	450	504	519
blacharstwo	·	363	377	384	399	403	437	451
jubilerstwo	·	331	336	344	348	359	391	410
Spożywcza	1 340	1 376	1 535	1 725	2 201	2 186	2 576	1 706
rzeźnictwo i wyrąb mięsa	·	397	504	620	907	942	1 211	1 303
piekarstwo	·	441	461	490	596	532	584	589
cukiernictwo	·	226	280	305	343	358	387	399
wędliniarstwo	·	265	283	301	346	345	383	404
Skórzana	3 350	3 374	3 440	3 546	3 723	3 879	4 049	4 254
szewstwo	·	2 154	2 196	2 246	2 308	2 405	2 513	2 630
cholewkarstwo	·	643	655	682	737	762	801	833
introligatorstwo	·	220	225	231	247	256	263	287
usługi osobiste	1 333	1 244	1 368	1 560	1 759	1 832	1 984	2 109
fryzjerstwo	·	1 079	1 185	1 362	1 513	1 584	1 717	2 109
fotografowanie	·	149	161	168	212	214	233	157

Źródło: Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za lata 1931, 1932, 1933, 1934, 1935, 1936, 1937.

ANEKS 5

WYKAZ CECHÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH ISTNIEJĄCYCH NA TERENIE M.ST. WARSZAWY W 1937 R.

Lp.	Nazwa cechu	Adres cechu	Starszy cechu
1	Cech Bandażowników	Nowogrodzka 26	Krasuski A.
2	,, Brukarzy	Ludowa 15 m. 6	Ziemski Cz.
3	,, Bednarzy	Stalowa 46 m. 6	Zglcki Wacław
4	,, Białoskórników	Białoskórnicza 3	Piskorski L.
5	,, Blacharzy	Grochowska 52v	Michalski Wład.
6	,, Brązowników i Mosiężników	Długa 37	Anders Stan.
7	,, Cieśli	Miodowa 14	Zahrt Julian
8	,, Cukierników	Nowy Świat 41 m. 8	Grodzicki J.
9	,, Dekarzy	Zawiszy 8	Peszke Alfred
10	,, Fotografów	Krakowskie Przedmieście 40	Piszczatowski J.
11	,, Fryzjerów	Miodowa 14	Domagała Józef
12	,, Zrzeszonych Fryzjerów (Praga)	Targowa 53 m. 1	Frankowski J.
13	,, Farbiarzy	Miodowa 14	Łypaczewski T.
14	,, Garbarzy	Dzika 15	Horn Wojciech
15	,, Introligatorów	Leszno 92	Miernicki W.
16	,, Instrum. Muzycznych	Nabielaka 9	Biernacki W.
17	,, Jubilerów, Złotników i Grawerów	Belweder Marszałkowska 149	Lipczyński St.
18	,, Kapeluszników		Stegner Aleks.
19	,, Kapeluszniczek	Chmielna 22	Kałczyńska A.
20	,, Koszykarzy	Krochmalna 75/41	Waślicki W.
21	,, Kotlarzy Miedzi	Puławska 30	Zalewski Konst.
22	,, Kotlarzy Żelaza	Grójecka 42 m. 16	Sobierański St.
23	,, Kowali	Lubeckiego 18	Kacprzak Bonifacy
24	,, Krawców	Krakowskie Przedmieście 41	Czapiński St.
25	,, Kuśnierzy i Czapników	Marszałkowska 90	Piwnicki Julian
26	,, Lakierników	Ogrodowa 30/15	Weber Br.
27	,, Mistrzów Malarzy	Zielna 5	Orzażewski Ed.
28	,, Mularzy	Mokotowska 21 m. 7	Lejman Wład.
29	,, Zjednoczonych Mularzy	Ordzińska 3	Raciborski T.
30	,, Mosiężników i Odlewników	Emilii Plater 9/11	Witt A.
31	,, Piekarzy	Nowogrodzka 34	Magiera Br.
32	,, Powroźników	Wolska 26 m. 21	Kwiatkowski R.
33	,, Powoźników i Kołodziei	Orla 9 m. 3	Batorowski W.
34	,, Pozłotników	Bracka 18	Burdzyński Fr.
35	,, Rękawiczników	Solec 107	Kowalski Apol.
36	,, Rymarzy	Żórawia 17	Furmański W.
37	,, Rzeźbiarzy, Kamieniarzy i Sztukatorów	Dzika 31	Rudnicki Jan
38	,, Rzeźników	Wąski Dunaj 20	Kuczyk Stan.
39	,, Siodlarzy	Leszno 64/10	Kowalczyk Jakub
40	,, Ślusarzy	Kopernika 28	Mencel Jan
41	,, Stolarzy	Miodowa 14	Kamler Leopold
42	,, Szewców	Jasna 24/11	Dobrzyński Wł.
43	,, Szczotkarzy	Strzelecka 26	Kowalski Ludwik
44	,, Szklarzy	Nowy Świat 49	Szulc Jan Maria
45	,, Szewców i Cholewkarzy im. J. Kilińskiego	Miodowa 14	Jędruszek Szymon
46	,, Tapicerów	Wiejska 14 m. 3	Wędrychowski J.
47	,, Tokarzy	Leszno 76 m. 94	Stefański A.
48	,, Wędliniarzy	Bracka 22/10	Reiff Roman
49	,, Zegarmistrzów	Bracka 9	Pazderski J.
50	,, Zdunów	Nowy Świat 8/10	Polak Wł.

Źródło: Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za rok 1936, Warszawa 1937, s. 108.

ANEKS 6

WYKAZ CECHÓW ŻYDOWSKICH ISTNIEJĄCYCH NA TERENIE M.ST. WARSZAWY W 1937 R.

Lp.	Nazwa cechu	Adres cechu	Star y cechu
1	Cech Zrzeszonych Blacharzy	Leszno 52/5	Glocer Srul
2	,, Zrzeszonych Cukierników	Chłodna 6	Bodkier H.
3	,, Zrzeszonych Czapników	Leszno 52/5	Nissensohn T.
4	,, Zrzeszonych Cholewkarzy	Nowolipie 12 m 8	Kaliszer Chill
5	,, Zrzeszonych Fryzjerów	Żabia 9	Landsberger T.
6	,, Zrzeszonych Fotografów	Leszno 52/5	Borenstein Ch.
7	,, Zrzeszonych Garbarzy	Pl. Krasińskich 6	Altman J.
8	,, Zrzeszonych Introligat.	Leszno 52/5	Reisenblatt M.
9	,, Jubilerów i Zegarmistrzów	Chmielna 9	Szajer Hil
10	,, Zrzeszonych Jubilerów, Grawerów i Złotników	Leszno 52/5	Głowiczower E.
11	,, Krawiecki	Chmielna 9 m. 3	Liwszyc M.
12	,, Zjednoczonych Krawców Męskich i Damskich	Przejazd 13	Weberszpil Lejb
13	,, Zrzeszonych Krawców	Leszno 52/5	Goldfeder Szlama
14	,, Zrzeszonych Kuśnierzy	Śt-o Jerska 18/33	Nisman Mojżesz
15	Warszawski Zjednoczony Cech Kuśnierzy	Przejazd 13	Długi Wolt
16	Cech Zrzeszonych Wytwórców Kapeluszy	Leszno 52/5	Weinberg Sz.
17	Cech Malarski	Leszno 52/5	Brunsztejn M.
18	Cech Zrzeszonych Mosiężników, Brązowników, Kotlarzy Miedzi i Pozłotników Metalowych	Nowolipki 7	Falinower E.
19	Cech Zjednoczonych Malarzy Żydów	Nowolipki 7	Eiden Abram
20	Cech Zrzeszonych Piekarzy	Przechodnia 5 m. 9	Blajman Daniel
21	Cech Wytwórców Rękawiczek Skórkowych	Leszno 52/5	Mizne E.
22	Cech Zrzeszonych Rzeźników	Sienna 72 m. 16	
23	Cech Rzeźników Mięsa Koszernego	Dzielna 15	Austerlitz J.
24	,, Zrzeszonych Ślusarzy	Nowolipki 7	Aronowicz B.S.
25	,, Zjednoczonych Szewców	Leszno 52/5	Finkielsztejn D.
26	,, Zrzeszonych Stolarzy	Nowolipki 7	Janower Abram
27	,, Zjednoczonych Stolarzy	Przejazd 13	Lewental Abram
28	,, Zrzeszonych Szmuklerzy	Żabia 9 m. 40	Posner Edward
29	,, Zrzeszonych Szczotkarzy	Leszno 52/5	Monchjt Chaskiel
30	,, Zrzeszonych Szklarzy i Wytw. Luster	Leszno 52/5	Kujalnik J.
31	,, Zrzeszonych Tapicerów	Leszno 52/5	Bursztyn Jakub
32	,, Szewców Tokarzy	Nowolipki 7	Goldberg Z.
33	,, Zrzeszonych Tokarzy	Nowolipki 7	Ubfal J.
34	,, Zrzeszonych Wędliniarzy	Leszno 52/5	Damazer Pinkus
35	,, Zjednoczonych Zdunów	Leszno 52/5	Goldman Sz.
36	,, Zjednoczonych Zegarmistrzów	Leszno 52/5	Urbach P.

Źródło: Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za rok 1937, Warszawa 1938, s. 89 i 90.

Witold Pruss

SYTUACJA GOSPODARCZA WARSZAWY W LATACH OKUPACJI

Najazd niemiecki na Polskę, oblężenie Warszawy i trwająca 5 lat okupacja określiły dla miasta nie zwykłe następstwa wojny, lecz planowe niszczycielskie działanie w myśl „przebudowania" tej części Europy na „rdzenną" prowincję Tysiącletniej Rzeszy. Już w pierwszych miesiącach okupacji zapadła decyzja całkowitego zniszczenia Warszawy, co oznaczało zatarcie śladów jej wielowiekowego istnienia. Zgodnie z hitlerowskimi planami urbanistycznymi (tzw. plan Pabsta) na miejscu Warszawy, na $^{1}/_{20}$ części jej powierzchni miało powstać niewielkie, ok. 200 tys. miasto pod nazwą „Warschau, Die Neue Deutsche Stadt". Ponad połowę planowanej liczby ludności mieli stanowić Niemcy zamieszkujący powyżej skarpy lewobrzeżnej części miasta, natomiast w części prawobrzeżnej miał być założony obóz dla niewolniczej ludności polskiej. Ze względu jednak na gospodarcze i polityczne potrzeby III Rzeszy zrezygnowano z natychmiastowego zniszczenia i zgermanizowania Warszawy.

Ogrom strat ludnościowych Warszawy był głównie wynikiem bezustannego terroru, tragicznych losów Żydów i powstania warszawskiego. Tuż przed wybuchem wojny Warszawa liczyła 1307 tys. stałych mieszkańców i ok. 50 tys. przebywających czasowo. W pierwszych tygodniach wojny na skutek mobilizacji, bombardowań i wyjazdów liczba ludności stolicy zmniejszyła się o ok. 30 tys. osób. Jednakże od listopada nastąpił szybki jej wzrost wyrównujący straty wcześniejsze. Pod koniec 1939 r. liczbę mieszkańców Warszawy szacowano na ok. 1340 tys. Był to wynik powrotu do stolicy stałych jej mieszkańców, a także napływu ludności z terenów zachodnich i północnych kraju przyłączonych do Rzeszy. Późniejsze wydarzenia polityczne oraz typowy dla okresu wojennego spadek przyrostu naturalnego i wzrost śmiertelności powodowały stałe obniżanie się liczby mieszkańców.

Już w pierwszych miesiącach okupacji władze hitlerowskie przystąpiły do tworzenia getta dla ludności żydowskiej. Od listopada 1940, tzn. od momentu zamknięcia dzielnicy żydowskiej, do marca 1941 r. liczba Żydów na skutek przesiedleń z ośrodków pozawarszawskich wzrosła o ok. 100 tys. i wynosiła prawie pół miliona osób.

W wyniku tzw. akcji likwidacyjnej getta warszawskiego (lipiec–wrzesień 1942 r.), w czasie której wywieziono do obozu śmierci w Treblince ponad 300 tys. jego mieszkańców, jak i zagłady pozostałej w getcie ludności w czasie powstania w 1943 r., liczba ludności Warszawy spadła do ok. 920 tys., tzn. zmniejszyła się o ok. 30% w porównaniu ze stanem przedwojennym. Dalsze, duże straty ludnościowe miasta były wynikiem powstania warszawskiego, w czasie którego zginęło ok. 150 tys. mieszkańców. Po powstaniu ok. 600 tys. warszawiaków zostało wysiedlonych z miasta. Wyludniona Warszawa była systematycznie niszczona przez okupanta.

Z całej przedwojennej zabudowy o kubaturze 103 mln m³, całkowitemu unicestwieniu uległo 73 mln m³, tj. 71%. Większość ocalałej zabudowy znajdowała się w prawobrzeżnej części miasta.

W składzie społeczno-zawodowym ludności Warszawy lat okupacji nastąpiły znaczne zmiany. W wyniku działań wojennych do miasta napłynęła liczna grupa ziemiaństwa, która powiększyła się jeszcze po likwidacji przez okupanta części majątków ziemskich. W nowych, niekorzystnych warunkach zmalała pozycja społeczno-gospodarcza ziemiaństwa, którego przedstawiciele zaczęli pracować m.in. na posadach urzędniczych, nauczycielskich, rzadziej otwierali małe zakłady produkcyjne i handlowe. Znaczne zmiany dokonały się także w wewnętrznym składzie warszawskiej burżuazji i drobnomieszczaństwa; duży ich odłam był narodowości żydowskiej i wraz z całym tym narodem uległ fizycznej zagładzie. Jednocześnie wielu tzw. rekinów szmuglu wywodzących się głównie ze środowisk drobnomieszczańskich wyrastało nierzadko na bogatych ludzi, od których towarzysko odcinały się przedwojenne kręgi elity majątkowej i inteligencji. W latach 1941–1944 pojawiła się grupa burżuazji niemieckiej, której przekazany został przez władze okupacyjne cały wielki przemysł miasta. Posunięcia eksterminacyjne hitlerowców uderzyły szczególnie dotkliwie w inteligencję. W 1939 r. była to grupa (łącznie z pracownikami umysłowymi) licząca ok. 123 tys. osób, natomiast w połowie 1944 r. jej stan zmniejszył się o 47 tys., tj. o 37%. Osoby pracujące przed wojną w organizacjach politycznych, społecznych i kulturalnych, a także nauczycielstwo szkół średnich i wyższych zostały pozbawione przez okupanta swych posad, przechodząc do pracy, często fizycznej, w instytucjach komunalnych.

Najliczniejsza nadal była grupa robotników przemysłu i rzemiosła, której odsetek w stosunku do ogółu mieszkańców wynosił ok. 55%.

Działania wojenne we wrześniu 1939 r. sparaliżowały gospodarkę miasta. W pierwszych tygodniach wojny całkowitemu zniszczeniu uległo ok. 250 większych i średnich zakładów przemysłowych. Dobrze rozbudowany przed 1939 r. warszawski nowoczesny przemysł zbrojeniowy okazał się przydatny dla potrzeb wojennej machiny hitlerowskiej. Jego zakłady, o ile zostały zniszczone, po szybkiej odbudowie ruszyły całą swą mocą produkcyjną. Według danych niemieckich w połowie 1943 r. zatrudnienie w przemyśle warszawskim przekroczyło poziom przedwojenny. Likwidacja getta znacznie obniżyła liczbę zatrudnionych w drobnych zakładach przemysłowych.

Duże znaczenie w życiu gospodarczym Warszawy odgrywały rzemiosło i chałupnictwo. Spis przeprowadzony przez władze niemieckie w końcu 1940 r. wykazał ok. 11 tys. warsztatów rzemieślniczych, ale ich rzeczywista liczba była na pewno o wiele większa, wiele warsztatów pracowało bowiem nielegalnie. Zakłady produkcyjne okupacyjnej Warszawy dawały zatrudnienie wielu pracownikom umysłowym. Przyjmuje się, że prawie co piąty pracownik warszawskiej wytwórczości pracował przed wojną umysłowo. Duży i średni przemysł metalowy i elektrotechniczny został opanowany przez Niemców, średni i mały innych gałęzi pozostał w rękach polskich. Zniemczanie warszawskich zakładów gospodarczych przebiegało stosunkowo wolno. W 1941 r. na ok. 81 tys. właścicieli ok. 1,4 tys. (1,7%) stanowili Niemcy, ok. 55 tys. (68%) Polacy,

a 21 tys. (26%) Żydzi, kilka pozostałych procent to nieustaleni i inni. Uzyskanie koncesji na podjęcie lub kontynuowanie działalności gospodarczej zależało całkowicie od decyzji władz okupacyjnych. W przypadku odmowy, co zdarzało się często, zwłaszcza przy zakładach żydowskich, wszystkie urządzenia produkcyjne, narzędzia pracy i surowce ulegały konfiskacie. Przepisy ułatwiały powstawanie i rozwój firm niemieckich. W praktyce Niemiec mający jakiekolwiek kwalifikacje fachowe, znajomości wśród władz lub zasługi polityczne mógł wybrać sobie przedsiębiorstwo polskie i objąć je w posiadanie. Już w październiku 1939 r. okupanci rozpoczęli rabunek, grabież warszawskich fabryk i magazynów, wywożąc do Rzeszy zapasy surowców, półfabrykatów i gotowych wyrobów. Szczególnie duże straty zanotowano w przemyśle włókienniczym, odzieżowym (razem z obuwniczym), skórzanym i metalowym. Według sprawozdania gubernatora dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera w okresie od 30 IX 1939 do 1 X 1941 r. wywieziono do Niemiec prawie cały zapas surowców z zakładów garbarskich — 131 tys. kg skór surowych i 140 tys. kg skór gotowych. Z zakładów metalowych całego dystryktu warszawskiego wywieziono ok. 100 tys. ton złomu, z tej liczby tylko 15% pochodziło z odpadów produkcyjnych. Resztę stanowiły surowce, półfabrykaty i urządzenia zakładów.

W styczniu 1940 r. wprowadzono w Generalnym Gubernatorstwie system reglamentacyjny. Stało się to z chwilą powołania do życia wielu urzędów gospodarowania, tzw. Bewirtschaftungstelle, którym powierzono prowadzenie planowania produkcji i reglamentacji surowcowej. Z ważniejszych należy tu wymienić: Urząd Gospodarowania Żelazem i Stalą, Urząd Gospodarowania Węglem, Urząd Gospodarowania Metalami Nieżelaznymi, Urząd Gospodarowania Skórą i Futrami oraz Urząd Gospodarowania Surowcami i Wyrobami Włókienniczymi. Ponadto wydawane były przepisy reglamentacyjne, które miały na celu sprawowanie całkowitej kontroli nad warsztatami produkcyjnymi, np. zarządzenie z czerwca 1940 r. nakazujące zgłoszenie wszystkich maszyn o napędzie mechanicznym.

Ożywienie w przemyśle i rzemiośle Warszawy nastąpiło w 1941 r. w związku z wojną niemiecko-radziecką. Zwiększono wówczas zapotrzebowanie na świadczenia dla wojska, szczególnie w dziedzinie uzbrojenia, umundurowania, udoskonalenia bazy remontowej pojazdów wojskowych i taboru kolejowego. W 1942 r. sprecyzowana została rola gospodarcza GG, jako kraju peryferyjnego. Miał to być obszar ekonomicznie odrębny, tak aby Rzesza odniosła z tego jak największe korzyści. W GG miano utrzymywać tylko te gałęzie przemysłu, które uzupełniałyby gospodarkę III Rzeszy.

Rok 1943 przyniósł dalszą kontrolę gospodarki polskiej. Rozporządzenie o unieruchomieniu i łączeniu przedsiębiorstw przemysłowych upoważniło niemiecką administrację gospodarczą do zajmowania i konfiskowania polskich przedsiębiorstw przemysłowych i rzemieślniczych. Z chwilą unieruchomienia zakładu wszystkie środki produkcji i zapasy ulegały konfiskacie, a właścicielowi nie przysługiwało roszczenie o wynagrodzenie. Likwidowanie małych zakładów i przedsiębiorstw miało na celu zwiększenie produkcji zbrojeniowej oraz dostarczenie dalszych sił roboczych do pracy w Rzeszy.

Akcja ta rozpoczęła się już pod koniec 1941 r., gdy specjalne komisje niemieckie „przeczesywały" przedsiębiorstwa polskie pod kątem ich przydatności dla gospodarki wojennej Rzeszy. Właściciele polskich przedsiębiorstw starali się zapobiec likwidacji. Jednym ze środków było przyjęcie zamówień wojskowych bądź dawanie łapówek niemieckim urzędnikom. W wyniku tej akcji liczba przedsiębiorstw rzemieślniczych w GG zmniejszyła się o $^2/_3$, liczba przedsiębiorstw handlowych prawie o $^3/_4$. Zmniejszeniu liczby zakładów towarzyszył wzrost przeciętnej liczby zatrudnionych w zakładach. Najwięcej zlikwidowano zakładów na prowincji; stosunkowo dobrze wyszła z tej akcji Warszawa. Pospieszna ewakuacja przemysłu do Rzeszy w lipcu 1944 r. zdezorganizowała życie gospodarcze Warszawy. Okupant rozpoczął na terenie GG budowę nowych

umocnień ziemnych. Liczba przedsiębiorstw, którym wolno było produkować, zmniejszyła się do 20% stanu z 1938 r. Reszta pracowników polskich skierowana została do sypania okopów.

Warszawa stała się dużym ośrodkiem nielegalnego rynku, który, jak można przypuszczać, zaspokajał ponad połowę zapotrzebowania. Wielka była różnorodność nielegalnie wytwarzanych i sprzedawanych towarów, szmuglowano prawie wszystko od mąki, tłuszczów, opału do wykwintnych alkoholi i biżuterii. Przez czarny rynek szła także broń dla żołnierzy walczącego podziemia.

Danuta Skorwider

RZEMIOSŁO WARSZAWSKIE LAT WOJNY I OKUPACJI 1939–1944

ORGANIZACJA RZEMIOSŁA

Na początku okupacji istniały jeszcze szczątki samorządu gospodarczego w postaci izb przemysłowo-handlowych, rzemieślniczych i rolniczych. Odebrano im charakter samorządowy, pochodzące z wyboru władze zastąpiono komisarzami niemieckimi, zlikwidowano organy kolegialne, uchylono zastrzeżone ustawami polskimi prawo opiniowania zarządzeń władz. Izby straciły charakter reprezentacji życia gospodarczego.

W marcu 1941 r. rozpoczęła się reorganizacja samorządu gospodarczego na wzór Rzeszy. W Krakowie powstała Izba dla Gospodarki Ogólnej, której podlegały izby okręgowe w poszczególnych dystryktach [1]. W powiatach utworzono powiatowe grupy rzemiosła. Zarówno izba centralna, jak i izby okręgowe dzieliły się na cztery główne grupy: gospodarki przemysłowej i ruchu; wyżywienia i rolnictwa; gospodarki leśnej i drzewnej oraz pracy. Większość przemysłu, handlu i całe rzemiosło przeszły pod kompetencję Grupy Głównej Gospodarki Przemysłowej i Ruchu (Hauptgruppe Gewerbliche Wirtschaft und Verkehr). Zarządzeniem z 31 I 1942 r. włączono Warszawską Izbę Rzemieślniczą do grupy rzemiosła wchodzącego w skład grupy głównej gospodarki przemysłowej i ruchu w izbie okręgowej dla dystryktu warszawskiego [2]. Izba centralna i izby okręgowe miały „otoczyć opieką złączone w nich gałęzie gospodarki i grupy zawodowe dla realizacji ich potrzeb gospodarczych i społecznych oraz przyciągnąć je do współpracy z rządem". Praktycznie znaczenie izb nie było duże. Zadania ich ograniczały się do rejestracji i ściągania składek, wydawania zaświadczeń dla petentów, funkcji doradczych przy przebudowie lub likwidacji polskich placówek gospodarczych, rozdziału niektórych towarów reglamentowanych. Władze niemieckie nie ukrywały celu nowej organizacji „samorządu", to jest jeszcze silniejszego podporządkowania życia gospodarczego w GG niemieckiej administracji. Podkreślano urzędowo,

[1] „Verordnungsblatt für das Generalgouvernement" (VBl GG), Krakau 1941, s. 87.
[2] „Amtsblatt des Chefs des Distrikts Warschau im GG" (Amtsblatt), Warschau 1942, nr 1–2, s. 3.



Verfügung

über die Einführung der zwangsweisen Zugehörigkeit zu den Handwerksinnungen sowie über die Registrierung der Heimarbeiter, des Land- und Hausgewerbes im Gebiete des Distrikts Radom

Zarządzenie

o wprowadzeniu przymusu należenia do Cechów Rzemieślniczych oraz o rejestracji chałupników, przemysłu ludowego i domowego na terenie Dystryktu Radomskiego

(–) Madsen
Hauptgeschäftsführer
der Hauptgruppe Gewerbliche Wirtschaft

Radom, den 15. Juli 1941.

Radom, dn. 15 lipca 1941 r.

Zarządzenie o wprowadzeniu przymusu należenia do cechów rzemieślniczych, obowiązujące w całym GG

że każda praca w nowo utworzonych izbach czy organizacjach niższego rzędu winna się kierować politycznymi, a nie gospodarczymi punktami widzenia.

Rzemiosło podzielono na 7 grup zawodowych: budowlaną, drzewną, skórzaną, metalową, włókienniczą, spożywczą, usług osobistych. Do czerwca 1941 r. komisarycznym kierownikiem Warszawskiej Izby Rzemieślniczej był Jakub Marek, następnie kierownictwo Izby przejął Niemiec Müller. J. Marek został kierownikiem Powiatowej Grupy Rzemiosł na Warszawę i powiat warszawski. Grupami zawodowymi kierowali: Stanisław Cretti — grupą budowlaną, Edward Daab — drzewną, Jan Kaczyński — skórzaną, Antoni Szmalenberg — metalową, Józef Petz — włókienniczą, Julian Sadłowski — spożywczą, Feliks Aniołowicz — usług osobistych [3].

Warszawska Izba Rzmieślnicza sprawowała opiekę i nadzór nad cechami „aryjskimi" w Warszawie i na obszarze dystryktu warszawskiego. W zakres jej działalności wchodziły sprawy organizacji cechowych, wystawiania opinii oraz zaświadczeń, wyznaczania biegłych, wydawania przepisów i zarządzeń; zadania te realizował referat prawny. Referat podatkowo-statystyczny opiniował sprawy podatkowe, zbierał dane statystyczne dotyczące rzemiosła, prowadził wykaz wszystkich warsztatów rzemieślniczych znajdujących się w okręgu Izby. Sprawami egzaminów czeladniczych,

[3] *Rzemiosło warszawskie*, Warszawa 1941, s. 18.



KOCZNIK I • NUMER 1 • KRAKAU, DNIA 1 KWIETNIA 1942 R.

RZEMIOSŁO

Czasopismo Grupy Głównej Gospodarka Przemysłowa przy Izbie Centralnej dla Gospodarki Ogólnej w Generalnym Gubernatorstwie Rzemiosło / Gazeta okręgowych grup Krakau, Lemberg, Lublin, Radom i Warschau / Pismo fachowe dla Związków cechowych

HANDWERKER VERLAG OST G.M.B.H. KRAKAU

ZAMIARY I CZYNY

Rzemiosło w Generalnym Gubernatorstwie ma już obecnie i mieć będzie w przyszłości szereg ważnych zadań do wypełnienia. Do programu tych zadań należy, aby każdy zakład rzemieślniczy rozmachnił się wewnętrznie, aby został wyposażony w potrzebne do pracy środki pomocnicze i aby zaznajomił się dobrze z najważniejszymi zagadnieniami pracy zawodowej. Sprawy sygnalizujące się na pierwszy plan omawia kierownik Grupy Rzemiosła w artykule p. t. „Zamiary i czyny". Wywody te posiadają znaczenie zasadnicze.

Rzemiosło w Generalnym Gubernatorstwie trzeba określić jako całkowicie zdolne do spełnienia swych zadań. Zwłaszcza godna uznania jest zręczność i pomysłowość, jaką rzemieślnicy objawiają wobec dotkliwego braku środków technicznych. Jeżeli zakłady rzemieślnicze nie stoją jeszcze dziś pod względem technicznym i gospodarczym na dostatecznie wysokim stopniu rozwoju, to trudno obwiniać o to zainteresowanych rzemieślników. Państwo Polskie nie wiele uczyniło dla rozwoju rzemiosła. Szereg lat upłynął, zanim zapoczątkowano została sprawa organizacji rzemiosła, a więcej niż 10 lat potrzebowano dla wprowadzenia ustawodawstwa rzemieślniczego. Podstawowe prace nad stworzeniem sprawnej organizacji rzemiosła, nad podniesieniem poziomu wytwórczości i stworzeniem urządzeń gospodarczych w rzemiośle, nie zostały w ogóle rozpoczęte.

Administracja niemiecka natomiast w ciągu krótkiego okresu swej pracy zdołała nadać już rzemiosłu w Generalnym Gubernatorstwie jednolitą organizację, która stworzyła podstawę dla rozwoju rzemiosła i dla dalszego wzrostu jego sprawności zawodowej. Pierwszym krokiem w tej mierze było utworzenie Grupy Rzemiosła w Grupie Głównej Gospodarki Przemysłowej i Ruchu. W wyniku systematycznej pracy Grupy Rzemiosła rzemieślnik otrzymał oprócz ogólnej rozbudowy organizacyjnej niezbędnie mu potrzebne surowce, a jednocześnie stworzona została szeroka podstawa dla dalszego rozwoju rzemiosła pod względem zawodowym. Działalność ta zdołała już dotrzeć do szerokich sfer rzemieślniczych i pociągnąć te sfery do czynnego w niej współudziału.

Dla celów opieki zawodowej zostały zorganizowane przy grupie Rzemiosła „Związki cechów", które pod umiejętnym kierownictwem zapewniają rzemieślnikom możność nabycia rozległego zawodowego wykształcenia. Rezultaty wykonanej dotychczas pracy uprawniają w tej mierze do najlepszych nadziei na przyszłość. Już dzisiaj odbywają się nieprzerwanie kursy wszelkiego typu dla ważnych gałęzi rzemiosła w celu przygotowania potrzebnych sił fachowych.

W poszczególnych Okręgach Generalnego Gubernatorstwa powołano do życia „Okręgowe Grupy Rzemiosła", które objawszy spadek po b. Izbach Rzemieślniczych, sprawują na zasadzie podziału terytorialnego kierownictwo rzemiosła w obrębie poszczególnych Okręgów. Grupom Okręgowym podporządkowane są zasadniczo „Grupy Powiatowe", mające siedziby w miastach powiatowych Grupom powiatowym podlegają bezpośrednio już „cechy", które spełniają radą nie natury fachowej stosownie do otrzymywanych wskazówek.

Przedstawiona wyżej organizacja przystąpiła już do wykonywania swej pracy. Jeżeli praca ta nie jest jeszcze we wszystkich szczegółach organizacyjnych drobiazgowo wykończona, to nie można dziwić się temu, jeśli się zważy stojącą na przeszkodzie krótkość czasu i osobliwe warunki doby obecnej. Dla wzmocnienia siły gospodarczej rzemiosła powołane zostały do życia: „Centrala dostaw rzemieślniczych" jako centralny odbiorca zleceń hurtowych oraz rozpoczynający swą działalność pierwszym numerem niniejszego pisma „Handwerker Verlag Ost" („Wydawnictwo rzemieślnicze dla Wschodu").

Z powstaniem tych urządzeń należy uważać gmach organizacji rzemiosła w ogólnych zarysach za wykończony. Pozostaje jeszcze do stworzenia organizacja urządzeń gospodarczych rzemiosła budowlanego oraz rozmaitych urządzeń wspólnych dla całego rzemiosła.

Na pierwszym planie bezpośrednich zadań rzemiosła stoi racjonalne gospodarka w poszczególnych zakładach rzemieślniczych. Bez względu na trudności trzeba tu wytężyć wszystkie siły, aby także i w dziedzinie rzemiosła ugruntować zasadę racjonalnej go-

BIBLIOTEKA SLN P 43.290 II 47

Strona tytułowa pierwszego numeru czasopisma fachowego „Rzemiosło" z 1 IV 1942 r.

mistrzowskich, kwalifikacyjnych, tworzenia komisji egzaminacyjnych zajmował się referat egzaminacyjny. Referat gospodarczy przedstawiał władzom wnioski i opinie dotyczące interesów gospodarczych rzemiosła, rozdzielał przydziały surowców dla rzemieślników, popierał przedsięwzięcia o charakterze gospodarczym. Aprowizacja węglowa, sprawy porządkowe i administracyjne leżały w gestii referatu administracyjnego.

We wrześniu 1940 r. Izba Rzemieślnicza wspólnie z Izbą Przemysłowo-Handlową w Warszawie zorganizowały wystawę wyrobów rzemieślniczych i przemysłowych, przeznaczonych głównie dla ludności wiejskiej. W pokazie wzięło udział 110 zakładów rzemieślniczych z działu metalowego, skórzanego, konfekcyjnego, drzewnego i meblarskiego. Obok Izby Rzemieślniczej do 1942 r. działał również Związek Rzemieślników Chrześcijan, mieszczący się przy ul. Miodowej 14. Prezesem Związku był Edmund Bernatowicz. Związek rozprowadzał materiały przydziałowe dla warsztatów rzemieślniczych (do lipca 1940 r.), zorganizował w gmachu Związku stałą wystawę prób i wzorów wyrobów rzemieślniczych, będącą oficjalną wzorcownią Izby Rzemieślniczej, udzielał porad cechom i rzemieślnikom w sprawach zawodowych, prawnych i podatkowych, podejmował starania o przydział lokali pożydowskich dla rzemieślników wysiedlonych z ziem wcielonych do Rzeszy.

Oprócz wymienionej działalności gospodarczej Związek prowadził opiekę charytatywną nad rzemieślnikami i ich rodzinami. Udzielano zapomóg wdowom i sierotom po rzemieślnikach, niezdolnych od pracy umieszczano w przytułkach, sieroty i uczniów — w bursach. Powołano Komisję Pomocy Przesiedleńcom, która rozpatrywała podania petentów w sprawie zapomóg. W 1940 r. objęto opieką najbiedniejszych rzemieślników chrześcijańskich, bez względu na to, czy są członkami związku. Akcja ta prowadzona była razem z cechami rzemieślniczymi, z Izbą Rzemieślniczą, Warszawskim Towarzystwem Dobroczynności, Radą Główną Opiekuńczą oraz Bursą Rzemieślniczą. Związek prowadził w swoim gmachu kuchnię, która wydawała dziennie do 400 posiłków, przeważnie bezpłatnych.

Przez cały okres okupacji czynny był również Bank Spółdzielczy Członków Związku Rzemieślników Chrześcijan. Bank udzielał krótkoterminowych kredytów obrotowych. Poza Bankiem Spółdzielczym chrześcijańscy rzemieślnicy warszawscy korzystali z kredytów w innych instytucjach bankowych warszawskich, zwłaszcza w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Warszawy i KKO powiatu warszawskiego. Dzięki staraniom prezesa J. Marka, Bank Handlowy w Warszawie udzielał korzystnego kredytu na uruchomienie hurtowej produkcji obuwia. Kredyty te pozwoliły rozszerzyć działalność warsztatów szewskich i zwiększyć liczbę zatrudnionych rzemieślników. Zarządzeniem z 26 III 1940 r. okupant przeprowadził reorganizację cechów; rozwiązano cechy liczące poniżej 50 członków. Członkami cechu mogli być tylko „aryjczycy", a należenie do cechu stało się obowiązkowe. Jedynie członkowie cechu zostali upoważnieni do samodzielnego wykonywania rzemiosła. We wszystkich cechach „aryjskich" (z wyjątkiem piekarzy, rzeźników i wędliniarzy) nakazano powołanie komisarycznych cechmistrzów (starszych cechu), na których nałożono obowiązek przygotowania nowego statutu cechu. Zarząd cechu składał się tylko z jednej osoby — starszego cechu, mającego do pomocy zastępcę i radców cechu (sekretarza, skarbnika, opiekuna nad czeladzią, opiekuna nad uczniami). W Warszawie działały 23 cechy, gdy przed wojną cechów chrześcijańskich było 50.

W 1942 r. nastąpiła reorganizacja cechów w Generalnym Gubernatorstwie. W miejsce rzemiosł ustalonych art. 142 prawa przemysłowego z 1927 r. z późniejszymi nowelizacjami oraz w miejsce istniejącej sieci cechów wprowadzono wykaz rzemiosł dla GG, oraz wymienione w tym wykazie cechy i grupy fachowe.

W maju 1942 r. powołano w ramach organizacji samorządu gospodarczego Cen-

TABELA 1

Wykaz cechów rzemieślniczych w Warszawie w 1940 r.

Lp.	Nazwa cechu	Adres	Starszy cechu
1	Cech Farbiarzy i Kuśnierzy Skórek Futrzanych	Al. Jerozolimskie 17	Mateusz Pawłowski
2	Cech Ślusarzy, Ślusarzy Precyzyjnych, Ślusarzy Samochodowych, Tokarzy Pilnikarzy, Rusznikarzy, Kowali, Instalacji Gazowych, Wodociągowych i Kanalizacyjnych	Miodowa 14	Wacław Styczyński
3	Cech Kominiarzy	Miodowa 14	Feliks Lamowski
4	Cech Mularzy, Brukarzy, Kamieniarzy, Dekarzy, Rzeźbiarzy, Studniarzy i Sztukatorów	Mokotowska 21	Władysław Lejman
5	Cech Zdunów i Garncarzy	Czerniakowska 159	Tomasz Pietrzak
6	Cech Malarzy, Lakierników i Pozłotników	Zielna 5	Edward Onażewski
7	Cech Szklarzy i Szlifierzy	Miodowa 14	Kazimierz Daab
8	Cech Elektroinstalatorów	Pl. Trzech Krzyży 8	Stanisław Lipiński
9	Cech Cieśli, Bednarzy, Kołodziejów, Koszykarzy, Rzeźbiarzy w Drzewie, Stolarzy, Tokarzy Drzewnych i Wyrobu Instrumentów Muzycznych	Miodowa 14	Wacław Wojciechowski
10	Cech Krawców, Bieliźniarstwa i Gorseciarstwo	Krakowskie Przedmieście 41	Ignacy Orzechowski
11	Cech Kapeluszników i Czapników	Chmielna 22	Aniela Kałczyńska
12	Cech Tapicerów, Powroźników, Szczotkarzy, Szmuklerzy i Wyrobu Frędzli oraz Taśm	Wilcza 25	Michał Rozenkowski
13	Cechy Rymarzy, Introligatorów i Bandażowników	Miodowa 14	Walenty Furmański
14	Cechy Piekarzy	Nowogrodzka 34	Albert Moltzahn
15	Cech dla Rzemiosła Chemicznego i Farbowania Tkanin i Odzieży	Miodowa 14	Tadeusz Łypaczewski
16	Cech Rzeźników i Wędliniarzy	Pańska 75	Roman Reiff
17	Cech Cukierników i Piekarzy	Nowy Świat 41	Jerzy Grodzicki
18	Cech Fotografów	Nowy Świat 4	Jan Piszczatowski
19	Cech Fryzjerów i Perukarzy	Miodowa 14	Józef Domagała
20	Cech Szewców i Cholewkarzy	Jasna 24 m 10	Julian Mironowicz
21	Cech Garbarzy, Białoskórników i Rękawiczników	Piaskowa 4	Aleksander Weigle
22	Cech Blacharzy i Kotlarzy	Miodowa 14	Władysław Michalski
23	Cech Brązowników, Mosiężników, Zegarmistrzów, Jubilerów, Grawerów, Złotników oraz Wyrobu Szkieł i Narzędzi Optycznych	Miodowa 14	Czesław Kłosowicz

Źródło: Rzemiosło warszawskie, Warszawa 1941, s. 84 nn.

tralę Zamówień Publicznych, której zadaniem była rejestracja zamówień publicznych skierowanych do przemysłu i rzemiosła GG, dbanie o ich rozdział z punktu widzenia celowości gospodarczej. Wszystkie placówki służbowe i wszystkie przedsiębiorstwa zobowiązane były ponadto przed udzieleniem zamówień na ponad 20 tys. zł zawiadomić Centralę Zamówień Publicznych o swoim zamiarze. Obok wielu zarządzeń specjalnych pogłębiający się kryzys surowcowy i ograniczenie produkcji i dóbr konsumpcyjnych przyczyniły się do wydania w sierpniu 1942 r. ogólnego zarządzenia reglamentacyjnego, które upoważniło Główny Wydział Gospodarczy w rządzie GG do wydania zarządzenia i instrukcji co do wytwarzania, przeróbki, magazynowania i rozdziału, zbytu, przewozu i wywozu wyrobów przemysłowych. Trudności gospodarcze spowodowały reglamentowanie zleceń w stosunku do przemysłu. Główny Wydział Gospodarczy został uprawniony w marcu 1943 r. do wydawania programów zleceniowych w zakresie produkcji i rozdziału produktów przemysłowych istotnych dla zaopatrzenia w celu zabezpieczenia i podniesienia wydajności gospodarki niemieckiej [4].

Dnia 14 V 1943 r. rząd GG wydał rozporządzenie w sprawie tworzenia zrzeszeń

[4] VBl GG 1942, s. 257 oraz VBl GG 1943, s. 141.

rzemiosła w celu wzmożenia świadczeń na rzecz gospodarki wojennej. Zapowiedziano tworzenie w miarę potrzeb związków gospodarczych w formie wspólnot fachu i pracy, głównie w celu obarczania rzemieślnika pracą dodatkową. Na terenie dystryktu warszawskiego zamierzano powołać 9 zrzeszeń: krawców damskich i bieliźniarzy, krawców męskich, zegarmistrzów, zdunów, blacharzy, chemicznego czyszczenia bielizny, trykociarzy, szewców, instalacji elektrycznych. Członkom zrzeszeń przyrzekano dostarczać w razie potrzeby nowoczesne maszyny i urządzenia, obiecywano zachowanie samodzielności i własności zakładów. Mimo wysiłków w tym kierunku w Warszawie zdołano jedynie zorganizować zrzeszenie krawców [5].

LICZEBNOŚĆ RZEMIOSŁA

Rzemiosło warszawskie liczyło na podstawie statystyki wykupionych świadectw przemysłowych w 1938 r. — 15,2 tys. warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających 34,9 tys. pracowników. Z tej liczby rzemieślnicy chrześcijańscy posiadali 51% warsztatów, Żydzi — 49% [6]. W marcu i kwietniu 1940 r. Warszawska Izba Rzemieślnicza przeprowadziła pierwszą w czasie okupacji rejestrację warsztatów „aryjskich". Zarejestrowało się wówczas 6,3 tys. rzemieślników. Najliczniej reprezentowani byli szewcy (817 warsztatów), krawcy męscy (568 warsztatów), fryzjerzy (491 warsztatów), rzeźnicy i wędliniarze (469 warsztatów) i murarze (280 warsztatów). Do najmniej licznych należały: brukarstwo, mosiężnictwo, pilnikarstwo, instalacje wodociągowe i kanalizacyjne, rzeźbiarstwo w kamieniu i drzewie, pozłotnictwo, bednarstwo, kołodziejstwo, wyrób szkieł i narzędzi optycznych, wyrób instrumentów muzycznych, garbarstwo.

Wśród rzemieślników „aryjskich" posiadających karty rzemieślnicze i dyplomy czeladnicze w Warszawie najwięcej było szewców, rzeźników, krawców, fryzjerów, stolarzy i ślusarzy. Na ok. tysiąc osób trudniących się rzemiosłem bez uprawnień najwięcej przypadało szewców, krawców, ślusarzy, elektroinstalatorów i stolarzy [7]. W czerwcu 1940 r. działalność Warszawskiej Izby Rzemieślniczej została rozszerzona na cały dystrykt warszawski. W wyniku reorganizacji powołano nowe cechy, „aryjskie" na terenie dystryktu warszawskiego. Według podziału na grupy zawodowe rejestracja w powiatach dystryktu warszawskiego dała następujące wyniki (stan z 15 V 1941 r.): grupa budowlana — 534 warsztaty, drzewna — 725, skórzana — 1501, metalowa — 1234, włókiennicza — 361, spożywcza — 1396, usług osobistych — 502, rzemiosł koncesjonowanych — 53. Liczba zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych w Warszawie w latach 1940–1941 była następująca:

TABELA 2

Liczba warsztatów rzemieślniczych w Warszawie w latach 1940–1941

Warsztaty rzemieślnicze	1940	1941
Polskie	6 278	6 674
Żydowskie	4 699	1 959
Ogółem	10 977	8 633

Źródło: *T. Szarota, Okupowanej Warszawy dzień powszedni, Warszawa 1973, s. 165.*

[5] VBl GG 1943 z 14 V 1943 r. oraz sprawozdanie z działalności wydziału gospodarczego w urzędzie szefa dystryktu warszawskiego za X–XI 1943. Amt des Gouverneurs des Distrikts Warschau (Distrikt Warschau), sygn. 1103 s. 62–63, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (APW).

[6] T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1973, s. 163–164.

[7] *Rzemiosło warszawskie*, s. 9.

DLACZEGO
wszyscy oddają swą garderobę do prania lub farbowania tylko do firmy
E. KRZYCZKOWSKI
FARBIARNIA PAROWA I PRALNIA CHEM., ZŁOTA 16, TEL. 5-03-19. FABRYKA PROSTA 50, TEL. 5-96-92
DLATEGO
że garderoba prana i farbowana w tej firmie jest zawsze jak nowa.
Uwaga: Farbujemy ściśle do prób. Ceny zniżone.

Józef Michrowski. Prac. Artyst.-Grawerska, W-wa, Nowy Świat 15, róg Al. Jerozolimskiej, tel. 5.99-99.

ZAKŁADY ARTYST. - GRAWERSKIE
PRACOWNIA JUBILERSKA
Stanisław Reising i S-ka
W-wa, Kr. Alberta 12, tel. 598-39
Specjalność: herby — sygnety — ryngrafy — żetony — odznaki — monogramy w metalu i kamieniu.

Fotograf. aparaty (naprawa).

Naprawa Fotoaparatów i maszyn biurowych
A. KOSTYRA
Jerozolimskie 27, tel. 7-29-91

Izolacje budowlane.

FABR. PAPY DACHOWEJ
Korków i wyrobów izolacyjnych
Zakłady Przemysłu Korkowego
B-cia E. H. BALICCY
WARSZAWA
DOBRA 26, tel. 513-31, 203-40
Izolacje korkowe — Izolacje od wilgoci. Niszczenie grzyba.
PAPA bitumiczna i smołowcowa LEPIKI bitumiczne

Futra.

Futra. H. Adynowska, Nowy Świat 22, tel. 5.03-11.

FUTRA
JÓZEF
CYWIŃSKI
WARSZAWA, MONIUSZKI 4, tel. 2.32.08

Izolacyjne materiały.

„Conco" — idealnie izoluje od wody dachy, tarasy, mosty, suteryny.
„ORO-CONCO" Sp. z o.o.
EKSPERTYZY
Widok 23. Tel. 5.04-88

Grawerskie zakłady.

W. Drabikowski, J. Wapiński, Nowy Świat 70. Tel. 6.06-13.

PRACOWNIA GRAWERSKA
ROBERT KOWALSKI
W-WA, MARSZAŁKOWSKA 132
TEL. 6.92-81

Jubilerskie zakłady.

Pracownia jubilersko-grawerska, Eugeniusz Bryduk, Tamka 44/18, telefon 2.72-36.

Fabryka wyrobów złotych i srebrnych
W. KRUPSKI
i J. MATULEWICZ
Warszawa, Leszczyńska 12 (dom własny)
Tel. 208-77.
POLECA: papierośnice, pudełka do papierosów, popielniczki, grzebyczki, cukiernice, talerze, łuce, kubki, oraz wszelkie przedmioty w zakres złotn. wchodzące

Koszykarskie wyroby.

CENTRALA HANDLOWA
„MASOVIA"
Warszawa, Mazowiecka 7
Tel. 6-09-39
Wyroby koszykarskie. Zabawki.
HURT — DETAL. CENY NISKIE.

Kowalskie zakłady.

Zakład Kowalski A. Orłowski, W-wa, Długa 46.

Konstrukcje żelazne.


J. KRYGIEL i s-ka
konstrukcje żel. budowl. i ozdobne
UL. RĘBUTOWA 13
TELEFON 653-18

Towarzystwo przemysł.-met.
K. Rudzki i s-ka
S. A.
Konstrukcje mostowe i budowlane — Dźwigi suwnice i t. p. — Rozjazdy kolejowe

Krawiecko-kuśnierskie zakłady.

PRACOWNIA
krawiecko - kuśnierska
okryć damskich
J. SIERAKOWSKI
Warszawa
Chmielna 16, tel. 2.12-67

Pracownia Kuśnierska
Michaliny Szabłowskiej
Warszawa, Wilcza 13 m. 3
przyjmuje wszelkie roboty kuśnierskie

Krawiectwo i kuśnierstwo.

CHR
Centrala Handlowa Rzemiosła
Spółka z o. o.
WARSZAWA
Zielna 13, tel. 330-42; 500-26
Handel surowcami i wyrobami rzemieślniczymi
Surowce i dodatki dla rzemiosł grupy włókienniczej

Żurnale mód „L Y O N",
Warszawa, Bielańska 6.

Reklamy warsztatów rzemieślniczych

Dane spisu z 1940 r. nie są ścisłe, ponieważ nie uwzględniono w nim warsztatów działających nielegalnie i nie zarejestrowanych w Izbie Rzemieślniczej. Liczono, że w Warszawie działało 22,5 tys. warsztatów rzemieślniczych, w tym 16 tys. żydowskich [8]. Liczba zarejestrowanych zakładów rzemieślniczych według spisu przemysłowego z 15 X 1941 r. wynosiła ogółem 19 tys., zatrudniały one 40 tys. osób [9]. Liczbę zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle Warszawy według spisu z 15 X 1941 r. podawano wówczas na 141,4 tys. osób, tj. ok. 10% mniej niż w lipcu 1939 r. W Warszawie w 1941 r. zamieszkiwało 25% zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle GG. W 1942 r. karty przemysłowe wykupiło ok. 21 tys. warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających ok. 45 tys. pracowników. Dane te dotyczą prawdopodobnie rzemieślników polskich i żydowskich.

TABELA 3

Liczba warsztatów rzemieślniczych w Warszawie jesienią 1942 r.

Branża	Liczba warsztatów
Budowlana	920
Drzewna	777
Włókiennicza	1 467
Metalowa	1 912
Skórzana	1 678
Spożywcza	1 314
Usług osobistych	1 341
Ogółem	9 409

Źródło: „Nowy Kurier Warszawski" 21 X 1942, nr 249.

W 1943 r. okupant przystąpił do likwidacji małych przedsiębiorstw (tzw. Stillegungsaktion), motywując tę akcję potrzebami gospodarki wojennej. W rzemiośle warszawskim wzrosła liczba warsztatów nielegalnych do tego stopnia, że okupanci zaapelowali do rzemieślników, by zaczęli denuncjować swoich kolegów, którzy nie zarejestrowali warsztatów. Obliczono wówczas, że na 36 tys. zakładów rzemieślniczych Warszawy aż 22 tys. działa nielegalnie [10]. Dnia 15 V 1944 r. w rezultacie likwidacji rzemiosła i chałupnictwa żydowskiego liczba zarejestrowanych zakładów zmniejszyła się do ok. 9,6 tys., a zatrudnionych w nich pracowników do 35 tys.[11] Działało wówczas 261 zakładów chałupniczych zatrudniających 344 osoby. Powstanie warszawskie spowodowało przeniesienie 2 tys. zakładów rzemieślniczych do różnych powiatów dystryktu. Po upadku powstania duża grupa rzemieślników warszawskich dotarła do Krakowa, gdzie zajęli się nimi rzemieślnicy krakowscy. Powołano komitet pomocy dla ewakuowanych, złożony ze starszych cechów rzemieślniczych Krakowa. Komitet prowadził akcję pomocy przy współpracy z Radą Główną Opiekuńczą. Przeprowadzano zbiórkę pieniędzy i ubrań, zapewniono uchodźcom wyżywienie, mieszkanie oraz pracę [12].

Duża grupa rzemieślników warszawskich wywiezionych po powstaniu do obozów koncentracyjnych albo do pracy przymusowej w Rzeszy została zatrudniona w obozie Nerstett w Oldenburgii. Pracowało tam do czasu wyzwolenia w kwietniu 1945 r. ok. 300 Polaków zatrudnionych przy szyciu kamizelek futrzanych dla wojska, oraz przy innych pracach futrzarsko-krawieckich [13].

[8] C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa, 1970, s. 582.
[9] *Spis zakładów działalności gospodarczej w b. GG*, Warszawa 1969, s. 31.
[10] T. Szarota, op. cit., s. 166.
[11] Distrikt Warschau, sygn. 221, s. 4.
[12] „Rzemiosło" 20 XI 1944, nr 16.
[13] B. Sikorski, *Rzemiosło Warszawy* [w:] *Warszawa lat wojny i okupacji*, z. 4, Studia Warszawskie, t. XXIII, s. 57.

TABELA 4

Liczba zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych w GG (w tys.)

Warsztaty rzemieślnicze	1939	1 X 1941	1 IV 1942	1 IV 1943	1 X 1943	XII 1944 3 dystrykty
Ogółem	235	118	89	79	73	30
W tym warsztatów żydowskich	115	24	×	×	×	×

Źródło: C. Madajczyk, Polityka III Rzeszy, t. I, Warszawa 1970, s. 581.

OGÓLNA SYTUACJA RZEMIOSŁA W WARUNKACH OKUPACYJNYCH

W czasie okupacji hitlerowskiej do rzemiosła zaliczano zawody wymienione w prawie przemysłowym z 8 VIII 1938 r., art. 142 prawa przemysłowego (patrz art. J. Świerzewskiego w niniejszym tomie). Rzemiosłem trudnić się mogła osoba posiadająca odpowiednie uprawnienia, tzw. dowód uzdolnienia. Wykonywanie niektórych zawodów, jak instalatorstwo wodociągowe, kanalizacyjne i gazowe, wyrób broni i amunicji, kominiarstwo, wymagało jeszcze dodatkowej koncesji.

W 1940 r. wprowadzono zarządzenie o obowiązku złożenia egzaminów mistrzowskich przez rzemieślników, którzy prowadzili samodzielnie warsztaty, z wyjątkiem rzemieślników mających ukończone 50 lat i prowadzących warsztat ponad 5 lat. Rzemieślnicy posiadający tytuł mistrza lub akademickie wykształcenie wyższe mogli przyjmować na naukę i kierować praktycznym kształceniem terminatorów. Czas nauki w rzemiośle wynosił zasadniczo 3 lata. Po upływie nauki terminator składał egzamin czeladniczy przed komisją egzaminacyjną.

Specyficzne warunki okupacyjne (przy występującym braku towarów i reglamentacji surowców) zmuszały ogół rzemieślników i właścicieli małych zakładów przemysłowych do działalności nielegalnej, prowadzenia podwójnej buchalterii, stosowania zabiegów o charakterze spekulacyjnym, dokonywania kupna i sprzedaży przy dużym stopniu handlowego ryzyka. „Wszystko to razem — jak pisze T. Szarota — stwarzało okazję do robienia błyskawicznych karier finansowych i szybkiego bogacenia się jednostek szczególnie przedsiębiorczych, a jednocześnie przyczyniało się do upadku firm, których właściciele — mniej obrotni lub posiadający więcej skrupułów natury moralnej czy etycznej — nie mogli się dostosować do nowej sytuacji. W rezultacie nastąpił proces wyraźnej dyferencjacji w łonie całej warstwy społecznej — wojennemu dorobkiewiczostwu i gromadzonym fortunom towarzyszyła skromna egzystencja, a niekiedy formalna nędza rękodzielników i ulicznych handlarzy" [14].

Warszawa była największym rynkiem handlu nielegalnego. Powstało mnóstwo potajemnych warsztatów produkcyjnych, z natury rzeczy małych i najbardziej prymitywnych, gnieżdżących się w ukryciu lub schowanych pod szyldem warsztatu legalnego. Zjawisko nielegalnej produkcji występowało pod różnymi postaciami. Np. warsztat rzemieślniczy produkujący na rynek prywatny, oddając nabywcy swoje wyroby pobierał cenę wyższą niż uwidocznioną w rachunku. W innym wypadku część produkcji przeznaczonej dla instytucji urzędowej odstępowano na boku innym nabywcom, po innej cenie. Czasami cały proces produkcyjny dokonywany był nielegalnie, począwszy od dostawy surowca z ominięciem urzędowego przydziału, aż do chwili wyjścia towaru z zakładu, znowu z ominięciem drogi urzędowej.

Odmienna forma nielegalnej produkcji występowała także wówczas, gdy warsztat podejmował wytwórczość, do której prowadzenia nie był uprawniony albo pro-

[14] T. Szarota, op. cit., s. 164.

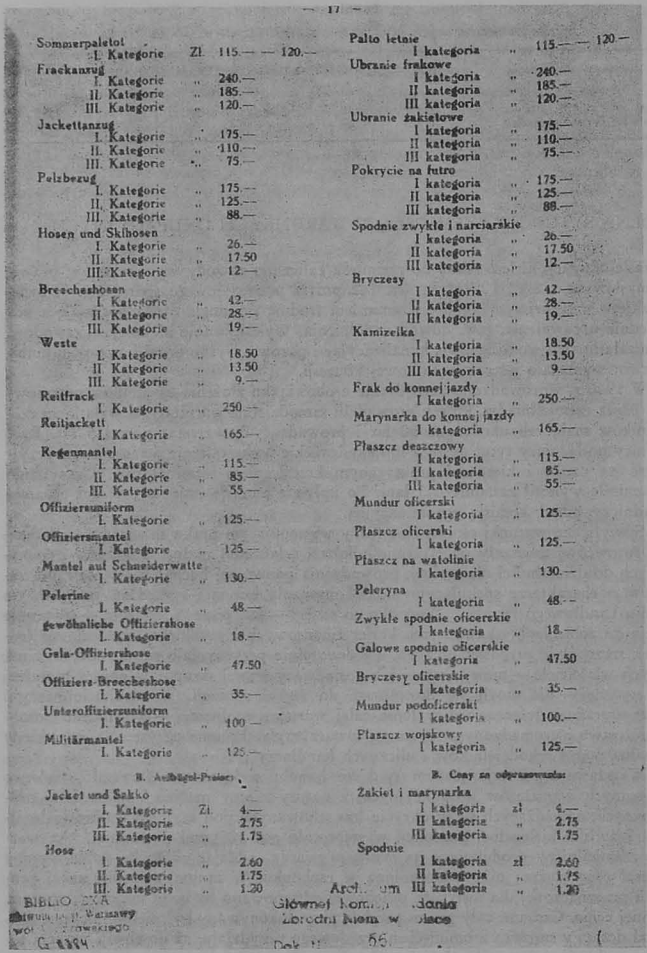

— 17 —

Sommerpaletot
I. Kategorie Zł. 115.— — 120.—
Frackanzug
I. Kategorie „ 240.—
II. Kategorie „ 185.—
III. Kategorie „ 120.—
Jackettanzug
I. Kategorie „ 175.—
II. Kategorie „ 110.—
III. Kategorie „ 75.—
Pelzbezug
I. Kategorie „ 175.—
II. Kategorie „ 125.—
III. Kategorie „ 88.—
Hosen und Skihosen
I. Kategorie „ 26.—
II. Kategorie „ 17.50
III. Kategorie „ 12.—
Breecheshosen
I. Kategorie „ 42.—
II. Kategorie „ 28.—
III. Kategorie „ 19.—
Weste
I. Kategorie „ 18.50
II. Kategorie „ 13.50
III. Kategorie „ 9.—
Reitfrack
I. Kategorie „ 250.—
Reitjackett
I. Kategorie „ 165.—
Regenmantel
I. Kategorie „ 115.—
II. Kategorie „ 85.—
III. Kategorie „ 55.—
Offiziersuniform
I. Kategorie „ 125.—
Offiziersmantel
I. Kategorie „ 125.—
Mantel auf Schneiderwatte
I. Kategorie „ 130.—
Pelerine
I. Kategorie „ 48.—
gewöhnliche Offiziershose
I. Kategorie „ 18.—
Gala-Offizershose
I. Kategorie „ 47.50
Offiziers-Breecheshose
I. Kategorie „ 35.—
Unteroffizieruniform
I. Kategorie „ 100.—
Militärmantel
I. Kategorie „ 125.—

B. Ausbügel-Preise

Jacket und Sakko
I. Kategorie Zł. 4.—
II. Kategorie „ 2.75
III. Kategorie „ 1.75
Hose
I. Kategorie „ 2.60
II. Kategorie „ 1.75
III. Kategorie „ 1.20

Palto letnie
I kategoria „ 115.— — 120.—
Ubranie frakowe
I kategoria „ 240.—
II kategoria „ 185.—
III kategoria „ 120.—
Ubranie żakietowe
I kategoria „ 175.—
II kategoria „ 110.—
III kategoria „ 75.—
Pokrycie na futro
I kategoria „ 175.—
II kategoria „ 125.—
III kategoria „ 88.—
Spodnie zwykłe i narciarskie
I kategoria „ 26.—
II kategoria „ 17.50
III kategoria „ 12.—
Bryczesy
I kategoria „ 42.—
II kategoria „ 28.—
III kategoria „ 19.—
Kamizelka
I kategoria „ 18.50
II kategoria „ 13.50
III kategoria „ 9.—
Frak do konnej jazdy
I kategoria „ 250.—
Marynarka do konnej jazdy
I kategoria „ 165.—
Płaszcz deszczowy
I kategoria „ 115.—
II kategoria „ 85.—
III kategoria „ 55.—
Mundur oficerski
I kategoria „ 125.—
Płaszcz oficerski
I kategoria „ 125.—
Płaszcz na watolinie
I kategoria „ 130.—
Peleryna
I kategoria „ 48.—
Zwykłe spodnie oficerskie
I kategoria „ 18.—
Galowe spodnie oficerskie
I kategoria „ 47.50
Bryczesy oficerskie
I kategoria „ 35.—
Mundur podoficerski
I kategoria „ 100.—
Płaszcz wojskowy
I kategoria „ 125.—

B. Ceny za odprasowanie

Żakiet i marynarka
I kategoria zł 4.—
II kategoria „ 2.75
III kategoria „ 1.75
Spodnie
I kategoria zł 2.60
II kategoria „ 1.75
III kategoria „ 1.20

BIBLIOTEKA
Uniwersytetu Warszawskiego
Archiwum
Głównej Komisji
Zbrodni Niem w Polsce
Dok. II 55

Cennik opłat za wyroby w rzemiośle krawieckim z 3 III 1941 r.

dukcję artykułów objętych zakazem lub ograniczeniem produkcji. Przedsiębiorstwa, w których odbywała się nielegalna produkcja, były bardzo czułe na zmiany dokonujące się na rynku. Dlatego też program produkcyjny małych warsztatów obejmował coraz to inne artykuły. W ten sposób zakłady starały się dostosować do aktualnych warunków produkcji i zbytu. W dziedzinie produkcji przemysłowej dominować miało w GG rzemiosło i zbliżone do niego małe zakłady fabryczne zatrudniające kilkunastu czy kilkudziesięciu robotników.

Produkcja rzemieślnicza i drobny przemysł w GG były dla okupanta najtrudniejszymi do skontrolowania działami gospodarki. Typowym zjawiskiem było podejmowanie przez warsztaty rzemieślnicze produkcji, która w czasach pokoju należała już do przemysłu. Wiele artykułów przemysłowych produkowano potajemnie w mieszkaniach prywatnych, wyrabiano tkaniny na warsztatach ręcznych, preparowano tytoń i papierosy, zboże mielono na odpowiednio dostosowanych młynkach do kawy, pieczono ciasta cukiernicze sposobem domowym, garbowano skóry czy fabrykowano artykuły chemiczne i farmaceutyczne. Często były one nawet wysokiej jakości.

Okupacja spowodowała aktywizację zawodową kobiet. W rodzinach pozbawionych ojców, starszych synów i braci podstawą utrzymania stawały się dochody kobiet. Wiele kobiet utrzymywało się z tzw. przemysłu domowego lub chałupniczego, a zajęcia te często nie były rejestrowane statystycznie.

Rzemiosło warszawskie przez cały okres okupacji odczuwało brak surowców, opału oraz ciągły wzrost kosztów utrzymania. W tej sytuacji wielu rzemieślników porzucało swoje warsztaty i udawało się na wieś, licząc na lepsze warunki aprowizacyjne. Warszawska Izba Rzemieślnicza informowała o porzucaniu warsztatów i przenoszeniu się rzemieślników [15].

Niemcy popierali rozwój rzemiosła warszawskiego jedynie wówczas, gdy spełniało ono funkcję usługową na rzecz gospodarki wojennej. Zamierzali przestawić całą produkcję rzemieślniczą na cele wojenne. Założone w 1942 r. czasopismo fachowe „Rzemiosło" agitowało rzemieślników za podjęciem wydajnej produkcji na rzecz wojska. Kierownik grupy rzemiosła w Grupie Głównej Gospodarki Przemysłowej i Ruchu, dr Artur Burghardt, wyraźnie przedstawiał rolę i zadania rzemiosła warszawskiego: „Doniosłość roli rzemiosła w dobie obecnej wynika choćby już z tego, że stoi ono bez reszty na usługach gospodarki wojennej. Pełna poczucia odpowiedzialności współpraca w rozwiązywaniu zadań gospodarki wojennej jest w każdym razie oczywistym i naturalnym obowiązkiem rzemiosła, choćby nie obeszło się przy tym bez pewnych ofiar gospodarczych" [16].

W Generalnym Gubernatorstwie wprowadzono dla Polaków obowiązek pracy, i przymus pracy dla Żydów. W praktyce różnice między tymi pojęciami zacierały się. Obowiązek pracy obejmował Polaków od 14 do 60 roku życia. W 1940 r. wprowadzona została karta pracy. Ułatwiała ona kontrolę zatrudnienia. Kartę przechowywał pracodawca, pracownik otrzymywał zaświadczenie urzędu pracy, że jest jej posiadaczem. Do 1943 r. karta lub zaświadczenie chroniły podczas łapanek, później nie zwracano na nie uwagi. Okupant zarządził przeprowadzenie rejestracji zakładów rzemieślniczych. Warsztaty zarejestrowane mogły zatrudniać pracowników oraz przyjmować uczniów. Ich właściciele na ogół zatrudniali nominalnie więcej pracowników, niż tego wymagał zakres pracy warsztatu.

Wobec okupowanej ludności stosowano najwyższy wymiar kary. Kara śmierci groziła oficerom polskim za brak rejestracji, młodzieży za uchylanie się od Służby Budowlanej, osobom żądającym lub przyjmującym ceny wyższe od maksymalnych, rolnikom za niedostarczenie kontyngentu i pozakontyngentowy obrót produktami

[15] Sprawozdanie Warszawskiej Izby Rzemieślniczej za miesiąc maj 1941, Statistisches Amt (Stat. Amt), sygn 321, Archiwum GUS.

[16] „Rzemiosło" 1 IV 1942, nr 1.

Wirtschaft

[33] **Festsetzung von Höchstpreisen für Glaserarbeiten bei Bombenschäden.** (Adg. Nr. 14/42 des Gouverneurs vom 24. August 1942).

Auf Grund des § 1 Abs. 3 der Verordnung über die Preisbildung im Generalgouvernement vom 12. April 1940 (VBlGG. I. S. 131) ordne ich mit Ermächtigung der Regierung des Generalgouvernements (Amt für Preisbildung) folgendes an:

1. Der Höchstpreis für Normalve glasung bei Bombenschäden, die gegen eine Bescheinigung der Polizeidirektion Warschau ausgeführt wird, beträgt Zl. 18. — für den qm.
2. Als Normalverglasung gilt die Verglasung mit 4/4 Fensterglas mit Weisskitt in Holzrahmen.
3. Bei Verglasung mit 6/4 Fensterglas kommt zu obigem Preis ein Zuschlag von 50%.
4. Diese Anordnung tritt mit Wirkung vom 21. 8. 1942 in Kraft.

Gospodarka

[33] **Ustalenie cen maksymalnych za prace szklarskie przy szkodach od bomb.** (Zarządz. Nr. 14/42 Gubernatora z dn. 24 sierpnia 1942 r.).

Na podstawie § 1 ust. 3 rozporządzenia o kształtowaniu cen w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 12 kwietnia 1940 r. (Dz. rozp. GG P I. str. 131) zarządzam z upoważnieniem Rządu Generalnego Gubernatorstwa (Urząd dla Kształtowania Cen) co następuje:

1. Cena maksymalna za normalne oszklenie przy szkodach od bomb, wykonane na podstawie zaświadczenia Dyrekcji Policji w Warszawie, wynosi 18,— zł za m².
2. Za normalne oszklenie uważa się oszklenie szkłem okiennym 4/4 przy zastosowaniu białego kitu w ramach drewnianych.
3. Przy oszkleniu szkłem okiennym 6/4 dochodzi do powyższej ceny dopłata w wysokości 50%.
4. Niniejsze zarządzenie wchodzi w życie z mocą wsteczną od dnia 21.8. 1942.

Zarządzenie w sprawie cen za prace w rzemiośle szklarskim z 15 VIII 1942 r.

rolnymi; również za nielegalny ubój czy nielegalny handel stosowano najwyższe kary aż do kary śmierci. Generalny gubernator wprowadził sprzeczne z Konwencją Haską stosowanie wstecznej mocy przepisów prawnych w dziedzinie prawa karnego oraz zasadę odpowiedzialności zbiorowej.

Władze okupacyjne utrzymywały ceny i płace na poziomie sprzed 1 IX 1939 r. Rzemiosło warszawskie było zobowiązane do stosowania cen maksymalnych ustalonych przez władze okupacyjne. Ceny maksymalne odpowiadały przeciętnym cenom pobieranym przez rzemiosło w sierpniu 1939 r. Cenniki okupacyjne nie uległy do końca okupacji większym zmianom. Wartość realna pieniądza systematycznie spadała, natomiast Niemcy płacili za wszystko według cen przedwojennych. Tak więc opłaty za wyroby i usługi rzemieślnicze były nie wystarczające w stosunku do kosztów utrzymania. Ceny surowców i materiałów rzemieślniczych nie były jednorodne. Dla wykonywania zamówień niemieckich zakłady polskie otrzymywały materiały po niskich cenach urzędowych, po takich samych cenach przydzielano każdemu zarejestrowanemu warsztatowi rzemieślniczemu bardzo niskie kontyngenty surowcowe. Dla realizacji potrzeb ludności polskiej pozostawał tylko czarny rynek. Pomimo minimalnych przydziałów rzemiosło warszawskie uzyskiwało nielegalnie dodatkowe surowce. Niektóre materiały zdobywano poprzez tzw. „przecieki", czyli wynoszenie surowców przez rzemieślników zatrudnionych w firmach niemieckich. Przyjęcie niemieckiego zamówienia pozwalało również „wygospodarować" część materiałów.

Z każdym miesiącem wzrastały koszty utrzymania, przydziały kartkowe na artykuły żywnościowe wprowadzone w styczniu 1940 r. nie wystarczały na utrzymanie. Przydziałami kartkowymi objęta była pracująca ludność miejska, tzn. osoby zatrudnione albo uznane za niezdolne do pracy i ich rodziny. Pracownicy zakładów zbroje-

niowych otrzymywali dodatkowe kartki żywnościowe. Celowe niedostateczne zaopatrzenie ludności leżało w planach hitlerowskich. Na posiedzeniu 23 IV 1940 r. generalny gubernator powiedział: „Polacy interesują mnie o tyle, że daję im gwarancję, że otrzymają tyle i tyle — nie mówimy o przydziałach dla Polaków, tylko o możliwości ich wyżywienia" [17].

Przeciętne normy przydziałowe artykułów żywnościowych dla ludności polskiej Warszawy odpowiadały w 1940 r. wartości 740 kalorii, w 1941 r. — 669, w 1942 r. — 576 i w 1943 — 415 kalorii. Natomiast norma fizjologiczna dla 3-letniego dziecka wynosi 1100 kalorii, a dorosłego człowieka 2400 kalorii [18].

Niemcy doskonale orientowali się w trudnej sytuacji Polaków. Gubernator dystryktu warszawskiego L. Fischer w sprawozdaniu za kwiecień 1941 r. pisał: „Ciężko pracujący robotnik zatrudniony w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego zarabia tylko 250 zł miesięcznie, podczas gdy 1 kg chleba kosztuje 10 zł, 1 kg kartofli 2 zł, a 1 kg cukru około 50 zł, tak więc liczne rzesze robotników cierpią głód" [19]. Koszty utrzymania gwałtownie rosły, największe były w Warszawie. Wzrost ten ilustruje tabela 5.

TABELA 5

Indeks kosztów utrzymania w Warszawie w latach 1939–1944

Data	Ogółem	Żywność	Opał i oświetlenie	Czynsz	Ubranie i buty	Inne
VII 1939	100	100	100	100	100	100
V 1942	1 932	2 791	1 701	100	2 414	443
V 1944[a]	6 663	7 305	·	·	·	·

Źródło: *C. Madajczyk Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, t. II, Warszawa 1970, s. 66.*

[a] Indeks z 1944 r. dotyczy GG.

Przedsiębiorstwa zwracały uwagę na ciężkie warunki życia, które obniżały zdolność pracy. Grupa Główna Gospodarki Przemysłowej i Ruchu w Radomiu opracowała 14 XI 1941 r. memoriał, w którym podkreślono sytuację niedożywienia pracowników polskich, znaczne obniżenie ich zdolności pracy oraz konieczność zaopatrywania się w handlu pokątnym. Memoriał ten skierowany do władz okupacyjnych nie odniósł żadnego skutku.

Ludność polska przez cały okres okupacji musiała zaopatrywać się w artykuły żywnościowe na rynku nielegalnym. Rzemiosło zmuszone było produkować z surowców zakupionych nielegalnie, aby móc uiszczać płace, koszty utrzymania, pokrywać koszty transportu. Wydajność pracy na skutek niedostatecznego odżywienia, niskich płac i konieczności zdobywania ubocznych zarobków wykazywała gwałtowny spadek. Nawet w zakładach, które wynagradzały pracowników stosownie do cen obowiązujących na wolnym rynku, wydajność pracy spadła do połowy. W celu zwiększenia produkcji przedłużono czas pracy do 10 godzin na dobę. Odebrane zostało prawo do urlopów wypoczynkowych, kierownik przedsiębiorstwa rozstrzygał o udzielaniu urlopu. Czas urlopu ustalono na 6—9 dni rocznie w zależności od wieku pracownika.

Okupant zlikwidował polskie szkoły wyższe i średnie. Władze okupacyjne pozostawiły sieć szkolnictwa podstawowego i zawodowego z okrojonym programem nauczania. Szkolnictwo zawodowe i przemysłowe obejmowało w latach okupacji 3-letnie szkoły rzemieślnicze lub handlowe I stopnia — dawne gimnazja (Berufsschu-

[17] K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo" okupacyjne w okupowanej Polsce*, cz. II, *Generalne Gubernatorstwo. Wybór dokumentów i próba syntezy*, Poznań 1958, s. 295.

[18] M. M. Drozdowski, *Klasa robotnicza Warszawy w latach 1939–1944* [w:] *Warszawa lat wojny i okupacji*, z. 3, Studia Warszawskie, t. XVII, Warszawa 1973, s. 254.

[19] Sprawozdanie gubernatora L. Fischera za miesiąc kwiecień 1941, Distrikt Warschau, sygn. 1552.

len), szkoły techniczne II stopnia — dawne licea (Technische Fachschulen), szkoły zawodowe obowiązkowe — dawne szkoły zawodowe dokształcające (Berufspflichtsschulen) otoczone opieką specjalną oraz szkoły fabryczne (Werkschulen), tworzone w przemyśle zbrojeniowym. Po ukończeniu szkoły powszechnej istniał obowiązek uczęszczania przez 2–3 lata do szkół zawodowych. Dopiero po ich ukończeniu można się było starać o przyjęcie do szkoły fachowej. Wiosną 1942 r. powstała dwuletnia Państwowa Wyższa Szkoła Techniczna dla absolwentów szkół zawodowych II stopnia.

Szkoły zawodowe w GG miały dostarczać fachowców na potrzeby gospodarki niemieckiej. Władze propagowały kształcenie zawodowe w celu przygotowania młodzieży polskiej do spełnienia tylko czynności pomocniczych w danym zawodzie. Inne korzyści przynosiły one Polakom. Do początku 1943 r. szkoły zawodowe chroniły polską młodzież przed wywiezieniem na roboty do Rzeszy. W szkolnictwie zawodowym działały także nielegalnie szkoły ogólnokształcące i wyższe. W czerwcu 1940 r. istniało w Warszawie 97 szkół zawodowych z liczbą ok. 16 500 uczniów, w 1941 r. — 46 szkół publicznych dokształcania zawodowego, a w kwietniu 1942 r. działało 15 przymusowych szkół zawodowych, udzielających rzemieślnikom wykształcenia podstawowego, 25 zawodowych szkół wstępnych i 14 szkół zawodowych. Szkoły żeńskie kształciły w specjalnościach: krawieckiej, bieliźniarskiej, koronkarsko-hafciarskiej, tkackiej, gospodarczej oraz kamaszniczo-cholewkarskiej. Szkoły męskie prowadziły kierunek mechniczny, elektryczny, stolarski, budowlany i ogrodniczo-rolniczy.

Kursy specjalistyczne prowadził Naukowy Instytut Rzemieślniczy. Od marca 1940 r. do maja 1941 r. Instytut zorganizował 45 kursów, na które uczęszczało ok. 1700 osób. W 1940 r. przeprowadzono ok. 2 tys. egzaminów mistrzowskich, 700 czeladniczych i 250 kontrolnych. Do lipca 1941 r. egzamin mistrzowski zdało 7 tys. osób, czeladniczy 2500 osób. W Warszawie zorganizowano dla piekarzy obowiązkowe kursy wypiekania chleba kontyngentowego z mieszanek. Ze względu na systematyczne zmniejszanie się liczby warsztatów rzemieślniczych rozpoczęto szkolenie rzemieślników. Szkoły rzemieślnicze kształciły głównie w zakresie rzemiosła metalowego i odzieżowego, ze względu na potrzeby wojny. Szkolenie uczniów przez majstrów trwało zbyt długo, a ich liczba była niewystarczająca [20].

RZEMIOSŁO ŻYDOWSKIE [21]

Niemcy już na początku okupacji zajęli w zarząd przymusowy żydowską własność przemysłowo-handlową i nieruchomości, pozostawiając na razie właścicielom pewien udział w zyskach. Rzemieślnicy żydowscy otrzymywali wynagrodzenie o 20% niższe od stawek wyznaczonych dla pracowników narodowości polskiej.

Dnia 26 II 1940 r. polecono Radzie Żydowskiej [22] dokonanie rejestracji samo-

[20] C. Madajczyk, op. cit., t. II, s. 150–152; Statistisches Amt, sygn. 321, Archiwum GUS; Hauptgruppe Gewerbliche Wirtschaft und Verkehr in der Distriktskammer f. d. Gesamtwirtschaft in Warschau (HGWuV) sygn. 11, APW.

[21] T. Brustin-Berenstein, *Rola przedsiębiorstw niemieckich w eksploatacji ludności żydowskiej w getcie warszawskim*, „Biuletyn ZIH", 1955 nr 13/14; C. Madajczyk, op. cit., t. I, s. 571–575; S. Misztal, *Przemysł Warszawy w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945* [w:] *Warszawa lat wojny i okupacji*, z. 3, Studia Warszawskie t. XVII, Warszawa 1973; Der Obmann des Judenrates in Warschau, APW.

[22] Judenrat (Rada Żydowska) — samorząd getta w Warszawie został utworzony przez okupanta już 4 X 1939 r. Przewodniczącym został inż. Adam Czerniaków. Rada Żydowska miała za pośrednictwem swego przewodniczącego reprezentować Żydów wobec władz niemieckich, a także regulować wewnętrzne życie w getcie w dziedzinie aprowizacji, zaopatrzenia, służby zdrowia, opieki społecznej, szkolnictwa podstawowego i zawodowego, prowadzenia ewidencji ruchu ludności, urzędów stanu cywilnego, utrzymywania cmentarzy. Getto zorganizowało własną policję porządkową. Rady żydowskie na polecenie władz niemieckich sporządzały ewidencję ludności getta, przeprowadzały rejestrację osób podlegających obowiązkowi pracy, organizowały wysyłki Żydów do obozów pracy, pomagały przy przesiedlaniu ludności żydowskiej.

dzielnych rzemieślników żydowskich posiadających warsztaty na terenie Warszawy i utworzenie Związku Rzemieślników Żydów. Liczba zarestrowanych rzemieślników Żydów (członków związku) w 1940 r. wynosiła ok. 10,4 tys.; podzielono ich na 8 grup zawodowych, w tym $^3/_4$ stanowili rzemieślnicy grupy włókienniczej, skórzanej i metalowej.

W Warszawie istniały kontakty gospodarcze pomiędzy ludnością polską i żydowską. Niektóre zakłady polskie, ze względu na zamówienia niemieckie, lub też z braku polskich fachowców w niektórych gałęziach rzemiosła, założyły w getcie filie i oddziały. W zamian za wyroby rzemieślnicze dostarczały do getta żywność. Rzemiosło żydowskie wytwarzało w getcie warszawskim w latach 1941–1942 wyroby włókiennicze, futrzarskie (na potrzeby Wehrmachtu), trykotaże, galanteryjno-zabawkarskie,

TABELA 6

Rzemieślnicy żydowscy według podziału na grupy zawodowe, stan z 20 IX 1940 r.

Grupa zawodowa	Liczba rzemieślników
Włókiennicza	3 807
Skórzana	2 341
Metalowa	1 733
Spożywcza	781
Usług osobistych	736
Drzewna	584
Budowlana	393
Różni	73
Razem	10 448

Źródło: APW, Der Obmann des Judenrates 16, k. 16.

w drzewie, metalurgiczne oraz spożywcze. Według spisu z 15 X 1941 r. tylko 36,6 tys. Żydów zatrudnionych było w przemyśle i rzemiośle. Na szerszą skalę zaczęto wykorzystywać żydowską siłę roboczą w ostatnich miesiącach 1941 r. i w 1942 r. Kilkanaście przedsiębiorstw niemieckich, żydowskich i polskich otrzymało w 1941 r. prawo wwozu do getta surowców i wywozu wyrobów gotowych. Firmy te zorganizowały w getcie wyspecjalizowane przedsiębiorstwa (w typie manufaktur wczesnokapitalistycznych), zatrudniające po kilka tysięcy rzemieślników żydowskich na zasadzie chałupnictwa. Firmy te posiadały charakter grabieżczy, specjalizowały się w eksploatacji siły roboczej Żydów. Nazywano je szopami (shopami). Warunki pracy w tych przedsiębiorstwach były bardzo ciężkie, natomiast właściciele osiągnęli wysokie zyski. Do największych należały: warsztaty szczotkarskie Weitza, zatrudniające 30 tys. robotników, manufaktura Leszczyńskiego, od 1942 r. prowadzona wspólnie z Niemcem Oschmannem (wyrabiała mundury dla Wehrmachtu), warsztaty odzieżowe Toebbensa, warsztaty stolarskie Mallmanna.

Spółka „Wytwórczość Żydowska" scentralizowała zamówienia dla zakładów w getcie, przejęła warsztaty Rady Żydowskiej i wykonywała zamówienia dla zakładów zbrojeniowych. Dalsze firmy handlowe w getcie to Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe „Prohan", Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe „Ge-Ge-ha", David Sternfeld i S-ka, Żydowska Wytwórczość, Żydowskie Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Handlowe J. J. Margoses, Towarzystwo Dostaw Wyrobów Przemysłu Żydowskiego „Todos" S-ka z o.o. Uruchamiając produkcję ustalono stan majątku żydowskiego, który przejęły później firmy niemieckie Schulz, Toebbens czy SS. W lipcu 1942 r. w przemyśle i rzemiośle na terenie getta zatrudnionych było 87 tys. osób, tj. prawie 2,5-krotnie więcej niż 15 X 1941 r. W 1942 r. w getcie warszawskim utworzono rzemieślni-



Zakończenie kursów szewskich

cze wspólnoty pracy. Przedsiębiorcy niemieccy skoszarowali robotników w szopach przy zakładach pracy, w ten sposób po pracy nie mogli się poruszać swobodnie. Przebywanie na ulicach w późnych godzinach wieczornych groziło z reguły śmiercią, nawet wyjście z domu było bardzo niebezpieczne. W szopach panował reżim, najmniejsze przewinienia czy uchybienia były karane bezlitośnie. Robotnik musiał pracować nawet podczas choroby, a przedsiębiorca decydował o życiu lub śmierci każdego ze swych robotników.

W szopie Toebbensa stosowano karę chłosty, pięciodniowe areszty w piwnicy itp. Ze szczególnego okrucieństwa znani byli dyrektorzy Toebbensa — Bauch, Jahn, Stehmann. O niezwykle ciężkim życiu w szopach znajdujemy wzmianki w tajnym raporcie wysłanym z getta za granicę w listopadzie 1942 r.: „Shopy są to instytucje pracy niewolniczej, gdzie Żyd musi wydać maksimum swego wysiłku, a przy czym warunki pracy, a zwłaszcza wyżywienie jest takie, że po pewnym czasie człowiek traci w zupełności zdolność do wykonywania jakiejkolwiek pracy. Chcąc podnieść wydajność pracy kierownictwo stosuje system akordowy, przyrzekając robotnikom w zamian większe przydziały produktów, ale słowa nie dotrzymuje" [23].

Z początkiem lata 1942 r. w getcie warszawskim zmniejszyła się liczba firm niemieckich oraz rozmiary ich przedsiębiorstw. Odbywało się to w dużym stopniu pod wpływem wieści o masowym wysiedlaniu z GG ludności żydowskiej. Przed wysiedleniem chronić miały dowody zatrudnienia w firmach niemieckich. Na skutek tych informacji rzemieślnicy i przedsiębiorcy żydowscy zaczęli coraz liczniej zgłaszać się do szopów. Wielu spośród nich, jeszcze przed rozpoczęciem „wysiedleń" w getcie warszawskim, oddało szopom maszyny i narzędzia, licząc na uzyskanie od niemieckich firm odpowiednich zaświadczeń dla siebie i członków rodzin.

Wszyscy przedsiębiorcy niemieccy wykorzystywali akcję wysiedleńczą, która rozpoczęła się 22 VII 1942 r. Za wystawienie zaświadczenia pracy pobierali wysokie

[23] T. Brustin-Berenstein, op. cit., s. 197.



Żydowskie warsztaty rzemieślnicze w getcie warszawskim

sumy, podwyższając stale wysokość opłat za wpisanie na listę szopu. W tym czasie nawet najlepszy fachowiec nie mógł się dostać do szopu bez dużej opłaty. Najwyższe opłaty za zaświadczenie pracy pobierały firmy „Toebbens" i „Schulz". Jednocześnie wchłaniały one nowe zakłady i warsztaty pracy. W niedługim czasie rozpoczęły się już selekcje pracowników szopów i wywożenie ich do obozów koncentracyjnych. Gdy władze hitlerowskie przystąpiły do selekcji pracowników szopów dyrekcje przedsiębiorstwa same sporządzały imienne spisy załóg. Wyeliminowani robotnicy kierowani byli z reguły do obozów zagłady. Jeden z pamiętnikarzy tak opisywał Toebbensa i jego udział w selekcji: „Toebbens nachylony do przodu z pejczą w ręku, jednym rzutem oka przebiega legitymacje, znaczki, twarze, pejczą sugeruje [...] Większość kobiet, każdy kto z dzieckiem, starsze kobiety — bez wyjątku, wielu starszych mężczyzn — to skazani, to «Umschlag»" [24].

Przedsiębiorstwa zatrudniające żydowskich robotników płaciły od 1 IX 1942 r. na konto bankowe SS i policji po 3 zł dziennie za każdego robotnika oraz po 2 zł za wyżywienie. Zarządzenie to zmobilizowało przedsiębiorców do przeprowadzenia dalszych selekcji robotników. Niektóre szopy domagały się od robotników stałej opłaty dziennej w wysokości 5 zł, chcąc w ten sposób uniknąć wszelkich kosztów ponoszonych przez przedsiębiorców na rzecz policji i SS z tytułu wykorzystywania żydowskich robotników.

W 1942 r. okupant przystąpił do likwidacji getta warszawskiego. W okresie od lipca do września 1942 r. wywieziono do obozu zagłady w Treblince ponad 300 tys. mieszkańców getta, w tym znaczną część zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle. Pozostałych, ok. 35 tys. robotników żydowskich, zatrudnionych w najważniejszych dla

[24] Ibidem, s. 195.

przemysłu zbrojeniowego szopach, pozostawiono jeszcze przez jakiś czas. Wobec nich stosowano surową dyscyplinę pracy.

Przemysł i rzemiosło getta warszawskiego zostały ostatecznie zniszczone w kwietniu i maju 1943 r. Część robotników zginęła podczas powstania w getcie, resztę wywieziono do Treblinki. Po stłumieniu powstania wywieziono z getta wszystkie urządzenia produkcyjne i surowce, a budynki zburzono. Zniszczono wówczas (jak podaje W. Jastrzębowski) 2 tys. lokali przemysłowych, 3 tys. lokali handlowych i ponad 100 tys. izb mieszkalnych [25].

Likwidacja ludności żydowskiej doprowadziła do zmian w strukturze handlu, przemysłu i rzemiosła, Żydzi specjalizowali się w niektórych dziedzinach rzemiosła i handlu. W rezultacie zaczęto odczuwać w GG poważny brak rzemieślników, szczególnie w tych gałęziach, które były najsilniej obsadzone przez Żydów — w rymarstwie, szklarstwie, blacharstwie, czapnictwie, cholewkarstwie i złotnictwie. Co prawda w rzemiośle usamodzielnili się chałupnicy, było ich jednak zbyt mało i nie równoważyli zlikwidowanego rzemiosła żydowskiego.

DZIAŁALNOŚĆ NIEKTÓRYCH GAŁĘZI RZEMIOSŁA WARSZAWSKIEGO [26]

PIEKARSTWO

We wrześniu 1939 r. pieczeniem chleba w Warszawie trudniło się rzemiosło piekarskie oraz jedna piekarnia mechaniczna o wypieku dziennym 100 ton. Po kapitulacji miasta okupant rozpoczął rozdawanie chleba, były to jednak racje głodowe. W tym czasie Miejski Zakład Aprowizacyjny przystąpił do rozdawania chleba za pośrednictwem organizacji blokowych obrony przeciwlotniczej (powołanych w chwili wybuchu wojny). Akcja trwała kilka tygodni, chleb wypiekany był w nie uszkodzonej piekarni miejskiej. Ciągle było go jednak za mało. W felietonie prasy codziennej zatytułowanym *Ogonki, ogonki* czytamy: „Najtrudniej oczywiście o chleb, kartofle i węgiel. Przed sklepami, w których sprzedawany jest chleb wypieku miejskiego, tworzą się ogonki już od 4 rano" [27].

W styczniu 1940 r. sytuacja aprowizacyjna uległa pogorszeniu w wyniku wprowadzenia systemu reglamentacyjnego. Wypiek chleba powierzono piekarniom prywatnym, piekarni miejskiej zlecono pieczenie chleba dla wojska niemieckiego. Wydział Rozdziału i Kontroli Zarządu Miejskiego ustalał listę piekarni dopuszczonych do wypieku chleba kartkowego oraz przydzielał potrzebną mąkę i opał. Osobny dział kontroli piekarni rozliczał piekarnie pod względem rozdziału kartek, jakości wypieczonego chleba i stanu sanitarnego zakładów.

W styczniu 1940 r. czynne były w Warszawie 192 piekarnie, wypiekające chleb kartkowy, w tym 126 piekarni polskich, 43 żydowskich i 23 należące do folksdojczów. W 1943 r. działały w Warszawie 104 piekarnie chleba kontyngentowego, a na terenie całego dystryktu warszawskiego — 151 piekarni. Piekarnie polskie mogły wypiekać chleb dla całej ludności Warszawy, żydowskie tylko dla ludności żydowskiej. Piekarnie chleba kartkowego wypiekały w 1940 r. ok. 1 300 tys. kg chleba tygodniowo, zatrudniając przy wypieku ok. tysiąca osób, nie licząc robotników pracujących przy transpor-

[25] W. Jastrzębowski, *Gospodarka niemiecka w Polsce 1939–44*, Warszawa 1946, s. 305, 330.

[26] Działalność poszczególnych branż rzemiosła opracowano na podstawie: B. Sikorski, op. cit.; Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za miesiąc V 1941 r. Archiwum GUS, Stat. Amt, sygn. 321. Raport na temat sytuacji gospodarczej w dystrykcie warszawskim oraz działalności grupy głównej gospodarki przemysłowej i ruchu za I kwartał 1943 r., HGWuV, sygn. 11, APW. Sprawozdanie Warszawskiej Izby Rzemieślniczej za miesiąc I 1942, HGWuV, sygn. 11, APW.

[27] Sprawozdanie Delegatury Rządu RP na Kraj, cyt. za: T. Szarota, op. cit., s. 23.



Szopy w getcie warszawskim

cie. Wobec zmniejszenia produkcji, tylko niewielki procent pracowników w piekarnictwie miał pełne zatrudnienie, większość pracowała po 3 dni w tygodniu.

Po utworzeniu getta sprawę wypieku chleba dla ludności żydowskiej przejął Zakład Zaopatrywania Rady Żydowskiej. Dla ludności polskiej już w 1940 r. zaczęto stosować mieszanki (dobry chleb z czystej żytniej mąki wypiekano tylko dla wojska). Do mąki żytniej dodawano jęczmienną, ziemniaczaną, jaglaną (z prosa), owsianą itp. W 1943 r. ilość mąki żytniej obniżano nawet przejściowo do 20%.

Oto jak oceniano jakość tego pieczywa w 1943 r.: „Jedną z najdotkliwszych niedoli aprowizacyjnych ludności miejskiej jest coraz gorsza jakość chleba kartkowego, jednego z podstawowych artykułów pożywienia szerokich, niezamożnych mas pracowników umysłowych i fizycznych. Chleb ten odznacza się coraz gorszym gatunkiem mąki, coraz większą ilością domieszek i coraz gorszym wypiekiem. Mąka przydzielana piekarniom w ostatnich miesiącach zawiera zaledwie ok. 50% mąki żytniej w najgorszym gatunku; na resztę składa się mąka owsiana, jaglana, jęczmienna, kartoflana, kukurydziana i pszenno-razowa oraz inne tajemnicze dodatki. Taka jest jakość urzędowo dostarczanej mąki. Wielu niesumiennych dostawców i piekarzy fałszuje ją ze swej strony w jeszcze wyższym stopniu własnymi dodatkowymi domieszkami. Nic też dziwnego, iż chleb kartkowy wykazuje gorzki smak, nadmierną kwaskowatość i wilgoć. W bardzo wielu wypadkach wprost nie nadaje się do spożycia. Lekarze stwierdzają, iż chleb kartkowy powoduje liczne schorzenia przewodu pokarmowego" [28].

Chleb stanowił podstawę wyżywienia miasta Warszawy, poszukiwany był na czarnym rynku, gdzie trafiała część nielegalnego wypieku. Nielegalny wypiek możliwy był pomimo niemieckiego nadzoru. Źródłem wygospodarowania dodatkowego wypieku był tzw. przypiek (różnica między ilością mąki zużytej do wypieku a wagą wypieczonego chleba). Zmiany normy przeciętnego przypieku zależały od stosowania różnych mie-

[28] Ibidem, s. 183.

szanek mącznych oraz od urządzeń warsztatu i sposobu wypieku. Wydział Rozdziału i Kontroli razem z cechem piekarskim wspólnie podawali Niemcom jak najniższą normę przypieku. Przeciętnie piekarze wypiekali od 7–10% chleba ponad urzędową normę przypieku. Uzyskane nadwyżki wypieku służyły różnym celom. Pewną część zużywali piekarze sprzedając chleb na czarny rynek, częścią dysponował Wydział Rozdziału i Kontroli, który za pośrednictwem Patronatu Opieki nad Więźniami dostarczał m.in. na Pawiak uzupełniające racje chleba. Wydział zaopatrywał również w kartki chlebowe osoby ukrywające się przed okupantem, działające w ruchu oporu.

Chleb dla więzienia na Pawiaku wypiekała piekarnia Mieczysława Żmijewskiego (na zlecenie Wydziału Rozdziału i Kontroli) mieszcząca się początkowo przy ul. Żelaznej, a następnie przeniesiona do domu przechodniego przy ul. Chłodnej 29 — Krochmalna 52. Piekarnia dostarczała chleb codziennie własnym transportem, a od czasu do czasu przekazywała również paczki dla więźniów. Według M. Żmijewskiego w niektórych piekarniach przechowywano zakupioną broń. Do takich należały zakłady: Wojciecha Bernatowicza przy ul. Siennej, Stanisława Białka przy ul. Burakowskiej i Mieczysława Żmijewskiego.

Część pieczywa na nielegalny rynek dostarczały także piekarnie z okolicznych wsi, dzięki łatwiejszemu dojściu do młynów mogły taniej kupować mąkę. Kilka piekarni warszawskich wypiekało na tłuszczu specjalny rodzaj sucharów dla oddziałów organizacji podziemnych. Mąkę do wypieku dostarczał ruch oporu. Podobne suchary ze zwykłego chleba kartkowego z dodatkiem tłuszczu i cebuli przygotowywały piekarnie warszawskie dla jeńców wojennych oraz więźniów w obozach koncentracyjnych.

W czasie powstania warszawskiego Wydział Rozdziału i Kontroli (z polecenia intendentury AK) zarządził rozładowanie centralnych magazynów, większe ilości mąki rozlokowano w magazynach przywarsztatowych piekarzy. Skończył się okres systemu kartkowego, chleb pieczono dla ludności i oddziałów powstańczych. Wojsko powstańcze zbierało również zboże z okolicznych pól, które po wymłóceniu i zmieleniu dostarczano do działających jeszcze piekarni. Najdłużej pracowała piekarnia Tadeusza Kałasy, przy ul. Racławickiej, wypiekała chleb do 27 IX 1944 r. (tj. do dnia kapitulacji Mokotowa).

CUKIERNICTWO

Ograniczenie przez okupanta spożycia chleba przyczyniło się do wzrostu zapotrzebowania na wyroby cukiernicze. Cukiernie i kawiarnie cieszyły się dużą popularnością wśród mieszkańców Warszawy, były miejscem spotkań towarzyskich i konspiracyjnych. We wrześniu 1939 r. prezydent Starzyński polecił rozładowanie warszawskich hurtowni i składów wolnocłowych. Zapasy te stanowiły podstawę bytu licznych kawiarenek i cukierni. Co prawda zarządzeniem gubernatora dystryktu warszawskiego z 27 XI 1939 r. zajęto istniejące zapasy kawy i herbaty, jednak większość zakładów zdołała ukryć część zapasów.

Przydział surowców reglamentowanych był niewystarczający. Cukiernie nie otrzymywały tłuszczów, nabiału, jaj i oliwy, stosowano używki zastępcze. Od 1943 r. przydziały tłuszczów były tak minimalne, że jedynym źródłem zaopatrzenia warszawskich kawiarni i cukierni był nielegalny rynek. Niektóre cukiernie potrafiły jednak oferować poza słodyczami niedrogie komplety śniadaniowe, składające się z bułeczki maślanej, białej kawy i ciastka. Mimo braku surowców cukiernicy przygotowali także świąteczne ciasta dla Polskiego Czerwonego Krzyża.

Podczas okupacji w Warszawie rozpowszechnione było pieczenie ciastek w domach prywatnych. Czasami było to jedyne źródło utrzymania rodziny. Wyroby

domowe chętnie kupowały małe kawiarenki, bary, sklepiki spożywcze, sprzedawano je na targu i na bazarach. Samorząd cukierniczy czynny był przez cały okres okupacji. Przy Cechu Cukierników działała kooperatywa Chrześcijańskiego Przemysłu Cukierniczego i Kawiarnianego zaopatrująca członków cechu w artykuły reglamentowane.

Cukiernictwo warszawskie poniosło duże straty we wrześniu 1939 r. oraz podczas powstania warszawskiego. Zniszczono 145 pracowni cukierniczych, piekarniczych, których już nie odbudowano.

RZEŹNICTWO I WĘDLINIARSTWO

Kłopoty z zaopatrzeniem Warszawy w mięso i wędliny rozpoczęły się już we wrześniu 1939 r. W czasie oblężenia miasta dostawy żywca zupełnie ustały. Rzeźnia Miejska i Miejski Zakład Aprowizacyjny dysponowały jedynie bydłem i nierogacizną, które przejęły z hal i targowisk warszawskich. Z zapasów tych wydzielono później przydziały mięsa dla rzeźników i wędliniarzy. Wyrównaniu niedoborów w zaopatrzeniu służyły trzy punkty uboju koni.

Zakłady rzeźnickie i wędliniarskie rozpoczęły normalną pracę już pod koniec października 1939 r. W warszawskich halach i targowiskach czynnych było 180 jatek mięsnych, w tej liczbie 94 w Halach Mirowskich.

Pogorszenie sytuacji żywnościowej nastąpiło z chwilą wprowadzenia reglamentacji artykułów żywnościowych. Przydziały dla ludności polskiej były tak niewystarczające, że zmuszały konsumenta do zaopatrywania się na rynku nielegalnym. Rzemiosło rzeźnicko-wędliniarskie otrzymywało bardzo niskie przydziały mięsa, tak więc rzemieślnicy decydujący się dalej pracować w swojej branży musieli zaopatrywać się i sprzedawać na nielegalnym rynku. Okupant wprowadził za nielegalny ubój, kupno i sprzedaż mięsa po cenach czarnego rynku kary więzienia, obozu koncentracyjnego, a nawet karę śmierci. Gubernator Fischer wzywał ludność polską do stosowania obowiązujących cen i denuncjowania osób nie stosujących się do zarządzenia. W Warszawie istniało ok. 300 sklepów i jatek zajmujących się dostawą mięsa i przydziałów kartkowych. Cech Rzeźników Warszawskich razem z Wydziałem Rozdziału i Kontroli wyznaczył zakłady rzeźnickie upoważnione do kartkowej sprzedaży mięsa. Rozdzielaniem mięsa surowego zajmowali się wędliniarze, ponieważ wytwórnie wędlin z powodu braku mięsa do wyrobu wędlin były nieczynne.

Rzeźnicy otrzymywali przydziały mięsa do sprzedaży na kartki, na podstawie sporządzonych list odbiorców. Ludność polska otrzymywała tylko gorsze gatunki wołowiny, niekiedy wieprzowiny. Mięso mniej wartościowe oraz czasami mięso pochodzące z konfiskat można było kupić w tzw. taniej jatce. Zaopatrywali się tutaj pracownicy Rzeźni Miejskiej, pracownicy Zarządu Miejskiego oraz RGO, dostarczająca mięso więźniom Pawiaka. Przydziały kartkowe mięsa dla ludności polskiej stanowiły tylko niewielki procent żywca przywożonego do Warszawy. W mięso zaopatrywani byli głównie Niemcy według następujących grup: Wehrmacht posiadający własne zakłady mięsne na Lesznie oraz rzeźnie, formacja SS prowadząca również własną wytwórnię, ludność niemiecka w Warszawie zaopatrywana poprzez trzy niemieckie przedsiębiorstwa rzeźniczo-wędliniarskie. Przedsiębiorstwa prowadziły własne przetwórnie — sklepy „nur für Deutsche".

Mięso docierało na czarny rynek bezpośrednio od rolnika z tzw. nielegalnego uboju (okupant zabronił chłopom hodowli na własny użytek). Wszystkie sztuki bydła rejestrowano i wliczano na rzecz kontyngentów dla Rzeszy oraz drogą „przecieków" z rzeźni i zakładów mięsnych. Zaopatrywały się na czarym rynku również polskie zakłady gastronomiczne, otrzymujące niewielkie przydziały mięsa. Duże dostawy wędlin na nielegalny rynek docierały do Warszawy z pobliskiego Karczewa.

WYROBY KONFEKCYJNE

W styczniu 1940 r. okupant zamknął sklepy włókiennicze i konfekcyjne, a następnie powołał Urząd Gospodarowania Surowcami i Wyrobami Włókienniczymi oraz Towarzystwo Handlu Włókienniczego S-ka z o.o. Urząd Gospodarowania polecił wytwórcom odzieży w przemyśle i rzemiośle zgłoszenie posiadanych zapasów materiałowych, które wykupili Niemcy po cenach przedwojennych. Mimo to warsztatom rzemieślniczym udało się ukryć część materiałów, dodatków krawieckich na realizację zamówień klienteli polskiej. Kontyngent materiałów włókienniczych i dodatków rozprowadzono za pośrednictwem Towarzystwa Handlu Włókienniczego oraz Centrali Handlowej Rzemiosła. Rozdział materiałów włókienniczych na reperacje przeprowadzała z polecenia Izby Rzemieślniczej w Warszawie Centrala Handlowa Rzemiosła. W 1941 r. przydzieliła ona surowce 800 warsztatom rzemieślniczym branży włókienniczej. Cechy branży włókienniczej złożyły w 1941 r. w Centrali Handlowej Rzemiosła listy zakładów uprawnionych do przydziału kontyngentów surowców. Zakłady objęte rozdziałem to: krawiectwo męskie — 305, krawiectwo damskie — 166, bieliźniarstwo — 31, gorseciarstwo — 33, kapelusznictwo męskie — 26, kapelusznictwo damskie — 138, czapnictwo — 8, kuśnierstwo — 54, tapicerstwo — 36.

Przydziały dodatków krawieckich na potrzeby ludności polskiej były niewielkie, np. średni warsztat na kwartał otrzymywał 9 tys. m nici, czyli 9 zwykłych szpulek. W styczniu 1942 r. rzemieślnicy grupy włókienniczej uskarżali się na brak węgla, prądu i surowców. Krawcy, bieliźniarze i gorseciarze zatrudnieni byli głównie przy reperacjach, kapelusznicy i czapkarze, chociaż otrzymywali zimą więcej zamówień, mieli kłopoty z uzyskaniem potrzebnych materiałów, kuśnierze otrzymali przydziały skóry za sumę ok. 80 tys. zł, natomiast firmy futrzane osiągnęły zyski w wysokości 215 tys. zł (zamówienia głównie dla Wehrmachtu).

Zwiększenie zamówień nastąpiło w bieliźniarstwie i gorseciarstwie wiosną 1943 r. Jednak stosunek reperacji do nowych zamówień kształtował się jak 9 : 1. W tym okresie krawcy otrzymali także zamówienie na uszycie 10 do 14 tys. sztuk bielizny dla jeńców wojennych oraz 10 do 14 tys. uniformów dla Służby Budowlanej (tzw. Baudienstu). Kuśnierze otrzymali duże zlecenie z Centrali Dostaw Rzemieślniczych. Kapelusznicy i czapkarze w dalszym ciągu uskarżali się na brak materiałów i dodatków.

Większe zakłady krawieckie wykonywały zlecenia dla władz i przedsiębiorstw niemieckich. Zlecenia te stwarzały możliwość uzyskania znacznych ilości materiałów i dodatków krawieckich, które zasilały wolny rynek. Po 1941 r. żołnierze niemieccy sprzedawali na czarnym rynku część artykułów włókienniczych: płaszcze wojskowe, garderobę, bieliznę, koce. Ludność polska dostarczała na rynek różne materiały tkane sposobem rzemieślniczym (samodziały wełniane, lniane, konopne). Krawieckie zakłady rzemieślnicze zatrudniano przy szyciu odzieży dla wojska. Firma Walter C. Toebbens przekazywała zlecenia nakładcze krawieckim warsztatom rzemieślniczym. Toebbens dostarczał materiały i surowce warsztatom krawieckim, a otrzymywał gotowe rodzaje odzieży i bielizny. W systemie tym pracowały: zakłady robót krawieckich i bieliźniarskich Woszczyk i Leszczyński oraz Niklewicz. Każdy z nich posiadał ok. 80 maszyn do szycia i zatrudniał ponad sto krawców. W systemie nakładczym wygospodarowano ok. 20–30% materiałów, które można było przeznaczyć na zamówienia nielegalnego rynku. Dochód przeznaczano m.in. na opłacanie pracowników powyżej obowiązującej taryfy płac, amortyzację urządzeń.

Gorsze warunki płacy oferowała firma niemiecka „Deutsche Uniformen", zatrudniająca wielu krawców. Mimo stałej kontroli i nadzoru straży Polacy wynieśli część materiałów i dodatków krawieckich, które sprzedawali na czarnym rynku. Trzecią

formą włączenia warszawskiego krawiectwa, szczególnie małych i średnich warsztatów, do realizacji zamówień na rzecz gospodarki wojennej było utworzenie Zrzeszenia Krawców (tzw. Arbeitsgemeinschaft), w gmachu dawnego Związku Rzemieślników Chrześcijan przy ul. Miodowej 14. Zrzeszenie przyjmowało i rozdzielało zamówienia głównie na szycie mundurów dla wojska warsztatom należącym do Zrzeszenia Krawców. Na jego czele stał właściciel magazynu konfekcyjnego z Wiednia nazwiskiem Hanika. W latach 1943–1944 zrzeszenie zlecało zakładom krawieckim głównie naprawy mundurów i płaszczy wojskowych, rozdzielało zamówienia i potrzebne materiały. Również i w tym systemie potrafiono zaoszczędzić trochę materiałów i dodatków krawieckich.

Krawcy warszawscy działali także w ruchu oporu. W 1942 r. przeprowadzono udaną akcję zdobycia zapasów materiałów wełnianych ze składów fabrycznych „Leszczkowa" przy ul. Wierzbowej. Akcję przeprowadził członek AK, krawiec Piotr Majchrzak. Część mundurów dla oddziałów partyzanckich ze zdobytego wówczas materiału uszyto w zakładach W. Krawczyka. W. Krawczyk zajmował się również przekazywaniem materiałów wybuchowych z katowickiej kopalni „Wujek" do rzemieślników warszawskich wyrabiających broń i amunicję dla ruchu oporu. (W okresie od lipca 1941 r. do lipca 1944 r. dostarczył 38 kg materiałów wybuchowych). W 1943 r. został rozstrzelany przez Niemców krawiec Zygmunt Zaremba za udzielanie pomocy ukrywającym się Żydom.

W grupie konfekcyjnej skórzanej najliczniej reprezentowani byli szewcy. W 1941 r. w Warszawie czynnych było 335 warsztatów na 920 zarejestrowanych, a w powiatach dystryktu warszawskiego — 565 czynnych na ok. 1600 zarejestrowanych. Pracownie szewskie zatrudniały przeciętnie dwóch do trzech czeladników, nie licząc cholewkarzy. Już w październiku 1939 r. wszelkie zapasy obuwia i skóry w zakładach rzemieślniczych i w handlu należało zgłosić władzom okupacyjnym do ich dyspozycji Małym i średnim warsztatom szewskim łatwiej było ukryć posiadane zapasy niż zakładom dużym. Wiosną 1940 r. okupant rozpoczął reorganizację warszawskiego szewstwa. Utworzono, niezależnie od istniejących cechów, Przymusowy Związek Wytwórców i Sprzedaży Obuwia. Nadzór nad całością gospodarki skórzanej sprawował powołany 30 IV 1940 r. Urząd Rozdziału i Gospodarki Obuwiem. Urząd ten już 30 IV 1940 r. wprowadził „karty zapotrzebowania" przy nabywaniu skór i obuwia (tzw. Bezugscheiny). Karty rozdzielano na polecenie gubernatora dystryktu, nie wolno ich było wystawić osobom, które już posiadały dwie pary obuwia. Ludności polskiej dostarczano jedynie obuwie na podeszwach i obcasach z drewna lub gumy. Wszystkie zapasy obuwia ze skóry wolno było sprzedawać jedynie Niemcom, którzy otrzymywali karty zapotrzebowania bez żadnych ograniczeń.

Przydziałem kart na obuwie i naprawami dla ludności polskiej w Warszawie zajmował się Wydział Rozdziału i Kontroli. Wnioski petentów opiniowali delegaci organizacji blokowej. W pierwszym półroczu 1942 r. rozprowadzono wśród ludności Warszawy 100 tys. par obuwia, głównie na podeszwie drewnianej. Wprowadzony cennik wyrobów rzemiosła szewskiego ustalał przeciętne ceny przed wrześniem 1939 r. Nie uwzględniono w nim cen najwyższych, jakie wystawiały przed wojną słynne zakłady Hiszpańskiego czy Leszczyńskiego za obuwie wykonywane na zamówienie. Większe warsztaty szewskie przyjmujące zamówienia niemieckie mogły wygospodarować część skóry i dodatków do produkcji obuwia na rynek nielegalny. Okupant przydzielał warsztatom rzemieślniczym minimalne ilości skóry z rynku reglamentowanego. Przydział skór w kontyngencie za maj 1941 r. dla szewców całego dystryktu warszawskiego wynosił: skóry na 10 tys. par półbutów męskich wartości 400 tys. zł, na 10 tys. par półbutów damskich — 420 tys. zł, oraz na 12 tys. par półbutów dziecięcych — 350 tys. zł, ogółem — na 32 tys. par obuwia wartości 1 170 tys. zł. Z kontyngentu reperacyj-

nego szewcy w Warszawie i powiatach dystryktu warszawskiego otrzymali 6 tys. kg skóry podeszwowej, 3 tys. kg gumy, 1500 m² skóry wierzchniej. Z przydziału tego powinni dokonać reperacji ok. 32 tys. par obuwia na sumę ok. 230 tys. zł. W 1941 r. szewskie warsztaty rzemieślnicze w dystrykcie warszawskim wyprodukowały ponad 500 tys. par butów wartości 18 mln zł, natomiast fabryki tylko 300 tys. par butów wartości 10 mln zł. W 1941 r. nastąpiło zahamowanie produkcji z powodu przeniesienia niektórych fabryk garbarskich z dzielnicy żydowskiej do „aryjskiej" i odwrotnie oraz złego stanu aprowizacji. Wszystkie zapasy obuwia zostały w 1941 r. wyprzedane, na rynku brakowało obuwia. Sytuację poprawiło dopiero wprowadzenie butów na drewnianych podeszwach, które szybko zdobyły popularność.

Rzemiosło warszawskie dostarczało również obuwie do dystryktu krakowskiego. W pierwszym kwartale 1943 r. dostarczano dla dystryktu krakowskiego 13 tys. par obuwia miesięcznie. Rzemieślnicy warszawscy wykonali także w tym czasie z dostarczonej skóry w styczniu 1943 r. 6,3 tys. par obuwia, w lutym 1943 r. — 2,7 tys. par, w marcu 1943 r. — 1,2 tys. par. Obuwie warszawskie miało wysoką jakość, otrzymywało nagrody i wyróżnienia, a ok. 85% produkcji butów w Warszawie do 1941 r. pochodziło z produkcji rzemieślniczej. Zakłady rzemieślnicze naprawiające obuwie musiały otrzymać zezwolenie z Warszawskiej Izby Rzemieślniczej, zatwierdzone przez Wydział Gospodarczy przy urzędzie szefa dystryktu warszawskiego. Osobnym zezwoleniom podlegało wykonywanie obuwia na miarę. Izba Rzemieślnicza opracowała specjalną instrukcję wyrobu i napraw obuwia w zakładach rzemieślniczych. Zawarto w niej normy zużycia skóry na poszczególne rodzaje napraw. Warsztaty szewskie musiały prowadzić szczegółowe rozliczenia z otrzymywanych przydziałów skór. Większe zakłady szewskie zawierały umowy z dużymi fabrykami na wykonanie i reperację obuwia dla wszystkich pracowników zakładów. Uzyskiwały w ten sposób przydziały skór bezpośrednio z hurtowni. Z pobranej skóry rozliczały się kartkami zapotrzebowania, które pracownicy otrzymywali w swoich zakładach pracy. Wygospodarowywano wówczas ok. 30% surowca. W latach 1943–1944 zlecono większym warsztatom rzemieślniczym reperacje dużych partii obuwia wojskowego. Utrudniało to pracę dużych zakładów, nie przystosowanych do tego typu usług. Podstawę utrzymania szewców warszawskich stanowiła produkcja na nielegalny rynek. Wygospodarowana dzięki zleceniom niemieckim skóra była podstawą do produkcji i reperacji obuwia dla ludności polskiej.

RZEMIOSŁO METALOWE

Już na przełomie września i października 1939 r. okupant skonfiskował z hurtowni warszawskich zapasy żelaza i stali. Mimo to rzemiosło metalowe zdołało ukryć część swoich zapasów. Zakłady pracujące w dziale zbrojeniowym początkowo musiały całkowicie przestawić swoją produkcję. Np. pracownia metalowej sztuki zdobniczej braci Łopieńskich po zarekwirowaniu żelaza, stali oraz wyrobów z brązu zaczęła wyrabiać patelnie aluminiowe i przyjmować różnorodne zlecenia. Dopiero decyzja o rozbudowie przemysłu zbrojeniowego w GG spowodowała rozbudowę zakładów. Zakłady, które realizowały zlecenia niemieckie mogły przyjmować więcej pracowników. Zatrudniano w ten sposób członków ruchu oporu.

Zakłady polskie pracujące przy produkcji zbrojeniowej otrzymywały dla swoich pracowników większe przydziały kartkowe, fachowcy zaś — wyższe uposażenie. Wykonywano w tych zakładach również zlecenia konspiracyjne, produkowano broń na potrzeby organizacji.

Jednym z największych warsztatów konspiracyjnej produkcji broni był zakład

Teofila Czajkowskiego przy ul. Leszno 18. Zakład pracował na dwie zmiany, na dziennej zatrudniał 50 pracowników realizujących niemieckie zlecenia zbrojeniowe, a na nocnej pracowali zaprzysiężeni pracownicy wyrabiający broń dla AK. Dnia 14 VII 1944 r. zdekonspirowany został warsztat ślusarsko-mechaniczny Janiszewski, Rostowski i S-ka.

Rzemiosło metalowe zajmowało się reperacjami i wyrobem artykułów gospodarstwa domowego. Produkowano również niezbędne w okresie okupacji przedmioty: piecyki żelazne, lampy karbidowe i młynki do mielenia ziarna, aparaty do pędzenia i filtrowania samogonu, maszynki do cięcia tytoniu.

Działalność rzemieślników tej branży była znacznie utrudniona. W maju 1941 r. Warszawska Izba Rzemieślnicza stwierdzała ciągły niedobór materiałów i surowców. Ślusarze odczuwali brak żelaza, koksu i innych surowców. Przydziały metali wydawane były jedynie dla zaspokojenia zamówień niemieckich i to wyłącznie wojskowych, poczty i kolei. Brązownicy, jubilerzy i grawerzy nie otrzymywali żadnych przydziałów, wykonywali tylko reperacje, i to z powierzonych materiałów. W styczniu 1942 r. sytuacja nie uległa zmianie, normalną pracę utrudniał brak węgla, koksu oraz przerwy w dopływie prądu. Przydział blachy do warsztatów blacharskich został znacznie zmniejszony z powodu dalszych ograniczeń.

Jubilerzy, grawerzy, brązownicy, mosiężnicy pracowali w bardzo małym wymiarze godzin z powodu braku surowców. W 1943 r. nastąpiły dalsze ograniczenia. Ślusarze precyzyjni zawiesili wykonywanie napraw wobec braku surowców, kowale ograniczyli swoje prace wyłącznie do małych napraw. Duże trudności spowodowało zaopatrzenie w żelazo taśmowe. W blacharstwie pogłębił się panujący kryzys spowodowany brakiem blachy cynkowej i cyny do lutowania. W tej sytuacji blacharze nie mogli prowadzić reperacji dachów i pękniętych rur.

RZEMIOSŁO BUDOWLANE

Rzemiosło budowlane powiązane było z przedsiębiorstwami budowlanymi o charakterze przemysłowym. Przedsiębiorstwa te zatrudniały pracowników rzemiosła budowlanego w charakterze podwykonawców. We wrześniu 1939 r. zniszczone miasto nie posiadało odpowiedniego zaopatrzenia materiałowego ani przedsiębiorstw budowlanych, które mogłyby naprawić liczne zniszczenia. Do najbardziej poszukiwanych rzemieślników należeli szklarze. Rzemiosłem tym zajmowali się również znajdujący się bez pracy urzędnicy i nauczyciele. Największe natężenie pracy w rzemiośle budowlanym notowano w okresie od października 1939 do 1940 r. Po wprowadzeniu minimalnych przydziałów materiałowych rzemiosło zmuszone było zaopatrywać się w surowce na nielegalnym rynku. Część materiałów budowlanych, głównie szkło, sprzedawali na nielegalnym rynku żołnierze Wehrmachtu. Były to materiały budowlane zrabowane z polskich hut, cementowni itp. Zarządzenia władz okupacyjnych od 1941 r. ograniczyły rozwój budownictwa. W 1941 r. większym zakładom rzemiosła budowlanego narzucono zlecenia władz okupacyjnych — budowę obiektów dla spółdzielni rolniczej (w tym spichrze zbożowe, sortownie, magazyny jaj i mleczarnie), kolejnictwa i Wehrmachtu.

W 1940 r. zaopatrzenie w surowce dla rzemiosł budowlanych było trudne, odczuwano brak drewna. W pełnym wymiarze godzin pracowali brukarze, wykonując naprawy jezdni. Więcej zleceń otrzymywali również lakiernicy, ze względu na obowiązek przemalowywania szyldów. W 1941 r. zatrudnienie z powodu wstrzymania zleceń zmniejszyło się o 70–80%. Jedynie 20% pracowników zatrudnionych było jeszcze przy drobnych remontach, lecz i tu występował brak materiałów budowlanych, takich jak: cement, wapno, cegła, żelazo, drewno. W styczniu 1942 r. prace w rzemiośle bu-

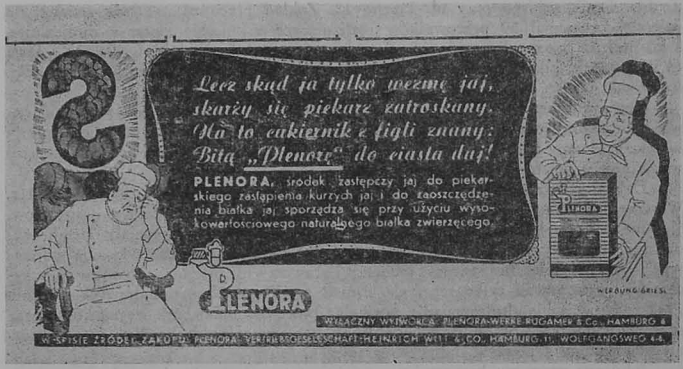

Reklama zastępczych środków spożywczych dla piekarnictwa



Dekarze przy pracy

dowlanym ograniczały się jedynie do renowacji. Zimą prace zawieszono. W pierwszym kwartale 1943 r. zatrudnieni byli tylko ci rzemieślnicy, którzy wykonywali prace dla władz i placówek niemieckich; podobnie było z remontami. Pozostali pracownicy, nie otrzymujący zamówień niemieckich, kierowani byli przez Arbeitsamt na prace przymusowe do Rzeszy.

Rzemiosło budowlane brało również udział w pracach na potrzeby konspiracji, wykonując zamaskowane warsztaty do wyrobu broni i amunicji. Jednym z takich był zakład przy ul. Leszno 18, który posiadał również zamaskowaną strzelnicę oraz kilka podziemnych wyjść.

RZEMIOSŁO DRZEWNE

Najliczniej reprezentowani byli w grupie drzewnej stolarze. Zatrudnienie w grupie drzewnej ilustruje tabela 7.

TABELA 7

Stan liczbowy rzemieślników grupy drzewnej w Warszawie w 1940 r.

Rzemieślnicy	30 III 1940	31 XII 1940
Stolarze	381	469
Cieśle	41	51
Bednarze	16	18
Kołodzieje	22	23
Instrumentarze muzyczni	24	28
Modelarze, tokarze i rzeźbiarze	25	32
Razem	509	621

Źródło: Dzieje cechu stolarzy i pokrewnych rzemiosł drzewnych m.st. Warszawy w latach 1925–1970, Warszawa 1970, s. 17.

Zarząd cechu zajął się zaopatrzeniem członków w niezbędne do produkcji materiały, objęte przez okupanta reglamentacją. Powołano w tym celu 3-osobową kancelarię cechu pod kierownictwem Wacława Kanigowskiego. Cech uzyskiwał przydziały, rozprowadzał po cenach zniżonych materiały, np. w 1940 r. rozprowadził po cenach niższych o 50% od rynkowych kilka tys. m^3 drzewa sosnowego, sklejek, kleju skórnego. Cech prowadził również dział porad podatkowych, buchalteryjnych i prawnych.

Prowadzona była akcja charytatywna na rzecz Instytutu Naukowego Rzemiosła, Bursy Rzemieślniczej, PCK, patronatu nad więźniami, kuchni dla rzemieślników, zapomóg dla członków cechu i funduszu pogrzebowego. W 1942 r. stolarze po rozwiązaniu cechu założyli Biuro Zaopatrzenia Rzemiosła (stolarskiego), kierowane również przez W. Kanigowskiego. Biuro gromadziło i zabezpieczało materiały i zbiory o historii cechu, założyło bibliotekę zawodową; spełniało rolę cechu konspiracyjnego, tu odbywały się sesje.

W 1941 r. aktyw cechu stolarzy w porozumieniu z prof. E. Lothem, dyrektorem Szpitala Ujazdowskiego, zorganizował tajne nauczanie na terenie szpitala. Dla pacjentów — inwalidów, którzy chcieli nauczyć się zawodu, stolarze dostarczyli 25 warsztatów stolarskich z pełnym wyposażeniem maszyn i narzędzi. Kierownikiem inwalidzkiej pracowni stolarskiej został prof. Feliks Wojnarowicz. Cech udzielał również pomocy Tajnemu Instytutowi Robót Ręcznych.

Zaufani członkowie cechu wykonywali różnego rodzaju prace dla ruchu oporu — ścianki maskujące, schowki i skrytki. W posesji przy ul. Wolskiej 46 produkowano nosze, kolby do broni, elementy meblowe o podwójnych ścianach i oknach, wydrążone dewocjonalia itp. Prace te prowadzili członkowie cechu: Jerzy Kamler, W. Niemczuk, A. Niemczuk, F. Nowicki, C. Smoliński, W. Wojciechowski. Jerzy Kamler, porucznik AK, pseud. „Stolarz" i Kazimierz Kamler, pseud. „Norbert" sporządzili projekt i wykonali meblarskie wyposażenie wnętrz (podwójnych, zsynchronizowanych szaf z ukrytymi przejściami) w pomieszczeniach tajnej Kwatery Głównej dowódcy AK



Stolarz przy pracy



Tokarz przy pracy

Bednarze przy pracy



gen. Stefana Roweckiego „Grota". Bracia Kamler prowadzili zakład meblarski przy ul. Dzielnej 72. W czasie powstania warszawskiego w zakładzie tym znajdowała się Kwatera Główna AK.

Działalność zawodowa stolarzy warszawskich polegała na wykonywaniu najpilniejszych robót remontowo-naprawczych. Po powstaniu warszawskim wywiezieni zostali do obozów, skąd już nie powrócili: W. Kanigowski, E. Daab, Jerzy Kamler, Stanisław Abramek, Henryk Rup, Wacław Dąbrowski. Do Oświęcimia na początku okupacji hitlerowskiej wywieziono Szczepana Antczaka, Antoniego Woźniaka, Gustawa Wyszywacza, Antoniego Zawistowskiego. Członkowie cechu wystawiali fikcyjne zaświadczenia o pracy uczestników ruchu oporu w zakładach stolarskich, prowadzili akcję ratowania uwięzionych (dawanie łapówek funkcjonariuszom hitlerowskim).

W grupie drzewnej najlepiej rozwijały się gałęzie — stolarstwo budowlane i bednarstwo. Natomiast w stolarstwie meblowym, ciesielstwie, kołodziejstwie i dziale instrumentów muzycznych odczuwano brak zamówień. Karty zapotrzebowania na drewno (Einkaufscheine) otrzymywał Cech Stolarzy i Rzemiosł Pokrewnych z Wydziału Leśnictwa Urzędu szefa dystryktu warszawskiego. Przydziały materiałów i surowców były tak niskie, że niektóre warsztaty musiały zawiesić produkcję. Według raportu Grupy Głównej Gospodarki Przemysłowej i Ruchu za pierwszy kwartał 1943 r. Urzędy Gospodarowania cofnęły przydziały drzewa warsztatom rzemieślniczym, natomiast w wielu przypadkach rzemieślnicy zmuszeni byli do przyjmowania i realizowania zamówień władz niemieckich bez odpowiednich przydziałów, co naturalnie podrażało wykonywany produkt. Wobec braku przydziałów drzewa zakłady musiały zaopatrywać się w materiał na czarnym rynku.

Stolarstwo meblowe zatrudnione było wyłącznie przy zamówieniach dla Wehrmachtu i niemieckich władz cywilnych. Zarządzenie Wydziału Gospodarczego w rządzie GG z 1 I 1943 r. w sprawie ograniczenia wyrobu mebli (polerowanych z inkrustacją) poważnie ograniczyło produkcję. Natomiast zarządzeniem o kształtowaniu cen w rzemiośle stolarskim z 19 I 1943 r. wprowadzono dzienne rozliczanie czasu pracy ludzi, maszyn i robocizny. Tylko najlepiej zmechanizowane zakłady wykonywały pracę na zlecenia Wehrmachtu.

W okresie okupacji zanotowano wzrost znaczenia bednarstwa. Wynikał on z faktu

wykorzystywania drewna jako surowca zastępczego zamiast blachy do wyrobu kadzi i zbiorników. Kołodzieje pracowali głównie na zamówienie Wehrmachtu. Niemcy zlecali początkowo swoje zamówienia władzom miejskim, które przekazywały je dalej właściwym warsztatom rzemieślniczym. Wkrótce zrezygnowali z pośrednictwa władz miejskich omawiając zlecenie bezpośrednio z warsztatami rzemieślniczymi. Rzemiosło drzewne zatrudniało wielu pracowników, ukrywających się przed wywiezieniem na przymusowe roboty. Ogółem $^4/_5$ wyrobów rzemiosła drzewnego wykonywane było na rzecz Niemców, a $^1/_5$ na rzecz ludności polskiej.

RZEMIOSŁO USŁUGOWE

W grupie usług osobistych najliczniej reprezentowane było fryzjerstwo, liczące ok. 500 zakładów. Zakłady fryzjerskie zgłaszały do Urzędu Pracy więcej osób ponad normalne zatrudnienie, np. średni zakład fryzjerski przy ul. Kruczej zatrudniał przed wojną 3 osoby (bez właściciela), w czasie okupacji zgłosił 9 osób, choć 4 z nich w ogóle w zakładzie nie pracowały (3 z nich studiowały, a 2 osoby z inteligencji pracowały po przyuczeniu).

Zakłady fryzjerskie otrzymywały zbyt małe przydziały mydła toaletowego i proszku do prania oraz bielizny zakładowej. Częste zmiany godzin policyjnych w Warszawie utrudniały również pracę fryzjerów.

Mały ruch panował w zakładach fotograficznych, znajdowały się one w trudnej sytuacji. Również w trudnej sytuacji byli kominiarze, którzy ze względu na niskie uposażenie dorabiali dodatkowo przy reperacji przewodów kominowych, piecyków, kuchen.

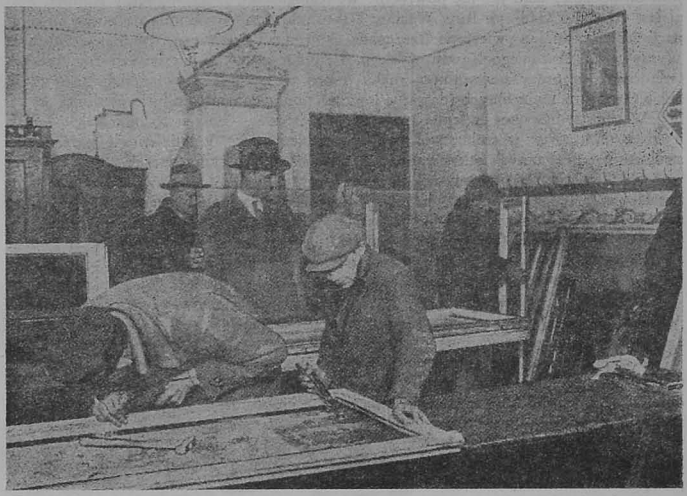

W warsztacie szklarskim



Nauka szewstwa

Rozwój przemysłu i rzemiosła Warszawy pod okupacją hitlerowską podzielić można na trzy okresy. Pierwszy od września 1939 r. do czerwca 1941 r. charakteryzował się wywożeniem z GG do Rzeszy surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych. Okupant rozpoczął przejmowanie rzemiosła z rąk polskich i żydowskich. W stosunku do warsztatów, które nie zostały skonfiskowane stosowano politykę koncesjonowania, ograniczając ich działalność. Ożywienie gospodarcze Warszawy nastąpiło w drugim okresie, tj. od czerwca 1941 do czerwca 1944 r., po napaści Niemiec na ZSRR. Okupanci wykorzystywali wówczas GG, jako bazę zaopatrzeniową dla wojska, przestawili większość przemysłu i rzemiosła Warszawy na produkcję zbrojeniową. W 1943 r. Niemcy zlikwidowali małe warsztaty rzemieślnicze oraz zniszczyli rzemiosło żydowskie. Zagłada Żydów warszawskich pociągnęła za sobą zmiany w strukturze handlu, przemysłu i rzemiosła, w niektórych branżach zaczęło brakować wyspecjalizowanych rzemieślników. Okres trzeci od lipca 1944 do stycznia 1945 r. przyniósł całkowite zniszczenie przemysłu i rzemiosła Warszawy.

Zenon Kopeć

RZEMIOSŁO WARSZAWSKIE 1945–1980 WYBRANE ZAGADNIENIA

ODBUDOWA RZEMIOSŁA PO ZNISZCZENIACH WOJENNYCH I JEGO ORGANIZACJA

Rola rzemiosła w życiu powstającej z ruin Warszawy była bardzo znaczna. Drobne zakłady rzemieślnicze łatwiej było odbudować i uruchamiać niż zakłady wielkie. Rzemiosło mogło więc stanąć do pracy wcześniej niż inne gałęzie przemysłu i zaspokajać palące potrzeby coraz liczniej powracającej rzeszy mieszkańców. Umiejętności fachowe i wrodzona zaradność rzemieślników były niezbędne w odradzającym się mieście. Trzeba było odwalać stosy gruzów w poszukiwaniu ocalałych urządzeń, budować prowizoryczne pomieszczenia warsztatowe, szukać gdzie się dało surowców. Każdy kawałek blachy, nadpalona belka, ułamane narzędzie cenione były jak skarb.

Rola rzemiosła budowlanego, metalowego i drzewnego wynikała z potrzeb związanych z odbudową miasta, a rzemiosło odzieżowe i spożywcze zaspokajało podstawowe potrzeby jego mieszkańców. Usługi rzemiosła spotykały się z krytyką, co wynikało ze zbyt wygórowanych cen wolnorynkowych. W rzemiosłach budowlanych mimo ożywionej działalności sytuacja była niepomyślna ze względu na brak materiałów. Rzemiosło malarskie, które otrzymało zamówienia na remonty budynków władz rządowych i miejskich, borykało się z wielką rozpiętością cen na podstawowe surowce. Np. w lipcu 1945 r. cena pokostu wynosiła 120 zł za 1 kg, a w grudniu już około 300 zł. W ciężkiej sytuacji znalazło się rzemiosło zduńskie, którego wysokość przerobu kształtowała się w wielkości zaledwie 5% w stosunku do 1939 r. Rzemiosło drzewne też było w niepomyślnej sytuacji, brakowało surowca i narzędzi. Otrzymane dopiero pod koniec 1945 r. dostawy UNRRA znacznie poprawiły sytuację. W dziale metalowym najliczniej reprezentowane było ślusarstwo. Ograniczało się ono jednak do bardzo małych warsztatów. Większe zakłady, zniszczone w okresie okupacji, w 1945 r. z powodu ogólnie złej sytuacji lokalowej nie mogły być odbudowywane. Te same

trudności napotykały też rzemiosła elektryczne, które nie mogły konkurować z zakładami państwowymi otrzymującymi surowce po znacznie niższych cenach. W końcu roku poprawiła się sytuacja rzemiosł elektroinstalacyjnych, które na równi z zakładami uspołecznionymi dopuszczone zostały do przetargów na roboty. W rzemiosłach elektromechanicznych zarysował się brak robót, ponieważ w zamian renowacji zużytych silników przywożono w sposób nielegalny silniki z demontażu maszyn z terenów tzw. Ziem Odzyskanych. Większość zakładów krawieckich prowadzona była bez zatrudniania sił najemnych. Wysoka cena robocizny zmuszała ludność do kupowania tańszej konfekcji, co wpłynęło na zubożenie krawiectwa miarowego. Niekorzystna sytuacja panowała również w kuśnierstwie. Rzemiosło szewskie zajmowało się głównie naprawą starego obuwia, rezygnując z wyrobów, na które w ówczesnej sytuacji nie było dużego popytu. W rzemiośle rzeźniczo-wędliniarskim uruchomiono na terenie Warszawy ok. 150 sklepów rozdzielczych. W piekarstwie wypiekano chleb kontyngentowy, kładąc główny nacisk na jego jakość. Następowała również prowizoryczna odbudowa zakładów cukierniczych, których początkowa sytuacja z uwagi na brak niektórych surowców, maszyn, elektryczności i wody była bardzo ciężka. W dziale rzemiosł usługowych najliczniejsze było fryzjerstwo.

Prywatne rzemiosło w pierwszym roku swej powojennej działalności mimo jego żywiołowości i zubożenia przyczyniło się do ożywienia gospodarczego Warszawy, będąc w wielu przypadkach jedynym działem produkcyjnym i usługowym.

Stan ilościowy rzemiosła w 1945 r. był płynny. Wielu rzemieślników przechodziło do pracy w powstającym przemyśle, wielu wyjeżdżało z Warszawy. Migracja rzemiosła na Ziemie Odzyskane oprócz żywiołowości nosiła charakter akcji zorganizowanej. W 1945 r. Izba Rzemieślnicza skierowała na te tereny 490 rzemieślników. Największą grupę stanowili rzemieślnicy branży włókienniczej, metalowej, spożywczej i usługowej.

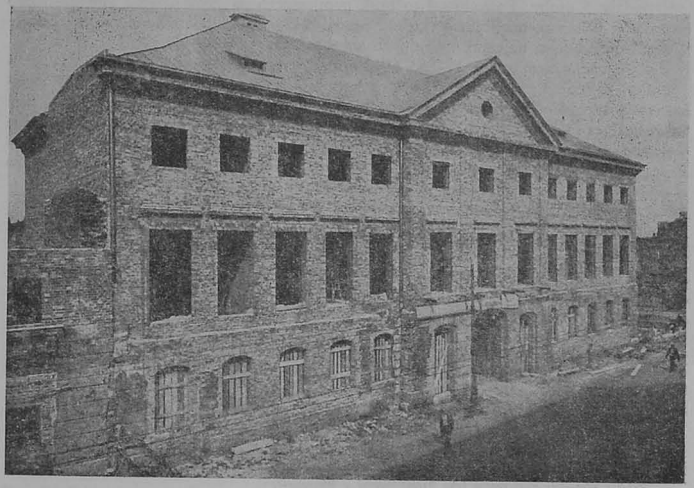

Dom Rzemiosła przy ul. Miodowej 14 w 1948 r.

W czerwcu 1945 r. Miejski Komitet Przesiedleńczy w Warszawie wspólnie z Państwowym Urzędem Repatriacyjnym i Izbą Rzemieślniczą zorganizował trzy punkty werbunkowe. Od tego czasu migracja rzemiosła miała charakter zorganizowany i obejmowała przede wszystkim województwo mazursko-warmińskie.

TABELA 1

Zakłady rzemiosła warszawskiego w 1945 r.

Dział	Liczba zakładów
Budowlany	353
Metalowy	941
Drzewny	312
Spożywczy	433
Włókienniczy	951
Skórzany	645
Usługowy	326
Poligraficzny	117
Razem	4 078

Źródło: Materiały statystyczne Izby Rzemieślniczej w Warszawie.

U w a g a: Liczba zakładów odpowiada liczbie właścicieli.

Przeprowadzona w końcu 1945 r. rejestracja zakładów rzemieślniczych wykazała istnienie ok. 4,1 tys. warsztatów, gdzie pracowało ok. 5,8 tys. rzemieślników. Rejestracja ta nie odzwierciedla rzeczywistego stanu rzemiosła, dopiero spisy późniejsze pozwalają na dokładne ustalenie. Na przełomie 1946–1947 r. w warsztatach rzemieślniczych pracowało ok. 15,3 tys. osób, w tym ok. 2,7 tys. kobiet. Średnio na warsztat przypadały 3 osoby. Powodował to brak pomieszczeń na prowadzenie samodzielnego rzemiosła. Wielu rzemieślników, którzy przed 1944 r. posiadali własne zakłady, obecnie pracowało jako najemni w cudzych warsztatach.

Rejestracja rzemiosła z 31 XII 1947 r. przyjmowana jest jako pierwsza dokładna i ją dopiero można porównywać ze stanem rzemiosła okresu międzywojennego. W okresie wojny rzemiosło Warszawy straciło nie tylko dużo maszyn i narzędzi, lecz także tysiące fachowców. Niewymierne są straty, jakie poniosło rzemiosło warszawskie wskutek ogólnej dezorganizacji, jak i z powodu zamknięcia szkół zawodowych. Zniszczone zostały ponadto różne wydawnictwa, materiały statystyczne i dokumenty, co

TABELA 2

Liczba zakładów rzemieślniczych i rzemieślników w Warszawie w 1946–1947 r.[a]

Dział rzemiosł	Zakłady		Liczba zatrudnionych 1947
	1946	1947	
Budowlanych i mineralnych	268	277	1 172
Drzewnych	300	368	1 391
Metalowych i elektrycznych	911	1 122	4 520
Włókienniczych	942	1 174	2 673
Skórzanych	755	827	1 662
Spożywczych i chemicznych	445	485	2 282
Papierniczych i poligraficznych	105	142	569
Usługowych	332	350	1 040
Razem	4 058	4 745	15 309

Źródło: Materiały statystyczne Izby Rzemieślniczej w Warszawie.

[a] *Dane na dzień 31 XII 1947 r.*



Siedziba Cechu Krawców m.st. Warszawy przy ul. Krakowskie Przedmieście 41

niezmiernie komplikowało działalność organizacyjną rzemiosła. Na podstawie obliczeń dokonanych przez komisje branżowe działające przy Izbie Rzemieślniczej w Warszawie ustalono przybliżoną ogólną wartość zniszczonych warsztatów rzemieślniczych w m.st. Warszawie na sumę ok. 765,5 mln zł wartości przedwojennej. Ok. 42% ogólnych strat wojennych rzemiosła warszawskiego przypadało na grupę metalową. Wynikało to z faktu, że urządzenia warsztatów tej grupy były niewspółmiernie kosztowniejsze od pozostałych rzemiosł, stąd straty wojenne tej grupy rzemiosł były największe.

Na początku lutego przybył z Lublina do Warszawy dyrektor Departamentu Ministerstwa Przemysłu i Handlu Rządu Tymczasowego Zbigniew Ehrenberg — znany w okresie międzywojennym i w okresie okupacji działacz samorządowy rzemiosła. Z jego inicjatywy w warsztacie rzemieślnika fryzjera Wawrzyńca Poczesnego w al. Waszyngtona 34 odbyło się 11 II 1945 r. spotkanie znajdujących się wówczas w Warszawie sześciu działaczy rzemiosła warszawskiego [1]. Spotkanie to można uważać za zebranie założycielskie Izby Rzemieślniczej w Warszawie. W dyskusji wysuwano zastrzeżenia, czy nie należałoby zaczekać na powrót członków dawnej Izby, których nie ma jeszcze w Warszawie. Znalazło to odbicie w uchwale: „po stwierdzeniu faktu, że członkowie ostatniego polskiego Zarządu Izby Rzemieślniczej w Warszawie są nieobecni, wobec pilności uruchomienia izby rzemieślniczej postanowiono przedłożyć Ministrowi Przemysłu wniosek o mianowanie Tymczasowego Zarządu Izby Rzemieślniczej". Uchwała ta, wysłana do zatwierdzenia do Lublina, stanowi dowód opowiedzenia się Zarządu Izby po stronie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Formalnego zatwierdzenia wybranego zarządu dokonał minister Hilary Minc pismem z 29 III 1945 r.

TABELA 3

Cechy rzemieślnicze Warszawy — 1945 r.

Lp.	Nazwa cechu	Starszy cechu
1.	Rzemiosł Budowlanych	Cretti Feliks
2.	Malarzy i Lakierników	Lewandowski Stefan
3.	Zduнów i Garncarzy	Pietrzak Tomasz
4.	Kominiarzy	Lamowski Feliks
5.	Rzemiosł Drzewnych	Wojciechowski Wacław
6.	Rzemiosł Metalowych	Wolski Franciszek
7.	Elektryków	Maliszewski Paweł
8.	Zegarmistrzów i Jubilerów	Lipka Franciszek
9.	Krawców	Orzechowski Ignacy
10.	Bieliźniarzy i Gorseciarek	Wachowicz Paulina
11	Kapeluszników i Czapników	Cegłowski Jan
12.	Tapicerów i Powroźników	Wernik Edward
13.	Szewców i Cholewkarzy	Kwiatkowski Stanisław
14.	Garbarzy, Rymarzy i Ortopedystów	Horn Wojciech
15.	Kuśnierzy	Długosz Wacław
16.	Piekarzy	Drzewicki Józef
17.	Cukierników i Piekarzy	Grodzicki Jerzy
18.	Rzeźników i Wędliniarzy	Kuczyk Stanisław
19.	Introligatorów i Fotografów	Zjawiński Bolesław
20.	Fryzjerów i Perukarzy	Frankowski Jan
21.	Farbiarzy i Chemicznego Czyszczenia	Baranowski Stanisław

Źródło: Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie 1945 r. (maszynopis).

Biorąc pod uwagę stan prawny sprzed 1939 r., Izba działać mogła tylko na terenie m.st. Warszawy, gdyż organizacje rzemieślnicze woj. warszawskiego wchodziły przed wojną w skład Izby Rzemieślniczej w Płocku. Dla unormowania zasięgu nowej Izby minister przemysłu pismem z 5 III 1945 r. do Urzędu Wojewódzkiego War-

[1] W spotkaniu wzięli udział: Wacław Wojciechowski — b. wiceprezes Izby Rzemieślniczej w Warszawie, Julian Sadłowski — podstarszy Cechu Rzeźników i Wędliniarzy, Wawrzyniec Poczesny — b. przewodniczący koła czeladników przy Cechu Fryzjerów, Lucjan Wieruch — b. członek zarządu Cechu Ślusarzy, Piotr Żochowski — krawiec i mgr Jan Mencel — b. zastępca dyrektora Izby Rzemieślniczej w Warszawie.

szawskiego w Otwocku polecił Izbie w Warszawie spełniać w zleconym zakresie działania, czynności i zadania Izby Rzemieślniczej w Płocku. Takie rozwiązanie minister uzasadniał trudnościami komunikacyjnymi i „ekscentrycznym" położeniem siedziby Izby w stosunku do obszaru województwa oraz trudnościami natury personalnej. Tak więc Izba Rzemieślnicza w Warszawie, pomimo zachowania ciągłości prawnej i stanu organizacyjnego sprzed 1939 r., musiała objąć swoim działaniem m.st. Warszawę i woj. warszawskie.

Pierwszym zadaniem nowej Izby było odbudowanie podstawowych organizacji rzemieślniczych i spowodowanie, by jak najszybciej zaczęły działać warsztaty rzemieślnicze. Izba powołała do życia komitety organizacyjne poszczególnych cechów; zwołały one walne zebrania, na których wybrano zarządy. Nie wszystkie cechy miały możność uzyskania lokalu, a nawet środków finansowych dla swej działalności. Tylko połowa cechów posiadała własny lokal, pozostałe znalazły pomieszczenie w ocalałym budynku Cechu Rzeźników i Wędliniarzy przy ul. Pańskiej 75. W pierwszym roku powojennym zorganizowano w Warszawie 21 cechów branżowych. Na terenie województwa podległego Izbie zorganizowano 43 cechy. Cechy nie potrafiły rozwinąć szerzej działalności wśród poszczególnych rzemieślników. Rzemieślnicy uchylali się na ogół od współpracy ze swoimi organizacjami zawodowymi, nie widząc większego celu czy korzyści materialnych z przynależności do nich. Jedynie w Cechu Krawców opracowano pierwszą umowę zbiorową.

Rozwijał się szybko rzemieślniczy ruch spółdzielczy, co wypływało z konieczności stworzenia możliwości pracy rzemieślnikom, którzy na skutek wojny utracili swoje warsztaty i nie posiadając pieniędzy nie mogli się zdobyć na zorganizowanie nawet najbardziej prymitywnego warsztatu. W ten sposób większość spółdzielni została zorganizowana przez element biedny, pozbawiony warsztatów pracy i kapitałów. Silni materialnie rzemieślnicy ustosunkowali się do spółdzielczości raczej negatywnie, w ich oczach znajdowały uznania spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu. Były one bardziej atrakcyjne, gdyż pozwalały na zachowanie własności swego warsztatu i pracę w nim na własny rachunek, przy jednoczesnym korzystaniu z ułatwień, przysługujących wówczas spółdzielczym formom działania. Przeprowadzona przez Izbę w 1945 r. lustracja spółdzielni pozwoliła na dokonanie pełnej ich ewidencji. Były to tzw. rzemieślnicze spółdzielnie pracy, których na koniec 1945 r. zarejestrowano 42. Ponieważ rozwój spółdzielni rzemieślniczych cechowała bezplanowość, Izba podjęła prace zmierzające do stworzenia Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu, która powstała w początkach 1946 r.

Działalność Izby Rzemieślniczej oparta na statucie z okresu przedwojennego daleko wybiegała poza przyjęte przepisami kierunki działania. Do takich zaliczyć należy m.in. sprawę zawierania umów zbiorowych, tak wówczas ważnych dla rozwoju rzemiosła. Umowy zbiorowe były sposobem łagodzenia dysproporcji między zarobkami ludności a cenami produkcji i usług rzemieślniczych. Na skutek tych umów rzemieślnicy otrzymywali przydział surowców po tzw. sztywnych cenach i zobowiązani byli oddać 20% swej produkcji po cenach urzędowych. W zamian za to rzemieślnicy objęci umowami otrzymywali kartki żywnościowe. W 1945 r. zdołano objąć umowami zbiorowymi krawiectwo i bieliźniarstwo. W ciągu 1946 r. Izba Warszawska działała jako izba urzędująca. O celowości jej powołania świadczyła wielkość i ważność spraw, które załatwiała lub którymi się zajmowała. Wśród spraw porządkowych dotyczących całego kraju wymienić należy ustalenie zasad uczestnictwa członków zarządów izb w komisjach egzaminacyjnych, określenie trybu i miejsca działalności komisji egzaminacyjnych, uznanie za dowody kwalifikacyjne świadectw wydanych przez korporacje dla przemysłów koncesjonowanych przed 1 VII 1938 r. oraz świadectw wydanych w Anglii przez działającego tam przedstawiciela działu oświaty i we Francji — przez



Sklep spółdzielni rzemieślniczej „Bieliźniarz" przy ul. Ząbkowskiej

komisje egzaminacyjne Związku Kupców i Rzemieślników Polskich. Postanowienia w tych sprawach zostały zatwierdzone przez ministerstwo, uzyskując sankcję prawną. Ponadto Izba zajmowała się opiniowaniem w sprawach kredytowych i inwestycyjnych, problemami eksportu i importu rzemieślniczego, uczestniczyła w organizowaniu wystaw i targów, np. w Poznaniu i Częstochowie, rozwinęła prace planistyczne oraz kierowała działalnością ekonomiczną rzemiosła. Izba Warszawska zorganizowała w 1946 r. pierwszy Kongres Rzemiosła, który wysunął m.in. postulaty zmierzające do likwidacji skutków okupacji oraz dostosowania położenia prawnego i gospodarczego rzemiosła do warunków i potrzeb nowego państwa.

Duże znaczenie dla działalności gospodarczej rzemiosła miała powołana w 1946 r. Rzemieślnicza Centrala Zaopatrzenia i Zbytu, Spółka z.o.o. Do jej zadań należało przyjmowanie zamówień na wszelkiego rodzaju dostawy wyrobów rzemieślniczych, zakup i rozdział pomiędzy zakłady rzemieślnicze surowców, półfabrykatów, narzędzi i maszyn oraz zbyt wyrobów rzemieślniczych. Początkowe trudności finansowe nie pozwalały na rozwiązanie najbardziej palącego zagadnienia, jaki stanowiła sprawa zaopatrzenia rzemiosła w surowce. W zakresie dystrybucji surowca Centrala współdziałała z cechami rzemieślniczymi i spółdzielniami pomocniczymi. Współpraca Rzemieślniczej Centrali ze spółdzielniami natrafiała na pewne trudności związane z nieufnym ustosunkowaniem się do tej akcji, zwłaszcza ze strony spółdzielni silniejszych. Organizacje te w wielu wypadkach uważały Rzemieślniczą Centralę za niepożądanego konkurenta i dążyły we własnym zakresie do uzyskiwania ze strony Państwowych Central Zbytu indywidualnych przydziałów surowcowych. Zgodnie z rezolucją Ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła w Bydgoszczy w lipcu 1946 r. — spółdzielczość miała być ogniwem łączącym indywidualny warsztat rzemieślniczy z Rzemieślniczą Centralą Zaopatrzenia i Zbytu. W październiku 1947 r. powstała międzyresortowa komisja do spraw uspółdzielczania rzemiosła. Zniesiono pośrednictwo cechów w stosunkach handlowych między Rzemieślniczą Centralą Zaopatrzenia i Zbytu a rzemiosłem.

W sierpniu 1948 r. Rzemieślniczą Centralę Zaopatrzenia i Zbytu pod naciskiem władz przekształcono w Centralę Spółdzielczo-Państwową, będącą narzędziem uspołeczniania rzemiosła w sferze obrotu towarowego.

Podstawę prawną organizacji rzemiosła w pierwszych latach powojennych stanowiły: prawo przemysłowe z 1927 r. oraz ustawy z lipca 1938 r. i 1939 r. W referacie prezesa Izby Rzemieślniczej w Warszawie Juliana Sadłowskiego, wygłoszonym na kongresie bydgoskim, zawarty był postulat „przymusu cechowego", który spotkał się z szerokim poparciem uczestników Kongresu, a początkowo także znalazł zrozumienie Rządu. Stąd też ustawodawstwo pierwszych lat powojennych przyniosło szereg korzystnych aktów normatywnych.

W grudniu 1947 r. ukazało się rozporządzenie ministra przemysłu i handlu o nowej liście rzemiosł, zwiększające liczbę zawodów uznanych przez prawo za rzemieślnicze. Dzięki temu zbliżyło się pojęcie rzemiosła do pojęcia drobnej wytwórczości. Skreślono z dawnej listy szereg zawodów „martwych", natomiast włączone zostały zawody bądź niedawno powstałe, jak radiomechanika, bądź też takie, których przedstawiciele od dawna domagali się uznania za rzemieślnicze, jak np. młynarstwo czy tkactwo.

Dnia 3 IV 1948 r. ukazał się dekret o częściowej nowelizacji prawa przemysłowego, wprowadzający obowiązek należenia wszystkich rzemieślników do cechów. Poza przymusowymi organizacjami (cechami) dekret powołał do życia okręgowe

Wyroby brązownicze Bogusława Niedźwieckiego



związki cechów. Związki te łączące rzemieślników wszystkich zawodów, prowadzących zakłady na obszarze działania związku, były organizacjami terytorialnymi i stanowiły niejako ekspozyturę Izby Rzemieślniczej. Na podstawie dekretu powstało kilka typów cechów: lokalne, powiatowe, okręgowe i wojewódzkie. Tendencją tamtego okresu było tworzenie nowych organizacji cechowych, przez co rozbudowana została nadmiernie ich ilość. Na terenie Warszawy i powiatu w 1948 r. było ich 55. Powstała więc rozbudowana i hierarchicznie powiązana z samorządem gospodarczym sieć organizacji cechowych Warszawy i woj. warszawskiego. Cechy miały być ogniskiem kulturalnego i towarzyskiego życia, a także podstawowymi komórkami gospodarczo-zawodowego i społecznego rozwoju rzemiosła. Drugi przepis dekretu z kwietnia 1948 r. stanowił, że rzemieślnicy obowiązani są płacić do cechu składki, których wysokość ustala właściwa Izba Rzemieślnicza. Następny dekret z 21 IV 1948 r. powierzył izbom rzemieślniczym nadzór nad cechami i ich związkami oraz zmienił postanowienia ustawy z 1939 r. o wyborach do izb rzemieślniczych. Ordynacja wyborcza zapewniała czynne prawo wyborcze wszystkim, a bierne po ukończeniu 25 lat życia. Było to znaczne zdemokratyzowanie przepisów o wyborach, które zostało przez rzemiosło przyjęte z dużym zadowoleniem. Powierzenie nadzoru nad cechami izbom rzemieślniczym było istotną zmianą w dotychczasowym ustawodawstwie, określającą, że nadzór nad cechami sprawują władze przemysłowe.



Zygmunt Kamiński, mistrz w organomistrzostwie

W Izbie Rzemieślniczej w Warszawie nie przeprowadzono bezpośrednio po ukazaniu się dekretu o zmianie ustawy o izbach rzemieślniczych nowych wyborów do władz Izby, bowiem na skutek objęcia w 1947 r. przez prezesa Izby Rzemieślniczej Juliana Sadłowskiego funkcji prezesa Związku Izb Rzemieślniczych minister przemysłu drogą nominacji powołał 23 IV 1947 r. nowy zarząd Izby Rzemieślniczej w Warszawie. Wybory wg nowej ordynacji odbyły się dopiero w czerwcu 1950 r.[2]

[2] W wyniku wyborów z 1950 r. w skład Zarządu Izby Rzemieślniczej w Warszawie weszli: prezes — Bronisław Chmielewski — mistrz cukierniczy, wiceprezes — Feliks Brudzyński — mistrz fryzjerski, członkowie — Franciszek Wolski — mistrz ślusarski, Wincenty Kurowski — mistrz piekarski, Janusz Podolski.

Dnia 12 XII 1949 r. nastąpiła na podstawie rozporządzenia przewodniczego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego objęta art. 142 ust. 1 Prawa Przemysłowego kolejna zmiana listy rzemiosł. Nowa lista rzemiosł weszła w życie z dniem 13 I 1950 r. Od tego czasu datują się kolejne zmiany przepisów dotyczących organizacji cechów rzemieślniczych i okręgowych związków cechów. Na podstawie zarządzenia przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego z 31 IX 1949 r. o reorganizacji cechów rzemieślniczych, Departament Drobnego Przemysłu i Rzemiosła PKPG ustalił tryb powoływania na wniosek izb rzemieślniczych zjednoczonych cechów. Zarząd Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy, biorąc pod uwagę polityczną stronę reorganizacji cechów, wysunął w marcu 1951 r. do Stołecznej i Wojewódzkiej Rady Narodowej wniosek o powołanie na terenie działania Izby Rzemieślniczej w Warszawie w miejsce dotychczas istniejących 123 cechów, które nie spełniły nakreślonych dla nich zadań — 26 nowych cechów, w tym na terenie m.st. Warszawy: Cechu Rzemiosł Włókienniczych, Cechu Rzemiosł Metalowych i Elektrotechnicznych, Cechu Rzemiosł Drzewnych i Budowlanych, Cechu Rzemiosł Spożywczych, Cechu Rzemiosł Skórzanych, Cech Rzemiosł Różnych. Pozostałych 20 cechów wielobranżowych zlokalizowanych zostało w poszczególnych miastach powiatowych woj. warszawskiego i obejmowały swym zasięgiem poszczególne powiaty. Jednocześnie w miejsce sześciu dotychczasowych okręgowych związków cechów powołano trzy nowe związki, z tym że Okręgowy Związek Cechów w Warszawie obejmował m.st. Warszawę oraz powiaty: warszawski, grodziski, grójecki, garwoliński, mińsko-mazowiecki, radzymiński, pułtuski, sochaczewski i makowski.

Reorganizacja cechów warszawskich weszła w życie z dniem 1 V 1951 r. aktem zatwierdzonym przez Centralny Urząd Drobnej Wytwórczości. Władze samorządu były komisaryczne, a więc z nominacji.

Po 1948 r. w okresie niekorzystnym dla rzemiosła nastąpiła swoista stabilizacja ilościowa zakładów (mimo ich ogólnego niedoboru) i znaczny spadek zatrudnienia, co wyrażało się wielkością przeciętnego zatrudnienia przypadającego na jeden zakład. Wskaźnik ten w 1948 r. wynosił 3,4, a w 1955 r. — 1,8. Tak znaczne zmniejszenie zatrudnienia w rzemiośle warszawskim spowodowało zmuszanie rzemiosła w drodze administracyjnej do rezygnowania z siły najemnej. Rzemieślnicy chcąc przetrwać musieli pracować samodzielnie bądź też z pomocą członków rodzin. Warsztaty małe, zatrudniające 2 członków rodziny i jednego pracownika najemnego, korzystały z 20% zniżki przy podatku dochodowym. Również warsztaty zatrudniające jednego członka rodziny i jednego pracownika najemnego korzystały z 50% zniżki w opłatach czynszowych. Ponadto małe zakłady były w pierwszej kolejności zaopatrywane w surowce i artykuły reglamentowane. Większe natomiast zakłady przestawiały się na kooperację z przemysłem, skąd mogły otrzymywać również surowce. W 1950 r. Izba Rzemieślni-

TABELA 4

Zakłady i zatrudnieni w rzemiośle Warszawy w latach 1948–1955

Rok	Zakłady	Dynamika 1946 = 100	Zatrudnieni i właściciele	Dynamika 1946 = 100	Przeciętne zatrudnienie na 1 zakład
1948	6 108	100	20 887	100	3,4
1949	5 256	86	16 201	78	3,1
1950	5 694	93	12 603	60	2,2
1951	5 368	88	11 145	53	2,0
1952	6 148	101	11 630	56	1,9
1953	5 523	90	10 588	51	1,9
1954	6 222	102	11 774	56	1,9
1955	6 352	104	11 099	53	1,8

Źródło: Sprawozdanie roczne zakładów rzemieślniczych przeprowadzane wg stanów na koniec poszczególnych lat.

cza pod naciskiem administracji państwowej przeprowadzała akcję rozgraniczenia rzemiosła od przemysłu fabrycznego, przekazując ogółem do przemysłu na terenie Warszawy i województwa ok. 1,2 tys. zakładów. Pociągnęło to za sobą niemożność zaspokajania popytu ludności na te asortymenty produkcji i usług, do których wykonywania rzemiosło było szczególnie powołane ze względów na kunszt zawodowy i elastyczność działania.

POLITYKA PAŃSTWA WOBEC RZEMIOSŁA W LATACH 1948–1956 I PRÓBA JEGO CAŁKOWITEGO I PRZYMUSOWEGO USPOŁECZNIENIA

W 1945 r. rzemiosło odbudowywało się żywiołowo bez ingerencji państwa, które mniej więcej po roku zaczęło oddziaływać na nie poprzez ustawodawstwo.

W założeniach programowych Izby Rzemieślniczej w Warszawie na rok 1946 czytamy m.in.: „Uchwalone na przełomie roku 1945/1946 ustawy o nacjonalizacji przemysłu i o popieraniu inicjatywy prywatnej określają stanowisko rzemiosła w przyszłym życiu gospodarczym Polski, kładą kres nieuzasadnionym obawom i nieufności i stwarzają mocną podstawę dla rozwoju zdrowej inicjatywy prywatnej w drobnym i średnim przemyśle. O ile z jednej strony nowe ustawy dają rzemiosłu możność swobodnego rozwoju, o tyle wejście naszego państwa na drogę gospodarki planowej stwarza dla rzemiosła konieczność podporządkowania się głównym wytycznym państwowego planu gospodarczego. Zadaniem Izby Rzemieślniczej będzie koordynacja prac rzemiosła z wymogami ogólnopaństwowej gospodarki. Cechowe formy organizacyjne rzemiosła spotykają się obecnie z częstym zarzutem przestarzałości i niezdolności dostosowania się do wymogu nowej rzeczywistości politycznej. Ich długoletnia tradycja nie jest dowodem ich nieudolności, a wprost przeciwnie, świadczy o ich zdolności do życia. Poza tym szlachetne tradycje cechów są pozytywnym czynnikiem w rozwoju etyki zawodowej i obywatelskiej jego członków. Właśnie w krajach o wysokiej kulturze politycznej i o postępowych tendencjach widzimy dbałość o tradycyjną ciągłość pewnych form organizacyjnych, przy równoczesnej postępowej ewolucji treści i zadań tych organizacji. Taką drogą też powinny pójść nasze organizacje rzemieślnicze i zachowanie formy organizacji cechowej, z jej najlepszymi tradycjami, oraz włożenie w tą formę nowoczesnej treści, zgodnej z kierunkiem postępu społecznego, który nadaje kierunek naszej polityce".

Finansowanie rzemiosła należało do Banku Związku Spółek Zarobkowych, który przede wszystkim uwzględniał potrzeby warsztatów, dostarczających część swojej produkcji instytucjom państwowym po cenach „stałych". Warsztaty rzemieślnicze związane bezpośrednio z odbudową stolicy korzystały również z kredytów krótkoterminowych w Komunalnej Kasie Oszczędności m.st. Warszawy. Poza tym pomocy finansowej udzielał Rzemieślniczy Bank Spółdzielczy, zaś istniejący jeszcze od czasów przedwojennych Bank Spółdzielczy Rzemieślników RP czynił starania celem utworzenia funduszu na kredyty obrotowe. Był to spory krok do urzeczywistnienia dążeń rzemieślników, (tradycje tego sięgały lat siedemdziesiątych XIX w.), aby ich sprawy kredytowe skupiały się w banku rzemieślniczym. Rzemiosło warszawskie dążyło do objęcia przez Bank Spółdzielczy wpływem wszystkich operacji bankowo-finansowych rzemiosła. W 1946 r. Bank skupiał ok. 130 członków przy ok. 900 udziałach, w 1947 r. posiadał już ok. 470 udziałowców przy ok. 13 tys. udziałach. Członkami Banku były wszystkie cechy m.st. Warszawy.

Od końca 1948 r. nastąpiły istotne zmiany w polityce państwa w stosunku do rzemiosła. Rozpoczęła się centralizacja kredytowania poprzez Centralny Urząd Planowania, który przeprowadzał selekcję złożonych wniosków inwestycyjnych. Wiązało

się to z obowiązującą ideologiczną zasadą, że każde zatrudnienie sił najemnych w gospodarce drobnotowarowej prowadzi do gospodarki kapitalistycznej. Wyciągnięto z tego wniosek, że opieka państwa nad rzemiosłem i popieranie jego rozwoju powinny obejmować tylko rzemieślników pracujących samodzielnie i szkolących fachowców. Pomocy odmawiano rzemieślnikom uzyskującym większe zyski i zatrudniającym większą liczbę pracowników najemnych. Uchwalenie przez Sejm planu 6-letniego na lata 1949–1955 poprzedzone zostało V Plenum KC PZPR, na którym zapowiedziano zdecydowanie zwalczanie „elementów kapitalistycznych" w rzemiośle z jednoczesnym popieraniem rzemiosła uspołecznionego. Była to polityka zmierzająca do szybkiego wprowadzenia form socjalistycznych w rzemiośle, co w praktyce oznaczało dyskryminację rzemiosła prywatnego, aż do jego likwidacji. W myśl założeń planu, drobnotowarowa gospodarka rzemieślnicza miała być zmniejszona do 1 procentu całej produkcji przemysłowej. Narzędziami przymusowego uspołeczniania rzemiosła były: dowolne i w ówczesnych warunkach nieuzasadnione stosowanie dekretu Naczelnika Państwa z 1919 r. o zarządach przymusowych, któremu bezprawnie poddawano większe i średnie zakłady rzemieślnicze, ustawa o rejestracji i przymusowym wykupie maszyn z 1950 r., przepisy o rozgra-

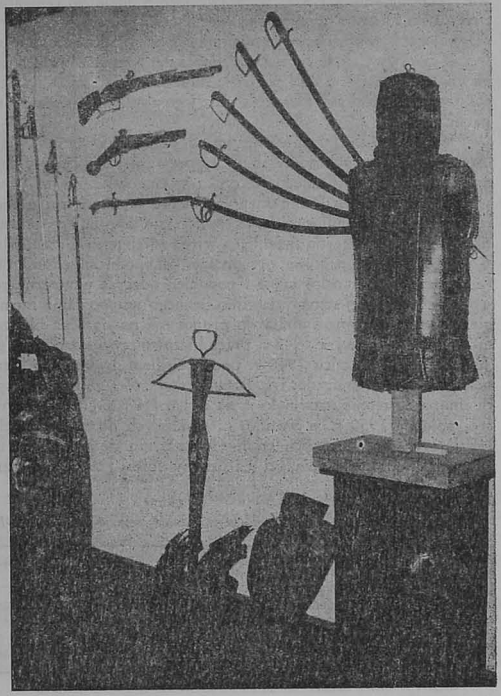

Stara broń mistrzów Bronisława Piekarskiego, Jerzego Żurawia i Ryszarda Kusia

niczeniu rzemiosła od przemysłu fabrycznego oraz drastyczna praktyka władz podatkowych ustalająca wysokie domiary. Zmuszało to rzemieślników do likwidacji zakładu lub przekazania go na rzecz spółdzielni pracy. Bardzo krzywdzącą była praktyka odmowy wydawania kart rzemieślniczych bez dostatecznego uzasadnienia prawnego oraz bezprawna i przeprowadzana często w brutalny sposób eksmisja rzemieślników z warsztatów. Ustanowienie zarządu przymusowego poprzedzane było przekwalifikowaniem określonego zakładu do przemysłu.

Dopiero w 1953 r. IX Plenum KC PZPR zwróciło uwagę na trudności w pracy usługowych zakładów uspołecznionych i prywatnych i zaleciło władzom centralnym i terenowym udzielanie im pomocy, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia w surowce i materiały. Niedobór usług rzemieślniczych połączony z niedocenianiem tych usług dla funkcjonowania gospodarki narodowej spowodował zainteresowanie tą sprawą Rady Ministrów, która w sierpniu 1954 r. powzięła uchwałę o rozwoju usług dla ludności miast i wsi — pierwszą z wielu uchwał podejmowanych w tej samej sprawie w następnych latach i stanowiącą zapowiedź zmiany polityki wobec rzemiosła. Zainteresowani przyjęli tę uchwałę z wielką nadzieją na polepszenie się sytuacji w zamierającym rzemiośle stolicy. W grudniu 1954 r. odbyła się w Warszawie narada aktywu rzemiosła stolicy i woj. warszawskiego z udziałem centralnych i terenowych władz partyjnych i administracyjnych. Podsumowując dotychczasowy dorobek rzemiosła warszawskiego i analizując jego działalność uczestnicy narady podkreślali, że rzemiosło w zasadzie wywiązało się z zadań, jakie mu wyznaczono. Przez swoją produkcję i usługi wniosło znaczny wkład w dzieło odbudowy stolicy. Najwięcej jednak uwagi poświęcono warunkom pracy rzemiosła oraz jego aktualnym zadaniom, wynikającym z uchwał partii i rządu.

W środowisku rzemieślniczym w obliczu poczynań władz państwowych, coraz ostrzej zwalczających wszelkie formy prywatnej inicjatywy, dojrzewało przekonanie, iż należy znaleźć politycznego rzecznika własnych interesów. Wydawało się, że może nim stać się Stronnictwo Demokratyczne, które w tezach programowych (styczeń 1946 r.) określając swoje oblicze ideowo-polityczne aprobujące podstawowe założenia PRL, określało się jako partia działająca wśród inteligencji i rzemieślników. SD twierdziło, iż w długotrwałym procesie przeobrażeń ekonomicznych sektor gospodarki prywatnej (a zwłaszcza rzemiosło) może i powinien odegrać użyteczną rolę. Świadomość ta spowodowała z jednej strony zjawisko licznego wstępowania rzemieślników do SD, z drugiej zaś strony doprowadziła do propozycji nawiązania bliższej współpracy ze Stronnictwem, wysuniętej w 1947 r. przez kierownictwo samorządu gospodarczego rzemiosła. Jednakże SD w końcu 1948 r. pod naciskiem ówczesnego kierownictwa PZPR wysunęło tezę o ekonomicznej i społecznej wyższości gospodarki spółdzielczej nad indywidualną, a następnie rozwinęło ją na swym III Kongresie we wrześniu 1949 r. W pierwszej połowie 1950 r. w wyniku niemożliwych do udźwignięcia podatków, odbierania lokali i szykan osobistych rzemiosło znalazło się w obliczu upadku. Nawet nie sam program uspółdzielczania, bo ten uznany został już za konieczność ustrojową, lecz me-

TABELA 5

Kredyty udzielone rzemiosłu warszawskiemu w latach 1945–1947 (w mln zł)

Bank–kasa	1945	1946	1947
Bank Związku Spółek Zarobkowych KKO m. st Warszawy	18,5	26,1 16,7	26,6 97,4
Rzemieślniczy Bank Spółdzielczy	·	2,1	1,53
Ogółem	18,5	44,9	125,3

Źródło: Z historii Rzemieślniczego Banku Spółdzielczego (maszynopis).



Kataryniarz

tody jego przeprowadzenia były sprawą bardzo bolesną. Cóż z tego, że SD zakładało zasadę dobrowolności, unikanie jakiegokolwiek nacisku administracyjnego, stworzenie w spółdzielniach pracy atrakcyjnych warunków pracy dla wysoko kwalifikowanych rzemieślników, stopniowe przechodzenie przez etap spółdzielni pomocniczych — skoro praktyki władz pozostawiały wiele do życzenia. W okresie tym Stronnictwo Demokratyczne starało się przez działalność terenową zapobiegać „przegięciom" przy organizowaniu spółdzielni rzemieślniczych. Mimo połowiczności działań, setki rzemieślników wstępowało w szeregi SD, którego władze powołały odrębny Komitet Rzemieślniczy. Kilku rzemieślników znalazło się we władzach Stronnictwa [3]. W obliczu stopniowego procesu zatracania przez SD charakteru partii politycznej, ciężar pracy Stronnictwa przesunął się na odcinek spraw sektora drobnotowarowego. Był to bowiem jedyny teren, gdzie Stronnictwo mogło znaleźć oparcie i gdzie mogło zachować swoje oblicze.

[3] Na Zjeździe Krajowym Stronnictwa Demokratycznego w 1951 r. w skład Centralnego Komitetu wszedł warszawski rzemieślniczy działacz spółdzielczy, mistrz introligatorski Józef Wydra. Na kolejnym Zjeździe w 1954 r. prezes Izby Bronisław Chemielewski wybrany został członkiem Prezydium CK, natomiast Edward Sielicki i Józef Wydra — członkami Centralnego Komitetu. Również w skład Stołecznego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego weszło wielu warszawskich działaczy rzemiosła, w tym m.in. wiceprezes Izby Feliks Brudzyński.

W omawianym okresie nastąpiły zmiany polityki w stosunku do spółdzielni pomocniczych. Niektóre pomocnicze spółdzielnie cechowe przekształcano w drodze nacisku w rzemieślnicze spółdzielnie pracy. Okres intensywnego przekształcania spółdzielni pomocniczych w spółdzielnie pracy trwał ok. 2 lat. W maju 1951 r. przewodniczący PKPG wydał zarządzenie, w którym zabronił stosowania jakichkolwiek form nacisku na indywidualnych rzemieślników w celu skłonienia ich do wstępowania do spółdzielni pracy. Na podstawie tego zarządzenia minister przemysłu drobnego i rzemiosła wydał w sierpniu 1951 r. zarządzenie w sprawie rozszerzenia działalności spółdzielni pomocniczych, podporządkowanych organizacyjnie spółdzielczości pracy. Oba te zarządzenia, co należy z naciskiem podkreślić, nie były przestrzegane.

Przynależność do spółdzielni pomocniczych stała się po 1951 r. dla wielu rzemieślników formą obrony przed ustanowieniem zarządu przymusowego i przekwalifikowaniem do przemysłu. Spółdzielnie te, pozbawione nadzoru ze strony stołecznego związku spółdzielczości pracy, do którego w tym okresie należały, i nie objęte żadnym nadzorem ze strony Izby Rzemieślniczej, stały się polem działania rzemieślników wykorzystujących ich istnienie dla nadmiernego bogacenia się. Rok 1951 zaznaczył się szcze-



Wyroby ozdobione haftem artystycznym B. Chomicza i W. Markowskiego

gólnymi trudnościami w zakresie zaopatrzenia rzemieślniczych spółdzielni pomocniczych. Nie otrzymały one żadnych przydziałów zaopatrzeniowych, bazując wyłącznie na pewnej ilości surowców odpadowych oraz przez uzyskanie przydziałów specjalnych, przeznaczonych na wykonanie niektórych zleceń, szczególnie ważnych z punktu widzenia potrzeb gospodarki.

Z dniem 1 I 1952 r. powołano Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych. W ramach tej organizacji miały działać również rzemieślnicze spółdzielnie pomocnicze, którym — według teoretycznych założeń — miały być zapewnione takie same warunki, z jakich korzystały w Centrali Rzemieślniczej. Jednakże w praktyce bardzo szybko okazało się, że sytuacja spółdzielni pomocniczych poważnie się pogorszyła. Stan ten powodowała słabość ekonomiczna tych spółdzielni. Zaczęto poddawać wątpliwości potrzebę dalszego istnienia spółdzielni pomocniczych.

Już w połowie 1952 r. okazało się, że mimo stosowania silnego nacisku administracyjnego planowane uspołecznianie nie powiodło się. Nastąpił wprawdzie spadek liczby zakładów i zatrudnienia, ale możliwości indywidualnych warsztatów nadal były znaczne i w wielu przypadkach spełniały one pozytywną rolę w zaspokajaniu potrzeb mieszkańców Warszawy.

DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA I SPOŁECZNA RZEMIOSŁA

Sytuacja gospodarcza Warszawy po 1945 r. stwarzała dla rzemiosła chłonny rynek na wiele rodzajów towarów i usług. Zmieniały się jednak zasady gospodarczych celów działania rzemiosła w związku z prowadzeniem gospodarki planowej w Polsce i forsowaniem polityki uprzemysłowienia. Od prawie samego początku PRL władze konsekwentnie zmierzały do pełnego kontrolowania jego działalności. Podstawowymi zadaniami rzemiosła miały być przede wszystkim usługi i produkcja, ale o charakterze uzupełniającym. Ograniczono wszelkie możliwości zwiększenia obrotów i próbowano określić jego granice. Jednakże ścisłe ustalenie osiąganych przez rzemiosło obrotów było trudne z uwagi na brak jednolitych danych z poszczególnych warsztatów zarówno tych, które prowadziły księgowość handlową uproszczoną lub podatkową, jak również tych, które nie prowadziły dokumentacji osiąganych obrotów. Dane zbierane przez organizacje samorządowe rzemiosła stanowiły materiał pomocniczy i porównawczy. Najpewniejszym wykładnikiem zmian rozmiarów działalności gospodarczej w rzemiośle były liczby zatrudnionych. Wzrost obrotów był jednak nie tylko funkcją wzrostu zatrudnienia, lecz w znacznie większym stopniu funkcją innych czynników, do których zaliczyć należy: wzrost wydajności pracy wskutek postępu mechanizacji, wzrost cen usług i wyrobów, wielkość przydzielonych rzemiosłu surowców, sytuację lokalową zakładów czy też stosowanie różnych form i wielkości opodatkowania, które wpływały bezpośrednio na rozmiary osiąganych przez rzemiosło obrotów. Zmiana struktury obrotów rzemiosła wynikała w dużym stopniu ze zmiany popytu na pracę rzemiosła. Częściowo była ona wynikiem decyzji administracyjnych (tak np. ograniczenie działalności spółdzielni pomocniczych w 1955 r. spowodowało spadek obrotów rzemiosła z gospodarką uspołecznioną, głównie w sferze usług budowlanych). Wzrost obrotów rzemiosła warszawskiego, a co za tym idzie wzrost obrotów realizowanych poprzez spółdzielnie pomocnicze, spowodował zmianę stosunku do spółdzielni pomocniczych. Uznano mianowicie potrzebę ich istnienia, a nawet rozwoju organizacyjnego, widząc w nich wstępne ogniwo uspołecznienia rzemiosła. Uznanie to jednak nie pociągało za sobą uregulowania funkcji i warunków ich pracy. Podstawy działalności spółdzielni ustalane były doryweczo w zależności od aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej i podlegały ciągłym zmianom. W zakresie usług wykonywanych przez rzemiosło war-

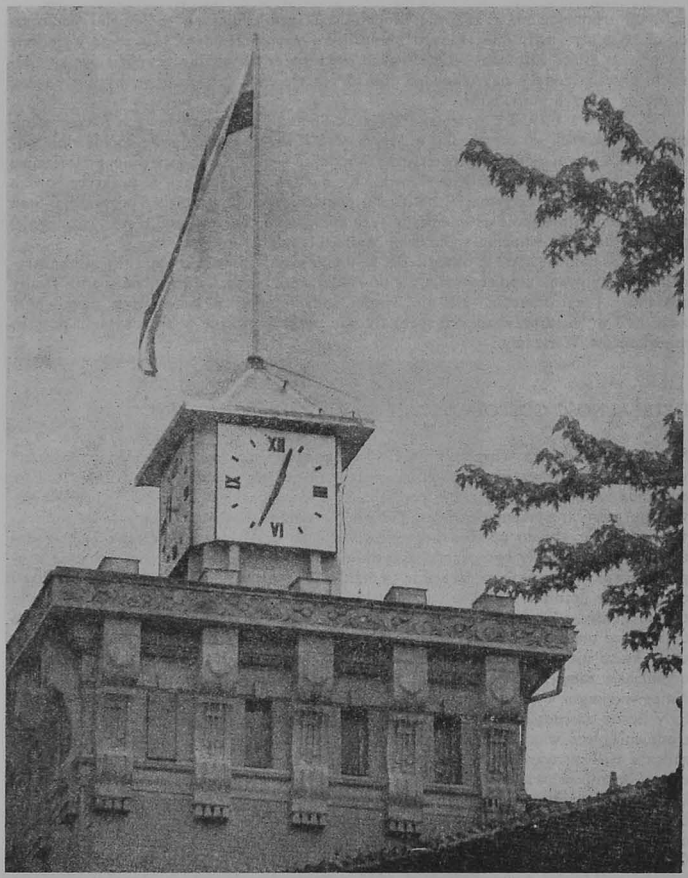

Zegar wykonany w czynie społecznym 9 V 1968 r. Liceum im. Władysława IV

szawskie istniały duże braki i niedociągnięcia. Występowało ze szczególną jaskrawością niepunktualne wykonywanie usług, częstym zjawiskiem było nieprzestrzeganie obowiązujących cenników. Najwięcej wykroczeń zanotowano we fryzjerstwie i krawiectwie.

Żywiołowość powstawania zakładów rzemieślniczych sprzyjała nieprawidłowości w ich rozmieszczeniu. W 1954 r. Śródmieście i Praga Południe — skupiające 39% ludności, posiadały 59% ogólnej liczby zakładów rzemieślniczych Warszawy. Były rów-

nież i takie dzielnice, jak Wawer, Wilanów czy Praga Północ, gdzie nie było np. ani jednego zegarmistrza, a na Woli występował całkowity brak zakładów zduńskich. Rzemieślnicy niechętnie uruchamiali warsztaty na terenach przyłączonych do wielkiej Warszawy. I tak podczas gdy w Śródmieściu istniało 912 zakładów rzemieślniczych, to na Pradze Północ, zaniedbanej dzielnicy robotniczej, działało 109 warsztatów.

TABELA 6

Obroty rzemiosła warszawskiego w latach 1948–1955 w mln zł

Lata	Wielkość obrotów
1948	15 440,6
1949	14 452,0
1950	370,2
1951	313,2
1952	364,2
1953	449,5
1954	511,3
1955	501,9

Źródło: Materiały statystyczne Izby Rzemieślniczej w Warszawie.

Uwaga: w latach 1948–1949 w walucie przed wymianą.

Bardzo poważną przeszkodą w rozwoju rzemiosła tego okresu były trudności lokalowe. Część spraw lokalowych dzięki współpracy Izby Rzemieślniczej ze Stołeczną Radą Narodową udało się załatwić pomyślnie, niemniej jednak trudności lokalowe nadal pozostały, stanowiąc jeden z istotniejszych problemów rzemiosła.

Nie tylko jednak właściwe rozmieszczenie zakładów decydowało o spełnianiu przez rzemiosło jego zadań. Ważna była także działalność rzemieślnika w warsztacie, tzn. czy uwzględniał przede wszystkim usługi, których od niego wymagano. Wiele zakładów rzemieślniczych, zamiast stanowić swego rodzaju stałe i dorywcze pogotowie w zakresie napraw i drobnych remontów, wykonywało zupełnie inne czynności, bardziej opłacalne.

Dotyczyło to przede wszystkim rzemieślników, członków spółdzielni pomocniczych, którzy wykonując produkcję lub inne prace zlecone przez różne instytucje nie mieli czasu na przyjmowanie drobnych usług. To zjawisko występowało szczególnie w branży metalowej, drzewnej i budowlanej. Z obrotów, jakie np. uzyskali rzemieślnicy branży budowlanej w 1953 r., usługi świadczone ludności stanowiły zaledwie 9%. Znaczne niedomagania rzemiosła w tym zakresie wynikały także z niedostatecznego zaopatrzenia w surowce i narzędzia. W związku z tym w 1954 r. Stołeczna Rada Narodowa podjęła uchwałę, mocą której udostępniono rzemiosłu wykup maszyn i narzędzi nie wykorzystanych przez przemysł.

Pomimo trudnej sytuacji, rzemiosło starało się podtrzymać swe tradycyjne formy działalności pozaprodukcyjnej. W okresie wojennym cechy utraciły bezpowrotnie prawie wszystkie swoje pamiątki. Jak tylko uporano się z pierwszymi niezbędnymi zadaniami, przystąpiono do ufundowania sztandarów, które są symbolem jedności członków cechu. Uroczyste często wręczanie sztandarów w obecności przedstawicieli władz nie było jedynie świętem lokalnym poszczególnych cechów, a stanowiło manifestację ogólnorzemieślniczą. Znowu pojawiły się na ulicach Warszawy przy okazji świąt narodowych, a także i kościelnych, poczty sztandarowe. Pierwszy sztandar otrzymał w listopadzie 1946 r. Cech Krawców, wkrótce odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru Cechu Szewców i Cholewkarzy Warszawskich, połączone z ufundowaniem tablicy pamiątkowej i księgi wieczystej. W tym samym czasie sztandary otrzymały również

Cech Farbiarzy i Chemicznego Czyszczenia, Sekcja Kamieniarzy w Cechu Budowlanym oraz Cech Jubilerów, Grawerów, Złotników, Zegarmistrzów i Optyków.

Rzemiosło Warszawy brało czynny udział w licznych wystawach. Na wystawie w 1945 r. *Odbudowa Życia Warszawy* wyróżniły się cechy: Stolarzy, Zegarmistrzów i Jubilerów, Introligatorów, Fotografów, Zdunów i Garncarzy oraz Metalowców. Na Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu w 1946 r. rzemiosło warszawskie wystawiło własne stoisko. Kilkunastu rzemieślników otrzymało wówczas medale i wyróżnienia. Wznowienie w 1947 r. Międzynarodowych Targów w Poznaniu zachęciło rzemieślników do zorganizowania Ogólnych Targów Rzemiosła. Na Międzynarodowych Targach Gdańskich 1947 r., połączonych z miesięczną wystawą przemysłu ludowego i rzemiosła w Sopocie, rzemiosło warszawskie uruchomiło własne stoisko. W grudniu 1949 r. z okazji 20-lecia Izby Rzemieślniczej w Warszawie otwarto wystawę prac rzemiosła fotograficznego. Również w tym okresie zorganizowano wystawę pamiątek po Janie Kilińskim pod hasłem „Rzemieślnicy w walce o wolność i demokrację". Cech Cukierników z tej samej okazji zorganizował pokaz rzemiosła cukierniczego, a Cech Krawców rewię ubiorów historycznych. W marcu 1950 r. zorganizowano wystawę artystyczną wyrobów metalowych rzemiosła warszawskiego. Wystawa obejmowała: rzeźby — symbole pracy, makiety w brązie, wyroby grawerskie W. Miecznika, Chojnowskiego, T. Łopieńskiego, Windygi i Knedlera, wyroby kute w żelazie Szmalenberga, Konderaka i Dmowskiego, wyroby ze srebra i wyroby jubilerskie Rosmańskiego, Gontarczyka, Makowskiego, Panasiuka i Nagielskiego. Czołową ekspozycją wystawy była dwumetrowej wielkości kolumna Zygmunta III Wazy — wykonana w brązie i kamieniu przez mistrza Władysława Miecznika.

Od 1946 r. rzemieślnicy zmuszeni byli nabywać wszelkie surowce wyłącznie na

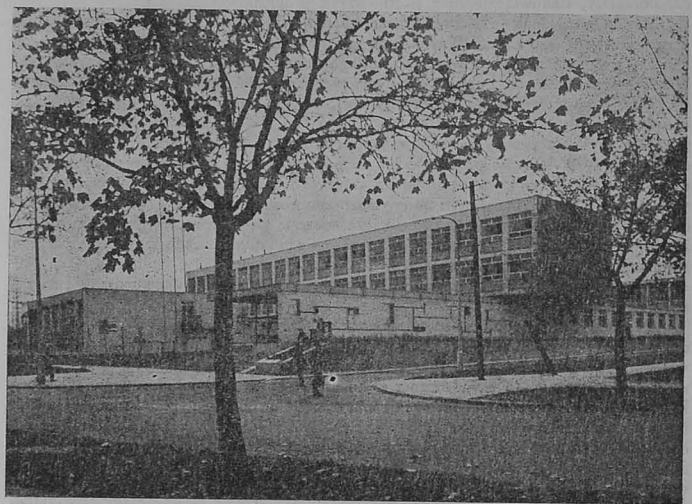

Szkoła zawodowa przy ul. Zajączka, wybudowana przez rzemiosło w 1968 r.

wolnym rynku, pracownicy ich pozbawieni byli świadczeń ze strony państwa, jak np. kart aprowizacyjnych — to jednak w poczuciu obowiązku społecznego deklarowali i wykonywali część produkcji po cenach sztywnych. Krawcy zrzeszeni w Cechu Krawców m.st. Warszawy wykonali ok. 8 tys. garniturów w ramach umowy zbiorowej z Ministerstwem Przemysłu. W wyniku akcji zelowania obuwia szewcy warszawscy dokonali napraw ponad 12 tys. par obuwia. Cech Szewców i Cholewkarzy Warszawskich w dniu poświęcenia sztandaru cechowego rozdał bezpłatnie 115 par nowego obuwia oraz pewną ilość bezpłatnych talonów na naprawę obuwia dla sierot po poległych powstańcach. Cech Złotników, Jubilerów, Zegarmistrzów, Grawerów i Optyków przekazał w 1946 r. kwotę 100 tys. zł dla najbiedniejszych dzieci stolicy, a Cech Farbiarzy i Chemicznego Czyszczenia z okazji poświęcenia sztandaru ufundował stypendium za pośrednictwem Towarzystwa Burs i Stypendiów. Każdy z poszczególnych cechów warszawskich ponosił świadczenia na liczne cele. Miały one charakter doraźnych zbiórek w naturze (pieczywo, wędliny, obuwie, ubrania) lub stałej akcji realizowanej przez członków cechów.

Dobrowolne świadczenia, aczkolwiek nierejestrowane, podobnie jak świadczenia na wczasy, szkolnictwo zawodowe itp., stanowiły niekiedy znaczne sumy. Wartość świadczeń społecznych rzemiosła warszawskiego w 1947 r. osiągnęła kwotę 4,3 mln zł.

W 1949 r. Cech Złotników, Jubilerów, Zegarmistrzów i Optyków wręczył rektorowi Uniwersytetu Warszawskiego insygnia rektorskie. Rzemiosło przekazało miastu pierwszy zegar kurantowy na rynku mariensztackim. W 1951 r. Cech Rzemiosł Metalowych i Elektrycznych w dowód ścisłej więzi między nauką i rzemiosłem wręczył władzom Uniwersytetu cenny, wykonany w brązie, dar w postaci godła uczelni. Fundowane były sztandary dla powstańców śląskich i Zespołu Domu Wojska Polskiego.

W 1947 r. powstała Fundacja Budowy Domu Rzemiosła w Warszawie. Dnia 27 IX 1947 r. przy ulicy Miodowej 14 odbyła się uroczystość złożenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod jego budowę, obecni byli przedstawiciele państwa i dostojnicy kościoła. W czasie tej radosnej dla rzemiosła uroczystości cechy wystąpiły z tradycyjnymi sztandarami, a następnie zgromadzeni przedstawiciele rzemiosła wzięli masowy udział w akcji odgruzowania terenu budowy oraz ulic Kapitulnej i Podwale. W 1948 r. odbudowana została Kamienica Gotejowska przy Krakowskim Przedmieściu 41 jako siedziba Cechu Krawców. W 1952 r. zrekonstruowany został Pałac Chodkiewiczów przy ul. Miodowej 14 jako Dom Rzemiosła — stanowiący siedzibę Związku Izb Rzemieślniczych i Izby Rzemieślniczej w Warszawie. W 1955 r. zakończona została odbudowa Domu Szewców i Cholewkarzy przy ul. Wąski Dunaj, który od początku XVIII w. stanowił siedzibę cechu. W 1952 r. uruchomiona została przy Izbie Rzemieślniczej w Warszawie przychodnia lekarska, a w 1955 r. otwarty został Klub Rzemiosła w piwnicach Pałacu Chodkiewiczów, któremu w marcu 1956 r. z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet nadano imię „Honoratka".

OŚWIATA I NAUKA

W pierwszym powojennym okresie działalności rzemiosła specjalny nacisk położono na sprawę szkolenia zawodowego. W kwietniu 1945 r. reaktywowany Naukowy Instytut Rzemieślniczy otworzył kurs budowlany. Na Dworcu Głównym i przy moście pontonowym łączącym Warszawę z Pragą pojawiły się wielkie wykonane ręcznie afisze: „Przyjdź na ulicę Złotą 58. Czeka cię nad głową dach, nauka i praca". W ten sposób zwerbowano pierwszą grupę młodzieży powracającej z obozów niemieckich [4]. W pierw-

[4] W dniu rozpoczęcia pierwszego kursu, przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Odbudowy, władz miejskich i rzemiosła, wznowiono „oficjalnie" działalność Naukowego Instytutu Rzemieślniczego i powołano zarząd w osobach: prezesa — mistrza stolarskiego Wacława Wojciechowskiego, wiceprezesa — mistrza fryzjerskiego — Wawrzyńca Poczesnego, dyrektora — inż. Władysława Sikorskiego.



Siedziba Cechu Rzemiosł Budowlanych m.st. Warszawy przy ul. Wąski Dunaj 20

szym roku swej działalności NIR przysposobił do zawodów murarstwa, betoniarstwa, ciesielstwa i stolarstwa, blacharstwa i spawalnictwa 926 absolwentów, których natychmiast rozchwytywały przedsiębiorstwa budowlane.

Przy Izbie Rzemieślniczej powołano do życia komisje egzaminacyjne czeladnicze i mistrzowskie. Organizowanie komisji przedstawiało znaczne trudności ze względu na olbrzymie wojenne straty osobowe. Zdołano jednak w ciągu 1945 r. zorganizować 54 egzaminacyjne komisje czeladnicze i tyle samo mistrzowskich. Poziom egzaminowanych, początkowo niezbyt wysoki, stopniowo wzrósł na skutek systematycznego szkolenia, w czym szczególnie pomocny był NIR. W 1946 r. działało już przy Izbie Warszawskiej 219 egzaminacyjnych komisji czeladniczych i 99 mistrzowskich, zaś w 1947 r. liczba ich wzrosła do 338 czeladniczych i 104 mistrzowskich.

Znajdujące się w odbudowie warsztaty rzemieślnicze, nie dysponujące odpowiednimi lokalami ani wyposażeniem, nie były w stanie zatrudnić wszystkich kandydatów na uczniów rzemieślniczych. Zdarzały się także częste wypadki uchylania się od zatrudniania uczniów w warsztacie ze względów fiskalnych, bowiem niewłaściwe podejście władz skarbowych spowodowało wysokie i krzywdzące obciążenie podatkowe warsztatów szkolących uczniów. Sprawę tą udało się w ciągu 1946 r. z korzyścią dla rzemiosła częściowo uregulować. I tak w 1945 r. zarejestrowano ok. 230 umów o naukę rzemiosła, w 1946 r. ok. 1,8 tys., a w 1947 r. już ok. 2,1 tys. umów.

Jednocześnie z roku na rok wzrastała liczba osób szkolonych przez NIR w Warszawie. Instytut ten prowadził Dwuletnią Średnią Szkołę Rzemiosł Budowlanych dla Dorosłych; Jednoroczny Kurs Podmistrzów Budowlanych; Średnią Szkołę Zawodową dla Elektryków; Państwową Centralę Wyszkolenia Zawodowego. W 1948 r. na podstawie zarządzenia władz państwowych zmieniono nazwę Naukowego Instytutu Rzemieślniczego na Zakład Doskonalenia Rzemiosła. Słowo „doskonalenia" odpowiadało

głównym celom tej placówki, natomiast „rzemiosło" było pojęciem zbyt wąskim, gdyż Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie już od 1948 r. w 50% obejmował swoim szkoleniem pracowników zatrudnionych w przemyśle. W 1949 r. zaszły dalsze poważne zmiany organizacyjne w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła w Warszawie. W tym czasie został powołany Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego, który przejął agendy Zakładu. Do dyspozycji CUSZ-u zostały przekazane: Dwuletnia Szkoła Budowlana dla Mistrzów, Centrala Wyszkolenia Zawodowego i Poradnia Psychotechniczna. Jednocześnie wybitnie ograniczone zostały subsydia państwowe na rzecz Zakładu Doskonalenia Rzemiosła. Jedynie Izba Rzemieślnicza w Warszawie nadal poważnie zasilała Zakład. W latach 1950–1955, uwzględniając ogólną politykę władz, Zakład Doskonalenia Rzemiosła skierował główną swą działalność na współpracę ze spółdzielczością pracy i przemysłem.

W latach tych zanotowano spadek liczby uczniów szkolonych w rzemiośle. Spadek liczby uczniów z jednej strony był wynikiem niechęci zatrudnienia uczniów przez mistrzów, z drugiej zaś nieprzychylnej polityki państwa w stosunku do rzemiosła. Istniały uzasadnione obawy młodzieży przed nauką zawodu, który miał przed sobą bardzo niepewną przyszłość i wszelkimi sposobami dyskryminowany był przez władze. Z uwagi na gwałtowny spadek liczby uczniów szkolonych w rzemiośle, aby choć w części zaradzić tym brakom, ZDRz rozbudował działalność swych warsztatów szkoleniowo-produkcyjnych, w których młodzież mogła zdobywać zawód. Zorganizowano w tym okresie w ZDRz — już we własnej siedzibie przy ul. Podwale — warsztaty: mechaniki precyzyjnej (głównie naprawy maszyn szwalniczych), bednarstwa, galanterii skórzanej, szewstwa, krawiectwa. Warsztaty kształciły młodzież w ramach zasadniczej szkoły zawodowej i jednocześnie wykonywały produkcję, z zysków której prowadzono



Stoisko Spółdzielni „Reflex" na wystawie *Warszawa XXX*

działalność dydaktyczno-inwestycyjną Zakładu. Na przełomie lat 1950/1951 powstało przy warszawskich cechach 27 poradni technicznych. Poradnie te, będące jednocześnie rodzajem „klubów racjonalizatorskich", służyły warszawskiemu rzemiosłu wskazówkami teoretycznymi i praktycznymi w wykonywaniu usług i produkcji, pomagały w rozpracowywaniu wniosków udoskonalających produkcję oraz przy uzyskiwaniu patentów. „Kluby" udzielały także pomocy technologicznej w stosowaniu nowych surowców, w tym szczególnie surowców odpadowych. Kierownikami poradni technicznych byli znani teoretycy i fachowcy — mistrzowie, przekazując swoje wiadomości i doświadczenia zarówno mistrzom, jak i uczniom [5].

TABELA 7

Uczniowie w rzemiośle warszawskim w latach 1950–1955

Rok	Liczba szkolonych uczniów	1950 = 100%
1950	939	100
1951	729	78
1952	615	65
1953	521	55
1954	803	86
1955	855	91

Źródło: Statystyka Izby Rzemieślniczej w Warszawie.

SYTUACJA PRAWNA I GOSPODARCZA RZEMIOSŁA W LATACH 1956–1970

Zmianę stosunków władz wobec rzemiosła przyniosło VII, a przede wszystkim VIII Plenum KC PZPR w 1956 r. W uchwale VII lipcowego Plenum czytamy: „Poważne rezerwy wzrostu produkcji i usług dla potrzeb ludności, a równocześnie wzrostu zatrudnienia tkwią w rozwoju przemysłu drobnego, spółdzielczości pracy, rzemiosła i chałupnictwa. Należy tu zastosować (zwłaszcza wobec rzemiosła) taką politykę gospodarczą, która usunie błędy w zakresie zaopatrzenia, podatków i kredytów, a także wadliwy, scentralizowany i zbiurokratyzowany system zarządzania i otworzy przed drobną wytwórczością zarówno państwową, spółdzielczą, jak i rzemieślniczą szerokie pole rozwoju. Pomocą i opieką państwa powinno być otoczone rzemiosło indywidualne, w stosunku do którego w ubiegłym okresie popełniano błędy. Należy skończyć z fałszywą praktyką traktowania rzemieślnika jako przedstawiciela obcej socjalizmowi warstwy. Przeciwnie, rzemiosło winno być traktowane jako ważne uzupełnienie socjalistycznego przemysłu państwowego i spółdzielczego, przede wszystkim w dziedzinie usług i produkcji na potrzeby ludności. Należy uznać za niecelowe istnienie spółdzielni pomocniczych jako wyłącznego pośrednika pomiędzy przedsiębiorstwami państwowymi a prywatnym rzemiosłem. Natomiast należy popierać dobrowolne zrzeszenia rzemieślników mające na celu ułatwienie zaopatrzenia i zbytu. Za warsztaty rzemieślnicze należy uznać warsztaty zatrudniające do 4 czeladników oraz odpowiednią liczbę uczniów, zależnie od warunków zawodu". Październikowe VIII Plenum ponownie zajęło się problematyką rzemiosła. Władysław Gomułka na VIII Plenum powiedział m.in.: „Wytknięta przez VII Plenum linia rozwoju rzemiosła znaleźć musi pokrycie w prak-

[5] Wymienić tu należy szczególnie kierownika poradni technicznej krawieckiej, znanego i cenionego mistrza J. Kulczyckiego, czy też kierownika poradni rzemiosł drzewnych inż. arch. Kamlera, poradni rzemiosł elektrotechnicznych inż. Grzywacza oraz poradni rzemiosł zegarmistrzowskich — wydawcę podręcznika zawodowego dla zegarmistrzostwa, znanego teoretyka Litwina.



Siedziba Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy przy ul. Chmielnej 98

tyce. I tutaj najtrudniejszą dla państwa kwestią jest zaopatrzenie materiałowe. Są jednak i inne przyczyny hamujące rozwój rzemiosła. Do nich należy w pierwszym rzędzie polityka podatkowa, czyli tzw. domiary. Uważam, że przy utrzymywaniu systemu domiarów nigdy nie stworzymy warunków dla rozwoju rzemiosła. Domiarem zawsze można zrujnować każdy warsztat pracy. Należy ustalić rozsądny sposób opodatkowania, który pozwoliłby rzemieślnikowi pracować bez obawy, to znaczy należy zlikwidować system domiarów jako szkodliwy. Trudna do rozwiązania jest sprawa lokali na warsztaty rzemieślnicze [...] koszty wyłożone przez rzemieślnika na remont obiektu należałoby zaliczyć w całości na podatek. Decyzje w tych sprawach należy oddać w ręce rad narodowych".

Również oddane pod dyskusję ogółu członków SD w lipcu 1956 r. tezy programowe, jako wytyczne politycznej, ekonomicznej i organizacyjnej działalności Stronnictwa, określiły m.in. stosunek Stronnictwa do bazy drobnotowarowej: „Stronnictwo Demokratyczne uważa, że polityka w stosunku do miejskich warstw pośrednich — rzemieślników, drobnych przemysłowców prywatnych, prywatnych kupców i zawodów świadczących usługi — powinna kształtować się w oparciu o stwierdzenie, iż warstwy te w naszych warunkach nie są wrogie socjalizmowi, iż stają się one sojusznikami klasy robotniczej w jej walce o zbudowanie w Polsce ustroju sprawiedliwości społecznej. Stronnictwo Demokratyczne uważa za konieczne stworzenie warunków zapewniających poczucie stabilizacji w wykonywaniu zawodów przez te warstwy poprzez zastosowanie przepisów i norm prawnych, gwarantujących właścicielom prywatnych zakładów możliwość prowadzenia przez nie normalnej i rzetelnej działalności gospodarczej". Za główne kierunki ekonomicznej działalności rzemiosła wytyczne uznały: zaspokajanie potrzeb ludności miast i wsi w dziedzinie usług rzemieślniczych; produkcję artykułów powszechnego użytku, których brak daje się odczuć na rynku; produkcję artykułów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych, które z uwagi na krótkie serie nie mogą być dostarczone przez jednostki gospodarki uspołecznionej; produkcję wyrobów rzemieślniczych na eksport; szybkie i jak najbardziej ekonomiczne wykonywanie drobnych robót i świadczenie usług rzemieślniczych na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej.

Tak więc wreszcie w wyniku gospodarczo uzasadnionych i społecznie słusznych decyzji politycznych zniesione zostały liczne ograniczenia w działalności rzemieślniczej.

W warunkach popaździernikowego politycznego napięcia w maju 1957 r. odbył się w Warszawie Krajowy Zjazd Rzemiosła. W rezolucji Zjazdu czytamy m.in.: „Rzemiosło odda wszystkie swe siły dla budowy suwerennej Polski Ludowej, sprawiedliwej dla wszystkich uczciwych ludzi pracy, budującej ustrój socjalistyczny — ustrój sprawiedliwości społecznej, oparty na pełnej demokratyzacji, poszanowaniu prawa i stwarzającej najlepsze warunki całkowitego wykorzystania aktywności społecznej i gospodarczej wszystkich warstw oraz zdrowej inicjatywy obywateli. Rzemiosło uważało się i uważa za sojusznika klasy robotniczej w budowie coraz lepszej przyszłości swej Ojczyzny. Rzemieślnicy to pełnoprawni obywatele współodpowiedzialni za losy i rozwój kraju. Ze szczególną radością przyjęło rzemiosło fakt uznania za błędną teorię o wrogości rzemiosła, jako warstwy społecznej, w stosunku do klasy robotniczej. Ta błędna teoria stała się przyczyną dyskryminacji rzemiosła w minionym okresie i stopniowej jego likwidacji, co przyniosło wiele szkód i strat gospodarce narodowej".

Dnia 11 IX 1956 r. na wniosek posłów z SD uchwalona została przez Sejm nowa ustawa o izbach rzemieślniczych i Związku Izb Rzemieślniczych. Intencją autorów projektu nowej ustawy było rozszerzenie zakresu działania izb i ich związku i stworzenie warunków do szerokiej demokratyzacji i rozwoju samorządu, a także rozwoju akcji socjalnej. Określono zadania, jakie spełniać powinny izby rzemieślnicze i ich związek. Ponadto jej zadania zostały rozciągnięte na akcję kulturalno-oświatową i wychowania fizycznego wśród rzemiosła, roztaczania opieki nad młodzieżą rzemieślniczą, krzewienia przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy w zakładach rzemieślniczych, reprezentowania rzemiosła nie tylko wobec władz państwowych, ale i partii politycznych. W związku ze zmianą przepisów o pełnoletności został zrewidowany cenzus wieku czynnego i biernego prawa wyborczego, a mianowicie: mocą nowej ustawy czynne prawo wyborcze mieli pełnoletni, nie ograniczeni w prawach samoistni rzemieślnicy, należący do cechu w dniu zarządzania wyborów. Cenzus wieku przy biernym prawie wyborczym został obniżony z 24 do 21 lat. Specjalnym wyrazem demokratyzacji przepisów nowej ustawy było zniesienie instytucji radców mianowanych przez ministra resortowego i wprowadzenie zasady, że rada izby rzemieślniczej może się składać tylko z radców wybieranych. Ten sam wzgląd wzięto pod uwagę przy zawieszaniu radcy w jego czynnościach. Jak dotąd należało to do kompetencji ministra sprawującego nadzór nad izbami. Zgodnie z postanowieniem nowej ustawy radcę mogła zawiesić w czynnościach rada izby rzemieślniczej.

Na odbytym w listopadzie 1957 r. zjeździe rzemiosła warszawskiego wiele miejsca poświęcono jego problemom gospodarczym. W przyjętej rezolucji czytamy m.in.: „Rada Izby stwierdza, że nastąpiła poprawa w zaopatrzeniu, lecz znaczna ilość nowo powstałych warsztatów wchłonęła zwiększone przydziały. Należy dążyć, aby Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła zwiększyło zaopatrzenie w surowce i maszyny dla wszystkich branż do takich potrzebnych ilości, aby rzemieślnik nie potrzebował kupować surowca ze źródeł niedozwolonych. Dla podkreślenia ważności zagadnienia zaopatrzenia dla rzemiosła, winna być na szczeblu centralnym wydzielona stała pula dla rzemiosła w bilansach surowcowych. W celu uzupełnienia zaopatrzenia centralnie otrzymywanego, Związek Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu poprzez swoje bazy i spółdzielnie winien udostępnić rzemiosłu zakup surowców odpadowych i wtórnych.

Jednocześnie Rada stwierdza, że ceny detaliczne plus narzuty na niektóre surowce i maszyny są bardzo wysokie. W związku z tym należy wspólnie ze Związkiem Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu wystąpić do odpowiednich resortów o rewizję cen.

Rada stwierdza, że rzemiosło posiada maszyny przestarzałe, zdewastowane. W celu zwiększenia wydajności pracy i lepszej jakości usług należy, aby Ministerstwo przydzielało większe ilości maszyn niż dotychczas. Najbardziej rzemiosło odczuwa brak maszyn do obróbki metali i drzewa, maszyn szyjących — krawieckich i szewskich oraz silników elektrycznych. Rada Izby stwierdza, że wiele cenników na usługi, zwłaszcza w rzemiosłach krawieckim — bieliźniarskim, szewskim i fryzjerskim, wymaga bezzwłocznej rewizji i dostosowania ich do realiów życiowych. Utrzymanie obecnego stanu naraża wielu rzemieślników na kolizje z prawem.

Nowe stawki czynszowe winny być poddane rewizji. Zawody, do wykonywania których potrzebna jest większa powierzchnia — znalazły się w sytuacji wręcz tragicznej. Dlatego też do czasu zmiany tych stawek Rady Narodowe powinny w pełni wykorzystać swoje określone przepisami uprawnienia w kierunku obniżki opłat czynszowych.

Szyld zakładu zegarmistrzowskiego Eugeniusza Wójcika

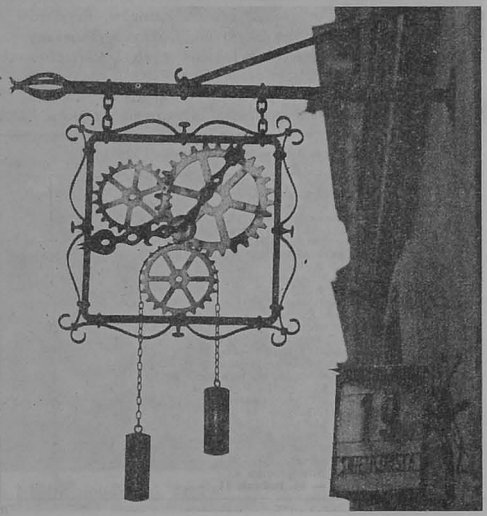

Niektóre sprawy należałoby rozpatrywać nawet indywidualnie, by nie dopuścić do likwidacji zakładów. Rada Izby uważa, że władze powinny możliwie szybko rozważyć sprawę cofnięcia przymusowych zarządów państwowych, ustanowionych nad typowymi zakładami rzemieślniczymi. Doświadczenie wykazało, że drobne zakłady dopóki znajdowały się w ręku rzemieślnika, wykorzystywane były w sposób optymalny. Z chwilą włączenia ich do większych jednostek zmniejszyły znacznie swoją użyteczność. Rada Izby swierdza, że w bieżącym roku na terenie Warszawy i okręgu podstołecznego obserwuje się w rzemiośle wzmożoną aktywność elementów spekulanckich. Ci pseudorzemieślnicy godzą w najżywotniejszą sprawę rzemiosła, w dobre jego imię, psują czystość naszych szeregów. Organizacje cechowe, jako podstawowe komórki samorządu gospodarczego rzemiosła, wraz z Izbą chcą temu stanowi położyć zdecydowany kres.

Ze względu na to, że cechy dysponują obecnie jedynie środkami wychowawczymi, a te jeżeli chodzi o ograniczenie żądzy pieniądza są zawodne — Rada Izby apeluje do władz o jak najszybsze nadanie sądom cechowym prawa wydawania wyroków w sprawie pozbawienia kart rzemieślniczych".

Z dniem 1 I 1956 r. uległy likwidacji Okręgowe Związki Cechów w Warszawie, jako zbędne ogniwo administracyjne samorządu rzemiosła warszawskiego. Sztuczne stłoczenie wielu różnych rzemiosł w wielkich liczbowo cechach nie odpowiadało rzemiosłu warszawskiemu, cierpiały bowiem na tym sprawy zawodowe. Gdy w 1956 r. zapadła decyzja o zniesieniu komisarycznych zarządów cechów i wprowadzeniu wolnych wyborów — Izba udzieliła daleko idącej pomocy w utworzeniu w Warszawie cechów branżowych. W 1957 r. powstało 6 nowych cechów, a w latach następnych dalszych 5. Po likwidacji w okresie późniejszym Cechu Wędliniarzy i Rzeźników, stan cechów w Warszawie od 1963 r. utrzymywał się w liczbie 16 i obejmował Cechy Rzemiosł: Budowlanych i Mineralnych, Drzewnych, Elektryków, Farbiarzy i Chemicznego Czyszczenia, Fotografów i Introligatorów, Fryzjerów, Kuśnierzy i Rękawiczników, Metalowych, Motoryzacyjnych, Różnych, Skórzanych, Spożywczych, Szklarzy, Tapicerów, Cech Rzemiosł Włókienniczych i Odzieżowych oraz Cech Złotników,

TABELA 8

Rzemieślnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu w Warszawie w 1962 r.

Lp.	Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu	Rok powstania	Liczba członków
1.	„Szkło" — ul. Młynarska 33	1946	105
2.	Elektryków — ul. Ogrodowa 51	1946	276
3.	Kuśnierzy i Rękawiczników — ul. Nowogrodzka 4	1946	121
4.	Branży Skórzanej, ul. Wąski Dunaj 10	1946	710
5.	Rzemiosł Drzewnych, ul. Grzybowska 61	1947	263
6.	Tapicerów i Powroźników, ul. Rutkowskiego 25	1947	115
7.	„Szczotkarz", ul. Zielna 10	1947	74
8.	Krawców — ul. Nowogrodzka 48	1949	87
9.	Metalowców, ul. Wolska 60	1949	440
10.	Mechaników i Optyków, ul. Podwale 11	1949	289
11.	Rembertów — ul. Kuglarska 9	1949	166
12.	Centrum — Al. Jerozolimskie 37	1950	275
13.	„Remont" — ul. Wałowa 8	1953	60
14.	„Cechmistrz" — ul. Marszałkowska 87	1953	63
15.	„Rzemieślnik" — ul. Świętokrzyska 30	1954	188
16.	Spec. Usług Budowlanych, ul. Nowolipki 20	1954	49
17.	„Bieliźniarz" — Al. Żwirki i Wigury 51	1957	91
18.	„Budomotel" — Al. Jerozolimskie 27	1957	72
19.	„Stołeczna" — ul. Targowa 34	1957	78
20.	„Ochota" — ul. Kaliska 17	1958	38
21.	„Reflex" — ul. Szpitalna 8	1958	113
22.	„Zgoda" — ul. Wilcza 43	1959	44
23.	„Wiarus" — ul. Kozietulskiego 6	1960	115
24.	„Motgos" — ul. Nowogrodzka 42	1962	257
25.	Rzemiosł Motor. — ul. Podwale 11	1962	114
		Razem	4 203

Zegarmistrzów, Optyków, Grawerów i Brązowników. W czasie posiedzenia Rady Izby Rzemieślniczej w Warszawie 24 VII 1957 r. wybrano nowy Zarząd Izby Rzemieślniczej [6].

W dniach 28–29 III 1957 r. odbył się I Zjazd Delegatów Rzemieślniczych Spółdzielni Pomocniczych, który powołał do życia Związek Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, pozostający członkiem Centralnego Związku Spółdzielczości

[6] W skład zarządu weszli: prezes — Franciszek Wolski — mistrz ślusarski (Warszawa), wiceprezesi: — Stefan Leśniak — mistrz stolarski (Grodzisk), Zygmunt Żuchniewicz — mistrz piekarski (Płock), członkowie — Eugeniusz Bulik — mistrz mechanik maszynowy (Siedlce), Aleksy Matuszewski — mistrz mechanik maszynowy (Radzymin), Ryszard Pszczółkowski — mistrz kuśnierski (Warszawa), Roman Sobótka — mistrz stolarski (Węgrów).



Wręczenie sztandaru Izbie Rzemieślniczej, 1975 r.

Pracy. Zjazd ten otworzył nową kartę w działalności spółdzielczości rzemieślniczej. Zjazd dokonał wyboru Rady Związku, z której następnie wyłonione zostało Prezydium.[7] Związek Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu wyodrębnił się następnie w 1961 r. w Centralny Związek Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu; miał on charakter centralnego związku spółdzielczego. Jednocześnie, w wyniku zmiany w centralnych władzach spółdzielczości rzemieślniczej, nastąpiła zmiana dotychczasowej nazwy 16 pomocniczych spółdzielni rzemieślniczych w Warszawie na „rzemieślnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu".

[7] W Prezydium znaleźli się działacze rzemiosła warszawskiego: Stanisław Dobosz — przewodniczący, Adam Pacuski — wiceprzewodniczący i przewodniczący Komisji Rewizyjnej, Zdzisław Gliński — sekretarz, Edward Adamski — przewodniczący Komisji Gospodarczej.

Widzimy więc, że znaczenie I Zjazdu polegało na wprowadzeniu demokratycznych wyborów do Zarządu Izby Rzemieślniczej. Przypomnijmy, że jeszcze w maju 1956 r. ówczesny skład Izby Rzemieślniczej pochodził z nominacji ministra przemysłu drobnego i rzemiosła [8].

W latach 1956–1971 występowały zmiany w liczbie istniejących zakładów, przy ogólnej tendencji stabilizacyjnej, natomiast zatrudnienie wzrosło o prawie 80% i osiągnęło liczbę ponad 20 tys. osób, tym samym zwiększyło się przeciętne zatrudnienie na jeden zakład rzemieślniczy.

TABELA 9

Rzemiosło warszawskie w latach 1956–1971

Rok	Liczba zakładów	Dynamika 1956 = 100	Liczba zatrudnionych	Dynamika 1956 = 100	Przeciętne zatrudnienie na 1 zakład
1956	6 402	100	11 309	100	1,8
1957	8 432	132	16 642	147	2,0
1958	9 325	146	18 417	163	2,0
1959	8 669	135	18 058	160	2,0
1960	8 088	126	17 054	151	2,1
1961	7 864	123	17 734	157	2,3
1962	7 651	119	18 081	160	2,4
1963	7 504	117	18 032	160	2,4
1964	7 450	116	18 349	162	2,5
1965	7 498	117	19 208	170	2,6
1966	7 780	122	20 710	183	2,6
1967	8 149	127	22 379	198	2,8
1968	8 523	133	24 439	216	2,9
1969	8 372	131	23 580	208	2,8
1970	7 949	124	20 864	184	2,6
1971	7 718	121	20 283	179	2,6

Źródło: Sprawozdanie roczne zakładów rzemieślniczych (Materiały Warszawskiej Izby Rzemieślniczej).

Spadek liczby zakładów na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zaistniał na skutek wyeliminowania z rzemiosła wielu właścicieli warsztatów, którzy swą działalnością naruszali przepisy prawa przemysłowego oraz etykę zawodową. W 1968 r. powołano w organizacjach samorządu rzemieślniczego w Warszawie tzw. zespoły weryfikacyjne. W wyniku ich działania w 1969 r. na terenie m.st. Warszawy przeniesiono do przemysłu 40 zakładów, do handlu — 17 oraz pozbawiono uprawnień do prowadzenia działalności gospodarczej 34 zakłady rzemieślnicze. Ponadto zgodnie z wytycznymi Komitetu Drobnej Wytwórczości przeniesiono do przemysłu 130 zakładów rzemieślniczych, wykonujących wyroby z tworzyw sztucznych za pomocą wtryskarek czy pras. W omawianym okresie obroty zakładów rzemieślniczych wzrosły czterokrotnie, w tym usługi świadczone dla ludności ponad dwukrotnie.

Znaczny wzrost potencjału ilościowego i gospodarczego rzemiosła warszawskiego,

[8] Prezesem został Franciszek Wolski — mistrz ślusarski, wiceprezesem — Wacław Gawłowski — mistrz krawiecki, członkami — Stefan Abramski, Czesław Kaczorowski i Jan Jackowski. 8 VII 1960 r. odbyły się kolejne wybory Zarządu Izby. Prezesem Izby został mistrz kuśnierski — Ryszard Pszczółkowski z Warszawy, wiceprezesami: mistrz piekarski Zygmunt Żuchniewicz z Płocka i Roman Żurawski — mistrz krawiecki z Pruszkowa. Członkami wybrani zostali: Stefan Gryczyński — mistrz ślusarski z Warszawy, Aleksy Matuszewski — mistrz mechaniki precyzyjnej z Radzymina, Jerzy Grodzki — mistrz krawiecki z Warszawy, Piotr Starosta — mistrz piekarski z Mińska Mazowieckiego. W kadencji 1963–1966 Zarząd Izby pracował w następującym składzie: prezes — Ryszard Pszczółkowski — mistrz kuśnierski z Warszawy, wiceprezesi — Stanisław Ciszewski — mistrz krawiecki z Żyrardowa i Henryk Łukasiewicz — mistrz malarski z Warszawy, członkowie: Szczepan Adamiak — mistrz tworzyw sztucznych z Pruszkowa, Jan Boniakowski — mistrz krawiecki z Ciechanowa, Jan Kobus — mistrz ślusarski z Warszawy, Władysław Kowalski — mistrz tworzyw sztucznych z Sochaczewa. W omawianym okresie przypadła jeszcze jedna kadencja Zarządu wybranego 3 XII 1966 r. Prezesem Izby został ponownie Ryszard Pszczółkowski, wiceprezesami — Henryk Łukasiewicz — mistrz malarski z Warszawy, Roman Stępkowski — mistrz elektromechaniczny z Otwocka, członkami: Szczepan Adamiak — mistrz tworzyw sztucznych z Pruszkowa, Jan Kobus — mistrz ślusarski z Warszawy, Władysław Kubaszewski — mistrz krawiecki z Węgrowa, Karol Sent — mistrz elektromechaniczny z Warszawy.

szczególnie w latach 1957–1968, spowodowany był szerokim napływem do rzemiosła osób zwolnionych z administracji państwowej, w wyniku czego ponad 1000 osób zasiliło kadry rzemiosła stołecznego. Wiele branż rzemieślniczych nie zdołało wytrzymać współzawodnictwa przemysłu i musiało ograniczyć swoją działalność. Do tych branż należały przede wszystkim szewstwo i krawiectwo. Powolnemu zanikowi uległy też rzemiosła o prymitywnych metodach działania, jak kowalstwo. Równocześnie przemysł ustępował w niektórych dziedzinach wytwarzania produkcji i usług, które były dla niego nieopłacalne. Dziedziny te były przejmowane przez drobną wytwórczość, w tym również przez rzemiosło indywidualne. Niektóre branże wykazywały szybki rozwój, jak branża budowlana i metalowa, inne przeżywały wyraźny regres, tracąc znaczenie gospodarcze. Równocześnie powstawały nowe zawody przystosowane do zmienionych warunków działania, skomplikowanej techniki produkcyjnej i wykorzystywania nowoczesnych materiałów zaopatrzeniowych; wykwalifikowana, specjalistyczna branża elektrotechniczna i branża producentów z tworzyw sztucznych.

Po 1956 r. wzrosły szczególnie zadania rzemiosła w Polsce w zakresie zaspokojenia potrzeb usługowych i rolnictwa. Ostatnie lata przyniosły wzrost zaopatrzenia ludności w urządzenia trwałego użytku, jak np. pralki, lodówki, radia, telewizory, rowery, motocykle, maszyny do szycia, różne artykuły elektrotechniczne i metalowe. Również gospodarka rolna otrzymała znaczne dostawy różnych maszyn i urządzeń, zarówno dla celów gospodarczych, jak i do użytku gospodarstwa domowego. Wzrosło w związku z tym zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju usługi konserwacyjno-remontowe w branży metalowej i elektrycznej, świadczone głównie przez rzemiosło.

Uprzywilejowanie zakładów usługowych nie przyniosło jednak w omawianym okresie oczekiwanych rezultatów. W wielu zakładach produkcyjnych Warszawy pojawiały się wywieszki „Usługi dla ludności", mimo że zakład nadal zajmował się przeważnie działalnością produkcyjną. Ta ostatnia w warunkach istotnych braków na rynku poszukiwanych artykułów była często bardziej atrakcyjna — mimo braku uprzywilejowania podatkowego. Dlatego, mimo faktycznego wzrostu wartości świadczonych przez rzemiosło stołeczne usług dla ludności, udział ich w ogólnych obrotach rzemiosła malał. W 1956 r. udział usług dla ludności w ogólnych obrotach rzemiosła Warszawy wynosił 39,9%, a w 1966 r. tylko 23,0%. Na skutek preferencji państwa w stosunku do rzemiosła oraz przejścia wielu zakładów na fabryczne, zmechanizowane formy produkcji, wystąpiła w niektórych warsztatach rzemieślniczych zbyt duża w stosunku do pozostałych zyskowność. Niektórzy właściciele zakładów rzemieślniczych byli wyłącznie organizatorami, nie biorąc bezpośredniego udziału w procesie produkcji. Osiągane przez nich nadmierne zyski powodowały wysoki standard życiowy, utożsamiany z krytycznym pojęciem drobnomieszczaństwa, jako pewną postawą życiową, sposobem myślenia i obyczajowości. Ta niekorzystna ocena rzemiosła spotkała się z ostrą krytyką prasową, szczególnie na łamach czasopism społeczno-kulturalnych [9]. Omawiane w tych artykułach ujemne cechy drobnomieszczaństwa, uogólniane były często na całą zbiorowość rzemiosła. Tego rodzaju opinie przyniosły szkodę dla znacznej większości rzemieślników, którzy właściwie wypełniali swoje zadania.

Mimo politycznej odnowy i znacznego rozwoju rzemiosła, polityka fiskalna była krzywdząca. We wrześniu 1963 r. samorząd rzemiosła warszawskiego przekazał Prezydium Stołecznej Rady Narodowej wyczerpujący memoriał, naświetlający niewłaściwości w postępowaniu podatkowym i w załatwianiu podań o ulgi podatkowe. W styczniu 1964 r. zorganizowano w Domu Rzemiosła spotkanie warszawskiego aktywu rzemieślniczego z ministrem finansów, na którym zgłoszono szereg postulatów

[9] Patrz: „Argumenty" 1968, nr 38, 44; „Prawo i Życie" 1968, nr 7; „Kultura" 1968, nr 41; „Polityka" 1968, nr 42; „Współczesność" 1969, nr 19, 21; „Życie Gospodarcze" 1968, nr 51/52, 1969, nr 1, 5; „Życie Literackie" 1969, nr 42, 44.

w zakresie polityki podatkowej wobec rzemiosła. Wszystkie bodźce, mające pobudzać rozwój rzemiosła w pożądanych kierunkach, okazały się jednak nie dość skuteczne. Rzemiosło spadło do poziomu nieznacznie tylko odbiegającego od tego z końca lat pięćdziesiątych. Sprawa rzemiosła znalazła się na porządku dziennym IV Zjazdu PZPR z 1964 r. Podjęta uchwała mówiła: „Poważną rolę w rozwoju usług dla ludności i rolnictwa powinno odegrać rzemiosło indywidualne. Należy zapewnić warunki przyrostu zatrudnienia w rzemiośle o ponad 20%. Powinno równocześnie nastąpić podwojenie liczby uczniów. Należy poprawić zaopatrzenie warsztatów rzemieślniczych tak w surowce, jak i części zamienne do artykułów trwałego użytku. Organizacje zaopatrzenia rzemiosła powinny zwiększyć starania o pozyskiwanie i uszlachetnianie surowców odpadowych i lokalnych. Powinno się również wprowadzić ułatwienia kredytowe dla rzemieślników i organizacji rzemieślniczych oraz udzielić pomocy w uzyskiwaniu odpowiednich lokali". Był to pierwszy dokument partyjny tej rangi, który wpłynął na dalsze kształtowanie polityki władz w stosunku do rzemiosła.



Medal z okazji 50-lecia Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy, 1979 r.

Wiele miejsca sprawom rzemieślniczym poświęcił odbywający się w lutym 1965 r. VIII Kongres SD. Na Kongresie określono celowość wykorzystania potencjału gospodarczego rzemiosła zarówno w dziedzinie rozwoju usług, jak i dla produkcji uzupełniającej na rynek wewnętrzny i w obrocie zagranicznym, zwracając uwagę na fakt, że podstawową sprawą dla dalszego rozwoju rzemiosła jest stworzenie dla niego korzystnego klimatu społecznego, wzmacniającego wśród rzemieślników poczucie stabilności warunków gospodarczego działania. Uchwały IV Zjazdu PZPR i VIII Kongresu SD wyszły naprzeciw oczekiwaniom rzemiosła, starając się stworzyć warunki ułatwiające jego rozwój. W wyniku tych decyzji politycznych wprowadzono ulgi i zachęty ekonomiczne, nastąpiło też zrównanie rzemieślników z resztą społeczeństwa w statusie społecznym.

W marcu 1965 r. wyszła ustawa Sejmu o ubezpieczeniu społecznym rzemieślników, a w styczniu 1966 r. uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. W jej wyniku uległy bardzo istotnym zmianom na korzyść rzemiosła przepisy w wielu dziedzinach, związanych z gospodarczą działalnością zakładów. Najważniejsze z tych

zmian przedstawiały się następująco: w zakresie spraw finansowo-podatkowych rozszerzono ulgi inwestycyjne w rzemiośle na cały kraj i na wszystkie rodzaje rzemiosł, podwyższono ulgę z tytułu inwestycji do 50% nakładów inwestycyjnych i przedłużono okres wykorzystywania ulg do 10 lat, obniżono oprocentowanie kredytów inwestycyjnych, dokonano znacznego obniżenia obciążeń rzemieślników w podatku obrotowym i dochodowym, wprowadzono zwolnienia od podatku na okres pierwszych dwóch lat dla rzemieślników, którzy w okresie do 1970 r. założą zakłady usługowe nie zatrudniające sił najemnych w miejscowościach do 20 tys. mieszkańców, rozszerzono możliwości opłacania podatków w najdogodniejszej dla rzemiosła formie kart podatkowych albo w formie tzw. ryczałtu spółdzielczego, rozszerzono ulgi z tytułu wyszkolenia czeladników na wszystkie rodzaje rzemiosł z podwyższeniem stawki bonifikaty do 4 tys. zł. W wyniku tych przepisów zrealizowane zostały w dużej mierze postulaty rzemiosła w zakresie spraw podatkowych, a wprowadzone zmiany, przede wszystkim spłaszczenie skali podatku dochodowego, przyczyniły się do poprawy rentowności usługowych zakładów rzemieślniczych i stworzyły warunki do zwiększenia inwestycji w rzemiośle. W zakresie prawa przemysłowego rozszerzono zakres przedmiotowy poszczególnych rzemiosł, tzn. zezwolono na wykonywanie przez rzemieślników szeregu czynności dodatkowych oprócz zawodu głównego, podwyższono dopuszczalną granicę zatrudnienia w zakładzie rzemieślniczym do sześciu, a przy wykonywaniu rzemiosł budowlanych do ośmiu pracowników, przedłużono okres ważności zezwoleń na prowadzenie działalności rzemieślniczej oraz obniżono opłaty za wydawane zezwolenia, zwolniono niektóre rodzaje działalności rzemieślniczej od obowiązku uzyskania zezwolenia na wykonywanie rzemiosła i niektórych usług. Wprowadzone zmiany w przepisach prawa przemysłowego stanowiły znaczne zmniejszenie nadzoru administracyjnego nad rzemiosłem, ułatwienie powstawania nowych zakładów. W zakresie lokalowym zobowiązano rady narodowe do przekazywania 20% ogólnej po-



Uroczystości 50-lecia Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy w Sali Kongresowej PKiN, 1979 r.

wierzchni lokali użytkowych na cele usługowe dla rzemiosła indywidualnego, dopuszczono rzemiosło do możliwości korzystania z powierzchni lokalowej w ramach spółdzielczości mieszkaniowej.

W zakresie cen na wyroby i usługi rzemieślnicze wydatnie zmniejszono liczbę usług rzemieślniczych objętych cennikami, ograniczając je do usług podstawowych, określono zasadę ustalania cen na rzemieślnicze wyroby eksportowe drogą umowy.

W 1957 r. w celu aktywizacji gospodarczej rzemiosła utworzono jego gospodarcze zrzeszenia. W Warszawie powstało Gospodarcze Zrzeszenie Metalowców przy Cechu Rzemiosł Metalowych, które działało do 1961 r. W tym bowiem roku rola jego zmalała na skutek aktywizacji metalowych rzemieślniczych spółdzielni zaopatrzenia i zbytu w Warszawie. Powstał również Oddział Zaopatrzenia Rzemiosła Spożywczego przy Cechu Piekarzy i Cukierników w Warszawie. Oddział ten do dnia dzisiejszego spełnia bardzo istotną rolę w zaopatrzeniu rzemiosł spożywczych. Stworzono również w tym okresie specjalne przywileje dla rzemieślników podejmujących produkcję na eksport i w tym celu założono „Prodimex", sp. z o.o., której zadaniem było eksportowanie wyrobów rzemiosła i prywatnych wytwórców, zaś udziałowcami były przedsiębiorstwa państwowe handlu zagranicznego oraz organizacje rzemiosła i prywatnych wytwórców; przedsiębiorstwo to istniało do końca 1970 r.

Wśród spraw gospodarczych rzemiosła na pierwszym miejscu znalazły się problemy lokalowe, które na terenie Warszawy, wobec zniszczeń i odbudowy miasta, miały pierwszoplanowe znaczenie. Kryzys lokalowy stał się podstawowym czynnikiem powodującym zakłócenia w wykonywaniu zadań rozwojowych rzemiosła. W 1956 r. Stołeczna Rada Narodowa przydzieliła Izbie Rzemieślniczej pomieszczenie przy ul. Kruczej dla uruchomienia tam Rzemieślniczego Domu Towarowego (RDT), którego otwarcie nastąpiło w czerwcu 1957 r. Od tej pory RDT stał się wizytówką rzemiosła Warszawy i spełnia dużą rolę handlową. Początkowo zajmował się wyłącznie sprzedażą detaliczną, następnie uzyskał koncesje na zbyt hurtowy wyrobów rzemiosła dla jednostek handlu uspołecznionego i prywatnego. W 1958 r. w RDT osiągnięto 8 mln zł obrotu, a w 1961 r. już ponad 60 mln zł. Udział sprzedaży hurtowej stale wzrastał, a w latach 1964–1965 stanowił ponad połowę ogólnych obrotów RDT. Dlatego też w latach 1959–1960 podjęto decyzję budowy magazynu i biur sprzedaży hurtowej na

TABELA 10

Obroty rzemiosła warszawskiego w latach 1956–1971 w mln zł

Rok	Obroty ogółem	Dynamika 1956 = 100	Usługi dla ludności	Dynamika 1956 = 100
1956	480	100	192	100
1957	956	199	363	189
1958	1 373	286	482	256
1959	1 396	291	256	133
1960	1 410	294	273	142
1961	1 612	336	342	178
1962	1 726	360	398	207
1963	1 720	358	405	211
1964	1 681	350	406	212
1965	1 755	366	410	213
1966	1 948	406	448	234
1967	2 330	485	500	261
1968	2 684	559	570	297
1969	2 482	517	630	328
1970	2 178	454	591	308
1971	1 907	397	527	275

Źródło: Materiały statystyczne Izby Rzemieślniczej w Warszawie.

Uwaga: Wyeliminowanie w 1969 r. właścicieli warsztatów, którzy swą działalnością naruszali przepisy prawa przemysłowego i etykę zawodową oraz przeniesienie do przemysłu zakładów wykonujących wyroby z tworzyw sztucznych miało wpływ na zmniejszenie ogólnych obrotów rzemiosła w latach 1969–1971.

zapleczu sklepu detalicznego przy ul. Kruczej, którą zakończono w 1961 r. Od 1962 r. RDT brał stale udział w Targach Krajowych w Poznaniu oraz organizował własne giełdy towarowe. Jednakże już wówczas wszystkie władze Spółki widziały przyszłość i kierunek działania przedsiębiorstwa w rozwoju własnej sieci sklepów detalicznych. W ten właśnie rozwój ukierunkowane były przede wszystkim działania kierownictwa RDT, jak i środki finansowe. Zamierzenia te spotkały się z pełną aprobatą władz terenowych i organizacji rzemieślniczych. W 1962 r. uruchomiono oddział w Grodzisku Mazowieckim w lokalu udostępnionym RDT przez Powiatowy Cech Rzemiosł Różnych, mającym powierzchnię ok. 300 m², osiągający obroty ok. 2 mln zł miesięcznie. W 1964 r. Cech Rzemiosł Włókienniczych udostępnił RDT 2 własne sklepy w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 41, w których obok sprzedaży pamiątek — upominków i związanej z działalnością Cechu sprzedażą konfekcji dziecięcej — uruchomiony został Ośrodek Informacji o usługach rzemieślniczych. W 1966 r. podjęto decyzję o zakupie nowego magazynu i biur dla Działu Hurtu w Warszawie przy ul. Szarych Szeregów oraz przebudowano pomieszczenie dotychczas zajmowane przez ten dział na pawilon meblowy. Dzięki tej decyzji powierzchnia handlowa Oddziału przy ul. Kruczej wzrosła do 650 m².

W 1969 r. uruchomiono dwie nowe placówki handlu detalicznego: Rzemieślnicza Spółdzielnia Metalowców przekazała RDT lokal przy ul. Mokotowskiej 42/44, w którym zlokalizowano specjalistyczny sklep z artykułami motoryzacyjnymi, a Powiatowy Cech Rzemiosł Różnych w Ciechanowie udostępnił RDT część pomieszczeń parterowych w budynku cechowym, w którym zlokalizowano następny sklep wielobranżowy na powierzchni ok. 250 m².

W 1969 r. rzemiosło rozpoczęło budowę dużego pawilonu handlowego w Warszawie przy ul. Puławskiej 73/75. Kosztem 6 mln zł zbudowany został obiekt, który poza działalnością handlowo-usługową stanowi dobry element architektoniczny ul. Puławskiej. W 1971 r. RDT uzyskał od Centralnego Związku Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu do zagospodarowania lokal o powierzchni ponad 250 m² w Płocku, ul. Nowy Rynek 1. Otwarcie tego sklepu nastąpiło już w listopadzie 1971 r., a więc w ciągu dwóch miesięcy po przejęciu lokalu. Równocześnie rozpoczęto prace związane z adaptacją i wyposażeniem dwóch pięter domu przy ul. Słonecznej 35. Pomieszczenia te o powierzchni ponad 700 m² udostępnione zostały RDT przez Rzemieślniczą Spółdzielnię Metalowców. Powstały nowe, lepsze od dotychczasowych warunki pracy dla pracowników działu hurtu, księgowości i administracji, a ponadto uzyskano dodatkową ponad 100 m powierzchnię handlową dla pawilonu meblowego przy ul. Kruczej. W lokalu przy ul. Słonecznej uruchomiona została pierwsza w kraju wzorcownia wyrobów rzemieślniczych.

Problemom lokalowym Izba Rzemieślnicza poświęcała wiele miejsca, powoływała społeczne Komitety Budowy Usługowych Pawilonów Rzemieślniczych, dzięki którym powstawały zespoły pawilonów usługowych. Pierwszy zespół przy ul. Marszałkowskiej, liczący 141 zakładów, wybudowany został w 1959 r. W tym też roku oddano do użytku zespół zakładów przy ul. Nowogrodzkiej. W 1965 r. oddano do użytku 60 pawilonów przy ul. Marchlewskiego. Na Woli w 1964 r. zagospodarowano i oddano do użytku 1500 m² dla 25 zakładów. W latach 1966–1968 wybudowano ze środków rzemiosła w Warszawie 265 lokali rzemieślniczych, w tym duży zespół przy ul. Nowy Świat. W 1970 r. wybudowano 39 zakładów usługowych przy ul. Mackiewicza na Pradze.

W listopadzie 1957 r. na poszerzonym posiedzeniu Rady Izby podjęto istotną rezolucję: „Analiza ilości szkolonych uczniów w poszczególnych rzemiosłach na terenie m.st. Warszawy i powiatów województwa warszawskiego wykazuje, że pomimo wzrostu ilościowego zawieranych umów o naukę rzemiosła w roku bieżącym w po-



Świątki

równaniu z rokiem ubiegłym — stan szkolenia młodego narybku rzemieślniczego przedstawia się nadal niepokojąco. Istnieje szereg rzemiosł, gdzie nie szkoli się ani jednego ucznia, albo też ilość ich jest znikoma. Sytuacja taka grozi zanikiem niektórych rzemiosł. Rady Izby uważa za konieczne przedsięwzięcie wszelkich środków zmierzają-

TABELA 11

Uczniowie w rzemiośle warszawskim w latach 1956–1970

Rok	Liczba uczniów	1956 = 100%
1956	859	100,0
1957	1 398	162,7
1958	1 911	222,5
1959	2 300	267,7
1960	2 329	271,1
1961	2 391	278,3
1962	2 433	283,2
1963	2 455	285,8
1964	2 733	318,2
1965	2 970	345,7
1966	3 038	353,6
1967	2 882	335,5
1968	2 898	337,4
1969	2 829	329,3
1970	2 545	296,2

Źródło: Statystyka Izby Rzemieślniczej w Warszawie.

cych do zwiększenia ilości uczniów w ogóle, a w szczególności w rzemiosłach zanikających. Izba Rzemieślnicza winna nadal usilnie zabiegać o uzyskanie wszelkich ulg, jak np. w podatkach, czynszach i innych świadczeniach dla zakładów szkolących uczniów, uregulować sprawę meldowania uczniów na terenie Warszawy, dążyć do przedłużenia okresu nauki w rzemiośle oraz preferować zakłady szkolące w rozdziale surowców. Hasło «Każdy mistrz szkoli uczniów» powinno być jednym z naczelnych wskazań dla codziennej działalności cechów. Sprawa ta powinna być omawiana z rzemieślnikami przy okazji wszystkich zebrań rzemieślniczych, a zakładom szkolącym uczniów należy udzielić wszelkiej pomocy. Cechy powinny również roztoczyć społeczną opiekę nad uczniami, dokonywać wizytacji zakładów szkolących, organizować narady z mistrzami szkolącymi uczniów dla wymiany doświadczeń i podnoszenia szkolenia na wyższy poziom". Aktywizacja samorządu rzemiosła w zakresie zwiększenia liczby uczniów i sprzyjająca polityka państwa wobec rzemiosła spowodowały w latach 1956–1966 potrojenie liczby uczniów pobierających naukę w zakładach rzemieślniczych, ale od końca lat sześćdziesiątych nastąpił wyraźny spadek.

TABELA 12

Majstrowie i czeladnicy w rzemiośle warszawskim w latach 1956–1966

Rok	Mistrzowie	1956 = 100%	Czeladnicy	1956 = 100%	Dyspensy	1956 = 100%
1956	2 973	100	1 610	100	2 722	100
1957	3 558	120	2 394	149	3 438	126
1958	3 785	127	2 700	168	3 429	126
1959	3 862	130	2 793	174	2 783	102
1960	3 880	130	2 735	170	2 316	85
1961	3 946	133	2 732	170	2 135	78
1962	4 107	138	2 789	173	1 891	69
1963	4 142	139	2 799	174	1 707	63
1964	4 209	142	2 980	185	1 515	56
1965	4 266	143	3 307	205	1 463	54
1966	4 537	154	3 541	220	1 447	53

Źródło: Statystyka Izby Rzemieślniczej w Warszawie.

Podnosiły się również kwalifikacje rzemiosła stołecznego. Liczba mistrzów zwiększyła się w latach 1958–1966 z ok. 3 do ok. 5 tys., liczba czeladników zwiększyła się ponad 2-krotnie, natomiast prawie o połowę zmniejszyła się liczba osób wykonujących rzemiosło bez pełnych kwalifikacji, na podstawie tzw. dyspensy ze 146 artykułu prawa przemysłowego. Warszawski samorząd rzemieślniczy przywiązywał zawsze w swojej historii szczególną wagę do poziomu kwalifikacji zawodowych rzemieślników. 116 działających przy Izbie Rzemieślniczej komisji egzaminacyjnych obejmowało wszystkie zawody objęte listą rzemiosł. W okresie 1956–1971 warszawskie komisje egzaminacyjne wyzwoliły do stopnia czeladnika ok. 44 tys. osób i nadały dyplomy mistrzowskie ok. 14,7 tys. osobom. Był to bardzo istotny odcinek w działalności samorządu rzemieślniczego, który dawał efekty nie tylko rzemiosłu, ale i całej gospodarce krajowej, zasilanej przez wysoko kwalifikowane kadry pochodzące z rzemiosła.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA RZEMIOSŁA W LATACH SZEŚĆDZIESIĄTYCH

Izba Rzemieślnicza doceniając wagę działań społecznych powołała w 1964 r. Komitet Czynów Społecznych. Jako pierwsze wykonywane były prace związane z opieką nad zabytkami kultury narodowej oraz miejscami walki i męczeństwa. Wymienić można tu m.in. odbudowę i renowację pomników warszawskich: Grobu Nieznanego Żołnierza, pomników: Kilińskiego, Mickiewicza, Kopernika, Dzierżyńskiego, Kolumnę Zygmunta, Syrenkę na Wybrzeżu Kościuszkowskim i pomnik Chopina. W czynie społecznym rzemieślnicy poddali renowacji południk Warszawy na pl. Teatralnym, odrestaurowali zabytkową balustradę przy pomniku Mickiewicza oraz odbudowali fontannę w Ogrodzie Saskim.

Na podkreślenie zasługuje działalność Cechu Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Grawerów i Brązowników, który w czynie społecznym ozdobił naszą stolicę w zegary — kuranty, w tym zegar na Zamku Królewskim. Pierwszym uruchomionym w 1966 r. był zegar na MDM wygrywający melodię *Warszawianki*. Tegoż roku, 2 października, rozpoczął wygrywać *Gaudeamus igitur* zegar na gmachu Biblioteki Uniwersytetu. 9 V 1968 r. z zegara na gmachu Liceum im. Władysława IV na Pradze popłynęła melodia *Oki*. 18 I 1969 r. w zabytkowej wieży z gołębnikiem i bramą przy ul. Puławskiej przekazano do użytku nowy zegar wieżowy, jedyny zresztą tego rodzaju, z kurantem śpiewanym. Codziennie, o godz. 17 (pora rozpoczęcia powstania warszawskiego) można tu usłyszeć wykonywany chóralnie *Marsz Mokotowa*. W 1969 r. w szczytowej ścianie Domu Studenta Politechniki Warszawskiej przy pl. Narutowicza rozpoczął odmierzać czas zegar wieżowy z kurantem wygrywającym *Etiudę Rewolucyjną* Chopina. Rok potem, 9 maja, kurant zegara na gmachu PDT Wola ożywił ten rejon miasta popularną pieśnią rewolucyjną *Na barykady ludu roboczy*. Od 20 VII 1972 r. z budynku Hali Marymonckiej tutejszy czasomierz wygrywa *Mazurka żoliborskiego*. W tym czynie społecznym Warszawa otrzymała ogółem 14 wieżowych zegarów kurantowych.

Rzemiosło ufundowało i wręczyło władzom uniwersyteckim nowe insygnia rektorskie, a marszałek Sejmu PRL otrzymał pięknie wykonaną przez Tadeusza Łopieńskiego — laskę marszałkowską. Cech Rzemiosł Drzewnych posadził na terenie Pawiaka kilkaset ozdobnych drzew i krzewów, a także wykonał makietę Zamku Królewskiego, która stała przez kilka lat w gablocie na pl. Zamkowym. Introligatorzy wykonali w czynie społecznym wiele ksiąg honorowych, oprawionych w skórę, a budowlani oddawali miastu wiele pomników miejsc pamięci narodowej. Wszystkie cechy wykonały wiele czynów społecznych na rzecz szkół, przedszkoli, domów dziecka, ośrodków zdro-

wia itp. Rzemiosło warszawskie uczestniczyło w odbudowie Zamku Królewskiego, w którym wykonało wiele prac z dziedziny rzemiosła artystycznego. Inną formą czynów i świadczeń rzemiosła była budowa domów cechowych: ośrodków socjalnych rzemiosła. W 1957 r. oddano do użytku Dom Rzemiosła w Pruszkowie, w 1962 r. zakończono budowę Domu Rzemiosła w Otwocku. Cech Rzemiosł Budowlanych otworzył w 1963 r. swój dom na murach staromiejskich. Rok później wybudowany zostaje „Dom Kata" jako siedziba Cechu Rzemiosł Różnych oraz kamienica staromiejska Cechu Rzemiosł Metalowych przy ul. Brzozowej. W 1971 r. Cech Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Grawerów i Brązowników adaptował dom przy ul. Piekarskiej (na murach Starego Miasta), otwierając w nim pierwsze w Polsce Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych. Dom ten ozdobiony został figuralnym kurantowym zegarem, który co godzinę wygrywa melodię *Majster Jan Kiliński*.

Rzemiosło począwszy od 1959 r. włączyło się do powszechnej zbiórki pieniężnej na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia, a następnie na Fundusz Budowy Szkół i Internatów. Suma wpłat w okresie 1959–1972 przekroczyła 40 mln zł. Rzemiosło brało udział w budowie szkoły zawodowej przy ul. Zajączka w Warszawie, otwartej w 1968 r., przeznaczając na ten cel prawie 7 mln zł.

W końcu lat sześćdziesiątych uaktywnili się rzemieślnicy w SD, w 1971 r. ponad 35% członków warszawskiej organizacji SD stanowili rzemieślnicy indywidualni, zaś ok. 20% rzemieślników warszawskich było członkami SD. Zasiadali oni we wszystkich ogniwach organizacyjnych Stronnictwa. Za działalność zawodową i społeczną wielu rzemieślników otrzymało w tym okresie wysokie odznaczenia państwowe, wyróżnienia i dyplomy. Izbie Rzemieślniczej w Warszawie, jako reprezentantce całego rzemiosła warszawskiego, Rada Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa i Główna Kwatera Harcerstwa Polskiego nadały w 1966 r. „Odznakę Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej".

Jedną z form reklamowania produkcji i usług rzemiosła były wystawy, targi i pokazy obrazujące możliwości wytwórcze i usługowe rzemiosła. Na szczególne podkreślenie zasługiwała zorganizowana w 1963 r. wystawa *Eksport, antyimport, rzemiosło artystyczne, 1001 drobiazgów*. W ramach obchodów 20-lecia PRL zorganizowano wystawę pod hasłem *Rzemiosło i rzemieślnicza spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu m.st. Warszawy i woj. warszawskiego w XX-lecie PRL*. Scenariusz wystawy nawiązywał do wiekowej tradycji rzemiosła warszawskiego, prezentując kunszt sztuki rzemieślniczej. W 1966 r. otwarto kolejną *Wystawę rzemieślniczych wyrobów artystycznych i pamiątkarskich m.st. Warszawy i woj. warszawskiego*. Był to przegląd artystycznej wytwórczości warszawskiego rzemiosła. Pokazano to wszystko, co rzeczywiście najlepszego produkuje warszawskie rzemiosło, a więc wyroby o dużych walorach artystycznych i równocześnie użytkowych. Izba Rzemieślnicza w Warszawie przyznała wyróżniającym się na wystawie pracom rzemieślników 48 złotych medali, 36 srebrnych i 34 brązowych. Rzemiosło warszawskie brało również udział w wystawach organizowanych centralnie przez Związek Izb Rzemieślniczych.

RZEMIOSŁO W LATACH 1971–1980

W ostatnim okresie lat sześćdziesiątych zaszła konieczność usunięcia dysproporcji między rozwojem działalności usługowej rzemiosła na rzecz ludności i wzrostem świadczeń na rzecz gospodarki uspołecznionej przez wprowadzenie takich zmian w przepisach prawnych, aby nastawić działalność rzemieślniczą przede wszystkim na świadczenie usług dla ludności miast i wsi i wykonywanie produkcji uzupełniającej, rynkowej oraz eksportowej. Zaczęły się jednak niepokojące zmiany.

Na początku 1970 r. postanowiono ograniczyć rozmiary robót, dostaw i usług rzemiosła na rzecz gospodarki uspołecznionej sposobem administracyjnym, przez wprowadzanie limitowania kwot przeznaczonych na zakupy tych świadczeń w rzemiośle. W ciągu 1970 r. zmieniono przepisy o ulgach inwestycyjnych dla rzemiosła, ograniczając możliwości korzystania z nich. Całkiem nieoczekiwanie podwyższono stawki opodatkowania w podatku wyrównawczym. Rzemieślnicy odczuli zwiększony nacisk podatkowy. Działalność organów administracji przemysłowej cechowała duża liczba odmownych decyzji w sprawie wydawania kart rzemieślniczych i zezwoleń; wzrosła liczba decyzji o przeszeregowaniu poszczególnych zakładów z rzemiosła do przemysłu prywatnego. Wszystko to spowodowało napływ skarg rzemieślników do władz

TABELA 13

Warszawskie cechy rzemieślnicze w latach 1977–1980

Lp.	Nazwa cechu	Liczba członków		Starszy cechu
		1977	1980	
1.	Cech Krawców i Rzemiosł Włókienniczych	1 779	2 514	Władysław Raszkowski mistrz krawiecki
2.	Cech Rejonowy w Pruszkowie	1 594	1 712	Czesław Szlachcikowski mistrz elektromechaniki
3.	Cech Rejonowy w Otwocku	1 522	2 048	Tadeusz Strykier mistrz ślusarski
4.	Cech Rzemiosł Metalowych	1 393	1 550	Karol Polewacz mistrz galwanizator
5.	Cech Rejonowy w Wołominie	1 137	1 525	Antoni Olszewski mistrz szklarski
6.	Cech Rejonowy w Nowym Dworze	1 118	1 343	Piotr Łajewski mistrz fryzjerski
7.	Cech Rzemiosł Budowlanych	998	1 148	Zygmunt Getka mistrz murarski
8.	Cech Rejonowy w Piasecznie	981	1 265	Franciszek Majewski mistrz bieliźniarski
9.	Cech Rzemiosł Różnych	835	1 299	Henryk Rospara mistrz szczotkarski
10.	Cech Rzemiosł Skórzanych	793	793	Tadeusz Wyżnikiewicz mistrz szewski
11.	Cech Elektryków	582	753	Karol Sent mistrz elektromechaniki
12.	Cech Rzemiosł Motoryzacyjnych	562	808	Tadeusz Kacperek mistrz mechaniki pojazdowej
13.	Cech Rejonowy w Grodzisku	548	659	Henryk Kosior mistrz ślusarski
14.	Cech Rzemiosł Spożywczych	482	562	Kazimierz Zawiślak mistrz cukierniczy
15.	Cech Fryzjerów	468	469	Stanisław Nowakowski mistrz fryzjerski
16.	Cech Rzemiosł Drzewnych	393	486	Zygmunt Dzierla mistrz stolarski
17.	Cech Farbiarzy i Chemicznego Czyszczenia	355	389	Jerzy Tracz mistrz pralniczy i chemicznego czyszczenia
18.	Cech Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Graverów i Brązowników	294	333	Jan Goraj mistrz zegarmistrzowski
19.	Cech Fotografów i Introligatorów	272	336	Józef Czarnomorski mistrz introligatorski
20.	Cech Kuśnierzy i Rękawiczników	182	192	Tomasz Link mistrz kuśnierski
21.	Cech Szklarzy	126	132	Jan Kulik mistrz szklarski
22.	Cech Tapicerów	109	119	Stanisław Kowalski mistrz tapicerski

Źródło: Liczba członków wg rejestracji rzemiosła — Izba Rzemieślnicza. (Liczba członków równa liczbie właścicieli zakładów).

centralnych na działalność organów terenowych, które ze swej strony donosiły, że przepisy o wykonywaniu rzemiosła nie są dostosowane do aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej. Organizacje rzemieślnicze nie były w stanie oddziaływać na prawidłowy rozwój rzemiosła, brak było współpracy między pionami samorządowymi i spółdzielczymi. Wytworzona sytuacja, niekorzystna pod względem polityczno-społecznym, stała się podstawą decyzji rządowych podjętych jeszcze w 1969 r. co do przygotowania aktu prawnego, który regulowałby sprawę dostosowania systemu prawnego do działalności rzemiosła indywidualnego i innych jednostek nie uspołecznionej drobnej wytwórczości. Wkrótce potem przystąpiono do prac nad ustawowym rozwiązaniem sprawy wprowadzenia jednolitych oraganizacji rzemieślniczych na szczeblu wojewódzkim i centralnym. Jednocześnie podjęto prace nad zmianą ustawy o ubezpieczeniu społecznym rzemieślników, których głównym celem byłoby zbliżenie zakresu świadczeń przysługujących rzemieślnikom do zakresu świadczeń przysługujących pracownikom. Uznano jednocześnie, ale tylko teoretycznie, potrzebę reformy systemu podatkowego, który powinien stwarzać rzeczywiste ulgi dla drobnych rzemieślników.

Pogrudniowe decyzje polityczne zapewniły w latach siedemdziesiątych intensywny rozwój rzemiosła warszawskiego. W okresie 1972–1980 przybyło ok. 13 tys. zakładów, z czego ok. 7 tys. w wyniku scalania organizacji rzemieślniczych oraz zmiany podziału administracyjnego, a 6 tys. zakładów stanowiło rzeczywisty przyrost nowo powstałych warsztatów rzemieślniczych. Mimo wzrostu liczbowego zakładów w poszczególnych branżach rzemiosł, nie zmieniła się w tym okresie ich struktura. Największy udział w strukturze zakładów stanowiły zakłady grupy rzemiosł metalowych, budowlanych, odzieżowych i skórzanych. Natomiast największe przyrosty zatrudnienia zanotowano w branży motoryzacyjnej i w rzemiosłach budowlanych.

Sprawy kierunków i zasad działalności gospodarczej rzemiosła były przedmiotem pracy instancji politycznych. Założenia polityki w stosunku do sektora nie uspołecznionego (poza rolnictwem) faworyzujące usługi ustalone zostały przez Biuro Polityczne KC PZPR 13 VII 1971 r., a następnie przyjęte na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium CK SD 11 XI 1971 r. W uchwale VI Zjazdu PZPR z grudnia 1971 r. w części dotyczącej rzemiosła stwierdzono, że ważna rola w dziedzinie rozwijania usług przypada rzemiosłu indywidualnemu, któremu należy stworzyć sprzyjające warunki, aby mogło w pełni wywiązywać się z nałożonych obowiązków. Wniesione do Sejmu na jesieni 1971 r. projekty ustaw o wykonywaniu i organizacji rzemiosła oraz o ubezpieczeniu społecznym rzemieślników stały się przedmiotem szerokiej dyskusji wśród warszawskiego aktywu rzemieślniczego. 8 VI 1972 r. uchwalono ustawę o wykonywaniu i organizacji rzemiosła oraz o ubezpieczeniu społecznym rzemieślników. Potrzeba uregulowania prawnych zasad działania pozarolniczej gospodarki nie uspołecznionej wyrosła na gruncie prowadzonej od lat dyskusji o miejscu i roli rzemiosła w życiu społecznym i gospodarczym kraju. Konieczność podjęcia prac nad nową regulacją spraw rzemiosła wynikła ponadto z dualizmu prawnego, obowiązującego w tej sferze od 1958 r., kiedy to „ustawą o zezwoleniach", nie uchylając przedwojennego prawa przemysłowego, częściowo tylko uregulowano niektóre problemy związane z działalnością rzemiosła. Ten wewnętrznie niespójny stan prawny był źródłem wielu niejasności i nie sprzyjał ugruntowaniu zasad prawidłowego działania. Pełne włączenie rzemiosła i pozostałych działów pozarolniczej gospodarki nie uspołecznionej w realizację programu rozwoju usług dla ludności i produkcji rynkowej wiązało się ponadto z koniecznością zapewnienia stabilizacji warunków ich pracy oraz z usprawnieniem polityki podatkowej. Zadania w zakresie rozszerzenia założeń polityki w stosunku do rzemiosła z uwzględnieniem zasad popierania usług stanowiły o wytycznych polityki w ramach narodowych planów wieloletnich rozwoju gospodarki.

TABELA 14

Rzemiosło warszawskie w latach 1971–1980

Lata	Liczba zakładów	Dynamika 1971 = 100	Liczba zatrudnionych i właścicieli	Dynamika 1971 = 100	Przeciętne zatrudnienie na warsztat
1971	7 718	100	20 283	100	2,6
1972	8 406	109	22 683	112	2,7
1973	8 668	112	24 048	119	2,8
1974	8 812	114	24 695	122	2,8
1975	15 215	197	39 553	195	2,6
1976	15 610	202	41 360	204	2,6
1977	16 523	214	44 520	220	2,7
1978	17 176	222	47 249	233	2,7
1979	18 655	242	51 766	255	2,8
1980	20 435	266	56 485	278	2,7

Źródło: Sprawozdanie roczne zakładów rzemieślniczych Izby Rzemieślniczej.

Do końca 1972 r. wydano w zasadzie wszystkie akty wykonawcze do ustaw z dnia 8 czerwca. W tym okresie dokonano także zasadniczych zmian w systemie podatkowym; udoskonalono system ulg dla zakładów świadczących usługi dla rolnictwa. Najbardziej charakterystyczną zmianą było wprowadzenie nowej formy świadczeń — zamiast podatku obrotowego i dochodowego — opłaty skarbowej dla drobnych zakładów rzemieślniczych. Ustawa o wykonywaniu i organizacji rzemiosła zerwała z tradycyjnym pojęciem zamkniętej listy rzemiosł. Obowiązujący od 1 I 1973 r. wykaz rzemiosł był otwarty. Oznaczało to możliwość zgłaszania władzom chęci wykonywania wszystkich takich nowych rodzajów działalności usługowej i wytwórczej, na jakie powstawało zapotrzebowanie społeczne. Istotne znaczenie miał jednak osobisty udział pracy właścicieli w wykonywaniu działalności produkcyjnej i usługowej. Konsekwencją powyższych rozwiązań przyjętych w ustawie, było włączenie do rzemiosła rodzajów działalności, które rzemiosłem dotąd nie były. Obowiązująca do końca 1972 r. regulacja prawna drobnej wytwórczości nie uspołecznionej, dzieliła tę wytwórczość na cztery działy: 1) rzemiosło, 2) przemysł fabryczny (tzw. przemysł prywatny), 3) usługi nierzemieślnicze (magle, podnoszenie oczek, wypożyczalnie, tartaki, młyny), 4) przemysł domowy i ludowy.

Podziałom tym odpowiadały różne systemy wydawania uprawnień i związane z tym faktem rozmaite wymogi kwalifikacyjne. Tę wielość kategorii usługowców i wytwórców występujących w gospodarce nie uspołecznionej oraz rodzajów uprawnień przemysłowych nowa ustawa o wykonywaniu i organizacji rzemiosła zastąpiła jednym wspólnym pojęciem rzemiosła oraz dwoma uprawnieniami: potwierdzeniem zgłoszenia wykonywania rzemiosła i zezwoleniem. Uwzględniając propozycje środowiska rzemieślniczego, mocą nowej ustawy powołano jednolitą centralną organizację rzemieślniczą, która w ścisłym współdziałaniu z radami narodowymi przejęła kierownictwo nad rozwojem rzemiosła polskiego.

Połączone zostały wojewódzkie organizacje drobnej wytwórczości, a mianowicie: Izba Rzemieślnicza w Warszawie, Delegatura Centralnego Związku Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu oraz Delegatura Ogólnopolskiego Zrzeszenia Prywatnych Wytwórców. Z połączenia tych organizacji powstały: Izba Rzemieślnicza m.st. Warszawy dla zakładów i ich podstawowych jednostek na terenie Warszawy oraz Wojewódzka Izba Rzemieślnicza w Warszawie dla zakładów i ich jednostek organizacyjnych z terenu województwa warszawskiego. Wybrana 1 III 1973 r. Rada Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy na czele z jej przewodniczącym — mistrzem piekarskim Tadeuszem Kałasą oraz wiceprzewodniczącym mistrzem szczotkarskim Henrykiem Rosparą i mistrzem murarskim Władysławem Wieczorkiem powołała

nowy Zarząd Izby w składzie: prezes — Stefan Grzesikiewcz, wiceprezesi: Janina Sikora i Zenon Kopeć, członkowie: Jan Kulik — mistrz szklarski, Jerzy Litwink — mistrz introligatorski [10]. Zgodnie z nowymi normami prawnymi prezesem i wiceprezesem Izby wybrane zostały osoby etatowo pracujące w Izbie Rzemieślniczej. Członkami Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy zostało 16 cechów branżowych m.st. Warszawy oraz 22 stołeczne spółdzielnie rzemieślnicze.

Nastąpiła jakościowa zmiana charakteru tych spółdzielni, jako formy działania rzemiosła, stanowiącej elementarne ogniwo jego kolektywnej gospodarki. Znalazło to wyraz nawet w nazwie „Spółdzielnia rzemieślnicza", w porównaniu z dotychczasowym określeniem „rzemieślnicza spółdzielnia zaopatrzenia i zbytu". Rok 1973 w działalności Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy był okresem związanym głównie z przemianami organizacyjnymi, wynikającymi z wejścia w życie ustawy o wykonywaniu i organizacji rzemiosła. W organizacjach cechowych i spółdzielczych z jednej strony dużo miejsca poświęcono sprawom organizacyjnym, z drugiej zaś rok ten upłynął pod znakiem wzmożonego wysiłku, aby uzyskać coraz większe zaspokojenie potrzeb społecznych na usługi i produkcję rynkową.

W 1975 r. nastąpiła kolejna zmiana w działalności organizacyjnej Izby Rzemieślniczej. Z dniem 1 VI 1975 r., po wejściu w życie ustawy o nowym podziale administracyjnym kraju i powołaniem stołecznego woj. warszawskiego, w skład Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy weszło dodatkowo 6 rejonowych cechów wielobranżowych z Pruszkowa, Grodziska Mazowieckiego, Piaseczna, Otwocka, Wołomina i Nowego Dworu. Również działających na tamtym terenie 12 spółdzielni rzemieślniczych stało się członkami Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy. W nowym układzie organizacyjnym Izba zrzeszała łącznie 22 cechy, 34 spółdzielnie rzemieślnicze, Hurtownię Zaopatrzenia Rzemiosła, Rzemieślniczy Dom Towarowy oraz 2 zakłady własne: powołany decyzją prezydenta m.st. Warszawy — Zakład Budownictwa i Inwestycji oraz Przychodnię Lekarską. Łącznie zatem Izba Rzemieślnicza m.st. Warszawy nadzorowała w 1975 r. 60 jednostek organizacyjnych samorządu rzemiosła.

W 1976 r. zgodnie z ustaleniami władz politycznych i administracyjnych przeprowadzono na terenie stołecznego woj. warszawskiego akcję koncentracji spółdzielni rzemieślniczych. W wyniku tej akcji 4 spółdzielnie uległy połączeniu, tworząc dwie prężne organizacje gospodarcze rzemiosła. Kolejne dwie spółdzielnie połączyły się 1 I 1977 r. W związku z tymi zmianami organizacyjnymi, w 1977 r. na terenie stołecznego woj. warszawskiego działało 31 spółdzielni rzemieślniczych, z których 8 prowadziło działalność tylko usługową w zakresie zbytu usług remontowo-budowlanych, a pozostałe 23 spółdzielnie miały charakter wielobranżowy z przewagą produkcji nad usługami. Spółdzielnie rzemieślnicze i cechy rzemiosła warszawskiego stały się największymi tego typu organizacjami w całym kraju. Przeprowadzone w 1977 r. wybory do zarządów cechów, ukształtowały nowy samorząd stołecznego rzemiosła. Intencję pełnego wykorzystania możliwości rzemiosła określono na XI Kongresie SD w lutym 1976 r. stwierdzając m.in., że „działalność spółdzielczego oraz indywidualnego rzemiosła, usług i drobnej wytwórczości uzupełnia w sposób istotny ogólną działalność państwa, nakierowaną na podniesienie poziomu życia społeczeństwa. Obejmuje bowiem te usługi i te wyroby, których wykonanie w ramach większych jednostek gospodarczych jest organizacyjnie trudniejsze. Dlatego tworzymy i będziemy tworzyć sprzyjające warunki rozwoju dla rzemiosła i usług w sektorze spółdzielczym i prywatnym. Będziemy zwłaszcza popierać rozwój tych gałęzi rzemiosła i drobnej wytwórczości, na które istnieje nie zaspokojony popyt ludności. Do dobrych tradycji rzemiosła polskiego należy solidność wobec klienta, wobec społeczeństwa i wobec państwa. Opowiadamy się za tym, aby każdy rzemieślnik, który dobrze wykonuje swój zawód, rzetelnie i uczciwie wy-

[10] W 1977 r. wiceprzewodniczącym Rady Izby wybrany został Władysław Świszcz — mistrz ślusarski.

wiązuje się z zobowiązań wobec społeczeństwa, mógł korzystać z pomocy i opieki ze strony państwa".

Problemy nurtujące rzemiosło znalazły swoje odbicie w czasie obrad i uchwale V Plenum CK SD w listopadzie 1976 r., stanowiąc podstawę do wystąpienia przez władze rzemiosła wspólnie z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Usług z projektem programu przyspieszonego rozwoju usług dla ludności i produkcji rynkowej rzemiosła w latach 1976–1980 do naczelnych władz partyjno-państwowych. Program ten został rozpatrzony 4 XI 1976 r. i akceptowany na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium CK SD oraz Prezydium Rządu. Został następnie wniesiony pod obrady Sejmu PRL, który 2 XII 1976 r. aprobował go, a 18 grudnia uchwalił niezbędne zmiany ustaw dotyczących rzemiosła ze znacznymi, wspomagającymi jego prawidłowy rozwój przywilejami. Regulacja spraw rzemiosła w ostatnich miesiącach 1976 r. nie miała sobie równych w historii 30-lecia i uznana być może za prawdziwą jego zdobycz. Podniesiona została ranga rzemiosła i jego rola w społeczeństwie i gospodarce. Stworzone zostały możliwości kontynuacji i rozwijania najlepszych tradycji polskiego rzemiosła, znanego ze swego kunsztu, wysokiej jakości wyrobów i rzetelności zawodowej. Dostosowując politykę gospodarczą kraju do aktualnych i przyszłych zadań oraz kształtując status społeczny rzemiosła, władze usunęły z dotychczasowego systemu zarządzania ograniczenia. W tym celu wprowadzono nową politykę podatkową, która polegała na: umocnieniu zasady stabilności opodatkowania, znacznym zbliżeniu podatku dochodowego do obciążeń innych grup ludności oraz na zapewnieniu udziału samorządu rzemieślniczego w ustalaniu podatków. Utrzymano i rozszerzono ulgi inwestycyjne i zwolnienia od opodatkowania nowo powstających zakładów, ulgi podatkowe z tytułu szkolenia uczniów, jak również ulgi o charakterze społecznym, np. dla kombatantów i b. więźniów obozów koncentracyjnych, a także osób w wieku emerytalnym. W ramach nowej polityki społecznej dla rzemiosła włączono — ustawą sejmową — wszystkich rzemieślników do państwowego systemu powszechnych ubezpieczeń społecznych.

TABELA 15

Obroty rzemiosła warszawskiego w latach 1972–1980 w mld zł

Kierunki działania	1972	1975	1978	1980
Obroty ogółem	3,5	6,5	10,7	14,7
W tym:				
produkcja rynkowa	1,4	2,5	4,5	6,6
usługi dla ludności	1,1	2,0	3 7	4,9
eksport	0,1	0,4	0,7	1,3

Źródło: Statystyka Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy.

W latach siedemdziesiątych na skutek istnienia wielu udogodnień i potrzeb rynku zwiększyły się znacznie obroty rzemiosła. W 1980 r. kształtowały się w wysokości ok. 14,7 mld zł, co stanowiło wzrost w stosunku do 1972 r. o 414%. Wpłynęły na to również zmiany terytorialne zasięgu działania Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy.

Podstawową rolę w działalności gospodarczej rzemiosła spełniały spółdzielnie rzemieślnicze, stanowiące platformę współdziałania rzemiosła z gospodarką uspołecznioną. Zbyt wyrobów rynkowych rzemiosła stołecznego za pośrednictwem spółdzielni rzemieślniczych osiągnął w 1979 r. wartość ok. 6,2 mld zł, co w porównaniu z 1972 r. oznacza wzrost o 380%. Tak duży wzrost produkcji rynkowej spowodowany był aktywizacją działalności samych spółdzielni, jak również zwiększonym zapotrzebowaniem społecz-

nym. W usługach dla ludności zanotowano w badanym okresie znaczne rozbieżności w działaniu poszczególnych spółdzielni. Było to wynikiem braku ulg podatkowych przy świadczeniu usług za pośrednictwem spółdzielni. Występowały również dość znaczne rozbieżności we właściwej klasyfikacji usług przez poszczególne spółdzielnie. Mimo wzrostu wartości usług, świadczonych przez całe rzemiosło stołeczne za pośrednictwem spółdzielni rzemieślniczych, globalna wartość tych usług w 1979 r. stanowiła zaledwie 5% ogółu usług. Natomiast w usługach remontowo-budowlanych duża rola przypadała rzemieślnikom zrzeszonym w spółdzielniach rzemieślniczych. Renowacje i naprawy w szkołach, żłobkach, szpitalach, budynkach zabytkowych itp. stanowiły podstawowy trzon działalności spółdzielni rzemieślniczych. Rzemiosło było również głównym wykonawcą elewacji, robót instalacyjno-sanitarnych czy gazowych. Część z tych robót została zakwalifikowanych jako roboty społecznie niezbędne. W celu systematycznego zwiększania usług dla ludności świadczonych przez warszawskie rzemiosło samorząd rzemieślniczy podejmował wiele inicjatyw i działań, jak np.: zaktywizowano działalność ośrodka informacji o usługach rzemieślniczych, przeprowadzono szeroką reklamę w prasie, radiu i telewizji, wprowadzono dyżury świąteczne, a w okresach sezonowych zakłady usługowe wprowadzały „wydłużony dzień pracy", wydano w Warszawie „kartę etyki zawodowej rzemiosła usług motoryzacyjnych", wprowadzono gwarancję za wykonywane usługi, organizowano pokazy oraz konkursy na „zakład dobrej roboty".

Również w zakresie rozwoju i popularyzacji produkcji rynkowej rzemiosła warszawski samorząd rzemieślniczy podejmował m.in. następujące działania: organizowano w Warszawie dwa razy w roku giełdy towarowe, konkursy i kiermasze, powołano Komisję Rzemiosł Spożywczych, jako koordynatora w zakresie rozwoju rzemiosł spożywczych.

TABELA 16

Realizacja rządowego programu rozwoju usług i rzemiosła warszawskiego w latach 1976–1980 w mld zł

Kierunki działania	1975	1980	Wskaźnik wzrostu w %
Produkcja rynkowa	2,5	6,6	264
Usługi dla ludności	2,0	4,9	245
Eksport	0,4	1,3	325

Źródło: Statystyka Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy.

W działalności eksportowej rzemiosła występowały w tym okresie dość znaczne wahania, wynikające ze zmian koniunktury na wyroby niektórych branż w poszczególnych latach. Nastąpił znaczny spadek eksportu wyrobów włókienniczych, elektrotechnicznych, szczotkarskich i drzewnych, natomiast zanotowano wzrost popytu na wyroby metalowe oraz zabawki i pamiątki.

Jednym z podstawowych zadań rzemiosła warszawskiego było zapewnienie bazy lokalowej. Opracowany bilans potrzeb lokalowych wykazał, że dalszy rozwój stołecznego rzemiosła uzależniony jest od nakładów inwestycyjnych, przeznaczonych na budownictwo warsztatowe, a pochodzących z własnych środków pieniężnych rzemiosła. W latach 1972–1973 działalność inwestycyjna miała charakter doraźny i realizowana była wysiłkiem jednostek lub tzw. społecznych komitetów budowy. Dlatego też efekty jej były dość niskie, głównie ze względu na brak wyspecjalizowanych służb inwestycyjnych. Dla poprawy tego stanu Izba Rzemieślnicza m.st. Warszawy zorga-

nizowała w 1974 r. wyodrębniony dział budownictwa i inwestycji, który 1 I 1976 r. decyzją prezydenta m.st. Warszawy został przekształcony na Samodzielny Zakład Inwestycji i Budownictwa Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy. Jednocześnie w 1975 r. Rzemieślnicza Spółdzielnia „Motousługa" w Warszawie przejęła działalność inwestycyjną dla zakładów branży motoryzacyjnej. Działalność ta w 1975 r. została przejęta przez Zakład Inwestycji i Budownictwa. W wyniku ścisłej współpracy z wydziałami handlu i usług oraz wydziałami architektury poszczególnych urzędów dzielnicowych i miejskich, w latach 1973–1976 zbudowano wiele obiektów, a ponadto zabezpieczono lokalizację i rozpoczęto zorganizowane formy budownictwa warsztatowego, których realizacja zapewniała dalsze działania inwestycyjne na lata następne.

Wykonanie zadań gospodarczych rzemiosła warszawskiego uzależniona była również od odpowiednio ustawionej polityki podatkowej. Mimo że okres 1972–1976 cechowało w zasadzie zachowanie stabilności opodatkowania rzemiosła, to jednak istniało wiele problemów dotyczących podstaw opodatkowania czy też ich wysokości, szczególnie w stosunku do podatników opłacających podatki w formie ryczałtu umownego oraz na zasadach ogólnych. Rzemiosło zgłaszało również uwagi dotyczące wysokości opłacanych podatków od nieruchomości i od lokali.

Ważnym czynnikiem umożliwiającym rzemiosłu wypełnianie jego zadań gospodarczych było zaopatrzenie materiałowo-techniczne. W 1976 r. rzemiosło otrzymało wprawdzie za pośrednictwem spółdzielni ponad 70% surowców więcej niż w 1972 r., nie była to jednak sytuacja zadowalająca. Dostawy zaopatrzenia w sposób zorganizowany stanowiły tylko niewielką część tego, co zużywało rzemiosło w trakcie działalności gospodarczych. Dużym mankamentem były także braki asortymentowe surowców, niska ich jakość i niezgodność z normami, co ujemnie odbijało się na jakości usług i produkcji rynkowej rzemiosła. Wszelkie próby przezwyciężenia tych trudności, mimo dużej pomocy ze strony władz terenowych, nie pozwalały jednak na taki rozwój rzemiosła warszawskiego, który by sprostał potrzebom rynkowym.

Mimo znacznych postępów w realizacji zadań organizacyjnych i gospodarczych w latach 1972–1976, rzemiosło warszawskie dysponowało nie wykorzystanymi w pełni rezerwami, a ponadto możliwościami jeszcze bardziej aktywnego wzrostu. Rozwój produkcji i usług przebiegał zbyt wolno: nie nadążał za rosnącymi potrzebami i szybko rosnącym poziomem dochodów ludności.

Planowana na drugą połowę lat siedemdziesiątych i chybiona tzw. nowa strategia rozwoju kraju miała związać bezpośrednio cele gospodarcze z pełnym zaspokojeniem społecznych i materialnych potrzeb obywateli. Dlatego też rola produkcji i usług rzemieślniczych w rozwoju gospodarki narodowej nabrała coraz większego znaczenia. Rzemiosło w przeciwieństwie do przemysłu dysponowało formami działania umożliwiającymi szybkie i elastyczne reagowanie na zjawiska rynkowe, a więc stanowiło ogniwo związku ekonomicznego między zapotrzebowaniem a podażą usług i wyrobów rynkowych.

Po decyzjach politycznych z listopada 1976 r. oraz po uchwaleniu przyspieszonego programu rozwoju usług i rzemiosła zadania postawione przed rzemiosłem stołecznego woj. warszawskiego na lata 1977–1980 określone zostały przez władze polityczne i administracyjne Warszawy. Program ten zakładał w 1980 r. w porównaniu z wynikami 1975 r. podwojenie wartości świadczonych przez rzemiosło warszawskie usług dla ludności oraz dostaw rynkowych. Wyniki działalności gospodarczej rzemiosła stołecznego w latach następnych potwierdziły, że przekazane rzemiosłu zadania i środki zostały właściwie wykorzystane w celu zwiększenia produkcji i usług, w rozmiarach i tempie w całym powojennym 30-leciu dotychczas w całej historii rzemiosła Warszawy niespotykanych. Podwojenie wartości usług dla ludności, produkcji rynkowej i eksportu planowane dla rzemiosła na lata 1976–1980 zostały przez warszawskie rzemiosło zrealizowane już w 1979 r. Biorąc pod uwagę fakt, że w latach tych wskaźnik wzrostu

liczby zakładów wynosił 131%, a zatrudnienie 134%, wypracowane przez warszawskie rzemiosło wyniki działalności gospodarczej świadczą, że rzemiosło zrealizowało swoje zadania drogą intensyfikacji działalności w zakresie usług i produkcji rynkowej. Największa dynamika wzrostu obrotów nastąpiła w preferowanej działalności w zakresie środków transportu i w rzemiosłach spożywczych. Równomiernie z osiągnięciami rzemiosła warszawskiego zantowano ogółem w latach 1976–1980 niespotykane dotąd osiągnięcia rzemieślniczych spółdzielni stołecznego woj. warszawskiego. Udział rzemiosła zrzeszonego w spółdzielniach w wykonaniu ogólnych obrotów rzemiosła wynosił w 1980 r. 44%. Największe osiągnięcia zanotowała spółdzielczość rzemieślnicza Warszawy w 1980 r. w produkcji rynkowej, której wartość wyniosła ok. 3,7 mld zł. Stanowiło to wzrost o 2,2 mld zł w stosunku do wyników 1976 r., co znaczyło zwiększenie w ciągu 5 lat podaży wyrobów rynkowych o 185%. Również wskaźnik wzrostu eksportu wynosił w tym okresie 225%, co w wielkościach bezwzględnych dało w 1980 r. produkcję eksportową w wysokości 1,3 mld zł. W zakresie zaopatrzenia techniczno-materiałowego rzemiosło otrzymało w 1980 r. zaopatrzenie wartości ok. 800 mln zł, tj. o 176% więcej niż w 1976 r., co stanowiło dowód preferencji państwa wobec rzemiosła. W wyniku realizacji inwestycji wybudowano w latach 1976–1980 w stołecznym woj. warszawskim ok. 700 nowych zakładów różnych branż, 2 obiekty handlowe Rzemieślniczego Domu Towarowego, którego sieć detaliczna została powiększona o 4 nowe oddziały sprzedaży. Wartość wyrobów rzemieślniczych sprzedana przez jednostki RDT osiągnęła w 1979 r. wysokość 549 mln zł i była o 285 mln zł wyższa od wartości osiągniętej w 1976 r. Osiągnięciom rzemiosła warszawskiego w 1977 r. sprzyjała polityka podatkowa. Po raz pierwszy w historii rzemiosła warszawski samorząd rzemieślniczy wspólnie z przedstawicielami Wydziału Finansowego ustalał podstawy opodatkowania rzemiosła. Przyjęto przy tym zasadę, że przyrost obrotów rzemiosła osiągany ma być poprzez wzrost wydajności pracy.

Przywileje dane przez władze polityczne i administracyjne zostały właściwie wykorzystane przez rzemiosło stołeczne. Warszawiacy otrzymali zwiększoną produkcję i zwiększone usługi.

RZEMIOSŁO ARTYSTYCZNE

Doceniając walory rzemiosł artystycznych oraz ich znaczenie w tworzeniu kultury narodowej warszawski samorząd rzemieślniczy otaczał tę grupę troską i opieką. W 1966 r. powołano Komisję Rzemiosł Artystycznych, której podstawowym zadaniem było pobudzanie twórczości artystycznej rzemieślników. Dokonana wówczas ewidencja rzemieślników artystów wykazała, że ok. 200 warszawskich warsztatów trudniło się wytwarzaniem wyrobów o cechach artystycznych. Na specjalną uwagę zasługiwali rzemieślnicy zajmujący się kowalstwem zdobniczym. Wymienić tu należy rzemieślników-artystów: Wiktora Dmowskiego, Antoniego Konderaka, Adama Sochackiego i Tadeusza Szmalenberga. Prace ich charakteryzowały się wysokimi walorami artystycznymi, wiele z nich ozdobiło zabytkowe budowle. W elektromechanice na wyróżnienie zasługiwały stylowe żyrandole, kandelabry, i kinkiety produkowane przez Piotra Mielczarka. Jego dziełem są m.in. żyrandole w Teatrze Wielkim w Warszawie i na Zamku Królewskim w Warszawie. Szereg prac Mielczarka zdobi wnętrza gmachów Nowego Jorku, Londynu, Wiednia i Monachium.

W branży drzewnej meble stylowe wytwarzają m.in. warsztaty Zygmunta Dierli, Władysława Olejniczaka, Wacława Jeżewskiego, Stanisława Oktaby czy Feliksa Kowalewskiego. Wielu stolarzy-artystów dokonywało rekonstrukcji i renowacji mebli zabyt-

kowych. W dziedzinie rzeźbiarstwa w drewnie szczególną popularność w kraju i za granicą zyskały artystyczne wyroby Bronisława Borowika, Stefana Byliniaka, Jana Federowicza i Stefana Sitarskiego. Rzeźbione przez nich w drewnie figurki regionalne i świątki były do nabycia w sklepach Cepelii poza granicami kraju. Wśród warsztatów pozłotniczo-ramiarskich na szczególne wyróżnienie zasługiwał warsztat Zygmunta Dzierli, który nie tylko tworzył, ale również sam rekonstruował zabytkowe ramy, zdobiące m.in. Zamek Królewski w Warszawie. Do twórców artystów w pozłotnictwie zaliczyć należy mistrzów Stanisława Twardego i Jana Rajewskiego.

Do grupy rzemiosł artystycznych należały brązownictwo, grawerstwo i złotnictwo. W brązownictwie zasługiwały szczególnie na uwagę wyroby Tadeusza Łopieńskiego i Władysława Miecznika. Dziełem Tadeusza Łopieńskiego było m.in. zrekonstruowanie berła rektorskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, rekonstrukcja insygniów rektorskich i dziekańskich Politechniki Warszawskiej czy też wykonanie laski marszałkowskiej dla marszałka Sejmu PRL. Prace tych mistrzów zdobią wiele reprezentacyjnych gmachów zarówno w kraju, jak i za granicą. Grawerstwem trudniło się w tym czasie 35 warsztatów, wykonujących monogramy, żetony, ozdobne plakiety itp. Na uwagę zasługiwały zwłaszcza prace: Józefa Panasiuka, Aleksandra Cegielskiego, Stanisława Lendzioszka, Gustawa Sosnowskiego czy Władysława Wierzbickiego. Wysokie walory artystyczne charakteryzowały prace jedynego w Warszawie cyzelera — Wacława Makowskiego. W złotnictwie, rzemiośle o cechach typowo artystycznych, znani byli w tym okresie m.in.: Stanisław Czyżewski, Witold Kordalewski, Jerzy Adamek, Czesław Komorowski, Bolesław i Stanisław Syrzyccy, Franciszek Lipka czy Władysław Szeliga oraz Wilhelm Frenks z Otwocka.

W rzemiosłach włókienniczych na szczególne uznanie zasługiwały prace z zakresu hafciarstwa Franciszki Bączkowskiej z Warszawy oraz Marii Piżoń z Piastowa. Zanikało — mimo długich tradycji, tkactwo artystyczne. Do najwybitniejszych warszawskich fachowców tej dziedziny wytwórczości należały: Irena Trzebińska-Poniewierska i Stanisława Kobrzyńska. Obie reprezentowały najwyższy kunszt tkactwa, dowodem na to był złoty medal na Międzynarodowych Targach Rzemieślniczych w Monachium dla Ireny Trzebińskiej-Poniewierskiej oraz dyplom wyróżniający tkaniny Stanisławy Kobrzyńskiej wystawione w ZSRR. W lutnictwie wyróżnił się Henryk Śląski. W organomistrzostwie przodował Dominik Biernacki oraz Zygmunt Kamiński, który ponad 60 lat kontynuował ten zawód, przekazując tradycje rodzinne trzem swoim synom. W rzemiośle szklarskim na szczególną uwagę zasługiwały przede wszystkim prace wielokrotnego medalisty, mistrza Józefa Olszewskiego, twórcy wielu witraży opartych na starych wzorach i recepturach tej sztuki oraz firma o stuletniej tradycji „Dudało", prowadzona przez Ryszarda Hurdę, zajmująca się wykonywaniem i renowacją kryształowych luster w obiektach zabytkowych. Dziełem tej firmy było wyposażenie w lustra m.in. Pałacu Radziwiłłów, Kazanowskich, Wilanowskiego, Łazienkowskiego i wielu innych. Wyposażeniem w artystyczne lustra i apliki Zamku Królewskiego zajął się Jan Kulik — starszy Cechu Szklarzy. Wśród introligatorów, zajmujących się artystyczną oprawą ksiąg i dokumentów, wyróżniamy Jerzego Filipowicza, Janinę Strusińską, Józefa Mazura, Jana Radziszewskiego i Alojzego Makowskiego. Odrodziło się w tym czasie artystyczne rzemiosło ceramiczne (m.in. Bohdan Szałwiński i Bohdan Czerwicki) oraz bursztyniarstwo. Zwrócono w tym okresie szczególną uwagę na wystawiennictwo wyrobów artystycznych rzemiosła. W celu zapewnienia korzystnych warunków dalszego rozwoju rzemiosł artystycznych, Rada Ministrów podjęła w 1977 r. uchwałę, mocą której nadawane są przez Ministra Kultury i Sztuki honorowe tytuły „Mistrza Rzemiosł Artystycznych", dzięki temu ok. 150 warszawskich rzemieślników otrzymało korzystny dla siebie status prawny. W 1979 r. powołany został w Warszawie „Klub Rzemieślnika Artysty".

OŚWIATA, NAUKA I DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA

Dynamiczny wzrost kadr w rzemiośle warszawskim w latach siedemdziesiątych stanowił zadanie szczególnie trudne w obliczu sytuacji demograficznej, charakteryzującej się malejącym przyrostem ludności zawodowo czynnej. Podstawowe źródło rekrutacji do rzemiosła stanowiły osoby wyszkolone w warsztatach rzemieślniczych. Niemniej notowano także napływ osób z gospodarki uspołecznionej. Przeprowadzona w 1977 r. ankieta wśród właścicieli nowo uruchomionych zakładów wykazała, że tylko 33% stanowiły osoby wyszkolone w rzemiośle. Świadczyło to, że administracyjne ulgi spowodowały nie notowany poprzednio napływ. Samorządowi gospodarczemu rzemiosła stworzono wiele udogodnień, idących w kierunku zwiększenia kadr wyszkolonych w rzemiośle. Celowi temu służyło m.in. porozumienie zawarte między samorządem rzemiosła a zawiązkami zawodowymi, mocą którego pracownicy zakładów rzemieślniczych zostali w pełni zrównani w uprawnieniach socjalnych z pracownikami uspołecznionych zakładów pracy. Zaniechano także wliczania uczniów szkolonych oraz emerytów i rencistów do stanu zatrudnienia w zakładach. Podnoszeniu poziomu rzemiosła sprzyjało wdrażanie różnorodnych form postępu technicznego oraz kształcenia zawodowego. Przywarsztatowa nauka zawodu nie cieszyła się jednak dużym zainteresowaniem wśród młodzieży. Przyczyn tego stanu należało upatrywać w fakcie coraz większych możliwości kształcenia się młodzieży w szkolnictwie ponadpodstawowym.

TABELA 17

Uczniowie w rzemiośle warszawskim w latach 1971–1980

Lata	Liczba uczniów	Dynamika 1971 = 100%
1971	2 323	100
1972	2 106	91
1973	1 887	81
1974	1 804	78
1975	2 823	122
1976	2 853	123
1977	2 934	126
1978	3 307	142
1979	3 452	149
1980	3 682	158

Źródło: Statystyka Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy.

W stołecznym woj. warszawskim osoby kończące szkołę podstawową miały w pełni zagwarantowane miejsca w szkolnictwie ponadpodstawowym, w którym występowała jeszcze rezerwa wykorzystywana przez młodzież innych województw. Szkoły ponadpodstawowe zapewniały znacznie lepsze warunki socjalne niż rzemiosło, które nie dysponowało internatami, nie zapewniało wyżywienia itd. Zniechęcająco działały też tutaj takie czynniki, jak pewne osamotnienie w miejscu pracy i nauki, nierówny poziom szkolenia w poszczególnych zakładach rzemieślniczych, brak u części mistrzów szkolących przygotowania pedagogicznego. Biorąc pod uwagę zadania gospodarcze oraz niewątpliwe walory ekonomiczne i dydaktyczne wynikające z kształcenia rzemieślniczego, warszawski samorząd rzemieślniczy podejmował szereg działań polegających m.in. na opracowaniu informatora o nauce zawodu, który wraz z innymi materiałami propagandowymi dotyczącymi tych zagadnień wysyłano corocznie do wszystkich szkół podstawowych, wydziałów zatrudnienia, poradni wychowawczo-zawodowych w ilości zapewniającej otrzymanie materiałów przez wszystkich zainteresowanych, szczególnie zaś przez młodzież klas ósmych, prowadzeniu bezpośrednich spotkań działaczy cechowych z młodzieżą klas ósmych, organizowaniu corocznie konkursu na wyróżniający się

cech w zakresie szkolenia uczniów i podnoszenia kwalifikacji zawodowych, prowadzeniu poradni psychotechnicznej dla uczniów podejmujących naukę zawodu w rzemiośle, kontynuowaniu akcji stypendialnej dla niezamożnej młodzieży, uczącej się w zakładach rzemieślniczych, organizowaniu wczasów i obozów młodzieżowych dla wszystkich chętnych, uczących się zawodu w rzemiośle. Działania te doprowadziły do zwiększenia liczby szkolonych uczniów w warszawskim rzemiośle. Działalność warszawskiego samorządu rzemiosła w zakresie potwierdzenia kwalifikacji zawodowych przyniosła w latach 1972–1980 dość znaczne efekty. W okresie tym dyplomy mistrzowskie zdobyło ok. 5,4 tys. czeladników, natomiast świadectwa czeladnicze uzyskało ok. 9,5 tys. osób. Ta szeroko prowadzona działalność szkoleniowa bezpośrednio przyczyniła się do znacznego zwiększenia kwalifikacji zawodowych rzemiosła stołecznego. Na koniec 1980 r. na terenie stołecznego woj. warszawskiego ok. 12 tys. właścicieli zakładów rzemieślniczych posiadało kwalifikacje mistrzowskie lub równorzędne, uprawniające do szkolenia uczniów. Niemałą rolę w procesie kształcenia i szkolenia odgrywała właściwie prowadzona akcja socjalna i kulturalna.

Organizacje rzemieślnicze organizowały rocznie prawie 350 imprez o różnorodnym charakterze od spektakli teatralnych (spektakle bezpośrednio organizowane w jednostkach samorządu rzemiosła) do różnych innych imprez. Niezależnie od tej działalności prowadzona była również praca oświatowa polegająca na organizowaniu odczytów i szkolenia. Niektóre cechy prowadziły samodzielne kluby i świetlice. Na szczególne wyróżnienie zasługiwał klub „Hefajstos" przy Rejonowym Cechu Rzemiosł Różnych w Otwocku. Klub ten, wyróżniony dyplomami Ministerstwa Kultury, Centralnego Związku Rzemiosła, Izby Rzemieślniczej, Frontu Jedności Narodu, „Nagrodą Kowalskich", stał się ośrodkiem oświaty i kultury na miasto i rejon otwocki. Przy niektórych świetlicach działały amatorskie zespoły artystyczne, i tak przy klubie „Hefajstos" zespół wokalno-muczyzny „Watabach", przy cechu w Wołominie zespół muzyczno-wokalny — dziecięcy i młodzieżowy, zespół muzyczny przy cechu w Nowym Dworze Mazowieckim oraz liczne koła zainteresowań. Niektóre cechy z uwagi na niewielką liczbę zrzeszonych uczniów szukały współpracy z placówkami już istniejącymi, i tak Cech Kuśnierzy i Elektryków skierowały swą młodzież do świetlicy Cechu Krawców. Cech Rzemiosł Motoryzacyjnych współpracował ściśle w dziedzinie kulturalnej ze szkołą dokształcającą. Wśród zasługujących na uznanie placówek kulturalnych warszawskiego rzemiosła wymienić należy: Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych przy Cechu Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Grawerów i Brązowników oraz Muzeum Rzemiosł Skórzanych przy Cechu Rzemiosł Skórzanych im. Jana Kilińskiego. Placówki te stały się ogólnomiejskimi ośrodkami kultury, sławiącymi wyroby rzemiosła warszawskiego oraz pokazującymi jego historię. Ogólna wartość świadczeń i czynów rzemiosła stołecznego w latach 1972–1980 wyniosła ponad 85 mln zł, z tego na rzecz Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia — 43 mln zł, na odbudowę Zamku Królewskiego — 6 mln zł, na Polski Komitet Pomocy Społecznej — 1 mln zł, na Centrum Zdrowia Dziecka — 3 mln zł, na czyny na rzecz organizacji rzemieślniczych — 6 mln zł. Z inicjatywy rzemiosła postawiono w Warszawie pomnik Bolesława Prusa. Wyjątkowo ofiarnie pracowali rzemieślnicy przy budowie Zamku Królewskiego w Warszawie. Dziełem rzemiosła był kurantowy zegar zamkowy wykonany przez zespół rzemieślników z Cechu Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Grawerów i Brązowników. Wykonano dla Zamku w czynie społecznym przez Piotra Mielczarka żyrandole, złocone rzeźbione ramy przez mistrza Zygmunta Dzierlę oraz apliki kryształowe przez mistrza Jana Kulika. Mistrz Józef Olszewski wraz z synem i córką wykonał z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka dla ONZ i Centrum Zdrowia Dziecka witraże oparte na motywach Stanisława Wyspiańskiego. Nową formą zobowiązań społecznych rzemiosła w tym okresie były zobowiązania produkcyjne. Spółdzielnie rzemieślnicze

podejmujące tego rodzaju zobowiązania przyspieszały i przekraczały realizację zadań gospodarczych, co w efekcie przyniosło społeczeństwu Warszawy zwiększone wielkości towarów rynkowych.

W uznaniu zasług za działalność społeczną i gospodarczą w omawianym okresie minister oświaty i wychowania nadał pamiątkowe Medale Edukacji Narodowej: Izbie Rzemieślniczej m.st. Warszawy, Cechowi Krawców i Rzemiosł Włókienniczych oraz Cechowi Fryzjerów m.st. Warszawy; Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy nadało „Złotą Odznakę Honorową — Za Zasługi dla m.st. Warszawy" Izbie Rzemieślniczej, Cechowi Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Grawerów i Brązowników oraz Cechowi Elektryków m.st. Warszawy. Izba Rzemieślnicza otrzymała również z Prezydium Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego — Medal Odbudowy Zamku Królewskiego, a z TPD Medal im. Henryka Jordana. Jednocześnie kilkuset warszawskich działaczy rzemieślniczych w uznaniu za całokształt swojej działalności zawodowej i społecznej odznaczonych zostało w tym okresie wysokimi odznaczeniami państwowymi i społecznymi. Po raz pierwszy kilkunastu działaczy rzemiosła warszawskiego uhonorowanych zostało najwyższym, ustanowionym w 1979 r., odznaczeniem rzemiosła: Medalem Jana Kilińskiego. W celu zapewnienia rzemiosłu bardziej sprzyjających warunków do pełnej realizacji zadań wynikających z narodowych planów społeczno-gospodarczych rozwoju kraju oraz wszechstronnej realizacji praw i obowiązków rzemieślników, działając zgodnie z długofalowym rządowym programem rozwoju usług i rzemiosła, rozpatrzonym na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR, Prezydium CK SD i Prezydium Rządu 4 XI 1976 r. oraz uchwalonym przez Sejm PRL 2 XII 1976 r., Rada Ministrów uchwaliła 20 IX 1977 r. Kartę Praw i Obowiązków Rzemieślnika (patrz aneks).

*

* *

Kryzys sierpniowy 1980 r. dotyczący odnowy życia społeczno-gospodarczego w Polsce, powstały pod wpływem ostrych trudności gospodarczych, rzutujących ujemnie na funkcjonowanie przemysłu, handlu czy rzemiosła, wywołał w środowisku rzemiosła obawy, czy ukształtowana wspólnie przez PZPR i SD polityka rozwoju rzemiosła i sfery usług nie zostanie zahamowana poprzez zapowiadaną nową politykę podatkową. Statutowe organy samorządu rzemieślniczego, szczególnie w podstawowych jego ogniwach, na tle ostrego kryzysu politycznego wysunęły szereg postulatów i wniosków dotyczących zarówno miejsca i sytuacji rzemiosła, uwarunkowań jego działania, jak i spraw wewnętrznych środowiska, wśród których wybijają się problemy nowej jakościowo pracy samorządu i administracji. Wnioski dotyczące umocnienia roli samorządu rzemiosła zmierzały do: zmniejszenia ingerencji organów administracji państwowej w planowanie oraz zarządzanie i dysponowanie środkami rzemiosła, zmniejszenia nacisków organizacji rzemieślniczych wyższych stopni w działalność organizacji szczebla niższego oraz zwiększenia rzeczywistego wpływu organów samorządu (walne zgromadzenie, rady) na działalność organów wykonawczych (zarządów) i podległej im administracji. Powstały również w rzemiośle grupy nieformalne, zmierzające do obalenia dotychczasowych tradycyjnych struktur organizacyjnych rzemiosła. Na tym tle rzemiosło warszawskie ogarnęła obawa o dalsze jego losy, o zachowanie ciężko wypracowanych praw i przywilejów, o dzień jutrzejszy polskiego rzemieślnika.

Dnia 9 XII 1980 r. Biuro Polityczne KC PZPR wspólnie z Prezydium CK SD omówiło zadania w rozwoju usług i drobnej wytwórczości. Postawiono sprawę konieczności bardziej odczuwalnego przez społeczeństwo postępu, orientacji na dalszy rozwój rzemiosła, traktując wynikające stąd zadania jako niezwykle ważne dla gospodarki narodowej. Chodzi zarówno o lepsze zaspokojenie potrzeb ludności, jak i tworzenie miejsc pracy dla tych, którzy wskutek ograniczeń inwestycyjnych przejdą z przemysłu

do usług. Rozważano możliwości wprowadzenia dla tych, co przejdą z przemysłu do rzemiosła, szeregu ułatwień (m.in. zachowania prawa do emerytury). Podkreślano potrzebę zwiększenia przywilejów dla mistrzów kształcących uczniów. Poważną rolę w aktywizacji rzemiosła i jego spółdzielczych form ma spełniać rzemieślniczy samorząd. Zapowiedziano zniesienie limitowania usług dla inwestycji — szkół, przedszkoli, placówek zdrowia itp. Ustalono, iż stworzonych zostanie szereg bodźców w postaci ulg podatkowych, kredytów, zwłaszcza dla zakładów rozwijających usługi deficytowe, poszukiwane przez ludność. Określono, że bardziej odczuwalny społecznie rozwój rzemiosła to zadanie dla wszystkich.

*
* *

I tak doszliśmy do ostatnich lat dziejów warszawskiego rzemiosła, tej historycznie najstarszej formy produkcji. Pomimo zachodzących w ubiegłym i obecnym stuleciu zmian politycznych, ekonomicznych, organizacyjno-technicznych, a także ilościowych i jakościowych, rzemiosło pozostało tak jak przed wiekami zajęciem zasadniczo rękodzielniczym, wymagającym oficjalnego potwierdzenia kwalifikacji, i prowadzonym zazwyczaj przy użyciu prostych narzędzi. Kierownik (zwykle właściciel zakładu) to mistrz-majster, zatrudniający nieliczną grupę pracowników (czeladników i uczniów). Rzemieślnicy-właściciele zrzeszeni są w organizacje od ponad 60 lat, urzędowo nazywane cechami. Chociaż w epoce przemysłowej monopol rzemiosła został przełamany, rzemiosło potrafiło zawsze przystosować się do nowych warunków. Obie formy produkcji występowały równolegle, jakkolwiek liczba rzemieślników wzrastała przed wojną szybciej niż robotników. Wieloasortymentowe rzemiosło doszczętnie zniszczyła II wojna światowa, kiedy to uległo zagładzie prężne i rozgałęzione rzemiosło żydowskie. Upadek stosunków kapitalistycznych w Polsce nie pociągnął za sobą likwidacji rzemiosła prywatnego. Odrodziło się ono szybko, choć w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych znalazło się w krytycznym położeniu. Przy wymianie pieniędzy w 1950 r posłużono się prostym, acz drastycznym sposobem: zastosowano inny przelicznik dla pracowników państwowych, a inny dla prywatnych. Dzisiaj rzemieślników jest w Warszawie ok. 60 tys., nie zaspokaja to jednak zapotrzebowania na wyroby i usługi rzemiosła. Gospodarka państwowa, ukierunkowana na przemysł wielki, zaniedbała harmonijny rozwój całej drobnej produkcji.

Ostatni rozdział tej części poświęcony został rzemiosłu indywidualnemu-cechowemu. Zostawiona została na uboczu cała złożona i wymagająca osobnego opracowania sprawa drobnej wytwórczości zorganizowanej w spółdzielczości, przedsiębiorstwach przemysłu terenowego, handlu detalicznego, administracji mieszkaniowej itp.

Rzemiosło cechowe pozostaje nadal niezbędnym składnikiem w gospodarce Warszawy i kraju.

ANEKS

KARTA PRAW I OBOWIĄZKÓW RZEMIEŚLNIKA

Uchwała nr 141 Rady Ministrów z 20 IX 1977 r.

Rozdział I
Postanowienia ogólne

§ 1.1. Rzemiosło jest trwałym składnikiem gospodarki i kultury narodowej. Działalność gospodarcza rzemiosła służy coraz pełniejszemu zaspokajaniu potrzeb usługowych ludności oraz wzbogacaniu zaopatrzenia rynku w wyroby powszechnego użytku.

2. Działalność gospodarcza rzemiosła ma charakter planowy i jest objęta rocznymi i wieloletnimi narodowymi planami społeczno-gospodarczymi.

§ 2. W celu stworzenia warunków do planowej działalności gospodarczej zapewnia się rzemiosłu:
— stabilne, ekonomiczne i prawno-organizacyjne warunki działania, z uwzględnieniem właściwości zawodów rzemieślniczych i potrzeb rozwoju ogólnospołecznego,
— wszechstronne poparcie i pomoc ze strony organów administracji państwowej w podejmowaniu i rozwijaniu przez rzemieślników działalności gospodarczej i społecznej.

§ 3. Głównym kryterium oceny działalności rzemieślnika jest rzetelność pracy, jakość i terminowość wykonywanych usług i wyrobów oraz prowadzenie zakładu zgodnie z przepisami prawa i zasadami współżycia społecznego.

Rozdział II
Prawa rzemieślników

§ 4. Rzemieślnicy biorą udział bezpośrednio lub za pośrednictwem swoich organizacji samorządu rzemieślniczego w rozpatrywaniu przez terenowe organy administracji państwowej istotnych dotyczących ich spraw, w szczególności: uzyskiwania uprawnień do wykonywania rzemiosła, form i wysokości zobowiązań podatkowych, uzyskiwania i korzystania z lokali użytkowych i terenów niezbędnych do wykonywania rzemiosła, uzyskiwania niezbędnych surowców, maszyn i materiałów oraz zasad ustalania cen na usługi i wyroby.

§ 5.1. Rzemieślnicy wzorowo prowadzący swoje zakłady, biorący aktywny udział w pracach społecznych i spełniający wobec Państwa obowiązki z tytułu prowadzenia rzemiosła korzystają z wszystkich form wyróżnień, którymi w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nagradza się zasłużonych i prawych obywateli.

2. Rzemieślnicy oraz członkowie ich rodzin korzystają z ubezpieczenia społecznego, z wszelkich uprawnień w dziedzinie oświaty, nauki i kultury oraz wypoczynku.

§ 6. Rozwój i umacnianie się samorządu rzemieślniczego stanowi jeden z czynników rozwoju demokracji socjalistycznej. Udziela się wszechstronnej pomocy organizacjom rzemieślniczym oraz zapewnia się odpowiednie warunki do współdziałania z organami administracji państwowej we wszystkich sprawach dotyczących rozwoju i działalności rzemiosła.

W związku z tym:
— zapewnia się organizacjom samorządu rzemieślniczego odpowiedni udział w opracowywaniu terenowych planów społeczno-gospodarczych w części związanej z działalnością rzemiosła,
— przedstawiciele organizacji samorządu rzemieślniczego biorą udział w rozpatrywaniu spraw rzemiosła w postępowaniu administracyjnym zgodnie z obowiązującymi przepisami,
— zapewnia się udział przedstawicieli organizacji samorządu rzemieślniczego w wykonywaniu planowych kontroli zakładów rzemieślniczych przez uprawnione organy.

§ 7. Udziela się poparcia spółdzielczym formom działania rzemiosła jako ważnej płaszczyźnie kojarzenia interesów indywidualnych i grupowych z ogólnospołecznymi oraz jako służącymi wdrażaniu nowoczesnych form organizacji pracy i poprawy warunków realizacji zadań stawianych rzemiosłu.

§ 8. W celu ułatwienia stosowania przez rzemieślników w ich działalności zawodowej nowoczesnych form pracy, nowej techniki i podnoszenia poziomu wzornictwa zapewnia się rzemiosłu możliwość korzystania z pomocy kredytowej Państwa, doradztwa technicznego, handlowego i plastycznego właściwych jednostek gospodarki uspołecznionej oraz pomocy dydaktycznej w kształceniu zawodowym.

§ 9. Organy administracji państwowej powinny wnikliwie i wszechstronnie rozpatrywać oraz załatwiać skargi i wnioski rzemieślników, a także postulaty i wnioski organizacji rzemieślniczych.

Rozdział III
Obowiązki rzemieślników i organizacji rzemieślniczych

§ 10. Rzemieślnik jest obowiązany wykonywać zlecone prace starannie, na wysokim poziomie z punktu widzenia jakości, zgodnie z życzeniami i interesami klienta, w terminie uzgodnionym z klientem.

§ 11. Rzemieślnik jest obowiązany przestrzegać zasad etyki zawodowej i sumiennie prowadzić swój zakład.

§ 12. Rzemieślnik jest obowiązany do sumiennego i terminowego wywiązywania się z obowiązków wobec Państwa i organizacji rzemieślniczych.

§ 13.1. Rzemieślnik jest obowiązany systematycznie podnosić swoje kwalifikacje i umiejętności zawodowe w celu zapewnienia stałego doskonalenia jakości świadczonych usług i wytwarzanych wyrobów.

2. Rzemieślnik kształcący uczniów obowiązany jest zapewnić wysoki poziom praktycznej nauki zawodu, umożliwić młodocianym wypełnianie obowiązku dokształcania się oraz kontrolować wypełnianie tego obowiązku.

§ 14. Rzemieślnik jest obowiązany rzetelnie rozpatrywać i załatwiać reklamacje klientów.

§ 15. Rzemieślnik jest obowiązany na żądanie uprawnionych organów administracji państwowej udzielać informacji o prowadzonej działalności w sposób rzetelny i we właściwych terminach.

§ 16. Rzemieślnik powinien uwzględniać w swojej działalności uwagi zgłaszane przez organizacje rzemieślnicze i inne uprawnione jednostki organizacyjne.

§ 17.1. Organizacje rzemieślnicze zgodnie ze swoim zakresem działania powinny zapewniać rzemieślnikom pełną i aktualną informację o ich prawach i obowiązkach, prowadzić działalność doradczą oraz inne wszechstronne działania w dziedzinie fachowego przygotowania do wykonywania zawodu, a także w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy.

2. W celu zapewnienia przestrzegania przez rzemieślników obowiązującego prawa i zasad współżycia społecznego organizacje rzemieślnicze są obowiązane do sprawowania skutecznej i systematycznej kontroli zakładów rzemieślniczych.

Rozdział IV
Postanowienia końcowe

§ 18. Wojewodowie, prezydenci miast, naczelnicy miast i dzielnic oraz naczelnicy gmin (miast i gmin) zapewnią wdrażanie postanowień Karty na obszarze swojego działania, a w szczególności będą uwzględniać w terenowych planach rozwoju społeczno-gospodarczego zadania stawiane rzemiosłu oraz środki niezbędne do ich wykonania.

§ 19. Organy administracji państwowej zapewnią szczególną pomoc i opiekę rzemiosłom artystycznym, rzemiosłom zanikającym oraz preferować będą usługi szczególnie potrzebne na danym terenie.

§ 20. Zaleca się organizacjom spółdzielczym i społecznym — w zakresie ich statutowych uprawnień i obowiązków — współdziałanie z rzemiosłem w realizacji postanowień niniejszej Karty.

§ 21. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

SPIS ILUSTRACJI

s. 12 Plan orientacyjny Starego Miasta i Zamku z zaznaczeniem miejsc badań archeologicznych. Punkty większe oznaczają stanowiska badawcze, punkty mniejsze — ciągi wierceń badawczych. Repr. wg A. Świechowska, *Źródła archeologiczne do historii Warszawy...* [w:] *Warszawa średniowieczna*, z. 2, Studia Warszawskie t. XIX, s. 137 (1975)

16 Warsztat garncarski z XV w., drzeworyt z epoki. Kółko garncarskie „czterosponowe". Neg. MHW

17 Warszawskie naczynia kuchenne z XIV w. Wł. Muzeum Historycznego m.st. Warszawy (MHW). Neg. MHW

18 Warszawskie kafle garnkowe z połowy XIV w. widziane z boku i od strony wnętrza. Neg. MHW. Wł. MHW

19 Warsztat szewski. Rycina węgierska. Neg. MHW

20 Spody obuwia średniowiecznego znalezione podczas prac wykopaliskowych na Zamku i na Starym Mieście. Neg. MHW. Wł. MHW

20 Wykrój wierzchu i spodu obuwia średniowiecznego. Rycina duńska. Neg. MHW

21 Rysunek rekonstrukcyjny półbuta średniowiecznego, znalezionego w fosie zamkowej przy Bramie Grodzkiej. Neg. MHW. Wł. MHW

21 Średniowieczny pantofelek z paskiem zapinkowym znaleziony w fosie zamkowej. Neg. MHW. Wł. MHW

21 But krótki z pełną cholewą. Brak wstawki cholewy. Znaleziony przy ul. Piwnej 33. Neg. MHW. Wł. MHW

23 Fragment kołczana na łuk z XIV w. Znaleziony w fosie zamkowej. Neg. MHW. Wł. MHW

23 Łucznik średniowieczny z kołczanem na łuk i strzały. Rycina czeska. Neg. MHW

24 Nóż z pochewką skórzaną z XIV w. Znaleziony w fosie zamkowej. Neg. MHW. Wł. MHW

26 Piec chlebowy z XIV w. odkopany na dziedzińcu Zamku warszawskiego. Widok od strony zachodniej. Fot. M. Dąbski

32 Warsztat bednarski. Repr. wg krakowskiego *Kodeksu Baltazara Behema*, 1505 r. Neg. MHW

32 Godło Cechu Kołodziejów i Stelmachów. Repr. jw.

33 Warsztat kowalski i godło cechu. Repr. jw.

34 Warsztat iglarza. Repr. jw.

35 But z cholewką wiązany rzemykiem, koniec XIV w. Znaleziony w fosie zamkowej. Neg. MHW Wł. MHW

35 Pantofelek, XIV w. Znaleziony w fosie zamkowej. Neg. MHW. Wł. MHW

36 Ognisko kuchenne pod okapem, zbudowane na zewnątrz domu. W głębi cebrzyk i dzban gliniany. Drzeworyt z końca XV w. Fot. H. Lebecki

38 Fragmenty średniowiecznej zabudowy drewnianej — ślady ciesiołki. Znalezione na zapleczu domu przy ul. Piwnej 33. Fot. W. Krzyżanowska

39 Piec chlebowy z XIV w. znaleziony na dziedzińcu zamkowym. Widok od strony południowej. Fot. M. Dąbski

40 Portal gotycki przy ul. Nowomiejskiej 5. Neg. MHW

41 Brama Nowomiejska, stan z XIV w. Rysunek rekonstrukcyjny w skali 1 : 100. Wyk. H. Zarębski przy współpracy A. Kąsinowskiego

41 Pieczęć Janusza I, księcia mazowieckiego, twórcy obwarowań miejskich Starej Warszawy, z 25 XI 1384 r. Orzeł piastowski w czerwonym wosku. Neg. MHW. Wł. Archiwum Głównego Akt Dawnych (AGAD)

41 Pieczęć Janusza I. Rycerz z tarczą w czerwonym wosku. Neg. MHW. Wł. AGAD

42 Fragment szaty wydobytej z grobowca ostatnich książąt mazowieckich w katedrze warszawskiej. Wzór w orły. Neg. MHW. Wł. MHW

42 Naczynia gliniane do pieczenia i smażenia: dwie patelnie i rynienka do pieczenia ryb. Fot. H. Lebecki. Wł. MHW

43 Dzbanek w formie „kuli i półkuli" z XIV w. Fot. H. Lebecki. Wł. MHW

43 Dziewczyna czerpiąca wodę ze studni do dzbana w formie „kuli i półkuli". Drzeworyt z XV w. Fot. H. Lebecki

43 Patelnia z XV w., obtaczana, polewana wewnątrz. Fot. H. Lebecki. Wł. MHW

44 Dno naczynia z przełomu XIII na XIV w. z widocznym znakiem garncarskim w formie krzyża — jedyny przykład naczynia warszawskiego, na którym występuje znak garncarski. Fot. H. Lebecki. Wł. MHW

44 Garnek kuchenny z końca XIII w., wewnątrz poniżej krawędzi wrąb do podtrzymywania pokrywki. Fot. H. Lebecki. Wł. MHW

45 Zdobienie garnka pokazanego na stronie poprzedniej — nacięcia wykonane grzebieniem garncarskim. Fot. H. Lebecki. Wł. MHW

45 Kubek gliniany, obtaczany, polewany zieloną polewą i zdobiony odciskami drewnianego stempelka z rozetką. Znaleziony na Starym Mieście, prawdopodobnie importowany. Fot. H. Lebecki. Wł. MHW

46 Strój średniowiecznego rzemieślnika. Repr. wg M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Warszawa 1968. Neg. MHW

48 Nożyczki średniowieczne znalezione na Starym Mieście. Neg. MHW. Wł. MHW

49 Klamra do pasa znaleziona na Starym Mieście. Rysunek rekonstrukcyjny

50 Fragment nie istniejącej dziś polichromii gotyckiej namalowanej we wnęce na parterowej ścianie bocznej kamienicy przy Rynku Starego Miasta 8. Kopia w MHW Fot. J. Ogrodowicz

50 Polichromia gotycka przedstawiająca Madonnę, przeniesiona z kamienicy przy Rynku Starego Miasta 17 do Muzeum Historycznego m.st. Warszawy. Fot. J. Ogrodowicz

51 Portret ostatnich książąt mazowieckich: Stanisława, Janusza i Anny, prawdopodobnie replika portretu średniowiecznego, wykonana na przełomie XV i XVI w. Portret wisiał w Ratuszu Starej Warszawy. Fot. M. Kopydłowski. Wł. MHW

52 Fragment portretu — książę Stanisław. Fot. M. Kopydłowski

52 Fragment portretu — książę Janusz. Fot. M. Kopydłowski

53 Fragment portretu — tarcza herbowa księżniczki Anny. Fot. M. Kopydłowski

97 Kur warszawskiego Bractwa Strzeleckiego z 1552 r. Wyrób warszawskiego złotnika M. Erlera. Fot. K. Jabłoński. Wł. MHW

98 Warsztat kowalski. Płock, miedziana wywieszka cechowa. Fot. M. Kopydłowski. Wł. Muzeum w Płocku

99 Warsztat kotlarski. Płock, miedziana wywieszka cechowa. Fot. M. Kopydłowski. Wł. Muzeum w Płocku

101 Konew cynowa Rady Miasta Starej Warszawy z pierwszej połowy XVII w. Fot. A. Lipka. Wł. MHW

101 Wazonik cynowy, połowa XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. Muzeum Narodowego w Warszawie (MNW)

102 Waza srebrna z warsztatu S. G. Schidta, koniec XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

103 Waza srebrna, wyrób warszawskiego złotnika S. Staneckiego, druga połowa XVIII w. Fot. A. Lipka. Wł. MHW

104 Cieśle warszawscy. Fragment akwareli Z. Vogla „Widok zboru i cmentarza dysydentów". Fot. S. Romanowski. Wł. MNW

105 Parobek warszawski. Fragment z obrazu B. Belotta zw. Canaletto, „Rynek Nowego Miasta z kościołem Sakramentek". Fot. W. Jerke. Wł. MNW

108 Dzbanek miedziany, pierwsza połowa XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MNW

110 Łyżki, XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MNW

112 Lada Cechu Garbarzy warszawskich, druga połowa XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MNW

113 Lada majstrów Cechu Garbarzy warszawskich, druga połowa XVIII w. Fot. A. Lipka. Wł. MHW

114 Wywieszka Cechu Ślusarzy z XVIII w. Fot. E. Pawlak

115 Zamek żelazny do szafy, kufra lub drzwi, XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

123 Zamek żelazny do szafy, kufra, lub drzwi, XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

125 Młotek żelazny, rytowany, wyrób prawdopodobnie warszawski, druga połowa XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

128 Pachołek miejski. Fragment tryptyku z kościoła w Cegłowie, 1510 r. Neg. MHW

128 Ludność miejska. Fragment tryptyku z kościoła w Cegłowie, 1510 r. Neg. MHW

148 Mieszczanie warszawscy. Fragment obrazu J. S. Mocka, „Wjazd Augusta III Sasa do Warszawy". Fot. W. Jerke. Kopia. Wł. MHW

149 Ludność miejska. Fragment obrazu J. S. Mocka, „Wjazd Augusta III Sasa do Warszawy". Fot. W. Jerke. Kopia. Wł. MHW

152 Ubiory damskie, męskie i dziecięce, XVIII w. Fragment obrazu Canaletta, „Plac Krasińskich". Fot. W. Jerke. Wł. MNW

157 Zegar kominkowy. Warsztat F. Krantza w Warszawie, druga połowa XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

157 Zegar kominkowy. Warsztat F. Krantza w Warszawie, druga połowa XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

158 Lada Cechu Stolarzy warszawskich, druga połowa XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

159 Kołatka żelazna z maszkaronem, pierwsza połowa XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

161 Zamek żelazny do szafy, kufra lub drzwi, XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

161 Zegarek. Warsztat M. Gugenmusa w Warszawie, druga poł. XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

163 Puchar Cechu Ślusarsko-Puszkarskiego Starej Warszawy, srebro, ok. poł. XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

166 Puchar Cechu Ślusarzy warszawskich, cyna, druga poł. XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

166 Puchar Cechu Ślusarzy warszawskich, cyna, druga poł. XVIII w. Fot. W. Jerke.

172 Suknia na rogówce z różowego jedwabiu. Polska, 1764 r. Fot. R. Brym, KAW. Wł. MNW

189 Czepiec damski, półokrągły, haftowany srebrem i imitacją perełek we wzór roślinno-geometryczny. Wyrób polski, XVIII w. Neg. MHW. Wł. MHW

192 Liberia hajduka. Wyrób polski, początek XVIII w. Fot. R. Brym, KAW. Wł. MNW

193 Kontusz letni, wyrób polski, druga poł. XVIII w. Zielony aksamit w drobny wzór. Kołnierz leżący. Fot. R. Brym, KAW. Wł. MNW

206 Pantofle damskie z grubej skóry. Wyrób prawdopodobnie warszawski, koniec XVIII w. Neg. MHW. Wł. MHW

213 Żyd warszawski z mieszczaninem w polskim ubiorze. Fragment otoku panoramy Warszawy od strony Wisły J. J. Feygego z ok. 1701 r. Wł. Saskie Krajowe Archiwum w Dreźnie. Fot. E. Pawlak

214 Makata we wzór kwiatowy, jedwab turkusowy. Wyrób polski, XVIII w. Neg. MHW. Wł. MHW

224 Ludność miejska. Fragment obrazu Canaletta „Kościół Brygidek i Arsenał", ok. 1770 r. Repr. E. Pawlak

234 Dama z panną służącą. Fragment akwareli Z. Vogla „Widok Krakowskiego Przedmieścia". Fot. W. Jerke. Wł. MNW

234 Mieszczanie warszawscy. Fragment obrazu Canaletta, „Kościół Brygidek i Arsenał", ok. 1770 r. Fot. W. Jerke. Wł. MNW

240 Dwuczęściowa suknia haftowana mieszczki warszawskiej. Wyrób polski, koniec XVIII w. Fot. R. Brym, KAW. Wł. MNW

241 Szlachcic polski, XVIII w. Rys. J. P. Norblin, ryt. P. L. Debucourt. Fot. W. Jerke. Wł. MHW

242 Dama polska w fantazyjnym, zbliżonym do narodowego ubiorze. Rys. J. P. Norblin, ryt. P. L. Debucourt. Fot. W. Jerke. Wł. MNW

244 Garbarstwo. Rys. prawdopodobnie D. Chodowiecki, rytownik nieznany, ok. 1770 r. Neg. IHKM

247 Szewstwo. Rys. D. Chodowiecki, ryt. S. Schuster, ok. 1770 r. Neg. Instytut Historii Kultury Materialnej (IHKM)

252 Żelazko akumulacyjne z drugiej połowy XVIII w. Polska. Kowalski warsztat wiejski. Fot. W. Jerke. Wł. Muzeum Techniki NOT

253 Żupan. Wyrób polski, druga połowa XVIII w. Fot. R. Brym, KAW. Wł. MNW

256 Żupan. Wyrób polski, koniec XVIII w. Fot. R. Brym, KAW. Wł. MNW

258 Mieszczanin i przekupień warszawscy. Fragment obrazu Canaletta, „Kościół Brygidek i Arsenał", ok. 1770 r. Fot. W. Jerke. Wł. MNW

259 Garderoba damska z lat 1769–1770. Rys. D. Chodowiecki, ryt. F. Schuster. Neg. IHKM

260 Garderoba męska z lat 1769–1770. Rys. D. Chodowiecki, ryt. F. Schuster. Neg. IHKM

262 Żydówka polska. Rys. J. P. Norblin, ryt. P. L. Debucourt, koniec XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MNW

262 Szlachcic polski. Rys. J. P. Norblin, ryt. P. L. Debucourt, koniec XVIII w. Fot. W. Jerke. Wł. MNW

304 Pierwsza strona ustawy rzemieślniczej w Królestwie Polskim z 31 XII 1816 r. Biblioteka Instytutu Historycznego UW

330 Srebra późnoklasycystyczne z lat ok. 1800–1815 Józefa Skalskiego. Fot. W. Wolny

331 Srebra późnoklasycystyczne z pierwszej ćwierci XIX w. Tomasza Klimaszewskiego. Fot. W. Wolny

332 Lichtarzyk i para musztardnic empirowych z ok. 1820 r. Stanisława Plewińskiego. Fot. W. Wolny

333 Srebra empirowe z lat ok. 1815–1830 Augusta Wolkiewicza. Fot. Wolny

334 Cukiernica empirowa typu skrzynkowego z lat dwudziestych XIX w. Macieja Nowakowskiego. Fot. W. Wolny

342 Zegarek kieszonkowy w złotej kopercie „Fs Gugenmus a Varsovie". Neg. MHW

342 Zegar stołowy, szafkowy w obudowie z brązu „J. K. a Varsovie" (Józef Krukowski). Neg. MHW

344 Zegar kominkowy w mahoniowej szafce A. Gugenmusa. Neg. MHW

346 Zegar szafkowy w mahoniowej obudowie „J. Piotrowski a Varsovie". Neg. MHW

346 Zegar ścienny w drewnianej obudowie A. Gugenmusa z tekstem: „Z tych jedna będzie dla mnie ostatnią". Neg. MHW

347 Zegarmistrz Michał Gugenmus i ks. Florian Jelski. Repr. wg „Kłosy" 1867, nr 94. Neg. MHW

348 Zegarmistrz Izrael Abraham Staffel. Repr. wg „Kłosy" 1885, nr 1041. Neg. MHW

349 Reklama zakładu zegarmistrzowskiego Patka. Repr. wg „Kalendarz warszawski popularno-naukowy" J. Ungra na 1860 r. Neg. MHW

351 Dyplom z 1850 r. dla majstra tapicera. Do połowy lat sześćdziesiątych XIX w. dyplomy sporządzane były w wersji polsko-niemieckiej. Neg. Cechu Tapicerów m.st. Warszawy

352 Godło gospody czeladniczej z 1826 r. Neg. Cechu Tapicerów m.st. Warszawy

354 Sztandar Cechu Piwowarów. Repr. wg J. Olszewski, N. Paradowski, *Praca i święto rzemiosła. Album poświęcony rzemiosłu chrześcijańskiemu, wychowanemu w wzniosłych tradycjach cechowych*, Warszawa 1936

355 Odwrotna strona sztandaru Cechu Piwowarów z wizerunkiem legendarnego króla Gambrynusa, „wynalazcy piwa". Repr. wg J. Olszewski, N. Paradowski, *Praca i święto rzemiosła*, Warszawa 1936

356 Sztandar Cechu Bednarzy z lat trzydziestych XIX w. Po lewej stronie majstrów, po prawej czeladników. Repr. wg J. Olszewski, N. Paradowski, *Praca i święto rzemiosła*

357 Sztandar Cechu Cieśli. Repr. wg J. Olszewski, N. Paradowski, *Praca i święto rzemiosła*

358 Sztandar Cechu Cieśli z wizerunkiem św. Józefa cieśli z Nazaretu, patrona zawodu. Repr. wg J. Olszewski, N. Paradowski, *Praca i święto rzemiosła*

360 Lada Cechu Tapicerów (z połowy XIX w.), w której przechowywano dokumenty zgromadzenia. Neg. Cechu Tapicerów m.st. Warszawy

374 Ludwik Jaroszyński, czeladnik krawiecki, brał udział w zamachu na w. ks. Konstantego. Rys. współczesny z 1862 r. Repr. wg S. Strumph-Wojtkiewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1863

375 Marcin Borelowski, blacharz, pułkownik w powstaniu styczniowym. Fot. współczesna z ok. 1860 r. Repr. wg S. Strumph-Wojtkiewicz, *Powstanie styczniowe*

376 Zawiadomienie Cechu Krawców o patriotycznym nabożeństwie jesienią 1861 r. Repr. wg S. Strumph-Wojtkiewicz, *Powstanie styczniowe*

377 Zawiadomienie Cechu Szewców o patriotycznym nabożeństwie jesienią 1861 r. Repr. wg S. Strumph-Wojtkiewicz, *Powstanie styczniowe*

389 Strona tytułowa pierwszej książki poświęconej sprawom rzemieślniczym w Królestwie Polskim. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (BUW)

392 Strona tytułowa pierwszego numeru „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej" z 1871/1872 r. BUW

393 Strona tytułowa „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej" z 1902 r. BUW

394 Strona tytułowa „Kalendarza Rzemieślniczego" z 1893 r. BUW

395 Strona tytułowa Kalendarza „Rzemieślnik Polski" z 1913 r. BUW

397 Strona tytułowa pierwszego numeru „Przeglądu Rzemieślniczego" z 1909 r. BUW

398 Członkowie delegacji z Królestwa Polskiego na II zjazd rzemieślniczy w Petersburgu w 1912 r. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1912

399 Przedstawiciele cechów warszawskich w Ratuszu 31 XII 1916 r. na uroczystości z okazji setnej rocznicy ustawy rzemieślniczej. Repr. wg A. Kotomski, A. Rauer, *Wielki album zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskim 1816–1916*, Warszawa 1918

400 Strona tytułowa broszury wydanej z okazji stulecia ustawy rzemieślniczej. BUW

401 Pierwsza strona projektu regulaminu w broszurze *Sto lat ustawy zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskim*. BUW

404 Reklama warsztatu zegarmistrzowskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

405 Reklama warsztatu kowalsko-ślusarskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

407 Reklama warsztatu stolarskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

407 Reklama warsztatu stolarskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

408 Reklama warsztatu introligatorskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

409 Reklama warsztatu rzeźbiarsko-kamieniarskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

410 Reklama warsztatu jubilerskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

410 Reklama warsztatu brązowniczego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

414 Strona tytułowa katalogu wystawy przemysłowo-rzemieślniczej z 1893 r. BUW

415 Reklama fabryki Bruna i Syna. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

416 Reklama warsztatu „Kapelusznik". Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

416 Reklama warsztatu krawieckiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

419 Reklama warsztatu stolarskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

419 Reklama warsztatu blacharskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

420 Michał Grosse, rękawicznik. Fot. z ok. 1895 r. Repr. wg L. Piskorski, *Stulecie cechu białoskórników m.st. Warszawy 1833–1933*, Warszawa 1933

420 Władysław Grabau, zegarmistrz. Fot. z ok. 1900 r. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

421 Pamiątkowy „zbiorowy obraz" członków Cechu Tapicerów z 1903 r. Neg. Cechu Tapicerów m.st. Warszawy

422 Jan Rudnicki, mistrz kamieniarski, współzałożyciel sekcji Rzemieślniczej w Towarzystwie Przemysłu i Handlu. Fot. z ok. 1885 r. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

427 W warsztacie szewskim, rys. F. Kostrzewskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

428 Strona tytułowa czasopisma fachowego „Szewc Warszawski" z 1910 r.

429 Reklama zakładu szewskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

432 Strona tytułowa czasopisma fachowego „Gazeta Krawiecka — Męska" z 1903 r.

433 Strona tytułowa czasopisma fachowego „Gazeta Krawiecka — Damska" z 1903 r.

434 Reklama warsztatu krawieckiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

434 Reklama warsztatu krawieckiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

434 Reklama warsztatu krawieckiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

436 Jan Wróblewski, mistrz piernikarstwa. Fot. z ok. 1905 r. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

437 Członkowie władz Cechu Wędliniarzy z 1908 r. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

438 Sztandar Cechu Cukierników. Repr. wg A. Kotomski, A. Rauer, *Wielki album zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskim 1816–1916*

439 Reklama warsztatu stolarskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

439 Reklama warsztatu stolarskiego. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

442 Reklama „agitacyjna". Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

444 Szewski poniedziałek. Portret olejny W. Koniuszki, 1881 r. Neg. MHW

448 Dyplom z 1873 r. czeladnika tapicerskiego, wydany przez zgromadzenie w wersji trójjęzycznej. Neg. Cechu Tapicerów m.st. Warszawy

449 Strona początkowa umowy z 1899 r. między majstrem a matką chłopca oddawanego do terminu. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

453 Strona tytułowa „Przeglądu Rzemieślniczego" z 1909 r. BUW

456 August Piskorski, białoskórnik. Fot. z ok. 1875 r. Repr. wg L. Piskorski, *Stulecie cechu białoskórników m.st. Warszawy 1833–1933*

457 Stanisław Hiszpański (1815–1890), najsłynniejszy obok J. Kilińskiego szewc warszawski, aktywny politycznie przed powstaniem styczniowym. Fot. z ok. 1870 r. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

458 Stanisław Hiszpański syn. Fot. z ok. 1890 r. Repr. wg Kalendarz „Rzemieślnik Polski" 1913

460 Pryncypałowie i subiekci Cechu Cukierników. Fot. z ok. 1905 r. Repr. wg A. Kotomski, A. Rauer, *Wielki album zgromadzeń rzemieślniczych w Królestwie Polskim 1816–1916*

464 Sztandar Cechu Blacharzy. Repr. wg A. Kotomski, A. Rauer, *Wielki album zgromadzeń rzemieślników w Królestwie Polskim 1816–1916*

465 Sztandar Cechu Białoskórników w Królestwie Polskim 1816–1916. BUW

481 Warsztat szewski przy ul. Wolskiej. Repr. wg *Dzieje Woli*, Warszawa 1974

481 Szewcy przy pracy (ok. 1930 r.). Neg. MHW

484 Pracownia krawiecka (ok. 1930 r.). Neg. MHW

488 Krawiec przy pracy (ok. 1930 r.). Neg. MHW

490 Stolarz przy pracy. Neg. MHW

491 Spotkanie jubileuszowe z okazji 15-lecia działalności fotograficznej Mariana Fuksa 1 XII 1925 r. Neg. APW

494 Prezydium zjazdu stolarzy z okazji 225-lecia cechu w 1925 r. Neg. APW

496 Zarząd Związku Rzemieślników Chrześcijan w Polsce. Fot. z 1931 r. Repr. wg *XXV-lecie Związku Rzemieślników Chrześcijan RP.*, Warszawa 1935

497 Reklama firmy fotograficznej. Neg. APW

506 Zaproszenie na zjazd rzemiosł budowlanych. Neg. APW

527 Zarządzenie z 15 VII 1941 r. o wprowadzeniu przymusu należenia do cechów rzemieślniczych, obowiązujące w całym GG. Zbiór plakatów APW

528 Strona tytułowa pierwszego numeru czasopisma „Rzemiosło" z 1 IV 1942 r.

532 Reklamy warsztatów rzemieślniczych. Repr. wg „Rzemiosło Warszawskie" 1941

533 Reklamy warsztatów rzemieślniczych. Repr. wg „Rzemiosło Warszawskie" 1941

536 Cennik opłat za wyroby w rzemiośle krawieckim z 3 III 1941 r. Zbiór plakatów APW

538 Zarządzenie w sprawie cen za prace w rzemiośle szklarskim z 15 VIII 1942 r. Zbiór plakatów APW

542 Zakończenie kursów szewskich. Fot. z 1940 r. Repr. wg „Rzemiosło Warszawskie" 1941

543 Żydowskie warsztaty rzemieślnicze w getcie warszawskim. Fot. z ok. 1942 r. Neg. APW

545 Szopy w getcie warszawskim. Fot. z ok. 1942 r. Neg. APW

552 Reklama zastępczych środków spożywczych dla piekarnictwa. Repr. wg „Rzemiosło" 20 VIII 1943, nr 16

552 Dekarze przy pracy. Fot. z 1942 r. Repr. wg „Rzemiosło" 1 VI 1942, nr 5

554 Stolarz przy pracy. Fot. z 1942 r. Repr. wg „Rzemiosło" 5 XII 1942, nr 17

554 Tokarz przy pracy. Fot. z 1942 r. Repr. wg „Rzemiosło" 15 VII 1942, nr 8

555 Bednarze przy pracy. Fot. z 1942 r. Repr. wg „Rzemiosło" 1 VIII 1942

556 W warsztacie szklarskim. Fot. z 1943 r. Repr. wg „Rzemiosło" 5 I 1943

557 Nauka szewstwa. Fot. z 1942 r. Repr. wg „Rzemiosło" 1 VIII 1942, nr 9

559 Dom Rzemiosła przy ul. Miodowej 14 w 1948 r. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

561 Siedziba Cechu Krawców m.st. Warszawy przy ul. Krakowskie Przedmieście 41. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

564 Sklep spółdzielni rzemieślniczej „Bieliźniarz" przy ul. Ząbkowskiej. Fot. z 1979 r. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

565 Wyroby brązownicze Bogusława Niedźwieckiego. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

566 Zygmunt Kamiński, mistrz w organomistrzostwie, 60 lat działalności w zawodzie. Fot. z 1979 r. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

569 Stara broń mistrzów Bronisława Piekarskiego, Jerzego Żurawia i Ryszarda Kusia. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

571 Kataryniarz. Fot. z 1978 r. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

572 Wyroby ozdobione haftem artystycznym B. Chomicza i W. Markowskiego. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

574 Zegar wykonany w czynie społecznym 9 V 1968 r. Liceum im. Władysława IV. Fot. z 1968 r. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

576 Szkoła zawodowa przy ul. Zajączka, wybudowana przez rzemiosło w 1968 r. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

578 Siedziba Cechu Rzemiosł Budowlanych m.st. Warszawy przy ul. Wąski Dunaj 20. Fot. z 1963 r. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

579 Stoisko spółdzielni „Reflex" na wystawie *Warszawa XXX*. Fot. z 1975 r. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

581 Siedziba Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy przy ul. Chmielnej 98. Fot. z 1979 r. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

583 Szyld zakładu zegarmistrzowskiego Eugeniusza Wójcika. Fot. z 1976 r. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

585 Wręczenie sztandaru Izbie Rzemieślniczej. Fot. z 1975 r. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

588 Medal z okazji 50-lecia Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

589 Uroczystości 50-lecia Izby Rzemieślniczej m.st. Warszawy w Sali Kongresowej PKiN. Fot. z 1979 r. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

592 Świątki. Izba Rzemieślnicza w Warszawie

SPIS TREŚCI

s. 3 Od Redakcji

CZĘŚĆ PIERWSZA XIV–XVIII W.

7 *Barbara Grochulska*, Wstęp

11 *Lidia Eberle, Włodzimierz Pela*, Rzemiosło warszawskie w XIV w.

27 *Ewa Koczorowska-Pielińska*, Rzemiosło Starej i Nowej Warszawy do 1525 r.

95 *Maria Bogucka*, Rzemiosło warszawskie w latach 1526–1720. Ogólny zarys rozwoju

126 *Andrzej Karpiński*, Ubodzy przedstawiciele cechowego rzemiosła warszawskiego w latach 1526–1655

146 *Barbara Grochulska*, Rzemiosło warszawskie w XVIII w. Ogólny zarys rozwoju

167 *Irena Turnau*, Rzemiosła włókiennicze, odzieżowe i skórnicze w latach 1655–1795

270 *Barbara Grochulska*, Wnioski

274 *Irena Turnau*, Słownik terminów używanych w źródłach

CZĘŚĆ DRUGA XIX–XX W.

289 *Witold Pruss*, Wstęp

297 *Witold Pruss*, Sytuacja gospodarcza Warszawy od upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej do 1864 r.

303 *Karol Mórawski*, Rzemiosło warszawskie od przełomu XVIII i XIX stulecia do 1831 r.

324 *Halina Lileyko*, Złotnictwo warszawskie od schyłku XVIII w. do około 1831 r.

341 *Wiesław Głębocki*, Zegarmistrzostwo warszawskie od schyłku XVIII do połowy XIX stulecia

350 *Janusz Beck*, Rzemiosło warszawskie w latach 1832–1863

382 *Witold Pruss*, Sytuacja gospodarcza Warszawy po upadku powstania styczniowego do I wojny światowej

388 *Witold Pruss*, Rzemiosło warszawskie w latach 1864–1918

473 *Witold Pruss*, Sytuacja gospodarcza Warszawy w latach II Rzeczypospolitej

477 *Jędrzej Świerzewski*, Rzemiosło warszawskie w latach II Rzeczypospolitej

522 *Witold Pruss*, Sytuacja gospodarcza Warszawy w latach okupacji

526 *Danuta Skorwider*, Rzemiosło warszawskie lat wojny i okupacji 1939–1944

558 *Zenon Kopeć*, Rzemiosło warszawskie 1945–1980. Wybrane zagadnienia

611 Spis ilustracji

Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Wydanie pierwsze. Nakład 4750+250 egz.
Arkuszy wyd. 61,25. Ark. druk. 39
Papier druk. b. sat. kl. III 71 g. 70×100 cm
Oddano do składania w sierpniu 1981 r.
Podpisano do druku w czerwcu 1983 r.
Druk ukończono we wrześniu 1983 r.
Zamówienie nr 728/11/81. Z-107. Cena zł 580,—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej
w Warszawie